



**You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Stosunki narodowościowe na Wileńszczyźnie w latach 1920-1939

Author: Joanna Januszewska-Jurkiewicz

Citation style: Januszewska-Jurkiewicz Joanna. (2011). Stosunki narodowościowe na Wileńszczyźnie w latach 1920-1939. Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIWERSYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego

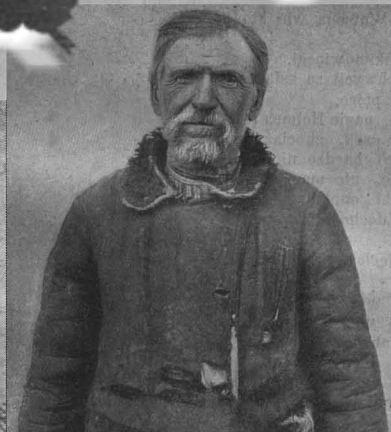
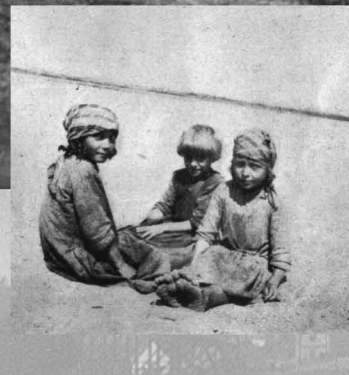


Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Joanna Januszevska-Jurkiewicz

**Stosunki narodowościowe
na Wileńszczyźnie
w latach 1920—1939**





**Stosunki narodowościowe
na Wileńszczyźnie
w latach 1920–1939**



PRACE
NAUKOWE



UNIwersytetu
Śląskiego
w Katowicach

NR 2846

Joanna Januszevska-Jurkiewicz

Stosunki narodowościowe na Wileńszczyźnie w latach 1920–1939



Wydanie drugie



**Wydawnictwo
Uniwersytetu Śląskiego
Katowice 2011**

Redaktor serii: Historia
Sylwester Fertacz

Recenzent wydania pierwszego
Teresa Kulak

Publikacja będzie dostępna — po wyczerpaniu nakładu — w wersji internetowej:

Śląska Biblioteka Cyfrowa
www.sbc.org.pl

Spis treści

Wstęp	9
-----------------	---

Rozdział I

Procesy narodotwórcze na Wileńszczyźnie jako źródło konfliktu

Wileńszczyzna w strukturach administracyjnych Rzeczypospolitej i Cesarstwa Rosyjskiego	23
Dwuszczeblowa świadomość	26
Wileńszczyzna: dziedzictwo Wielkiego Księstwa Litewskiego czy „Kresy”?	29
Litewskie odrodzenie narodowe. Od „Miłośników Litwy” do postulatu autonomii obszaru narodowego	35
Kształtowanie się polskiego ośrodka narodowego. Od dwuszczeblowej świadomości <i>gente Lithuani natione Poloni</i> do nowoczesnego narodu polskiego	41
Początki ruchu białoruskiego	59
Żydzi. Między grupą wyznaniową a narodem	64
Ponad podziałami narodowymi — koncepcja krajowa	69
Dyskusja w sprawie stosunków narodowościowych u progu XX wieku	74
Struktura narodowa Wileńszczyzny na początku XX wieku (do końca I wojny światowej)	90
I wojna światowa a ruchy narodowe na ziemiach byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego	93

Rozdział II

Spór o Wilno po zakończeniu I wojny światowej

Między republiką sowiecką, państwem narodowym, a federacją

Wpływ wojny na warunki bytowe i radykalizację nastrojów ludności	107
Wileńszczyzna w obliczu ofensywy bolszewików	110
Wyprawa wileńska 1919 roku a próba realizacji koncepcji federacyjnej.	113
Litwini wobec polskich rządów w Wilnie	118
Życie codzienne w okresie konfliktu o przynależność ziemi wileńskiej	128
Białorusini i Żydzi na Wileńszczyźnie wobec polsko-litewskiego sporu o Wilno	132
Idea odbudowy Litwy historycznej jako państwa trzech narodów.	146
Spis ludności na terenie administrowanym przez ZGZW	149
Układ litewsko-sowiecki z lipca 1920 roku i jego konsekwencje	151

Rozdział III

Główne grupy narodowe Wileńszczyzny wobec idei Litwy Środkowej

Litwa Środkowa — koncepcje w obozie polskim	163
Idea trójkantonalnej „Wielkiej Litwy”	163
Kontrowersje wobec atrybutów państwowości Litwy Środkowej: terytorium i konstytuanta	166
Krajowcy czy federaliści?	170
Federacja czy inkorporacja?	176
Wybory do Sejmu Wileńskiego	184
Dyskusja o autonomii w Sejmie Wileńskim	186
Litwini Wileńszczyzny wobec Litwy Środkowej	191
Stanowisko elit litewskich wobec władz Litwy Środkowej	191
Szkolnictwo litewskie	193
Prasa litewska jako środek kształtowania opinii o stosunkach polsko-litewskich	197
Narodowa rola litewskiego duchowieństwa	203
Stosunki polsko-litewskie na prowincji i w Wilnie	205
Wobec wyborów do Sejmu Wileńskiego	209
Społeczność żydowska na Litwie Środkowej	214
Źródła antagonizmu polsko-żydowskiego na Litwie Środkowej	214
Próby porozumienia polsko-żydowskiego w Wilnie	221
Szkolnictwo żydowskie na Litwie Środkowej	227
Rola prasy żydowskiej jako czynnika opiniotwórczego	232
Program budowy autonomii narodowej	241
Żydzi Wileńszczyzny wobec wyborów do Sejmu Wileńskiego	242
Trudna droga do normalizacji	248
Białorusini na Litwie Środkowej	252
Litwa Środkowa czy Zachodnia Białoruś?	252
Białoruski Komitet Narodowy w Wilnie	256
Działacze Rady Najwyższej i ich udział w Tymczasowej Komisji Rządzącej Litwy Środkowej	263
Litwa Środkowa jako baza antysowieckiej partyzantki białoruskiej	271
Zmiana rządu Litwy Środkowej a sprawy białoruskie. W kręgu „polityki wojskowej”	277
Związek Krajowy	280
Polski obóz narodowy w Wilnie wobec ruchu białoruskiego	287
W poszukiwaniu perspektyw ruchu białoruskiego na Litwie Środkowej. Między pracą organiczną a polityką	292
Przygotowania powstańcze	300
Organizacje białoruskie wobec wyborów do Sejmu Wileńskiego	304
Próba bilansu	314

Rozdział IV

Wielonarodowa społeczność Wileńszczyzny w granicach Rzeczypospolitej (1922–1925)

Utworzenie Okręgu Administracyjnego Wileńskiego	323
Przesłanki kształtowania się stosunków między narodowościami Wileńszczyzny po wcieleniu do Rzeczypospolitej	325

Żydzi w Okręgu Administracyjnym Wileńskim	327
Białorusini w Okręgu Administracyjnym Wileńskim	329
Litwini	333
Opinie i koncepcje w obozie polskim	324
Wobec narodowego ruchu białoruskiego i ludności białoruskiej	324
Wobec Litwinów i dziedzictwa Wielkiego Księstwa Litewskiego	341
Poglądy Mariana Zdziechowskiego	343
W obliczu akcji dywersyjnej na Kresach	345
Opinie o ustawach językowych i szkolnej z 1924 roku	350
Problem reformy rolnej i osadnictwa	353
Stosunki polsko-litewskie	357
Opinie, stereotypy, publicystyka	357
„Wojna” partyzancka	361
Litewska działalność kulturalno-oświatowa	366
Władze administracyjne a ludność litewska na Wileńszczyźnie	372
Szkolnictwo litewskie po uchwaleniu ustawy szkolnej Stanisława Grab- skiego	381
Na rozdrożu	388
Stosunki polsko-białoruskie	391
Między aktywizmem a powstaniem	391
Reprezentacja parlamentarna społeczeństwa białoruskiego i jej platforma polityczna	398
Akcja dywersyjna na Kresach	405
Walka o szkołę białoruską	412
Sprawa języka białoruskiego w Kościele. Postawy księży Białorusinów	419
Radikalizacja narodowego ruchu białoruskiego i akcja likwidacyjna	429
Ludność żydowska w Okręgu Administracyjnym Wileńskim	432
Organizacja gmin żydowskich	432
Gmina Wileńska i jej dążenia	440
Spór o szkolnictwo żydowskie w Wilnie	445
W drodze do kompromisu	450
Inne grupy narodowo-wyznaniowe	455
Rosjanie-starowierzy	455
Rosjanie prawosławni	459
Tatarzy mahometanie	460
Akcja sumarycznego stwierdzenia obywatelstwa	475

Rozdział V

Polacy i mniejszości narodowe w województwie wileńskim 1926–1939

Województwo wileńskie	487
Ludność województwa wileńskiego w świetle materiałów dla Komisji ds. Re- formy Administracji Państwa	492
Stosunki językowe w województwie wileńskim.	496
Spis ludności z 1931 roku jako odzwierciedlenie stosunków językowych w wo- jewództwie wileńskim.	503
Przygotowania do spisu.	503
Wyniki spisu	505
Interpelacja Fabiana Jaremicza	511

Spory i polemiki wokół interpretacji wyników spisu	513
Społeczność żydowska w województwie wileńskim	525
Organizacja gmin — stosunki z administracją	525
Stosunki gospodarcze	534
Współobecność kultury polskiej i żydowskiej na Wileńszczyźnie	536
Żydzi i Polacy: obcy czy swoi?	544
Antysemityzm	553
Mniejszość litewska w województwie wileńskim	560
Obóz „pomajowy” wobec ludności litewskiej	560
Udział duchowieństwa w ruchu narodowym litewskim a skutki zawarcia konkordatu	564
Próby normalizacji stosunków polsko-litewskich na Wileńszczyźnie	568
Retorsje wobec ruchu litewskiego	571
Wybory parlamentarne w 1928 roku	576
Instytucje litewskie na Wileńszczyźnie i ich wpływ na stosunki polsko-litew- skie	579
Państwowe i prywatne szkolnictwo litewskie w latach trzydziestych	583
Represje wobec ruchu litewskiego. Polityka wojewody Ludwika Bociań- skiego	590
Białorusini w województwie wileńskim	598
Białoruska ludność Wileńszczyzny wobec państwa polskiego w 1926 roku	598
Kwestia białoruska w polityce polskiej po przewrocie majowym	605
Hromada i jej wpływ na stosunki polsko-białoruskie	610
Niekomunistyczny nurt w ruchu białoruskim	619
Białoruskie organizacje prorządowe	630
Wybory 1928 i 1930 roku	632
Administracja województwa wileńskiego wobec ludności białoruskiej po śmierci Józefa Piłsudskiego	636
Projekt programu Biura Studiów Obozu Zjednoczenia Narodowego w kwe- stii białoruskiej	641
Inne grupy narodowo-wyznaniowe	646
Rosjanie	646
Tatarzy	650
Karaimi	654
 Zakończenie	 659
Bibliografia	669
Wykaz skrótów używanych w pracy	691
Indeks osobowy	693
Резюме	707
Summary	709

Wstęp

W ostatnich kilkunastu latach nastąpił wyraźny renesans zainteresowania dziedzictwem wielonarodowej Rzeczypospolitej. Runęły bariery ideologiczno-polityczne, co zaowocowało pojawieniem się licznych wspomnień i wznowień dzieł literackich oraz publikacją nowych opracowań. Niemale znaczenie miało zainteresowanie kulturą Wielkiego Księstwa Litewskiego, nigdy zresztą niezapchniętej w niebyt, choćby za sprawą miejscy Adama Mickiewicza w kulturze polskiej. Przykładem tej obecności mogą być choćby poczytne książki Melchiora Wańkowicza, Józefa Mackiewicza, Tadeusza Konwickiego, wreszcie Czesława Miłosza, odwołujące się wielokrotnie do niepowtarzalnej atmosfery stron rodzinnych. Aktualność i potrzebę badań nad obszarami przenikania się kultur, wyznań i języków uświadomił także wstrząs, jakim był konflikt etniczny w postkomunistycznej Jugosławii. Wreszcie — wobec zabiegów o wejście Polski do Unii Europejskiej — chętnie przywoływano własne doświadczenia, albowiem wspólne państwo polsko-litewskie jawiło się jako trwała i udana próba tworzenia ponadnarodowych struktur.

Ów powrót zainteresowania spuścizną unii polsko-litewskiej — jak to często bywa z ideą, obrosła w mity i uczucia — uświadamia, jak wiele paradoksów i sprzeczności kryje się w historii. Młot Rzeczypospolitej Obojga Narodów, do którego odwoływały się pokolenia w epoce zaborów, w czasach najnowszych pozostawał żywy dla generacji Polaków, w znaczącej części pozbawionych swej „ściślejszej” Ojczyzny w wyniku arbitralnych decyzji jałtańskich. Pamięć o polskiej obecności na Kresach Wschodnich była składnikiem świadomości historycznej, chronionej w okresie powojennego czterdziestolecia w wielu rodzinach. Dla młodego pokolenia z rodzin „repatriantów” na Warmii, w Szczecinie, Toruniu, we Wrocławiu, w Gliwicach, Bytomiu stanowiła ważną część „historii potocznej”, „domowej”. Przekaz o ziemi utraconej, tym większym sentymentem otaczany, im bardziej pozostający w sprzeczności z oficjalnym wykładem dziejów Polski, przyjmował — oprócz wspomnień rodzinnych — formę

przemycania tomów literatury emigracyjnej, a potem książek wydawanych w drugim obiegu. Z natury jednak pozostawał zazwyczaj jednostronną, często nostalgiczną relacją o ziemi dzieciństwa i młodości, upiększoną oddaleniem; subiektywnym zapisem pamięci, trudnym do skonfrontowania z realiami. Jak trafnie zauważa Jan Widacki w odniesieniu do ziem północno-wschodnich: „W końcu duchowe Wielkie Księstwo to coś idealnego, z natury rzeczy odrębnego od historycznego Wielkiego Księstwa (...). W duchowym Wielkim Księstwie zostało tylko to, co dobre”¹.

Spadek pozostały po Wielkim Księstwie Litewskim — pisał Aleksander Fiut — to „przywoływany z dumą projekt cywilizacyjny, który pozwalał przez wieki trwać obok siebie w zgodzie, a przynajmniej bez wzajemnej nienawiści, rozmaitym grupom etnicznym, kręgom kulturowym, religiom, językom i obyczajom. Pojęciem, które się w tym kontekście najczęściej pojawia, jest pozytywnie nacechowana wielokulturowość. Wymierzona nade wszystko we wszelkie przejawy nacjonalizmu i szowinizmu”². Skądinąd dzieje Wielkiego Księstwa obfitują w fakty wskazujące, że owa wieloetniczność, wielokulturowość kształtowały się nierzadko w wyniku decyzji autokratycznych, podjętych odgórnie i nie tyle w imię szukania porozumienia, ile utrzymania w społeczeństwie dystansu oraz posłuszeństwa. W takich w końcu okolicznościach następowało osiedlenie Tatarów, Karaimów, a zapewne i Polaków, mających w strategicznych punktach Wielkiego Księstwa zapewnić obecność wiernych sił wojskowych, z powodu językowej obcości niepodatnych na knowania konkurentów do hospodarskiego tronu. Pamięć o pokojowym, wzajemnie ubogacającym współżyciu różnych nacji zakłóca wiedza o tym, jaki finał miała owa koegzystencja. Ostatecznie przecież część uczestników tego „cywilizacyjnego projektu” parowiekowe współżycie uznała za formę dominacji jednego partnera, odbierającej w rezultacie innym mowę, kulturę, nawet imię własne. Kształtujący się w wieku XIX naród litewski budował swoją tożsamość kulturową na podstawie własnego języka, pielęgnowanego i ocalonego przed wpływem polskiej dominacji. Wspólnota została zerwana w wyniku rywalizacji toczonej w świątyniach, a niekiedy przyjmującej charakter konfliktu zbrojnego. Obserwowana przez Polaków z sympatią, wyzwalająca się w końcu XX wieku z zależności sowieckiej Litwa odwoływała się jednoznacznie do tradycji swej przedwojennej niepodległości. Nie do etosu wspólnej walki z dominacją rosyjską, lecz do tożsa-

¹ J. Widacki: *Józef Piłsudski — ostatni obywatel Wielkiego Księstwa*. W: *Ostatni obywatele Wielkiego Księstwa Litewskiego*. Red. T. Bujnicki, K. Stępnik. Lublin 2005, s. 27.

² A. Fiut: *Wielkie Księstwo Litewskie: między utopią a nostalgią*. W: *Ostatni obywatele...*, s. 9.

mości, kształtowanej w dużym stopniu na integracji narodu przeciw polskiemu zagrożeniu. Polskich obserwatorów deprymować miało wkrótce wyraźne dążenie do szybkiego zatarcia pamięci o roli czynnika polskiego w wielokulturowym Wilnie.

Białorusini — kolejni członkowie wieloetnicznej społeczności, będącej spuścizną po Wielkim Księstwie, w którym języku przemawiała kiedyś kancelaria władcy, kodeksy prawa, dzieła religijne — opuszczali wspólnotę jako społeczność z trudem poszukująca tożsamości między zdominowanym przez Rosję prawosławiem a katolicką „polską wiarą”. Towarzyszyło im poczucie doznanej niesprawiedliwości, upośledzenia społecznego. Jako zbiorowość chłopska, okradziona z własnych elit, biedna, lekceważona, witali częstokroć z nadzieją demagogiczne hasła rewolucji socjalnej, rozbrzmiewające na wschodzie.

Żydzi — zawsze przywoływany element mozaiki narodów Wielkiego Księstwa, w swej tradycji dodający Wilnu blasku przez miano „Jerozolimy Północy” — utrzymali dystans kulturowy i religijny wobec współmieszkańców w okresie Rzeczypospolitej szlacheckiej. Chociaż pewna część społeczności wyznania mojżeszowego uległa asymilacji językowej w czasach panowania rosyjskiego, na przełomie XIX i XX wieku można było na ziemiach litewsko-białoruskich obserwować fascynujący proces budowy żydowskiej kultury narodowej w języku jidysz. Koniec świata żydowskich miast i miasteczek na ziemiach dawnego Wielkiego Księstwa nastąpił w latach II wojny światowej za sprawą Niemców, ale w dużym stopniu przy udziale litewskich współobywateli.

Współcześnie najczęstsze w Polsce odniesienia do Wilna lokują je na sentymentalnie zabarwionym obszarze Kresów. To paradoks. Kresy, Dziekie Pola, peryferie, prowincja, obszar stale zagrożony, niepewny, płonący, oddalony, „bastiony, co bronią centrum”, jak powiedział Antoni Osuchowski, „obmurowanie, na którym spoczywa sklepienie Rzeczypospolitej”, wedle słów Ferdynanda Ruszczyca — te konotacje bardzo długo pozostawały w opozycji do własnego odczucia mieszkańców Litwy. Wielkie Księstwo Litewskie miało — rzecz można — swe „kresy”, smoleńskie, połockie, a Wilno było stolicą, centrum, duchowym ogniskiem. Dopiero zabory, z perspektywy Warszawy, uczyniły z Ziemi Zabranych — utracone kresy. W okresie międzywojennym nadal dla mieszkańców nie tylko województwa wileńskiego, lecz dla trzech województw północno-wschodnich Wilno było ośrodkiem ważnym. Jego znaczenie wynikało z tradycji, ale i ze względów religijnych — jako siedziba archidiecezji i miejsce kultu, cel pielgrzymek, porównywalny tylko z Częstochową. Tę nadrzędną rolę Wilna podnosiła obecność Uniwersytetu Stefana Batorego i ranga wileńskiego środowiska naukowego. Dobitnie i przejmująco brzmią słowa ks. Waleriana Meysztowicza, potomka rodu, który mógł swoją przeszłość utożsamiać

z dziejami Wielkiego Księstwa. O odnowionym Uniwersytecie Wileńskim napisał: „To jeszcze ostatnia resztką dawnej wielkości Litwy i Wilna, kiedy było ono jedynym miastem północy — kiedy jeszcze Berlin był wioską, Moskwa była Karawanserajem, Petersburga nie było, Warszawa była powiatówką, [...] to ostatnie wspomnienie królewskości Wilna, ostatni strzęp gospodarskiej purpury”³. Dla Meysztowicza jeszcze w XX wieku Wilno zachowywało tradycję gospodarskiej stolicy. Sokrat Janowicz, już z perspektywy końca wieku XX, słusznie stwierdzał, że „samo polskie pojęcie »kresy« jest wysoce obraźliwe dla Białorusinów, Ukraińców, a także Litwinów. To tak, jakby Rosjanie pisali o Zachodnich Kresach Cesarstwa Rosyjskiego lub po prostu o Zachodniej Rosji zamiast o Polsce”⁴.

W okresie międzywojennym boleśnie odczuwano jednak peryferyjność, prowincjonalność miasta — pisał o tym m.in. Czesław Miłosz, nazywając Wilno „zardzewiałym kluczem do zamkniętych drzwi Europy Wschodniej”⁵. Na życie mieszkańców wpływała bliskość kordonu granicznego, z założenia zamkniętego — mimo swej nieszczelności — z niewielkim ruchem, minimalną wymianą, bez współpracy międzynarodowej. Zachowując charakter pogranicza kultur, języków, wyznań, ziemia wileńska znalazła się na kresach, i to w dosłownym znaczeniu. Nie tylko z powodu oddalenia od centrum państwa, lecz z racji charakteru granic: za nimi z jednej strony panował wrogi system, z drugiej — stan stosunków z Litwą określały symbolicznie rozebrane tory.

Praca niniejsza jest próbą spojrzenia na pewien ważny element dziejstwa Wielkiego Księstwa Litewskiego — na wzajemne stosunki grup narodowych, zamieszkujących Wileńszczyznę w okresie międzywojennym. Zasięg terytorialny określają zasadniczo granice województwa wileńskiego w latach 1926–1939. Oczywiście, charakter źródeł powoduje, że dla ilustracji pewnych zjawisk przywoływane są dane odnoszące się do obszaru większego — guberni wileńskiej w państwie rosyjskim przed I wojną światową, a także do terytorium Litwy Środkowej, w zapowiedzi znacznie szerszej, w realizacji dużo węższej niż obszar województwa. Gezura początkowa to październik 1920 roku. Od tego czasu aż do wybuchu II wojny światowej Wilno i znaczna część byłej guberni wileńskiej znajdowały się nieprzerwanie w rękach polskich, choć formalne wcielenie ziemi

³ W. Meysztowicz: *Dziennik*. Lietuvos Centrinis Valstybės Archyvas [Centralne Archiwum Państwowe Litwy, dalej: LGVA], fondas [zespół, dalej: f.] 1258, apyrašas [opis, dalej: ap.] 1, byla [teczka, dalej: b.] 29, k. 45 (zapis z 23 listopada 1931 roku).

⁴ S. Janowicz: *Zderzenie wielu światów, czyli Kresy białoruskie w latach 1939–1953*. W: *Tygiel narodów. Stosunki społeczne i etniczne na dawnych ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej 1939–1953*. Red. K. Jasiewicz. Warszawa 2002, s. 145.

⁵ C. Miłosz: *Wilno czeka*. „Żagary” 1933, nr 1 (23).

wileńskiej do państwa polskiego nastąpiło wiosną 1922 roku w wykonaniu uchwały Sejmu Wileńskiego. Cezura końcowa również odnosi się do faktycznego pozostawiania tego obszaru pod władzą polską.

Zamiarem moim było spojrzenie na stosunki kształtujące się między grupami narodowo-etnicznymi, zamieszkującymi Wileńszczyznę, przede wszystkim z polskiego punktu widzenia. Przedmiotem badań stały się więc wzajemne opinie, koncepcje polityczne i próby ich realizacji dotyczące stosunków polsko-litewskich, polsko-białoruskich, polsko-żydowskich, polsko-rosyjskich *etc.* Mnogość źródeł powoduje, że potrzebne byłyby osobne badania, aby w miarę wyczerpująco nakreślić wzajemne odniesienia ujmowane z perspektywy Litwinów, Rosjan, Białorusinów, Żydów. Można mieć nadzieję, że takie prace powstaną. Oczywiście jest, że wspomniany zasięg terytorialny pracy ogranicza zamysł do przedstawienia tylko wycinka całokształtu stosunków między grupami narodowymi, zamieszkującymi na znacznie szerszym terenie w granicach II Rzeczypospolitej. Dotyczy to nawet stosunków polsko-litewskich, a coś dopiero mówić o polsko-białoruskich czy polsko-żydowskich. Spojrzenie z perspektywy Wileńszczyzny daje wszakże jedyną w swym rodzaju okazję skupienia uwagi na terenie, na którym obok siebie występowały „kwestie”: litewska, białoruska, żydowska. Była to więc zminiaturyzowana wprawdzie, ale jednak Rzeczpospolita wielu narodów. To zarazem pozwala na analizę stosunków między poszczególnymi grupami narodowymi bez izolowania ich od siebie. A przecież Litwini w swych dążeniach politycznych nie mogli abstrahować od obecności ludności białoruskiej w okolicach Wilna; aspiracje przywódców społeczności żydowskiej — inaczej niż w pozostałych częściach państwa polskiego — artykułowane były przez pryzmat konfrontacji z tym, co obiecywali społeczności żydowskiej politycy litewscy; dążenia do budzenia świadomości narodowej mas białoruskich zderzały się nie tylko z polskimi, ale i litewskimi programami.

Tematyka podjęta w pracy dyktuje konieczność posługiwania się wieloma pojęciami. Niektóre budzą kontrowersje, używane są przez różnych autorów niejednoznacznie. Wymaga to ustosunkowania się do znaczenia i zakresu poszczególnych pojęć, takich jak choćby „kresy”, „pogranicze”, „mniejszości narodowe”, „asymilacja”, „konflikt etniczny”. Pojęcia te będą sukcesywnie w tekście wyjaśniane i precyzowane.

Badania problematyki, którą poruszano w niniejszej książce, zaowocowały bardzo już obszerną literaturą przedmiotu. Wykorzystane prace przedstawia załączona bibliografia. Nie sposób jednak nie wspomnieć o dorobku badaczy historii Litwy i stosunków polsko-litewskich na różnych płaszczyznach, badaczy takich, jak: Juliusz Bardach, Piotr Łossowski, Henryk Wisner, Marcei Kosman, Egidijus Aleksandravičius, Antanas Kulakauskas, Regina Žepkaitė, Algis Kasperavičius, Władysław Wielhor-

ski⁶. Trudno byłoby podjąć badania źródłowe bez zaznajomienia się z pracami, traktującymi o rozwoju myśli politycznej na ziemiach byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego, pióra Jana Jurkiewicza, Romana Wapińskiego, Rimantasa Miknysa, Alesia Smalanczuka, Zbigniewa Solaka, Dariusza Szpopera, Jana Sawickiego, Józefa Lewandowskiego, Mieczysława Sobczaka⁷. Bezpośrednio tematyki podejmowanej w książce dotyczą ważne pozycje traktujące o Litwinach w Polsce — Bronisława Makowskiego⁸; o Białorusinach zamieszkujących w granicach II Rzeczypospolitej — Krystyny Gomółki, Eugeniusza Mironowicza, Aleksandry Bergman, Małgorzaty Moroz, Ryszarda Radzika, Andrzeja Sadowskiego⁹; o dziejach ludności

⁶ J. Bardach: *O dawnej i niedawnej Litwie*. Poznań 1988; P. Łossowski: *Konflikt polsko-litewski 1918–1920*. Warszawa 1996; Idem: *Stosunki polsko-litewskie 1921–1939*. Warszawa 1997; Idem: *Po tej i tamtej stronie Niemna. Stosunki polsko-litewskie 1883–1939*. Warszawa 1985; Idem: *Litwa*. Warszawa 1998; E. Aleksandravičius, A. Kulakauskas: *Pod władzą carów. Litwa w XIX wieku*. Kraków 2003; A. Kasperavičius: *Problem przynależności Wilna i Wileńszczyzny w świadomości Litwinów*. „Biuletyn Historii Pogranicza” (Białystok) 2000, nr 1, s. 33–42; W. Wielhorski: *Polska a Litwa. Stosunki wzajemne w biegu dziejów*. Londyn 1947.

⁷ J. Jurkiewicz: *Rozwój polskiej myśli politycznej na Litwie i Białorusi w latach 1905–1922*. Poznań 1983; Idem: *Mniejszość białoruska w polskiej myśli politycznej na Wileńszczyźnie 1921–1939*. W: *Polska — Polacy — mniejszości narodowe*. Red. W. Wrzesiński. Wrocław—Warszawa—Kraków 1992; *Krajowość — tradycje zgody narodów w dobie nacjonalizmów*. Red. J. Jurkiewicz. Poznań 1999; R. Wapiński: *Polska na styku narodów i kultur. W kręgu przeobrażeń narodowych i cywilizacyjnych w XIX i XX wieku*. Gdańsk 2000; R. Miknys: *Problem kształtowania się nowoczesnego narodu Polaków litewskich w pierwszej połowie XX wieku*. „Biuletyn Historii Pogranicza” (Białystok) 2000, nr 1, s. 21–32; Idem: *Wilno — miasto wielonarodowe i punkt zapalny w stosunkach polsko-litewskich*. W: *Tematy polsko-litewskie*. Red. R. Trauba. Olsztyn 1999, s. 84–104; D. Szpopera: *Sukcesorzy Wielkiego Księstwa. Myśl polityczna i działalność konserwatystów polskich na ziemiach litewsko-białoruskich w latach 1904–1939*. Gdańsk 1999; Z. Solak: *Między Polską a Litwą. Życie i działalność Michała Römera 1880–1920*. Kraków 2004; J. Sawicki: *Michał Römer a problemy narodowościowe na ziemiach byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego*. Toruń 1998; A. Smalanczuk: *Belaruski nacyanálny ruh i krajevaâ ideâ*. W: „Białoruskie Zeszyty Historyczne”. T. 14. Red. E. Mironowicz. Białystok 2000, s. 105–114; J. Lewandowski: *Imperializm słabości. Kształtowanie się koncepcji polityki wschodniej pilsudczyków 1921–1926*. Warszawa 1967; M. Sobczak: *Stosunek Narodowej Demokracji do kwestii żydowskiej w Polsce w latach 1918–1939*. Wrocław 1998.

⁸ B. Makowski: *Litwini w Polsce 1920–1939*. Warszawa 1986.

⁹ K. Gomółka: *Białorusini w II Rzeczypospolitej*. Gdańsk 1992; Eadem: *Polityka rządów polskich wobec mniejszości białoruskiej w latach 1918–1939*. W: „Białoruskie Zeszyty Historyczne”. T. 4. Red. E. Mironowicz. Białystok 1995, s. 106–120; E. Mironowicz, S. Tokć, R. Radzik: *Zmiana struktury narodowościowej na pograniczu polsko-białoruskim w XX wieku*. Białystok 2005; E. Mironowicz: *Białoruś*. Warszawa 1999; Idem: *Białorusini wobec państwa polskiego w latach 1918–1925*. W: „Białoruskie Zeszyty Historyczne”. T. 1. Red. E. Mironowicz. Białystok

żydowskiej i stosunkach polsko-żydowskich — Jerzego Tomaszewskiego i Jarosława Wołkonowskiego¹⁰. Trudno nie docenić wagi opracowań podejmujących problemy struktury narodowej II Rzeczypospolitej i polityki narodowościowej rządów polskich, a napisanych przez Piotra Eberhardta, Tomasza Browarkę, Henryka Chałupczaka, Jerzego Tomaszewskiego, Andrzeja Chojnowskiego, Waldemara Parucha, Alego Miśkiewicza¹¹. Wreszcie bardzo istotna okazała się możliwość sięgnięcia po szczegółowe monografie dotyczące problemów związanych z dziejami ziem byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego w wieku XX i z polityką Polski wobec tych ziem. Bardzo wielu autorom należy się wdzięczność za „przetarcie szlaku”. Nie sposób wymienić tu wszystkich ważnych prac, można jedynie tytułem przykładu wskazać wagę badań Andrzeja Nowaka, Oлега Łatyszonka, Joanny Gierowskiej-Kałużur, Aleksandra Srebrakowskiego, Andrzeja Pukoszty, Šarunasa Liekisa, Krzysztofa Buchowskiego, Krzysztofa Grygajtisa, Zenona Krajewskiego, Franciszka Sielickiego, Mariana Siemakowicza, Adama Szota¹².

1994, s. 20–28; A. Bergman: *Sprawy białoruskie w II Rzeczypospolitej*. Warszawa 1984; M. Moroz: „Krynica”. *Ideologia i przywódcy białoruskiego katolicyzmu*. Białystok 2001; Eadem: *Działalność Białoruskiego Komitetu Narodowego w Wilnie (1919–1938)*. „Białostocczyzna” 1997, nr 2, s. 48–65; R. Radzik: *Między zbiorowością etniczną a wspólnotą narodową. Białorusini na tle przemian narodowych w Europie Środkowo-Wschodniej XIX stulecia*. Lublin 2000; A. Sadowski: *Narody wielkie i małe. Białorusini w Polsce*. Kraków 1991.

¹⁰ *Najnowsze dzieje Żydów w Polsce*. Red. J. Tomaszewski. Warszawa 1993; J. Wołkonowski: *Stosunki polsko-żydowskie w Wilnie i na Wileńszczyźnie 1919–1939*. Białystok 2004.

¹¹ P. Eberhardt: *Przemiany narodowościowe na Litwie*. Warszawa 1997; Idem: *Przemiany narodowościowe na Białorusi*. Warszawa [b.r.w.]; A. Chojnowski: *Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich w latach 1921–1939*. Wrocław 1979; W. Paruch: *Od konsolidacji państwowej do konsolidacji narodowej. Mniejszości narodowe w myśli politycznej obozu piłsudczykowskiego (1926–1939)*. Lublin 1997; J. Tomaszewski: *Rzeczpospolita wielu narodów*. Warszawa 1985; H. Chałupczak, T. Browarek: *Mniejszości narodowe w Polsce 1918–1995*. Lublin 1998; A. Miśkiewicz: *Tatarzy polscy 1918–1939. Życie społeczno-kulturalne i religijne*. Warszawa 1990; *Polska i sąsiedzi. Jak się widzieliśmy w XX wieku*. „Dzieje Najnowsze” [Warszawa] 1995, T. 2; *Polska – Polacy – mniejszości narodowe*. Red. W. Wrzesiński. Wrocław 1992.

¹² O. Łatyszonek: *Białoruskie formacje wojskowe 1917–1923*. Białystok 1995; J. Turonek: *Wacław Iwanowski i odrodzenie Białorusi*. Warszawa 1992; A. Nowak: *Polska i trzy Rosje*. Kraków 2001; J. Gierowska-Kałużur: *Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich (19 lutego 1919–9 września 1920)*. Warszawa 2003; Š. Liekis: *A State within a State*. Vilnius 2003; A. Srebrakowski: *Sejm Wileński 1922 roku. Idea i jej realizacja*. Wrocław 1995; A. Pukoszto: *Między stołecznością a partykularyzmem. Wielonarodowościowe społeczeństwo Wilna w latach 1915–1920*. Toruń 2006; Z. Krajewski: *Geneza i dzieje wewnętrzne Litwy Środkowej (1920–1922)*. Lublin

W świetle dotąd opublikowanych prac możemy stwierdzić, że dobrze zbadane są już dzieje stosunków politycznych polsko-litewskich. Prace Piotra Łossowskiego stanowią solidną płaszczyznę, na której tle można osadzić problemy bardziej szczegółowe. Wysoko należy ocenić zaawansowanie badań nad polską myślą polityczną na ziemiach litewsko-białoruskich, przy czym szczególnie widoczne są rezultaty zainteresowania historyków myślą krajowców. Wreszcie powstały już bardzo ważne opracowania dziejów poszczególnych grup narodowych zamieszkujących ziemię wileńską, traktujące o ich strukturze społecznej, życiu kulturalnym, dążeniach politycznych. Prace te jednak — każda z osobna, a nawet razem wzięte — nie dają całościowego obrazu stosunków między państwem i społeczeństwem polskim a grupami narodowymi Wileńszczyzny. W niewielkim też stopniu (z wyjątkiem pionierskiej pracy Jarosława Wołkonowskiego o stosunkach polsko-żydowskich¹³) korzystano dotąd z zasobu archiwaliów pozostałych po działalności administracji wojewódzkiej i powiatowej na Wileńszczyźnie w okresie międzywojennym. Te niezwykle bogate materiały zostały na potrzeby niniejszej pracy poddane starannej kwerendzie.

Książka ma strukturę chronologiczną. W rozdziale pierwszym dokonano przeglądu bogatej już wiedzy o procesach narodotwórczych na ziemi wileńskiej do końca I wojny światowej. Rozdział drugi ukazuje wpływ zmian, jakie nastąpiły po zakończeniu działań wojennych w Europie Środkowo-Wschodniej, na dalszy rozwój ruchów narodowych, wchodzących w tym czasie w fazę formułowania programów politycznych — postulatów budowy własnych państwowości. W końcowym okresie I wojny i w latach 1919–1920 usiłowania budowy państw narodowych zderzyły się na tym terenie z próbą rozszerzania zasięgu rewolucji bolszewickiej oraz z ideą odbudowy państwowości nazywanej czasem Wielką Litwą lub Litwą histo-

1996; F. Sielicki: *Życie gospodarcze i społeczne, szkolnictwo oraz kultura wiejska na Wileńszczyźnie w okresie międzywojennym*. Wrocław 1991; K. Buchowski: *Litwomani i polonizatorzy. Mity, wzajemne postrzeganie i stereotypy w stosunkach polsko-litewskich w pierwszej połowie XX wieku*. Białystok 2006; M. Siemakowicz: *Organizacja szkolnictwa dla ludności białoruskiej w II Rzeczypospolitej*. W: „Białoruskie Zeszyty Historyczne”. T. 12. Red. E. Mironowicz. Białystok 1999, s. 80–132; M. Siemakowicz: *Szkoły z białoruskim językiem nauczania na tle polityki władz polskich wobec ludności białoruskiej w II Rzeczypospolitej*. W: „Białoruskie Zeszyty Historyczne”. T. 16. Red. E. Mironowicz. Białystok 2001, s. 69–105; A. Szot: *Arcybiskup Romuald Jałbrzykowski, metropolita wileński*. Lublin 2002; K. Grygajtis: *Polskie idee federacyjne i ich realizacja w XIX i XX w.* Częstochowa 2001; A. Vabiščević: *Alaksandr Cvikevič*. W: „Białoruskie Zeszyty Historyczne”. T. 14. Red. E. Mironowicz. Białystok 2000, s. 212.

¹³ J. Wołkonowski: *Stosunki polsko-żydowskie w Wilnie i na Wileńszczyźnie 1919–1939*. Białystok 2004.

ryczną, która nawiązując do tradycji dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego, miałaby charakter ponadnarodowy. Pozostając w jakiejś formie federacji z Polską, państwowość ta stanowiłaby niesłychanie ważny czynnik polityczny na północnym obszarze tzw. Międzymorza. Cezury kolejnych rozdziałów formalnie nawiązują do funkcjonowania ziemi wileńskiej w ramach odrębnych struktur administracyjnych: *quasi*-państwowości Litwy Środkowej (rozdział trzeci), Wileńskiego Okręgu Administracyjnego w państwie polskim (rozdział czwarty) i województwa wileńskiego (rozdział piąty).

Ten podział może zaskakiwać dysproporcją czasową: Litwa Środkowa trwała niespełna półtora roku, Wileński Okręg Administracyjny funkcjonował jako tymczasowa z założenia formuła zarządzania niecałe 4 lata, województwo wileńskie — prawie 14 lat, pokrywając się niemal z okresem rządów pomajowych. Ale za taką strukturą przemawiała, w moim przekonaniu, zarówno wielkość bazy źródłowej, jak i odrębna w gruncie rzeczy płaszczyzna kontaktów między grupami narodowymi. Okres Litwy Środkowej z założenia nie przesądzał przyszłego charakteru państwowości. Białorusini próbowali realizować koncepcję „Białorusi Zachodniej”, Litwini walczyli o Wilno jako stolicę swego etnograficznego państwa. Społeczność polska — poważnie zróżnicowana — wahała się między koncepcją organicznego wcielenia Wileńszczyzny do państwa polskiego a próbą budowy struktury kantonalnej, w której stołeczne Wilno byłoby zarazem centrum polskiego pod względem językowym segmentu państwa litewskiego (rozumianego historycznie), połączonego więzami federacji z Polską. Zachowane źródła nader obficie ilustrują ten etap rozgrywki o przyszłość.

Po włączeniu ziemi wileńskiej do Rzeczypospolitej nadano temu obszarowi formę administracji tymczasowej, jakby sygnalizując możliwość zmiany (w odróżnieniu od objęcia jednolitą strukturą administracyjną województwa nowogródzkiego już w roku 1921). Choć Wileńszczyzna znalazła się w granicach państwa polskiego, niektóre grupy narodowe na tym terenie przez dłuższy czas nie godziły się z rolą mniejszości narodowej. Litwini negowali możliwość zaakceptowania faktu włączenia Wilna w skład Rzeczypospolitej, Białorusini wysuwali żądanie autonomii, a wkrótce pewna część białoruskich elit politycznych poparła walkę o oderwanie się od państwa polskiego. Brak stabilności politycznej i gospodarczej w okresie demokracji parlamentarnej opóźniał sprecyzowanie programu polskiego w kwestii polityki narodowościowej. Dopiero ustawy przyjęte w 1925 roku, reforma administracyjna — utworzenie województwa wileńskiego w końcu 1925 roku, wreszcie przewrót majowy — doprowadziły do stworzenia pewnych podstaw stosunków między państwem polskim i jego instytucjami a narodowościami zamieszkującymi województwo wileńskie.

Jednak okres 1926–1939 bez wątpienia nie jest jednorodny: rysuje się cezura roku 1931, kiedy ustabilizowały się ostatecznie struktury administracyjne województwa. Wyróżnia się też okres po roku 1935, gdy zaczęła dominować polityka umacniania polskości na Kresach, która wiele zmieniła w stosunkach między polskimi władzami a znacznymi grupami ludności województwa.

Podstawową bazę źródłową stanowią przede wszystkim archiwalia wileńskie z zasobów Centralnego Archiwum Państwowego Litwy i Biblioteki Litewskiej Akademii Nauk. Spośród nich wskazać trzeba przede wszystkim olbrzymi i dobrze zachowany zespół Urzędu Wojewódzkiego Wileńskiego i starostw powiatowych oraz starostwa grodzkiego wileńskiego, a także zespoły komisji wyborczych do Sejmu i Senatu, Kuratorium Wileńskiego Okręgu Szkolnego, wszystkich departamentów Tymczasowej Komisji Rządzącej, Delegatury Rządu Rzeczypospolitej w Wilnie, Kancelarii Cywilnej Naczelnego Dowódcy Wojsk Litwy Środkowej, Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich, spuściznę Ludwika Abramowicza. Należy stwierdzić, że wobec stanu zachowania tych zespołów, pomocnicze znaczenie miały zespoły Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Archiwum Akt Nowych w Warszawie, gdzie wykorzystano m.in. zespół Prezydium Rady Ministrów — akta zbiorowe. Na potrzeby pracy została przeprowadzona dość szeroka kwerenda prasowa, obejmująca m.in. „Nasz Kraj”, „Gazetę Krajową”, „Słowo”, „Kurier Wileński”, „Życie Ludu”, „Kurier Powszechny”, „Dziennik Wileński”. Pomocne też były sprawozdania prasowe, sporządzane na potrzeby organów Tymczasowej Komisji Rządzącej Litwy Środkowej i Urzędu Wojewódzkiego Wileńskiego. Ważne, choć pomocnicze znaczenie miały relacje, pamiątki, wspomnienia osób związanych z Ziemią Wileńską.

Podczas kwerend archiwalnych okazało mi pomoc wielu wspomniałych ludzi. Szczególną wdzięczność odczuwam wobec moich wileńskich Przyjaciół: Tamary Justickiej oraz Rity i Pranasa Skripskich. To dzięki Nim poznawałam Wilno i wielkoduszość jego mieszkańców. Wiele zawdzięczam życzliwości, cierpliwości i wiedzy pracowników bibliotek i archiwów w Polsce oraz na Litwie, a szczególnie tym, z którymi spędziłam najwięcej czasu — w Centralnym Archiwum Państwowym Litwy. Książka ta mogła powstać dzięki inspiracji, radom i pomocy Przyjaciół i Kolegów z Instytutu Historii Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, a przede wszystkim Pani Profesor Marii Wandy Wanałowicz. W szczególny sposób na jej ostateczny kształt wpłynęły rady i wskazówki Recenzenta — Pani Profesor Teresy Kulak z Uniwersytetu Wrocławskiego, której serdecznie dziękuję za cierpliwą lekturę, wnikli-

we uwagi, gotowość podzielenia się wiedzą i doświadczeniem oraz za okazaną życzliwość.

Książka ta nie powstałaby, gdybym w domu rodzinnym nie miała okazji słuchać barwnych opowiadań mojego Taty o Święcianach, Skrupiszkach, Samoduryszkach, Gawejciszkach, Moskaliszkach, w których mieszkali dobrzy ludzie różnych narodowości.

Wszystkim moim Najbliższym dziękuję za cierpliwość, wyrozumiałość i wsparcie.

Rozdział I

Procesy narodotwórcze na Wileńszczyźnie jako źródło konfliktu

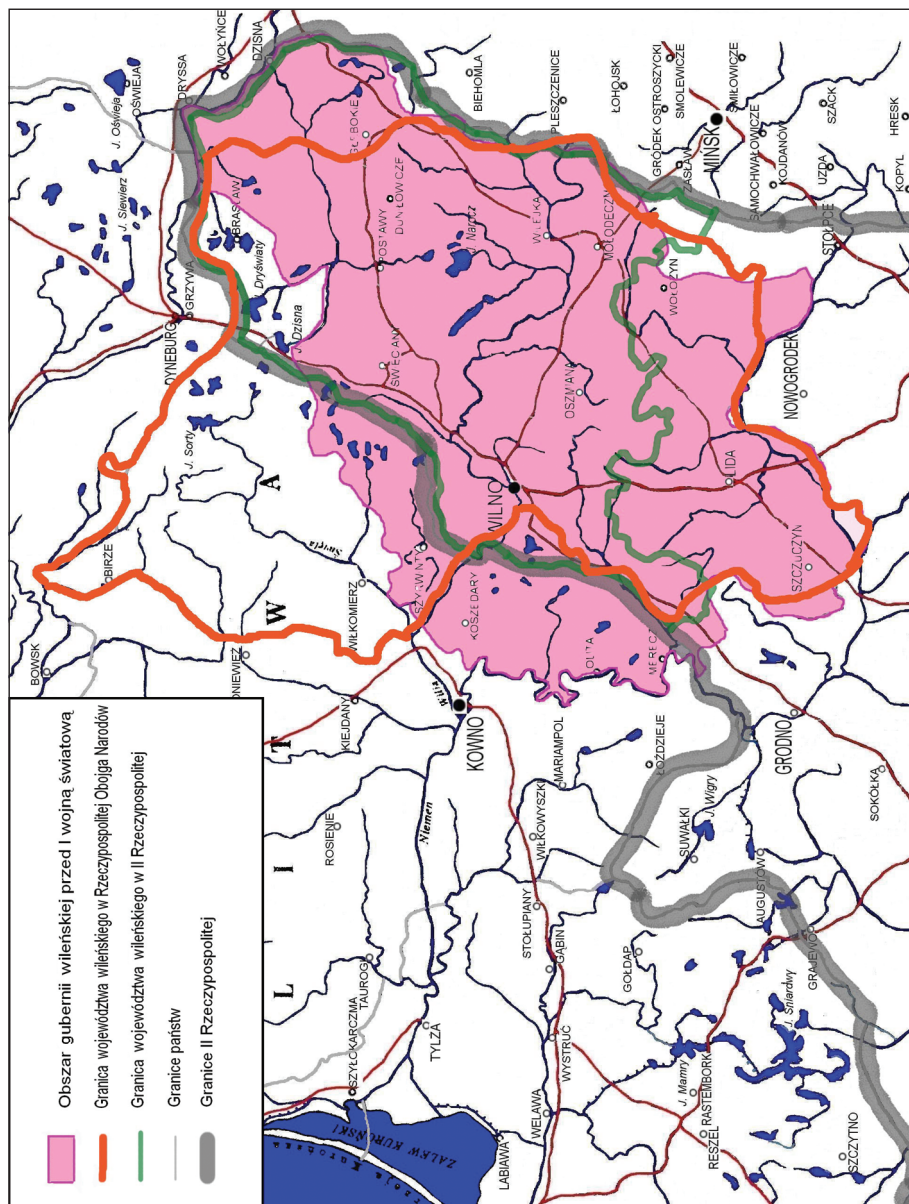


Wileńszczyzna w strukturach administracyjnych Rzeczypospolitej i Cesarstwa Rosyjskiego

Unia Korony Polskiej z Wielkim Księstwem Litewskim miała ogromny wpływ na kształtowanie się stosunków kulturalnych, religijnych i politycznych w Europie Środkowo-Wschodniej, której znaczną część zajmowało państwo Jagiellonów. Postępująca w tym czasie unifikacja stanu szlacheckiego — „narodu politycznego” Rzeczypospolitej Obojga Narodów — nakładała się na zjawiska związane z charakterem historycznego państwa litewskiego. Państwo to jeszcze przed unią objęło olbrzymi obszar, nadając nazwę Litwy zdobytym ziemiom ruskim, a zarazem zaadaptowało mowę ruskiej ludności wchłoniętych ziem jako język kancelarii Wielkiego Księstwa¹.

Struktury administracyjne, z którymi w ostatnich wiekach identyfikować można ziemię wileńską, zmieniały swój kształt i zasięg oraz nazwy, związane z organizmami państwowymi, w których skład wchodziły (zobacz mapę 1). Za czasów Rzeczypospolitej Obojga Narodów obszar, który w XX wieku określano jako Wileńszczyznę, wchodził w skład 3 województw: wileńskiego, trockiego i połockiego. Częściowo nawet — południowym swym skrawkiem — zahaczał o 2 jeszcze inne województwa: miń-

¹ Szerzej zob. J. Bardach: *O dawnej i niedawnej Litwie*. Poznań 1988; J. Ochmański: *Historia Litwy*. Wyd. 3. Wrocław 1990; H. Wisner: *Litwa. Dzieje państwa i narodu*. Warszawa 1999; A. Sulima-Kamiński: *Historia Rzeczypospolitej Wielu Narodów 1505–1795. Obywatele, ich państwo, społeczeństwo, kultura*. Lublin 2000. Por. Z. Kiaupa, J. Kiaupienė, A. Kuncevičius: *The History of Lithuania before 1795*. Vilnius 2000. Autorzy tej ostatniej pozycji, historycy litewscy, wyrażają opinię, że „naród” Wielkiego Księstwa Litewskiego — wieloetniczny, wielowyznaniowy, mówiący różnymi językami, wyłonił elity, które określały się jako „My, Litwa”, „naród litewski” i identyfikowały się nie tyle z Rzeczpospolitą, ile z tradycją państwowości litewskiej.



Mapa 1. Ziemia wileńska w strukturze administracyjnej Rzeczypospolitej i Rosji

skie i nowogródzkie². Zgodnie z Konstytucją 3 maja, teren prowincji litewskiej podzielony został na 34 powiaty. W województwie wileńskim znalazły się powiaty: brasławski, ejszyski, lidzki, oszmiański, wileński, zawilejski i wiłkomierski, a w województwie trockim: grodzieński, kowieński, merecki, preński, trocki, upicki. Po upadku Rzeczypospolitej Katarzyna II utworzyła z ziem wcielonych w trzecim rozbiorze gubernie słonińską i wileńską.

Za rządów Aleksandra I nastąpił nowy podział — powstały gubernie litewsko-wileńska i litewsko-grodzieńska, tworzące generał-gubernatorstwo wileńskie. W skład guberni litewsko-wileńskiej weszły powiaty: brasławski — w 1835 roku przemianowany na nowoaleksandrowski, ponadto kowieński, oszmiański, rosieński, szawelski, telszewski, trocki, upicki (od 1843 roku — poniebieski), wileński, wiłkomierski oraz zawilejski (od 1843 roku — święciański). W połowie 1843 roku dokonano nowego podziału administracyjnego — utworzono gubernię kowieńską (39 472 km²—1 544 565 mieszkańców). Wobec wydzielenia guberni kowieńskiej, w której składzie znalazły się powiaty: kowieński, nowoaleksandrowski, poniebieski, rosieński, szawelski, telszewski, wiłkomierski, w guberni wileńskiej pozostały powiaty: dziśnieński, lidzki, oszmiański, święciański, trocki, wilejski, wileński (por. mapę 1). Wedle spisu przeprowadzonego w 1897 roku, w guberni wileńskiej mieszkało 1 593 207 osób. Zgodnie z szacunkowymi danymi, z których korzystał Edward Maliszewski, w okresie poprzedzającym wybuch wojny (1912 rok) liczba ludności wzrosła do 1 989 900. Na obszarze guberni wileńskiej, wynoszącym 41 908 km², znajdowało się 7 miast powiatowych, 186 miasteczek, 12 551 wsi³.

Po uwłaszczeniu nastąpił wyraźny przyrost ludności wiejskiej (w latach 1861—1900 ludność wsi zwiększyła się o 74%)⁴. Cechą charakterystyczną był słaby rozwój miast. Według spisu z 1897 roku w miastach guberni mieszkało poniżej 13% całej społeczności, na wsiach i w miasteczkach — ok. 87%. Interesująca jest struktura stanowa miast pod koniec XIX wieku. Prawie 57% ich mieszkańców należało do stanu mieszczańskiego (znaczną część mieszczan stanowili Żydzi, bo ok. 95% ludności żydowskiej należało do tego stanu), ok. 29% ludności miast zaliczono do chłopów, 8,2% — do szlachty (*dworianstwo*), 2,4% — to urzędnicy i „honorowi obywatele”, 3,3% — przedstawiciele innych stanów⁵. Największym

² E. Maliszewski: *Przewodnik po guberni wileńskiej. Zarys statystyczno-opisowy*. Warszawa 1919, s. 3.

³ Ibidem.

⁴ Ibidem, s. 128.

⁵ E. Aleksandravičius, A. Kulakauskas: *Pod władzą carów. Litwa w XIX wieku*. Kraków 2003, s. 254—255.

ośrodkiem miejskim i jedynym w guberni dużym miastem było oczywiście Wilno.

Niepowodzenia Rosji w I wojnie światowej spowodowały, że większość guberni wileńskiej znalazła się pod okupacją niemiecką. Zdobyte na Rosji ziemie północno-wschodnie podlegały niemieckiemu Dowództwu Armii Wschód (Gebiet des Oberbefehlshaber Osten — tzw. Ober-Ost). Obszar Ober-Ostu dzielił się w początkowym okresie na okręgi: białostocki, grodzieński, kurlandzki, litewski, suwalski i wileński. W 1916 roku połączono dwa ostatnie okręgi. Za zgodą okupacyjnych władz niemieckich Wilno stało się siedzibą Rady Litewskiej (Lietuvos Taryba) — organu, który stanowił początek budowy narodowego państwa litewskiego, pozostającego w myśl założeń w związku z Niemcami. Zawarcie traktatu brzeskiego między Niemcami i Rosją bolszewicką w marcu 1918 roku miało przesądzić o utrwaleniu podziału ziem guberni wileńskiej. (Granica brzeska przesunięta została na zachód w stosunku do linii frontu z końca 1917 roku). Po wschodniej stronie wytyczonej w Brześciu linii znalazły się takie ośrodki guberni kowieńskiej, jak Brasław i Widze, a w guberni wileńskiej: Dzisna, Postawy, Smorgonie, Oszmiana, Wilejka, Wołożyn. Klęska Niemiec na froncie zachodnim oznaczała upadek porozumień brzeskich.

Dwuszczeblowa świadomość

Postępująca po zawarciu unii kulturalna polonizacja warstw wyższych i polski charakter Kościoła katolickiego w Rzeczypospolitej zaowocowały ukształtowaniem się na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego, przede wszystkim wśród przedstawicieli stanu szlacheckiego, świadomości dwuszczeblowej (*gente Lithuani/Rutheni natione Poloni*)⁶. Funkcjonowanie demokracji szlacheckiej, ale także znaczna rola magnatów litewskich we wspólnym państwie sprzyjały podtrzymywaniu wśród polonizujących się kulturowo warstw wyższych świadomości historycznej tradycji ziem litewsko-białoruskich, przy jednoczesnej akceptacji wspólnoty politycznej Rzeczypospolitej⁷.

⁶ J. Bardach: *O świadomości narodowej Polaków na Litwie i Białorusi w XIX–XX wieku*. W: *I d e m*: *O dawnej...*, s. 201–211.

⁷ Jan Jurkiewicz, wskazując na cechujący środowisko ziemiańskie podwójny patriotyzm: polski, a jednocześnie litewski bądź białoruski, zwraca uwagę, że część ziemian, dla silniejszego podkreślenia związku z ludem, szukała jeszcze innych określeń: „Starolitwini”,

Wielu owych Polaków-Litwinów, posługujących się językiem polskim i dumnych z uczestnictwa w polskiej kulturze, w dobie walk powstańczych w wieku XIX opowiadało się za autonomią Litwy, podtrzymywało litewskie tradycje, niejednokrotnie podkreślało dystans odczuwany wobec mieszkańców innych ziem dawnej Rzeczypospolitej: wcześniej — „koroniarzy”, potem „królewaków” czy „galicjuszy”⁸. „Wyraźnie uświadamiano sobie wspólnotę kulturową, jej swoistość w obrębie nie tyle może wspólnoty magnackiej, ile szlacheckiej Wielkiego Księstwa. Swoistość, którą szlachta litewska zachowała do XX wieku” — oceniała badaczka litewską Meilė Lukšienė⁹. Współtwórcy kultury polskiej, XIX-wieczni pisarze i poeci romantyczni, chętnie sięgali po tematykę związaną z legendarną i historyczną przeszłością pogańskiej Litwy. Jak pisał Tomas Venclova: „[...] litewscy inteligenci, budując litewską narodową tożsamość, utrwalili mit o »złotym wieku«. Przy czym odziedziczyli ten mit po polskich romantykach, choćby po Mickiewiczu. Doprawdy, tradycja Wielkiego Księstwa Litewskiego — pogańskich królów i książąt, wieszczów i rycerzy — swoim potencjałem romantycznym nie ustępuje tradycjom polskim. (...) Dla Polaków ta tradycja, wzmocniona przez romantyków, zdawała się (...) tak samo własna, jak dla Litwinów, tylko regionalna”¹⁰.

„Litwini o polskiej kulturze”, „Litwino-Polacy”, „Polako-Litwini”. J. Jurkiewicz: *Problem tożsamości narodowej Litwinów i Polaków na Litwie (1863–1914)*. W: *Mniej znane historie z dziejów Europy Środkowowschodniej*. Red. M.B. Topolska. Zielona Góra—Poznań 2003, s. 82. Nieco inne akcenty wprowadzają historycy białoruscy. Warto przypomnieć, że przedstawiciele jednego z nurtów historiografii białoruskiej posługują się pojęciem „kultura litwińska” (odnoszącym się do historycznej Litwy, a nie do narodowości litewskiej). Jak pisze Swiatłana Kul-Siałwierstawa, jednolita kultura „litwińska” ukształtowała się na przełomie XVIII i XIX wieku, a reprezentowała ją głównie szlachta. Istotne składniki tej kultury to: tradycja odrębnej państwowości Wielkiego Księstwa Litewskiego i posługiwanie się mową polską w wariantie kresowym. Z przywiązania do kultury „litwińskiej” miała się zrodzić w późniejszym okresie postawa „krajowości”. S. Kul-Siałwierstawa: *Od „litwińskości” ku „krajowości”. Polityczno-kulturowe tradycje Kresów Wschodnich w XIX wieku*. W: *Dziedzictwo Kresów — nasze wspólne dziedzictwo?* Red. J. Purchla. Kraków 2006, s. 117–126.

⁸ E. Aleksandravičius, A. Kulakauskas: *Pod władzą carów...*, s. 174–175. Por. J. Bardach: *O świadomości narodowej...*, s. 213–217; J. Jurkiewicz: *Problem tożsamości narodowej...*, s. 83.

⁹ M. Lukšienė: *Demokratinė ugdymo mintis Lietuvoje. XVIII s. antroji pusė*. Vilnius 1985, s. 11.

¹⁰ T. Venclova: *Litwo, Ojczyzno nasza*. W: *Tematy polsko-litewskie*. Red. R. Traba. Olsztyn 1999, s. 147–150. Drobnym, acz wymownym świadectwem pielęgnowania związku z tradycją litewską mogą być imiona nadawane dzieciom, urodzonym w latach osiemdziesiątych i na początku lat dziewięćdziesiątych XIX wieku w ziemiańskiej rodzinie Aleksandry i Włodzimierza Malinowskich: Giedrymin, Olgierd, Witold, Aldona, Jadwiga (późniejsza żona rektora USB Władysława Dziewulskiego). Należy dodać, że w okresie międzywojennym członkowie rodziny czuli się jednoznacznie związani z Polską.

Dla wielu mieszkańców Litwy o kulturze polskiej pojęcia Polak i Litwin stanowiły niemal synonimy. Przedstawiciel jednego z ważnych rodów ziemiańskich na Litwie Michał Römer pisał w swej autobiografii: „W mojej świadomości dziecinnej nie było żadnej przeciwstawności między tym, co polskie, i tym, co litewskie; to się zlewało w jakąś jedność i zdawało mi się, że to z gruntu to samo, jakby dwie strony jednego medalu”¹¹. Ziemianin z powiatu święciańskiego Mieczysław Jałowiecki w swych pamiętnikach *Na skraju Imperium* deklarował w różnych miejscach pozornie odmienną tożsamość: „[...] przy całym moim rozwarstwieniu narodowościowym poczułem się [jeszcze przed I wojną światową — J.J.-J.] *par excellence* Polakiem, i to z silnym poczuciem przynależności do polskiego ziemiaństwa kresowego”¹². W innym miejscu czytamy: „Przy całym naszym rozwarstwieniu narodowościowym, tak ojciec mój, jak i ja uważaliśmy siebie za Litwinów. Wyrośliśmy obydwaj w atmosferze, w której nie było faktycznego rozgraniczenia pomiędzy ludźmi zamieszkującymi Litwę dawnej Rzeczypospolitej”¹³. Istnienie tej atmosfery potwierdzał późniejszy rektor USB Marian Zdziechowski: „[...] nas — ludzi mego pokolenia — wychowywano jako Litwinów, oczywiście w tym znaczeniu, w jakim był Litwinem Mickiewicz. (...) W dzieciństwie uczono mnie wraz z historią Polski także historii Litwy; dzięki temu za bohaterów narodowych uważałem nie tylko tych, co Polskę budowali, ale i tego, który Litwę od Polski oderwać zamierzał — Wielkiego Księcia Witolda”¹⁴.

W patriarchalnych stosunkach prowincji litewskiej polski zazwyczaj językowo dwór współistniał z ludowym otoczeniem litewskim bądź białoruskim. Aż po połowę XIX wieku utrzymała się bariera językowa, oddzielająca ludność chłopską ziem litewsko-białoruskich od warstw wyższych. Zarazem trwał w jej łonie proces cofania się języka litewskiego przed

Zob. G. Malinowska: *Pamiętnik kresowej nauczycielki z lat 1833–1921*. Bydgoszcz 1995.

¹¹ J. Sawicki: *Od dwuszczeblowości do dwoistości litewsko-polskiej. Świadomość narodowa Michała Römera*. W: *Wilno i Kresy Północno-Wschodnie*. Red. E. Feliksiak i A. Mironowicz. T. 1: *Historia i ludzkie losy*. Białystok 1996, s. 132.

¹² M. Jałowiecki: *Na skraju Imperium*. Warszawa 2000, s. 128–129.

¹³ Ibidem, s. 396. Szerzej zob. J. Bardach: *O świadomości narodowej...*, s. 201–217. Wśród wielu przykładów tego, jak trudne może się okazać wytyczenie granicy między poczuciem odrębności regionalnej a poczuciem odrębności narodowej wśród osób wywodzących się z nurtu tradycjonalistycznego, historyk zacytował wypowiedź rektora USB Mariana Zdziechowskiego. Zdarzyło mu się stwierdzić, że jest Litwinem i Piastowie go nie obchodzą. „W owym czasie moją dynastią byli Giedyminowie (...). Moja, wspólna z Wami — zwrócił się do warszawiaków — historia zaczyna się dopiero od Jagiellonów”. Cyt. za: ibidem, s. 216.

¹⁴ M. Zdziechowski: *Idea polska na Kresach*. W: *I d e m: Widmo przyszłości*. Przedmowa Z. Chocimski. Warszawa 1999, s. 13.

językiem białoruskim. Niemal do końca XIX wieku między Polakami i Białorusinami nie było poczucia narodowej odrębności. Polacy w folklorze białoruskim nie występowali jako obcy¹⁵. Nieco podobnie (choć jednak bariera językowa nie była bez znaczenia) rzecz miała się na terenach etnograficznie litewskich¹⁶. Michał Römer stwierdził: „Lud białoruski, jak litewski (*sic!*), nie uważałem za coś dla mnie obcego; uważałem wszystko krajowe: Litwinów u nas, Białorusinów na wschodzie Litwy historycznej, Polaków po dworach i miastach — za jedną całość krajową, jeno różnojęzyczną”¹⁷. W warunkach przeobrażeń społecznych, następujących po uwłaszczeniu chłopów, potem w okresie zmian zachodzących w latach rewolucji 1905—1907, zwalczające się nacjonalizmy etniczne pociągnęły za sobą zaostrzenie podziałów wcześniej słabo się rysujących.

Wileńszczyzna: dziedzictwo Wielkiego Księstwa Litewskiego czy „Kresy”?

W epoce Rzeczypospolitej Obojga Narodów Wileńszczyzna była obszarem otaczającym jedną ze stolic państwa, zatem trudno do niej stosować określenie, które byłoby synonimem odległej prowincji i symbolem pogranicznego położenia. Jednak już w połowie wieku XVII wojna z Rosją, zdobycie Wilna przez wojska rosyjskie i spalenie miasta uświadamiały konsekwencje sąsiedztwa z Moskwą, zaawansowaną w „zbieraniu ziem ruskich”. W następnych wiekach to sąsiedztwo przesądzało o częstszym obejmowaniu ziem litewskich mianem terytoriów zagrożonych, coraz bar-

¹⁵ A. S m a l â n ĩ u k: *Belaruskîa palâki abo palâki u Belarusi? W: Pogranicza języków — pogranicza kultur. Studia ofiarowane E. Smułkowej*. Red. A. Engelking i R. Huszcza. Warszawa 2003, s. 329.

¹⁶ W przysłowiach i powiedzeniach litewskich dostrzegalny element obcości Polaków i Litwinów występował w odniesieniu do różnic socjalnych, stanowych. Dlatego działacze litewskiego ruchu narodowego dążyli do utożsamienia negatywnego stereotypu „pana” i Polaka. S. P i v o r a s: *Kształtowanie się świadomości obywatelskiej wśród chłopstwa litewskiego i łotewskiego w końcu XVIII i w pierwszej połowie XIX w.* „Lituano-Slavica Posnaniensia” [Poznań] 2001, T. 8, s. 43—66.

¹⁷ Cyt za: J. S a w i c k i: *Od dwuszczeblowości do dwoistości...*, s. 135.

dziej peryferyjnych, położonych u krańców państwa¹⁸. Rozbiory przyniosły pojęcie tzw. Ziem Zabrzanych — kresów, które przywrócić trzeba odrodzonej Rzeczypospolitej. Warto zauważyć, że przywoływany wcześniej Mieczysław Jałowiecki pisał o sobie jako przedstawicielu „kresowego” ziemiaństwa. Ten sam autor, choć żył w państwie rosyjskim, materialnie powodziło mu się dobrze, a z wieloma Rosjanami pozostawał w przyjaznych stosunkach, bardzo wyraźnie „kresowość” odnosił do identyfikacji z kulturą polską, zachodnią, łacińską, odmienną od mentalności wschodniej. Pisał, że w podróżach po terenie guberni białoruskich, które podejmował na zlecenie Wileńskiego Banku Ziemskiego, mógł po sposobie życia wieśniaków odróżnić obszar należący przed rozbiorem do Polski. „Dostyc przekroczyć granice najdalej na wschód wysuniętych rubieży dawnej Rzeczypospolitej, (...) aby zauważyć przepaść historyczną i kulturalną, która dzieli te dwa kraje. Tę różnicę wyczuwa się na każdym kroku, widzi się ją wszędzie: w zewnętrznym wyglądzie wsi, w zachowaniu ludności, w mowie, w strojach, w pewnym poczuciu odrębności, nawet w poczuciu godności własnej (...). Kresy zachowały wyraźnie swoją odrębność, swoje oblicze, swoją indywidualność, tak różną od zalegających tuż za progiem pustkowi rosyjskich”¹⁹. Zatem nawet w państwie rosyjskim utracone ziemie dawnej Rzeczypospolitej postrzegano jako pewnego rodzaju przedmurze zachodniej cywilizacji.

W okresie zaborów Wileńszczyzna w coraz większym stopniu mogła być obejmowana pojęciem Kresów, choć nie w romantycznym rozumieniu Dzikich Pól na południowym wschodzie, ale raczej krańców zachodniej cywilizacji i terenów, o które przyjdzie z Rosją walczyć, by objąć je granicami państwowości polskiej²⁰. Józef Piłsudski, szermierz tych dążeń,

¹⁸ Pojęcie „kresy” było w ostatnich latach przedmiotem zainteresowania przedstawicieli różnych nauk. Marek Koter, zastanawiając się nad „modelowym” pojęciem kresów państwowych, przypisał im następujący zestaw cech: odmienność geograficzna, peryferyjność, słaba dostępność, izolacja, słabe zaludnienie, rzadka sieć miast, zależność i podporządkowanie, wielokulturowość, zapóźnienie cywilizacyjne, odmienność, etos kresowy. Zob. M. Koter: *Kresy państwowe — geneza i właściwości w świetle doświadczeń geografii politycznej*. W: *Kresy — pojęcie i rzeczywistość*. Red. K. H a n d k e. Warszawa 1997, s. 53–62. Początkowo wyraz „kresy” oznaczał linię pogranicznych placówek wojskowych, a w znaczeniu terytorialnym, nieco późniejszym — obszar „na skraj”, będący jednak integralną częścią Rzeczypospolitej. R. K i e r s n o w s k i: *Kresy przez małe i przez wielkie „K” — kryteria tożsamości*. W: *Kresy — pojęcie i rzeczywistość...*, s. 110–111. We wczesnym stadium „kresy” były pojęciem używanym wymiennie z określeniem „ziemie ukraińskie”. Jeszcze w latach dwudziestych przypominał o tym Joachim Bartoszewicz. Uważał, że „niesłuszną (...) jest i nietrafną nazwa Kresów, jaką zwykle się stosuje do ziem litewsko-ruskich, którymi dziś włada państwo polskie”. J. B a r t o s z e w i c z: *Znaczenie polityczne kresów wschodnich dla Polski*. Warszawa 1924.

¹⁹ M. J a ł o w i e c k i: *Na skraj Imperium...*, s. 130–131.

²⁰ Na ten aspekt pojęcia „Kresy” — „Kraje Zabrane” zwracał uwagę Roman Wapiński. Historyk ten pisał: „Upowszechnieniu się w polskiej myśli politycznej schyłku XIX i po-

mówił bezpośrednio po jednym z etapów walki: „Wszystkie narody, wszystkie państwa mają swoje kresy. Nieszczęśliwy i zmienny jest los grodów i siół kresowych. Gdy wichur się zrywa, wstrząsa posadami przede wszystkim ich budowli. Gdy chmura się zbierze, ostry grad siecze przede wszystkim właśnie ziem kresowych łany. Gdy grzmie pioruny, przede wszystkim tu w wieżycy i domy uderzają. (...) Nieszczęśliwe ziemie kresowe! A jednak głębokie jest w tym szczęście! (...) szczęście rzewne i ciche, nawet dziecięco naiwne, płynące z wiary w idealne pierwiastki własnej kultury”²¹. Te refleksje Piłsudskiego bardzo wyraźnie korespondują z idealistyczną oceną dziedzictwa Rzeczypospolitej, wyrażoną przez Jałowieckiego. Zarazem — pisał o tym w pięknym eseju Sokrat Janowicz — ową kulturę, czerpiącą z substancji różnych grup etnicznych, obficie korzystającą z bogactwa stykających się z sobą wier, języków, obyczajów, będącą dziedzictwem zarówno wielu narodów Wielkiego Księstwa, jak i całej Rzeczypospolitej, coraz częściej obejmowano potocznie określeniem „kultura polska”²². Ludzie, wyrosli w idealistycznym przywiązaniu do polskiej kultury i tradycji na owych „kresach” północno-wschodnich, zdawali sobie sprawę z istnienia, przenikania się, wzajemnego oddziaływania wielu społeczności etnicznych i wyznaniowych, zamieszkujących ten teren w ciągu wieków: katolików, prawosławnych i mahometan, Żydów, Polaków, Litwinów, Rosjan, Tatarów, Karaimów²³.

czątków XX wieku terminu »Kresy«, jako wyznaczającego zasięg aspiracji terytorialnych, a równocześnie sygnalizującego zagrożenie polskiego stanu posiadania na części objętych nimi ziem, sprzyjało także nasilenie się wówczas przekonań o narodzie jako wspólnocie etnicznej”. R. W a p i ń s k i: *Kresy w polskiej myśli politycznej w XIX i XX wieku*. W: *Kresy — pojęcie i rzeczywistość...*, s. 92. Kryterium zagrożenia przesądzało bardzo wyraźnie o kresowości pewnych ziem w interpretacji Jana Ludwika Popławskiego. Na początku XX wieku określał on jako kresy „te prowincje, w których żywioł polski tuziemczy lub zwykle napływowy znajduje się w znacznej mniejszości”. Zaliczając do kresów ziemie litewskie, w tym gubernię wileńską, okazywał Popławski trzeźwy sceptycyzm wobec optymistycznych interpretacji rosyjskich spisów ludności, dokonywanych przez publicystów i demografów polskich. Szerzej zob. T. K u l a k: *Kresy w myśli politycznej Jana Ludwika Popławskiego*. W: *Między Polską etniczną a historyczną*. Red. W. W r z e s i ń s k i. Wrocław—Warszawa—Kraków 1988, s. 187—188, 199.

²¹ J. Piłsudski: *Pisma zbiorowe*. T. 5. Warszawa 1937, s. 112. Przemówienie w Wilnie 12 października 1919 roku.

²² S. J a n o w i c z: *Białoruś i Polska — małżeństwo z rozsądku*. W: *Colloquium narodów. Materiały z sympozjum: „Litwini, Białorusini. Ukraińcy, Polacy — przesłanki pojednania”*. Łódź 1987, s. 21. Oczywiście, nie sposób utożsamiać historii Polski, w znaczeniu obszaru etnicznego, z historią Rzeczypospolitej jako państwa. Zob. A. S u l i m a - K a m i ń s k i: *Historia Rzeczypospolitej...*, s. 17.

²³ Mirosław Sobocki przypomina jednak, że „dyfuzja kultur często wywołuje ujemne skutki. Między innymi powoduje osłabienie tożsamości kulturowej, a niekiedy stwarza sytuację zagrożenia, wywołując uczucie „fałszywej niższości kulturowej”. M. S o b e c k i: *Funkcja etniczno-kulturowa szkół mniejszości narodowych*. Białystok 1997, s. 25.

Gzesław Jankowski mówił na początku XX wieku: „My, potomkowie rodzin od stuleci osiadłych w granicach byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego, chętnie się, że mamy w żyłach krew białoruską (lub litewską), jeżeli nie z pnia rodowego, to po kądzieli tylu pokoleń. Ale przyprowadzić to nas o utratę narodowości własnej nie może i nie miałyby racji nawet oportunistycznej. Polakami jesteśmy”²⁴. Pojęcie kresów państwowości polskiej, obszarów, gdzie sięgała polska kultura, czyniąc z nich przedmurze zachodniej cywilizacji, nakładało się na traktowanie tych samych obszarów jako pogranicza, terenu współistnienia i miejsca spotkania²⁵. Dowodzi tego konstatacja Naczelnika Państwa Polskiego podczas uroczystości otwarcia w 1919 roku Uniwersytetu Stefana Batorego, kiedy swój kraj rodzinny nazwał ziemią, której tradycją było, że nie ziała „nigdy jadem nienawiści” i że stała się miejscem „zetknięcia się jednego narodu z innym, jednej kultury z drugą, jednego wychowania z drugim”²⁶.

W zasadzie aż do klęski powstania styczniowego pojęcie polskości na terenie byłego Wielkiego Księstwa odnosiło się — jako określenie polityczne — do wspólnej państwowości, obejmującej Koronę i Litwę, hasło walki o niepodległość Polski rozumiano jako postulat odbudowy Rzeczypospolitej. „Polskość” ziem litewsko-białoruskich miała uzasadnienie w języku, którym posługiwał się w nauczaniu Kościół, w kulturze, z którą identyfikowały się warstwy wyższe i chrześcijańscy mieszkańcy ośrodków miejskich. Restrykcje, wprowadzone na terenie guberni litewsko-białoruskich po powstaniu styczniowym, uderzały w polski stan posiadania; w założeniu miały skutecznie zniszczyć polskie wpływy, osłabić Kościół katolicki, traktowany jako czynnik ściśle z polskością związany, i zespolić ziemie dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego z Rosją. Rozporządzenia wydane w latach 1864–1884 pogarszały status prawny i podważały materialne podstawy bytu polskiej szlachty. Oprócz represji zwróconych przeciw uczestnikom powstania (egzekucje, konfiskata majątków, zesłanie) zdecydowano o usunięciu języka polskiego z życia publicznego, spętano swobodę posługi duchownych katolickich, a także sięgnięto po środki mające

²⁴ Cyt. za: I. Fedorowicz: *W służbie ziemi ojczystej. Czestaw Jankowski w życiu kulturalnym Wilna lat 1905–1929*. Kraków 2005, s. 101.

²⁵ O pograniczu jako obszarze „styku i współistnienia” pisał J. Chlebowczyk: *O prawie do bytu małych i młodych narodów*. Warszawa–Kraków 1983, s. 94–95.

²⁶ J. Piłsudski: *Pisma zbiorowe*. T. 5..., s. 113. Przemówienie w Wilnie 12 października 1919 roku. Wypowiedzi Piłsudskiego na temat kresów i o ziemi wileńskiej, jako miejscu spotkania kultur i narodów, są bliskie wnioskowi historyka Romana Wapińskiego „o występowaniu w warunkach polskich całkowitej niemal identyczności obszarów kresowych z obszarami pogranicza narodowego”. R. Wapiński: *Kresy: Alternatywa czy zależność*. W: *Miedzy Polską etniczną a historyczną*. Red. W. Wrzesiński. Wrocław–Warszawa–Kraków 1988, s. 10; W. Olszewski: *Tożsamość kulturowa Kresów w humanistycznym nurcie polskiej myśli etnologicznej*. Toruń 2007, s. 225–228.

wymiar ekonomiczny. Do najdotkliwszych należało ograniczenie swobody obrotu ziemią przez osoby „polskiego pochodzenia”²⁷ i nałożenie na ziemiaństwo polskie specjalnych podatków, stanowiących 10% dochodu, oraz zakaz dzierżawy długoterminowej i zastawiania dóbr Polakom²⁸.

W konsekwencji uwłaszczenia chłopów obszar guberni litewsko-białoruskich stał się glebą, na której budzić się zaczęła nowoczesna świadomość narodowa. Następowало to w warunkach znacznego osłabienia statusu materialnego i politycznej roli ziemiaństwa polskiego oraz usunięcia języka polskiego ze znacznej przestrzeni życia publicznego, a przede wszystkim z oświaty. Panowanie rosyjskie, a potem przeciwstawne w kierunkach procesy narodotwórcze z całą jaskrawością postawiły zagadnienie, „czym właściwie jest Wilno i ziemia wileńska — Polską, Rosją, Litwą, Białorusią...” — tak trudność zdefiniowania charakteru Wileńszczyzny ujmował Naczelnik Państwa Polskiego, związany emocjonalnie z ziemią rodzinną, którą zarazem nazywał „typowym krajem »tutejszych«”, ojczyzną ludzi „z zabranego kraju”²⁹. Na terenie historycznej państwowości litewskiej, wśród „tutejszej” ludności wiejskiej, przebiegał proces formowania trzech głównych ośrodków narodowych: polskiego, litewskiego i białoruskiego³⁰. Proces ten rozłożony był w czasie, postępował z różnym na-

²⁷ Wydany 10 grudnia 1865 roku ukaz zabraniał nabywania ziemi przez „osoby polskiego pochodzenia” w 9 guberniach zachodnich. Uzupełnienia z 25 lutego 1866 roku precyzowały, iż osoba kupująca majątek w guberniach zachodnich albo posiadała ulgi na nabycie ziemi, albo udowodniła przed sądem niepolskie pochodzenie, albo przedstawiła świadectwo generał-gubernatora o niepolskim pochodzeniu. W październiku 1869 roku komisja przygotowująca ukaz objaśniała, że pod pojęciem osób polskiego pochodzenia nie należy rozumieć ogółu katolików, lecz tylko Polaków. Znamienne, że nawet zmiana wyznania nie pozwalała na szybkie ominięcie antypolskich zarządzeń: „[...] rzeczywista zmiana narodowości nie może być natychmiastowym i nagłym następstwem zmiany wyznania”. J. Smykowski: *Ukaz z 10 grudnia 1865 i jego konsekwencje dla stanu posiadania ziemiaństwa polskiego w zachodnich guberniach Imperium Rosyjskiego*. W: *Wilno i Kresy...*, T. 1, s. 112–118.

²⁸ Zob. H. Mościcki: *Pod berłem carów*. Warszawa 1924; *Ziemia litewsko-białoruskie pod zaborem rosyjskim*. W świetle źródeł przedstawił H. Mościcki. Kraków 1924; A. Chwalba: *Imperium korupcji w Rosji i Królestwie Polskim w latach 1861–1917*. Kraków 1995; L. Jaśkiewicz: *Administracja carska wobec dążeń narodowych i regionalnych na Litwie w końcu XIX wieku*. W: *Centrum i regiony narodowościowe w Europie od XVIII do XX wieku*. Red. E. Wiśniarski. Łódź 1988; J. Smykowski: *Ukaz z 10 grudnia 1865...*, s. 111–125.

²⁹ J. Piłsudski: *Pisma zbiorowe*. T. 5..., s. 227. Oświadczenie w sprawie wyborów do Sejmu Wileńskiego z 12 listopada 1921 roku.

³⁰ W pracach historyków litewskich i białoruskich zazwyczaj mówi się o zjawisku polonizacji, zachowując określenia związane z budzeniem świadomości narodowej ruchów narodowych białoruskiego i litewskiego. Z tym większym uznaniem należy podnieść znaczenie wypowiedzi Olega Łatyszonka, że na obszarze, na którym istniała historyczna państwowość litewska, powstały kultura białoruska i litewska, ale „wyłoniła się także kultura

tężeniem na różnych obszarach, w wielu zakątkach ziem litewsko-białoruskich pozostał niezakończony. Wiązało się to niewątpliwie z opóźnieniem przemian społeczno-ekonomicznych w państwie rosyjskim. Andrzej Chwalba konstatował: „Niejednokrotnie badacze różnych nacji, podejmując się trudu ustalenia liczebności poszczególnych narodów zaboru rosyjskiego, arbitralnie dokonywali likwidacji kategorii »tutejszych«, przydzielając ich do uformowanych w ich przekonaniu narodów: do polskiego, litewskiego, białoruskiego czy ukraińskiego, a nawet rosyjskiego. Tym samym zniekształcali rzeczywistość. (...) Przyszłe poczucie narodowe mas »tutejszych« należałoby uznać za sprawę otwartą. To także było dziedzictwo rozbiorów”³¹. Józef Mineyko o stosunkach narodowych na wsi wileńskiej drugiej połowy XIX wieku pisał: „Chłop nasz (tu mówię o chłopie katoliku z Wileńszczyzny) na hasła polskie był obojętny. Nazywał siebie »tutejszy« i nie obchodziło go wcale, do jakiej narodowości należy”³². Interesująca i ważna — z uwagi na osobę autora — jest pochodząca sprzed I wojny światowej opinia Michała Römpera o ludności „tutejszej”, która mieszkła na obszarze rozciągającym się w kierunku północno-wschodnim od Wilna, pomiędzy Litwą etnograficzną a Białorusią, ludności stanowiącej obiekt rywalizacji poszczególnych ruchów narodowych³³. Römer przeciwstawiał się ingerowaniu w zwartą strukturę tej społeczności, uznając, iż stanowi ona „jedną bryłę etnograficzną”. Podkreślał właściwy jej, wspólny typ psychiczny, ukształtowany przez wieki koegzystencji, który sprawił, że ludność „tutejsza”, posługująca się językiem litewskim, jest „z wielu względów bliższa tejże ludności mówiącej po polsku niż nawet ludności rdzennie litewskiej na Żmudzi”³⁴.

Wokół historycznej stolicy Litwy, a zarazem ośrodka kultury polskiej — Wilna, rozpościerał się obszar silnie związany z tradycją Rzeczypospolitej

polska na Litwie i Białorusi, nie mniej postlitewska niż kultura białoruska i litewska”. O. Łatyszonek: *Narodowość Macieja Buraczka*. W: *Pogranicza języków — pogranicza kultur...*, s. 349–352. Por. A. Smalânučuk: *Belaruskîa pałaki...*, s. 326–334.

³¹ A. Chwalba: *Dziedzictwo zaborów: nowe i stare granice kulturowe, narodowe i wyznaniowe*. W: *Do niepodległości — 1918, 1944/45, 1989. Wizje — drogi — spełnienie*. Red. W. Wrzesiński. Warszawa 1998, s. 36.

³² J. Mineyko: *Wspomnienia z lat dawnych*. Oprac. M. Wrede przy współpracy M. Sierockiej-Pośpiechowej. Warszawa 1997, s. 38.

³³ Obszar zamieszkiwany na Wileńszczyźnie przez ludność „tutejszą”, o którym powiadał się Römer, działacze ruchu litewskiego traktowali z zasady jako „Litwę etnograficzną”.

³⁴ [M. Römer] m.r.: *O kraju naszym*. „Kurier Krajowy” z 1 (14) marca 1913. Cyt. za: Z. Solak: *Między Polską a Litwą. Życie i działalność Michała Römpera 1880–1920*. Kraków 2004, s. 210. Pewną ewolucję poglądów Römpera przedstawia Jan Sawicki: *Michał Römer a problemy narodowościowe na ziemiach byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego*. Toruń 1998, s. 87–91.

przedrozbiorowej, ale pozbawiony wyraźnych, ostrych granic językowych. Fakt, że ziemia ta stanowiła pewną całość kulturową, a zarazem swoisty *melting pot*, na przełomie XIX i XX wieku skłaniał do traktowania Wileńszczyzny jako terenu, o który w przyszłości ubiegać się mogły różne organizmy państwowe w imię odgórnie sformułowanych teorii historycznych czy etnicznych. Większość ośrodków narodowych, aspirujących do posiadania Wilna, hołubiła myśl, że ostatecznie świadomość mieszkańców ziemi wileńskiej uda się ukształtować w myśl interesów i zasad płynących z centrum własnej państwowości³⁵.

Litewskie odrodzenie narodowe Od „Miłośników Litwy” do postulatu autonomii obszaru narodowego

Na lata represji po powstaniu styczniowym przypadł okres rodzenia się nowoczesnego narodu litewskiego. Właśnie wówczas upadła dotychczasowa antymoskiewska solidarność polsko-litewska. Przywódcy litewskiego ruchu odrodzenia narodowego, w sporym odsetku duchowni katoliccy, wywodzący się z warstw plebejskich, budowę tożsamości narodowej litewskiej oparli na fundamencie etniczno-językowym i socjalnym, eksponując różnice między litewskim chłopem a panem, czyli zazwyczaj Polakiem³⁶. Chociaż ówczesne warunki polityczne w Rosji polonizacji nie sprzyjały, to wobec siły i atrakcyjności kultury polskiej, ugruntowanej wspólną tradycją państwowo-wyznaniową, zagrożenie asymilacją do polskości jawiło się działaczom litewskim jako znacznie groźniejsze niż ewentualność rusyfikacji. W kształtowaniu nowoczesnej tożsamości narodowej w drugiej połowie XIX oraz na przełomie XIX i XX wieku najważniejszym warunkiem powodzenia okazywało się więc wyraźne oddzielenie społeczności litewskiej od polskiej kultury, języka i tradycji

³⁵ Paradoxem jest, że Wilno ruch litewski traktował jako bezsporną stolicę kraju, podczas gdy Wileńszczyzna była — z powodu słabo rozwiniętej wśród mieszkańców litewskiej świadomości narodowej oraz dominacji języka polskiego i białoruskiego — „kresami” narodowego obszaru litewskiego.

³⁶ Zob. np. E. Aleksandravičius, A. Kulakauskas: *Pod władzą carów...*, s. 339.

politycznej³⁷. W tych warunkach narastał konflikt polsko-litewski przyślaniający wrogość do Rosji³⁸.

Pokonując bariery rozporządzeń administracji rosyjskiej, dyskryminujących Kościół katolicki i kulturę łacińską (dotkliwy był przede wszystkim zakaz druku pism litewskich alfabetem łacińskim, obowiązujący w latach 1865–1904), działacze litewscy zajmowali się szerzeniem oświaty i kultury narodowej. Istotną rolę odegrały czasopisma w języku litewskim, publikujące utwory oryginalne i tłumaczenia, a przede wszystkim propagujące ruch odrodzenia litewskiego³⁹. W roku 1883 grupa „Miłośników Litwy” rozpoczęła wydawanie w Prusach pisma „Aušra” („Jutrzenka”). Jej śladem podążyły kolejne czasopisma „Varpas” („Dzwon”), przeznaczony dla inteligencji, i „Ukininkas” („Rolnik”) — miesięcznik dla wsi. Jeszcze pod koniec XIX wieku w ruchu litewskim ujawniły się podziały polityczne, prowadzące do wyodrębnienia nurtów: narodowo-demokratycznego („Varpas”), narodowo-klerikalnego („Žemaičių ir Lietuvos apžvalga”, „Tevynes sargas”), wreszcie także skonsolidowanego organizacyjnie kierunku socjaldemokratycznego⁴⁰. Dążąc do zapewnienia odpowiedniego miejsca językowi ojczystemu, osiągnięto, dzięki aktywnej postawie duchowieństwa katolickiego, wprowadzenie języka litewskiego do nabożeństwa dodatkowego i kazań w znacznej części diecezji sejneńskiej i kowieńskiej. Analogiczne próby, podjęte nieco później w mieszanej diecezji wileńskiej, natrafiły na przeciwdziałanie ludności polskiej i doprowadziły do ostrego konfliktu. W walce o kulturę litewską ważnym orężem stało się rozpowszechnianie czasopism, książek, kalendarzy, wydawnictw religijnych, drukowanych poza granicami imperium rosyjskiego, najczęściej na terenie Litwy Pruskiej, które następnie — przemycane przez granicę — były kolportowane wśród ludu. Ofiarność uczestników i zasięg tego ruchu „no-

³⁷ D. Staliūnas: *Wilno czy Kowno? Problem centrum narodowego Litwinów na początku XX w.* W: *Nacjonalizm a tożsamość narodowa w Europie Środkowo-Wschodniej w XIX i XX w.* Red. B. Linek i K. Struve. Opole—Marburg 2000, s. 259.

³⁸ Obraz Polaków w oczach Litwinów kształtowała w jakimś stopniu literatura, pozostająca w służbie ideologii narodowej. Jej główny kierunek wytyczała ewolucja wizerunku Polaka od „brata” do „diabła” czy heretyka oraz zastępowanie tradycyjnego uosobienia wroga — zaborec — Rosjanina Polakiem. P. Subačius: *Tautinių įvaizdžių metamorfozės: Lenkas — nuo „brolio” iki „velnio”*. „Kultūros barai” 1998, nr 7, s. 49–53. Por. K. Buchowski: *Litwomani i polonizatorzy. Mity, wzajemne postrzeganie i stereotypy w stosunkach polsko-litewskich w pierwszej połowie XX wieku*. Białystok 2006.

³⁹ Badacz procesów narodotwórczych Józef Ghebowczyk (*O prawie do bytu...*) wyróżnił w procesach narodotwórczych dwie fazy: językowo-kulturalną i polityczną. W podobny sposób następujące po sobie etapy kształtowania nowoczesnej świadomości narodowej przedstawił Miroslav Hroch: *Małe narody Europy*. Wrocław 2003, s. 9.

⁴⁰ M. Römer: *Litwa. Studium o odrodzeniu narodu litewskiego*. Lwów 1908; Idem: *Litewskie stronnictwa polityczne*. T. 1. Wilno 1921; J. Ochmański: *Litewski ruch narodowo-kulturalny w XIX wieku*. Białystok 1965.

sicieli książek” przesądziły o niepowodzeniu zaplanowanej przez władze akcji rusyfikacyjnej i przyczyniły się do rozwinięcia wśród ludności wiejskiej na Litwie szerokiej akcji samokształcenia w języku rodzimym⁴¹. Henryk Wisner podkreślił znaczenie zjawiska: „[...] ruch trwający blisko czterdzieści lat musiał zaważyć na życiu paru pokoleń, zwłaszcza wiejskich. Chłopi stanowili bowiem ok. 80% wśród ponad 650 przenoszących książki, blisko 700 kolporterów i ponad 1 100 posiadaczy, których aresztowano do roku 1904”⁴². Ważnymi przesłankami powodzenia akcji upowszechniania oświaty i czytelnictwa wśród ludności litewskiej wydaje się dość znaczny stopień zamożności chłopów guberni kowieńskiej (co miało związek m.in. ze sposobem przeprowadzenia uwłaszczenia), a także napływ środków materialnych ze Stanów Zjednoczonych, dokąd udawała się szeroka fala emigracja z ziem litewskich⁴³.

Wobec oczywistej konstatacji, iż historyczne warstwy wyższe na Litwie uległy kulturalnej i językowej polonizacji, z kręgów „budzicieli narodowych” wychodziły pod adresem przedstawicieli tych warstw sugestie dołączenia do młodej inteligencji zajmującej się pracą narodową. Jeden z przywódców ruchu litewskiego ks. Aleksandras Dambrauskas (ps. Adomas Jakštas) w broszurze, ogłoszonej w 1902 roku: *Głos Litwinów do młodej generacji magnatów, obywateli i szlachty na Litwie*, zażądał od ziemian litewskich wyrzeczenia się języka polskiego. „Za prawdziwych Litwinów uważamy tylko tych, którzy używają mowy litewskiej” — podkreślał⁴⁴. W innym miejscu autor ten wyrażał pogląd, że z potomkami rodów litewskich, przyznającymi się do polskiej kultury, „należy się obchodzić jak z chorymi. Ich polskość — to ciężka i niebezpieczna choroba umysła, bliska manii”⁴⁵.

⁴¹ Szerzej zob. m.in. E. Aleksandravičius, A. Kulakauskas: *Pod władzą carów...*, s. 308–315; M. Römer: *Litwa...*, s. 242–252; H. Wisner: *Litwa...*, s. 120–122. Akcję kolportażu wydawnictw litewskich, zakazanych przez władze rosyjskie, społeczeństwo polskie traktowało ze sporą sympatią. Dała temu wyraz w swych popularnych powieściach M. Rodziewiczówna.

⁴² H. Wisner: *Litwa...*, s. 122.

⁴³ J. Lewandowski: *Litewski ruch narodowy na przełomie XIX i XX wieku*. W: *Res Historica*. T. 22. Red. J. Lewandowski. Lublin 2006, s. 69–70.

⁴⁴ [A. Dambrauskas:] *Głos Litwinów do młodej generacji magnatów, obywateli i szlachty na Litwie*. (Tylża 1902). Na temat reakcji strony polskiej zob. J. Jurkiewicz: *Rozwój polskiej myśli politycznej na Litwie i Białorusi w latach 1905–1922*. Poznań 1983, s. 77–97. Por. *W kręgu sporów polsko-litewskich na przełomie XIX i XX wieku. Wybór materiałów*. T. 1. Wybór i oprac. M. Zaczaryński i B. Kałęba. Kraków 2004.

⁴⁵ A. Jakštas (właśc. A. Dambrauskas): *Faktai ir principai*. „Draugija” 1911, nr 50, s. 165. Należy przypomnieć, że było to posługiwanie się retoryką używaną po stronie polskiej, szermującą np. określeniem „litwomani”. Zob. K. Buchowski: *Litwomani i polonizatorzy...*, s. 71–73.

Odwiłż, jaką przyniosła rewolucja 1905 roku, umożliwiła aktywizację szerokich grup społeczeństwa litewskiego — w postaci wieców oraz szeroko wyrażanych żądań dotyczących spraw językowych i samorządu. W połowie listopada 1905 roku na ręce prezesa Rady Ministrów hr. Sergiusza Wittego wpłynął memoriał, inspirowany i podpisany m.in. przez jednego z „ojców” odrodzenia litewskiego Jana Basanowicza (Jonas Basanavičius), w którym postulowano nadanie autonomii ziemiom litewskim. Za litewskie terytorium etnograficzne autorzy memoriału uznali gubernie: wileńską, kowieńską, grodzieńską, suwalską i część Kurlandii. Nie mieli też wątpliwości, że w skład autonomii litewskiej wejść musi historyczna stolica Litwy — Wilno, choć Litwini stanowili ok. 2% mieszkańców tego miasta. Obszar uznany za „etnograficzną” Litwę, obejmujący ok. 125 tys. km², rozciągający się od Bałtyku na zachodzie i Dźwiny na północy po Bug i Polesie na południu, według spisów rosyjskich zamieszkiwało 1 659 tys. Litwinów, co stanowiło poniżej 30% ogółu mieszkańców⁴⁶. Podczas pierwszego zjazdu przedstawicieli narodu litewskiego (tzw. Sejm Wileński), zjazdu, który odbył się 21–22 grudnia 1905 roku, określono terytorialny program, żądając autonomii dla Litwy z sejmem w Wilnie. Autonomiczna Litwa miała się składać z terenów etnograficznie litewskich „oraz tych przyległości, które ciążą doń (do Litwy — J.J.-J.) ze względów ekonomicznych, kulturalnych, narodowych”⁴⁷. Szermując określeniem Litwa etnograficzna, działacze narodowi nie brali pod uwagę czynnika językowego.

Sympatyk ruchu odrodzenia litewskiego Michał Römer podkreślał, że dzielnica wileńska, mniej „wyrazista w zakresie indywidualności etnograficzno-kulturalnej, nie zespoliła się ściśle z narodem w procesie odrodzenia”⁴⁸. Potwierdzenie tej opinii mogą stanowić spisy wiernych w parafiach diecezji wileńskiej, zarządzane przez jej administratora ks. Kazimierza Michalkiewicza w celu rozstrzygnięcia sporów językowych, a także zapewnienia parafianom możliwości słuchania kazań i uczestniczenia w nabożeństwach we własnym języku. Z owych spisów wynikało, że w 1913 roku w diecezji wileńskiej było 1 392 639 wiernych. 15,6% tej liczby stanowili Litwini (217 343 osoby). W jakimś stopniu realia sporu nasświetla fakt, że tożsamość litewską zadeklarowało ponad 40% księży diecezji (192 duchownych na ogólną liczbę 477), a 106 świątyń katolickich (1/3 kościołów w diecezji) miało litewskiego kapłana⁴⁹. Łatwo sobie uzmysłować rolę tych księży w budzeniu litewskiej świadomości narodo-

⁴⁶ P. Łossowski: *Konflikt polsko-litewski 1918–1920*. Warszawa 1996, s. 15.

⁴⁷ M. Römer: *Litwa...*, s. 393–394.

⁴⁸ Ibidem, s. 375; por. P. Łossowski: *Konflikt...*, s. 15–16.

⁴⁹ H. Wisner: *Litwa...*, s. 139.

wej wśród mieszkańców Wileńszczyzny. Należy pamiętać, że w argumentacji litewskiej za kryterium etniczne uznawano pochodzenie litewskie; uważano, że przynależność do narodu ma charakter „obiektywny”, w niewielkim stopniu biorąc pod uwagę czynnik subiektywny — świadomość, wolę, czy nawet język uznawany za rodzimy⁵⁰. Jednak w części parafii próba wprowadzenia języka litewskiego nie tylko wzbudziła opór ludności „tutejszej”, dla której polska mowa w kościele stanowiła widomy symbol „polskiej” wiary, ale wręcz stała się katalizatorem kształtowania się polskiej tożsamości. Antagonizmy uzewnętrzniające się w kościołach stanowiły pożywkę dla postaw i agitacji nacjonalistycznej, czy wręcz szowinistycznej po obu stronach barykady. Zarówno bp Edward Ropp, jak i administrator diecezji ks. Michalkiewicz — mimo przejawianych starań o sprawiedliwe potraktowanie potrzeb religijnych osób stanowiących mniejszość wśród parafian — stali się obiektem ataków i licznych zarzutów ze strony kręgów nacjonalistycznych⁵¹.

Litwini starali się uczynić swą historyczną stolicę ośrodkiem skupiającym ważniejsze instytucje polityczne, oświatowe i kulturalne litewskie. Wynikało to z oceny, że jako jedyne wielkie miasto Litwy, Wilno mogłoby stać się centrum ewentualnie nadanej przez Rosjan autonomii i siedzibą wyższej uczelni. W sposób naturalny, jako duży ośrodek miejski, Wilno skupiało inteligencję, w tym oczywiście również litewską. Zarazem dostrzegano niekorzystne dla Litwinów realia narodowościowe w stolicy. Dambraskas pisał: „Wilno zlituanizować można tylko cudem. Ja w ten cud nie wierzę. Daj Boże, aby powstała w Wilnie większa kolonia litewska”⁵². Warto zaznaczyć, że ocena stosunków językowych skłaniała część elit litewskich do rysowania wizji równouprawnienia językowego na obszarze przyszłej autonomii (a w perspektywie — również w niepod-

⁵⁰ Leon Wasilewski w 1919 roku zwracał uwagę na używanie pojęcia „etnograficzny” w odmiennym znaczeniu przez Polaków i Litwinów. „Uważają oni (tj. Litwini) za »etnograficzną« Litwę nie tylko te obszary, na których ludność mówi po litewsku, ale i wszystkie te ziemie, na których, zdaniem ich, ludność jest »pochodzenia« litewskiego, choćby wcale języka litewskiego dziś nie znała. Toteż do Litwy »etnograficznej« zaliczają oni Wilno, Grodno, Nowogródek, Suwałki, Białystok itd. [...] politycy litewscy skłonni są uważać za Polaków niemal tylko przybyszów z Królestwa albo Galicji czy Poznańskiego, odmawiając masie ludności, mówiącej po polsku, a mieszkającej na Litwie, miana Polaków (»ludność mówiąca po polsku«, »Litwini języka polskiego«)”. L. Wasilewski: *O podstawy porozumienia polsko-litewskiego*. Dodatek do nr. 193 „Naszego Kraju” z 10 grudnia 1919.

⁵¹ Zob. np. A. Kozłowska: *Arcybiskup Edward Ropp. Życie i działalność (1851–1939)*. Lublin 2004; R. Jurkowski: *Edward Ropp jako biskup wileński 1903–1907*. „Studia Teologiczne” 1990, T. 8, s. 205–280; T. Krahel: *Zarys dziejów (archi)diecezji wileńskiej*. „Studia Teologiczne” 1985–1987, T. 5–6, s. 7–72.

⁵² A. Dambraskas: *Iš Kauno kronikos. „Mūsų senovė” 1921, T. 1, s. 55*. Cyt. za: D. Staliūnas: *Wilno czy Kowno?...*, s. 262.

ległym państwie). Działacze Litewskiej Partii Demokratycznej, organizujący w latach 1904–1905 zjazdy autonomistów, postulowali budowę państwa litewskiego narodu politycznego: „Obywatele Litwy o kulturze polskiej za panujący w kraju język uznają litewski, a jego znajomość uważają za niezbędną. Pozostali obywatele Litwy traktują polski język i kulturę z równym szacunkiem, starają się tego języka nauczyć, a jego używanie w domu i miejscach publicznych uważają za słuszne. To samo dotyczy też innych języków”. Po wydarzeniach roku 1905 demokratyczny kierunek w środowisku elit ruchu litewskiego został jednak zdominowany przez coraz silniejsze tendencje nacjonalistyczne⁵³.

Zapoczątkowanie i rozwój ruchu narodowego litewskiego wpłynęły na zmianę dotychczasowych, patriarchalnych stosunków. Budzenie świadomości narodowej wśród Litwinów, pielęgnowanie i manifestacyjne używanie języka litewskiego uwypuklały zarazem różnice, podkreślały obcość tych, którzy z hasłami czy symbolami narodowymi się nie utożsamiali. Rodził się więc konflikt polsko-litewski, który ze strony Litwinów cechowała postawa braku akceptacji dotychczasowego układu stosunków międzyetnicznych. Dotąd bowiem polskość kojarzyła się z przynależnością do warstw wyższych, litewskość traktowano jako synonim plebejskości, a „przymusu polonizacyjnego nie było, był tylko wstyd nie umieć po polsku”⁵⁴. Nacjonalizm przypomina o etnicznej różnorodności społeczeństwa, domaga się tolerancji i szacunku dla własnej grupy etnicznej, ale często nie toleruje innych i odbiera jednostce możliwość samodzielnego decydowania o przynależności do grupy⁵⁵. Tak też Litwini, którzy tożsamość swą chcieli budować na kulturze w języku litewskim i wspólnocie etnicznej, uważając Wilno i okolice stolicy za obszar litewski, ludność zamieszkałą na tym terenie uznawali za Litwinów „spolonizowanych”, „zbiałorutenizowanych”, zatem oczywisty materiał, który należy litewskości przywrócić⁵⁶. Litwini kultury polskiej z kolei drwili częstokroć z „litwo-manów”, ludzi wykształconych, znających zazwyczaj biegle język polski,

⁵³ R. Miknys: *Wileńscy autonomiści i ich projekty autonomii politycznej Litwy w latach 1904–1905*. „Lituano-Slavica Posnaniensia” (Poznań) 2001, T. 8, s. 112.

⁵⁴ Zob. J. Polakowska-Kujawa: *Narodowa, etniczna, postnarodowa identyfikacja a obywatelstwo*. W: *Nacjonalizm oraz konflikty etniczno-narodowe*. Red. J. Polakowska-Kujawa. Warszawa 1999, s. 9–28; *Polacy jesteśmy czy spolszczeni Litwini. Odpowiedź uczonych polskich*. Wilno 1930.

⁵⁵ A. Sadowski: *Harmonia i konflikty na pograniczach*. W: *Pogranicza etniczne w Europie. Harmonia i konflikty*. Red. K. Krzysztofek i A. Sadowski. Białystok 2001, s. 21–22.

⁵⁶ Por. L. Wasilewski: *Kresy Wschodnie*. Warszawa–Kraków 1917, s. 86; R. Miknys: *Problem kształtowania się nowoczesnego narodu Polaków litewskich w pierwszej połowie XX wieku*. „Biuletyn Historii Pogranicza” (Białystok) 2000, nr 1, s. 21–32.

z powodu ich wyboru tożsamości litewskiej. W takiej decyzji upatrywali przede wszystkim dziwactwa, niezrozumiałej fanaberii⁵⁷. Wielu zwolenników nawiązywania do tradycyjnej państwowości litewskiej w ramach Rzeczypospolitej Obojga Narodów spór o to, kto jest Litwinem, kwitowało apodyktycznie: „My jesteśmy Litwini — wy Lietuvisi”. Dalsze dzieje konfliktu, przenoszącego się m.in. do kościołów i przybierającego charakter obfitującej w gorszące ekscesy rywalizacji o język dodatkowych nabożeństw i śpiewów, zaostrzyły antagonizm⁵⁸. Sprzyjał on umocnieniu się wśród części społeczności polskiej, głównie w miastach, ideologii nacjonalistycznej, stanowił też oczywiste podłoże nacjonalizmu litewskiego.

Kształtowanie się polskiego ośrodka narodowego Od dwuszczeblowej świadomości *gente Lithuani natione Poloni* do nowoczesnego narodu polskiego

O ile tradycyjnie identyfikacja polska na terenie dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego wiązała się z poczuciem przynależności politycznej — odwoływaniem się do dziedzictwa Rzeczypospolitej szlacheckiej, a związek z kulturą polską dotyczył przede wszystkim wyższych warstw społeczeństwa, o tyle wiek XIX przyniósł istotne zmiany. Zapoczątkowały

⁵⁷ Szerzej na ten temat zob. K. Buchowski: *Litwomani i polonizatorzy...*, s. 75–94. Wyważoną ocenę postawy polskiego ziemiaństwa wobec ruchu litewskiego dał Eugeniusz Romer. Uważał, że wina za narastanie konfliktu obciążała obie strony — i niektórych przedstawicieli społeczeństwa polskiego, z pogardą traktujących ruch litewskiego odrodzenia, ale i przywódców tego ruchu, którzy nie umieli stępić ostrza agresji wobec polskości, szczególnie w materii tak delikatnej i wrażliwej, jak sprawy praktyk religijnych (np. odmowa spowiedzi po polsku). „Na niewłaściwe tory sprowadzona polemika sprawiła, że zeszyły na dalszy plan te postulaty litewskie, co do słuszności których nikt z niezacietrzewionych Polaków wątpliwości mieć nie mógł”. E. Romer: *O stosunkach litewsko-polskich w końcu XIX i początku XX stulecia*. W: *Z dziejów Romerów na Litwie. Pasma czynności ciągiem lat idące...* Wybór, opracowanie i wstęp A. i A. Rosnerowie. Warszawa 1992, s. 149–150.

⁵⁸ P. Łossowski: *Po tej i tamtej stronie Niemna. Stosunki polsko-litewskie 1883–1939*. Warszawa 1985, s. 53–56.

je idee, które w całej Europie rozszerzały się w okresie kampanii napoleońskich, ale w największym stopniu przeobrażenia te wynikały z następstw poczynań władz rosyjskich — polityki wspierania Cerkwi prawosławnej, restrykcji wobec Kościoła katolickiego po powstaniu styczniowym oraz uwłaszczenia chłopów. W rezultacie kształtowanie się polskiej świadomości narodowej w szerokich warstwach ludności wiązało się z jednej strony z rozszerzaniem zasięgu języka polskiego, z drugiej — z coraz silniejszym utożsamianiem się z polskością ludności katolickiej, identyfikującej wyznanie z „nacją”.

Gubernia wileńska obejmowała obszar pogranicza językowego polsko-litewsko-białoruskiego⁵⁹. Było to pogranicze stykowe, gdzie sąsiadowały z sobą przemieszane, obecne obok siebie w postaci enklaw i głęboko wciętych „półwyspów”, a może raczej „archipelagów”, języki polski i litewski oraz litewski i białoruski. Ale było to jednocześnie pogranicze przejściowe polsko-białoruskie. Okolice większych miast, szczególnie rejon Wilna, zamieszkiwała ludność plebejska, używająca języka polskiego o lokalnym kolorycie, wynikającym z podłoża białorusko-litewskiego. Język polski na Wileńszczyźnie był przedmiotem badań językoznawców. Wśród ustaleń, które należy mieć na uwadze, rozpatrując sytuację językową u progu XX wieku, istotne są opinie o zróżnicowanym charakterze polszczyzny wileńskiej. Miała ona zarazem cechy archaiczne, sięgające XIV—XVI wieku (dialekt kulturalny, język sfer wyższych, miast, Kościoła), jak i charakter języka młodego, wkraczającego na wieś w wieku XIX w wyniku polonizacji miejscowych chłopów. W obu przypadkach polszczyzna północno-wschodnich kresów zachowywała wiele pozostałości języka białoruskiego, a także pewne cechy języka litewskiego. Zapewne oba warianty polszczyzny miały z sobą wyraźny kontakt za pośrednictwem mowy drobnej szlachty i ludności miejskiej. Specyficzną sytuację stwarzała ponadto obecność gwar białoruskich, występujących równolegle z językiem polskim i przez niektórych użytkowników traktowanych również jako „prosta” odmiana polszczyzny, choć nie posługiwano się nią w sytuacjach oficjalnych i uroczystych⁶⁰. Mieszkańcy dużej części ziemi

⁵⁹ L. Wasilewski: *Litwa i Białoruś*. Kraków 1913, s. 78–84.

⁶⁰ Szerzej zob. K. Nitsch: *Język polski w Wileńszczyźnie*. „Przegląd Współczesny” 1925, t. 12, nr 33, s. 25–32; J. Trypućko: *Język Władysława Syrokomli (Ludwika Kondratowicza). Przyczynek do dziejów polskiego języka literackiego w wieku XIX*. T. 1–2. Uppsala 1955–1957; H. Turska: *O powstaniu polskich obszarów językowych na Wileńszczyźnie*. W: *Studia nad polszczyzną kresową*. T. 1. Red. J. Rieger, W. Werenicz. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1982, s. 19–121; H. Turska: *Język polski na Wileńszczyźnie* (przedruk). W: *Studia nad polszczyzną kresową*. T. 2. Red. J. Rieger. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1983, s. 15–23; Z. Kurzowa: *Język polski Wileńszczyzny i kresów północno-wschodnich XVI–XX w.* Warszawa–Kraków 1993.

wileńskiej nazywali język, którym się posługiwali, *prostą* mową. Określić ją można jako wariant języka białoruskiego, nasycony polonizmami oraz adaptacjami z innych języków, używanych w guberniach zachodnich imperium rosyjskiego.

Równolegle z polityczną dyskryminacją polskości na Ziemiach Zabranych, po upadku powstania styczniowego, dokonywała się w dalszym ciągu slawizacja ludności litewskojęzycznej, zamieszkującej gubernię wileńską. Przejmowana przez wioski litewskie *prosta* mowa służyła jako interdialekt, język porozumienia Litwinów z różnymi nacjami słowiańskimi (Polakami, Białorusinami, Rosjanami). Można tu przypomnieć ważną konstatację Józefa Ghebowczyka, badacza procesów narodotwórczych, zwłaszcza problematyki pograniczy, który zauważył, że cechą języka ludności zamieszkującej pogranicze przejściowe była często nie tyle dwujęzyczność, ile posługiwanie się swoistym „językiem mieszanym”, dialektem wchłaniającym słownictwo języków sąsiadujących⁶¹. Na pograniczu polsko-litewsko-białoruskim, gdzie władza polityczna i szkolnictwo były rosyjskie, sytuacja okazywała się jeszcze bardziej skomplikowana. Specyfiką Wileńszczyzny (i obszarów przyległych, ciągnących ku Wilnu) na tle zjawisk analizowanych przez Józefa Ghebowczyka było występowanie mowy *po prostu* — dialektu języka białoruskiego, nasyconego polonizmami, a także adaptacjami z języków rosyjskiego i litewskiego, jako rozpowszechnionego środka komunikacji między mieszkańcami mówiącymi po polsku albo po litewsku, umożliwiającego także porozumiewanie się z rosyjską władzą. Można obserwować, że na podstawie gwar białoruskich kształtował się właśnie taki uniwersalny język, zawierający słowa polskie, rosyjskie, litewskie, nawet żydowskie, w odczuciu większości użytkowników niezwiązany z konkretną narodowością, raczej z kondycją społeczną najszerzych warstw — język *prosty*. Na różnych obszarach kresów północno-wschodnich zawierał on rozmaite „domieszki” językowe⁶². Następowало interesujące zjawisko rozszerzania się mowy niemającej atrybutów języka „wyższego”, „sakralnego” ani „urzędowego”, za którą nie stały ani instytucje państwowe, ani kulturalne czy religijne. Józef Mineyko, właściciel majątku Dubniki koło Wornian w powiecie wileńskim, wspominał sytuację z drugiej połowy XIX wieku: „Chłop nasz (...) w domu używał języka białoruskiego spolonizowanego. Należy zauważyć, że w latach czterdziestych (XIX wieku — J.J.-J.) na Wileńszczyźnie mówiono jeszcze po litewsku i w wioskach trudno było znaleźć kobietę, która by po polsku umiała. Służący u nas, z naszych wiosek, mówił, że z ciekawością przysłuchiwał się wraz z rodzeństwem, jak rodzice między sobą mówili po litewsku, ale

⁶¹ J. Ghebowczyk: *O prawie do bytu...*, s. 65–66.

⁶² Por. F. Ryska: *Pamiętnik inteligenta. Dojrzewanie*. Warszawa 1994, s. 46.

zrozumieć nie mogli. Skąd więc się wziął język białoruski, tak niepodobny do litewskiego? Dlaczego synowie porzucili swój rodowity język? Jeszcze jedna uwaga: w parafii gierwiackiej do dziś ludność mówi po litewsku, chociaż parafia okrążona jest ludźmi, którzy tego języka nie znają. W kościołach uznawany był przez ludność tylko język polski⁶³.

Na skutek zmian wywołanych uwłaszczeniem, a także w reakcji na nacisk rusyfikacyjny, połączony z uciskiem Kościoła katolickiego, co tym silniej wiązało pojęcie polskości z wiarą katolicką („polska wiara”) — przejmowanie gwary białoruskiej nie stanowiło finału przeobrażeń językowych. Badaczka tych procesów Halina Turska stwierdziła, że mowa *po prostu*, przyswojona przez ludność litewską, spełniała funkcję utylitarną, pozwalała się porozumieć z różnymi grupami ludności słowiańskiej⁶⁴, lecz przyzwyczajenie do języka polskiego w kościele, dążenie do awansu kulturalnego, chęć dorównania szlachcie prowadziły w dalszej kolejności do opanowania języka polskiego⁶⁵. W stadium przejściowym, które niekiedy utrzymywało się przez kilka pokoleń — choć częstokroć całkowita zmiana języka litewskiego na polski następowała w ciągu życia trzech pokoleń — ludność stawiała się dwujęzyczna, posługiwała się białoruskim/*prostym* i polskim. We wspomnianych warunkach wszystkie generacje ludności dwujęzycznej porozumiewały się w relacjach rodzinnych i sąsiedzkich po białorusku, natomiast znajomością polszczyzny wykazywano się w stosunkach zewnętrznych⁶⁶. Punktem zwrotnym był moment, gdy rodzice zaczęli mówić do dzieci po polsku — to był początek ostatecznej polonizacji⁶⁷. Wiele źródeł wskazuje na związek tempa przejmowania języka polskiego z zamożnością gospodarzy. Bogate wioski przechodziły na język polski w całości, w biedniejszych — przeobrażenie języka znacznej części ludności zatrzymywało się na użytkowaniu w warunkach domowych języ-

⁶³ J. Mineyko: *Wspomnienia...*, s. 38.

⁶⁴ Badacz litewski Zigmas Zinkevičius również podkreślał korzyści, jakie dawała Litwinom znajomość języka białoruskiego dla szerszego porozumienia się zarówno z polskim dworem i księdzem, jak i z administracją rosyjską. Jego kontrowersyjna konkluzja polega na stwierdzeniu, iż białorutenizacja ludności litewskiej była wynikiem celowej działalności polonizatorów, którym nie udało się skutecznie spolonizować chłopów. Z. Zinkevičius: *Rytų Lietuva praityje ir dabar*. Vilnius 1993 [wydanie rosyjskojęzyczne: *Vostočnaâ Litva v prošlom i nastoâščem*. Vilnius 1996, s. 167].

⁶⁵ H. Turska: *O powstaniu...*, s. 40.

⁶⁶ Józef Mackiewicz o znanych sobie z autopsji stosunkach językowych na terenach położonych na wschód od Ejszyszek pisał: „»Białoruski« jako nazwa nie jest tam prawie wcale używana. W potocznej mowie określa się ten język jako polski, w ściślejszej definicji jako »prosty«. Czyni on wszelako większe postępy i wypiera ze wsi chłopskich rdzenną tu mowę litewską”. J. Mackiewicz: *Kto zbadał puszczy litewskich...* W: *Idem: Bulbin z jednosiela*. Londyn 2001, s. 192.

⁶⁷ H. Turska: *O powstaniu...*, s. 31; Z. Kurzowa: *Język polski Wileńszczyzny...*, s. 37.

ka *prostego*⁶⁸. W relacjach np. z gminy olkienickiej, gdzie pozostała „wyspa” języka litewskiego, otoczona mową polską, podkreślano trudne warunki materialne ludności osiadłej na nieurodzajnej, piaszczystej ziemi⁶⁹. Halina Turska stwierdziła, że trzon mieszkańców Wileńszczyzny, posługujących się mową polską, stanowili potomkowie ludności, której językiem pierwotnym był litewski. Grupy białoruskie ulegały polonizacji tylko na wąskim pasie przyległym do obszaru litewskiego. Dawna granica litewsko-białoruska stała się z czasem granicą polsko-białoruską. Język litewski wychodził z użycia szybciej niż białoruski⁷⁰. Badaczka tłumaczyła zjawisko w ten sposób, że przejmowanie języka polskiego nie było dla ludności białoruskiej czynnikiem utylitarnym. Białorusin nie miał kłopotów językowych — rozumiał i był rozumiany, wobec podobieństwa swojej mowy i do języka polskiego, i rosyjskiego. W świadomości włościan dialekty białoruskie względem języka polskiego miały się tak jak gwara do języka literackiego i to właśnie przesądzało, że osoby, które pozostawały na wsi, a nie aspirowały do awansu społecznego, zadowalały się językiem *proстым*⁷¹.

Wilno jako ośrodek kultury polskiej promieniowało na okoliczne tereny. Ziemia wileńska już od połowy XIX wieku językowo stawiała się polsko-białoruską⁷². Litwini zdawali sobie z tego sprawę. Antanas Smetona

⁶⁸ Z. Kurzowa: *Język polski Wileńszczyzny...*, s. 317–318.

⁶⁹ Mieczysław Jałowiecki w ramach prowadzonej w państwie rosyjskim akcji komasacyjnej odwiedził przed I wojną światową rejon Olkienik i zanotował swoje wrażenia: „Nie wiem, czy na całej Litwie i Białorusi można było znaleźć równie jałowe i beznadziejne strony, jak to piaszczyste płaskowzgórze, położone między brzegiem Niemna a Puszcą Rudnicką. (...) W życiu nie widziałem takiej nędzy. Większość chat była kurna. Ani koni, ani bydła, zaledwie mogłem naliczyć kilka szkieletów krowich, pasących się gdzieś wśród krzaków jałowca. I rzecz dziwna, największy opór przeciw przeniesieniu znaleźliśmy w tej, od Boga jakby zapomnianej, wsi. (...) Na wszystkie nasze argumenty słyszeliśmy tę samą odpowiedź: »Nasz ojciec tu żył, dziaduk żył, tak i ja będę tu żył«”. M. Jałowiecki: *Na skraju Imperium...*, s. 210.

⁷⁰ H. Turska: *O powstaniu...*, s. 34–35.

⁷¹ Ibidem, s. 41–42.

⁷² Można przywołać liczne wspomnienia potwierdzające obecność języka polskiego na znacznym obszarze Wileńszczyzny. Wacław Lednicki pisał o rodzinnej posiadłości — Bortkuszkach: „Wilno otaczała ludność chłopska polska, białoruska i litewska, ale zarówno Białorusini, jak i Litwini byli spolonizowani. Np. pamiętam, że najbliższe Bortkuszek wioski, które znalazły się na Litwie po wykreśleniu nowej granicy polsko-litewskiej, choć niewątpliwie litewskiego pochodzenia — mówiły po polsku”. W. Lednicki: *Pamiętniki*. T. 1. Londyn 1963, s. 80. Z kolei ksiądz Antoni Szyrwincki, urodzony w rejonie Mejszagoły, którego rodzina od pokoleń mieszkała w zaścianku Koźlislzki, pisał: „Z książek Marii Rodziewiczówny po raz pierwszy w życiu zapoznawałem się z niektórymi słówkami języka litewskiego, którego nie znali ani mój dziadek, ani moi rodzice, ani ja, mimo że Koźlislzki i okoliczne wioski położone były tylko 6 km od granicy litewskiej”. A. Szyrwincki: *Moje polskie korzenie na Litwie*. W: *Wilno i Kresy...*, T. 1, s. 340. Mieczysław Jałowiecki

w 1912 roku nawoływał w piśmie „Viltis” do ratowania litewskości na Wileńszczyźnie: „Na wschodzie Litwy droga dla nas każda godzina. Jeśli nie zdążymy na czas, chory może umrzeć. Tak samo i tu: minie kilka, choćby kilkanaście lat i może pozostać tylko ślad, że w Joniškės, Rodunė, Asavia oraz w innych miejscowościach mieszkali Litwini”⁷³. Inny działacz narodowy ks. Józef (Juozapas) Tumas również na początku XX wieku podkreślał, że gubernia wileńska coraz wyraźniej traciła litewski charakter; wskazywał, że w wielu miejscach tylko starsi ludzie mówią po litewsku, a dzieci już nie. „Proces polonizacji można w każdej wsi chwycić *in acto*, na gorącym uczynku”⁷⁴. Ukształtował się wówczas zwarty obszar polskojęzyczny, rozciągający się na północ od Wilna aż po Święciany, rozdzielający językowe tereny litewskie na zachodzie i północy oraz teren białoruski na wschodzie⁷⁵. Proces ten jeszcze przed I wojną światową sięgnął ziem znacznie od Wilna odległych, aż po północno-wschodnie krańce guberni wileńskiej.

Przeobrażenia językowe, o których mowa, znajdują odzwierciedlenie zarówno we wspomnieniach, jak i w literaturze pięknej, a także w dziełach krajoznawczych oraz naukowych⁷⁶. Z badań prowadzonych współ-

stwierdził: „[...] były na rdzennej Litwie i Wileńszczyźnie całe enklawy o ludności spolszczonej i używającej w mowie potocznej tylko języka polskiego. Tak było w podwileńskich okolicach przez Giedrojcie, Mejszagolę, Szyrwinty, Gielwany aż po sam Wilkomierz. Po polsku mówiono też w okolicach Kowna, Kiejdan, Janowa, po polsku mówiono wśród szlachty laudańskiej w parafii pacunelskiej”. M. J a ł o w i e c k i: *Na skraju Imperium...*, s. 397.

⁷³ A. S m e t o n a: *Ocalmy wschodnich Litwinów*. Cyt. za: D. S t a l i ũ n a s: *Wilno czy Kowno?*..., s. 262.

⁷⁴ Cyt. za: L. W a s i l e w s k i: *Kresy Wschodnie...*, s. 86.

⁷⁵ Teren ten był przedmiotem badań nad kształtowaniem się polskich obszarów językowych na Wileńszczyźnie, prowadzonych w latach trzydziestych przez Halinę Turską. Proces przenikania języka polskiego na wieś litewską nastąpił w XIX wieku, zintensyfikowany został po uwłaszczeniu chłopów i kontynuowany był niewątpliwie jeszcze na początku XX wieku. Jednak zupełna polonizacja (przejęcie języka polskiego w stosunkach domowych) poprzedzona była bądź pojawieniem się w miejsce języka litewskiego mowy białoruskiej/prostej, jako swego rodzaju interdialektu, bądź dwujęzycznością polsko-litewską, gdy mowa polska występowała w charakterze prestiżowego języka kontaktów zewnętrznych. H. T u r s k a: *O powstaniu...*, s. 19–121. Cezaria Baudouin de Courtenay-Jędrzejewiczowa jako etnograf dostrzegała w odwiedzanych wioskach „tutejszych” wyraźne ślady przeszłości litewskiej w postaci nazw związanych z rolnictwem i hodowlą. Dotyczyło to osad, których mieszkańcy zazwyczaj deklarowali polskość albo tutejszość. Zdarzały się i takie, w których kielkował ruch białoruski. C. B a u d o u i n d e C o u r t e n a y - J ę d r z e j e w i c z o w a: *Grupy etniczne na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego i trzy narody*. W: E a d e m: *Łańcuch tradycji. Teksty wybrane*. Wybór L. M r ó z i A. Z a d r o ż y Ń s k a. Warszawa 2005, s. 372–378.

⁷⁶ M.in. H. T u r s k a: *O powstaniu...*; K. M o s z y Ń s k i: *Stosunki narodowościowe w Wileńszczyźnie*. „Myśl Polska” 1918, z. 1–2, s. 22–27; W. S y r o k o m l a: *Wybieczki po Litwie w promieniach od Wilna*. T. 1–2. Wilno 1860.

częśnie w państwie litewskim (pisał o nich Valerij Čekmonas z Uniwersytetu Wileńskiego) wynika, że na północno-wschodnich krańcach guberni wileńskiej (na obszarze tzw. Denki, na zachód od Nowych Święcian, w rejonie miasteczek Dubinki — Inturki — Janiszki — Orniany) w większości miejscowości na początku XX wieku językiem domowym był już polski. Osoby starsze (np. dziadkowie informatorki urodzonej w 1926 roku) znały litewski i korzystały z niego, podobnie jak w przypadku wspomnianym przez Mineykę, w charakterze języka niezrozumiałego dla pokolenia swych dzieci, które — urodzone na początku XX wieku — litewskiego w domu nie używały zupełnie⁷⁷.

Bezpośrednio po I wojnie światowej Władysław Studnicki odnotował analogiczną obserwację z terenu, na którym szeroko rozpowszechniony język litewski stykał się z polskim i białoruskim: „W powiecie święciańskim można spotkać rodziny chłopskie, w których dziadowie mówią po litewsku, ojcowie i matki po białorusku, a wnukowie po polsku”⁷⁸. Studnicki zauważał, że język białoruski pełnił funkcję porozumiewawczą. Józef Mackiewicz także pisał o znanej sobie z autopsji sytuacji, gdy najstarsze pokolenie znało jeszcze język litewski, średnie mówiło *po prostu*, najmłodsze — tylko po polsku. Zjawisko to obserwowano w okresie międzywojennym na terenach odleglejszych już od Wilna, wypowo, jako dowód procesów, które na terenach podwileńskich zaszły wcześniej⁷⁹.

Nabywaniu polskiej świadomości narodowej przez ludność miast i miasteczek, a także w środowisku wiejskim, co następowało w ślad za rozszerzaniem się zasięgu języka polskiego, ale również tam, gdzie podstawowym językiem domowym pozostała *prosta* mowa, sprzyjała oczywiście tradycja polityczna. Reprezentowały ją warstwy wyższe oraz spauperyzowane, ale zachowujące dumę z przynależności stanowej i pamięć o własnej odrębności środowisko szlachty zaściankowej. Wobec mocno zakorzenionego związku szlachectwa z polskością, a zarazem bliskości kulturowej i braku barier materialnych, dzielących wsie i zaścianki oraz „okolice”, szlachta zaściankowa była rozsądnikiem polskość na obszarze

⁷⁷ Znajomość języka litewskiego na terenie znajdującym się po 1920 roku w granicach Republiki Litewskiej wynikała z przymusu uczęszczania do szkoły litewskiej, ale — jak konstatuje badacz — „wiejska tradycja polskojęzyczna praktycznie do końca drugiej wojny światowej była w rozkwicie”. Ostatecznie „relituanizacja” doprowadziła do załamania się tej tradycji. V. Čekmonas: *O bilingwizmie polsko-litewskim i litewsko-polskim na Dence (czyli na północno-wschodnich obszarach Wileńszczyzny)*. W: *Sytuacja językowa na Wileńszczyźnie*. Red. J. Porayski-Pomsta. Warszawa 1999, s. 28–39.

⁷⁸ W. Studnicki: *Zarys statystyczno-ekonomiczny ziem północno-wschodnich z 37 tablicami statystycznymi*. Wilno 1922, s. 37.

⁷⁹ Mackiewicz zauważał, że „jeszcze w okolicy Bastun znajdujemy wypadki, gdy w chłopskich wsiach starzy ojcowie mówią po litewsku, a już dzieci tylko po prostemu”. Zob. J. Mackiewicz: *Kto zbadał puszczy litewskich...*, s. 192.

Wileńszczyzny⁸⁰. Badaczka problematyki deklasacji szlachty na ziemiach Litwy i Białorusi dochodzi do ważnej konkluzji: „[...] pozostawiona swemu własnemu losowi drobna szlachta przechowała cechy, które pozwoliły oprzeć się naciskowi i ogromnej presji wrogiego jej świata zewnętrznego. Na przekór wszystkiemu trwała na Litwie przy polskości, mniej lub bardziej świadomie wierna swej stanowej i narodowej tradycji, czerpiąca siły z przekonania o własnej odrębności, a nawet wyższości. Warto pamiętać o wkładzie, jaki wniosła w kształtowanie się nowoczesnego narodu polskiego, zarówno przechodząc do rodzącej się inteligencji, jak i pozostając w zaściankach. (...) Za godny osobnych badań fenomen uznać trzeba zachowanie przez drobną szlachtę, mimo wielu tragicznych przeżyć, świadomości narodowej, przywiązania do polskiej tradycji, języka i kultury”⁸¹.

Grupa, jaką stanowiła drobna szlachta, prezentowała względną stabilność, poczucie odmienności od innych zbiorowości, wysoki stopień poczucia godności osobistej i grupowej, gościnność i związaną z nią kulturę towarzyską (jej produktem była swoista etykieta, sztuka konwersacji towarzyskiej) oraz tradycyjną religijność. Pamiętniki Józefa Mineyki ukazują starania drobnej szlachty o wykształcenie synów niepozostających „na zagrodzie” oraz o utrzymanie — na miarę możliwości — pewnego poziomu życia⁸². Wyznacznik odrębności stanowiło pochodzenie stanowe, a nie status majątkowy. Warunki egzystencji w państwie carów nie pozwalały sprawy formalnego uznania szlachectwa bagatelizować. Członkowie stanów nieuprzywilejowanych mieli ograniczony dostęp do oświaty, podlegali karom cielesnym, spośród nich losowano powoływanych do wieloletniej służby wojskowej. Dlatego zrozumiałym odruchem była determinacja, z jaką szlachta zaściankowa stawiała w obronie zagrożonej pozycji społecznej i eksponowała pamięć o należnych przywilejach, pochodzących — co podkreślano — z nadania królów polskich. Taką postawę postronni odbierali czasem jako dziwactwo, próżność, pretensjonalność, wyraz dumy nieuzasadnionej skromną pozycją materialną⁸³. Wszyscy zwracali uwagę na

⁸⁰ Por. m.in. J. Maciejewski: *Rasa czy principium. O dziejach przemian formuły polskości w XIX i XX wieku*. W: *Przemiany formuły polskości w drugiej połowie XIX wieku*. Red. J. Maciejewski. Warszawa 1999.

⁸¹ J. Sikorska-Kulesza: *Deklasacja drobnej szlachty na Litwie i Białorusi w XIX wieku*. Warszawa 1995, s. 103–104; Z. Sawaniewska-Mochowa: *Tradycje zaścianka szlacheckiego w języku i mentalności Polaków na Litwie*. W: *Sytuacja językowa na Wileńszczyźnie...*, s. 120.

⁸² J. Mineyko: *Wspomnienia...*, s. 43.

⁸³ Dobitnym śladem trwania pamięci, o co gra się toczyła, jest wspomnienie Tadeusza Konwickiego, który przecież z autopsji czasów carskiej Rosji nie znał, więc przywołuje tylko niezwykle mocno zapisaną tradycję rodzinną, czytelną dobrze w dwudziestolecie: „Za caratu szło się do wojska na 25 lat, wobec czego wszystkie polskie rodziny niezmiernie pilnowały swojego szlachectwa, ponieważ zwalniało ono od służby w żołdatkach przez $\frac{1}{3}$ ży-

podobieństwo warunków egzystencji drobnej szlachty do poziomu życia chłopów, a brak wspólnych cech z ziemiaństwem. Ziemiaństwo zaś skłonni byli wyraźnie dostrzegać linię oddzielającą ich od szlachty szaraczkowej⁸⁴. Ale jeśli udało się przechować dowody szlachectwa, pozycja prawna ubogiego nawet mieszkańca zaścianka mogła stanowić obiekt zazdrości sąsiadów ze wsi. Zarazem nie było między nimi nieprzekraczalnej bariery majątkowej i kulturowej, jak w wypadku ziemiaństwa. Zachowały się rozbieżne świadectwa co do częstotliwości związków małżeńskich „mieszanych”, bo łączących środowisko drobnoszlacheckie ze środowiskiem chłopskim. Wydaje się, że już na przełomie XIX i XX wieku małżeństwa między szlachtą zaściankową i chłopami na obszarze litewskim były dość częste⁸⁵. Są jednak świadectwa odmienne, wskazujące na duży opór wobec małżeństwa poza własną sferą. (Zupełnie zrozumiałe w trosce o los potomków w realiach prawodawstwa rosyjskiego przed 1905 rokiem)⁸⁶. Można uznać, że przesądziła o tym liberalizacja stosunków w Rosji, a także wzgląd na coraz większe znaczenie środków materialnych. Westchnienie szlachcica z niewielkiego folwarczku koło Widz, obdarzonego pięcioma córkami i wydającego jedną z nich za konkurenta z sąsiedniej wioski: „Chociaż Litwin, ale bogaty”⁸⁷ — odnosiło się, oczywiście, do statusu społecznego przyszłego zięcia (zamożny gospodarz z litewskiej wioski — chłop, nie „polski szlachcic” z zaścianka), raczej nie miało nic wspólnego

cia. Pochodzenie szlacheckie ograniczało służbę wojskową do jednego roku. Nie orientuję się, jak to jest w linii mojej matki, [...] ale wszystkie inne linie mojej rodziny (jakieś Pieślaki i inne) były uszlachcone i niezwykle mocno się tego trzymały. Momentami nawet ze zbytnimi pretensjami do tej szlacheckości”. S. Nowicki: *Pół wieku czyśćca. Rozmowa z Tadeuszem Konwickim*. Warszawa 1990, s. 15–16.

⁸⁴ Utrzymywanie się w okresie międzywojennym podziałów społecznych i towarzyskich między dworkiem a zaściankiem, jako dziedzictwa przeszłości, z humorem, lecz nie bez wyraźnego sentymentu ilustrują wspomnienia Ireny Sławińskiej o życiu szlacheckiego dworu w Zadorożu koło Iwieńca: „Szlachcica jednego», to jest sąsiada z zaścianka, przyjmowało się w kuchni”. I. Sławińska: *Szlakami moich wód*. Lublin 1998, s. 26.

⁸⁵ M. Römer: *Litwa...*, s. 23. Nie bez wpływu na zróżnicowanie postaw w sprawie małżeństw między przedstawicielami różnych stanów był zapewne poziom zamożności. Np. w guberni grodzieńskiej średnie działki chłopskie były niemal dwa razy mniejsze niż w guberni kowieńskiej, wieś litewska charakteryzowała się też stosunkowo małym odsetkiem analfabetów. Eliza Orzeszkowa, związana z Grodnem, utrwaliła w swej twórczości dylematy zakochanych, należących jedno — do drobnej, ubogiej szlachty, drugie — do warstwy chłopskiej. Motywy brała z realiów znanych z autopsji, urządziła bowiem wesela swym służącym.

⁸⁶ „Wypadki żenienia się szlachty z chłopami są rzadkie, prawie nie zachodzą wcale; szlachcic poczuwa się do wyższości nad chłopem”. S. Wołosowicz: *Ziemia wileńska*. Kraków 1925, s. 63.

⁸⁷ J. Januszewska-Jurkiewicz: *Krajanie, sąsiedzi, wrogowie? Polacy i Litwini na ziemi wileńskiej w latach 1920–1939*. W: *Stereotypy narodowościowe na pograniczu*. Red. W. Bonusiak. Rzeszów 2002, s. 266.

z podziałami narodowymi, te bowiem pod koniec XIX wieku wcale się jeszcze ostro nie rysowały w stosunkach sąsiedzkich na głębokiej prowincji.

Trudno nie zauważyć stereotypu leniwego, zacofanego, ciemnego, ubożego, kłótliwego i próżnego szlachcica⁸⁸. Pod koniec XIX wieku coraz większego znaczenia nabierała zła kondycja finansowa, zamieszkiwanie w niewielkich sadybach, częstokroć odległych od ośrodków mogących zapewnić edukację, wobec charakterystycznych dla wielu obszarów na Kresach trudności komunikacyjnych, wobec braku środków na zakup książek, gazet, nie mówiąc już o kosztach utrzymywania dziecka na stancji w miasteczku, w którym była szkoła. Umiejętność czytania i pisania stawała się powszechniejsza również wśród chłopów, którym państwo rosyjskie dawało ulgi przy zakupie ziemi. Na pewno negatywny stereotyp był wygodnym argumentem dla publicystyki młodego ruchu litewskiego, albowiem stanowił karykaturę polskości i „pańskości” zarazem⁸⁹, a uderzał w warstwę, za której pośrednictwem wpływy polskie, język polski przenikały na wieś. Wreszcie szlachta zaściankowa — z jej systemem wartości i liczebnością — była źródłem poważnych kłopotów dla carskiej administracji, co również sprzyjało upowszechnianiu niekorzystnego wizerunku. Generał-gubernator wileński ks. Piotr Światopołk-Mirski w swym raporcie dla cara pisał: „[...] częściowo polskiego, częściowo miejscowego (białoruskiego i litewskiego) pochodzenia szlachcice (*szlachticzi* — Światopołk-Mirski konsekwentnie używał wobec szlachty zaściankowej tej nazwy, wziętej z języka polskiego, nie określenia *dworianie* — J.J.-J.) z dawna byli ostoją polskiej narodowości i rzymskokatolickiego Kościoła”. „W dniach powstania (*miateża*) szlachta żywo, aktywnie uczestniczyła w ruchu antypaństwowym. Dlatego osoby z tej grupy nie otrzymały, podobnie jak polscy obszarnicy (*pomieszcziki*), prawa nabywania ziemi”⁹⁰. O przedstawicielach drobnej szlachty pisał, że uważają się „za Polaków, mówi[ą] po polsku, jako »pańskim« językiem, uważa[ją] białoruski za »chłopski« język; nieliczni potrafią czytać, rzadziej pisać po rosyjsku, ale po polsku czytają (*gramotny*) prawie wszyscy”⁹¹. Stwierdzał: „Statystyczne wnioski z dokonanego badania 1 500 gospodarstw przywiodły mnie do

⁸⁸ Z. Sawaniewska-Mochowa: *Tradycje zaścianka...*, s. 115; por. H. Romer-Ochenkowska: *Tutejsi*. Warszawa 1931, s. 34–48.

⁸⁹ Szerzej zob. K. Buchowski: *Panowie i żmogusy. Stosunki polsko-litewskie w międzywojennych karykaturach*. Białystok 2004.

⁹⁰ R. V é b r a: *Lietuvių klausimas Rusijos Imperijoje XIX a.–XX a. pradžioje. Faksimilinis valdininkų ataskaitų ir dokumentų rinkinys*. Vilnius 2001, s. 67–68. Por. L. Jaśkiewicz: *Litwini, Polacy i Rosja w memoriale generał-gubernatora wileńskiego, ks. Piotra Światopołka-Mirskiego*. „Przegląd Humanistyczny” 1995, nr 2.

⁹¹ R. V é b r a: *Lietuvių klausimas...*, s. 68–69.

przekonania, że (...) wyznaniowa wspólnota z polskimi obszarnikami i ludnością miejską, dawne panowanie polityczne Polaków, autorytet Polaka obywatela ziemskiego, pana (*barina*), na koniec przynależność stanowa — podtrzymują jej (szlachty — J.J.-J.) ciężenia do polskiej narodowości⁹². W ocenie generał-gubernatora mniej więcej połowa szlachty zaściankowej była niewystarczająco uposażona ziemią. Światopołk-Mirski wyrażał przekonanie, że jeśli drobna szlachta polepsza swą sytuację materialną, nabywając ziemię — „rozrywa swoje związki z ludnością chłopską, uważając siebie za przynależną do stanu uprzywilejowanego”. Miarą wagi przywiązywanej do problemu szlachty zaściankowej i wpływu wywieranego przez nią na chłopskie otoczenie była propozycja generał-gubernatora, by dać przedstawicielom tej warstwy wszelkie ulgi przy nadziale państwowej ziemi, ale w... azjatyckiej części Rosji, a na to miejsce sprowadzać do Północno-Zachodniego Kraju rosyjskich osadników⁹³.

Potwierdzeniem opinii Światopołka-Mirskiego odnoszącej się do wpływu szlachty zaściankowej na społeczność chłopską są słowa, znającego dobrze stosunki na Litwie, Michała Römera: „Wszystkie te zastępy drobnej szlachty, żyjące wśród rdzennie litewskiej ludności włościańskiej i z natury rzeczy obcujące z nią w życiu codziennym, na gruncie bieżących potrzeb i wzajemnej wymiany usług, uważają się wszakże przeważnie za Polaków i używają języka polskiego bądź w życiu domowym, bądź przynajmniej we wzajemnych stosunkach towarzyskich; język polski jest u nich cechą ogłady towarzyskiej, oznaką pewnej arystokracji, pewnej wyższości kultury. (...) Niższe szeregi drobnoszlacheckie (...) łączą się z włościanami w małżeństwach, obcują z nimi towarzysko”⁹⁴. Z tych ważnych wypowiedzi wynika dość jednoznacznie, iż w deklaracjach językowych drobna szlachta za punkt honoru uważała przyznawanie się do języka polskiego, choć nie zawsze odzwierciedlało to językową sytuację domową. Godzinne kontakty owocowały rozszerzaniem się wpływów polskich, ciążeniem wielu jednostek spośród chłopów, czasem całych osad, do polskiej kultury i języka. Ślady tych związków są m.in. dostrzegalne w badaniach językowych prowadzonych współcześnie na obszarze Litwy.

⁹² Ibidem, s. 69.

⁹³ Ibidem, 70—73. Ciekawie korespondują z obserwacjami Światopołka-Mirskiego wspomnienia Józefa Mineyki o szlachcie zaściankowej: „Szlachcic, choć bardzo mało wykształcony, stał kulturalnie o wiele wyżej od chłopu. Wyżej się cenił, szanował się więcej, miał swoją godność, ambicje, szerszy widnokrąg, inne dążenia, wyższy polot, czuł się Polakiem i patriotą, znał choć w przybliżeniu historię swojego narodu. Wysoko nosił sztandar polski i swój herb, co pobudzało go do uczciwości i poczucia własnego honoru. Nie ubliżało mu jednak pozostawać na przykład służącym we dworze pańskim i pełnić inne obowiązki”. J. M i n e y k o: *Wspomnienia...*, s. 43.

⁹⁴ M. R ö m e r: *Litwa...*, s. 22—23.

Wynika z nich np., że część wiosek, w których mówi się po polsku, określana jest lokalnie: „przy szlachcie”⁹⁵. „Na (...) przyjęcie języka polskiego jako podstawowego — podsumowała Maria Krupowies wyniki obserwacji i wywiadów — złożyło się polepszenie stanu majątkowego po zniesieniu pańszczyzny i chęć dorównania szlachcie. Takie rodziny zaczęto określać *przy szlachcie*. W niektórych wsiach mieszkańcy zaczęli aktywnie używać języka polskiego w sferach oficjalnej i towarzyskiej, lecz do końca nie zrezygnowali z gwary białoruskiej. Prosta mowa pozostała w użytku jako niski styl języka. Posługiwano się nią w kontaktach domowych i sąsiedzkich, głównie w celach ekspresyjnych, szczególnie dla wyrażania negatywnych treści. W tym też języku najczęściej odzywano się do bydła. Według opinii ogółu informatorów okolice szlacheckie — to *światłe* miejscowości. Odniesienie miejscowości do *światlejszych* zależy od punktu widzenia. Szlachta zalicza do kategorii *światlejszych* tylko wsie *przy szlachectwie*, to znaczy wsie, których mieszkańcy zdecydowanie przeszli na język polski, przejmując tradycje i obyczaje towarzyskie szlachty. Zaś wsie, w których mowa prosta nie została do końca wyparta przez język polski, z punktu widzenia mieszkańców byłych okolic szlacheckich są uważane za *ciemne*. Sami mieszkańcy tych wsi (...) uważają się za *światlejszych* z racji dobrej znajomości języka polskiego, patriotyzmu polskiego, jak też znajomości elementów polskiego kanonu kulturowego”⁹⁶.

Można sądzić, że wpływ okolic i zaścianków szlacheckich na otoczenie wynikał po części z tego, iż ich mieszkańcy na co dzień nie stronili od posługiwania się mową prostą, deklarując zarazem swój związek z polskością⁹⁷. Cechy, jakie prezentowała ludność polska, najczęściej drobnoszlachecka: wysoki poziom świadomości narodowej, silnie rozwinięte poczucie godności osobistej, aktywność, ambicja⁹⁸ — nawet wbrew pewnym sprzecznościom natury socjalnej, czyniły tę grupę środowiskiem opinio-

⁹⁵ M. Krupowies: *Repertuar wokalny a identyfikacja etniczna i kulturowa ludności polskojęzycznych terenów Litwy*. W: *Sytuacja językowa na Wileńszczyźnie...*, s. 43–44; Z. Sawaniewska-Mochowa: *Socjolekt drobnej szlachty na Litwie (próba ogólniejszej charakterystyki)*. W: *Języki mniejszości i języki regionalne*. Red. E. Wrocławska i J. Zieniukowa. Warszawa 2003, s. 275–285.

⁹⁶ M. Krupowies: *Repertuar wokalny...*, s. 45.

⁹⁷ A. Krotau: *Geneza białoruskiego stereotypu Polski i Polaków*. „Przegląd Wschodni” (Warszawa) 2002, T. 8, z. 1 (29), s. 71; M. Koszelew: *Polacy w oczach Białorusinów: ewolucja poglądów*. „Dzieje Najnowsze” 1995, nr 2, s. 81–93. Koszelew zwraca uwagę na to, że w przysłowiach białoruskich i powiedzonkach ludowych z okresu przed I wojną światową w sposób wyraźny występują tylko Polacy przybysze: „Mazurzy”, ewentualnie „panowie” — przedstawiciele stanu szlacheckiego. Brak natomiast wyodrębnienia miejscowych Polaków. Potwierdza to tezę o braku wyraźnych — innych niż socjalne i wyznaniowe — granic w obrębie miejscowej białorusko-polskiej społeczności.

⁹⁸ A. Krotau: *Geneza...*, s. 76.

twórczym, często wzorem do naśladowania. To utwierdzało w przeświadczeniu, że mowa *prosta* jest tylko odmianą języka „uroczystego” — polskiego. Uwagi o mowie prowincji wileńskiej poczynione przez Wiktora Mikę, pochodzącego z parafii holszańskiej powiatu oszmiańskiego, wiele wnoszą do zrozumienia skomplikowanej pod względem językowym sytuacji Wileńszczyzny, a zarazem obiektywnie odzwierciedlają rzeczywistość⁹⁹. Odwołują się do sytuacji trwałej, ukształtowanej przed powstaniem państwa polskiego, w środowisku katolickim, drobnoszlacheckim, ale żyjącym w stałym, bliskim kontakcie ze społecznością chłopską. Opinie odnoszą się do terenu oddalonego nieco od Wilna. Miko wspominał: „Miejscowa ludność na obszarze, gdzie się urodziłem i wychowałem, posługiwała się dwoma językami: polskim i białoruskim. Taki stan rzeczy uważany był za normalny. Tak normalny, iż w latach młodości przez długie lata myślałem, że tak jest w całej Polsce. (...) Jeżeli chodzi o rozpowszechnienie języka, to raczej częściej był używany język białoruski, jakkolwiek nie sposób było uchwycić tych proporcji, bowiem przede wszystkim zależało to od środowiska, miejscowości, rodziny, zajmowanej pozycji. Nawet wśród członków jednej rodziny występowało pod tym względem znaczne zróżnicowanie”¹⁰⁰. Należy odnotować, że wspomnienia o dwujęzyczności opatrzył autor uwagą, iż w czasie, o którym pisze, w jego stronach nie posługiwano się pojęciem „język białoruski”, „wyróżniano język polski i »prosty«, i taki podział oddawał wiernie stan faktyczny. Podobnie sprawy przedstawiały się na płaszczyźnie narodowościowej. W praktyce nie dzielono ludności na polską i białoruską. Powszechnie używano jednego samookreślenia: »tutejszy« — tyle co miejscowy, a reszta nie była ważna”¹⁰¹. Warto podkreślić, iż autor stwierdził jednoznacznie, że w jego środowisku nie traktowano mowy *prostej* jako przynależnej innej narodowości. Opozycja język polski — język *prosty* dotyczyła wariantów funkcjonalnych mowy, która była wspólna na terenie parafii holszańskiej dla ogółu mieszkańców. Zatem częstotliwość używania języka *prostego* i polskiego zależała od indywidualnego wyboru, różna była nawet w obrębie rodzin, sąsiedztwa, wiosek, a wybór nie miał — zdaniem autora wspomnień — wiele wspólnego z określeniem przynależności do odmiennych grup narodowych, a nawet odrębnych środowisk. Skalę problemów, jakich przysparza próba jednoznacznego określenia języka ojczystego, uzmysławia stwierdzenie autora, że miałby kłopot z przypisaniem

⁹⁹ W. Miko: *Zaściankowi rozrabiacy w kresowym kolorycie*. Olsztyn 2000. Obserwacje i wspomnienia dotyczą „okolicy szlacheckiej”, w której przed wojną mieszkało ok. 20 rodzin uprawiających zróżnicowane pod względem wielkości gospodarstwa od 1 do 30 ha. Ibidem, s. 3–5.

¹⁰⁰ Ibidem.

¹⁰¹ Ibidem.

siebie do jednego tylko języka lub z odpowiedzią, który język uważał za bliższy sobie. Wiktor Miko stawia ten problem wprost: „[...] jeśli sobie postawię pytanie, który język był ojczystym, to nie jestem w stanie dać jednoznacznej odpowiedzi. Faktycznie oba były ojczystymi. Od lat najmłodszych przyswajałem jednocześnie jeden i drugi”¹⁰². To stwierdzenie nie oznaczało — co należy podkreślić — wątpliwości odnoszących się do własnej przynależności narodowej. Jako nieduża przecież osada, okolica szlachecka Rodziewiczze dała po I wojnie światowej sporą grupę ochotników do wojska polskiego, pamięć o szlacheckim dziedzictwie determinowała poczucie narodowe. W oczach autora wspomnień obecność języka *prostego* i „odświętnego” polskiego łączyła się tak nierozzerwalnie, iż o ludziach jednego tylko języka wypowiedział się z nutą wyższości: „Oczywiście, tolerowano jednojęzycznych, ale takich nie uważano za swoich”¹⁰³. Refleksje Wiktora Miki ukazują specyficzną hierarchię językową — użycie polskiego wiązało się z prestiżem osoby, odświętnością sytuacji, wstydem było w pewnych okolicznościach nie umieć mówić po polsku. (Na przykład wobec rodziców zapraszanej na wieczorynkę dziewczyny za eleganckie uchodziło użycie języka polskiego, a z rywalem polemizowało się *po prostu*). Oznaczało to, oczywiście, pewien obyczajowy przymus. Jego źródłem nie był, rzecz jasna, wymóg administracyjny, ale raczej wpływ Kościoła, a nade wszystko miejscowy zwyczaj, norma wynikająca z lokalnie przestrzeganych zasad właściwego zachowania. Wspomnienia rzucają nieco światła na powszechne stwierdzenia o pogardzie odczuwanej przez szlachtę czy, szerzej, Polaków wobec języka białoruskiego jako mowy chłopskiej, języka przekleństw lub używanego w stosunku do „żywiół” w gospodarstwie. I choć Miko potwierdza takie właśnie funkcje *prostej* mowy, to jego uwagi wcale nie upoważniają do opinii o pogardzie odczuwanej wobec swego drugiego języka ojczystego — *prostego*, służącego w pracy, która stanowiła zasadniczą treść każdego dnia, i do wyrażania emocji, bez których trudno sobie wyobrazić ludzkie życie. Opinie Wiktora Miki potwierdza lapidarne spostrzeżenie Heleny Obiezierskiej: „Drobna szlachta polska, nawet mająca wyraźną świadomość narodową, uważała za naturalne używanie na co dzień białoruskiego jako dialektu, którym łatwiej jest mówić »całą gębą«”¹⁰⁴.

W odróżnieniu od szlachty zaściankowej, przechowującej pamięć o przywilejach, którymi obdarzali ją polscy królowie, a więc nawet w realiach rosyjskiej państwowości uważającą się za „polską”, pamięć o trady-

¹⁰² Ibidem.

¹⁰³ Ibidem, s. 125—127.

¹⁰⁴ H. Obiezierska: *Jedno życie prywatne na tle życia narodu polskiego w wieku XX*. Bydgoszcz 1995, s. 324; por. L. Krzywicki: *Wspomnienia*. T. 2. Warszawa 1958, s. 502; K. Iwanowski: *Wspomnienia z kresowej młodości*. Bydgoszcz 1995, s. 6.

cjach państwowości litewskiej, owa „dwuszczeblowa” świadomość dotyczyła przede wszystkim rodów ziemiańskich. Wielu ziemian na Litwie, początkowo częstokroć z sympatią obserwujących pierwszą fazę litewskiego odrodzenia narodowego, poczuło się odepchniętych od zataczającego coraz szersze kręgi ruchu litewskiego¹⁰⁵. Bezkompromisowe stanowisko przedstawicieli tego ruchu właściwie nie pozostawiało możliwości osiągnięcia konsensusu — kształtowania nowoczesnej tożsamości litewskiej opartej na obu kulturach. Można zresztą sądzić, że w oczach większości zwolenników dominacji czynnika kulturowego w procesie narodotwórczym perspektywa koegzystencji dwóch kultur nie miała szans realizacji, choćby wobec pozostawania na zróżnicowanym etapie rozwoju. Litwini „skazani byli” na budowę własnej kultury lub perspektywę asymilacji do polskości tych warstw, które opuszczały wieś. Rozwój ruchu litewskiego i kierunek, jaki przyjął, zaskoczył i oburzył kręgi ziemiańskie, dla których dwuszczeblowa świadomość *gente Lithuanus, natione Polonus* była istotnym komponentem własnej tożsamości. Znaczna część polskiego kulturowo ziemiaństwa na Litwie ostro wyrażała uczucia zaskoczenia i frustracji z powodu odcinania się młodego ruchu litewskiego od wielowiekowych związków z kulturą polską. Atakowano działaczy litewskich, operując uwłaczającym epitetem „litwomani”, i zarzucano im, iż stali się instrumentem intrygi rosyjskiej. Znamienne wydają się odczucia osoby nader przychyłnej ruchowi litewskiemu, jaką był Michał Römer. Jesienią 1911 roku scharakteryzował w swym *Dzienniku* sylwetkę Jonasa Basanovičiusa, „ojca” narodu litewskiego: „Basanowicz, mający skądinąd dużo olbrzymiej wagi zasług w sprawie odrodzenia narodowego Litwinów, jest wszakże czystej krwi nacjonalistą. Jest straszliwie podejrzliwy względem wszystkiego, co polskie; węszy na każdym kroku niebezpieczeństwo supremacji polskiej, która jest dla niego straszakiem największym. Stąd jego niechęć do języka polskiego; gdy w kółku Litwinów z udziałem takich osób jak ja używa się języka mieszanego, to litewskiego, to polskiego, Basanowicz unika tendencyjnie języka polskiego i przechodzi raczej na rosyjski, o ile nie mówią po litewsku. Niechęć ta jest przykra, ale psychologicznie dla mnie zrozumiała. Jest to pewien bunt uczuciowy przeciwko sponiewieraniu języka litewskiego, który wciąż bądź co bądź ustępuje pierwszeństwa polskiemu”¹⁰⁶. Dla wielu ziemian, uznających za rodzimy język polski, a uważających się za Litwinów w sensie historycznym (w tym dla znacznej części członków rodziny Romerów), tak tolerancyjne

¹⁰⁵ Charakterystyczna jest anegdota zapisana przez Stanisława Mackiewicza o swym ojcu, który poczuł się ogromnie urażony tym, że jego, Litwina, nie chciano w litewskiej organizacji, jako nieznającego języka litewskiego. S. Mackiewicz - Gat: *Kto mnie wołał, czego chciał...* Warszawa 1972, s. 369–370.

¹⁰⁶ Cyt. za: Z. Solak: *Między Polską a Litwą...*, s. 160–161.

stanowisko RömERA było ze względów uczuciowych nie do zaakceptowania. Za nie do przyjęcia uznali perspektywę, zgodnie z którą bycie Litwinem miało oznaczać wyrzeczenie się języka Mickiewicza. W obozie narodowym litewskim, pomimo bardzo znaczących nazwisk sympatyków i działaczy pochodzenia ziemiańskiego i drobnoszlacheckiego: Michała RömERA, Kazimierza Narutowicza, Oskara Miłosza, a także choćby Michała Biržiški *etc.*, dominował nie szlachecki, lecz plebejski system wartości, a szlachtę litewską — tę warstwę, która z natury swej była nosicielką tradycji WXL — zaczęto traktować jako „od narodu oddzielony szczep”¹⁰⁷. Tym samym ruch narodowy konsolidował się wokół wartości, jaką była Litwa „etniczna”, a nie „historyczna”.

Ukształtowanie się ośrodka nowoczesnej narodowości litewskiej przesądziło o kurczeniu się zasięgu charakterystycznej dla wieku XIX, „mickiewiczowskiej”, dwuszczeblowej świadomości Litwina-Polaka. Wobec niejednoznaczności pojęcia Litwina (mogącego oznaczać zarówno dziedzica historycznej tradycji państwa litewskiego, jak i członka litewskiej wspólnoty etniczno-językowej) coraz częściej ludzie polskiej kultury deklarowali swą narodowość po prostu jako Polacy. Przykładem może być postawa rodzeństwa Heleny i Tomasza Zanów, potomków sławnego filomaty, przyjaciela Mickiewicza. Helena z Zanów Stankiewiczowa ujęła to kategorycznie — odwołując się do refleksji Czesława Miłosza, wyrażonych m.in. w tomie *Szukanie ojczyzny*¹⁰⁸: „Ja, na szczęście, nie mam takich problemów jak Czesław Miłosz. Choć urodziłam się na Litwie, jestem polskiej narodowości. Moją ojcowizną jest Litwa, a ojczyzną Polska”¹⁰⁹. Kwestie różnicowania się znaczenia określeń: Litwin — litewski, dostrzegał m.in. Wasilewski: „Polacy dawniej uważali za »Litwinów« wszystkich mieszkańców W. Ks. Litewskiego, bez różnicy narodowości i języka, czy oni pochodzili z Telsz czy z Brześcia, zza Orszy czy spod Połagi. I dziś jeszcze to tradycyjne miano, przeciwstawiające »Litwinów« nie »Polakom«, lecz »koroniarzom«, do pewnego stopnia jest w użyciu, choć coraz bardziej znika wobec wzrostu narodowego ruchu litewskiego. Dziś Polak mówiący o Litwinach, używający przymiotnika »litewski« coraz rzadziej ma na myśli mieszkańców dawnego W. Ks. Litewskiego, coraz częściej stosuje go do Litwinów mówiących po litewsku, mieszkających na litewskim obszarze językowym”¹¹⁰.

¹⁰⁷ A. Kulakauskas: „Od narodu oddzielony szczep...” Rola bojarstwa litewskiego i kultury szlacheckiej Wielkiego Księstwa Litewskiego w procesie litewskiego odrodzenia narodowego. W: *Pozostawione historii. Litwini o Polsce i Polakach*. Red. K. Korzeniewska, V. Sirutavičius. Kraków 1999, s. 69–71.

¹⁰⁸ G. Miłosz: *Szukanie Ojczyzny*. Kraków 1992.

¹⁰⁹ W. Wiśniewski: *Pani na Berżenikach. Rozmowy z Heleną z Zanów Stankiewiczową*. Londyn 1991, s. 228.

¹¹⁰ L. Wasilewski: *O podstawy porozumienia polsko-litewskiego...*

Likwidacja unii i nacisk władz na przywracanie unitów Gerkwi prawosławnej oraz jawne spychanie Kościoła katolickiego na pozycje wyznania podrzędnego i „podejrzanego” prowadziły do powszechnego przeciwstawiania wyznania katolickiego, jako „polskiej wiary”, prawosławiu — „ruskiej wierze”. Wyznanie stanowiło kryterium tożsamości najbardziej jednoznacznie odczuwane przez ludność plebejską. „Polskość” Kościoła katolickiego wynikała z powszechnego uznawania języka polskiego za drugi, po łacinie oczywiście, język nabożeństw. Taką identyfikację wzmacniała praktyka władz rosyjskich, w gruncie rzeczy utożsamiających polskość z katolicyzmem. Szczególne znaczenie miały próby wprowadzenia przymusowo języka rosyjskiego do świątyń katolickich. Opór wiernych wobec tych zakusów kształtował w kolejnych latach przekonanie, że mowa polska w Kościele jest znakiem wierności zasadom religii. Symbolem drogi prowadzącej do polskość w XIX wieku może być bohater wiersza jednego z pionierów poezji białoruskiej Franciszka Bohuszewicza — unita, Maciej Buraczok, który bitý przez kozaków, odmawia przyjęcia prawosławia — „ruskiej wiary”, stwierdzając: „I budu palak ja ad hetaj ha-dziny”¹¹¹. Odmowa „nawrócenia” na prawosławie stała się przełomem w kształtowaniu poczucia tożsamości, co zostało w wierszu podkreślone: „O tak to chryścili mianie kazaki, / z t u t e j s z a h o d y u palaki”. Warto jednak wziąć pod uwagę opinię Elżbiety Smułkowej, że pojęcia Polak, „polski” na obszarze Białorusi nie były (i nie są) do końca jednoznaczne. Odnosiły się do samoidentyfikacji, która niezupełnie pokrywa się z naszym rozumieniem świadomości narodowej. Wyróżnikiem tożsamości szerokich warstw ludności i w XIX, i nadal w XX wieku była wiara, rozumiana zarazem jako nacja: katolicyzm („Polak”) i prawosławie („Ruski”) ¹¹².

Oprócz polityki władz rosyjskich, traktujących prawosławie jako religię państwową i po powstaniu represjonujących jednakowo polskość i katolicyzm, istotną rolę w pogłębianiu różnic w sferze świadomości ludności włościańskiej odgrywał czynnik kulturowy, jakim był kontakt ze słowem drukowanym. Wielkie znaczenie miała tu książeczka do nabożeństwa, jeden z niewielu druków powszechnie obecnych wśród szerokich warstw ludności. Przywiązanie do książeczek katolickich, z czcionką łacińską, stanowiło znaczącą barierę dla druków składanych grażdanką. Bardzo charakterystyczne było odnotowane w późniejszym okresie żądanie otwarcia szkoły polskiej, wysuwane przez ludność katolicką, mówiącą gwarami języka białoruskiego w granicach Związku Radzieckiego. Wreszcie należy pamiętać, że w sytuacji, gdy znaczny procent społeczności wiejskiej sta-

¹¹¹ Zob. O. Łatyszzonek: *Narodowość Macieja Buraczka...*, s. 349–352.

¹¹² E. Smułkowa: *Tożsamość a tolerancja na Białorusi*. W: Eadem: *Białoruś i pogranicza. Studia o języku i społeczeństwie*. Warszawa 2002, s. 509–516.

nowili ludzie niepiśmienni, co w istotny sposób wpływało na recepcję różnych idei, dla mieszkańców prowincji życie religijne — a więc kazania i pieśni podczas mszy niedzielnych, udział w rozmaitych nabożeństwach w roku liturgicznym, jak różaniec czy nabożeństwa majowe, organizowanych przy kapliczkach we wsi, a czasem w pobliskim dworze¹¹³, tradycyjne „festy”, odpusty, „kiermasze”, pielgrzymki — stanowiło jedną z najważniejszych płaszczyzn obcowania z kulturą. Zwykle była to kultura polska. To stwierdzenie, oczywiście, nie umniejsza istotnej roli folkloru ludowego jako istotnego składnika białoruskiej tożsamości.

Walka o język nabożeństwa dodatkowego w kościołach stawiała się częstokroć reakcją na nadmierną gorliwość księży litewskich, zaangażowanych w ruch narodowy, którzy starali się odwrócić zachodzące procesy akulturacji¹¹⁴. Opór przeciw wprowadzaniu języka litewskiego do świątyń w guberni wileńskiej był po części następstwem długiego okresu zagrożenia rusyfikacją i rozszerzaniem się prawosławia, co wywołało postawę dbałości o język polski, który ludność wiejska traktowała jako „kościelny”¹¹⁵. Czasem ten opór wynikał ze szczególnie bolesnej dla działaczy litewskich, lecz dość powszechnej wśród polskojęzycznej ludności, opinii o wyższości kultury polskiej. Opinia ta była nie tylko wyrazem lekceważenia czy nietolerancji wobec aspiracji młodego litewskiego ruchu narodowego wśród szlachty i inteligencji, ale i wynikała z pewnych aspiracji cywilizacyjnych ludności wiejskiej, z poczucia dumy ze znalezienia się w polskim („pańskim”) kręgu kultury. Zjawisko to miało wszelkie cechy spontanicznej akulturacji, albowiem zachodziło w warunkach dyskryminacji języka polskiego i Kościoła katolickiego w państwie rosyjskim¹¹⁶. Pomimo wyrugowania języka polskiego ze szkolnictwa państwowego pewną rolę w jego upowszechnianiu odegrały inicjatywy środowiska ziemiańskiego, przede wszystkim kobiet z tej sfery, zakładających we dworach niele-

¹¹³ R. Kiersnowski: *Tam i wtedy. W Podweryszkach, w Wilnie i w puszczy 1939–1945*. Warszawa (b.r.w.), s. 9.

¹¹⁴ L. Wasilewski: *Litwa i Białoruś...*, s. 221–249.

¹¹⁵ „Silne poczucie tożsamości narodowej przejawia się zwykle dopiero w konkretnych sytuacjach, które je uaktywniają. Na czele czynników sytuacyjnych znajdują się: konflikt, konfrontacja” — przypomina Mirosław Sobiecki: *Funkcja etniczno-kulturowa...*, s. 33.

¹¹⁶ Akulturacja przebiega zwykle w sytuacji trwania ciągłych kontaktów międzygrupowych o charakterze interetnicznym. Stanowi proces, który prowadzi do stopniowej transformacji, adaptacji obcych treści do własnej kultury, eliminacji niektórych treści rodzimych. Efektem jest wzrost podobieństw, a zmniejszanie się różnic w kontaktujących się systemach. Niewielki dystans kulturowy dzielący obie grupy sprzyja procesom akulturacji. Akulturacja poprzedza asymilację kulturową — proces wzajemnego przenikania się i zlewania, w którego wyniku jednostki i grupy — pod wpływem wspólnych doświadczeń i wspólnej historii oraz wspólnego uczestnictwa w życiu społeczno-gospodarczym — internalizują pamięć, uczucia i postawy innych jednostek i grup. Ibidem, s. 34–35.

galne szkoły dla dzieci wiejskich, w których uczono pisania i czytania po polsku. Niekiedy te formy oświaty łączyły się z przygotowaniem dzieci do Pierwszej Komunii Świętej.

Rywalizacja o język nabożeństwa dodatkowego przysparzała sympatyków przede wszystkim polskiej narodowej demokracji. W kręgach demokratycznych i socjalistycznych akceptowano ruch litewski, ale uważano, że opowiadanie się ludności Wilna i parafii podwileńskich za polskimi nabożeństwami, choć prowadzi do pożałowania godnych incydentów w kościołach, świadczy jednak pozytywnie o wzroście świadomości narodowej mas ludowych¹¹⁷. Proces wyodrębniania się polskiego obszaru językowego na Wileńszczyźnie i kształtowanie się poczucia nowoczesnej polskiej świadomości narodowej wśród ludności deklarującej związek z językiem polskim, już nie tylko identyfikującej nację z wyznaniem, uległ przyspieszeniu w ostatnich dwóch dekadach XIX wieku¹¹⁸.

Warunki sprzyjające rozwojowi narodowemu zarówno ludności litewskiej, jak i polskiej stworzyła rewolucja 1905 roku. Część działaczy polskich o poglądach lewicowych zaangażowała się w wydarzenia rewolucji 1905–1907 w imię ideałów społecznych, a zarazem narodowych. W „erze konstytucyjnej” w państwie rosyjskim powstały także warunki do legalnej działalności politycznej i uczestnictwa w wyborach do Dumy. W szczególnym stopniu korzystał z tej możliwości wpływania na poglądy ludności polskiej obóz narodowo-demokratyczny oraz konserwatywni krajowcy i krajowcy-demokraci. Warunki, jakie powstały w wyniku liberalizacji, pozwoliły na uruchomienie polskiego prywatnego szkolnictwa, a także umożliwiły rozwój polskiego ruchu wydawniczego.

Początki ruchu białoruskiego

Pierwociny ruchu białoruskiego tradycyjnie wiązane są z aktywnością grona osób z kręgów katolickich, szlacheckich i w gruncie rzeczy prezen-

¹¹⁷ Ludwik Abramowicz opublikował w „Przeglądzie Wileńskim” artykuł: *Kto winien*, odnoszący się do zajść polsko-litewskich podczas nabożeństw majowych w Wilnie (protestowano przeciw wprowadzeniu nabożeństwa w języku litewskim). Zdaniem Abramowicza, ludność wileńska za swoje zachowanie w kościele św. Jana na potępienie nie zasługiwała. Publicysta uznał, że wina leżała po stronie kleru, a ludność zademonstrowała jedynie świadomość swych praw narodowych. Z. S o l a k: *Między Polską a Litwą...*, s. 213.

¹¹⁸ Por. J. J u r k i e w i c z: *Problem tożsamości narodowej...*, s. 88.

tujących swego rodzaju dwoistość polsko-białoruską¹¹⁹. Te pierwsze działania na niwie kultury białoruskiej inspirowane były myślą o przeciwstawieniu się polityce rosyjskiej, dążącej do objęcia ludności białoruskiej wspólnotą jednego wielkiego narodu rosyjskiego. W kręgach katolickich ziemian uznano wzmacnianie identyfikacji białoruskiej wśród ludu za ważny czynnik przeciwstawiania się presji państwa rosyjskiego. Nieco później grono duchownych katolickich, wspieranych przez biskupa mińskiego Zygmunta Łozińskiego, podjęło próbę szerszego dotarcia do ludności mówiącej po białorusku. Próba ta polegała na włączeniu do nabożeństwa dodatkowego języka używanego w domu. W jakimś stopniu wzorem dla tego środowiska, z którego wyłoniła się białoruska chadecja, mógł być narodowy ruch litewski, mający poważne oparcie w szeregach duchowieństwa. Wybitny pisarz białoruski Sokrat Janowicz wskazał paradoks: „Nowożytna kultura białoruska zaistniała jako katolicka, zaś rozwija się jako prawosławna. (...) Tektonika społeczna wyniosła niziny ku powierzchni życia prawdziwego i za kapitalizmu białoruskość gwałtownie się prawosławiła, by dzisiaj stać się właściwie jednowyznaniową. Katolicyzm nie przemówił po białorusku i właściwie nigdy nie uczynił tego w stopniu istotnym, pozostając na zawsze ekspozyturą polskości i polskich racji” — lapidarnie ujął zaskakujący zwrot rozwoju ruchu białoruskiego Janowicz¹²⁰.

Kształtowanie się tożsamości narodowej wśród społeczności prawosławnej napotykało przeszkody. Większość ludności prawosławnej miała „jedynie świadomość »ruskości« lub »tutejszości«, co wzajemnie się nie wykluczało, lecz nie wiązało się także z żadną ideologią narodową. (...) Cerkiew z liturgią w języku starosłowiańskim i rosyjską oprawą kulturową nie mogła stać się białoruskim czynnikiem narodotwórczym — konstatował Janowicz¹²¹. Nie można pominąć znaczenia ośrodków głoszących ideę

¹¹⁹ Andrzej Romanowski pisał na ten temat: „Ponieważ (...) językowa tradycja Wielkiego Księstwa uległa w XVIII wieku przerwaniu, białoruskie odrodzenie narodowe dokonywało się w okresie romantyzmu wyłącznie już na bazie folkloru. Szlachta zaściankowa, nieraz na co dzień posługująca się białoruszczyzną, zaczęła tworzyć także w tej, jak byśmy dziś powiedzieli, »gwarze« ludzi tutejszych. Pisząc zasadniczo w języku polskim jako w języku kultury »wysokiej«, używano więc miejscowego narzecza — albo dla nadania kolorytu lokalnego, albo (w przypadku adresata ludowego) dla większej zrozumiałości (...). Kultura białoruska sytuowała się w rezultacie nie tylko na styku narodowym: białorusko-polskim, lecz przede wszystkim na styku klasowym: chłopsko-szlacheckim”. A. Romanowski: *Dylematy językowe Białorusinów w przeszłości i dziś*. W: *Język a tożsamość narodowa*. Slavica. Red. M. Bobrowska. Kraków 2000, s. 127.

¹²⁰ S. Janowicz: *Białoruś i Polska — małżeństwo z rozsądku...*, s. 20–22.

¹²¹ Ibidem, s. 45.

białoruską, lecz wiążących przyszłość Białorusi z demokratyczną Rosją¹²². Na podłożu prawosławia wyrosła ważna dla kształtowania tożsamości białoruskiej idea „zapadnorusizmu”. Analogicznie do ewolucji katolików w kierunku polskości, wykształceni przedstawiciele ludności prawosławnej zmierzali ku łączności, czasem tylko politycznej, czasem szerszej, z narodem rosyjskim¹²³. Swą białoruskość traktowali jako identyfikację etniczną, a zarazem regionalną: jako przywiązanie do ziemi rodzinnej, stanowiącej jednak integralną część jednej, wielkiej Rosji. W rezultacie — jak pisał Eugeniusz Mironowicz — szermierze zapadnorusizmu, odcinając się od wszelkich tradycji Rzeczypospolitej, „stworzyli alternatywną dla katolików definicję białoruskości, której głównym wyznacznikiem było prawosławie. Występowali w imieniu 80% mieszkańców Białorusi i ich idee ostatecznie determinowały w przyszłości myślenie elit białoruskich”¹²⁴. Jak zauważył Oleg Łatyszonek, określenia Białoruś, Białorusini, „język białoruski” funkcjonowały przede wszystkim w środowisku prawosławnym¹²⁵.

Dopiero na przełomie XIX i XX wieku, wraz z procesami modernizacji, z upowszechnieniem druku, umiejętności czytania, z popularyzacją haseł demokratycznych i rozszerzeniem udziału mas w działaniach politycznych, elity białoruskie zyskiwały szansę na szerszy oddźwięk idei narodowych w masach ludności włościańskiej. Białoruski ruch narodowy znalazł się niewątpliwie w trudnej sytuacji wobec konkurencji polskiej, litewskiej, a także rosyjskiej¹²⁶. W XX wieku trwał etap „formowania się świadomości narodowych białoruskiego substratu etnicznego, nie mający charakteru zmierzania ku jednemu narodowi, ani też przebiegający w sposób prostoli-

¹²² Szerzej zob. np. D. Tarasiuk: *Trudne początki. Białoruski proces narodowotwórczy na przełomie XIX i XX wieku*. W: *Res Historica*. T. 22. Red. J. Lewandowski. Lublin 2006, s. 51–74. Autor zwraca uwagę m.in. na rolę frakcji białoruskiej Narodnej Woli i grupę skupioną wokół rosyjskojęzycznej gazety „Minskij listok”.

¹²³ Zapadnorusizm jako ruch polityczny uwidocznił się w okresie powstania styczniowego, gdy z inicjatywy Michała Kojalowicza generał-gubernator Mikołaj Murawjow wezwał lud białoruski do walki z powstańcami. Antypolskie ostrze łączyło się z radykalizmem społecznym, ponieważ wśród haseł ideologów zapadnorusizmu była likwidacja polskiej wielkiej własności na Białorusi.

¹²⁴ E. Mironowicz: Recenzja pracy Ryszarda Radzika: *Między zbiorowością etniczną a wspólnotą narodową. Białorusini na tle przemian narodowych w Europie Środkowo-Wschodniej XIX stulecia*. W: „Białoruskie Zeszyty Historyczne”. T. 17. Red. E. Mironowicz. Białystok 2002, s. 294.

¹²⁵ O. Łatyszonek: *Białoruskie formacje wojskowe 1917–1923*. Białystok 1995, s. 22.

¹²⁶ Szerzej zob. R. Radzik: *Między zbiorowością etniczną a wspólnotą narodową. Białorusini na tle przemian narodowych w Europie Środkowo-Wschodniej XIX stulecia*. Lublin 2000; A. Sadowski: *Narody wielkie i małe. Białorusini w Polsce*. Kraków 1991; P. Wróbel: *Kształtowanie się białoruskiej świadomości narodowej a Polska*. Warszawa 1990.

niowy. Zasadniczo formowała się świadomość narodowo-białoruska, ale (...) również polska oraz na południu ukraińska (...). Dla porządku należałoby podkreślić też formowanie się rosyjskiej świadomości narodowej, choć dotyczyło ono wąskiej części białoruskiego substratu etnicznego (...) związanego z Kościołem prawosławnym lub z ruchem komunistycznym” — konstatował Andrzej Sadowski¹²⁷. Trudności wynikały przede wszystkim ze struktury społeczności białoruskiej, niemal wyłącznie reprezentowanej przez warstwy chłopów i robotników rolnych, ze skromnym udziałem przedstawicieli inteligencji i ludności miejskiej — w zasadzie pozbawionej zaplecza materialnego w postaci własnych środowisk ziemiańskich i przemysłowych¹²⁸. Nade wszystko zabrakło czasu koniecznego do budowy „infrastruktury kulturalnej”, kodyfikacji języka, tworzenia literatury narodowej i systemu edukacji¹²⁹. Nie można jednak nie dostrzec ofiarnej pracy działaczy narodowych na tym właśnie polu. Procesy narodotwórcze wśród ludności białoruskojęzycznej ujawniły się wyraźnie po 1905 roku, nie obejmując jednak szerokich warstw społeczeństwa. Jednym z najważniejszych ośrodków ruchu białoruskiego było Wilno. Wydawana tu od końca 1906 roku białoruska „Nasza Niwa” odegrała szczególną rolę w propagowaniu idei narodowej, od jej tytułu wziął popularną nazwę cały pierwszy okres kształtowania się białoruskiego ruchu narodowego¹³⁰. Pierwsza poważna partia, Białoruska Socjalistyczna Hromada, dysponowała w 1906 roku drukarnią w Mińsku i wydawnictwem w Petersburgu, co umożliwiało wydawanie druków agitacyjnych we własnym języku¹³¹. Duże

¹²⁷ A. Sadowski: *Narody wielkie i małe...*, s. 95.

¹²⁸ Niektórzy spośród ziemian kultury polskiej popierali ruch białoruski. Należeli do nich m.in. Roman Skirmunt i księżna Magdalena Radziwiłłowa. Por. J. Turonek: *Wacław Iwanowski i odrodzenie Białorusi*. Warszawa 1992; D. Tarasiuk: *Polacy białoruscy wobec idei współpracy narodów 1905–1918*. W: *Europa unii i federacji*. Red. K. Ślusarek. Kraków 2004, s. 286–289.

¹²⁹ Zob. H. Głógowska: *Białoruś 1914–1929. Kultura pod presją polityki*. Białystok 1996. Należy przypomnieć, że polityczne struktury ruchu białoruskiego pojawiły się jeszcze przed 1905 rokiem. W roku 1902 Wacław Iwanowski założył Białoruską Partię Rewolucyjną, z niej — po rozłamie — wyłoniła się Białoruska Rewolucyjna Hromada z braćmi Iwanem i Antonem Łuckiewiczami na czele. J. Turonek: *Wacław Iwanowski...*, s. 22–23.

¹³⁰ Pierwszym pismem białoruskim była krótko wydawana w Wilnie „Nasza Dola”. Zarówno „Naszą Dolę”, jak i „Naszą Niwę” drukowano równolegle grażdanką i łacinką. Nakład „Naszej Niwy” doszedł do 3 tys. egzemplarzy. Szerzej zob. A. Bergman: *Białoruski tygodnik „Nasza Niwa” (10 listopada 1906–7 sierpnia 1915)*. „Kwartalnik Historyczny” 1972, nr 3, s. 563–582.

¹³¹ Na temat pierwszych partii białoruskich skupiających zwolenników socjalizmu zob. np. J. Turonek: *PPS wobec białoruskiego ruchu rewolucyjnego w latach 1902–1906*. W: *Studia polsko-litewsko-białoruskie*. Red. J. Tomaszewski, E. Smułkowa i H. Majewski. Warszawa 1988, s. 90–95; por. A. Luckievič: *Za dwadcať pát’ hadou (1903–1928)*. Vilnâ 1928.

znaczenie miało założone w 1906 roku przez Wacława Iwanowskiego w Petersburgu wydawnictwo: „Zahlanie sonca i u nasza wakonca”. Ważną cezurą rozwoju kultury białoruskiej, a zarazem wydarzeniem, które pozwala uświadomić sobie ogrom pracy, jaką mieli do wykonania na początku XX wieku działacze narodowi, było ukazanie się w 1906 roku pierwszego białoruskiego elementarza, autorstwa Iwanowskiego. W 1913 roku w Wilnie powstało Białoruskie Towarzystwo Wydawnicze, również efekt starań Iwanowskiego. Na efekt pracy wydawnictw białoruskich w latach 1906–1915 złożyło się prawie 200 różnorodnych pozycji (poezja i literatura piękna, publicystyka, poradniki gospodarskie, kalendarze, książki religijne); ich łączny nakład sięgnął 300 tys. egzemplarzy. Od 1913 roku w Wilnie zaczęło wychodzić katolickie pismo „Biełarus” („Belarus”), które stało się forum skupiającym działaczy chrześcijańsko-demokratycznych¹³².

Komplikacje piętrzące się przed ruchem białoruskim wynikały stąd, że w okresie poprzedzającym wybuch I wojny światowej praktycznie każdy ewentualny sojusznik ruchu białoruskiego mógł zarazem być jego rywalem. W oczywisty sposób dotyczyło to polskiego i rosyjskiego stanowiska wobec Białorusinów. Sami działacze białoruscy przychylniej ustosunkowywali się do współpracy z Rosjanami¹³³. Co ciekawe jednak, już Römer zwracał uwagę na skomplikowane relacje litewsko-białoruskie na obszarze Wileńszczyzny. Będąc jednym z najbardziej miarodajnych przedstawicieli ideologii krajowej, wyrażającej poszanowanie dla wszystkich aspiracji narodowych rdzennych mieszkańców ziem litewsko-białoruskich, i sympatykiem odrodzenia litewskiego, Römer z ostrożnością i pewnym sceptycyzmem wypowiadał się w roku 1907 o szansach powołania narodu białoruskiego: „Nie podejmuję się na razie przesądzić, czy obecne prądy odrodzeniowe białoruskie wydadzą odpowiedni plon, czy Białorusini są już do swego odrodzenia dojrzałi oraz w jakim zakresie i granicach odrodzenie to się dokona”¹³⁴. Jeszcze w 1915 roku Römer stwierdzał: „Ruchu białoruskiego jako masowego nie ma wcale”¹³⁵.

¹³² J. Turonek: Wacław Iwanowski...; Idem: *Z dziejów białoruskiego ruchu wydawniczego w l. 1902–1905*. „Studia Polono-Slavica-Orientalia. Acta Litteraria” 1985, T. 9; E. Mironowicz: *Białoruś*. Warszawa 1999, s. 17–19.

¹³³ R. Radzik: *Palâki – Belarusy: uzaemnyâ stereotypy u XIX i XX st. (da 1939 g.)*. „Białurski gistoryčny aglâd” 1997, T. 4, z. 1–2; D. Tarasiuk: *Trudne počatki...*, s. 66.

¹³⁴ Cyt. za: Z. Solać: *Między Polską a Litwą...*, s. 103–104. Sprawom białoruskim Römer poświęcił pięciocodcinkowy artykuł: *Zagadnienie narodowe białoruskie. (Szkie publicystyczno-etnograficzny)*. „Prawda” 1907, nr 32, s. 374–375; nr 33, s. 387–388; nr 34, s. 400–401; nr 35, s. 413; nr 36, s. 424–425.

¹³⁵ W. Sukiennicki: *Wilno na schyłku rządów carskich. Litwa wobec wojny. (Poufny memoriał Michała Rómera z sierpnia 1915 r.)*. „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1970, z. 17, s. 113.

Żydzi Między grupą wyznaniową a narodem

Według spisu z 1897 roku żydzi (ludność wyznania mojżeszowego) stanowili ok. 13% ogółu mieszkańców guberni wileńskiej. W Wilnie byli największą grupą narodowo-wyznaniową. W mieście mieszkało wówczas niemal 64 tys. osób wyznania mojżeszowego, co stanowiło 41,4% wszystkich mieszkańców¹³⁶. Żydów zamieszkujących gubernie litewsko-białoruskie nazywano litwakami. O ile na terenie Królestwa określenie to nabrało pewnych cech pejoratywnych, o tyle na obszarze ziem wcielonych, w Kraju Północno-Zachodnim miało charakter neutralny, a znaczna część społeczności żydowskiej z pojęciem „litwacy” się identyfikowała¹³⁷. Wiara mojżeszowa do końca XIX wieku stanowiła najistotniejszy element tożsamości żydowskiej na omawianym terenie. Znakomita większość Żydów wileńskich posługiwała się w życiu codziennym dwoma językami — jidysz oraz rosyjskim, który umożliwiał działalność handlową w granicach Rosji, a dla zwolenników asymilacji stawał się pierwszym językiem, pozwalającym na uczestnictwo w kulturze rosyjskiej i stopniową integrację z otoczeniem. Dostęp do wykształcenia, choć odgórnie przez władze państwowe limitowany, spowodował powstanie warstwy świeckiej inteligencji żydowskiej, przywiązanej do języka rosyjskiego. Podczas spisu 1897 roku większość deklarowała jednak jidysz, tylko 3,2% ogółu Żydów wileńskich podało język rosyjski. Okresowe wysiedlenia ludności żydowskiej z centralnej Rosji przyczyniały się do powiększenia odsetka ludności wyznania mojżeszowego w miastach i miasteczkach byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego, gdzie stanowiła ona znaczną, a czasem przeważającą część mieszkańców.

¹³⁶ Szerzej zob. J. Wołkonowski: *Stosunki polsko-żydowskie w Wilnie i na Wileńszczyźnie 1919–1939*. Białystok 2004, s. 33–35.

¹³⁷ Publicysta wileńskiego „Unzer Tog” pisał: „Posiadają oni (Żydzi zamieszkali na terenie Wileńszczyzny, Grodzieńszczyzny, Kowieńszczyzny — J.J.-J.) własną lokalną kulturę i dialekt językowy, mają własne troski i własne zasługi. Nawet moskiewskich Żydów, kiedy zostali wypędzeni w r. 1892 i przybyli do Warszawy, nie tylko Polacy, nawet i Żydzi polscy nazywali »litwakami«. Kiedy student, Żyd z Litwy, jechał za granicę studiować, mówił on, że jest litwakiem i inni tak go nazywali. Żyd z Warszawy, Łodzi lub Częstochowy nazywał się polskim Żydem, a Polak mówił, że jest z Królestwa (...). Prawda, że pod wpływem kultury rosyjskiej i asymilacji inteligencja żydowska, zwłaszcza kobiety, uważała się za obywateli rosyjskich i czuła się mało związana ze swoim krajem i miejscem urodzenia, ale masa jednak pozostała na swoich miejscach i stworzyła żydowską litewską kulturę”. „Unzer Tog” nr 301 z 31 grudnia 1921.

Pod rządami rosyjskimi, na skutek antypolskich zarządzeń, postępowała zewnętrzna rusyfikacja Wilna i innych ośrodków miejskich. Decydowała o tym obecność rosyjskich urzędów i wojska, a także uregulowania prawne dyskryminujące język polski w życiu publicznym. Pamiętnikarze podkreślają jednak, że elementem wpływającym na zewnętrznie rosyjski charakter miasta była też ludność żydowska. Wspominając swój pierwszy pobyt w Wilnie w 1913 roku, Zygmunt Fedorowicz zanotował: „Ulica, rojna i dość hałaśliwa, wypełniona była tłumem mówiącym po rosyjsku. Tłum ten składał się z Rosjan i Żydów, typu odmiennego od tych, do których przywykłem w Warszawie i Krakowie. (...) Nie nosili chałatów, tak charakterystycznych na terenie Królestwa i Galicji, lecz stroje europejskie (...), zamieszkiwali głównie śródmieście”¹³⁸. Pogląd o Żydach jako czynniku nadającym Wilnu charakter miasta, w którym dominował język rosyjski, znalazł wyraz w pamiętniku Ludwika Krzywickiego. Pisał on: „(...) przede wszystkim ludność żydowska swoim zachowaniem się nadawała Wilnu oblicze zruszczałe”. Jako przyczynę wskazywał, że „ludność żydowską pociągał wielki rozmach ideowy inteligencji rosyjskiej w latach sześćdziesiątych i osiemdziesiątych (...). Do tego przyłączyły się względy materialne: Rosja była krajem wszelkich możliwości zarobkowych, w Wilnie zaś odbiorcami na wielką skalę byli rusyfikatorzy. I w tym przechyleniu ku Niemcom lub Rosji początkowo nie było żadnej szczególnej niechęci przeciwko [sic!] Polakom”. Jednak pod rządami Murawjowa nastąpił — zdaniem Krzywickiego — przełom i przedstawiciele ludności wyznania mojżeszowego zajęli pozycje po stronie rządu rosyjskiego, a przeciw aspiracjom polskim¹³⁹. Oczywiście, nie znaczy to, że uogólnienia Krzywickiego obejmowały postawy wszystkich przedstawicieli ludności żydowskiej. Swego rodzaju symbolem dobrych i bliskich stosunków polsko-żydowskich był Kinkultin, uczestnik powstania styczniowego, antykwariusz wileński¹⁴⁰.

¹³⁸ Z. Fedorowicz: *Trzydzieści lat mego pobytu w Wilnie 1914–1944*. Biblioteka Ossolineum, sygn. I 6 741, k. 4.

¹³⁹ L. Krzywicki: *Wspomnienia*. T. 2..., s. 327–328. Krzywicki odnosił formułowane opinie do własnych doświadczeń: „Skutków tego patriotyzmu rosyjskiego doświadczyłem niejednokrotnie w Wilnie. Z chwilą bowiem, gdy Polak w Wilnie zaczął uchodzić za istotę, którą należy wytępić, Żydzi tym usilniej zabiegają o język rosyjski. Niektórzy, usiłując przypodobać się zwycięzcom, przybierają ich postawę względem Polaków”.

¹⁴⁰ Józef Mineyko pisał: „Znałem w Wilnie, już w późniejszych czasach, starego Żyda Kinkultina w wysmolonym chałacie, z długą siwą brodą. Miał księgarenkę-antykwarnię, gdzie można było znaleźć ciekawe, zakazane dzieła głęboko gdzieś ukryte. W roku 1863 siedział w więzieniu razem z moim dziadkiem Morykonim za wspólne przestępstwo. Za chęć wypędzenia wspólnego wroga z naszych ziem”. J. Mineyko: *Wspomnienia...*, s. 40.

Sytuacja językowa w miastach była o tyle skomplikowana, że niezależnie od niewątpliwiej wśród inteligencji wileńskiej pochodzenia żydowskiego popularności języka rosyjskiego, równolegle następował imponujący rozwój jidysz, z którym identyfikowała się większość wyznawców religii mojżeszowej. Podczas spisu w 1897 roku na 205 262 osoby religii mojżeszowej w guberni wileńskiej język jidysz wskazało aż 202 368 osób, inny — 2 894 osoby¹⁴¹. Przed I wojną światową w Wilnie zaczęła się intensywnie rozwijać literatura, a także teatr w języku jidysz¹⁴².

Sytuacja ludności żydowskiej w imperium nie była zadowalająca, cechowała się licznymi ograniczeniami praw obywatelskich. Wśród nich szczególnie dotkliwie odczuwano ustanowienie strefy osiedlenia¹⁴³. Przygniatająca większość Żydów pozbawiona została możliwości zamieszkania w Rosji centralnej. Na realia życia w państwie rosyjskim składały się także ograniczenia dostępu do wielu stanowisk oraz zorganizowane ekscesy antysemityczne — pogromy, które władze rosyjskie tolerowały. W następstwie zakazów wykonywania takich tradycyjnych zajęć, jak wyszynk, gorzelnictwo czy różnego rodzaju dzierżawy, a także z powodu zakazu osiedlania się na wsi, znaczna liczba Żydów została za czasów panowania Aleksandra III zmuszona do opuszczenia wiosek¹⁴⁴.

W odróżnieniu od społeczności litewskiej czy białoruskiej, wśród których podstawowym zadaniem ruchów narodowych było powstrzymanie asymilacji, ewentualnie zabiegi o pozyskanie grup ludności, która nie miała jeszcze skryształizowanej świadomości, zbiorowość żydowska z powodu religii i języka pozostawała wyraźnie wyodrębniona, oddzielona od sąsiadów. Pisał o tym Lesław Sadowski: „[...] w małych miasteczkach partykularza, gdzie społeczność żydowska stanowiła więcej niż połowę ludności, procesy asymilacyjne prawie nie zachodziły — zwarty typ osadnictwa, konformizm i konserwatyzm społeczny skutecznie przeciwdziałały takim zjawiskom. Jednakże nawet w tej prowincjonalnej skali małego mia-

¹⁴¹ L. Wasilewski: *Litwa i Białoruś...*, s. 107. Spośród 9 146 Żydów zamieszkujących obszar 6 guberni litewsko-białoruskich, którzy podczas spisu wskazali inny niż jidysz język, przytłaczająca większość wybrała język rosyjski, tylko 268 uznało za rodzimy język polski.

¹⁴² H. H a u m a n n: *Historia Żydów w Europie Środkowej i Wschodniej*. Warszawa 2000.

¹⁴³ Strefę osiedlenia stanowiło 25 zachodnich guberni państwa rosyjskiego, w których mieszkało około 95% Żydów, będących obywatelami Rosji. Na terenie Rosji centralnej oficjalnie mogli przebywać jedynie Żydzi uprzywilejowani, w praktyce jednak skorumpowanie administracji rosyjskiej przyczyniało się do wzrostu liczby ludności żydowskiej przebywającej poza strefą osiedlenia.

¹⁴⁴ K. W a j d a: *Żydzi w regionie południowego pobrzeża Bałtyku na przełomie XIX i XX wieku. Liczebność i skład narodowy*. W: *Studia i szkice z dziejów Żydów w regionie Bałtyku*. Red. Z.H. N o w a k przy współpracy Z. K a r p u s a. Toruń 1998, s. 49.

steczka, między światami w zasadzie wyłączonymi, istniały płaszczyzny kontaktu. Główną taką płaszczyzną była szeroko rozumiana sfera usług ekonomicznych. (...) Tanie pieczywo, tania jatka, krawieckie usługi, domokrażny handel, hurtowy i detaliczny skład towarów — to był pomost przerzucony między dwoma odrębnymi światami ponad bojkotową agitacją. Nie były to kontakty idylliczne, ale za to codzienne i odwieczne”¹⁴⁵. Wspomnienia Mineyki doskonale potwierdzają powyższe konstatacje: „(...) bez Żydka faktora, Żyda kupca żaden dwór, żaden chłop obejść się nie mógł. (...) Mieli więc Żydzi w swoich rękach cały krajowy handel. W miastach i miasteczkach sklepy były wyłącznie żydowskie, a w Wilnie na przykład firm polskich nie spotykało się prawie wcale”¹⁴⁶.

Prawo rosyjskie traktowało Żydów jako grupę wyznaniową. Prawodawstwo rosyjskie nie знаło pojęcia gminy wyznaniowej, uznawało natomiast towarzystwa religijne (*modlitwiennoje obščestwo*), na których czele stał zarząd, składający się z rabina „duchownego” (uczonego), starosty i skarbnika, zatwierdzany przez władze II instancji¹⁴⁷. Przed I wojną światową głównym źródłem dochodu gminy był tzw. *korobocznyj sbor* (podatek od sprzedaży świec), ściągany i regulowany przez zarządy miejskie¹⁴⁸. Pod koniec XIX stulecia gmina żydowska zaczęła się interesować nie tylko sprawami religijnymi, ale też kulturalnymi i poniekąd politycznymi, co wiązało się z procesem reformowania się wyznania mojżeszowego (Wilno stało się ośrodkiem Haskali — ruchu oświeceniowego, który wyszedł z obszaru niemieckiego). Nastąpił jednak wówczas rozłam w społeczeństwie żydowskim, gdyż ortodoksi, którzy uważali, że gmina powinna zajmować się wyłącznie sprawami religijnymi (działalność charytatywna ściśle łączyła się z religią), utworzyli organizację, która przejęła większość funkcji zlikwidowanych kahałów, pod nazwą Gedaka G(e)dola (w materiałach Wileńskiego Urzędu Wojewódzkiego często nazwa organizacji ma formę Gduko Gdojło). Rząd carski umiejętnie wykorzystał powstały rozłam do osłabienia gminy¹⁴⁹.

W roku 1863 utworzono Towarzystwo Krzewienia Oświaty wśród Żydów. Życie społeczno-polityczne społeczności żydowskiej było bardzo zróżnicowane. Na przełomie XIX i XX wieku wśród społeczności żydow-

¹⁴⁵ L. Sadowski: *Polska inteligencja prowincjonalna i jej ideowe dylematy na przełomie XIX i XX wieku*. Warszawa 1988, s. 239.

¹⁴⁶ J. Mineyko: *Wspomnienia...*, s. 39.

¹⁴⁷ Lietuvos Centrinis Valstybės Archyvas (Centralne Archiwum Państwowe Litwy, dalej: LGVA), fondas (zespół, dalej f.) 51, apyrašas (opis, dalej: ap.) 1, byla (teczka, dalej: b.) 11, k. 63. Pismo Delegata Rządu na ziemię wileńską do Ministra WR i OP z 25 czerwca 1923 r.

¹⁴⁸ Ibidem, k. 64.

¹⁴⁹ Ibidem.

skiej w miastach ziem litewsko-białoruskich sporą popularność zaczął zyskiwać kierunek narodowy — syjonizm¹⁵⁰. Ważną rolę odgrywał jednak nadal nurt ortodoksyjny. Dlatego znaczące miejsce w życiu społeczeństwa żydowskiego zajęła religijna syjonistyczna organizacja „Mizrachi”. Pod koniec XIX wieku na scenie politycznej pojawił się Bund, socjaldemokratyczna partia nastawiona na działalność w środowisku robotników żydowskich, założona w Wilnie w 1897 roku. Bund skupił ok. 25% żydowskich robotników. Nastąpił także rozwój wydawnictw żydowskich. Od 1904 roku wychodziła w Wilnie prasa codzienna (w języku hebrajskim i jidysz). O rozmachu tej działalności może świadczyć fakt, że np. tylko w roku 1912 drukarnia Rommów, funkcjonująca w Wilnie od 1803 roku, wydała 180 tytułów o łącznym nakładzie 178 tys. egzemplarzy, a łączny nakład czasopism dochodził do 20 tys.¹⁵¹ W 1892 roku rozpoczęła działalność jedna z najważniejszych europejskich bibliotek żydowskich, powstała w wyniku przekazania Gminie Żydowskiej cennej kolekcji książek Matitjahu Straszuna. W Wilnie działał też żydowski instytut nauczycielski.

Część wileńskiej inteligencji żydowskiej zaangażowała się politycznie poza własną społecznością, co stało się wyraźne po przeobrażeniach 1905 roku. Aktywność polityków żydowskich koncentrowała się w ramach ogólnorosyjskich ugrupowań partyjnych, przede wszystkim w partii kadeków. Pewne zmiany stały się widoczne dopiero w okresie bezpośrednio poprzedzającym wybuch wojny. Jak zauważa Zbigniew Solak, w latach 1913–1914 wśród Żydów litewskich młodszej generacji zaznaczył się nowy nurt reprezentowany przez takich działaczy, jak Uria Kacelenbogen, Samuel Czarny (Szmuel Nigier) czy Józef Czernichow. Traktowali oni Litwę nie tylko jako prowincję rosyjską, lecz jak własny kraj, starając się nawiązać współpracę z innymi narodowościami. W tym też duchu usiłowali oddziaływać na swych rodaków, głównie za pośrednictwem pisma „Die Jidische Welt”¹⁵². Nie sposób jednak zlekceważyć opinii współczesnego pilnego obserwatora wydarzeń, Römera, który — dostrzegając groźno działaczy żydowskich utożsamiających się z Litwą — dość kategorycznie wypowiedział się o zupełnym braku wpływu tej grupy na szersze kręgi społeczeństwa żydowskiego¹⁵³.

¹⁵⁰ Na temat procesu narodotwórczego społeczności żydowskich Europy Środkowej zob. np. J. Tomaszewski: *Naród żydowski w Europie środkowej*. W: Józef Chlebowski — badacz procesów narodotwórczych w Europie XIX i XX wieku. Red. M.W. Wanatowicz. Katowice 2007, s. 56–73.

¹⁵¹ J. Wołkonowski: *Stosunki polsko-żydowskie w Wilnie i na Wileńszczyźnie 1919–1939*. Białystok 2004, s. 29; R. Margolis: *Tragiczny los żydowskiej kultury Wilna*. W: *Wilno i Kresy...*, T. 1, s. 221–236.

¹⁵² Z. Solak: *Między Polską a Litwą...*, s. 136.

¹⁵³ W. Sukiennicki: *Wilno na schyłku...*, s. 119.

Ponad podziałami narodowymi — koncepcja krajowa

Odpowiedź na nową sytuację — pojawienie się ruchu litewskiego i zapowiedź podobnych procesów narodotwórczych wśród Białorusinów, stanowiło powstanie ideologii krajowej. Krajowcy występowali na ziemiach Litwy i Białorusi z programem utrzymania dotychczasowej jedności ziem ponad rodzącymi się podziałami narodowymi¹⁵⁴. „Krajem” rodzinnym były dla nich ziemie dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego, w okresie zaborów w nomenklaturze administracji carskiej — Siewiero-Zapadnyj Kraj. Zgodnie z opinią Juliusza Bardacha: „Krajowcy uznawali prymat interesów całej ludności kraju nad interesami każdej z grup narodowościowych. Jednocześnie jako reprezentanci społeczności polskiej nie godzili się na traktowanie Polaków na Litwie jako mniejszości, lecz jako jednego z trzech elementów historyczno-państwowych i kulturotwórczych kraju. Hasło całości i niepodległości Litwy historycznej łączyli oni z postulatem równouprawnienia wszystkich zamieszkujących kraj narodowości”¹⁵⁵. Jedną z wybitnych wyrazicielek koncepcji krajowej Konstancja Skirmunt pisała: „Idea krajowa jest harmonią trzech odwiecznych żywiołów kraju naszego: litewskiego (łącznie z łotewskim), polskiego i rusińskiego, w ich odwiecznej ojczyźnie Litwie i Białorusi; jest zgodą tych żywiołów w pracy publicznej wspólnej, dla dobra wspólnego, przy swobodnym i samodzielnym każdego z nich rozwoju kulturalnym. Ideę tę, a właściwie ideał, podyktowały nam wieki, sięga on korzeniami w głąb naszego zbiorowego jestestwa (...)”¹⁵⁶. Wobec wielości wartościowych prac, poświęconych koncepcjom „krajowym”, w ogromnym skrócie można przypomnieć, że badacze zazwyczaj zgadzają się w kwestii istnienia odrębnych wariantów postaw krajowych — reprezentowanych przez demokratów oraz konser-

¹⁵⁴ Szerzej zob. J. Jurkiewicz: *Rozwój polskiej myśli...*; R. Miknys: *Stosunki polsko-litewskie w wizji politycznej Krajowców*. „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1993, z. 104, s. 123–129; *Krajowość — tradycje zgody narodów w dobie nacjonalizmów*. Red. J. Jurkiewicz. Poznań 1999; Z. Solak: *Między Polską a Litwą...*; A. Smałk: „Kraevasc” u belaruskaj i litouskaj historyi 1905–1940 h. „Belarusi gisłarŭcny agląd” 1997, T. 4, z. 1–2, s. 19–34.

¹⁵⁵ J. Bardach: *O dawnej...*, s. 265.

¹⁵⁶ Cyt. za: D. Szpoper: *Sukcesorzy Wielkiego Księstwa. Myśl polityczna i działalność konserwatystów polskich na ziemiach litewsko-białoruskich w latach 1904–1939*. Gdańsk 1999, s. 56.

watystów¹⁵⁷. I jedni, i drudzy pozostawali w opozycji wobec rosnącego w siłę nacjonalizmu różnych grup narodowych. Krajowcy zwalczyli postawy nacjonalistyczne w społeczeństwie polskim i sami byli ostro atakowani w kręgach polskiej narodowej demokracji.

W listopadzie 1905 roku „Kurier Wileński” przyniósł odezwę Stronnictwa Krajowego Litwy i Białorusi. Inicjatorem powołania takiego ugrupowania był Roman Skirmunt. Zebranie założycielskie odbyło się dopiero w czerwcu 1907 roku, a wśród sygnatariuszy deklaracji programowej zabrakło samego Skirmunta, któremu zależało na powołaniu wewnątrz stronnictwa równorzędnych sekcji: polskiej, litewskiej i białoruskiej. Tymczasem skład członkowski nadawał powstałemu ugrupowaniu charakter polski. Uchwalone w czerwcu cele stronnictwa sprowadzały się do pracy na rzecz „Kraju”, postulatu równouprawnienia wszystkich narodowości; opowiadano się za monarchią konstytucyjną, nie podważając przynależności do państwowości rosyjskiej. W sprawach agrarnych przedstawiano konieczność podjęcia prac nad komasacją gruntów, zniesieniem serwitutów, ale zarazem nie brano pod uwagę możliwości wywłaszczenia posiadaczy ziemskich¹⁵⁸. Poza dyskusją programową i polemiką z krytykami koncepcji krajowych oraz udziałem w wyborach do Dumy stronnictwo nie przejawiało praktycznie szerszej działalności. Inicjatywa jego powołania odbiła się za to szerokim echem w dyskusji prasowej na temat celowości wysuwania idei krajowych. Aleś Smalanczuk, badacz problematyki stosunków społecznych i narodowych oraz myśli politycznej na Litwie i Białorusi, widział w działaniach konserwatystów-krajowców metodę obrony interesów polskich, a zarazem interesów swej grupy społecznej w sytuacji, gdy budzenie się świadomości narodowej innych grup spychało Polaków na Litwie i Białorusi do defensywy¹⁵⁹. Jan Jurkiewicz ocenił, że na fali nastrojów, jakie ogarnęły społeczeństwo po roku 1905, zachowawczy program ziemian-krajowców nie mógł przyciągnąć szerszej grupy ludzi. Ale również demokraci o poglądach krajowych, choć dostrzegali i budzący zainteresowanie, nie zdołali zyskać poparcia szerszych

¹⁵⁷ J. Jurkiewicz: *Demokraci wileńscy w latach 1905–1914. (Zarys działalności i myśli politycznej)*. „Acta Baltica-Slavica” 1983, T. 15; por. D. Szpoper: *Stronnictwo Krajowe Litwy i Białej Rusi – przyczynek do dziejów polskiej myśli konserwatywnej*. „Myśl Konserwatywna” 1997, nr 1; Idem: *Krajowość „ab ovo”*. Wokół artykułu Marii Nekandy-Trepczyńskiej pt: „Krajowcy”. „Lithuania” 2000, nr 2; Idem: *Mińskie Towarzystwo Rolnicze – prekursorzy „koncepcji krajowej” w polskiej myśli konserwatywnej Litwy i Białej Rusi*. „Lithuania” 1998, nr 1–2.

¹⁵⁸ Zob. D. Tarasiuk: *Między nadzieją a niepokojem. Działalność społeczno-kulturalna i polityczna Polaków na wschodniej Białorusi w latach 1905–1918*. Lublin 2007, s. 94–103.

¹⁵⁹ A. Smalânczuk: „Kraevasc”...; Idem: *Pamiž kraevascû i nacyânal’naj ideâj. Polski ruh na belaruskich i litouskich zemlâh 1864–1917*. Hrodna 2001, s. 105–119.

mas dla idei krajowej. Byli niewielką liczebnie, choć bardzo rzutką, cechującą się sporym potencjałem intelektualnym grupą, skupiającą się w 1906 roku wokół „Gazety Wileńskiej”. Zadaniem tej gazety było ukształtowanie podstaw współżycia różnych narodowości jako równoprawnych obywateli Litwy i Białorusi. Michał Römer, założyciel pisma, w pierwszym numerze „Gazety Wileńskiej” 15 (28) lutego 1906 roku pisał: „My, obywatele Litwy i Białorusi (...), nie możemy być kolonistami polskimi. W (...) zakresie obywatelstwa krajowego, a więc w zakresie politycznym, społecznym i ekonomicznym, naszymi krajami ojczystymi są Litwa i Białoruś. Natomiast wyłącznie w zakresie kulturalno-narodowym jesteśmy synami narodu polskiego i tego pokrewieństwa naszego wyrzekać się nie będziemy i nie chcemy”¹⁶⁰. Koniec okresu rewolucji przyniósł zamknięcie „Gazety Wileńskiej”. Później, od 1911 roku, trybuną krajowców-demokratów stał się redagowany przez Ludwika Abramowicza „Przegląd Wileński”. W artykule programowym pióra Abramowicza, *Bez drogowskazu*, padła deklaracja, iż tygodnik „będzie stał na gruncie obywatelstwa krajowego, uznając ziemie litewsko-białoruskie za kraj o charakterze odrębnym, złączony wspólnymi interesami, stanowiący całość terytorialną i zamieszkiwany przez kilka narodowości, posiadających równe prawa do stanowienia o sobie i losach kraju”¹⁶¹.

Słabość koncepcji krajowej stanowił dysonans między chęcią utrzymania wspólnoty, opartej na poczuciu obywatelstwa ziem dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego (Römer chętniej mówił o ziemiach Litwy i Białorusi), więc na zideologizowanej „tutejszości”, a deklarowaną akceptacją dorobku i aspiracji poszczególnych ruchów narodowych, które powstawały i konsolidowały się właśnie, rozrywając dotychczasową jedność¹⁶². Sporo racji mieli krytycy „krajowców”, zarzucający im, iż chcą utrzymać to, co już z założenia jest przejściowe — tutęjszość, a więc brak ostro zarysowanych odrębności narodowych. W tym względzie dość radykalne były poglądy Römera; posługiwał się on zresztą konsekwentnie pojęciem „obywatelstwa krajowego” i nawet wytykał Abramowiczowi, że redagowane przezeń pismo „staje na gruncie odrębnego społeczeństwa polskiego w kraju; Litwinów, Białorusinów, Żydów traktuje jako sąsiadów, chce współżycia zgodnego z nimi, ale swoje zadanie zakreśla w ramach krajowego społeczeństwa polskiego. Rozbija więc społeczność krajową na

¹⁶⁰ Cyt. za: Z. Solałk: *Między Polską a Litwą...*, s. 74–75.

¹⁶¹ Cyt. za: ibidem, s. 182.

¹⁶² Na ten temat zob. J. Jurkiewicz: *Koncepcja krajowa a przemiany stosunków narodowościowych na Litwie i Białorusi w początkach XX wieku (do 1918 r.)*. W: *Krajowość — tradycje zgody narodów...*, s. 119–134; A. Smalâncuk: *Pamiż kraevascû...*, s. 115; J. Sawicki: *Michał Römer a problemy narodowościowe...*, s. 90–92.

szereg społeczności narodowych, współżyjących równolegle, ale nie scałkowanych. (...) Wcześniej czy później musi ono doprowadzić do walki narodowej i do wyzwolenia nacjonalizmu z osłon demokratycznych”. Römer opowiadał się za konsekwentnym zajęciem stanowiska obywatelstwa krajowego, co jego zdaniem oznaczało oparcie się „na jednolitej społeczności krajowej”. Pisał, że „demokracja krajowa jest jedna, czy to litewska, czy to polska, czy białoruska, czy żydowska. Stanowisko krajowe — to jest budowa jednego gmachu społecznego, nie zaś szeregu chat narodowych”¹⁶³. Ta radykalna wizja musiała implikować porażkę, jeśli zważyć na bardzo już napięte nastroje nacjonalistyczne wśród społeczności narodowych. Znamienny był przebieg wyborów do I Dumy w Wilnie. Krajowcy-demokraci wysunęli w nich mecenasa Tadeusza Wróblewskiego, w przeszłości obrońcę wielu działaczy litewskich, który kampanię prowadził pod hasłami „szerokiego samorządu ziem litewsko-białoruskich”. Popierały go wszystkie środowiska polskie. Wróblewski przegrał z przedstawicielem nacjonalistycznych kręgów żydowskich Szamarią Lewinem. Litwini wileńscy głosowali na Lewina. Słusznie pisze Z. Solak, że oddanie głosów na nacjonalistę żydowskiego przez nieliczną społeczność litewską dowodnie wskazywało, jak silne są antypolskie uprzedzenia. Źle rokowało to realizacji programu krajowego¹⁶⁴.

W obliczu trudności zjednania szerszych kręgów sympatyków idei krajowej ewoluowały i rozchodziły się nieco koncepcje demokratów. Abramowicz wystąpił z postulatem rewizji hasła krajowości, w poczuciu że idei narodowej nie da się zastąpić ideą terytorialną¹⁶⁵. Jego programowy artykuł w „Przeglądzie Wileńskim” zawierał tezę, że „lud litewski, a za nim białoruski stają się dziś narodami i chcą przemawiać sami we własnym imieniu”. Według Abramowicza społeczeństwo polskie powinno się porozumieć z narodami zamieszkującymi ziemie dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego odnośnie do interesów i potrzeb kraju¹⁶⁶. Natomiast Römer odszedł z zespołu „Przeglądu Wileńskiego” i przystąpił do współpracy z „Kurierem Krajowym”, wydawanym z inicjatywy braci Antona i Iwana Łuckiewiczów. Ukazanie się tego pisma na rynku (21 listopada 1912 roku wyszedł okazowy numer) w kręgach polskich Wilna przyjęto jako „intrygę białoruską”, a nie dowód powiększenia się grona zwolenników krajowości. Römer z zaufaniem wziął udział w inicjatywie, która — jak mógł sądzić — napawała optymizmem, że oto znaleźli się zwolennicy koncepcji krajowej

¹⁶³ Cyt. za: Z. Solak: *Między Polską a Litwą...*, s. 182 (za *Dziennikiem Michała Römera* — zapis z 13 (26) listopada 1911 r.).

¹⁶⁴ Ibidem, s. 82–83.

¹⁶⁵ Ibidem, s. 207.

¹⁶⁶ Ibidem, s. 185.

spoza kręgów polskich¹⁶⁷. Nie tracił nadziei, iż staje do pracy, której celem jest upodmiotowienie „krajowych” mas ludowych i uczynienie z nich obywateli wspólnej ojczyzny¹⁶⁸. Zespół „Przeglądu Wileńskiego”, który zamierzał przystąpić do wydawania dziennika, a został uprzedzony przez inicjatywę Łuckiewiczów, krytycznie ustosunkował się do „Kuriera Krajowego”. Nieufność budził zamiysł wydawania przez działaczy białoruskich gazety w języku polskim, obok „Večernaj gazety”, którą też faktycznie redagowali Łuckiewiczowie, w języku rosyjskim. Bracia Łuckiewiczowie, przystępując do wydawania „Kuriera Krajowego” i „Večernaj gazety”, liczyli, iż propaganda ideologii krajowej będzie sprzyjać przyłączeniu się do ruchu białoruskiego spolonizowanych i zrusyfikowanych Białorusinów¹⁶⁹. Solak oceniał, że Römer długo zdawał się nie dostrzegać „misternej gry prowadzonej przez braci Łuckiewiczów, którzy, w odróżnieniu od niego, ideologię krajową traktowali w sposób pragmatyczny, żeby nie rzecz instrumentalny, jako środek służący poszerzeniu bazy społecznej (...) ruchu białoruskiego i wzmocnieniu jego pozycji wśród innych grup etnicznych historycznej Litwy”¹⁷⁰. Ostatecznie Römer doznał rozczarowania, stwierdzając, iż pismo posuwało się zbyt daleko, wzywając do „jakiegoś zaparcia się przez Polaków ich potrzeb i interesów własnych i do jakiejś platonicznej ofiarności na rzecz Litwinów, Białorusinów i Ukraińców”¹⁷¹. Potrafił jednak obiektywnie ocenić intencje działaczy białoruskich, stwierdzając, że organ wydawany w języku rosyjskim, a zarazem w duchu białoruskim „odrywa zrusyfikowanych Białorusinów od nacjonalistycznej prasy rosyjskiej”¹⁷².

U progu I wojny światowej wiele wskazywało, że pogłębiające się różnice narodowe w gronie elit mogą doprowadzić na Wileńszczyźnie do poważnego konfliktu. Zarazem większość ludności na prowincji wileńskiej pozostawała

¹⁶⁷ Oczywiście, współpraca łącząca m.in. znaczne grono krajowców demokratów i działaczy innych narodowości, w tym także braci Łuckiewiczów, nie była zjawiskiem zupełnie nowym, wielu z nich znało się z łoża wolnomularskiej. Z. Solak: *Odrodzenie masonerii wileńskiej w latach 1910–1915 w „Dzienniku” Michała Römera*. „Niepodległość” (Nowy Jork—Londyn) 1996, T. 48 (28 po wznowieniu), s. 81–94.

¹⁶⁸ [M. Römer] m.r.: *Stanowisko obywatelskie*. „Kurier Krajowy” nr 77 z 2 (15) kwietnia 1913; cyt. za: Z. Solak: *Między Polską a Litwą...*, s. 210.

¹⁶⁹ Szerzej zob.: A. Romanowski: *Młoda Polska wileńska...*, s. 280–283; A. Smalâncuk: „*Kurer Krajowy*” (Vilnâ 1912–1914) jâk belarуска-polski vydavecki praekt. W: *Polsko-białoruskie związki językowe, historyczne i kulturowe*. Grodno 1999, s. 293–301.

¹⁷⁰ Z. Solak: *Między Polską a Litwą...*, s. 212. Abramowiczowie i Krzyżanowski — przeciwni porozumieniu — uważali, że pismo demokratyczne dla Polaków powinno być w rękach polskich, zatem Łuckiewiczowie, podejmując się wydawania periodyku w języku polskim, mają jakieś zamiary ukryte. Ibidem, s. 196.

¹⁷¹ Ibidem, 211.

¹⁷² W. Sukiennicki: *Wilno na schyłku...*, s. 116.

słabo zaangażowana w ruchy narodowe. Nie wpłynęły one znacząco na zmniejszenie liczby mieszanych małżeństw ani na znaczne nadal rozpowszechnienie deklaracji „tutejszości” i mowy *po prostu*. Dlatego słuszną pozostaje konstatacja Jana Jurkiewicza, że „obraz stosunków narodowościowych na Litwie i Białorusi na przełomie XIX i XX wieku nie upoważnia do wniosku, iż hasła krajowców były z góry skazane na niepowodzenie”¹⁷³.

Dyskusja w sprawie stosunków narodowościowych u progu XX wieku

Współżycie mieszkańców Wileńszczyzny, należących do różnych grup etnicznych i narodowych, wyznawców rozmaitych religii, mówiących odmiennymi językami, z jednej strony skłania do poszukiwania cech specyficznych dla „tutejszego” społeczeństwa, akceptującego różnorodność, stanowiącą historyczne dziedzictwo Wielkiego Księstwa Litewskiego i Rzeczypospolitej Obojga Narodów, a z drugiej zmusza badacza dziejów tego obszaru do obserwowania rodzących się podziałów, a potem — wręcz konfliktów etnicznych, wyznaniowych, językowych. Historyk staje też wobec trudności określenia struktury narodowej społeczeństwa ziem północno-wschodnich Rzeczypospolitej przedrozbiorowej, w tym Wileńszczyzny na początku XX wieku. W literaturze przedmiotu natrafiamy na liczne polemiki i spory. Po dziś dzień brak jednoznacznych ustaleń. Wydaje się, iż ciągle daleko jest do zbliżenia stanowisk historyków polskich, litewskich i białoruskich, a niezwykle pouczająca jest próba wyjścia poza polemiki „dwustronne”, tzn. polsko-litewskie czy polsko-białoruskie. Zazwyczaj bowiem „przyznanie racji” stronie litewskiej oznacza konflikt nie tylko z polskim, ale i białoruskim stanowiskiem, posłużenie się argumentami strony białoruskiej godzi nie tylko w szacunki większości polskich, ale i litewskich badaczy.

Przedmiot sporu stanowi interpretacja wyników spisów ludności, przeprowadzanych od końca XIX wieku. Pierwszy spis ludności w Cesarstwie Rosyjskim odbył się w 1897 roku¹⁷⁴. Problem wiarygodności i próby inter-

¹⁷³ J. Jurkiewicz: *Koncepcja krajowa a przemiany stosunków narodowościowych...*, s. 129.

¹⁷⁴ *Vilenskaâ guberniâ. Polnyj spisok naselennyh mest so statističeskimi dannymi o každy poseleni. Vilnâ 1905.*

pretacji tego spisu zajmowały międzywojennych polityków, publicystów, demografów, a na koniec stały się przedmiotem prac historyków¹⁷⁵. Wielka liczba publikacji poświęconych tym zagadnieniom, w tym powstałe w kilkunastu ostatnich latach pozycje, których autorzy odnoszą się do dokonania poprzedników, pozwala na pominięcie szczegółowego omówienia wyników badań¹⁷⁶ (por. tabelę 1).

Tabela 1

Ludność guberni wileńskiej według języka
w świetle oficjalnych wyników spisu z 1897 roku

Powiat	Ludność ogółem	Język polski	Język litewski	Język białoruski	Język żydowski
Wileński (z Wilnem)	363 313	73 088	76 030	93 858	77 224
Trocki	203 401	22 884	118 153	32 013	19 398
Oszmiański	233 559	4 081	8 754	186 733	28 205
Święciański	172 231	10 322	58 134	81 837	12 275
Wilejski	208 013	5 122	121	180 695	19 813
Lidzki	205 767	9 938	17 825	150 494	24 775
Dziśnieński	204 923	4 934	703	166 141	20 684
R a z e m	1 591 207	130 369	279 720	891 771	202 374

Źródło: *Pervaa vseobščaa perepis' naseleniâ Rossijskoj imperii 1897 g. T. 4: Vilenskaâ guberniâ. Tetrad' 3. Sankt-Peterburg 1904, s. 2–3.*

¹⁷⁵ Wczesne próby interpretacji wyników spisu podjęli: Edward Czyński (*Etnograficzno-statystyczny zarys liczebności i rozszedlenia ludności polskiej*. Warszawa 1909) oraz Edward Maliszewski (*Polacy i polskość na Litwie i Rusi*. Wyd. 2. Warszawa 1916). Choć bez wątplenia autorzy ci słusznie dostrzegali nieadekwatność wyników spisu do stanu faktycznego, jednak prace ich zawierają wiele uproszczeń. Na uwagę zasługuje krytyczne omówienie rezultatów spisu z 1897 roku w opracowaniach: J. Czekański: *Stosunki narodowościowo-wyznaniowe na Litwie i Rusi w świetle źródeł oficjalnych*. Lwów 1918; W. Wąkar: *Rozwój terytorialny narodowości polskiej*. Cz. 3: *Statystyka narodowościowa kresów wschodnich*. Kielce 1917; M. Świechowski: *Żywioł polski na ziemiach litewskich*. Zakopane 1917; E. Romer: *Atlas geograficzno-statystyczny Polski*. Kraków 1916; Idem: *Ilu nas jest?* Kraków 1917.

¹⁷⁶ Zob. P. Eberhardt: *Przemiany narodowościowe na Litwie*. Warszawa 1997; Idem: *Polska ludność kresowa. Rodowód, liczebność, rozmieszczenie*. Warszawa 1998; Idem: *Przemiany narodowościowe na Białorusi*. Warszawa [b.r.w.]; A. Srebrakowski: *Liczba i rozmieszczenie Polaków na Litwie w latach 1919–1989. Przegląd publikacji i źródeł litewskich*. W: *Białoruś, Czechosłowacja, Litwa, Polska, Ukraina. Mniejszości w świetle spisów statystycznych XIX–XX w.* W: „Materiały Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej”. T. 8. Red. J. Skarbek. Lublin 1996, s. 69–78; E. Mironowicz, S. Tokć, R. Radzik: *Zmiana struktury narodowościowej na pograniczu polsko-białoruskim w XX wieku*. Białystok 2005; P. Gauchas: *Lietuvos gyventojų skaičius 1897–1914 m. „Geografija”* (Vilnius) 1983, T. 19; Idem: *Lietuvių – gudų kalbų paribio etnolingvistinė situacija 1795–1914 m.* V: *Lietuvos Rytai*. Vilnius 1993, s. 74–92; Z. Zinkevičius: *Vostočnaâ Litva v prošlom...*

Można wskazać zasadnicze linie podziału prezentowanych stanowisk. Historiografia polska wykazuje zdecydowany krytycyzm wobec oficjalnych wyników rosyjskiego spisu z 1897 roku. Bezpośrednio po ich ogłoszeniu polscy publicyści zarzucili urzędnikom rosyjskim tendencję do zaniżenia stanu i siły polskości na Ziemiach Zabrzanych, sztucznego zwiększenia zasięgu języka rosyjskiego, a przede wszystkim próbę udowodnienia, iż większość ludności plebejskiej w guberni wileńskiej ma rdzennie *ruski* charakter. Oczywistym zabiegiem podczas weryfikacji wyników spisu było odliczenie wojska, stacjonującego w garnizonach na terenie guberni, sztucznie podnoszącego liczbę ludności rosyjskojęzycznej. Natomiast sprzeciw wśród niepolskich badaczy budzi tendencja strony polskiej do szacowania struktury narodowej (spis odwoływał się do kryterium języka) przez dodanie do liczby polskojęzycznych mieszkańców — większości katolików rosyjsko- i białoruskojęzycznych, jako ludności identyfikującej się z polskością, choć często określającej się jako „tutejsi”, mówiący *po prostu*¹⁷⁷. Prace polskich demografów, poczynając od pierwszych, powstałych po ogłoszeniu wyników spisu, odnosiły się do wyznania, jako kryterium znacznie ważniejszego dla kształtowania się świadomości narodowej niż język, traktowany przez ludność jako mowa *prosta*, chłopska. Bardzo poważnym argumentem było tu powszechne rozróżnienie: „polska wiara” (katolicyzm) — „ruska wiara” (prawosławie). Przykładem tego rodzaju interpretacji był szacunek struktury narodowej guberni wileńskiej dokonany przez Włodzimierza Wakara (por. tabelę 2 i mapę 2).

Utożsamianie wyznania katolickiego z „polską wiarą”, przyzwyczajanie do polskiej mowy w kościele nie przekładały się zazwyczaj na używanie przez znaczną część ludności guberni wileńskiej języka polskiego na co dzień. Jednak opinie publicystów i demografów, wskazujące na polską identyfikację katolików, miały wyraźnie potwierdzenie w opiniach przedstawicieli władz rosyjskich. Ich oceny wskazują na bardzo silne, a z punktu widzenia rosyjskiej racji stanu — niekorzystne, zlewanie się polskości z wyznaniem katolickim¹⁷⁸. Na początku XX wieku następcą Piotra Światopółka-Mirskiego generał-gubernator Dymitr Lubimow stwierdzał kategorycznie: „Jak w guberni wileńskiej, tak prawie wszędzie w Kraju Zachodnim Kościół rzymskokatolicki przybrał charakter zupełnie

¹⁷⁷ Punkt widzenia demografów i historyków litewskich prezentuje m.in. P. G a u č a s: *Lietuvos gyventojų skaičius...*; I d e m: *Uwagi do artykułu Piotra Eberhardta: „Przemiany narodowościowe na Litwie w XX wieku”*. „Przegląd Wschodni” (Warszawa) 1992–1993, T. 2, z. 1 (5), s. 201–203. Zupełnie inne stanowisko zajmuje E. Š y r a e v: *Belarus’, Rus’ Belaâ, Rus’ Černaâ i Litva w kartach*. Minsk 1991.

¹⁷⁸ R. V é b r a: *Lietuvių klausimas...*, s. 164.

Tabela 2

Struktura narodowościowa guberni wileńskiej w 1897 roku
według szacunku Włodzimierza Wakara

Powiat	Ludność cywilna — ogółem	Białorusini [%]	Litwini [%]	Polacy [%]	Rosjanie [%]	Żydzi [%]	Inni [%]
Miasto Wilno	140 206	0,80	2,10	37,80	12,20	45,00	2,10
Wilno	208 735	2,10	34,90	51,70	3,10	7,40	0,80
Troki	200 207	0,80	59,00	26,20	3,40	9,60	1,00
Święciany	172 198	9,00	33,80	44,30	5,20	7,10	0,60
Lida	204 054	24,10	8,70	54,20	0,70	12,00	9,00
Oszmiana	233 110	29,20	3,80	53,10	1,40	12,10	0,40
Wilejka	207 942	57,70	0,10	31,50	0,90	9,50	0,30
Dzisna	204 854	51,20	0,30	32,00	5,70	10,10	0,70
Razem	1 571 306	23,20	17,80	41,80	3,50	13,00	0,70

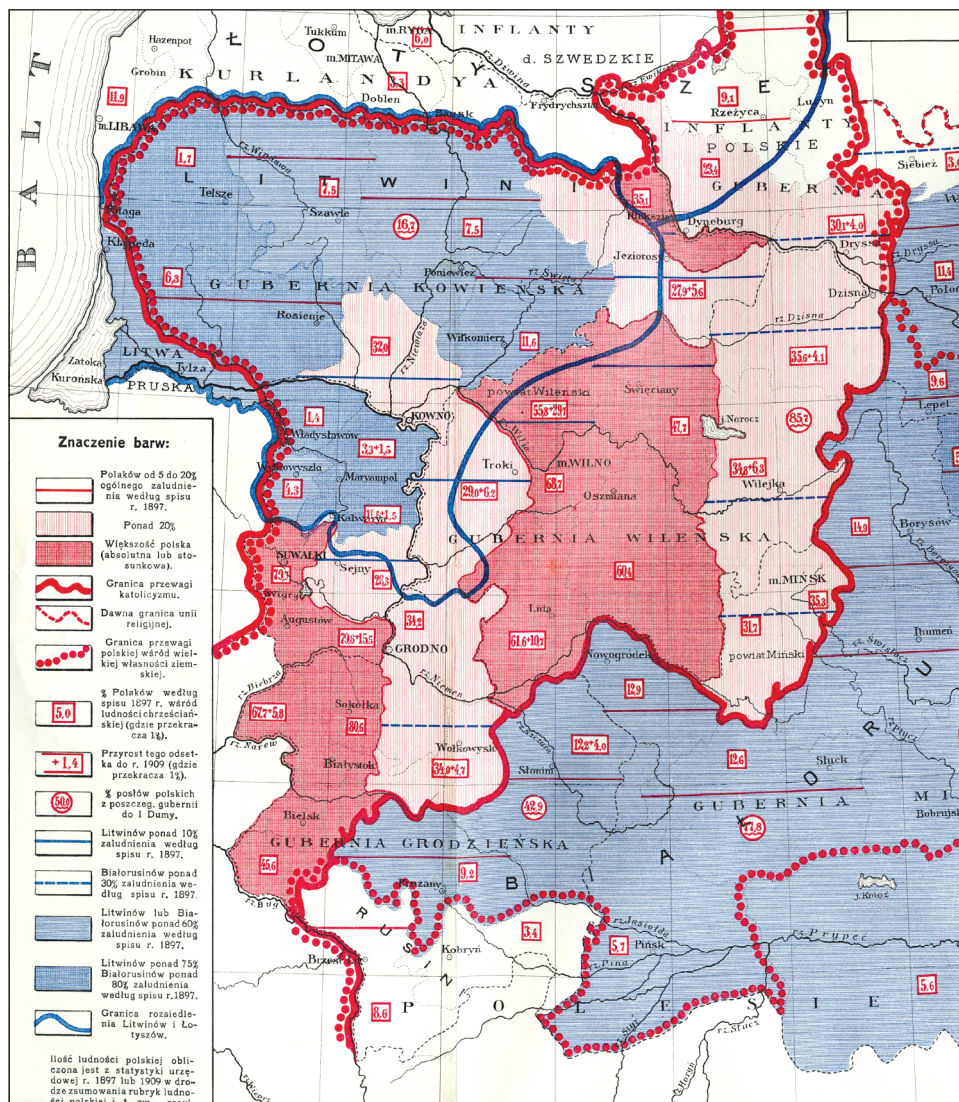
Źródło: W. Wakar: *Rozwój terytorialny narodowości polskiej. Cz. 3: Statystyka narodowościowa kresów wschodnich*. Kielce 1917, s. 35.

szczególny, nigdzie na świecie nie występujący — oznaczający polską narodowość”¹⁷⁹.

Oprócz popełnianych przez spisujących jaskrawych nadużyć¹⁸⁰, w wielu wypadkach podstawy pewnej dowolności zapisu języka miały charakter obiektywny: stanowiło je bardzo częste wśród ludności wiejskiej deklarowanie „tutejszości” i „prostej mowy”, a także faktyczna dwujęzyczność, używanie języka *po prostu* w kontaktach wewnętrznych i polszczyzny w relacjach z dworem, księdzem, podczas targu. Brak sprecyzowanej świadomości białoruskiej nie był, oczywiście, dla urzędników rosyjskich przeszkodą do zapisywania ogółu mówiących *po prostu* jako posługujących się językiem białoruskim, tym bardziej że przecież uważali oni Białorusinów za szczep narodu rosyjskiego. Pewną rolę w krytyce wiarygodności wyników spisu odgrywa też fakt, że próbował on odzwierciedlić ważne procesy społeczne na różnych etapach ich zaawansowania. Nie były to procesy nowe, ale cofanie się w XIX wieku języka litewskiego przed swoistym interdialektem — *prostą* mową, przynosiło efekty w postaci przemiany świadomości jednostek i zbiorowości, widocznej wyraż-

¹⁷⁹ R. Jurkowski: *Sytuacja polityczna w guberni wileńskiej, stosunek władz do religii katolickiej, ludności polskiej, litewskiej i białoruskiej w świetle dwóch raportów gubernatora Dymitra Lubimowa z 1907 i 1908 roku*. W: „Białoruskie Zeszyty Historyczne”. T. 19. Red. E. Mironowicz. Białystok 2003, s. 272.

¹⁸⁰ Jako dowód tych nadużyć, w historiografii polskiej wskazywano na znaczne różnice wyników spisów poprzedzających wprowadzenie systemu samorządu ziemskiego w stosunku do rezultatów spisu z 1897 roku. E. Maliszewski: *Polacy i polskość...*, s. 17; por. W. Wasilewski: *Litwa i Białoruś...*, s. 98–101.



Mapa 2. Polacy na Litwie w świetle szacunków Włodzimierza Wakara

Źródło: W. Wakar: *Rozwój terytorialny narodowości polskiej. Cz. 3: Statystyka narodowościowa kresów wschodnich*. Kielce 1917.

nie dopiero z pewnej perspektywy czasowej. Tak więc, dopiero konflikt o język nabożeństwa dodatkowego, z opóźnieniem dający o sobie znać w diecezji wileńskiej, przyczynił się, paradoksalnie, nie tylko do zahamowania procesu polonizacji części wiernych, ale wpłynął na kształtowanie się polskiej świadomości tych parafian, których rodziny porzuciły język litewski na rzecz *prostej* mowy, a w kościele za naturalne uważały posługi-

wanie się językiem polskim. Na tej podstawie znakomita większość badaczy polskich do dziś spis z 1897 roku traktuje jako podstawę interpretacji znacznie odbiegających od oficjalnych wyników.

Bardzo konsekwentnie wyraża takie stanowisko Piotr Eberhardt, rozwijając poglądy i oceny formułowane w pierwszych dekadach XX wieku przez Wakara. Eberhardt stwierdza, że „na przełomie XIX i XX wieku istniała na Białorusi wyraźna symbioza między religią a narodowością. Wierny Kościoła rzymskokatolickiego był rzeczywistym lub potencjalnym Polakiem, wyznawca judaizmu — Żydem. Natomiast prawosławny, mówiący dialektem języka białoruskiego, w miarę upływu czasu i wzrostu uświadomienia stawał się Białorusinem”¹⁸¹. W tej, z charakteru lapidarnej, konstatacji brak miejsca na szersze uwzględnienie wpływu idei „zapadnorusizmu”, która — analogicznie jak polska akulturacja katolickiej ludności białoruskiej — prowadziła do identyfikacji regionalnej białoruskiej, ale w ramach wielkiego narodu rosyjskiego. Cytowana opinia Eberhardta nie obejmuje — dostrzeżonej i zasygnalizowanej przez tego badacza w innym miejscu — działalności narodowej białoruskich księży katolickich, których wspomagała grupa działaczy świeckich¹⁸². Ich praca przyczyniła się do powstania ośrodków życia narodowego Białorusinów katolików, a więc spowodowała, że nie wszyscy „potencjalni Polacy” stali się ostatecznie Polakami. Liczebność takich Białorusinów katolików (mowa tu o świadomej grupie narodowej, a nie o zbiorowości etnicznej — na to zróżnicowanie słusznie wskazał Andrzej Sadowski¹⁸³) — jest jednym z kontrowersyjnych problemów w badaniach struktury społeczności białoruskiej w II Rzeczypospolitej.

Pomimo wszelkich zastrzeżeń zarówno źródła wspomnieniowe, jak i prowadzone w różnych okresach badania etnografów, etnologów, językoznawców nie pozwalają lekceważyć istotnej roli wyznania jako czynnika kształtującego świadomość narodową¹⁸⁴. Bez wątplenia, na szczególną uwagę zasługuje pogląd Włodzimierza Mędrzeckiego, który stwierdził, że na obszarach pogranicza przejściowego, gdzie następuje przenikanie się

¹⁸¹ P. E b e r h a r d t: *Przemiany narodowościowe na Białorusi...*, s. 26.

¹⁸² Ibidem.

¹⁸³ A. S a d o w s k i: *Narody wielkie i małe...*, s. 91–92.

¹⁸⁴ Ta opinia ma jednak ważne potwierdzenie w postaci utrzymywania się grupy Polaków we współczesnym państwie białoruskim mimo ustania czynników sprzyjających polonizacji (takich jak oddziaływanie szkoły polskiej, polskich ośrodków kultury, służby w wojsku polskim) i pojawienia się realiów niekorzystnych: prześladowań Kościoła, ateizacji społeczeństwa, „repatriacji” całych grup ludzi o sprecyzowanej zazwyczaj polskiej świadomości, utrata inteligencji, oddziaływanie państwowości sowieckiej. Zjawiska te dotyczą części województwa wileńskiego przyłączonych do republiki białoruskiej — np. obwodu oszmiańskiego. Zob. szerzej np. I. K a b z i ń s k a: *Wśród „kościelnych Polaków”. Wyznaczniki tożsamości etnicznej (narodowej) Polaków na Białorusi*. Warszawa 1999.

języków, o kierunku identyfikacji jednostki z szerszą społecznością w stopniu mniejszym niż na innych terenach decyduje identyfikacja z ukształtowanym językiem literackim, a w większym — religia; „najczęściej wyznanie decyduje o kierunku integracji ponadlokalnej na Ziemiach Wschodnich, przynajmniej we wczesnych fazach procesu”¹⁸⁵.

Inną postawę zajmują historycy i demografowie litewscy i białoruscy. Ich zdaniem, spis z 1897 roku wymaga, oczywiście, pewnej interpretacji, ale pozostaje istotnym odzwierciedleniem sytuacji językowo-etnicznej w guberni wileńskiej. Zgadzają się, iż zapewne liczba ludności rosyjskiej została powiększona kosztem innych krajowych grup narodowych. Przedmiotem kontrowersji litewsko-białoruskich jest głównie sprawa charakteru ludności białoruskojęzycznej w powiatach święciańskim, trockim i wileńskim, w sumie stanowiącej zbiorowość ponad 200-tysięczną. Litewscy historycy wskazują na proces wycofywania się języka litewskiego, a więc sławizację ludności litewskiej¹⁸⁶. Część historyków białoruskich uważa tę ludność za rdzennie białorską. Dobrze spór ten oddają wyraziste, ale sprzeczne poglądy Zigmasa Zinkevičiusa¹⁸⁷ oraz Jewgienija Szyrajewa¹⁸⁸. Litewski badacz w pracy, która została wydana w języku litewskim w 1993 roku, a 3 lata później przetłumaczona na język rosyjski, dochodzi do wniosku, że „pomimo wysiłków polonizatorów, Litwini w tej [wileńskiej — J.J.-J.] guberni nie tyle się polonizowali [byli *opolaczeni*], ile zostali »zbiałorutenizowani«”. Autor wyjaśnia, że stało się tak, ponieważ ludowy język białoruski, nazywany *prostym*, bliski polskiemu, ale szczególnie rosyjskiemu, pozwalał porozumiewać się z mówiącymi po polsku i rosyjsku. Zatem, w oczach litewskiego badacza, mowa *prosta* rozpowszechniała się jako interdialekt. Litwin, obcując z sąsiadami — uważa Zinkevičius — uczył się go i porzucał swój język, trudniejszy i stanowiący zaporę np. wobec używanego w kościele prestiżowego języka polskiego. Jak wielu historyków litewskich i białoruskich, autor ten uważa, że częste podkreślanie przez polityków i publicystów polskich w okresie międzywojennym określeń „tutejsi”, ludzie „prostej mowy” to zabieg sztuczny, pozwalający na rozmycie różnic narodowych i ukrycie przewagi ludności niepolskiej na Wileńszczyźnie. Dość kuriozalna jest konkluzja Zinkevičiusa, że polonizatorzy, chcąc spolonizować Litwinów, ich „zbiałorutenizowali”, a zatem przydarzyło im się to, co kurze, która wysiedziała kaczęta¹⁸⁹. Zadziwia

¹⁸⁵ W. Mędrzecki: *Liczebność i rozmieszczenie grup narodowościowych w II Rzeczypospolitej w świetle wyników II spisu powszechnego (1931)*. „Dzieje Najnowsze” 1983, nr 1–2, s. 238.

¹⁸⁶ P. Gaučas: *Lietuvių-gudų kalbų...*, s. 42–100.

¹⁸⁷ Z. Zinkevičius: *Vostočnaâ Litva v prošlom...*

¹⁸⁸ E. Šyraev: *Belarus’...*

¹⁸⁹ Z. Zinkevičius: *Vostočnaâ Litva v prošlom...*, s. 167.

w pracy tego autora zarówno częstotliwość, z jaką używa określenia „polonizacja”, jak i brak perspektywy historycznej, albowiem omawiany proces przebiegał na styku białorusko-litewskim znacznie wcześniej, niż na szerszą skalę ujawniły się językowe wpływy polskie, a tym bardziej — celowe działania „polonizatorskie”, wspierane instytucjonalnie. Z kolei Jewgienij Szyrajew uważa, że to litewska polityka ekspansji doprowadziła do sztucznej lituanizacji białoruskiego Wilna, a następnie do polonizacji białoruskiej ludności Wileńszczyzny. Wobec przekonania, że polonizowana ludność nadal pozostawała białoruską, autor zarzuca stronie polskiej fałszowanie statystyk i skłonny jest lekceważyć wolę wyrażaną w różnych okolicznościach w wieku XX przez mieszkańców ziemi wileńskiej w sprawie jej narodowej samoidentyfikacji¹⁹⁰.

W historiografii białoruskiej dość często utożsamia się ludność mówiącą po białorusku, zarówno katolików, jak i prawosławnych, z narodowością białoruską, niezależnie od stopnia uświadomienia narodowego. Jeden z najnowszych — ważnych i wyważonych — głosów w tej kwestii to opinia Siarhieja Tokcia¹⁹¹. Autor ten wyraża przekonanie, że spis rosyjski z 1897 roku oddaje zasadniczo obiektywnie stosunki językowe na ziemiach białoruskich, natomiast z uwagi na trwające i wciąż dalekie od kryształizacji procesy narodotwórcze trudno na przełomie wieków mówić o odzwierciedleniu stanu świadomości narodowej mieszkańców. Polemizuje zatem z polskimi historykami i demografami, skłonnymi w ocenach podziałów narodowych kierować się wyznaniem. Tokć podkreśla przede wszystkim jednorodność ludności białoruskiej jako grupy etnicznej, którą łączył folklor, mowa, związek z zamieszkiwaną ziemią. Jakkolwiek tę wyważoną opinię trudno odrzucić, warto zaznaczyć, że sytuacja Wileńszczyzny stanowiącej obszar pograniczny, na którym przenikały się wpływy litewskie, polskie i białoruskie, a przeważającym wyznaniem był katolicyzm, w stopniu mniejszym niż inne ziemie zamieszkiwane przez ludność białoruską uprawnia do formułowania takich wniosków. Zasadnicze wątpliwości budzi opinia świadcząca, że Tokć w zaznaczonej wspólnocie językowo-etnograficznej upatruje poważnych przesłanek do istnienia świadomości narodowej białoruskiej. Píše mianowicie: „[...] ludność katolicka [...] często na pytanie o narodowość podawała białoruską. Takie deklaracje widać w aktach sądowych, a zwłaszcza w licznych dokumentach związanych z kupnem i sprzedażą ziemi”¹⁹². Wskazane jednoznacznie okoliczności, w jakich do „deklaracji” przynależności narodowej dochodziło, zmuszają do przypomnienia faktu oczywistego — obowiązywania

¹⁹⁰ E. Šyraev: *Belarus'...*, s. 16—17.

¹⁹¹ E. Mironowicz, S. Tokć, R. Radzik: *Zmiana struktury...*, s. 10—32.

¹⁹² Ibidem, s. 17.

antypolskiego w swej istocie (a zarazem uderzającego w wyznawców Kościoła katolickiego) prawodawstwa dotyczącego obrotu ziemią. Prawo to pod koniec XIX wieku zostało złagodzone w stosunku do transakcji nieprzewyższających obszaru 60 dziesięcin (ok. 66 ha), a ludność chłopska otrzymywała ulgi przy nabywaniu ziemi. Leon Wasilewski pisał: „[...] otrzymanie każdorazowego pozwolenia na takie kupno zostało uwarunkowane całym szeregiem punktów, niezmiernie krępujących nabywcę, jako też i sprzedawcę. I faktycznie uzyskanie takiego pozwolenia dla chłopa, mówiącego w domu po polsku, posiadającego w rodzinie księdza, posyłającego syna do gimnazjum lub biorącego żywy udział w przyjęciu biskupa katolickiego, stawało się niemożliwym”¹⁹³. Dopiero w roku 1904 nastąpiła częściowa zmiana ustaw wyjątkowych, dotyczących kupna ziemi przez „osoby pochodzenia polskiego” — Polacy mogli kupować ziemię, ale wyłącznie od Polaków. W 1906 roku Stołypin oceniał: „Pomimo zmiany warunków, jakkolwiek zniesiono pewne ustawy krępujące [...] — większość ustaw wyjątkowych, wydanych wyłącznie dla zapobieżenia wzrostowi polskiego wpływu lub jako kara za powstanie, zachowała dotąd moc obowiązującą”¹⁹⁴. Zatem zapisów w umowach kupna i sprzedaży ziemi, wywołanych konieczną formalnie wzmianką dotyczącą narodowości, jako „spontanicznych” deklaracji narodowych nie sposób traktować poważnie. Jeśli zważyć, że źródła potwierdzają powszechne używanie określeń: „tutejszy”, „ruski”, „polskiej wiary” lub „ruskiej wiary”, oczywiste staje się, że deklaracja narodowości białoruskiej wynikała właśnie z charakteru dokumentów, na jakie zwraca autor uwagę. Biorąc pod uwagę obowiązujące restrykcje dotyczących ludność polską w sferze swobodnego obrotu ziemią, chciałoby się powiedzieć, że właśnie „liczne dokumenty związane z kupnem i sprzedażą ziemi” najmniej nadają się do wyciągania na ich podstawie wniosków o identyfikacji narodowej.

Siarhiej Tokć uznał, iż spis stworzył warunki do samookreślenia ludności, przynajmniej w kwestii języka ojczystego. Badacz wyraził przekonanie, że ewentualne nadużycia urzędników nie mogły decydująco wpływać na wyniki spisu. Jako argument pada przypomnienie, że „ci mieszkańcy białoruskich guberni, najczęściej chłopi, którzy deklarowali polski język jako ojczysty, zostali potraktowani jako Polacy. W rzeczywistości posługiwali się w życiu codziennym gwarami języka białoruskiego”¹⁹⁵. Oczywiście, należy się zgodzić z opinią o powszechnym używaniu na wsi guberni wileńskiej i grodzieńskiej gwar białoruskich jako języka codziennego. Bez wątplenia, urzędnicy przeprowadzający spis słyszeli najczęściej mowę

¹⁹³ L. Wasilewski: *Litwa i Białoruś...*, s. 115.

¹⁹⁴ Cyt. za: ibidem, s. 139.

¹⁹⁵ E. Mironowicz, S. Tokć, R. Radzik: *Zmiana struktury...*, s. 12–13.

białoruską. Ale czy słyszeli też deklarację używania języka białoruskiego, czy może oświadczenia: jestem tutejszy, mówię *po prostu*, jestem „*ruskiej/polskiej wiary*” — to zapewne sprawa odrębna. Bez uwzględnienia elementu woli i świadomości trudno rozsądzić, czy np. deklarowana mowa *prosta* była w subiektywnym odczuciu osoby spisywanej odpowiednikiem gwary ludowej wobec języka literackiego polskiego, czy też jednym z najważniejszych elementów tożsamości etnicznej białoruskiej, a także ocenić, jaką wagę miało przeświadczenie spisującego, że jego obowiązkiem jest wykazanie ruskiego charakteru rdzennej ludności w granicach imperium.

Nie budzi wątpliwości znacząca obecność języka polskiego w miastach i miasteczkach. Fakt, że w guberni wileńskiej na 935 849 osób wyznania rzymskokatolickiego spośród 130 tys. polskojęzycznej ludności w spisie uwzględniono prawie 54 tys. chłopów, Siarhiej Tokć uznał za dowód, że istotnie tyłu było włościan mówiących po polsku, albowiem sama ich obecność w statystyce oznacza, że uszanowano deklaracje polskości. Należy jednak pamiętać o specyfice skomplikowanej hierarchii społecznej imperium rosyjskiego i wziąć pod uwagę fakt, że w kategorii szlachty (*dworianstwo*), której połowę zapisano jako mówiącą po polsku, w grupie stanowiącej zaledwie 4,4% społeczeństwa guberni wileńskiej, nie mieściła się znaczna część szlachty zagrodowej, prowadzącej „chłopski styl życia”¹⁹⁶. Część tej szlachty, która nie mogła wywieść swego szlachectwa, wpisywano do kategorii jednodworców (już w 1857 roku zapisano 23 324 jednodworców)¹⁹⁷. Część szlachty zagrodowej, osiadłej w miastach i miasteczkach, zapisywano jako mieszczan, część wreszcie — najbiedniejszych — prawo rosyjskie traktowało jako chłopów i to dotyczyło niektórych mieszkańców tzw. okolic szlacheckich, czyli swego rodzaju wiosek szlacheckich, a więc osad, na które składało się od kilku do kilkunastu gospodarstw, wielkością nieodbiegających zbyt od chłopskich. *De facto* zatem tzw. szlachta z tradycji była reprezentowana w urzędowych kategoriach mieszczan i chłopów. Ponadto należy przypomnieć, bo ma to znaczenie szczególne, że niemal 30% mieszkańców miast i znacznie większy odsetek mieszkańców miasteczek stanowili chłopci¹⁹⁸. Płynący stąd wnio-

¹⁹⁶ Zmniejszenie odsetka szlachty w guberni wileńskiej, jako następstwa represji popowstaniowych, chociaż zapewne również skutku znacznego wzrostu liczby ludności chłopskiej, ilustruje fakt, że szlachta dziedziczna guberni wileńskiej wg rewizji z 1857 roku stanowiła 6,2% ludności guberni (51 900 osób). W. Studnicki: *Zarys statystyczno-ekonomiczny...*, s. 19.

¹⁹⁷ E. Aleksandravičius, A. Kulakauskas: *Pod władzą carów...*, s. 223.

¹⁹⁸ Ibidem, s. 254: autorzy syntezy XIX-wiecznej historii Litwy podają, że niecałe 57% mieszkańców miast to mieszczanie — wśród nich licznie dominowała ludność żydowska, natomiast ponad 29% mieszkańców miast to w nomenklaturze prawnej państwa rosyjskiego chłopci.

sek wydaje się sprzeczny z konstatacją Tokcia: wiarygodność spisu jako obrazu stosunków językowych guberni wileńskiej podważa właśnie niemal zupełny brak ludności włościańskiej, która jako język rodzimy deklarowała język polski na terenach najbliższych Wilnu, na których badania językoznawców udokumentowały trwający w XIX wieku, a zdynamizowany uwłaszczeniem chłopów proces odpływu języka litewskiego i zastępowania go najpierw zazwyczaj *prostym*, potem językiem polskim. Po odliczeniu od całej 130-tysięcznej społeczności, posługującej się językiem polskim, polskojęzycznych mieszkańców Wilna (47,8 tys., wśród nich znaczna liczba chłopów w rozumieniu oficjalnych kategorii) pozostaje licząca ok. 82 tys. osób grupa mieszkańców prowincji. W tym gronie mieści się większość wykazanej w spisie, zamieszkałej poza Wilnem, a deklarującej język domowy polski warstwy ziemiańskiej (czyli zbiorowość co najmniej 30-tysięczna, zakładając nawet, że niemal co czwarty jej przedstawiciel mieszkał w Wilnie). Pozostaje grupa nieco ponad 50-tysięczna i jeśli uznamy, że w jej skład wchodziła polskojęzyczna służba, oficjaliści związani z dworami i dworami polskiego ziemianstwa¹⁹⁹, niemal cała rzesza zdeklasowanej szlachty zaściankowej oraz pewna część mieszkańców miast i miasteczek guberni (zarówno tych zapisywanych jako mieszczanie, jak i jako chłopci — według spisu co najmniej 5 tys. w miastach guberni, nieznana liczba w miasteczkach), to wszystko wskazuje, że dla włościan, np. z okolic Wilna, w tym gronie w zasadzie zabrakło miejsca. Największą ich grupę uwzględniono w powiecie wileńskim i trockim, ale to i tak zaskakująco niewiele²⁰⁰. W guberni wileńskiej ok. 54 tys. ludności polskojęzycznej, zapisanej jako chłopci, to w sporej mierze właśnie ludność miast (z Wilnem na czele!) i miasteczek²⁰¹, część służby dworskiej

¹⁹⁹ Oczywiście, znaczna część służby, parobków i innych pracowników była litewsko- czy białoruskojęzyczna, trudno jednak byłoby sobie wyobrazić, żeby na co najmniej 30 tys. polskiej szlachty, mieszkającej na prowincji, nie przypadła choćby połowa tej liczby pracowników, posługujących się również polską mową: służby, guwernerów, administratorów z rodzinami. Ze wspomnień Stanisława Stommy wynika np., że osoby związane z dworkiem rodzinnym, położonym w guberni kowieńskiej, w otoczeniu ludności litewskiej, mówiły jednak po polsku i stąd wynikł spór o język katechizacji dzieci, który prowadziła matka autora z litewskim proboszczem. S. Stomma: *Trudne lekcje historii*. Kraków 1998, s. 10.

²⁰⁰ W powiecie wileńskim, według danych spisu z 1897 roku, poza Wilnem mieszkało ponad 200 tys. osób, w tym niewiele ponad 25 tys. mówiących po polsku. Oczywiście, w znacznej części nie byli to włościanie — na tę liczbę składała się drobna i średnia szlachta z domownikami, część pracowników dóbr należących do wielkiej polskiej własności, ludność podwileńskich miasteczek, poza tą częścią, która była wyznania mojżeszowego.

²⁰¹ W liczbie 47,6 tys. polskojęzycznych mieszkańców Wilna — obok szlachty, honorowych obywateli, przedstawicieli wolnych zawodów, duchowieństwa, mieszczan — odsetek osób zaliczanych przez prawo rosyjskie do kategorii chłopów musiał być duży, w najliczniejszej bowiem grupie językowej w mieście, czyli żydowskiej, chłopów nie było.

oraz poważna grupa drobnych rolników, identyfikujących się z polskością jako szlachta z tradycji, zamieszkująca zaścianki i okolice. O tej grupie — choć w części chętnie używającej zamiennie języka polskiego i *prostego* w życiu codziennym — administracja carska wyrażała przekonanie, że stanowi trzon, ostoję narodowości polskiej w Północno-Zachodnim Kraju²⁰². Zatem praktycznie trudno utrzymać tezę, jakoby obecność w rubrykach spisowych polskojęzycznych chłopów dowodziła, iż uwzględniono tych przedstawicieli warstwy włościańskiej, którzy posługiwali się językiem polskim. Dysponujemy przecież wynikami prowadzonych przed wojną badań językoznawczych, które wprawdzie dowodzą, że przemiany sytuacji językowej trwały nadal w XX wieku, jednak polszczenie się okolic Wilna następowało już w XIX wieku²⁰³. Tymczasem wiele przemawia za tym, że przeważającą część chłopów w okolicach Wilna w spisie z 1897 roku ujęto rutynowo jako mówiących po białorusku. Oznacza to, że w wynikach spisu zatarty został kierunek przeobrażeń obejmujących ludność guberni. Ta bowiem część ludności, która w drugiej połowie XIX wieku odchodziła od języka litewskiego, w przeważającej mierze aspirowała do polskości, akceptowała język polski w kościele, posługiwała się modlitwami drukowanymi łacińską — „polską” czcionką. W swoim rozumieniu mówiła po polsku, choć niejednokrotnie w „chłopskim”, *prostym* wariantie polskiej mowy²⁰⁴.

Nazbyt optymistyczną tezę, że przez pryzmat wyników spisu z 1897 roku możemy ujrzyć faktyczną sytuację językową w guberni wileńskiej, może podważyć również zestawienie „stanu posiadania” języka białoruskiego i polskiego w guberni wileńskiej (por. tabelę 3).

W świetle znanych i dość licznych wspomnień osób związanych z Wileńszczyzną, pochodzących z warstwy szlacheckiej, trudno doprawdy zgodzić się, że w rzeczywistości na trzy dwory, w których językiem domowym był język polski, przypadają dwa, w których na co dzień mówiono językiem białoruskim. Oczywiście, inną sprawą była znajomość i używanie w określonych sytuacjach języka białoruskiego — zjawisko oczywiście występujące powszechnie, a czym innym identyfikowanie się z tym językiem znacznego (ponad 30%) odsetka warstwy ziemiańskiej.

²⁰² R. V é b r a: *Lietuvių klausimas...: Sprawozdanie generał-gubernatora wileńskiego, kowieńskiego i grodzieńskiego generała lejtnanta ks. Piotra Światopółk-Mirskiego za lata 1902–1903*, s. 68.

²⁰³ Można to dostrzec w świetle źródeł wykorzystanych w książce Mirosława Gajewskiego, pełnej ciekawych szczegółów i opisów wyjętych z rzadko, czy wręcz po raz pierwszy przywoływanych relacji, pamiętników, wspomnień, kronik, inwentarzy. Zob. M. G a j e w s k i: *Nasze podwileńskie ojczyzny*. Wilno 2002.

²⁰⁴ Halina Turska wskazywała zresztą, że część wiosek litewskich polszczyła się bez pośredniego stadium białoruskiego. H. T u r s k a: *O powstaniu...*, s. 40.

Tabela 3

Wybrane grupy społeczeństwa guberni wileńskiej z podziałem na język polski i białoruski w świetle spisu ludności z 1897 roku

Grupy społeczeństwa	Język polski		Język białoruski	
Ogółem	130 054	8,2% ogółu ludności guberni	891 903	56,05% ogółu ludności guberni
Szlachta	38 417	2,41% ogółu ludności (51% ogółu szlachty guberni)	23 579	1,48% ogółu ludności guberni (31,3% ogółu szlachty guberni)
Duchowieństwo	149	—	284	—
Wolne zawody	101	—	251	—
Mieszczanie	36 369	2,29% ogółu ludności	43 155	2,71% ogółu ludności
Chłopi	53 989	3,39% ogółu ludności	823 859	51,78% ogółu ludności
Piśmienni	60 676	3,81% ogółu ludności	203 228	12,77% ogółu ludności
Z wykształceniem powyżej podstawowego	6 440 (w tym 2 942 kobiety)	0,40% ogółu ludności	9 240 (w tym 133 kobiety)	0,58% ogółu ludności

Źródło: E. Mironowicz, S. Tokć, R. Radzik: *Zmiana struktury narodowościowej na pograniczu polsko-białoruskim w XX wieku*. Białystok 2005, s. 11.

Przypomnieć należy, że mowa tu o grupie stanowiącej tylko 4,4% ludności, a więc poza statystyką pozostaje spora część ubogiej szlachty zagrodowej, która nie dowiodła szlachectwa.

Duża część uczniów szkół średnich w Wilnie określiła język białoruski jako ojczysty (4 341 osób poniżej 20 lat). Znaleźli się tu z pewnością Białorusini (młodzież białoruskojęzyczna), posiadający świadomość białoruską, często kształtowaną przez idee zapadnorusizmu. Wiele deklaracji językowych uczniów i studentów wynikało jednak zapewne z ograniczenia dostępu do służby państwowej osób polskiego pochodzenia. Należy pamiętać o zakazie mówienia po polsku w szkołach i innych miejscach publicznych. Łatwo sobie wyobrazić, iż przyznawanie się do wzbronionej w szkołach mowy mogło być trudne dla uczniów, którym edukacja miała zapewnić materialne podstawy bytu, zamierzających po ukończeniu szkoły starać się o państwowe posady. W atmosferze będącej skutkiem antypolskiego ustawodawstwa ucieczka w białoruskość, „tutejszość”, traktowaną regionalnie, „krajowo”, nie jako deklaracja przypisania do innej narodowości, bo za taką do końca wieku XIX w powszechnym mniemaniu Białorusini nie uchodzili, była dla części młodzieży polskiej oczywi-

sta²⁰⁵. Nie uznawano więc zadeklarowania białoruskości za zaparcie się polskości. Należy pamiętać, że — w odróżnieniu od nabrzmiałego konfliktu językowego polsko-litewskiego, dostrzegalnego w ostrej postaci pod koniec XIX wieku — nie było jeszcze opozycji polskość — białoruskość w sensie narodowym, a nie socjalnym²⁰⁶.

Siarhiej Tokć nie kwestionuje wynikającego ze spisu obrazu, jakoby w co czwartym dworze szlacheckim językiem domowym był białurski, po białorusku mówiło dwa i pół raza więcej przedstawicieli wolnych zawodów, niż posługiwało się językiem polskim, a jednocześnie tłumaczy, że „ziemiaństwo, drobna szlachta i duchowni katolicy, którzy posiadali ukształtowaną polską świadomość narodową, wpływali na ludność chłopską wyznania katolickiego w celu budzenia polskiej świadomości narodowej”²⁰⁷. Oznaczałoby to, że powszechnym zjawiskiem był ksiądz, szlachcic, inteligent mówiący na co dzień w domu po białorusku, ale mający polską świadomość narodową. Bez wątpienia, takie przykłady w rzeczywistości istniały, choć odnosiły się raczej do przedstawicieli uboższych warstw szlacheckich, mieszczańskich, także części chłopów, a więc do takich grup, które nie miały większego kontaktu ze słowem piśmianym. Natomiast w stosunku do warstw, które na co dzień obcowały z książką, prenumerowały prasę, uczęszczały do teatru, brały udział w przedstawieniach amatorskich — tak popularnej w owym czasie wśród młodzieży formy rozrywki — same parały się piórem, a przede wszystkim kultywowały pamięć o przynależności do polskiej szlachty (w świetle znanych wspomnień i pamiętników) — wizja posługiwania się językiem białurskim jako domowym wydaje się mało wiarygodna. Wreszcie uznanie spisu za odzwierciedlenie sytuacji językowej stawia problem podziałów wyznaniowych. Zgodnie ze spisem katolicka ludność białoruska to zbiorowość licząca 522 076 osób (32,8% ludności guberni), Białorusini

²⁰⁵ Liczne wspomnienia ziemian przywołują oczywisty w drugiej połowie XIX wieku dyktam — wybór szkoły rosyjskiej z jej językową dyskryminacją czy kształcenie poza krajem. Rodziny znajdujące się w złych warunkach materialnych nie miały alternatywy. Zapewne w tych warunkach następowało uciekanie w swego rodzaju „tutejszość” części uczniów języka polskiego. Inaczej zapatrywano się na kształcenie dziewcząt — wielu wystarczyło wykształcenie domowe, a w konsekwencji, co ukazują liczne pamiętniki, kobiety słabo znały język rosyjski. Można sądzić, że dysproporcja wykształconych kobiet wśród deklarujących język polski i białurski, odgrywa pewną rolę przy próbie wyjaśnienia wyborów językowych uczniów. Właśnie dziewcząt z rodzin polskich raczej nie posyłano do szkół państwowych, rosyjskich. Te zaś, które należały do warstwy zamożnej, wykształcenie zdobyły poza Wileńszczyzną — w Warszawie, Rydze, Dorpacie bądź za granicą imperium — nie musiały więc unikać przyznawania się do języka, którego używanie było w szkole wzbronione.

²⁰⁶ A. Smałančuk: *Belaruskîa pałaki...*, s. 329.

²⁰⁷ E. Mironowicz, S. Tokć, R. Radzik: *Zmiana struktury...*, s. 18.

prawosławni — 366 310 osób. Zatem prawosławie (i to przed ukazem tolerancyjnym) w guberni wileńskiej byłoby wyznaniem mniejszości Białorusinów. Tymczasem po 1905 roku przybyło katolików, wracających do Kościoła katolickiego po ukazie tolerancyjnym (w diecezji wileńskiej w latach 1905—1909 nastąpiła konwersja 60 tys. osób z prawosławia na katolicyzm²⁰⁸). Gdyby zatem brać poważnie ustalenia językowe spisu, przyszedłoby się zmierzyć z fascynującym problemem i spróbować odpowiedzieć na pytanie: jak w takim tempie mogły się zmienić stosunki wyznaniowe na tak ogromną skalę? Oczywiście, wyjaśnienie i tak sprowadzałoby się do konstatacji, iż ludność katolicka języka białoruskiego została objęta procesami polonizacji. Należy jednak pamiętać, że przodkowie tej katolickiej ludności mówili w znacznej mierze po litewsku, nie po białorusku. Uznanie, iż proces polonizacji przebiegał dopiero w XX wieku, a taki wniosek płynie z przypisania języka białoruskiego i litewskiego praktycznie całej katolickiej ludności włościańskiej w guberni wileńskiej podczas spisu z 1897 roku, nie jest obiektywnym odzwierciedleniem rzeczywistości. Stanowi rezultat nieskrywanej w gruncie rzeczy tendencji władz rosyjskich, które zamierzały ogół ludności plebejskiej odciąć od wpływów polskich. Owszem, taka wizja byłaby wygodna dla tej części historyków litewskich i białoruskich, którzy rozszerzanie się języka polskiego na Wileńszczyźnie chcieliby traktować nie tyle jako procesy akulturacji, zachodzące w długim przedziale czasowym, jeszcze przed odrodzeniem państwa polskiego, lecz jako polonizację, którą forsownie wspierały instytucje państwa polskiego i Kościoła katolickiego.

Zapewne skłonność publicystów, polityków i wielu demografów oraz historyków polskich, by niemal całą ludność katolicką, poza Litwinami, traktować jako polską lub do polskości zmierzającą, nie ma wiele wspólnego z rzeczywistością, gdy za kryterium przyjąć faktycznie używany język. Dlatego szacunki powstające przez odniesienie nie w pełni skrystalizowanego poczucia narodowego do wyznania powinny być opatrywane wyraźnymi zastrzeżeniami co do uproszczeń, które wpływają jednak na odejście od realiów. Wydaje się, że dobrym przykładem jest sytuacja, gdy w cennej pracy Zofii Kurzowej dotyczącej polszczyzny północnokresowej, w części przedstawiającej historyczne tło zaistnienia języka polskiego m.in. na Wileńszczyźnie, autorka powołała się na pracę Wakara *Rozwój terytorialny narodowości polskiej*, podając dane o sytuacji narodowościowej z 1897 roku według szacunków tego autora. Czytelnik jednak na podstawie zapisu nie orientuje się, że przytoczono szacunek, powstały w efekcie interpretacji wyników spisu, a nie oficjalne rezultaty,

²⁰⁸ S. Mystkowski: *Sprawa unijna w Polsce Odrodzonej. Referaty wygłoszone w Kole Jedności Katolickiej w Warszawie*. Warszawa 1938.

przede wszystkim zaś może wyrobić sobie mylne wyobrażenie o zasięgu polszczyzny. Otóż z podanych wielkości dotyczących guberni wileńskiej wynika, że jeśli pośród mieszkańców guberni 40,2% stanowili Polacy, 34,9% Litwini i ok. 13% Żydzi, to ludność białoruska liczyła mniej niż 12% (mniej, bo w guberni żyli też Rosjanie — zarówno staroobrzędowcy, jak i prawosławni, stanowiący 3–4%). Zatem w kwestii o znaczeniu podstawowym dla tematyki pracy czytelnik — który nie wie, że określenie „Polacy” odnosi się zasadniczo do świadomości, przede wszystkim do identyfikacji z „polską wiarą”, ale nie zawsze oznacza posługiwanie się językiem polskim jako codziennym — może odnieść wrażenie, że polszczyzna północnokresowa pod koniec XIX wieku wyraźnie dominowała w guberni nad gwarami języka białoruskiego. Tymczasem tak nie było²⁰⁹. Zarazem jednak istnieje zasadnicza różnica między świadomością językową ludności a spojrzeniem z punktu widzenia językoznawcy. Pisała o tym wprost Halina Turska. Zastrzegła, iż badając zasięg języków polskiego i białoruskiego, nie brała „zupełnie pod uwagę poczucia narodowościowego. Jedynym więc kryterium przy ustalaniu zasięgu obszarów polskich było, czy ludność na tych obszarach używa języka polskiego na »po domu«”. Badaczka przypominała zarazem, że znaczna część katolickiej ludności białoruskiej (w sensie językowym) na obszarach Wileńszczyzny uważała się za Polaków i jako taka była uwidoczniła na mapach narodowościowych²¹⁰.

²⁰⁹ Por. Z. Kurzowa: *Język polski Wileńszczyzny...*, s. 37.

²¹⁰ Badania etnograficzne, prowadzone w latach dziewięćdziesiątych XX wieku przez Walentego Piłata, skoncentrowały się np. na wsiach: Rukojnie i Kosina Wielka, kilkanaście kilometrów na południowy wschód od Wilna. Na podstawie prowadzonych wywiadów badacz stwierdził, że w okresie międzywojennym: „[...] mieszkańcy wsi Rukojnie i Kosina Wielka zdecydowanie deklarowali swą polskość, należeli do Kościoła Rzymskokatolickiego, z pietyzmem odnosili się do polskich tradycji historycznych [...]. Mimo to jednak, na co dzień posługiwano się tzw. językiem »prostym«, który można określić jako swoisty dialekt języka białoruskiego. Często też ten język określano jako po prostu »tutejszy«. Zaś języka polskiego używano głównie w szkołach i urzędach względnie w kontaktach z przyjezdnymi, wychodząc z założenia, że język »prosty« niejako dyskwalifikuje wobec obcych. W. Piłat: *Kulturotwórcza rola folkloru białoruskiego na Wileńszczyźnie w dwudziestolecie międzywojennym*. W: *Folklor i pogranicza*. Red. A. Staniszewski i B. Tarnowska. Olsztyn 1998, s. 137.

Struktura narodowa Wileńszczyzny na początku XX wieku (do końca I wojny światowej)

Niewątpliwe niedostatki spisu z 1897 roku znalazły wyraz w istotnych różnicach, jakie uwidoczniły się w statystykach przygotowywanych przez administrację rosyjską w związku z zamiarem wprowadzenia na Litwie i Rusi samorządów terenowych — ziemstw. W 1909 roku przeprowadzono spis narodowościowy ludności, kataster narodowościowy właścicieli nieruchomości i spis narodowościowy uprawnionych do głosowania właścicieli ziemi. Pochodzące z tego okresu statystyki badacze polscy uznają za nieco obiektywniej odzwierciedlające faktyczny zasięg polskości na obszarze guberni zachodnich. Zasadniczy cel spisu właścicieli nieruchomości — dążenie do uzyskania obrazu, który pozwoliłby określić możliwe następstwa wprowadzenia organizacji samorządu ziemskiego, kazał dbać o realność wyników. Analizując rezultaty spisu, Eugeniusz Romer podnosił ich wewnętrzną niespójność: „Na Litwie mieszka w myśl oficjalnej statystyki rosyjskiej 6% Polaków, należy do Polaków 20% obszaru ziemskiej nieruchomości, a na 100 wyborców głosujących z tytułu posiadania ziemi przypada 40 wyborców polskich”²¹¹. W świetle spisu z 1909 roku liczba Polaków w guberni wileńskiej wynosiła 277 tys. Odsetek Polaków podniósł się do 15,3%²¹². Oceniając wiarygodność spisu, Edward Maliszewski proponował, by uznać, że w powiatach wileńskim i trockim, w których na początku XX wieku najsilniej uwidocznił się konflikt polsko-litewski, władze nie chciały sztucznie powiększać procentu ludności litewskiej, więc można przyjąć dane oficjalne (47,0% Polaków w powiecie wileńskim, 21,7% — w trockim). Odnośnie do powiatów lidzkiego, oszmiańskiego i święciańskiego, o ludności mieszanej, z dużą liczbą zaścianków i okolic, Maliszewski przyjmował, że połowę katolików, zapisanych oficjalnie jako Białorusini, można uznać za Polaków. W odniesieniu do powiatów wilejskiego i dziśnieńskiego, „jako masowo białoruskich”, Maliszewski poprzestał na podwojeniu liczby Polaków ze spisu urzędowego. Według tak sporządzonych szacunków, w 1909 roku na obszarze guberni wileńskiej Polacy stanowili 26,5%; Białorusini — 43,1%; Litwini — 13,3%; Żydzi — 12,7%; Rosjanie — 4% ogółu społeczeństwa²¹³ (por. tabelę 4).

²¹¹ E. Romer: *Ilu nas jest?...*, s. 21.

²¹² W. Wakar: *Rozwój terytorialny...*, s. 18.

²¹³ E. Maliszewski: *Polacy i polskość...*, s. 19.

Tabela 4

Polacy w guberni wileńskiej według spisu przeprowadzonego w związku z organizacją ziemstw w 1909 roku (szacunek E. Maliszewskiego)

Powiat	Ludność ogółem	Polacy	Odsetek
Miasto Wilno	205 250	109 809	53,30
Powiat wileński	229 263	107 753	47,00
Powiat trocki	236 615	51 345	21,70
Powiat lidzki	211 839	61 856	29,20
Powiat oszmiański	247 194	67 236	27,20
Powiat święciański	186 912	47 101	25,20
Powiat wilejski	197 088	9 854	5,20
Powiat dziśnieński	241 167	11 576	4,80
Gubernia wileńska	1 755 328	466 529	26,50

Źródło: E. Maliszewski: *Polacy i polskość na Litwie i Rusi*. Warszawa 1916, s. 19.

Zasadnicze zmiany zarówno sytuacji społeczno-politycznej, jak i obrazu statystycznego Wileńszczyzny przyniosła I wojna światowa. Na obszarze okupacji niemieckiej (tzw. Ober-Ost), przygotowując się do stworzenia struktury związanych gospodarczo i politycznie z Niemcami państw narodowych, władze starały się wszechstronnie rozpoznać sytuację narodowościową. Niemieckie spisy wskazywały na polityczną, ekonomiczną, ale i liczebną siłę polskości. Nie były jednak publikowane w całości i okazywały się nader trudne do porównania ze spisami rosyjskimi, ponieważ sporządzano je na terenie nowych jednostek okupacyjnej administracji²¹⁴. Władysław Wielhorski, korzystający z wydawnictwa Polish Commission of Works Preparatory to the Peace Conference: *The Eastern Borders of Poland*, Paris 1919, przedstawił dane statystyczne dotyczące obszaru pogranicza polsko-litewskiego, które w 1916 roku zebrali Niemcy (por. tabelę 5).

Spisy zarządzane na terenie okupacji niemieckiej stanowią wyraziste potwierdzenie zasadności polskiej krytyki statystyki rosyjskiej. Zestawie-

²¹⁴ Zob. E. R o m e r: *Spis ludności na terenie administrowanym przez ZCZW*. Lwów 1920, s. 5. W. W a k a r w pracy wydanej w 1917 roku przywołał wyniki spisu niemieckiego na terenie Ober-Ostu z 1916 roku. Zarząd wileński: 55% Polaków, 25% Litwinów, głównie w obwodzie Merecz, 17% Żydów, 2% Białorusinów; zarząd grodzieński: 57% Polaków, 3% Litwinów, 22% Białorusinów, 17% Żydów. W. W a k a r: *Rozwój terytorialny...*, s. 31. Na te same oficjalne dane statystyki niemieckiej powoływali się przedstawiciele społeczeństwa polskiego na Litwie w memoriale z 24 maja 1917 roku adresowanym do kanclerza Niemiec. *Problem Litwy podczas wojny. Zbiór dokumentów, uchwał, odezów*. Zebrał i do druku przygotował L.A. (L. A b r a m o w i c z). Warszawa 1918, s. 55–58.

T a b e l a 5

Wyniki spisu przeprowadzonego przez Niemców na obszarze części okupowanych guberni: suwalskiej, grodzieńskiej i wileńskiej w 1916 roku

Obwód administracyjny („Kreis”)	Polacy	Procent	Litwini	Procent	Żydzi	Białorusini	Rosjanie	Ogółem
Suwałki	47 039	74,20	6 068	9,60	7 475	—	790	63 410
Augustów	35 251	86,60	106	0,30	3 040	—	363	40 694
Sejny	16 889	43,30	19 876	51,00	1 510	—	475	36 586
Grodno — miasto	7 609	31,10	113	0,50	15 503	465	637	24 460
Grodno — powiat	36 245	78,10	1 099	2,30	5 393	2 070	1 546	46 383
Pluty	12 757	28,80	2	—	6 695	24 718	72	44 331
Lida	11 173	33,20	942	2,80	5 859	14 500	1 254	33 755
Raduń	44 977	87,40	4 059	7,90	2 002	48	278	51 438
Wasiliszeki	21 315	57,80	320	0,90	3 776	9 923	1 576	36 910
Wilno — miasto	70 629	50,10	3 699	2,60	61 245	1 917	2 050	140 840
Wilno — powiat	56 632	89,80	2 713	4,30	2 711	559	290	63 076
Szyrwinty	42 759	74,20	11 471	19,90	2 767	255	280	57 604
Podbrodzie	33 914	72,10	4 709	10,20	4 359	3 188	731	47 009
Merecz	11 940	17,50	49 271	72,20	6 507	139	82	68 219
Malaty	14 895	49,30	12 493	41,40	1 583	931	285	30 192
Koszedary	32 406	45,10	33 832	47,10	3 955	1 074	425	71 889
Nowo-Święciany	55 971	61,20	25 259	27,50	5 276	1 002	1 017	91 689
R a z e m	552 401	58,00	175 932	18,50	139 716 (14,70%)	60 789 (6,40%)	12 121 (1,20%)	950 899

Źródło: W. Wielhorski: *Polska a Litwa. Stosunki wzajemne w biegu dziejów*. Londyn 1947, s. 59.

nie wyników spisu wykazuje nie tylko przewagę polskiej ludności na obszarze bezpośrednio przylegającym do Wilna, ale jej znaczącą obecność na terenach położonych na północ i zachód od tego miasta (część tego obszaru jesienią roku 1920 znalazła się po litewskiej stronie linii demarkacyjnej i pozostała w państwie litewskim). Ta sytuacja była nader bolesna dla Litwinów, albowiem w Wilnie, jako historycznym centrum państwowości litewskiej, nie tylko nikły był odsetek Litwinów, ale pozostawało ono oddzielone od obszarów zamieszkałych przez ludność litewskojęzyczną sporym pasem ziem z przewagą ludności polsko-białoruskiej. Większość badaczy uznaje, że spis niemiecki nie może być traktowany jako stawiający Polaków w uprzywilejowanej sytuacji, bo kształtowała się wówczas koncepcja poparcia aspiracji litewskich; aspiracje polskie miały być ograniczone do terenów Królestwa²¹⁵. Rezultaty spisu ludności w Wilnie wskazywały na znaczenie ludności żydowskiej. Należy jednak podkreślić, że wyniki spisów niemieckich są zupełnie nieadekwatne, jeśli idzie o określenie w miejscowym społeczeństwie liczby prawosławnych Białorusinów, którzy w znacznym odsetku opuścili strony rodzinne przed wkroczeniem Niemców, wezwani przez władze rosyjskie i przy aprobachie przedstawicieli Gerkwi. Według szacunków Eugeniusza Mironowicza ewakuacja z 1915 roku objęła 1 400 tys. prawosławnej ludności guberni zachodnich, przede wszystkim grodzieńskiej, skąd miało uciec milion osób. Wyraźny ubytek ludności prawosławnej odnotowano w powiecie oszmiańskim²¹⁶.

I wojna światowa a ruchy narodowe na ziemiach byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego

Klęska militarna Rosji oraz niemiecka polityka wobec okupowanych ziem tzw. Ober-Ostu miały olbrzymie znaczenie dla krystalizowania się programów narodowych na obszarze byłego Wielkiego Księstwa Litew-

²¹⁵ Pomijam szczegółowe omówienie planów niemieckich, m.in. planu osadnictwa niemieckiego w północnej części Litwy, aby stworzyć pas łączący Prusy Wschodnie z Kurlandią.

²¹⁶ E. Mironowicz, S. Tokć, R. Radzik: *Zmiana struktury...*, s. 26–27.

skiego. W okresie rządów niemieckich zaostrzyła się rywalizacja ośrodków politycznych polskich, litewskich i białoruskich. Powstały organizacje samopomocy społecznej odrębne dla różnych narodowości, choć podejmowano też próby działania solidarnego w imię dobra lokalnej wspólnoty²¹⁷. Wobec kształtowania się planów utworzenia po wojnie związku państw Europy Środkowo-Wschodniej, pozostających pod gospodarczo-politycznym wpływem polityki niemieckiej, ruchy litewski i białoruski korzystały z pewnego wsparcia władzy okupacyjnej na terenach zajętych przez armię niemiecką. Dotyczyło to przede wszystkim organizacji własnego szkolnictwa. Żywioł białoruski nie mógł być przez Niemców doceniony, tym bardziej że ludność katolicka pozostawała w oczach okupantów grupą nieuświadomioną, trudną do oddzielenia od ludności polskiej. Wobec nadziei, że w warunkach niemieckiego panowania nastąpi przyspieszenie procesu kształtowania się świadomości białoruskiej, a zarazem w poczuciu braku szans — w konkurencji z ruchem polskim i litewskim — na realność postulatu budowy odrębnej narodowej struktury białoruskiej, bracia Łuckiewiczowie, wybitni przywódcy białoruscy, zaangażowali się w inicjatywę wydania w grudniu 1915 roku odezwy powołującej Konfederację Wielkiego Księstwa Litewskiego²¹⁸. Dokument ten — niesygnowany nazwiskami — intrygował i budził spore zainteresowanie historyków jako próba odbudowy wielonarodowego państwa nawiązującego do tradycji historycznej Litwy²¹⁹. Historyk litewski Raimundas Lopata wskazał na Kowno jako miejsce, gdzie narodził się postulat odnowienia Wielkiego Księstwa Litewskiego i projekt jego konstytucji: „Inicjatorami i autorami apeli wzywających do odnowienia WXLit. byli politycy litewscy (głównie chrześcijańscy demokraci) w Kownie i radykałowie w Wilnie (demokrata J. Vileišis, demokrata J. Šaulys, socjaldemokrata A. Janulaitis). Ich akcje, stawiające kwestie dziedzictwa dawnego państwa litewskiego, miały

²¹⁷ Powołano Komitet Obywatelski w Wilnie, składający się z 12 Polaków i 11 przedstawicieli Litwinów, Żydów i Białorusinów. Komitet działał do końca 1915 roku. A. Pukszt o: *Między stołecznością a partykularyzmem. Wielonarodowościowe społeczeństwo Wilna w latach 1915–1920*. Toruń 2006, s. 21–22.

²¹⁸ *Uniwersał Konfederacji Wielkiego Księstwa Litewskiego*. W: *Problem Litwy...*, s. 21. Szerzej zob. A. Pukszt o: *Między stołecznością a partykularyzmem...*, s. 22–24, 211. Autorstwo Uniwersału ustalił litewski historyk Česlovas Laurinavičius. Wydanie Uniwersału było dziełem braci Łuckiewiczów, Dominika Siemaszki, Wacława Łastowskiego (Białorusini), Szymona Rozenbauma, Gemacha Szabada (Żydzi), Augustinasa Janulaitisa, Jurgisa Šaulysa, Jonasa Vileišisa (Litwini) oraz Aleksandra Zasztowta z PPS. Odezwę wydano w językach polskim, litewskim, białoruskim i jidysz, a sygnowała ją Rada Tymczasowa Konfederacji WXLit.

²¹⁹ Z. Ponarski: *Konfederacja Wielkiego Księstwa Litewskiego 1915–1916*. W: „Białoruskie Zeszyty Historyczne”. T. 10. Red. E. Mironowicz. Białystok 1998, s. 56–66.

charakter samodzielny” — konstatował Lopata²²⁰. Działania podjęte przez polityków litewskich zyskały wsparcie niemieckie i niektórych przedstawicieli innych narodowości. Wobec swej anonimowości akt Konfederacji Wielkiego Księstwa Litewskiego nie mógł stanowić poważnej oferty politycznej, tym bardziej że grono sygnatariuszy *Uniwersału*, twórców porozumienia — członków wileńskich łóz wolnomularskich — wkrótce podzieliło się i skonfliktowało²²¹. Lewicowi politycy litewscy, inicjujący ideę konfederacji — wraz z przedstawicielami innych kierunków w społeczeństwie litewskim — opowiedzieli się za zasadą budowy „etnograficznej” państwowości litewskiej, widząc szansę w postawie zwycięskich Niemiec. Zatem milczenie, jakie zapadło po wydaniu drugiej odezwy, można tłumaczyć porażką idei przyszłego związku narodów w oczach większości polityków polskich i litewskich. Projekty „Wielkiej Litwy”, jako państwa wielu narodów, pozostawały jednak przez czas dłuższy celem dążeń elit żydowskich i białoruskich w Wilnie. Od połowy 1916 roku Anton Łuckiewicz angażował się w propagowanie swego rodzaju Stanów Zjednoczonych, obejmujących narody zamieszkane od Morza Bałtyckiego do Morza Czarnego.

Pomimo dostrzegalnej dominacji języka polskiego w samym Wilnie i na obszarach do niego przylegających Niemcy wyraźnie postawili na wspieranie politycznych aspiracji Litwinów. Zarazem wiele wskazywało, że nie całkiem sprecyzowane koncepcje niemieckie przyjęły założenie powołania organizmu buforowego, nie w pełni suwerennego; nie porzucano przy tym myśli o kolonizacji ziem litewskich między Prusami Wschodnimi a Kurlandią. Od wiosny 1916 roku Litewskie Biuro, skupiające przedstawicieli politycznych ugrupowań litewskich, zaczęło uwzględniać możliwość realizacji aspiracji narodowych bez oglądania się na Rosję. Powstała koncepcja budowy państwowości litewskiej z pomocą państw centralnych. Jednym z jej propagatorów stał się lewicowy polityk litewski Jurgis Šaulys²²². Zaniepokojeni perspektywą włączenia Wilna do państwa litewskiego, przedstawiciele polskich ugrupowań politycznych na Litwie zwrócili się do Berlina z memoriałem w sprawie utworzenia wspólnej, polsko-litewskiej państwowości. Używano ważkiego argumentu, jakimi były niemieckie spisy ludności, wykazujące poważną liczbę Polaków na ziemiach, do których aspirowali politycy litewscy. Odpowiedź litewska pokazała, jak odległe od siebie były wówczas dążenia i cele elit polskich oraz litewskich. Politycy litewscy zadeklarowali, że nie aspirują do ziem Litwy historycznej, ograniczając swe dążenia do terytorium „etnicznego”: „Gra-

²²⁰ R. Lopata: *W kręgu projektów odrodzenia Wielkiego Księstwa Litewskiego (1915–1916)*. „Litvano-Slavica Posnaniensia” (Poznań) 2001, T. 8, s. 171.

²²¹ Z. Solak: *Odrodzenie masonerii...*, s. 81–94.

²²² A. Pukszt: *Między stołecznością a partykularyzmem...*, s. 78–80.

nice obszaru zamieszkałego przez szczep litewski stanowią w głównych zarysach: z północy Kurlandia, ze wschodu linia frontu zaniemeńskiego, z południa bieg Niemna skierowany ku zachodowi aż do Grodna, stąd linia w kierunku północno-zachodnim do granicy Prus Wschodnich”²²³. Niepokojąco zabrzmiało stwierdzenie: „[...] uważamy Litwę w granicach wspomnianych na początku memoriału za kraj należący do Litwinów i tylko narodowi litewskiemu przyznajemy prawo decydowania o losach tego kraju. Uregulowanie praw wszystkich mniejszości narodowych i zagwarantowanie im takowych — są to sprawy wewnętrzne przyszłej Litwy”²²⁴. Jednak w świetle memoriału litewskiego prawa mniejszości mogły nie dotyczyć części mieszkańców, skoro polemizując z argumentacją polską, o ludności posługującej się językiem polskim/„prostym” pisano: „Niższe sfery mieszkańców wschodniej Litwy, które przyswoiły sobie gwarę polską lub polsko-ruską, nie mają jeszcze uświadomienia narodowego. Ich obyczaje, ich ustrój narodowy, ich pieśni, zwyczaje, ich wiara, a nawet przesady dowodzą tego, że są Litwinami. (...) Pod naciskiem panującej mowy słowiańskiej utworzył się tu, na językowej Litwie i Białorusi, żargon polsko-ruski, zwany językiem »prostym«”²²⁵. Konkluzja musiała dla większości Polaków brzmieć odstręczająco: „Spolszczonych mieszkańców naszej Ojczyzny nie możemy uznać za osobną narodowość, jak nią jest np. szlachta kurlandzka, uważamy ich jedynie za szkodliwy produkt nieszczęśliwego historycznego rozwoju naszego kraju”²²⁶. Jesienią 1917 roku (podczas tzw. konferencji wileńskiej zwołanej na 18 września), za przyzwoleniem niemieckim, powołana została litewska Rada Krajowa (Krašto Taryba) z Antanasem Smetoną na czele. W grudniu tegoż roku Taryba proklamowała zamiar utworzenia niezależnego państwa litewskiego ze stolicą w Wilnie, wyrażając gotowość przystąpienia do „wiecznego” sojuszu z Niemcami. W dniu 16 lutego uchwalono oświadczenie o budowie niepodległego państwa litewskiego, niezależnego od związków z innymi państwami²²⁷. Po załagodzeniu rysującego się nieporozumienia z Berlinem kanclerz niemiecki wydał oświadczenie o uznaniu niepodległego państwa litewskiego. Po stronie polskiej z niepokojem oceniano, iż w powstającym państwie litewskim, na terenie o powierzchni 79 tys. km²

²²³ Odpowiedź litewska na memoriał polski. Wilno 10 lipca 1917 r. „Z dokumentów chwili” nr 115 z 6 kwietnia 1918, s. 3–27.

²²⁴ Ibidem, s. 22.

²²⁵ Ibidem, s. 13.

²²⁶ Ibidem, s. 15.

²²⁷ 16 lutego 1918 roku Taryba proklamowała niepodległość Litwy i zerwanie związków z innymi państwami, ale w marcu zmuszona została do potwierdzenia koncesji na rzecz Niemiec. Szerzej zob. P. Łossowski: *Konflikt...*, s. 19; A. Pukszt: *Między stołecznością a partykularyzmem...*, s. 84–94.

(powiaty: wileński, święciański, oszmiański, lidzki, słonimski, częściowo nowogródzki, prużański, kobryński, telszewski, rosieński, szawelski, kowieński, koniewski, wilkomierski i jezioroski), mieszkało 1 733 438 Litwinów, 1 508 253 Polaków, a także ponad milion Żydów i prawie tyłuż Białorusinów²²⁸.

Powstawanie zrębów państwa litewskiego wspieranego przez Berlin, a dystansującego się od Warszawy budziło zdecydowaną niechęć Polaków wileńskich²²⁹. Próby negocjacji polsko-litewskich w Wilnie nie przynosiły zbliżenia stanowisk. Ilustracją zasadniczych różnic poglądów może być przebieg rozmowy ze Smetoną, przeprowadzonej późną wiosną lub latem 1918 roku przez Mieczysława Jałowieckiego. Miała ona „przełamać lody” powstałe na skutek proniemieckiej postawy kierownictwa litewskiego. Smetona oznajmił, że Litwini, stawiając na Niemców, zamierzali wykorzystać poparcie niemieckie do maksymalnego wzmocnienia swojej pozycji — „trzeba brać, co można”. Zadeklarował, że wbrew oczekiwaniom Polaków, narodowy ruch litewski nie poczuwa się już do związków z Polską, okres unii zamykając krytycznym podsumowaniem: „Zgodziliśmy się na Unię. Daliśmy wam w spuściźnie olbrzymie dziedzictwo Olgierdowe. (...) A coście z tego zrobili? Wasze niesnaski, swary, wasza niczym nieokreślana samowola, wasze *liberum veto* doprowadziły was do upadku i pociągnęły za sobą Litwę. (...) My się was boimy, boimy się, abyście nie wciągnęli nas w jakiś nowy hazard polityczny, boimy się waszych intryg, boimy się waszej manii naśladownictwa i boimy się waszego egocentryzmu. Wasza kultura jest przy tym szalenie atrakcyjna, więc boimy się również stracić przy was nasze poczucie narodowe. Boimy się polonizacji”. Smetona podkreślił gotowość równouprawnienia współobywateli Polaków, zamieszkujących kraj i uważających siebie za autochtonów, a zarazem za nieodzowne uznał powołanie suwerennego państwa litewskiego ze stolicą w Wilnie i z językiem litewskim jako państwowym²³⁰.

Lata I wojny światowej przyczyniły się do rozwoju ruchu białoruskiego. Przewagę niemiecką w Europie Środkowo-Wschodniej próbowała wykorzystać grupa inteligencji, skupiona wokół pisma „Homan”, które zaczęło wychodzić w lutym 1916 roku w Wilnie²³¹. W periodyku redagowanym przez Wacława Łastowskiego zamieszczano artykuły polityczne, ale

²²⁸ „Z dokumentów chwili” nr 117 z 13 kwietnia 1918, s. 42–43: *Państwo litewskie*.

²²⁹ O nastrojach, opiniach i aktywności narodowej Polaków w Wilnie zob. P. Łosowski: *Konflikt...*, s. 20–24.

²³⁰ M. Jałowiecki: *Na skraju Imperium...*, s. 398–400. Prośba o wysondowanie stanowiska przywódców ruchu litewskiego padła ze strony środowiska polskiego w Wilnie z uwagi na znane tu przyjazne kontakty Jałowieckiego i Smetony.

²³¹ Po stronie polskiej działalność tego środowiska spotkała się z zarzutami współpracy z kręgami hakatystycznymi.

sporo miejsca poświęcano popularyzacji kultury białoruskiej. Z redakcją współpracował dramaturg i reżyser Franciszek Alechnowicz. Wilno stało się ośrodkiem białoruskiego ruchu teatralnego, zespół teatralny Alechnowicza zadebiutował adaptacją *Chama Orzeszkowej*, wystawiał też dramaty autorstwa swego kierownika. W latach okupacji niemieckiej Białoruskie Towarzystwo Wydawnicze udostępniło szkołom białoruskim, powstającym dzięki przychylnemu stanowisku władz, 9 podręczników, głównie dla klas początkowych (elementarze, czytanki, podręcznik ortografii), z których część opracował Łastowski²³².

W drugiej połowie 1916 roku toczyły się rozmowy litewsko-białoruskie, których efektem było porozumienie w sprawie utworzenia państwa, składającego się z części litewskiej, białoruskiej i łotewskiej, ze stolicą w Wilnie. W rozmowach powrócono do projektu budowy organizmu politycznego, nawiązującego do tradycji Wielkiego Księstwa Litewskiego, tym razem jednak z pominięciem czynnika polskiego²³³. W miarę konkretyzowania się perspektywy niemieckiego wsparcia dla państwowych postulatów Litwinów, ci porzucali współpracę z ośrodkiem białoruskim, dążąc do budowy państwa narodowego. Ten cel skłaniał do traktowania ogółu ludności Wileńszczyzny jako Litwinów, nieposługujących się (na razie) językiem litewskim, i niezaciągania zobowiązań wobec innych ośrodków narodowych. Wobec takiej ewolucji stanowiska litewskiego w uchwale Zjazdu Białoruskiego, odbywającego się w Wilnie 25 stycznia 1918 roku, znalazło się żądanie powołania demokratycznego państwa, złożonego z 2 autonomicznych jednostek narodowo-terytorialnych: białoruskiej i litewskiej, pozostających w ścisłym związku z niezależną Kurlandią. Uczestnicy zjazdu akcentowali potrzebę zjednoczenia ziem białoruskich i domagali się, aby do obszaru federacji litewsko-łotewsko-białoruskiej dołączone zostały ziemie białoruskie pozostające poza linią frontu. Żądaniom tym towarzyszyło oświadczenie o nieuznawaniu postanowień Rady Litewskiej i uchyleniu się od przyjęcia zobowiązań, jakie Taryba podejmowała²³⁴. Podczas zjazdu wybrano Wileńską Radę Białoruską z Antonem Łuckiewiczem na czele²³⁵.

Bardzo istotne zmiany zachodziły po rosyjskiej stronie frontu. Początkowo, po rewolucji lutowej, działacze białoruscy wyrażali dążenie do utworzenia autonomicznej Białorusi, pozostającej w związku z demokratyczną Rosją. Taką uchwałę zjazdu narodowego w Mińsku z dnia 25 marca 1917 roku zakomunikowała w Piotrogradzie delegacja wybitnych działaczy białoruskich różnych opcji politycznych (w jej skład wchodził

²³² A. Puk sz to: *Między stołecznością a partykularyzmem...*, s. 129–130.

²³³ Ibidem, s. 80.

²³⁴ *Uchwała Zjazdu Białoruskiego. W: Problem Litwy...*, s. 129–130.

²³⁵ A. Puk sz to: *Między stołecznością a partykularyzmem...*, s. 124.

m.in. Roman Skirmunt, Wincenty Iwanowski, ks. Wincenty Godlewski, Iwan Kraskowski²³⁶. Po rewolucji październikowej odbył się kolejny Zjazd Białoruski w Mińsku. W dniu 25 marca 1918 roku proklamowano w zajęтым tymczasem przez Niemców mieście Białoruską Republikę Ludową (BRL) jako samodzielne państwo. W akcie tym uczestniczyli przedstawiciele Wileńskiej Rady Białoruskiej²³⁷. Zjazd wypowiedział się na temat terytorium państwa: „Białoruska Republika Ludowa powinna objąć wszystkie ziemie, gdzie mieszka i ma liczebną przewagę naród białoruski, a mianowicie: Mohylewsczyznę, części białoruskie Mińszczyzny, Grodzieńszczyzny (z Grodnem, Białymstokiem i in.), Wileńszczyzny, Witebszczyzny, guberni smoleńskiej, czernihowskiej i innych sąsiednich, zamieszkałych przez Białorusinów”²³⁸. Premierem BRL został Jazep Waronka. We wrześniu 1918 roku na czele rządu BRL stanął A. Łuckiewicz. Po zajęciu Mińska przez Armię Czerwoną, w końcu 1918 roku, rząd BRL przeniósł się do Wilna, a następnie do Grodna. Aktem dość jednoznacznie świadczącym o faktycznej utracie wiary w możliwość jego samodzielnego funkcjonowania było wydelegowanie przez Wileńską Radę Białoruską 26 listopada 1918 roku 6 swych przedstawicieli, w tym oficjalnie pełniącego funkcję premiera rządu białoruskiego Łuckiewicza oraz Łastowskiego i Dominika Siemaszkę, do Taryby²³⁹. Dokonało się to w obliczu ofensywy bolszewickiej i miało wzmocnić państwowość litewską. Konsekwencją ugody było powierzenie funkcji ministra bez teki ds. białoruskich w rządzie Litwy byłemu premierowi BRL Waronce.

Lata I wojny światowej przyniosły pozytywne zmiany w sytuacji prawnej społeczności żydowskiej na obszarze, który znalazł się pod okupacją niemiecką. Dotyczyło to działalności gmin żydowskich i rozwoju szkolnictwa. Istotną rolę odgrywała duża aktywność syjonistów niemieckich, którzy zaangażowali się — w ramach Komitee für dem Osten — w propa-

²³⁶ Białoruski Zjazd Narodowy. W: *Problem Litwy...*, s. 125–126.

²³⁷ Z perspektywy niemal 2 lat dość życzliwe białoruskim aspiracjom środowisko federalistów polskich oceniało zjazd w Mińsku jako ważny etap w drodze do państwowości białoruskiej. Uznawano jednak, że działacze białoruscy przeceniali zjazd, „uważając za punkt wyjścia zupełnie już dojrzałej państwowości białoruskiej. Niestety, nie da się kłaść trwałych podwalin państwa przez żywiołowy wybuch entuzjazmu na tle chaosu rewolucyjnego, zwłaszcza gdy dane masy ludowe są pozbawione wszelkich tradycji państwowych i, co gorsza, świadomości narodowej. I działacze narodowych białoruskich czeka jeszcze bardzo długa i mozolna praca, zanim sama idea państwa białoruskiego oblecze się w żywe ciało aktualności”. W: *Nowy krok naprzód*. „Nasz Kraj” nr 163 z 5 listopada 1919.

²³⁸ Deklaracja niepodległości z 24 marca 1918 roku przytoczona za pismem „Homan”. „Z dokumentów chwili” nr 119 z 20 kwietnia 1918, s. 29–31.

²³⁹ A. Ł u c k e w i c h: *Za dwadcat’ pát’ hadou...*, s. 45; A. P u k s z t o: *Między stołecznością a partykularyzmem...*, s. 125.

gandę związków Żydów wschodnioeuropejskich z kulturą niemiecką. Syjoniści na szeroką skalę włączyli się w kształtowanie polityki żydowskiej na obszarze Ober-Ostu, zmierzając do wiązania programu równouprawnienia, czy też autonomii, Żydów byłego państwa rosyjskiego z popieraniem niemieckiej racji stanu. Żydzi uznani zostali nie tylko za wspólnotę religijną, ale za jedną z narodowości Ober-Ostu. W przyszłości społeczność żydowska miała stanowić element struktury tworzonej przez słabe, ale demokratyczne kraje wschodnioeuropejskie, sprzymierzone z Niemcami. Dobrze zorientowany w lokalnych stosunkach Aleksander Haftka pisał o Wilnie: „W okresie wojny wzrosło uświadomienie narodowe i znaczenie języka żydowskiego. Część inteligencji żydowskiej posługującej się dotąd rosyjskim przeszła na język żydowski i zajęła się gorliwie żydowskimi sprawami społecznymi. W ślad za tym wzrosła rola prasy, jako instrumentu urabiania opinii publicznej na temat autonomii i znaczenia ordynacji wyborczej dla gminy”²⁴⁰. Akcja charytatywna, prowadzona w warunkach wojny i okupacji, stała się płaszczyzną integracji różnorodnych organizacji społeczności żydowskiej, prowadząc do utworzenia reprezentatywnej struktury — Das Jüdische Zentralunterstützungs Komitee für das Gebiet Ober-Ost, z Izaakiem Rubinsteinem²⁴¹ i Szimszonym Rozenbaumem na czele. W wyniku zabiegów Rozenbauma w 1917 roku władze niemieckie zezwoliły na demokratyczne wybory do Zarządu Gminy. Układ sił w zarządzie odzwierciedlał ówczesne stosunki polityczne w społeczności Żydów wileńskich. Kupcy i przemysłowcy zajęli 7 miejsc, demokraci — 5, „Mizrachi” — 3, Geire-Syjon — 1, syjoniści ogólni — 2, Poalej-Syjon — 6, Bund — 4. Stanowisko prezesa objął przywódca demokratów Gemach Szabad²⁴². Podobny kierunek przyjęły gminy funkcjonujące na prowincji.

Wśród ludności żydowskiej współistniały, a częstokroć ostro się ścierały koncepcje syjonistyczne i autonomiczne. Część Żydów znalazła się pod wpływem haseł radykalnie lewicowych. Zwolennicy asymilacji tracili grunt pod nogami wskutek odsunięcia wpływów rosyjskich. Pod okupacją niemiecką zaczęło wychodzić w Wilnie „Letzte Najes” — pismo codzienne o kierunku demokratycznym. Dziennik propagował narodową ideę ży-

²⁴⁰ Biblioteka Litewskiej Akademii Nauk (dawniej im. Wróblewskich) (dalej: BLAN), f. 79 [Kolekcja Ludwika Abramowicza], b. 770: Aleksander Haftka: *Charakterystyka prasy żydowskiej w Wilnie* z 30 stycznia 1920 r., k. 5. Haftka pełnił obowiązki referenta spraw żydowskich Wydziału Narodowości, Wyznań i Prasy Okręgu Wileńskiego ZCZW.

²⁴¹ I. Rubinstein był członkiem „Gedaka-Gedola”, Zarządu Synagogi Głównej, któremu podlegał w okresie władzy rosyjskiej całokształt żydowskiego życia religijnego w Wilnie. Jako jedyny z członków zarządu pozostał w Wilnie po wkroczeniu Niemców i odegrał ogromną rolę w koordynowaniu działalności charytatywnej.

²⁴² LGVA, f. 51, ap. 1, b. 11, k. 41: *Gmina Żydowska w Wilnie*.

dowską, wysuwał postulat równouprawnienia narodowego, a na jego łamach szeroko omawiano koncepcję utworzenia Wielkiej Litwy z wszystkich ziem byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego, z jakąś formą autonomii dla poszczególnych części. Zastanawiano się też nad ewentualnością utworzenia państwa białoruskiego z Wilnem w jego granicach²⁴³.

Z kolei wśród elit polskich i litewskich idee nurtujące społeczeństwo żydowskie obserwowane były z pewną podejrzliwością. Aktywny litewski działacz narodowy Petras Klimas oceniał Żydów w taki sposób: „W duszy pozostali oni Rosjanami. I ten rosyjski duch tęskni do Rosji, jak do ojczyzny swojej kultury. Dlatego obecnie, gdy Litwini szykują się do życia w samodzielnym państwie, żydowscy liderzy niezupełnie wiedzą, co począć (...). Wileńscy Żydzi, którzy kierują Żydami Litwy, szukają wyjścia. Nie analizując za wiele otaczającej rzeczywistości, gotowi są oni wciągnąć okolice Wilna nie w zasięg litewski, lecz w obręb etnograficzny białoruski”²⁴⁴. Rzeczywiście, z punktu widzenia polityków żydowskich na Litwie z pewnością najkorzystniejszym rozwiązaniem byłoby utworzenie wielonarodowego organizmu państwowego, obejmującego możliwie duże terytorium, na którym masy nie w pełni skryształizowanej narodowo ludności białoruskiej stanowiłyby przeciwwagę dla silnych ekonomicznie i kulturalnie Polaków, ci zaś hamowałiby młody nacjonalizm litewski. Wobec braku czynnika dominującego narodowo społeczność żydowska czułaby się zabezpieczona przed nacjonalizmem którejkolwiek narodowości.

Postulaty dotyczące pożądanego kształtu terytorialnego wskrzeszonego państwa stanowiły w ostatnim roku I wojny światowej przedmiot szerokiego zainteresowania elit społeczeństwa polskiego. Niezależnie od różnic między reprezentantami lewicy niepodległościowej i obozu narodowego, niezależnie od krystalizujących się koncepcji federacyjnych i inkorporacyjnych, w polskich programach terytorialnych stale uwzględniano ziemie litewsko-białoruskie. Jak zauważa wybitny badacz tej problematyki, u podstaw kształtujących się koncepcji granic leżało powszechne przekonanie o istnieniu ważnych przesłanek polskich roszczeń, jakimi — w odróżnieniu od Ukrainy — na Kresach Północno-Wschodnich dawnej Rzeczypospolitej były „większa tu siła polskości oraz silniej zaznaczająca się swojskość, wsparta poczuciem wspólnoty cywilizacyjnej”²⁴⁵.

W dniu 11 stycznia 1918 roku w lokalu Towarzystwa Popierania Pracy Społecznej wśród Żydów w Polsce²⁴⁶ odbyła się poufna konferencja po-

²⁴³ Š. Liekis: *A State within a State*. Vilnius 2003, s. 65–66.

²⁴⁴ Cyt. za: A. Pukszt: *Między stotecznością a partykularyzmem...*, s. 113.

²⁴⁵ R. Wapiński: *Polska i małe ojczyzny Polaków*. Wrocław—Warszawa—Kraków 1994, s. 269.

²⁴⁶ Józef Lichten wspomina to stowarzyszenie jako pierwszy na terenie Królestwa Kongresowego związek skupiający zwolenników programu asymilacji. Powstał pod koniec

święcona stanowisku Żydów na Kresach Wschodnich, w której udział wzięli przedstawiciele towarzystwa oraz kilkunastu wybitniejszych członków polskich stronnictw politycznych, m.in. pozostający w kręgu Józefa Piłsudskiego: Medard Downarowicz, Stanisław Patek, Stanisław Thugutt i Ludwik Abramowicz. W toku narady starano się ocenić nastroje i nastawienia w łonie społeczności żydowskiej Kresów. Podkreślono przede wszystkim narodowy rozwój ludności żydowskiej na Litwie i brak związków tej społeczności z kulturą polską. Jednocześnie zakładano możliwość jej pozyskania. „Z Litwinami Żydzi (...) nie pójdą ręka w rękę. Litwini są społeczeństwem konserwatywno-klerykalnym, co bynajmniej nie stanowi dla Żydów siły atrakcyjnej. Jest rzeczą ważną i pilną, by z tutejszych sfer żydowskich wyszedł głos pod adresem Żydów litewskich w sprawie ich akcesu do państwa polskiego” — przekonywał Aleksander Rosset²⁴⁷. Znacznie sceptycznie odniósł się do tych ocen przedstawiciel środowiska krajowców wileńskich Abramowicz, który podkreślał, że „kwestia żydowska na Litwie i Białej Rusi jest nierozzerwalnie związana z kwestią przyszłości tych krajów w ogóle. Nie można tych dwóch zagadnień rozłączać. Ludność żydowska nie zajmie stanowiska sprzecznego ze stanowiskiem miejscowej większości. Jest w ogóle kwestią, jak się zachowa ta większość w stosunku do Polski. Masy ludowe na Litwie i Białej Rusi ciągną ku Rosji. Plebiscyt może nie dać tam wyniku korzystnego dla państwa polskiego”. Abramowicz powątpiewał, czy zrusyfikowany żywioł żydowski na Litwie opowie się za dezcyderatami państwowości polskiej²⁴⁸. Wyrażane w toku dyskusji opinie o konieczności zapewnienia Żydom litewskim prawa do swobodnego rozwoju kultury łączyły się jednak z obawami o podkopanie tym samym fundamentu asymilacji oraz o niechętny stosunek społeczeństwa polskiego do dążeń żydowskich²⁴⁹. Podsumował ten nurt dyskusji Thugutt stwierdzeniem: „(...) w razie unii Litwy z Polską byłaby możliwa różnica w urządzeniu Żydów w obu krajach, oczywiście stosowanie w jednym państwie dwóch zasad tworzyłoby szereg trudności. Punkt ciężkości sprawy leży nie na Kresach, lecz wewnątrz kraju”²⁵⁰. Poglądy i oceny, jakie wyrażono podczas narady, stanowiły zapowiedź poważnych rozbieżności między oczekiwaniami reprezentantów polskich elit politycznych, wspieranych przez zwolenników asymilacji, a aspiracjami polityków żydowskich z terenu tzw. Ziem Zabrzanych. Wilno — Jerozolima

1917 roku. Zob. J. Lichten: *Asymilacja Żydów w Polsce 1863–1943*. „Znak” (Kraków) 1988, nr 396–397, s. 65.

²⁴⁷ BLAN, f. 79, b. 380, k. 2.

²⁴⁸ Ibidem, k. 3.

²⁴⁹ W takim tonie wypowiadali się Stanisław Kempner, działacz Ligi Państwowości Polskiej, i Stanisław Osiecki, członek kierownictwa Polskiego Stronnictwa Ludowego.

²⁵⁰ BLAN, f. 79, b. 380, k. 4.

Północy, a zarazem najważniejszy przedmiot sporu polsko-litewskiego — było dużym skupiskiem Żydów, którzy stanowili tam drugą po Polakach pod względem liczebności grupę mieszkańców.

Aż do późnej jesieni 1918 roku aktualne wydawały się przewidywania polityków polskich, iż dojście do skutku współdziałania żydowsko-litewskiego, jest mało prawdopodobne. Podczas trwających wiosną 1918 roku pertraktacji między przedstawicielami litewskiej Taryby a reprezentacją społeczności Żydów litewskich strona żydowska nie godziła się na propozycję wydelegowania 2 członków do Taryby, domagając się przedstawicielstwa odpowiedniego do odsetka i znaczenia ludności żydowskiej na Litwie. Jeszcze 6 października 1918 roku przywódca demokratów żydowskich Gemach Szabad pisał: „[...] całe społeczeństwo żydowskie po konsultacjach reprezentacji wszystkich kierunków politycznych zdecydowało nie brać udziału w Tarybie Litewskiej w jej obecnej formie”²⁵¹. Po drugiej stronie — większość członków litewskich elit wcale nie życzyła sobie negocjacji. Petras Klimas oznajmiał: „Stoimy wobec zadania powołania państwa Litwinów i jesteśmy gotowi do naszej pracy, nawet jeśli wszystkie mniejszości zbojkotują nas”²⁵².

²⁵¹ Š. Liekis: *A State...*, s. 71.

²⁵² Ibidem.

Rozdział II

Spór o Wilno po zakończeniu I wojny światowej Między republiką sowiecką, państwem narodowym a federacją



Wpływ wojny na warunki bytowe i radykalizację nastrojów ludności

Zmienne losy I wojny światowej odcisnęły się złowrogo na stanie gospodarczym ziemi wileńskiej. Klęski, jakie ponosiła armia rosyjska, dotknęły wielu mieszkańców Wileńszczyzny stratą najbliższych, poległych na wojnie. Ofensywa niemiecka w 1915 roku wywołała panikę, podsycaną przez władze i duchowieństwo prawosławne. Doprowadziło to do exodusu sporej części mieszkańców, przede wszystkim prawosławnych, którzy zabierając część ruchomości, podjęli ewakuację w głąb Rosji. Ustabilizowanie się linii frontu niemiecko-rosyjskiego w latach 1915–1916 spowodowało niemal całkowite zniszczenie wszelkich zabudowań oraz pól uprawnych w szerokim, 15-kilometrowym pasie frontowym, przebiegającym wzdłuż linii jezior w powiatach: brasławskim, postawskim, święciańskim i oszmiańskim¹. Okupacja niemiecka przyniosła pewną stabilizację, ale dotknęła mieszkańców systematycznie organizowanymi rabunkami w urzędowej oprawie, kontrybucjami, pozbawieniem większości gospodarstw żywego inwentarza i wygłodzeniem miejscowej ludności. „Straszliwe zniszczenie zadało cios śmiertelny dobrobytowi Kresów (...). Pałace i dwory zostały zrujnowane albo spalone, wszelaki dobytek zagarnęli żołnierze i chłopci, ziemię uprawną poorano okopami i wyjałowiono. Bogactwo leśne, które było podstawą powszechnego dobrobytu, zniknęło bez śladu. Brak arterii komunikacyjnych zmusił armie walczące do zbudowania olbrzymiej sieci dróg polowych, co rozpoczęło pierwszą bezlitosną trzebież lasów. Potem Niemcy wysyłali do siebie całe pociągi starodrzewu, a reszty dokonali chłopci i żarłoczna, żadnymi ograniczeniami jeszcze nie powstrzymana powojenna spekulacja”². Emocjonalną ocenę pamiętni-

¹ Podano nazwy powiatów, jakie powstały po wojnie, w granicach Rzeczypospolitej Polskiej.

² S. Dzikowski: *Egzotyczna Polska. Z myśliwskiej włóczędzy*. Warszawa 1931, s. 9.

karza potwierdzały źródła urzędowe. Wskazywały one także na olbrzymie straty poniesione przez przedsiębiorstwa leśne⁵.

W drugiej połowie 1919 roku „Nasz Kraj” opublikował dramatyczną relację o zniszczeniach wojennych w powiecie oszmiańskim, przez który przebiegała linia frontu z I wojny. W porównaniu z okresem przedwojennym w powiecie ubyło aż 133 tys. ludności⁴: „Gminy solska, smorgońska, krewska, wiszniewska ucierpiały najbardziej, nieco mniej zabrzeska i nali-bocka. Zupełna ruina większej i średniej własności; spalone, splądrowane dobra Chreptiowiczów, słynne swą kulturą rolną. Lasy wyrąbane, miasteczka Krewo, Smorgonie przestały zupełnie istnieć, Wiszniew do połowy spalony, prawie $1/2$ wiosek w gminie baksztańskiej spalona. (...) Ludność tego terenu formalnie głoduje od szeregu lat, jedząc wszelkie trawy, mieszka w okopach w warunkach wprost okropnych. Epidemie wszelkie, mające podatny grunt w wycieńczonych organizmach, szerzą się bez przeszkód, a śmierć zbiera bogaty plon. Jako spadek specyficznie rosyjski powojenny — są całe wsie zarażone syfilisem”⁵. Znamienne, że w połowie lat dwudziestych szkody wojenne nadal były widoczne. „Pola zarosły, poorane rowami, bardzo powoli wracają do wyglądu przedwojennego” — pisano, wskazując na trudność usunięcia betonowych umocnień niemieckich⁶.

Zakończenie wojny nie przyniosło na ziemi wileńskiej atmosfery uspokojenia. Wraz z pogłoskami o porażce Niemców na dalekim froncie, powracająca z tułaczki wojennej ludność przynosiła wieści o wydarzeniach w Rosji. Uchodźcy, którzy opuścili w 1915 roku swe gospodarstwa, zastawali w stronach rodzinnych tylko zarośnięte pola, pozostając w wielu wypadkach bez dachu nad głową i środków do życia. Zmieniające się władze, powszechne zubożenie, brak środków materialnych wpływały na radykalizację nastrojów. Uwidaczniały się one w chłopskim marzeniu o *pteriemienie*. Szczególnie powracający z rewolucyjnej Rosji uchodźcy przynosili z sobą wieści o podziale „pańskiej” ziemi i przejmowaniu jej przez chłopów bez odszkodowania. Hasła te trafiały na podatny grunt,

⁵ Lietuvos Centrinis Valstybės Archyvas (dalej: LCVA), fondas (zespół, dalej: f.) 21, apyrašas (opis, dalej: ap.) 1, byla (teczka, dalej: b.) 5, k. 4. Pismo Departamentu Przemysłu i Handlu Litwy Środkowej w sprawie dezyderatów ziemi wileńskiej do umowy handlowej między Polską i Anglią.

⁴ Powiat oszmiański był największym powiatem w guberni, obejmował ponad 690 tys. km². O s z m i a ń c z u k (właśc. G. J a n k o w s k i): *Szlakiem oszmiańskim*. „Nasz Kraj” z 7 września 1919.

⁵ Ibidem.

⁶ LCVA, f. 51, ap. 1, b. 291, k. 53—69: *Sprawozdanie ze stanu sanitarnego województwa wileńskiego w roku 1927 tudzież z działalności władz, zakładów oraz instytucji państwowej służby zdrowia, samorządowych, prywatnych oraz organizacji społecznych w dziedzinie sanitarnej*.

w sytuacji uwidaczniającego się głodu ziemi. Urzędowe statystyki rosyjskie posługiwały się w obliczeniach średniej wielkości gospodarstw chłopskich danymi, które nie były systematycznie aktualizowane. Tymczasem postępujący podział ziemi między spadkobierców powodował, iż rosła liczba gospodarstw chłopskich, a malała ich średnia wielkość. Obliczenia dokonane pod koniec okupacji niemieckiej, w celu określenia optymalnych zasad reformy rolnej na Litwie, prowadziły do stwierdzenia, że liczba gospodarstw chłopskich, zarówno pochodzących z nadziału, jak i ziemi nabytej prywatnie, wynosiła w gubernii wileńskiej ok. 174,4 tys.⁷ Obszar co trzeciego z nich nie przekraczał 3 dziesięcin (ok. 3,3 ha). Szczególnie niekorzystna sytuacja wytworzyła się w powiatach oszmiańskim i dziśnieńskim, gdzie karłowate gospodarstwa do 3 dziesięcin stanowiły odpowiednio ponad 76% i ponad 73% wszystkich gospodarstw chłopskich (por. tabelę 6).

Tabela 6

Podział ziemi ukázowej (nadziałowej) i nabytej prywatnie
na poszczególne gospodarstwa włościańskie (1 dziesięcina = ok. 1,1 ha)
Stan według obliczeń z przełomu lat 1917/1918

Powiaty	Liczba gospodarstw	Poniżej 1 dziesięciny		1–2 dziesięciny		2–3 dziesięciny		Powyżej 3 dziesięcin	
		liczba	procent	liczba	procent	liczba	procent	liczba	procent
Wileński	25 172	480	1,90	1 567	6,20	2 434	9,70	20 691	82,20
Trocki	23 698	1 219	5,10	1 289	5,44	1 973	8,32	19 217	81,09
Święciański	23 233	1 361	5,80	968	4,20	1 889	8,20	19 015	81,80
Lidzki	23 403	837	3,60	826	3,53	2 218	9,47	19 522	83,40
Oszmiański	29 732	6 056	20,37	10 220	34,37	6 428	21,63	7 028	23,63
Dziśnieński	24 143	4 209	17,40	8 739	36,20	4 758	19,70	6 445	26,70
Wilejski	25 018	536	2,10	1 035	4,10	2 730	10,90	20 717	82,90
Gubernia wileńska	174 399	14 698	8,40	24 644	14,10	22 430	12,80	112 635	64,70

Źródło: LGVA, f. 15, ap. 2, b. 507, k. 64: *Kwestia rolna na Litwie*.

Dane zawarte w tabeli 6 uzmysławiają ostrość groźących konfliktów społecznych, szczególnie gdy zdać sobie sprawę z aspektu narodowościowego kwestii agrarnej.

⁷ Jest to pewna niekonsekwencja. W tym samym materiale tabele, w których zestawiono nieco inne dane, przynoszą informacje o istnieniu 175 245 gospodarstw włościańskich. LGVA, f. 15, ap. 2, b. 507, k. 64.

Wileńszczyzna w obliczu ofensywy bolszewików

Po klęsce Niemiec na froncie zachodnim i unieważnieniu przez rząd bolszewicki dzielącego gubernię wileńską traktatu niemiecko-sowieckiego w Brześciu, w połowie grudnia 1918 roku stronami zabiegającymi o przejęcie władzy w Wilnie od Niemców były: litewska Taryba, korzystająca z poparcia komendy Ober-Ostu, Komitet Polski, który wyłonił Tymczasową Radę Narodową na Litwie, oraz socjaliści i komuniści mający swoje przedstawicielstwo w Radzie Delegatów Robotniczych miasta Wilna. Uformowała się ona 15 grudnia. W dniu 22 grudnia 1918 roku zawiązał się konspiracyjnie w Wilnie Tymczasowy Włościańsko-Robotniczy Rząd Rewolucyjny Litwy. Dla ogółu mieszkańców pozostawał nieznany⁸. Soldatenrat 10. armii niemieckiej uzgodnił z dowództwem dywizji witebskiej Armii Czerwonej oddanie władzy w Wilnie Radzie Delegatów. Niemcy dostarczyli milicji robotniczej ok. tysiąca karabinów. W dniu 24 grudnia ogłoszono w piśmie „Komunista” (z datą 16 grudnia) manifest Rządu Rewolucyjnego Litwy. Litewski działacz komunistyczny Vincas Mickėvičius-Kapsukas wydał w Dyneburgu 31 grudnia odezwę do Soldatenratu w sprawie uzgodnienia trybu przekazywania władzy w Wilnie⁹.

Gdy wycofanie wojsk niemieckich z Wilna stało się nieuchronne, emisariusze bolszewicy czynili przygotowania do przewrotu¹⁰, a w Wilnie siłą mogącą im się przeciwstawić była tylko polska Samoobrona, wówczas Taryba zdecydowała się szukać poparcia mniejszości żydowskiej i białoruskiej. Pozytywna decyzja strony białoruskiej, wymuszona marszem Armii Czerwonej na Mińsk i brakiem możliwości organizacji własnych struktur państwowych, nastąpiła pod koniec listopada. Klęska Niemiec osłabiła pozycję syjonistów na wileńskiej scenie politycznej, a zbliżanie się Armii Czerwonej zdawało się wzmacniać i zarazem radykalizować rywalizujące z syjonistami żydowskie ugrupowania lewicowe. Współpraca z Litwinami, nawet bez postulowanej liczebności reprezentacji w Tarybie, wydawała się syjonistom najlepszym rozwiązaniem, tym bardziej że na szalę rzuco-

⁸ J. Tyszkiewicz: *Pierwsze dni 1919 r. w Wilnie w świetle dziennika Gabriela Rodziewicza*. W: *Wilno i Kresy Północno-Wschodnie. Materiały II Międzynarodowej Konferencji w Białymstoku 14–17 września 1994 r. w czterech tomach*. T. 1: *Historia i ludzkie losy*. Red. E. Feliksiak i A. Mironowicz. Białystok 1996, s. 316–317.

⁹ Ibidem, s. 322–323.

¹⁰ Powstał „rząd” Kapsukas, który 22 grudnia Rosja sowiecka uznała za rząd Republiki Litewskiej.

ny został argument wielkiej wagi — zgoda na żydowską autonomię kulturalną w państwie litewskim. W rezultacie, 11 grudnia trzech reprezentanci, wskazani przez obradującą w Wilnie w pierwszych dniach tego miesiąca konferencję syjonistyczną¹¹: Nachman Rachmilewicz, Szimszon Rosenbaum oraz Jakub Wygodzki, weszli w skład Taryby, a zarazem do rządu litewskiego. Wkrótce też dwaj pierwsi opuścili wraz z rządem Wilno ostatnim niemieckim pociągami ewakuacyjnym. Należy pamiętać, że współpraca żydowsko-litewska nie oznaczała pełnej identyczności celów politycznych. Litwini nie rezygnowali z idei stworzenia Litwy „etnicznej”, jednak na terytorium, w miarę możliwości, szerszym — stanowiącym osłonę dla stołecznego Wilna. Elitom żydowskim najbezpieczniejsza wydawała się koncepcja państwa „narodowościowego”, związku różnych narodów na jak największym obszarze, tak by nacjonalizmy poszczególnych grup narodowych równoważyły i znosiły się wzajemnie.

Klęska Niemiec w I wojnie światowej stała się zarazem przesłanką zagrożenia obszaru Ober-Ostu przez nadciągającą Armię Czerwoną, niosącą zagładę resztkom dotychczasowych porządków. W tej sytuacji na ziemi wileńskiej i mińskiej społeczeństwo polskie zaczęło się organizować, tworząc Samoobronę¹². Członkowie Samoobrony, zwani na Wileńszczyźnie powszechnie legionistami, przystąpili do rozbrajania milicji robotniczej. Opór stawili — podtrzymywani wieściami o nadciąganiu Armii Czerwonej — komuniści z Wileńskiej Rady Delegatów Robotniczych w jej siedzibie przy ulicy Wroniej. Żydowski Bund, choć poważnie w Radzie Delegatów reprezentowany, pozostał neutralny. Według zapisu z dziennika młodego wilnianina Gabriela Rodziewicza: „Ochotników do wstępowania do legionów bardzo dużo, i małych, i starych. Sztab oblegany jest przez nich. Lecz czy jest broń i czy jest z czego ich utrzymać, nie wiadomo. W każdym razie miasto teraz w ręku polskim. Litwini siedzą cicho; wezwanie ich do postępowania [wstępowania — J.J.-J.] do litewskich legionów pozostało bez rezultatu i sił żadnych nie posiadają”¹³.

W oczach starającego się zachować obiektywne, a zarazem neutralne stanowisko bp. Jerzego Matulewicza (Jurgis Matulaitis vel Matulevičius), który jednocześnie głęboko odczuwał swój związek z narodowością li-

¹¹ Konferencja syjonistyczna w Wilnie, na którą przybyło 69 delegatów z 33 miast, obradowała w dniach 5–8 grudnia 1918 roku. Zob. Ś. L i e k i s: *A State within a State*. Vilnius 2003, s. 76.

¹² B. Waligóra: *Na przełomie. Zdarzenia na ziemiach Białorusi i Litwy oraz w krajach bałtyckich (1918–1919)*. Warszawa 1934; I d e m: *Walka o Wilno. Okupacja Litwy i Białorusi w 1918–1919 r. przez Rosję Sowiecką*. Wilno 1938.

¹³ J. T y s z k i e w i c z: *Pierwsze dni 1919 r. ...*, s. 328. Można przypomnieć, że Litwini mieli w Wilnie ok. 100 żołnierzy, którzy 1 stycznia, po wycofaniu się Niemców wywiesili na baszcie zamku Giedymina litewską flagę. Żołnierzy tych Samoobrona nie rozbroiła.

tewską, po odejściu Niemców to ludność polska organizowała się do stawienia zbrojnego oporu bolszewikom. Biskup odnotował dystans, z jakim przygotowania do obrony Wilna przywitali nieliczni tamtejsi Litwini oraz ludność żydowska¹⁴. Stojący na czele Tymczasowego Robotniczo-Włościańskiego Rządu Rewolucyjnego Litwy komunista Mickėvičius-Kapsukas również zdawał sobie sprawę, że „białogwardziści polscy stanowili w Wilnie jedyną siłę zbrojną, która mogła wystąpić przeciw Radzie Delegatów Robotniczych”¹⁵.

Samoobrona stawiała czoło oddziałom Armii Czerwonej, jednak po kilku dniach, wobec dysproporcji sił, zmuszona została do zaprzestania oporu¹⁶. Mimo uznania Samoobrony za część Wojska Polskiego — na skutek postawy wojsk niemieckich, zastrzegających drogę ewentualnej odsieczy, Naczelnik Państwa nie zdołał udzielić wilnianom skutecznej pomocy. W tej sytuacji część formacji zbrojnych zdecydowała się przebiegać ku terenom, na których organizowało się państwo polskie¹⁷. W ślad za oddziałami Samoobrony Wilno opuścili niektórzy działacze polscy, część rozjechała się na prowincję. Na czele powołanej Litewskiej Republiki Socjalistycznej stanął Mickėvičius-Kapsukas.

¹⁴ J. Matulaitis: *Užrašai*. Vilnius 1998, s. 121.

¹⁵ Cyt. za: B. Walińgóra: *Na przelomie...*, s. 31.

¹⁶ Szerzej zob. W. Niedziałkowska-Dobaczewska: *Wilno i Wileńszczyzna w latach 1914–1920*. Wilno 1934; G. Łukomski: *Z dziejów samoobrony Litwy i Białorusi*. Warszawa 1994, s. 31–44.

¹⁷ Walerian Meysztowicz wraz ze zwerbowanymi ochotnikami dogonił pod Lidą wileńskie oddziały Samoobrony, pod dowództwem Jerzego Dąmbrowskiego przebijające się przez tereny, które właśnie zajęli bolszewicy. We wspomnieniach ks. Meysztowicz utrwalił epopeję Samoobrony, wyrażnie odwołując się do tradycji pospolitego ruszenia: „Po niedługich dniach postępu w Prużanach oddział Dąmbrowskiego ruszył na Brześć Litewski. Mielśmy straty przy jego zajęciu. Z innej strony wchodziło do Brześcia wojsko dowodzone z Warszawy: tu nastąpiło ostatnie w dziejach spotkanie pospolitego ruszenia Litwy z pospolitym ruszeniem Korony”. W. Meysztowicz: *Gawędy o czasach i ludziach*. Wyd. 4. Londyn 1993, s. 91, 174. Sienkiewiczowski wręcz opis ostatniego „pospolitego ruszenia Wielkiego Xięstwa Litewskiego” łączył pamięć o odrębności Litwy od Korony z postrzeganiem wspólnoty polsko-litewskiej jako wartości nienaruszalnej, lecz stawał w konflikcie z coraz powszechniej aprobowanymi ideami nacjonalistycznymi. Zarazem właśnie w kręgach ziemiańskich i szlacheckich na Litwie postrzeganie Litwy jako „bliższej” i Polski jako „szerszej” ojczyzny było ciągle obecne. Malowniczy przykład takiej postawy odnotował w swych wspomnieniach Mieczysław Jałowiecki, reprezentujący Rzeczpospolitą w Gdańsku. Latem 1919 roku zgłosił się do niego szlachcic ze Żmudzi, dla którego Polska była nadal „szerszą” ojczyzną: „Panie Jałowiecki — powiedział twardo — te diabły bolszewiki napadają na Polskę. Tak cóż, panie dobrodziej, jestem w stanie kawalerskim, scheda mam niezłą i wszystkiego, jak to mówią, w bród. Tak, widzisz pan, chciałem zapisać się do wojska. Jeszcze siły mam, wojować mogę, tak zaaplikuj mnie pan gdzie do porządnego pułku konnego. Tylko chciałbym być wśród swoich, a nie wśród koroniarzy, a nie daj Boże galileusz”. M. Jałowiecki: *Wolne Miasto*. Warszawa 2002, s. 127.

Po zajęciu Mińska bolszewicy proklamowali Białoruską Socjalistyczną Republikę Sowiecką. Zaraz potem jej obszar został okrojony na rzecz Rosyjskiej Federacyjnej Republiki i — bez konsultacji zainteresowanych stron — na I Zjeździe Rad Litwy w Wilnie — połączony z Republiką Litewską (powstał tzw. Litbieł). Niektórzy wileńscy Polacy (m.in. Tadeusz Wróblewski)¹⁸, jak i Litwini (np. Vaclovas Biržiška) oraz Białorusini przyjęli stanowiska w instytucjach organizowanych przez bolszewików, w przekonaniu że uda się je wykorzystać do wzmocnienia pozycji swojej grupy narodowej i uniknąć zamknięcia instytucji kulturalno-oświatowych.

Pod rządami bolszewików nastąpił paraliż żydowskiej gminy wileńskiej, wzrosły natomiast wpływy przywódców i działaczy partii robotniczych. Mimo dużej polaryzacji i wzajemnej rywalizacji wśród żydowskiej społeczności w Wilnie, pomimo współpracy syjonistów z Tarybą, a także niewątpliwych obaw sfer posiadających oraz Żydów ortodoksyjnych przed władzą sowiecką — wileńska opinia publiczna dawała wyraz przekonaniu, że bolszewicy, wkraczając do Wilna, cieszyli się sympatią dużej części ludności wyznania mojżeszowego. Obserwował to m.in. bp Jerzy Matulewicz, zasadniczo daleki od postawy antyżydowskiej i interweniujący w okresie późniejszym na rzecz działaczy, aresztowanych przez Polaków. W okresie rządów bolszewickich Matulewicz oceniał, że większość ludności katolickiej pozostawała im niechętna, natomiast w większym stopniu sympatyzowała z sowietami ludność żydowska¹⁹. Wanda Niedziałkowska-Dobaczewska precyzowała, że bolszewikom udało się zyskać poparcie młodszego pokolenia Żydów²⁰. Takı też obraz przynosi zapis z *Dziennika* Gabriela Rodziewicza z 8 stycznia 1919 roku²¹.

Wyprawa wileńska 1919 roku a próba realizacji koncepcji federacyjnej

Okres okupacji bolszewickiej w Wilnie zakończył się wyparciem Armii Czerwonej przez wojsko polskie w wyniku wyprawy wileńskiej, jaką podjął

¹⁸ W. Najdus: *Polacy we władzach Republiki Litewsko-Białoruskiej*. „Kwartalnik Historyczny” 1967, z. 3, s. 611–624.

¹⁹ J. Matulaitis: *Užrašai...*, s. 121, 124, 198.

²⁰ W. Niedziałkowska-Dobaczewska: *Wilno i Wileńszczyzna...*, s. 53.

²¹ J. Tyszkiewicz: *Pierwsze dni 1919 r. ...*, s. 328.

Józef Piłsudski w kwietniu 1919 roku²². Bez wątpienia, intencją Naczelnika Państwa Polskiego było zdobycie poważnego atutu w dalszej rozgrywce o kształt Europy Środkowo-Wschodniej. Wilno w rękach polskich, przez polski oręż wyzwolone spod panowania bolszewickiego, miało się stać najcenniejszym argumentem przetargowym w rozmowach z Litwinami w sprawie wznowienia unii²³. Nie umniejsza to, oczywiście, wagi znacznego sentymentu, jaki do „miłego miasta” żywił Piłsudski. Z wyprzedzeniem, równoległe z wojskowymi, czyniono przygotowania polityczne, m.in. dotyczące współpracy z różnymi grupami narodowymi po wyzwoleniu Wileńszczyzny. Najbardziej znanym i mającym już obfitą literaturę przedmiotu elementem tych przygotowań była misja Michała Römera w Kownie. Römer, czołowy ideolog krajowości, w którym Naczelnik Państwa Polskiego upatrywał premiera rządu Litwy w Wilnie, miał utworzyć gabinet z udziałem przedstawicieli różnych narodów. Szczególnie istotny był, oczywiście, akces polityków litewskich. Tym samym utworzenie odrębnego państwa ze stolicą w Wilnie stałoby się faktem dokonanym. Römer nie zdołał jednak pozyskać zgody polityków litewskich, którym złożył propozycję wejścia do wspólnego gabinetu (liczył szczególnie na działaczy nurtu socjalistycznego, m.in. Jurgisa Šaulysa, który jeszcze na początku wojny światowej opowiadał się za inicjatywą Konfederacji Wielkiego Księstwa Litewskiego)²⁴.

Główny zarzut, wysuwany w związku z podjętą akcją, wiązał się z dążeniem Piłsudskiego do narzucenia Litwinom swojej koncepcji. Powiadano, że zadowoliliby się jakąkolwiek litewską „dekoracją” rządu powołanego w Wilnie, bez zważania na racje litewskie. Jest w tej opinii wie-

²² Zmieniła się sytuacja militarno-polityczna. Po wybuchu powstania wielkopolskiego Niemcy byli bardzo zainteresowani sprawną ewakuacją wojsk z terenów Ober-Ostu. Sprzyjało im, oczywiście, zaangażowanie szczupłych sił polskich na nowym odcinku frontu na wschodzie. Szerzej zob. W. N i e d z i a ł k o w s k a - D o b a c z e w s k a: *Wilno i Wileńszczyzna...*; G. Ł u k o m s k i: *Z dziejów samoobrony...*, s. 31–44.

²³ P. Ł o s s o w s k i: *Konflikt polsko-litewski 1918–1920*. Warszawa 1996, s. 42–43.

²⁴ Z. S o l a k: *Wyprawa kowieńska Michała Römera w 1919 r. „Niepodległość”* (Londyn–Nowy Jork) 1995, T. 47 (27 po wznowieniu), s. 129–163; J. O c h m a Ń s k i: *Kulisy wyprawy wileńskiej Piłsudskiego 1919 r. W: Z dziejów stosunków polsko-radzieckich. Studia i materiały*. T. 3. Red. T. G i e ś l a k i i n. Warszawa 1968, s. 10–76; W. S u l e j a: *Geneza odezwy Naczelnika Państwa do mieszkańców byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego z kwietnia 1919 roku. „Niepodległość”* (Nowy Jork–Londyn) 1992, T. 44 (24 po wznowieniu), s. 6–22. Warto podkreślić osobisty stosunek Michała Römera do programu, który w sprawie litewskiej przedstawił Piłsudski. Jeszcze w październiku 1919 roku Römer — już przeświadczony o niemożności zrealizowania koncepcji Piłsudskiego — pisał w liście do Ludwika Abramowicza: program ten „streszczał właściwie zasadnicze linie mojego także ideału”. BLAN, f. 79–45: Kolekcja L. Abramowicza. Listy od M. Römera, k. 39. Por. J. S a w i c k i: *Michał Römer a problemy narodowościowe na ziemiach byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego*. Toruń 1998, s. 104.

le słuszności, choć należy przypomnieć, że negatywną opinię o Tarybie, jaką miał Piłsudski (traktował ją jako „gorszy wariant” Rady Regencyjnej), podzielała większość obserwatorów po stronie polskiej. Nie doceniano, w jak znacznym stopniu członkowie instytucji, która wydawała się marionetką niemiecką, gotową na tronie osadzić niemieckiego dynastę, zyskali faktyczny autorytet w społeczeństwie litewskim.

W wyprawie wileńskiej uczestniczyła grupa cywilna, złożona z ludzi odpowiedzialnych za różne aspekty organizacji życia w Wilnie. Byli tam m.in. dziennikarze, którzy zaraz po wyzwoleniu miasta mieli uruchomić wydawnictwo prasy i promować wizję wielonarodowego państwa sfederowanego z Polską, a wśród nich młody redaktor pochodzenia żydowskiego Henryk Laks²⁵. Szczególnie ciekawym śladem przygotowań są kolejne warianty odezwy, adresowanej do mieszkańców wyzwolonych ziem²⁶. Ostatecznie odezwa Piłsudskiego (*Do mieszkańców byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego*), wydana po wyparciu bolszewików z Wilna, zapowiadała swobodne wypowiedzenie się ludności ziem litewsko-białoruskich w sprawie przyszłości swej ojczyzny. Zarazem sam nagłówek sugerował nawiązanie do tradycji unii polsko-litewskiej, ale i do odrębnej państwowości historycznej Litwy. Jak zauważył Andrzej Nowak, konsekwencje odezwy to „deklaracja wojny z każdą Rosją — na tym terenie” i „otwarte postawienie problemu możliwości nawiązania współpracy z narodami dawnego Wielkiego Księstwa (a szerzej — całego bałtycko-czarnomorskiego międzymorza)”²⁷.

Akcja wojskowa Piłsudskiego — zmuszenie Armii Czerwonej do opuszczenia Wilna, a później i Mińska — nie rozwiązywała kwestii statusu wyzwolonych spod panowania bolszewickiego ziem. Sukces wojskowy szedł w parze z porażką polityczną, jako że fiaskiem zakończyła się misja Michała Römera w Kownie. Piłsudski dążył do zbudowania struktury politycznej (być może opartej na wschodzie o Dźwinę i Berezynę), która imperializmowi rosyjskiemu przeciwstawiałaby blok państw Międzymorza z Polską na czele. Gra toczyła się więc o odtworzenie dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego z ziem Litwy i Białorusi, sfederowanych z Polską²⁸.

²⁵ Z. Nagrodzki: *Wyprawa wileńska roku 1919 we wspomnieniach cywila. (Kartki z pamiętnika)*. Wilno 1933, s. 20.

²⁶ W. Suleja: *Geneza odezwy...*, s. 6–22.

²⁷ A. Nowak: *Polska i trzy Rosje. Studium polityki wschodniej Józefa Piłsudskiego (do kwietnia 1920 r.)*. Kraków 2001, s. 281.

²⁸ Szerzej zob. K. Grygajtis: *Polskie idee federacyjne i ich realizacja w XIX i XX w.* Częstochowa 2001, s. 218–222; por. A. Nowak: *Polska i trzy Rosje...*, s. 277–282; J. Cisek: *Kilka uwag o myśli federacyjnej Józefa Piłsudskiego*. W: *Międzymorze. Polska i kraje Europy Środkowo-Wschodniej. XIX–XX wiek. Studia ofiarowane Piotrowi Łossowskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*. Kom. Red. Warszawa 1995, s. 91–99.

Istotny był взгляд strategiczny. Piłsudski obawiał się, iż utrzymanie stosunkowo niewielkiego organizmu niepodległej Litwy, graniczącej z Prusami Wschodnimi i w żaden sposób niezwiązanej z Polską — bezapelacyjnie podda państwo litewskie wpływom niemieckim. W wypadku współdziałania rosyjsko-niemieckiego Litwa pozostałaby korytarzem, łączącym te dwa wrogi Polsce mocarstwa. Tym samym Litwa, pozostająca poza planowaną strukturą federacyjną, praktycznie oddzielałaby Polskę od pozostałych państw bałtyckich.

Na sytuację międzynarodową — oprócz dążeń i aspiracji polskich, litewskich, białoruskich i żydowskich — ważki wpływ miały oczekiwania na klęskę bolszewików i powrót na scenę „białej” Rosji jako członka zwycięskiej Ententy. Te rachuby przesądzały o niechęci polityków zachodnich do akceptacji zmian politycznych na terytorium Rosji, w granicach III rozbioru (linia Gurzona). Szczególne znaczenie dla dalszego biegu wydarzeń miał dominujący w kręgach kierowniczych partii bolszewickiej pogląd, jakoby rewolucja rosyjska była językiem spustowym rewolucji światowej, co w nieodległej przyszłości czyniłoby konfrontację zbrojną nieuniknioną. W tych warunkach wrażenie tymczasowości pogłębiało ustanowienie na odebranych bolszewikom ziemiach prowizorycznej z założenia władzy — Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich (ZGZW), a także ostry spór między zwolennikami koncepcji federacyjnej i inkorporacyjnej²⁹.

Środowiska bliskie Piłsudskiemu, przywołując pełną patosu metaforę Wodza Naczelnego, pragnącego, by Wilno „stało się jedną z wielkich stolic świata, ogniskiem kultury, nowymi Atenami”³⁰, wskazywały jedyną możliwą alternatywę: „Wilno może być albo stolicą wielkiego państwa sfederowanego z Polską, a obejmującego wszystkie narodowości zaludniające historyczną Litwę, albo też musi być miastem polskim”³¹. „Wilno może być polskim miastem prowincjonalnym, wówczas pędzić będzie żywot skromny, zasłużony zapewne, ale nie wybijający się ponad poziom innych miast polskich [...]. Ale Wilno może być również stolicą wielkiego kraju [...]. Może stać się [...] źródłem wiedzy i sztuki dla licznych milionów ludności zaludniającej historyczną Litwę; może stać się miejscem, gdzie pokrewne narodowości w osobach swych mężów zaufania będą rywalizowały ze sobą na gruncie twórczej pracy naukowej, kulturalnej i społecznej — może się stać istotnie nowymi Atenami świata”³².

²⁹ Szerzej zob. J. Gierowska-Kałuża: *Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich (19 lutego 1919–9 września 1920)*. Warszawa 2003.

³⁰ Przemówienie J. Piłsudskiego w Pałacu Tyszkiewiczza w Wilnie, 25 kwietnia 1919 r. „Nasz Kraj” z 3 maja 1919.

³¹ Ibidem. Artykuł redakcyjny: *Litwa i Polska*.

³² „Nasz Kraj” z 27 kwietnia 1919.

Obecność polską w Wilnie Litwini przyjęli zdecydowanie krytycznie, uznali ją nie tyle za wyzwolenie miasta, ile za krok wrogi, za nową okupację swej stolicy, i odwołali się do opinii międzynarodowej. Perspektywa odbudowania wielonarodowego państwa litewskiego budziła opór Litwinów, którzy odrzucali możliwość jakichkolwiek związków z Polską, ale wywoływała też zdecydowaną niechęć Polaków na Wileńszczyźnie, dążących do bezpośredniego złączenia ziemi wileńskiej z Polską. Cieszący się poważnymi wpływami przedstawiciele narodowych kręgów polskich nie widzieli potrzeby wsłuchiwania się w głosy innych narodowości³³. Pochochodzący z Wilna poseł ks. Stanisław Maciejewicz, odnosząc się w debacie sejmowej do ewentualności plebiscytu, decydującego o przyszłości ziem litewsko-białoruskich, powoływał się na petycje tamtejszej ludności, deklarującej chęć przynależności do Polski, oraz na tradycje powstańcze i ofiary ponoszone w walce z rusyfikacyjną polityką władz zaborczych. Argumentował: „(...) skoro takie ofiary nasz naród ponosił, to wy, nasi bracia, powinniście co najmniej w równej mierze nas stawiać ze Śląskiem, z zachodnią częścią Królestwa. (...) Godzimy się na plebiscyt, bo jesteśmy pewni, że mamy większość”³⁴. Pewność, z jaką ks. Maciejewicz wyrażał przeświadczenie o przewadze żywiołu polskiego na Wileńszczyźnie, wzmacniała dostrzegalna przewaga zwolenników włączenia Wilna do Polski wśród polskiego społeczeństwa tego miasta. Potwierdziły ją wyniki wyborów do Rady Miejskiej Wilna we wrześniu 1919 roku, gdy występujące ze wspólną listą i z hasłem wcielenia do Polski ugrupowania narodowej i chrześcijańskiej demokracji zdobyły w Radzie 31 mandatów, wobec 3 tylko mandatów uzyskanych przez zwolenników federacji³⁵. O nastrojach dominujących w roku 1919 kilkanaście miesięcy później przypominał organ krajowców: „Pod wpływem (...) lekkomyślnej agitacji, wyzyskującej wdzięczny grunt uczuciowy, wszelkie projekty i próby zainicjowania samodzielnej polityki w Wilnie spotykały się z tak zaciętym oporem, że o urzeczywistnieniu ich nie mogło być mowy”³⁶.

³³ Przykłady deklaracji i uchwał z żądaniem wcielenia do państwa polskiego, kierowanych do Rady Regencyjnej — zob. J. S n o p k o: *Rok 1918 — głosy z Kresów*. „Biuletyn Historii Pogranicza” (Białystok) 2000, nr 1, s. 79—80.

³⁴ „Gazeta Poranna” z 1 sierpnia 1919.

³⁵ P. Ł o s s o w s k i: *Konflikt...*, s. 103.

³⁶ *Fakt dokonany*. „Gazeta Krajowa” z 12 października 1920.

Litwini wobec polskich rządów w Wilnie

Społeczność litewska na obszarze zajętym przez wojsko polskie skupiona była przede wszystkim w powiatach święciańskim i trockim, jej mniejsze skupiska znajdowały się w powiecie wileńskim i brasławskim. W Wilnie, gdzie mieszkała nieliczna, ale bardzo aktywna grupa, ze sporym udziałem inteligencji, powstał Tymczasowy Komitet Litewski (TKL). Zasadniczym celem działaczy litewskich stało się publiczne wyrażanie stanowiska, że Wilno jest stolicą Litwy. Ponadto kontynuowano działania, które miały na celu przywrócenie języka litewskiego na obszarze podwileńskim. Prowadzono systematyczne prace oświatowe i charytatywne. Szkolnictwo litewskie starało się objąć dzieci mówiące językiem polskim lub *po prostu*, pochodzące spod Wilna. Ważnym argumentem była pomoc materialna, dotycząca przede wszystkim miejsca w internacie, bezpłatnego dla uczniów z ubogich rodzin. Jak pisał Wiktor (Viktoras) Biržiška, nie wszyscy uczniowie przyjmowani do litewskiego gimnazjum w Wilnie znali język litewski. Dlatego utworzono specjalną klasę C, w której przedmioty wykładane były po polsku, a dopiero później po litewsku. Spodziewano się, że na ziemi wileńskiej bodaj w pewnym stopniu powędzie się akcja zahamowania i odwrócenia tendencji do asymilacji do polskości. Zakładano więc, że dzieci, przebywając w szkole i internacie, nauczą się litewskiego i będą pionierami przywracania mowy litewskiej na Wileńszczyźnie. Biržiška zaznaczał w tym kontekście, że w okolicach Wilna mówiono swoistym żargonem — *prostą mową*, którą uważano za polską, ale rzekomo nie bardzo ją mogli zrozumieć Polacy — „Mazurzy” (tak ludność litewska nazywała przybyszów z ziem etnicznie polskich). Można zauważyć, że w tym wywodzie nie było żadnej sugestii, iżby chodziło o język białoruski³⁷.

³⁷ V. Biržiška: *Neužgijusios žaizdos*. Kaunas 1936, s. 158. Podobną rolę w litewskiej pracy narodowej odgrywały ochronki dla biednych dzieci. Kazimiera Bartoszewiczówna ciekawie opisuje przykład łączenia działalności charytatywnej i narodowej jeszcze podczas I wojny światowej, z prawdziwą sympatią wspominając postać doktora Antanasa Vileišisa i jego żony Emilii. „Pani mecenas, »gubernator Wilna«, jak ją nazywali Litwini (...), do nikogo nie odzywała się inaczej jak po litewsku, którego to języka ani ja, ani moja matka nie rozumiałyśmy. (...) Pani Emilia wymogła na mojej matce, żeby oddała mnie, przynajmniej na czas głodu, do jej litewskiej ochronki. (...) W ochronce, jak się wkrótce okazało, wszystkie dzieci były z polskich rodzin. (...) karmiono nas rzeczywiście znakomicie, panie wychowawczynie były dla nas miłe i dobre (...) uczono po litewsku i rozmawiano z nami wyłącznie po litewsku, co nam się nawet podobało, »bo to jakiś taki... nasz, dziecinny język« — stwierdziliśmy. W obecności wychowawczyń rozmawialiśmy po litewsku, ale wystarczyła już tylko najmniejsza przerwa w kontaktach z tymi pa-

W Wilnie, gdzie skupiały się instytucje litewskie, obiektem szczególnej troski były szkoły. Przywódca Litwinów wileńskich Michał Biržiška uzyskał osobiście od Naczelnika Państwa zgodę na uruchomienie prywatnych wyższych kursów litewskich. Wilno miało też 2 litewskie szkoły średnie — gimnazjum męskie i żeńskie oraz 4 litewskie szkoły ludowe i kursy wieczorowe dla dorosłych³⁸. Szkolnictwo litewskie w Wilnie obejmowało 775 uczniów (325 chłopców, 450 dziewcząt); wśród nich było 547 katolików, 1 ewangelik, 10 prawosławnych, 217 osób wyznania mojżeszowego. W wileńskich szkołach średnich uczyło się sporo młodzieży z prowincji, która mieszkiała w internatach. Zdecydowanie mniej chętnie wysyłano po naukę dziewczęta z wiosek. W dążeniu do założenia placówek szkolnych, które w przyszłości pozyskiwałyby uczennice narodowości litewskiej, do gimnazjum żeńskiego przyjęto dziewczęta żydowskie. Stanowiły one przysłuchającą większość uczennic (217 na ogólną liczbę 230 uczennic tej szkoły; były jeszcze 3 katoliczki i 10 prawosławnych). Można sądzić, że skoro w klasie C gimnazjum męskiego lekcje przejściowo prowadzono w języku polskim, to w gimnazjum żeńskim nauka musiała odbywać się w zrozumiałym dla żydowskich dziewcząt języku rosyjskim. Znaczący wydaje się fakt, że w litewskim gimnazjum męskim uczniów wyznania mojżeszowego nie było wcale. Powód tkwił zapewne w prowadzeniu nauczania w języku litewskim i przejściowo polskim, ale nie w rosyjskim. Bardzo charakterystyczne jest też pochodzące z późniejszego okresu spostrzeżenie referentki Departamentu Oświaty Litwy Środkowej, że zapisy na wykłady w języku litewskim na uniwersytecie, ogłoszone w okresie władzy litewskiej w Wilnie jesienią 1920 roku, pokazały, iż na obleganą wcześniej medycynę nie zgłosił się ani jeden student. Świadczyło to dobitnie o braku znajomości języka litewskiego wśród młodzieży żydowskiej w Wilnie³⁹.

Problematyka tożsamości narodowej pozostawała stałym przedmiotem sporów między wileńską prasą polską a litewską. Redakcja „Naszego Kraju” przewidywała, że w razie niedojścia do skutku porozumienia polsko-litewsko-białoruskiego nastąpi, w wyniku plebiscytu, oddzielenie od siebie trzech narodowych obszarów, nastawionych do siebie wrogo, z któ-

niami, jak w trymiga wszyscyśmy przechodzili na polski”. K. Bartoszewiczówna: *Tutejsi*. W: *Los wileńszczyzny w XX wieku*. Red. M. Mackiewicz, H. Ostrowska. Wilno 2002, s. 57–58.

³⁸ W.C.: *Szkolnictwo w Wilnie w cyfrach. Na podstawie sierpniowego sprawozdania Centralnego Biura Statystycznego m. Wilna*. „Nasz Kraj” z 16 października 1919.

³⁹ LCVA, f. 20, ap. 1, b. 2. Referat: *O stanie szkolnictwa na terenie Litwy Środkowej*, k. 525. Por. A. Pukst: *Między stołecznością a partykularyzmem. Wielonarodowościowe społeczeństwo Wilna w latach 1915–1920*. Toruń 2006, s. 167. Historyk powołał się na pracę D. Alseiki o życiu Litwinów Wileńszczyzny, wydaną w 1935 roku, gdzie znalazła się informacja o likwidacji żeńskiego gimnazjum przez organa ZCZW, ale brak uwag o językowym aspekcie decyzji.

rych jeden zostanie włączony do Polski, a dwa pozostałe prędzej czy później znajdują się pod panowaniem Rosji. W odpowiedzi, zamieszczonej na łamach redagowanego przez Michała Biržiškę „Głosu Litwy”, kwestionowano prawdopodobieństwo takiego podziału, przekonując, że „Litwini nie wyrzucają rodaków swych, nie mówiących po litewsku”. Na to z kolei „Nasz Kraj” z sarkazmem dopytywał, „czy ci rodacy, nie mówiący po litewsku”, nie są przypadkiem „Białorusinami lub Polakami, w zależności od tego, jaki język jest ich językiem potocznym”. Gazeta kwestionowała poczucie świadomości litewskiej wśród grup społeczeństwa posługujących się językiem polskim, uznając to za „fikcję, chętnie puszczaną przez nacjonalistów litewskich. (...) Nie o żadne »wyrzucanie rodaków« tu chodzi, tylko o nagie stwierdzenie faktu, że nacjonalizm litewski pragnie *par force* przyłączyć do Litwy tych, którzy tego sobie bynajmniej nie życzą, i wbrew ich woli uważać ich za Litwinów”. Na żądanie „Głosu Litwy”, by „demokracja polska” nie wtrącała się do spraw litewsko-białoruskich, „Nasz Kraj” odpowiadał powtórzeniem swego *credo*: „Litwę historyczną zamieszkują trzy narody, zwarte etnograficznie: Polacy, Litwini i Białorusini. Narody te mają równe prawa do decydowania o losie kraju (...). Miejscowa demokracja polska jest tu równie u siebie, jak demokracja litewska może się czuć u siebie w Kownie”⁴⁰.

Aktywność litewska i waga przywiązywana do tego, aby swoją obecność w stolicy Litwy zaznaczyć, w sposób charakterystyczny uwidoczniła się podczas wizyty w Wilnie nuncjusza Achillesa Rattiego w styczniu 1920 roku. O przebiegu podróży donosił on do Watykanu m.in.: „Podczas mojego krótkiego pobytu w Wilnie, gdzie Litwini stanowią tylko maleńki procent ludności, (...) przyjąłem ponad czterdzieści stowarzyszeń, korporacji, szkół, kół i wszelkiego rodzaju instytucji. Odnosi się wrażenie, że w Wilnie Litwini tym mocniej podnoszą głos, aby być słyszani, im mniej są tam liczni”⁴¹. Nuncjusz włożył wiele starań, by z masy sprzecznych relacji, zażaleń, oskarżeń wyłonić obiektywny obraz. Wydaje się, iż dowodząc tym podziwu godnej inteligencji, w czasie krótkiej wizyty potrafił sobie wyrobić pogląd bliski prawdy, kiedy pisał: „Gdziekolwiek tylko znajdują się razem Polacy i Litwini, jedni i drudzy mają tak przesadne wymagania, że jest niemożliwe zadowolić ich na miarę ich pragnień, które często wzajemnie się wykluczają. Jedna i druga strona domaga się, aby w udzielaniu sakramentów, w kazaniach, w nabożeństwach pozaliturgicznych i dodatkowych dać pierwszeństwo jej językowi, a nawet często do-

⁴⁰ „Nasz Kraj” z 3 lipca 1919.

⁴¹ Raport nuncjusza A. Rattiego dla sekretarza stanu P. Gasparriego o podróży do Wilna i Kowna: spostrzeżenia dotyczące sytuacji ogólnej. Warszawa, 14 lutego 1920. W: *Stolica Apostolska a biskup Jerzy Matulewicz 1916–1921*. Tłumaczyli i do druku przygotowali: ks. J. Bukowicz MIC, ks. T. Górski MIC. Warszawa 1996, s. 203.

mała się, aby drugiego języka nie używać w ogóle. Każda ze stron uważa, że to, co właśnie dano drugiej stronie albo dla niej zrobiono, zostało uczynione przeciwko niej albo jej zabrane”⁴². Nie do pozazdrosczenia była w tych warunkach sytuacja biskupa wileńskiego Matulewicz, którego trudne położenie nuncjusz dostrzegał: „Biskup wileński ma diecezję, w której katolicy są podzieleni na trzy wielkie grupy pod względem etnicznym i językowym, z różnymi, przeciwstawnymi sobie aspiracjami narodowościowymi [...]. Sytuację komplikuje fakt, że pomimo takiego uwarunkowania narodowościowego i językowego wiernych niemal połowa kleru miejscowego to księża litewscy, w zasadzie »dobrzy« Litwini”⁴³. O postawie bp. Matulewicz nuncjusz pisał: „[...] choć stwierdzałem ze zbudowaniem jego wysiłki, jakie podejmuje niemal nieustannie nad samym sobą, jednak odnoszę wrażenie, że nie udaje mu się być całkowicie, jak by należało, obojętnym i w pełni bezstronnym. [...] Bp Matulewicz nie tylko jest Litwinem, ale jest przekonany, że Litwini w zasadzie są bardzo dobrzy, nawet lepsi od Polaków, obecnie zaś ma wrażenie, że widzi ich źle i niesprawiedliwie traktowanych przez Polaków, i poddanych wielkim utrapieniom”⁴⁴.

Biskup Matulewicz unikał jednoznacznych wypowiedzi o przyszłości Wileńszczyzny. Jego decyzje personalne — nominacje proboszczów i translokacje księży w latach 1919–1922 — odbierano jako faworyzowanie duchowieństwa litewskiego i białoruskiego⁴⁵. Z nominacjami ściśle wiązał się problem języka nabożeństwa dodatkowego. Powszechnie wyrażane są opinie, że decyzje biskupa wychodziły naprzeciw aspiracjom działaczy narodowych litewskich i białoruskich. Bez wątpienia, ordynariusz wileński dążył do zahamowania akulturacji ludności katolickiej do polskości. Świadczy o tym konsekwencja w mianowaniach duchowieństwa na obszarze pogranicza językowego w przełomowych latach 1919–1922. Jak stwierdził Maciej Mróz, na 26 parafii położonych wzdłuż granicy polsko-litewskiej, w 23 proboszczami byli Litwini, a w 3 — Polacy.

⁴² Ibidem, s. 205–206.

⁴³ Ibidem, s. 200, 206–207.

⁴⁴ Ibidem, s. 212–213. Nuncjusz pisał o bp. Matulewiczu: „Szkodzi mu także skłonność do wynajdywania w skargach przeciwko księżom litewskim wyłącznie zbytnej przesady, fałszu i intryg Polaków. Zdarzało się także i mnie samemu, na skutek powtarzania się zgłaszanych do mnie skarg, zwracać jego uwagę na konkretne osoby i miejsca, ale zawsze z tym samym negatywnym rezultatem, nawet tam, gdzie miało się wrażenie, że coś zaszło. W jednym przypadku, który wydawał mi się poważniejszy, bp Matulewicz rozpoczął wprawdzie formalne dochodzenie, upoważniając do tego dwóch kanoników: Polaka i Litwina, ale wydaje się, że je zawiesił, kiedy wyglądało, że wkracza ono na ścieżkę niesprzającą stronie litewskiej”. Ibidem.

⁴⁵ M. Mróz: *Katolicyzm na pograniczu. Kościół katolicki wobec kwestii ukraińskiej i białoruskiej w Polsce w latach 1918–1925*. Toruń 2003, s. 44–45.

W powiecie święciańskim na 34 księży było 24 Białorusinów i Litwinów oraz 10 Polaków⁴⁶. Kwestie nominacji kościelnych stały się też przedmiotem tarć między biskupem a pierwszym rektorem USB. W swych wspomnieniach prof. Michał Siedlecki podkreślał, że biskup był „zdecydowanym patriotą litewskim” i utrudniał nominacje kolejnych kandydatów na dziekanów wydziału teologicznego, zarówno ks. Kazimierza Zimmerman na z Krakowa, któremu Matulewicz początkowo nie udzielił nawet *missio canonica*, jako profesorowi nowej wszechnicy, jak i ks. Bronisława Żongołłowicza z Wilna⁴⁷.

W sytuacji powojennej powracał, niekiedy ze wzmożoną siłą, spór o język dodatkowego nabożeństwa w kościołach. Symptomatycznym przykładem była parafia Giedrojcie, gdzie w dniu odpustu doszło do wywiezienia przez parafian proboszcza — ks. Antoniego Słabszyńskiego. W sprawie tej bp Matulewicz powołał komisję złożoną z ks. Piotra (Petrasa) Kraujalisa i ks. Stanisława Miłkowskiego (o czym wspomniał nuncjusz A. Ratti w raporcie dla sekretarza stanu P. Gasparriego). W liście do ks. Leona Puciaty ks. Miłkowski przedstawił sytuację w Giedrojcach jako przykład rozbicia dotychczasowej jedności parafian różnych języków, będącego skutkiem włączenia się księży litewskich do ruchu narodowego. Jego zdaniem, spis ludności, dokonany z rozporządzenia administratora diecezji ks. Michalkiewicza przez proboszcza narodowości litewskiej, wykazał równowagę ludności polskiej i litewskiej. Parafianie mieli to odebrać jako niesprawiedliwe i stronnicze, albowiem nie wzięto pod uwagę własnych deklaracji wiernych, którzy pochodząc częstokroć z rodzin w poprzednich pokoleniach litewskich, używali języka polskiego i tego języka żądali w kościele. Zamiast więc służyć sprawie rozwoju uświadczenia litewskiego, wyniki spisu wywołały konflikt, budząc opór tej części ludności, która z różnych względów opowiadała się za językiem polskim. Według ks. Miłkowskiego spis, którego dokonali sami parafianie, miał w 5-tysięcznej parafii wykazać zaledwie $\frac{1}{10}$ Litwinów. W atmosferze rozpalającego się antagonizmu proszono bp. Matulewicza o zmianę dotychczasowego porządku nabożeństw, zgodnie z którym co drugie nabożeństwo odprawiano w języku litewskim. Radykalną postawę prezentowali zwłaszcza powracający z Rosji, „zapaleni pragnieniem wolności we wszystkim, których do najwyższego stopnia podniecił nacisk funkcjonariuszy kościelnych Litwinów na język polski w kościele, a upór tychże władz kościelnych (...) przy dawnym porządku, niesprawiedliwym dla ludności, coraz więcej rozzuchwalał. Poderwało to nadzwyczajnie tak wielką

⁴⁶ Ibidem, s. 149.

⁴⁷ M. Siedlecki: *Wspomnienia z pierwszych dwu lat organizacji Uniwersytetu Wileńskiego*. Wilno 1929, s. 6, 51.

i świętą dotychczas powagę proboszcza i biskupa w parafii giedrojckiej”⁴⁸. Wydaje się, że relacja ks. Miłkowskiego wydobyła najważniejsze przesłanki konfliktu. Ukazała rosnące zacietrzewienie obu obozów narodowych, w których wszelkie ustępstwa na rzecz języka drugiej strony odbierano jako krzywdę własną. Ideowe pobudki księdza, który czuł się zarazem działaczem narodowym, prowadziły do niedostrzegania obiektywnie zachodzących procesów. W ich rezultacie język polski przyjęła znaczna część parafian, i to mimo braku sprzyjających temu warunków zewnętrznych (władza polityczna pozostawała najpierw w ręku Rosjan, później Niemców, następnie bolszewików). Wykazana przez proboszcza determinacja, by powstrzymać polonizację parafian, przyspieszyła formowanie się świadomości polskiej ludności, która wcześniej za naturalną uważała koegzystencję języków w Kościele⁴⁹. Radykalizacja poglądów, zachodząca w okresie wojny i rewolucji, zrobiła swoje i brak reakcji na prośby kolejnych delegacji o zmianę porządku nabożeństw podważył autorytet władz kościelnych. Zapewne znaczną rolę musiało odegrać zachowanie proboszcza, którego ks. Miłkowski scharakteryzował bardzo ostro: „Litwin zażorzały, ciasny i uparty fanatyk, przy czym prostak, bez wychowania, nieco dziwak, swoimi nietaktami do reszty zraził parafian, obrzydzając polskiej ludności wszystko, co litewskie. O normalnym życiu kościelnym w parafii nawet mowy być nie mogło. Nawet część ludności szczerze litewskiej [...] z płaczem potępiała jego sposób postępowania, nie liczący się z realnym stanem rzeczy w parafii”⁵⁰. Ksiądz Miłkowski obarczał proboszcza giedrojckiego odpowiedzialnością za pokrętne informowanie bp. Matulewicza i „usypianie czujności pasterskiej biskupa”. Wobec braku reakcji władz kościelnych na prośby parafian „pierwotna nieufność i niechęć do proboszcza u pewnej ilości parafian powoli doszła do najwyższej nienawiści i do szalonej decyzji pozbycia się go za wszelką cenę”. Zdaniem ks. Miłkowskiego, bp Matulewicz „jednostronnie informowany o wszystkim przez czynniki litewskie [...], spokojny zakonnik i gorący patriota litewski, nie znał zupełnie stosunków narodowościowych” w diecezji wileńskiej, pochodząc z rdzennej Litwy, a będąc wycho-

⁴⁸ LGVA, f. 22, ap. 1, b. 69, k. 21–22. Odpis listu ks. Miłkowskiego do ks. Leona Pućiaty z 26 lutego 1922 roku.

⁴⁹ Ks. Miłkowski pisał: „Od lat niepamiętnych żyli ze sobą w zupełnej zgodzie mówiący po polsku i po litewsku lub tylko po polsku, lub tylko po litewsku i chwalili Pana Boga w kościele przeważnie po polsku, bo ten język był zrozumialszy dla większej ilości parafian. Zwykle proboszcz starał się, by po odbyciu nabożeństwa głównego zebrać przy bocznym ołtarzu mniej rozumiejących po polsku i takim po litewsku wyjaśnić prawdy wiary świętej, i zachęcić do moralnego życia, i wspólnie po litewsku się pomodlić. Ten zwyczaj wszystkich zadowalniał (*sic!*). Dopiero mniej więcej przed dwudziestu laty księża Litwini zaczęli rozróżniać Polaków od Litwinów”. Ibidem.

⁵⁰ Ibidem, k. 22.

wany w Polsce. „Patrzy na Wileńszczyznę jako na kraj gwałtem spolonizowany przez żywioły polskie i duchowieństwo polskie, i dlatego odnosi się do tego ostatniego z największą nieufnością i uprzedzeniem [...]. Zamiast zwrócić bacniejszą uwagę na — z początku — bardzo uprzejme prośby, następnie domagania się, wreszcie pogrożki zrozpaczonych delegacji giedrojckich — zbywał ich [je: delegacje — J.J.-J.] żartami, później obietnicami, wreszcie niezadowoleniem i pogrozkami [...] od ostatniej delegacji [...] usłyszał słowa: »Jeżeli to Twój ksiądz, to ci go przywieziemy, byś go miał i żywił — my go mieć i żywić nie chcemy«”. Relacja o przebiegu jednego z najbardziej dramatycznych epizodów konfliktu językowego w diecezji wileńskiej wydaje się godna przytoczenia wobec dużej troski jej autora o zachowanie obiektywizmu. W liście do ks. Puciaty ks. Miłkowski nazywał wydarzenie w Giedrojciach „niesłychanym w naszej diecezji faktem potwornej zbrodni”⁵¹, o biskupie wyrażał się z zachowaniem wszelkich form grzecznościowych, akcentując zresztą głównie jego złe poinformowanie. Nie przeczył obecności w parafii grupy Litwinów, z relacji widać też pewną „świeżość” formacji ludności polskiej. Można obraz rysujący się na podstawie tego źródła zestawzić z jedną z późniejszych obserwacji Haliny Turskiej, która prowadząc badania językowe, dostrzegała nieufność ludności, z oporami przyznającej się do znajomości języka litewskiego, w obawie przed wprowadzeniem go w Kościele⁵². Rzeczywiście, w konflikcie narodowościowym w parafiach mieszanych polsko-litewskich biskup postępował z dużą konsekwencją, czy wręcz uporem. Po wywiezionym ks. Słabszyńskim w Giedrojciach proboszczem został kolejny Litwin ks. Karol Gumbargis, którego parafianie w lutym 1920 roku też wywieźli. Trzecim nominatem był również kapłan narodowości litewskiej ks. Franciszek Bobnis. Trudno nie zgodzić się z oceną, że w parafii giedrojckiej interes litewski przeważał nad chęcią załagodzenia sporu⁵³. W tej sytuacji niewielka była skuteczność listów pasterskich zawierających nawoływanie do tolerancji. W listach i zarządzeniach wewnętrz-

⁵¹ Ibidem. Ks. Miłkowski konkludował: „Całe dochodzenie zrobiło na mnie, jak i na mego towarzysza Litwiną, ks. Piotra Kraujalisa (*sic!*) głębokie i przykre wrażenie [...]. Nic dziwnego, że Biskup, po rozejrzeniu się w protokołach sprawy, zupełnie przemilczał ją przede mną i tylko ks. Kraujalis powiedział mi, że JE Biskup wyraził swoje niezadowolenie, że nie odkryliśmy prawdziwego sprawcę (*sic!*) nieporządków w parafii giedrojckiej i wywiezienia proboszcza — władze polskie (*sic!*). Niestety — tego wykryć uczciwym ludziom, gruntownie rzeczy badającym, nie można było, bo tego nie było faktycznie. Władze polskie najwyżej mogły tylko dać możliwość szczerego, bez bojaźni wypowiedzenia się większości — agitacja była zbyt uczciwa. Ibidem.

⁵² H. Turska: *O powstaniu polskich obszarów językowych na Wileńszczyźnie. W: Studia nad polszczyzną kresową*. T. 1. Red. J. Rieger, W. Werenicz. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk—Łódź 1982, s. 31.

⁵³ M. Mróz: *Katolicyzm na pograniczu...*, s. 154.

nych biskup starał się przeciwstawić włączeniu duchowieństwa w spory narodowościowe, mocno podkreślał potrzebę dostosowania posług duszpasterskich do potrzeb wiernych, przestrzegał przed wzajemnym dyskryminowaniem wiernych w parafiach mieszanych⁵⁴. Zarazem stałe akcentowanie potrzeby ostrożności w poczynaniach kapłanów i nieuleganie naciskom władz polskich w sprawie księży oskarżanych o antypolskie wystąpienia kształtowały jednak dość powszechne przekonanie, że biskup sprzyjał narodowym interesom litewskim i białoruskim. Słuszna jest konstatacja Macieja Mroza, że „pomimo prób łagodzenia zatargów działalność ordynariusza wileńskiego, a zwłaszcza jego polityka personalna, przyczyniła się do wewnątrzkościelnego konfliktu na tle narodowościowym w diecezji wileńskiej”⁵⁵.

Można dostrzec dwojakie skutki akcji narodowej duchowieństwa litewskiego. Oprócz kształtowania litewskiej świadomości niektórych parafian wywoływała ona reakcję innej części ludności, podlegającej akulturacji do polskości. Stając się stroną konfliktu, ludność ta w przyspieszonym tempie nabierała świadomości polskiej⁵⁶. Dramatycznym następstwem była sytuacja, w której postawy nacjonalistyczne zaczynały dominować nad poczuciem powszechnego charakteru Kościoła. Bez wątpienia, trwający konflikt miał wpływ na postawy wielu polskich kapłanów, którzy litewski atak na język polski w Kościele, broniony dotąd przed naciskiem państwa rosyjskiego, odbierali jako wystarczający powód do przeciwdziałania rozwojowi ruchu litewskiego.

Bardzo interesujący jest obraz stosunków polsko-litewskich na prowincji — tam, gdzie żyła ludność od wieków zasiedziała, przyzwyczajona do sąsiedztwa wiosek litewskich i polskich zaścianków. Choć podlegała agitacji, propagandzie, zyskiwała świadomość narodową, to zarazem zdążyła już przywyknąć do tradycyjnej koegzystencji różnych języków. Terenem, na którym ludność litewska stanowiła zwarte, znaczne skupisko, była północna część powiatu święciańskiego. W okresie władzy ZCZW Towarzystwo Straży Kresowej, organizacja utworzona z inspiracji działaczy „Zetu”, a więc reprezentujących nurt niepodległościowy o korzeniach narodowych, zainicjowała zwołanie zjazdu ludowego powiatu święciańskiego, na który zaproszono przedstawicieli wszystkich gmin. Zdawano sobie

⁵⁴ W tej sprawie biskup wydał okólnik z 28 czerwca 1919 roku. Ibidem, s. 149.

⁵⁵ Ibidem, s. 155.

⁵⁶ Do podobnych incydentów dochodziło w innych parafiach. W Niemenczynie proboszcz ks. Rogowski uciekł przed bolszewikami. Na jego miejsce mianowany został następca ks. Linortas — Litwin. Po powrocie ks. Rogowskiego biskup uznał, że nie odwoła nominacji, ale za byłym proboszczem ujęła się ludność zrażona próbą wprowadzenia języka litewskiego. Posunięto się aż do grózb pod adresem nowego proboszcza, który ostatecznie opuścił Niemenczyn. LCVA, f. 22, ap. 1, b. 69, k. 33: *W sprawie bpa Matulewicza*. Wilno 5 kwietnia 1922.

sprawę, że w tym powiecie „szczególnie ostro ścierają się polsko-litewskie antagonizmy narodowościowe”, i zamierzano zdobyć argument, że ludność na prowincji opowiada się za zgodnym współżyciem w ramach państwa polskiego. Jak donosił agent werbunkowy ze Święcian, działacze litewscy zamierzali albo wysłać swoich zwolenników i zmanifestować litewski charakter powiatu, albo nie dopuścić do odbycia się zjazdu. „Szczególnie zawzięci agitowali księża z Gejkiń (gm. zabłociska), Mielegian, z Połusza, Kukuciszek, Łyngmian, Starych Święcian. W Gejkiniach proboszcz, ks. Gudenis Michał, wyraził się z ambony, iż: »jedna bieda (bolszewicy) wyszła, ale druga, o wiele gorsza (Polacy) przyszła i gnębi lud jak może«. Księża święciańscy starali się wpłynąć na delegatów, by przeciwstawili się Polakom”⁵⁷. Ostatecznie na zjazd 24 sierpnia przybyło 450 delegatów. Swoich przedstawicieli, wybranych na zebraniach gminnych albo w parafiach, przysłały prawie wszystkie gminy. W sprawozdaniu podkreślono udział w zjeździe chłopów, delegatami gmin nie zostali ani księża, ani przedstawiciele ziemian czy inteligencji. Zgodnie z relacją agenta werbunkowego: „Utworzyła się tylko grupa najwyżej 40 ludzi licząca, złożona z zawziętych tarybowców, która stale i bezwzględnie występowała przeciwko wszelkim mowom i decyzjom noszącym charakter pojednawczy. Z grupy tej przemawiano za oddaniem się pod rządy Taryby. (...) Przeszło 400 wszakże delegatów, a w tej liczbie i 67 rdzennych Litwinów, z coraz (bardziej — J.J.-J.) wzrastającym entuzjazmem wypowiedziało się za całkowitym połączeniem z Polską. Nastąpiła chwila prawdziwego uniesienia, kiedy wszyscy, z wyjątkiem owej grupy oponentów, przy niemiłkających okrzykach uchwalili rezolucję o przyłączeniu powiatu do Polski. Wołano, że z bronią w ręku będą odpierać Tarybę i Niemców. Wybrano następnie 17 przedstawicieli do Rady Ludowej i 3 posłów do Warszawy, ewentualnie do Paryża, w tej liczbie 1 Litwina, bardzo przychylnego sprawie Polski. Niewątpliwie (...) uchwały powzięte na zjeździe i cały jego nastrój są szczerym i wiernym odbiciem woli ludności powiatu w danej chwili”⁵⁸. Tego rodzaju sprawozdania podtrzymywały przekonanie wielu polskich polityków, pochodzących z ziem północno-wschodnich, że na Litwie tylko grupa działaczy inspirowana przez Tarybę sprzeciwiała się powrotowi do tradycji unii. Pozostała ludność litewska gotowa była — sądzono — utrzymać związki sprzed upadku Rzeczypospolitej⁵⁹.

⁵⁷ LGVA, f. 13, ap. 1, b. 242, k. 10: *Wyciąg z raportu agenta werbunkowego w Święcianach*.

⁵⁸ Ibidem.

⁵⁹ Po analizie materiałów starostwa święciańskiego nasuwa się spostrzeżenie, że wśród wniosków o wydanie dowodów osobistych na początku lat dwudziestych natrafić można zarówno na dość liczne przykłady mieszanych polsko-litewskich małżeństw, jak i na częste oświadczenia o równoległej znajomości języków: polskiego, litewskiego i rosyjskiego.

Dla stosunków polsko-litewskich podstawowe znaczenie miały wydarzenia inspirowane przez władze polskie w Kownie, podejmowane różnymi kanałami, przede wszystkim przez Polaków na Litwie, ale i w kontakcie z opozycją polityczną oraz litewskimi kręgami wojskowymi. Celem było — wobec fiaska rozmów Rõmera — doprowadzenie do zmiany rządu w Kownie na taki, który skłaniałby się do przystąpienia do federacji z Polską. Ceną, jaką przyszłoby zapłacić za federację, byłaby zgoda strony polskiej na włączenie Wilna i Wileńszczyzny do państwowości litewskiej. Stanisław Narutowicz, Zygmunt Jundziłł, Leon Wasilewski prowadzili negocjacje, siłami POW podjęto zakończoną klęską próbę przewrotu w Kownie, w której szczegóły wtajemniczeni zostali niektórzy politycy i wojskowi litewscy⁶⁰. Swego rodzaju misją ostatniej szansy — jak ją nazwała Joanna Gierowska-Kałaur — był listopadowy pobyt w Kownie 7-osobowej grupy przedstawicieli polskich partii politycznych, głównie z terenu Wileńszczyzny, z Witoldem Abramowiczem, Aleksandrem Babiańskim i Stefanem Mickiewiczem⁶¹.

Środowiska bliskie Naczelnikowi Państwa prowadziły w Wilnie polemikę z przedstawicielami nacjonalizmu litewskiego i polskiego. Na łamach „Naszego Kraju” pisano: „Pierwsi gotowi są jak najbardziej obcinać obszar swej ojczyzny (...) od wschodu i południa, byle móc zmajoryzować i »odpolszczyć« Wilno i Wileńszczyznę, przez włączenie do Litwy tzw. »etnograficznej«. Drudzy gotowi są pozbawić Litwę jej północno-zachodniej części, zamieszkałej przez ludność mówiącą po litewsku, byle uratować Wilno i Wileńskie dla polskość i Polski”⁶². Interesujące są argumenty przytaczane w tej polemice. Stanowisko Litwinów groziło im — wobec rzeczywistości polskiego charakteru miasta — „utrata współposiadania Wilna jako stolicy państwa litewskiego”. Natomiast wobec narodowych kierunków w społeczeństwie polskim wytaczano argument strategiczny — przyłączenie ziemi, której ludność poczuwa się do polskość i ciąży ku Polsce kulturalnie i politycznie, wpłynęłoby na niekorzystny kształt państwa. „Dość spojrzeć na mapę, ażeby ocenić całą nienaturalność tego wysuniętego na wschód cypla, od którego odcięłoby się jego północno-zachodnie uzupełnienia, ekonomicznie też ciężące do Wilna. To ostatnie straciłoby

⁶⁰ Szerzej zob. P. Łossowski: *Próba przewrotu polskiego w Kownie w sierpniu 1919 r.* W: „Najnowsze Dzieje Polski. Materiały i Studia z Okresu 1914–1939”. T. 8. Warszawa 1964, s. 51–73; Idem: *Konflikt...*, s. 69–75; A. Pukšto: *Między stolecznością a partykularyzmem...*, s. 140–145; P. Janauskas: *POW w Kownie: obywatele dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego czy zdrajcy?* W: *Kultura Litwy i Polski w dziejach. Tożsamość i współistnienie*. Red. J. Wyrozumski. Kraków 2000, s. 177–184.

⁶¹ J. Gierowska-Kałaur: *Zarząd Cywilny...*, s. 300–302.

⁶² W.: *O Wilno. „Nasz Kraj”* z 26 sierpnia 1919.

na tym ogromnie. Jednocześnie wyrwanie Wileńskiego i Grodzieńskiego z całokształtu ziem Litwy skazałoby na zagładę tę wielką liczbę Polaków, która by pozostała poza obrębem ziem bezpośrednio do Polski przyłączonych”⁶³. Łatwo — uprzedzając wydarzenia — dostrzec, że przedstawiona diagnoza dokładnie opisywała stan po 1922 roku. Zauważano wreszcie, że stanowisko narodowców zarówno polskich, jak i litewskich „najzupełniej ignoruje interesy Białorusinów oraz Żydów, ich prawo korzystania z Wilna”⁶⁴. Tymczasowy z założenia okres władzy ZCZW, budząc w wielu środowiskach niezadowolenie i rozczarowanie, popychał niektóre osoby do prób przyspieszenia biegu wydarzeń. Ignacy Sokołowski, wydany z Kowna jako autor *Pogadank ekonomiczno-politycznych*, za które zawieszony został polski „Głos Kowieński”, na łamach „Naszego Kraju” wystąpił w lipcu 1919 roku z postulatem zwołania sejmu w Wilnie. Autor ten pisał: „(...) głos Sejmu (...), zwołanego na podstawie pięcioprzymiotnikowej [ordynacji — J.J.-J.] z równoprawnym udziałem kobiet, w żadnym razie nie mogłby pozostać nieuwzględniony przy międzynarodowym załatwieniu naszej sprawy”⁶⁵.

Życie codzienne w okresie konfliktu o przynależność ziemi wileńskiej

Nadejście Armii Czerwonej w pierwszych dniach stycznia 1919 roku skłoniło znaczną część ziemian do opuszczenia swych siedzib; zostały one w wielu wypadkach złupione przez nadciągających bolszewików, a wygłodzona ludność wiosek uważała za oczywiste sięgnięcie po bezpańskie zasoby. Wiosenna ofensywa wojsk polskich umożliwiła powrót ziemian,

⁶³ Ibidem. „Nasz Kraj” propagował te same koncepcje Piłsudskiego, które znalazły odbicie w notatkach Kazimierza Świtalskiego pod koniec 1920 roku: Naczelnik Państwa uważał, że po wcieleniu Wileńszczyzny do Polski powstanie granica niemożliwa do utrzymania. Przewidywał zatem alternatywę: albo porozumienie z Litwą, a w konsekwencji federacja, albo ułożenie się z Białorusią. W tym jednak wypadku „trzeba (...) iść na pewne koncepcje autonomiczne dla Białorusi”, ponieważ „cokolwiek by się (...) mówiło o słabości instynktów państwowych białoruskich, tereny te Polską nie są”. K. Świtalski: *Dziariusz 1919—1935*. Warszawa 1992, s. 40.

⁶⁴ W.: *O Wilno...*

⁶⁵ *Wolna Trybuna* — I. Sokołowski: *O sejm w Wilnie*. „Nasz Kraj” z 9 lipca 1919.

częstokroć jednak wspomniane wcześniej z przekonaniem „patriarchalne współżycie” dworu i wsi doznało uszczerbku, podważone obustronnym brakiem zaufania⁶⁶. Dobrze ilustruje te zjawiska raport agenta werbunkowego w powiecie święciańskim z września 1919 roku: „Bardzo silnie zakorzenione są obawy »pańszczyzny«. (...) Na ogół biorąc, ludność traktuje przedstawicieli władz nieufnie i z wielką rezerwą”⁶⁷.

Wyparcie bolszewików z Wilna wiosną 1919 roku wzmocniło wśród ludności polskiej potrzebę eksponowania uczuć narodowych. Wyrażały się one zarówno inicjatywami na rzecz żołnierzy, np. w środowisku polskich organizacji kobiecych w Wilnie, organizujących kantyny, świetlice, jak i w ochotniczym wstępowaniu w szeregi wojska polskiego. W powiecie wileńskim, w atmosferze towarzyszącej zwycięskiej ofensywie polskiej, do służby w wojsku ochotniczo zgłosiło się 1 529 Polaków, 1 Białorusin, 7 Litwinów i 1 Rosjanin⁶⁸.

Gdy euforia po wyparciu bolszewików nieco opadła, podstawową kwestią, decydującą o nastrojach ludności Wileńszczyzny, stał się rozpaczliwy stan ekonomiczny. Agent werbunkowy w Święcianach meldował w sierpniu 1919 roku: „Żadne raporty nie zdołają przedstawić nieopisanej nędzy, w jakiej pozostaje ludność przyfrontowa. Gminy: zanarocka, jasiewska, mielegiańska są jednym cmentarzem. Wioski i chaty zostały tam spalone i zniszczone do szczytu. Miejsca po nich już porosły olbrzymią, przez nikogo nie koszoną trawą i burzanami, które o wiele przewyższają wzrost człowieka. Ludność przeważnie mieszka w naprędcie skleconych jaskiniach lub po prostu w lasach i żyje tylko trawą i korzeniami leśnymi. Przyśyłam przy niniejszym okruszyny straszliwego chleba z trawy, który jest tam prawie powszechnym pokarmem. (...) Ludzie ci są to najczęściej jakieś chodzące szkielety ze zdziczałą trupiozieloną twarzą i wpadniętymi oczodołami. (...) W gminie zanarockiej, liczącej do 3 tys. mieszkańców, tylko z głodu umarło przez lato 300 ludzi, a więc 10%. W gminie mielegiańskiej naliczono 162 wypadki śmierci głodowej. W gminie jasiewskiej już nikt i liczyć nie może, gdyż wszyscy pracownicy gminy powymierali lub rozproszyli się po lasach”⁶⁹. Na domiar złego szerzyły się choroby zakaźne. W tej sytuacji narastały nastroje antyziemiańskie. Przedstawicieli większej własności oskarżano powszechnie o spekulację zapasami zboża,

⁶⁶ S. Dzikowski: *Egzotyczna Polska...*, s. 9–10.

⁶⁷ LCVA, f. 13, ap. 1, b. 242, k. 6: *Raport polityczno-wywiadowczy ZCZW Inspektorat werbunkowo-zaciągowy 13 września 1919. Powiat święciański.*

⁶⁸ LCVA, f. 51, ap. 5, b. 160, k. 15: *Kwestionariusz stanu powiatu wileńskiego Ziemi Wileńskiej 1919 r.*

⁶⁹ LCVA, f. 13, ap. 1, b. 242, k. 10: *Wyciąg z raportu agenta werbunkowego w Święcianach.*

przy współpracy z Żydami⁷⁰. Czesław Jankowski w czarnych barwach malował sytuację powiatu oszmiańskiego: „W powiecie grasują choroby zakaźne, jak tyfus, ospa, czerwotka, dyfteryt, koklusz i inne. Całe wsie są zarażone syfilisem. Ludność pozbawiona jest kompletnie pomocy lekarskiej, bo tych kilku lekarzy, którzy są w powiecie, i jednego szpitala dla 200 tysięcy, to chyba że za mało”⁷¹. Głód dręczący ludność powodował, że z nasilającą się niechęcią patrzono na leżące odłogiem pola, pozostające w rękach większej własności. Z powiatu wileńskiego donoszono: „Należy nadmienić, że na ogół w tym roku własność włościańska zasiała dużo więcej pól w porównaniu z rokiem przeszłym, natomiast średnia i wielka własność z różnych przyczyn (brak inwentarza, pobudki polityczne) prawie że leży odłogiem, tylko wyjątkowo obywatelsko nastrojone jednostki spośród ziemiaństwa kresowego zasiały jako tako swe majątki”⁷². Sytuacja w innych powiatach przedstawiała się dość podobnie. W raporcie z powiatu oszmiańskiego z sierpnia 1919 roku znalazła się obserwacja: „Szczególnie złe wrażenie robi na ludności obsadzanie stanowisk administracyjnych przez miejscowych właścicieli ziemskich, którzy częstokroć używają swego wpływu dla załatwienia osobistych porachunków. Ponadto należy nadmienić, że główną bronią agitatorów antypolskich jest twierdzenie, że rząd polski to rząd panów”⁷³. O nastrojach w powiecie oszmiańskim donosił latem 1919 roku „Nasz Kraj”: „Pozostałości wojny i bolszewizmu ujawniają się w masowych porębach lasów, wzmagającym się tajnym gorzelnictwie, licznych rabunkach oraz codziennych zdumiewających swą czelnością kradzieżach koni oraz wszelkiego inwentarza ruchomego. W powiecie w dalszym ciągu szerzą się choroby i głód, by wprowadzić jakiś ład, niezbędne jest minimalne zabezpieczenie ludności w żywność. Powiat oszmiański, w porównaniu z normalnymi czasami, posiada zasianego na gruntach włościańskich $\frac{1}{4}$ do $\frac{1}{8}$ dawnego obszaru, a na dworskich jakąś setną część”⁷⁴. Choć część ziemian zaczęła zagospodarowywać zrujnowaną własność, towarzyszył im niepokój o przyszłość i obawa przed kolejną nawałnicą. Ferdynand Ruszczyk, przystępując wio-

⁷⁰ „Obywatel Mackiewicz całe zebrane zboże sprzedał Żydowi (...), odmawiając jednocześnie sprzedaży go zgłodniałym ludziom. Gdy Żydzi kupione zboże wieźli w kierunku frontu, złapał ich i zamknął sołtys ze wsi Kluszczy, Skinder. W czasie wszakże jego nieobecności przyjechali tenże Mackiewicz z wachmistrzem policji, złamali zamek, wypuścili Żydów, oddali im żyto i ułatwili wywiezienie go. (...) Biszewski z Łyntup nie pozwala skończyć trochę siana z łąk, dzierżawcom nakazał uregulowanie wysokich czynszów dzierżawnych. Oburzenie wśród włościan wzrasta”. Ibidem.

⁷¹ Oszmiańczyk (właśc. C. Jankowski): *Szlakiem oszmiańskim...*

⁷² LGVA, f. 13, ap. 1, b. 244, k. 49: *Raport polityczno-wywiadowczy nr 13 z 13 października 1919 roku.*

⁷³ LGVA, f. 13, ap. 1, b. 245, k. 3.

⁷⁴ Oszmiańczyk (właśc. C. Jankowski): *Szlakiem oszmiańskim...*

sną 1919 roku, po wyparciu bolszewików, do odbudowy gospodarstwa w gnieździe rodzinnym — Bohdanowie, zanotował: „Po trochu wraca życie — psy, kurczątko, cielęta. [...] I tylko ziemia cała w ruchach wulkanicznych — ani ustalenia, ani pewności”⁷⁵.

Jednym z najważniejszych elementów pokojowej odbudowy życia społecznego był rozwój szkolnictwa różnych narodowości zamieszkujących ziemię wileńską. Pomimo olbrzymich braków kadrowych i materialnych powstawały szkoły powszechne i średnie (por. tabele 7 i 8).

Tabela 7

Uczniowie w Wilnie według narodowości (bez szkół rosyjskich — brak danych)

Stan na koniec roku szkolnego 1918/1919

Narodowość uczniów	Szkoły polskie	Szkoły litewskie	Szkoły białoruskie	Szkoły żydowskie	Szkoły niemieckie	Ogółem
Polacy	5 892	2	3	—	10	5 907
Litwini	2	545	—	—	—	547
Białorusini	—	1	73	—	8	82
Żydzi	—	217 (wyłącznie dziewczęta)	65	5 947	—	6 229
Inni	11 (Rosjanie)	10 (Rosjanie)	10	—	108 (Niemcy)	139
R a z e m	5 905	775	151	5 947	126	12 904

Źródło: „Nasz Kraj” z 16 października 1919.

Tabela 8

Uczniowie w Wilnie według wyznań (bez szkół rosyjskich — brak danych)

Stan na koniec roku szkolnego 1918/1919

Wyznanie uczniów	Szkoły polskie	Szkoły litewskie	Szkoły białoruskie	Szkoły żydowskie	Szkoły niemieckie	Ogółem
Rzymskokatolickie	5 878	547	29	—	10	6 464
Prawosławne	17	10	57	—	15	99
Mojżeszowe	—	217 (wyłącznie dziewczęta)	65	5 947	—	6 229
Ewangelickie	9	1	—	—	101	111
Inne	1	—	—	—	—	1
R a z e m	5 905	775	151	5 947	126	12 904

Źródło: „Nasz Kraj” z 16 października 1919.

⁷⁵ F. Ruszczyk: *Dziennik*. Część druga: *W Wilnie 1919–1932*. Oprac. E. Ruszczyk. Warszawa 1996, s. 15. Zapis z 29 maja 1919 roku.

Bardzo istotnym sygnałem normalizacji i stabilizacji stosunków były prace przy organizacji wyższej uczelni w Wilnie — Uniwersytetu Stefana Batorego. Miał on kontynuować chlubne tradycje akademickie w Wilnie, wzmacniać znaczenie miasta jako ośrodka promieniującego na rozległy teren dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego, ale też być centrum kultury polskiej. To wywoływało pewne tarcia na tle narodowościowym. Niewątpliwie jednak organizatorom USB przyświecała myśl zgodnego współżycia różnych narodowości. Symbolem było zaproszenie na inaugurację uniwersytetu w dniu 11 października 1919 roku ks. Józefa Tumasa, jako przedstawiciela litewskich środowisk naukowych, i jego ciepłe przyjęcie. Rektor Siedlecki wspominał: „Dzięki pośrednictwu ks. Żongołłowicza porozumieliśmy się z litewskim naukowym towarzystwem i zaprosiliśmy jego reprezentanta ks. Tumasa. Przybył na uroczystość i zabrał głos, mówiąc najpierw po litewsku, a potem po polsku. Już w tej chwili, kiedy profesor Sławiński, który wymieniał po kolei delegatów mających zabrać głos w imieniu różnych instytucji, wywołał z kolei nazwisko ks. Tumasa, zaznaczając, że jest reprezentantem litewskiego stowarzyszenia, zerwała się burza oklasków. Przemówienia litewskiego i polskiego, które zresztą mieściły w sobie pewne dość gorzkie uwagi, wysłuchano w spokoju i ze skupieniem, po czym nowa żywiołowa manifestacja rozpoczęła się w całej sali. Widziałem, że ks. Tumas, który, jak sądzę, był raczej przygotowany na chłodne przyjęcie, wzruszył się głęboko i schodził z katedry zdziwiony owacją. Była ona doprawdy serdeczna, bo jestem przekonany, że w umysłach wszystkich obecnych na sali nie powstała ani na chwilę myśl jakiegokolwiek wrogiego stosunku do narodu litewskiego”⁷⁶. Siedlecki wyrażał także nadzieję, że polski uniwersytet w Wilnie stanie się pomostem porozumienia społeczeństwa polskiego i żydowskiego. We wspomnieniach podnosił swe zadowolenie z tego, że studia w uniwersytecie podjęła córka rabina Rubinsteina⁷⁷.

Białorusini i Żydzi na Wileńszczyźnie wobec polsko-litewskiego sporu o Wilno

Mimo optymistycznych z początku zapatrywań na sprawę współpracy polsko-białoruskiej obie strony były rozczarowane. Politycy polscy — roz-

⁷⁶ M. Siedlecki: *Wspomnienia...*, s. 19.

⁷⁷ Ibidem.

biciem politycznym niedużego przecież grona działaczy białoruskich (część orientowała się na Moskwę, część na Berlin, inni poparli Tarybę), strona białoruska — realiami na obszarze zajęтым przez wojsko polskie.

Na ziemiach białoruskich, wchodzących — w miarę postępów armii polskiej — w kompetencję struktur administracyjnych ZCZW, rozgorzał spór o szkoły białoruskie. Dla działaczy białoruskich powołanie własnych placówek oświatowych było sprawą niezbędną i jednym z niewielu możliwych do szybkiej realizacji celów pracy narodowej. Strona polska stała na stanowisku, że identyfikacja wyznania katolickiego z polskością przesądza o tworzeniu na terenach zamieszkałych przez ludność katolicką, określającą się powszechnie jako „tutejsi”, szkolnictwa polskiego, a szkoły białoruskie mogą ewentualnie powstawać na obszarze prawosławnym. Próby powoływania szkół białoruskich natrafiały częstokroć na przeciwdziałanie administracji, a przynajmniej na brak poparcia finansowego. Wiązało się to z opinią, że z powodu niedostatku wykształconych własnych elit działacze białoruscy sięgali przede wszystkim po kadrę szkolną z czasu okupacji niemieckiej, rekrutującą się z nauczycieli dawnych szkół rosyjskich. Wobec raptownej likwidacji tych szkół na obszarze Ober-Ostu, gdzie Niemcy aprobowali szkolnictwo w językach narodowości lokalnych, wielu nauczycieli szkół rosyjskich przeszło do placówek formalnie białoruskich, częstokroć zresztą w imię własnego przeświadczenia, iż Białorusini stanowią regionalną gałąź narodu rosyjskiego. Przekonanie administracji polskiej o językowo rosyjskim charakterze szkół, które zakładał działacze białoruscy, podtrzymywał powszechny brak podręczników białoruskich, zastępowanych rosyjskimi. Tego braku początki działalności wydawniczej pod zarządem Ober-Ostu zappełnić nie mogły; stało się to szczególnie oczywiste w klasach wyższych⁷⁸.

„Biełaruskaja dumka” wyrażała pretensję do polityków polskich, że nie podtrzymują postulatu niepodległości Białorusi. Redakcja zastrzegła, że nie chodzi o uznanie niepodległości Białorusi jako faktu już aktualnego, ale o włączenie tego hasła do programu polskiej polityki zagranicznej. „Nasz Kraj” odpowiadał, że posługiwanie się postulatem niepodległości

⁷⁸ Problematyka ta budziła zainteresowanie wielu historyków wyrażających rozbieżne poglądy. Zob. W. Balcerak: *Sprawa białoruska a polityka odradzającej się Rzeczypospolitej*. W: *Polska — Białoruś 1918–1945*. Red. W. Balcerak. Warszawa 1994, s. 6–31; K. Gomółka: *Polityka rządów polskich wobec mniejszości białoruskiej w latach 1918–1939*. W: „Białoruskie Zeszyty Historyczne”. T. 4. Red. E. Mironowicz. Białystok 1995, s. 106–120; H. Głogowska: *Białoruś 1914–1929. Kultura pod presją polityki*. Białystok 1996; M. Siemakowicz: *Polityka władz rosyjskich, niemieckich i polskich wobec szkolnictwa białoruskiego w latach 1903–1922*. W: „Białoruskie Zeszyty Historyczne”. T. 7. Red. E. Mironowicz. Białystok 1997, s. 23–48; J. Gierowska-Kałuża: *Zarząd Cywilny...*; por. E. Mironowicz [rec.]. W: „Białoruskie Zeszyty Historyczne”. T. 22. Red. E. Mironowicz. Białystok 2004.

Białorusi byłoby frazesem, skoro „Białoruś obecnie swej niepodległości realizować nie może. Nie posiada ona ani pieniędzy, ani fachowych sił politycznych i administracyjnych, ani wojska, ani kredytu u sąsiadów. Białoruś może budować swoją niepodległość jedynie z czyjaś pomocą. Z natury rzeczy pomoc tę może jej dać tylko Polska. Ale (...) tylko wtedy, gdy Białorusini sami się o to do Polski zwrócą, dając dostateczne gwarancje, że znaczny wydatek sił materialnych, których by ze strony polskiej wymagała sprawa budowania pierwszych podstaw państwowości białoruskiej, nie będzie wyłożony na szkodę państwowości polskiej. Dotychczasowe stanowisko Białorusinów tych gwarancji nie daje. Wszakże zjazd czerwcowy wypowiedział się za jak najbliższym współżyciem z Litwą, o Polsce zaś nic nie wspomniał. Krótko powiedziawszy, Białorusini nie zrobili dotychczas nic, aby Polska czuła, że utworzenie państwa białoruskiego będzie dla Polski rzeczą korzystną. (...) Polska dotychczas nie wie, czy będzie miała w Białorusinach przyjaciół, czy wrogów. Niechże Białorusini przekonają ją, że będą jej przyjaciółmi, a wówczas będzie można mówić nie tylko o tym, że Polska stoi na gruncie utworzenia niezależnego państwa białoruskiego, ale o czymś więcej, bo o konkretnej budowie tego niezależnego państwa”⁷⁹.

Wobec braku postępów w negocjacjach polsko-litewskich, po sukcesach armii polskiej latem 1919 roku Naczelnik Państwa skupił swą uwagę na Białorusinach. Wydane zostało rozporządzenie z 22 października 1919 roku dotyczące tworzenia białoruskiej siły zbrojnej. Powstała Białoruska Komisja Wojskowa⁸⁰. W kręgu federalistów wileńskich wiadomość o powołaniu BKW powitano życzeniami powodzenia, wyrażonymi w trybie warunkowym: „Jeżeli Białorusini potrafią wydobyć z narodu swego tyle świadomej energii, aby przy pomocy Polski stworzyć własną silną armię, która by, walcząc ramię przy ramieniu z żołnierzami polskimi, zaważyła na losach kraju i umiała wyprzeć zeń wschodnich najeźdźców, wówczas sprawa ich będzie wygrana. I tego im z całego serca życzymy”⁸¹.

W marcu 1920 roku prowadzono rozmowy polsko-białoruskie, a ich wynikiem (dość skromnym w porównaniu z oczekiwaniami działaczy białoruskich) była aproba i subwencje dla białoruskich przedsięwzięć

⁷⁹ Artykuł redakcyjny. „Nasz Kraj” z 8 lipca 1919. Pretensje środowisk białoruskich dotyczyły zignorowania zarówno przez Jerzego Osmołowskiego, jak i Piłsudskiego żądań delegacji Białoruskiej Rady Wileńszczyzny i Grodzieńszczyzny w sprawie niepodległości Białorusi i uznania rządu rezydującego w Kownie. J. O s m o ł o w s k i: *Wspomnienia z lat 1914–1921*. Biblioteka Narodowa, akc. 6796, T. 3, s. 73.

⁸⁰ Szerzej zob. O. Ł a t y s z o n e k: *Białoruskie formacje wojskowe 1917–1923*. Białystok 1995, s. 121–146.

⁸¹ W.: *Nowy krok naprzód*. „Nasz Kraj” z 5 listopada 1919.

oświatowych w okręgu mińskim ZCZW⁸². Po stronie białoruskiej źle odbierano wyraźną tendencję władz polskich do ograniczania akcji białoruskiej do ziemi mińskiej, a rugowania jej z terenów Białorusi zachodniej, z Wileńszczyzny. Politykę polską oceniano jako chwiejną i niekonsekwentną. Zarzuty te, w świetle materiałów Oddziału II NDWP, nie były pozbawione podstaw. W opracowaniu powstałym na użytek wojska pisało wprost: „Stosunki między ludnością miejscową a władzami polskimi stopniowo zaczęły się psuć. Wpłynęło na to szereg przyczyn, główną jednak była nieudolność naszych władz. Zachowanie się ich, jak w kraju okupowanym, nieliczenie się z nastrojami i interesami ludności białoruskiej, brak zdecydowanej konsekwentnej polityki narodowościowej itd., nie mogło dać rezultatu. (...) Dnia 10 lipca 1920 r. wojska bolszewickie zajęły Mińsk. Na cofające się oddziały polskie napadały nieraz całe wsie, mordując żołnierzy. W odwet za napady wojska nasze urządzały ekspedycje karne, skutkiem czego w stosunki polsko-białoruskie wdzierają się coraz większy rozdzźwięk i nienawiść. W ten sposób dokonała się zmiana nastrojów wśród ludności białoruskiej. Ludność ta rozentuzjazmowana początkowo odezwą Naczelnego Wodza, roiała o złączeniu Witebska, Mohyłowca i Smoleńska pod władzą polską — ostatecznie zaś mordowała cofające się oddziały polskie”⁸³. Niektórzy spośród działaczy białoruskich stawiali wręcz zarzut polskiej okupacji ziem białoruskich⁸⁴.

Po stronie polskiej nad stosunkiem do budowy państwowej struktury białoruskiej ciążyło przekonanie o braku świadomości narodowej wśród mas włościańskiej ludności na Białorusi, o zaawansowanym procesie akulturacji katolików do polskości, powszechnej bierności społeczeństwa, wreszcie przeświadczenie o braku odpowiedniej warstwy elity politycznej i kulturalnej⁸⁵. Poważne rozczarowanie, zniecierpliwienie Piłsudskiego, który początkowo wyrażał przekonanie o łatwości współpracy, przyniosło rozbitcie elit białoruskich na rozmaite opcje⁸⁶. Każda z tych grup stawiała na wsparcie sprawy białoruskiej przez inne ośrodki, z reguły wrogie czy nieprzyjazne Polsce⁸⁷. Irytację Piłsudskiego wzmagало zręczne wykorzy-

⁸² K. G o m ó ł k a: *Rozmowy polsko-białoruskie (marzec 1920)*. „Dzieje Najnowsze” 1988, nr 1, s. 17–21.

⁸³ LCVA, f. 51, ap. 17, b. 20, k. 47. [Oddział II Sztabu Generalnego]: *Krótki zarys zagadnienia białoruskiego*. [Dalej: *Krótki zarys...*].

⁸⁴ A. Ł u c k i e w i c z: *Polska okupacja na Białorusi*. Wilno 1920. Szerzej o pracy białoruskich działaczy narodowych na niwie oświatowej, a zarazem o rozczarowaniu polityką władz polskich zob. np. H. G ł o g o w s k a: *Białoruś...*, s. 46–50.

⁸⁵ J. G i e r o w s k a - K a ł a u r: *Zarząd Cywilny...*, s. 310–314.

⁸⁶ A. N o w a k: *Polska i trzy Rosje...*, s. 287; K. G o m ó ł k a: *Józef Piłsudski wobec kwestii białoruskiej*. W: *Res Historica*. T. 8: *Józef Piłsudski i piłsudczycy*. Red. Z. Z a p o r o w s k i. Lublin 1999, s. 27–28.

⁸⁷ J. G i e r o w s k a - K a ł a u r: *Zarząd Cywilny...*, s. 312–314.

stanie czynnika białoruskiego przez Litwinów. W rządzie litewskim znalazły się miejsca dla ministrów bez teki ds. białoruskich i żydowskich. W wypadku Białorusinów ten ministerialny fotel zajęli kolejno politycy stojący na czele krótko funkcjonujących organów państwowych BRL: Jazep Waronka i Dominik Siemaszka. Po rozłamie w Radzie BRL na terytorium Litwy schronił się również rząd Wacława Łastowskiego⁸⁸. Tym samym polityka litewska zyskała atut na arenie międzynarodowej oraz możliwość wpływania na działaczy białoruskich z terenu zajętego przez Polskę. O ile jednak budowa „Piemontu” białoruskiego w państwie litewskim, na obszarze guberni grodzieńskiej, „przyznanej” Litwie przez Rosję sowiecką w lipcu 1920 roku, była mirażem⁸⁹, o tyle ani strona litewska, ani białoruska — w oczekiwaniu na rozwój wypadków i może ewentualną ingerencję Ententy — tej wizji nie burzyła. Piłsudski natomiast stanowczo, czy wręcz brutalnie, rozwiewał zbyt rozbudzone nadzieje i Antonowi Łuckiewiczowi, politykowi skłonnemu do współpracy z Polską, premierowi rządu BRL, sugerował odłożenie na bardziej sprzyjający czas planu budowy niepodległej Białorusi, rozłożenie programu niepodległościowego na etapy, rezygnację z postulatów maksymalnych⁹⁰.

Do czynników osłabiających potencjał ruchu białoruskiego należała ostra rywalizacja między skłonnymi do kooperacji z Polską kręgami politycznymi. Mowa tu o nieporozumieniach między lewicowymi działaczami tzw. Rady Najwyższej, wspieranej za czasów ZCZW w Mińsku przez Oddział II NDWP (personalnie przez Sylwestra Wojewódzkiego⁹¹), a pravicową grupą, wywodzącą się ze środowiska skupionego wcześniej wokół Romana Skirmunta, w której dominował dzięki swej osobowości Paweł Aleksyuk⁹².

Kwietniowa odezwa Józefa Piłsudskiego *Do mieszkańców b. Wielkiego Księstwa Litewskiego* nie otworzyła, wbrew nadziejom Naczelnika Państwa, etapu współpracy polsko-żydowskiej. Wydawać się mogło, iż wiza odbudowy wielonarodowego organizmu, odwołującego się do tradycji Wielkiego Księstwa Litewskiego, była bliska idei Wielkiej Litwy, którą pro-

⁸⁸ E. Mironowicz: *Białoruś*. Warszawa 1999, s. 48.

⁸⁹ Inaczej pisze o tym E. Gimžauskas: *Baltarusių veiksnys formuojantis Lietuvai 1915–1923 m.* Vilnius 2003, s. 87–109.

⁹⁰ J. Osmołowski: *Wspomnienia...*, T. 4, s. 121; K. Grygajtis: *Polskie idee federacyjne...*, s. 258–259.

⁹¹ *Sylwester Wojewódzki przed Sądem Marszałkowskim*. Wstęp i opracowanie J. Kochanowski, S. Rudnicki. Warszawa 1997, s. 6.

⁹² O wzajemnej wrogości działaczy białoruskich pisano w meldunku wywiadowczym: „W Mińsku [...] robotę białoruską ze strony II Oddziału prowadził Wojewódzki, który wszystkimi siłami poparł Najwyższą Radę i elementy esdeckie, i eserowskie, starając się utracić Aleksyuka”. LCVA, f. 21, ap. 1, b. 7, k. 83–85; por. LCVA f. 22, ap. 1, b. 54, k. 28–31. Pismo P. Aleksyuka do Delegata Rządu RP w Wilnie.

pagowały gazety żydowskie w Wilnie. Społeczność żydowska zachowała jednak ogromny dystans wobec koncepcji federalistycznych. Na pewno dużą rolę odegrała atmosfera związana z zajęciem Wilna 19 kwietnia, aresztowanie kilkuset Żydów przez władze wojskowe, a w okresie późniejszym — tarcia lokalne, dotyczące m.in. wyborów do Rady Miejskiej Wilna⁹³, podziału środków na cele oświatowe, społeczne i socjalne, konflikt w sprawie handlu niedzielnego⁹⁴. Władze wojskowe usprawiedliwiały podjęte w kwietniu kroki ostrzeliwaniem wkraczających do Wilna żołnierzy polskich z okien i dachów. Odpowiedzialnością za to obciążono żydowskich zwolenników rządów bolszewickich⁹⁵. Zapewne jakaś część ofiar zginęła w wyniku walk, np. w szeregach formacji milicyjnych⁹⁶. Bez wątplenia jednak doszło również do samosądów i stosowania odpowiedzialności zbiorowej, odnotowano też znaczną liczbę aktów zwykłego bandytyzmu i liczne rabunki⁹⁷. Spora grupa działaczy żydowskich została aresztowana, a następnie wywieziona do Lidy i Wołkowyska. Wśród nich byli m.in. znani publicyści, wydawcy, przywódcy polityczni, jak Samuel Niger, syjonista Lejb Joffe, działacz Bundu Weinsztejn, przedstawiciel „młodosyjonistów” Zajndsznur, rabin z Landwarowa — Szyrain. W obronie Nigra i Joffego występował, na prośbę rabina Rubinsteina i Szabada, bp Matulewicz, który w swych zapiskach pozostawił liczne wzmianki o brutalnym traktowaniu Żydów przez żołnierzy („legionistów” — jak pisał)⁹⁸. W połowie maja w sprawie aresztowanych w Wilnie Żydów, z których 400 przewieziono do Białegostoku, a pozostałych — do Kalisza

⁹³ Dokonano rozszerzenia granic Wilna, zajmującego dotąd obszar ok. 3 tys. ha, włączając obszar 4 900 ha z 20 tys. mieszkańców. Fakt ten zmieniał na niekorzyść ludności żydowskiej, skoncentrowanej w śródmieściu, proporcje narodowościowe w Wilnie, które w dotychczasowym kształcie zamieszkiwało ok. 123 tys. osób. Ugrupowania żydowskie oprotowały powiększenie miasta, jako działanie instrumentalne, prowadzące do sztucznego zmniejszenia liczby Żydów w Radzie Miejskiej. (Jednak takie rozszerzenie granic zakładały również wcześniejsze plany niemieckie jako naturalny kierunek rozwoju miasta).

⁹⁴ Szerzej zob. J. Wołkonowski: *Stosunki polsko-żydowskie...*, s. 112–113.

⁹⁵ „Nasz Kraj” w pierwszym numerze z 21 kwietnia relacjonował wydarzenia niemal „na gorąco”: „Wielka ilość Żydów-bolszewików w sowdepach była przyczyną rozjątrzenia ludności miejskiej oraz wojska na całą ludność żydowską. Wszędzie rozlegały się okrzyki: »Żydzi strzelają z domów do naszego wojska«”.

⁹⁶ Opisując dzień wkroczenia wojsk polskich do Wilna, bp Matulewicz wspominał widziany przez okno epizod, jakim było pojawienie się dość dużego, uzbrojonego oddziału milicjantów żydowskich. (Można sądzić, że jako milicjanci, nie byli umundurowani — inaczej biskup pisałby prawdopodobnie o oddziale wojskowym). J. Matulaitis: *Užrašai...*, s. 197.

⁹⁷ Obszerne fragmenty dokumentacji i skarg sporządzonych przez społeczność żydowską w sprawie aktów bandytyzmu i rabunku przytacza w swej bardzo obiektywnie napisanej pracy J. Wołkonowski: *Stosunki polsko-żydowskie...*, s. 48–54.

⁹⁸ J. Matulaitis: *Užrašai...*, s. 199, 208.

i Krakowa, delegacja żydowska interweniowała u komisarza generalnego Osmałowskiego. W wyniku jego decyzji Nigier i Joffe zostali zwolnieni⁹⁹. Stosunek wojska do ogółu Żydów, traktowanych jako zwolennicy bolszewizmu, wywołał konsternację i oburzenie, które znalazły wyraz w prasie żydowskiej¹⁰⁰. W tej sytuacji ani wydana bezpośrednio po zdobyciu Wilna odezwa Władysława Beliny-Prażmowskiego, zapewniająca, iż Wojsko Polskie „przynosi ochronę domostw Waszych, ziemi Waszej, języka i wiary Waszej”, i zawierająca deklarację: „Szanować będziemy prawa każdego obywatela kraju bez różnicy wyznań i narodowości”¹⁰¹, ani ogłoszona w językach polskim, litewskim, białoruskim i jidysz odezwa Edwarda Rydza-Śmigłego z 21 kwietnia, ani wreszcie późniejsza odezwa Józefa Piłsudskiego nie wywarły oczekiwanego wpływu na społeczność żydowską. Próba łagodzenia nasilającego się konfliktu było powołanie w skład tymczasowego magistratu Wilna, do grona 8 ławników, 3 przedstawicieli ludności żydowskiej: Adolfa Gordona, Izaaka Morgowickiego i Saula Trockiego¹⁰². Rozjążrzone stosunki niełatwo było spacyfikować. Na początku czerwca zastępca Komisarza Generalnego Ziem Wschodnich Konrad Niedziałkowski w wywiadzie udzielonym dziennikowi „Tog” zapewniał, że „władza użyje całej siły swojego aparatu, aby więcej do przesładowań Żydów nie dopuszczać”¹⁰³.

Ocena realiów w Polsce była kolejną ważną przeszkodą w poprawie stosunków polsko-żydowskich. Prasa szeroko relacjonowała prace komisji sejmowej badającej sprawę rozstrzelania w Pińsku 34 Żydów. Poseł Grünbaum wręcz ostrzegał, że za sprawę Pińska Polska zapłaci Litwę¹⁰⁴. Podkreślano, że prawo o przymusowym odpoczynku niedzielnym godzi

⁹⁹ LCVA, f. 13, ap. 1, b. 199, k. 62: *Sprawy żydowskie na Kresach*.

¹⁰⁰ Oświadczenie Gminy Żydowskiej w sprawie wypadków z 19 kwietnia i dni następujących zostało opublikowane również przez część prasy polskiej, np. ukazało się w redagowanym przez piłsudczyków „*Naszym Kraju*”. Po pewnym czasie redakcja opatrzyła je komentarzem: „Nie ulega wątpliwości, że istotnie, pewna część, drobna zresztą bardzo, ludności żydowskiej została poszwankowana na zdrowiu i mieniu w dniach zajmowania Wilna. (...) Jeśli jednak odezwa żydowska mówi o wielu zabitych i tysiącach aresztowanych, to po pierwsze twierdzimy, że gmina izraelicka przesadza i rozdyma wydarzenia (...), a po wtóre nie wspomina (...), że w walkach brała udział cywilna ludność żydowska. (...) Potępiamy wszelkie gwałty i bezprawia, nie odmawiamy Żydom tej równości obywatelskiej, która stanowi niewątpliwe prawo każdego człowieka, natomiast konstatujemy, że część ludności żydowskiej Wilna sprowokowała strzelaniem do naszego wojska wydarzenia, które w innych warunkach nie miałyby miejsca”. „*Nasz Kraj*” z 13 maja 1919. Por. J. Wołkonoński: *Stosunki polsko-żydowskie...*, s. 47–63.

¹⁰¹ „*Nasz Kraj*” z 21 kwietnia 1919.

¹⁰² „*Nasz Kraj*” z 25 kwietnia 1919.

¹⁰³ LCVA, f. 13, ap. 1, b. 193, k. 175–176. Referat: *Prasa żydowska*, z 12 czerwca 1919 roku.

¹⁰⁴ LCVA, f. 13, ap. 1, b. 199, k. 62: *Sprawy żydowskie na Kresach*.

w interesy materialne 3 mln obywateli polskich. „Samo poczucie solidarności z naszymi braćmi w Polsce nakazuje nam przyjąć to pod uwagę i zapamiętać to sobie tym bardziej, że mamy dzielić losy polskich Żydów”¹⁰⁵. Zapewne politycy żydowscy obawiali się także, że związek z Polską — warunek *sine qua non* polskiego wsparcia dla idei wielonarodowościowej Litwy — musiałby oznaczać umniejszenie roli społeczności żydowskiej, jako elementu równowagi między narodami dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Były jednak i inne czynniki. Oto wiosną 1919 roku, gdy Wilno znów znalazło się w polskich rękach, władze Litwy powróciły do wyciszonej na czas zagrożenia bolszewickiego kwestii mniejszościowej. Wielkiej wagi nabrało wsparcie dyplomacji litewskiej przez reprezentantów mniejszości narodowych, którzy wysłani zostali do Paryża. (Dyplomata litewski Petras Klimas nieco złośliwie zasygnalizował w pamiętnikach przyjazd oddzielnej delegacji „naszej Wieży Babel”, składającej się z reprezentantów Żydów, Białorusinów i „spolonizowanych”¹⁰⁶). Wiceminister spraw zagranicznych Litwy Rozenbaum, jako były lider rosyjskich syjonistów i członek I Dumy, w imieniu litewskich Żydów wystosował na ręce prezydenta Wilsona deklarację, w której nie tylko Wilno, ale i Grodno, Białystok, Bielsk, Brześć zostały uznane za części Litwy. Oświadczenie to miało służyć storpedowaniu ewentualnych zamysłów zorganizowania plebiscytu w Wilnie¹⁰⁷. W państwie litewskim zajęto się organizacją urzędu ministra bez teki ds. żydowskich. Wobec pozostawania w Wilnie Jakuba Wygodzkiego, z rekomendacji Rozenbauma ministrem został Max Sołowiejczyk. Budowa zrębów autonomii żydowskiej na Litwie i spektakularne, aczkolwiek dość instrumentalnie traktowane gesty — jak choćby przyjęcie 5 sierpnia 1919 roku przez litewską delegację w Paryżu przygotowanego przez Rozenbauma tekstu deklaracji o prawach Żydów w państwie litewskim — najwyraźniej zdominowały wyobraźnię żydowskich polityków. Zajęli oni stanowisko zgodne z oczekiwaniami rządu litewskiego, który przecież — inaczej niż elity żydowskie — odżegnywał się od koncepcji wskrzeszenia Litwy historycznej jako państwa wielu narodów. W tej sytuacji Żydzi wileńscy stali się swego rodzaju zakładnikami procesu budowy autonomii żydowskiej na Litwie, a wileńscy syjoniści, których z Kownem łączyły różnorakie powiązania, nie mogli dezawuować oświadczeń, jakie Rozenbaum składał

¹⁰⁵ Cyt. za: A. Haftka: *Charakterystyka...*, k. 20–21.

¹⁰⁶ P. Klimas: *Lietuvos diplomatinėje tarnyboje 1919–1940 m.* Vilnius 1991, s. 21–26. Pisząc pamiętnik, dyplomata litewski mógł już sobie pozwolić na umniejszenie wagi stanowiska prezentowanego przez Żydów na forum międzynarodowym. Skwitował lekceważąco paryską działalność Rozenbauma, jako z rzadka wychodzącą poza kontakty z rosyjskimi Żydami z powodu nieznamości jakiegokolwiek języka zachodniego.

¹⁰⁷ Š. Liekis: *A State...*, s. 123.

w imieniu ogółu Żydów litewskich. Dlatego wileńska prasa syjonistyczna ostro polemizowała z wszelkimi oświadczeniami polskiej ludności w sprawie łączności Wileńszczyzny z Polską. W komentarzu do sejmowego wystąpienia posła Witolda Kamienieckiego, mówiącego o ciężeniu do Polski ludności ziem od Wilna do Łucka, na łamach „Jidisze Gajtung” pisano: „Komisja sejmowa wcale się nie porozumiała z miejscowymi działaczami żydowskimi w tej sprawie, [...] nie mogła żadnych pozytywnych wniosków co do dążeń politycznych Żydów wyciągnąć”¹⁰⁸. Wileńska prasa żydowska wypowiadała się przeciw rezolucji Sejmu, podkreślając, że plebiscyt nie ma odpowiedniego umocowania międzynarodowego, prawnego i moralnego¹⁰⁹.

Żydzi wileńscy wyrażali pretensję, że większość społeczeństwa polskiego nie chciała widzieć w nich jednej z narodowości zakorzenionych i równoprawnych. W reakcji na opinię ks. Maciejewicza, że w sprawie plebiscytu na ziemiach wschodnich nie trzeba poważnie traktować opinii Żydów, jako mieszkających w miastach i przemieszczających się, demokratyczny „Tog” mocno podkreślał: „Zaś my jesteśmy autochtonami w tych krajach, na których księża wraz z obszarnikami starają się położyć swą ciężką rękę. Jesteśmy starodawnymi, osiadłymi obywatelami, którzy znojem i mrówczą pracą przez setki lat związaali się z tym miejscem”¹¹⁰.

Pod władzą ZCZW przedstawiciele społeczności żydowskiej wyrażali nadzieję, że uznany zostanie fakt dokonany, jakim było powołanie Gminy z szerokimi kompetencjami, i stanie się ona fundamentem przyszłej autonomii kulturalno-narodowej. Wznawiając działalność, Gmina przejęła *de facto* odpowiedzialność za całokształt życia żydowskiego: szkolnictwo, działalność charytatywną, sprawy gospodarcze. Ponadto działały sekcje: prawna, polityczna i ds. uchodźców. Z udziału w pracach Gminy wycofał się Bund. Stanowisko przewodniczącego Gminy powierzono Lejzerowi Krukowi. Po ustanowieniu władz polskich odbudowano żydowskie instytucje kulturalne. Od 9 maja bez koncesji, a od końca września 1919 roku — z koncesją, ukazywały się 2 dzienniki żydowskie: demokratyczny „Tog” (w końcu 1919 roku w nakładzie 2,5 tys. egz.) i organ Centralnej Organizacji Syjonistycznej „Jidisze Gajtung”, pod redakcją Józef Regensburga (w nakładzie 1,3 tys. egzemplarzy). We wrześniu ukazał się tygodnik „Jidiszer Sojcher” („Kupiec Żydowski”), organ Związku Kupców. Wydawcą był Adolf Gordon, redaktorem Albert Kabacznik. Jesienią tego roku krótko wychodził tygodnik satyryczny „Szabes Najes”. Od początku 1920 roku ukazywać się zaczęło pismo dla dzieci „Grininke Bejmolach”

¹⁰⁸ „Jidisze Gajtung” z 11 listopada 1919.

¹⁰⁹ A. H a f t k a: *Charakterystyka...*, k. 9.

¹¹⁰ Ibidem.

(„Krzaczki Zielone”), wydawane przez Szlome Bastowskiego¹¹¹. W gorszej sytuacji znalazła się lewica żydowska. W atmosferze niechęci do ugrupowań oskarżanych o kolaborację z bolszewikami odmówiono koncesji na „Najes”, „Unzer Gajt” i „Arbajter”.

Pod koniec roku szkolnego 1918/1919 społeczność żydowska w Wilnie utrzymywała 29 szkół, w tym 2 gimnazja i 5 szkół religijnych. (Odpowiednio szkolnictwo polskie posiadało 59 szkół, w tym 4 średnie, oraz uniwersytet w stadium organizacji). W szkołach żydowskich pracowało 223 nauczycieli (w szkolnictwie polskim — 277). W placówkach żydowskich w Wilnie uczyło się 5 947 uczniów (w tym 2 637 dziewcząt). Ponadto 217 uczennic wyznania mojżeszowego uczęszczało do żeńskiego gimnazjum litewskiego i 65 chłopców wyznania mojżeszowego pobierało naukę w gimnazjum białoruskim. W szkołach polskich naukę pobierało 5 905 uczniów, przy czym nie było tam młodzieży wyznania mojżeszowego. Z łącznej liczby dzieci i młodzieży w Wilnie, pod koniec roku 1918/1919 do szkół uczęszczało ok. 77% dzieci żydowskich i ok. 40% dzieci polskich¹¹².

W roku akademickim 1919/1920 na 480 studentów uniwersytetu było 80 Żydów. Zgłosiło się ich znacznie więcej, „na medycynę tylko zapisało się 500, przyjętych było 25, a ci, jak zaświadczają profesorowie, byli najpilniejszymi uczniami” — pisała później referentka Departamentu Oświaty Litwy Środkowej w swym nader interesującym opracowaniu¹¹³.

Gerszon Pludermacher wezwał gminę do ujednolicenia nauki w szkołach przez nią finansowanych i wywarcia nacisku na kierowników szkół hebrajskich w sprawie uwzględnienia w swych programach języka żydowskiego¹¹⁴. Prasa podjęła temat subsydiowania przez Magistrat szkół żydowskich na równi z polskimi¹¹⁵.

Podczas konferencji przedstawiciele Misji Morgentau u Komisarza Generalnego Osmołowskiego Jakub Wygodzki wyrażał nadzieję, że będzie ona zapowiedzią „nowych stosunków między obu narodami. Jakiegokolwiek będą losy Litwy, Polacy i Żydzi pozostaną tutaj, tym lepiej więc będzie dla obu stron, im zgodniejsze będzie ich współżycie”¹¹⁶. W pamiętniku jednak ze sceptycyzmem pisał, że nadzieja na pokojowe stosunki „jest naiwna (...). Aby znikły narodowościowe, socjalne, polityczne i inne różnice,

¹¹¹ LGVA, f. 13, ap. 1, b. 253, k. 2—32: *Prasa wileńska w I półroczu 1920 roku*.

¹¹² *Sprawozdanie Centralnego Biura Statystycznego m. Wilna za miesiąc sierpień 1919 roku*. „Nasz Kraj” z 16 października 1919.

¹¹³ LGVA, f. 20, ap. 1, b. 2, k. 527. Referat: *O stanie szkolnictwa na terenie Litwy Środkowej*.

¹¹⁴ A. Haftka: *Charakterystyka...*, k. 22; „Tog” z 7 i 19 sierpnia 1919.

¹¹⁵ „Tog” z 11 listopada 1919.

¹¹⁶ „Nasz Kraj” z 31 sierpnia 1919.

które powstały i ułożyły się przez setki lat między Polakami i Żydami, powinno upłynąć wiele lat”¹¹⁷.

W prasie żydowskiej dawano wyraz przekonaniu, że konsekwentna obrona praw obywatelskich prowadzi do równouprawnienia. Aleksander Haftka oceniał, iż retoryka i ton doniesień prasy żydowskiej przekonywały czytelników, „że jedynym ich wyzwoleniem, jedynym pokojowym, zgodnym *modus vivendi* z innymi narodowościami [...] (jest) uzyskanie autonomii kulturalno-narodowej”¹¹⁸. Żądano oficjalnego uznania języka żydowskiego i konsekwencji tego w postaci zatrudnienia w urzędach państwowych i instytucjach municypalnych urzędników, znających język żydowski w mowie i piśmie¹¹⁹. Syjoniści na łamach „Jidisze Gajtung” dawali wyraz nadziejom związanym z 93. paragrafem traktatu wersalskiego. Powołanie angielskiej i amerykańskiej komisji do zbadania stosunków polsko-żydowskich uznano za środek zbawienny. Na łamach gazety wyrażano radość i z emfazą opisywano prace tych komisji. Inne stanowisko — jak oceniał Haftka — zajmował organ demokratów „Tog”. Haftka charakteryzował to stanowisko słowami: „My sobie z Polakami sami poradzimy, my sobie nasze prawa sami wywalczymy”. Demokraci uważali, że misje psują stosunki, drażnią swą impertynencją Polaków¹²⁰.

Mimo podkreślania ogromnej roli Gminy żydowskiej prasa wileńska podejmowała wątki krytyczne. Dostrzegano niedociągnięcia w pracy Gminy. Piętnowano brak doświadczenia i kierowanie się interesem partyjnym ludzi zajmujących miejsce we władzach Gminy, różnorodność celów, konflikty. Najpoważniejszy konflikt w sprawie Gminy dotyczył jej charakteru — religijnego bądź świeckiego. Podobnie działo się na prowincji.

Ważną płaszczyzną zarówno współpracy, jak i licznych zatargów przedstawicieli polskich i żydowskich mieszkańców Wilna była Rada Miejska. Na podstawie rozporządzenia Generalnego Komisarza Ziemi Wschodnich we wrześniu 1919 roku odbyły się w Wilnie wybory do Tymczasowej Rady Miejskiej. W sprawie udziału w wyborach nie było początkowo jednomyślności wśród ugrupowań żydowskich. Socjaliści opowiadali się za bojkotem, natomiast partie umiarkowane, reprezentujące sfery kupieckie, rzemieślnicze i przemysłowe, zdecydowały się na udział w wyborach. Prasie przypadła więc szczególnie istotna rola w agitacji przedwyborczej. Żydowski Komitet Organizacyjny zwrócił się do społeczeństwa żydowskiego z odezwą uzasadniającą potrzebę posiadania odpowiedniego przedstawicielstwa w Magistracie, aby bronić narodowych praw oraz zabez-

¹¹⁷ Cyt. za: J. Wołkonowski: *Stosunki polsko-żydowskie...*, s. 57.

¹¹⁸ A. Haftka: *Charakterystyka...*, k. 36.

¹¹⁹ Ibidem, k. 16–17.

¹²⁰ Ibidem, k. 13–14; „Tog” z 16 listopada 1919.

pieczyć interesy ekonomiczne i kulturalne¹²¹. Komitet konsekwentnie i energicznie zajął się uzupełnianiem spisu wyborców, pominiętych z racji nieporozumień językowych lub wskutek zamieszkiwania sublokatorskiego. Po przyjęciu reklamacji mieszkańców Wilna niewpisanych na pierwotne listy, ogólna liczba wyborców doszła do 69 087¹²².

Do wyborów zgłoszono 9 list kandydatów do Rady Miejskiej, a wśród nich ostatecznie 5 list żydowskich: kupców, właścicieli domów, partii demokratycznej, syjonistów, związku rzemieślników. Frekwencja wynosiła 71,69% uprawnionych do głosowania. Na listy żydowskie padło 14 256 głosów, czyli 28,66% wszystkich oddanych głosów¹²³. Ostatecznie na 48 członków Rady Miejskiej Żydzi uzyskali 14 miejsc w Radzie, najwięcej z ramienia partii demokratycznej. Kabacznik został ławnikiem¹²⁴. Wynik wyborów liderzy ugrupowań żydowskich uznali za porażkę, obwiniając m.in. niedemokratyczną ordynację wyborczą¹²⁵. Szczególnie niechętnie stronnictwa żydowskie powitały wyraźne zwycięstwo narodowej demokracji. Wygodzki w artykule *Nowa Rada Miejska* pisał: „Zaledwie ujrzała świat, gdy ochrzczono ją już nazwą »czarna«. Z grona 48 radnych, 31 należy do wszelkich odcieni myśli prawicowej. Przedstawiają oni sobą rodzaj kalejdoskopu, w którym odzwierciedlają się wszelkiego rodzaju fanatyzmy: narodowy, polityczny i religijny; spójnią zaś ich — to wzniosła idea antysemityzmu”¹²⁶.

Wyniki wyborów rzeczywiście okazały się dużo gorsze, niż spodziewali się żydowscy politycy, którzy zadbali przecież, by na listach znalazło się dwadzieścia kilka tysięcy żydowskich wyborców. Z szacunków Centralnego Biura Statystycznego, których dokonano na podstawie uzupełnionych danych meldunkowych, wynikało, że na dzień 1 września 1919 roku Polacy stanowili niemal 55% wszystkich mieszkańców (68 tys.), Żydzi — prawie 37,5% (46 272), Rosjanie — ponad 3% (3 942), Litwini — prawie 2,1% (2 581), a Białorusini — niecałe 1,4% (1 682)¹²⁷. Sporą różnicę między odsetkiem głosów, które padły na listy żydowskie, a odsetkiem ludności żydowskiej w społeczeństwie Wilna tłumaczy — w części przynajmniej — fakt, że w wyborach nie wziął udziału ani Bund, ani część środowisk ortodoksyjnych. W wyniku wyborów zapanowała niedogodna dla społeczności

¹²¹ LGVA, f. 13, ap. 1, b. 191, k. 53: *Referat z prasy żydowskiej nr 23 z sierpnia 1919 roku*.

¹²² Szerzej zob. J. Wołkonowski: *Stosunki polsko-żydowskie...*, s. 108–114; A. P u k s z t o: *Między stołecznością a partykularyzmem...*, s. 172–174.

¹²³ „Biuletyn Centralnego Biura Statystycznego” (Wilno) 1919, nr 5.

¹²⁴ LGVA, f. 23, ap. 1, b. 211, k. 6.

¹²⁵ Ibidem, k. 29.

¹²⁶ A. H a f t k a: *Charakterystyka...*, k. 30.

¹²⁷ LGVA, f. 64, ap. 20, b. 693, k. 173–174, 308.

Żydów wileńskich sytuacja — decyzje Rady Miejskiej zapadały większością głosów, której żydowscy radni nie mogli się przeciwstawić. Prasa żydowska krytycznie odnosiła się zatem do władz miejskich. Powtarzały się zarzuty, że Żydzi nie są przyjmowani do robót publicznych, nie są dopuszczani do posad miejskich, a tym bardziej rządowych. Decyzję Magistratu o usunięciu handlarzy starzyzną z hal miejskich — z miejsc, gdzie handlowano żywnością, radni żydowscy uznali za gwałt skierowany przeciwko Żydom. Wygodzki wystąpił w ich obronie z listem otwartym do Abramowicza, prezydenta miasta¹²⁸. Decyzję odroczonego do grudnia 1919 roku.

Z pewnością postępował jednak proces powolnej stabilizacji. Kolejne odłamy żydowskiej opinii publicznej uzyskiwały pozwolenie wydawania swoich organów prasowych. Od początku 1920 roku koncesję uzyskały „Dos Folk”, tygodnik syjonistów-ortodoksów, oraz pozostający w opozycji wobec Gminy „Dos Freie Wort” — tygodnik Bundu¹²⁹. Wojna 1920 roku i wkroczenie do Wilna Armii Czerwonej kolejny raz odwróciły kartę w skomplikowanych stosunkach polsko-żydowsko-litewskich.

Latem 1919 roku, kiedy wojsko polskie zajęło Mińsk, a polscy zwolennicy utworzenia państwa nawiązującego do tradycji wielonarodowościowego Wielkiego Księstwa Litewskiego zdawali się stosunkowo najbliżej wykorzystania historycznej szansy¹³⁰, znaczący wydawał się w Wilnie brak współpracy federalistycznych kręgów polskich i żydowskich głosicieli idei Wielkiej Litwy. Tymczasem właśnie wileński organ propagujący koncepcje Józefa Piłsudskiego „Nasz Kraj” próbował wyciągać rękę do współpracy. Stanowisko redakcji pisma dobrze odzwierciedla opublikowany pod koniec sierpnia 1919 roku na stronie tytułowej artykuł *O Wilno*. Na postawione pytanie: Czym jest Wilno? — odpowiedź brzmiała jednoznacznie: „[...] jest stolicą Litwy, zarazem zaś miastem polskim, leżącym na polskim obszarze językowym [...]. Ale do Wilna, jako do stolicy historycznej Litwy całej, mają uzasadnione prawo i Litwini, i Białorusini. Tu bowiem z natury rzeczy ogniskowało się i ogniskować będzie całe życie kraju, a więc ku temu ogniskowi musi ciężać cała ludność kraju, bez różnicy naro-

¹²⁸ J. Wołkonowski: *Stosunki polsko-żydowskie...*, s. 113.

¹²⁹ LGVA, f. 23, ap. 1, b. 182, k. 80: *Nastroje wśród Żydów w chwili obecnej*.

¹³⁰ W tym czasie w „Naszym Kraju”, organie wileńskich federalistów, stwierdzano: „[...] droga do osiągnięcia wielkiego celu: niepodzielnego [...] Księstwa Litewskiego w dobrowolnej federacji z Polską, prowadzi właśnie przez porozumienie się i zgodę narodowości tutaj zamieszkających, które jako autonomiczne, są równouprawnione do decydowania w sprawach przyszłości kraju. Wiadomo, że punktem wyjścia [...] realizowania tego programu jest wola ludności wyrażana przez plebiscyt, którego przeprowadzenie jest zadaniem administracji cywilnej kraju”. E.S. [Eugeniusz Świerczewski?]: *Po zdobyciu Mińska*. „Nasz Kraj” z 12 sierpnia 1919.

dowości. Tu znalazły oparcie dla siebie usiłowania odrodzeńcze budzącego się do świadomości narodu litewskiego. Tu silniej niż gdzie indziej (nawet w Mińsku) ujawniły się pierwociny białoruskich zabiegów narodowych. Dodać wreszcie należy, że i dla Żydów całej Litwy właśnie Wilno jest tym centrum najważniejszym. [...] Tylko jako stolica Litwy, łącząca w jedną całość obszary litewskie, polskie i białoruskie, Wilno pozyska pełnię warunków rozwoju. Tylko jako wspólna własność Polaków, Białorusinów i Litwinów Wilno odegra rolę, jaka mu przypadła ze względu na położenie geograficzne. Tylko takie rozwiązanie przekształci je z kości niezgody na węzeł ściśle zespalający na gruncie współpracy wszystkie żywioły miejscowe (podkreślenia: redakcja »Naszego Kraju« — J.J.-J.)¹³¹.

Na uwagę zasługują gesty przedstawicieli elit białoruskich, a także znamienne nuty publicystyki prasy żydowskiej, które wskazywały, że obie narodowości, pozostające niejako na drugim planie polsko-litewskiego konfliktu o Wilno, w sytuacji, jaka zapanowała, dążyły do współpracy. Uważano, że wspólny front podnosi znaczenie obu narodowości — zarówno Żydów, jak i Białorusinów. I tak, np. przedstawiciel BKN Klaudiusz Duszewski wygłosił w sierpniu 1919 roku w sali kursów białoruskich odczyt na temat Żydów na ziemiach białoruskich. Stwierdził, że Żydzi osiedlili się tu już w XIV wieku, zatem mają wszelkie prawa obywatelstwa tego kraju, przyczynili się do podniesienia poziomu umysłowego chłopca białoruskiego, do rozwoju handlu i kultury białoruskiej. Mówca podkreślał przyjazny stosunek chłopca białoruskiego do Żydów, czego dowodem były petycje chłopskie wnoszone o pozostawienie Żydów w poszczególnych wioskach, gdy ukazem carskim mieli zostać pozbawieni możliwości zamieszkiwania na wsi. Duszewski dostrzegał nawet wzajemne wpływy językowe — obecność w języku białoruskim wyrazów żydowskich, podkreślał obecność „ducha białoruskiego” w dziełach pisarzy żydowskich. Jak relacjonował „Nasz Kraj”, na zakończenie odczytu działacz BKN miał wezwać Białorusinów do „najprzyjaźniejszego współżycia z Żydami w chwili urzeczywistnienia się samodzielności Białej Rusi, albowiem »to są nasi najlepsi przyjaciele, nauczyciele i przewodnicy«”¹³².

Wbrew popieranym przez Naczelnika Państwa projektom utworzenia państwa wielonarodowego, odwołującego się do tradycji WXLit., przedstawiciele narodów mieszkających na ziemiach litewsko-białoruskich zmierzali raczej do budowy własnych państw, a więc do zrealizowania koncepcji podziałowej. Zarazem aspiracje i dążenia każdego z narodów z osobna pozostawały w konflikcie z aspiracjami innych. Koncepcja litewska, odwołując się do kryterium „etnograficznego”, uwzględniała nie tylko ob-

¹³¹ W.: *O Wilno...*

¹³² „Nasz Kraj” z 23 sierpnia 1919.

szar dominacji języka litewskiego, lecz i okolice stolicy, językowo polsko-białoruskie, z polsko-żydowskim Wilnem. Politycy białoruscy — jak pisał „Nasz Kraj” — „wpatrzeni w mapę etnograficzną Karskiego”, wykreślali projektowanemu przez siebie państwu bardzo szerokie granice, obejmując nimi m.in. i te obszary, które politycy litewscy uważali za swoje, np. Wilno i Grodno¹³³. Zdecydowana większość polskiej ludności Grodzieńszczyzny i Wileńszczyzny żądała włączenia do Polski zachodnich części historycznej Litwy wraz z Wilnem.

Idea odbudowy Litwy historycznej jako państwa trzech narodów

Propozycje pokojowe, jakie składała Rosja sowiecka, zdawały się przybliżać perspektywę rozstrzygnięcia ostatecznego kształtu ziem litewsko-białoruskich. Stało się to impulsem do nagłośnienia koncepcji rozwijanej już wcześniej przez Mariana Świechowskiego¹³⁴. Druk rozszerzonego wydania pracy Świechowskiego podjął w Wilnie wydawca i działacz ludowy Ludwik Chomiński, wyrażając we wstępie nadzieję, że „wydanie przysporzy zwolenników ustroju kantonalnego”¹³⁵. Zasadnicza myśl publikacji sprowadzała się do wniosku, że „bez zgody Polaków — ani Litwini, ani Białorusini otrzymać Wilna, leżącego na polskim terytorium etnograficznym i znajdującego się w polskim posiadaniu, nie będą w stanie”, ale „tylko kosztem zrzeczenia się wyłącznego posiadania Wilna jedynie dla siebie zdołają Polacy utrzymać łączność wszystkich obszarów Wielkiego Księstwa — zarówno litewskich, jak i białoruskich — i stworzyć w ten sposób od morza aż do Prypeci jednolitą barierę oddzielającą Polskę od Rosji i odrzucającą tę Rosję możliwie daleko w kierunku wschodnim”¹³⁶. Traktując jako pewnik to, iż Litwini nie zadowolą się autonomią w Polsce, a Polacy nie przystaną na oddanie Wilna pod wyłączne panowanie litewskie, autor uważał jednak, że Litwini — zagrożeni utratą Wilna i plebiscy-

¹³³ T.: *Albo-albo*. Dodatek do pisma „Nasz Kraj” z 10 grudnia 1919.

¹³⁴ Postulaty Świechowskiego, opublikowane w 1919 roku na łamach organu TSK „Wschód Polski”, popularyzował w Wilnie „Nasz Kraj”.

¹³⁵ *Od wydawcy*. W: M. Świechowski: *O program w stosunku do ziem litewsko-białoruskich*. Wilno 1920, s. 5.

¹³⁶ *Ibidem*, s. 7.

tem, który pozbawiłby państwo litewskie obszarów zamieszkanym przez ludność polskojęzyczną — zgodzą się na jakąś łączność z Polską. Warunkiem osiągnięcia kompromisu z Litwinami było — zdaniem Świechowskiego — zawarcie przez nich związku „nie z Polską wileńską, jako integralną częścią Wielkiej Polski, a z Polską wileńską, jako organizmem samodzielnym, pod względem obszaru i sił z nimi równorzędnym i współmierzonym”¹³⁷. W odniesieniu do ziem białoruskich rozumowanie Świechowskiego opierało się na przeświadczeniu, że na zachodzie Białorusini sił realnych nie mają, żywioł polski zaś jest słaby na wschodzie kraju. Zatem powołanie Białorusi jako jednolitego organizmu byłoby dla kraju nieszczęściem — nie pozwalając na rozwój ani ośrodka białoruskiego, ani polskiego i doprowadzając z czasem do sytuacji analogicznej, jak w Galicji Wschodniej. Wreszcie — podobnie jak w kwestii sporu z Litwinami — Świechowski zadeklarował, że na terenie Wileńszczyzny i Grodzieńszczyzny Polacy nie podzielią się z nikim swymi wpływami¹³⁸. Białorusini zatem, zdaniem Świechowskiego, „będą musieli się zgodzić na ograniczenie swych aspiracji państwowych do wschodniej Białorusi, uzyskując do pewnego stopnia zasadę niepodzielności przez związek z samodzielną jednostką Białej Rusi Zachodniej, jako kraju autonomicznego polskiego, w którym Białorusini będą mieli wszelkie prawa mniejszości narodowej”¹³⁹. Zarazem mieczem nad głową Białorusinów byłaby Rosja, albowiem w przypadku odrzucenia propozycji polskiej wschodnia Białoruś znalazłaby się w rękach rosyjskich, co skazywałoby ruch białoruski na zagładę¹⁴⁰. Zdaniem Świechowskiego, zatrzymanie marszu wojsk polskich na wschód nad Berezyną byłoby sprzeczne z celem politycznym, rozgraniczenie bowiem wpływów polskich i rosyjskich na Berezynie pozostawiałoby Białoruś podzieloną, a „kraj po Berezynę jest za duży i zbyt niejednorodny, aby z niego można było utworzyć jednolitą, autonomiczną jednostkę polską, za mały zaś, aby na nim skutecznie sferę wpływów dało się podzielić”¹⁴¹. Uwolnienie spod wpływów rosyjskich całego terytorium Białorusi po Dniepr uważał Świechowski za warunek *sine qua non* akcesu Białorusinów do unii z Polską. Zarazem siłę narodowego ruchu białoruskiego ocenił dość nisko: „Białorusini wykazali dotychczas najmniej sił żywotnych oraz najsłabsze uświadomienie w masach. Zresztą właściwa Białoruś prawosławna znajdowała się do niedawna jeszcze

¹³⁷ Ibidem, s. 10.

¹³⁸ Ibidem, s. 12–13.

¹³⁹ Ibidem, s. 13–14.

¹⁴⁰ Ibidem, s. 14.

¹⁴¹ Ibidem, s. 15. Poglądy Świechowskiego różniły się w tym punkcie od opinii wielu wojskowych, którzy Berezynę uważali za właściwy cel polskich działań. Zob. A. Nowak: *Polska i trzy Rosje...*, s. 212–218.

w przeważającej swej części pod jarzmem bolszewickim i dopiero część jej obecnie spod najazdu tego zwolniona została i ma możliwość przejawiać swą wolę”. Opinia o elitach białoruskich także nie była wysoka. Świechowski uznał, że żądanie niepodległości i niepodzielności miało raczej teoretyczny charakter, tym bardziej że przeciwstawienie się jednocześnie i Rosji, i Polsce nie rokowało sukcesu, podobnie jak żądanie włączenia do państwa białoruskiego Grodna i Wilna¹⁴². Konkluzja rozważań Świechowskiego brzmiała: „[...] jedynym rozwiązaniem możliwym do przyjęcia dla stron wszystkich w drodze kompromisu jest zorganizowanie ziem litewsko-białoruskich w postaci federacji autonomicznych obszarów narodowościowych: polskiego z Wilnem, litewskiego z Kownem, białoruskiego z Mińskiem lub Mohylowem. Wspólną stolicą sfederowanych ludów byłoby polskie Wilno. [...] Polacy otrzymaliby Wilno, jako ośrodek polityczny bliższego autonomicznego obszaru polskiego, Litwini i Białorusini nie utraciliby z nim kontaktu, jako ze wspólną stolicą całej federacji”¹⁴³. Świechowski brał pod uwagę ewentualność niepowodzenia planów: gdyby Litwa nie chciała wejść do federacji „i obrałaby dla siebie rolę pomostu między Rosją a Niemcami — o ile Białorusini okazaliby się tym piaskiem, który się w rękach rozsypuje” — wówczas ten obszar, który miał być łącznikowym, polskim kantonem, wraz z Wilnem włączony zostałby w skład Rzeczypospolitej. Autor nie omieszczał dodać, że tę ewentualność uważaliby za klęskę polskiej polityki wschodniej równoznaczną z odcięciem państw bałtyckich od Polski i zagrożeniem obszaru Wilna¹⁴⁴.

Konstatacja, iż program budowy „historycznego” państwa litewskiego sfederowanego z Polską poniósł w 1919 roku porażkę wynikającą ze względów obiektywnych, a zarazem negatywna ocena koncepcji wcielenia Wilna do Polski, którą reprezentowała prawica narodowa, przyniosły na początku 1920 roku szkic projektu rozwiązania kwestii stosunków polsko-litewskich na podstawie zasady związku trzech odrębnych organizmów państwowych: Polski, Litwy i Białorusi¹⁴⁵. Autor kryjący się pod inicjałami J.S. wyłożył swą koncepcję w broszurze wydanej w Krakowie. Zawierała ona oprócz założenia definitywnego wyrzeczenia się przez Polskę idei inkorporacji do państwa polskiego jakiegokolwiek części ziem litewsko-białoruskich także założenie akceptacji budowy na tym obszarze dwóch odrębnych organizmów państwowych — litewskiego i białoruskiego. Z tymi odrębnymi państwami Polska powinna wejść w związki na za-

¹⁴² M. Ś w i e c h o w s k i: *O program...*, s. 23–24.

¹⁴³ Ibidem, s. 26.

¹⁴⁴ Ibidem, s. 28.

¹⁴⁵ J.S.: *Na drodze do rozwiązania sprawy Litwy Historycznej*. Kraków 1920.

sadach odmiennych: z państwem litewskim ze stolicą w Wilnie — w konfederację, a w federację — z powstającym właśnie dzięki wsparciu polskiemu państwem białoruskim. Poważnym argumentem przemawiającym za takim rozwiązaniem był postulat ubiegnięcia Rosji w roli hegemona na obszarach dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów¹⁴⁶. Koncepcja ta, bez wątpienia, musiała wzbudzić niechęć w społeczeństwie polskim i zderzyć się z czynnikami utrudniającymi jej realizację na ziemiach białoruskich. Jednak przede wszystkim zmiana, jaką przyniósł kolejny etap wojny z Rosją bolszewicką w 1920 roku, przesądziła o tym, że program „konfederacji” stał się zupełnie nieaktualny jesienią 1920 roku.

Spis ludności na terenie administrowanym przez ZCZW

Równoległe do prób porozumienia z ośrodkami narodowymi litewskim i białoruskim, w dążeniu do stabilizacji stosunków międzypaństwowych oraz akceptacji kształtu terytorialnego państwa rząd polski starał się pozyskać aprobatę Ententy i poparcie Ligi Narodów. Środkiem realizacji tego celu miało być odwołanie się do woli ludności, zapowiedziane przecież w kwietniowej odezwie Piłsudskiego. Prace koncepcyjne związane z przygotowaniem terenu plebiscytowego były dość zaawansowane. Jednym z argumentów na rzecz porozumienia, uwzględniającego stosunki narodowościowe na ziemiach wyzwolonych spod panowania bolszewików, miał być spis ludności. Władze polskie przeprowadziły spis na obszarze podlegającym administracji Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich w roku 1919¹⁴⁷ (por. tabelę 9).

W świetle spisu z 1919 roku Polacy mieli względną (w powiecie dziśnieńskim i święciańskim) bądź bezwzględną większość we wszystkich powiatach Wileńszczyzny, ale jego rezultaty uwidaczniają liczne nieporozumienia w kwestii interpretacji deklaracji narodowych, co wynikało z braku poczucia narodowego znacznej części ludności. Bez wątpienia, dotyczy to np. powiatu dziśnieńskiego, gdzie ludność deklarująca *ruskość*

¹⁴⁶ Ibidem.

¹⁴⁷ E. Romer: *Spis ludności na terenie administrowanym przez ZCZW*. Lwów 1920; W. Studnicki: *Zarys statystyczno-ekonomiczny Ziem Północno-Wschodnich*. Wilno 1922.

Tabela 9

Ludność Wileńszczyzny w świetle spisu z 1919 roku (w %)

Powiat	Polacy	Litwini	Białorusini	Żydzi	Rosjanie	Inni
Wileński bez Wilna	87,30	7,50	0,30	3,60	1,30	0,30
Miasto Wilno	56,10	2,20	1,40	36,10	4,00	0,20
Brasławski	52,50	15,90	15,30	3,90	10,10	1,70
Dziśnieński	38,60	1,90	24,00	2,70	32,80	0,00
Oszmiański	68,20	0,30	5,90	5,60	0,50	19,80
Święciański	44,60	25,70	13,40	4,60	2,20	5,70
Trocki	58,80	39,50	0,20	4,80	0,90	1,10

Źródło: E. Romer: *Spis ludności na terenie administrowanym przez ZCZW. Lwów 1920*; W. Studnicki: *Współczesne państwo litewskie i stosunek jego do Polaków*. Warszawa 1922, s. 5.

została potraktowana jako Rosjanie, a nie Białorusini¹⁴⁸. W powiecie oszmiańskim nadal zaznaczała się nieobecność części prawosławnej ludności, która nie powróciła z Rosji. Pewna liczba ludności mówiącej językiem białoruskim, jako „tutejsi”, znalazła się w rubryce „inni”. Z pewnością w gronie „Polaków” znalazła się pewna liczba osób mylących pojęcie obywatelstwa państwa z narodowością bądź łączącą pojęcie „nacji” z wyznawaniem „polskiej wiary”.

Na kanwie prac spisowych ukazywały się na łamach gazet rozważania dotyczące stosunków narodowych. Znany ze studiów nad dziejami i stosunkami aktualnymi powiatu oszmiańskiego Czesław Jankowski opublikował w „*Naszym Kraju*” analizę sytuacji gospodarczo-społecznej ziemi oszmiańskiej. Spis ludności w tym powiecie — w interpretacji Jankowskiego, która różniła się wyraźnie od danych oficjalnych — wykazał 193 866 mieszkańców: 130 278 Polaków (66%); 46 019 Białorusinów; 8 100 Litwinów; 8 672 Żydów; 797 — innych. „Ludność polska prawie wyłącznie katolicka — pisał »Oszmiańczyk« — posiada większość w prawie wszystkich gminach, z wyjątkiem 4—5 pozafrontowych, gdzie mieszka ludność prawosławna, która ostatnio podała się za Białorusinów; Litwini stanowią nieliczną ilościowo oazę w gminie dziewieniskiej i od lat 10 dają niewielki asymilacyjny odsetek na korzyść Białorusinów. Prawosławna ludność gmin zabrzeskiej, wołożyńskiej, bienickiej, połoczańskiej, baksztańskiej, posiadająca w swym gronie pozostałości pocarskie, w postaci b. niższych urzędników, policjantów, popowiczów, byłych nauczycieli »narodnych« szkół — jest przesiąknięta bolszewickimi tendencjami, a zasilana odpowiednio agitacją i widząc w wielu urzędach miejscowych

¹⁴⁸ Ferdynand Ruszczyk zanotował wypowiedź ks. A. Stankiewicza, że w powiecie dziśnieńskim mieszkańcy lgną do Rosji. F. Ruszczyk: *Dziennik*. T. 1: *Ku Wilnu 1894—1919*. Wybór, układ, opracowanie E. Ruszczyk. Warszawa 1994, s. 338.

właścicieli ziemskich, a kierując się pobudkami religijnymi i narodowościowymi, tworzy wśród niej wrogie usposobienie do polskości. To samo daje się odczuć i wśród Litwinów, chociaż w znacznie mniejszym stopniu. Nienawiść do polskości wśród Litwinów nosi charakter sztucznie podniecanej z zewnątrz”¹⁴⁹.

W styczniu 1920 roku Centralne Biuro Spisu Ludności ZCZW określiło obszar, na którym plebiscyt w sprawie przynależności do Polski lub Litwy miałby zostać przeprowadzony. W jego skład wchodziły: cały powiat wileński, powiaty święciański, oszmiański, trocki i lidzki, z wyłączeniem niewielkiej ich części, część powiatu brasławskiego z Brasławiem i grodzieńskiego oraz skrawki powiatu wilejskiego. W sumie obszar plebiscytowy miał — według projektów ZCZW — obejmować ok. 27 tys. km² i liczyć blisko milion osób. Obliczano szacunkowo, że teren przewidywanego plebiscytu zamieszkiwało niemal 75% katolików, ponad 13,5% prawosławnych, 10,3% Żydów, prawie 1,1% staroobrzędowców¹⁵⁰.

Układ litewsko-sowiecki z lipca 1920 roku i jego konsekwencje

Wznowienie działań w wojnie polsko-bolszewickiej, a przede wszystkim korzystny dla Rosji sowieckiej obrót jej losów zostały w Kownie przyjęte jako możliwość zrównoważenia siły Polski dzięki zdobyciu poparcia rządu Lenina dla litewskich aspiracji do Wilna. Podczas rokowań litewsko-sowieckich przedstawiciele Żydów (Rozenbaum) i Białorusinów (Siemaszka) bronili interesów litewskich. Rozenbaum prezentował pogląd, że należy dążyć do uznania przez Rosjan „maksymalnego” programu terytorialnego¹⁵¹. W myśl zawartego 12 lipca traktatu litewsko-sowieckiego, wraz

¹⁴⁹ Oszmiańczuk (właśc. G. Janowski): *Szlakiem oszmiańskim...*

¹⁵⁰ LGVA, f. 21, ap. 1, b. 12, k. 15: *Obszar plebiscytowy. (Według materiałów Centralnego Biura Spisu Ludności b. ZCZW w roku 1920)*. Taki obraz stosunków wyznaniowych stanowił dla komisarza generalnego ZCZW Osmołowskiego przesłankę do wyrażenia opinii, że Polacy — w większości będący zwolennikami włączenia Wileńszczyzny do państwa polskiego — mogliby zrealizować swoje interesy bez oglądania się na Białorusinów. J. Osmołowski: *Wspomnienia...*, T. 3, s. 163.

¹⁵¹ Szerzej — E. Gimżauskas: *Baltarusių...*, s. 108–113; Š. Liekis: *A State...*, s. 158.

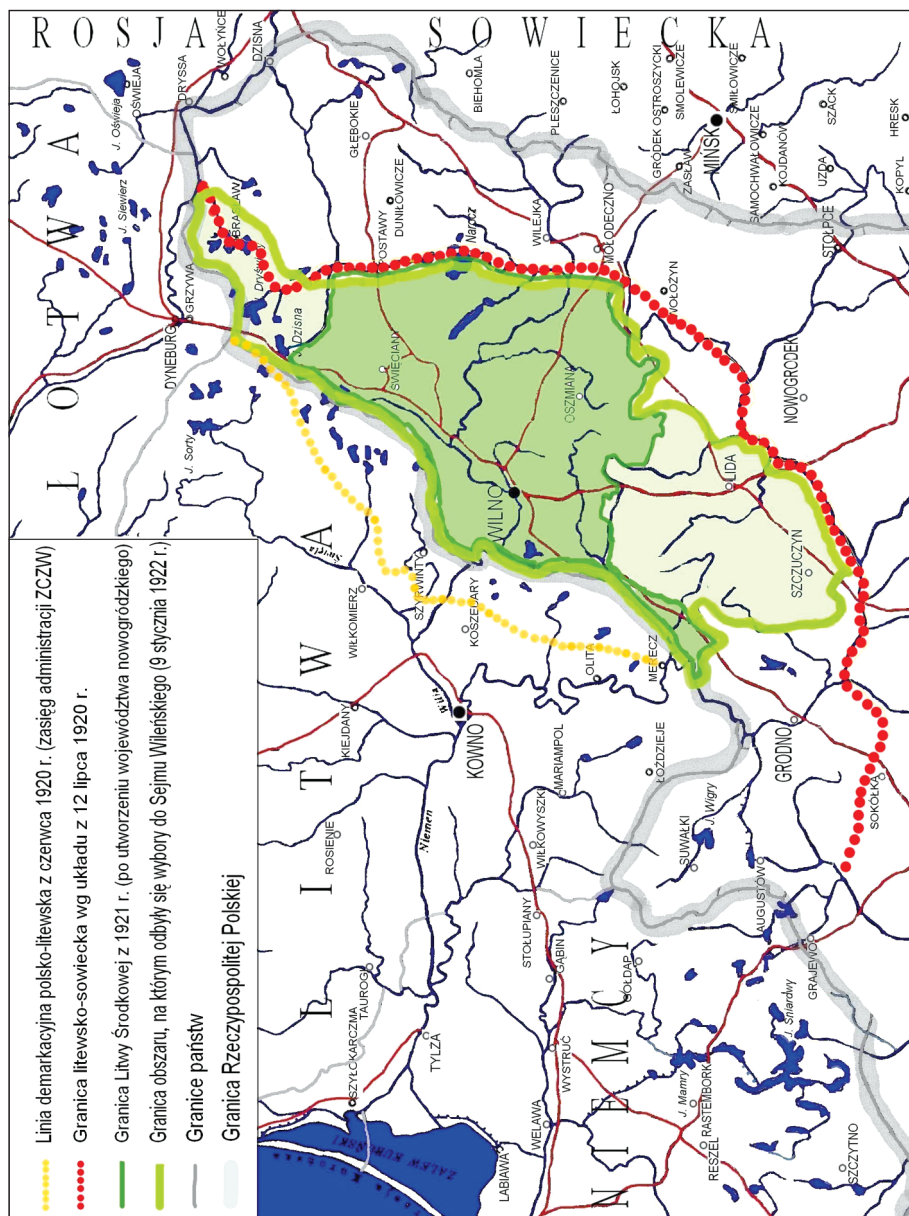
z Lidą, Grodnem, Brasławiem, Oszmianą, Wilno zostało uznane za część niepodległego państwa litewskiego. Szef dyplomacji litewskiej Augustinas Voldemaras podkreślał, że dla Litwy było „ważne zawrzeć z nią [Rosją sowiecką — J.J.-J.] pokój wcześniej, niż to zrobili Polacy”, „wydostać od niej przyznanie Litwie tych części kraju, które były nie w bolszewickich, ale w rękach polskich”, albowiem „co Rosja przyzna Litwie, tego samego nie może przyznać Polsce”. Wytyczona układem linia graniczna pozostawała w państwie litewskim poważne obszary południowo-wschodnie, na których językiem litewskim nie mówiono. Linia ta przecinała ziemie zamieszkiwane przez ludność polsko-białoruską (zob. mapę 3). W lipcu 1920 roku Wileńszczyznę ponownie zajęła Armia Czerwona¹⁵². Dla wielu obserwatorów widoczne były dążenia bolszewików, by całą Litwę uczynić republiką sowiecką¹⁵³. Sytuację diametralnie zmieniło zwycięstwo pod Warszawą. Gdy pod naporem polskiej ofensywy oddziały sowieckie opuściły Wilno, za zgodą Rosjan miasto zajęli Litwini.

Po wkroczeniu do Wilna litewski komendant miasta rozkazem z dnia 29 sierpnia 1920 roku wyznaczył magistrat tymczasowy, składający się z przedstawicieli różnych narodowości, z Litwinami w zarządzie¹⁵⁴. Konsekwentni krajowcy, z Ludwikiem Abramowiczem na czele, na łamach „Gazety Krajowej” zaaprobowali wejście Wilna w skład państwa litewskiego, wnioskując optymistycznie, że w nowej sytuacji Litwini będą musieli pogodzić się z państwowością „historyczną”, z obecnością różnych języków i ze współlistnieniem polskiej kultury obok kultury litewskiej. Można sądzić, że przeważające wpływy obozu narodowego w społeczeństwie polskim na Wileńszczyźnie i powszechnie ujawniane dążenia do wcielenia Wilna do Polski uświadomiły szermierzom myśli krajowej skalę trudności, jakie piętrzyły się przed zwolennikami utrzymania całości historycznych

¹⁵² W. Jędrzejewicz: *Sprawa Wilna w lipcu 1920 r.* „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1970, z. 17, s. 127–163.

¹⁵³ P. Łossowski: *Konflikt...*, s. 129–133. „Gazeta Krajowa” z 8 września 1920 r. zamieściła omówienie artykułu byłego ministra spraw zagranicznych A. Voldemarasa o stosunkach Litwy i Rosji, opublikowanego w piśmie „Tauta” w Kownie 3 września. Omówienie to okraszono dość szerokimi cytatami wypowiedzi litewskiego polityka. Voldemaras stwierdzał m.in.: „Pobyt bolszewików w Wilnie wskazał jasno, że liczą się oni z niepodległością Litwy tylko niechętnie. (...) od tych, którzy niepodległość Litwy rzucają nam jako puste słowo, odbierając mu wszelką treść — grozi nam niebezpieczeństwo. Gel ich — to Litwa sowiecka”. Dlatego polityk litewski przewidywał możliwość odkładania ratyfikacji układu przez stronę sowiecką w oczekiwaniu na polepszenie sytuacji militarnej Rosji, a zarazem obawiał się, że przy sukcesach militarnych Rosjan ratyfikacja miałaby nikłą szansę.

¹⁵⁴ Stanowiska prezydenta i wiceprezydenta objęli Litwini, w skład magistratu powołano 2 ławników Żydów, 2 Polaków i Białorusina. *Kronika*. „Gazeta Krajowa” z 5 września 1920.



Mapa 3. Litwa Środkowa 1920–1922

ziem litewskich. Losy wojny zdawały się problem ten rozwiązywać bez odwoływania się do decyzji polskich mieszkańców Wileńszczyzny. Wejście Wilna, z jego polskim i żydowskim potencjałem, w granice państwa litewskiego powinno było — jak sądzili krajowcy — skłonić Litwinów do porzucenia formuły państwa etnograficznego i zaakceptowania spuścizny wielu kultur i języków dawnego WXLit. Abramowicz powoływał się na przykłady Szwajcarii i Belgii z jednej, a Irlandii z drugiej strony, by ostatecznie wyciągnąć następujący wniosek: „[...] nie język stanowi zasadniczy pierwiastek odrębności narodowej i państwowej. I nie pochodzenie plemienne czy rasowe również”¹⁵⁵. Dostrzegał przede wszystkim znaczenie czynnika kulturowego i w nim upatrywał bariery aktualnie dzielącej ludność polską i litewską mimo wspólnego pochodzenia. „Młoda kultura litewska rozwijała się pod wpływem rosyjskiej i niemieckiej, najmniej czerpała z polskiej i tą drogą nastąpiło wzajemne odsunięcie się, brak zrozumienia obopólnego, wreszcie zapanowała nienawiść”. Jako przykład różnic mentalności polskiej i litewskiej Abramowicz przywołał artykuł z litewskich „Wiadomości Wileńskich”¹⁵⁶, w którym akcentowano, że w sporze polsko-rosyjskim Litwa zachowała neutralność i zajęła Wilno bez przelewu krwi, wyzyskawszy tylko zręcznie odpowiedni moment strategiczno-polityczny. Redaktor „Gazety Krajowej” zauważał, że dla polskiej tradycji symptomatyczne było docenianie raczej szerokiego gestu, braku zdolności do podstępów dyplomatycznych. „Nie tylko przesiąknięta szlacheckimi przesądami inteligencja wileńska, ale przeciętny rzemieślnik lub wyrobnik miejscowy z przekazem się odzywa o »chytrych Litwinach«”. Wierny koncepcjom krajowym, Abramowicz wyrażał ostrożny optymizm w sprawie szans na ułożenie stosunków polsko-litewskich. „Wzajemne obcowanie i poznanie się, mimo nieuchronnych zgrzytów, a może nawet wybuchów, na razie wpływać będzie dobroczynnie na zbliżenie i ścieranie się ostrych kątów [...]. Jednym z najbardziej mocnych wiązań wszelkich organizmów państwowych są wspólne tradycje. Tych wszakże nie potrzebujemy sztucznie stwarzać. [...] Polacy winni poznać bliżej wielką postać dziejową Witolda i przywrócić wygasającą cześć dla Pogoni, Litwini zaś zaprzestać zohydzenia drogich nam wspomnień o unii i krwi przelanej we wspólnych bojach o wolność”¹⁵⁷. Wiadomości o starciach zbrojnych polsko-litewskich podczas operacji niemeńskiej organ krajowców komentował z bólem: „[...] walka zbrojna Polski z Litwą [...] dla nas,

¹⁵⁵ Artykuł redakcyjny. L.A. (L. A b r a m o w i c z): *Dwie psychiki*. „Gazeta Krajowa” z 4 września 1920.

¹⁵⁶ „Wiadomości Wileńskie” — półurzędowy organ litewski w języku polskim, redagowany przez M. Biržiškę, stanowiący kontynuację wydawanego pod rządami polskimi „Echa Litwy”.

¹⁵⁷ L.A.: *Dwie psychiki...*

Polaków litewskich, jest (...) dramatem, szarpiącym do głębi całe nasze jestestwo (...). Takiego rozdarcia na dwie strony nie znieśie żadna natura prosta i zdrowa (...) wszelkie porachunki krwawe muszą być wykluczone. To dogmat. Kto go zlekceważy, nad tym życie się zemści”¹⁵⁸.

Nadal podtrzymując postawę zgody na pozostanie Wilna w granicach Litwy, „Gazeta Krajowa” opublikowała kontrowersyjny artykuł pióra Michała Römera *Bez opieki*. Autor uznał za niemożliwe do przyjęcia żądania państwa polskiego „zagwarantowania przez Litwę w drodze międzynarodowej, w układzie z Polską, pewnych praw mniejszości narodowych i szczególnych praw Wilna i powiatów wschodnich”, od którego byłoby uzależnione uznanie granicy polsko-litewskiej¹⁵⁹. Redakcja „Gazety Krajowej” oceniła tekst Römera jako „w zasadzie” słuszny, dodawała jednak, że „jednostronny układ rządu kowieńskiego z rządem sowieckim (...), najzupełniej dowolne wykreślenie granic państwa litewskiego na południu i wschodzie mogą budzić w Warszawie poważne obawy. Zrozumiała jest troska Warszawy o los swych rodaków i pragnienie przyjscia im z pomocą”. Formę pomocy — domaganie się specjalnego statusu Wileńszczyzny w państwie litewskim — uznano, podobnie jak Römer, za niewłaściwą. Argumenty redakcji „Gazety Krajowej” byłyby jednak trudne do zaakceptowania przez narodowych polityków litewskich: „Zbyt liczna jest i dostatecznie silna, i uświadomiona ludność polska w granicach Litwy, aby potrzebowała innych warunków dla siebie, jak tylko możliwości swobodnego rozwoju i zupełnego równouprawnienia”. Konkluzja brzmiała ryzykownie, była raczej postulatem: „Wszelkie obawy co do upośledzenia i ucisku Polaków w Litwie naszym zdaniem są najzupełniej płonne, bo jeżeli i istnieją jakie zakusy w tym kierunku, to w zetknięciu z rzeczywistością muszą się ulotnić (...), a rządy w Litwie historycznej bez udziału Polaków są nie do pomyślenia”¹⁶⁰. Organ krajowców bardzo mocno podkreślał zasadę, że język polski nie może być przeszkodą w równouprawnieniu obywateli w państwie litewskim. Polemizowano przy tym z „Wiadomościami Wileń-

¹⁵⁸ *Nowe rany*. „Gazeta Krajowa” z 5 września 1920.

¹⁵⁹ M. Römer: *Bez opieki*. „Gazeta Krajowa” z 5 września 1920. Römer pisał: „(...) nawet samo stawianie tej sprawy jest ujemne i najbardziej zgubne właśnie dla Polaków litewskich. Czyni ono z nich w państwie litewskim jakiegoś narzędzie interwencji obcej, jakiś atut intrygi, szkodliwej dla państwa. Podkopuje ich stanowisko w państwie, osłabia ich w dziedzinie praw obywatelskich. Osłabia i podkopuje podwójnie: po pierwsze przez to, że ich demoralizuje i, dając im pokusę polegania na pomocy z zewnątrz, uczy ich lekceważenia praw i obowiązków swoich, a po wtóre przez to, że stają się oni w państwie elementem podejrzanym, a stać się mogą nawet, choć na to nie zasługują elementem znienawidzonym jako ten, który sprowadza na kraj siłę obcą”. Por. J. Sawaicki: *Michał Römer a problemy narodowościowe na ziemiach byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego*. Toruń 1998, s. 106–110.

¹⁶⁰ Przypis redakcji do artykułu M. Römera: *Bez opieki*...

skimi”, argumentując: „Wierzimy, że w przyszłości, gdy się zbierze w Wilnie Konstytuanta, gdy ludność polska dojdzie do głosu i wpływu, stosunki językowe i narodowościowe w państwie muszą ulec i niezaprzeczalnie ulegną uregulowaniu na zasadach sprawiedliwości i wzajemnych ustępstw (...). Ludność polska, nie roszcząc na razie pretensji do udziału w rządach, na dziś pragnie jednego tylko: poszanowania jej praw narodowych i zaspokojenia jej potrzeb życiowych. I w tej dziedzinie właśnie spotyka ją raz po raz przykre rozczarowanie. (...) Z władzami ludność nie może się porozumieć we własnym języku, będąc zmuszona uciekać się do mowy obcej, najmniej posiadającej prawa obywatelstwa na gruncie miejscowym. Napisy w urzędach, wszędzie wyłącznie litewskie, niezrozumiałe dla olbrzymiej większości mieszkańców. To jest faktem i to drażni”¹⁶¹.

„Gazeta Krajowa” polemizowała z poglądami Biržiški, który uważał, że pretensje polskie w związku z dominacją języka litewskiego w Wilnie są niesłuszne, skoro w okresie rządów polskich nie zapewniono równorzędności języka litewskiego. Redakcja „Gazety Krajowej” pośrednio wskazywała w odpowiedzi na niewspółmierność odsetka ludności litewskiej w Wilnie, odwołując się do względów pragmatycznych: „(...) czyż sądzą ci szowiniści litewscy, którzy ignorują polskość Wilna, że zmieniają jego charakter za jednym zamachem, zastępując napisy polskie litewskimi i porozumiewając się z ludnością w języku rosyjskim? (...) Nawet wychodząc z założenia, że ludność miejscowa jest spolszczona i że powinna wrócić do swej pierwotnej mowy (jak twierdzą nacjonaliści litewscy i białoruscy), trudno wymagać, aby już teraz, niezwłocznie, z dnia na dzień nauczyła się języka, o którym dotąd nie miała pojęcia. Elementarne względy praktyczne nakazują pozostawić jej czas do zapoznania się i oswojenia z językiem, którego dźwięki nie obijały się prawie o jej uszy. Narzucanie gwałtem nowego języka wywołuje tylko tym silniejszą doń niechęć i odrazę. (...) Nie tędy więc droga do zgodnego współżycia i wciągnięcia ludności miejscowej w orbitę interesów państwowości litewskiej (...). Zamykając przed nią drzwi dlatego, że nie rozumie i nie zna języka litewskiego, osiągnie się skutek wręcz przeciwny. Poczucia narodowego litewskiego na pewno nie nabierze, a zastęp malkontentów się powiększy”¹⁶².

¹⁶¹ Artykuł redakcyjny: *Nie tędy droga*. „Gazeta Krajowa” z 8 września 1920.

¹⁶² Ibidem. Znamienne, że „Wiadomości Wileńskie” informacje o restrykcjach wobec Polaków nazwały niesprawdzonymi plotkami. Na to „Gazeta Krajowa” jeszcze raz zapewniała: „(...) ilość skarg na traktowanie stronnie petentów polskich, zgłoszonych bezpośrednio w naszej redakcji i słyszanych na mieście, jest tak spora, że upoważnia nas do przypuszczenia, że nie są to fakty odosobnione”. Artykuł redakcyjny: *Zbyttna drażliwość*. „Gazeta Krajowa” z 11 września 1920.

Łatwo zauważyć, że praktyka sprawowania władzy przez Litwinów wywoływała zmianę retoryki obecnej na łamach „Gazety Krajowej”. O ile w pierwszych numerach widoczna była akceptacja włączenia Wileńszczyzny do Litwy, przy silnie podkreślanym dążeniu do nadania ludności polskiej pełnych praw obywatelskich, to w drugiej połowie września, omawiając deklarację rządu litewskiego¹⁶³, redakcja wyrażała już oburzenie z powodu przedmiotowego traktowania ludności ziemi wileńskiej¹⁶⁴. Co raz ostrzej piętnowano naruszające podstawę współżycia przejawy nacjonalizmu litewskiego w prasie, pełnej „artykułów, wzmianek, uwag ziewających nienawiścią do wszystkiego, co jest polskim z ducha i języka”¹⁶⁵. Słowa wychodzące spod pióra konsekwentnych szermierzy idei krajowej miały swą wagę.

Pod rządami litewskimi zaczęli także prezentować swoje stanowisko Białorusini. W piśmie „Pahonia”, ukazującym się w Wilnie, żądano autonomii narodowej dla ludności białoruskiej. Za reprezentację Białorusinów uznano Centralną Radę Wileńszczyzny oraz BKN w Wilnie. Na łamach „Pahonii” Białorusini zaprotestowali również przeciw formie i treści deklaracji rządu litewskiego z 16 września¹⁶⁶.

W ocenie „Wiadomości Wileńskich”, półurzędowego pisma litewskiego, problem ludności Wileńszczyzny nie był tak jednoznaczny, jak utrzymywały polskie elity. Ludność uznawaną za polską cechował duży stopień zróżnicowania. Lud — zdaniem publicysty „Wiadomości Wileńskich”, piszącego pod pseudonimem „Alfa” — pozbawiony był wyraźnej fizjonomii narodowej, zdezorientowany w związku z agitacją prowadzoną z różnych kierunków. Drobną szlachta, oceniana krytycznie jako społeczność ciemna, ślepo przywiązana do „honoru” swego stanu, występowała przeciw Litwinom z pozycji przede wszystkim społecznych, ignorując ich jako „hołotę”. Publicysta nie kwestionował polskości ziemiaństwa i burżuazji; te dwie grupy wywierać miały — jako warstwy przywódcze — wpływ na pozostałą ludność. Zdając sobie sprawę z panujących, a niekorzystnych dla narodowości litewskiej, stosunków językowych na obszarach zajętych po ustąpieniu bolszewików, na łamach „Wiadomości Wileńskich” postulowano, by poczynić starania o związanie z państwowością litewską polskie-

¹⁶³ Rząd litewski zadeklarował 16 września, że Litwa Zachodnia rozciąga swe instytucje prawno-państwowe na cały obszar włączony na wschodzie i południu, niezależnie od woli mieszkańców tych ziem. Litwa Zachodnia obejmowała w tym czasie 48 tys. km² z 2 290 tys. ludności, natomiast ziemie przyłączone na mocy umowy z Rosją sowiecką — 35 tys. km² i ok. 1 820 tys. mieszkańców.

¹⁶⁴ „Gazeta Krajowa” z 19 września 1920.

¹⁶⁵ *Na barykadzie*. „Gazeta Krajowa” z 17 września 1920.

¹⁶⁶ Wt.: *Prasa wileńska pod okupacją litewską*. „Wschód Polski” (Warszawa) 1920, nr 10–11, s. 130.

go żywiołu na Wileńszczyźnie. Chodziło przede wszystkim o to, by tutejsi Polacy nie wsparli ewentualnego zbrojnego wystąpienia państwa polskiego. Sposobem pozyskania warstw ludowych i drobnej szlachty miało być wprowadzenie autonomii, wyrażającej się w powołaniu do życia gmin narodowościowych, na wzór gmin żydowskich¹⁶⁷. Z pomysłem „Alfy” polemizował Ludwik Abramowicz, który postulatowi autonomii narodo-wo-personalnej przeciwstawiał żądanie wszechstronnego równouprawnienia Polaków we wspólnym państwie.

Ilustrację powszechnego poczucia braku stabilizacji na prowincji stanowi charakterystyczny opis wycieczki do Święcian, zamieszczony w kowieńskim piśmie „Lietuva”. W artykule znalazł się *passus*, charakteryzujący nastroje mieszkańców (jak zauważał korespondent, w Święcianach mówiono po polsku i po rosyjsku, w okolicznych wioskach — po litewsku). „Bieda tylko z tym ich niedowierzaniem. Po tylu okupacjach są przeświadczeni, że ich kraj jest jakimś punktem, przez który ma przejść cały świat. Więc rozpowiadają babulki, że przyjdą Francuzi, Anglicy, Polacy, bolszewicy”¹⁶⁸. Te słowa były zapewne odzwierciedleniem niepokojącego elity litewskiej braku wiary w trwałość państwowości litewskiej na terenie Wileńszczyzny.

Michał Römer w prywatnym liście do Abramowicza, redaktora „Gazety Krajowej”, datowanym w Kownie 9 września 1920 roku, przysyłał po-krzepiające słowa: „Jestem pełen uznania dla pracy Twojej. (...) Wiem, że w Wilnie są nastroje niezupełnie zgodne z Twoim kierunkiem (...), wiem, że więcej napotkasz niechętnych niż życzliwych”. Jakby dla podtrzymania dotychczasowego kierunku, prezentowanego przez organ krajowców, a coraz poważniej mijającego się z uczuciami i dążeniami większości Polaków wileńskich oraz podważanego poczynaniami władz litewskich, Römer dowodził, że sytuacja Wilna ustabilizowała się: „Bądź pewny, że sprawa Wilna jest przesądzona. Polska się już formalnie zgodzi na *status quo*. Da też Bóg, że krwawy incydent suwalski zostanie rychło zlikwidowany”¹⁶⁹. Jeżeli list Römera odzwierciedlał coś więcej niż jego osobiste nadzieje, jeżeli był odbiciem opinii czynników oficjalnych w Kownie, to oceny te miały się z realiami w Polsce.

We wrześniu bowiem zapadały zasadnicze decyzje w Naczelnym Dowództwie Wojsk Polskich. Już 20 sierpnia Piłsudski polecił wyciągnąć ze stanowisk pod Warszawą 19. DP (Litewsko-Białoruską) i 42. Suwalski Pułk Piechoty, by wysłać te jednostki „do rodzinnego zakątka dla oswobodzenia go od najazdu litewsko-sowieckiego”. Miesiąc później koncepcja

¹⁶⁷ O autonomii polskiej na Litwie. „Wiadomości Wileńskie” z 16 września 1920.

¹⁶⁸ „Gazeta Krajowa” z 21 września 1920 — przedruk z kowieńskiej „Lietuvy”.

¹⁶⁹ BLAN, f. 79—45: Kolekcja Ludwika Abramowicza. Listy od M. Römera, k. 46.

uczynienia gen. Lucjana Żeligowskiego dowódcą wyprawy na Wilno „zbuntowanych” oddziałów, z ziem litewsko-białoruskich pochodzących, przybrała formy konkretne i Żeligowski został wezwany do kwatery Naczelnego Wodza¹⁷⁰. Alternatywa: albo Litwa etnograficzna i Wilno w Polsce, albo państwo litewskie z Kownem i Wilnem, ale w przymierzu z Polską, wielokrotnie powracała w rozmowach, jakie toczyły się w kręgu współpracowników Naczelnika Państwa¹⁷¹. Mimo dotychczasowych niepowodzeń Piłsudski nie porzucał myśli o rozwiązaniu federacyjnym, przynajmniej na obszarach północno-wschodnich. Nie godził się też z oddzieleniem Wilna od Polski trwałym kordonem granicznym. W dniu 30 września Żeligowski otrzymał od Naczelnego Wodza propozycję objęcia przywództwa „zbuntowanych” oddziałów i zorganizowania powstania w Wilnie¹⁷². Tego samego dnia w Kwaterze Naczelnego Dowództwa na dworcu w Białymstoku doszło do znaczącego spotkania. Uczestniczyli w nim, na zaproszenie Naczelnika Państwa, gen. Lucjan Żeligowski, szef francuskiej misji wojskowej gen. Henry Niessel oraz prezes Rosyjskiego Komitetu Politycznego Borys Sawinkow. Według barwnej relacji Karola Wędziągolskiego, towarzyszącego Sawinkowowi, podczas tego spotkania Piłsudski, „wymownie popatrując na francuskiego generała, usilnie przekonywał Żeligowskiego, by nie podnosił rokoszu i nie groził zajęciem swoją Litewsko-Białoruską Dywizją »*iskoni russkogo goroda*« Wilna, gdyż to może wywołać dezaprobatę wysokiej rady alianckich ambasadorów w Paryżu. Żeligowski natomiast zaklinał się na Cudotwórną Ostrobramską, że jeśli on się nie zbuntuje, to jego dywizja się rozproszy i zdezerteruje”¹⁷³. Abstrahując od anegdotycznej warstwy wspomnień Karola Wędziągolskiego, należy dostrzec zabiegi Naczelnika Państwa, by wstępnie przygotować przedstawiciela Francji do zaktualizowania się sprawy

¹⁷⁰ W. Jędrzejewicz, J. Cisek: *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego 1867–1935*. T. 2: 1916–1920. Kraków–Łomianki 2006, s. 410, 424.

¹⁷¹ W. Baranowski: *Rozmowy z Piłsudskim 1916–1931*. Warszawa 1938, s. 71–72.

¹⁷² D. Fabisz: *Generał Lucjan Żeligowski (1865–1947). Działalność wojskowa i polityczna*. Warszawa 2007, s. 107–108; L. Żeligowski: *Notatki z roku 1920*. „Niepodległość” (Londyn) 1951, T. 2 (po wznowieniu), s. 165.

¹⁷³ K. Wędziągolski: *Pamiętniki*. Londyn 1972, s. 435. Jak z humorem pisał Wędziągolski: „Żeligowski mówił w tzw. »niżegorodskiej francuszczyźnie«, której gen. Niessel całkiem nie rozumiał, dyplomatycznie tylko kiwając głową. Wobec czego Piłsudski był zmuszony tłumaczyć generałowi najbardziej interesujące repliki »rokoszanina« na potoczny język francuski. Piłsudski, nie przekonawszy Żeligowskiego, a nie chcąc korzystać ze swej władzy Naczelnego Wodza — jak informował mnie Sawinkow — przerwał dyskusję o buncie i zaczął się rozpytywać o sprawy Komitetu Rosyjskiego (...) i przepowiadał rychłe wejście wojsk Komitetu na terytorium rosyjskie”. Por. *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego...*, T. 2, s. 430.

przynależności Wilna właśnie w obecności reprezentanta „Trzeciej Rosji”. Zarazem zaproszenie Sawinkowa do Kwatery Głównej miało zapewne związek z równoległymi planami wobec gen. Bałachowicza, którego wystąpienie w założeniu miało być skoordynowane z działaniami Żeligowskiego, a choć odbywało się pod sztandarem białoruskim, pozostawało też w kręgu planów Rosyjskiego Komitetu Politycznego.

Po dokonaniu w Lidzie przeglądu Dywizji Litewsko-Białoruskiej Piłsudski w zasadzie nie ukrywał przed oficerami swych planów, mówiąc: „Wy jesteście z tych stron, macie w ręku broń, idźcie do domu. W Wilnie jest młodzież i wszędzie jest młodzież. Ona rozumie, ona wam wszędzie pomoże (...). Uczynicie to na własne ryzyko i odpowiedzialność”¹⁷⁴.

¹⁷⁴ Relacja kpt. E. Perkowicza, szefa sztabu dywizji. W. Chocianowicz: *Historia dywizji litewsko-białoruskiej w świetle listów Józefa Piłsudskiego*. „Niepodległość” (Nowy Jork—Londyn) 1962, T. 7 (po wznowieniu), s. 212—213.

Rozdział III

Główne grupy narodowe Wileńszczyzny wobec idei Litwy Środkowej



Litwa Środkowa – konceptje w obozie polskim

Idea trójkantonalnej „Wielkiej Litwy”

Zajęcie Wilna w październiku 1920 roku w wyniku „buntu” gen. Żeligowskiego, „buntu” zainspirowanego przez Naczelnika Państwa Polskiego, otwierało nowy etap konfliktu o przynależność państwową Wileńszczyzny. Stanowiło zarazem początek kolejnej rozgrywki o kształt struktur państwowych na ziemiach litewsko-białoruskich¹. Autor nazwy Litwa Środkowa płk Leon Bobicki wyjaśniał: „Wychodziłem z (...) założenia, że należy skończyć z pojęciem Litwy etnograficznej, stosując do obszarów dawnej Wielkiej Litwy określenia geograficzne, a więc północ z Kownem należało nazywać Litwą Północną, Wilno z obszarem ziem do niego przylegających — Litwą Środkową, a Mińsk i cały rejon dookoła — Litwą Południową. Ghodziło mi o wyraźne podkreślenie, że do terenów zamieszkałych przez Litwinów nie mamy żadnych pretensji”². Jednak wielu politykom, w tym

¹ AAN, Akta gen. Lucjana Żeligowskiego. T. 21, k. 6–8. Szerzej zob. K. Grygajtis: *Polskie idee federacyjne i ich realizacja w XIX i XX wieku*. Częstochowa 2001, s. 270–310; W. Jędrzejewicz: *Litwa Środkowa i jej życie wewnętrzne 1920–1922. „Niepodległość”* (Londyn–Nowy Jork) 1983, T. 16 (po wznowieniu); Z. Krawjewski: *Geneza i dzieje wewnętrzne Litwy Środkowej (1920–1922)*. Lublin 1996; A. Srebrakowski: *Sejm Wileński 1922 roku. Idea i jej realizacja*. Wrocław 1995; K. Buchowski: *Szkice polsko-litewskie, czyli o nietatwym sąsiedztwie w pierwszej połowie XX wieku*. Toruń 2005, s. 78–82.

² Za pracą Stanisława Żukowskiego (*Historia i organizacja Wileńskiej Brygady Jazdy w końcu 1920 r.* [Warszawa 1938]) wyjaśnienie płk. Bobickiego cytuje K. Grygajtis: *Polskie idee federacyjne...*, s. 293–294. Wiele kontrowersji budzi sprawa podjęcia działań w celu włączenia kantonu kowieńskiego. Kowno stało się celem rajdu kawalerii polskiej pod dowództwem płk. Mścisława Butkiewicza. Historycy uznają zazwyczaj listopadowy zażon brygady Butkiewicza na Kowno za inicjatywę grona oficerów kawalerii,

osobom o poglądach „krajowych”, nazwa państwa utworzonego w wyniku wyprawy gen. Żeligowskiego sugerowała wskrzeszenie historycznej Litwy wraz z ziemiami białoruskimi, ewentualnie powołanie do życia „kantonalnej” struktury państwowej, w której Wileńszczyzna zajmowała centralne, środkowe miejsce, między obszarem zamieszkiwanym przez ludność języka litewskiego a białoruskimi ziemiami historycznej Litwy z Mińskiem. Na obszarze „południowej”, czy może lepiej „południowo-wschodniej Litwy” — na ziemi mińskiej — zadanie podobne, jak to, które miał do wypełnienia Żeligowski, powierzono gen. Stanisławowi Bułak-Bałachowiczowi³. I ten dowódca miał na własne ryzyko podjąć działanie, formalnie od Polski niezależne, na czele rosyjskich i białoruskich oddziałów ochotniczych, które były sprzymierzeńcami Polski w wojnie z Rosją bolszewicką⁴. Naczelnik Państwa bez wątplenia pozostał wierny pogładowi, że Wilno jest miastem polskim i w razie niemożności zrealizowania szerszej koncepcji — powołania wielonarodowego organizmu, nawiązującego do tradycji Wielkiego Księstwa Litewskiego — w wariacie minimum: Wileńszczyzna musi się znaleźć w granicach Polski⁵. Co więcej, zdając sobie sprawę z nastrojów polskiej ludności Wilna, uważał, że wprowadzenie na arenę międzynarodowych negocjacji odrębnego podmiotu — przedstawicielstwa Litwy Środkowej — wzmocni pozycję Polski

nie tylko nie odpowiadającą zamiarom władz w Wilnie, ale zdecydowanie rozbieżną z opiniami polskiego MSZ. Piłsudski był przeciwny eskalacji konfliktu, przywiązywał wagę do posiadania Wilna jako ważnego argumentu negocjacji. Zob. P. Łossowski: *Konflikt polsko-litewski 1918–1920*. Warszawa 1996, s. 212–217; G. Łukomski, B. Polak: *W obronie Wilna, Grodna i Mińska 1918–1920*. Koszalin–Warszawa 1994, s. 104. W świetle zapisów gen. Żeligowskiego niewykluczone jednak, że twórca Litwy Środkowej brał pod uwagę marsz na Kowno, co mogło zbiegać się w czasie z akcją gen. Stanisława Bułak-Bałachowicza na Białorusi. AAN, Akta gen. Lucjana Żeligowskiego. T. 21, k. 14–15.

³ Stanisław Bułak-Bałachowicz, pochodzący z powiatu święciańskiego, w czasie I wojny światowej służył jako ochotnik w kawalerii rosyjskiej. Po rewolucji stanął na czele oddziału białoruskiego w armii gen. Mikołaja Judenicza. Wraz ze swym oddziałem przeszedł na terytorium Polski i wstąpił się w walkach 1920 roku na froncie poleskim, podczas polskiej ofensywy zdobywając zagonem Pińsk. Zob. m.in. M. Cabanowski: *Generał Stanisław Bułak-Bałachowicz*. Warszawa 1993; *Życiorys gen. S. Bułak-Bałachowicza złożony w Wojskowym Biurze Historycznym w Warszawie 1 grudnia 1929*. Oprac. Z. Karpus, O. Łatyszonek. W: „Białoruskie Zeszyty Historyczne”. T. 2 (4). Red. E. Mironowicz. Białystok 1995, s. 160–169.

⁴ M. Cabanowski: *Generał Stanisław Bułak-Bałachowicz...*, s. 49–58; Z. Karpus: *Wschodni sojusznicy Polski w wojnie 1920 roku. Oddziały wojskowe ukraińskie, rosyjskie, kozackie i białoruskie w Polsce w latach 1919–1920*. Toruń 1999; *Sąsiedzi wobec wojny 1920 roku. Wybór dokumentów*. Oprac. J. Gisek. Londyn 1990, s. 121–144; O. Łatyszonek: *Białoruskie formacje wojskowe 1917–1923*. Białystok 1995, s. 162–175.

⁵ A. Nowak: *Polska i trzy Rosje. Studium polityki wschodniej Józefa Piłsudskiego (do kwietnia 1920 r.)*. Kraków 2001, s. 217–219.

wobec Ententy, równoważąc w pewnym stopniu wydźwięk żądań, z jakimi występowała dyplomacja państwa litewskiego. Nadal jednak bardzo istotne pozostawały względy szersze — potrzeba zabezpieczenia łączności z państwami bałtyckimi, osłona niebezpiecznego, wąskiego korytarza prowadzącego do Dyneburga. Dlatego, pomimo zawarcia preliminarzów ryskich, Piłsudski nie zarzucił myśli o wyrwaniu z rąk bolszewików ziemi mińskiej. Gdyby Bałachowiczowi udało się odbić jakąś część ziem białoruskich i powołać na nich białoruski „Piemont”, organizm ten w sposób oczywisty opierałby swoje bezpieczeństwo na związku z Polską. Niewykluczone, że w takim wypadku otwarta pozostawałaby sprawa przynależności dawnych wschodnich powiatów guberni wileńskiej, z białoruską ludnością, które nie weszły w skład Litwy Środkowej⁶. Wycofanie się Polski z tego ważnego strategicznie terenu mogłoby nastąpić dopiero po uzyskaniu gwarancji, że nie stanie się on pomostem łączącym potęgę rosyjską i niemiecką, a Polska nie zostanie odcięta od państw bałtyckich. Otwarte pozostaje pytanie, czy cel działania Bałachowicza ograniczał się do wyzwolenia spod bolszewickiego panowania ziem białoruskich, czy stanowił zarazem wojсковy atut sił „Trzeciej Rosji”, pozostających pod wpływem Sawinkowa⁷.

Naczelnik Państwa nie był zwolennikiem sprowadzania Litwy Środkowej do roli maleńkiego terytorium, którego odrębność od Polski byłaby jedynie chwilową fikcją. W tym punkcie poglądy Piłsudskiego i grupy krajowców wileńskich się zbiegały, ale priorytet dla Naczelnego Wodza stanowiła, bez wątpienia, perspektywa zabezpieczenia Polski przed możliwym współdziałaniem niemiecko-rosyjskim lub wykorzystaniem antypolskiego nastawienia Litwy przez któregoś z potencjalnych wrogów. Nie zamierzał natomiast wystawiać na hazard losu Wilna w imię zasady niepodzielności ziem litewsko-białoruskich, która była swego rodzaju dogmatem „ortodoksyjnych” krajowców. Dlatego koncepcja Piłsudskiego, umownie nazywana federacyjną, zakładać musiała przede wszystkim zapewnienie związku Wilna z Polską. Wilno mogło stać się stolicą odrębnego państwa litewskiego tylko dzięki gwarancjom zachowania praw rozwoju kultury polskiej na Wileńszczyźnie i związku „Wielkiej Litwy” z Polską.

⁶ Kazimierz Świtalski zanotował: „Komendant dawał do zrozumienia Anglii, że o ile federacja Polski z Litwą kowieńską byłaby w całej pełni przeprowadzona, to wtedy można by mówić o oddaniu korytarza łotewskiego Wielkiej Litwie”. K. Świtalski: *Diariusz 1919–1935*. Warszawa 1992, s. 91. Skądinąd nie wolno zapominać o negatywnym stosunku obozu narodowego do koncepcji federacyjnej i sukcesie Stanisława Grabskiego zarówno w „sprawie mińskiej”, jak i w kwestii „korytarza do Łotwy” podczas rokowań w Rydze.

⁷ O. Łatyszonek sugerował, że „wariant rosyjski” akcji Bałachowicza mógłby być nadal aktualny w październiku i listopadzie 1920 roku, gdyby Wrangel odniósł zwycięstwo. Zob. *Sąsiedzi wobec wojny 1920 r. ...*, s. 126–131; O. Łatyszonek: *Białoruskie formacje...*, s. 166–171.

Krok Żeligowskiego, jako fakt dokonany przy użyciu siły, okazał się, bez wątpienia, kolejną warstwą muru oddzielającego narodowy ruch litewski od społeczności polskiej w Wilnie, mimo że w odezwie *Do ludności Litwy Środkowej* Żeligowski deklarował: „Nie chcemy wojny z państwem litewskim; z narodem litewskim pragniemy żyć w zgodzie i porozumieniu: nie dopuścimy jednak, aby wbrew naszej woli z rąk odwiecznego wroga Polski i Litwy narodowy rząd litewski obejmował władzę nad polskim Wilnem”⁸. Zapowiadał „zwołanie przedstawicieli kraju w Wilnie, którzy w imieniu całej ludności objawiają swoją niczym nieskrępowaną wolę i o przyszłych naszych losach postanowią”⁹. W skład prowizorycznego rządu — Tymczasowej Komisji Rządzącej (TKRz.) — powołano grupę sympatyków koncepcji krajowej.

Dążenie do pozyskania aprobaty państw Ententy w kwestii kształtu granic państwa polskiego na wschodzie zmuszało do uwzględnienia perspektywy plebiscytu na obszarze Litwy Środkowej. Decyzję taką podjęła 28 października Rada Ligi Narodów, a swą zgodę zadeklarował 7 listopada rząd polski. Zatem nieobojętne było, jak do władz Litwy Środkowej ustosunkuje się ludność różnych wyznań i języków. Idea przyświecająca Piłsudskiemu, jako inspiratorowi „buntu” Żeligowskiego, a zakładająca utworzenie organizmu wielonarodowego łączyła się z koniecznością zadbania o dobre stosunki z poszczególnymi grupami narodowymi, które zamieszkiwały ziemię wileńską, jako zachętą do budowy szerszej struktury. Już u początków istnienia Litwy Środkowej planowano przeprowadzenie wyborów do Sejmu, reprezentującego wolę ludności Wileńszczyzny. Co istotne, Naczelnik Państwa Polskiego z uporem forswał zasadę integralności całego obszaru między linią demarkacyjną polsko-litewską z czerwca 1920 roku a linią traktatu litewsko-sowieckiego z lipca tego roku. Tak właśnie określał terytorium Litwy Środkowej pierwszy dekret wydany przez Żeligowskiego po opanowaniu Wilna.

Kontrowersje wobec atrybutów państwowości Litwy Środkowej: terytorium i konstytuanta

Należy mieć na uwadze fakt, że „zbuntowanym” oddziałom udało się opanować tylko część szeroko zakrojonego dekretem Żeligowskiego tery-

⁸ *Do ludności Litwy Środkowej*. „Gazeta Krajowa” z 12 października 1920.

⁹ Ibidem.

torium¹⁰. Ich zadanie polegało na wyparciu Litwinów z Wilna i odepchnięciu do linii demarkacyjnej, oddzielającej przed ofensywą Armii Czerwonej państwo litewskie od terenu podległego administracji ZCZW. To drugie zadanie nie zostało zresztą w pełni zrealizowane. Wojska Żeligowskiego nie zajęły większości powiatu trockiego, po litewskiej stronie pozostały części powiatów wileńskiego i święciańskiego. Tyły „buntowników” cały czas zabezpieczała armia polska. Wobec oczekiwań przedstawicieli Ententy, iż Polska zadba o spacyfikowanie „buntu”, Naczelnny Wódz przypominał, że jednostki polskie stoją ledwie 30 km od Wilna¹¹. Zatem charakter działań Żeligowskiego implikował paradoksalną w gruncie rzeczy sytuację: powołana przez „zbuntowanego” generała administracja cywilna powinna objąć terytorium, którego część pozostawała pod kontrolą wojsk „niezbuntowanych”. Sprzyjała temu postawa Piłsudskiego, który rzeczywiście chciał Litwy Środkowej w jak najszerszych granicach, a jako Naczelnny Wódz mógł decydować o wielu kwestiach na obszarze stacjonowania armii. Pod koniec października 1920 roku Piłsudski dążył do tego, by administracja Grodzieńszczyzny przeszła w ręce Żeligowskiego. Chodziło — jak notował Świtalski — o „wyśrubowanie» znaczenia »Litwy centralnej« jako uczestnika rozgrywki dyplomatycznej”¹². Natomiast przeciwna realizacji tych dążeń była część rządu i większość sejmowa.

Dekret Lucjana Żeligowskiego z 1 listopada 1920 roku wyznaczał wybory do Sejmu w Wilnie na 9 stycznia roku 1921¹³. W listopadzie ustalona została ordynacja wyborcza do Sejmu; powołano głównego komisarza wyborczego¹⁴. Po stronie polskiej nie żywiono wątpliwości co do pomyślnego wyniku wyborów na obszarze Litwy Środkowej. Takie też opinie usłyszał

¹⁰ Na tę kwestię, nieco bagatelizowaną w niektórych pracach, zwraca uwagę K. Grygajtis: *Polskie idee federacyjne...*, s. 298–310. W wielu monografiach niekonsekwentnie zestawia się w jednym miejscu dane o terytorium, zaludnieniu, statystyki narodowościowe i szkolne, odnoszące się do kształtu powiatów Wileńszczyzny z czasów spisu przeprowadzonego przez ZCZW w 1919 roku, czyli do terenu określonego w dekreście Żeligowskiego, i analogiczne dane, ale dotyczące ostatecznego kształtu Litwy Środkowej, gdy obejmowała ona Wilno i „dwa i pół powiatu”. Wyciągane na tej podstawie wnioski można łatwo podważyć.

¹¹ Aby uprzędzić międzynarodowe naciski w sprawie radykalnego pozbycia się Żeligowskiego, Piłsudski, nie bez lekkiej kpiny, sugerował, że w celu rozbrojenia dywizji litewsko-białoruskiej będzie musiał wysłać do stolicy Litwy Środkowej ze 4 polskie dywizje. K. Świtalski: *Diariusz...*, s. 61. Por. D. Fabisz: *Generał Lucjan Żeligowski (1865–1947). Działalność wojskowa i polityczna*. Warszawa 2007, s. 142–143.

¹² K. Świtalski: *Diariusz...*, s. 63–64.

¹³ Dekret gen. Żeligowskiego nr 11 z 1 listopada 1920 r. „Dziennik Ustaw Tymczasowej Komisji Rządzącej” 1920, nr 1, s. 6.

¹⁴ Szerzej zob. B. Kolarz: *Ustrój Litwy Środkowej w latach 1920–1922*. Gdańsk 2004, s. 43–50.

Wincenty Witos podczas krótkiego pobytu w Wilnie, do którego przybył *incognito*¹⁵.

W tym samym czasie biskup wileński Jerzy Matulewicz informował nuncjusza Achillea Rattiego o perspektywach plebiscytowych, oceniając, że wynik jest trudny do przewidzenia z uwagi na dużą zmienność nastrojów ludności. „Tym razem Żydzi, Białorusini »świadomi«, Rosjanie i Niemcy, którzy jeszcze są, opowiadają się za Litwą. W samym mieście Wilnie przytłaczająca część ludności chrześcijańskiej bez wątplenia opowie się za Polską. Na wsiach wynik jest niepewny: z powodu niegodziwego postępowania żołnierzy polskich, ściągania podatków, rekwizycji, z powodu drożyzny artykułów żywnościowych, która zapanowała, nastawienie ludności jest w znacznej mierze antypolskie i z dnia na dzień się powiększa. Już niektórzy chcieliby mieć Litwinów, a nawet oczekują ponownego przyjścia bolszewików. Lud białoruski, zwłaszcza na wsiach, jest apolityczny, bardzo prosty, pod względem politycznym nieuświadomiony; pragnie najbardziej pokoju i sytuacji, w której mógłby dobrze uprawiać swoje pole. Lecz to nastawienie ludzi może ulec zmianie”¹⁶. W gruncie rzeczy opinia bp. Matulewicza, niewątpliwie pragnącego wejścia Wilna w granice Litwy, wskazuje, iż strona litewska nie mogła budować nadziei zwycięstwa na obecności na obszarze plebiscytowym Litwinów czy świadomych Białorusinów. Główną przesłankę ewentualnego sukcesu polityki Kowna mogło stanowić rozczarowanie rządami polskimi części indyferentnej narodowo ludności wiejskiej¹⁷.

Toczące się od 13 grudnia 1920 roku do 4 stycznia 1921 roku bepośrednie rozmowy polsko-litewskie w sprawie przeprowadzenia plebiscytu na Wileńszczyźnie skończyły się fiaskiem. W oczekiwaniu na wynik negocjacji z Litwinami oraz wobec niekorzystnego kierunku, jaki przyjęły prowadzone na Litwie Środkowej rozmowy z przedstawicielami społeczności żydowskiej, nastąpiły kolejne przesunięcia pierwotnie wyznaczonego terminu wyborów — najpierw na 6, później 20 lutego. Na życzenie rządu pol-

¹⁵ W. Witos: *Dzieła wybrane*. T. 2: *Moje wspomnienia*. Cz. 2. Do druku przygotowali: E. Karczewski, J.R. Szaflik. Warszawa 1990, s. 158.

¹⁶ List bp. J. Matulewicza do nuncjusza A. Rattiego w sprawie rozdziału pieniędzy, plebiscytu, bp. Bandurskiego i uwięzionych księży. Wilno, 28 grudnia 1920. W: *Stolica Apostolska a biskup Jerzy Matulewicz 1916–1921*. Tłumaczyli i do druku przygotowali: ks. J. Bukowicz MIC, ks. T. Górski MIC. Warszawa 1996, s. 267–268.

¹⁷ W krótkim okresie rządów litewskich w Wilnie bp Matulewicz ponownie podrażnił polskie uczucia, gdy podczas mszy w Ostrej Bramie apelował o „spokój i miłość, zalecając pamiętać, że odpędzenie wojsk polskich to akt sprawiedliwości Bożej za rozboje i nadużycia Polaków”. W kontekście niedawnych rządów bolszewickich takie stwierdzenie w ustach biskupa na pewno nie było zręczne. M. Mróz: *Katolicyzm na pograniczu. Kościół katolicki wobec kwestii ukraińskiej i białoruskiej w Polsce w latach 1918–1925*. Toruń 2003, s. 44–45.

skiego 1 lutego postępowanie wyborcze gen. Żeligowski zawiesił na czas nieokreślony¹⁸. Minister spraw zagranicznych rządu Rzeczypospolitej Eu-stachy Sapieha argumentował, że wybory przeprowadzono by tylko na części terytorium spornego, zatem możliwość wypowiedzenia się zo-stała odebrana ludności pasa neutralnego i obszarów pozostających pod kontrolą rządu litewskiego w Kownie. Powoływał się przy tym na zgo-dę rządu polskiego na przeprowadzenie pod kontrolą Ligi Narodów na terytorium leżącym na wschód od linii, jaką ustaliła Rada Najwyższa 8 grudnia 1919 roku, „konsultacji, mocą której ludność rozstrzygnie wol-nym wypowiedzeniem swej woli o losach zamieszkiwanego przez nią kraju”¹⁹.

Taki bieg wydarzeń nie odpowiadał oczekiwaniom krajowców, stawiał bowiem pod znakiem zapytania trwałość państwowości środkowolitew-skiej. Ciosem dla zwolenników idei krajowej i federalistów stały się decy-zje przegłosowane wiosną 1921 roku przez centroprawicową większość Sejmu Ustawodawczego, zmierzające do położenia kresu sytuacji, w któ-rej oficjalnie deklarowany zasięg terytorialny Litwy Środkowej pozostawał większy niż teren pod faktyczną administracją TKRz. Odwoływanie się w dekrete Żeligowskiego do linii traktatu litewsko-sowieckiego, który Pol-ska stanowczo odrzucała, mogło zostać potraktowane jako niepożądane uwiarygodnienie tego aktu²⁰, lecz zarazem miało stanowić gest zachę-cający Kowno do rozmów na temat wspólnego państwa — „Wielkiej Li-twy”. Piłsudski stale podkreślał, że wybory muszą się odbyć na teryto-rium znacznie szerszym niż administrowane przez TKRz., na całym „obszarze spornym”. Bez wątpienia, stopniowe zacieśnianie granic Litwy Środkowej, w porównaniu z terytorium zarysowanym dekretem gen. Żeli-gowskiego, nadawało jej charakter obszaru, na którym wyraźnie przewa-żała ludność polska. Piłsudski krytykował rząd za działania zmierzające do odrywania od Litwy Środkowej kolejnych powiatów. W rozmowie z mi-nistrem Sapiehą w grudniu 1920 roku Naczelnik Państwa „starał się wy-kazać, że dotychczasowa taktyka rządu, która doprowadza do tego, że przy plebiscycie pozostawiony będzie nieledwie sam powiat wileński, bę-dzie w rezultacie bardzo szkodliwa. (...) Cała sprawa została popsuta przez wdanie się czynników sejmowych, specjalnie ND”²¹.

Ustawa z 1 marca 1921 roku o utworzeniu województw nowogródz-kiego, poleskiego i białostockiego przesądzała charakter związku znacznej części terenów wschodnich (w tym również obszarów należących do

¹⁸ B. Kolarz: *Ustrój...*, s. 52–53.

¹⁹ A. Srebrakowski: *Sejm Wileński...*, s. 49.

²⁰ Zwraca na to uwagę H. Wisner: *Litwa. Dzieje państwa i narodu*. Warszawa 1999, s. 177.

²¹ K. Świtalski: *Diariusz...*, s. 67–68.

byłej guberni wileńskiej) z Rzeczpospolitą. Jak pisał na wieść o tym Edward Woyniłłowicz: „[...] to nie unia, a aneksja. Ten kierunek zatem zwyciężył. O żadnej autonomii nie ma mowy. Wówczas, gdy w zamierzonym urzędzeniu Śląska, po plebiscycie projektowany jest daleko idący ustrój autonomiczny, chociaż lud śląski to Polacy i katolicy, a w tych trzech województwach — to przeważnie Białorusini i prawosławni. Daj Boże, aby to nie była błędna orientacja”²². Taki rozwój wydarzeń był ciosem dla działaczy białoruskich, próbujących wcielać w życie koncepcję „Białorusi Zachodniej”, budził też niechęć zwolenników idei krajowej, co znalazło wyraz w wypowiedzi Witolda Abramowicza o „drapieżności Białego Orła” i polskich wojskach okupacyjnych²³. Piłsudski również wypowiadał się ostro o postanowieniach Sejmu w sprawie objęcia administracją polską powiatów brasławskiego, lidzkiego i części oszmiańskiego (tzn. nowo utworzonego powiatu wołożyńskiego): „To, co Sejm zrobił, to była kradzież. Wojska wzięły ten kraj bohaterskim wysiłkiem, Sejm złodziejskim. Dla Panów jest to gra w formułki mniej lub więcej trudne do przemycenia na terenie sejmowym, dla mnie zaś jest to szukanie ojczyzny”²⁴.

Krajowcy czy federaliści?

W składzie TKRz. Litwy Środkowej znaleźli się ludzie o poglądach krajowych²⁵. Skądinąd należy przypomnieć, że do akcji Żeligowskiego środowisko krajowców ustosunkowało się niejednomyślnie. Wybitny i — można powiedzieć — „miarodajny” krajowiec Witold Abramowicz objął stanowisko przewodniczącego TKRz. Gdy jednak zaproponował Zygmuntowi Jundziłłowi funkcję doradcy politycznego Żeligowskiego, ten reprezentant idei krajowej odpowiedział odmownie, uznając akcję Żeligowskiego za akt przemocy i wyrażając obawę przed utrwaleniem podziału historycznego terytorium Litwy²⁶. Zdaniem „ortodoksyjnych” szermierzy idei krajowej, wszelkie fakty dokonane dezawuowały ideę dobrowolnego związku narodów i potwierdzały słuszność dystansowania się Litwinów od łączności

²² E. Woyniłłowicz: *Wspomnienia 1847—1928*. Cz. 1. Wilno 1931, s. 317.

²³ Z. Krajewski: *Geneza i dzieje...*, s. 56.

²⁴ K. Świtalski: *Diariusz...*, s. 106—107.

²⁵ Z. Krajewski: *Geneza i dzieje...*, s. 53.

²⁶ Z. Jundziłł: *Z dziejów polskiej myśli politycznej na ziemiach b. W.X. Litewskiego. (Wspomnienia wileńskie)*. „Alma Mater Vilnensis. Prace Społeczności Akademickiej USB na Obczyźnie” (Londyn) 1958, z. 5, s. 40—100.

z Polską²⁷. „Gazeta Krajowa”, redagowana przez Ludwika Abramowicza, wsparła koncepcję utworzenia Litwy Środkowej. W numerze z 12 października artykuł redakcyjny *Fakt dokonany* zaczynał się słowami: „Stało się to, co powinno było stać się już dawno — rok temu”. Wyrażano w nim przekonanie, że gdyby w 1919 roku powstał w Wilnie rząd tymczasowy i przeprowadzone zostałyby wybory do konstytuanty, nie doszłoby do zaognienia stosunków polsko-litewskich, a „wszelkie zakusy ze strony rządu kowieńskiego do narzucenia swej władzy Wileńszczyźnie i Grodzieńszczyźnie nie miałyby żadnej podstawy prawnej. Raczej Wilno, jako stolica b. Wielkiego Księstwa Litewskiego, mogłoby żądać od Kowna podporządkowania się i uległości, a nie odwrotnie. A najprawdopodobniej doszłoby do kompromisu między Wilnem a Kownem ku wzajemnej korzyści i w interesie całości” — konkludował redaktor naczelny „Gazety Krajowej”, nazbyt zapewne upraszczając skomplikowane warunki miejscowe. Powołanie Litwy Środkowej „Gazeta Krajowa” traktowała jako prowizorium, prowadzące do utworzenia Litwy „historycznej”²⁸. Komitet Polski w Wilnie, reprezentujący społeczność polską pod rządami litewskimi, jednogłośnie zaaprobował krok gen. Żeligowskiego i wyraził *votum* zaufania członkom powołanej przez Żeligowskiego TKRz. Powiadamiając o tym, „Gazeta Krajowa” określała TKRz. jako załączek rządu miejscowego, który w przyszłości rozszerzy swój skład²⁹.

W pierwszych dniach po akcji Żeligowskiego „Gazeta Krajowa” oddawała wiernie oczekiwania większości krajowców, gdy w artykule wstępnym *Półśrodk* oceniała rozbieżności opinii Polaków w Wilnie: „Dla znacznej części społeczeństwa polskiego Litwy Środkowej przy obecnym jego nastroju nowe to państwo jest niewątpliwie *malum necessarium*, tylko środkiem przejściowym do całkowitego zlania z Rzeczpospolitą Polską. Dla wielu natomiast, a dla nas w tej liczbie, jest ono zapoczątkowaniem trwałego i niezależnego bytu przyszłego państwa litewsko-białoruskiego, którego powstanie w granicach mniej więcej b. guberni wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej i mińskiej jest według naszego głębokiego przekonania koniecznością historyczną. Antagonizmy narodowościowe i wyznaniowe wszakże wśród różnolitej ludności tego kraju są tak silne,

²⁷ Sposób działania Żeligowskiego przesądził zapewne decyzję opowiedzenia się za niepodległą Litwą jednego z głównych ideologów krajowości Michała Römera. Römer nie podzielał jednak przekonania większości polityków litewskich o konieczności włączenia Wilna do Litwy. Nazwał to miasto bombą, „która by w gruzy narodowe państwo litewskie rozwalila”, w związku z siłą polskiej kultury w Wilnie i dominacją w jego okolicach elementów słowiańskiego. J. Sawicki: *Michał Römer a problemy narodowościowe na ziemiach byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego*. Toruń 1998, s. 131.

²⁸ *Fakt dokonany*. „Gazeta Krajowa” z 12 października 1920.

²⁹ Ibidem.

a dążenia uświadomionych odłamów narodowych tak rozbieżne, że koncepcja ta stała się całkiem nierealną na dziś — nawet gdyby powstała całość — łatwo mogłaby się rozbić”. Stąd wyciągano wniosek, że należy dążyć do zjednoczenia w przyszłości, opartego na budowie poszczególnych segmentów: litewskiego, białoruskiego i polskiego. „Istnieje już dawniej skonsolidowana narodowo i państwowo Litwa północna [...]. Powstała obecnie Litwa Środkowa, również o wyraźnym indywidualnym obliczu, pozostaje tylko, by się wyłoniła z chaosu zmagających polsko-bolszewickich Litwa południowa, czyli właściwie Białoruś, a będziemy mieli trzy główne składowe pierwiastki narodowe Wielkiego Księstwa Litewskiego”. Ideą, do której dążono, była zatem Konstytuanta w Wilnie dla całego obszaru byłego WXLit. Wyrazem czasowego kompromisu miało być godło Litwy Środkowej: obok Pogoni — Orzeł. Podkreślano przy tym, że Pogoń nie jest oznaką wyłącznie litewską: Białorusini zawsze „swoim zapoczątkowaniem państwowym znak Pogoni dają”³⁰.

Niechęć Kowna do bezpośrednich rokowań z Wilnem, tendencje Warszawy do ograniczania terytorium Litwy Środkowej, wyraźna przewaga zwolenników bezpośredniego wcielenia do Polski, widoczna w społeczeństwie polskim, czyniły coraz mniej wiarygodną myśl, że Litwa Środkowa będzie jądrem odrodzonej „historycznej” państwowości litewskiej. Na tym tle grupa krajowców, popierających dotąd działania Żeligowskiego, zaczynała się dzielić. Dla znacznej części krajowców-demokratów federacja z Polską pozostawała jedyną metodą zachowania charakteru Wileńszczyzny wobec nacjonalistycznego programu Kowna, doświadczeń rządów litewskich jesienią 1920 roku i postawy większości społeczeństwa polskiego, opowiadającej się za inkorporacją. Motywy tych krajowców, którzy mimo niepowodzeń nie zrażali się do koncepcji Litwy Środkowej i optowali za przeprowadzeniem wyborów do Sejmu Wileńskiego, ukazywał Jundziłł, charakteryzując stanowisko swego bliskiego przyjaciela Bronisława Krzyżanowskiego: „Wydawało mu się, że Litwa zagrożona rozdzieleniem, utratą terytorium historycznego oraz — co ważniejsze, utratą swego centrum moralnego i kulturalnego — Wilna i swej warstwy najcenniejszej, warstwy ludzi z tytułu swego pochodzenia i struktury duchowej mogących nadal pozostać — jak tyłu innych w historii tego kraju — łącznikiem obu kultur, a obecnie, po zbudzeniu kultury ludowej litewskiej, poważnym elementem dalszego jej rozwoju — że Litwa w tych warunkach obierze jakąś drogę porozumienia, lecz nie drogę nienawiści i wyrzeczenia, nie drogę zdrady i samobójstwa politycznego”³¹. Zarazem spod pióra

³⁰ Artykuł wstępny: *Półśrodk*. „Gazeta Krajowa” z 15 października 1920; J. Jurkiewicz: *Rozwój polskiej myśli politycznej na Litwie i Białorusi w latach 1905–1922*. Poznań 1983, s. 225.

³¹ Z. Jundziłł: *Z dziejów polskiej myśli...*, s. 74.

człowieka, który sam zachował sceptycyzm wobec akcji „środkowolitewskiej”, wyszło znamienne objaśnienie porażki nadziei Krzyżanowskiego: „Przewidywania te nie liczyły się z psychiką, z ambicją, z interesem ludu stojącego na dość niskim stopniu rozwoju, a szczególnie z interesem i zaciekłością rządzącej nim inteligencji klerykalnej. Nie liczyły się one z przepokupstwem politycznym obu zainteresowanych wrogów Polski: Niemiec i Rosji”³². Niepowodzenia polityczne przyczyniły się do rozłamu w zespole „Gazety Krajowej”, z której odszedł L. Abramowicz, a redakcję objął Ludwik Ghomiński, wydawca wileński, działacz PZL „Odrodzenie”³³. Jego programowy artykuł *Federalizm a krajowość* zawierał tezę, że federalizm „oznacza dążność do rozwiązania losów naszego kraju nie przez wcielenie go do Polski, lecz drogą związania Litwy z Polską stosunkiem prawnopaństwowym federacji lub unii, przy czym Wileńszczyzna znalazłaby się w granicach tej sfederowanej czy zuniowanej (*sic!*) z Polską Litwy”. Zgodnie z wywodami Ghomińskiego — federaliści dążyli do tego samego celu, jaki wytyczyli sobie krajowcy, choć — w odróżnieniu od „ortodoksyjnych” zwolenników idei krajowej — nie uważali integralności ziem litewsko-białoruskich za warunek nadrzędny, było nim bowiem zapewnienie związku Wilna z Polską³⁴. Gi spośród krajowców, którzy nie traktowali więzi z Polską jako warunku *sine qua non* zachowania polskiej kultury Wileńszczyzny, lecz uzależniali odnowienie unii od dążeń narodów krajowych, skupili się wokół redagowanego przez Abramowicza „Przeglądu Wileńskiego”³⁵. Ale nawet sceptyczny wobec metody faktów dokonanych Abramowicz podkreślał z nieodległej perspektywy czasowej, że istotna cezura dzieliła okres rządów pierwszej TKRz., szukającej oparcia wśród wszystkich narodowości Litwy Środkowej, od praktyki sprawowania władzy przez następców, realizujących jedynie polski interes narodowy³⁶.

Tymczasowa Komisja Rządząca, pod prezesurą zwolennika koncepcji krajowej W. Abramowicza, znalazła się w niesłychanie trudnej sytuacji. Trwający konflikt zbrojny z Litwą kowieńską³⁷ przesądzał o stanie stosunków między Wilnem i Kownem, a także wpływał na wzajemne relacje między mieszkańcami Wileńszczyzny. Przedstawiciele ludności litewskiej,

³² Ibidem.

³³ J. Jurkiewicz: *Rozwój polskiej myśli...*, s. 228.

³⁴ Ibidem; *Federalizm a krajowość*. „Gazeta Krajowa” z 28 maja 1921; K. Grygajtis: *Polskie idee federacyjne...*, s. 327.

³⁵ J. Jurkiewicz: *Rozwój polskiej myśli...*, s. 224; J. Bardach: *O dawnej i niedawnej Litwie*. Poznań 1988, s. 286–287.

³⁶ Artykuł redakcyjny: *Za późno*. „Przegląd Wileński” 1921, nr 7–8.

³⁷ P. Łossowski: *Konflikt...*, s. 202–219; G. Łukomski: *Wojna domowa. Z dziejów konfliktu polsko-litewskiego 1918–1920*. Warszawa 1997.

skupieni w Tymczasowym Komitecie Litewskim³⁸, zdecydowanie nie brali pod uwagę możliwości podjęcia kooperacji z władzami, które uważali za okupacyjne. Ostentacyjnie bojkutowali zaproszenia do rozmów, nie uczestniczyli w żadnych naradach, nie rejestrowali instytucji kulturalnych i oświatowych ani też nie oczekiwali subsydiów. Za jedyną możliwą postawę uznano w gremium kierowniczym Litwinów wileńskich maksymalną separację. Oczekiwano interwencji międzynarodowej. Głównym celem działania TKL było wejście Wilna z okolicami w skład państwa litewskiego. Stanowisko litewskie popierali ruchliwi liderzy społeczności żydowskiej w Wilnie, przede wszystkim syjoniści, których przedstawiciel zajmował stanowisko prezesa Gminy.

Znacznie optymistyczniej zapatrywano się po stronie polskiej na możliwość porozumienia polsko-białoruskiego. Wydawało się to ważne, skoro powszechnie traktowano Wileńszczyznę jako obszar polsko-białoruski, którego skrawki jedynie zamieszkują Litwini. W odróżnieniu od nabrzmiałego konfliktu językowego polsko-litewskiego etap, na którym znalazł się ruch narodowy białoruski w okresie przedwojennym, nie doprowadził do ostrego uzewnętrznienia sporu. Wręcz przeciwnie, w ruchu białoruskim uczestniczyli niekiedy Polacy³⁹. Wilno, jako ważny ośrodek ruchu narodowego, skupiło wielu czynnych działaczy białoruskich. Po stronie polskiej naturalnymi sprzymierzeńcami włączenia się Białorusinów do czynnego życia politycznego byli krajowcy⁴⁰. Wobec słabego poparcia w społeczeństwie polskim współpraca z częścią bodaj społeczności żydowskiej i białoruskiej Wileńszczyzny mogła się okazać atutem krajowców w konfrontacji z polskim nurtem narodowo-demokratycznym. W panujących warunkach ich koncepcje polityczne były szansą optymalnego rozwiązania dla przynajmniej części ziem, które zamieszkiwała ludność białoruska. Od początku też dwaj białoruscy politycy: Wacław Iwanowski i Bronisław Taraszkiewicz, uczestniczyli w tworzeniu struktur administracji państwo-

³⁸ Tymczasowy Komitet Litewski, reprezentujący ludność litewską wobec władz polskich, powstał 22 kwietnia 1919 roku i istniał do przejęcia Wilna przez władze Litwy w końcu sierpnia 1920 roku. 10 października 1920 roku ponownie powołano TKL. B. Małkowski: *Litwini w Polsce 1920–1939*. Warszawa 1986, s. 35–37.

³⁹ Np. dr Jan Bohuszewicz, w latach wojny legionista, w młodości uczestniczył w ruchu białoruskim. Działacz PPS Aleksander Zasztowt był reprezentantem Białorusinów w Komitecie Obywatelskim w latach I wojny światowej. W. Gizbert-Studnicki: *Stosunek Wilna do Legionów. Kartki bez retuszu z pamiętnika 1916–1917 r.* Wilno 1928, s. 16; A. Pukaszto: *Między stołecznością a partykularyzmem. Wielonarodowościowe społeczeństwo Wilna w latach 1915–1920*. Toruń 2006, s. 21.

⁴⁰ J. Jurkiewicz: *Rozwój polskiej myśli...*, s. 213–215, 241–242; K. Górnółka: *Polskie ugrupowania polityczne wobec ruchu białoruskiego na Litwie Środkowej*. „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej” 1992, r. 27, s. 91.

wej Litwy Środkowej⁴¹. Trudno jednak bagatelizować fakt, że od działalności Iwanowskiego i Taraszkiewicza odcięło się jednoznacznie przedstawicielstwo Białorusinów — Białoruski Komitet Narodowy. Początkowo duże nadzieje budziły działania podjęte za linią demarkacyjną. Wileńska prasa, zarówno „Gazeta Krajowa”, jak i organ Straży Kresowej oraz Rad Ludowych „Gazeta Wileńska”⁴², z wielką uwagą i sympatią obserwowały w listopadzie i grudniu podjętą przez gen. Stanisława Bułak-Bałachowicza próbę wyparcia bolszewików z ziem białoruskich, a więc być może powołania „Litwy Południowo-Wschodniej”.

Brak powodzenia w negocjacjach z grupami narodowymi na Litwie Środkowej oraz niechęć Kowna do pertraktacji z Wilnem wzmacniały obóz krytycznie nastawiony do idei federacyjnej. Polskie ugrupowania narodowej prawicy zażądały rekonstrukcji TKRz. Ostatecznie do niej nie doszło, a krajowcy zasiadający w TKRz. podali się do dymisji⁴³. Następny organ rządowy, z gen. Stefanem Mokrzeckim na czele, traktowano jako rząd „fachowców”. Wyraźne odejście od koncepcji krajowych stało się powodem bardzo krytycznych opinii L. Abramowicza na temat władz Litwy Środkowej. Na łamach „Przeglądu Wileńskiego” określał je jako reakcyjne, krótkowzroczne, szowinistyczne. „Z chwilą objęcia rządów przez gen. Mokrzeckiego, a właściwie p. Raczkiewicza, a następnie p. Tupalskiego⁴⁴, rozpoczął się okres bezwzględного panowania żywiołu polskiego. W kraju o ludności mieszanej, której skład i nastroje miał wyrazić dopiero Sejm, z góry uznano za panującą jedną narodowość [...] inne narodowości mogą być tolerowane, ale nigdy nie mogą rościć pretensji do udziału w rządach”⁴⁵. Łatwo zrozumieć rozczarowanie zwolennika koncepcji krajowej kolejnym niepowodzeniem, jednak bez pokrycia pozostawała wyrażona przezeń nadzieja, że w razie utrzymania kursu politycznego pierwszej TKRz. „kto wie, jak by się zachowali wobec Sejmu Białorusini, Żydzi, a nawet Litwini. [...] Żadna z grup nie odrzuca idei Sejmu *a limine*. Można być pewnym, że wszystkie — nawet litewska, wzięłyby udział

⁴¹ Zob. J. Turonek: *Wacław Iwanowski i odrodzenie Białorusi*. Warszawa 1992, s. 82–85.

⁴² „Gazeta Wileńska” — organ okręgu wileńskiego Towarzystwa Straży Kresowej. Jako redaktor podpisywał pismo Józef Małowieski. Faktycznie redagował je Tadeusz Katelbach.

⁴³ Należy wspomnieć o krytycznej ocenie skuteczności administracji powołanej przez TKRz. Litwy Środkowej. Taką krytyczną opinię wyrażał m.in. Delegat Rządu RP Władysław Raczkiewicz. K. Buchowski: *Szkice...*, s. 86.

⁴⁴ Abramowicz wykazywał, jak znaczny wpływ na decyzje władz Litwy Środkowej wywierały osoby pełniące funkcję Delegata Rządu RP: Władysław Raczkiewicz, a po nim płk Andrzej Tupalski.

⁴⁵ Artykuł redakcyjny: *Za późno...* Szczególnie ostro oceniał Abramowicz działalność dyrektora Departamentu Spraw Wewnętrznych — Sienkiewicza.

w wyborach, gdyby te się odbywały w innych warunkach”⁴⁶. Wbrew opinii Abramowicza trzeba stwierdzić, że koniec okresu, w którym demokraci-krajowcy mieli znaczny wpływ na władze Litwy Środkowej, nastąpił w atmosferze braku wsparcia tego kierunku i ze strony Polaków, i przedstawicieli innych narodów. Szczególne znaczenie miała odmowa udziału w wyborach do zapowiadanego przez Żeligowskiego Sejmu. Nie warunki wewnętrzne na Litwie Środkowej, lecz warunki zewnętrzne — stanowisko rządu w Kownie i porozumienia zawarte przez ten rząd ze środowiskami białoruskimi i żydowskimi — zadecydowały wówczas o niepowodzeniu. Jedyńm praktycznie realnym atutem środowiska krajowców było poparcie Piłsudskiego.

Federacja czy inkorporacja?

O ile w programach krajowców i federalistów, którzy opowiadali się za utrzymaniem odrębności Litwy Środkowej, upatrując w tym szansy na utworzenie struktury z udziałem Litwy kowieńskiej, wiele było punktów zbieżnych, o tyle na zdecydowanie odmiennych pozycjach stanęli w obozie polskim zwolennicy inkorporacji⁴⁷. Od początku za inkorporacją opowiadały się kręgi narodowo-demokratyczne i narodowo-chrześcijańskie. Spór w sprawie charakteru łączności Wilna z Polską odzwierciedlała prasa lokalna. Ideę inkorporacji, a zarazem zwołania zgromadzenia orzekającego, które wypowiedziałoby się tylko w sprawie wcielenia, popierały w Wilnie: dziennik „Rzeczpospolita”, tygodniki „Głos Wileński” i „Nasz Sztandar”. „Gazeta Wileńska” — organ Towarzystwa Straży Kresowej i Rad Ludowych — szermowała określeniem Sejm Orzekający i po pewnej ewolucji swych poglądów zajęła stanowisko inkorporacyjne. Podobne opinie wyrażano na łamach tygodnika Rad Ludowych „Ziemia Wileńska”, choć wyraźny oddźwięk znajdował w piśmie radykalizm społeczny, co w wielu kwestiach czyniło redakcję bardzo odległą od ideologii działaczy narodowej demokracji. Poglądy federalistyczne głosiły: „Gazeta Krajowa”, tygodnik „Odrodzenie”, „Słowo Wileńskie” (organ PSL). „Przegląd Wileński” zajmował niezmiennie pozycje konsekwentnie krajowe.

⁴⁶ Ibidem. Nie ma żadnych przesłanek wskazujących, że Litwini wzięliby udział w wyborach, których nie organizowałoby państwo litewskie. Bez wątpienia, poglądy narodowych przywódców litewskich były od koncepcji krajowców nie mniej odległe niż poglądy polskich narodowych demokratów.

⁴⁷ Szerzej zob. A. Srebrakowski: *Sejm Wileński...*, s. 60–65.

Znaczna część opinii polskiej na Wileńszczyźnie była wobec koncepcji kantonalnej struktury wielonarodowego państwa litewskiego nader sceptyczna. Blok Narodowy Stronnictw Politycznych wystosował 11 maja 1921 roku memoriał w sprawie ujemnych skutków federalistycznego rozwiązania kwestii wileńskiej. Autorzy memoriału podkreślali niebezpieczeństwo powstrzymania procesów naturalnej asymilacji do polskości wśród ludności Wileńszczyzny, a nawet odwrócenia tego procesu. Ostrzegano, że kanton wileński stałby się wówczas terenem sztucznie rozniecanej antypolskiej propagandy, inspirowanej przez Niemcy i Rosję. Odnosząc się do spisu z roku 1919, przypominano, że w okręgu wileńskim, którego obszar i granice odpowiadały w przybliżeniu planowanemu kantonowi, ludność uważająca się za polską stanowiła 53,6%. „Odseparowanie Wileńszczyzny od bezpośrednich wpływów państwowości i kultury polskiej, poddanie jej episkopatowi i klerowi litewskiemu i ich wpływom przeciwpolskim, przecięcie swobodnej cyrkulacji ludności pomiędzy Polską a Wileńszczyzną, uniemożliwienie osadnictwa i wreszcie wyteżona, a rozporządzająca wielkimi zasobami, wspomniana propaganda (...) w kierunku białoruskim w sposób nieunikniony doprowadzą do tego, że znaczna część ludności, szczególnie zaś znajdującej się dopiero w stadium stawania się polską, zmieni swe orientacje polityczne i samookreślenie narodowe. A wówczas nie upłynie nawet 10 lat, kiedy ludność polska i samookreślająca się jako polska ze stanowiska większości (53,6%) zepchnięta będzie na stanowisko mniejszości. (...) W skutkach osiągniemy przekształcenie się kantonu polskiego na kanton białoruski (...). Naród białoruski — to odłam narodu rosyjskiego, Białoruś — to w gruncie rzeczy część Rosji. (...) Dopuszczenie do powstania białoruskiego wileńskiego kantonu jest to oddanie Wilna i Wileńszczyzny Rosji”⁴⁸.

Na łamach wydawanego przez Towarzystwo Straży Kresowej w Warszawie „Wschodu Polski” bezpośrednio po akcji Żeligowskiego w październiku 1920 roku przywoływano alternatywę, jaką miały elity polskie: albo za cenę wyrzeczenia się bezpośredniego włączenia Wilna do Polski starać się o pozyskanie przyjaźni litewskiej, albo też dokonać wcielenia ziemi wileńskiej, rezygnując z prób powrotu do idei unii polsko-litewskiej⁴⁹. Znamienne, iż centralny organ TSK uznał oba ujęcia za „zbyt dogmatyczne”. W pisanej „na gorąco”, zapewne piórem Bolesława Srockiego, analizie sytuacji „Wschód Polski” zajął pozycję umiarkowaną; podkreślono, że próbę porozumienia z Litwą musi doceniać każdy, kto nie chce Polski jako pań-

⁴⁸ Lietuvos Centrinis Valstybės Archyvas (dalej: LCVA), fondas (zespół, dalej: f.) 22, (apyrašas, dalej: ap.) 1, byla (teczka, dalej: b.) 51, k. 9–10: *Memoriał w sprawie następstw ewentualnego włączenia Wileńszczyzny do Litwy jako kantonu*. Por. J. Jurkiewicz: *Rozwój polskiej myśli...*, s. 233–235.

⁴⁹ *Polska a sprawa Wilna*. „Wschód Polski” 1920, nr 10–11, s. 135.

stwa buforowego między Rosją i Niemcami. Zarazem stwierdzano, że jeśli do czasu zwołania organu reprezentującego wolę ludności Wileńszczyzny Kowno nie uczyniłoby gestu świadczącego o zmianie stanowiska wobec Polski, Wilno wraz z Wileńszczyzną powinno zostać włączone do Rzeczypospolitej⁵⁰. Tak zarysowaną linię Straż Kresowa na Wileńszczyźnie realizowała konsekwentnie. Duże znaczenie miała osobowość Tadeusza Katelbacha. Ten wybitny członek „Zetu”, pośpiesznie ściągnięty do Wilna, by redagować dziennik Straży Kresowej, jak sam pisał, sceptycznie traktował ideę Litwy Środkowej, jako etapu prowadzącego do federacji. „Można było Litwie tylko narzucić rozwiązanie Piłsudskiego i po zajęciu Wilna po prostu zająć Kowno, albo należało zrezygnować z myśli porozumienia się Warszawy z Kownem *via* Wilno. (...) Byłem za pierwszym rozwiązaniem, rozumując, że nie przeciwstawią się mu ani Alianci, ani Liga Narodów, a w samej Litwie znajdzie się dostateczna ilość Litwinów, którzy przyjmą narzucone rozwiązanie i zgodzą się na utworzenie Litwy typu dwukantonalnego, opartej o Polskę”⁵¹. Już 27 października na łamach „Gazety Wileńskiej” znalazł się znamienity postulat, by akcją gen. Żeligowskiego rozszerzyć i pójść poza Niewiażę, a przede wszystkim zająć Kowno⁵². Oczywiście, tego rodzaju poglądy, głoszone w organie TSK, pozostawały w sprzeczności z dążeniem wileńskich krajowców-demokratów do bezpośrednich negocjacji z Kownem i dobrowolnego związku narodów byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Na łamach pisma często zresztą zamieszczano uszczypliwości pod adresem „separatystów”, jak nazywano konsekwentnych krajowców. Zarzucano im, że chcą utrwalić to, co z założenia jest przejściowe — świadomość „tutejszości”⁵³. „Gazeta Wileńska” propagowała z początku koncepcję federalistyczną, jednak — w odróżnieniu od poglądów federalistów ewoluujących od koncepcji krajowej — organ Straży Kresowej dość demagogicznie wskazywał potrzebę prowadzenia do związku narodów Litwy historycznej, i to nawet bez woli partnerów, w imię konsolidacji narodów Międzymorza przeciw zagrożeniu ze strony Rosji i Niemiec. „Dla osiągnięcia tego ostatecznego celu nie należy się cofać w przebieganiu środków, począwszy od pokojowych do wojennych włącznie, gdyż odwlekание sprawy utrudnia jedynie

⁵⁰ Ibidem, s. 136.

⁵¹ T. Katelbach: *Spowiedź pokolenia*. Przejrzał, poprawił, posłowiem opatrzył S. Genckiewicz. Gdańsk 2001, s. 108; por. S. Genckiewicz: *Tadeusz Katelbach. Biografia polityczna (1897–1977)*. Warszawa 2005, s. 145–151.

⁵² W.P.: *O Kowieńszczyźnie*. „Gazeta Wileńska” z 27 października 1920.

⁵³ *Separatyzm*. „Gazeta Wileńska” z 13 listopada 1920. W pamiętniku Katelbach pisał wprost, że teorie krajowców uważał za niebezpieczne. „Dlatego »Gazeta Wileńska« zaczęła dokuczać krajowcom, a zwłaszcza aparatowi rządowemu Litwy Środkowej, pozostającemu pod ich bezpośrednim wpływem”. T. Katelbach: *Spowiedź pokolenia...*, s. 109.

stanowisko Polski i odsuwa z dniem każdym ideę federacji litewsko-polskiej⁵⁴. Redaktor „Gazety Wileńskiej” stwierdził, że linia pisma przybrała charakter krytyczny wobec prób utrwalenia odrębności Litwy Środkowej⁵⁵. Negatywna ocena koncepcji federacyjnej, z którą bezpośrednio związane było powołanie Litwy Środkowej jako *quasi*-państwa, w środowisku Straży Kresowej wynikała z przeświadczenia, że każda z grup narodowościowych na ziemiach dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego „dąży do wyeliminowania się i stworzenia dla siebie, w miarę swych sił i środków, własnego łożyska rozwoju”. Zatem krystalizowało się stanowisko, że należy jednoznacznie rozstrzygnąć sprawę przynależności ziemi wileńskiej, a nie szukać porozumienia z Kownem, które i tak swojej polityki wobec Polaków nie zmieni⁵⁶.

Niepowodzenie wyprawy Bałachowicza oznaczało w zasadzie rezygnację z koncepcji trójkantonalnej. Ostatecznym ciosem dla „Piemontu” białoruskiego w łączności z Polską stało się podpisanie traktatu ryskiego. Dopóki toczyły się rokowania, uwzględniano jeszcze możliwość utworzenia suwerennego państwa białoruskiego⁵⁷. Jednak powszechne pragnienie zawarcia pokoju nie rokowało szans na aktywność władz polskich nawet w obronie rodaków pozostających za linią demarkacyjną, cóż dopiero w interesie narodu białoruskiego. Wyraźnie świadczyła o tym postawa większości delegacji polskiej w trakcie rokowań w Rydze. Stanisław Grabski wspominał o odosobnionym stanowisku Leona Wasilewskiego i Witolda Kamienieckiego, którzy nie tylko domagali się włączenia ziemi mińskiej do Rzeczypospolitej, ale „początkowo nawet chcieli, byśmy zażądali utworzenia z całej Białorusi państwa buforowego i sfederowanego z Polską”⁵⁸.

Naczelnik Państwa zdawał sobie sprawę z nastrojów większości społeczeństwa polskiego, spragnionego pokoju, brał jednak pod uwagę moż-

⁵⁴ „Gazeta Wileńska” z 20 listopada 1920.

⁵⁵ T. Katelbach: *Spowiedź pokolenia...*, s. 109.

⁵⁶ S. Gencikiewicz: *Tadeusz Katelbach...*, s. 148–149.

⁵⁷ Jeszcze pod koniec 1920 roku „Gazeta Wileńska” donosiła o przybyciu do Wilna delegacji ludności polskiej i białoruskiej z guberni mińskiej i mohylewskiej, z memoriałem podpisanym przez 4 tys. osób. Delegaci przedstawili mieli Naczelnikowi Państwa, Marszałkowi Sejmu i Ministrowi Spraw Zagranicznych postulaty: 1) określenia w ostatecznym traktacie pokojowym wschodniej granicy Białorusi; 2) natychmiastowego usunięcia wojsk i władz sowieckich z terytorium Białorusi; 3) zwołania suwerennego sejmiku niepodległej Białorusi, który by ustalił jej przyszłość i zapewnił niepodległość w łączności z Polską. *Nowa delegacja białoruska*. „Gazeta Wileńska” z 17 grudnia 1920.

⁵⁸ S. Grabski: *Pamiętnik*. T. 2. Warszawa 1989, s. 172; por. W. Wojdylło: *Traktat w Rydze w koncepcjach politycznych obozu narodowego, ze szczególnym uwzględnieniem roli Stanisława Grabskiego*. W: *Traktat ryski 1921 roku po 75 latach*. Red. M. Wojciechowski. Toruń 1998, s. 47–61.

liwość wznowienia wojny przez bolszewików. Niemal jawną działalność prowadzoną na terenie Litwy Środkowej, gdzie zresztą nad granicę kierowano „drużyny robocze” złożone z internowanych żołnierzy Bałachowicza, wspierał Oddział II Naczelnego Dowództwa Wojsk Litwy Środkowej, z pewnością za wiedzą Piłsudskiego⁵⁹. Politycy związani z osobą Naczelnika Państwa, nie rezygnując na razie z działań na rzecz urzeczywistnienia przyświecających im ideałów, znaleźli oparcie w instytucjach wojskowych⁶⁰. Oddział II stał się inspiratorem i sponsorem organów prasowych, które w językach żydowskim i białoruskim miały wpływać na propagowanie idei federacyjnych wśród mieszkańców Wileńszczyzny. Tygodnik o podobnym charakterze w języku litewskim finansowała Delegatura Rządu RP w Wilnie.

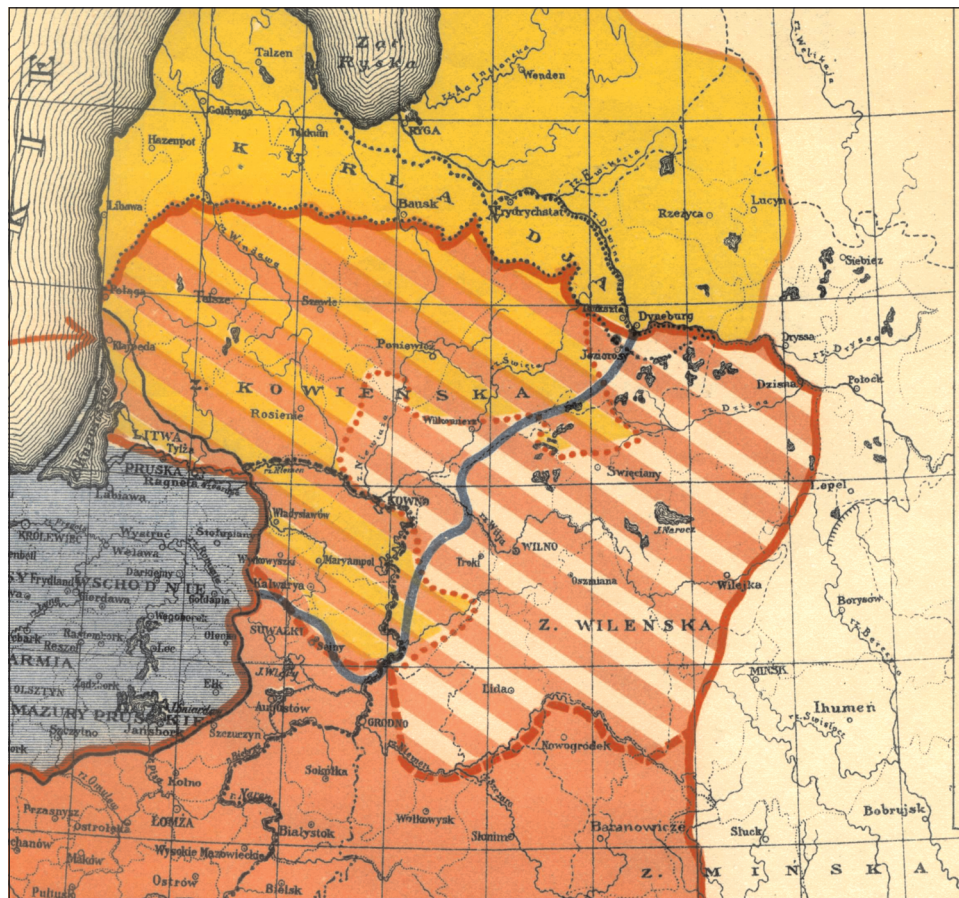
Podejmowane w Wilnie rokowania polsko-litewskie zmierzały w intencji polskiej do utworzenia w państwie litewskim autonomicznego kantonu wileńskiego. Podobny cel przyświecał próbom mediacji międzynarodowej w postaci projektu Hymansa⁶¹. Po porażce Bałachowicza i w obliczu finalizowania rokowań ryzykując ideę dwukantonalnego państwa litewskiego popierał w Wilnie Polski Związek Ludowy „Odrodzenie”. Jego przywódcy, szczególnie Ludwik Głomiński, wykazywali sporą ruchliwość, łącząc sympatie federacyjne z radykalnym programem agrarnym. Na przełomie lutego i marca 1921 roku działacze „Odrodzenia” prowadzili w Wilnie rozmowy z delegacją ugrupowań lewicowych litewskiego Sejmu Ustawodawczego: Partii Ludowców-Demokratów i Związku Włościańskiego Litwy⁶² (zob. mapę 4).

⁵⁹ J. Januszewska-Jurkiewicz: *Białoruski i rosyjski ruch antysowiecki na Litwie Środkowej w świetle materiałów policji z lat 1921–1922*. W: *Wiek stare i nowe*. T. 1. Red. I. Panic i M.W. Wanatowicz. Katowice 2000, s. 132–142.

⁶⁰ Sylwester Wojewódzki traktował Oddział II NDWP jako „bojowy polityczny sztab obozu, koło którego się skupiali politycy”. O takiej właśnie roli Oddziału II świadczą postacie polityków, którzy się w tym kręgu pojawiali. Na czele Oddziału II w Wilnie stali Walery Sławek w roku 1919 i Marian Kościółkowski w roku 1920, z lokalu w siedzibie Oddziału II korzystał Leon Wasilewski podczas swych litewskich negocjacji. Oficerowie Oddziału II, m.in. Wiktor Czarnocki i Wojewódzki, łączyli pracę wojskową z aktywnością polityczną, ostatecznie przechodząc do polityki jako głównej płaszczyzny aktywności. Kościółkowski uważał Oddział II za instytucję państwową, polityczną, która właśnie z myślą o nadrzędnym interesie państwa partycypowała np. w wydawaniu pism w językach grup narodowych zamieszkujących Wileńszczyznę. Przywódca PZL „Odrodzenie” Ludwik Głomiński brał na siebie rolę politycznej „przykrywk” pewnych działań finansowanych przez Oddział II. *Sylwester Wojewódzki przed Sądem Marszałkowskim*. Wstęp i oprac. J. Kochanowski, S. Rudnicki. Warszawa 1997, s. 45–47.

⁶¹ Szerzej zob. Z. Budecki: *Stosunki polsko-litewskie po wojnie światowej 1918–1928*, s. 49–50; P. Łossowski: *Stosunki polsko-litewskie 1921–1939*. Warszawa 1997, s. 12–23.

⁶² *Goście Litwini w „Odrodzeniu”*. „Gazeta Ludowa »Odrodzenie«” z 6 marca 1921.



Obszar z przewagą języka polskiego



Obszar z przewagą języka litewskiego



Linia demarkacyjna polsko-litewska z lipca 1920 roku



Wewnętrzna granica państw sfederowanych

Mapa 4. Postulowany kształt państwa litewskiego sfederowanego z Polską według projektu Tymczasowego Komitetu Politycznego Ziemi Kowieńskiej.

Źródło: M. Świechowski, S. Niekraś: *Problem litewski*. Wyd. Tymczasowego Komitetu Politycznego Ziemi Kowieńskiej (b.r.w.).

Relacjonując wymianę argumentów, redakcja „Odrodzenia” unikała tonu wrogości, a nawet niechęci do Litwinów; podkreślano na wstępie, że lud wiejski nie odczuwa nienawiści do ludzi mówiących innym językiem. Lud wiejski Wileńszczyzny cudzego nie chce, ale swojego nie da — trawestowano popularne powiedzenie. Ze zrozumieniem wskazywano wagę Wilna dla Litwinów, podkreślając jednak negatywną ocenę kilkutygodniowych rządów litewskich. „Dużo prawdy powiedziano Litwinom o ich smutnych rządach, kiedy u nas panowali, i dano im do zrozumienia, że lud nigdy nie dopuści do powtórzenia litewskiego panowania w Wilnie”. Stanowisko „Odrodzenia”, zajęte podczas 4-dniowych rozmów z delegacją litewską, zostało zaprezentowane czytelnikom partyjnej gazety. Przebieg wschodniej granicy państwa litewskiego uzależniono od zgody Litwinów na zawarcie federacji z Polską. W wypadku przyjęcia tego warunku granicą, za którą opowiadało się „Odrodzenie”, była linia: Dźwina, kordon traktatu polsko-bolszewickiego, a na południu północna część powiatów nowogródzkiego i słonimskiego, rzeka Szczara, Niemen, z wyłączeniem obszaru twierdzy Grodno. Państwo litewskie tworzyłyby dwa kantony: kowieński i wileński. Granica między nimi miała być zbliżona do linii demarkacyjnej polsko-litewskiej z lat 1919–1920. Przesunięcia tej linii mogły nastąpić zgodnie z wolą ludności i na zasadzie kompensacji, z uwzględnieniem warunków geograficznych, gospodarczych i komunikacyjnych. Funkcjonowanie wspólnego organizmu miało być oparte na zwołaniu dwóch sejmów, przed którymi odpowiedzialne były rządy kantonalne w Kownie i Wilnie. Sprawy wspólne rozstrzygałyby delegacje sejmów wileńskiego i kowieńskiego, na wzór stosunków austro-węgierskich. W Wilnie miałyby rezydować rząd wspólny, złożony z kilku ministrów. „Gdyby ustrój ten, w myśl postulatów delegacji litewskiej, miał się opierać na jednolitości prawodawczej całego terytorium państwowego ze wspólnym dla całej wielkiej Litwy sejmem w Wilnie, co by nie dawało dostatecznych gwarancji praw narodowych w Wileńszczyźnie — to stosunek całej Litwy do Polski musiałby, obok utrzymania bytu państwa, zabezpieczać również sprawę gwarancji narodowych, przez istnienie dla całej Litwy i Polski wspólnego sejmu i rządu oraz jednolitego obywatelstwa państwowego. O ile by zaś ustrój wewnętrzny Litwy, w myśl zasady kantonalnej, wysuniętej przez »Odrodzenie«, został oparty na odrębnych sejmach w Kownie i Wilnie, a sprawy wspólne były załatwiane przez delegacje, co by zabezpieczało prawa narodowe w Wileńszczyźnie — to stosunek takiej Litwy do Polski mógłby zostać ograniczony do gwarancji utrzymania bytu Litwy przez wspólność z Polską w dziedzinie wojskowości i polityki zagranicznej oraz zabezpieczenia stałego i bliskiego kontaktu ludności Litwy z Polską w dziedzinie kulturalnej, gospodarczej, finansowej i komunikacyjnej”. Bardzo mocno podkreślono w stanowisku „Odrodzenia” wagę zgody Litwi-

nów na federację z Polską. Zarząd „Odrodzenia” stał na stanowisku, że załatwienie sporu polsko-litewskiego winno się odbyć na drodze wzajemnego porozumienia, bez ingerencji czynników obcych, ale zarazem pod presją zagrożenia utratą łączności z Wileńszczyzną: „Jeśli Litwini nie pójdą z Polską — to my pójdziemy sami do Polski, a im będzie wtedy źle”⁶³.

Propozycje „Odrodzenia” znacznie odbiegały od stanowiska strony litewskiej. Zgodnie z oświadczeniem delegacji lewicy parlamentu kowieńskiego, w skład terytorium Republiki Litewskiej miały wchodzić: „terytoria znajdujące się pod jurysdykcją Sejmu Ustawodawczego Litwy; Wilno, jako odwieczna stolica państwa litewskiego i jego centrum ekonomiczne, komunikacyjne, polityczne i kulturalne; terytoria ściśle z Wilnem ekonomicznie związane; terytoria, które ekonomicznie ciąży ku Niemnu, jako naturalnemu wyjściu ku morzu”. Jako gwarancję praw politycznych i narodowościowych ludności miejscowej Litwini przedstawiali demokratyczny ustrój państwa litewskiego, którego konstytucja gwarantowałaby prawa mniejszości narodowych, autonomię osobistą (personalną) poszczególnych grup narodowościowych, obejmującą wszystkie sprawy kulturalno-oświatowe, szeroki samorząd terytorialny (gminny, powiatowy i okręgowy). „Jednostki samorządowe wyższe nie powinny być z góry zakreślone, ale tworzą się z połączenia gmin, stosownie do woli ludności. Samorząd terytorialny (ziemski) wszystkie sprawy miejscowe rozstrzyga autonomicznie, z wyjątkiem spraw uznanych przez konstytucję za wspólne. (...) We wszystkich instytucjach samorządowych działa, jako urzędowy, język większości ludności miejscowej. Tenże język ma te same prawa w państwowych instytucjach miejscowych. We wszystkich językach miejscowych, które w danej instytucji lub okręgu nie są uznane za urzędowe, mogą być wnoszone podania w tychże językach miejscowych, a odpowiedzi winny być udzielane w języku podania”. W sprawie ewentualnej federacji stanowisko Litwinów było niewzruszone. Litwa miała pozostać suwerennym państwem⁶⁴.

⁶³ Ibidem.

⁶⁴ Ibidem. W sprawach terytorialnych delegacja litewska stwierdzała: „[...] granice, wskazane w oświadczeniu Związku »Odrodzenie«, są w ogólnych zarysach do przyjęcia, z wyjątkiem punktu dotyczącego się Grodna, którego ludność, podług posiadanych przez nas wiadomości, ciąży ku Litwie”.

Wybory do Sejmu Wileńskiego

Pod koniec 1921 roku powrót idei wyborów do Sejmu Wileńskiego wiązał się z kontrowersjami wokół rozszerzenia terytorium wyborczego. Podobnie jak przed rokiem, Józef Piłsudski opowiadał się za szerokim terytorium. Objęcie wyborami całego obszaru spornego uważał za korzystne, bo tym dobitniej uwidaczniał się nikły odsetek mieszkających na nim Litwinów. Litwini, a w ślad za ich stanowiskiem przedstawiciele syjonistów, domagali się „konsultacji ludowej” na terenie objętym linią układu litewsko-sowieckiego z lipca 1920 roku. Podkreślano w ten sposób „międzynarodowe” uznanie terytorium Litwy. Poszerzenie obszaru wyborczego czyniło udział Litwinów w strukturze narodowej tak przykrojonej Wileńszczyzny dość znikomym. To zmuszało stronę litewską do szukania poparcia społeczności żydowskiej i białoruskiej, co zresztą od początku czyniono. Zarazem ewentualność poszerzenia terenu wyborczego budziła zdecydowaną niechęć polskiego obozu inkorporacyjnego, dostrzegającego w tym kroku dążenie do budowy co najmniej autonomii, jeśli nie osobnej państwowości na Wileńszczyźnie w powiększonych granicach. Stąd brutalny atak na Naczelnika Państwa, jaki nastąpił w Sejmie Ustawodawczym, gdzie minimalną większością głosów podjęto uchwałę o przeprowadzeniu wyborów do Sejmu Wileńskiego także na terenie powiatów brasławskiego i lidzkiego.

Powołanie Aleksandra Meysztowicza na prezesa TKRz. miało symbolizować przejęcie faktycznego ośrodka władzy przez czynniki miejscowe. Żydowski „Nasz Kurier” z zadowoleniem podnosił, że na rozszerzonym terenie głosy Białorusinów i Żydów zaważą na szali. „Jeżeli więc Polska nie zechce popełnić samobójstwa, to będzie musiała zapoczątkować nowy, wolnościowy kurs w sprawie obcoplemieńców”⁶⁵, i dlatego żydowscy posłowie mieli poprzeć w sejmie rządowy projekt. Powołując się na artykuł „Naszego Kuriera”, redaktor „Przeglądu Wileńskiego” wyciągał wniosek, że „udział Żydów, a bodaj i Białorusinów, w wyborach do Sejmu Wileńskiego jest już przesądzony”, co zresztą pokrywało się z opiniami krążącymi w Wilnie⁶⁶.

Nadal trwały kontrowersje w kwestii kompetencji wybieranego ciała: czy ma nim być Zgromadzenie Orzekające, czy Sejm⁶⁷. Federaliści liczyli, że Sejm, mając za sobą autorytet reprezentanta miejscowej ludności, po dejmie pertraktacji z Litwą kowieńską, mogąc w ostateczności posunąć

⁶⁵ „Przegląd Wileński” 1921, nr 3–4, s. 2–3.

⁶⁶ Ibidem.

⁶⁷ Szerzej zob. A. Srebrakowski: *Sejm Wileński...*, s. 60–66.

się do szantażu, jakim byłoby uchwalenie przyłączenia Wilna do Polski. Poglądy federacyjne głosiła w Wilnie grupa demokratów, pozostających jednak „sztabem bez armii”, „kandydatami na posłów, bez wyborców”, jak pokpiwał korespondent tygodnika konserwatywnego „Polska”⁶⁸. Pod programem federacji podpisywało się także PSL „Odrodzenie”⁶⁹ i wileńskie PSL „Piast” (stronnictwo to w Wilnie miało charakter inny niż w Galicji, grupując inteligentów — zwolenników federacji, zrażonych do Straży Kresowej jej „pozakrajowością”), a także niezorganizowana w żadną formację polityczną grupa ziemian — uchodźców z guberni mińskiej i kowieńskiej⁷⁰.

Stronnicy inkorporacji uważali wybrane ciało za powołane wyłącznie do orzeczenia o integralnym włączeniu Wilna i całej Litwy Środkowej do Rzeczypospolitej. W skład obozu inkorporacyjnego wchodził nie tylko zwolennicy narodowej demokracji, ale także organizacje czynne na terenie Wilna: „Związek obrony woli ludności należenia do Polski”, założony przez Wacława Studnickiego i współpracującą z nim katolicką Ligę Robotniczą. Do szeroko rozumianego obozu inkorporacyjnego należało również TSK, jednak na prowincji, z uwagi na dość radykalne hasła w sprawie polityki agrarnej, trudno było mówić o sojuszu między ND i Strażą Kresową. Sytuację komplikowały sympatie federacyjne w warszawskiej centrali Straży Kresowej⁷¹. Specyficzne miejsce zajmowała redakcja „Przeglądu Wileńskiego”, konsekwentnie propagująca idee krajowe („związku i współpracy wolnych a równych narodów”) i ostro przeciwstawiająca się narodowej demokracji.

Z chwilą powołania Meysztowicza na stanowisko prezesa TKRz. skomplikowały się stosunki TKRz. z Delegaturą Rządu RP w Wilnie, ponieważ nowy prezes dążył do osobistego porozumiewania się z MSZ, bez pośrednictwa Delegata Rządu — Władysława Sołtana, następcy płk. Andrzeja Tupalskiego⁷². Wybory do Sejmu Wileńskiego, które odbyły się 8 stycznia 1922 roku, przyniosły zwycięstwo zablokowanej prawicy i dość dobrą pozycję powołanym przez działaczy TSK Radom Ludowym. Ugrupowania ludowe i PPS oraz krajowcy-demokraci znaleźli się w Sejmie w niezbyt wielkiej

⁶⁸ Cyt. za: *Perspektywy wyborcze*. „Przegląd Wileński” 1921, nr 3–4, s. 4.

⁶⁹ Na obszarze Wileńszczyzny „Odrodzenie” odpowiadało mniej więcej pozycji PSL „Wyzwolenie” w państwie polskim. Korespondent „Polski” nie szczędził złośliwości „Odrodzeniu”, pisząc, że stronnictwo „cierpi na brak inteligencji w sposób dotkliwy, i to brak inteligencji w obu pojęciach tego słowa. [...] »Odrodzenie« jest grupą skrajnie ludową, opierającą się na chłopstwie ciemnym i narodowo nieuświadomionym”. Ibidem.

⁷⁰ Ibidem.

⁷¹ Ibidem. Zob. A. Srebrakowski: *Sejm Wileński...*, s. 61.

⁷² LCVA, f. 22, ap. 1, b. 55, k. 9. Poufne pismo Delegata Rządu w Wilnie do M.St. Kosakowskiego z 14 lutego 1922 roku. AAN, Akta gen. L. Żeligowskiego. T. 16, s. 127–128.

liczbie. Oznaczało to znaczną przewagę zwolenników inkorporacji nad sympatykami zachowania odrębnego, choć sfederowanego z Polską państwa litewskiego⁷³.

Na łamach „Przeglądu Wileńskiego” Abramowicz z przekąsem pisał o zmianie frontu w obozie federalistów: „Nasi federaliści wobec zbliżających się wyborów do Sejmu Wileńskiego zaczynają się wycofywać ze swych okopów federacyjnych i przechodzą do obozu »wcieleniowego«”. Wskazywał przy tym na zmianę stanowiska Mariana Świechowskiego, który propagował wypowiedzenie się „za Polską” na łamach „Gazetki Wyborczej Ludu Wileńskiego”⁷⁴. Odstępowanie od wcześniejszego programu zarzucił również Krzyżanowskiemu. „Widocznie okręt federacyjny tonie, skoro szczury z niego zaczynają uciekać” — bezlitośnie konkludował rozgoryczony Abramowicz. „Było to do przewidzenia, gdy federaliści zaczęli się staczać po pochyłości oportunistycznej i przystosowywać swój program do gustów i upodobań zbałamuconego przez krzykliwą agitację endecką tłumu wileńskiego”⁷⁵.

Dyskusja o autonomii w Sejmie Wileńskim

Ugrupowania polskie, mające przedstawicielstwo w Sejmie Wileńskim, złożyły oświadczenia, w których domagały się wcielenia Litwy Środkowej do Rzeczypospolitej. PPS Litwy i Białorusi oraz PSL „Wyzwolenie” opatrzyły swe deklaracje zastrzeżeniami co do przyszłego ustroju autonomicznego. Natomiast posłowie PZL „Odrodzenie” wyrazili zaniepokojenie perspektywą utrwalenia w kraju „obecnego rozłamu między dwiema jego częściami: ziemią kowieńską a ziemią wileńską”, oraz wezwali Sejm Ustawodawczy Republiki Litewskiej „do porozumienia się i ułożenia wspólnie warunków zgodnego współżycia między dziećmi jednej ziemi”⁷⁶. Znamienne natomiast, iż ruchliwi zazwyczaj demokraci wileńscy podpisali się pod dość enigmatyczną deklaracją PSL, nie składając zastrzeżeń w duchu koncepcji krajowej⁷⁷.

⁷³ Szerzej zob. A. Srebrakowski: *Sejm Wileński...*, s. 79–95.

⁷⁴ Była to nie tyle niekonsekwencja, ile pogodzenie się z faktem, że próba realizacji koncepcji budowy państwa kantonalnego skończyła się porażką.

⁷⁵ [L. Abramowicz:] *Z mego notatnika*. „Przegląd Wileński” 1921, nr 7–8.

⁷⁶ *Słowa*. „Przegląd Wileński” 1922, nr 5–6.

⁷⁷ Przedstawiciele demokratów w Sejmie zostali surowo potraktowani przez rozczarowanego ich postawą Abramowicza: „[...] swego czasu najzawziętsi zwolennicy i apostołowie koncepcji federacyjnej nie tylko zrezygnowali z niej całkiem, ale nawet nie zdobyli się na własny wniosek”. Ibidem.

Zarówno nadzieje na ułożenie stosunków z Kownem, jak i zapewnienie grupom narodowym zamieszkującym Wileńszczyznę praw wykraczających poza zobowiązania, które Polska przyjęła w traktacie wersalskim, związane były z perspektywą nadania ziemi wileńskiej autonomii. Myślał i pisał o niej m.in. Stanisław Bukowiecki⁷⁸. Jak zauważył Kazimierz Okulicz: „Krajowcy sądzili, że autonomiczna Wileńszczyzna będzie mogła wytworzyć warunki sprzyjające porozumieniu pomiędzy Kownem a Wilnem, że dwa nacjonalizmy — polski i litewski — pod wpływem rozsądnej polityki po obu stronach powoli przygasną i ustąpią miejsca prądom dośrodkowym, polityce realnych interesów obu grup narodowych tego kraju”⁷⁹. Jeden z konsekwentnych krajowców Jundziłł, który nie zaangażował się w budowę struktur Litwy Środkowej, oceniał: „[...] w moim przekonaniu okres Litwy Środkowej i Sejmu Wileńskiego — była to godzina próby dla krajowców i idei krajowej. [...] Wykrzesać ideę państwową z tych mas ludowych było niemożliwością, bo jej nie mogło być. Przeważała bierność i prostota uczuć. Byłem zwolennikiem narzucenia ludności tych form politycznych, które aczkolwiek nie poparte wymową technicznego głosowania, dają się jasno zdefiniować jako zgodne z ich przeszłością, korzystne dla ich przyszłości i trwające w ich bycie”⁸⁰. Można odnieść wrażenie, że Jundziłł, trzeźwo oceniając brak poparcia ludności dla autonomii Wileńszczyzny, miał pretensję do Piłsudskiego, że ten siłą nie przeprowadził zamysłu pozostawienia odrębności Litwy Środkowej, choćby „nie popartego wymową technicznego głosowania”. Tymczasem pragmatyk, bo takim typem polityka był Piłsudski, przyjmując do wiadomości brak partnerów do federacji, postulatu wyodrębnienia ziemi wileńskiej nie popierał⁸¹. Należy stwierdzić, że Piłsudski wykazał ogromnie wiele konsekwencji i upor, próbując zbudować blok państw opierających się wspólnie zagrożeniu rosyjskiemu. Ważną rolę przypisywał w tym bloku strukturze nawiązującej do tradycji Wielkiego Księstwa Litewskiego, pozostającego w unii z Polską. Gdy tej koncepcji, m.in. z powodu dążenia Litwinów do posiadania odrębnego państwa narodowego, nie udało się zrealizować, a wynik zbrojnego konfliktu polsko-bolszewickiego oznaczał podział ziem białoruskich, Naczelnik Państwa nie widział korzyści z utrzymywania odrębności Wileńszczyzny, zdając sobie sprawę z ciężania jej ludności do Polski.

⁷⁸ S. Bukowiecki: *Polityka Polski Niepodległej. Szkic programu*. Warszawa 1922.

⁷⁹ K. Okulicz: *Ostatni akt dramatu Józefa Piłsudskiego*. „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1966, z. 9, s. 7–45.

⁸⁰ Z. Jundziłł: *Z dziejów polskiej myśli...*, s. 77.

⁸¹ Kazimierz Świtalski zanotował charakterystyczne słowa Piłsudskiego: „[...] wszyscy w Sejmie Wileńskim będą głosować za Polską, prócz może trzech bałwanów demokratów”. K. Świtalski: *Diariusz...*, s. 107.

Spór o autonomię toczył się na forum Sejmu Wileńskiego. Głośno uchwałodawcze, zbojkotowane przez ludność litewską i żydowską oraz część ludności białoruskiej, zdominowali przeciwnicy autonomii. Opowiadający się za autonomią obszaru Litwy Środkowej demokraci, członkowie stronnictw ludowych i socjaliści, w wystąpieniach swych nawiązywali do stosunków z narodami zamieszkującymi ziemię wileńską. Z żalem mówił w imieniu demokratów Witold Abramowicz: „Próby pogodzenia z Litwą kowieńską spełzły na niczym”; „Pójdziemy z radością z Wilnem do Polski, lecz i z wyciągniętą ręką do innych narodów”⁸². W imieniu demokratów Jan Piłsudski wysunął projekt wniosku. „Ziemia wileńska różni się od innych dzielnic Rzeczypospolitej zarówno pod względem przeszłości historycznej, jako też pod względem warunków gospodarczych, narodowościowych i obyczajowych. Dla swobodnego rozwoju dóbr materialnych i duchowych ludności oraz w interesie państwowym polskim potrzebne jest nadanie ziemi wileńskiej ustroju autonomicznego, którego zakres obejmie wszystkie dziedziny życia publicznego poza wojskowością i polityką zagraniczną, systemem monetarnym i celnym, komunikacją, sądownictwem i wyższymi zakładami naukowymi”⁸³. Za ustrojem autonomicznym i stałym sejmem wileńskim opowiadali się socjaliści. W styczniu 1922 roku „Robotnik” opublikował projekt Mieczysława Niedziałkowskiego. Według niego autonomię powinien otrzymać teren znajdujący się w 1919 roku pod władzą ZCZW. Siedzibą Sejmu miało być Wilno. Kompetencje Sejmu obejmowałyby: sprawy gospodarcze, administracyjne, kulturalne, sprawę osadnictwa wojskowego. Na obszarze autonomii językami urzędowymi miały być polski i białoruski⁸⁴. Przedstawiciel PPS Aleksander Zasztowt starał się przekonać przeciwników, że aprobatą autonomii „nie oznacza tendencji separatystycznych”⁸⁵. Marian Jankowski z PSL ze sceptycyzmem odniósł się do stałego powoływania się na wolę ludu, który zaufaniem obdarzył środowiska głoszące hasło inkorporacji. Wskazał brak doświadczeń dotyczących udziału w życiu politycznym i podkreślił kwestię narodowego zróżnicowania społeczeństwa: „Wileńszczyzna jest pod względem etnograficznym istną mozaiką. Lud ma swoje odrębne właściwości. Autonomia nie jest etapem przejściowym do federacji. Statystyka wykazuje, że mamy na terenie Wileńszczyzny 16% uświadomionych Białorusinów, prócz liczego odsetka tzw. »tutejszych«, którym kwestie narodowościowe są obojętne. Jeżeli zważywszy, że może nam zagrażać irredenta białoruska, że Uniwersytet Praski ogłosił 100 stypendiów dla słuchaczy-Białorusinów,

⁸² LCVA, f. 34, ap. 1, b. 39, k. 183.

⁸³ Ibidem, k. 184.

⁸⁴ M. Niedziałkowski: *Autonomia dla Wileńszczyzny*. „Robotnik” z 14 stycznia 1922; *Uchwały PSL w Wilnie*. AAN, Akta L. Wasilewskiego, sygn. 36, k. 2.

⁸⁵ LCVA, f. 34, ap. 1, b. 39, k. 65.

że rząd łotewski na uniwersytecie w Rydze ustanowił 50 stypendiów — to jest rzeczą jasną i zrozumiałą, że jedynie autonomia jest dla Wileńszczyzny i dla państwa polskiego po prostu ratunkiem”. Chomiński w imieniu PSL „Odrodzenie”-„Wyzwolenie” złożył wniosek, by Sejm funkcjonował jako instytucja stała, w której kompetencji powinno leżeć ustawodawstwo oraz załatwienie wszystkich spraw miejscowych, a przede wszystkim reformy rolnej. Przed Sejmem miał być odpowiedzialny rząd krajowy, Chomiński podnosił również prawa narodowości niepolских: „Mamy Białorusinów, Żydów i Litwinów i honorem naszym będzie zapewnić im swobodę prawa i rozwoju”⁸⁶. Posłowie z ramienia Rad Ludowych zajmowali wobec tych projektów stanowisko krytyczne. Dowodzili, że konsekwencją opowiedzenia się za bezwarunkowym wcieleniem do Polski jest rezygnacja z postulatu autonomii. Podkreślali, że potrzeba autonomii zachodziłaby, gdyby przemawiały za nią względy etnograficzne albo gospodarcze, wyrażali przy tym opinię, że na Wileńszczyźnie „nie zachodzi ani jedno, ani drugie”. Podnoszono argument, że dla Białorusinów ważniejsza byłaby autonomia narodowa, nie terytorialna, podobna do tej, jakiej żądały elity żydowskie. (Skądiną uważano, że spraw Żydów na Wileńszczyźnie nie powinno się wyłączać z całokształtu kwestii żydowskiej w Polsce). Konkludowano, że byłoby „bardziej słuszone nadać Wileńszczyźnie trzy autonomie narodowościowe (dla Białorusinów, Żydów i Litwinów) niż autonomię terytorialną”. „Otrzymał ją Górny Śląsk ze względu na swoją odrębną wysoką kulturę przemysłową, która sprawiła, że trudno byłoby w krótkim czasie unifikować tę dzielnicę z Polską. Na Wileńszczyźnie nie ma wielkiego przemysłu, ani nawet odrębności stosunków rolnych. Pod względem zwyczajów istnieją pewne różnice, ale nie tak poważne, byśmy dlatego mieli żądać autonomii”⁸⁷.

Jeszcze ostrzej polemizowali posłowie Zespołu Stronnictw Prawicowych. Zarzucano zwolennikom autonomii, że miałyby być tylko etapem na drodze do federacji. Mieczysław Engiel uważał, że większość argumentów przywoływanych na rzecz autonomii można zrealizować z pomocą samorządu. Funkcjonowanie Sejmu w Wilnie stanowiłoby — jego zdaniem — precedens ustrojowy, wskazując istnienie „Polski niejednolitej i zróżnicowanej narodowościowo i politycznie”. Charakterystyczna była ostrość reakcji na argument, iż autonomia zabezpieczałaby prawa mniejszości. „Autonomia ma stać się bodźcem do sztucznych eksperymentów białoruskich” — Engiel traktował tę wizję jako groźne niebezpieczeństwo⁸⁸. Wyniki wyborów przesądziły o porażce zwolenników autonomii. Rząd Poni-

⁸⁶ Ibidem, k. 182.

⁸⁷ Ibidem, k. 62.

⁸⁸ Ibidem, k. 63, 183.

kowskiego, pragnąc zarezerwować w akcie złączenia ziemi wileńskiej z Rzeczpospolitą prawo nadania temu obszarowi autonomii, natrafił na gwałtowny opór połowy delegacji Sejmu Wileńskiego⁸⁹.

Można się zastanawiać, czy obecność wśród posłów reprezentantów społeczności niepolskiej mogłaby przeważać szalę sporu o autonomię. Trudno, oczywiście, wyrokować, ilu ich byłoby w Sejmie, gdyby wyborów społeczność żydowska i politycy białoruscy nie zbojkotowali. Logiczne było, że Litwini, jedyne zadowalające ich rozwiązanie upatrujący w przynależności Wilna do odrębnego państwa litewskiego, przeprowadzili udany bojkot Sejmu Wileńskiego. Białorusini, wbrew opiniom dość częstym w historiografii, tylko w pewnej części pozostawali pod wpływami ośrodka, jakim był BKN, zapewne więc reprezentantów ugrupowań białoruskich nie byłoby wielu. Inaczej zapewne wyglądałaby sprawa w przypadku miejskiej ludności żydowskiej, przywykłej do gry sił politycznych i związanej z istniejącymi ugrupowaniami. Ale elity żydowskie w małym stopniu skłonne były opowiadać się za autonomią terytorialną. Polityków żydowskich interesowała autonomia personalno-narodowa na jak największym obszarze. Mogłoby się zatem okazać, że udział ludności niepolskiej nie zmieniłby w sposób zasadniczy proporcji między zwolennikami i przeciwnikami autonomii. Faktem jednak pozostaje, że decyzje tych przywódców narodowych, którzy postawili w sporze wileńskim na państwowość litewską i opowiedzieli się za bojkotem wyborów, oznaczały rezygnację z możliwości wpłynięcia na autonomiczny status ziemi wileńskiej.

⁸⁹ A. Srebrakowski: *Sejm Wileński...*, s. 111–115. Należy przypomnieć, że w roku 1922 ukazały się drukiem dwa projekty statutu autonomicznego Litwy Środkowej, autorstwa znanych publicystów o politycznym zacięciu. Obaj — różniąc się w istotnych sprawach — reprezentowali poglądy konserwatywne. Autonomia miała chronić historyczną tradycję ziem północno-wschodnich, powinna stać się narzędziem stymulującym rozwój gospodarczy ziemi wileńskiej. Projektodawcy nie dążyli jednak do stworzenia fundamentu autonomicznych praw narodowości niepolskich. Stanisław Mackiewicz odniósł się wprawdzie do problematyki żydowskiej, lecz jego poglądy nie dotyczyły kwestii praw narodowych Żydów wileńskich, ale raczej — w zgodzie z poglądami środowisk ortodoksyjnych — sprzyjały separacji ludności żydowskiej (mogła ona np. wykupić się od służby wojskowej). Por. S. Mackiewicz: *Statut Litwy Środkowej*. Wilno 1922; W. Studnicki: *Projekt Statutu Litwy Środkowej*. Wilno 1922.

Litwini Wileńszczyzny wobec Litwy Środkowej

Stanowisko elit litewskich wobec władz Litwy Środkowej

Utworzenie państwa litewskiego, jego propaganda, prowadzona za pomocą prasy i druków ulotnych, znaczna liczba duchownych narodowości litewskiej, będących zarazem działaczami narodowymi, bez wątpienia wpływały na intensyfikację procesu kształtowania świadomości narodowej Litwinów Wileńszczyzny. Spore znaczenie miał bezpośredni, krótki kontakt z instytucjami własnego państwa jesienią 1920 roku, gdy pod koniec sierpnia wojsko i urzędy litewskie znalazły się na Wileńszczyźnie po ustąpieniu Armii Czerwonej. Co ważne — ludność litewska stanowiła na terenie Litwy Środkowej społeczność niedużą, lecz mieszkającą na prowincji w dość zwartych enklawach, których naturalnymi ośrodkami były parafie, zazwyczaj obsadzone przez litewskich księży. Największym obszarem zwartego zamieszkiwania Litwinów była północna część powiatu święciańskiego, bliżej Wilna natomiast „wyspy” litewskie rozciągały się na terenie niewiele większym od gminy, czasem tylko parafii. W Wilnie niezbyt liczne, ale bardzo aktywne grono działaczy narodowych, w którego skład wchodziła inteligencja zaangażowana w pracę litewskich instytucji i organizacji narodowych, identyfikowało się jednoznacznie z celami państwowości litewskiej. W sytuacji, jaka nastąpiła po zajęciu Wilna przez oddziały Żeligowskiego, Litwini wileńscy podjęli ogromny wysiłek, aby wywalczyć powrót Wilna do państwa litewskiego. W tym celu za pomocą różnych środków propagowali litewskie prawa do stolicy i głośno potępiali polski zamach. Usilnie zwalczali pogląd, jakoby okręg wileński, zamieszkały w większości przez ludność kultury polskiej, mógł stanowić autonomiczną część składową państwa litewskiego, które traciłoby tym samym charakter „etnograficzny”, z dominacją języka i kultury litewskiej. Celem aktywności politycznej Litwinów wileńskich było zarazem stworzenie takich warunków, by interesy litewskie zdołały zyskać poparcie innych narodowości Wilna i Wileńszczyzny: w miastach — ludności żydowskiej, na prowincji — Białorusinów.

W warunkach ostro rysującego się konfliktu trudno było wypracować jakieś *modus vivendi*, odbudować naruszone podstawy pokojowego współżycia Polaków i Litwinów, z zachowaniem warunków sprzyjających

rozwojowi litewskiej kultury narodowej. Dla Litwinów, traktujących związek z Polską jako zgubny dla swej niezależności i jako barierę rozwoju własnej kultury, opartej na litewskim języku, akcja gen. Żeligowskiego była pogwałceniem porządku międzynarodowego sankcjonowanego przez Ligę Narodów. Oznaczała dla nich także akt wiarołomstwa Polaków, zerwanie zawartej niewiele wcześniej „umowy suwalskiej”⁹⁰. Litwini wiązali swe nadzieje z decyzją mocarstw w sprawie rozstrzygnięcia plebiscytowego bądź z korzystnym dla strony litewskiej arbitrażem międzynarodowym.

Celem polityków litewskich było dobitne wykazanie, że o egzystencji poza państwem litewskim Litwini nie chcą słyszeć. Działacze z kręgów krajowych, także przedstawiciele polskiej lewicy, zabiegali o udział przedstawicieli ludności litewskiej w organizacjach i instytucjach wspólnych (np. oświatowych, w nauczycielskich organach porozumiewawczych), o wydelegowanie reprezentacji Litwinów do sekcji szkolnej Departamentu Oświaty. Odpowiedź Tymczasowego Komitetu Litewskiego była niezmiennie negatywna. Nadrzędna okazywała się obawa, by jakaś forma uczestnictwa w instytucjach Litwy Środkowej nie osłabiła wymowy protestu i nie legitymizowała rządów polskich w Wilnie. Pozostawało zatem czekać na ewentualne porozumienie na szczereblu władz państwowych. Ponieważ rząd Litwy odmawiał traktowania Wilna jako uczestnika negocjacji, przeto — ku niezadowoleniu krajowców — zasadnicze rozmowy toczyły się między Kownem a Warszawą⁹¹.

Bieżąca działalność litewskich środowisk inteligenckich była skupiona przede wszystkim na demonstrowaniu absolutnego negowania powstałej sytuacji. Można stwierdzić, że przywódcy społeczności litewskiej na Wileńszczyźnie ukierunkowali swoją działalność nie tyle na zapewnienie znośnych warunków życia narodowego, ile na przetrwanie okresu przejściowego — bez uszczuplenia stanu świadomości narodowej ludności litewskiej. Symbolem tej postawy stał się przymiotnik „tymczasowy” w nazwie

⁹⁰ Szerzej zob. P. Łossowski: *Konflikt...*, s. 174—175. Jak stwierdza Krzysztof Buchowski w swej bardzo interesującej książce na temat wzajemnego postrzegania się Polaków i Litwinów: „Przez całe dziesięciolecie litewska opinia przywiązywała ogromne znaczenie do rokowań i umowy suwalskiej. Powszechnie przypisywano tym wydarzeniom rangę oficjalnych pertraktacji zakończonych uroczystym podpisaniem traktatu pokojowego. Traktat miał świadczyć, że Polska definitywnie zrzekała się wszelkich praw do Wilna (...). W zbiorowej świadomości Litwinów »bunt« Żeligowskiego stał się dowodem obłudy i podstępności Polaków (...). W litewskiej mitologii narodowej z układu suwalskiego uczyniono symbol polskiego wiarołomstwa, ale jednocześnie nadano mu status aktu potwierdzającego prawa Litwy do Wilna”. K. Buchowski: *Litwomani i polonizatorzy. Mity, wzajemne postrzeganie i stereotypy w stosunkach polsko-litewskich w pierwszej połowie XX wieku*. Białystok 2006, s. 136—137.

⁹¹ P. Łossowski: *Stosunki polsko-litewskie...*, s. 16—17.

głównego organu reprezentującego interesy społeczności litewskiej. Prezesem TKL był Michał (Mykolas) Biržiška, jako członkowie w jego skład wchodził: Bronisława Biržiškienė, ks. Jan (Jonas) Šepetys, S. Jackėvičius, Wiktor (Viktoras) Biržiška, Andrzej (Andrius) Randomanskis oraz sekretarz Komitetu Józef (Juozas) Augėvičius⁹². Do najważniejszych zadań TKL należało informowanie opinii międzynarodowej o położeniu ludności litewskiej na terenach okupowanych i o nadużyciach władz polskich oraz opieka nad instytucjami litewskimi i obrona praw narodowych⁹³. TKL traktowano jako ważny instrument polityki rządu litewskiego w kwestii wileńskiej i dlatego funkcjonował na zasadzie ścisłej centralizacji⁹⁴. Zebrania prezydium, na którego skład miał wpływ rząd Litwy, były bezwzględnie poufne. *De facto* więc TKL stanowił z jednej strony reprezentację Litwinów na Litwie Środkowej, z drugiej zaś — nieformalne, lecz wiarygodne przedstawicielstwo państwa litewskiego w Wilnie⁹⁵.

Szkolnictwo litewskie

W okresie sprawowania władzy przez Tymczasową Komisję Rządzącą pod prezesurą Witolda Abramowicza Litwini nie podjęli żadnych prób rejestrowania szkół i występowania o subsydia na ich funkcjonowanie. Jak pisała w grudniu 1920 roku autorka referatu o stanie szkolnictwa na Litwie Środkowej: „[...] pomimo prób porozumienia, czynionych przez ZGZW niejednokrotnie, i propozycji szefa sekcji oświecenia, czynionej Litwinom, z p. Biržišką na czele, by szkoły litewskie przestały być tajne i otrzymały subsydia, do niczego nie doszło. Obecnie prób tych nawet nie wznawiano”⁹⁶. W praktyce więc jedynie szkoły litewskie w Wilnie oraz w większych ośrodkach powiatu wileńskiego i święciańskiego pozostawały w „polu widzenia” władz oświatowych Litwy Środkowej. Opinie z zewnątrz były dość krytyczne. Referentka Departamentu Oświaty kategorycznie stwierdzała, że znaczna liczba uczniów w litewskim gimnazjum (przymiotnik „litewski” ujęto w cudzysłów) była wynikiem uczęszczania

⁹² Bezpośrednio po akcji Żeligowskiego, w związku z nieobecnością w Wilnie Mykolasza Biržiški Komitet ukonstytuował się pod przewodnictwem Pranasa Augustaitisa. W grudniu Biržiška został dokooptowany w skład TKL. B. Małowski: *Litwini...*, s. 92.

⁹³ Ibidem, s. 37–38.

⁹⁴ Ibidem, s. 92–93.

⁹⁵ TKL wypełniał niektóre funkcje konsularne w stosunkach międzypaństwowych. Ibidem, s. 94–95.

⁹⁶ LGVA, f. 20, ap. 1, b. 2, k. 525.

do tej szkoły dzieci żydowskich oraz dzieci z rodzin narodowo obojętnych, przyciągniętych niskim wpisowym⁹⁷. Uwagi te można sprostować dopowiedzeniem, że w tym samym budynku mieściły się dwie szkoły. W okresie wcześniejszym istniały dwa gimnazja litewskie: żeńskie i męskie. To pierwsze rzeczywiście zasługiwało na wzięcie w cudzysłów przymiotnika „litewskie” w nazwie, albowiem przytłaczająca większość uczniów była wyznania mojżeszowego i bez wątpienia lekcje musiały odbywać się w języku rosyjskim. Potwierdza to zmiana dokonana prawdopodobnie w lipcu 1919 roku (pod wpływem presji organów ZCZW, które z wyraźną niechęcią odnosiły się do szkół prowadzących nauczanie w innym języku niż rodzimy język dzieci, szczególnie jeśli był to język rosyjski), a polegająca na przekształceniu szkoły prowadzonej przez Biržiškę w szkołę koedukacyjną. Jednocześnie żeńskie gimnazjum „litewsko-rosyjskie”, które prowadził Juozas Kairiūkštis⁹⁸, w wykazach zaczęto traktować już wyraźnie jako szkołę rosyjskojęzyczną (po dokonanej zmianie — na 118 uczniów 117 było wyznania mojżeszowego, a jedna mahometanką). Znaczny spadek liczby uczennic spowodowała zapewne mniej atrakcyjna wysokość chesnego (wyraźnie ujawnia to porównanie budżetowego dochodu i rozchodu gimnazjum koedukacyjnego i żeńskiego w styczniu 1920 roku)⁹⁹.

Do średniego szkolnictwa litewskiego, jako ważnej placówki litewskiego ruchu narodowego, odnoszono się z nieufnością i niechęcią w narodowych kręgach społeczeństwa polskiego. Trudno wątpić, że grono starszej młodzieży litewskiej pod wpływem ideałów przyświecających wychowaniu szkolnemu było gotowe angażować się ofiarnie na rzecz swej ojczyzny. Wy-

⁹⁷ Ibidem.

⁹⁸ Dane według wykazu ze stycznia 1920 roku. LCVA, f. 64, ap. 20, b. 693, k. 365: *Szkolnictwo w Wilnie: szkoły średnie*. Aleksander Puksztó podaje, że gimnazjum żeńskie (być może w okresie początkowym) prowadziła Ona Mašiotienė. A. P u k s z t o: *Miedzy stolecznością a partykularyzmem...*, s. 167.

⁹⁹ LCVA, f. 64, ap. 20, b. 693, k. 365: *Szkolnictwo w Wilnie: szkoły średnie*. Według wykazu ze stycznia 1920 roku I Wileńskie Gimnazjum Koedukacyjne Litewskie, mieszczące się przy ul. Świętojerskiej 38, założone w 1915 roku, miało 8 oddziałów, językiem wykładowym był litewski, w szkole pracowało 27 nauczycieli. Budżet na rok 1919/1920: dochód — 160 tys. mk, rozchód — 428,5 tys. mk; 454 uczniów: 258 chłopców i 196 dziewcząt; struktura narodowa uczniów: 452 Litwinów i 2 Niemców (katolicy i 4 ewangelików). Gimnazjum Litewskie Żeńskie przy ul. Świętojerskiej 38 założone zostało w 1919 roku. Językiem wykładowym był rosyjski, w szkole pracowało 13 nauczycieli, budżet na rok 1919/1920: dochód — 84 774 mk, rozchód 90 710 mk (wyraźnie wyższe niż w gimnazjum koedukacyjnym były opłaty roczne, szczególnie w klasie ósmej); 118 uczniów, w tym 117 wyznania mojżeszowego, 1 mahometanka. Gimnazjum Kairiūkštisa zostało zamknięte w sierpniu 1921 roku. LCVA, f. 34, ap. 1, b. 1, k. 46: *Rys historyczny i wyjaśnienia do statystyki szkolnictwa średniego i seminariów nauczycielskich za okres 1 stycznia 1921–1 stycznia 1922 roku*.

parcie władz litewskich z Wilna przez oddziały Żeligowskiego odbierano jako polską okupację stolicy Litwy, a to wywoływało postawę oporu. Reakcja młodzieży stała się przyczyną oskarżeń o zaangażowanie starszych uczniów w działania o charakterze wywiadowczym na rzecz państwa litewskiego i wszczęcia śledztwa policyjnego w tej sprawie. Gimnazjum litewskie doznało szykan (m.in. odebrano mu państwowy gmach, w którym szkoła się mieściła). Akcja wyrzucenia litewskich uczniów z zajmowanego budynku (1 października 1921 roku) miała charakter działań represyjnych, w których organa państwowe „zmierzyły się” z oporem dzieci i młodzieży szkolnej. Trudno przesądzić, w jakim stopniu działacze litewscy przyczynili się do takiego przebiegu konfrontacji. Z pewnością wydźwięk całej akcji stanowił mocny argument na rzecz silnie nagłaśnianej tezy o pokrzywdzeniu instytucji litewskich przez władze Litwy Środkowej¹⁰⁰.

W 1921 roku na 475 uczniów koedukacyjnego gimnazjum litewskiego tylko 5 — według oficjalnego wykazu — nie było Litwinami. Nie oznaczało to, że wszyscy uczniowie rozpoczynający naukę w szkole znali język litewski. Utrzymano w gimnazjum klasę C, przeznaczoną dla uczniów, którzy mieli lekcje w języku polskim i dopiero poznawali język litewski (a więc byli to „zruszczeni” czy „spolszczeni” Litwini). Jak stwierdził we wspomnieniach V. Biržiška, polscy „okupanci” zamknęli klasę C w 1922 roku. Według tego samego źródła 17 września 1921 roku na 490 uczniów 46 pochodziło spoza Wileńszczyzny, 32 — z powiatu lidzkiego, po 43 — z powiatu trockiego i ze święciańskiego, 67 — z powiatu wileńskiego, pozostali byli z Wilna¹⁰¹.

Na prowincji Litwini konsekwentnie zajęli się zakładaniem własnych szkół prywatnych — w odróżnieniu od Białorusinów nie domagali się litewskich szkół publicznych, w których obowiązywałby program państwowy, a władze oświatowe opłacałyby etaty nauczycielskie. Takie podejście wiązało się z nadzieją na tymczasowość sytuacji, a możliwe było dzięki pomocy finansowej otrzymywanej z Kowna¹⁰². Wychodzono z założenia, że nie warto rezygnować ze sposobności kształtowania ducha narodowego, tym bardziej że już od listopada państwo litewskie podjęło finansowanie działalności na terenie „okupowanym”. Zakładane w okresie Litwy Środkowej szkoły prywatne praktycznie pozostawały poza rejestrami Departamentu Oświaty. Wyjątek stanowiły przede wszystkim placówki otwierane w Wilnie. Jak wynika z danych zamieszczonych w pracy Ma-

¹⁰⁰ P. Makarunienė: *Vilniuje ir Vilniaus Krašte 1915–1939 metais*. Vilnius 1999.

¹⁰¹ V. Biržiška: *Neužgijusios žaizdos*. Kaunas 1936, s. 157–158.

¹⁰² Wsparcie finansowe z Kowna docierało do Wilna od listopada 1920 roku. Miesięczne dotacje na cele organizacji kulturalno-oświatowych, przekazywane w 1921 roku, wynosiły ok. 500 tys. mk. B. Makowski: *Litwini...*, s. 175.

kowskiego za Vincasem Martinkėnasem, w roku szkolnym 1920/1921 na Wileńszczyźnie działało 67 litewskich szkół prywatnych, a w roku następnym — 99 takich placówek¹⁰³. Starosta święciański podsumował sytuację w dziedzinie szkolnictwa na podlegającym mu terenie w końcu roku szkolnego 1920/1921: „Cały szereg szkół litewskich, utrzymywanych przez Towarzystwo »Rytas« w liczbie wyżej 30 i prawdopodobnie na koszt rządu kowieńskiego, oraz żydowskich, dla braku w inspektoracie odpowiedniej liczby lustratorów posiadających (znających — J.J.-J.) te języki, działa bez żadnej kontroli i wyhoduje całe pokolenie młodzieży wręcz wrogo do Polski usposobionej”¹⁰⁴. W październiku 1920 roku miało działać 31 powszechnych szkół publicznych z językiem litewskim¹⁰⁵. Kwestia ta wymagałaby dalszych badań wskutek pewnej niekonsekwencji w źródłach. Można sądzić, iż istniały szkoły powszechne, w których równolegle używano dwóch języków. Na przykład według sprawozdania urzędników komisji szacującej straty wojenne, w 1921 roku w Mielegianach nauczycielka szkoły powszechnej, która prowadziła lekcje w językach polskim i litewskim, „godząc dzieci różnych narodowości, zyskała szacunek i uznanie całej gminy”¹⁰⁶.

Wśród słuchaczy uruchomionego po utworzeniu Litwy Środkowej uniwersytetu nie było studentów narodowości litewskiej. Można zapewne zawierzyć obiektywizmowi osądu autorki referatu o stanie szkolnictwa na Litwie Środkowej, autorki która w odniesieniu do problemów studentów żydowskich dała dowód sporej bezstronności. Jej zdaniem, w szeregach studentów uniwersytetu w końcu 1920 roku nie było Litwinów, „choć bardzo chętnie by ich widziano i w roku obecnym z radością przyjęto jedynego Litwina, który się zgłosił, chociaż posiadał wykształcenie 6-klasowe, ustąpił jednak, gdyż chodziło mu o weterynarię, a tej nie ma”. Do tradycji uniwersyteckiej Wilna, jako ośrodka promieniującego na ziemię byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego, nawiązywał postulat Departamentu Oświaty, by jak najszybciej powołać katedry języka i historii Litwy¹⁰⁷. Można przypomnieć, że znacznie dalej szły propozycje krajowców: Krzyżanowski rozmawiał z Ignacym Paderewskim na temat przekształcenia Uniwersytetu Wileńskiego w uczelnię utrakwistyczną — polsko-litewską¹⁰⁸.

¹⁰³ Ibidem, s. 193.

¹⁰⁴ LGVA, f. 51, ap. 15, b. 355, k. 48: *Sprawozdanie starostwa święciańskiego za miesiąc lipiec 1921 r.*

¹⁰⁵ B. Makowski: *Litwini...*, s. 177.

¹⁰⁶ LGVA, f. 22, ap. 1, b. 39, k. 99: *Notatki ze sprawozdań Nadzwyczajnej Komisji Regulacji Należności za Straty Wojenne.*

¹⁰⁷ LGVA, f. 20, ap. 1, b. 2, k. 527: *O stanie szkolnictwa na terenie Litwy Środkowej.*

¹⁰⁸ A. Pukaszto: *Między stołecznością a partykularyzmem...*, s. 142. W pierwszym roku istnienia USB Krzyżanowski i Abramowicz starali się wymóc — rektorze Michale Sie-

Prasa litewska jako środek kształtowania opinii o stosunkach polsko-litewskich

Jednym z najważniejszych zadań inteligencji litewskiej w Wilnie było nawiązanie współpracy z przedstawicielami innych narodowości, aby w wypadku rozstrzygnięcia plebiscytowego móc zebrać głosy Żydów i Białorusinów¹⁰⁹. Dlatego oprócz wydawania prasy litewskiej¹¹⁰ nie zaniebawiano publicystyki w języku polskim i rosyjskim. Skomplikowane, indywidualne, niekiedy różne w tych samych rodzinach wybory narodowe i drogi dochodzenia do litewskiej świadomości narodowej przedstawicieli inteligencji wileńskiej umożliwiały skompletowanie redakcji czasopism wydawanych w duchu litewskim, lecz w innych językach. Przywódca Litwinów wileńskich Michał Biržiška, człowiek wykształcony w kulturze polskiej, sprawnie władał językiem polskim i miał cięte pióro. Był autorem większości artykułów wstępnych w wileńskiej prasie litewskiej. Dużego wsparcia udzielał mu Andrius Rondonanskis (Andrzej Rondonański), wywodzący się z rodziny, w której najbliżsi krewni dokonali odmiennych wyborów narodowych. Również on świetnie mówił i pisał po polsku. Rondonanskis zaproponował wydawanie pisma w języku polskim, służącego informowaniu Litwinów nieznających języka litewskiego¹¹¹. Wraz z Wikto-rem Biržišką redagował „Echo Litwy” (szybko zlikwidowane), później obydwaj współpracowali z „Głosem Litwy”. Na jego łamach ukazywały się artykuły Michała Römera. Biržiška podkreślał szacunek, jaki Römer budził nawet wśród cenzorów, którzy przez dłuższy czas nie dokonywali skreśleń w tekstach sygnowanych inicjałami M.R. Gazeta była kilkakrotnie zawieszana i karana grzywnami pieniężnymi¹¹².

Gdy władze Litwy Środkowej zawiesiły „Głos Litwy”, w zastępstwie prasy periodycznej ukazała się seria jednodniówek. Od 22 listopada do

dleckim utworzenie katedr języka litewskiego i białoruskiego lub przynajmniej powołanie dwóch profesorów narodowości żydowskiej i litewskiej. M. Siedlecki: *Wspomnienia z pierwszych dwu lat organizacji Uniwersytetu Wileńskiego*. Wilno 1929, s. 34.

¹⁰⁹ Zasadniczo Litwini odrzucali plebiscyt, jednak przez pewien czas taka ewentualność wydawała się prawdopodobna wobec stanowiska Rady Ligi Narodów. P. Łossowski: *Konflikt...*, s. 210–211.

¹¹⁰ Od listopada 1920 roku, z przerwami wynikającymi z działań władz Litwy Środkowej (m.in. aresztowanie i deportowanie osób pełniących obowiązki redaktorów), ukazywał się tygodnik „Vilniaus garsas”, a od połowy grudnia dziennik „Vilnius” pod redakcją M. Biržiški. Po zamknięciu dziennika „Vilnius” Biržiška wydawał pismo codzienne „Vilnietis”. W związku z nawoływaniem do bojkotu wyborów do Sejmu gazeta została przez władze zlikwidowana. B. Makowski: *Litwini...*, s. 232–233.

¹¹¹ V. Biržiška: *Neužgijusios žaizdos...*, s. 51.

¹¹² Ibidem, s. 51–64.

11 grudnia 1921 roku wydawano „Jednodniówki Wileńskie”: „Adam”, „Ewa”, „Józef”, „Jan”, „Maria” i kolejne... Konfiskacie uległy niektóre: „Hela”, „Litwo, Ojczyzno Moja” i „Z Litwą”. Akcja wydawania jednodniówek, zastępujących polskojęzyczną prasę litewską, świadczyła o inwencji, energii i zdolnościach organizacyjnych niewielkiej przecież licznie grupy inteligencji litewskiej w Wilnie. Dzięki temu wywalczyła ona możliwość ponownego wydawania prasy codziennej, adresowanej do Litwinów polskojęzycznych¹¹³. Inne gazety, które wydawali Litwini wileńscy w języku polskim, to tygodnik „Nowiny Wileńskie” pod redakcją Wacława Kozłowskiego, tygodnik „Nasza Ziemia” zawieszony 1 kwietnia 1921 roku, wznowiony 1 stycznia 1922 roku¹¹⁴.

Litwini starali się wykorzystywać także prasę rosyjskojęzyczną. Wiktor Biržiška w grudniu 1920 roku przejął zbankrutowany „Wilenskij kurier”, którego redaktor — Szatas (Szat) był osobą pochodzenia żydowskiego, zasympilowaną w kulturze rosyjskiej. Oprócz trudności finansowych pisma, których pokonanie umożliwiła współpraca z działaczami litewskimi, na decyzję Szatasa wpływ miało wspomnienie pobicia go podczas zajmowania Wilna przez oddziały polskie¹¹⁵. Wiadomości sensacyjne w gazecie zamieszczali redaktorzy żydowscy, artykuły polityczne opracowywał Biržiška. Litwini pokrywali kary pieniężne, jakie zasądzano redakcji pisma¹¹⁶. Następcą „Wilenskogo kuriera” została na początku marca 1921 również rosyjskojęzyczna „Litwa”. Michał Biržiška pisał w artykule wstępnym, że nowe słowo („Litwa” nie „Lietuva”) — lepiej i ściślej określa kierunek pisma¹¹⁷.

Prasa ukazująca się w okresie Litwy Środkowej była ważnym orężem w walce o postawę ludności litewskiej (a także współmieszkańców innych języków) wobec sporu o przynależność Wilna. Publicystyka dążyła do ukazania państwa polskiego jako sezonowego tworu, polską politykę charakteryzowano jako awanturniczą i grabieżczą, a polskie panowanie na krzesach uznawano za tymczasowe. „Jeżeli po ukończeniu wszechświatowej wojny dotąd Europa nie może się uspokoić, to zawdzięczamy tylko Polakom, którzy przez swą nienasyconą zaborczość nie dają żadnemu ze

¹¹³ B. Ma k o w s k i: *Litwini...*, s. 234–235.

¹¹⁴ Ibidem.

¹¹⁵ Biržiška z pewną złośliwością przywoływał słowa Szatasa, który jako prawosławny, czuł się w sposób szczególny oburzony pobiciem go podczas wkraczania wojsk polskich do Wilna: „Przecież ja jestem zupełnie niepodobny do Żyda”. V. B i r ż i š k a: *Neužgijusios žaizdos...*, s. 60–61.

¹¹⁶ Ibidem, s. 56. Przy okazji działacz litewski komentował nerwowość Szatasa, który miał się uspokoić dopiero, gdy zasądzona kara 50 tys. mkp. została przez Litwinów uregulowana. (Niezapłacone groziło 6-miesięcznym aresztem).

¹¹⁷ Ibidem.

swych sąsiadów żyć spokojnie” — pisano np., odnosząc się do wiadomości o wybuchu III powstania śląskiego¹¹⁸. Sympatia obserwatorów litewskich była zdecydowanie po stronie Niemiec. Prasa litewska w Wilnie przewidywała współdziałanie niemiecko-rosyjskie, skierowane przeciw Polsce. Upatrywano w tym współdziałaniu szansy dla Litwy w jej walce o Wilno, a zarazem krótkowzrocznie bagatelizowano groźne dla niej implikacje przewagi Rosji sowieckiej w tej części Europy. Roztaczano wizję przebiegu przyszłych wydarzeń: „Litwa obiecała Rosjanom możliwość wolnego tranzytu do Niemiec. Jeżeli Wilno będzie pod wpływem i we władaniu polskim, to Niemcy wraz z Rosjanami będą zmierzać do wywrócenia tej polskiej przeszkody, tego klina korytarzowego, a może nawet i całego państwa polskiego. Oprócz tego Polacy mają mnóstwo zagrabionej ziemi, przynależnej Ukraińcom i Białorusinom. Rosjanie, gdy się poczują na siłach, wnet postarają się te obszary od Polski odebrać i może znowu wybuchnąć pożar wojny w Europie. (...) Tak czy owak, bez względu na brukselskie narady, Polacy będą się musieli z Wilna wynieść. Lecz, ma się rozumieć, uczynią to bardzo niechętnie i uczynią (*sic!*) niejedno zbrojne powstanie, lecz tych powstańców uspokoją albo Litwini, albo ktoś trzeci da łupnia »panom powstańcom«, jak dali łupnia Niemcy na Górnym Śląsku. Dlatego Litwini muszą być przygotowani na wszelkie ewentualności”¹¹⁹.

Stawiając na antypolską postawę Rosji sowieckiej i Niemiec, a zarazem spodziewając się pozyskać przychylność Anglii i Włoch, Litwini krytycznie oceniali stanowisko Francji, jako protektorki poczynań polskich. W „*Vilniaus garsas*” porównywano: „Jak u nas w Wilnie Polacy, tak Francuzi w Nadrenii okupują najbogatsze części państwa niemieckiego i gospodarzają tam w sposób okrutny. (...) Bez pomocy francuskiej zaśpiewają i Polacy inną piosenkę. Jeżeli usunięta zostanie okupacja francuska w Nadrenii, to uczynią to samo z polską okupacją w Wilnie”¹²⁰.

Oczekiwanie na pomoc bolszewików w odzyskaniu stolicy zmuszało do postawienia pytania, czy ten sojusznik nie okaże się zbyt niebezpiecznym remedium. Znaczenie emocjonalnego aspektu sprawy Wilna było jednak dla działaczy i polityków litewskich zbyt wielkie, by myśleć o konsekwencjach pomocy sowieckiej. Na łamach „*Vilniaus garsas*” spekulowano np.: „Gdy Rosjanie przyjmą ponownie udział w polityce europejskiej, podniesiona zostanie kwestia granic z Polską. Wtedy Litwie będzie grozić niebezpieczeństwo ze strony rosyjskiej, gdyż Rosja zacznie szukać komunikacji z Niemcami przez Wilno. Politycy nasi nie powinni zagradzać Rosjanom

¹¹⁸ *Śląsk i Wilno*. „*Vilniaus garsas*” z 5 czerwca 1921.

¹¹⁹ *Ibidem*.

¹²⁰ Artykuł wstępny: *O położeniu politycznym Europy*. „*Vilniaus garsas*” z 20 stycznia 1922.

drogi, tylko w miarę możliwości zawrócić ich z Połocka na Grodno i na Grajewo. Wtedy i nasi Polacy przestaną marzyć o Warszawie, a warszawiacy o potężnym państwie, które by miało siłę wyznaczać drogę Rosji”¹²¹. Enuncjacje „Vilniaus garsas” pozwalają twierdzić, że politycy litewscy uważali sąsiedztwo Rosji sowieckiej za mniej niebezpieczne niż pozostawanie sąsiadami Polski. „Wszystkie pertraktacje Litwinów z Polakami ostatecznie wykazały, że dla Litwinów lepiej i zdrowiej byłoby nie mieć Polaków za sąsiadów. Być może wtedy moglibyśmy z nimi żyć po bratersku i wspólnie pracować”¹²². Zamykanie oczu na niebezpieczeństwo sowieckie i przekonanie, że uda się skierować bolszewików tylko przeciw Polsce, bez obaw o możliwość połknięcia przy okazji Litwy, nie wystawiają pochlebnego świadectwa politykom i publicystom litewskim. Mimo to w oczach ówczesnych litewskich polityków utrata stołecznego Wilna, z czym Litwini nie mogli się pogodzić, stanowiła wystarczające usprawiedliwienie zaprezentowanych sądów, a dążenie do odzyskania historycznej stolicy stało się główną wytyczną polityki zagranicznej Republiki Litewskiej.

Elity litewskie za szczególnie niebezpieczne uważały hasła wyodrębnienia Wileńszczyzny jako regionu polskojęzycznego, a zarazem zakorzenionego w tradycji historycznej państwowości litewskiej. Jeszcze na początku XX wieku wśród ludności Wileńszczyzny żyła pamięć o unii polsko-litewskiej i współistnienie języków traktowano jako naturalne. Obawę elit litewskich budziły więc poczynania kręgów krajowców i federalistów, które mogłyby zyskać szansę poparcia ludności „tutejszej”. Za zagrożenie idei unitarnego, „etnograficznego” państwa litewskiego uznawano koncepcję utworzenia z Litwy Środkowej przyszłego polskojęzycznego kantonu wspólnego państwa litewskiego, odwołującego się do tradycji historycznej. Te obawy przywódców wileńskich były odzwierciedleniem poglądów elit politycznych państwa litewskiego.

Wychodzące w Wilnie pod redakcją Biržiški pismo „Vilnietis” przedrukowało w maju 1921 roku opublikowany w prasie kowieńskiej artykuł Antanasa Smetony. Posługując się argumentami historycznymi i etnograficznymi, polityk litewski zwalczał ideę budowy państwa litewskiego złożonego z autonomicznych, narodowościowych okręgów. Zamieszczenie artykułu w gazecie wileńskiej wskazywało, że zwolennicy koncepcji związku Litwy Środkowej z Litwą kowieńską nie mieli szans na znalezienie partnerów wśród elit litewskich w Wilnie, lojalnych wobec swego państwa. Smetona negował celowość wprowadzenia na terenie ziemi wileńskiej autonomii, i to zarówno ze względów historycznych, narodowych,

¹²¹ Ibidem.

¹²² Ibidem.

jak i gospodarczo-politycznych. Wychodził z założenia, że Litwa w granicach ustalonych traktatem z Rosją sowiecką jest tożsama z obszarem Litwy właściwej, *Litwa Propria* na mapach z XVII–XVIII wieku, i obejmuje Wilno z Grodnem, a dopiero reszta ziem Wielkiego Księstwa (Mińsk, Mohylew, Witebsk, Brześć) stanowiła prawdziwą Białoruś. Względy historyczne nie usprawiedliwiały więc – zdaniem Smetony – autonomii Wilna, czego dowodem było i to, że nie tylko Litwini, ale także Rosjanie odróżniali Litwę od Białorusi. „Absolutyzm rosyjski uznał litewskość Litwy, choć jako nierozdzielnej części Rosji”. Zastanawiając się nad względami etnograficznymi, Smetona także nie dostrzegał uzasadnienia dla autonomii. „Jedynymi przybyszami w kraju naszym, od dawien dawna zamieszkawymi, są Żydzi, Tatarzy, Karaimi i – za czasów rosyjskich – Rosjanie, którzy razem wzięci stanowili ok. 15–20%. (...) Żywiół polski pojawił się w Litwie dopiero wskutek wpływu Polski, kiedy Litwini się stali Polakami. Chociaż liczba takich Polaków nie przewyższa liczby Żydów, Litwa jednak powinna się liczyć z tym żywiołem polskim, który ze względów historycznych i społecznych ma w kraju naszym większe znaczenie, niż na to wskazuje jego wielkość”. Analizując spisy rosyjskie, polityk litewski dostrzegł zwiększenie się odsetka Białorusinów kosztem ludności języka litewskiego. Przywódca litewski wyrażał przekonanie, że ludność „tutejsza” na Litwie, zapisywana w statystykach jako białoruska, to oczywiście Litwini, albowiem przyjęcie języka białoruskiego nie oznaczało ukształtowania się białoruskiej świadomości narodowej. „Litwini (...) nie przejęli się pojęciem Białorusinów, zostali wewnątrz »tutejszymi« – *tabula rasa* – niezapisaną tablicą, na której zaczęła kreślić propaganda polska przez Kościół, miasteczka i dwory. Jaki jest dzisiaj obraz stosunków językowych w ziemi wileńskiej? Mowa polska panuje w miastach, miasteczkach i dworach, nigdzie prawie się nie przyjęła w masie zwartej, wszędzie używana jest wyspami, wysepkami. Mowa litewska pozostała, jako mowa większości mieszkańców, na północ od miasta Wilna, koło Święcian, na zachód, koło Szyrwint, i na południe – wokół Lidy. Wilno ze wszystkich stron otoczone jest mową białoruską i ona panuje na wschodzie – w kącie południowym za Wilnem – wokół Grodna i Mołodeczna. Lecz i tam nie brakuje wysp litewskich. Większość ludności języka białoruskiego, póki co, nie ma żadnego pojęcia narodowościowego, lecz i Litwini nie wszędzie do przytomności doszli”. Z tej analizy stosunków językowych Smetona wyciągał więc wnioski, że autonomia Wileńszczyzny musiałaby objąć obszar językowo mieszany – polsko-białorusko-litewski¹²³. To zaś oznaczałoby, że żadna

¹²³ W sposób zręczny Smetona operował określeniami: „zwarta masa” i „wyspy”, tak że czytelnik mógł nie dojrzeć „zwartej masy” ludności języka polskiego w Wilnie i okolicy, a występujące wokół Wilna „wyspy” litewskie uznać za „zwarty obszar” języka litewskie-

z grup narodowych takim rozwiązaniem nie byłaby usatysfakcjonowana i w konsekwencji doszłoby do zaostrzenia konfliktu. Powołując się na wyniki spisu ludności Rosji z 1897 roku, Smetona zarzucał, iż najmniejsza spośród grup ludności na Wileńszczyźnie uzurpuje sobie prawo do uznania jej języka za język państwowy. „Prawda, język polski dla zruszczonych Litwinów katolików jest też językiem kościelnym, poza tym ma on w Litwie głębokie tradycje. Jednak nie daje to prawa, aby Polacy mieli przywilej mówienia nad językiem większości mieszkańców. Różnorodność języków ziemi wileńskiej sprzeciwia się właśnie jej autonomii; z tego względu najmniej mają prawa Polacy, wyjąwszy miasto Wilno, rozrzuceni wyspami, wysepkami po całej Litwie”. Autonomia Wileńszczyzny nie zadawałaby — zdaniem Smetony — samych Polaków, ponieważ większość z nich znalazłaby się poza okrojoną Wileńszczyzną. Na koniec Smetona zastanawiał się nad efektami uznania Wileńszczyzny za obszar autonomiczny, z językiem białoruskim jako panującym. Podkreślał, że mową białoruską posługiwała się relatywna większość mieszkańców. Jednak „co (...) z Białorusinów wileńskich, wyraźniej mówiąc: ze zruszczonych Litwinów, wyjdzie, trudno odgadnąć. Obecnie żyją oni nie tyle narodowością, ile wiarą, ich uświadomienie narodowe jest jeszcze nieustalone. Największy wpływ na Białorusinów mają Polacy (dlatego domagają się autonomii) i mają nadzieję ich wszystkich przez Kościół spolonizować. Są i Litwini, chcący obudzić w nich to, czym byli; patrioci białoruscy, opierający się na fakcie językowym, również mają nadzieję obudzić w nich uświadomienie białoruskie”. Smetona podkreślił również oddziaływanie Rosjan. Zatem społeczność używająca języka białoruskiego pozostawała obiektem wpływów czterech czynników narodowych. Wreszcie — zdaniem litewskiego polityka — jako stolica całej Litwy Wilno nie mogłoby być częścią autonomicznej Wschodniej Litwy. „Lecz wtedy i autonomia nie miałaby sensu w oczach Polski i Polaków. Przecie szczególnie się wymaga autonomii dla tamtej połowy Litwy tylko z powodu polskości Wilna!”¹²⁴

Poglądy Smetony odbijały się echem na łamach „Vilniaus garsas”, gdzie ostro polemizowano z koncepcją budowy kantonalnego państwa litewskiego. Kwestionowano przede wszystkim zasadność twierdzenia o przewadze ludności polskiej w ewentualnym kantonie wileńskim: „Tymczasem naprawdę w guberni wileńskiej nie więcej jest Polaków, jak 8—10%. A jeżeli stąd wyprosić wszystkich przybłędów, to ich jeszcze mniej pozostałoby. Na jakiej podstawie oni czynią się dziś panami największymi całej guberni wi-

go. Co istotne, Smetona jednoznacznie stwierdził, że Wilno jako stolica państwa nie może być zarazem ośrodkiem okręgu autonomicznego, bez względu na język większości mieszkańców.

¹²⁴ LCVA, f. 19, ap. 1, b. 79, k. 145—158: A. Smetona: *Czy dla Wilna autonomia jest możliwa i potrzebna?* „Vilnius” z 21 maja 1921.

leńskiej?”. Projekt Paula Hymansa krytykowany był jako służący realizacji politycznych interesów Francji. Zdaniem redakcji „Vilniaus garsas”, Hymans „dmie we francuską dudkę”. Obawa przed Niemcami miała decydować o francuskiej sympatii do budowy potężnej Polski, „gdyż w ten sposób stworzy się ściana między Niemcami a Rosją, a Niemcy, nie mogąc się łączyć z Rosją, nie będą potężni i groźni dla Francuzów. I dlatego się projektują różne unie, federacje, inkorporacje itd.”¹²⁵

Bez wątpienia, atmosferę konfliktu podsycala nie tylko strona litewska. Szczególnie agresywnie występowała polska prasa obozu narodowego. Redaktor „Dziennika Wileńskiego” Jan Obst ostro polemizował z programem litewskim w kwestii Wilna¹²⁶. Próby łagodzenia konfliktu podejmowały pisma ludowe, a szczególną rolę odgrywał wierny poglądom krajowym „Przegląd Wileński” Ludwika Abramowicza. Na jego łamach wielokrotnie piętnowano polski nacjonalizm i solidaryzowano się z opcją litewską. Mocno zabrzmiał komentarz Abramowicza po aresztowaniach przywódców ludności litewskiej oskarżonych o działalność zmierzającą do obalenia państwowości „środkowolitewskiej”¹²⁷.

Litewska prasa wydawana w Wilnie docierała na prowincję, przyczyniając się w jakimś stopniu do przeobrażania dotychczasowych stosunków, które — choćby z uwagi na kwestię języka nabożeństw — i tak nie były wolne od konfliktów. Wydaje się jednak, że na prowincji najczęściej zależało od osób cieszących się szacunkiem i będących lokalnymi przywódcami ludności. Takimi przewodnikami, nie tylko duchowymi, ale i politycznymi, byli litewscy księża.

Narodowa rola litewskiego duchowieństwa

Administracja polska dostrzegała wielką rolę litewskich księży w dziele odrodzenia narodowego. W opinii urzędników było to „arcywrogie zachowanie się duchowieństwa litewskiego”, które w okresie wyborów do Sejmu Wileńskiego groziło „swym parafianom piekłem, wprowadzeniem (...) pańszczyzny (...), szubienicą dla głosujących przy objęciu panowania przez Litwinów”¹²⁸. Na plebaniach wielu księży litewskich rozdawało po

¹²⁵ Krytyka projektu Hymansa. „Vilniaus garsas” z 5 czerwca 1921.

¹²⁶ Zob. L. Narkowicz: *Jan Konrad Obst — publicysta, wydawca, historyk (1876–1954)*. Bydgoszcz 2004; J. Obst: *Litwa w świetle prawdy historycznej*. Wilno 1922, s. 198–199.

¹²⁷ [L. Abramowicz:] *J'accuse!* „Przegląd Wileński” 1922, nr 2–4.

¹²⁸ LCVA, f. 51, ap. 15, b. 355, k. 17.

mszy gazety litewskie, wydawane w językach litewskim i polskim. Warto zauważyć jednak, że tradycyjna pobożność i szacunek wobec duchowieństwa wśród litewskiej ludności wiejskiej przejawiały się w diametralnie różnych sytuacjach. Mianowicie, gdy tuż przed wyborami do Sejmu Wileńskiego w Święcianach, Łyntupach i Kołtynianach głosił kazania bp Władysław Bandurski, to — według starosty święciańskiego — nawet w tym ostatnim „rdzennie litewskim miasteczku” wszyscy niemal obecni na mszy Litwini głosowali¹²⁹.

Starosta święciański, opisując życie narodowe litewskie w powiecie, zauważał w gminach łyngmiańskiej, daugieliskiej i zabłociskiej prowadzenie silnej agitacji na rzecz Litwy, choć stwierdzał zarazem, że ludność wiejska zachowuje się biernie. Natomiast młodzież, zagrożona poborem do wojska polskiego, w znacznej liczbie ukrywała się w pasie neutralnym, a częściowo zasilala litewskie oddziały partyzanckie¹³⁰. Niechętną postawę wobec poborowych zgłaszających się do wojska polskiego okazywali księża o litewskim poczuciu narodowym. Ujawniała się ona np. przy okazji wydawania metryki¹³¹.

W sprawozdaniach z pierwszej połowy lat dwudziestych XX stulecia najczęściej posługiwano się określeniem „księża litwomani”, co ukazywało wyraźną niechęć administracji do księży będących działaczami narodowymi. Podczas zjazdu starostów z terenu Litwy Środkowej, jesienią 1921 roku konstatowano: „Co do ruchu litewskiego, to sztucznie starają się go zaostrzyć księża litwomani i gdyby usunięto księży, to by ruchu antypolskiego wśród Litwinów nie było. Starostowie informują, że księża litewscy, powołując się na okólnik biskupa Matulewicza o tym, że księża nie są urzędnikami stanu cywilnego, odmawiają wydawania metryk i innych dokumentów, zwłaszcza przy poborach do wojska”¹³². Duchowni litewscy podejmowali się roli kolporterów prasy wileńskiej. Z raportu starosty święciańskiego wynikało, że w drugiej połowie lutego 1921 roku jedynym odbiorcą pism litewskich na poczcie w Ignalinie był ks. Vaišutis, otrzymujący w jednej paczce 15 egzemplarzy „Naszej Ziemi”, 30 egzemplarzy „Vilniaus garsas”, 1 egzemplarz „Straży Litwy”¹³³. Księża litew-

¹²⁹ Ibidem.

¹³⁰ LCVA, f. 51, ap. 15, b. 355, k. 61: *Sprawozdanie sytuacyjne starostwa święciańskiego za luty 1921 roku. Część poufna*.

¹³¹ Według starosty święciańskiego litewski ksiądz miał mówić o poborowym do jego ojca: „Będzie strzelał i wieszał ludzi, może i ciebie powiesi”. Ciekawy był komentarz starosty: „Fakty podobnego rodzaju zachodzą dość często, lecz z powodu ostrożności i pobożności miejscowego ludu nie mogą być udowodnione”. LCVA, f. 51, ap. 15, b. 355, k. 48: *Sprawozdanie sytuacyjne starostwa święciańskiego za miesiąc lipiec 1921*.

¹³² LCVA, f. 19, ap. 1, b. 1, k. 284: *Protokół posiedzenia Zjazdu Starostów w Wilnie 5–6 października 1921*.

¹³³ LCVA, f. 23, ap. 1, b. 82, k. 145.

skich administracja polska powszechnie posądzała o uprawianie agitacji atypaństwowej. Na przykład o gminie mielegiańskiej w powiecie święciańskim pisano, że ustawiczna agitacja na rzecz Litwy wywołuje nieprzychylną i pełną podejrzliwości postawę ludności wobec władz polskich. Przy okazji prac komisji szacującej zniszczenia wojenne w tej gminie ludzie pytali, czy składanie podpisów przy odbiorze odszkodowania nie jest głosowaniem za przynależnością do Polski. O wywoływanie takiej atmosfery posądzano ks. Adama Zarembe, nazywając go głównym filarem agitacji antypolskiej, i oskarżano o wymuszanie znajomości pacierza i zasad wiary w języku litewskim groźbą odmowy ślubu czy rozgrzeszenia¹³⁴.

W wykazie księży, których działalność na terenie powiatu święciańskiego uznano za „szkodliwą”, umieszczono proboszczów z parafii: Porynga, Rymkiany, Daugieliszki, Kołtyniany, Cejkinie, oraz ks. Jonejkę z Hoduciszek i Pietrunasa ze Święcian. Duchownym zarzucano ogólnikowo prowadzenie agitacji litewskiej i zwalczanie państwowości polskiej. Administracja pozostawała bezradna wobec zarzucanej litewskim księżom wrogiej postawy, albowiem powszechnie uznawano, że księża litewscy cieszyli się dużym zaufaniem litewskich parafian. Jako współdziałających z duchowieństwem litewskim na terenie powiatu święciańskiego działaczy świeckich wymieniano dr. Rymasa ze Święcian — organizatora bojówek litewskich, i dyrektora gimnazjum litewskiego w Święcianach — Butkusa¹³⁵. Ten ostatni został aresztowany, a następnie oskarżony o ułatwianie poborowym Litwinom przechodzenia kordonu litewskiego i wydawanie zaświadczeń, że uciekają przed poborem do wojska polskiego¹³⁶.

Stosunki polsko-litewskie na prowincji i w Wilnie

Władze Litwy Środkowej starały się rozpoznać nastroje ludności na prowincji. Przy okazji objazdów terenu komisja, powołana do wspomagania budowy struktur samorządów, pozostawiła uwagi o nastrojach obserwowanych w odwiedzanych gminach. Uwagi te odnosiły się m.in. do obszarów, które zamieszkiwała ludność litewska. O gminie daugieliskiej, z ludnością „przeważnie narodowości litewskiej z bardzo niewielką domieszką Polaków, Rosjan i Żydów”, pisano: „Z powodu niejasnej sytuacji

¹³⁴ LGVA, f. 22, ap. 1, b. 39, k. 99: *Notatki ze sprawozdań Nadzwyczajnej Komisji...*

¹³⁵ LGVA, f. 22, ap. 1, b. 69, k. 12: *Spis księży, których szkodliwa działalność została ujawniona.*

¹³⁶ „Głos Wileński” z 31 lipca 1921.

politycznej ogólny nastrój ludności można by nazwać wyczekującym. Ludność marzy o pokoju i możliwości normalnie pracować (*sic!*). Rząd gwarantujący spokój w kraju miałby największe powodzenie. Jakichkolwiek organizacji społecznych na terenie gminy komisja nie spotkała. Idee komunizmu nie cieszą się powodzeniem wśród ludności¹³⁷. W gminie łyngmiańskiej dominowała ludność „przeważnie narodowości litewskiej, z bardzo niewielką domieszką Polaków, Rosjan i Żydów”. „Nastrój ludności wyczekujący, wiecznie rozsiewane są wiadomości o nadejściu wojsk litewskich, co bardzo ujemnie wpływa na jakiekolwiek prace organizacyjne”¹³⁸. „Ogólny nastrój w gminie hoduciskiej jest dobry i sprzyjający dla Polski, prócz oddzielnych wsi i zaścianków, zamieszkałych jedynie przez Litwinów”. „Miejscowy ksiądz m. Hoduciszek Krysztofanis współczuje Litwinom i nie jest przychylnym (...) Polsce, i ma wielki wpływ na włościan — Litwinów”¹³⁹. W gminie zabłociskiej (*nota bene* również w przewadze litewskiej) członkowie komisji spotkali „przedstawicieli związku narodo-wo-ludowego, zdecydowanych zwolenników przyłączenia Litwy Środkowej do Polski, grzeszących zbyt wielkim szowinizmem i brakiem dostatecznej tolerancji dla ludności niepolskiej narodowości. Według niesprawdzonych pogłosek księża Litwini przeważnie agituja na korzyść Litwy kowieńskiej”¹⁴⁰.

W Wilnie, gdzie ludność polska zdecydowanie dominowała nad litewską, placówki oświatowe i instytucje były swego rodzaju twierdzami litewskiego ruchu narodowego. W obliczu jątrzącego się konfliktu dochodziło do przejawów agresji wobec Litwinów. Rażącym przykładem tej postawy było pobicie przez polskiego wyrostka Marytę kilkunastoletniej córki Michała Biržiški. „Gazeta Wileńska” poświęciła temu wydarzeniu wzmiankę zatytułowaną: *Nie zatruwajmy dusz dzieciennych*, apelując, by walczyć z objawami zarażenia bezprawiem i gwałtem¹⁴¹. Redaktor „Przeglądu Wileńskiego” piętnował wydawnictwa, które przyczyniały się do pogłębiania niechęci między Polakami a Litwinami. Za tego rodzaju publikację uznał np. wydany nakładem księgarni Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego *Dzienniczek Danusi*¹⁴² i oskarżał autorkę, że w dzienniku

¹³⁷ LCVA, f. 19, ap. 1, b. 44, k. 51—52: *Wyciąg z raportów Komisji Gminnej nr 2 z objazdów gmin.*

¹³⁸ Ibidem.

¹³⁹ Ibidem.

¹⁴⁰ Ibidem.

¹⁴¹ Z.S.: *Nie zatruwajmy dusz dziecięcych*. „Gazeta Wileńska” z 21 grudnia 1920. W pamiętniku Wiktora Biržiški fakt ten został datowany na 16 grudnia i opatrzone komentarzem, że wychowana nacjonalistycznie młodzież polska traktowała z nienawiścią wszystkich, co litewskie. V. Biržiška: *Neužgijusios žaizdos...*, s. 27.

¹⁴² M. Reuttówna: *Dla mojego Tatusia. Dzienniczek Danusi*. Wilno 1922.

z dni „najazdu bolszewickiego i okupacji litewskiej” w Wilnie w 1920 roku, „dobierając [...] wyłącznie fakty ujemne i oświetlając je płytko i stronnie, budzi w duszach młodych czytelników najgorsze popędy szowinistyczne. Ze względu właśnie na charakter książki dla młodzieży należy uznać ją za bezwzględnie szkodliwą”¹⁴³. Wspomnienia Litwinów potwierdzają, że ulicznych przejawów agresji na widok barw, godła litewskiego było wiele. Z tych samych relacji wynika jednak, że również młodzież szkół litewskich w podobny sposób okazywała swe uczucia narodowe wobec polskich symboli. Szeroko opisywano wrogie Litwinom i brutalne zachowanie policji¹⁴⁴.

Znaczna część prasy polskiej ukazującej się w Wilnie starała się łagodzić animozje. Na łamach „Gazety Ludowej »Odrodzenie«” w okresie wzburzenia po eksmisji litewskiego gimnazjum z zajmowanego gmachu pisano: „Rozmawialiśmy z Litwinami wileńskimi. Jest ich tutaj sporo, a że wyróżniają się oni pracowitością, zaradnością i odwagą w wypowiadaniu swych poglądów, stwierdzają to nawet ich przeciwnicy”. Autor (prawdopodobnie Stanisław Lewiński) krytycznie odniósł się do przeszkód napotykanych przez litewskie placówki oświatowe — ciągłych rewizji i aresztowań wśród uczącej się młodzieży¹⁴⁵. Zastrzegał: „Mylą się wszakże Litwini, gdy rozżaleni, zaczynają oskarżać całe [społeczeństwo polskie — J.J.-J.] o to, iż pragnie [...] zdławić ich pracę narodową i oświatową”. Artykuł kończył się apelem o dotarcie do prawdy i ukaranie winnych oraz zapobieżenie podobnym wypadkom na przyszłość¹⁴⁶.

Spór o przynależność Wilna musiał przesądzać o wzajemnych stosunkach polskiej większości i litewskiej mniejszości mieszkańców stolicy Litwy Środkowej. Dla zaangażowanej w życie polityczne i narodowe inteligencji, dla patriotycznej, wręcz nacjonalistycznie wychowywanej młodzieży litewskiej stałe stykanie się z przeważającą wśród ludności chrześcijańskiej masą ludności polskiej, która powszechnie wyrażała przekonanie o niekwestionowanej polskości Wilna, było czynnikiem kształtującym obronną reakcję zamykania się we własnym środowisku. Następowало zderzenie dwóch postaw nacjonalistycznych: litewskiej — bagatelizującej strukturę narodową miasta, zapatrzonej w mityczną niemal przeszłość, traktującej nikłą obecność ludności języka litewskiego w Wilnie jako do-

¹⁴³ Bibliografia. „Przegląd Wileński” 1921, nr 7–8.

¹⁴⁴ P. Makariūnienė: *Vilniuje...*, s. 30–34; V. Biržiška: *Neužgijusios žaidos...*, s. 152–155; por. M. Biržiška: *Vilniaus Golgota*. Vilnius 1992 (wznovienie).

¹⁴⁵ Miały one związek z oskarżeniami o działalność wywiadowczą na rzecz państwa litewskiego i organizację konspiracyjnych struktur, co wychowywana w patriotycznym duchu litewskim młodzież traktowała jako oczywisty obowiązek narodowy w okresie konfliktu wojennego.

¹⁴⁶ „Gazeta Ludowa »Odrodzenie«” z 24 października 1921.

wód krzywdzącej Litwinów polityki polskiej w okresie unii; oraz polskiej — z pogardliwym niemal zdziwieniem traktującej pretensje Litwinów. Bardzo charakterystyczną ilustrację postrzegania Wilna oczami jego polskich mieszkańców stanowi uchwała cechu stolarzy, podjęta na fali licznych zgromadzeń wiosną 1921 roku, którzy apelowali do Ligi Narodów o uznanie woli ludności Wileńszczyzny włączenia do państwa polskiego: „Wileński cech stolarski, istniejący blisko pół tysiąca lat w Wilnie, jest od wieków, od chwili swego powstania polskim i takim chce pozostać. Członkowie naszego cechu nigdy nie ścierpią, aby nasze Wilno zostało w jakimkolwiek sposób przyznane Litwinom, którzy do Wilna, jako polskiego miasta, zamieszkałego przez niecałe 2% Litwinów, nie mają żadnego prawa. Wilno wzrosło i kwitnęło pod polskim rządem. Z rąk królów polskich otrzymało samorząd, swoje prawa i przywileje. Cechy wileńskie są wzorowane na krakowskich. Polscy majstrowie i robotnicy zbudowali Wilno i zdobili. Wszystkie zabytki wileńskie są dziełem rąk polskich. Roboty stolarskie w kościołach wileńskich są dziełem tylko polskich stolarzy. Nie damy polskiego Wilna — dzieła rąk polskich i polskiej kultury. Gudzego nie chcemy, lecz swego nie damy”¹⁴⁷. Łatwo zauważyć, iż kuriozalne skądinąd stwierdzenia, świadczące o braku wiedzy o historycznej przeszłości ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego, odbijały zarazem spontanicznie wyrażane, autentyczne i głębokie uczucia polskich rzemieślników, a więc przedstawicieli szerokich, plebejskich kręgów wilnian. Zarazem widać, jak dalekie były nastroje tych warstw miejskiej ludności od idei krajowców-demokratów i jaka przepaść dzieliła punkt widzenia szerokich warstw społeczności polskiej oraz elit litewskich.

Demonstrowanie wyłączności praw polskich do Wilna było nie do zaakceptowania dla krajowców, cóż dopiero dla Litwinów. Nawet związany z kulturą i dziedzictwem Rzeczypospolitej Obojga Narodów Litwin Albin Herbaczewski pytał: „[...] skąd ta dziwna pretensja aneksjonistyczna: »zabrać chcemy nie cudze, lecz *nasze* [sic!] polskie ziemie?!«”. Konkludował: „Żądać od Litwinów, aby się wyrzekli swojej stolicy — grodu Gedymina — znaczy żądać od nich nikczemności! (...) Wraz z Wilnem zdobędą [Polacy — J.J.-J.] wieczną nienawiść narodu litewskiego”¹⁴⁸. Rzeczywiście, w momencie konfrontacji, gdy ważyły się losy przynależności ziemi wileńskiej, widoczny był ostry konflikt polsko-litewski — w źródłach znajdujemy zapisy o wrogości, wręcz nienawiści. Herbaczewski, stojąc na odosobnionej pozycji, próbował reaktywować postawę swoistej dwoistości, równoległości pierwiastków kultury polskiej i litewskiej, splatających się i nie-

¹⁴⁷ LGVA, f. 21, ap. 1, b. 32, k. 54: *Uchwała Wileńskiego Cechu Stolarzy. Wilno, 8 kwietnia 1921 roku.*

¹⁴⁸ A. Herbaczewski: *O Wilno i nie tylko o Wilno*. Wilno 1922, s. 9.

dążących do dominacji. Uważał, że wobec obecności języka rosyjskiego w Wilnie, jako pozostałości czasów niewoli, Polacy i Litwini mają jedno zadanie: porozumienie¹⁴⁹. Przywódca Litwinów w Wilnie odpowiadał na tezy Herbaczewskiego lekceważąco, kwestionując zagrożenie rusyfikacją. Także obecność Żydów wileńskich traktował jako zjawisko w niczym Litwinom niezagrożające, raczej ilościowe niż jakościowe. Biržiška stał niezmienne na stanowisku, że czynnikiem zagrażającym rozwojowi kultury litewskiej jest polski „bizantynizm”¹⁵⁰. Bardzo znamienne, że ani poglądy Herbaczewskiego, ani krajowców nie zyskiwały szerszego oddźwięku w masach mieszkańców Wilna, dla których jedyny liczący się argument stanowiła dominacja języka polskiego. Uczucia dumy i przywiązania do kultury polskiej najłatwiej było wyrażać lekceważeniem przedstawicieli innych języków. Dlatego Herbaczewski — rozgoryczony brakiem efektów swej akcji pojednawczej — pisał: „Jeżeli Polacy wileńscy z takim jak ja, Litwinem, nie mogą się dziś porozumieć, to niech nie marzą wcale o tym, aby lepszych ode mnie kiedykolwiek znaleźć mogli (...) pracować na to jedynie, aby Polacy wileńscy ze wzgardą odpychali samą myśl o wspólnym pożytku z Litwinami w państwie litewskim, honor i duma mi nie pozwala! Poszukajcie sobie płatnego lokaja, rozindyczeni wileńczuki!”¹⁵¹.

Wobec wyborów do Sejmu Wileńskiego

Rozwój stosunków polsko-litewskich w okresie istnienia Litwy Środkowej upewniał o braku szans na to, czego oczekiwali krajowcy, a więc na możliwość porozumienia się na miejscu, w imię historycznej wspólnoty litewskiej, elit ludności reprezentującej różne języki. Wychodząc z założenia, że Wilno jest stolicą narodowego państwa litewskiego, Litwini odrzucali konsekwentnie zarówno projekty Hymansa, koncepcje kantonalnej struktury państwa litewskiego, jak i oczywiście, projekty autonomii Wileńszczyzny w ramach państwa polskiego.

Postawa separacji i dystansowania się ludności litewskiej od inicjatyw polskich musiała się przejawiać wobec zapowiadzianych wyborów do Sejmu Wileńskiego. Na prośbę prezesa Komisji Wyborczej o przedstawienie osób z ramienia Tymczasowego Komitetu Litewskiego do prac w komisjach wyborczych — TKL udzielił odpowiedzi odmownej, motywując, że

¹⁴⁹ Ibidem, s. 11–12.

¹⁵⁰ Ibidem, s. 13–14.

¹⁵¹ Ibidem, s. 17.

byłby to udział w pracy, która szkodzi interesom społeczeństwa litewskiego¹⁵². Przy tej okazji *Oświadczenie* komitetu litewskiego podnosiło, iż władze polskie uciskają i prześladują Litwinów, ich życie społeczne, duchowieństwo, szkoły, pisma, instytucje handlowe i przemysłowe, stowarzyszenia. Uznano, że „społeczeństwo polskie organizuje Sejm Wileński (...), by wyzyskując środki okupacyjne i monopol pracy politycznej, zmusić Wileńszczyznę do połączenia się z Polską i ostatecznie ją spolonizować”¹⁵³. Konsekwencją zajętego stanowiska było wezwanie do bojkotu wyborów.

Szczególną niechęć działaczy litewskich budziły te polskie środowiska polityczne, które starały się o pozyskanie wyborców wśród ludności litewskiej. Z tego powodu prasa litewska ostrzegała przed propagandą PZL „Odrodzenie” i osobą ks. Józefa Grądzkiego, rozwijającego agitację za udziałem w wyborach wśród Litwinów święciańskich. „Ciężko zawini przeciw swojej Ojczyźnie ten, kto głosować będzie na ks. Grądzkiego, albo w ogóle na »Odrodzenie«, które go wystawia na kandydata. Ani jednego głosu na ks. Grądzkiego!” — apelowano na łamach „Musu balsas”¹⁵⁴. „Vilniaus garsas” wtórował, publikując wielkimi literami hasła: „Wystrzegajcie się i nie słuchajcie przybłedy z Kowna, Polaka ks. Grądzkiego, i innych zaprzędanych Polakom agentów, którzy mówiąc po litewsku, będą was namawiać do wyborów”; „Kto chce płacić długi polskich panów, niech sobie idzie do sejmu i płaci Polakom daninę”¹⁵⁵.

Obserwowane stałe kontakty elit litewskich z Kownem (o których regularnie donosiły źródła konfidencyjne) oraz bardzo konsekwentna agitacja za bojkotem wyborów, którą prowadzono w litewskiej prasie wydawanej w językach litewskim, polskim i rosyjskim, przesądziły o podjęciu przez administrację i policję akcji represyjnej, uderzającej w gremia kierownicze Litwinów wileńskich. Decyzja ta odzwierciedlała zmiany personalne, jakie nastąpiły w organach władzy na Litwie Środkowej. Prasa litewska ostro zareagowała na aresztowania, a następnie deportowanie za linię demarkacyjną grupy przywódców litewskich i białoruskich¹⁵⁶. Choć sama deportacja oznaczała rezygnację z uwięzienia i z procesów o szpiegostwo, prasa litewska opisywała działania władz polskich jako przywrócenie kary banicji. Warto zauważyć, że stanowisko podobne do wyrażanego w prasie litewskiej zajmowała redakcja „Przeglądu Wileńskiego”.

¹⁵² A. Srebrakowski: *Sejm Wileński...*, s. 69–70.

¹⁵³ *Oświadczenie Komitetu Litewskiego*. „Przegląd Wileński” 1921, nr 7–8.

¹⁵⁴ LGVA, f. 19, ap. 1, b. 264, k. 92: *Raport z prasy litewskiej z 30 grudnia 1921*. („Vilnietis” nr 51).

¹⁵⁵ „Vilniaus garsas” z 1 stycznia 1922.

¹⁵⁶ LGVA, f. 19, ap. 1, b. 77, k. 95: *Raport z prasy litewskiej z 8 lutego 1922 r.* („Vilnietis” nr 29).

Wiadomość o odstawieniu do linii demarkacyjnej z zakazem powrotu na teren Litwy Środkowej działaczy litewskich, m.in. Franciszka Augustaitisa, Michała i Wiktora Birżyszków, ks. Józefa Kuchty, Marii Marciszewskiej, Andrzeja Rondomańskiego, Bolesława Stadziewicza, Jana Wojczunasa, Czesława Landsberga, Józefa Powilisa, Jana Augiewicza, Andrzeja Miczunasa — Ludwik Abramowicz opatrzył komentarzem: „Niesłychaną rzeczą jest, aby jakikolwiek nowożytny rząd skazywał swych obywateli na banicję!”¹⁵⁷. Pozwolenie rodzinom na pożegnanie z aresztowanymi działaczami przed ich deportacją, opisywano jako kolejną szykanę: „Domownicy byli tym nadzwyczajnie przerażeni, gdyż sądzili, że aresztowanych sądzą na śmierć”¹⁵⁸. Prasa wyraźnie podgrzewała nastroje, choć okazało się, że strona polska, rezygnując z procesu, nie przyczyniła się do powiększenia grona litewskich męczenników za sprawę narodową¹⁵⁹.

Udana akcja bojkotu wyborów do Sejmu Wileńskiego stanowiła niepodważalny dowód zarówno konsolidacji ludności litewskiej, jak i rozszerzania się litewskiej świadomości narodowej, dawała wyraz skuteczności pracy polityków i działaczy litewskich. Zarazem — burząc nadzieje na pozyskanie jakiejś znacznej części ludności litewskiej dla idei wznowienia wspólnego polsko-litewskiego państwa — zasięg bojkotu świadczył o niewielkiej liczbie Litwinów w granicach terytorium wyborczego. Bardzo charakterystyczne, iż wspomnienia Wiktora Birżiśki komentującego zasięg bojkotu, nie odbiegają od ocen wyłaniających się z raportów Towarzystwa Straży Kresowej czy ze sprawozdań komisarzy wyborczych¹⁶⁰.

¹⁵⁷ Epilog. „Przegląd Wileński” 1922, nr 5—6.

¹⁵⁸ LCVA, f. 19, ap. 1, b. 77, k. 95: *Raport z prasy litewskiej z 8 lutego 1922 r.* („Vilnietis” nr 29).

¹⁵⁹ Należy przypomnieć, że litewski wymiar sprawiedliwości surowo osądził członków POW, zaangażowanych w przygotowania do przewrotu w Kownie. W polskich środowiskach w Wilnie padały żądania, by aresztowanych działaczy litewskich wymienić na skazanych Polaków, czego jednak nie uczyniono. Deportowani — niezależnie od funkcji i udziału w litewskim ruchu kulturalno-narodowym — na Litwie Środkowej byli jednocześnie politykami, zaangażowanymi w realizację linii rządu litewskiego w sprawie wileńskiej, często także w działalność konspiracyjną. Czytając wspomnienia Wiktora Birżiśki, mamy przed oczyma jego aktywność nie tyle na polu kultury litewskiej, ile jednak *stricte* polityczną: faktyczne redagowanie prasy rosyjskojęzycznej, propagującej litewski punkt widzenia za litewskie pieniądze, pozyskiwanie przedstawicieli ludności żydowskiej i białoruskiej do wspólnego wystąpienia politycznego, przekazywanie środków materialnych pochodzących z Kowna. V. B i r ż i ś k a: *Neužgijusios žaizdos...* Przerwanie przygotowań do procesu wymógł na Aleksandrze Meysztowiczu rząd polski, uważając, że ujawnienie szerokiej sieci konspiracji litewskiej wywarłoby na arenie międzynarodowej niekorzystne wrażenie, osłabiające wymowę frekwencji w wyborach do Sejmu Wileńskiego. M. K o s s a k o w s k i: *Diariusz*. T. 8. Archiwum PAN w Warszawie, sygn. 4, k. 21—32.

¹⁶⁰ Birżiśka pisał, że bojkot udał się w pełni w miejscowościach w gminie daugieliskiej, w Widziszkach, gminie twereckiej (tam frekwencja była rekordowo niska), w parafii gier-

Wyrażna była zmiana postaw obserwowanych w powiecie święciańskim w latach 1919–1922. O ile w roku 1919 źródła polskie podkreślały w odniesieniu do części społeczeństwa litewskiego trwanie pamięci o unii, o wspólnej państwowości, a nawet sygnalizowały gotowość pewnej części mieszkańców do kontynuowania historycznej wspólnoty, w okresie wyborów do Sejmu Wileńskiego występowanie takich postaw uległo znacznemu zmniejszeniu. Dobitym świadectwem są losy podjętej w powiecie święciańskim próby zgłoszenia listy litewskiej do Sejmu Wileńskiego¹⁶¹.

Dążenia do konsolidacji Litwinów, pozytywnie nastawionych do budowy wspólnej z Polską państwowości, podtrzymywano także po wyborach. Osoby zaangażowane w próbę wystawienia z powiatu święciańskiego listy litewskiej, np. ksiądz Grądzki i Antoni Hałko z „Odrodzenia”, przeprowadziły akcję zbierania podpisów pod deklaracją litewską do Sejmu Wileńskiego¹⁶². Analogicznie do starań podjętych również wśród ludności żydowskiej władze Litwy Środkowej chciały wyciszyć na arenie międzynarodowej echa bojkotu wyborów i pokazać, że nie wszyscy przedstawiciele mniejszości odcinają się od wybranego przedstawicielstwa. Tekst *Adresu Litwinów ziemi wileńskiej do Sejmu* zawierał m.in. stwierdzenie, iż sentyment Litwinów do Polaków nie wygasł, oraz wyrazy nadziei, że nie dojdzie do eskalacji konfliktu. „Pragniemy, aby Wysoki Sejm nie wszedł na tę drogę, która by pogłębiła od lat kilkunastu istniejącą przepaść między Litwinami i Polakami. Pragniemy, aby dwa nasze narody, Polacy i Litwini, jak najprędzej pogodziły się. Pragniemy, aby Polacy z nami, Litwinami, postępowali jak ze swoimi. Pragniemy, aby nasze życie gospodarcze było w Sejmie Wileńskim popierane i aby zapanował u nas dobrobyt. (...) Pragniemy pomocy w odbudowie chat naszych. Bezrolni i małorolni, pragniemy, aby każdy z nas otrzymał pewną część ziemi oraz możliwość lepszego gospodarowania. Pragniemy, żeby niedawno zaaresztowani w Wilnie nasi bracia Litwini jak najprędzej byli wybadani i uwolnieni, jak również

wiackiej, w parafii raduńskiej (nie głosowały 22 wsie), bojkot powiódł się w gminie kaniawskiej w powiecie lidzkim. Praktycznie brak wzmianki o zasięgu bojkotu większym niż obszary parafii czy gmin, nie ma też wskazania na jakieś nieuwzględniane w źródłach polskich ośrodki litewskiego życia narodowego. V. Biržiška: *Neužglįjusios žaizdos...*, s. 148–149.

¹⁶¹ Lista taka została wystawiona, ale ze względów formalnych (zbyt późne zgłoszenie) nie została zarejestrowana. Zob. A. Srebrakowski: *Sejm Wileński...*, s. 71. Na liście znaleźli się jako kandydaci litewscy z powiatu święciańskiego: Marian Rapis, Michał Czyceńas i Piotr Misiunas.

¹⁶² LGVA, f. 19, ap. 1, b. 263, k. 1. Pismo adresowane do Delegata Rządu w Wilnie 30 marca 1922 roku. Prezes TKRz. Meysztowicz podjął nieudaną próbę rokowań z Kownem za pośrednictwem bp. Matulewicza w sprawie wymiany aresztowanych po obu stronach kordonu konspiratorów i działaczy. M. Kossakowski: *Diariusz*. T. 8..., s. 32–34.

i wypuszczeni na wolność wszyscy polityczni więźniowie Polacy w Kowieńszczyźnie. Pragniemy pod każdym względem wolności, bo wolność była zawsze marzeniem i bez niej żyć nie potrafilibyśmy. Pragniemy i koniecznie żądamy przyścia do grona posłów Sejmu Wileńskiego tych naszych kandydatów na prawdziwych posłów, którzy już byli na liście nr 7, przyjętej w okręgu wyborczym święciańskim nr 2, lecz potem z powodu spóźnienia odrzuconej. (...) Chcemy położyć kres tym wszystkim litewsko-polskim sporom, chcemy wznowienia starej litewsko-polskiej tradycji, pięknego i przykładowego chrześcijańskiego współżycia Litwinów z Polakami. Chcemy być lojalnymi obywatelami. Chcemy, żeby Litwa z Polską żyły jak dwie prawdziwe siostry i w razie potrzeby nie gdzie indziej, lecz wzajemnie u siebie szukały pomocy i obrony. Szczerze życzymy Wysokiemu Sejmowi Wileńskiemu zgodnej, owocnej pracy i szczęśliwego dla nas wszystkich, ten Kraj zamieszkujących, jutra”¹⁶³. Pod deklaracją zebrano 422 podpisy. Wśród społeczności litewskiej zdecydowanie przeważał autorytet litewskich działaczy narodowych, którzy bardzo ostro podpisywanie deklaracji zwalczaali¹⁶⁴.

W ocenie policji, w następstwie przeprowadzenia wyborów do Sejmu „Litwini w mieście (tj. w Wilnie) przycichli, za to na prowincji, szczególnie w Święciańskim, rozpoczęli akcję terrorystyczną, czego dowodem jest cały szereg zabójstw i napadów”. Nastroje ludności litewskiej oceniono jako stan przygnębienia i wyczekiwania. „Daje się zauważyć podnerwanie wiary w siły i znaczenie Litwy kowieńskiej. Nastroj młodzieży w dalszym ciągu wrogi i nieprzejednany. Młodzież męska ma zamiar uciekać przed poborem do Kowieńszczyzny”¹⁶⁵.

¹⁶³ LCVA, f. 34, ap. 1, b. 9, k. 75: *Adres Litwinów ziemi wileńskiej złożony Sejmowi Wileńskiemu*.

¹⁶⁴ LCVA, f. 19, ap. 1, b. 77, k. 40: *Raport z prasy litewskiej z 31 marca 1922*. („Vilniaus Garsas” nr 11).

¹⁶⁵ LCVA, f. 21, ap. 1, b. 39, k. 14–15. Komenda Główna PP Litwy Środkowej: *Sprawozdanie z ruchu politycznego i społeczno-ekonomicznego za luty 1922. Tajne*.

Społeczność żydowska na Litwie Środkowej

Źródła antagonizmu polsko-żydowskiego na Litwie Środkowej

Akcja gen. Lucjana Żeligowskiego na nowo zwróciła uwagę rządu w Kownie na znaczenie, jakie przychylność ludności żydowskiej ma dla interesów Litwy. Autonomia żydowska na Litwie nie miała w tym czasie solidniejszych podstaw prawnych, ale uważano, że faktyczna działalność w tej mierze, wyprzedzająca działalność legislacyjną, jest koronnym dowodem życzliwego stosunku władz litewskich¹⁶⁶. Stanowisko Kowna w sprawie autonomii jednoznacznie przesądziło o sympatiach elit żydowskich w Wilnie. Postawę rządu litewskiego przeciwstawiano przede wszystkim sytuacji w Warszawie, gdzie o przyznaniu Żydom autonomii narodowo-personalnej nie mogło być mowy¹⁶⁷. Społeczność żydowska w Wilnie stała się w pewien sposób zakładnikiem procesu budowy autonomii w państwie litewskim. Koncesje rządu litewskiego związane były z oczekiwaniem na wsparcie strony litewskiej głosami żydowskimi w zapowiedzianym plebiscycie, później chodziło o organizację bojkotu wyborów do Sejmu Wileńskiego.

O nastrojach społeczeństwa żydowskiego na Wileńszczyźnie w znacznej mierze decydowały rozpowszechnione przejawy braku dyscypliny i nadużyć wojska oraz policji, a przede wszystkim jaskrawe przestępstwa popełniane przez dezertarów. Uważano, że te wykroczenia i zbrodnie są dowodem antysemityzmu polskiego i braku obiektywizmu władz. Szczególną rolę w kształtowaniu opinii ogółu Żydów odgrywało Wilno, jako wielki ośrodek skupiający społeczność żydowską. Pamiętać należy, że w Radzie Miejskiej niemal systematycznie dochodziło do starć narodo-

¹⁶⁶ Dziełem władzy legislacyjnej była jedynie ustawa z 1920 roku o prawach żydowskich gmin do opodatkowania mieszkańców. Minister bez teki ds. żydowskich miał organizować kolejne instytucje autonomiczne, ale urząd ministra ds. żydowskich nie był w gruncie rzeczy częścią systemu autonomii narodowej, ponieważ ministra powoływała większość parlamentarna, a nie społeczność żydowska. Wszystko zatem zależało od koniunktury politycznej. Rok 1922 przyniósł politykom żydowskim znaczne rozczarowanie, w konstytucji bowiem znalazły się gwarancje prawa autonomicznego rozwoju kultury, edukacji, pomocy charytatywnej, ale konstytucja autonomii nie powoływała. Ś. Liekis: *A State within a State*. Vilnius 2003, s. 101–102.

¹⁶⁷ J. Żyndul: *Państwo w państwie? Autonomia narodowo-kulturalna w Europie Środkowo-Wschodniej w XX wieku*. Warszawa 2000, s. 97–105.

wo-demokratycznej większości polskiej z reprezentacją społeczności żydowskiej, m.in. w sprawie subwencjonowania instytucji kulturalnych i charytatywnych, wypoczynku niedzielnego, zasad funkcjonowania targowisk¹⁶⁸.

Otwarty na nowo, po przerwie spowodowanej kolejnymi zmianami władzy w mieście, uniwersytet stał się płaszczyzną zaostrzenia stosunków polsko-żydowskich w związku z ograniczeniami dotyczącymi naboru studentów. Młodzież żydowska stanowiła ok. 50% wszystkich kandydatów. O ile ulgi, wprowadzone dla osób, które odbyły służbę w wojsku polskim, pozwalały wstąpić na uniwersytet większości kandydatów polskich, o tyle kandydatom narodowości żydowskiej stawiano liczne przeszkody¹⁶⁹. Po stronie polskiej nadal postrzegano środowiska młodzieży żydowskiej jako „pepinierę wrogiego Polsce bolszewizmu”¹⁷⁰. Zarazem w niektórych kręgach zdawano sobie sprawę, że rozgoryczenie i poczucie krzywdy młodzieży żydowskiej po części wywodzą się z utrudnień w podjęciu studiów, a następnie rozpoczęciu pracy zawodowej. „Kwestia żydowska na terenie Wilna, uważanego przez Żydów za stolicę i święte miasto wschodu, stoi na punkcie (*sic!*) tak wielkiego obustronnego rozdrażnienia i tak ciężkich zarzutów, że wszelkich środków użyć należy, by tę atmosferę nienawiści rozsiać i ten splot wrogich uczuć do polskości rozluźnić, jeśli nie unieścić” — pisała wnikliwa obserwatorka życia społecznego Litwy Środkowej¹⁷¹. W referacie przeznaczonym dla mianowanego właśnie Delegatem Rządu Rzeczypospolitej Władysława Raczkiewicza nie unikała jasnego i ostrego postawienia sprawy stosunków na uniwersytecie: „Duch profesorów i zagrzewanej przez nich młodzieży jest szowinistyczny, niezgodny, rzecz można, z duchem najpiękniejszych tradycji polskich, a oparty na nienawiści i chęci zemsty. »Żydów dopuścić nie można«, »zalew żydowski doprowadzi do rozsądzenia Uniwersytetu«, »żadnych ich żądań nie uwzględnimy« — takie jest hasło”. Autorka referatu dostrzegała podstawy obaw przed zdominowaniem uniwersytetu przez młodzież żydowską, wskazując niewielką liczebność kadry profesorskiej i studentów po burzliwych wydarzeniach roku 1920. Z pewnością ważną rolę odgrywało zakorzenione przeświadczenie o rasyfikacyjnej roli Żydów wileńskich, które podzielał

¹⁶⁸ J. Wołkonowski: *Stosunki polsko-żydowskie w Wilnie i na Wileńszczyźnie 1919–1939*. Białystok 2004, s. 115–119.

¹⁶⁹ Jak wspominał Michał Siedlecki, latem 1920 roku, bezpośrednio przed ewakuacją USB, zapadła jednomyślna uchwała wzywająca wszystkich studentów pod broń, a wszystkie studentki do służby pomocniczej. „Młodzież uchwaliła, że w roku następnym tylko ten będzie miał prawo zapisać się na Uniwersytet, kto się wykaże służbą dla państwa w czasie wojennym”. M. Siedlecki: *Wspomnienia...*, s. 40.

¹⁷⁰ LCVA, f. 20, ap. 1, b. 2, k. 526: *O stanie szkolnictwa na terenie Litwy Środkowej*.

¹⁷¹ Ibidem.

np. obserwator tej miary, co Ludwik Krzywicki¹⁷². Ułatwienia w przyjmowaniu na studia młodzieży zdemobilizowanej miały wpływ na skład i charakter polskiej społeczności akademickiej. Oskarżenia młodzieży żydowskiej o sympatie dla bolszewików w latach 1919–1920 i prolitewska postawa społeczności żydowskiej w sprawie przynależności Wilna budziły wśród polskich studentów, z których wielu jeszcze niedawno nosiło mundur, atmosferę niechęci do młodzieży żydowskiej na uniwersytecie. Dystans ten został wręcz podkreślony wprowadzeniem powtórnej kwalifikacji studentów żydowskich, którzy rozpoczęli naukę przed wkroczeniem bolszewików latem 1920 roku¹⁷³. Postulując podjęcie starań o polepszenie atmosfery panującej na uniwersytecie, Departament Oświaty akcentował potrzebę jak najszybszego uruchomienia katedry kultury hebrajskiej. Brano pod uwagę możliwość powołania na nią prezesa organizacji syjonistycznej dr. Regensburga. Bardzo istotny był też postulat, by „nie żądać świadczeń wojennych dla Polski od ludzi, którzy obywatelami Polski nie są”, i sugestia, by wobec kandydatów na studia, jeśli nie są Polakami, podczas procesu kwalifikacyjnego nie brać pod uwagę faktu niezgłoszenia się do służby w wojsku polskim podczas działań wojennych¹⁷⁴.

Działacze obozu federalistycznego od początku istnienia Litwy Środkowej dążyli do negocjacji z przedstawicielami przynajmniej części ugrupowań żydowskich. W listopadzie 1920 roku w prasie polskiej zamieszczono wzmianki o toczących się rozmowach polsko-żydowskich, pobieżnie informując o oczekiwaniach strony żydowskiej, „Gazeta Wileńska”, prezentująca środowisko TSK i Rad Ludowych, zapoznawała swych czytelników ze stanowiskiem żydowskich demokratów: „Polacy powinni zrozumieć, że tym, czym dla nich jest język polski, kultura polska, dla nas jest język żydowski i kultura żydowska. Nie żądamy od Polaków, aby przyjęli jako język narodowy nasz język i kulturę, my pragniemy tylko, aby nie narzucono nam przemocą ich kultury i ich języka”¹⁷⁵. Trwające negocjacje zostały zawieszone z powodu deklaracji ugrupowań żydowskich, w której zapowiadały, że choćby nawet obywatele żydowscy czuli się zobowiązani do wzięcia udziału w plebiscycie pod nadzorem międzynarodowym, to jednak w zapowiedzianych przez gen. Żeligowskiego wyborach do Sejmu wstrzymają się od głosowania. Wspólne stanowisko zostało przyjęte jako oświadczenie Gminy i prawdopodobnie wiązało się z rolą, jaką odgrywał w strukturze Gminy Wileńskiej jej prezes Jakub Wygodzki, zarazem przy-

¹⁷² L. Krzywicki: *Wspomnienia*. T. 2. Warszawa 1958, s. 328.

¹⁷³ LGVA, f. 20, ap. 1, b. 2, k. 526–527: *O stanie szkolnictwa na terenie Litwy Środkowej*.

¹⁷⁴ Ibidem.

¹⁷⁵ *Dookoła zbliżenia polsko-żydowskiego*. „Gazeta Wileńska” z 26 listopada 1920.

wódca syjonistów. To właśnie ugrupowanie już pod koniec 1918 roku zdecydowało się na współpracę z politykami litewskimi i wydelegowało swych przedstawicieli do Taryby oraz rządu litewskiego. Przy okazji warto odnieść się do powtarzanej przez niektórych historyków tezy, że od wystawienia własnej listy wyborczej powstrzymywał Żydów wileńskich brak gwarancji, iż Wileńszczyzna otrzyma autonomię¹⁷⁶. Politycy żydowscy dążyli do autonomii narodowo-personalnej, a nie do „autonomii Wileńszczyzny”, czyli terytorialnej. Do tej ostatniej Żydzi wileńscy nie przywiązali wagi, a gdyby chcieli jej wprowadzenia, najprostszą drogą byłby właśnie udział w wyborach i wsparcie tych sił, które za odrębnością ziemi wileńskiej się opowiadały. Natomiast żydowska autonomia narodowa wydawała się bliska osiągnięcia w państwie litewskim, a bardzo odległa w Polsce, gdzie rozlegały się głosy obaw przed „Judeopolonią”.

Oświadczenie Gminy Żydowskiej wywołało konsternację po stronie polskiej, która liczyła na udział społeczeństwa żydowskiego w akcji wyborczej do Sejmu. Narodowa „Rzeczpospolita” oceniła krok Żydów jako otwarte wypowiedzenie wojny społeczeństwu polskiemu. Prasa żydowska, obawiając się negatywnej reakcji społeczności polskiej Wilna, usilnie tłumaczyła, że stanowisko gminy nie miało antypolskiego ostrza. W wywiadach, udzielanych także prasie polskiej, Wygodzki podkreślił zawiedzione nadzieje społeczności żydowskiej, związane z okresem rządów Jerzego Osmałowskiego. „Czy to w kwestii zakazu otwierania sklepów w niedzielę, czy to w innych sprawach, zawsze napotykalismy (...) mniejsze lub większe animozje. Następstwem tego było zrażenie nas do współpracy na tutejszym terenie, tu, gdzie czujemy się nie jak jacyś obcy, przybłędy, lecz jako społeczeństwo osiadłe od wieków i mocno zrośnięte z krajem”. Dalej lider syjonistów zarzucał, iż na Litwie Środkowej prawa Żydów nie są przestrzegane: „(...) nasze szkoły średnie (...) po ukończeniu nie dają prawa na wstąpienie do uniwersytetu. Przecież na medycynę nie został przyjęty ani jeden Żyd, jako słuchacz zwyczajny, pomimo że pomiędzy nimi są studenci z dawniejszych uniwersytetów rosyjskich. Nie jesteśmy dopuszczani do posad rządowych, a w sądownictwie i administracji głosu należnego nie mamy. Przyrzeczone nam równouprawnienie języka żydowskiego w stosunkach z władzami pozostało obietnicą. Gdyby rząd powyższe sprawy uregulował i nasze życzenia uwzględnił, wówczas inne zupełnie byłoby nasze stanowisko. Niech pan spojrzy na Litwę kowieńską. Tam Żydzi korzystają z pełnej wolności i mimo to nie stwo-

¹⁷⁶ Por. J. Wołkonowski: *Stosunki polsko-żydowskie...*, s. 96–100. Autor za A. Srebrakowskim wyraża opinię, że „przedstawiciele wileńskich Żydów gotowi byli wystawić własną listę wyborczą tylko wówczas, gdy mieliby pewność, że Sejm Wileński zagwarantuje Wileńszczyźnie autonomię” (s. 99).

rzyli państwa w państwie”¹⁷⁷. Wygodzki wyjaśniał stanowisko społeczności żydowskiej wobec innych narodów Wileńszczyzny: „Żydzi litewscy w ogóle, a wileńscy w szczególności, dążą do takiej Litwy, gdzie wszystkim narodowościom byłyby zapewnione wszystkie prawa, nie na papierze, ale i w rzeczywistości. Każda z narodowości musi uzyskać pełne obywatelskie, polityczne i narodowe równouprawnienie. W takim państwie pokrzywdzenie ze strony rządu Polaków będzie dla Żydów jednakowo bolesne, jak pokrzywdzenie Żydów. Jednak żadna z narodowości nie może sobie w kraju tym przywłaszczyć praw absolutyzmu. (...) Oświadczam kategorycznie, że ostatni krok Gminy nie jest wrogi ani (w odniesieniu — J.J.-J.) do Polaków, ani do idei polskości. Niezależnie od przyszłego ustosunkowania się politycznego na Litwie Żydzi z całą stanowczością będą wszelkie pretensje Polaków popierali w myśl zasady, że w zjednoczonej Litwie nie powinny prawa polskie być ograniczone. Miejmy nadzieję, że w zjednoczonej Litwie prawa te z pewnością ograniczone nie będą”. Dalej Wygodzki oświadczył, że dążąc do Litwy niepodległej, Żydzi pragną, aby rozstrzygnięcie nastąpiło przy bardzo poważnych gwarancjach międzynarodowych. Obszar podlegający konsultacji powinien — według lidera syjonistów — obejmować całą Litwę, tj. w granicach przewidzianych traktatem litewsko-bolszewickim. TKRz. nie była — zdaniem Wygodzkiego — w stanie przeprowadzić wyborów nawet na całym terytorium Litwy Środkowej¹⁷⁸. Oświadczenie Wygodzkiego — łatwo to zauważyć — nie łądziło polskiego rozczarowania. Mało dyplomatyczne było zarówno posłużenie się trudnym do zaakceptowania przez Polaków argumentem wyborów na „całej Litwie”, skoro mowa była o granicy ustalonej traktatem litewsko-bolszewickim, wykreślonej w specyficznych warunkach i nie bez szczególnych intencji, jak i zbyt wczesne wejście w rolę protektora mniejszości polskiej w przyszłym państwie litewskim.

Inne akcenty wybijały się na pierwszy plan w wypowiedzi rabina Izaaka Rubinsteina, reprezentującego frakcję „Zjednoczonych”, głównie drobnych kupców, niezwiązanych z większymi partiami. Rubinstein odciął się od polityki uprawianej przez inne partie żydowskie w obronie interesów narodu żydowskiego. Stwierdził natomiast, że wpływ stosunków w Polsce jest niekorzystny dla sprawy łągodzenia konfliktów narodo-

¹⁷⁷ W. Wojewódzki: *Żydzi a Sejm. Wywiad z dr. Wygodzkim*. „Gazeta Wileńska” z 29 grudnia 1920. Wygodzki zastrzegął, że stanowisko Żydów nie wynika z nadziei, iż Wilno przypadnie Rosji. „Pyta się pan, czy życzymy sobie, być może, powrotu Rosji? O nie! Dosyć mieliśmy tam rozmaitych ograniczeń, granic osiedlenia, norm procentowych w szkołach i innych szyskan”.

¹⁷⁸ LGVA, f. 23, ap. 1, b. 182, k. 161–162: *Życie polityczne społeczeństwa żydowskiego*. Sprawozdanie nr 3 referenta spraw żydowskich w Departamencie Spraw Wewnętrznych.

ściowych na Wileńszczyźnie. Duże znaczenie miał argument losu Żydów w Polsce oraz przekonanie o przewadze w państwie polskim wpływów partii wyraźnie antyżydowskich. Pamięć o wypadkach kwietniowych 1919 roku z pojęciem polskości łączyła — zdaniem Rubinsteina — poczucie obawy. Rabin doceniał starania, jakie podejmowały władze wojskowe i cywilne Litwy Środkowej w celu załagodzenia stosunków polsko-żydowskich, ale zarazem wyrażał żal, że nie były one podobne w latach 1919–1920. Podkreślał, że na skutek wypadków przeszłych Polska kojarzy się przeciętnemu Żydowi z postacią żołnierza poznańczyka, który mu chce brodę obciąć. Natomiast sympatie dla Litwinów łączył Rubinstein z brakiem ekscesów antyżydowskich podczas krótkich rządów litewskich w Wilnie oraz z sytuacją prawną Żydów w państwie litewskim. Rabin sceptycznie oceniał możliwość zmiany nastawienia społeczności żydowskiej w sprawie udziału w wyborach do Sejmu pod wpływem kierunku polityki TKRz. Uważał, że TKRz., opierając się naciskom z Warszawy, robi, co może, dlatego oceniał jej stosunek do Żydów z sympatią, nie wierzył jednak, by Sejm zwołany na terenie kilku powiatów Litwy Środkowej mógł zachować niezależność od wpływów polskich i nie czekał na instrukcje z Warszawy. Podkreślając pozytywny stosunek do ewentualności zwołania Sejmu ogólnolitewskiego, Rubinstein obiecywał współpracę żydowską w razie dyskryminacji Polaków w tak utworzonym litewskim państwie. „Żydzi litewscy, pomni o tych prześladowaniach (*sic!*), które w ciągu swego istnienia na świecie przecierpieli, będą popierali wszelką akcję Polaków w obronie ich interesów i jeśli będą mogli, nie pozwolą, by jakiegokolwiek ukrócenie praw polskich nastąpiło”¹⁷⁹.

Bardzo interesująca była argumentacja działacza żydowskiego, uważanego za umiarkowanego i skłonnego do porozumienia z Polakami, Gemacha Szabada, przywódcy demokratów żydowskich. Szabad wysunął zastrzeżenia odnośnie do charakteru wybieranego zgromadzenia: „Jeśli jest to konstytuanta, która ma opracować konstytucję i wybrać rząd kraju lub danej miejscowości, to przecie musi być przedtem uznane, iż kraj nasz istotnie stanowi państwo samodzielne, lecz nikt przecie w to nie wierzy. Jeśli zaś Sejm ma tylko być swego rodzaju plebiscytem, tj. stanowić i odpowiedzieć na pytanie, do kogo ma należeć Wilno i Wileńszczyzna, do Litwy czy do Polski, to winno się przecie przestrzegać wszystkie zasady wymagane (*sic!*) podczas plebiscytu: zupełna wolność, swoboda agitacji, swoboda uświadomienia szerszych mas ludności, która absolutnie nie wie, o co chodzi, uświadomienia o dodatnich i ujemnych stronach tego lub owego państwa”¹⁸⁰. Skądinąd, argumenty, które przytaczał Szabad

¹⁷⁹ Ibidem, k. 162–163.

¹⁸⁰ C a d y r y n (właśc. C. S z a b a d): *Sejm w Wilnie*. „Unzer Tog” z 21 grudnia 1920.

w artykułach zamieszczanych na łamach „Unser Tog”, często kolidowały ze stanowiskiem litewskim, budząc wśród Litwinów w Wilnie wyraźną niechęć¹⁸¹. Przywódca demokratów żydowskich pisał: „Stanowisko Żydów wobec wyborów do Sejmu niektóre organa polskie tłumaczą jako wypowiedzenie wojny polskości. (...) Musi być oddzielona »polskość« od »Polski«. »Polskość« jest to wielka literatura polska, kultura polska, język polski, tysiącletnia historia Polski i twórczość narodowa. »Polska« zaś jest to państwo polskie, terytorium polskie, które w ciągu stu dwudziestu lat było rozebrane przez trzy inne państwa i powstało dzięki rozkładowi Austrii i Rosji oraz klęsce Niemiec. Jest to (...) aparat rządowy, zmieniający się co chwila, dążący do rozszerzenia swych wpływów od morza do morza, nie zwracając uwagi na rzeczywiste interesy narodu polskiego, będąc jeszcze przesiąkniętym dawniejszym duchem szlachecko-klerykalnym. Oba te pojęcia — »polskość« i »Polska«, w żaden sposób nie pokrywają się wzajemnie. (...) Stojąc na gruncie, że Wilno i cały kraj ma pozostać Litwą, chcemy jednak, aby polskość nie została tutaj pokrzywdzona, ale by zajęła ona przynależne jej honorowe miejsce. Będziemy ciągle powtarzali, że Litwa historyczna może zostać demokratyczną rzecząpospolitą czterech równych narodowości, i nie chcemy w żaden sposób, aby tam gdzie Litwini nie są w większości, pozostali oni narodowością panującą, narzucającą innym swój język i kulturę. W Wilnie język polski będzie więcej dźwięczał aniżeli litewski i polskość będzie miała zupełną możność przy wolnych kulturalnych zabiegach panować nad umysłami. (...) Jesteśmy głęboko przekonani, że przy dobrej woli obu stron, przy pewnych ustępstwach można będzie się porozumieć na pewnych zasadach i nastąpi zjednoczenie »obu Litw« w jeden organizm. Z tego założenia wychodząc, konstatujemy, że Sejm obecny jest przedwczesny, muszą nastąpić przedtem ogólne wybory — oczywiście, po zjednoczeniu obu części Litwy — do wszechlitewskiego Sejmu. Potem dopiero mogą nastąpić wybory do sejmików lokalnych, kantonalnych, landtagów — w rodzaju wyborów do rad miejskich. Sejm wszechlitewski, suwerenny, określi wszystkie wytyczne państwowe, jak również stosunek do Polski. Jest bardzo możliwe, że Żydzi posłowie będą wówczas głosowali wraz z polskimi posłami, wychodząc z założenia dobrobytu interesów państwowych za federacją z Polską”¹⁸². Warto podkreślić, że wizja Szabada bliska była poglądom krajowców, jednak decyzja przywódców żydowskich powstrzymania się od pójścia do urny sprzyjała stanowisku władz niepodległej Litwy, stano-

¹⁸¹ Dowodem mogą być wspomnienia Wiktora Biržiški. Zob. V. B i r ž i š k a: *Neužgijusios žaidos...*, s. 141.

¹⁸² „Polskość” i „Polska” (stanowisko Gminy Żydowskiej w Wilnie wobec wyborów do Sejmu). „Unzer Tog” z 28 grudnia 1920. LGVA, f. 23, ap. 1, b. 182, k. 125–127: *Życie polityczne społeczeństwa żydowskiego w Wilnie. Sprawozdanie nr 5. Przegląd prasy.*

wiać zarazem poważny cios dla polskich zwolenników historycznej państwowości litewskiej. W ich przeświadczeniu kolejność, jaką proponował Szabad, groziła powrotem do stosunków w okresie, gdy Wilno pozostało w rękach litewskich, a o równouprawnieniu języków nie było mowy.

Solidarność ze stanowiskiem Gminy w sprawie udziału w wyborach okazał także organ Bundu: redakcja uznała, że terytorium Litwy Środkowej nie gwarantuje, iż wybrane ciało stanie się suwerennym parlamentem. Natomiast wybory, jako *quasi*-plebiscyt, wydawały się socjalistom żydowskim niepożądane. „Robotnik wileński, w którego interesie nie leży wcale popieranie budowania małych państewek, nie mających bytu ekonomicznego, nie może i nie powinien inaczej jak negatywnie do takiego zjawiska, jak Sejm Wileński, się odnosić”¹⁸³.

Próby porozumienia polsko-żydowskiego w Wilnie

W sytuacji solidarnej deklaracji powstrzymania się różnych środowisk żydowskich od udziału w wyborach, ale jednak przy dość zróżnicowanej argumentacji, strona polska spodziewała się dalszego różnicowania się stanowisk elit żydowskich. Szczególnie kręgi lewicowe, o sympatiach federacyjnych, liczyły na możliwość porozumienia z żydowskimi demokratami. W gronie polityków związanych z Oddziałem II Dowództwa Wojsk Litwy Środkowej, w polskich środowiskach demokratycznych, ludowych i socjalistycznych, dostrzegano błędy w dotychczasowym traktowaniu Żydów. „Pożądane skutki wywołać może tylko racjonalna, zdrowa i uczciwa polityka, opierająca się na dążeniu do osiągnięcia za wszelką cenę porozumienia z Żydami mimo biernego ich zachowania się wobec Sejmu i sympatii większości ku Kownu. Grunt dla takiej polityki istnieje teraz i nawet jest bardzo podatny”¹⁸⁴ — opiniował autor referatu przeznaczonego do użytku Oddziału II, prawdopodobnie były referent ds. żydowskich TKRz. Henryk Laks. W kręgach lewicowych, powiązanych ze specyficznym ośrodkiem politycznym, jaki stanowił Oddział II, zaczął się krystalizować projekt utworzenia stowarzyszenia polsko-żydowskiego, stawiającego sobie za cel „wzajemne wychowanie mas dla zwalczania antagonizmu narodowościowego”. „W łonie tej instytucji nastąpi wzajemne zapoznavanie się kulturalne, co przyciągnie do siebie wielką ilość przedstawicieli

¹⁸³ Wileńscy robotnicy żydowscy a Sejm. „Dos Freie Wort” z 22 stycznia 1921. LGVA, f. 23, ap. 1, b. 182, k. 125–127: *Życie polityczne społeczeństwa żydowskiego...*

¹⁸⁴ LGVA, f. 23, ap. 1, b. 182, k. 80–84: *Memoriał „Nastroje wśród Żydów w chwili obecnej”. Wilno 19 stycznia 1921 roku.*

społeczeństwa tutejszego. Od siebie stowarzyszenie to wyłoni coś w rodzaju komitetu wychowawczego, który stale będzie oddziaływał na opinię publiczną za pomocą szerokiej akcji prasowej (broszury, odezwy i odpowiednie artykuły w prasie)”¹⁸⁵. Na tym etapie zakładano posłużenie się którymś z pism polskich, sympatyzujących z polityką federacyjną, do podtrzymywania propagandy współpracy w społeczeństwie polskim, a także założenie pisma żydowskiego, redagowanego przez członków komitetu polsko-żydowskiego¹⁸⁶. Bardzo liczono na udział Szabada, przywódcy partii demokratycznej.

Laks oceniał, że choć na początku 1921 roku większość ugrupowań żydowskich popierających politykę Gminy Wileńskiej zadeklarowała bojkot ewentualnych wyborów do Sejmu, w żydowskim społeczeństwie Wilna były osoby prezentujące propolskie stanowisko. „Jeszcze w pierwszych dniach listopada tworzył się tu, w Wilnie, klub inteligencji żydowskiej, w skład którego wchodziło bardzo wielu spośród tych, którzy deklarację obecną Gminy podpisali. Klub ten określał swoją linię polityczną w ogólnych zarysach w ten sposób, że będzie popierał prace nad utworzeniem Polski w całym tego słowa znaczeniu demokratycznej. Działalność klubu tego napotykała (...) liczne przeszkody z powodu aresztów sławetnych, których zaczęła dokonywać defensywa. Nawet kilku z inicjatorów powstania tego klubu było wówczas aresztowanych. Zniweczono w ten sposób piękne zamiary, które mogły w rzeczywistości wiele zmienić w kraju naszym. Resztki tego klubu właśnie dążyły do zajęcia separatystycznego stanowiska wobec Gminy. Grupa ta obiecała swój współudział w piśmie żydowskim takim, które by propagowało polskość kraju naszego”. Ta perspektywa — jak pisał Laks — zaniepokoiła syjonistów. „Obniżyłoby to bowiem autorytet Sejmu kowieńskiego, który już raz »odpowiedział« na pytanie, do kogo Wilno ma należeć. Wszelka akcja zmierzająca do nadania Wileńszczyźnie cech odrębności stawia Żydów wileńskich wobec coraz to nowych walk o uzyskanie autonomii narodowo-kulturalnej, którą obdarzył ich Sejm kowieński, a której nie spodziewają się po Sejmie wileńskim względnie warszawskim. Należy przyjąć pod uwagę, że tu, w Wilnie, Żydzi stawiają tę autonomię jako (warunek — J.J.-J.) *sine qua non*, bez którego nie może być mowy o żadnym porozumieniu na tle politycznym”¹⁸⁷. Laks sądził, że szansa pozyskania do współpracy niektórych grup społeczeństwa żydowskiego nie straciła na aktualności, ale wyrażał swój sceptycyzm odnośnie do koncepcji szybkiego powołania pisma prezentującego idee współżycia polsko-żydowskiego w Wilnie. Uważał, że na-

¹⁸⁵ Ibidem.

¹⁸⁶ Ibidem.

¹⁸⁷ Ibidem.

leży najpierw rozwiązać nieufność i przekonanie o instrumentalnym charakterze zabiegów strony polskiej, mających na celu pozyskanie Żydów. Warunkiem było usunięcie barier stawianych życiu organizacyjnemu społeczności żydowskiej. Pomyślnie perspektywy otwierało postępujące zróżnicowanie poglądów elit: „Na horyzoncie politycznym Żydzi widzą, że szanse Polski do Wilna są coraz większe, co wywołuje obecnie rozbieżność poglądów żydowskich na sprawę przyszłości kraju, uprzednio przez nich [Żydów — J.J.-J.] już przyznanego Kownu. Żydzi sami więc pragnęli by na wszelki wypadek [...] mieć zapewnioną choćby małą sympatię ze strony Polaków” — konkludował Laks¹⁸⁸. W tej sytuacji nie zrywano rozmów; co więcej, obie strony deklarowały wolę osiągnięcia porozumienia.

Zdaniem wprowadzonego w stosunki w środowisku żydowskim Laksa, do powstania nastroju sprzyjającego szukaniu porozumienia przyczynił się pobyt w Wilnie Noacha Pryłuckiego, znanego publicysty żydowskiego, oraz Samuela Hirszhorna, posła do warszawskiego Sejmu Ustawodawczego, którzy podczas licznych konferencji i odczytów propagowali myśl, że po wszelkich międzynarodowych negocjacjach Wilno będzie jednak „bardziej polskie aniżeli litewskie”. Przedstawiciele społeczności Żydów polskich starali się zatem wpłynąć na elity Żydów wileńskich, by dla dobra ogółu zmienili swoje dotychczasowe „neutralne” stanowisko względem Polaków¹⁸⁹.

Pod koniec lutego 1921 roku odbyła się narada przedstawicieli partii żydowskich, z udziałem Szabada, Wygodzkiego, Globusa, Pludermachera, Izydora Gordona, oraz reprezentantów PPS i demokratów polskich, m.in. W. Abramowicza, Jankowskiego, Chomińskiego, Krzyżanowskiego. Podkreślono potrzebę przyjaznych stosunków polsko-żydowskich. Omawiano projekt stowarzyszenia, „które by miało za zadanie zbliżenie wszystkich narodowości na miejscu i wzajemne zapoznanie się”¹⁹⁰. Jankowski, Abramowicz, Globus i Gordon weszli w skład komisji, którą obarczono zadaniem opracowania projektu przyszłego klubu. Postanowiono dążyć do włączenia do prac przedstawicieli kultury białoruskiej i litewskiej¹⁹¹. Nie czekając na efekty akcji zbliżenia, Sekcja Polityczno-Prasowa Oddziału II podjęła się uruchomienia pisma, za którego pośrednictwem zamierzano

¹⁸⁸ Ibidem.

¹⁸⁹ Warszawski „Der Moment” zamieścił sprawozdanie z wiecu Żydowskiej Partii Ludowej w Warszawie, podczas którego Noach Pryłucki omawiał pobyt w Wilnie i analizował zagadnienie wileńskie. Bronił się przed zarzutami wysuwanymi przez syjonistów, iż wyjazd do Wilna miał na celu skłonienie Żydów wileńskich do udziału w akcji wyborczej. LGVA, f. 23, ap. 1, b. 182, k. 92: *Żydowska Partia Ludowa w Polsce a kwestia wileńska. Sprawozdanie referenta spraw żydowskich z 29 stycznia 1921 roku.*

¹⁹⁰ LGVA, f. 19, ap. 1, b. 16, k. 143: *Sprawozdanie z prasy żydowskiej z dnia 23 lutego 1921 roku.*

¹⁹¹ Ibidem.

wpłynąć na kształtowanie opinii społeczeństwa żydowskiego. Spieszono się, przedłużała się bowiem niejasna, prowizoryczna sytuacja państwowości „środkowolitewskiej”, co czyniło zadanie przełamania stanowiska Żydów wileńskich sprawą pilną. Wobec wahań Szabada¹⁹², 22 lutego 1921 roku zawarta została umowa między przybyłym z Kongresówki Jakubem Kronenbergiem i Chomińskim. Zgodnie z umową Kronenberg podejmował się założyć i prowadzić na własny koszt i ryzyko pismo codzienne w języku żydowskim, a Chomiński — pokrywać deficyt i ewentualne koszty likwidacji. Umowa miała obowiązywać od 1 marca do 1 września 1921 roku. Szef Sekcji Polityczno-Prasowej Oddziału II kpt. Olejniczak gwarantował Chomińskiemu pokrycie wszelkich zobowiązań wynikających z umowy. Administratorem gazety z ramienia Oddziału II był Laks¹⁹³.

Podjęte działania starali się storpedować politycy syjonistyczni. W codziennym organie tego kierunku „Unzer Frajnd” prezes Organizacji Syjonistycznej na Litwie Józef Regensburg wytknął stronie polskiej, iż starania o zbliżenie z Żydami podjęta z wyrachowania. W kontekście wcześniejszej obojętności, jaką wykazywała — jak pisał Regensburg — także inteligencja polska i sfery demokratyczne wobec prześladowań, ekscesów i braku równouprawnienia Żydów, nagły zwrot miał tylko instrumentalny charakter. Regensburg ujął to obrazowo, mówiąc, że Żydzi „handlują ciągle wszystkim, ale nigdy naszymi (swoimi — J.J.-J.) świętymi uczuciami (...)”. W tym względzie istnieją wielkie tarcia międzypartyjne wśród nas, Żydów, a coś dopiero dałyby takie polityczne pertraktacje z partiami obcymi narodowo, z zupełnie odmiennymi orientacjami i ideałami socjalnymi”. Miał na myśli niemożność zrezygnowania przez działaczy syjonistycznych z postulatu autonomii narodowo-kulturalnej. Zarazem, odnosząc się pesymistycznie do możliwości politycznego porozumienia polsko-żydowskiego, Regensburg sugerował, że możliwa jest współpraca na polu kultury¹⁹⁴.

¹⁹² Nie jest jasne, co miał na myśli Wiktor Biržiška, gdy w swych wspomnieniach — charakteryzując Szabada jako polonofila — imputował mu, że za polskie pieniądze miał wydawać w języku żydowskim pismo „Der Emes”. W archiwaliach wileńskich nie znaleziono potwierdzenia takiej informacji, zresztą przeczy jej decyzja sprowadzenia z terenu Kongresówki Jakuba Kronenberga, który redagował gazetę „Der Najer Morgen”. Można dodać, iż najpoważniejszą przeszkodę w działalności Kronenberga stanowił fakt, że nie reprezentował on miejscowego wileńskiego społeczeństwa. Faktem zbieżnym z wymową wspomnień Biržiški są natomiast częste wzmianki w źródłach o nadziejach polityków TKRz. na porozumienie z Szabadem. V. B i r ž i š k a: *Neužgijusios žaizdos...*, s. 141.

¹⁹³ LGVA, f. 51, ap. 15, b. 2873, k. 22a, 29.

¹⁹⁴ LGVA, f. 23, ap. 1, b. 182, k. 99: *Sprawozdanie z prasy żydowskiej nr 7 z dnia 23 lutego 1921 roku*. („Unzer Frajnd” nr 33).

Odrzucenie perspektywy porozumienia politycznego, a jednocześnie pojednawczy ton artykułu i sugestie współpracy na innej płaszczyźnie nie były, oczywiście, przypadkowe. Należy pamiętać, że decydując się na poparcie aspiracji litewskich, politycy żydowscy nie porzucali ideału „Wielkiej Litwy”. O ile jednak „historyczna Litwa” sfederowana z Polską napawała ich obawą przed antysemityzmem polskim i wątpliwościami co do możliwości uzyskania w Polsce autonomii narodowej, o tyle nie mieli wielu powodów, by wspierać nieduże, „etnograficzne” państwo litewskie. Litwa za oferowała im wprowadzić autonomię narodowo-kulturalną, jednak bez wątpienia, aspiracje żydowskie byłyby w pełni zabezpieczone dopiero w państwie narodowościowym. Przyłączenie Wilna — z jego znaczącą społecznością żydowską, ale i z jego potencjałem kulturalnym polskim, a także z masami ludności „tutejszej” czy białoruskiej o nieskrystalizowanej świadomości — na obszarach, na których Litwinów było mało, odbierano jako sugestię możliwości utworzenia wspólnego frontu grup narodowych, które mogłyby się ewentualnie przeciwstawić nacjonalizmowi litewskiemu.

W dniu 8 maja 1921 roku w mieszkaniu Aleksandra Chomińskiego odbyła się narada w sprawie porozumienia polsko-żydowskiego. Ze strony demokratów żydowskich wzięli w niej udział Szabad, Globus i Langbord. Syjonistów reprezentowali Wygodzki i Gerszon, z ramienia Geire-Syjon byli obecni Antowid i Zajdsznur, kręgi kupieckie i rzemieślnicze reprezentowali Kruk i Epsztejn. Obecny był także rabin Rubinstein. Polskimi uczestnikami debaty byli: Chomińscy, W. Abramowicz, Krzyżanowski, Jankowski i inni. Narada miała charakter poufny i zgodnie z zapowiedzią Chomińskiego została poświęcona sprawie organizacji Gminy Wileńskiej. Stanowisko syjonistów przedstawiono jednoznacznie: „Gmina żydowska wzorowana na Gminie Kowieńskiej nie powstała jako ciało sztuczne, lecz jest wynikiem potrzeb życiowych. Gmina traktowana była jako ucieleśnienie autonomii narodowej. Gminy powinny tworzyć organizację centralną w formie rady narodowej, wyłaniającej ministerium do spraw żydowskich”¹⁹⁵. Przy sposobności przedstawiciele Żydów podkreślili, że domagają się równych praw narodowych dla sąsiadów: Białorusinów, Litwinów etc. Powołali się na przykład Litwy kowieńskiej, w której Żydzi cieszą się szeroką autonomią na równi z Białorusinami i Polakami. Niekorzystna sytuacja ludności polskiej w Litwie niepodległej wynikała — zdaniem przedstawicieli syjonistów — z faktu, że Białorusini wykorzystali sposobność, Polacy zaś odmówili przyjęcia praw mniejszości. Wobec tej dość demago-

¹⁹⁵ LGVA, f. 19, ap. 1, b. 16, k. 71: *Sprawozdanie z prasy żydowskiej z 10 maja 1921 roku*. Sytuacja prawna na Litwie odbiegała od projektu przedstawionego przez Wygodzkiego, ponieważ osoba ministra do spraw żydowskich mogła być z przedstawicielstwem Żydów litewskich konsultowana, ale wcale nie była przez nie powoływana. Zob. Š. Liekis: *A State...*, s. 101–102.

gicznej deklaracji przedstawiciele strony polskiej odmówili poruszania sprawy gwarancji autonomii Białorusinów. Wystąpili przeciwko formule organizacji gminy jako elementu autonomii narodowej. Uznali, że przyjęcie propozycji żydowskiej wywołałoby natychmiast zarzuty, że Żydzi chcą stworzyć państwo w państwie. Według propozycji polityków polskich Gmina Wileńska miałaby nosić charakter ściśle religijny na zewnątrz, *de facto* zaś miałaby funkcje wykraczające poza granice wyznaniowe. Żydzi natomiast zwrócili uwagę na niezbędną zadeklarowanie statusu gminy żydowskiej jako organu publicznoprawnego, uznanego przez rząd polski. Warunkiem koniecznym miało być przede wszystkim, by gmina żydowska obejmowała wydziały kultury i oświaty, ekonomiczny, opieki społecznej itp. Rabin Rubinstein nawiązał w swej wypowiedzi do przeszłości, gdy w Polsce Żydzi cieszyli się prawami i przywilejami. Po debatach politycy polscy zaproponowali Żydom wysunięcie kandydatury wicedyrektora Departamentu Handlu i Przemysłu, co Wygodzki uznał za przedwczesne¹⁹⁶. Trudno odsunąć myśl, że nad tendencjami do ułożenia podstaw współpracy i polepszenia warunków egzystencji górował dogmat niemożności rezygnacji z postulatu maksymalnego — uzyskania autonomii personalno-narodowej. Delegacja społeczności żydowskiej trwała na stanowisku, że autonomia narodowa zaoferowana przez Litwę musi przesądzać o stanowisku elit żydowskich, a wejście przedstawicieli społeczności żydowskich do struktur TKRz. przyniosłoby większe straty, dezawuuując osiągnięte porozumienie z Litwinami, niż korzyści w postaci zyskania pewnych środków finansowych na miejscu i pomyślnego rozstrzygnięcia spraw bieżących. Odzwierciedleniem tego stanowiska były spory polsko-żydowskie w Radzie Miejskiej. Podczas głosowania nad uchwałą w sprawie wysłania delegatów Rady do Ligi Narodów w celu wyrażenia życzenia wcielenia Wilna do Polski żydowscy radni wstrzymali się od głosu¹⁹⁷. Miał to być znak protestu przeciw — jak twierdzono — antysemitickiemu stanowisku Rady wobec materialnych potrzeb społeczności żydowskiej oraz przeciw ignorowaniu postulatu nadania językowi żydowskiemu praw języka urzędowego w instytucjach municypalnych. Można sądzić, że chodziło przede wszystkim o popieranie stanowiska litewskiego, a więc dezawuowanie głosów domagających się włączenia Wileńszczyzny do Polski, jako niereprezentatywnych dla ogółu ludności¹⁹⁸.

¹⁹⁶ LGVA, f. 19, ap. 1, b. 16, k. 71: *Sprawozdanie z prasy żydowskiej z 10 maja 1921 roku*. Por. Archiwum PAN, sygn. 4: M. Kossakowski: *Diariusz*. T. 7, k. 2.

¹⁹⁷ J. Wołkonowski: *Stosunki polsko-żydowskie...*, s. 117. Radni żydowscy powstrzymali się też od głosowania nad przyznaniem honorowego obywatelstwa Wilna J. Piłsudskiemu i L. Żeligowskiemu, traktując to jako kwestię polityczną. Ibidem.

¹⁹⁸ LGVA, f. 23, ap. 1, b. 182, k. 85: *Sprawozdanie z prasy żydowskiej nr 9 z dnia 21 lutego 1921 roku*. *Żydzi w Radzie Miejskiej*. [„Unzer Tog” z 21 lutego 1921].

Szkolnictwo żydowskie na Litwie Środkowej

Przejawem starań o normalizację i ułożenie stosunków była działalność nauczycielskiego biura informacyjnego, w którego skład wchodził przedstawiciel nauczycielstwa polskiego, białoruskiego i żydowskiego. W dniu 29 stycznia 1921 roku z udziałem 20 delegatów żydowskich odbyła się konferencja poświęcona sprawozdaniu z działalności polskich szkół średnich i ludowych, po którym wywiązała się dyskusja (sprawozdania tłumaczono na język żydowski). Planowano kolejne posiedzenia poświęcone szkolnictwu białoruskiemu i żydowskiemu, przewidywany był też referat delegata nauczycielstwa żydowskiego na temat zadań nauczycieli wobec ustalania się normalnego kulturalnego współżycia wszystkich narodowości. W pracach nie wzięli udziału przedstawiciele Litwinów¹⁹⁹.

W ocenie Departamentu Oświaty TKRz. szkolnictwo żydowskie było ogromnie zróżnicowane zarówno z uwagi na typy szkół, jak i poziom nauczania. Wysoko oceniano szkoły zawodowe Towarzystwa „Pomoc Pracy”, natomiast szkoły religijne — chedery, uznawano za zupełnie nieodpowiadające poziomowi szkół powszechnych 7-letnich. Szkoły powszechne prowadzono najczęściej w języku jidysz lub hebrajskim, wyjątkowo — rosyjskim. Szkolnictwo średnie, skupione w Wilnie, reprezentowane było przez 5 gimnazjów oraz wyższe kursy politechniczne i kursy pedagogiczne (1 gimnazjum z językiem wykładowym hebrajskim, 1 — z jidysz, 3 gimnazja i wyższe kursy w języku rosyjskim). Według sprawozdania Departamentu Oświaty gimnazja hebrajskie i z językiem jidysz utrzymywał Departament Oświaty, a rosyjskojęzyczne stanowiły zakłady prywatne.

Perspektywę ułożenia stosunków między Departamentem Oświaty TKRz. a szkolnictwem żydowskim pod koniec roku 1920 referentka DO charakteryzowała następująco: „Gminie żydowskiej [...] Departament Oświaty winien oficjalnie zapowiedzieć, iż fundusze na styczeń w kwocie bądź 1 000 000, jak projektuje DO, bądź 400 000, jak chcą Żydzi, wydane nie będą, o ile sekcja żydowska nie będzie stworzona, sekcja, która pracowałaby nad uzgodnieniem programów szkolnych, kwalifikacji nauczycieli, rozkładu godzin, ilości uczniów, uposażenia nauczycieli, nie mówiąc już o ewidencji i kontroli szkół, co jest elementarną, choć niezaspokojoną dotychczas potrzebą. Gmina i komitety oświatowe żydowskie winny przedstawić kandydatów na pięciu członków sekcji żydowskiej (listę obszerniejszą niż pięciu), którzy by odpowiadali pewnym określonym warunkom, a mianowicie: znali język polski oraz posiadali odpowiednie wy-

¹⁹⁹ LCVA, f. 23, ap. 1, b. 182, k. 93: *Przegląd prasy żydowskiej z 1 lutego 1921 roku*. („Unzer Tog” z 1 lutego 1921).

kształcenie. Sekcja żydowska w pierwszej połowie stycznia powinna zacząć pracę”²⁰⁰. Pozornie paradoksalna informacja, iż Departament Oświaty proponował o 150% większą subwencję, niż oczekiwali Żydzi, wiązała się z dążeniem do unifikacji oświaty na Litwie Środkowej, a więc do podporządkowania szkolnictwa żydowskiego władzom szkolnym, także pod względem programów nauczania (za pośrednictwem sekcji oświaty żydowskiej, na wzór istniejącej sekcji oświaty białoruskiej). Istotną przyczyną rozbieżności zdań była niechęć pełniących eksponowane funkcje w Gminie działaczy syjonistycznych do legitymizacji władz Litwy Środkowej dzięki przyjęciu żydowskiego szkolnictwa na utrzymanie państwa. Oznaczałoby to również zaakceptowanie tendencji do ograniczania szkolnictwa w języku rosyjskim. W tej sprawie Departament Oświaty TKRz. miał jednoznaczne nastawienie: „Departament Oświaty funduszy na szkolnictwo rosyjskie czy rusyfikujące nie tylko dawać nie może, ale nawet o ile określi się sposób rejestracji i zezwoleń na otwieranie prywatnych zakładów naukowych, pozwolenia na szkoły z językiem wykładowym rosyjskim wydawać może tylko w wyjątkowym wypadku, o ile zakład ten będzie przeznaczony dla kolonii rosyjskiej w Wilnie”²⁰¹. Departament Oświaty nie był zwolennikiem zakładania w dalszej perspektywie szkół z językiem jidysz ani hebrajskim. „Szkolnictwo żargonowe oddziela murem getto Żydów od kultury i zakładów europejskich, hebrajskie — dla nielicznej garstki dostępne być może”. Zakładano, iż najlepszym rozwiązaniem byłoby powołanie szkół, które sprzyjałyby asymilacji państwowej, „z zachowaniem odrębności i wymogów narodowych, takim — w Wielkiej Litwie, Litwie Środkowej czy województwie wileńskim winno być — dla ogromnej masy tu skupionej, a której część nieznaczna tylko wyemigruje (...) — szkolnictwo polskie z uwzględnieniem 3–4 przedmiotów kultury żydowskiej, języka hebrajskiego, historii starożytnej i nowożytnej i religii”²⁰². Wobec siły kultury jidysz w Wilnie oraz pozycji syjonistów i Bundu, stawiających na szkolnictwo w języku hebrajskim bądź jidysz, o realizacji wspomnianych projektów nie mogło być mowy.

W styczniu 1921 roku na terenie Litwy Środkowej działało 96 powszechnych szkół żydowskich, w których nauczało 429 nauczycieli. Do tych szkół uczęszczało 10 814 dzieci. Średnio więc na szkołę żydowską przypadało prawie 4,5 nauczyciela i niemal 113 dzieci. Jeden nauczyciel miał pod opieką przeciętnie 25 dzieci²⁰³. Statystyka szkół średnich i zawo-

²⁰⁰ LCVA, f. 20, ap. 1, b. 2, k. 526.

²⁰¹ Ibidem.

²⁰² Ibidem.

²⁰³ Szkolnictwo powszechne polskie obejmowało 415 szkół, które zatrudniały 770 nauczycieli. Do szkół polskich uczęszczało 28 576 dzieci. W przeciętnej polskiej szkole pracowało więc zazwyczaj nie więcej niż 2 nauczycieli, a uczyło się 69 uczniów. Jeden

dowych pokazuje, że w styczniu 1921 roku na Litwie Środkowej pracowało 21 szkół polskich (w tym 11 zawodowych i 2 seminaria nauczycielskie); 16 szkół żydowskich, 2 białoruskie (w tym seminarium nauczycielskie), 3 litewskie (w tym seminarium nauczycielskie)²⁰⁴. O wiele lepiej od innych rozwinięte szkolnictwo żydowskie borykało się jednak z licznymi trudnościami. Przede wszystkim były to problemy finansowe. Choć korzystano z doraźnych dotacji władz Litwy Środkowej, szkolnictwo żydowskie miało charakter prywatny, a Gmina nie mogła udźwignąć finansowania struktur szkolnych z proporcjonalnie większym niż w szkolnictwie innych narodowości wskaźnikiem liczbowym nauczycieli do uczniów. Ponadto 4 żydowskie centrale oświatowe, podzielone w sprawie świeckiego bądź religijnego charakteru oświaty oraz języka nauczania, ostro z sobą konkurowały²⁰⁵. Duży procent młodzieży żydowskiej zamierzał kontynuować naukę w języku rosyjskim, natomiast w łonie elit żydowskich trwał spór o to, czy interesom narodowym odpowiada bardziej nauczanie w języku hebrajskim czy jidysz. Z kolei władze Litwy Środkowej dążyły do zlikwidowania zewnętrznych oznak rusyfikacji w Wilnie. Widoczne były tendencje władz oświatowych do zastąpienia w szkołach dla młodzieży żydowskiej języka rosyjskiego — polskim. To jednak prowadziło do sporych perturbacji: ujawniły się obiektywne trudności związane z nagłym wprowadzeniem nowego języka i negatywną reakcją działaczy narodowych żydowskich, którzy za naturalne uważali zastąpienie języka rosyjskiego językiem jidysz. Na łamach „Unzer Tog” z przełomu stycznia

nauczyciel przypadał średnio na 37 uczniów. Widoczne były jednak różnice między szkołami powszechnymi w Wilnie i na prowincji. W Wilnie na statystyczną szkołę przypadało 5,5 nauczyciela i 184 dzieci, a na 1 nauczyciela — 33,2 ucznia. Na prowincji średnia ta wynosiła 1,4 nauczyciela i 55 uczniów, a zatem prawie 39 uczniów na 1 nauczyciela. Białorusini posiadali na terenie Litwy Środkowej w tym czasie 158 szkół, w których uczyło się 7 734 dzieci i zatrudnionych było 182 nauczycieli. LCVA, f. 23, ap. 1, b. 82, k. 16: *Informacja z działalności Departamentu Oświaty za okres 1 stycznia 1921—1 kwietnia 1921 roku*.

²⁰⁴ Ibidem.

²⁰⁵ Były to: 1) Centralny Komitet Oświatowy Żydowski (prowadził 10 szkół powszechnych w Wilnie, z językiem nauczania żydowskim, i Seminarium Nauczycielskie); 2) Tarbut — centrala hebrajska (w Wilnie miała 2 szkoły powszechne i Seminarium Nauczycielskie, na prowincji przeszło 30 szkół); 3) Waad Hameuchod (Komitet Zjednoczony) — o charakterze narodowo-religijnym (prowadził szkoły z językiem nauczania częściowo żydowskim, częściowo hebrajskim; w Wilnie było ich 10); 4) Waad Esra — centrala prowadziła placówki o charakterze religijnym, zmodernizowane nieco chedery (tj. z domieszką nauk świeckich); językiem nauczania był żydowski i hebrajski. W Wilnie były 3 takie szkoły. J. Januszevska-Jurkiewicz: *Uczniowie wyznania mojżeszowego w szkołach wileńskich w okresie Litwy Środkowej*. W: *Rola oświaty i szkolnictwa w procesie kształtowania się świadomości narodowej na pograniczu polsko-litewsko-białoruskim*. Red. W. Śleszyński. Białystok 2007, s. 146.

i lutego 1921 roku Gerszon Pludermacher przedstawił uwagi na temat stanu szkolnictwa żydowskiego. Miesięczny deficyt ocenił jako sięgający kwoty 3 mln marek. Postulował, by koszt utrzymania szkół rozłożyć tak, by opłata szkolna pokrywała 15% budżetu, dotacja państwowa — 35%, Gmina Żydowska miała partycypować w utrzymaniu szkół w wysokości 30%, a dotacje amerykańskie stanowiłyby 20% (w razie ich braku, tę część pokrywać musiałaby Gmina). Pludermacher krytycznie odniósł się do efektów działań kierownika Wydziału Oświatowego Gminy — Józefa Bergera, który — jego zdaniem — zaniedbał starań o subsydia od władz polskich po wyparciu bolszewików. Pludermacher uważał, że zaniechanie to wynikało z niechęci do legitymizowania władz polskich i traktowania Wilna jako jednego z miast Rzeczypospolitej²⁰⁶. Wnioski Pludermachera pokrywały się więc po części z uwagami na temat subsydiowania szkolnictwa żydowskiego, zawartymi w referacie o stanie oświaty na Litwie Środkowej z końca 1920 roku, przekazanymi Raczkiewiczowi.

Żydowskie organizacje oświatowe uchwaliły delegowanie 3 przedstawicieli do sekcji żydowskiej przy Departamencie Oświaty²⁰⁷. Trwały pertraktacje z Gminą Żydowską, w których wyniku uzgodniono, że referat szkolnictwa żydowskiego (analogiczny do istniejącego referatu białoruskiego) w Departamencie Oświaty obejmie Gerszon Pludermacher²⁰⁸. Ostatecznie jednak stale powracały rozbieżności polityczne, które utrudniały normalizację stosunków.

Ważnym miejscem spotkania młodzieży polskiej i żydowskiej był Uniwersytet Wileński. Jak podawał „Unser Frajnd”, w grudniu 1920 roku w USB studiowało 180 Żydów na 765 studentów ogółem²⁰⁹. W tym okresie środowisko uniwersyteckie zaczęło wychodzić naprzeciw idei wzajemnego zbliżenia polsko-żydowskiego. Rabin Menachem Krakowski nadesłał na ręce rektora list, w którym zawarł błogosławieństwo: „Niechaj żyje Uniwersytet polski w Wilnie, niechaj się stanie ozdobą narodu polskiego, niechaj uwiecznione będą imiona pierwszych jego założycieli. W imię Boga Abrahama, Izaaka i Jakuba”²¹⁰. W dniu 12 marca 1921 roku rektor USB prof. Siedlecki zwiedził w towarzystwie rabina Rubinsteina i dr. Wirszubskiego żydowską Bibliotekę im. Straszuna²¹¹. Gestem, który miał wy-

²⁰⁶ LCVA, f. 23, ap. 1, b. 182, k. 79: *Sprawozdanie prasowe z 3 lutego 1921 roku. Szkolnictwo żydowskie.*

²⁰⁷ „Unser Frajnd” z 1 lutego 1921.

²⁰⁸ Z. K r a j e w s k i: *Geneza i dzieje...*, s. 54, 134.

²⁰⁹ LCVA, f. 23, ap. 1, b. 182, k. 18: *Sprawozdanie z prasy żydowskiej z 14 kwietnia 1921 roku.*

²¹⁰ Ibidem, k. 34: *Sprawozdanie z prasy żydowskiej z 11 marca 1921 roku.* („Najer Morgen” z 11 marca 1921).

²¹¹ Ibidem, k. 33: *Sprawozdanie z prasy żydowskiej z 13 i 14 marca 1921 roku.* Rektor Siedlecki wyraźnie podkreślał swe dążenia do zapoznania się i zbliżenia z przedstawici-

rażać życzliwość i zainteresowanie okazywane młodej inteligencji żydowskiej ze strony władz Litwy Środkowej, była wizyta gen. Żeligowskiego i kpt. Prystora na balu akademików Żydów²¹².

Cztery dotąd rosyjskojęzyczne gimnazja żydowskie²¹³ przeszły oficjalnie na wykładowy język polski. W praktyce decyzji nie zrealizowano z powodu słabej znajomości języka zarówno wśród nauczycieli, jak i uczniów²¹⁴. Problemy, które się przy tej okazji ujawniły, władze oświatowe starały się rozwiązać, udzielając w kolejnym roku szkolnym koncesji na działalność szkół z językiem rosyjskim, ale zarazem licząc na stopniową ich polonizację. Taka polityka wywołała solidarną negatywną reakcję wileńskiej prasy żydowskiej²¹⁵.

1 września 1921 roku utworzono koedukacyjne gimnazjum dla nie-Polaków, im. Władysława Jagiełły. Do szkoły, którą utrzymywał Departament Oświaty, zgłosili się przede wszystkim uczniowie narodowości żydowskiej i rosyjskiej (oraz niewielki odsetek innych). Z powodu słabej znajomości języka polskiego – sporej części uczniów groził brak promocji. Według sprawozdania z działalności Departamentu Oświaty: „Od razu wykłady wszystkie były prowadzone po polsku, ale uczniowie wciąż na korytarzach mówią li tylko po rosyjsku (choć przestrzeża się, by mówili w żargonie lub po polsku), zaś nauczyciele Żydzi tak kaleczą mowę polską, że trzeba będzie lat całych, by tę szkołę zmienić na polską”²¹⁶.

Na początku roku szkolnego 1921/1922 Gmina Żydowska zwróciła się do TKRz. z podaniem w sprawie udzielenia zapomogi szkołom żydowskim. Dyskutowano o tym na posiedzeniu TKRz. 31 października 1921 roku. Dyrektor Departamentu Oświaty Władysław Lichtarowicz stanął na

cielami społeczeństwa żydowskiego. We wspomnieniach przywołał wizytę w bibliotece żydowskiej oraz Muzeum Sztuki Żydowskiej. Te starania po obu stronach niewolne były od uprzedzeń i rozczarowań. Siedlecki był zbulwersowany, widząc w muzeum, wśród innych dzieł sztuki, popiersie Trockiego, dłuta wileńskiego rzeźbiarza. „Przyznam się, że po tym odkryciu nabrałem nieufności do prób porozumienia się ze społeczeństwem żydowskim” – napisał. M. Siedlecki: *Wspomnienia...*, s. 34.

²¹² LGVA, f. 23, ap. 1, b. 182, k. 29: *Sprawozdanie z prasy żydowskiej z 21 marca 1921 roku*.

²¹³ Gimnazjum przy ul. Wielka Pohulanka 7, gimnazjum przy ul. Piłsudskiego 13, gimnazjum przy ul. Dąbrowskiego 5 oraz 8-klasowe gimnazjum przy ul. Portowej 5. LGVA, f. 34, ap. 1, b. 1, k. 52: *Rys historyczny i wyjaśnienia do statystyki szkolnictwa średniego i seminariów nauczycielskich za okres 1.01.1921–1.01.1922*.

²¹⁴ Ibidem. „Unzer Tog” z 23 lutego 1921 roku donosił, że sekcja szkolna GKO uchwaliła wprowadzenie języka polskiego jako przedmiotu nauczania w szkołach żydowskich. Miało to jednak nastąpić najwcześniej w następnym roku, w bieżącym bowiem nauczano w tych szkołach języka rosyjskiego.

²¹⁵ J. Januszewska-Jurkiewicz: *Uczniowie wyznania mojżeszowego...*, s. 147–148.

²¹⁶ LGVA, f. 34, ap. 1, b. 1, k. 52: *Rys historyczny...*

stanowisku, że „Żydzi dążą do wyodrębnienia swego szkolnictwa ze szkolnictwa ogólnopaństwowego, nie chcąc ujednolicić programu swych szkół z programem państwowym, uważając przy tym wszelką interwencję Departamentu Oświaty za wkraczanie w ich interesy narodowe. W szkołach dotąd prowadzonych przez Żydów nie był prawie wcale uwzględniony język polski. Co się zaś tyczy niedoborów — między innymi składa się na to także wyższa gaża nauczycielstwa żydowskiego”²¹⁷. Zdaniem Lichtarowicza, stan przejściowy długo jeszcze mógł potrwać, a uregulowanie wymogów, którym miałyby się podporządkować szkoły żydowskie, musiało się przeciągnąć. Zatem trudno byłoby różnicować zapomożę dla różnych szkół w zależności od stopnia realizacji warunków postawionych przez władzę i należało przyznać szkolnictwu żydowskiemu pewien ryczałt²¹⁸.

Rola prasy żydowskiej jako czynnika opiniotwórczego

Prasę żydowską w Wilnie w początkowym okresie Litwy Środkowej reprezentowały pisma: „Unzer Tog”, „Unzer Frajnd”, „Dos Folk”, „Dos Freie Wort”. „Unzer Tog” był codziennym organem żydowskiej partii demokratycznej (której program zbliżał się do żydowskiej partii ludowej w Polsce). Kierunek ten reprezentował Szabad. „Unzer Frajnd” był codziennym organem syjonistów, czołowi przywódcy tego nurtu to Regensburg i Wygodzki. Tygodnik „Dos Folk” wyrażał opinię syjonistów-ortodoksów, wreszcie „Dos Freie Wort” był tygodnikiem Bundu, pozostającym w opozycji do polityki Zarządu Gminy.

Pierwszy numer „Der Najer Morgen”, nowego pisma, które redagował Jakub Kronenberg, ukazał się 11 marca. W artykule wstępnym redakcja zadeklarowała chęć współdziałania w odbudowie kraju, dążenie do żydowskiej autonomii kulturalnej i równouprawnienia języka żydowskiego oraz zbliżenia między narodowościami Polski, Litwy i Białorusi²¹⁹. W artykule

²¹⁷ LGVA, f. 19, ap. 1, b. 17, k. 97: *Protokół obrad z posiedzenia Tymczasowej Komisji Rządzącej z 31 października 1921 roku.*

²¹⁸ Ibidem. Od stycznia 1921 roku Rada Miejska Wilna subsydiowała dobroczynne instytucje żydowskie w mieście. System subsydiowania ukształtował się proporcjonalnie do odsetka ludności wyznania mojżeszowego. Wysokość zapomóg miejskich wynosiła 56% sumy wydanej w poprzednim miesiącu na dobroczynne instytucje chrześcijańskie. J. Wołkonowski: *Stosunki polsko-żydowskie...*, s. 116.

²¹⁹ LGVA, f. 23, ap. 1, b. 182, k. 34: *Sprawozdanie z prasy żydowskiej z 11 marca 1921 roku.* („Najer Morgen” z 11 marca 1921).

Wojna i pokój, przywołując przykłady zdziczenia, jakie przyniosła wojna, i ofiar wśród różnych narodów, redaktor pisał: „Byłoby (...) nieuczciwe czynić odpowiedzialnym cały naród polski za wybryki kilkuset, powiedzmy nawet kilku tysięcy, wyrzutków, podobnie jak trudno obarczać winą całe narody niemiecki i rosyjski za czyny zdziczałych żołnierzy”²²⁰. W drugim numerze omawiano związki polsko-żydowskie w XIX wieku — podczas powstań i w rewolucji 1905 roku, przypomniano o udziale Żydów w Legionach Piłsudskiego. „Walczyliśmy o naszą własną ziemię, albowiem los ziemi i kraju jest naszym losem, albowiem uważamy tę ziemię za naszą ojczyznę, za nasz kraj rodzinny i pragniemy jej rozwoju i szczęścia. Należymy jednak do innej narodowości, mówimy i tworzymy w innym języku, mamy odrębną kulturę i historię, odrębne obyczaje i zwyczaje, i pragniemy wszystkie te cechy, zarówno jak i język, zachować i pielęgnować. Dlatego też pierwszym krokiem ku porozumieniu żydowsko-polskiemu powinno być uznanie naszej autonomii kulturalnej, niezależności naszego szkolnictwa; rząd powinien utrzymywać nasze szkoły i domy oświaty”²²¹. Odnosząc się do warunków na Litwie Środkowej, redaktor pisał, że „faktycznie istnieją dwie uświadomione narodowości: Polacy i Żydzi” (o Litwinach nie zapominał, podkreślał jednak, że na Litwie Środkowej nie przekraczają 7%, a w Wilnie jest ich jeszcze mniej). „Punktem oparcia polityki żydowskiej powinno być dążenie do federacji Litwy i Polski. Federacja byłaby celowa z narodowego żydowskiego punktu widzenia, bowiem na Litwie kowieńskiej zaistniała faktycznie autonomia, więc w wypadku federacji rząd warszawski musiałby ten fakt uwzględnić. Połączenie z Polską dla Żydów litewskich byłoby atutem, w związku z dużym odsetkiem Żydów w Polsce, co decydować musi o znaczeniu mniejszości. Wreszcie rozwiązanie federacyjne byłoby dla Żydów litewskich ważne z ekonomicznego punktu widzenia”²²². Reakcją organu syjonistów „Unzer Frajnd” było opublikowanie artykułu Wygodzkiego *Jak dojść do zbliżenia polsko-żydowskiego?* Autor ze sceptycyzmem odniósł się do „galopującego” zbliżenia, jakiego chciałyby część warszawskich i wileńskich działaczy polskich. Za priorytet uznał poznanie się i wykorzenienie wszystkich przesądów dotyczących Żydów. Podkreślił, że Litwini obiecali Żydom prawdziwe równouprawnienie i dotrzymali słowa, natomiast w Polsce uszczupleniu uległy prawa, jakie gwarantował artykuł 93 traktatu wersalskiego²²³.

²²⁰ Ibidem.

²²¹ Ibidem, k. 33: *Sprawozdanie z prasy żydowskiej z 13 i 14 marca 1921 roku*. [„Najer Morgen” z 13 marca 1921].

²²² Ibidem. [„Najer Morgen” z 14 marca 1921].

²²³ Ibidem, k. 31: *Sprawozdanie z prasy żydowskiej z 18 marca 1921 roku*. [„Unzer Frajnd” z 18 marca 1921].

„Der Najer Morgen” powstał w dość niesprzyjającej atmosferze. Już przed wydaniem pierwszego numeru wileńska prasa żydowska zapowiedziała rychłe ukazanie się „rządowego” pisma codziennego w języku jidysz. Złośliwie nazywano gazetę „organem gen. Żeligowskiego”, ostro atakowano redaktora Kronenberga, jako człowieka zaprzędanego, pomawiano go o udział w aferach. Pismo przezeń redagowane miało za zadanie rozbić jednolitą i nieprzychylnie usposobioną wobec Polski opinię społeczeństwa żydowskiego Wileńszczyzny. Syjonistom zarzucano brak zainteresowania poprawą panujących stosunków, działanie w myśl zasady „im gorzej w gólu, tym lepiej dla Palestyny”. Osiągnięciem wydawców po kilku tygodniach działalności było dorównanie nakładowi pisma „Unzer Tog” (1,5 tys. egzemplarzy)²²⁴. Na początku kwietnia 1921 roku szef Oddziału II zaproponował Delegatowi Rządu przejęcie gazety. W konsekwencji 1 lipca zawarto nową umowę z Kronenbergiem²²⁵.

Kronenberg usilnie starał się eksponować narodowe interesy społeczności żydowskiej. Na łamach „Der Najer Morgen” wiele uwagi poświęcano sprawom szkolnictwa żydowskiego i autonomii kulturalno-narodowej. Dziennik przypominał w marcu o kweście na rzecz szkolnictwa żydowskiego. „Nie jesteśmy rasyfikatorami, ale nie jesteśmy polonizatorami i dopóki państwo nie uzna naszych praw do utrzymania szkolnictwa żydowskiego, masy zmuszone będą same utrzymywać szkoły żydowskie”²²⁶. Organ żydowskich federalistów przedstawił też plan przejęcia szkół rosyjskojęzycznych: „Możliwe, że Wilno będzie należało do Polski, możliwe też, że do Litwy, możliwe bardzo, że narodowości tej ziemi znajdą wspólną drogę, ale Wilno nigdy nie było i nie będzie miastem rosyjskim. Rasyfikacji w żadnym razie tolerować nie będziemy”²²⁷. Dopuszczano ewolucyjne przekształcanie szkół rosyjskojęzycznych i aprobowano posunięcia władz

²²⁴ LGVA, f. 51, ap. 15, b. 2873, k. 26–27.

²²⁵ Umowa między Jakubem Kronenbergiem a Tadeuszem Jarockim z 1 lipca 1921 roku. Kronenberg zobowiązywał się prowadzić nadal jako redaktor i wydawca założone w marcu 1921 roku pismo codzienne w języku żydowskim „Der Najer Morgen” na własny koszt i ryzyko. Umowę zawarto na 6 miesięcy (do 31 grudnia 1921 roku — wypowiedzenie mogło nastąpić z wyprzedzeniem 3-miesięcznym). Paragraf 7 przewidywał: „W wypadku, jeśli w piśmie będą się ukazywały artykuły nie odpowiadające treścią kierunkowi polskiej polityki państwowej, w ogóle lub w szczególności przeciwnie kierunkowi polityki rządu polskiego w sprawach dotyczących kresów północno-wschodnich Rzeczypospolitej i Wileńszczyzny lub Wilna, ob. Jarocki jest w prawie zwrócić się do ob. Kronenberga piśmiennie lub ustnie z uwagą co do zmiany kierunku pisma. Jeżeli zaś po przyjęciu takiego oświadczenia ob. Kronenberg nadal podobne artykuły w piśmie omawianym zamieszczać będzie, to ob. Jarocki jest w prawie uważać umowę niniejszą za zerwaną [...]”. LGVA f. 51, ap. 15, b. 2873, k. 39.

²²⁶ LGVA, f. 23, ap. 1, b. 182, k. 53: *Sprawozdanie z prasy żydowskiej z 24 marca 1921 roku*. („Der Najer Morgen” z 24 marca 1921).

²²⁷ Ibidem, k. 1: *Sprawozdanie z prasy żydowskiej z 5 i 6 czerwca 1921 roku*.

oświatowych Litwy Środkowej: „Pisaliśmy w swoim czasie o niezbędności przekształcenia szkół rosyjskich, które utraciły swe podłoże, na własne, albowiem mamy tam odpowiedni personel nauczycielski oraz uczniów, którzy się rekrutują przeważnie z młodzieży żydowskiej. I istotnie tak się stało (...). Jeden jeszcze rok mogą się posługiwać językiem rosyjskim pod warunkiem, aby ku końcowi roku szkolnego stały się czysto żydowskimi. Ten proces przejściowy ma być stopniowy. Przedstawia się on w sposób następujący: w ciągu tego czasu nauczyciele podczas lekcji przyzwyczajają młodzież szkolną do języka żydowskiego, od którego, dzięki losom, została oderwana. Musimy przyznać, iż w procesie tym odgrywają również rolę momenty polityczne, wywołane przez organy państwowe, pragnące wykorzenić spuściznę rosyjską i pozostałości niewoli. Powinniśmy wykorzystać tę sposobność, by wszystkie szkoły rosyjskie w ciągu tego okresu przejściowego wzięte zostały pod naszą opiekę”²²⁸.

Inne pisma żydowskie przeszły w tej kwestii w ton protestu. W związku z zapowiedzią otwarcia w nowym roku szkolnym szkół rosyjskich Departament Oświaty był ostro krytykowany na łamach organu demokratów „Unzer Tog”. Jednocześnie krytyka uderzała w sfery burżuazji żydowskiej, oskarżanej o brak troski o rozwój kultury żydowskiej. Publicysta dziennika pisał: „(...) zamiarem tego planu jest wszczęcie polonizacji ludności żydowskiej przy pomocy rusyfikacji i należy przyznać, że obliczenia Departamentu Oświaty są trafne, gdyż koła naszego społeczeństwa, które się zgadzają na oderwanie od łona żywotnego narodu żydowskiego swoich dzieci i na wychowanie ich w obcej kulturze i języku, zawsze były wdzięcznym materiałem dla wszelkich aspiracji asymilatorskich. (...) Nie wyższość Puszkina nad Perecem przyciągała burżuazję żydowską do języka rosyjskiego i odpychała od żydowskiego, lecz fakt, że Rosjanin był panem domu. (...) Jest to obojętne, czy pan domu żąda rosyjskiego, polskiego, niemieckiego, litewskiego, czy też hotentockiego. Panem domu obecnie zdaje się (...) Polak i przeto nasze »koła towarzyskie« gotowe są zamienić kulturę rosyjską na polską. (...) kultury prawdziwej, własnej, która jest dla narodu tradycją, tej kultury nasza burżuazja nie ma. Na tym braku kultury buduje polski Departament Oświaty”²²⁹.

Zagadnienia życia codziennego niejako wymuszały stałą obecność na łamach prasy żydowskiej tematyki ekscesów antyżydowskich i szerzącego się bandytyzmu, skierowanego co prawda nie wyłącznie przeciw Żydom, ale w ogóle przeciw ludziom majątnym, którzy mogli być celem grabieży. „Unzer Tog” pisał, że choć nie można zarzucić władzy, iż mało

²²⁸ LGVA, f. 19, ap. 1, b. 16, k. 43: *Sprawozdanie z prasy żydowskiej z 28 i 29 lipca 1921 r.* („Der Najer Morgen” z 29 lipca 1921).

²²⁹ „Unzer Tog” z 7 lipca 1921.

energicznie karze sprawców rabunków, to w niewielkim jedynie stopniu przeciwdziała atmosferze wrogości i nienawiści między społeczeństwem polskim i żydowskim, co łatwo można było zaobserwować w młodym pokoleniu. Zarzut ten kierowano w gruncie rzeczy przeciw całej inteligencji polskiej, „albowiem kto pozostaje obojętny w chwili, kiedy atmosfera społeczna pełna jest trucizny, musi ponieść odpowiedzialność za wszystkie oplakane wyniki”²³⁰. Na atmosferę życia codziennego wpływał w jakimś stopniu konflikt w sprawie sztyldów żydowskich. Zgodnie z prawem musiały one zawierać tłumaczenie polskie. Zdarzało się, że policja żądała przemalowywania sztyldów²³¹.

Żarliwe spory i polemiki toczyły się na łamach prasy żydowskiej w sprawie pożądanego przyszłego kształtu państwowości litewskiej. „Unzer Fraind” opublikował serię artykułów wstępnych pióra Wygodzkiego, który skonstatował bankructwo koncepcji „środkowolitewskiej”. Polemizując z demokratycznymi sferami polskimi, scharakteryzował zasady, na jakich — jego zdaniem — powinien być zbudowany przyszły ustrój państwowy. Stwierdził, że przeprowadzenie granic etnograficznych w kraju tak wielonarodowościowym jest po prostu niemożliwe. Oceniając propozycje polskiego PZL „Odrodzenie”, uznał, że partia ta kieruje się nie do brem Polaków na Litwie, lecz interesem Polski jako państwa, przeciwstawnym interesom państwa litewskiego. Krytycznie odniósł się do projektu „Odrodzenia”, w którym partia propagowała wprowadzenie systemu kantonalnego. Lider syjonistów, nadal lojalny wobec Kowna oraz działaczy narodowych białoruskich, wyrażał przekonanie, że układ dwukantonalny nie uwzględnia obecności żywiołu białoruskiego. Sceptycznie ocenił Wygodzki możliwość wytyczenia granic kantonów. Konstatował, zgodnie ze stanowiskiem polityków litewskich, że kanton wileński w praktyce będzie częścią Polski. Z aprobatą natomiast odniósł się do projektów litewskich. Kluczowe znaczenie miała ocena koncepcji litewskich, zawierających postulat autonomii personalno-kulturalnej dla każdej narodowości oddzielnie²³². Postawa Wygodzkiego była konsekwentną realizacją porozumienia litewsko-żydowskiego. Łatwo to wytłumaczyć rolą, jaką odgrywali syjoniści w budowie autonomii żydowskiej w państwie litewskim²³³. Zarazem dość wyraźnie brakowało konsekwencji w ocenie mglistych propozycji litewskich odnośnie do możliwości oddolnego łączenia się obszarów z przewagą jakiegś narodowości, co ilustrowało oczywisty

²³⁰ LGVA, f. 23, ap. 1, b. 182, k. 14: *Sprawozdanie z prasy żydowskiej z 10 i 11 kwietnia 1921 roku.*

²³¹ Ibidem.

²³² Ibidem, k. 67: *Sprawozdanie z prasy żydowskiej z 8 marca 1921 roku.*

²³³ Š. Liekis: *A State...*, s. 128–151.

brak zainteresowania społeczności żydowskiej autonomią o charakterze terytorialnym.

„Najer Morgen” zaatakował postawę „neutralności”, jaką oficjalnie przyjęła większość społeczeństwa żydowskiego, i bierności wobec państwowości Litwy Środkowej. Redakcja stała na stanowisku, że należy solidaryzować się z nurtem demokratycznym, który podjął akcję w celu zachowania prawa do samookreślenia²³⁴. Tymczasem, wbrew opinii, jaką działacze syjonistyczni starali się kształtować w Kownie, wśród wileńskich elit żydowskich ścierały się rozmaite opcje. Na początku kwietnia 1921 roku „Unzer Tog” zamieścił, jako głos w dyskusji, felieton znanego działacza stronnictwa demokratycznego Jonasza Szapiry *Żydzi a federacja z Polską*. Autor wychodził z założenia, że aktualna sytuacja nie powinna być jedyną przesłanką decyzji o stanowisku Żydów w sporze wileńskim. Kwestię należało rozpatrywać szerzej, jako ewentualność federacji Wielkiej Litwy z Polską. Szapiro proponował uwzględnienie czynników gospodarczych, które świadczyły o korzyściach płynących z łączności z państwem polskim²³⁵. Z poglądem Szapiry polemizował Wygodzki w artykule *Sine ira et studio*. Odrzucał argument, że wraz ze „zwiększeniem terytorium Polski wzrasta siła i liczebność Żydów w ogóle. (...) Widzimy, iż Żydom w małych państewkach jest o wiele lepiej niż w wielkich. (...) Dla nas, Żydów, odgrywa o wiele większą rolę kultura kraju niż jego terytorium”²³⁶.

„Der Najer Morgen” podjął polemikę z głosem przywódcy syjonistów. Kronenberg zajął przy tym stanowisko konsekwentnie federalistyczne: „Akcja środkowolitewska (...) była politycznie trafna i odpowiadała prawdziwej woli ludu, który przecie ostatecznie musi sobie zdać sprawę, że nie przez podporządkowanie się polityce szowinistycznej Kowieńszczyzny, ani też przez wcielenie do Polski można rozwiązać najżywotniejsze sprawy krajowe. (...) stoimy obecnie u progu Wielkiej Litwy, związanej z Polską. Rola Żydów przy tym ustroju staje się większa, gdyż rzecz naturalna, że zarówno Polacy, jak i Litwini będą musieli się liczyć z tym decydującym elementem życia państwowego kraju. Mówimy to dlatego, iż zdajemy sobie sprawę, że niewątpliwie Litwini będą żywili tendencje szowinistyczne skierowane ku zmajoryzowaniu reszty ludności; wtedy naturalnie Polacy solidarnie z Żydami będą musieli odeprzeć te dążenia. Przeciwnie, wszelkie aspiracje ludności polskiej w tym kierunku tamowane będą przez kulturalne i polityczne współżycie Litwinów i Żydów. (...) będziemy mieli możliwość nie tylko spotęgować życie kulturalne i naro-

²³⁴ LGVA, f. 23, ap. 1, b. 182, k. 29: *Sprawozdanie z prasy żydowskiej z 21 marca 1921 roku*.

²³⁵ Ibidem, k. 14: *Sprawozdanie z prasy żydowskiej z 10 i 11 kwietnia 1921 roku*.

²³⁶ Ibidem, k. 18: *Sprawozdanie z prasy żydowskiej z 14 kwietnia 1921 roku*.

dowe w kraju, lecz w ościennej Polsce. Wtedy też Polacy poza granicami Polski, zostając dobrymi synami kultury i narodu, będąc w bliskich stosunkach z pokrewnym państwem, pozostaną wierni uczuciu patriotyzmu lokalnego oraz potrzebom i warunkom naszego kraju”²³⁷. Polemizowano w „Der Najer Morgen” z propagowaniem Litwy jako „raju żydowskiego”. Odwoływano się do dość zakorzenionych stereotypów, przypominając, że Litwini to naród chłopski, z niewielką własną warstwą inteligencji, w szerokich masach prezentujący niechętny stosunek do Żydów. Nieliczne elity — jak przypominała gazeta — cechował nacjonalizm i szowinizm narodowy²³⁸. Na wypadek plebiscytu redakcja starała się propagować hasło łączności z Polską. Sięgała przy tym po argument zagrożenia ze strony Rosji. Jednoznacznie podkreślano rolę Polski jako najsilniejszego państwa w regionie: „[...] musimy się oprzeć o mocne państwo, które będzie mogło utworzyć właśnie ten mur odporny wobec potęgi rosyjskiej. Jedy-nym państwem wielkomocarstwowym na kresach Wschodu jest Polska i ona właśnie jest tą podwaliną, na której można zbudować pozycję, gdzie możemy stanąć spokojnie na straży naszych praw, jako obywatele kraju. Litwie nie wolno zdradziecko nas oddać swą polityką w ręce przyszłej Rosji [...]. Jedno wyjście ma wobec tego Litwa, którym może nas i siebie uratować od zagłady: utworzenie ścisłego związku z Polską”²³⁹. Nadzieję inicjatorów pisma, propagującego wśród Żydów hasła federalistyczne, budziła realna — w ich przekonaniu — szansa wpłynięcia na grupującą sporą część inteligencji żydowskiej Wilna partię demokratyczną.

Uważnie wsłuchiowano się w opinie Szabada, który w cyklu swych artykułów na łamach „Unzer Tog” porównywał oczekiwaną państwowość litewską do Szwajcarii, z ustrojem opartym „na zasadach kantonalno-federalistycznych, z radą związkową na czele, przy czym wszyscy obywatele powinni być równouprawnieni pod względem narodowym. Zgromadzenie związkowe, jako organ prawodawczy, składa się z rady narodowości, wybieranej ze wszystkich obywateli kraju, jako przedstawicieli poszczególnych kantonów”. „Tak właśnie wyobrażamy sobie — pisał Szabad — losy kraju, zalecając, by Wielka Litwa stała się Szwajcarią między Wschodem a Zachodem Europy. Jesteśmy głęboko przekonani, iż taka wolna Szwajcaria Litewska mogłaby być o wiele szczęśliwsza niż Szwajcaria właściwa, albowiem miałyby przed sobą doświadczenie historyczne innych krajów. Stojąc pośrodku między wojującymi państwami, Wielka Litwa mogłaby się stać oazą pokoju i neutralności. Związana ściśle z Wielką Polską pod względem kulturalnym i ekonomicznym, razem z nią stałaby się traktem

²³⁷ Ibidem, k. 10: *Sprawozdanie z prasy żydowskiej z 5, 6 i 7 maja 1921 roku.*

²³⁸ „Der Najer Morgen” z 14 lipca 1921.

²³⁹ LCVA, f. 19, ap. 1, b. 16, k. 52: *Sprawozdanie z prasy żydowskiej z 19 lipca 1921 roku.* („Der Najer Morgen” z 19 lipca 1921).

tranzytowym między Wschodem i Zachodem, między Europą a Azją i miałyby o wiele lepsze widoki ekonomiczne aniżeli wtłoczona w góry Szwajcaria”²⁴⁰. Oceniając projekt Hymansa, Szabad rozwijał wątek porównania ustroju kantonalnego Litwy i Szwajcarii: „Republika Szwajcarska jest samodzielna i nie jest zobowiązana do federacji z jakimkolwiek (...) innym państwem. Państwu litewskiemu proponują, jako warunek samodzielności, pewną określoną federację z Polską. Jest to, naturalnie, zamach na Wszechlitewski Sejm, ale w tym właśnie tkwi kompromis, dlatego też Wilno i Wileńszczyzna zostają zaliczone do Wielkiej Litwy, Polska zaś chce mieć zagwarantowany wpływ kulturalny, ekonomiczny i strategiczny”. Szabad wyrażał optymizm co do możliwości pokojowego rozwiązania: „Że Polska zyskuje na tym, nie ma dwóch zdań, ale nawet Litwa zyska bardzo wiele na tej kombinacji”²⁴¹. Mimo pozornie podobnej jak przytaczana przez „Der Najer Morgen” argumentacji działaczy nurtu demokratycznego — jedną z najistotniejszych różnic był stosunek do Rosji. Powszechnie w poglądach wileńskich liderów żydowskich pobrzmiewała nieco naiwna wiara w możliwość utrzymania dobrosąsiedzkich stosunków z Rosją²⁴².

Błędem taktycznym redaktora „Der Najer Morgen” okazały się otwarcie formułowane przewidywania rozłamu w partii demokratów i nadzieja pozyskania poparcia części jej działaczy dla programu federacji z Polską²⁴³. W tej sytuacji społeczeństwo żydowskie skonsolidowało się, wydając Kronenbergowi walkę. Stopniowo stawało się jasne, że nie powiodła się akcja złamania solidarnej postawy ugrupowań Żydów wileńskich. Atutem Wygodzkiego w walce z Kronenbergiem była jego pozycja w Gminie²⁴⁴. Redaktor „Der Najer Morgen” zarzucał przywódcy syjonistów, że wykorzystuje autorytet Gminy w walce z pismem propagującym federalizm.

Kronenberg próbował jeszcze na przełomie lipca i sierpnia sfinalizować swe zadanie, zabiegając o powołanie stronnictwa skupiającego Żydów „autonomistów-federalistów”. Program ugrupowania zasygnalizowano na łamach „Der Najer Morgen”, postulując: „Jako zasadę (...) rozwiązania kwestii żydowskiej w Litwie Środkowej przyjmie się uznanie języka żydowskiego i Gminy Żydowskiej, jako ciała narodowego. Musimy raz

²⁴⁰ LGVA, f. 23, ap. 1, b. 182, k. 3: *Sprawozdanie z prasy żydowskiej z 29 i 30 maja 1921 roku*. (Artykuł wstępny: *Litwa a Szwajcaria*. „Unzer Tog” z 29 maja 1921).

²⁴¹ Ibidem, k. 1: *Sprawozdanie z prasy żydowskiej z 5 i 6 czerwca 1921 roku*. („Unzer Tog” z 5 czerwca 1921).

²⁴² LGVA, f. 70, ap. 1, b. 349, k. 15–16.

²⁴³ LGVA, f. 51, ap. 15, b. 2873, k. 21.

²⁴⁴ LGVA, f. 19, ap. 1, b. 16, k. 12: *Sprawozdanie z prasy żydowskiej z 24 czerwca 1921 roku*.

na zawsze sobie uprzytomnić, iż przyszłość nasza leży w Polsce, nie zaś w Litwie. Nie chcemy być oderwani od ośrodka naszego w Polsce. Jesteśmy zwolennikami centralizacji i jeśli stoimy na gruncie federacji nie zaś wcielenia, czynimy to dlatego: 1) że chcemy też zyskać kontakt z żydostwem kowieńskim, 2) że chcemy zapewnić charakter narodowościowy Litwy, a więc i równouprawnienie narodowościowe”²⁴⁵. Zapewne blefem było zawiadomienie czytelników o powołaniu nowej partii podczas narady w mieszkaniu redaktora Kronenberga, z udziałem przedstawicieli wolnych zawodów i wileńskich kół handlowych. W trakcie narady — jak informowano — uchwalono rzekomo postulat utworzenia na Litwie Środkowej partii, opowiadającej się za żydowską autonomią narodowo-kulturalną oraz federacją między Polską i Litwą. Uczestnicy narady mieli stać się komitetem założycielskim partii żydowskich autonomistów-federalistów. Wiarygodność doniesienia podważał brak nazwisk osób firmujących władze nowej partii. Najwidoczniej, wobec ostrej naгонki na Kronenberga w społeczności żydowskiej, kontynuowanie akcji nie rokowało szansy powodzenia. W sierpniu, mimo protestów Kronenberga, w Urzędzie Delegata Rządu podjęto decyzję o likwidacji pisma. 29 sierpnia gazeta przestała się ukazywać²⁴⁶.

Upadek „Der Najer Morgen” wcale nie oznaczał ujednolicenia poglądów w łonie przywódców społeczności żydowskiej. W opozycji do zdecydowanie prolitewskiego stanowiska syjonistów pozostawali demokraci z Szabadem na czele. Znaczące były prezentowane przez tego działacza na łamach „Unzer Tog” opinie i obserwacje z podróży po państwach bałtyckich: „Na Litwie antysemityzm również jest silny i coraz bardziej się wzmacnia. Mimo to jest on charakterystyczny tylko dla poszczególnych partii, dla szowinistów oraz krótkowzrocznych polityków, którzy chcieli widzieć małą Litwę, gdzie by Litwini stanowili większość. Prawdą jest także, że ten szowinizm szerzy się coraz bardziej wśród szerokich warstw obywatelskich i organów rządowych. Najbardziej daje się to zauważyć wśród przedstawicieli wolnych zawodów”²⁴⁷. Ogromnie ciekawy jest ów wątek krótkowzrocznych polityków, wpatrzonych w ideał państwa narodowego. Zastanawiające, że przecież przywódcy ruchu litewskiego głośno mówili o państwie etnograficznym i niespójność tych wypowiedzi z ideą „Wielkiej Litwy” — marzeniem wielu polityków żydowskich — była

²⁴⁵ Ibidem, k. 47: *Sprawozdanie z prasy żydowskiej z 27 lipca 1921 roku.*

²⁴⁶ LCVA, f. 51, ap. 15, b. 2873, k. 36; J. Januszevska-Jurkiewicz: *W kręgu koncepcji „krajowych”. Białorusini i Żydzi na Litwie Środkowej wobec konfliktu polsko-litewskiego.* W: *Europa unii i federacji. Idea jedności narodów i państw od średniowiecza do czasów współczesnych.* Red. K. Ślusarek. Kraków 2004, s. 313–316.

²⁴⁷ LCVA, f. 19, ap. 1, b. 264, k. 291: *Sprawozdanie z prasy żydowskiej z 8 września 1921 roku.*

oczywista. W każdym razie wydaje się, iż Szabad okazywał się znacznie bystrzejszym obserwatorem realiów niż zapatrzony w ideę autonomii Wygodzki.

Program budowy autonomii narodowej

Przywódca syjonistów Jakub Wygodzki wykazywał ogromną aktywność w dziele budowy podstaw przyszłej żydowskiej autonomii narodowej w Wilnie, zarówno propagując to rozwiązanie, jak i działając na rzecz odpowiedniej przebudowy struktur Gminy. W sierpniu 1921 roku odbył się w Wilnie zjazd syjonistyczny. Zwracało uwagę wystąpienie lidera wileńskich syjonistów w sprawie autonomii personalno-narodowej Żydów. Autonomię uznał za niezbędną, ponieważ „równouprawnienie, które na papierze istnieje dla Żydów wszędzie, nie zostaje urzeczywistnione”. Walkę o równe prawa należało prowadzić zarówno metodami politycznymi, jak i za pomocą faktów dokonanych. Według sprawozdania ze zjazdu Wygodzki w swym wystąpieniu miał argumentować, że „ze względu na trudności, jakie się napotyka przy przeprowadzeniu praw gminy drogą ustawodawczą, [...] należy je przede wszystkim tworzyć jako takie; po utworzeniu zaś faktycznego organu nikt nie odważy się zniszczyć zbudowanego gmachu. Uważa on, iż o ile niepodobna tworzyć drogą prawną — czekać nie wolno”. Przyjąwszy za wzór Litwę, Wygodzki stał się zwolennikiem koordynowania pracy gmin przez wspólną Radę Gmin albo Radę Narodową. W kompetencji gminy pozostawały — zdaniem przywódcy syjonistów — sprawy oświaty i wychowania, kultura, opieka socjalna, instytucje religijne, gospodarka rolna (dla Palestyny), organizacje młodych uchodźców itp. „Gminy religijnej — zastrzegł Wygodzki — nie weźmiemy”. Według sprawozdania ze zjazdu polityk miał rzucić ostrzeżenie: „Przez nadawanie nam autonomii personalno-narodowej można z nas uczynić przyjaciół (referent powołuje się na Litwę, która te prawa nadała), gdy się nam ją odbiera — możemy stać się nieprzyjaciółmi”. Za warunek powodzenia przyjmował Wygodzki solidarność wszystkich ugrupowań w walce o autonomię²⁴⁸.

Ideę świeckiej gminy, jako podstawy żydowskiej autonomii narodowej, popularyzował Wygodzki na łamach prasy. Spośród najważniejszych cech gminy wymieniał: demokratyczny charakter, uznanie przez państwo za organ publicznoprawny, wyposażenie w prawo opodatkowania ludności

²⁴⁸ LGVA, f. 19, ap. 1, b. 16, k. 32.

żydowskiej, świecki charakter, wyłączność reprezentowania ludności żydowskiej. Mocno podkreślał protektorat gminy, odpowiedzialnej za wychowanie w duchu narodowym, co miało uchronić przed wpływem szkoły państwowej. Na czele gminy polityk żydowski widział radę, wybraną na 1–2 lata w wyborach pięcioprzymiotnikowych: równych, powszechnych — bez różnicy płci, tajnych, bezpośrednich, proporcjonalnych. Na czele wszystkich gmin stać miała Rada Gmin — kierowniczy organ całej ludności żydowskiej w kraju i jej reprezentant wobec państwa²⁴⁹.

Żydzi Wileńszczyzny wobec wyborów do Sejmu Wileńskiego

Gdy na scenę polityczną powróciła zapowiedź rozpisania wyborów do Sejmu Wileńskiego — wobec fiaska próby przyciągnięcia przedstawicielstw narodowości niepolskich — gra toczyła się o formułę złączenia Litwy Środkowej z Polską. Dla polityków litewskich każdy wynik wyborów był niekorzystny, jako że dawał Polsce atut powołania się na wolę mieszkańców Wileńszczyzny, toteż działacze litewscy rozwinęli intensywną akcję zjednywania sojuszników popierających hasło bojkotu wyborów. Wiktor Biržiška, charakteryzując okres przedwyborczy, stwierdził, iż przywódca syjonistów Wygodzki opowiedział się za stanowiskiem litewskim, „natomiast trzeba było wielokrotnie odwiedzać i przekonywać Szabada, że bojkot jest właściwym narzędziem, by pomieszać szyki Polakom, próbującym przekonać Zachód o prawomocności wyborów na Wileńszczyźnie”²⁵⁰.

W połowie grudnia 1921 roku syjoniści i demokraci, których wsparły związki kupców i przemysłowców oraz rzemieślników, zatem ugrupowania mające największe wpływy w Gminie Wileńskiej, wydali oświadczenie w sprawie stosunku społeczności żydowskiej do wyborów (inne ugrupowania nie wystąpiły z konkurencyjnymi stanowiskami). W oświadczeniu nie nawoływano oficjalnie do bojkotu; było deklaracją „neutralności”, co oznaczało, że Żydzi do wyborów nie pójdą: „Jako obywatele naszego kraju, związani z nim nierozzerwalnymi węzłami oraz zainteresowani na równi z innymi obywatelami w jego rozwoju i rozkwicie — Żydzi uważają za swój

²⁴⁹ Ibidem, k. 2: *Uzupełnienie do sprawozdania z 5 października 1921 r.* (J. Wygodzki: *Gminy a ich źródła finansowe*. „Unser Hilf” z 5 października 1921).

²⁵⁰ V. Biržiška: *Neužgijusios žaidžios...*, s. 143.

obowiązek przyjąć udział w Sejmie Ustawodawczym (...). Żydzi uważaliby również za swój obowiązek wziąć udział w plebiscycie, wyznaczonym w celu rozstrzygnięcia kwestii przynależności państwowej naszego kraju (...). Kwestia przyjęcia udziału w obecnie zwoływanym Sejmie może być rozstrzygnięta dopiero po wydaniu odpowiedniego dekretu, określającego kompetencje i zadania tego Sejmu”²⁵¹.

Prezes TKRz. Aleksander Meysztowicz polemizował ze stanowiskiem żydowskim, podkreślając demokratyczny charakter wyborów i fakt, że celem wyłonionego w wyborach przedstawicielstwa miało być wyrażenie szeroko pojętej woli ludności. Meysztowicz próbował zdobyć się na gest dobrej woli; z delegacją polityków żydowskich rozmawiał w jidysz, starał się o częściowe bodaj uwzględnienie potrzeb żydowskiej społeczności w dotacjach przyznawanych przez TKRz.²⁵² Listownie zwrócił się do Wygodzkiego: „Szanowny Panie Doktorze! Przesłana mi deklaracja żydowskich partii politycznych i ugrupowań społecznych (...) głosi między innymi: że Żydzi uważaliby za swój obowiązek wziąć udział w Sejmie Ustawodawczym, zwołanym na zasadach demokratycznych. Dążyłem i dążyć będę nadal do zgodnego współżycia wszystkich narodowości w kraju naszym; toteż szczerze mnie ucieszył ustęp deklaracji, że Żydzi uważają siebie za związanych nierozzerwalnymi węzłami z krajem naszym. Wobec takiego stanowiska nie rozumiem wahań panów co do udziału w Sejmie, który da wyraz woli ludności. Wola ta zaważy nie tylko na losach kraju, ale i na losach zamieszkających w nim poszczególnych grup narodowych. (...) Wstrzymywanie się od wyborów w takim momencie z konieczności rzeczy musiałoby być przez ludność innych narodowości, a zwłaszcza polską, uznane za jakiś akt nieprzyjazny wobec niej”²⁵³.

Strona polska sądziła, że spolaryzowane środowisko żydowskie nie zostanie do końca solidarne ze stanowiskiem syjonistów, stawiających na Kowno. Nadzieje wzmacniało zarówno przeciąganie momentu ostatecznego zatwierdzenia komunikatu Komisji Politycznej przy Gminie (co nastąpiło dopiero 26 grudnia 1921 roku), jak i ocena, że wszystkie stronnictwa żydowskie były w sprawie udziału w wyborach podzielone wewnętrznie. Według poufnego meldunku służb wywiadowczych najbardziej rozdarta okazała się partia demokratyczna, w której dopiero głos przewodniczącego miał zaważyć na tym, że ostatecznie powstrzymano się od złamania jednolitego frontu żydowskiego. Prawy odłam Bundu miał opowiadać się za udziałem w wyborach, lecz dużą wagę przykładano do pro-

²⁵¹ *Deklaracja grup żydowskich. Wilno 14 grudnia 1921. „Przegląd Wileński” 1921, nr 7–8.*

²⁵² D. Szpoper, A. Bielecki: *Aleksander Meysztowicz. Portret polityczny konserwatysty*. Gdańsk 2001, s. 110–111.

²⁵³ *Wobec stanowiska Żydów litewskich. „Gazeta Wileńska” z 24 grudnia 1921.*

gnoz powodzenia w wyborach PPS. W środowisku kupców głosy oddane za udziałem w wyborach miały stanowić 40%, przeciwnicy udziału w Sejmie zgromadzili poparcie 60%. Kierownik Ekspozytury nr 1 Oddziału II MSWojsk. donosił, że podczas wspólnego zebrania Żydów, Białorusinów i Litwinów, które odbyło się 7 grudnia 1921 roku w Wilnie, stanowisko Wygodzkiego zapewniającego, iż decyzja wstrzymania się Żydów od udziału w wyborach jest praktycznie przesądzona, wpłynęło w sposób decydujący na postawę Białoruskiego Komitetu Narodowego, który uchwalił bojkot wyborów²⁵⁴.

Podobnie jak rok wcześniej, cała prasa żydowska występowała z komentarzem stanowiska wobec wyborów. Tym razem polaryzacja poglądów zaznaczyła się wyraźniej. Środowiska lewicowe zajęły radykalnie negatywne stanowisko: jednodniówka „Unzer Trybune” nazwała Sejm Wileński „dzieckiem belwederskich »federalistów«. Ci tak zwani federaliści są jeszcze bardziej niebezpieczni niż endecy, gdyż ci ostatni otwarcie ukazują swoje zęby imperialistyczne i krzyczą dzikimi głosami na wszystko: wcielić, pochłonać, zasymilować. Endecy nie chcą słyszeć o żadnej autonomii dla Kresów w Polsce. Nie chcą też słyszeć o żadnym prawie dla mniejszości narodowych [...]. Federaliści to jest ta sama banda, tylko jeszcze niebezpieczniejsza, gdyż pokryta frazesami demokratycznymi”²⁵⁵. Pisano, że terytorium wyborcze tak przykrojono, by w efekcie wprowadzenia terroru wyborczego zdobyć w Sejmie większość, która opowie się za wcieleniem do Polski, co będzie demonstracją adresowaną do Ligi Narodów²⁵⁶.

Kijem włożonym w mrowisko stały się artykuły Jonasza Szapiry w „Unzer Tog”. Zaznaczywszy, że powstrzymanie się Żydów od udziału w Sejmie jest przesądzone, a termin zgłoszenia list kandydatów upłynął, publicysta poddał politykę („politykierstwo”) przywódców społeczności druzgocącej krytyce. Szapiro powtórzył opinię wyrażaną publicznie już wcześniej: ekonomiczne i kulturalne interesy społeczności Żydów litewskich były silniej związane z Polską niż z jakimkolwiek innym państwem²⁵⁷. Skądinąd wobec alternatywy, w której obliczu stanąć musiał Sejm: „Do Polski czy do Litwy?” — demokratą żydowski uznał, że poparcie społeczności polskiej w wyborach oznaczałoby akceptację bezprawia i ucisku Żydów w Polsce, dowód lekceważenia walki o narodowo-kulturalną autonomię. Konkluzja tych rozważań Szapiry zasługuje na uwagę.

²⁵⁴ LCVA, f. 19, ap. 1, b. 68, k. 55.

²⁵⁵ LCVA, f. 70, ap. 1, b. 349, k. 101–102: *Referat z prasy żydowskiej z 31 grudnia 1921 roku*. [Jednodniówka „Unzer Trybune” z 31 grudnia 1921].

²⁵⁶ Ibidem.

²⁵⁷ Ibidem, k. 134: *Raport codzienny z prasy żydowskiej z 26 grudnia 1921 roku*. [Do Polski czy do Litwy? „Unzer Tog” z 26 grudnia 1921].

Pisał on mianowicie: „[...] nas nie może zadowolić żadne rozstrzygnięcie zagadnienia: do Polski czy do Litwy. I nie darmo znajduje wśród nas im dalej, tym więcej zwolenników idea decyzji kompromisowej, czy to w postaci federacji polsko-litewskiej, czy też jako utworzenie wielkiej Litwy, która ma być ekonomicznie związana z Polską, a w której wszystkie cztery narodowości byłyby [...] równouprawnione”²⁵⁸. Problem polegał jednak na tym, że czas takiej idei minął. Jeśli za rządów pierwszej TKRz. zwolennicy koncepcji federalistycznych zdobyliby poparcie kręgów żydowskich, to wybory zapowiedziane przez Żeligowskiego wkrótce po zajęciu Wilna stałyby się nieco bardziej prawdopodobne. Teraz federaliści znajdowali się w defensywie.

Łatwo się domyślić, że działacze kierunku prolitewskiego, autorzy decyzji o bojkocie wyborów, nie mogli refleksji Szapiry pozostawić bez repliki. Ukazała się ona na łamach „Unzer Frajnd”. Podniesiono kwestię znaczenia dróg wodnych i związków z Kownem, jednak jako pierwszoplanowy, wysunięto argument, że „Wilno zawsze odgrywało znaczną rolę w handlu zamiennym między Rosją a Niemcami, jeszcze większą rolę może odegrać Wilno teraz przy odbudowie gospodarczej Rosji, która się odbędzie przy udziale Niemiec [...]. Wilno może odegrać kolosalną rolę w handlu, pośrednicząc między Niemcami a Rosją”²⁵⁹. Wyjścia z impasu politycznego i gospodarczego publicysta syjonistycznego dziennika upatrywał w powstaniu Wielkiej Litwy, utworzonej „z Litwy Środkowej, Litwy kowieńskiej i części Białorusi, które przeszły do Polski według traktatu ryskiego [...]. Dla tak wielkiej Litwy, która składałaby się z trzech części autonomicznych, zbudowanych na fundamencie kantonalnym, federacja z Polską, jako między dwiema równymi stronami, byłaby bardzo pożądana”²⁶⁰. Po raz kolejny więc organ syjonistów dawał podstawę do powtarzania stereotypowych sądów o wrogu wobec interesów Polski stanowisku Żydów. Nietrudno zauważyć, że w zaistniałej sytuacji wizja tak skonstruowanej „Wielkiej Litwy” nie była oderwanym od konkretnych warunków ideałem. Nieodparcie nasuwał się obraz realiów, w jakich „część Białorusi, która przeszła do Polski według traktatu ryskiego”, mogłyby się znaleźć poza granicami państwa polskiego. Musiałaby to być — zapowiedziana przez publicystykę litewską od dłuższego czasu — nowa wojna, w której przeciw Polsce wystąpiłyby Rosja i Niemcy. Pamiętano, że idee trójkantonalnej struktury państwowej, do jakiej wiosną 1919 i jesienią 1920 roku — nawet wbrew narodowo-demokratycznej większości sejmo-

²⁵⁸ Ibidem.

²⁵⁹ Ibidem, k. 108: *Referat z prasy żydowskiej z 2 stycznia 1922 roku*. („Unzer Frajnd” z 1 stycznia 1922).

²⁶⁰ Ibidem, k. 77: *Referat z prasy żydowskiej z 8 stycznia 1922 roku*. („Unzer Frajnd” z 8 stycznia 1922).

wej — zmierzał Piłsudski, nie budziły wśród syjonistów wileńskich żadnego odzewu. Wieszczanie szansy na radykalną zmianę opinii przywódców Litwy w sprawie federacji także nie miało realnych podstaw.

W dniu wyborów żydowskie gazety wileńskie zgodnie podnosiły, że wobec bojkotu aktu wyborczego przez mniejszości narodowe Sejm Wileński traci swe znaczenie jako reprezentacja woli ludności i — w najlepszym razie — może jedynie odzwierciedlić układ sił w społeczeństwie polskim²⁶¹. Społeczeństwo żydowskie rzeczywiście zbojkotowało wybory do Sejmu Wileńskiego, albowiem frekwencja wśród Żydów wyniosła zaledwie 15,3%. Bojkot w pełni udał się w Wilnie, gdzie głosowało zaledwie 1,4% Żydów, natomiast na prowincji frekwencja była zróżnicowana i wynosiła od 14,8% w okręgu lidzkim do 64,8% w brasławskim²⁶². Wyraźnie zaznaczył się olbrzymi wpływ partii politycznych i prasy żydowskiej w Wilnie, natomiast na prowincji widoczny był on w znacznie mniejszym stopniu. Frekwencja w mniejszych ośrodkach wiązała się prawdopodobnie ze znaczeniem środowisk ortodoksyjnych. Przyczyn poziomu frekwencji i wyników wyborów na prowincji prasa żydowska w Wilnie upatrywała w obawach Żydów przed narażeniem się sąsiadom²⁶³. Można zaryzykować pogląd, że na prowincji ściślejsze były więzy lokalne, łączące miejscowe społeczeństwo i górujące niekiedy nad podziałami narodowymi. Jakkolwiek kwestia ta wymagałaby dokładnych badań, przykłady takich więzi można przytoczyć. Oto kierownik Straży Kresowej w raporcie obrazującym stosunki w powiecie święciańskim odnosił się (*nota bene* bardzo krytycznie) do faktu, że miejscowy „starosta popiera organizacje żydowskie, pozwolił na urządzenie tanecznej zabawy »Purim« w dniu Wielkiego Czwartku (...). Pan starosta uświetnił swoją obecnością zabawę żydowską...” Inne zarzuty dotyczyły popierania przez urzędników starostwa działalności spółki żydowskiej²⁶⁴.

Bezpośrednio po wyborach prasa żydowska starała się zminimalizować ich znaczenie, a zarazem osłabić wrażenie porażki. Wybory wszak odbyły się, frekwencja okazała się spora mimo bojkotu Litwinów i Żydów. Ze środowisk niezależnych padały zarzuty popełnienia przez przywódców

²⁶¹ LGVA, f. 53, ap. 23, b. 1467, k. 79: Referat z prasy żydowskiej z 9 stycznia 1922 roku. („Unzer Tog” z 8 stycznia 1922).

²⁶² Zob. Š. Liekis: *A State...*, s. 165.

²⁶³ „Unzer Tog” z 15 stycznia 1922 roku zamieścił korespondencję z okręgu oszmiańskiego: „Wybory były jawne. Z jednej strony stał długi szereg chłopów i patrzył, na jaką listę Żydzi głosują, a z drugiej strony »panowie«. Żydzi, którzy przyszli głosować, znaleźli się w dużym zakłopotaniu. Nie wiedzieli, co robić. Większa część z nich uważała, że większy strach zacząć z panem niż z prostym chłopem, i głosowała za czarnosecińską listą nr 1”. LGVA, f. 53, ap. 23, b. 1467: Referat z prasy żydowskiej z 16 stycznia 1922 roku.

²⁶⁴ LGVA, f. 20, ap. 1, b. 17, k. 78: Raport kierownika powiatu święciańskiego Straży Kresowej za miesiąc marzec [1921].

żydowskich poważnego błędu politycznego. Warto w tym miejscu przypomnieć konkluzję badacza historii Żydów Antoniego Polonskiego w sprawie eksperymentu, jakim była zgoda polityków litewskich na wprowadzenie żydowskiej autonomii kulturalno-personalnej na Litwie. „Obie strony pokładały w nim nierealistyczne nadzieje. Litwini wierzyli, że Żydzi pomogą im odzyskać Wilno i Memel oraz przyciągnąć Białorusinów do wielonarodowej Litwy. Jednak w jednorodnym narodowościowym państwie Litwini nie czuli już potrzeby wspólnoty z Żydami, a ponadto rychło okazało się, że Żydzi nie będą stanowili znaczącego czynnika w odzyskiwaniu Wilna. Żydzi ze swej strony zbyt serio potraktowali zapewnienia czołowych polityków litewskich. Zaangażowanie tych ostatnich w sprawę autonomii żydowskiej zależało bowiem od jej miejsca w ich szerszych celach. (...) Pomimo niepowodzenia wpływ litewskiego eksperymentu z autonomią żydowską na życie polityczne polskich Żydów był ogromny. Pomijając przykład litewski (...), trudno zrozumieć niektóre aspekty polityki polsko-żydowskiej”²⁶⁵. Można polemizować z jednym z poruszonych tu wątków, mianowicie z tezą, że Litwini oczekiwali przyciągnięcia Białorusinów do wielonarodowej Litwy, istotne bowiem było tylko pozyskanie elit białoruskich do poparcia stanowiska litewskiego. Współpraca, a przynajmniej pewna koordynacja poczynąń polityków białoruskich i żydowskich, była faktem, mogła też stanowić poważny atut w rękach działaczy żydowskich. Ale dążeniem elit litewskich nie było wcale doprowadzenie do utworzenia państwa wielonarodowego i wiele racji było w utyskiwaniach prasy żydowskiej, iż obie strony litewska i żydowska miały co innego na myśli, mówiąc o autonomii narodowej. Na łamach pisma „Unzer Frajnd” zamieszczona została charakterystyczna przemowa ministra bez teki w rządzie Litwy Maxa Sołowiejczyka wygłoszona podczas sesji Żydowskiej Rady Narodowej pod koniec 1921 roku. Powiedział on m.in.: „Kiedy Litwini podpisali deklarację paryską o prawach mniejszości narodowych, to mieli oni bardzo małe pojęcie o autonomii narodowej, nawet osoby z kręgów rządowych wierzyły, że autonomia narodowa ogranicza się do prawa budowania własnych szkół”²⁶⁶. Zarazem rangi autonomii, na którą zgodziła się Litwa, nie doceniali politycy polscy, tak jak często nie doceniają jej historycy. W wielu pracach można znaleźć odzwierciedlenie poglądów wyrażanych na posiedzeniu Komitetu Politycznego Rady Ministrów RP, że nie zważając na porozumienia z Kownem, Żydzi wileńscy byli skłonni pójść do urn wyborczych, gdyby zostały zrealizowane ich

²⁶⁵ A. Polonsky: *Dlaczego mord w Jedwabnem był możliwy*. W: *Świat niepożegnany. Żydzi na dawnych ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej w XVIII–XX wieku*. Red. K. Jasiewicz. Warszawa 2004, s. 708.

²⁶⁶ *Autonomia żydowska na Litwie Kowieńskiej*. (Z szóstej sesji Rady Narodowej). „Unzer Frajnd” z 4 grudnia 1921.

najważniejsze postulaty, dotyczące proporcjonalnego subwencjonowania przez państwo szkolnictwa żydowskiego Wileńszczyzny, złagodzenia nowo wprowadzonych na Litwie Środkowej przepisów o świętowaniu niedzieli i możliwości handlu w tym dniu oraz nadania gminom żydowskim statusu uwzględniającego kulturalną, narodową i wyznaniową odrębność. Te sprawy rzeczywiście stały się przedmiotem gorących sporów. Jednak deklaracja Wygodzkiego brzmiała jednoznacznie: „gminy religijnej nie weźmiemy”. Sugestia polityków polskich, by przy zachowaniu szyldu gminy religijnej w praktyce przyznać jej znacznie większe kompetencje, została odrzucona. Postulaty żydowskie wzorowały się na budowanym na Litwie systemie, w którym gminy, jako organy autonomii narodowej, wybierałyby Radę Narodową. Żydzi rzeczywiście woleliby „Wielką Litwę” w rozumieniu państwa wielu narodów, co nie zgadzało się z koncepcjami elit litewskich, ale w Polsce słusznie nie widzieli szans na budowę autonomii narodowej, a to ona stanowiła cel zasadniczy. Dlatego ostatecznie, mimo sporego zróżnicowania poglądów, to wizja autonomii przesądziła o solidarnej postawie Żydów wileńskich. Wybory do Sejmu Wileńskiego były więc jednym z aspektów stosunków polsko-żydowskich, których bez odniesienia do „eksperymentu” litewskiego — jak pisał Polonsky — nie sposób wyjaśnić²⁶⁷.

Trudna droga do normalizacji

Prasa żydowska oceniła skład Sejmu Wileńskiego krytycznie, co wobec wyniku wyborów nie może dziwić. Zwycięstwo bloku stronnictw narodowych komentowano bardzo kąśliwie. Bez sympatii pisano też o przedstawicielach Rad Ludowych, zmierzających do polonizacji chłopów litewskiego i białoruskiego²⁶⁸. Znakomicie bardziej pojednawczo występował Szapiro, który powracał do tezy o gospodarczych korzyściach związku Wileńszczyzny z Polską i apelował, by politycy zadali sobie trud szukania porozumienia z narodami, z którymi los związał Żydów litewskich²⁶⁹.

²⁶⁷ Ś. Liekis: *A State...*, s. 157–166; E. Mendelsohn: *Żydzi Europy Środkowo-Wschodniej w okresie międzywojennym*. Warszawa 1992, s. 57–72; M. Sobczak: *Stosunek Narodowej Demokracji do kwestii żydowskiej w Polsce w latach 1918–1939*. Wrocław 1998, s. 99.

²⁶⁸ LGVA, f. 19, ap. 1, b. 264, k. 99–100: *Raport z prasy żydowskiej z 21 stycznia 1922 roku*. („Gajt” nr 2).

²⁶⁹ LGVA, f. 70, ap. 1, b. 349, k. 49: *Referat z prasy żydowskiej z 19 stycznia 1922 roku*. (*Koniunktury ekonomiczne Litwy Środkowej*. „Unzer Tog” z 19 stycznia 1922).

Syjonisci przeżywali porażkę swej polityki. Stawała się ona tym dotkliwsza, im bardziej wieści z Kowna okazywały się odbiegać od oczekiwań²⁷⁰. Metoda budowy autonomii, wyprzedzającej uregulowania prawne, postawiła społeczność żydowską w obliczu braku gwarancji ustawowych dla stabilności powołanych instytucji autonomicznych. Stało się jasne, że zarówno fundusze, jak i obsada urzędu ministra ds. żydowskich były uzależnione od układu sił w Sejmie litewskim²⁷¹. To zapewne wyjaśnia dość charakterystyczną zmianę tonu wypowiedzi lidera syjonistów. Pod adresem polskich mężów stanu wykonał Wygodzki pewien ukłon, mówiąc o szansie na zbudowanie fundamentu owocnej i przyjaznej współpracy oraz wyraził nadzieję, że „uda się utworzyć wspólną żydowsko-polską wewnętrzną i zewnętrzną politykę w naszym kraju”²⁷². Podczas odczytu w lokalu Partii Syjonistycznej Wygodzki wyrażał przekonanie, że eksperyment bolszewicki zbankrutował i wszyscy czekają na „prawdziwego gospodarza byłej wielkiej Rosji”, a zatem mocarstwa nie spieszą się z ustaleniem granic i uznaniem nowych państw. Dlatego — zdaniem przywódcy syjonistów — Liga Narodów wstrzymuje się z ostateczną decyzją w sprawie Wilna. Kompromis między stanowiskiem Polski i Litwy mówca uznał za nieprawdopodobny. Przyznał, że państwowość polska dowiodła w ciągu minionych trzech lat posiadania „wielu zdolności życiowych”, uznał jednak, że szanse Polski zależą od rozwiązania kwestii żydowskiej i innych mniejszości narodowych. Nie omieszkął napiętnować antysemityzmu, przejawiającego się w Polsce już nie pogromami, ale spychaniem Żydów z ich pozycji ekonomicznych²⁷³.

²⁷⁰ *Autonomia żydowska na Litwie Kowieńskiej*. „Unzer Frajnd” z 4 grudnia 1921. Piśmo zamieściło przemowę ministra bez teki w rządzie Litwy Maxa Sołowiejczyka, wygłoszoną na sesji Żydowskiej Rady Narodowej. Mówił on m.in.: „Nasi Żydzi litewscy mało interesują się autonomią narodową i nawet nie wykorzystują praw, jakie mają, szczególnie się to uwydatnia przy sprawie językowej. (...) Mieliliśmy nadzieję, że w walce o nasze prawa narodowe poprą nas Białorusini i Polacy, w końcu zostaliśmy w walce o prawa mniejszości narodowych osamotnieni, a walczyć musimy z ludźmi, którzy po większej części nie dorośli, ażeby być przedstawicielami wysoko kulturalnego państwa, ludźmi, którzy są przeziąknięci pojęciami państwa policyjnego, jakim była Rosja. (...) W tych dniach zostanie rozstrzygnięty los Wilna, zrobimy w Wilnie Sejm; jeden słup już jest: Polacy. Szukają teraz drugiego. Litwinów nie bierze się pod uwagę, jest ich bardzo mało i na pewno nie pójdą, zaś Białorusini nie mają faktycznie określonej jedności narodowej, więc zostają tylko Żydzi, a jeśli się okaże, że część z nich zmieniła swoje dotychczasowe stanowisko i znajdzie się dół do wstawienia słupa, to dół ten wykopali obecni budowniczowie Litwy z ich stosunkiem do Żydów”.

²⁷¹ Szerzej zob. Š. Liekis: *A State...*, s. 180–185.

²⁷² LGVA, f. 70, ap. 1, b. 349, k. 53: *Referat z prasy żydowskiej z 18 stycznia 1922 roku*. („Unzer Frajnd” z 18 stycznia 1922).

²⁷³ *Ibidem*, k. 40: *Referat z prasy żydowskiej z 25 stycznia 1922 roku*. („Unzer Frajnd” nr 22).

Elastyczność i umiejętność negocjacji wykazał w tych warunkach Meysztowicz. Zaprosił do siebie przedstawicieli społeczności żydowskiej w celu omówienia sprawy obecności przedstawicielstwa żydowskiego na otwarciu Sejmu. Wygodzki odniósł się co prawda sceptycznie do udziału w uroczystości, ostatecznie wystąpił przeciw propozycji zaproszenia przedstawicieli instytucji żydowskich na otwarcie Sejmu, jednak atmosfera rozmów stała się dość ciepła. Przedstawiciele władz przyrzekli, że szkoły żydowskie będą utrzymywane przez rząd, a językiem wykładowym będzie żydowski lub hebrajski²⁷⁴.

Podobne obietnice padły podczas spotkania z prezesem TKRz. delegacji Centralnego Komitetu Rodzicielskiego, która w imieniu 28 szkół żydowskich prosiła o pomoc w wysokości 20 mln marek. Na prośbę nieznających języka polskiego członków delegacji, by rozmawiać w języku rosyjskim, Meysztowicz zaproponował jidysz jako język, którym może się swobodnie posługiwać. W sprawie zapomogi obiecał porozumieć się z dyrektorem Departamentu Oświaty co do sumy, jaką TKRz. może zaproponować²⁷⁵. Podczas kolejnej narady działaczy żydowskich u Meysztowicza, w dniu 30 stycznia, prezes TKRz. zaproponował wniesienie do Sejmu deklaracji przedstawicieli Żydów wileńskich²⁷⁶, która byłaby dowodem uznania znaczenia tego organu przedstawicielskiego. Jak pisał sam Meysztowicz, koncesje, jakie w wyniku rozmów otrzymało społeczeństwo żydowskie, nie były zbyt duże: „Dałem im Klub Inteligentów, ustawę o rzeżakach, przepustki do Warszawy i pięć milionów na szkoły, a mogę powiedzieć sumiennie, że im się należy znacznie większa suma”. Negocjacje w sprawie deklaracji uznania Sejmu Wileńskiego, która mogłaby zatrzeć wrażenie bojkotu oraz nadać mu charakter neutralności, toczyły się wokół innych koncesji. Meysztowicz pisał do szefa Wydziału Wschodniego MSZ: „Robiłem aluzje, że dostanę za deklarację: przedłużenie handlu w soboty i niedziele o dwie godziny, półroczny dodatek w sumie dwunastu milionów mk polskich na szkoły oraz gminy wyznaniowe, z nadzieją na Radę Narodową na przyszłość. Żydzi się na to nie zgodzili. Jestem zdania, że dla utrzymania z nimi dobrych stosunków trzeba bez względu na to dać wyżej wymienione 12 milionów mk pol[skich], które zdaniem moim, im się słusznie należą”²⁷⁷. Wygodzki w imieniu partii żydowskich uznał, że nowej deklaracji nie będzie, albowiem Żydzi nie mogą na razie określić swego stosunku do Sejmu. Oceniał, że nastąpiło jednak zbliżenie

²⁷⁴ LCVA, f. 53, ap. 23, b. 1467, k. 53: *Raport z prasy żydowskiej z 27 stycznia 1922 roku*. („Unzer Frajnd” z 27 stycznia 1922).

²⁷⁵ LCVA, f. 19, ap. 1, b. 68: *Sprawozdanie z 27 stycznia 1922 roku*.

²⁷⁶ Inaczej przedstawia sprawę Z. K r a j e w s k i: *Geneza i dzieje...*, s. 95.

²⁷⁷ LCVA, f. 19, ap. 1, b. 92, k. 26. Tajne pismo prezesa TKRz. do dyrektora Wydziału Wschodniego MSZ.

Żydów z Polakami i ujawnienie obustronnej chęci do wspólnej pracy dla dobra kraju. W sprawie subsydium rządowego na szkolnictwo żydowskie ustanowiono kolejność otrzymywania zapomóg przez poszczególne instytucje oświatowe. Wygodzki zaproponował, aby sumy na szkolnictwo żydowskie przechodziły przez gminę. Następnie rozpatrywano statut gmin żydowskich. Przedstawiciele Żydów poproszono o wypowiedzenie się na temat ich stosunku do gminy o charakterze wyznaniowym. Wygodzki oświadczył w tej materii, że dla ludności żydowskiej gmina wyznaniowa jest nie do przyjęcia. „Na stwierdzenie, że gminie religijnej mogłyby być przyznane te same prawa i zakres działalności, odpowiedział dr Wygodzki, że tu chodzi nie o prawa i kompetencje, ale o rzecz zasadniczą — uznanie narodowych praw Żydów, a na gminach religijnych nie można zbudować autonomii narodowej. Jeżeli nas zmuszą do przyjęcia gminy religijnej, to w każdym razie zostanie ona na papierze, w życie zaś nie wejdzie”²⁷⁸.

Stopniowe ocieplanie stosunków nie oznaczało, oczywiście, zaniku tonu polemicznego w prasie żydowskiej. Decyzję w sprawie woli włączenia Wileńszczyzny do Polski „Unzer Tog” powitał uszczypliwymi komentarzami. Dziennik żydowski przypominał o aresztowanych i deportowanych Litwinach i Białorusinach, za którymi Sejm się nie ujął²⁷⁹.

W ostatnim okresie istnienia Litwy Środkowej w stosunkach polsko-żydowskich pozostawało wiele spraw kontrowersyjnych, niezłatwionych. W ocenie władz administracyjnych większość społeczeństwa żydowskiego zajęła stanowisko wyczekujące, nie demonstrując jednak nieżyczliwości. Trwały wewnętrzne spory między syjonistami a lewicą, która pozostawała w opozycji wobec władz Gminy Wileńskiej. Ugrupowania mające reprezentantów w Radzie Gminy czyniły starania, by wzmocnić jej strukturę i usprawnić działanie, w nadziei że ostatecznie rząd polski zaakceptuje Gminę w zastanym kształcie. Przystąpiono do organizacyjnego wzmocnienia ugrupowań partyjnych, przygotowując się w ten sposób do spodziewanych nowych wyborów do Gminy Żydowskiej. Wyraźnie zniknął z prasy żydowskiej wątek porównań sytuacji w Polsce i na Litwie. Coraz częściej ukazywały się notatki ilustrujące frustrację, jaką wywoływało wycofywanie się Litwinów ze zobowiązań dotyczących instytucji żydowskiej autonomii narodowej²⁸⁰.

²⁷⁸ LGVA, f. 70, ap. 1, b. 349, k. 27: *Raport z prasy żydowskiej z 1 lutego 1922 roku*. („Unzer Frajnd” z 1 lutego 1922).

²⁷⁹ Ibidem, k. 16. (*Również akt historyczny*. „Unzer Tog” nr 338).

²⁸⁰ LGVA, f. 19, ap. 1, b. 264, k. 140: *Raport z prasy żydowskiej z 26 stycznia 1922 roku*. (*Ostatnie wiadomości z Kowna*. „Unzer Frajnd” z 26 stycznia 1922). W organie syjonistów można było przeczytać: „Projekt dr. Sołowiejczyka, który został przyjęty przez litewski gabinet ministrów, nie znalazł poparcia u litewskich partii, i tak cała kwestia praw

Spore kontrowersje łączyły się z finansowaniem szkolnictwa. Konflikt w tej sprawie trwał do końca państwowości „środkowolitewskiej”. Oceniając sytuację szkolnictwa w momencie inkorporacji Wileńszczyzny do Rzeczypospolitej, kurator Okręgu Szkolnego Wileńskiego w poufnym piśmie do ministra WRiOP z 10 sierpnia 1922 roku informował, że starające się o wznowienie koncesji szkoły żydowskie w wielu wypadkach chcą, by językiem wykładowym pozostał język rosyjski²⁸¹.

Białorusini na Litwie Środkowej

Litwa Środkowa czy Zachodnia Białoruś?

W przededniu działań podjętych przez gen. Lucjana Żeligowskiego na stosunkach polsko-białoruskich nadal ważyły negatywne konsekwencje poprzedniego okresu. Przez niemal rok, od lata 1919 roku aż do ofensywy Tuchaczewskiego, trwał eksperyment związany z funkcjonowaniem Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich i próbą budowy pod polskim protektoratem struktur białoruskich w Mińsku²⁸². Etap ten, zamknięty wkroczeniem Armii Czerwonej do Mińska, przyniósł obu stronom sporo rozczarowań, a zarazem stał się przyczyną dalszej polaryzacji białoruskich środowisk narodowych. Rozrzut poglądów elit białoruskich był na tyle duży, że nawet grupa o nastawieniu zasadniczo propolskim dzieliła się na niechętne sobie kręgi. Przygotowania do akcji Żeligowskiego objęły rozmowy z niektórymi politykami białoruskimi z kręgu Rady Najwyższej. Przed-

mniejszości narodowych wisi na włosku. W związku z tym prasa żydowska rozpoczęła szeroką kampanię na rzecz autonomii narodowej i opublikowała cały szereg dokumentów, z których widać, że natychmiast po powstaniu państwa litewskiego różni przedstawiciele rządu ogłosili, że zgadzają się dać żydostwu litewskiemu pełne prawa mniejszości narodowych. »[...] to są weksle — wartościowe zobowiązania — a teraz nadszedł czas ich pokrycia. Czy można je zostawić bez pokrycia?«. Byłoby to bankructwem państwowości litewskiej”. Ibidem, k. 146 [*Los narodowej autonomii na Litwie*. „Unzer Frajnd” z 31 stycznia 1922].

²⁸¹ LGVA, f. 172, ap. 1, b. 981, k. 51–52. Poufne pismo Kuratorium Okręgu Szkolnego Wileńskiego do Ministra WRiOP z 10 sierpnia 1922 roku w sprawie szkół żydowskich z językiem nauczania żydowskim, hebrajskim i rosyjskim.

²⁸² Szeroko i szczegółowo na ten temat zob. J. Gierowska-Kałuża: *Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich (19 lutego 1919–9 września 1920)*. Warszawa 2003.

stawiciele tego środowiska (Wacław Iwanowski, Bronisław Taraszkiewicz) współpracowali przy powoływaniu Tymczasowej Komisji Rządzącej, która pod przewodnictwem W. Abramowicza, wybitnego krajowca wileńskiego, objęła władzę na Litwie Środkowej. Natomiast Paweł Aleksyuk związał się w tym czasie z przygotowaniami do działań przedsięwziętych — również za wiedzą i z woli Piłsudskiego — na Białorusi, za linią demarkacyjną, przez gen. Stanisława Bułak-Bałachowicza. Wraz z Władysławem Adamowiczem (ojcem) Aleksyuk współtworzył w Warszawie Białoruski Komitet Polityczny (BKP). W jego skład weszli także Eugeniusz Mitkiewicz i Antoni Lewicki. Dnia 12 października 1920 roku BKP porozumiał się z gen. Bałachowiczem²⁸³. BKP zobowiązał się prowadzić akcję werbunkową do mającej powstać pod dowództwem gen. Bułak-Bałachowicza armii białoruskiej, ten zaś obiecał oddawać komitetowi władzę cywilną na zajmowanych stopniowo terenach etnograficznie białoruskich²⁸⁴. Trudno powiedzieć, czy w wypadku powodzenia akcji gen. Bułak-Bałachowicza, do struktury tworzącej kanton „wschodniolitewski”, a więc białoruski, przyłączono by te wschodnie powiaty dawnej guberni wileńskiej, które nie weszły w skład Litwy Środkowej. Zajęte przez wojsko polskie, stanowiły one osłonę działań Żeligowskiego od wschodu. Ich znaczenie strategiczne polegało na utrzymaniu ciągłości frontu antybolszewickiego z państwami bałtyckimi — Łotwą i Estonią. Podczas rokowań ryskich Stanisław Grabski, przedstawiciel obozu narodowego, mocno podkreślał potrzebę posiadania Dżisny i Wilejki, właśnie jako gwarancji pomyślnego rozwiązania kwestii wileńskiej („korytarz Grabskiego”)²⁸⁵. Zarazem — bez ułożenia poprawnych i stabilnych stosunków z Litwą — powiaty te stanowiły jedynie wąski i niebezpieczny pas, łatwy do przecięcia w wypadku współdziałania niemiecko-rosyjskiego.

W referacie wygłoszonym z okazji obchodów 13. rocznicy ogłoszenia niepodległości Białorusi działacz białoruski w Wilnie Radosław Ostrowski ocenił, że do akcji Żeligowskiego „optymiści” białoruscy odnieśli się przychylnie, a nawet powstała „koncepcja utworzenia Zachodniej Białorusi ze stolicą w Wilnie. Koncepcję tę jednak pogrzebała Warszawa i przystąpiła do realizacji innej koncepcji — Litwy Środkowej”²⁸⁶. Oczekiwanie na zgodę strony polskiej, by Wilno stało się centralnym ośrodkiem

²⁸³ LGVA, f. 51, ap. 17, b. 20, k. 5: *Krótki zarys zagadnienia białoruskiego*. [Dalej: *Krótki zarys...*].

²⁸⁴ Ibidem. Por. *Sąsiedzi wobec wojny 1920 r. ...*, s. 111–112; O. Łatyszonek: *Białoruskie formacje...*, s. 166–171.

²⁸⁵ S. Grabski: *Pamiętniki*. T. 2..., s. 174–175; W. Wojdyło: *Traktat w Rydze...*, s. 57.

²⁸⁶ LGVA, f. 53, ap. 23, b. 1076, k. 183: *Miesięczne sprawozdanie sytuacyjne za czas od 10 marca do 9 kwietnia 1931 roku*.

Białorusi Zachodniej, grzeszyło brakiem realizmu, ale — wobec równoległych zamysłów w sprawie akcji Bałachowicza — powiaty wschodnie obszaru, ogłoszonego przez Żeligowskiego „Litwą Środkową”, rzeczywiście mogły stanowić płaszczyznę narodowo-politycznych prac działaczy białoruskich. Opinia Ostrowskiego sugeruje więc, że z akcją Żeligowskiego łączono po stronie białoruskiej pewne projekty i nadzieje, natomiast czynnik „warszawski” (przede wszystkim większość sejmowa) przeforsował zawężenie pierwotnie zapowieranego zasięgu terytorialnego państwowości tworzonej przez Żeligowskiego do terenów podwileńskich, obejmując kierowaną z Warszawy administracją obszar, który zamieszkiwał znaczny odsetek ludności białoruskiej.

Działacze białoruscy, którzy korzystając z akcji Żeligowskiego, zamierzali budować zręby „Białorusi Zachodniej”, w początkach istnienia Litwy Środkowej starali się objąć swą pracą organizacyjną obszar niezajęty faktycznie w całości przez „zbuntowane” oddziały. Sądzić można, że początkowe dokonania, np. w sferze oświatowej, na terenach pozostających pod kontrolą armii polskiej możliwe były po części dzięki życzliwej czy co najmniej neutralnej postawie czynników wojskowych, głównie Oddziału II. Białoruskie działania na niwie szkolnej w pierwszych miesiącach istnienia Litwy Środkowej koncentrowały się przede wszystkim w powiecie oszmiańskim i gminach doń przylegających. (Było to zgodne z literą dekretu Żeligowskiego, który określał terytorium Litwy Środkowej jako sięgające aż do linii układu litewsko-sowieckiego z lipca 1920 roku). Liczono zapewne, że dorobek pracy kulturalno-oświatowej na ziemi oszmiańskiej zapoczątkuje budowę „Białorusi Zachodniej”, a może kantonu białoruskiego w wielonarodowym państwie litewskim. W praktyce administracja podlegająca TKRz. tak daleko na południe i południowy wschód nie sięgnęła. Wkrótce zresztą południowa granica Litwy Środkowej ukształtowała się wzdłuż linii: Olkieniki — Bieniakonie — Dziewieniszki — Traby — Lebie-dzewo (co pozostawiało poza nią większą część powiatu oszmiańskiego i niemal cały powiat lidzki)²⁸⁷. Wiosną 1921 roku doszło do korekt granicznych, w których wyniku gminy powiatów lidzkiego i części oszmiańskiego przekazano administracji powstającego województwa nowogródzkiego²⁸⁸. Nasuwało się pytanie, czy polska „Litwa wileńska” stanowiła nadal segment „środkowy” — skoro na wschodzie — po porażce Bałachowicza i zawarciu traktatu ryskiego — zamiast białoruskiej „Litwy Wschodniej” było terytorium państwa polskiego.

W styczniu 1921 roku odbył się w Wilnie zjazd przedstawicieli różnych białoruskich organizacji politycznych: Rady Najwyższej (Arkadiusz Smo-

²⁸⁷ Ibidem, s. 84.

²⁸⁸ Ibidem, s. 59.

licz, Kuźma Tereszczenko), BKP (Aleksiuk, Własow), Białoruskiej Komisji Wojskowej (Jakubeni), obecni byli także reprezentanci społeczności białoruskiej z Litwy Środkowej, Litwy kowieńskiej i działacze z terenów zajętych przez bolszewików. Zjazd uchwalił zwrócenie się do rządu polskiego z postulatami uwzględnienia praw języka białoruskiego w urzędach i administracji; utworzenia szkół z językiem wykładowym białoruskim; uwzględnienia najżywotniejszych interesów ludności białoruskiej, krzywdzonej przez urzędników polskich²⁸⁹. Jednocześnie przygotowano memoriał do Ligi Narodów, w którym stwierdzono, że tereny białoruskie zostały bezprawnie podzielone. „Ze szczególnym naciskiem memoriał podkreślał białoruski charakter ziemi grodzieńskiej i dochodził do wniosku, że jedynie Bug i Niemen mogą stanowić sprawiedliwą granicę polsko-białoruską”²⁹⁰. Memoriał odzwierciedlał rozczarowanie polityków białoruskich, którzy wcześniej wyrażali nadzieję, że przy okazji działań Żeligowskiego uda się położyć podwaliny Białorusi Zachodniej.

W pewnym uproszczeniu można polityczne środowiska białoruskie, aktywnie wpływające na kształt stosunków polsko-litewsko-białoruskich na Litwie Środkowej, podzielić na trzy główne ośrodki, znacznie różniące się pod względem deklarowanych celów i zajmujące odrębne stanowiska wobec polityki polskiej. Były to organizacje pozostające pod wpływem Białoruskiego Komitetu Narodowego (BKN) w Wilnie, które utrzymywały kontakt z ośrodkiem Łastowskiego w Kownie, grupa działaczy Rady Najwyższej, którą wspierało środowisko krajowców i federalistów, niektórzy funkcjonariusze Oddziału II, a także grono na plan pierwszy wysuwające działania o charakterze antysowieckim, skupione wokół Pawła Aleksiuka i gen. Stanisława Bałachowicza. Oczywiście, wyeksponowanie tych trzech ośrodków pozostawia niejako w cieniu kręgi, które w największym stopniu stawiały na współpracę z Mińskiem, tzn. białoruskich bolszewików i część eserów. Po porażce Rosji sowieckiej w wojnie 1920 roku środowiska te — zachowując konspirację — utrzymywały nadal kontakty zarówno z Mińskiem, jak i Kownem, prowadziły także intensywną agitację²⁹¹.

²⁸⁹ *Krótki zarys...*, k. 63–64.

²⁹⁰ *Ibidem*, k. 64.

²⁹¹ W październiku 1920 roku w Wilnie powstał eserowski Komitet Dzielnicowy. Komitet ten był wileńską centralą agitacji eserowskiej na ziemi białoruskiej oraz swego rodzaju ekspozyturą rządu Łastowskiego, a także łącznikiem między Kownem i Mińskiem. *Krótki zarys...*, k. 68–69.

Białoruski Komitet Narodowy w Wilnie

Organem, którego znaczenie władze Litwy Środkowej i instytucje polskie musiały respektować, był przede wszystkim Białoruski Komitet Narodowy²⁹², skupiający zresztą organizacje bardzo niejednorodne programowo. Po doświadczeniach z czasów ZCZW łączył je rosnący sceptycyzm wobec prób rozwiązywania kwestii białoruskiej w sojuszu z Polską. Niejasności dotyczące czasu powołania BKN starała się rozstrzygnąć Małgorzata Moroz, opowiadając się za datą 25 maja 1919 roku²⁹³. Utworzenie Białoruskiej Centralnej Rady Wileńszczyzny i Grodzieńszczyzny zepchnęło BKN na pozycję przedstawicielstwa lokalnego²⁹⁴. Od jesieni 1920 roku rozpoczął się nowy etap w dziejach wileńskiego BKN. Najpierw krótkotrwałe litewskie panowanie przywróciło Wilnu rolę centrum pewnego obszaru zamieszanego przez Białorusinów — tym razem ewentualnego „Piemontu” w państwie litewskim, a zaraz potem miasto stało się stolicą Litwy Środkowej, którą wielu polityków białoruskich uznawało raczej za Białoruś Zachodnią. Wzrost znaczenia Wilna w politycznym ruchu białoruskim musiał zwracać uwagę, skoro płk Andrzej Tupalski²⁹⁵ w swym memoriale o sprawach białoruskich uznał jesień 1920 roku za początek działalności BKN²⁹⁶. Ważną datą w dziejach komitetu był dzień 11 kwietnia 1921 roku, kiedy to jego członkowie uchwalili przejście funk-

²⁹² Ibidem, k. 65. Por. K. G o m ó ł k a: *Białorusini w II Rzeczypospolitej*. Gdańsk 1992, s. 80–81; E a d e m: *Między Polską a Rosją. Białoruś w koncepcjach polskich ugrupowań politycznych 1918–1922*. Warszawa 1994, s. 196; O. Ł a t y s z o n e k: *Białoruskie formacje...*, s. 162; E. M i r o n o w i c z: *Białorusini wobec państwa polskiego w latach 1918–1925*. W: „Białoruskie Zeszyty Historyczne”. T. 1. Red. E. M i r o n o w i c z. Białystok 1994, s. 20–28; I d e m: *Białoruś*. Warszawa 1999, s. 52; M. M o r o z: *Działalność Białoruskiego Komitetu Narodowego w Wilnie (1919–1938)*. „Białostocczyzna” [Białystok] 1997, nr 2, s. 48–61.

²⁹³ M. M o r o z: *Działalność Białoruskiego Komitetu Narodowego...*, s. 49. Wtedy to powołano w Wilnie organ, który miał reprezentować Białorusinów wobec władz polskich po oswobodzeniu Wileńszczyzny z rąk bolszewików w kwietniu tego roku. Prezesem BKN został Fabian Jaremicz. Zarazem wkrótce powstało ciało nadrzędne — Białoruska Centralna Rada Wileńszczyzny i Grodzieńszczyzny.

²⁹⁴ Trzeba pamiętać ponadto o aspiracjach Białoruskiego Komitetu Narodowego w Warszawie, z Leonem Dubiejkowskim na czele, i o utworzeniu w Mińsku, po jego zdobyciu przez wojska polskie, Tymczasowego Białoruskiego Komitetu Narodowego, którego prezesem był Kuźma Tereszczenko. Powołanie tych instytucji podkreśla w jakimś stopniu prowincjonalny charakter komitetu wileńskiego. Sytuację tę diametralnie zmienił bieg wydarzeń wojennych w 1920 roku i podpisanie traktatu ryskiego.

²⁹⁵ W 1921 roku Andrzej Tupalski mianowany został Delegatem Rządu RP w Wilnie, na miejsce Władysława Raczkiewicza.

²⁹⁶ LCVA, f. 22, ap. 1, b. 42, k. 28: A. T u p a ł s k i: *Memoriał „Sprawy białoruskie”*. [Dalej: A. T u p a ł s k i: *Sprawy białoruskie...*].

cji reprezentanta białoruskiej społeczności w Polsce, w związku z likwidacją Białoruskiej Centralnej Rady Wileńszczyzny i Grodzieńszczyzny oraz podziałem ziem białoruskich na mocy traktatu ryskiego²⁹⁷. Prezesem komitetu pozostawał Fabian Jaremicz. W skład BKN weszli m.in. tacy politycy białoruscy, jak: Aleksander Karabacz, Michał Kochanowicz, Janka Stankiewicz, ks. Adam Stankiewicz, Iwan Kraskowski, Maksym Harecki, Modest Jackiewicz, Michał Jackiewicz, Paweł Bildziuk, Klaudiusz Duszewski²⁹⁸.

Według opinii Oddziału II, BKN był „organizacją najbardziej poważną i posiadającą największe wpływy [...]. W organizacji tej zgrupowały się najwybitniejsze siły intelektualne. Komitet usiłował podporządkować sobie rząd Łastowskiego i w tym celu utrzymywał z nim ścisłą łączność, okazując mu wszelką możliwą pomoc. Oprócz tego Komitet utrzymywał kontakt ze wszystkimi grupami białoruskimi, do komunistów włącznie. Społeczny program tej organizacji był radykalny, politycznie — dąży(ł) do utworzenia Wielkiego Księstwa Białorusko-Litewskiego (Republiki Litewsko-Białoruskiej) w ogólnych granicach na północ i wschód od Bugu i Narwi aż po Dźwinę”²⁹⁹. Na takie stanowisko BKN wpływał fakt, że politycy białoruscy w Kownie poczynili kroki zmierzające do budowy autonomii białoruskiej we wspólnym państwie litewsko-białoruskim. Mieli oni nadzieję, że sukces Litwinów w sporze o Wilno pozwoli na włączenie do Litwy ziem białoruskich, które znalazły się w państwie polskim. Prawdę mówiąc, trudno sobie wyobrazić, iżby Litwa miała poważny zamiar i możliwość włączenia w swe granice znacznego obszaru z ludnością białoruską. Bez kolejnego wojennego zwrotu na arenie międzynarodowej sukces Litwy w sprawie Wileńszczyzny oznaczałby tylko podział ziem, na których mieszkali Białorusini, między trzy państwa. Dla Litwinów przyznana przez bolszewików polsko-białoruska Grodzieńszczyzna miała znaczenie jako osłona stolicy — Wilna — od bezpośredniego sąsiedztwa z państwem polskim. Dla Rosjan była łącznikiem z Prusami Wschodnimi. Doświadczenia 1920 roku — zawarcie przez Litwinów układu, który dzielił ziemie białoruskie — nakazywały zachowanie ostrożności. Jednak rząd Łastowskiego pozostawał na wychodźstwie, pozbawiony w gruncie rzeczy środków i możliwości szerszego działania, natomiast — wobec powodzenia akcji Żeligowskiego i perspektywy ewentualnego plebiscytu pod kontrolą Ligi Narodów — strona litewska wykazywała zainteresowanie pozyskaniem poparcia Białorusinów. Rząd Łastowskiego wyszedł tym oczekiwaniom na przeciw, wyznaczając delegację do rozmów. W dniu 11 listopada 1920

²⁹⁷ M. Moroz: *Działalność Białoruskiego Komitetu Narodowego...*, s. 50.

²⁹⁸ A. Tupalski: *Sprawy białoruskie...*, k. 28.

²⁹⁹ *Krótki zarys...*, k. 65.

roku została podpisana umowa litewsko-białoruska³⁰⁰. Rząd Łastowskiego zobowiązywał się do wsparcia w ewentualnym plebiscycie stanowiska Litwy oraz zgodził się na podjęcie współpracy wojskowej. W tej sytuacji oczywiste było dążenie do zacieśnienia współpracy z działaczami białoruskimi na Litwie Środkowej, przede wszystkim ze zgrupowanymi w BKN, i szukanie środków na propagowanie swego stanowiska w szerokich warstwach ludności białoruskiej w państwie polskim. Oficer Oddziału II kpt. I. Bandrowski tak oceniał wpływy Łastowskiego na Litwie Środkowej: „Najwięcej zwolenników ma Łastowski wśród demokratycznej inteligencji, a mianowicie — nauczycieli ludowych, drobnych pracowników białoruskich i źle zabezpieczonego duchowieństwa, jednym słowem, takiego elementu, który tylko przy usunięciu polskiej inteligencji i ruskiej będzie mógł mieć jakie znaczenie. Liczy on na to przy stworzeniu samodzielnej Białorusi. Podstawowym żądaniem ich jest zwołanie Białoruskiej Konstytuanty. Według ich zdania, w skład Białorusi, oprócz sowieckiej Białorusi, muszą wejść Wileńszczyzna i Grodzieńszczyzna. Grupa ta zgadza się na przejście Litwy Środkowej do Litwy kowieńskiej, ponieważ uważa, że litewski element obecnie nie przeważa nawet w Kowieńszczyźnie, (a gdyby to nastąpiło — J.J.-J.) wówczas zupełnie zatraci się wśród ludności białoruskiej i będzie to pierwszy krok do stworzenia Białorusi, drugi zaś nastąpi po upadku władzy sowieckiej”³⁰¹. Bandrowski zwracał uwagę na element socjalny w agitacji zwolenników Łastowskiego, którzy obiecywali włościańskie rządy w przyszłym państwie białoruskim i starali się poszerzać swoje wpływy, wykazując sprzeczność interesów chłopu białoruskiego i polskiego ziemiaństwa, wspieranego przez administrację³⁰².

Zauważyć należy, że mimo rozwijającej się współpracy działacze BKN z ośrodkiem kowieńskim, skupionym wokół Łastowskiego, w połowie 1921 roku w piśmie BKN do Ligi Narodów, oprócz skarg na działania władz polskich, znalazły się słowa: „Polityka litewska względem Białorusinów zupełnie nie różni się od polskiej. Rząd litewski we wszystkich swych

³⁰⁰ W § 1. Rząd BRL przyrzekał „dołożyć wszelkich starań, aby Białorusini — mieszkańcy tych miejscowości, gdzie ma się odbyć plebiscyt między Litwą i Polską — oddawali swe głosy na rzecz Litwy. Plebiscyt ten, dotyczący się wyłącznie stosunków między Litwą i Polską, nie rozwiązuje kwestii granic między Białorusią i Litwą, którą to sprawę załatwi się na podst. § 6. umowy niniejszej”. Zgodnie z § 3. rząd litewski udzielił rządowi BRL „miejscu oficjalnego pobytu i działalności w którymś z miast Republiki Litewskiej”. W świetle § 6. do czasu ustalenia granicy litewsko-białoruskiej „miejscowości o przewadze ludności białoruskiej, wchodzące w skład Republiki Litewskiej, winny być rządzone na zasadzie terytorialnej autonomii narodowościowej”. LGVA, f. 21, ap. 1, b. 7, k. 43–44.

³⁰¹ LGVA, f. 21, ap. 1, b. 12, k. 22–26. Raport kpt. I. Bandrowskiego do MSWojsk. II Oddział Sztabu Generalnego o stosunku narodowości białoruskiej i żydowskiej do Sejmu Wileńskiego.

³⁰² Ibidem.

urzędowych oświadczeniach ogłasza, że wszyscy katolicy ziemi wileńskiej i grodzieńskiej są Litwinami, którzy zapomnieli języka litewskiego (...). W ciągu krótkiego panowania Litwy na obszarze Wilna rząd litewski nie dał możliwości utworzenia żadnej szkoły białoruskiej”³⁰³. Przrzeczona zgodnie z listopadową umową autonomia terytorialna na ziemiach o przewadze ludności białoruskiej, które w przyszłości znalazłyby się w granicach państwa litewskiego, *de facto* mogłaby się odnosić tylko do skrawka ziem białoruskich, naiwnością byłyby nadzieje na objęcie nią stołecznego Wilna i jego okolic. Zatem BKN, nie rezygnując ze wsparcia materialnego, które za pośrednictwem ministra bez teki ds. białoruskich w rządzie litewskim Dominika Siemaszki i Łastowskiego docierało do Wilna³⁰⁴, brał też pod uwagę jakieś *modus vivendi* z Polską. Jego podstawą mogło być utworzenie kantonu białoruskiego, posiadającego autonomię narodowo-kulturalną (oraz pewne cechy państwowości, przede wszystkim zaś wojsko). Według oceny oficerów Oddziału II Białorusini spodziewali się wyodrębnienia rejonu autonomicznego w granicach przynajmniej czterech powiatów: oszmiańskiego, nowogródzkiego, słonimskiego i baranowickiego. Koncepcja ta nie wykluczała federacji z Polską, a zgoda Polski na jej realizację mogła równoważyć obietnice rządu litewskiego, w dodatku — bez konieczności oczekiwania na zmianę sytuacji politycznej dopiero w przyszłości³⁰⁵. Z kolei atutem rządu w Kownie był argument socjalny, w tym wypadku reforma rolna przeprowadzona kosztem polskich ziemian, których interesów rząd litewski nie musiał uwzględniać, oraz istnienie bariery językowej, która lepiej zabezpieczała przed perspektywą szybkich postępów asymilacji ludności mówiącej „po prostu” niż w państwie polskim.

Specyficzna sytuacja Wileńszczyzny, formalna niezależność Litwy Środkowej sprawiły, że Wilno stało się politycznym centrum białoruskim. Zarazem jednak relatywnie niewielka liczba świadomych narodowo Białorusinów zamieszkujących obszar Litwy Środkowej powodowała, że w centrum uwagi polityków białoruskich w Wilnie musiały się znaleźć nie tyle warunki życia ludności białoruskiej w tym *quasi*-państwie, ile sytuacja Białorusinów na obszarach wchodzących w skład państwa polskiego i na Białorusi sowieckiej oraz ewentualna akcja zmierzająca do wyzwolenia spod panowania bolszewickiego ziemi mińskiej. Opinie i koncepcje dyskutowane w środowisku elit politycznych trafiały na łamy prasy. Forum, na

³⁰³ Cyt. za: M. Moroz: „Krynica”. Ideologia i przywódcy białoruskiego katolicyzmu. Białystok 2001, s. 90; por. Krótki zarys..., k. 59.

³⁰⁴ Jak ocenia Zachar Szybieka, w latach 1920–1922 rząd Łastowskiego otrzymał od rządu Litwy w sumie ok. 2 mln mk niemieckich. Z. Szybieka: Historia Białorusi 1795–2000. Lublin 2002, s. 280.

³⁰⁵ Krótki zarys..., s. 65.

którym prezentowano poglądy przeważające w BKN, był tygodnik „Nasza dumka”. Wydawnictwo i kolportaż tego pisma oceniano po polskiej stronie tak oto: „[...] utrzymuje ludność w stanie niepożądanego niewiary w trwałość rządów polskich, w stanie niespokojnego oczekiwania jakowychś zmian, wreszcie usposabia ludność wrogo w jej bezpośrednich stosunkach z organami polskiej władzy”³⁰⁶. W tygodniowym raporcie referenta ds. białoruskich Oddziału II NDWLŚr. zamieszczono charakterystyki ukazujące się w Wilnie prasy białoruskiej, związanej ze środowiskiem BKN. O organie Białoruskiej Chrześcijańskiej Demokracji — tygodniku „Krynica”³⁰⁷ — lakonicznie napisano, że „redagowana przez A. Stankiewicza za pieniądze kowieńskie pod wpływem (...) Łastowskiego”, miała charakter umiarkowany, by nie zrażać ludu wiejskiego. Celem propagowanym na łamach pisma było utworzenie państwa litewsko-białoruskiego pod protektoratem Niemiec, a w wersji minimalnej — przyłączenie całej okupowanej przez Polaków Białorusi do Litwy, „gdzie ludność znalazłaby swobodę, kraj — szeroką autonomię i gdzie by uniknęli ucisku polskiego rządu i panów, mając za sobą potężne plecy niemieckie z jednej, a bolszewickie (w razie wojny) z drugiej strony”. Pismo ukazywało korzyści gospodarcze, jakie przyniosłoby istnienie państwa litewsko-białoruskiego sąsiadującego z Królewcem, jako ośrodkiem handlu z Niemcami, i z Wilnem na tranzytowym szlaku: Berlin — Królewiec — Moskwa³⁰⁸. O „Naszej dumce”, którą autor referatu przygotowanego dla Oddziału II nazwał „oficjalnym organem Wacława Łastowskiego”, redagowanym przez Kochanowicza, stwierdzono, że „jako pismo o sporym nakładzie, jest dość popularne i każdym numerem wyrządza (sprawie — J.J.-J.) polskiej na Kresach niepowetowaną szkodę”. Referent zwrócił uwagę na radykalną retorykę, niestroniącą od określeń: „Polacy ciemniacy, najeźdźcy, imperialiści”. Charakterystykę kończyła konkluzja: „Bardzo pożądane zamknięcie”³⁰⁹.

Sytuacja w środowisku polityków białoruskich, współpracujących z Kownem, była przedmiotem zainteresowania Oddziału II NDWLŚr. Materiały opracowywało grono współpracowników i referentów, mających dość dobre rozeznanie sytuacji, a częstokroć prezentujących zmysł poli-

³⁰⁶ A. Tupalski: *Sprawy białoruskie...*, k. 31–32.

³⁰⁷ Pismo to doczekało się bardzo interesującej, choć niepozbawionej kontrowersyjnych sądów monografii piona Małgorzaty Moroz.

³⁰⁸ LCVA, f. 22, ap. 1, b. 44, k. 2–3: *Raport tygodniowy referenta spraw białoruskich za 19–26 lutego 1921*. Por. M. Moroz: „Krynica”..., s. 88. Referat współpracownika Oddziału II dość obiektywnie odzwierciedlał kierunek pisma, choć oczywiście nadawał niewspółmierną do rzeczywistości rangę kwestii finansowania przez Kowno. Pieniądze stamtąd były mile widziane, ale nie one przesądzały o ukazywaniu się „Krynicy”.

³⁰⁹ LCVA, f. 22, ap. 1, b. 44, k. 2–3.

tyczny i niestroniących od czynnej polityki. Przykładem może być choćby por. Sylwester Wojewódzki, który sprawami białoruskimi interesował się jeszcze za czasów ZCZW w okręgu mińskim³¹⁰. Na czele ekspozytury wileńskiej Oddziału II stał żołnierz i polityk zarazem Marian Kościółkowski. W 1921 roku Wojewódzki objął w wileńskiej ekspozyturze Oddziału II Sztabu Generalnego referat polityczno-narodowościowy. Szef ekspozytury Kościółkowski miał powiedzieć, że Wojewódzki „żądał dla Białorusinów więcej, niż oni sami żądali”³¹¹. Jednak referaty o sytuacji w ruchu białoruskim pisali dla Oddziału II również ludzie spoza wojska (od 1922 roku (?) czynił to np. Stanisław Swianiewicz); niewykluczone, że z Oddziałem II współpracował któryś z wybitnych działaczy białoruskich, pozostających w bliskich relacjach z Wojewódzkim³¹². Kilka znalezionych w Centralnym Archiwum Państwowym Litwy odpisów „referatów o sprawie białoruskiej” — sporządzonych dla Oddziału II NDWLŚr. — zostało podpisanych tylko stopniem kaprała i — w jednym przypadku — inicjałem T. (Brak innych przesłanek, które mogłyby potwierdzić autorstwo Tadeusza Hołówki). Bez wątpienia, opinie zaprezentowane w tych referatach różnią się znacznie od poglądów Wojewódzkiego. Pochodzący z połowy stycznia 1921 roku referat o sprawie białoruskiej charakteryzował działalność środowiska polityków BKN: „Najwybitniejszy i bezspornie zdolny polityk” — Łastowski — „usilnie pracuje nad stworzeniem jednego, ciągłego, politycznego frontu przeciwpolskiego z wszystkich organizacji i partii białoruskich, ukazuje wspólny cel w federacji z Litwą kowieńską”. O Łastowskim autor referatu pisał jako o człowieku rzadkich zdolności politycznych, wykształconym, mającym duży dar przekonywania, a jednocześnie człowieku uczciwym — co przyznawali nawet przeciwnicy polityczni, szanując go jako weterana walki o niepodległość Białorusi. „Cieszy się ogromną popularnością i bezwzględny nieomal zaufaniem w swoim społeczeństwie. Jest politykiem starym, chytrym i wytrawnym, więc za skarbił sobie względy Niemców, bolszewików i Litwinów”³¹³. Za prawą rękę Łastowskiego uznano Klaudiusza Duszewskiego, „dawniej esera,

³¹⁰ Przełożony tak charakteryzował ten etap służby Wojewódzkiego: „[...] był zapalonym Białorusinem, brał całą koncepcję tak w 100%, nieścianianie szeroko, i ja z niego miałem wygodę, i oni traktowali go jako człowieka w 100% oddanego”. *Sylwester Wojewódzki przed Sądem...*, s. 6.

³¹¹ Ibidem, s. 16.

³¹² Kiedy sprawa wypłynęła podczas procesu Wojewódzkiego przed Sądem Marszałkowskim, a oskarżony nie ujawnił nazwiska autora referatów, jego stanowisko poparł wezwany na świadka Ludwik Ghomiński, który stwierdził: „[...] miałbym bardzo niskie moralne przekonanie o człowieku, który by nawet w własnej obronie, jak by to dziś Wojewódzki musiał czynić, wyjawiał to nazwisko”. Ibidem, s. 72.

³¹³ LCVA, f. 22, ap. 1, b. 44, k. 26: Oddział II. NN kapral: *Sprawa białoruska w obecnej dobie. 18 stycznia 1921 roku*.

obecnie bolszewika”. Reprezentujący zasadniczo Radę Najwyższą Anton Łuckiewicz wymieniony został wśród polityków BKN i przedstawiony w znacznie mniej korzystnym świetle, wyeksponowano jego cechy: talent krasomówczy i wielkie aspiracje, ale nie brakło określeń typu: „chytry błagier i karierowicz”, „niebezpieczny”. Autor raportu, podkreślając, iż atutem „obozu Łastowskiego” jest pięć organów prasowych, pytał retorycznie: „[...] czemu nie możemy stworzyć prasy białoruskiej, która by walczyła z tamtą, czemuż nie możemy przyjść z pomocą tym, którzy pragnęliby połączyć Białoruś z Polską. [...] Jeżeli istnieje pięć antypolskich pism białoruskich, czyż nie byłoby wskazane chociaż dwu otworzyć, które by były po naszej stronie. Znaleźć by można ludzi, którzy by chcieli pracować w tym kierunku i potrafiliby. Takie dwa pisma oddałyby nam szczególnie teraz, w dobie przedplebiscytowej, wprost nieocenione usługi za stosunkowo nieznaczną ekspensją pieniędzy”³¹⁴. Drugi atut Łastowskiego to — zdaniem informatora Oddziału II — duże sumy pieniędzy pozyskiwane przezeń z Berlina i Litwy. Łastowski zdołał porozumieć się z dotąd mu wrogą berlińską Radą Białoruską (gen. Wasilewicz, Ozna-biszyn, Gołowski). Płaszczyzną porozumienia miała stać się wspólna walka przeciw Polsce, federacja z Litwą, wsparcie fachowców i doradców z Niemiec — wszystko to w zamian za obiecane korzyści gospodarcze³¹⁵. Wreszcie kierunek związany z BKN popierało — zdaniem referenta — białoruskie nauczycielstwo, wśród którego powodzeniem cieszyły się poglądy eserów. „Na całym obszarze Białej Rusi 80% szkół ludowych jest rozsadanikami antypolskiej agitacji”³¹⁶. Referat kończył się apelem: „Sytuacja jest bardzo zła, skutecznie walczyć już trudno, ale można jeszcze dużo zrobić, można utworzyć [...] szereg placówek również białoruskich, które by walczyły z tamtymi. Należy wyasygnować pewną sumę na cele walki z nimi, należy wreszcie w batalionach zapasowych zrobić rewizję, żeby dowiedzieli się, przez ile dni rekrut białoruski nie dostał chleba i co o tym mówią jego rodzice. W miarę możliwości, jeżeli uda mi się zdobyć jakie informacje, nie omieszkam przedłożyć takowe (*sic!*) do rozpatrzenia, tymczasem proszę o zachowanie imienia autora niniejszego w ścisłej tajemnicy nawet przed władzami wyższymi, co jest konieczne dla mojej pracy”³¹⁷.

³¹⁴ Ibidem, k. 20.

³¹⁵ Ibidem, k. 21.

³¹⁶ Ibidem, k. 22.

³¹⁷ Ibidem.

Działacze Rady Najwyższej i ich udział w Tymczasowej Komisji Rządzącej Litwy Środkowej

BKN odciął się od działaczy białoruskich, którzy weszli w skład władz Litwy Środkowej³¹⁸. Iwanowski objął w TKRz. Departament Aproprowiacji, a Taraszkiewicz stanął na czele referatu oświaty białoruskiej w Departamencie Oświaty. Obaj wykorzystali swe członkostwo w strukturze władzy Litwy Środkowej do budowy instytucji i placówek wspierających ruch narodowy, kształtowania świadomości białoruskiej w szerokich masach oraz realizacji interesów i potrzeb ludności białoruskiej, współpracując przy tym z działaczami pozostającymi w kręgu BKN (np. w dziele tworzenia szkół białoruskich na terenie powiatu oszmiańskiego czynny udział brali księża Józef Piotrowski z Borun i Adam Stankiewicz). Zapewne próbą realizacji koncepcji Białorusi Zachodniej był wniosek, który 25 października 1920 roku wpłynął do TKRz., w sprawie organizacji oddziałów białoruskich w wojskach Litwy Środkowej. Powołując się na oświadczenie gen. Żeligowskiego o równości praw narodowości Litwy Środkowej, postulowano niezwłoczne przystąpienie do formowania oddziałów wojskowych białoruskich „równoległe z oddziałami polskimi, w postaci pułków, brygad i innych wielkich jednostek bojowych”. Białoruskie oddziały miały powstawać na zasadzie zaciągu ochotniczego. Postulowano również możliwość dokonywania wyboru przez powołanych do służby rekrutów między oddziałami polskimi i białoruskimi³¹⁹. Bezpośrednio po akcji Żeligowskiego płk Leon Bobicki przewidywał wejście ochotniczego oddziału białoruskiego w skład batalionu zapasowego i rozwinięcie go do stanu kompanii, która miałaby autonomię językową³²⁰. Pod wpływem starań polityków białoruskich rozpoczęto formowanie odrębnego batalionu białoruskiego pod dowództwem płk. Hapanowicza³²¹, ale napływu ochotników do większych jednostek nie było.

Rezultaty działań polityków, wywodzących się z kręgów Rady Najwyższej, a wchodzących w skład struktur władzy na Litwie Środkowej, polskie środowiska narodowe traktowały z niechęcią i podejrzliwością³²². Wyni-

³¹⁸ J. Turonek: *Wacław Iwanowski...*, s. 85–86.

³¹⁹ LGVA, f. 19, ap. 1, b. 44, k. 106.

³²⁰ Z. K r a j e w s k i: *Geneza i dzieje...*, s. 53.

³²¹ Badacz dziejów białoruskiej wojskowości odnotowuje fakt organizacji na Litwie Środkowej, za zgodą czynników polskich, batalionu białoruskiego, liczącego ok. 500 osób, pod dowództwem płk. Hapanowicza. Zob. O. Ł a t y s z o n e k: *Białoruskie formacje...*, s. 217.

³²² Oficerowie Oddziału II inaczej oceniali członków Rady Najwyższej: „Oficjalnie, jako taka, Rada Najwyższa prawie nie funkcjonowała na terenie Litwy Środkowej. Członkami jej byli: Rak-Michajłowski, mjr Jakubecki, inż. Trepko, Bronisław Taraszkiewicz, prof. Wacław

kało to z faktu, że z natury rzeczy aktywność owych polityków koncentrowała się na obszarze dawnej guberni wileńskiej, a budzenie świadomości narodowej białoruskiej w kręgach katolickiej ludności wiejskiej Wileńszczyzny, wyrażające się w zakładaniu szkół i placówek spółdzielczości białoruskiej, wpływało na przeobrażenia dotychczasowej sytuacji, w której ludność tutejszą, „polskiej wiary” — uważano za ludność polską lub szybko się do polskości asymilującą³²³. Powstanie na tym terenie ośrodków ruchu białoruskiego wprowadzało element konfliktu, co oceniano jako niekorzystne dla polskości, a zatem — antypolskie. Delegat Rządu Tupalski uważał, że w rezultacie mianowania Iwanowskiego nastąpiło „podniesienie do maksimum rozwoju kooperatyw białoruskich, za pośrednictwem których uprawiano narodową politykę białoruską na prowincji” w duchu antypolskim. Wileński Związek Kooperatyw był w zasadzie apolityczny, niemniej jednak zarząd związku oskarżano o faworyzowanie elementu białoruskiego. Spośród członków zarządu prawicowi politycy polscy negatywnie oceniali Smolicza (Tupalski pisał o nim jako o szowiniście, wrogu polskości, zarzucał Oddziałowi II, że umożliwia Smoliczowi częste przemieszczanie się między Kownem a Wilnem, gdzie uczęszczając w posiedzeniach BKN, przekazuje dyspozycje Łastowskiego)³²⁴.

Działalność Taraszkiewicza polegała przede wszystkim na zakładaniu szkół początkowych białoruskich na prowincji. W adresowanym do Władysława Raczkiewicza referacie *O stanie szkolnictwa na terenie Litwy Środkowej* z drugiej połowy grudnia 1920 roku, pióra referentki Departamentu Oświaty, szkolnictwu białoruskiemu poświęcono dość charakterystyczne uwagi: „Departament Oświaty uważa wykazaną przez sekcję białoruską ilość 93 szkół za problematyczną³²⁵. Szczególnie w powiecie

Iwanowski, Arkadiusz Smolicz, Antoni Łuckiewicz, Eugeniusz Ładnow. Ludzie ci, rozsiani po rozmaitych instytucjach i placówkach białoruskich, wywierali poważny wpływ na prace narodowe i przeobrażenia polityczne, występując jednakże rzadko (jedynie na placówkach zagranicznych) z mandatami Rady Najwyższej. Kierunek polityczny Rady Najwyższej może być określony jako przyjazny Polsce, a w każdym razie antylitewski i antyniemiecki”. *Krótki zarys...*, k. 68. Natomiast delegat Rządu RP Władysław Raczkiewicz miał domagać się usunięcia Iwanowskiego, uważając jego działania za formę skutecznej propagandy białoruskiej. K. B u c h o w s k i: *Szkice...*, s. 86.

³²³ Szerzej o działalności Taraszkiewicza zob. A. B e r g m a n: *Bronisław Taraszkiewicz a lewica belwederska*. „Kwartalnik Historyczny” 1968, nr 1, s. 48; E a d e m: *Rzecz o Bronisławie Taraszkiewiczu*. Warszawa 1977, s. 58–59.

³²⁴ A. T u p a l s k i: *Sprawy białoruskie...*, k. 31–32.

³²⁵ Tempo rozwoju szkolnictwa białoruskiego było rzeczywiście bardzo szybkie. Dane zebrane w połowie grudnia 1920 roku podawały liczbę 93 szkół w sumie, z tego 72 w powiecie oszmiańskim, dane z końca roku 1920 — potwierdzały istnienie 140 szkół w sumie, wykaz z lutego 1921 roku w powiecie oszmiańskim (ale łącznie z gminą młodzieczańską i lebidziwską powiatu wilejskiego) obejmował 125 szkół, a zestawienie niewiele późniejsze — 158 szkół ogółem.

oszmiańskim jest podobno szkół trzy razy mniej, niż mniema sekcja białoruska. Poza tym Departament Oświaty wątpi, by nauczanie w szkołach tych odbywało się całkowicie w języku białoruskim; sądzi, iż dominujący jest tam język rosyjski. Sekcja białoruska widzi kardynalne niedomagania swego szkolnictwa, twierdzi, iż tylko 10% dzieci białoruskich ze szkół korzystać może i że w ogóle białoruskie są jeszcze bardzo słabe. Wpływa na to z jednej strony brak inspektorów specjalnych do szkół białoruskich, tj. właściwie instruktorów-agitatorów (co, nawiasem mówiąc, i do szkolnictwa polskiego powinno być zastosowane), i brak podręczników prawie zupełny. Wniosek. O ile szkolnictwo białoruskie ma się tu rozwijać, a sekcja białoruska ma istnieć *de facto*, a nie w postaci referatów papierowych, to żądania jej winny być zaspokojone, instruktoraty (*sic!*) stworzone, a papier na podręczniki zakupiony i sprowadzony (...). Szkolnictwo białoruskie średnie jest nadzwyczaj słabe, istnieje tylko jedno gimnazjum w Wilnie, w dużej mierze uczęszczają doń (*sic!*) Żydzi, gdyż wykłady tylko w zasadzie prowadzą się (*sic!*) w języku białoruskim. Sekcja ma zamiar w styczniu otworzyć jeszcze jedno gimnazjum w Oszmiańskim oraz pierwsze i jedyne seminarium w Wilnie i jedną szkołę rolniczą męską z kursem dwuletnim. Wniosek. O ile co do nowego gimnazjum w Oszmiańskim można wysunąć pewne obiekcje, gdyż istniejące w Wilnie nie odpowiada jeszcze wymogom ani narodowym, ani pedagogicznym, a szkoły białoruskie powszechne kontyngentu uczniów dostarczyć nie mogą, ponieważ nie posiadają kursu 7-letniego nauczania, a zaledwie pierwszy i drugi rok nauki, o tyle należy poprzeć usilnie myśl stworzenia seminarium białoruskiego i troskliwą nad nim roztoczyć pieczę, by zasilić siłami fachowymi białoruskimi szwankujące tak bardzo szkolnictwo powszechne. Co zaś do szkoły rolniczej białoruskiej, to wobec fatalnych warunków ekonomicznych miejscowych, konieczności odbudowy kraju, a braku zupełnego szkół podobnego typu (...) również usiłowania białoruskie całkowicie poprzeć należy³²⁶. Nie był to jedyny przypadek, gdy po stronie polskiej padał zarzut, że nauczyciele szkół białoruskich to szermierze zapadnorusizmu, lub po prostu Rosjanie, i że zajęcia szkolne odbywają się w języku rosyjskim³²⁷. Zasadniczą osią kon-

³²⁶ LGVA, f. 20, ap. 1, b. 2, k. 530.

³²⁷ A. Tupalski: *Sprawy białoruskie...*, k. 28. Władysław Zahorski pisał w wydanym w 1921 roku *Przewodniku po Wilnie* (s. 156): „[...] w murach poklasztornych mieści się gimnazjum białoruskie, w którym niewielu jest uczniów Białorusinów, za to sporo Żydów”. Zdaniem oficerów Oddziału II: „Szkolnictwo białoruskie w tym czasie w znacznej mierze opanowane było przez Rosjan, pozostających w kontakcie z Sawinkowem i podających się za Białorusinów. Przyczyną tego był brak wykwalifikowanych sił nauczycielskich białoruskich. Należy jednak zaznaczyć, że Białorusini, szczególnie zaś kierownik oficjalny szkolnictwa białoruskiego Taraszkiewicz, walczyli z elementem rasyfikatorskim

fliktu pozostawała jednak walka o rząd dusz „tutejszych”. Działacz narodowej demokracji Zygmunt Fedorowicz, który po zmianach w obsadzie organów TKRz. został wicedyrektorem Departamentu Oświaty, pisał o Taraszkiewicz: „[...] toczyłem z nim ostrą walkę, bo chciał otwierać szkoły białoruskie na terenach zamieszkałych przez ludność czysto polską, jak np. w Oszmiańskim”³²⁸. Bez wątpienia, ludność wiejska w powiecie oszmiańskim nie była ani „czysto polska”, ani też *in corpore* nie żądała szkół białoruskich. Jednak liczne zmiany zachodzące w stosunkowo krótkim czasie i w trudnych warunkach bytowych — począwszy od masowego exodusu ludności prawosławnej, przez ustabilizowanie linii frontu rosyjsko-niemieckiego, wykreślanie na terenie powiatu nowych granic, powrót ludności z Rosji i dwukrotne przejście Armii Czerwonej, a na organizacji administracji polskiej oraz rozwoju ruchu narodowego białoruskiego skończywszy — stanowiły podłoże konfliktu³²⁹. W tych warunkach zmieniała się i krystalizowała świadomość narodowa. Nie należy bagatelizować ani mechanizmów budzenia świadomości białoruskiej, ani skutków opuszczenia stron rodzinnych przez masę ludności prawosławnej (w skali Wileńszczyzny największa zbiorowa ucieczka przed wojskami niemieckimi), albowiem w warunkach okupacji niemieckiej był to zapewne czynnik przyspieszający polską samoidentyfikację katolików: „ruscy” odeszli — „polscy” zostali. Z kolei bardzo trudna sytuacja bytowa powracających uciekinierów stawiała się przyczyną niechęci do instytucji państwa polskiego w prawosławnych gminach powiatu oszmiańskiego.

Dane przyjmowane przez różnych autorów w ślad za opracowaniem Konstantego Srokowskiego³³⁰ i artykułem Seweryna Wysloucha³³¹, z których wynika, że staraniem Taraszkiewicza i sekcji białoruskiej Departamentu Oświaty TKRz. utworzono 186 szkół białoruskich, w gruncie rzeczy nie odnoszą się w całości do terenu podlegającego administracji władz Litwy Środkowej. Działalność organizacyjna, inspirowana z Wilna, rozciągała się również na obszar ciężący ku temu ośrodkowi, ale pozostający poza faktycznymi granicami Litwy Środkowej. Była to próba realizacji koncepcji

poważnie i szczerze. Na terenie Litwy Środkowej znajdowało się 135 szkół białoruskich”. *Krótki zarys...*, k. 68.

³²⁸ Z. Fedorowicz: *Trzydzieści lat mego pobytu w Wilnie 1914–1944*. Biblioteka Ossolineum, sygn. I 16 741, k. 3.

³²⁹ Dziennik Ferdynanda Ruszczyca stanowi dobrą ilustrację zachodzących zmian świadomości i oddaje rozmaite postawy i reakcje społeczności wiejskiej oraz ziemian powiatu oszmiańskiego. Zob. F. Ruszczyk: *Dziennik. Część pierwsza: Ku Wilnu 1894–1919*. Wybór, układ, oprac. i wstęp E. Ruszczyk. Warszawa 1994.

³³⁰ K. Srokowski: *Sprawa narodowościowa na Kresach Wschodnich*. Kraków 1924.

³³¹ S. Wyslouch: *Białorusini na ziemi wileńskiej*. W: *Wilno i ziemia wileńska*. Wilno 1930, s. 250.

„Białorusi Zachodniej”. Jak wynika z załącznika statystycznego do cytowanego wcześniej sprawozdania referentki Departamentu Oświaty TKRz., sekcja białoruska nie traciła z pola widzenia gmin powiatu lidzkiego. Największego rozmachu białoruska działalność oświatowa nabrała w powiecie oszmiańskim, w jego starych granicach³³². Z zestawienia statystycznego Departamentu Oświaty TKRz. za I kwartał 1921 roku wynika, że na terenie Litwy Środkowej istniało na początku 1921 roku 158 białoruskich szkół powszechnych, w których pracowało 182 nauczycieli i uczyło się 7 734 dzieci³³³. Oznacza to, że zdecydowaną większość szkół stanowiły placówki jednoklasowe, a na jednego nauczyciela przypadało średnio 42,5 ucznia. Były to proporcje podobne, jak w szkolnictwie polskim na prowincji. Bardzo interesujące jest porównanie statystyki Departamentu Oświaty TKRz. za okres od 1 stycznia do 1 kwietnia 1921 roku z rejestrem szkół białoruskich powiatu oszmiańskiego z końca lutego 1921 roku (zob. przypis 332). Z porównania wykazów pochodzących praktycznie z tego samego okresu wynika interesująca proporcja: 33 powszechne szkoły białoruskie przypadały na Wilno oraz powiaty wileński i święciański (nie wiadomo, czy również brasławski i lidzki, gdzie w grudniu było 5 szkół białoruskich), a 125 szkół — na powiat oszmiański w starych granicach. 29 szkół (spośród tych 125) działało w gminach, które pozostały na terytorium Litwy Środkowej, 76 — w 8 gminach dawnego powiatu oszmiańskiego, które jako powiat wołożyński znalazły się poza granicami Litwy Środkowej, a 20 szkół — w 2 gminach powiatu wilejskiego. W okresie tworzenia struktur województwa nowogródzkiego włączono do niego m.in. powiat wołożyński. Wydaje się, że ostatnie zestawienie szkół białoruskich podlegających opiece sekcji białoruskiej Departamentu Oświaty TKRz., uwzględniające placówki z terenu całego powiatu oszmiańskiego dawniej guberni wileńskiej (czyli wraz z gminami późniejszego powiatu wołożyń-

³³² Jak wynika z rejestru szkół białoruskich, zakładanych staraniem Sekcji Białoruskiej Departamentu Oświaty TKRz., sporządzonego 25 lutego 1921 roku, a odnalezione go przez Stefanię Walasek w Centralnym Archiwum Państwowym Litwy w Wilnie, spośród wymienionych na terenie dawnego powiatu oszmiańskiego guberni wileńskiej 125 szkół białoruskich, w ostatecznie ukształtowanych granicach Litwy Środkowej było jedynie 29 szkół (najwięcej w gminie bienickiej — 18, i holszańskiej — 8). Inne powstały na terenie, którego administracja z ramienia Litwy Środkowej wcale nie obejmowała, oraz na obszarze gmin przekazanych wiosną 1921 roku województwu nowogródzkiemu. Tu przede wszystkim należała gmina wołożyńska, na której terenie powołano 25 szkół białoruskich, zabrzańska z 16 i połoczańską z 14 szkołami białoruskimi. Objęte tymże wykazem szkoły białoruskie znajdowały się również w gminach powiatu wilejskiego: lebiedziewskiej (14 szkół) i mołodeczkańskiej (6 szkół). S. W a l a s e k: *Szkolnictwo powszechne na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej (1915–1939)*. Kraków 2006, s. 314.

³³³ LCVA, f. 23, ap. 1, b. 82, k. 16: *Informacja z działalności Departamentu Oświaty za okres 1 stycznia 1921–1 kwietnia 1921 roku*.

skiego, a także prawdopodobnie wilejskiego), pochodzi z 1 maja 1921 roku. W piśmie adresowanym do Delegata Rządu RP podano zestawienie szkół białoruskich w poszczególnych powiatach. Ogólna liczba szkół białoruskich wynosiła 157 (153 nauczycieli, 8 034 dzieci), w tym w powiecie oszmiańskim 128 szkół (115 nauczycieli 6 528 dzieci). Pismo do Delegata Rządu RP zawierało istotne wyjaśnienie braku obsady nauczycielskiej w niektórych szkołach powiatu oszmiańskiego, co mogło oznaczać, że szkoły te *de facto* nie działały. Dopisek brzmiał: „Czasowo zmniejszyła się obecnie w stosunku do I okresu ilość nauczycieli w powiecie oszmiańskim, gdzie inspektor szkolny zawiesił w czynnościach 30 nauczycieli Białorusinów, a następcy jeszcze nie mianowani”³³⁴.

Marian Siemakowicz stwierdza, że wiosną 1921 roku 94 szkoły białoruskie wraz z 15 gminami Litwy Środkowej przeszły pod zarządek administracji polskiej³³⁵. Zgodnie z materiałami Departamentu Oświaty TKRz. Litwy Środkowej ta informacja dotyczy 13 gmin powiatu oszmiańskiego (pamiętać trzeba, że dotąd powiat traktowano jako całość w starych granicach, lecz sytuacja południowo-wschodniej części *de facto* była dość niejasna, istotną rolę odgrywały tam polskie władze wojskowe) i 2 gmin powiatu święciańskiego. Na obszarze włączonym do województwa nowogródzkiego naukę prowadzono w 97 szkołach polskich i w 94 białoruskich³³⁶. Los tych szkół w przyszłości zależał od kierunku polityki polskiej wobec Białorusinów, choć w krótszej perspektywie czasowej ich istnienie wiązało się zarówno z problemem realizowanego programu, z kwalifikacjami nauczycieli, jak i z liczbą uczniów oraz oczekiwaniami rodziców³³⁷. W niechętnych szkolnictwu białoruskiemu opiniach, wyrażanych na łamach polskiej prasy prawicowej, akcentowano nikłą liczbę dzieci faktycznie uczęszczających do szkół białoruskich. W rzeczywistości oceny te mogły mieć związek z utartymi zwyczajami z czasów rosyjskich. W kwietniu, od dnia św. Jerzego, gdy bydło wypędzano na pastwiska, większość dzieci wiejskich przestawała chodzić do szkoły, zatrudniana przy wypasie bydła lub opiece nad rodzeństwem w okresie wiosennych prac polowych. Do szkoły wracały po zakończeniu prac jesiennych, często dopiero na

³³⁴ LGVA, f. 22, ap. 1, b. 44, k. 46. Pismo Wydziału Szkół Powszechnych do Delegata Rządu płk. Tupalskiego; *Wykaz szkół białoruskich na terenie Litwy Środkowej w dniu 1 maja 1921 roku*.

³³⁵ M. Siemakowicz: *Polityka polska wobec szkolnictwa białoruskiego w okresie odbudowy państwowości polskiej*. W: „Białoruskie Zeszyty Historyczne”. T. 15. Red. E. Mironowicz. Białystok 2001, s. 51.

³³⁶ LGVA, f. 34, ap. 1, b. 1, k. 17. Nie jest jasne, czy statystyka powiatu oszmiańskiego nadal obejmowała gminy lebiedziewską i mołodeczzańską, które w innym zestawieniu ujęte były razem z gminami powiatu oszmiańskiego.

³³⁷ M. Świechowski: *Obecny stan szkolnictwa białoruskiego na ziemiach wschodnich*. „Sprawy Narodowościowe” (Warszawa) 1927, nr 1, s. 15.

początku listopada. W wioskach prawosławnych ludność niejednokrotnie żądała szkoły *ruskiej*, mając na myśli rosyjską. Wreszcie nie należy zapewne lekceważyć ocen osoby kompetentnej i niewrogiej z założenia rozwojowi szkolnictwa niepolskiego, zatrudnionej w Departamencie Oświaty, że część pośpiesznie „otwieranych” szkół pozostawała fikcją przedstawianą jedynie „na papierze”; bez białoruskich nauczycieli i podręczników. Problemem pozostawała pewna „świeżość” identyfikacji białoruskiej, podczas gdy znaczna część ludności „tutejszej” od szkoły — polskiej albo *ruskiej* — oczekiwała przede wszystkim umożliwienia dzieciom nabywania umiejętności czytania i pisania alfabetem łacińskim albo grażdanką. Wreszcie działalność szkół zależała nie tylko od woli założycieli i władz szkolnych, ale także od układów osobowych w urzędzie gminy, do której należało zabezpieczenie lokalu, opału, „zsyпки” dla nauczyciela, a w sytuacji, gdy na tym samym terenie ludność równolegle żądała różnych szkół, nakłady się podwajały³³⁸.

Warto zwrócić uwagę na fakt, że autor referatu przeznaczanego dla Oddziału II NDWLŚr. mianowanie członkiem TKRz. W. Iwanowskiego ocenił krytycznie: „To było ostatecznym ciosem dla stronnictwa (pro)polskiego, gdyż widząc swoich przeciwników, zajmujących stanowiska tak wysokie w Litwie Środkowej, ostatecznie zwątpili w możliwość powodzenia swego stronnictwa. Uważani są przez społeczeństwo białoruskie za skompromitowanych, gdyż człowiek z wrogiego Polakom obozu i niepopularny wszedł w skład rządu, a oni zostali pominięci i zostawieni na stronie z niewiadomych powodów”³³⁹. Efekty działalności obu białoruskich polityków: Iwanowskiego i Taraszkiewicza, oceniał współpracownik Oddziału II NDWLŚr. jako — w ostatecznym rezultacie — niepokojące. W szkolnictwie „utrzymujemy cały szereg Białorusinów wrogo do nas usposobionych, jeden powiat oszmiański nalicza (*sic!*) ich 18, z inspektorem Szymańskim na czele. To samo widzimy w kooperatywach, bądź co bądź przez władze popieranych, gdzie ster trzymają w ogromnej większości Białorusini nam nieprzychylni. Jaki wpływ mają ci ludzie na ogół chłopski, rozporządzając środkami żywności — mówić chyba będzie zbyt ciężkie”³⁴⁰. „W powiecie oszmiańskim uświadomienie białoruskie jest na szczycie powodzenia. Starostwo tamtejsze składa się z takich patentowanych wrogów Polski jak Muraszko. Urzędowo propaguje się bojkot kooperatyw polskich, przetrzymuje się lub niszczy czasopisma polskie, władze powiatowe propagują »Naszą dumkę«. Inspektorem szkolnym jest Białorusin, poplecznik Ła-

³³⁸ Przykłady różnych konsekwencji stosunków w gminach podaje np. S. Wałasek: *Szkolnictwo powszechne...*, s. 131.

³³⁹ LGVA, f. 22, ap. 1, b. 44, k. 18–19: Oddział II NDWLŚr.: *Sprawa białoruska w obecnej dobie*.

³⁴⁰ Ibidem.

stowskiego”³⁴¹. Z tego samego źródła wynika, że w powiecie święciańskim jedna tylko gmina — świrska — mogła stanowić dogodny obszar narodowej pracy białoruskiej. Szkołę białorską Zaświrzu potraktowano w raporcie jako bazę operacyjną agitatorów z Wilna, Kowna i Budśławia (wcześniej Budśław był siedzibą gimnazjum białoruskiego, stanowił centrum kulturalne Białorusinów z powiatu wilejskiego, święciańskiego i dziśnieńskiego). „W Zaświrzu proboszcz — szowinista białoruski, mający wpływ na ludność wiejską — wraz z nauczycielem podburzają włościan przeciw Polsce, wykorzystują nadużycia oddziałów 3. Dyw[izji] Leg[ionów]” — opiniował referent Oddziału II³⁴².

Wiele kontrowersyjnych opinii budziła działalność Wileńskiego Związku Kooperatyw³⁴³. Związek stanowił w warunkach Wileńszczyzny pokąźną siłę ekonomiczną, szczególnie gdy podjął w okresie kierowania Departamentem Aprowizacji przez Iwanowskiego ścisłą z nim współpracę. Związek zaspokajał potrzeby 14 kooperatyw w Wilnie, wszystkich wiejskich w Litwie Środkowej i większości w powiatach sąsiadujących; posiadał filie w Dukaszach, Postawach, Zalesiu, Mołodecznie i Bieniakoniach. Ze składnic Związku korzystało około 200 kooperatyw z 80 tys. udziałowców³⁴⁴. Ten monopol utrudniał działaczowi rywalizującemu o wpływy z grupą Rady Najwyższej — Aleksiułowi podjęcie próby zbudowania własnego zaplecza gospodarczego i pozyskania w ten sposób środków na działalność swej organizacji — Związku Krajowego. Możliwe, że właśnie próba utworzenia konkurencyjnych spółdzielni stała się po części powodem krytyki Wileńskiego Związku Kooperatyw, który — zdaniem Aleksiułki — „poważnie wzmocniony za aprowizacyjnych rządów p. Iwanowskiego”, powierzchownie zmienił charakter, przyjmując w skład zarządu sympatyków Rady Najwyższej, ale wewnątrz pozostał ekspozyturą eserów. Filie zajmowały się rozprowadzaniem antypolskich gazet i literatury³⁴⁵.

³⁴¹ Ibidem, k. 5: *Raport tygodniowy referenta spraw białoruskich za 19–26 lutego 1921 r.*

³⁴² Ibidem. Można dodać, że jednocześnie w raporcie z powiatu święciańskiego pisano o „patriotach białoruskich”, organizujących białoruskie szkolnictwo w gminie świrskiej.

³⁴³ Wileński Związek Kooperatyw powstał w roku 1917, jednocząc spółdzielnie, które działały w powiecie dziśnieńskim, wilejskim oraz w części powiatu święciańskiego i jezioroskiego. Po odejściu Niemców i zajęciu Wilna oraz powiatu dziśnieńskiego przez wojska polskie Zarząd Związku przeniósł się do Wilna, obsługując Wileńszczyznę wraz z częścią ziemi mińskiej i Grodzieńszczyzny. W Zarządzie i Radzie Nadzorczej byli przedstawiciele różnych narodowości, z przewagą Białorusinów. LCVA, f. 15, ap. 2, b. 507, k. 18. Na temat roli W. Iwanowskiego zob. J. Turonek: *Wacław Iwanowski...*, s. 90–91.

³⁴⁴ LCVA, f. 15, ap. 2, b. 507, k. 46. Pismo Wileńskiego Związku Kooperatyw do Delegata RP w Wilnie z 17 maja 1921 roku.

³⁴⁵ LCVA, f. 22, ap. 1, b. 54, k. 28–31. Pismo P. Aleksiułki do Delegata Rządu RP w Wilnie z 19 października 1921 roku. Por. K. Górnika: *Między Polską a Rosją...*,

W oczach polskich służb informacyjnych, podobnie zresztą, jak i Aleksiu-ka, związek nie tyle był placówką gospodarczą w rękach działaczy Rady Najwyższej, ile pozostawał ekspozyturą kowieńskiego ośrodka, którym kierował Łastowski.

Litwa Środkowa jako baza antysowieckiej partyzantki białoruskiej

Główny przedstawiciel trzeciego ośrodka białoruskiego na Litwie Środkowej Paweł Aleksiu-ka przybył do Wilna dopiero w pierwszej połowie grudnia 1920 roku. Jego obecność na Litwie Środkowej i liczne wywiady, jakich po przybyciu udzielił prasie, przyczyniły się do popularyzowania wiedzy o zbrojnej próbie wyparcia bolszewików z ziem białoruskich, związanej z nazwiskiem Stanisława Bułak-Bałachowicza³⁴⁶. Należy zresztą stwierdzić, że wileńska prasa z dużą sympatią relacjonowała usiłowanie utworzenia „Litwy Południowo-Wschodniej” — białoruskiej. 25 października 1920 roku proklamowano walkę o wyzwolenie Białorusi, Bałachowicz ogłosił się Naczelnym Wodzem niepodległego państwa białoruskiego, a BKP, obejmując wyzwolone obszary, przekształcił się w rząd Białoruskiej Republiki Ludowej. Ofensywa podjęta przez 11-tysięczną armię ochotniczą skierowana została na Mozyrz³⁴⁷. Mimo początkowych sukcesów działania Bałachowicza skończyły się niepowodzeniem. Większość jego żołnierzy przekroczyła granicę polską i została w Polsce internowana.

Zastanawiające jest, że natychmiast po ogłoszeniu rozpoczęcia działań zmierzających do budowy niepodległej Białorusi, zanim jeszcze mogły nadejść jakiegokolwiek wieści, a w gruncie rzeczy zanim podjęto jakiegokolwiek działania ofensywne, 26 października tytuł artykułu w „Gazecie Wileńskiej” głosił (niezgodnie z rzeczywistością): *Mińsk zajęty przez Bałachowicza. Białoruś w związku federacyjnym z Polską*. Donoszono dalej:

s. 197. K. Gomółka nie do końca słusznie traktuje uchwałę w sprawie popierania kooperatyw podjętą podczas zjazdu, zwołanego przez Związek Krajowy, jako reakcję na nagonkę prasy i władz polskich na Wileński Związek Kooperatyw. Aleksiu-ka, organizator zjazdu, należał niewątpliwie do grona zagorzałych krytyków działalności tej instytucji.

³⁴⁶ O. Łatyszonek ocenił, że akcją Bułak-Bałachowicza Piłsudski zorganizował „za plecami” białoruskich ugrupowań politycznych, a jej niepowodzenie — przynajmniej po części — było efektem niekonsekwencji polityki polskiej wobec Białorusi. O. Łatyszonek: *Białoruskie formacje...*, s. 189, 209.

³⁴⁷ Ibidem.

„Po wyjściu z Mińska wojsk polskich wkroczyły (tam — J.J.-J.) oddziały generała Bułak-Bałachowicza. Generał Bałachowicz proklamował się dowódcą wojsk litewsko-białoruskich i zamierza utworzyć samodzielną Białoruś, znajdującą się w związku federacyjnym z Polską”³⁴⁸. Dalszej akcji Bałachowicza towarzyszyło niesłabnące zainteresowanie „Gazety Wileńskiej”. Nawet gdy do Wilna zaczęły docierać pogłoski o porażce, na łamach gazety zamieszczano sprostowania i doniesienia nadzwyczaj optymistyczne. W końcu listopada pisano: „Armia Bałachowicza liczy obecnie z górą 60 tysięcy dobrze wyćwiczonego i zaprawionego w bojach żołnierza. W skład niej wchodzi dziś Białorusini, Rosjanie i Polacy. Obecnie tworzą się nawet oddziały żydowskie. (...) Armia Bałachowicza, w stosunku do bolszewickiej, nie jest liczna, ma jednak nad nią kolosalną przewagę przez energiczne współdziałanie całej ludności Białorusi, która popiera armię pod każdym względem (...). Poza tym akcja wspierana jest skutecznie przez oddziały powstańcze, których liczebność dochodzi miejscami do kilku tysięcy. (...) Wiadomości o rzekomych zwycięstwach bolszewików nad Bałachowiczem są tylko plotkami rozsiewanymi przez komunikaty sowieckie”³⁴⁹.

Kłęska wyprawy gen. Stanisława Bułak-Bałachowicza nie przesądziła o całkowitym upadku pozycji generała ani w oczach części polityków polskich, ani działaczy białoruskich. Dla białoruskich działaczy niepodległościowych, wrogo odnoszących się do rządów bolszewickich, współpraca z Bałachowiczem była cennym atutem dzięki doświadczeniom wojennym, kontaktom z polskimi sferami wojskowymi oraz popularności, jaką cieszył się wśród włościanstwa³⁵⁰. To dlatego właśnie wokół niego

³⁴⁸ „Gazeta Wileńska” z 26 października 1920. Nie znaczy to jednak, że „Gazeta Wileńska” jako jedyna wyprzedzała wypadki. Dość przywołać wspomnienia Edwarda Woyniłowicza, który również słyszał krążące po Warszawie pogłoski, znacznie wyprzedzające podjęte przez Bałachowicza działania, a 14 października zanotował: „Prędzej niż marzyć nawet można było, życie samo wykazało całą nieudolność kombinacji ryzyk. Gazety przyniosły wiadomość o wzięciu Mińska przez oddział kozaków generała Bałachowicza, a Wilna przez korpus litewsko-białoruski generała Żeligowskiego. Pierwszy chce jakoby tworzyć »Białoruską Rzeczpospolitą«, drugi takąż samą »Środkowo-Litewską«, a niedołężny rząd i Sejm nie wiedzą, co z tymi fantami począć”. E. Woyniłowicz: *Wspomnienia...*, s. 297, 300. Wydaje się, że prasa przynosiła nie tyle informacje o wydarzeniach, ile publikowała przewidywany scenariusz wydarzeń. Jest to zarazem argument potwierdzający równoległość zamysłów Piłsudskiego w kwestii zadań powierzonych Żeligowskiemu i Bałachowiczowi. Przekonanie o spójności podjętych działań i o możliwości połączenia zajętych terenów wyrażał Stanisław Lis-Błoński, oficer Oddziału II, towarzyszący wojskom Bułaka-Bałachowicza. Biblioteka Ossolineum, sygn. II 15545, k. 133: S. Lis-Błoński: *Bałachowcy*, mnpś.

³⁴⁹ *Wiści od Bałachowicza*. „Gazeta Wileńska” z 30 listopada 1920.

³⁵⁰ Kpt. I. Bandrowski w raporcie dla Oddziału II Sztabu Generalnego nieco powściągliwiej oceniał popularność Bałachowicza: „Bałachowicz ma powodzenie u włościan,

koncentrowała się antysowiecka akcja białoruska. Już 1 grudnia 1920 roku rtm. Stefan Prądyński raportował szefowi Sztabu Generalnego WP gen. Tadeuszowi Rozwadowskiemu o przygotowanym planie „stworzenia na Białorusi organizacji przeciwbolszewickiej zbrojnej, czegoś w rodzaju POW [Polskiej Organizacji Wojskowej — J.J.-J.]”. Z przekonaniem przy tym potwierdzał dużą użyteczność armii gen. Bałachowicza w przygotowaniu terenu Białorusi, polegającym na prowadzeniu agitacji na wsiach oraz na zasileniu i zorganizowaniu „zielonych” oddziałów³⁵¹. W Wilnie mówiono o tym głośno i na łamach „Gazety Wileńskiej” pisano zupełnie otwarcie: „Wyjazd Bałachowicza do Warszawy nie oznacza bynajmniej likwidacji jego walk z bolszewikami. Aczkolwiek zgodnie z warunkami pokoju dwie dywizje jego wojsk zostały rozbrojone przez wojska polskie, (...) pozostałe wojska gen. Bałachowicza nie rozpadły się, ale wybrały nową formację. Armia Bałachowicza w danej chwili przybrała charakter ściśle narodowy białoruski i jako taką uznają ją białoruskie organizacje polityczne. Armia ta obecnie prawie ochotnicza składa się z Białorusinów i prowadzi niemal wyłącznie wojnę partyzancką, tj. niepokoi nieustannie bolszewików na tyłach. Kadry armii pozostały nietknięte, powstały nowe wielkie oddziały, a wśród nich partyzanckie, złożone z włościan, wrogo usposobionych wobec bolszewików. Największy oddział nosi nazwę Włościańskiej Partii Zielonego Dęba (*sic!*) czyli popularnie »Zielonodębowców«. Kadry tego oddziału powstały w gub(erni) smoleńskiej”. Z entuzjazmem przywoływano na łamach gazety wizje powstania, które wiosną może ogarnąć Białoruś pod rządami bolszewików³⁵².

Podczas narady działaczy politycznych i wojskowych pod koniec grudnia 1920 roku uznano generała za Naczelnego Wodza, a 1 lutego 1921 roku na tajnym spotkaniu członków BKP i przywódców „Zielonego Dębu”³⁵³ podjęto decyzję o prowadzeniu na obszarze sowieckiej Białorusi

o ile jego agencji występują przeciwko Żydom, ze strony zaś większości działaczy społecznych — stosunek do niego ujemny, zwłaszcza że pomimo hasła »walka z komunistami« nie ma on jasnej fizjonomii, gdyż wchodzi w kontakt z przedstawicielami wszystkich kierunków”. LCVA, f. 21, ap. 1, b. 12, k. 22—26. Raport kpt. I. Bandrowskiego do MSWojsk.

³⁵¹ *Sąsiedzi wobec wojny 1920 roku...*, s. 141.

³⁵² *Na froncie gen. Bałachowicza*. „Gazeta Wileńska” z 15 grudnia 1920.

³⁵³ Włościańska Partia Zielonego Dębu, polityczna reprezentacja oddziałów „zielonych” — partyzantki antysowieckiej złożonej z chłopów i dezertów. Jej sztab rezydował w Łunińcu. Założycielem i przewodniczącym był Władysław Adamowicz (starszy). Na czele oddziałów zbrojnych Zielonego Dębu stał ataman Władysław Adamowicz (młodszy), ps. Dziergacz. Organizacja współpracowała z polskim wywiadem wojskowym. Zob. N. St u - ż i n s k a: *Białoruski ruch antybolszewicki 1917–1925*. W: *Społeczeństwo białoruskie, litewskie i polskie na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej w latach 1939–1941*. Red. M. Giżejewska i T. Strzembosz. Warszawa 1995, s. 363–364. Według Olega Łatyszonka Włościańską Partię Zielonego Dębu założyli

wojny partyzanckiej pod przywództwem Bałachowicza³⁵⁴. „Ośrodkiem całej projektowanej imprezy ma być baon białoruski, konstytuujący się obecnie w Wilnie”³⁵⁵ — przewidywał referent spraw białoruskich Sekcji Informacyjno-Politycznej NDWLŚr. Bolszewicy odnosili się do przyszłości Białorusi z dużą dozą niepewności. Właśnie obawa przed zagrożeniem republiki białoruskiej akcją powstańczą, wspieraną z Polski, stanowiła główny powód, dla którego aż do decyzji o uznaniu wschodnich granic Polski przez Radę Ambasadorów nie decydowano się na powiększenie liczącego zaledwie 6 powiatów obszaru republiki o gubernie: witebską, mohylewską i smoleńską³⁵⁶.

Wilno rzeczywiście stało się centrum antybolszewickiego ruchu białoruskiego. Aleksiuk w swej intensywnej akcji propagandowej podkreślał, że celem Białorusinów jest zbudowanie własnego państwa na terenach, które należy odebrać Rosji sowieckiej, a za oczywiste oparcie uważał państwo polskie. Po przyjeździe do Wilna Aleksiuk z pewnym optymizmem odnosił się do rezultatów akcji Bałachowicza, podkreślając znaczenie powołania cywilnej administracji w powiecie mozyrskim³⁵⁷. W wywiadzie udzielonym „Gazecie Wileńskiej” 17 grudnia mówił: „Uważamy, że kwestia państwowości białoruskiej może być rozstrzygnięta tylko przy poparciu Polski, pod warunkiem ścisłej z nią łączności. Tylko na tej drodze Białoruś zdobędzie uznanie jej przez wielkie mocarstwa Ententy. Traktat ryski uznaje niezależność Białorusi. Wierzę głęboko w szczerą i uczciwą relację Polski do Białorusi, a Rosję sowiecką można zmusić do wprowadzenia w życie tego uznania”³⁵⁸. Pomimo toczących się w Rydze rokowań politycy i wojskowi,

działacze BKP w okresie przygotowań do wyprawy gen. Bułak-Bałachowicza, w celu ideowo-organizacyjnego zespolenia „zielonych” oddziałów, które przyłączyły się do sił Bałachowicza. O. Ł a t y s z o n e k: *Białoruskie formacje...*, s. 214.

³⁵⁴ Według *Krótkiego zarysu...*, k. 65: „Dnia 1 lutego u gen. Bałachowicza odbyło się poufne zebranie, w którym wzięli udział przedstawiciele Białoruskiego Komitetu Politycznego, białoruskich organizacji narodowych oraz przedstawiciele partyzantów (»Zielony Dąb«). Celem tego zebrania było wyjaśnienie metody oraz programu, jaki winni przyjąć Białorusini w walce z bolszewikami. Wytyczną było dążenie do zorganizowania wojny partyzanckiej, opartej głównie na autorytecie gen. Bałachowicza wśród włościan białoruskich. Poza tym wyrażono życzenie, aby Polska zechciała pomóc do uformowania (*sic!*) z uchodźców białoruskich drużyn robotniczych, dla uchronienia narodowych elementów białoruskich od agitacji bolszewickiej i zachowania ich dla sprawy narodowej”. Por. O. Ł a t y s z o n e k: *Białoruskie formacje...*, s. 212; LGVA, f. 22, ap. 1, b. 72, k. 16: *Prikaz zialonodubcam*.

³⁵⁵ LGVA, f. 22, ap. 1, b. 44, k. 8–11: *Raport tygodniowy za czas od 27 lutego do 5 marca 1921 roku*.

³⁵⁶ H. G ł o g o w s k a: *Kształtowanie się białoruskich granic państwowych w latach 1918–1926*. W: *Granice i pogranicza. Historia codzienności i doświadczeń*. T. 2. Red. M. Liedke, J. Sadowska, J. Trynkowski. Białystok 1999, s. 31–32.

³⁵⁷ *Białorusini a Polacy*. „Gazeta Wileńska” z 16 grudnia 1920.

³⁵⁸ „Gazeta Wileńska” z 17 grudnia 1920.

skupieni wokół braci Bałachowiczów i Aleksiuła, wierzyli, że ruch partyzancki zasilany ludźmi i bronią z terenu Litwy Środkowej przygotuje teren, a wznowienie działań wojennych przyniesie wyzwolenie Białorusi. „Gazeta Wileńska” z widoczną ostrożnością oceniała szanse budowy niepodległej Białorusi: „Koncepcja niepodległej Białorusi silnie opartej o Polskę, uważana powszechnie za chybioną, za niedowarzony projekt dyplomatyczny, mimo to zyskała prawo obywatelstwa [...]. Akcja Politycznego Komitetu Białoruskiego z Adamowiczem na czele i stworzenie armii Bałachowicza bohatersko zmagającej się z nawałą bolszewicką dały nowy dowód, że naród białoruski nie tylko dążył, by państwo swe zbudować, ale i w najcięższych warunkach stara się je podtrzymać. Nie przesądza to, oczywiście, by w tych warunkach, pomimo największych wysiłków, Białoruś miała zapewnioną przyszłość państwową”³⁵⁹. Przebywając w Wilnie, Aleksiuł wraz ze Stanisławem i z Józefem Bałachowiczami koordynował akcję oddziałów partyzanckich na terenie Białorusi sowieckiej. Nawet zawarcie pokoju ryskiego nie wstrzymało tej działalności, albowiem formalna niezależność Litwy Środkowej od Polski była dla organizatorów antysowieckiej partyzantki czynnikiem sprzyjającym.

Nie bez wiedzy wyższych władz wojskowych tzw. drużyny robotnicze, złożone z żołnierzy Bałachowicza, wypuszczonych z obozów internowania, zostały rozlokowane wzdłuż granicy z Białorusią³⁶⁰. Wilno stanowiło na tyle bezpieczne miejsce, by można w nim było prowadzić przygotowania w oczekiwaniu na wznowienie działań wojennych. Według p.o. Delegata Rządu RP w Wilnie płk. Tupalskiego od początku kwietnia przebywali w mieście obaj bracia Stanisław i Józef Bałachowiczowie oraz płk Wsiewołod Stradin (właśc. Peremykin — brat gen. Borysa Peremykina). Pomocą w ekspediovaniu przez kordon ochotników do oddziałów partyzanckich mieli służyć zarówno oficerowie Oddziału II, jak i dobrze Bałachowiczom znany mjr Dąmbrowski³⁶¹.

Trudno bagatelizować znaczenie zawartego w Rydze traktatu³⁶². Dokonany podział ziem białoruskich, w którym Mińsk znalazł się po stronie

³⁵⁹ *Sprawa białoruska w dobie obecnej*. „Gazeta Wileńska” z 21 grudnia 1920.

³⁶⁰ 11 kwietnia oraz 3 i 19 maja 1921 roku strona sowiecka wystąpiła z notami do rządu polskiego, zarzucając Polsce łamanie traktatu pokojowego i obarczając ją odpowiedzialnością za działania partyzanckich oddziałów Bałachowicza. K. G o m ó ł k a: *Między Polską a Rosją...*, s. 184—185.

³⁶¹ J. Januszevska-Jurkiewicz: *Białoruski i rosyjski ruch...*, s. 141—145. Trudno z całą pewnością stwierdzić, czy oprócz gen. Józefa Bałachowicza, który zamieszkał w Wilnie, również gen. Stanisław Bałachowicz założył stałą kwaterę na Litwie Środkowej, czy przebywał tu tymczasowo, rezydując również w Warszawie. Delegat Rządu RP wyrażał przekonanie, że starszy Bałachowicz stale przebywa w Wilnie.

³⁶² W pierwszym numerze tygodnika „Nasza niwa” Anton Łuckiewicz (piszący pod pseudonimem Antoniego Nowiny) nazwał pokój ryski trzecim podziałem Białorusi (za

sowieckiej, wzmacniał zwolenników wiązania przyszłości Białorusi z przeobrażeniami dokonującymi się na obszarze państwowości rosyjskiej. Często mówił o perspektywie połączenia z ziemią mińską obszaru guberni: smoleńskiej, witebskiej i mohylewskiej³⁶³. Tymczasem traktat ryski wiązał ręce Naczelnikowi Państwa i czynił wsparcie przez Polskę ewentualnego powstania na Białorusi mało prawdopodobnym. Z pewnością wielu partyzantów białoruskich nie mogło go odbierać inaczej niż jako zdradę sojusznika. O ile zawieszenie broni traktowano jako stan przejściowy, o tyle po zawarciu traktatu ryskiego — jak pisze Eugeniusz Mironowicz — część dowódców „Zielonego Dębu” podporządkowała się rządowi Łastowskiego. Zdaniem białoruskiego historyka, „Wielu zmieniło dotychczasową postawę — zaprzestało prowadzenia partyzantki antyradzieckiej i przyłączyło się do ruchu organizowanego przez ośrodek kowieński na terenie Grodzieńszczyzny i Wileńszczyzny”³⁶⁴. Z pewnością nie była to postawa większości dowódców antysowieckiej partyzantki. Historyk Wasilij Kuszniar ocenił, że wiosną 1921 roku na Białorusi działało 36 dużych oddziałów partyzanckich, liczących powyżej 5 tys. żołnierzy, i wiele oddziałów drobniejszych, a do jesieni tego roku sytuacja stała się dla bolszewików jeszcze trudniejsza³⁶⁵. Z końca czerwca 1921 roku pochodzi adresowany do gen. Bałachowicza lub Pawła Aleksiuka w Wilnie raport atamana Tymoteusza Chwiedoszczeni, opisujący działalność „zielonej” partyzantki na Białorusi. Zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami Wilno, a w nim Bałachowicz i Aleksiuś, stanowiło zaplecze partyzanckiej akcji³⁶⁶. Polskie materiały policyjne, wskazujące na duży zasięg ruchu, a także podkreślana często popularność Bałachowicza wśród włościan, ruchliwość Aleksiuka były czynnikami, które musiały w istotny sposób kształtować pewien aspekt stosunków polsko-białoruskich i zapewne zupełnie nieuprawnione jest lekceważące traktowanie ówczesnych działań Pawła Aleksiuka w niektórych pracach historycznych.

pierwszy uznał traktat brzeski, za drugi — układ litewsko-bolszewicki z lipca 1920 roku). K. Odrowąż: *Ciekawe credo*. „Gazeta Wileńska” z 31 października 1921.

³⁶³ LGVA, f. 22, ap. 1, b. 44, k. 8: *Raport tygodniowy referenta spraw białoruskich za czas od 27 lutego do 5 marca 1921 roku*. „W którą stronę zwrócić się (...) dążenia miejscowych S-R, trudno na razie przewidzieć, w każdym razie nie w stronę Polski, gdzie nie mogłyby spotkać poparcia, czy na skutek niezrozumienia przez sfery odpowiednie ważności takich dążeń, czy po prostu przez naszą ignorancję. A ignorować w dzisiejszej dobie ruch białoruski, znaczyłoby lekceważyć plebiscyt w Wileńszczyźnie” — pisał autor referatu.

³⁶⁴ E. Mironowicz: *Białoruś...*, s. 52.

³⁶⁵ V. Kušner: *Belarуска-польскія адносіны падчас савецка-польскай вайны і пасля заклічэння рызска дагавора 1921*. W: *Granice i pogranicza...*, s. 26.

³⁶⁶ *Raport atamana T. Chwiedoszczeni*. Oprac. J. Januszevska-Jurkiewicz. W: „Białoruskie Zeszyty Historyczne”. T. 14. Red. E. Mironowicz. Białystok 2000, s. 220–230.

Zmiana rządu Litwy Środkowej a sprawy białoruskie W kręgu „polityki wojskowej”

Nie sposób ignorować faktu, że warunki polityczne na Litwie Środkowej przeobraziły się w sposób istotny od stycznia do marca 1921 roku. Wraz z członkami pierwszej TKRz. ze stanowiska odszedł także Wacław Iwanowski. Kolejny „rząd” Litwy Środkowej, z gen. Stefanem Mokrzańskim na czele, tworzyły osoby o mniej wyrazistych sylwetkach, a co ważniejsze — pozbawione sympatii „krajowych”. Podpisanie traktatu ryskiego oznaczało, że upadła idea budowy autonomii białoruskiej na obszarze sfederowanego z Polską państwa. Wobec niepowodzenia wyprawy Bałachowicza w gronie federalistów zaczęły przeważać idee utworzenia państwa litewsko-polskiego i nadania mu postaci struktury dwukantonalnej. W tym też kierunku zmierzały próby mediacji międzynarodowej w postaci projektów Paula Hymansa. Propozycje Hymansa budziły życzliwe zainteresowanie kręgów białoruskich reprezentowanych w BKN. Skoro jednak nie było w nich mowy o kantonie białoruskim, postulaty białoruskie zmierzały do przyjęcia formuły kantonu wileńskiego jako jednostki terytorialnej (nie narodowej) i równouprawnienia w nim trzech języków, pozostawiając wybór języka urzędowego przedstawicielstwom poszczególnych gmin³⁶⁷.

Tak zwana polityka wojskowa, bo tak krytycy określali ówczasie aktywność polityczną Oddziału II, w trakcie rokowań ryskich nadal jeszcze — niejako na wszelki wypadek — za cel stawiała sobie utrzymywanie antybolszewickiego frontu z udziałem przedstawicielstw narodów graniczących z Rosją. Uznano, że należy wesprzeć środowiska skłonne przystać na współpracę z Polską i umożliwić im wpływ na opinię społeczności białoruskiej na Litwie Środkowej przez wydawanie organu prasowego, przeciwstawiającego się propagandzie na rzecz Kowna³⁶⁸. Ocena realnych szans wpływu na kierunek działań elit białoruskich, zapewne również dotychczasowe kontakty sugerowały wsparcie takich ludzi, jak Iwanowski czy Taraszkiewicz. Zrodziła się zatem inicjatywa powołania organizacji białoruskiej, działającej na Wileńszczyźnie w myśl idei „krajowej”. Za twórcę koncepcji powołania Białoruskiego Związku Krajowego kierownik Ekspozytury Policji Politycznej w Wilnie uznawał Aleksandra Własowa³⁶⁹. Interesujące jednak, że mniej więcej w tym samym okresie, wiosną 1921

³⁶⁷ M. Moroz: „Krynica”..., s. 90.

³⁶⁸ LCVA, f. 22, ap. 1, b. 44, k. 8: *Raport tygodniowy referenta spraw białoruskich Sekcji Informacyjno-Politycznej NDWLŚr. za czas od 27 lutego do 5 marca 1921 roku*; A. Tupalski: *Sprawy białoruskie...*, k. 37.

³⁶⁹ LCVA, f. 15, ap. 2, b. 483, k. 9. Tajne pismo kierownika Ekspozytury Policji Politycznej na miasto Wilno S. Olenckiego do Komisarza Rządu z 16 lipca 1925 roku.

roku, powołano na Litwie Środkowej dwie odrębne, a zatem konkurujące z sobą, organizacje białoruskie, odwołujące się do idei „krajowości”. Jedną z nich — to Związek Krajowy, łączony z osobą Aleksiuka³⁷⁰. Drugą stanowiła grupa działaczy związanych z Radą Najwyższą BRL, skupiona formalnie wokół płk. Hapanowicza³⁷¹. Referent ds. białoruskich Sekcji Informacyjno-Politycznej NDWLŚr. już na przełomie lutego i marca 1921 roku wiązał osobę Hapanowicza z inicjatywą zorganizowania w tymże roku na sowieckiej Białorusi powstania, skoordynowanego z ofensywą pod dowództwem Bałachowicza, zgodnie z planami BKP³⁷². Pułkownik Hapanowicz — jak można sądzić — odgrywał rolę ognia wiążącego plany powstańcze z działalnością członków i sympatyków Rady Najwyższej.

Postulat powołania pisma białoruskiego, które przeciwstawiłoby się propagandzie na rzecz Kowna, wraz z propozycją, by na własny koszt wydawał to pismo Oddział II, przedstawił referent ds. spraw białoruskich Sekcji Informacyjno-Politycznej na początku marca. Prawdopodobnie projekt został poprzedzony wstępnymi uzgodnieniami, albowiem jeszcze w tym samym miesiącu ukazał się tygodnik „Biełaruski zwon”. Marian Kościółkowski, szef Oddziału II, w piśmie do Władysława Raczkiewicza, Delegata Rządu RP, stwierdzał że „Biełaruski zwon” został założony „przez Sekcję Polityczno-Prasową tutejszego Oddziału II i zaczął wychodzić w końcu marca 1921 r. jako tygodnik polityczny i kulturalny, dążący do nawiązania i utrwalenia dobrych stosunków między ludami zamieszkującymi Wileńszczyznę oraz szukający (na razie) dróg porozumienia z Polską. Jako redaktor i wydawca podpisuje pismo p. Alechnowicz”³⁷³.

W dniu 27 kwietnia 1921 roku płk Hapanowicz, jako dowódca Baonu Zapasowego Strzelców Wojsk Litwy Środkowej, skierował do gen. Żeligow-

³⁷⁰ S. Ełski-Łaniewski: *Sprawa białoruska. Zarys historyczno-polityczny*. Warszawa 1931.

³⁷¹ Paradoksem jest, że o dowódcy batalionu białoruskiego referent spraw białoruskich Oddziału II NDWLŚr. Pisał: „[...] ppłk Hapanowicz, Rosjanin »Starego Reżima«, nic wspólnego z Białorusinami nie mający. O wrogiem jego usposobieniu do Polski świadczyć może, że chociaż sam rozmawia wyłącznie w języku rosyjskim z podwładnymi (...), ruguje język polski jako... białurski”. Wśród oficerów batalionu mieli znajdować się zwolennicy Łastowskiego. „Obsadzenie stanowisk oficerskich w rzeczonym baonie przez ludzi bezpieczniejszych i bardziej godnych naszego zaufania przyniosłoby niewątpliwie korzyść N. D-twu i ułatwiłoby Komitetowi Białoruskiemu przeprowadzenia (*sic!*) w życie jego militarnych zamiarów, co przy pewnych okolicznościach politycznych mogłoby być pożytecznym dla naszych spraw na wschodzie”. LGVA, f. 22, ap 1, b. 44, k. 8–11: *Raport tygodniowy referenta spraw białoruskich Sekcji Informacyjno-Politycznej NDWLŚr. za czas od 27 lutego do 5 marca 1921 roku*.

³⁷² Ibidem.

³⁷³ J. Januszevska-Jurkiewicz: *Dwie „krajowe” inicjatywy białoruskie na Litwie Środkowej*. W: „Białoruskie Zeszyty Historyczne”. T. 16. Red. E. Mironowicz. Białystok 2001, s. 202.

skiego pismo, informujące o powołaniu pod jego przewodnictwem w Wilnie w połowie marca 1921 roku Białoruskiej Krajowej Grupy Politycznej, „która twardo stoi na gruncie polsko-białoruskiego zjednania”. Zgodnie z meldunkiem Hapanowicza w skład grupy weszli: Iwanowski, Taraszkiewicz, Smolicz, Tereszczenko, Własow, Olechnowicz, Rak-Michajłowski, Steckiewicz i inni. Organem prasowym grupy był tygodnik „Biełaruski zwon”³⁷⁴. Hapanowicz zwracał uwagę Żeligowskiego na lojalność działaczy białoruskich — niewykluczone, że wysłanie meldunku ze sporym opóźnieniem w porównaniu z podaną w nim datą powstania grupy, miało związek z inicjatywą Aleksiuksa utworzenia Związku Krajowego, konkurencyjnego wobec środowiska działaczy Rady Najwyższej. Co ciekawe, Hapanowicz podkreślał: „[...] jako przedstawiciel krajowej grupy politycznej i jako kierownik wojskowy nie tylko Baonu Zapasowego Strzelców Wojsk Lit(wy) Środk(owej), ale zarazem i białoruskich oddziałów partyzanckich, oddaję się do dyspozycji Pana Naczelnika z podległymi mi oddziałami wojskowymi, celem odparcia wszystkich wrogów sięgających na (sic!) Wileńszczyznę, pragnąc nie tylko słowami, lecz i czynem z orężem w ręku dowieść prawdziwość (sic!) naszych dążeń”³⁷⁵.

Po zawarciu traktatu ryskiego faktyczne możliwości samodzielnej „polityki wojskowej” znacznie się zmniejszyły. Rywalizacja w łonie środowisk białoruskich, gotowych w mniejszym czy większym stopniu kooperować z Polską, osłabiała możliwości działania obu stron. Wydaje się, że istnienie Białoruskiej Krajowej Grupy Politycznej zakończyło się równolegle z urwaniem się dotacji na „Biełaruski zwon”, a więc najdalej w drugiej połowie maja 1921 roku. Część działaczy znalazła się w kręgu oddziaływania BKN w Wilnie, wśród nich prawdopodobnie także Iwanowski³⁷⁶, który

³⁷⁴ Zastępca, a później następca W. Raczkiewicza na stanowisku Delegata Rządu Andrzej Tupalski wyrażał pretensje, że finansowane przez Oddział II pismo, które podpisywał Alechnowicz, a faktycznie redagował W. Iwanowski, „mimo zaznaczonej przychylności dla Polski starało się [...] uwydatnić, iż te stosunki, jakie panują na ziemiach białoruskich w czasie ich przynależenia do Rzeczypospolitej, są dla Białorusinów niewolą. Przy pozornie ugodowych poczynaniach »Biełar(uski) dzwon« wywierał [...] wrażenie organu białoruskich niepodległościowców, unikającego poważniejszych scysji z Rządem Rzeczypospolitej. [...] »Biełaruski Dzwon« (sic!) nie zdziałał nic — kosztował dużo, a pieniądze były polskie”. Przesłał wychodzić z braku środków po wydaniu 7 numerów. A. Tupalski: *Sprawy białoruskie...*, k. 40.

³⁷⁵ J. Januszewska-Jurkiewicz: *Dwie „krajowe” inicjatywy...*, s. 202–203.

³⁷⁶ Wejście Wacława Iwanowskiego w skład Krajowej Grupy Politycznej płk. Hapanowicza, a także jego istotny wkład w redagowanie pisma związanego z tym zespołem działaczy świadczą o determinacji Iwanowskiego, by nadal uczestniczyć w życiu politycznym, już po wycofaniu się z TKRz. Dopiero kolejne rozczarowania spowodowały, że zdecydował się na wyjazd do Warszawy i podjęcie pracy naukowej. Por. J. Turonek: *Wacław Iwanowski...*, s. 89; J. Januszewska-Jurkiewicz: *Dwie „krajowe” inicjatywy...*, s. 203–204.

ostatecznie po pewnym czasie wyjechał do Warszawy. Niektórzy członkowie grupy (Taraszkiewicz, Smolicz, Rak-Michajłowski) wchodzili w skład Białoruskiego Komitetu Państwowego (BKPaństw.), związanego z płk. Eugeniuszem Ładnowem³⁷⁷. „Biełaruski zwon” zaczął się ukazywać pod auspicjami BKN, tym razem — jak sądzono po stronie polskiej — za pieniądze z Kowna³⁷⁸.

Związek Krajowy

Wobec braku wspólnej płaszczyzny politycznej, której nie udało się osiągnąć na odbywającym się w Wilnie zjeździe wszystkich organizacji białoruskich, celem wileńskiej działalności Pawła Aleksyuka stało się utworzenie ugrupowania o polskiej orientacji, przeciwstawiającego się nurtom prolitewskim. Zapewne znaczną rolę odgrywały animozje personalne, względy ambicjonalne oraz konflikt Aleksyuka z grupą działaczy Rady Najwyższej BRL. Organizacją, która miała spełnić jego nadzieje, stał się Związek Krajowy/Krajewaja Suwiaz³⁷⁹.

W ostatnich dniach kwietnia 1921 roku w Wilnie został zorganizowany Centralny Komitet Związku Krajowego. Odwołując się do odezwy Piłsudskiego z kwietnia 1919 roku, twórcy Związku Krajowego za cel pracy uznali: budzenie świadomości białoruskiej w duchu krajowej łączności z Polską, walkę o prawo narodu do swobodnego wypowiedzenia się o swojej przyszłości na terytorium Litwy Środkowej, odrzucenie „imperialistycznych dążeń rządu kowieńskiego”. Odnośnie do Rosji stwierdzono, że jako „źródło imperializmu i wróg wszelkiej odrębności narodowej, musi być wykluczona ze wszelkich widoków nawiązania z nami związku państwowego”³⁸⁰. W skład Centralnego Komitetu Związku Krajowego we-

³⁷⁷ O. Łatyszonek: *Białoruskie elity polityczne wobec traktatu ryskiego*. W: *Traktat ryski 1921 roku...*, s. 292.

³⁷⁸ Z. Ponarski podaje, że Alechnowicz wydawał „Biełaruski zwon” od 22 marca 1921 roku do 24 lutego 1923 roku z przerwą od 16 maja do 18 sierpnia 1921 roku. Jego sugestia (w ślad za artykułem D. Nałęcz), jakoby tylko „Jedność” Aleksyuka korzystała z subsydiów nie jest, oczywiście, w świetle archiwaliów wileńskich, słuszna. Niewątpliwie, Oddział II zainicjował i sfinansował białoruskie pismo redagowane w duchu „krajowym”. Rozczarowanie brakiem efektów polityki federacyjnej spychało redakcję do opozycji wobec kierunku polityki polskiej i ostatecznie — do przyjęcia wsparcia litewskiego. Por. Z. Ponarski: *Franciszek Olechnowicz — wydawca, redaktor, publicysta*. W: *Białoruskie Zeszyty Historyczne*. T. 6. Red. E. Mironowicz. Białystok 1996, z. 6, s. 54–56.

³⁷⁹ LCVA, f. 15, ap. 2, b. 483, k. 9. Raport S. Olenckiego z 16 lipca 1925 roku.

³⁸⁰ J. Januszewska-Jurkiewicz: *Dwie „krajowe” inicjatywy...*, s. 197–218.

szli prezes — W. Pupko³⁸¹, wiceprezes — Paweł Aleksiuk, sekretarz — Jan Biriukowicz, skarbnik — Bazyli Szyszkwow, członkowie — Jan Bekiesz i Aleksy Kobyczkin³⁸². Jednym z ważnych zadań Komitetu miało być zorganizowanie zjazdu włościan Białorusinów Zachodniej Białorusi, z udziałem przedstawicieli zza kordonu. Spodziewano się, że zjazd ten pozwoli wyłonić działaczy i zapewni oparcie nowej organizacji. Aleksiuk zwrócił się w tej sprawie również do „Zielonego Dębu”³⁸³.

Organem Związku Krajowego został tygodnik wydawany w języku białoruskim czcionką łacińską — „Jedność”. Redaktorem odpowiedzialnym był Szyszkwow, faktycznie redagował pismo Antoni Lewicki (ps. Jadwin Sz.). Gazeta praktycznie nie miała prenumeratorów i rozsyłana była bezpłatnie. W okresie wyborów do Sejmu Wileńskiego Aleksiuk wydawał ponadto tygodnik „Rodnaja stracha”, jako organ partii „Sialibników” (redaktor Bekisz), i gazetę codzienną „Rannica”. Według sprawozdań pod firmą Związku Krajowego utworzono 52 szkoły białoruskie. Podobnie jak w przypadku działań inspirowanych przez Taraszkiewicza, część tych szkół powstała poza terenem Litwy Środkowej. Tworzono je m.in. w powiecie nieświeskim, wilejskim, wołożyńskim. Mimo lojalności, jaką deklarował Związek Krajowy wobec państwa polskiego, część (a może nawet większość) szkół miała kłopoty ze spełnieniem oficjalnych wymogów i z zatwierdzeniem przez władze szkolne³⁸⁴. Kierownik Ekspozytury Policji Politycznej na miasto Wilno wyraził opinię, że utworzenie większości szkół sprowadziło się tylko do pisemnego ich odnotowania, w pozostałych zaś nauczycielami byli eserzy białoruscy, wrogo usposobieni do Związku Krajowego, agitujący za bojkotem wyborów. Filie Centralnego Komitetu Związku Krajowego funkcjonowały w Murowanej Oszmiance, Głębokiem, Zalesiu, Radoszkowiczach, Syczewicach, Sieniawce, Nieświeżu, Łunińcu, Baranowiczach, Słonimie i Grodnie³⁸⁵.

Skutecznym atakiem na działalność Związku Krajowego okazało się niespodziewane aresztowanie Aleksiuka. Miało ono związek z oskarżeniami o sprzeniewierzenie pieniędzy Białoruskiej Komisji Wojskowej³⁸⁶. Sprawa była dość zagadkowa, zakrawała na próbę wyłączenia Aleksiuka z gry,

³⁸¹ W. Pupko, prezes Zjednoczenia Chrześcijańskiego w Mińsku, organizacji popieranej przez bp. Zygmunta Łozińskiego w okresie ZCZW.

³⁸² Aleksiuk borykał się z brakiem współpracowników, którzy mogliby wraz z nim zapewnić organizacji rozmach. Zapewne śladem zmieniających się koncepcji personalnych jest częściowo inny skład Komitetu, wpisany ołówkiem na jednym z dokumentów Związku Krajowego: Pupko, Pleskaczewski, Rusiecki, Czarnocki, Chodakowski, Aleksiuk. LCVA, f. 23, ap. 1, b. 82, k. 92.

³⁸³ LCVA, f. 15, ap. 2, b. 483, k. 9. Raport S. Olenckiego...

³⁸⁴ S. W a l a s e k: *Szkolnictwo powszechne...*, s. 129.

³⁸⁵ LCVA, f. 15, ap. 2, b. 483, k. 9: Raport S. Olenckiego...

³⁸⁶ Zob. O. Ł a t y s z o n e k: *Białoruskie formacje...*, s. 140–141.

choć w późniejszym okresie Wojewódzki, podejrzewany o inspirowanie aresztowania, starał się to oskarżenie odeprzeć³⁸⁷. W kręgach związanych z gen. Żeligowskim brano też pod uwagę względy uboczne, „jak chęć dokuczenia Raczkiewiczowi”³⁸⁸. Pismo interwencyjne w sprawie zwolnienia Aleksiuka wysłano najprawdopodobniej z kancelarii gen. Żeligowskiego. Być może stał za tym Aleksander Prystor. W koncepcie pisma w sprawie zwolnienia z aresztu przywódcy Związku Krajowego znalazła się argumentacja akcentująca korzyści, płynące z istnienia tej organizacji: „Trzeba przyznać, że w całym tym ruchu polonofilskim Aleksiuś jest jednostką z największą indywidualnością i najzdolniejszą — bez niego ten ruch zamrze i zostanie opanowany przez żywioły nam przeciwnie. Aleksiuś rozumiał swoje trudne stanowisko, starał się w ostatnich czasach być w cieniu, wysuwał na czoło innych — ale kierował ruchem bardzo umiejętnie i inicjatywa jego mogła mieć przyszłość. Jeszcze raz więc powtarzam, że dla rozwoju stosunków wewnętrznych — złagodzenia napięcia polsko-białoruskiego, rozbicia mafii antypolskiej — zatuszowanie sprawy Aleksiuśka jest konieczne”³⁸⁹. „Różnica między Aleksiuśkiem a wszystkimi innymi Białorusinami polega tylko na tym, że o ile ten użył na siebie może trochę pieniędzy polskich, to tamci (...) używali niemieckich, litewskich i bolszewickich”³⁹⁰. Krótkotrwałe w sumie aresztowanie lidera nurtu propolskiego pozbawiło na pewien czas ten kierunek przywódcy. Poważnie obniżyło to prestiż Aleksiuśka, o którym prasa białoruska i litewska, ale częściowo i polska, pisała jako spekulancie, aferzyście i postaci podejrzanej³⁹¹.

Stosunek strony polskiej do poczynąń Aleksiuśka nie był jednoznaczny. Mimo początkowego poparcia inicjatywy Związku Krajowego przez Delegata Rządu RP — Raczkiewicza, pomoc materialna okazała się dość nikła. Rząd polski zdecydował się na pokrycie wydatków technicznych gazety „Jedność”. Próby oparcia ekonomicznego na własnych spółdzielniach wywoływały „najenergiczniejsze przeciwdziałania ze strony dyrektora aprowizacji p. Babiańskiego” — pisał Aleksiuś. Polityk z goryczą odniósł się do powszechnie padających zarzutów braku poważnych sił w łonie Związku Krajowego: „Czy dano nam możliwość przyciągnięcia ich ku sobie? Czy jest możliwe w naszych czasach stworzyć poważne pismo, nie mając czym opłacić współpracowników? A w tym samym czasie nasi przeciwnicy poli-

³⁸⁷ *Sylwester Wojewódzki przed Sądem...*, s. 107–109.

³⁸⁸ LGVA, f. 21, ap. 1, b. 7, k. 83–85. Rękopis niepodpisany ani niezaadresowany. Sam Aleksiuś mówił o zwolnieniu z aresztu na skutek interwencji gen. Żeligowskiego.

³⁸⁹ *Ibidem*.

³⁹⁰ *Ibidem*.

³⁹¹ Aleksiuś oceniał, że osobę jego dyskredytowała zarówno prasa pozostająca pod wpływami Łastowskiego, jak i redagowane przez Wojewódzkiego „Wyzwolenie Ludu”. *Sylwester Wojewódzki przed Sądem...*, s. 107.

tyczni rzucają dziesiątkami tysięcy niemieckich marek”³⁹². Dorobkiem pięciomiesięcznej pracy Związku Krajowego było — wedle jego twórcy — powstanie 7 kooperatyw, utworzenie filii Związku w poszczególnych miastach, wydawanie dwóch gazet: „Jedność” i „Radnaja stracha” — wydawanie tej ostatniej, adresowanej do prawosławnych Białorusinów, zakończono na trzecim numerze z powodu braku środków. Próbowano powołać chłopską partię „Sialibniki”, podporządkowaną Związkowi Krajowemu.

Paweł Aleksyuk wziął udział w Zjeździe Białoruskim w Pradze (zwanym także białoruską konferencją narodową). Uchwalono na nim rezolucję potępiającą podział Białorusi w traktacie ryskim: „[...] okupanci, jak ze wschodu, tak i z zachodu, jak moskiewscy komuniści, tak i Polacy, drapieżnie eksploatują i grabią białoruski naród [...]. Białoruska narodowo-polityczna konferencja, uważając teraźniejszych gospodarzy Białorusi za czasowych okupantów, nie mających żadnych praw do rozporządzania białoruskim mieniem, stanowczo protestuje przeciwko zaborczej i łupieckiej gospodarce”³⁹³. Zebrani potępiłi „awanturę” Bałachowicza (przy 2 głosach przeciw i 1 wstrzymującym się). Raport w sprawie wileńskiej przedstawił Aleksander Ćwikiewicz. Stwierdził m.in., że „Białoruś jako strona trzecia w sporze o Wilno udziału nie brała. Liga Narodów, stając na gruncie formalnego rozwiązania sprawy, nie uważa za potrzebne wysłuchać zdania Białorusinów, stanowiących największy procent ludności spornego terytorium [...]. Przypuszczamy, że wszystkie rozstrzygnięcia Ligi Narodów są tylko czasowe. Ostatnie słowo wypowie Białoruskie Ustawodawcze Zebranie. A póki co, skierujemy sympatie swoje na korzyść Litwy, albowiem Białoruś i Litwa narodowościowo i ekonomicznie są neutralne i bliskie jedna drugiej”. Konferencja przyjęła rezolucję w sprawie wileńskiej w duchu tez Ćwikiewicza, który *nota bene* już znacznie wcześniej „skierował sympatie” ku Kownu³⁹⁴. Aleksyuk zajmował na zjeździe praskim niemal odosobnione stanowisko propolskie³⁹⁵. W dyskusji

³⁹² J. Januszevska-Jurkiewicz: *Dwie „krajowe” inicjatywy...*, s. 205–206.

³⁹³ LGVA, f. 21, ap. 1, b. 7, k. 63–64: *Białoruski Zjazd w Pradze*.

³⁹⁴ Ibidem, k. 65. Rząd litewski finansował konferencję w Pradze. Z. Szymbieka: *Historia Białorusi...*, s. 280.

³⁹⁵ J. Januszevska-Jurkiewicz: *Dwie „krajowe” inicjatywy...*, s. 208–209. W okresie poprzedzającym Zjazd Białoruski w Pradze Aleksyuk, motywując swą propozycję przygotowaniami eserów i inspiracją rządu litewskiego do zdyskredytowania polskiej polityki, wnioskował sfinansowanie przez Delegata Rządu Rzeczypospolitej w Wilnie wyjazdu do Pragi przedstawicieli ugrupowań politycznych podzielających poglądy Związku Krajowego, a więc — poza przybudówkami Związku Krajowego — reprezentantów organizacji anty bolszewickich (Bekisz, Sosnowski, Mitkiewicz, Adamowicz, dr Pawlukiewicz, Kuryłowicz, Gracz, Macelli). Najwyraźniej Aleksyuk nie pozyskał wsparcia, o jakie prosił. LGVA, f. 22, ap. 1, b. 42, k. 124. Poufne pismo P. Aleksyuka do Delegata Rządu RP w Wilnie; LGVA, f. 22, ap. 1, b. 54, k. 13–14.

nad sprawą państwowości białoruskiej nawoływał do zważania na koniunkturę na arenie międzynarodowej. „Naszą drogą powinna być ewolucja — mówił podczas obrad — Rosja, jaka by ona [...] była, bądź to carska, demokratyczna lub komunistyczna, nigdy nam nie pomoże. Grunt — to oparcie się o Polskę i Ententę, [...] nie zamykając oczu na to, co się dzieje w okupowanej przez Polaków Białorusi, wytykamy Polsce jej przestępną politykę okupacyjną, jednak idziemy drogą porozumienia z Polską, gdyż to jest jedyna droga dla oswobodzenia Białorusi”. Z Aleksiukiem gorąco, demagogicznie i przy aplauzie delegatów polemizował Ćwikiewicz: „Pan Aleksiuś wzywa nas, byśmy szli z Warszawą; to jak leźć do pętli, proponując nam samym ją zaciągnąć. Ta sama Warszawa, do której nawołuje, zaczynając od Daszyńskiego i kończąc Hallerem, mówi, że Białorusi nie ma i nie będzie [...] czyż wy uważacie Polskę za Ententę? Czyż te gwałty i terror, jakie popełnia Polska, to dzieło Ententy? Ja, jako polityk, wierzę w państwowy rozum Ententy, ale nie Polski. Nie orientacja, a wola ludu, nie ewolucja, a wszechludowa rewolucja. I nie będziemy czekać na łaskę warszawskiego pana i moskiewskiego komunisty”³⁹⁶. Należy zauważyć, że spośród delegatów reprezentujących nurt propolski tylko Aleksiuś otwarcie zajmował stanowisko sprzyjające Polsce (co zresztą później podnosił jako przykład nietrafnej „polityki wojskowej”, wspierającej ludzi z kręgu Rady Najwyższej).

Paweł Aleksiuś konsekwentnie krytycznie oceniał działalność przedstawicieli Najwyższej Rady Białoruskiej, zarzucając, że jej działacze stale prowokowali nieporozumienia oraz budzili niechęć w społeczeństwie polskim, które w związku z tym widziało w Białorusinach tylko swych wrogów. Z wpływami eserów w Wileńskim Związku Kooperatyw wiązał fakt, że filie związku zajmowały się rozprowadzaniem antypolskich gazet i literatury. Sekcję białoruską Departamentu Oświaty też — zdaniem Aleksiuśa — zdominowali eserzy; czego przykładem miały być kursy nauczycielskie w Wilnie. To z kolei powodowało, że lokalna administracja, nieorientowana w zagadnieniu białoruskim, uważała, że wszystko, co białoruskie, jest przejawem komunizmu. Dlatego za wzrastającą w społeczeństwie polskim nieufność i niechęć do ruchu białoruskiego Aleksiuś obwinił m.in. nieudolną „politykę wojskową”, która wspierała działaczy Rady Najwyższej³⁹⁷.

³⁹⁶ LGVA, f. 21, ap. 1, b. 7, k. 66: *Białoruski Zjazd w Pradze*. Wprost do Aleksiuśa mówił Ćwikiewicz demagogicznie: „A wy, p. Aleksiuś, miast jechać triumfalnie w automobilu pod ochroną bałachowicza od Pińska do Mozyrza, gdybyście przeszli się piechotą, to zobaczylibyście grozę polskiego ucisku i dowiedzielibyście się o prawdziwych dążeniach białoruskiego ludu”. Por. A. Vabiščič: *Alaksandr Cvičevič*. W: „Białoruskie Zeszyty Historyczne”. T. 14. Red. E. Mironowicz. Białystok 2000, s. 212; J. Januszevska-Jurkiewicz: *W kręgu...*, s. 304.

³⁹⁷ LGVA, f. 22, ap. 1, b. 54, k. 28–31. Pismo P. Aleksiuśa do Delegata Rządu RP w Wilnie z 19 października 1921 r.

Można się zastanawiać, czy zarzuty, niemal donosy, zawarte w liście Aleksiuka do Delegata Rządu RP w Wilnie, a dotyczące eserowskich powiązań działaczy z kręgu Rady Najwyższej, były spowodowane przede wszystkim chęcią wyeliminowania konkurencji, czy też w jakimś stopniu odpowiadały rzeczywistości. Wydaje się, iż po stronie polskiej niechęć do aktywności działaczy białoruskich wynikała głównie z samego zaskoczenia czy poczucia zagrożenia perspektywą odwrócenia oczywistej tendencji akulturacji do polskości rzesz „tutejszych”. Budzenie poczucia świadomości białoruskiej traktowane było, przez analogię do ruchu litewskiego, jako rozbijanie dotychczasowej wspólnoty i kopanie przepaści. Lewicowy radykalizm znacznej części działaczy kontaktujących się bezpośrednio z ludem — nauczycieli, spółdzielców — stanowił ważny, dodatkowy powód niechęci. Bez wątpienia duże było w społeczeństwie polskim wyczulenie, wielka drażliwość na punkcie sympatii bolszewickich czy podejrzeń o związki z państwami uznanymi za zagrożenie niepodległości. Aleksiuś miał wiele racji, dowodząc, że inaczej powinna być odbierana działalność narodowa sojusznika w zmaganiach z najazdem bolszewickim, lojalnego wobec polskiej państwowości. Góż, kiedy od czasu zawarcia traktatu ryskiego należało — zdaniem wielu przedstawicieli administracji polskiej — przede wszystkim unikać zadrażniania stosunków ze wschodnim sąsiadem, co boleśnie odbierano również w kręgach uciekinierów zza kordonu, Polaków z Mińszczyzny³⁹⁸. Skoro porzucono myśl o włączeniu do związku z Rzeczpospolitą ziem na wschód od granicy ryskiej, dotychczasowy sojusznik stawał się zbędnym ciężarem. Przywódca Związku Krajowego nie mógł bagatelizować coraz większego rozczarowania do Polski w szeregach ruchu białoruskiego, stąd dramatyczne ostrzeżenie, jakie zawarł w liście do Delegata Rządu w Wilnie: „[...] rząd polski powinien zrozumieć [...], iż żaden uczciwy Białorusin nie wejdzie na drogę niewyraźnych stosunków i zawsze będzie potrzebował gwarancji [...], iż praca podjęta przez niego nie jest szkodliwa (*sic!*) narodowym interesom białoruskim”. Padło ostrzeżenie, że jeśli rząd polski zbagatelizuje kwestię białorską — doprowadzi do zaniku kierunków polonofilskich. Warunkami kontynuowania pracy miały być: ujednolicenie stanowiska rządu i miejscowej administracji, poparcie poczyną Związku Krajowego, koncesje dla oświaty narodowej, poparcie działalności ekonomiczno-spółdzielczej, zaniechanie gromienia ruchu białoruskiego przez miejscową administrację³⁹⁹.

³⁹⁸ Zob. np. E. Woyniłłowicz: *Wspomnienia...*, s. 297–320.

³⁹⁹ Aleksiuś pisał z goryczą: „[...] polska władza nie może się zdecydować nawet na taki krok, jak podtrzymywanie wydania białoruskiej gazety grażdanką. Taki stosunek do grup białoruskich, szczerze idących drogą uznania państwowości polskiej, zaczyna wzbudzać zwątpienie w szczerość polskiego rządu ku ruchowi białoruskiemu, a to niezawodnie daje swoje rezultaty [...], bowiem niejeden prawdziwy patriota białoruski, w chwili kiedy

Najgłośniejszym epizodem działalności Związku Krajowego było doprowadzenie do zorganizowania w Wilnie, w dniach 11–12 grudnia 1921 roku, Zjazdu Włościaństwa Białoruskiego oraz organizacji i partii Zachodniej Białorusi. Pomimo prób rozbicia zjazdu, jakie podejmowali działacze rywalizujących z Aleksiukiem ośrodków, powszechnie uznawano inicjatywę za udaną. Zjazd zgromadził kilkuset przedstawicieli społeczeństwa białoruskiego⁴⁰⁰. Wspierając linię polityczną, wytyczoną przez Centralny Komitet Związku Krajowego, podjęto na zjeździe uchwały w sprawach: poparcia dążeń do wyzwolenia Białorusi spod władzy sowieckiej, autonomii ziem białoruskich w ramach państwa polskiego, udziału ludności białoruskiej w wyborach do Sejmu Wileńskiego, a także w kwestiach szkolnych oraz agrarnych. W komentarzach prasowych podkreślano dobrą organizację zjazdu, padały także opinie o niewielkim wyrobieniu politycznym uczestniczących w tym wydarzeniu chłopów⁴⁰¹. W sprawach politycznych zjazd uchwalił m.in.: uznanie państwa polskiego za wspólną ojczyznę, w której ziemie białoruskie otrzymają autonomię, wzięcie udziału w Sejmie Wileńskim. Najważniejszym celem działania miało być połączenie przeciętych traktatem ryskim ziem białoruskich stanowiące rezultat wyzwolenia części, która znalazła się pod rządami bolszewickimi⁴⁰².

Zapewne próbą zwrócenia uwagi na działalność Związku Krajowego i zdobycia poparcia czynnika nadrzędnego wobec Delegata Rządu⁴⁰³ był

przekona się, iż chodzi tylko o czasowe wyzyskanie na forum międzynarodowym pewnych politycznych grup, nigdy nie zgodzi się na takie postawienie sprawy. LGVA, f. 22, ap. 1, b. 42, k. 124. Poufne pismo P. Aleksiuka do Delegata Rządu RP w Wilnie, Wilno 19 października 1921 r.

⁴⁰⁰ Zob. np. K. G o m ó ł k a: *Między Polską a Rosją...*, s. 196–197.

⁴⁰¹ *Delegacja białoruska w Warszawie*. „Ziemia Wileńska” z 1–3 stycznia 1922.

⁴⁰² W kwestii agrarnej uchwalono m.in.: „Zjazd w kwestii rolnej stoi na ogólnych podstawach agrarnej reformy przyjętej przez Sejm Polski i zatwierdzonej przez Konstytucję, wyrażając życzenie najrychlejszego prowadzenia tejże; Zjazd domaga się, aby przy podziale posiadłości ziemskich ziemia przeszła w posiadanie tylko miejscowego włościaństwa, a w pierwszym rzędzie do bezrolnych i małorolnych”. Odrębne uchwały powzięto w sprawach bolączek oświaty i kultury białoruskiej. J. J a n u s z e w s k a - J u r k i e w i c z: *Dwie krajowe inicjatywy...*, s. 217–218.

⁴⁰³ Andrzej Tupalski przedstawił swoje stanowisko wobec Związku Krajowego w ten sposób: „Delegat Rządu Rzeczypospolitej Polskiej w Wilnie, mając poważne wątpliwości co do realnego waloru Związku Krajowego, dla bliższego zbadania tej organizacji postanowił jednak podtrzymać jej zamierzenia w bardzo umiarkowanym stopniu, zgadzając się na skromne subsydiowanie wydawanego przez nią tygodnika »Jedność«, drukowanego czcionkami łacińskimi. Pismo to zachowuje kierunek określony w charakterze samej organizacji Związku, wywiera pewien wpływ pożądany, lecz słaby dzięki konkurencji, jaką ma w rozpowszechnianiu przez księży Litwinów i Białorusinów »Krynicy«. Wpływ — jedynie na terenach, gdzie procentowo przeważa katolicka ludność białoruska. [...] Co do dalszego stosunku do Związku Krajowego Delegat zachowuje rezerwę, aż do wyjaśnienia

wyjazd delegacji Zjazdu Włościaństwa Białoruskiego do Warszawy. W skład delegacji weszli Aleksiuł, przedstawiciel Nowogródzczyzny Arseniusz Pawlukiewicz, reprezentanci Wileńszczyzny Michał Kasprowicz i Szymon Abramczyk oraz przedstawiciel uchodźców z terenów Białorusi sowieckiej Paweł Kaleczyc. Delegacja przyjęta przez premiera apelowała, że „Białorusini potrzebują pełni praw”, na co premier dość wymijająco odpowiedział, że prawa te muszą się mieścić w granicach konstytucji i lojalnego stosunku do państwa. Przyjaznym gestem było przekazanie 200 tys. marek i obietnica dalszej pomocy dla uchodźców z Republiki Białoruskiej⁴⁰⁴.

Polski obóz narodowy w Wilnie wobec ruchu białoruskiego

Wobec podziałów w społeczności białoruskiej i poparcia, jakiego udzielały czynniki wojskowe konkurentom Aleksiuła, ten skazany był na współpracę z Delegatem Rządu Polskiego w Wilnie, następcą Raczkiewicza, płk. Tupalskim⁴⁰⁵, którego poglądy na ruch białoruski były jednoznaczne: „Ruchu białoruskiego narodowościowego, jako wyrazu nastrojów mas ludowych, nie ma i nie było [...]. Obecny ruch białoruski jest wytworem sztucznym, wywołanym i podtrzymywanym przez różne polityczne czynniki. [...] Polityka polska dążąca do wytworzenia silnego ruchu białoruskiego, ciężącego ku państwowości polskiej, zbankrutowała i utworzone przez tę politykę placówki białoruskie kulturalno-oświatowe i ekonomiczne zostały obsadzone przez elementy wrogie państwowości polskiej. [...] Dotychczasowa polityka, stosowana względem Białorusinów, powinna być uznana za szkodliwą i stosownie zmienioną. Koniecznym jest spowodowanie faktycznego zaprzestania prowadzenia jakiejkolwiek polityki przez Oddziały II Naczelnego Dowództwa. Jedynym państwowotwórczym elementem na Kresach białoruskich powinna być uznana narodowość polska i dążyć należy do wytworzenia warunków, umożliwiających jej jak najszerszy rozwój, bez ograniczenia jego na rzecz sztucznie wytworzonego ruchu białoruskiego”⁴⁰⁶.

ogólnych wytycznych polityki Rządu Rzeczypospolitej w sprawie białoruskiej”. A. Tupalski: *Sprawy białoruskie...*, k. 41.

⁴⁰⁴ *Delegacja białoruska w Warszawie...*

⁴⁰⁵ Kpt. Bandrowski raportował do wiadomości Oddziału II Sztabu Gen.: „P. Aleksiuł pracuje w bezpośrednim kontakcie z płk. Tupalskim. Jest zdekonspirowany i przez swych rodaków uważany za zwykłego płatnego agenta”. LGVA, f. 21, ap. 2, b. 12, k. 22–26.

⁴⁰⁶ A. Tupalski: *Sprawy białoruskie...*, k. 42, 43.

Poglądy Tupalskiego były charakterystyczne dla narodowych kręgów opinii polskiej. W połowie sierpnia 1921 roku na zjeździe przedstawiceli samorządów Litwy Środkowej odnoszono się do problemu białoruskiego na Wileńszczyźnie. Wacław Studnicki wyraził przekonanie, że na Litwie Środkowej żadnej kwestii białoruskiej nie ma i tylko intryga międzynarodowa może ją wynaleźć. Ze Studnickim polemizował przedstawiciel socjalistów Józef Godwod, zyskując poparcie części delegatów⁴⁰⁷.

Plaszczyznę ostrych starć stanowiła szkoła. Bez wątpienia, poziom szkół białoruskich nie był wysoki, choćby z powodu braku doświadczeń i podręczników oraz wykształconych nauczycieli. Szkoły powszechne miały być przede wszystkim placówkami budzenia świadomości narodowej, a średnie powinny stać się kuźnią kadr dla ruchu narodowego. Przywódcy białoruscy uważali to w gruncie rzeczy za dużo ważniejsze niż formalne kryteria stawiane przez władze szkolne. Trudno nie zauważyć braku większych szans na współdziałanie z tymi przedstawicielami administracji szkolnej, którzy kwestionowali istnienie odrębnego języka białoruskiego i narodowości białoruskiej. Przedstawiciel Departamentu Oświaty Zygmunt Fedorowicz tak wspominał swe kontakty z gimnazjum białoruskim. „Szkoła była licha. Nauczyciele więcej agitowali uczniów do roboty politycznej, niż zajmowali się nauczaniem. Dyrektor, Radosław Ostrowski, udawał lojalistę, ale był człowiekiem przebiegłym i nastrojony był antypolsko. Nawiasem dodam, że zawsze miałem wątpliwości, czy rzeczywiście istnieje zupełnie sformowany język białoruski. Nigdy nie uczyłem się języka białoruskiego, a — znając tylko język polski i rosyjski — nie miałem najmniejszych trudności ani przy czytaniu książek białoruskich, ani w rozmowie z ludźmi mówiącymi po białorusku. W moim przekonaniu białoruszczyzna jest gwarą rosyjską, przesyconą obficie słownictwem polskim”⁴⁰⁸.

Na łamach narodowego „Głosu Wileńskiego” w kwietniu 1921 roku roztrząsano sytuację w powiecie oszmiańskim — atakowano seminarium białoruskie w Borunach jako „twierdzę bolszewicko-białoruską”. Ubolewano nad marnowaniem pieniędzy podatników na szkoły białoruskie, nikomu rzekomo niepotrzebne. W tym samym numerze gazety z aprobatą witano uruchamianie szkół polskich przez nowo mianowanego inspektora szkolnego w powiecie oszmiańskim. Wskazywano, że lepiej byłoby przeznaczyć środki materialne na ich wyposażenie niż utrzymywać „146 szkół białoruskich, do których, daj Boże, jeśli przeciętnie po 10 dzieci uczęszcza, zamiast przepisanych 30 [...]”. Są one przy tym, jak trzeba przypuszczać, roz-

⁴⁰⁷ LGVA, f. 19, ap. 1, b. 1, k. 219—228: *Protokół obrad zjazdu przedstawiceli samorządów Litwy Środkowej 14 i 15 sierpnia 1921 r.*

⁴⁰⁸ Z. Fedorowicz: *Trzydzieści lat...*, k. 106.

sadnikiem wrogiej Polsce agitacji. Nauczyciele najczęściej nie umieją nawet mówić po białorusku i uczą dzieci w języku rosyjskim⁴⁰⁹. Kwalifikacje nauczycieli białoruskich były stale przywoływanym argumentem w akcji przeciw szkolnictwu białoruskiemu. Taraszkiewicz z jednej, a Aleksyuk z drugiej strony stawiali sobie za cel budowę szkoły autentycznie białoruskiej, a zarazem obydwaj nie mogli obyć się bez oparcia zakładanych szkół na rzeszy dawnych nauczycieli państwowych szkół rosyjskich, którzy swoją białoruskość częstokroć traktowali jako substytut tego, co znikło wraz z upadkiem carskiej Rosji. Skądinąd nie brak źródeł świadczących, że w szkolnictwie polskim na prowincji także dramatycznie brakowało kwalifikowanego personelu. W tej sytuacji utrzymywanie niskokwalifikowanych sił w szkolnictwie polskim, a pozbywanie się nauczycieli szkół białoruskich musiało być odbierane jako jawna dyskryminacja tych ostatnich.

Atutem środowisk niechętnych szkolnictwu białoruskiemu było powoływanie się na opinie ludności. Bez wątpienia — można to zresztą obserwować i po stronie sowieckiej — znaczna część ludności katolickiej za konsekwencję wyznawania „polskiej wiary” uważała posyłanie dzieci do polskiej szkoły. Istotne było przyzwyczajenie do „polskiej” (łacińskiej) czcionki w modlitewnikach i ciągle niewielki zasięg identyfikacji białoruskiej — wobec powszechnej tożsamości „tutejszej”. W środowisku katolickim, w miejscowościach, do których nie docierała szerzej prasa białoruska, gdzie nie powstały organizacje białoruskie — czyli ciągle jeszcze w większości wiosek — szkoła polska nie budziła niechęci. Powszechności sprawozdań z terenu, w których pisano, że ludność chce szkoły polskiej, nie sposób składać wyłącznie na karb polskiego nacjonalizmu. Na marginesie sprawozdań nadzwyczajnej komisji powołanej do regulacji należności za straty wojenne w lipcu 1921 roku odnotowano, że w gminie krewskiej powiatu oszmiańskiego funkcjonują szkoły polskie i białoruskie, które zakładał ks. Piotrowski, ale „ludność woli szkoły polskie”⁴¹⁰. Podczas objazdu gmin powiatu święciańskiego komisja gminna zdawała sprawę ze stosunków zastanych w gminie komajskiej: „[...] cała ludność, również i Białorusini prawosławni, dobrze usposobiona względem Polski. [...] Szkolnictwo słabo postawione, a ludność białoruska, nawet prawosławna, chętnie chce uczyć dzieci swoje w szkołach polskich. Dużo Białorusinów prawosławnych uczęszcza do kościoła”⁴¹¹.

⁴⁰⁹ „Głos Wileński” z 24 kwietnia 1921. Podobne opinie powtarzały się na łamach tej gazety, np. *Z Oszmiany*. „Głos Wileński” z 8 maja 1921.

⁴¹⁰ LCVA, f. 22, ap. 1, b. 39, k. 99: *Notatki ze sprawozdań Nadzwyczajnej Komisji Regulacji Należności za Straty Wojenne*. Por. S. W a ł a s e k: *Szkolnictwo powszechne...*, s. 132.

⁴¹¹ LCVA, f. 19, ap. 1, b. 44, k. 5: *Wyciąg z raportów Komisji Gminnej nr 2 z objazdów gmin*.

Podobne poglądy wyrażono podczas zjazdu starostów w październiku 1921 roku. W trakcie obrad, mających poufny charakter, zastanawiano się nad zasięgiem ruchu białoruskiego. Trudno sobie wyobrazić, by padające opinie miały pozostawać w sprzeczności z posiadaną wiedzą o powierzonym sobie terenie, albowiem godziłoby to w istotny cel spotkania, polegający na wymianie informacji i ustaleniu jednolitej postawy wobec problemów podczas zbliżających się wyborów do Sejmu. Tymczasem w protokole zapisano: „[...] starostowie wypowiadają zdanie, że ruch białoruski nie przybiera większych rozmiarów. Pisma białoruskie nie znajdują większej ilości czytelników, gdyż ludność nawet we wsiach czysto białoruskich woli uczyć się i czytać po polsku niż po białorusku”⁴¹². Starosta oszmiański relacjonował, iż w powiecie było wówczas 12 szkół białoruskich i 142 polskie. Podkreślał, że „ludność domaga się szkół polskich, nie zawsze, niestety, zyskując należyte poparcie ze strony miejscowych władz szkolnych. Starostwo uskarża się na inspektora szkolnego, który nie wykonuje uchwał rad gminnych w zakresie zakładania szkół polskich”⁴¹³. Inna rzecz, że w okresie późniejszym w sprawie szkolnictwa białoruskiego w powiecie oszmiańskim interpelowali posłowie na Sejm Wileński z klubów PPS i PSL „Wyzwolenia”-„Odrodzenia”. Posłowie stwierdzali, że rady gminne ustosunkowują się do szkół białoruskich zależnie od składu osobowego danej rady gminnej, nie w zależności od stosunków narodowościowych w gminie, a Departament Oświaty nie czyni żadnych kroków w celu unormowania tych stosunków pomimo petycji ludności białoruskiej⁴¹⁴.

Konflikt był nieuchronny, skoro zakładanie szkół białoruskich, nie zawsze będąc wynikiem oczekiwań znacznej części ludności, stanowiło zarazem najprostszą, najoczywistszą drogę do kształtowania świadomości narodowej białoruskiej. Było warunkiem *sine qua non* rozwoju ruchu białoruskiego. Jednak — inaczej niż na obszarach pogranicza językowego polsko-litewskiego — na terenach nakładania się wpływów polskich na głębę białoruską (bądź „zbiałoruszczoną” litewską) trudno było wskazać czynniki, które — poza wolą ludności — miałyby przesądzać o prymacie zakładania szkół polskich czy białoruskich. Działania nowej ekipy

⁴¹² LGVA, f. 19, ap. 1, b. 1, k. 284: *Protokół posiedzenia Zjazdu Starostów w Wilnie 5–6 października 1921 roku*.

⁴¹³ Ibidem. Należy pamiętać, że mowa była o powiecie oszmiańskim w jego nowych, znacznie zredukowanych granicach. Południowa część dawnego powiatu oszmiańskiego, w której rozwijała się akcja zakładania szkół białoruskich, tzn. powiat wołożyński, była częścią województwa nowogródzkiego. Bez wątplenia jednak liczba szkół białoruskich w gminach, które pozostały w powiecie oszmiańskim, uległa zmniejszeniu.

⁴¹⁴ LGVA, f. 34, ap. 1, b. 3, k. 85. Załącznik nr 1 do protokołu 11 Sejmu Wileńskiego: *Interpelacja posłów Klubu PPS L i B i Odrodzenia—Wyzwolenia do Tymczasowej Komisji Rządzącej w sprawie niedomagań w zakresie szkolnictwa na terenie Litwy Środkowej*.

rzządzającej wpłynęły na zaostrzenie i tak zarysowującego się konfliktu. W 1921 roku zamknięto seminarium nauczycielskie w Borunach (do czego przyczyniły się żądania ziemian powiatu oszmiańskiego), a liczba szkół białoruskich na terenie Litwy Środkowej spadła w 1922 roku do ok. 30⁴¹⁵. Z dniem 1 stycznia 1922 roku referat oświaty białoruskiej został skasowany. Wyraźny brak konsekwencji i zwrot polityki szkolnej z natury musiały wywrzeć złe, wręcz najgorsze wrażenie w środowisku białoruskim, wywołać poczucie pokrzywdzenia i braku wiary w dobre intencje polskich władz. W dalszym ciągu stosunki na Litwie Środkowej pozostawały jednak inne niż w państwie polskim, choć w miarę upływu czasu, gdy stało się jasne, że nie udało się przyciągnąć Litwinów do koncepcji wspólnego z Polakami państwa, perspektywa włączenia Wileńszczyzny do Rzeczypospolitej wydawała się jedynym realnym wyjściem z sytuacji nieprzewidywanie długiego prowizorium. Znamienne, że jeszcze 13 czerwca 1921 roku p.o. naczelnika Wydziału Prasy i Wyznań Antoni Narwoysz pisał do Dyrektora Departamentu Spraw Wewnętrznych w sprawie zakazu kolportażu niektórych pism białoruskich na terenie państwa polskiego. „[...] Wydział Prasowy nie znajduje dostatecznie słusznych motywów, ażeby pisma powyższe mogły być zawieszone w Litwie Środkowej, jako na terenie spornym, wobec tego nie może podjąć się wniesienia na Komisję Rządzącą odnośnego wniosku w sprawie »Naszej dumki« i »Krynicy«. Konsekwentne przeprowadzenie tego rodzaju polityki wymaga zawieszenia następujących czterech pism: »Naszej dumki«, »Krynicy«, »Głosu Ludu« i »Nowin Wileńskich«, jako usposobionych wrogo względem polskości, jak również nieudzielania koncesji na nowe pisma w tymże kierunku redagowane. Jasne jest, jak tego rodzaju postępowanie zostanie potraktowane przez społeczeństwo miejscowe. Wydział Prasowy TKRz. nie może zdobyć się na inicjatywę w tym kierunku”⁴¹⁶. „Krynica” wychodziła więc jeszcze do końca października 1921 roku, kiedy to — wobec przygotowań do wyborów do Sejmu Wileńskiego — negatywny stosunek do wyborów wyrażony w artykule *Ab Sojmie u Vilni* przesądził o zamknięciu tygodnika⁴¹⁷.

⁴¹⁵ K. Srokowski: *Sprawa narodowościowa...*, s. 12. Wiele wskazuje, że oprócz wykazywanych oficjalnie szkół zarejestrowanych działała pewna liczba szkół traktowanych jako prywatne i w zasadzie nielegalne, bo otwierane bez załatwienia formalnych warunków (np. szkoły zakładane przez Związek Krajowy).

⁴¹⁶ LGVA, f. 23, ap. 1, b. 95, k. 55. Pismo A. Narwoysza (p.o. naczelnika Wydziału Prasowego) z 13 czerwca 1921 roku.

⁴¹⁷ M. Moroz: „Krynica”..., s. 92.

W poszukiwaniu perspektyw ruchu białoruskiego na Litwie Środkowej

Między pracą organiczną a polityką

Po zawarciu traktatu ryskiego ruch białoruski stracił perspektywę, które mogły budzić nadzieje jeszcze w październiku 1920 roku. Nie spełniło się oczekiwanie, iż w granicach Polski lub w jakiejś federacyjnej z nią łączności powstanie bodaj „Piemont” białoruski. Odsuwała się perspektywa wojny z Rosją sowiecką, słabły więc nadzieje na współpracę z Polską jako motorem antybolszewickiego sojuszu. Kiedy wprowadzono NEP, jesień 1921 roku przyniosła poważne zahamowanie ruchu partyzanckiego na Białorusi. Wobec szczupłości warstw zamożnych i wykształconych w społeczeństwie białoruskim praca organiczna wśród ludu wymagała sporych nakładów. Okazało się, że po stronie polskiej brak woli finansowania ruchu białoruskiego, a jedyny ośrodek, który w tej mierze pozostawał hojniejszy, przynajmniej dla kręgów gotowych poprzeć koncepcję federalistyczną, mianowicie Oddział II, po zawarciu traktatu ryskiego sam stał się przedmiotem krytyki i nie dysponował taką jak wcześniej swobodą działania. Mimo licznych błędów, popełnianych przez polskie władze, elitom białoruskim nie udało się jednak wytworzyć silnego ośrodka skupiającego w samoobronie ogół lub przynajmniej znaczną część ludności białoruskiej, nie było mowy o takim stopniu wewnętrznej konsolidacji i lojalności wobec przywódców, jaki cechował Litwinów na obszarze Litwy Środkowej. Wydaje się, że w odniesieniu do terenów językowo polsko-białoruskich ciągle pozostawała aktualna teza Michała Römera, iż ludność wiejska Wileńszczyzny stanowiła pewien monolit.

Akcja wymierzona przeciw dotychczasowym osiągnięciom oświaty białoruskiej na Litwie Środkowej była bez wątpienia faktem, ale jednak nie sposób się oprzeć wrażeniu, że jej rozmiar został w części opracowań znacznie powiększony, a początek przyspieszony⁴¹⁸. Większość szkół

⁴¹⁸ M. Siemakowicz ocenia np.: „18 stycznia 1921 roku ustąpił ze stanowiska prezesa TKRz W. Abramowicz (...). Z rządu ustąpił W. Iwanowski. Nowy rząd zaczął pracę pod hasłem ujednolicenia swego programu z zaleceniami Rządu Rzeczypospolitej Polskiej. (...) Wkrótce zaprzestano finansowania szkolnictwa białoruskiego, uznając, że czynienie tego, zwłaszcza na terenach zamieszkałych przez ludność katolicką, szkodzi interesowi państwowości polskiej. Pod wpływem wzmagającej się propagandy ugrupowań nacjonalistycznych Białorusinom odebrano wszystko to w dziedzinie kultury i oświaty, co otrzymali w początkowym okresie istnienia Litwy Środkowej”. M. Siemakowicz: *Polityka władz rosyjskich niemieckich i polskich wobec szkolnictwa białoruskiego w latach 1903–1922*. W: „Białoruskie Zeszyty Historyczne”. T. 7. Red. E. Mironowicz. Białystok 1997, s. 45; por. K. G o m ó ł k a: *Między Polską a Rosją...*, s. 198.

białoruskich, zakładanych na „Białorusi Zachodniej” „przy okazji” akcji gen. Żeligowskiego, z inspiracji sekcji białoruskiej Departamentu Oświaty TKRz., a potem Związku Krajowego czy lokalnych działaczy, likwidowano na terenie niepodlegającym TKRz., bo też białoruska działalność oświatowa miała większe powodzenie na zamieszkałych przez poważne grupy ludności białoruskiej obszarach przylegających do Litwy Środkowej niż w takich powiatach, jak wileński, święciański czy zredukowany poważnie oszmiański. Likwidacja większości białoruskich placówek szkolnych obciąża jednak politycznie władze polskie, nie rządy „środkowolitewskie”. Wraz z nową obsadą Departamentu Oświaty (kierownictwo departamentu objął Władysław Lichtarowicz, znaczną rolę odgrywał Zygmunt Fedorowicz, wybitny działacz narodowej demokracji), w 1921 roku warunki rozwoju szkolnictwa białoruskiego na Litwie Środkowej rzeczywiście uległy pogorszeniu: na prowincji trwały spory w sprawie szkół białoruskich, które, jak i inne szkoły powszechne, w znacznym stopniu miały utrzymywać gminy z podatków samorządowych, co budziło niechęć ludności. Zaczęto kwestionować kwalifikacje nauczycieli białoruskich, toczyły się pertraktacje w sprawie dotacji dla gimnazjum w Wilnie. Skądinąd należy podkreślić, że w roku szkolnym 1921/1922 nie cofnięto subsydium dla gimnazjum w całości, lecz ograniczono je proporcjonalnie do liczby uczniów w klasach niższych, na które władze oświatowe udzieliły koncesji. (Argumentem Departamentu Oświaty był fakt, że w wyższych klasach tego gimnazjum, mających spory odsetek uczniów wyznania mojżeszowego, językiem wykładowym był rosyjski, a dofinansowanie miało obejmować szkoły z językiem ojczystym dzieci). Można przypomnieć, że pod koniec roku szkolnego 1918/1919 spośród 151 uczniów w gimnazjum białoruskim w Wilnie największą grupę narodowo-wyznaniową stanowili Żydzi (65 uczniów wyznania mojżeszowego)⁴¹⁹. Ich przyjęcie umożliwiało uruchomienie większej liczby klas, zapewne znaczenie miało też wnoszone czesne. W gronie pedagogicznym połowa nauczycieli była innej niż białoruska narodowości (głównie Rosjanie, co przesądzało zapewne o tym, że część przedmiotów wykładano w języku rosyjskim; to z kolei zachęcało kandydatów wyznania mojżeszowego). Jednak proporcja uczniów narodowości białoruskiej do innych — zgodnie z oczekiwaniami działaczy oświatowych — zmieniała się, w miarę jak do niższych klas przyjmowano kolejne roczniki młodzieży. Według sprawozdania Departamentu Oświaty za rok 1921 w gimnazjum białoruskim było w sumie 354 uczniów, w tym 272 Białorusinów⁴²⁰ (zatem młodzież białoruska stanowiła już 77%

⁴¹⁹ „Nasz Kraj” z 16 października 1919.

⁴²⁰ LCVA, f. 34, ap. 1, b. 1, k. 42: *Sprawozdanie Departamentu Oświaty za 1921 r. — szkoły średnie i seminaria.*

wszystkich uczniów, choć liczba uczniów wyznania mojżeszowego prawie się nie zmieniła, co pozwala sądzić, że stanowili oni większość w nielicznych klasach starszych). Odmowa udzielenia gimnazjum białoruskiemu koncesji na cztery wyższe klasy stała się przedmiotem interpelacji posłów klubu sejmowego PPS Litwy i Białorusi oraz PSL „Odrodzenia”-„Wyzwolenia” do TKRz. „w sprawie niedomagań w zakresie szkolnictwa na terenie Litwy Środkowej”. Posłowie wnoszący interpelację argumentowali, że decyzja krzywdzi szkołę białoruską, a władze szkolne nie wzięły pod uwagę tego, iż odsetek Białorusinów w gimnazjum co roku się zwiększa⁴²¹. Na początku 1922 roku delegacja BKN zwróciła się do nowego prezesa TKRz. Aleksandra Meysztowicza ze skargą na panującą w Departamencie Oświaty tendencję do utrudniania egzystencji białoruskim placówkom kulturalno-oświatowym. Delegacja przedstawiła Meysztowiczowi sprawę likwidacji referatu oświaty białoruskiej, zwracała uwagę, że po zamknięciu Seminarium Nauczycielskiego w Borunach sporą grupę nauczycieli białoruskich wysłano na kurs do Krakowa, a na ich miejsce przyjęto nauczycieli Polaków, nieznających języka białoruskiego, wreszcie protestowała w sprawie zmniejszenia subwencji na działalność placówek białoruskich. Dotyczyło to ograniczenia wysokości subsydium przeznaczonego na utrzymanie gimnazjum białoruskiego, z 500 tys. mk do 150 tys. (zmniejszone subsydium miało odpowiadać liczbie uczniów korzystających z nauki w języku białoruskim), oraz dotacji na przytułek białoruski (zamiast dotychczasowej kwoty 200 tys. mk miesięcznie, otrzymał 300 tys. na 6 miesięcy)⁴²². Wysłanie uczniów seminarium na kursy do Krakowa oznaczało wcielanie w życie instrukcji, by starać się o integrowanie państwa, o zaznajomienie osób, które w przyszłości miały pracować na obszarach Kresów, ze stosunkami wewnątrz kraju — nie musiało wówczas oznaczać, że osoby te otrzymają (i przyjmą) propozycje zatrudnienia na innych terenach. Atmosferę wokół szkolnictwa białoruskiego pogarszały takie wydarzenia, jak np. aresztowanie ks. Piotrowskiego, proboszcza w Borunach, pod zarzutem „zwalczania państwowości polskiej”⁴²³.

Znaczne wątpliwości budzi tendencja autorów, którzy odnosząc się do ograniczania szkolnictwa białoruskiego na obszarze Litwy Środkowej, jako rezultatu zmiany kierunku polityki TKRz., stereotypowo zestawiają z sobą liczbę wszystkich (?) założonych w okresie istnienia tego organizmu pań-

⁴²¹ LGVA, f. 34, ap. 1, b. 3, k. 85. Załącznik nr 1 do protokołu 11. posiedzenia Sejmu Wileńskiego.

⁴²² LGVA, f. 19, ap. 1, b. 92, k. 17. Pismo dyrektora Gabinetu Prezesa TKRz. do Dyrektora Departamentu Oświaty ze stycznia 1922 roku.

⁴²³ W tej sprawie dość jednoznacznie w obronie ks. Piotrowskiego wypowiadała się „Gazeta Krajowa”, podkreślając, że „cała sprawa, zdaje się, jest osnuta na tle »błotka oszmiańskiego«”. J.D.: *Na prowincji*. „Gazeta Krajowa” z 1 lipca 1921.

stwowego szkół białoruskich, z 30 szkołami, które pozostały po włączeniu Litwy Środkowej do państwa polskiego⁴²⁴. Jak wskazywano wcześniej, znaczna część szkół białoruskich, rozmieszczonych nierównomiernie, znalazła się poza obszarem, na którym sprawowała władzę TKRz. Zamykanie szkół na terenie Litwy Środkowej — czasem z pobudek nacjonalistycznych, a czasem wobec niespełnienia wymogów pedagogicznych, rzeczywiście doprowadziło do zredukowania liczby funkcjonujących szkół białoruskich. W świetle objętych kwerendą materiałów Departamentu Oświaty TKRz. liczbę szkół polskich i białoruskich na terenie Litwy Środkowej ukazuje tabela 10.

Tabela 10

Liczba szkół białoruskich i polskich na Litwie Środkowej w 1921 roku

Okres	Powiat	Szkoly polskie			Szkoly bialoruskie		
		szkoly	nauczyciele	dzieci	szkoly	nauczyciele	dzieci
Koniec grudnia 1920 roku	m. Wilno	41	219	6 341	4	8	•
	wileński	174	194	•	2	3	•
	oszmiański	90	133	•	115	127	•
	święciański	26	40	•	19	23	•
	razem	331	586	•	140	161	•
1 maja 1921 roku ⁴²⁵	m. Wilno	•	•	•	7	13	357
	wileński	•	•	•	2	3	78
	oszmiański	•	•	•	128	115	6 528
	święciański	•	•	•	20	22	1 071
	razem	•	•	•	157	153	8 034
1 lipca 1921 roku	m. Wilno	44	249	8 105	7	11	357
	wileński	200	233	8 595	2	4	78
	oszmiański	105	114	5 420	21	23	1 172
	święciański	108	112	3 563	15	17	1 071
	razem	457	708	25 683	45	55	2 678
1 stycznia 1922 roku	m. Wilno	53	412	10 098	8	15	374
	wileński	238	285	10 249	—	—	—
	oszmiański	187	234	9 731	9	9	500
	święciański	160	189	7 109	11	13	761
	razem	638	1 120	36 787	28	37	1 635

Źródło: LCVA, f. 34, ap. 1, b. 1, k. 17: *Sprawozdanie wydziału szkół powszechnych*; LCVA, f. 22, ap. 1, b. 44, k. 46: *Szkoly bialoruskie (powszechne) na terenie Litwy Środkowej w dniu 1 maja 1921*.

⁴²⁴ M. Siemakowicz ujmuje problem następująco: „W początkowym okresie Litwy Środkowej (koniec 1920 r.) założono 186 szkół białoruskich, które stopniowo ulegały likwidacji — w 1921 r. było ich 47, natomiast przed przejęciem przez Polskę władzy państwowej na ziemi wileńskiej w marcu 1922 r. pozostało ich już tylko 29”. M. Siemakowicz: *Organizacja szkolnictwa dla ludności białoruskiej w II Rzeczypospolitej*. W: „Białoruskie Zeszyty Historyczne”. T. 12. Red. E. Mironowicz. Białystok 1999, s. 93.

⁴²⁵ Do wykazów pochodzących ze sprawozdania Referatu Szkół Powszechnych Departamentu Oświaty włączono dane z ostatniego sprawozdania o stanie szkół białoruskich

Jak widać, ograniczanie szkolnictwa białoruskiego na terenie Litwy Środkowej, będące efektem działań urzędników podległych TKRz., należy odnosić do liczby szkół białoruskich, które pozostały po przekazaniu pod formalną zwierzchność władz oświatowych województwa nowogródzkiego 94 szkół powiatu oszmiańskiego i święciańskiego spośród 157 istniejących ówczasie. Punkt wyjścia stanowi zapewne liczba ok. 63 szkół, która do początku wakacji spadła do 45. (Należy sądzić, że był to efekt zawieszenia nauczycieli kilkunastu szkół przez inspektora szkolnego powiatu oszmiańskiego wiosną 1921 roku i niemianowania nowych. Zarazem tradycyjnie, po dniu św. Jerzego, znaczna część dzieci wiejskich przestawała uczęszczać do szkoły z powodu obowiązków gospodarskich)⁴²⁶. Można przypomnieć, że także w odezwie w sprawie szkoły białoruskiej, opublikowanej we wrześniu 1921 roku na łamach „Gazety Krajowej”, ogólnikowo określono liczbę służących społeczeństwu szkół na „kilkadziesiąt”⁴²⁷. Bez wątpienia liczba ta nie mogła zaspokoić potrzeb oświatowych ludności białoruskiej, ale nie jest prawdą, że władze Litwy Środkowej zdecydowały o likwidacji ponad 80% szkół, które w okresie liberalnego kursu powstały w jej granicach. Ponadto, choćby na podstawie materiałów Związku Krajowego można sądzić, że cały czas powstawały kolejne szkoły, które w wyniku wymagań władz oświatowych — inaczej niż w okresie kierowania referatem szkół białoruskich przez Taraszkiewicza — w wielu wypadkach nie były rejestrowane z powodu uchybień formalnych, lecz *de facto* istniały, nie spełniając wymogów formalnych, bądź traktowane były jako prywatne. Wreszcie w żadnym zestawieniu Departamentu Oświaty nie pada liczba 186. Różnica mogła powstać, jeśli np. sekcja białoruska współdziałała w zakładaniu szkół w powiatach przylegających do Litwy

przed przekazaniem znacznej ich części władzom oświatowym województwa nowogródzkiego.

⁴²⁶ Według J. Mackiewicza w 1921 roku na obszarze Litwy Środkowej funkcjonowało 47 szkół białoruskich. *Almanach szkolnictwa Ziemi Wileńskiej (1919–1925)*. Wilno 1925, s. 12; por. M. Siemakowicz: *Polityka polska...*, s. 51. Ta liczba (47) stanowi też w sprawozdaniu Wydziału Szkół Powszechnych podsumowanie rubryki szkół białoruskich na dzień 1 lipca 1921 roku, choć wygląda na omyłkę rachunkową, co w tabeli 10. poprawiono na 45, zgodnie z podsumowaniem szkół w poszczególnych powiatach. Zmniejszenie stanu do 45 (47?) szkół na terenie Litwy Środkowej nastąpiło przede wszystkim w wyniku zmiany i porządkowania stosunków administracyjnych — znaczna część szkół białoruskich znalazła się w kompetencji władz województwa nowogródzkiego, choć zapewne zlikwidowano również kilkanaście szkół w powiecie oszmiańskim, co wiązało się w jakiejś mierze ze zmianą inspektora szkolnego. S. Walasek cytuje pismo inspektora szkolnego powiatu oszmiańskiego, który pod koniec marca 1921 roku zarzucał referatowi białoruskiemu Departamentu Oświaty, że na terenie jego kompetencji „robił, co chciał”, a efekty tej działalności oceniał jako „robotę hałaśliwą na razie, a w wykonaniu sprowadzoną do zera”. Zob. S. Walasek: *Szkolnictwo powszechne...*, s. 120–121.

⁴²⁷ „Gazeta Krajowa” z 18 września 1921.

Środkowej i w pewnym okresie były one wykazywane w sprawozdaniach zbiorczych.

Warto zauważyć, że w okresie Litwy Środkowej autorzy raportów przyśyłanych z terenu posługiwali się zazwyczaj określeniem „Białorusini katolicy”, „katolicka ludność białoruska”. Z kontekstu zarazem wynika, że wcale nie chodziło o ośrodki ruchu narodowego białoruskiego ani też o faktyczną świadomość białoruską ludności. Wręcz przeciwnie, w wielu wypadkach mowa była o polskiej samoidentyfikacji, padały stwierdzenia typu „ludność uważa się za polską”. Zatem raporty odzwierciedlają — wydaje się obiektywnie — rzeczywistość, w której określenie „ludność białoruska” odnoszono do kategorii etnograficznych (język, obyczaje, folklor). Zarazem brakowało kryterium, a może nie widziano potrzeby znalezienia kryterium stanowiącego podstawę odróżniania tej ludności od rozbudzonej narodowo społecznośc białoruskiej wyznania katolickiego. Można się zastanawiać, czy powszechna w materiałach sprawozdawczych obecność określeń „katolicka ludność białoruska” stanowi wyraz ogólnego kierunku władz Litwy Środkowej, preferujących zgodne współżycie różnych narodowości, czy też jest to raczej dowód niewystępowania na szerszą skalę ośrodków narodowych białoruskich w społeczności katolickiej, co nie stwarzało potrzeby różnicowania przymiotnika „białoruski” — w sensie etnograficznym i narodowym. Przykładami wspomnianych sprawozdań z prowincji mogą być np. raporty z objazdów dokonywanych przez komisje gminne. A oto spostrzeżenie z gminy komajskiej w powiecie święciańskim: „Ludność w gminie przeważnie białoruska, katolicka, a w zaściankach rdzennie polska. Białorusini katolicy uważają siebie za Polaków (ponieważ są katolikami i modlą się w polskim kościele); cała ludność, również i Białorusini prawosławni, dobrze usposobiona względem Polski; niewielu jest staroobrzędowców i Litwinów nie ma wcale”⁴²⁸. O gminie kobylnickiej pisano: „Ludność w gminie przeważnie białoruska katolicka (zaścianków rdzennie polskich bardzo mało), również uważa siebie za polską. Litwinów nie ma wcale. Pewien antagonizm (...) pomiędzy wsiami katolickimi i prawosławnymi (jest — J.J.-J.) rezultatem bolszewickiego pobytu i częściowo (występuje — J.J.-J.) pewna sympatia dla dawnej Rosji”⁴²⁹. Dominowały w raportach uwagi o napięciach na tle społeczno-ekonomicznym, nie narodowym.

W obliczu wyborów do Sejmu Wileńskiego oceny spływające z prowincji do Wilna potwierdzały brak poważniejszych wpływów białoruskich ośrodków politycznych. Niezadowolenie i niechęć do władz polskich koja-

⁴²⁸ LGVA, f. 19, ap. 1, b. 44, k. 51—52: *Wyciąg z raportów Komisji Gminnej nr 2 z objazdów gmin.*

⁴²⁹ Ibidem.

rzano przede wszystkim z trudnymi warunkami materialnymi i konfliktami społecznymi. Informacje z terenu wzmacniały pogląd wielu ośrodków politycznych polskich, że koncesje dla ruchu białoruskiego nie są potrzebne, bo mogą tylko skomplikować stosunki wśród „tutejszego” społeczeństwa, którego katolicka część i tak łączy do polskości.

To wszystko wpływało na coraz bliższe związki elit białoruskich z ośrodkiem kowieńskim, także tych środowisk, które wcześniej nie zamykały sobie drogi do porozumienia z Polską⁴³⁰. Wyczerpywały się natomiast podstawy współpracy polsko-białoruskiej. Wierny jej pozostał Paweł Aleksyuk, natomiast reprezentanci pozostałych środowisk „filopolskich” zaczęli przechodzić na pozycje BKN. Znamienny w tej mierze był przebieg Zjazdu Białoruskiego w Pradze. Z kolei po stronie polskiej, w miarę upływu czasu, stawało się jasne, że krajowcy nie posiadają poważnego zaplecza, ośrodek polityczny, skupiający się pod przykrywką Oddziału II, tracił po traktacie ryskim możliwości działania. Coraz dobitniej i głośniej natomiast brzmiały opinie środowisk centroprawicowych. Krytycznie dualizm polityki polskiej, ale przede wszystkim kierunek reprezentowany przez Oddział II oceniał następca Raczkiewicza na stanowisku Delegata Rządu RP — Tupalski: „Otrzymujemy więc smutny, wytworzony już i wytwarzający się nadal obraz ścierania się polityki Rządu Polskiego z polityką Oddziału II Naczelnego Dowództwa. Polityka państwowa jest ustawicznie utrudnianą i komplikowaną. Im dalej w nią się zagłębiać, tym silniej odczuwa się wrażenie, iż wszystko, co było dotychczas względem Białorusinów ze strony Rzeczypospolitej uczynione, wyszło jej na niekorzyść. Stwarzane przez Rząd placówki białoruskie dostawały się pod wpływ i kierownictwo wrogich nam czynników; specjalną przy tym opieką i staraniem otaczaliśmy te grupy społeczne białoruskie, które przeciw nam walczyły. (...) Idee Łastowskiego (...) znajdują posłuch u ludności białoruskiej. Sprzyja temu kontakt istniejący między Wilnem a Kownem. (...) Wewnętrzna polityka polska wobec Białorusinów pozostaje nadal niepewną, nieunormowaną, mimo ponoszonych na ten cel przez Skarb Polski kosztów poważnych nie dającą żadnych poza niepożądanymi rezultatów (...). Przyczyn bankructwa polityki polskiej należy szukać przede

⁴³⁰ Związki białoruskich środowisk politycznych na Litwie Środkowej z Kownem pozostawały przedmiotem bacznej obserwacji polskich służb wywiadowczych. Dysponowano dość rozwiniętą siecią informatorów, dlatego stale napływały relacje o powiązaniach między Wilnem, Kownem, a także Mińskiem: „Komitet Białoruski w Wilnie dostaje subsydia od Litwy kowieńskiej za pośrednictwem profesora Maczulisa (prawdopodobnie Pijusa Mičiulisa — J.J.-J.), zamieszkałego w Wilnie i pracującego w Poliklinice przy ul. Wileńskiej 38. Komitet Białoruski otrzymuje również pomoc od Białorusinów przebywających w Rosji Sowieckiej. We wrześniu rb. otrzymano 4 000 000 rub.(li) carskich”. LGVA, f. 22, ap. 1, b. 93, k. 4–7: *Raport nr 2 w sprawie białoruskiej*.

wszystkim w indyferentyzmie nieuświadomionych narodowo i zmęczonych przez wojnę mas ludowych oraz w braku ideowych działaczy białoruskich, na których można byłoby ją oprzeć — a także w odrębności i rozbieżności prowadzonej niezależnie od siebie polityki przez organy Rządu Rzeczypospolitej i II Oddziału Naczelnego Dowództwa. (...) Likwidacja dotychczasowej polityki w stosunku do Białorusinów winna odbywać się systematycznie, ale bezboleśnie, drogą stopniowej zamiany szkolnictwa białoruskiego na polskie oraz rozwoju spółdzielni, kółek oświatowych i rolniczych o charakterze polskim, także prasy ludowej polskiej. Subsydiowanie wydawnictw białoruskich, drukowanych alfabetem łacińskim winno być zaprzestane, gdyż ludność posługująca się tym alfabetem umie czytać po polsku i podobne wydawnictwa, nie będąc wśród białoruskiej ludności ani popularnymi, ani poważnie traktowanymi, nic prócz szkody państwowości polskiej przynieść nie mogą. Wydawnictwa białoruskie drukowane grażdanką mogą być tolerowane, o ile nie zdradzają kierunku antypolskiego, dopóty, dopóki polska szkoła powszechna nie przygotowuje czytelników w języku polskim, i kolportaż tych wydawnictw winien być ograniczony wyłącznie do terenu z ludnością białorską prawosławną”⁴³¹.

Takie poglądy nie dawały szans na realizację oczekiwań Aleksiuła, który — wbrew opiniom przeciwników — nie był agentem polskim, natomiast o jego działaniach przesądzało gorące przekonanie o konieczności opierania się ekspansji rosyjskiej wspólnie z Polakami. Jednak 4 listopada 1921 roku podczas konferencji odbywającej się z udziałem naczelnika Wydziału Wschodniego MSZ Michała Kossakowskiego i Delegata Rządu RP w Wilnie płk. Tupalskiego (a także przedstawiciela MSWojsk. mjr. Stamirowskiego) przeforsowano zasadę: „Białoruś istnieje tylko poza granicami państwa polskiego”, co równało się wytycznej wyrugowania akcji politycznej białoruskiej z terenu Polski⁴³². Oznaczało to kres szans na wspieranie działalności Związku Krajowego ze względów innych niż instrumentalne, dotyczących np. kształtowania propolskiej postawy ludności białoruskiej wobec wyborów do Sejmu Wileńskiego. Na ten cel postanowiono asygnować jeszcze pewne kwoty⁴³³.

⁴³¹ A. Tupalski: *Sprawy białoruskie...*, k. 39–43.

⁴³² LGVA, f. 22 ap. 1, b. 54, k. 8–9: *Pro memoria*. Gwoli ścisłości należałoby zaznaczyć, że Kossakowski, otwierając konferencję, odniósł się do rozbieżności w zasadniczych poglądach na politykę białorską jako do faktu nadal aktualnego.

⁴³³ Ibidem.

Przygotowania powstańcze

Trudności piętrzące się przed Związkiem Krajowym, także coraz mniejsza wiara w odegranie przez Polskę roli promotora walki o wyzwolenie Białorusi spod władzy bolszewików spowodowały zbliżenie Pawła Aleksiuka do innej białoruskiej organizacji antysowieckiej, częściowo rozciągającej swe działania na teren Litwy Środkowej, noszącej nazwę Narodnyj Chaurus „Za Baćkauszczyń”. Organizacja — zdaniem informatorów Oddziału II — powstała latem 1921 roku. Inicjatywa jej utworzenia miała wypłynąć z Rosyjskiego Komitetu Politycznego w Warszawie, na którego czele stał Sawinkow⁴³⁴. Celem działalności Narodnego Chaurusa była niepodległa Białoruś. W realizacji celu miano nie stronić od terroru i dążyć do wywołania powstania zbrojnego na Białorusi. Dla utrzymania konspiracji organizacja przyjęła system piątkowy. Prezesem był Arseniusz Pawlukiewicz, sekretarzem — Kobyczkin, rezydujący w Siniawie pod Baranowiczami. Znaczną rolę odgrywali działacze związani z powstaniem słuckim⁴³⁵. Podstawą działalności zbrojnej Narodnego Chaurusa było 1 800 żołnierzy, rekrutujących się z byłej armii Bałachowicza, pracujących jako drużyny robocze pod Łunińcem. Uzbrojenie miała stanowić broń z zapasów Bałachowicza, dodatkowych zakupów dokonywał Kobyczkin. Kadrą przyszłych kierowników powstania byli nauczyciele szkół białoruskich. Do ośrodków, w których grupowali się członkowie organizacji, należały m.in.: Siniawka, Baranowicze, Nieśwież, Dokszyce, Nowogródek, Woropajewo, a także Słuck. Według informatora Oddziału II członkami organizacji byli również oficerowie WP⁴³⁶. Organizacja utrzymywała pewną liczbę powstańców ze Słuczczyzny, którzy w początku lata roku 1921 zbiegli do Polski, koncentrowała broń i przygotowywała się do wystąpienia zbrojnego przeciw Rosji. W drodze powrotnej ze zjazdu w Pradze dwaj antybolszewiccy politycy białoruscy: Aleksiu i Pawlukie-

⁴³⁴ Wśród konfliktów dzielących środowiska niepodległościowe zwraca uwagę wrogość między organizacją Zielonego Dębu a Związkiem Obrony Ojczyzny i Wolności, powołanym przez Sawinkowa, którego emanacją — może z pewną dozą autonomii — był zapewne Ludowy Związek „Za Ojczyznę” (Narodnyj Chaurus „Za Baćkauszczyń”) Pawlukiewicza. O krwawej wręcz rozprawie donosiły źródła policyjne (LGVA, f. 15, ap. 2, b. 114, k. 144: *Sprawozdanie z ruchu politycznego i ekonomiczno-społecznego w Wilnie za lipiec 1923 r.*), co dotyczyło zapewne okresu bezpośrednio poprzedzającego opuszczenie Polski przez Sawinkowa, po zerwaniu umowy z BKP. Zielony Dąb — według informacji uzyskanych przez Policję Litwy Środkowej — wydał wyrok śmierci na Pawlukiewicza (LGVA, f. 21, ap. 1, b. 39, k. 5: *Meldunek sytuacyjny PP z 4 kwietnia 1922 r.*).

⁴³⁵ Zob. O. Ł a t y s z o n e k: *Białoruskie formacje...*, s. 195—199.

⁴³⁶ LGVA, f. 22, ap. 1, b. 93, k. 2—3: *Raport nr 1 w sprawie białoruskiej z 28 listopada 1921 roku.*

wicz, uzgodnili skoordynowanie działalności konspiracyjnej organizacji kierowanej przez Pawlukiewicza, którą był Narodnyj Chaurus, i Związku Krajowego. Organizacja zaczęła wydawać gazetę pod nazwą „Za Baćkauszczynu”, według informacji gromadzonych przez Oddział II — za pieniądze Związku Krajowego dostarczone przez Aleksiuła⁴³⁷. Skomplikowane stosunki między poszczególnymi nurtami białoruskimi i tu się ujawniały. Antagonizm, jaki panował między członkami BKN a zwolennikami Związku Krajowego, nie przeszkadzał temu, że osoby związane z BKN były często członkami organizacji Narodnyj Chaurus, korzystającej z pieniędzy Związku Krajowego⁴³⁸.

O ile łączność Narodnego Chaurusa z Aleksiułem, z uwagi na jego rolę w organizowaniu partyzantki antysowieckiej, była zjawiskiem oczywistym, o tyle intensyfikacja kontaktów niepokoiła polski wywiad, który oceniał, że postulat niepodległej Białorusi, w pierwszej kolejności uderzający w bolszewików, w przyszłości może obrócić się przeciw Polsce, przybierze postać dążenia do włączenia do Białorusi Lidy, Nowogródka, Słucka, Nieświeża⁴³⁹. Według informatora Oddziału II Narodnyj Chaurus nie współdziałał z eserami, nie identyfikował się ani z ugrupowaniem Aleksiuła, ani z nurtem uznającym przywództwo BKN⁴⁴⁰.

Kręgi białoruskich działaczy, opowiadających się za współpracą z Litwą, w konsekwencji umowy z listopada 1920 roku stanęły wobec zadania utworzenia antypolskiej organizacji, za której pośrednictwem można było realizować oczekiwania Kowna. Stawało się jasne, że trudno liczyć na interwencję Ligi Narodów, odwlekało się oczekiwane ponowne wszczęcie walk przez Rosję sowiecką. Według Oddziału II Sztabu Generalnego akcja wojskowa, jaką prowadziła Litwa kowieńska, datowała się od jesieni 1920 roku⁴⁴¹. Zgodnie z opinią Aleksiuła organizatorem antypolskich

⁴³⁷ LGVA, f. 22, ap. 1, b. 42, k. 116, 117: *Pro memoria w sprawie białoruskiej*. Odpis nadesłany z MSZ do wiadomości Delegata Rządu, z pismem przewodnim datowanym 7 stycznia 1922. Współpracownik Oddziału II, dość wysoko postawiony we władzach organizacji, należący do „piątki” Kobyczkina, w listopadzie 1921 roku meldował, że Narodnyj Chaurus „Za Baćkauszczynu” w grudniu lub styczniu 1922 roku ma zamiar wywołać ogólne powstanie w celu walki z bolszewikami na terenie Sowieckiej Białorusi. Próbowano koordynować plany działań z Petlurą w celu wywołania jednoczesnego z Ukrainą powstania. W programie partii postulowano terror jako środek walki, zmierzającej do określenia granic Białorusi jako osobnego i niepodległego państwa w granicach etnograficznych.

⁴³⁸ Ibidem.

⁴³⁹ LGVA, f. 22, ap. 1, b. 93, k. 6: *Raport nr 2 w sprawie białoruskiej z 25 listopada 1921 roku*.

⁴⁴⁰ LGVA, f. 22, ap. 1, b. 93, k. 2–3: *Raport nr 1 w sprawie białoruskiej z 28 listopada 1921 roku*.

⁴⁴¹ *Raport Oddziału II Sztabu Generalnego o działalności dywersyjnej na kresach północno-wschodnich*. W: *Walka instytucji państwowych z białoruską działalnością dywersyjną 1920–1925*. Oprac. W. Śleszyński. Białystok 2005, s. 55.

działań miał być m.in. Żydłowski, minister ds. żydowskich w rządzie Łastowskiego. Pracę polityczną organizowały ekspozytury na Białorusi oraz Wileński Związek Kooperatyw. Białoruś Zachodnią podzielono na 4 okręgi: Wilno, Grodno, Nieśwież, Baranowicze. Na czele każdego okręgu stał komisarz, organizacja miała filie w miasteczkach, gminach i we wsiach. Prasa wyrażająca poglądy BKN — w tej kwestii opinie Aleksyuka były zgodne z wiedzą Oddziału II — otrzymywała zapomogi z Kowna: „Biełaruskija wiadomosti” — 900 tys. mk miesięcznie, „Biełaruski zvon” — 800 tys., „Krynica” — „jakąś sumę od chadeków litewskich, prałata Dąbrowskiego”. Siemaszka, minister ds. białoruskich w Kownie, odpowiadał — jak twierdził Aleksyuk — za tajnych agentów wysyłanych głównie na teren Grodzieńszczyzny. Eserzy, równolegle utrzymujący kontakt z Mińskiem, dążyli do spenetrowania antybolszewickich organizacji partyzanckich „Za Baćkauszczynu” oraz „Zielony Dąb” i rozpoczęli propagowanie podjęcia antypolskich działań powstańczych⁴⁴². Zapewne dość charakterystyczną ilustracją akcji, jaką prowadziły prokowieńskie środowiska białoruskie, jest niedatowana⁴⁴³ odezwa *Do mocarstw całego świata*. Zadeklarowano w niej rozpoczęcie walki zbrojnej białoruskiej ludności Wileńszczyzny i całej zachodniej Białorusi przeciw polskim okupantom. Jako bezpośredni powód podano ogłoszenie przez Polaków ogólnej mobilizacji na terenie Litwy Środkowej. „Mobilizacja ogłoszona przez okupantów w czerwcu jest znęcaniem się nad chłopami białoruskimi, którzy są pozbawieni możliwości pracowania w polu w chwili, kiedy ich praca jest tam niezbędna. Takie postępowanie uznane zostało przez ludność jako pierwszy krok do powrotu do pańszczyzny, kiedy to chłopci białoruscy zmuszeni byli pracować darmo na ziemiach szlachty polskiej” — uderzała odezwa w czułą strunę. Autorzy odezwy wyrażali przekonanie, że Białorusini na obszarze ziem białoruskich włączonych do Litwy Środkowej i przyległych stanowili absolutną większość mieszkańców. Stwierdzenie poparli następującymi danymi: 73,13% Białorusinów w okręgu lidzkim, 79,97% — w oszmiańskim, 45,51% — w święciańskim, 86,88% — w wilejskim, 25,34% — w wileńskim. W odezwie zakwestionowano prawomocność traktatu ryskiego. „Rozpoczynając walkę o niepodległość i wolność, Białorusini są zmuszeni uciec się do swojej jedynej i ostatniej broni — wojny partyzanckiej. Rada Związku Narodowego Białej Rusi zwróciła się do Ligi Narodów z żądaniem poparcia narodu białoruskiego i zmuszenia Polski do zniesienia okupacji nie tylko w Litwie Środkowej, ale w całej Zachodniej Białej Rusi. Żądamy uznania sił zbrojnych białoruskich, które

⁴⁴² LGVA, f. 22, ap. 1, b. 54, k. 28—31. Pismo P. Aleksyuka do Delegata Rządu z 19 października 1921 roku.

⁴⁴³ Z kontekstu wynika, że odezwa kolportowana była latem 1921 roku.

rozpoczęły walkę przeciw tyranii okupantów, za stronę wojującą i przyznanie im wszystkich międzynarodowych praw, dotyczących wojny”⁴⁴⁴.

Charakterystyczną opinię wyraził działacz PSL Marian Świechowski, który, odnosząc się m.in. do wypowiedzenia wojny Żeligowskiemu przez rząd Łastowskiego, zadeklarowanego w przytoczonej odezwie, ostrzegał: „Przypuszczać należy, iż nowa impreza szykująca się na wschodzie będzie ubrana w płaszczyk białoruski, skierowana formalnie przeciwko Litwie Środkowej, a rozpoczęta ku końcowi żniw”⁴⁴⁵. W tej sytuacji uaktywniły się starania polskiej polityki zagranicznej, a w Wilnie poczynania przedsięwzięte przez Delegata Rządu RP, by ograniczyć konspiracyjną aktywność Oddziału II i nie dopuścić do sprowokowania wznowienia działań wojennych. Delegat Rządu RP w Wilnie już znacznie wcześniej krytycznie i z niechęcią opiniował, że Litwa Środkowa stała się terenem skupiającym rosyjskie środowiska kontrrewolucyjne, m.in. z dawnej armii Bałachowicza, które niecierpliwie oczekiwały na wznowienie konfrontacji militarnej polsko-rosyjskiej, a może i na udział Niemiec. Pułkownik Tupalski uznał, że akcja Bałachowicza może wywołać poważne polityczne skutki oraz interwencję Rosji sowieckiej. W porozumieniu z Warszawą zdecydował zatem o internowaniu gremium kierującego przygotowaniem wojskowymi. Samemu gen. Stanisława Bałachowicza miano potraktować kurtuazyjnie i — po przeprowadzeniu zatrzymań — pozostawiając 10 dni na uregulowanie spraw, polecić opuszczenie granic Litwy Środkowej⁴⁴⁶. Akcja internowania została przeprowadzona 16 sierpnia 1921 roku⁴⁴⁷. Można sądzić, że realne niebezpieczeństwo sprowokowania konfliktu, formalnie skierowanego przeciw Litwie Środkowej, a faktycznie uderzającego w Polskę, zręcznie wykorzystano w kręgach wrogich koncepcjom federacyjnym, a dążących do jak najszybszego włączenia Wileńszczyzny do Polski⁴⁴⁸.

Wojskowa struktura białoruska, podporządkowana sztabowi armii litewskiej, zgodnie z planami miała objąć obszar Litwy Środkowej (grupy powstańcze wileńska, oszmiańska oraz brasławska). W praktyce powstały sztaby mające swe miejsca postoju po stronie litewskiej, organizujące wojskową działalność na terenie powiatu brasławskiego i grodzieńskiego. Dużą aktywność wykazał przede wszystkim stojący na czele IV grupy ataman Wiaczesław Razumowicz, ps. „Chmara”. Organizacja antypolskiego ruchu dywersyjno-powstańczego z ramienia Kowna objęła środowisko białoruskich socjalistów-rewolucjonistów. Aby nie dekonspirować związków z rządem litewskim, działalność konspiracyjną prowadzono pod

⁴⁴⁴ LGVA, f. 21, ap. 1, b. 7, k. 70—71.

⁴⁴⁵ J. Januszewska-Jurkiewicz: *Białoruski i rosyjski ruch...*, s. 142.

⁴⁴⁶ Ibidem, s. 145.

⁴⁴⁷ Ibidem, s. 146—147.

⁴⁴⁸ Ibidem, s. 147; por. P. Łossowski: *Konflikt...*, s. 197—202.

nazwą Bractwa Białorusinów. Wydane 19 grudnia 1921 roku rozporządzenie nr 1 Chmary-Razumowicza, skierowane do wszystkich naczelników brygad, zawierało zalecenie: „Do momentu powstania wszyscy nazywają się członkami Bractwa Białorusinów”. W tym samym dokumencie znalazły się wytyczne dotyczące akcji wywiadowczej, dokonania rozpoznania sił polskich, a ponadto rozkazy w sprawie organizowania struktury łączności pionowej i poziomej. W odniesieniu do Litwy Środkowej zalecono, by „wszelkimi środkami przeszkadzać i nie dopuszczać do wyborów do Sejmu Wileńskiego”⁴⁴⁹.

Organizacje białoruskie wobec wyborów do Sejmu Wileńskiego

Zapowiedziane wybory do Sejmu Wileńskiego zdominowały życie polityczne Litwy Środkowej. Działacze litewscy rozwinęli wśród innych grup narodowych bardzo szeroką agitację za bojkotowaniem wyborów. Zdawano sobie sprawę, że wybory będą rodzajem plebiscytu. Niska frekwencja byłaby poważnym argumentem, który na forum międzynarodowym mógłby podważyć wiarygodność Sejmu i doprowadzić do nieuznawania jego decyzji. Ruch białoruski charakteryzowało trwające nadal rozbiecie. Za udziałem w wyborach opowiedział się Paweł Aleksyuk. W wywiadzie dla „Odrodzenia” wspomniał o nieprzychylnych Białorusinom poczynaniach administracji, ale jednocześnie podkreślił swą wiarę w Polskę i potrzebę tworzenia wspólnego polsko-białoruskiego frontu antyrosyjskiego. Przywódca Związku Krajowego odniósł się do kwestii litewskiej: „(...) jesteśmy nie od dziś dnia wielkimi zwolennikami narodowej, niepodległej dziejowej idei litewskiej. Widzieliśmy, jak wielką pracę wykonał ten naród w walce o swe narodowe odrodzenie, lecz niestety, musimy (...) oddzielić pojęcie narodu litewskiego od jego rządu. Rząd ten popełnił ogromne błędy. Jeżeli chodzi o stosunek tego rządu do sprawy białoruskiej, to poczynawszy od chwili, kiedy idea państwowa narodowościowa litewska zaczęła się realizować, Litwini starali się stale w różnych notach, o charakterze międzynarodowym, omijać słowo »Białorusin«. (...) Decydując się w tych warunkach na udział w wyborach, będziemy walczyć o łączność tej ziemi z Polską, stawiając kwestię autonomii całego obszaru białoruskiego włączanego traktatem ryskim. (...) Sejm Wileński będzie trybuną, z której głos nasz rozejdzie się nie tylko po Polsce, ale i po Europie. Udo-

⁴⁴⁹ *Krótki zarys...*, k. 103.

wodnimy w tym Sejmie, również polskim grupom, które dotychczas nie chcą uznać naszych praw, często nawet naszego istnienia, że jednak jesteśmy narodem, i to narodem pragnącym szczerze współżycia z Polską”. Związek Krajowy wystawił dwie listy kandydatów w okręgach oszmiańskim i komajskim. Na liście nr 6 w powiecie oszmiańskim na pierwszym miejscu umieszczono nazwisko Aleksiuła, na drugim — Szysz-kowa, a na trzecim — Bekisza⁴⁵⁰.

Przedstawiciele Tymczasowego Komitetu Litewskiego znaleźli sojusznika w członku BKN Iwanie Kraskowskim. Wiktor Biržiška wspominał, że nietrudno było ustalić wspólny przeciwpolski front z Białoruskim Komitetem Narodowym, a Kraskowski podjął się przekonania Włodzimierza Prokulewicza oraz Aleksandra Karabacza⁴⁵¹. O ostatecznej decyzji BKN miała przesądzić decyzja podjęta przez wileńskie środowiska żydowskie. Komitet opowiedział się ostatecznie za bojkotem wyborów, motywując decyzję tym, że trwa sztuczny podział ziem białoruskich między Litwą a Polską, a w sporze polsko-litewskim o Wileńszczyznę nie bierze się pod uwagę interesów narodu białoruskiego, stanowiącego większość na tym terenie. Tak sformułowane stanowisko zostało poparte radykalną opinią o trwającym od trzech lat ucisku Białorusinów „wszelkimi sposobami dostępnymi władzy państwowej (...). Zamykane były szkoły białoruskie, pisma, organizacje ekonomiczne, tępiona była wszelka praca nad kulturalnym i ekonomicznym rozwojem narodu białoruskiego”⁴⁵². Opinia ta dość jednostronnie kwitowała okres, w którym owe instytucje były zarówno powoływane, jak i rzeczywiście zamykane, co po części miało związek z dokonującym się zwrotem ośrodków białoruskich ku współpracy z rządem Litwy. Bez wątpienia najbardziej odpowiadał rzeczywistości argument, że „zdezorganizowana i zdezorientowana ludność białoruska nie będzie w stanie świadomie i swobodnie ujawnić swych myśli i żądań”. Mimo tezy podnoszonej przez działaczy BKN, iż większość terytorium wyborczego zamieszkuje ludność białoruska, nie było szans na skupienie jej głosów wokół narodowej listy białoruskiej, a tym bardziej wokół jednej z politycznych opcji. Wezwanie do bojkotu mogło — w kontekście przewidywanego sporego odsetka ludności, która w zimowych warunkach pozostanie podczas wyborów w domu — wzmacniać pozycję działaczy białoruskich wobec ośrodka kowieńskiego. Argument, iż Sejm Wileński mógłby stać się trybuną wyrażania potrzeb ludności białoruskiej, tracił znaczenie

⁴⁵⁰ LCVA, f. 15, ap. 2, b. 483, k. 9: *Raport Komendy PP m. Wilna z 16 VII 1925 roku*.

⁴⁵¹ V. Biržiška: *Neužgijusios žaizdos...*, s. 142.

⁴⁵² Tekst deklaracji o wstrzymaniu się od udziału w wyborach ukazał się m.in. na łamach „Przeglądu Wileńskiego” redagowanego przez Abramowicza. *Stanowisko Białorusinów, Litwinów i Żydów wobec wyborów. Uchwała Białoruskiego Komitetu Narodowego*. „Przegląd Wileński” 1921, nr 7–8.

w obliczu wąskich w gruncie rzeczy wpływów na prowincji wszystkich białoruskich ośrodków politycznych, które by do wyborów wystąpiły pod własnym szyldem. Uzależnienie uczestnictwa w wyborach od „udziału w rządach krajem wszystkich jego narodowości, (...) przy faktycznym zabezpieczeniu społecznych i narodowościowych swobód na przeciąg dłuższego czasu i przy rozciągnięciu wyborów do Sejmu Wileńskiego na wszystkie ziemie białoruskie odłączone od Rosji” — stanowiło dość demagogiczny (albowiem na początku istnienia Litwy Środkowej BKN uchylił się od współpracy) i niespełnialny warunek, nie do przyjęcia w ostatnim punkcie dla Polaków, a nader kłopotliwy dla Litwinów. Zapewne radykalne stanowisko, jakie zajęła większość członków BKN, poróżniło jego działaczy. Dotychczasowy prezes BKN w Wilnie Fabian Jaremicz (kierownik Biura Telefonów przy Wydziale Pocht i Telegrafów w Wilnie) podał się do dymisji. Jego następca Kraskowski złożył płk. Chardigny’emu memoriał o ucisku ludu białoruskiego przez Polaków.

Dla obserwatorów sceny politycznej stawało się jasne, że najgorętszym szermierzom idei współpracy wszystkich narodów zamieszkujących Wileńszczyznę — demokratom (krajowcom), brak zaplecza politycznego. Znacznie większe szanse na sukces wyborczy miał prowadzący ruchliwą agitację PZL „Odrodzenie”. Ugrupowanie to opowiadało się za koncepcją federacyjną i za budową wielonarodowej państwowości litewskiej. Jednak perspektywa przymierza wyborczego czy choćby współpracy sejmowej z „Odrodzeniem” trudna była do przyjęcia dla polityków białoruskich, ponieważ występujące z radykalnym programem agrarnym „Odrodzenie”, które prowadziło wśród ludności wiejskiej agitację w językach polskim, litewskim i białoruskim, politycy białoruscy traktowali jako groźnego rywala do rządu dusz chłopskich⁴⁵³.

Odpowiedzią na uchwałę BKN w sprawie bojkotu wyborów był *List otwarty* gen. Stanisława Bułak-Bałachowicza. Przywódca antybolszewickiego oporu uderzył w ton ostry i zarzucił działaczom BKN, że podczas konfrontacji z bolszewikami hamowali walkę o wyzwolenie Białorusi lub stali na uboczu, uchwalając rezolucję powstrzymania się od walk. Bałachowicz zadeklarował, że zarówno on, jak i jego ochotnicy zagłosują, „by ziemia ta została połączona z Rzeczpospolitą Polską”⁴⁵⁴.

⁴⁵³ Por. M. M o r o z: „Krynica”..., s. 87–88.

⁴⁵⁴ LCVA, f. 70, ap. 1, b. 347, k. 65. W liście otwartym Bałachowicz pisał o działaczach BKN: „(...) jest to ta sama grupa polityków, która w czasie inwazji bolszewickiej w ubiegłym roku również wystąpiła ze znamiennej rezolucją powstrzymania się od wszelkiej akcji zbrojnej przeciw sowietom. Gdy ja, jako dowódca oddziału białoruskiego, przybyłem na front polski i pod hasłem wolności ludów stanąłem do walki z najeźdźcą i uzurpatorem (...), hamulcem do tego był kto? Ci sami właśnie działacze wraz z ich rezolucją i działalnością destrukcyjną (...). Ja zaś z nieliczną garstką ochotników Białorusinów,

Włączenie się działaczy białoruskich wespół z Litwinami do propagowania bojkotu skłoniło TKRz. do zastosowania represji. W nocy z 19 na 20 stycznia aresztowano najaktywniejszych przeciwników Sejmu, a wśród nich polityków białoruskich podejrzewanych o bliską współpracę z Kownem: Hareckiego, Jakubeckiego, Karabacza, Kraskowskiego, Prokulewicza. W obronie aresztowanych, a potem deportowanych z terytorium Litwy Środkowej, oprócz prasy niepolskiej zdecydowanie wystąpił „Przegląd Wileński” Abramowicza. Po wyborach posłowie lewicy i krajowcy wnieśli w tej sprawie interpelację.

Pomimo zacieśniających się związków BKN z Kownem stanowisko działaczy białoruskich w sprawie stosunku do Sejmu długo pozostawało chwiejne. Zdaniem informatorów Oddziału II, pod wpływem niektórych działaczy białoruskich i pod naciskiem lewicowych partii polskich, w przeddzień wyborów część Białorusinów zdecydowała się wziąć udział w głosowaniu. Brak czasu nie pozwolił już przekonać szerszych kręgów. Ale wybory wykazały, że pewna liczba Białorusinów oddała swe głosy na listę „Odrodzenia”⁴⁵⁵. Pomimo że Aleksyuk rozwinął bardzo energiczną agitację przedwyborczą, wyniki głosowania okazały się dla niego klęską. Na listy Związku Krajowego w dwóch okręgach wyborczych padło zaledwie 1 712 głosów⁴⁵⁶. Trudno z przekonaniem stwierdzić, czy był to wynik agitacji BKN, czy raczej efekt słabo rozwiniętego na prowincji wileńskiej życia politycznego.

Zasięg wpływów poszczególnych orientacji białoruskich, oceniany przez pryzmat frekwencji wyborczej do Sejmu Wileńskiego, historycy określali rozmaicie. I tak, Aleksander Srebrakowski stwierdził dość liczne w wyborach uczestnictwo tych Białorusinów, którzy głosowali na listy polskie, a niekiedy (np. w Lidzie) — wręcz „do Polski”. Nie omieszkał też zaznaczyć, że na listy białoruskie (tzn. listy Związku Krajowego) w Komajach i Oszmianie nie padła wystarczająca liczba głosów, by zdobyć choć jeden mandat⁴⁵⁷. Zenon Krajewski przedstawił podział elit białoruskich w obliczu wyborów na dwa konkurencyjne obozy: BKN, inspirowany przez kowieński ośrodek Łastowskiego, oraz polonofilski Związek Krajowy. Zupełnie bezpodstawnie natomiast stwierdził, jakoby ta właśnie „grupa skupiona wokół Wacława Iwanowskiego (...) wysunęła trzech swoich kandydatów w osobach Iwanowskiego, Tereszczenki i Taraszkiewi-

Polaków kresowych i Rosjan czynem dowiodłem gotowości zginąć za dobrą sprawę. (...) I był niejeden moment, że Białoruś łatwo można było oczyścić od bolszewików, gdyby wszyscy działacze zgodnie do tego dążyli, lub przynajmniej nie czynili w tym kierunku przeszkód”.

⁴⁵⁵ LGVA, f. 51, ap. 17, b. 20, k. 73.

⁴⁵⁶ A. Srebrakowski: *Sejm Wileński...*, s. 83.

⁴⁵⁷ Ibidem, s. 76.

cza”⁴⁵⁸. Omawiając wcześniej podziały wśród działaczy białoruskich, historyk uznał BKN za „najsilniejszą i najbardziej wpływową organizację”, Taraszkiewicza zaś — za najwybitniejszego przedstawiciela Najwyższej Rady BRL, która jednak „nie posiadała większych wpływów ani znaczenia”, a wśród innych drobniejszych środowisk wymienił „najmniej skrytalizowaną [...] »polonofilską« grupę Aleksiuksa”⁴⁵⁹. Odnośnie do weryfikacji tych opinii, jaką stanowił wynik wyborów, historyk ograniczył się do podania frekwencji wśród Białorusinów — 44,5% w obwodach wiejskich i 41% na całym terytorium wyborczym⁴⁶⁰. Litewski historyk Šarunas Liekis, który badał postawy społeczności żydowskiej, doceniając solidarność tej grupy narodowej, przeciwstawił nieudany — jego zdaniem — bojkot wyborów do Sejmu przez Białorusinów, do którego wezwał BKN, skuteczności Żydów, widocznej zwłaszcza w miastach⁴⁶¹. Krystyna Gomółka, powołując się na oficjalne dane, stwierdziła, że frekwencja wyborcza Białorusinów nie była duża. Zaznaczyła, że wyniki oficjalne nie podawały liczby bezwzględnej głosujących Białorusinów, a jednocześnie przywołała — bez komentarza — dwie bardzo różniące się opinie o liczebności Białorusinów na Litwie Środkowej: według oficjalnych danych mieli oni stanowić jedynie 8,8% ogólnej liczby 735 099 mieszkańców terytorium wyborczego; według szacunków BKN — byli najliczniejszą na Litwie Środkowej grupą narodową⁴⁶². Z kolei Małgorzata Moroz oceniła, że „większość społeczeństwa białoruskiego poszła za głosem odezwy BKN i zbojkotowała wybory”. Badaczka uznała, że Związek Krajowy miał niewielkie wpływy wśród społeczeństwa białoruskiego⁴⁶³. Warto jeszcze przypo-

⁴⁵⁸ Być może, wzięto pod uwagę informację dotyczącą planowanych wyborów sprzed roku, z przełomu lat 1920/1921, kiedy Oddział II mógł wspierać koncepcję wystawienia listy kandydatów z Iwanowskim i Taraszkiewiczem. Jest to prawdopodobne; skoro nazwisko Iwanowskiego zostało opatrzone informacją „członek Komisji Rządzącej”, to oznaczałoby, że wiadomość dotyczyła okresu sprzed powstania Związku Krajowego. Z. K r a j e w s k i: *Geneza i dzieje...*, s. 94.

⁴⁵⁹ Ibidem, s. 76.

⁴⁶⁰ Ibidem, s. 99.

⁴⁶¹ Š. L i e k i s: *A State...*, s. 165.

⁴⁶² K. G o m o ł k a: *Miedzy Polska a Rosją...*, s. 194, 196, 199.

⁴⁶³ M. M o r o z: „Krynica”..., s. 93. Autorka tej pracy przekonanie o nikłych wpływach Związku Krajowego poparła cytatem z tygodnika „Nasza Ziemia”. Należy wziąć pod uwagę fakt, że cytowane pismo to gazeta wydawana przez działaczy litewskich z myślą o celach agitacyjnych, a nie informacyjnych. Stąd zarówno kuriozalna informacja, jakoby do Sejmu głosować mieli tylko Polacy, aleksiuki i bolszewicy, jak i pogardliwa nazwa Związku Krajowego — „aleksiuki”. Wiktor Biržiška, zaangażowany w redagowanie litewskich gazet w języku polskim, a także rosyjskim, o Aleksiuksie pisał wyłącznie negatywnie, posługując się epitetami: „kryminalista”, „złodziej”. Bardziej umiarkowanie, ale w dość drwiącym tonie wyrażał się o „flircie” Litwy Środkowej z Białorusinami, o kokietowaniu inteligencji białoruskiej (Iwanowski, Taraszkiewicz). Bułak-Bałachowicz to — jego zdaniem —

mniej, iż Kazimierz Okulicz, reprezentujący środowisko młodszej generacji krajowców, krytycznie ustosunkował się do oficjalnych wyników, a z perspektywy czasu wyraził pogląd, że w wyborach do Sejmu Wileńskiego głosowało jedynie 24,8% uprawnionych do głosowania Białorusinów⁴⁶⁴.

Większość tych rozbieżnych opinii odnosi się do wyników oficjalnych — 41% udział w wyborach rzeczywiście można postrzegać jako względny sukces BKN, skoro większość Białorusinów powstrzymała się od głosowania. Można też wziąć pod uwagę fakt, że znaczna grupa Białorusinów wbrew wezwaniu poszła do urn, a wśród absentujących, oprócz zwolenników BKN, spora część uprawnionych nie głosowała z powodu dezorientacji, braku świadomości, braku tradycji uczestnictwa w wyborach — szczególnie kobiet; z powodu odległości od punktu wyborczego, czy też zimowych warunków. Najczęściej jednak na drugi plan schodzi w tych dywagacjach podstawowa dla oceny zasięgu wpływów takiego czy innego nurtu kwestia wielkości grupy, jaką stanowiła na obszarze wyborów do Sejmu Wileńskiego ludność białoruska. Otóż oficjalnie ogłoszona frekwencja, czyli 41%, odnosi się do liczby Białorusinów, która na terenie wyborczym została obliczona na 64 295 osób, stanowiąc zatem zaledwie 8,8% ogólnej liczby mieszkańców. Oznaczało to, że według oficjalnych danych na zamieszkałym przez 735 089 osób obszarze Białorusini (za których uznano przede wszystkim ludność prawosławną) stanowili grupę mniejszą od Żydów i niewiele większą niż Litwini, których na terenie wyborów spisano 52 814. Oczywiście jest, że żaden kierunek polityczny wśród Białorusinów z takim szacunkiem nie mógł się zgodzić. Według BKN nawet w okolicach Wilna czy powiecie święciańskim ludność białoruska stanowiła co najmniej 25% ogółu mieszkańców, a w powiatach brasławskim i lidzkim znacznie przekraczała połowę całego społeczeństwa. Należy zgodzić się z opinią A. Srebrakowskiego, że z wielu względów można zawierzyć oficjalnym danym odnoszącym się do frekwencji wyborczej⁴⁶⁵. Pośrednio potwierdza wiarygodność oficjalnych wyników frekwencji osoba niepodjęrzewana o sympatię dla ówczesnych władz Litwy ani o przychyłność dla wybranej większości sejmowej — Ludwik Abramowicz. Zasta-

osławiony bandyta, protegowany Polaków, który zawarł umowę z grupą Białorusinów, aby uzyskać władzę w zdobytym kraju. Opinie wyrażane na temat poszczególnych środowisk białoruskich na łamach pism litewskich uzależnione były przede wszystkim od gotowości do wspierania strony litewskiej. Zob. też V. Biržiška: *Neužgijusios žaizdos...*, s. 138–139.

⁴⁶⁴ K. Okulicz: *Ostatni akt dramatu...*, s. 29–30.

⁴⁶⁵ A. Srebrakowski: *Sejm Wileński...*, s. 78. Inne zdanie wyraził Bronisław Makowski. Powołując się na litewską pracę S. Vansevičiausa, uznał, że rzeczywista frekwencja wynosiła 52,3%. B. Makowski: *Litwini...*, s. 39.

nawiając się nad słuszością litewskich zarzutów wobec przebiegu wyborów, Abramowicz stwierdzał: „Niewątpliwie musiały być nadużycia i wykroczenia przeciwko obowiązującym przepisom, ale wątpić można, aby kiedykolwiek i gdziekolwiek wybory odbywały się w idealnej atmosferze bezstronności i niczym niezmaconego porządku. (...) Udział w głosowaniu 64% wyborców, jak podaje urzędowa statystyka, niczego nie dowodzi. Agitacja za braniem udziału w wyborach była tak intensywna, rozporządzała tak różnostronnym aparatem, była wyposażona w tak obfite środki, że nie mogła nie wywrzeć swego wpływu. Tłumy szły do urny wyborczej, bo wszystkie czynniki miarodajne: władze, duchowieństwo, cała armia instruktorów rządowych w tym kierunku agitowały i wywierały presję. Zupełnie jest prawdopodobne, że udział w wyborach wzięli i Białorusini, i Litwini, i Żydzi. Ale sprawdzianem poziomu uświadczenia i stanu umysłów, jaki panuje w naszym kraju, nie jest fakt, kto wybierał, ale kto został wybrany. Jakież może mieć znaczenie udział w głosowaniu ludności niepolskiej, skoro na posła nie obrano ani jednego Białorusina, ani Litwina, ani Żyda? (...) Dowód to oczywisty, że wyborcy, rekrutujący się spośród wymienionych narodowości, szli do urny wyborczej ze względów oportunistycznych, z obawy przed represjami, z braku cywilnej odwagi, ale bynajmniej nie z poczucia obywatelskiego i przejęcia się spełnianą rolą. Mowa tu, oczywiście, o odłamach narodowościowych — uświadczonych, bo co się tyczy ludności białoruskiej, to ogół jej uświadczenia narodowego nie posiada i z nieufnością się odnosi do akcji uświadcniającej z wrodzonego konserwatyzmu i charakterystycznej dla chłopu białoruskiego bierności. Szedł on głosować na listy polskie, bo tak robili wszyscy, kogo on przywykł uważać za swego przewodnika duchowego: ksiądz, pan ze dworu, urzędnik. (...) Największy sukces odniosły listy PCKW i tzw. Rad Ludowych (...). Najlepszy to dowód, że wybory nie miały charakteru czynu samodzielnego i świadomego (...), boć nie ulega wątpliwości, że programy zarówno »Odrodzenia«, jak i PSL bliższe są przeciętnemu wieśniakowi naszemu”⁴⁶⁶. Należy zauważyć, że artykuł redakcyjny „Przeglądu Wileńskiego” został napisany „na gorąco”, zaraz po ogłoszeniu pierwszych wyników. Trudno dyskutować nad tym, co powinno być bliższe przeciętnemu wyborcy, a nie zyskało jego poparcia, zatem poza dyskusją trzeba pozostawić sprawę opinii rozczarowanego Abramowicza odnośnie do poczucia obywatelskiego wyborców. Zapewne znaczna ich część poszła głosować z poczuciem wagi wydarzenia. Pośrednio jednak — przy całym krytycyzmie wobec wyborów — Abramowicz przyznał, że frekwencja nie została sztucznie zawyżona. Mogły się zdarzyć nadużycia, lecz najwyraźniej docierające doń relacje i powszechne odczucia były

⁴⁶⁶ *Intermezzo*. „Przegląd Wileński” 1922, nr 3—4.

takie właśnie, że „tłumy szły do urny”. Konsekwentny krajowiec, jakim był redaktor naczelny „Przeglądu Wileńskiego”, rozczarowany zwycięstwem obozu inkorporacyjnego, skupił się więc na próbie wytłumaczenia, z czego wynikała dość wysoka frekwencja. Teza o ogromnej intensywności agitacji za udziałem w wyborach jest słuszna. A. Srebrakowski podkreślił, że frekwencja była większa niż w następnych wyborach. Zarazem jednak nieprzekonująca okazała się hipoteza Abramowicza, iż udział narodowości niepolskich w wyborach wynikał z oportunistów i obaw przed represjami, poparta argumentem, że dlatego — choć z przymusu głosowały — nie wystawiły one własnych list. Udany i konsekwentny bojkot wyborów przez całą niemal społeczność Litwinów i Żydów sugeruje, że jednak — na dostrzegalną skalę — skutecznych nacisków na osoby zdecydowane uchylić się od wyborów nie było, co również osłabia argument o braku posłów narodowości litewskiej i żydowskiej. Wobec skali bojkotu trudno wytykać brak list wyborczych tych narodowości. Część powodów uczestnictwa w wyborach chłopów białoruskich przedstawił sam Abramowicz. Najwyraźniej nie brał poważnie pod uwagę, by odezwa BKN mogła wpłynąć na ogół ludności białoruskiej. Odrębną kwestią jest rezultat wyborów — poparcie bloku stronnictw narodowych. Wbrew Abramowiczowi można sądzić, że obok wpływów niechętnie przezeń traktowanego „kleru”, Towarzystwa Straży Kresowej i administracji rolę znaczącą — przy braku świadomości politycznej i doświadczeń wyborczych szerokich mas — odegrała nośność hasła „za Polską”.

Zatem, wracając do oceny wpływów BKN, można uznać — oczywiście, operując tylko przybliżonymi wielkościami — iż ok. 36% osób uprawnionych, które nie głosowały w wyborach, odpowiada 36% ogólnej liczby ludności⁴⁶⁷. Załóżmy więc, że absencja wyborcza dotyczyła społeczności obliczonej na ok. 262 300 osób (36% liczby 735 089). Skoro wybory zbojkotowało 91,8% uprawnionych do głosowania Litwinów i 84,7% Żydów, to możemy w przybliżeniu przyjąć, że za bojkotem opowiedziało się licząca ponad 120 300 osób (91,8% liczby 52 814 + 84,7% liczby 84 820) społeczność tych dwóch narodów. W oczach Litwinów — było ich zresztą więcej, niż przyznawały władze Litwy Środkowej, a zatem więcej niż 120 tys. mieszkańców narodowości żydowskiej i litewskiej popierało bojkot. 142 tys. osób (262,3 tys. — 120,3 tys.) to zbiorowość, której uprawnieni przedstawiciele nie poszli do urn — albo kierując się wezwaniem do bojkotu (Białorusini, ewentualnie ci Litwini, których nie uwzględniała statystyka przedwyborcza), albo stanowiąc nieduży odsetek ludności polskiej,

⁴⁶⁷ Jest to, oczywiście, bardzo niedokładne, ponieważ proporcje między ogólną liczbą mieszkańców w poszczególnych okręgach a liczbą uprawnionych do głosowania nie były stałe; należy też sądzić, że stosunek ogółu ludności do uprawnionych do głosowania nie był jednakowy w poszczególnych grupach narodowych.

niegłosującej np. ze względu na pogodę, stan zdrowia, wiek, zajęcia gospodarcze (dotyczyło to głównie kobiet, których — jak donoszono z prowincji — głosowało średnio o 8% mniej niż mężczyźni), albo z powodu nieskrystalizowanej świadomości, zdezorientowania, bierności, braku zainteresowania wyborami. Oprócz pewnej liczby „tutejszych” był w tym gronie jakiś odsetek Rosjan — staroobrzędowców i prawosławnych oraz innych niewielkich grup narodowych. Zatem ogół ludności białoruskiej popierającej bojkot, do którego wezwał BKN, mieści się w granicach ok. 142 tys. osób (czyli ok. 19% ogółu ludności), ale faktyczna liczba dających posłuch wezwaniu BKN musi być mniejsza. W najbardziej optymistycznej interpretacji wpływy BKN rozciągały się zatem na kilkanaście procent ogółu mieszkańców terenu objętego wyborami, prawdopodobnie nie przekraczając 10%. Ponieważ obecność Białorusinów na terytorium wyborczym BKN szacował średnio na więcej niż połowę ogółu ludności, frekwencja wyborcza oznaczała alternatywę: albo szacunek ludności białoruskiej dokonany przez BKN odbiegał znacznie od realiów, faktyczny odsetek Białorusinów mieścił się między oficjalnym 8,8% a ok. 20% ogółu ludności (do liczby popierających bojkot i niezainteresowanych wyborami, mniejszej jednak wyrażnie niż 142 tys., dodać należałoby co najmniej 41% z liczby 64 295, czyli ok. 26 360 osób, opowiadających się za udziałem w Sejmie)⁴⁶⁸. Wpływy BKN w tej zbiorowości mogły przeważać, jednak nie były powszechne. Albo też ludność białoruska cechująca się bardzo zróżnicowanym stopniem świadomości stanowiła znaczną część mieszkańców obszaru, na którym przeprowadzono wybory, a większość w nich uczestniczyła (niekoniecznie jako zwolennicy Związku Krajowego, częstokroć dlatego, że uważała się za ludność polską, identyfikując „nację” z wyznaniem), natomiast wpływ BKN mógł dotyczyć postawy niedużego odsetka całej społeczności.

Tak też rezultat wyborów ocenił rząd kowieński. Niedługo po wyborach, już w lutym 1922 roku zlikwidowano stanowisko ministra ds. białoruskich. Jak pisał Š. Liekis, po opuszczeniu Grodna urząd ministra ds. białoruskich odgrywał głównie rolę litewskiej agencji propagandowej na ziemi, które zamieszkiwała ludność białoruska, a po wyborach wileńskich propaganda litewska zaczęła się obywać bez pośrednictwa instancji BRL, opierając się na sieci finansowanych przez siebie antypolskich organizacji⁴⁶⁹.

⁴⁶⁸ Takی wniosek musiał być bliski posłowi na Sejm Wileński Marianowi Jankowskiemu, który w dyskusji o potrzebie autonomii mówił: „Wileńszczyzna jest pod względem etnograficznym istną mozaiką. (...) Statystyka wykazuje, że mamy na terenie Wileńszczyzny 16% uświadomionych Białorusinów, prócz liczne go odsetka tzw. tutejszych, którym kwestie narodowościowe są obojętne”. LGVA, f. 34, ap. 1, b. 39, k. 182.

⁴⁶⁹ Š. Liekis: *A State...*, k. 175–180.

Odrębną sprawą są wpływy Związku Krajowego. Zarówno oceny polityków polskich, jak i opinie formułowane w kręgu Oddziału II po wyborach do Sejmu deprecjonowały znaczenie i wpływy Pawła Aleksiuka. Uznano, że niewątpliwy sukces wyborów, a więc zmobilizowanie do głosowania znacznej części ludności „tutejszej”, w tym Białorusinów katolików, potwierdziły tylko oczywistą obserwację, że duża część tej ludności — co wielokrotnie odnotowywano w raportach z terenu — uważa się za Polaków, chce posyłać dzieci do polskiej szkoły, opowiada się za językiem polskim w Kościele, czyli znajduje się „w drodze” do dobrowolnej asymilacji. Podobne obserwacje wcale nieobce były działaczom białoruskim, którzy z tego powodu niechętnie odnosili się do perspektywy zwołania Sejmu wybranego przez ludność Litwy Środkowej. „Gazeta Wileńska” jeszcze w styczniu 1921 roku cytowała „Krynice”: „W Wilnie i okolicach mieszkają katolicy, którzy dzięki swej ciemnocie łączą pojęcia katolicyzmu i polskości — więc ludność do Sejmu posłałaby posłów, którzy by żądali przyłączenia do Polski”⁴⁷⁰. Frekwencję wyborczą słusznie odczytano w kręgach polskich jako wyraz niewielkiego wpływu ośrodków politycznych białoruskich na ludność, a to zaowocowało zarówno nastrojem triumfu i wrogości, demonstrowanym wobec organizacji stawiających na współpracę z Litwą kowieńską, jak i lekceważeniem własnych sojuszników. Porażkę list Związku Krajowego łatwo wytłumaczyć stanem świadomości mieszkańców wiosek Wileńszczyzny. Przed wyborami instruktorzy i przedstawiciele administracji z ubolewaniem pisali w raportach, że ludność udział w głosowaniu wyobraża sobie np. jako opowiedzenie się albo za Polską, albo za „Odrodzeniem”⁴⁷¹. Blok stronnictw narodowych wygrał, bo jego agitacja była właśnie prosta — „do Polski”. W gruncie rzeczy to hasło powtarzał i Bułak-Bałachowicz⁴⁷², i Aleksiuś. Nie dziwi zatem, że ludność bez zaufania przyjęła agitację za głosowaniem na listę mało znanej partii, skoro podstawowy problem całego ruchu białoruskiego sprowadzał się do zastąpienia w szerokich warstwach plebejskich świadomości wyznaniowej, połączonej z „tutejszością” — samoidentyfikacją narodową białoruską. Dopiero następnym krokiem mogło być wiązanie się z konkretnym nurtem politycznym. Liczba głosów oddanych na Związek Krajowy w dwóch okręgach świadczy o początkach pracy organizacyjnej, zarazem jednak pokazuje, że powstała realna grupa, która sympatyzowała

⁴⁷⁰ „Gazeta Wileńska” z 6 stycznia 1921.

⁴⁷¹ LCVA, f. 70, ap. 1, b. 43, k. 11.

⁴⁷² W liście otwartym, atakującym BKN w związku z hasłem bojkotu wyborów, Stanisław Bułak-Bałachowicz pisał: „Ja tedy [...], łącznie z kilkoma tysiącami ochotników Białorusinów z tych stron pochodzących, pójdziemy do urn wyborczych i uroczystie zażądamy, by ziemia ta została połączona z Rzeczpospolitą Polską”. LCVA, f. 70, ap. 1, b. 347, k. 65.

z programem głoszonym przez Aleksiuka. Zagadką pozostaje jego pełne goryczy stwierdzenie, że Rady Ludowe go zdradziły⁴⁷³. Wiadomo, że na początku 1921 roku trybunę Aleksiuka na Litwie Środkowej stanowiła „Gazeta Wileńska”, pismo TSK i Rad Ludowych. Czy zatem doszło do zawarcia jakichś umów, czy Aleksiuś spodziewał się poparcia swoich list przez elektorat Rad Ludowych w zamian za głosowanie Białorusinów, sympatyków Związku Krajowego na listy polskie w innych okręgach? Takie umowy byłyby skądinąd nader trudne do zrealizowania z uwagi na płynność wpływów politycznych, krótkotrwałość istnienia poszczególnych formacji, brak doświadczeń i tradycji pracy partyjnej wśród ludności wiejskiej na obszarze dawnego państwa rosyjskiego, a także w sytuacji gwałtownych zmian politycznych, jakie dokonały się na ziemi wileńskiej. Bardziej prawdopodobna wydaje się hipoteza, iż Aleksiuś miał na myśli ewolucję obozu powołanego przez TSK. O ile na początku szermował on specyficznym pojętym hasłem federalizmu, o tyle brak pomyślnych rokowań zrealizowania koncepcji federacyjnej spowodował, że jednoznacznie opowiedział się za stanowiskiem inkorporacyjnym i wycofał się z popierania działań, które musiały za cel przyjmować dążenie do jakiejś formy autonomii.

Próba bilansu

Stosunki między grupami narodowymi zamieszkującymi obszar Litwy Środkowej nie są łatwe do scharakteryzowania i wyrażania ich w formie opinii obejmujących całokształt wzajemnych kontaktów międzyludzkich. Stan konfliktu, brak stabilizacji, szeroka agitacja i walka polityczna, a nawet zbrojna, upadek dotychczasowych autorytetów były niewątpliwie czynnikami poważnie przyspieszającymi przemianę świadomości, czasem wręcz wymuszającymi zajęcie stanowiska, opowiedzenie się po jednej ze stron konfliktu. Kontrowersje polityczne, starcia elit, dysputy prasowe nie zawsze jednak przekładały się na codzienne kontakty mieszkańców Wileńszczyzny różnych wiar i języków. Charakter tych kontaktów bardzo powoli ulegał przemianom pod wpływem wydarzeń politycznych. Rywaliza-

⁴⁷³ J. Januszewska-Jurkiewicz: *Dwie „krajowe” inicjatywy...*, s. 212; LGVA, f. 19, ap. 1, b. 92, k. 13. Gabinet Prezesa Tymczasowej Komisji Rządzącej Litwy Środkowej do szefa Wydziału Wschodniego MSZ. Tajne pismo z 24 stycznia 1922 roku.

cja programów politycznych w niewielkim, a niekiedy może wręcz nikłym zakresie docierała do ludności zamieszkującej na prowincji, albowiem w sporym odsetku była ona niepiśmienna lub miała rzadki kontakt ze słowem pisanym. Na przepływ informacji i opinii wywierała wpływ mała gęstość zaludnienia, niewielki zasięg urbanizacji. W codziennych stosunkach nadal dominujące znaczenie miało przyzwyczajenie do współistnienia i charakter samoidentyfikacji, w większym stopniu związany z wyznaniem, w mniejszym zaś — z nowoczesnym pojęciem narodu. Na kształt wzajemnych stosunków na co dzień zasadniczy wpływ miała sytuacja bytowa. Mało przekonujące są opinie, jakoby wykroczenia i przestępstwa dezertków czy wojska, nieudolność, czy też złą wolę administracji polskiej przeciętny mieszkaniec odbierał jako działania i postawy skierowane przeciw konkretnej narodowości⁴⁷⁴. Jak dobitnie wykazują źródła, dominowało przeświadczenie, że uderzały one w ogół ludności niższych warstw społecznych, bez rozróżnienia wiary i języka. (Oczywiście, charakter terenu powodował, iż w miastach i miasteczkach zakwaterowanie wojska obciążało w wielkim stopniu ludność wyznania mojżeszowego, a na wsi — katolików i prawosławnych). Można tu przywołać wspomniane wcześniej opinie, że zarzuty w sprawie krzywdzącej chłopów spekulacji drewnem, zbożem kierowano pod adresem zarówno żydowskich kupców, jak i polskich ziemian. Krytyka polityki podatkowej, zarzuty uprzywilejowania ziemian kosztem chłopów i dzierżawców formułowane były z punktu widzenia drobnej własności zarówno wiejskiej, jak i zaściankowej, polskiej i białoruskiej, tym bardziej że przecież w potocznym rozumieniu element łączący znaczną część tej warstwy stanowiła wiara katolicka i „tutejszość”. Ofiarą bandytyzmu dezertków, a czasem żołnierzy padali ludzie ze środowisk majątnych, zarazem jednak nie ci najbogatsi, którzy mogli sobie pozwolić na odpowiednią liczbę służby czy pracowników. Opisywane w prasie i zachowane w policyjnych raportach przykłady robojów dotyczyły zazwyczaj żydowskich kupców i polskich właścicieli średnich posiadłości rolnych (większych zaścianków, niewielkich folwarków). W powszechnym odbiorze w urzędach powiatowych i gminnych grzeczniej traktowano ludzi majątnych, ziemian, ale również Żydów niż chłopów czy mieszkańców zaścianków, ubranych w kozuch lub siermięgę — i nikt jakoś nie pytał o preferencje narodowe. Bardzo krytycznie oceniała te stosunki nie tylko prasa białoruska, żydowska i litewska, ale także polska.

⁴⁷⁴ E. Mironowicz: *Białorusini w polityce pilsudczyków w latach dwudziestych*. W: „Białoruskie Zeszyty Historyczne”. T. 23. Red. E. Mironowicz. Białystok 2005, s. 35; por. J. J. Milewski: *Stosunek wojsk polskich do ludności oraz władz cywilnych na ziemiach północno-wschodnich w latach 1919–1920*. W: *Wojsko — społeczeństwo — historia. Prace ofiarowane Profesorowi M. Wrzaskowi*. Red. W. Fedorowicz, J. Snopko. Białystok 1995, s. 227–286.

Próby interwencji na rzecz zmiany stosunków podejmowali polscy ziemianie oraz przedstawiciele administracji powiatowej, nie tylko działacze narodowości niepolskich. Bez wątpienia, samowola wojska i żandarmerii, bezradność urzędów bardzo niekorzystnie wpływały na prestiż instytucji państwowych polskich, krytycznie ocenianych nawet przez polskie ziemianstwo⁴⁷⁵. Oczywiście, różnica konsekwencji tej sytuacji zaznaczała się wyraźnie — w wypadku ludności świadomej swej polskości rozczarowanie państwowością nie naruszało zazwyczaj polskiej samoidentyfikacji, choć niekiedy przyczyniało się do radykalizacji poglądów politycznych. W wypadku ludności niepolskiej owo rozczarowanie mogło ułatwiać proces kształtowania się własnej świadomości narodowej bądź przynajmniej wzmacniać poczucie odrębności. W charakterystyczny sposób na łamach białoruskiej „Krynicy” oceniano w 1924 roku motywy, jakimi kierowała się ludność aprobująca na początku lat dwudziestych inicjatywy powoływania szkół białoruskich (a może raczej *ruskich*, co dla ludności prawosławnej mogło stanowić kontynuację szkoły rosyjskiej): „[...] prawdą jest, że w latach poprzednich w pewnej mierze domaganie się białoruskiej szkoły opierało się także na opozycji, na niechęci do wszystkiego, co polskie”⁴⁷⁶.

Bez wątpienia, kręgi przywódcze, organy prasowe, reprezentujące poszczególne ośrodki narodowe, robiły wiele, by wykorzystać zarówno oburzające ludność przykłady krzywd doznanych od przedstawicieli państwa

⁴⁷⁵ Hipolit Korwin-Milewski pisał: „Reokupacja tej części kraju przez wojska polskie, tak jak i miasta Wilna [...], miała właśnie ze strony wojsk wyraźny charakter podbicia obcego, nieprzyjacielskiego kraju [...]. Zupełnie charakterystycznym zjawiskiem były przy oszczędzaniu wiosek liczne pożary w okupowanych choć czasowo dworach polskich”. H. Korwin-Milewski: *Siedemdziesiąt lat wspomnień (1855–1925)*. Warszawa 1993, s. 393–394. Zestawienie płynących z bardzo różnych stron ogromnie krytycznych ocen zachowania wojska, dodajmy: tego samego wojska, którego determinacja i ofiarność przesądziły o załamaniu się planu przejścia Armii Czerwonej „po trupie białej Polski do pożaru rewolucji światowej”, ale które zarazem pozostawało obdarte, nieobute, wygłodzone, często — jako ochotnicze lub „zbuntowane” — nieutrzymywane poza polem bitwy w karchach dyscypliny wojskowej, często zdemoralizowane przez lata wojny, coraz bardziej skłonne nie czekać uznania ani wynagrodzenia od społeczeństwa, a samo brać, co potrzebne — dobrze ilustruje złożoność sytuacji. Można zauważyć, że w pracach poświęconych sytuacji ludności litewskiej, żydowskiej lub białoruskiej takie zachowanie żołnierza polskiego najczęściej przedstawiane jest tak, jakby celowo wymierzone było przeciw konkretnej grupie narodowej. Wydaje się jednak, iż głosy te są równie adekwatne do stanu faktycznego, jak opinia Korwina-Milewskiego, że „okupacja” wojsk polskich krzywdziła głównie dwory ziemiańskie, przy jednoczesnym oszczędzaniu wiosek.

⁴⁷⁶ Cyt. za: M. Siemakowicz: *Szkoły z białoruskim językiem nauczania na tle polityki władz polskich wobec ludności białoruskiej w II Rzeczypospolitej (od uzyskania niepodległości do zamachu majowego 1926 r.)*. W: „Białoruskie Zeszyty Historyczne”. T. 16. Red. E. Mironowicz. Białystok 2001, s. 93; por. E. Mironowicz: *Białorusini w polityce pilsudczyków...*, s. 36.

i wojska, jak i złą sytuację materialną społeczeństwa do konsolidowania własnej społeczności, aktywizowania jej postawy obronnej, budowania podłoża kształtowania poczucia wewnątrznarodowej solidarności i separacji od polskości. Redaktorzy prasy białoruskiej mocno akcentowali powszechność przykładów pokrzywdzenia chłopów białoruskiego, zdając sobie sprawę, że ten argument przemawia do ludności wiejskiej znacznie silniej niż np. postulaty językowe (reakcja ludności na hasło tworzenia szkół z językiem białoruskim czy wprowadzania języka białoruskiego do Kościoła była zróżnicowana, często jednak bierna lub negatywna). Bardzo silnie reagowała na wszelkie przejawy dyskryminacji i pokrzywdzenia prasa żydowska. Była ona skłonna wszystkie sygnały z terenu podporządkowywać tezie, że antysemityzm panujący w Polsce musi — jako jedyny skuteczny środek obrony — prowadzić do konsolidacji ludności żydowskiej w walce o autonomię narodową⁴⁷⁷.

W największym — jak się zdaje — stopniu wydarzenia polityczne lat 1918–1921 wpłynęły na codzienne międzyludzkie stosunki polsko-litewskie. Nie oznacza to, że zaniknęły mające wielowiekową tradycję elementy współlżnienia, wynikające ze stosunków sąsiedzkich i rodzinnych. Niemniej jednak stan konfliktu zbrojnego, powołanie własnej litewskiej państwowości, budzenie się świadomości narodowej tam, gdzie dotąd pozostawała ona uśpiona, rola znacznej grupy księży — przede wszystkim proboszczów, którzy w swych parafiach cieszyli się poważaniem i zaufaniem ludzi — wszystko to wpływało na konsolidację ludności litewskiej wokół lokalnych przywódców. Duże znaczenie miało to, że często byli nimi właśnie duchowni, dzięki swej pozycji społecznej łączący wartości religijne z ideą narodową, nie zaś reprezentanci opcji politycznych, którym znacznie trudniej było dotrzeć do ludności wiejskiej.

Stan stosunków polsko-białoruskich zależał od poziomu świadomości narodowej, nastrojów, dążeń zamieszkującej prowincję ludności białoruskiej, której oczekiwania w największym bodaj stopniu wiązały się z poprawą trudnej sytuacji bytowej. Ponadto — zwłaszcza wśród społeczności prawosławnej — stosunek do państwowości „środkowolitewskiej” wynikał z dyskomfortu związanego z konsekwencjami upadku państwowości rosyjskiej (zachwianie pozycji Cerkwi prawosławnej, brak prasy rosyjskiej, poczucie zagubienia w kontaktach z urzędami polskimi, posługującymi się w piśmie czcionką łacińską). Działacze białoruscy w Wilnie nie zamierzali — co oczywiste — ograniczyć swego zainteresowania do obszaru Litwy Środkowej, zatem na stosunki białorusko-polskie wpływała sytuacja Białorusinów zamieszkujących ziemię, powszechnie wśród polityków białoru-

⁴⁷⁷ Przykłady podaje m.in. J. Wołkonowski: *Stosunki polsko-żydowskie...*, s. 165–166.

skich nazywane Białorusią Zachodnią, które w działaniach wojennych drugiej połowy 1920 roku zostały odbite przez wojska polskie.

W pewnym stopniu wydarzenia związane z powołaniem Litwy Środkowej przyczyniały się w społeczeństwie polskim do odmiennego niż wcześniej reagowania na pojęcia: „białoruskość”, „ruch białoruski”, „Białorusin”. Można postawić tezę, że w powszechnym odbiorze pojęcia te, odnoszone do folkloru, języka, statusu społecznego, zawierały element „swój”, wpisany w codzienne bliskie kontakty, w kraj ojczysty. Białoruskość była atrybutem może z reguły niedocenianym, ale nie odbierano jej ani jako symbolu obcości, ani tym bardziej wrogości. W warunkach konfliktu polsko-litewskiego najliczniejsza grupa działaczy ruchu białoruskiego znalazła się po innej niż Polacy stronie barykady. Zdecydowano o tym, nie bacząc na wysiłki pierwszych władz Litwy Środkowej, faktycznie dążących do reaktywowania litewskiego państwa wielu narodów i prowadzących liberalną politykę wobec niepolskich grup narodowych. Tym samym polskie środowiska nacjonalistyczne zyskiwały argument, by utożsamiać ruch narodowy białoruski właśnie z wrogią wobec interesów społeczności polskiej postawą, godzącą w dotychczasowe współlistnienie z tymi, którzy uważali się za „tutejszych”. Z kolei ci, mniej liczni, politycy białoruscy, którzy akceptowali współpracę z Polską mogli, i to słusznie — patrząc z perspektywy doświadczeń całej historii Litwy Środkowej — czuć się oszukani, wykorzystani i odrzuceni. Strona polska nie wyszła poza ofertę liberalnego traktowania działalności kulturalno-oświatowej, nie przedstawiła żadnego realnego planu budowy niezależnej Białorusi. Wynikało to zarówno z układu sił, jaki ukształtował się na końcowym etapie wojny polsko-bolszewickiej, jak i z niskiej oceny zaawansowania ruchu narodowego białoruskiego w szerokich kręgach ludności.

Bagaż doświadczeń okresu Litwy Środkowej stanowił przegraną tych, którzy w obozie polskim chcieli równouprawnienia narodowości — krajowców. Ta porażka wynikała w pewnym stopniu z braku poparcia ich stanowiska przez niepolskie narodowości. Oczywiście, współpraca środowisk białoruskich, żydowskich czy litewskich w wyborach do Sejmu Wileńskiego nie zapewniłaby krajowcom zwycięstwa, niemniej jednak zwiększałaby nieco szanse w walce o autonomię Wileńszczyzny, w sojuszu z ugrupowaniami ludowymi, co mogło oznaczać zachowanie innego niż na pozostałym obszarze Rzeczypospolitej statusu prawnego poszczególnych narodowości Litwy Środkowej. Niemal pewne wydaje się jednak, że trudno byłoby o powołanie jakiegoś bloku politycznego ponad podziałami narodowymi, skoro np. wobec PZL „Odrodzenie” — ugrupowania, które występowało z radykalnymi hasłami w sprawie polityki rolnej i deklarowało dopuszczenie języka białoruskiego jako oficjalnego na obszarze autonomii wileńskiej — strona białoruska także okazywała podejrzliwość i dawała wy-

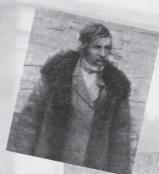
raz obawie, że odbierze obozowi białoruskiemu chłopskich wyborców, głosząc chwytliwe hasła reformy agrarnej⁴⁷⁸. Słusznie też konstatawał Czesław Miłosz, że obóz krajowców „ze strony litewskiej nie mógł liczyć nawet na cień sympatii, bo przedstawiał się jako przedłużenie »idei jagiełłońskiej«”⁴⁷⁹.

⁴⁷⁸ M. M o r o z: „Krynica”..., s. 88. Ostrzeżenia przed agitacją „Odrodzenia” ukazywały się na łamach „Krynicy” m.in. w lutym 1919 roku. Można zauważyć, że podobne obawy artykułowała prasa litewska.

⁴⁷⁹ C. M i ł o s z: *Zaczynając od moich ulic*. Warszawa 1987, s. 34.

Rozdział IV

Wielonarodowa społeczność Wileńszczyzny w granicach Rzeczypospolitej (1922–1925)



Utworzenie Okręgu Administracyjnego Wileńskiego

Na mocy ustawy z 6 kwietnia 1922 roku *O objęciu władzy państwowej nad ziemią wileńską* Wileńszczyzna, w której skład wchodziły powiaty: wileński, trocki, oszmiański, święciański i brasławski, miała tworzyć osobną jednostkę administracyjną, zarządzaną przez Delegata Rządu, z uprawnieniami przysługującymi zwierzchnikom władz administracyjnych II instancji. Artykuł 8 ustawy zawierał decyzję o przyłączeniu do nowo utworzonego Okręgu Administracyjnego Wileńskiego 3 powiatów województwa nowogródzkiego: dziśnieńskiego, duniłowickiego i wilejskiego¹. Dekretem Naczelnika Państwa z 20 kwietnia 1922 roku Walery Roman, dotychczasowy wojewoda poleski, mianowany został Delegatem Rządu na ziemię wileńską. Formalnie Okręg Administracyjny Wileński przeszedł pod zarząd Delegata Rządu 1 lipca 1922 roku. Jego władzy podlegały powiaty: wileńsko-trocki, oszmiański, święciański, brasławski, dziśnieński, duniłowicki, wilejski. Cztery ostatnie wyłączono z województwa nowogródzkiego, w którym nadal pozostały powiaty lidzki i wołożynski, utworzony z części dawnego dużego powiatu oszmiańskiego guberni wileńskiej; skrawek dawnego powiatu oszmiańskiego znalazł się także w powiecie szczuczynskim województwa nowogródzkiego².

Podjęte w 1922 roku decyzje w sprawie przynależności ziem dawnej guberni wileńskiej były długi czas przedmiotem krytyki zarówno części mieszkańców³, jak i urzędników województwa. Wojewoda wileński Władysław Raczkiewicz pisał np. w 1929 roku: „Obecna linia graniczna mię-

¹ „Dziennik Urzędowy Delegata Rządu w Wilnie” 1922, nr 1, s. 8–9.

² Ibidem, nr 2, s. 11; „Ziemia Wileńska” z 16–18 lipca 1922.

³ Ferdynand Ruszczyc wiele czasu i uwagi poświęcał np. staraniom o objęcie gminy, w której znajdowało się jego gniazdo rodzinne — Bohdanów, granicami województwa wileńskiego. Zob. F. R u s z c z y c: *Dziennik. Część druga: W Wilnie 1919–1932*. Wybór, układ, oprac. E. R u s z c z y c. Warszawa 1996.

dzy województwem wileńskim a nowogródzkim jest tworem przypadkowych okoliczności, spowodowanych przebiegiem operacji wojennych, i dlatego też nie znajduje się w żadnym przyczynowym stosunku do warunków rozwoju gospodarczego obu terenów. Nienormalny pierwotny układ granic terytorialnych wyrównany został częściowo przez przyłączenie do terenu byłej Litwy Środkowej powiatu brasławskiego i tak zwanych powiatów korytarzowych: dziśnieńskiego, duniłowickiego i wilejskiego. Pominięto jednak ciążenie do Wilna powiatów położonych na południu, mianowicie północnych części województwa nowogródzkiego, wchodzących przed wojną w skład b. guberni wileńskiej”⁴. Raczkiewicz podkreślał rolę Wilna jako naturalnego centrum gospodarczego i kulturalnego tych obszarów.

W ramach okręgu wileńskiego przeprowadzono nowe rozgraniczenie niektórych jednostek administracyjnych. Na przykład do powiatu święciańskiego włączono gminę janiską, wchodzącą dotąd w skład powiatu wileńsko-trockiego, oraz zamieszkałe przez pewien odsetek Litwinów gminy powiatu brasławskiego: widzką, rymszańską, smołweńską i dukszańską. Natomiast zamieszkałe częściowo przez ludność białoruską gminy: jasiewską, kobylnicką, hoduciską, komajską, planowano włączyć do powiatu duniłowickiego, a żodziską i wojstomską — do powiatu wilejskiego⁵. We wrześniu 1924 roku, po dwu i pół roku urzędowania Romana, stanowisko Delegata Rządu przejął Raczkiewicz. Wcześniej pełnił on funkcje związane z ziemiami wschodnimi: Szefa Zarządu Terenów Przyfrontowych i Etapowych, Delegata Rządu RP w Wilnie i wojewody nowogródzkiego⁶.

⁴ Lietuvos Centrinis Valstybės Archyvas (dalej: LGVA), fondas (zespół, dalej: f.) 51, (apyrašas, dalej: ap.) 2a, byla (teczka, dalej: b.) 10, k. 99: *Tło gospodarcze projektowanej zmiany granic województwa wileńskiego*.

⁵ LGVA, f. 51, ap. 4, b. 3, k. 228: *Protokół posiedzenia Wydziału Powiatowego Sejmiku Święciańskiego z 5 września 1923*.

⁶ *Pożegnanie Delegata Rządu p. W. Romana; Przejęcie władzy i Urzędu Delegata Rządu w Wilnie przez wojewodę p. Wł. Raczkiewicza*. „Dziennik Urzędowy Delegata Rządu w Wilnie” 1924, nr 9 (32), s. 22–23; M.M. D r o z d o w s k i: *Władysław Raczkiewicz – mecenas, marszałek Senatu RP*. T. 1. Warszawa 2002.

Przesłanki kształtowania się stosunków między narodowościami Wileńszczyzny po wcieleniu do Rzeczypospolitej

Włączenie Wileńszczyzny w skład państwa polskiego oznaczało konieczność podjęcia przez elity różnych narodowości decyzji o ustosunkowaniu się do nowej sytuacji. To z kolei skutkowało koniecznością wyboru metod postępowania, adekwatnych do zasad ustrojowych i regulacji prawnych w państwie oraz aktualnej linii politycznej władz polskich szczebla centralnego i wojewódzkiego. Podejmowane ówczesnie decyzje oraz ich konsekwencje wpływały z wolna na stosunki międzyludzkie na prowincji. Wejście takich grup narodowych czy etniczno-wyznaniowych, jak Litwini, Białorusini, Rosjanie, Żydzi, Tatarzy, Karaimi, w skład państwa polskiego oznaczało — wobec zwycięstwa koncepcji centralistycznej — że staną się one w państwie polskim społecznościami mniejszościowymi. Można przypomnieć, że pojęcie mniejszości definiowano różnorako. Wydaje się, iż na potrzeby niniejszych rozważań — wobec dużego zróżnicowania poszczególnych środowisk — przydatna może być propozycja Józefa Byczkowskiego: „Terminem mniejszości narodowe określać będziemy wszystkie grupy etniczne i narodowościowe, i odłamy narodowe nie posiadające na obszarze omawianego państwa własnej formy państwowości, a charakteryzujące się rozwiniętym poczuciem odrębności etniczno-grupowej i dążące do jej zachowania, co znajduje swój wyraz w pielęgnowaniu języka, tradycji, wierzeń oraz w różnych formach czynnego podkreślania i demonstrowania tej odrębności”⁷. Warto ponadto przywołać konstatację Krzysztofa Kwaśniewskiego, istotną dla uświadomienia sobie, jak złożona była sytuacja narodowościowa w województwie wileńskim po roku 1922. Otóż Kwaśniewski zwraca uwagę na jeden z głównych wyznaczników zjawiska mniejszości narodowej, a mianowicie na jej akceptację przynależności do całości, do państwa, które zamieszkuje: „Definicja mniejszości narodowej, jak i jej uprawnienia obejmować muszą tylko tych i tylko o tyle, o ile nie dążą oni do zmiany terytorialnego *status quo*, a nawet choćby terytorialnej autonomii”⁸. Dzieje Litwy Środkowej potwierdzały wyraźny

⁷ J. Byczkowski: *Mniejszości narodowe w Europie 1945–1974. (Wybrane zagadnienia)*. Opole 1976, s. 21.

⁸ K. Kwaśniewski: *Socjologia mniejszości a definicja mniejszości narodowej*. W: *Sprawy narodowościowe. Seria nowa*. T. 1. Red. K. Kwaśniewski, J. Wiślicki. Poznań 1992, z. 1, s. 54.

rozwój aspiracji niektórych grup narodowych na Wileńszczyźnie do znalezienia się w granicach własnego państwa narodowego.

Stanowiska przywódczych kręgów narodowości zamieszkujących Wileńszczyznę były zróżnicowane. Mniejsze grupy narodowo-wyznaniowe zazwyczaj jednoznacznie deklarowały lojalność wobec państwa, akceptując sytuację prawną, gwarantowaną w Konstytucji marcowej, i – w przypadku zbiorowości scementowanych głównie wyznaniem (Karaimi, Tatarzy, staroobrzędowcy) – oczekując ustawowego uregulowania swojej sytuacji. Dla Rosjan prawosławnych, stanowiących dość nieliczną grupę, choć dostrzegalną wyraźnie w samym Wilnie – istotny był kontekst ułożenia stosunków między państwem polskim a Gerkwią prawosławną⁹. W kręgach monarchistów rosyjskich ujawniało się oczekiwanie na zmiany sytuacji międzynarodowej. W dążeniu do zwiększenia możliwości czynnego działania starano się utrzymać kontakt z ruchem białoruskim. Zresztą w gronie monarchistów wileńskich spora grupa działaczy określała się jako Białorusini i traktowała tę identyfikację regionalnie, a więc uważała się za część narodu rosyjskiego¹⁰. Niewielka liczebność społeczności rosyjskiej zmuszała do zaakceptowania realiów państwowości polskiej. Początkowo osładzało tę zgodę przekonanie o tymczasowości sytuacji. O ile w pierwszym okresie na zaostrzenie antagonizmu polsko-rosyjskiego w Wilnie wpływała dążność władz polskich do wyeliminowania pozostałości rusyfikacyjnej polityki imperium carskiego – przede wszystkim do rugowania języka rosyjskiego z życia publicznego, o tyle w miarę stabilizowania się sytuacji realniejsza wydawała się możliwość wyciszenia konfliktu. Czynnikiem temu sprzyjającym była powszechna znajomość języka rosyjskiego, a nawet podziw, jaki dla kultury rosyjskiej wyrażała część starszego pokolenia mieszkańców Wilna. Ciekawym przykładem jest postać Józefa Piłsudskiego – polityczna antyrosyjskość nie przeszkadzała mu np. chętnie używać barwnych, soczystych powiedzeń rosyjskich w żartach i rozmowach prywatnych. Zainteresowanie kulturą rosyjską w naukowym środowisku wileńskim reprezentował prof. Marian Zdziechowski. Innym czynnikiem, sprzyjającym współżyciu polsko-rosyjskiemu w Wilnie, stawała się stopniowa utrata nadziei na rychłą klęskę rządów bolszewickich. Sowieckiej Rosji w wileńskiej diasporze rosyjskiej z zasady nie traktowano jako własnej państwowości, w której szukano by przeciwwagi dla państwa polskiego, nawet usuwającego język rosyjski z życia publicznego i prowadzącego nieakceptowaną w kręgach Rosjan wileńskich

⁹ Szerzej zob. M. Papierzyńska-Turek: *Miedzy tradycją a rzeczywistością. Państwo wobec prawosławia 1918–1939*. Warszawa 1989.

¹⁰ J. Januszewska-Jurkiewicz: *Białoruski i rosyjski ruch antysowiecki na Litwie Środkowej w świetle materiałów policji z lat 1921–1922*. W: *Wiekі stare i nowe*. T. 1. Red. I. Panic i M.W. Wanatowicz. Katowice 2000, s. 152.

politykę wobec Gerkwi. Zasadnicze znaczenie dla kształtowania się stosunków narodowościowych na Wileńszczyźnie miało stanowisko, jakie zajęły elity trzech największych grup narodowych: Żydów, Litwinów i Białorusinów. Politycy tych narodowości odmiennie musieli oceniać dotychczasowe porażki i nowe perspektywy.

Żydzi w Okręgu Administracyjnym Wileńskim

Zmiany, jakie następowały w państwie litewskim: wycofywanie się rządu litewskiego z obietnic w sprawie autonomii, likwidacja stanowiska ministra ds. żydowskich, ułatwiały politykom żydowskim w Wilnie rezygnację z dotychczasowego celu, jakim było włączenie jak najszerszych obszarów do Litwy. Wcielenie Wileńszczyzny do państwa polskiego spowodowało natomiast tarcia ze sporą częścią polityków żydowskich w Rzeczypospolitej, szczególnie z przedstawicielami Żydów galicyjskich. Ci ostatni — przyzwyczajeni do innych realiów — nie akceptowali determinacji przywódców społeczności żydowskiej w Wilnie, aby wywalczyć przynajmniej część postulatów związanych z autonomią kulturalno-narodową. Syjoniści wileńscy nie zamierzali jednak zrezygnować z walki o świecki charakter Gminy Żydowskiej, do której przynależność związana byłaby z identyfikacją narodową, nie religijną. Chodziło im o zatwierdzenie świeckich gmin *de jure*, a więc nie tylko o akceptację faktycznie prowadzonej szerokiej działalności instytucji gminnych, znacznie wykraczającej poza funkcje religijne. Kolejnym ważnym celem było doprowadzenie do finansowania przez państwo szkół żydowskich, zarówno z językiem hebrajskim, jak i jidysz, zamiast tworzenia szkół dla dzieci wyznania mojżeszowego, czyli szkół zapewniających przestrzeganie szabatu, ale z językiem wykładowym polskim, co w Polsce uznano za wywiązanie się ze zobowiązań tzw. małego traktatu wersalskiego¹¹. Stosunki polsko-żydowskie w Wilnie, nad którymi nadal w jakimś stopniu ciążyła pamięć o wydarzeniach z kwietnia 1919 roku, uległy zaostrzeniu wobec zamieszek, do jakich doszło na początku lipca 1922 roku, po wiecach organizowanych przy okazji pobytu w mieście Józefa Jaxa-Ghamca, przedstawiciela Towarzystwa „Rozwój”¹². Niechęć do postaw asymilacyjnych, siła reprezento-

¹¹ Sprawa zakresu zobowiązań państwa, wynikających z tzw. małego traktatu wersalskiego, była szeroko na początku lat dwudziestych dyskutowana i interpretowana. Zob. np. T. Koźmiński: *Sprawa mniejszości*. Warszawa 1922, s. 117–123.

¹² J. Wołkonowski: *Stosunki polsko-żydowskie w Wilnie i na Wileńszczyźnie 1919–1939*. Białystok 2004, s. 11–121.

wana przez lojalną wobec liderów, skonsolidowaną społeczność żydowską, wreszcie zabiegi czynione już po wyborach do Sejmu Wileńskiego przez prezesa TKRz. Aleksandra Meysztowicza skłaniały elity żydowskie do podjęcia próby utrzymania odrębnej niż na pozostałym obszarze Rzeczypospolitej pozycji swojej społeczności na ziemi wileńskiej¹³. Trwały negocjacje z przedstawicielami Kuratorium Okręgu Szkolnego Wileńskiego oraz Ministerstwem WRiOP w Warszawie. Postulaty polityków żydowskich kurator wileński odrzucił, twierdząc, że nie jest władny wyrazić zgody na rozwiązania sprzeczne z ustawodawstwem Rzeczypospolitej. W jakimś więc stopniu ujawniały się skutki bojkotu wyborów do Sejmu Wileńskiego i fiaska zabiegów o autonomię Wileńszczyzny podczas gorących sporów, jakie poprzedzały uchwałę o bezwarunkowym włączeniu ziemi wileńskiej do Rzeczypospolitej. Bez autonomii nie było mowy o utrzymaniu innej niż w całym państwie pozycji społeczności żydowskiej.

W nowej sytuacji oczywistością stał się udział Żydów w wyborach do Sejmu i Senatu RP jesienią 1922 roku. Podjęto współpracę przedwyborczą z politykami różnych narodowości w ramach Bloku Mniejszości Narodowych, a w parlamencie posłowie z Wilna weszli w skład Klubu Żydowskiego. Poważnym problemem był konflikt w łonie Gminy Wileńskiej, w której władzach brakowało reprezentacji ważnego lewicowego ugrupowania — Bundu, oraz tarcia spowodowane niechęcią środowisk ortodoksyjnych, mających w Wilnie wybitnych przedstawicieli — szanowanych i szeroko znanych rabinów — do zwolenników świeckiej gminy. Konsekwencją nieporozumień były wzajemne oskarżenia o nieudolność i malwersacje, mające związek z problemami finansowymi, jakich przysparzała działalność organów Gminy¹⁴.

¹³ Jerzy Tomaszewski zwrócił uwagę na specyfikę Wilna w międzywojennej Polsce. Specyfika ta wynikała z roli Wilna jako stolicy intelektualnej talmudycznego nurtu judaizmu, z tradycji Haskali w tym mieście i z braku zaawansowanych procesów asymilacji do polskości u progu niepodległości. Wszystko to miało, bez wątpienia, znaczny wpływ na podjęcie próby zbudowania odmiennych niż w całej Rzeczypospolitej podstaw prawnych życia organizacyjnego społeczności żydowskiej na Wileńszczyźnie. Nade wszystko zaważyło jednak niedawne zaangażowanie polityków żydowskich w spór polsko-litewski po stronie Litwy, wyjaśniane dążeniem do uzyskania autonomii narodowej. Przywódcom Żydów wileńskich trudno było od razu wycofać się z dotychczasowej orientacji bez „utraty twarzy” wobec społeczności żydowskiej w Wilnie. Por. J. T o m a s z e w s k i: *Niepodległa Rzeczpospolita. W: Najnowsze dzieje Żydów w Polsce w zarysie (do 1950 roku)*. Red. J. T o m a s z e w s k i. Warszawa 1993, s. 178.

¹⁴ J. W o ł k o n o w s k i: *Stosunki polsko-żydowskie...*, s. 145.

Białorusini w Okręgu Administracyjnym Wileńskim

Nie mniej skomplikowane okazały się czynniki wpływające na wybory dokonywane przez elity białoruskie. Włączenie Litwy Środkowej do państwa polskiego oznaczało rozciągnięcie na teren Wileńszczyzny zasad oraz rozwiązań ustrojowych i administracyjnych, obowiązujących na pozostałych ziemiach Rzeczypospolitej. Należy przypomnieć, że wraz z zawarciem traktatu ryskiego, zmniejszaniem się możliwości realizowania polityki Naczelnika Państwa — w sferach rządowych zwyciężała myśl o wyrugowaniu politycznego ruchu białoruskiego z granic Rzeczypospolitej i maksymalnego ograniczenia białoruskiej działalności kulturalno-narodowej w środowiskach katolickich. Działania podejmowane zgodnie z tą wytyczną przyniosły rezultat w postaci likwidacji znacznej części dorobku szkolnictwa białoruskiego.

Wydarzenia z czasów istnienia Litwy Środkowej w sposób istotny ważyły na stosunkach sfer politycznych polskich i białoruskich. Polityka Białoruskiego Komitetu Narodowego nie była fortunna. Znane polskim czynnikom administracyjnym i instytucjom wojskowym fakty: utrzymywanie kontaktów z rządem Łastowskiego, który zawarł umowę „plebiscytową” z władzami Litwy, oraz udział w budowie struktur konspiracyjnych (angażujące przede wszystkim kręgi eserów), wreszcie decyzja BKN o bojkocie wyborów do Sejmu Wileńskiego — powodowały formułowanie nieżyczliwych, czy wręcz wrogich opinii po stronie polskiej, utożsamiających polityczną aktywność ugrupowań białoruskich z działaniami antypolskimi, a nawet „intrygą antypolską”. Na domiar złego decyzja o bojkocie w gruncie rzeczy obnażyła słabość zorganizowanego ruchu białoruskiego, jeśli zważyć, że w wypowiedziach elit — w tym również tej uzasadniającej wezwanie do bojkotu — padał argument, jakoby ludność białoruska stanowiła większość na terytorium objętym wyborami. Skądinąd, dzięki włączeniu Litwy Środkowej społeczność białoruska w Rzeczypospolitej zyskiwała gro- no przywódcze, silnie związane pochodzeniem i działalnością z Wileńszczyzną, a ruch białoruski, który na Litwie Środkowej ogarnął niezbyt liczne kręgi ludności, reprezentowane przez BKN w Wilnie, mógł odwoływać się do rzeszy milionowej, nawet według źródeł oficjalnych, a praktycznie znacznie większej — ludności zamieszkałej na obszarze województw: nowogródzkiego, poleskiego, białostockiego. Utworzenie Okręgu Administracyjnego Wileńskiego zwiększyło udział ludności białoruskiej w społeczeństwie tej jednostki terytorialnej, w porównaniu z sytuacją na Litwie Środkowej, w wyniku włączenia do okręgu wileńskiego tzw. korytarzowych powiatów, które zamieszkiwała w przeważającej mierze ludność białoruskojęzyczna (powiaty: dziśnieński, duniłowicki i wilejski).

Konsekwencje słabości ruchu białoruskiego na Litwie Środkowej miały poważny wpływ na opinie w politycznych kręgach polskich. Ocena wyborów do Sejmu Wileńskiego prowadziła do lekceważenia ruchu białoruskiego, i to zarówno kierowanego z pozycji niechętnych Polsce, jak i — co wydaje się szczególnie dramatyczne, a zarazem krótkowzroczne — organizacji o charakterze propolskim, sterowanych przez osoby dające liczne dowody lojalności. Za maksymalne ustępstwo większość ugrupowań polskich uważała dopuszczenie białoruskiej pracy narodowo-kulturalnej w środowisku prawosławnym. Po stronie białoruskiej nie akceptowano tak drastycznego ograniczenia działalności, zatem o nieuchronnym konflikcie przesądzała chęć objęcia wpływami całej katolickiej ludności „tutejszej”. Te aspiracje po stronie polskiej wywoływały nie tylko obawy¹⁵, szczególnie związane z sytuacją w powiatach „korytarzowych”, oddzielających państwo litewskie od Związku Radzieckiego, ale i opinię o braku realizmu wśród elit białoruskich. Wystarczy przypomnieć, że w gronie reprezentatywnych przywódców i działaczy ruchu białoruskiego (kapłanów białoruskich i posłów) w roku 1925 formułowano pogląd, iż katolicka ludność białoruska stanowi w poszczególnych powiatach województwa wileńskiego większość (95% i więcej ogółu katolików — w powiatach: dziśnieńskim, duniłowickim, wilejskim, a 60–70% — w powiatach wileńskim, oszmiańskim i święciańskim)¹⁶. Koniecznym i oczywistym zadaniem ruchu białoruskiego było budzenie świadomości narodowej wśród ludności języka białoruskiego, zarazem jednak na obszarze znacznej części okręgu administracyjnego — przede wszystkim w powiecie wileńsko-trockim — wariant języka białoruskiego, nazywany zazwyczaj *prostym*, uważali za własny (za swoją potoczną gwarę) ludzie o ukształtowanej bądź krystaliz-

¹⁵ Pisał o tym Eugeniusz Mironowicz: „Rodzący się ruch białoruski stwarzał zagrożenie [...] elementu polskiego na każdej płaszczyźnie, pod względem politycznym i kulturowym obalał mit polskości tego obszaru, pod względem społecznym z racji swojego radykalizmu zagrażał polskim klasom posiadającym”. E. Mironowicz: *Świadomość narodowa ludności białoruskiej Białostoczczyzny (1944–1948)*. W: *Colloquium narodów. Materiały z sympozjum: „Litwini, Białorusini, Ukraińcy, Polacy – przesłanki pojednania”*. Łódź 1987, s. 43.

¹⁶ M. M o r o z: „Krynica”. *Ideologia i przywódcy białoruskiego katolicyzmu*. Białystok 2001, s. 125, 154. Warto zwrócić uwagę na przykład powiatu święciańskiego. W tym powiecie, według polskich źródeł urzędowych, mieszkało 25–37% Litwinów (w stosunku do ogółu ludności powiatu, a więc łącznie z prawosławnymi, staroobrzędowcami, osobami wyznania mojżeszowego). To oznacza, że w stosunku do ogółu katolików odsetek Litwinów był wyższy. Opinie polskie kwestionowali przywódcy litewscy, opowiadając się za jeszcze wyższym odsetkiem Litwinów, przekraczającym połowę mieszkańców. Gdyby w gronie wiernych Kościoła katolickiego znalazło się 60–70% Białorusinów, w powiecie nie byłoby wcale katolików polskojęzycznych, co oczywiście nie odpowiada rzeczywistości. Litewskie i białoruskie oceny struktury narodowej powiatu święciańskiego pozostawały w jaskrawej z sobą sprzeczności.

zującej się świadomości polskiej. Potwierdziły to także wybory do Sejmu Wileńskiego, gdy w wielu wsiach, w których na co dzień mówiono *po prostu*, wyrażano chęć należenia do *Polszczy*¹⁷.

Elity białoruskie, podobnie jak litewskie, za cel swej aktywności w końcowym okresie I wojny światowej przyjęły budowę niepodległego państwa. Jak przypomina Jan Jurkiewicz: „Tego rodzaju postulat charakterystyczny jest dla końcowego etapu procesu narodotwórczego; w wypadku Białorusinów proces ów w tym czasie nie wyszedł zasadniczo poza fazę językowo-kulturalną”¹⁸. Klęskę tych dążeń stanowił przede wszystkim wynik wojny polsko-sowieckiej, a w jego następstwie traktat ryski, potem zaś niepowodzenie Litwinów w konfrontacji o Wilno z Polską; znaczna bowiem część działaczy białoruskich za etap pośredni w drodze do niepodległości uznała wspólne białorusko-litewskie państwo. Po wcieleniu Wileńszczyzny do Rzeczypospolitej istotny był problem ewolucji postaw grupy czynnych politycznie i świadomych narodowo Białorusinów. Czy zaakceptują państwowość polską, rezygnując z postawy irredentystycznej, czy też zwiążą się z którymś z państw ościennych i wystąpią jako siła odśrodkowa? Wiele wskazywało, że w środowiskach eserów mogą przeważać sympatie rosyjskie i radykalizm społeczny. W wypadku kręgów współpracujących wcześniej z Polską można było mieć nadzieję, że w ramach systemu prawnego Rzeczypospolitej — wobec uchwalonej już konstytucji i przyjętych zobowiązań międzynarodowych — zechcą podjąć pracę organiczną wśród ludności języka białoruskiego, zachowującej poczucie odrębności, ale w gruncie rzeczy świadomości narodowej pozbawionej. Niewiadomą pozostawała postawa największego środowiska politycznego — Białoruskiego Komitetu Narodowego. Oczywiście jest, że stosunek do narodu, dążenie do niepodległości własnego kraju — to uczucia o wielkim ładunku emocjonalnym, niełatwo poddające się racjom rozumowym, a nawet rachunkowi sił. Trudno wątpić, że wybór był dramatem dla tych, którzy nawet zdając sobie sprawę z faktu niedokończonych procesów budowy świadomości narodowej i politycznej wśród ludności białoruskiej, marzyli, że własne państwo znakomicie ułatwi, przyspieszy proces wyłaniania się narodu białoruskiego z „tutejszych” mas ludowych. Ale podstawy prawne i — co wydaje się ogromnie ważne — praktyka towarzysząca demokratycznym wyborom do parlamentu Rzeczypospolitej jesienią 1922 roku stwarzały po-

¹⁷ W. Staniewicz: *Matujzy Bołondziszki wieś powiatu lidzkiego. (Studium społeczne i gospodarcze)*. Wilno 1923, s. 116.

¹⁸ J. Jurkiewicz: *Mniejszość białoruska w polskiej myśli politycznej na Wileńszczyźnie W: Polska — Polacy — mniejszości narodowe*. Red. W. Wrzesiński. Wrocław—Warszawa—Kraków 1992, s. 233.

myślne perspektywy i szanse przynajmniej dla białoruskiej działalności kulturalno-narodowej i oświatowej¹⁹.

Po wcieleniu Litwy Środkowej do Polski spór o to, kto będzie wyznaczać linię polityki wobec mniejszości, miały rozstrzygnąć wybory parlamentarne. Inaczej niż w wypadku wyborów do Sejmu Wileńskiego, Białorusini wzięli udział w wyborach parlamentarnych w ramach Bloku Mniejszości Narodowych. Można to działanie ocenić jako przejaw aktywizmu, tym bardziej że została wypowiedziana umowa zawarta z rządem litewskim. (Warto pamiętać, że po wyborach do Sejmu Wileńskiego w rządzie litewskim zostało zlikwidowane stanowisko ministra bez teki ds. białoruskich). Należy jednak zauważyć, że niektórzy posłowie białoruscy z partii eserów zaangażowani byli jednocześnie w działalność ewidentnie antypaństwową, zataczającą w kolejnych latach coraz szersze kręgi.

W realiach powojennego kryzysu gospodarczego, a następnie konsekwentnej walki o środki, pozwalające na przeprowadzenie reformy skarbu, bardzo istotne znaczenie dla kształtowania stosunku ludności do państwa i aparatu administracyjnego miały warunki materialne, polityka podatkowa państwa polskiego, a także odziedziczone po państwowości rosyjskiej stosunki agrarne. Tymczasem właśnie w powiatach wilejskim i dziśnieńskim, z przewagą ludności białoruskiej, bardzo znaczny odsetek gospodarstw stanowiły te liczące poniżej 3 dziesięcin, a więc nieprzekraczające wielkości 3,5 ha (rozdrobienie gospodarstw chłopskich było tu największe w stosunku do byłej guberni wileńskiej). W tych powiatach własność polską reprezentowały przede wszystkim duże latyfundia, znacznie rzadziej niewielkie zaścianki czy folwarki, charakterystyczne np. dla powiatu oszmiańskiego, święciańskiego, lidzkiego²⁰. W zniszczonej strefie przyfrontowej znajdowało się sporo wiosek zamieszkiwanych przez prawosławnych. Tę grupę ludności dotknęły też najszerzej skutki migracji wojennych. Warunki społeczno-ekonomiczne w trudnym okresie powojennym stanowiły bardzo podatną niwę wszelkiej agitacji — zarówno narodowej, białoruskiej, jak i radykalnej, partyjnej.

¹⁹ Stanowczo zbyt radykalny i uproszczony wydaje się pogląd M. Siemakowicza, który — odnosząc się do zobowiązań konstytucyjnych i międzynarodowych Polski w zakresie praw mniejszości — wyciągnął wniosek, że „w praktyce gwarancje te nie miały żadnego znaczenia”. M. Siemakowicz: *Polityka władz rosyjskich, niemieckich i polskich wobec szkolnictwa białoruskiego w latach 1903–1922*. W: „Białoruskie Zeszyty Historyczne”. T. 7. Red. E. Mironowicz. Białystok 1997, s. 48. Jest to opinia, której lustrzanym odbiciem byłaby równie „prosta” teza, że z powodu braku wyrobienia politycznych przywódców i nieświadomości mas, z gwarancji tych Białorusini nie potrafili zrobić użytku. Por. E. Mironowicz: *Białorusini wobec państwa polskiego w latach 1918–1925*. W: „Białoruskie Zeszyty Historyczne”. T. 1. Red. E. Mironowicz. Białystok 1994, s. 26–27.

²⁰ LGVA, f. 15, ap. 2, b. 507, k. 64: *Kwestia rolna na Litwie*.

Litwini

Inne czynniki determinowały postawę elit litewskich. Nie godziły się one z przynależnością Wilna do państwa polskiego i wychodziły z założenia, że udział w życiu politycznym Rzeczypospolitej byłby legalizacją grabieży stolicy Litwy przez Polaków. Wobec wagi kwestii wileńskiej rząd Litwy pozostawał w stanie *quasi-wojny* z Polską i nie zamierzał działać na rzecz stabilizowania sytuacji ludności litewskiej. Można stwierdzić, że głównym celem działań rządu litewskiego oraz zależnego od Kowna kierowniczego organu Litwinów w Polsce było nie tyle zapewnienie ludności litewskiej praw wynikających z ratyfikowanych przez Polskę dokumentów, ile wykorzystanie obecności Litwinów na ziemi wileńskiej jako dowodu, że ludność ta wbrew swej woli znalazła się w granicach państwa prowadzącego zaborczą politykę. Litwini zamieszkujący Wileńszczyznę mieli być koronnym dowodem praw Litwy do tej ziemi. Dlatego tak ważne było utrzymanie ducha oporu, budzenie wrogości wobec Polaków, odgradzanie się od kontaktów ze społeczeństwem i z kulturą polską oraz konsolidacja ludności litewskiej wokół przywódców, w poczuciu stałego zagrożenia ze strony polskiej. Działalność instytucji oświatowych i kulturalnych miała się odbywać poza systemem praw, jakie gwarantowało mniejszościom państwo polskie, a źródłem finansowania było Kowno, nie zaś dotacje przekazywane przez administrację polską. Nie starano się również o otwieranie państwowych szkół powszechnych z językiem litewskim. Takie szkoły, podlegające kontroli kuratorium i realizujące zatwierdzony przez władze polskie program, nie mogły — zdaniem polityków litewskich — zapewnić wywiązania się z zadania kształtowania litewskiej świadomości narodowej. Można sądzić, że zarówno nadzieja na tymczasowość sytuacji, jak i przeświadczenie, że antagonizm wobec państwowości polskiej, umocniony poczuciem dyskryminacji i krzywdy, są istotnym czynnikiem kształtującym litewską tożsamość na Wileńszczyźnie, przesądziły o zlekceważeniu faktu, że szkoły prywatne, w części nawet niezalegalizowane, nie zapewnią młodzieży uprawnień do podjęcia nauki po maturze i możliwości zdobycia wyższego wykształcenia. (Inna rzecz, że tylko niewielki odsetek dzieci wilejskich kończył gimnazjum).

W praktyce więc społeczność litewska zignorowała wcielenie Litwy Środkowej do Polski i pozostała przy zasadach, jakimi kierowała się w latach 1919–1921. Podobnie jak w wypadku wyborów do Sejmu Wileńskiego, Litwini w znakomitej większości zbojkotowali wybory do Sejmu RP jesienią 1922 roku. Istotnym czynnikiem, kształtującym stosunki polsko-litewskie na obszarze ziemi wileńskiej, była — oprócz zasady pełnej separacji od środowiska polskiego — „mała wojna” partyzancka, trwająca na ob-

szarach przygranicznych prawie do połowy lat dwudziestych. Warto podkreślić, że wpływ na przyjęcie zasad postępowania miało przede wszystkim Kowno, albowiem przywódcy ludności litewskiej w województwie wileńskim pozostawali w pełni lojalni wobec swego ojczystego kraju i jego rządów, a ich działalność opierała się na subsydiach z zagranicy. Tymczasowy Komitet Litewski — nie wyłącznie z powodów finansowych, ale także w związku ze składem ścisłego gremium kierowniczego, jakie ukształtowało się pod wpływem rządu litewskiego — był poniekąd instrumentem w rękach polityków z Kowna.

Opinie i koncepcje w obozie polskim

Wynik wyborów do Sejmu Wileńskiego stanowił porażkę koncepcji krajowych i federalistycznych. Środowisko krajowców znalazło się na marginesie życia politycznego, choć nie pozostało bez głosu, ponieważ „Przegląd Wileński” Ludwika Abramowicza był redagowany w duchu wielkiej życzliwości dla narodów zamieszkujących Wileńszczyznę. Krajowcy nie zrzekli się też gestów o znaczeniu moralnym, jak np. obrona i doradztwo prawne oferowane przez Tadeusza Wróblewskiego czy Bronisława Krzyżanowskiego działaczom mniejszości narodowych²¹. Federaliści, związani w większości z obozem piłsudczyków, trwali w nadziei na nadejście okoliczności sprzyjających powrotowi swej idei. Faktem jednak było zwycięstwo zwolenników inkorporacji Wilna i Wileńszczyzny — jako terenów po prostu polskich.

Wobec narodowego ruchu białoruskiego i ludności białoruskiej

Po wejściu Wileńszczyzny w skład Rzeczypospolitej w łonie społeczeństwa polskiego widoczne było zwycięstwo tej opcji politycznej, która za

²¹ W zbiorach dawnej Biblioteki Wróblewskich, dziś — Biblioteki Litewskiej Akademii Nauk (BLAN), przechowywane są materiały spraw prowadzonych w obronie działaczy mniejszości narodowych. BLAN, f. 155: Spuścizna T. Wróblewskiego.

Ludwikiem Popławskim gotowa była stawiać retoryczne pytanie: „Czy należy wytwarzać sztucznie wśród Białorusinów dążenie do odrębności narodowej, którego nie ma, pisać książki w ich narzeczu, kiedy oni sami żądają polskich?” — na co odpowiedź brzmiała: „[...] wytwarzać sztucznie te potrzeby [...] jest karygodną lekkomyślnością, jest grzechem przeciw naturze, przeciw instynktowi samozachowawczemu”²². Pogląd Popławskiego korespondował z przeświadczeniem polskich kręgów narodowych, umocnionym wynikiem wyborów do Sejmu Wileńskiego, o dobrowolnym lgnięciu ludności „tutejszej” do polskości. Wśród dominujących na terenie Wilna polskich ugrupowań rozpowszechnione były opinie, iż ruch narodowy białoruski jest tworem sztucznym. Często przyjmowano polonizację ludności katolickiej za fakt dokonany, natomiast jako Białorusinów traktowano tylko ludność prawosławną, choć zarazem wyrażano opinię o podatności tej grupy na rusyfikację. Z tej konstatacji płynął wniosek: należy stanowczo przeciwdziałać białoruskiej działalności kulturalno-narodowej w środowisku katolickim, ewentualnie tolerować ją (pod warunkiem lojalności wobec państwa) w środowisku prawosławnym, jeśli byłoby ono podatne na wpływy rosyjskie²³. Nasuwało się jednak pytanie, czy polityka polska po włączeniu Litwy Środkowej powinna rzeczywiście uwzględniać różnice wyznaniowe wśród ludności białoruskiej, a jeżeli tak, to jakie będą tego konsekwencje. Ostatni prezes TKRz. Aleksander Meysztowicz stawiał tę kwestię w taki oto sposób: „W stosunku do Białorusinów trzeba zadać sobie pytanie, czy ruch białoruski może się rozwinąć, ile czasu na to potrzeba i czy zanim się rozwinie, Białorusini, zamieszkali po stronie polskiej, bezpowrotnie mogą się spolszczyć? Od odpowiedzi na te pytania trzeba uzależnić politykę naszą i nie wahać się potem. Bądź co bądź wydaje się jasne, że Białorusi katolickiej od prawosławnej w granicach polskich chińskim murem nie można oddzielić i że gdybyśmy w jednym województwie rozwój ruchu białoruskiego sztucznie mieli przyspieszyć, a w drugim go hamować, to szkodzilibyśmy jedną ręką temu, co drugą robimy. Jasne jest również, że od wpływów kowieńskich i bolszewickich Białoruś trzeba chronić”²⁴.

Pomimo sukcesu odniesionego przez Blok Mniejszości Narodowych w nowym parlamencie jedyną praktycznie szansę na utworzenie stabilnego rządu stanowiła — niekorzystna z punktu widzenia mniejszości narodowych — koalicja centroprawicowa. Nie mogła ona od razu zostać zawiązana z powodu przebiegu wyborów prezydenckich i napięć po śmierci

²² J. L. Popławski: *Pisma polityczne*. Z przedmową Zygmunta Wasilewskiego. T. 1. Warszawa 1910, s. 113.

²³ *Polska a sprawa białoruska*. Memoriał Wydziału Narodowościowego TKRz. Litwy Środkowej. Archiwum PAN, Materiały Ludwika Eckerta III 180, t. 71, k. 1–36.

²⁴ A. Meysztowicz: *Trzy miesiące rządów w Litwie Środkowej*. Wilno 1922, s. 8.

Gabriela Narutowicza. W efekcie poszczególne rządy, powoływane od grudnia 1922 roku, prowadziły niekonsekwentną politykę, a niektórym nie starczało czasu na próbę realizacji jakiegokolwiek polityki wobec mniejszości. To pozostawiało administracji szczebla wojewódzkiego pewną swobodę w kształtowaniu linii postępowania wobec ludności niepolskiej, szczególnie Białorusinów.

Próbując odtworzyć ogólne założenia władz polskich wobec kwestii białoruskiej, autorzy publikacji dotyczących tej tematyki zazwyczaj zgodnie podkreślają dążenie do unifikacji państwa i polonizacji Kresów²⁵. Najbardziej konsekwentnie występowali z tym programem zwolennicy narodowej demokracji. Jak ocenia Jan Jurkiewicz, przedstawiciele obozu narodowego, przypisując Białorusinom „brak świadomości narodowej, bądź też istotnych jej elementów, nie brali zwykle pod uwagę możliwości stopniowego ukształtowania się owej świadomości”²⁶. Zatem ruch białoruski był dla narodowych demokratów nie tyle wyrazem dążeń ludności języka białoruskiego, ile emanacją tendencji „wywrotowych”, wspieranych przez Niemcy i Związek Radziecki. Zakładano, że gdyby reformy społeczne pozbawiły przywódców zaplecza, okazałoby się, że ruchu narodowego białoruskiego po prostu nie ma. Takie opinie przesądzały o negatywnym stosunku do białoruskiej działalności kulturalno-oświatowej, jako opóźniającej naturalną polonizację „tutejszych”²⁷. Ponieważ wyniki wyborów parlamentarnych w 1922 roku przyniosły Białorusinom 11 mandatów poselskich, endecja uznała ten fakt za „klęskę” i postulowała wyciągnięcie konsekwencji wobec nieudolnej administracji²⁸.

Eugeniusz Mironowicz, omawiając stosunek piłsudczyków do kwestii białoruskiej, poświęcił uwagę opracowaniom zastępcy podsekretarza stanu w MSZ Mirosława Arciszewskiego²⁹ z 1920 oraz połowy 1921 roku i uznał je za miarodajny wykład ewolucji poglądów obozu związanego

²⁵ A. Chojnowski: *Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich w latach 1921–1939*. Wrocław 1979, s. 21; K. Gomołka: *Polityka rządów polskich wobec mniejszości białoruskiej w latach 1918–1939*. W: „Białoruskie Zeszyty Historyczne”. T. 4. Red. E. Mironowicz. Białystok 1995, s. 106–120; B. Halczak: *Publicystyka narodowodemokratyczna wobec problemów narodowościowych i etnicznych II Rzeczypospolitej*. Zielona Góra 2000, s. 146–155; E. Mironowicz: *Białorusini w polityce piłsudczyków w latach dwudziestych*. W: „Białoruskie Zeszyty Historyczne”. T. 23. Red. E. Mironowicz. Białystok 2005, s. 38–43; Idem: *Białorusini i Ukraińcy w polityce obozu piłsudczykowski*. Białystok 2007, s. 34–39.

²⁶ J. Jurkiewicz: *Mniejszość białoruska...*, s. 236.

²⁷ Ibidem, s. 237.

²⁸ K. Gomołka: *Sprawa białoruska w koncepcjach Narodowej Demokracji w latach 1918–1922*. W: *Polska – Polacy – mniejszości narodowe...*, s. 268.

²⁹ AAN, MSZ, sygn. 5236, k. 18–26: *Stan kwestii białoruskiej na ziemiach polskich*. Por. E. Mironowicz: *Białorusini i Ukraińcy w polityce piłsudczyków...*, s. 38–39.

z Józefem Piłsudskim³⁰. Po zawarciu traktatu ryskiego Arciszewski stanął na stanowisku, że szybka polonizacja milionowej rzeszy ludności białoruskiej zamieszkującej w granicach Polski nie jest możliwa, nawet mimo rozpowszechnienia w sporej części tego społeczeństwa postaw indyferentnych narodowo. Dla dobra Rzeczypospolitej należało — jego zdaniem — postawić na asymilację państwową, co jednak oznaczało konieczność wyparcia z ruchu białoruskiego zaznaczających się w jego łonie wpływów bolszewickich i litewskich³¹. Proponował odmiennie potraktować ludność białoruską wyznania prawosławnego i katolików — tych ostatnich uczynić obiektem polonizacji. Ruch narodowy białurski miał być planowo spychany ku granicy państwa, przy czym na terenie pogranicznym jeden z powiatów, mający duży odsetek prawosławnych mieszkańców, mógłby zostać obszarem, na którym Białorusini rozwijałoby działalność narodową, angażując swoją inteligencję w instytucjach kulturalno-oświatowych, szkolnictwie i administracji. Natomiast na obszarze katolickim, a więc głównie na terenie Litwy Środkowej, należało konsekwentnie likwidować instytucje białurskie³².

Z inicjatywy Wydziału Wschodniego MSZ 4 listopada 1921 roku w Warszawie odbyła się konferencja w sprawach białurskich. Udział w niej wzięli: Michał Kossakowski — naczelnik Wydziału Wschodniego, płk Andrzej Tupalski — Delegat Rządu RP w Wilnie, mjr Stamirowski z ramienia MSWojsk., kpt. Wiktor Czarnocki z ramienia Sztabu Generalnego, E. Lisiewicz z MSWewn., Marian Szumlakowski, zastępca naczelnika Wydziału Wschodniego, i Baliński, referent MSZ. Konferencja została zwołana w związku z wyborami na Wileńszczyźnie. Ustalenie zasad polityki białurskiej było potrzebne, ponieważ należało sformułować argumenty propagandy wyborczej, adresowane do ludności białurskiej. Według Kossakowskiego nadal utrzymywały się dwa odrębne kierunki w sprawie polityki białurskiej. Te odmienne i konkurujące z sobą punkty widzenia zostały w materiale przeznaczonym do wiadomości prezesa TKRz. Litwy Środkowej streszczone w następujący sposób: 1. „Należy stanowczo wyrugować akcję polityczną z ruchu białurskiego w Państwie Polskim, akcję

³⁰ Ibidem, s. 39. Wobec porażki idei federacyjnej Naczelnik Państwa koncentrował się na sprawach zasadniczych — wiele zależało nadal od tego, jak rozstrzygnięta zostanie przyszłość Wileńszczyzny, czy bolszewicy w imię idei permanentnej rewolucji podejmą kolejną próbę militarną, czy dojdzie do antysowieckiego powstania na Białorusi. Nie było — wobec zmieniającej się sytuacji polityczno-militarnej — jakiejś „doktrynalnej” linii. Raport Arciszewskiego: *Stan kwestii białurskiej...*, stanowił niewątpliwie próbę określenia taktyki postępowania wobec fiaska (nadal nie wiadomo było, czy ostatecznego) koncepcji federacyjnej i wytyczenia granicy ryskiej.

³¹ AAN, MSZ, sygn. 5236, k. 18—20.

³² Ibidem, k. 23; zob. E. Mironowicz: *Białorusini i Ukraińcy w polityce piłsudczyków...*, s. 39.

zaś kulturalno-oświatową dopuścić wśród Białorusinów prawosławnych, popierając ją tam, gdzie tą drogą zmierzamy do odrusyfikowania zruszczających Białorusinów; pogląd ten ignoruje znaczenie pierwiastka białoruskiego jako czynnika politycznego". 2. „Należy akcji politycznej białoruskiej wyznaczyć na wschodzie mały Piemont, gdzie (można by — J.J.-J.) ześrodkowywać działaczy białoruskich, przyjmujących program przychylny państwowości polskiej; pogląd ten pragnie sobie zachować możliwość wygrywania pierwiastka białoruskiego jako czynnika politycznego”³³.

Ta druga opinia odpowiada w zarysie koncepcjom Arciszewskiego. W *Pro memoria*, które otrzymał do wiadomości prezes TKRz. Meysztowicz, nie umieszczono opisu stanowiska, jakie zajęli poszczególni uczestnicy. Konkluzje przedstawione na wniosek MSZ zawierały wytyczne zasad polityki białoruskiej, wyraźnie świadczące o zdominowaniu konferencji przez zwolenników poglądu pierwszego: „Białoruś istnieje tylko poza granicami Państwa Polskiego, a w myśl tej zasady należy wyrugować akcję polityczną białoruską na terenie Polski (...), celowym jest dopuszczenie akcji kulturalno-oświatowej na terytorium zamieszkałym zwłaszcza przez ludność prawosławną dla osłabienia silnych dzisiaj wpływów rosyjskich”. W dalszej części wytycznych formułowano zasadę: „Ponieważ celem polityki polskiej winno być wzmocnienie żywiołu polskiego na Kresach oraz pozyskanie ludności miejscowej w duchu dla państwowości polskiej przychylnym, należy: popierać organizacje polskie, np. kooperatywy; równolegle wobec dostrzegalnych dziś wpływów obcych na kooperatywy białoruskie starać się przez odpowiednie poparcie pozyskać je dla celów polskich; popierać szkolnictwo polskie, w zakresie zaś szkolnictwa białoruskiego (...) popierać tylko wśród rosyjskich (prawosławnych) skupień; dokonywać selekcji personelu nauczycielskiego; ewentualnie zakładać szkoły państwowe polskie i białoruskie z wykładem języka polskiego; (...) starać się przygotować ludzi miejscowych, którzy by mogli w przyszłości objąć stanowiska w administracji na tamtejszym terytorium” — po uprzednim stażu na terenie rdzennie polskim. Major Stamirowski przedstawił stanowisko MSWojsk.: z powoływanych roczników 25% (katolików) należy pozostawiać na miejscu, pozostałych translokować do zachodniej Małopolski. Ponadto wyraził zainteresowanie czynników wojskowych współpracą z Ministerstwem Rolnictwa i Głównym Urzędem Ziemskim w sprawie akcji osadnictwa na Kresach, z uwzględnieniem celów strategicznych. Można domniemywać, iż podczas konferencji uczestnicy nie zaprezentowali pełnej jednomyslności, na zakończenie bowiem podkreślono prowizoryczny charakter ustaleń zainteresowanych ministerstw i władz wojskowych, który może być punktem wyjścia sprecyzowania polityki

³³ LGVA, f. 22, ap. 1, b. 54, k. 8–10.

białoruskiej³⁴. Skutkiem podjętych na konferencji postanowień stało się wyraźne już odchodzenie od liberalnej polityki wobec ruchu białoruskiego na Wileńszczyźnie, a przede wszystkim ograniczanie wpływów spółdzielczości białoruskiej, którą traktowano jako obszar wpływów eserów. Nastąpił też odwrót od dotychczasowej linii polityki w sprawie szkolnictwa białoruskiego, przede wszystkim zaś pozbawiono działaczy białoruskich wpływu na obsadę stanowisk we władzach szkolnych.

W środowiskach opiniotwórczych Wilna prezentowano rozmaite poglądy na temat zasad polityki wobec Białorusinów. Głos w tej kwestii zabierali przedstawiciele kół konserwatywnych. Na łamach „Słowa” w roku 1923 Stanisław Mackiewicz przedstawił koncepcję zbudowania w obrębie państwa polskiego swego rodzaju „Przedrosji”. Redaktor „Słowa” uważał, że na rozległym terenie Białorusi prawosławnej, włączonym do państwa polskiego, aspiracjom białoruskim powinno się okazywać sympatię, aby uprzędzić pozyskiwanie Białorusinów przez bolszewików. Mackiewicz zakładał, że asymilacja będzie dobrowolna i naturalna. Białorusini powinni — jego zdaniem — otrzymać dostęp do szkolnictwa wyższego i administracji. Nade wszystko należało zaakceptować proces budowy narodowej świadomości białoruskiej. Życzliwy stosunek do aspiracji białoruskich i ulepszenie polskiej administracji miały zapobiegać niekorzystnemu zjawisku, jakim było budzenie świadomości narodowej dotąd przeważnie indyferentnej ludności, przy wykorzystaniu poczucia pokrzywdzenia i nastrojów opozycji wobec państwa polskiego. Zdaniem Mackiewicza, nie należało jednak przyznawać ziemiom białoruskim autonomii, która groziłaby niebezpieczeństwem oderwania ich od Polski i przyłączenia do ZSRR. Polsko-białoruska państwowość, a także autonomia ziem białoruskich, pozostających w związku z Polską, mogłaby stać się realna tylko pod warunkiem posiadania Mińska i Mohylewa, bez tych bowiem ośrodków ziem białoruskich obszar pozostający w granicach państwa polskiego w naturalny sposób ciążyłby ku centrum, znajdującemu się w Związku Radzieckim. By temu ciężarowi zapobiegać, należało pozyskać Białorusinów-antykomunistów. Zarazem jednak Mackiewicz wyraził sceptycyzm w sprawie możliwości wygrania rywalizacji o sympatię ludności białoruskiej, jeśli na Białorusi sowieckiej powstanie centrum kulturalne białoruskie³⁵. Nie sposób nie zauważyć wnikliwości przedstawionej tu oceny, a zarazem dystansu dzielącego poglądy Mackiewicza od koncepcji wyrugowania ruchu białoruskiego z granic Rzeczypospolitej i postawy lekcewa-

³⁴ Ibidem.

³⁵ Szerzej zob. D. Szpoper: *Sukcesorzy Wielkiego Księstwa. Myśl polityczna i działalność konserwatystów polskich na ziemiach litewsko-białoruskich w latach 1904–1939*. Gdańsk 1999, s. 233; K. Grygajtis: *Polskie idee federacyjne i ich realizacja w XIX i XX w.* Częstochowa 2001, s. 432–435.

żenia białoruskich sojuszników, którzy — jak Paweł Aleksyuk — głównego wroga Białorusi upatrywali w Rosji sowieckiej.

Skądinąd na łamach „Słowa” ukazywały się również teksty odmawiające społeczności białoruskiej podstaw do zakładania szkół średnich, a więc sprzeczne z proponowaną przez Mackiewicza zasadą popierania rozwoju narodowego Białorusinów. Władysław Studnicki wyrażał przekonanie — rozpowszechnione w środowiskach prawicy polskiej — że skoro ważny element kształcenia na poziomie szkoły średniej stanowi kontakt z dziełami literackimi, to niewielki dorobek literatury języka białoruskiego powoduje konieczność korzystania w gimnazjum białoruskim z literatury rosyjskiej. *De facto* białoruska szkoła średnia — dowodził Studnicki — jest narzędziem agitacji politycznej, a w sensie językowym ma charakter rosyjski. Styl polemiczny i ostrość sformułowań: „szkoła białoruska to absurd, bezsens”, nadawały rozważaniom Studnickiego charakter wrogiego i bezkompromisowego ataku na białoruską działalność kulturalno-oświatową. Argumenty, iż dorobek literatury w języku białoruskim jest jeszcze niewystarczający do stworzenia podstaw wykształcenia średniego, rozważano jednak w różnych środowiskach, również tych, które dystansowały się od nazywania literatury białoruskiej „kilkudziesięcioma książeczkami o małej wartości”³⁶.

Z kręgów konserwatywnych dawało się słyszeć ostre i radykalne potępienie nacjonalizmu, zarówno polskiego, jak i innych narodów. W „Słowie” Mackiewicz podkreślał niejednokrotnie, że właśnie ideologia endecka, budząc nienawiść i wznosząc bariery, przekreśla możliwość asymilowania ludności Kresów z kulturą polską³⁷. Marian Zdziechowski, wybitny filozof związany ze środowiskiem konserwatywnym, nader krytycznie oceniał też rodzące się nacjonalizmy młodych narodów. Pisał o epoce „rozpasanych, szalejących poządliwości i namiętności nacjonalistycznych, gdy hasło »samostanowienia« budzi coraz to nowe, nieznane przedtem narodki, a każdy taki nowo narodzony naród staje się nowym nieszczęściem dla ludzkości z tego powodu, że nasycanie apetytów jego, tym żarłoczniejszych, im zasługi mniejsze, niczym innym nie jest, jak cofaniem wstecz umysłowej i duchowej kultury świata — dziś nacjonalizm, który odróżniać należy od patriotyzmu, stał się taką samą plagą, jaką w XVI i XVII wieku był fanatyzm religijny” — konkludował Zdziechowski³⁸.

³⁶ Cyt. za: M. Siemakowicz: *Polityka władz...*, s. 47.

³⁷ D. Szpoper: *Sukcesorzy...*, s. 239.

³⁸ M. Zdziechowski: *Idea polska na Kresach*. W: I d e m: *Widmo przyszłości*. Przedmowa Z. Chocimski. Warszawa 1999, s. 11.

Wobec Litwinów i dziedzictwa Wielkiego Księstwa Litewskiego

Po stronie polskiej stosunek do ludności litewskiej pozostawał nie w pełni skryształizowany. Marzeniem federalistów, którzy w wyborach do Sejmu Wileńskiego ponieśli porażkę, był powrót do tradycji Litwy historycznej, której dziedzictwa upatrywano w kulturze korzystającej zarówno z dorobku polskiego, jak i litewskiego oraz ruskiego. Nie godzono się na sprowadzenie pojęcia Litwy do terenu, na którym rozbrzmiewa mowa litewska, ale zarazem przyznawano Litwinom pełne prawo do rozwoju kultury opartej na własnym języku. Przyczyny porażki idei historycznej Litwy upatrywali krajowcy w szerzeniu się postaw nacjonalistycznych zarówno w społeczeństwie polskim, jak i litewskim. Niektórzy skłonni byli do większej tolerancji, wychodząc z założenia, że „młode nacjonalizmy muszą się rozrosnąć” i trzeba im w tym dopomagać³⁹. Pomimo niepowodzenia koncepcji powołania państwa, nawiązującego do tradycji Litwy historycznej, w kręgach krajowych i federalistycznych wierzono, że rozwiązanie nie jest ostateczne. Upewniał o tym i sam Piłsudski. Jak wspominał Zygmunt Jundziłł, Naczelnik Państwa podczas pobytu w Wilnie na uroczystości wcielenia Litwy Środkowej spotkał się z grupą ok. 20 zwolenników utworzenia sfederowanego z Polską wielonarodowego państwa litewskiego, ze stolicą w Wilnie, i przez całą noc tłumaczył, dlaczego musiał zrezygnować z bliskiej mu idei, starając się swych współpracowników przekonać, „że droga do bezpośredniego wzajemnego oddziaływania społeczeństw nie została zamknięta i może doprowadzić do rewizji problemu na podstawie porozumienia”⁴⁰. Znane są słowa Piłsudskiego o Litwinach: „Nie mogę nie wyciągnąć ręki, nawołując do zgody i miłości. Nie mogę nie uważać ich za braci”⁴¹. W przemówieniu podczas uroczystości objęcia Wileńszczyzny przez Rzeczpospolitą Piłsudski przypominał — co trafnie dostrzegł Michał Römer — że Wilno było dziełem geniuszu litewskiego⁴².

³⁹ Z. Jundziłł: *Z dziejów polskiej myśli politycznej na ziemiach b. W.X. Litewskiego. (Wspomnienia wileńskie)*. „Alma Mater Vilnensis. Prace Społeczności Akademickiej USB na obczyźnie” (Londyn) 1958, z. 5, s. 73.

⁴⁰ Ibidem, s. 76.

⁴¹ J. Piłsudski: *Pisma zbiorowe*. T. 5. Warszawa 1937, s. 239. Przemówienie w Wilnie 20 kwietnia 1922 roku. Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że Litwini uważali „wyciąganie ręki do zgody z Wilna” za szczyt cynizmu, przywołując ten fakt np. przy okazji zmiany rządu w Polsce i podkreślając, że polityka endeków jest łatwiejsza do zaakceptowania, bo prostolinijna, w odróżnieniu od dwulicowości Piłsudskiego.

⁴² Ibidem, s. 237.

Krajowcy i federaliści nie reprezentowali szerokich kręgów społeczeństwa polskiego w Wilnie. Jak pisał Zygmunt Jundziłł, społeczeństwo polskie „poszło po drodze powoływania się na stare prawa i swe zasługi. Niestety, nie było w tym życzliwości i uznania dla wielkości państwowej Litwy historycznej, w której kultura polska tak pięknie rozkwitła. Polityka polska w tych czasach była polityką siły i lekceważenia, ale nie polityką umiaru i dalekowzroczności. Była to polityka egoizmu i wyższości, nie oglądająca się na terytorium swego działania, polityka doraźnego powodzenia, można by powiedzieć: myślenia najłatwiejszymi rozwiązaniami”⁴³. To powoływanie się na „stare prawa i zasługi” było wielokrotnie artykułowane z nie mniejszym przekonaniem i pasją niż idee krajowe. Dla wyrazicieli poglądu o szczególnej roli kultury polskiej, z którą się w pełni identyfikowali, nie tylko jako jej odbiorcy, ale i twórcy, wielkim symbolem był przede wszystkim Adam Mickiewicz. W znaczącym stopniu na polskie opinie o relacjach z Litwinami wpływał ówczasie brak zrozumienia, ba, rozgoryczenie wobec radykalnego odcinania się Litwinów od polskości, wobec ich braku akceptacji wspólnoty i odmawiania współmieszkańcom związanym z polską kulturą prawa czucia się Litwinami, spadkobiercami tradycji Wielkiego Księstwa. Skądinąd znaczne wpływy na polską społeczność miejską miała narodowa demokracja i chadecja. Dla sympatyków myśli narodowej Wilno było po prostu polskim miastem. Na tym tle szczególnie dramatycznie brzmią wyznania ludzi, którzy nadal nie godzili się uczuciowo z przeciwstawianiem czynnika polskiego czynnikowi litewskiemu. Wielokrotnie przywoływano wypowiedź Mariana Zdziechowskiego: „[...] gdyby mnie dziś zapytano, kim w głębi serca się czuję, powiedziałbym, że czuję się obywatelem Wielkiego Księstwa Litewskiego, nierozzerwalnie unią złączonego z Polską. Gdy widzę powiewający tu z Góry Zamkowej sztandar z orłem, a bez Pogoni, odczuwam to jako krzywdę sobie wyrządzoną”. Warto jednak zacytować i dalszą część: „Takim jest tylko głos serca. Każdy bowiem z nas wie i rozumie, że koncepcja państwa litewskiego w unii z Polską jest dziś nierealna”⁴⁴. Za brak szans trwania wspólnoty Zdziechowski czynił odpowiedzialnymi ludzi, którzy przyjmowali postawy nacjonalistyczne. Żal z powodu braku znaku Pogoni na Wierzy Giedymina kierował nie wyłącznie przeciw nacjonalizmowi polskiemu, lecz, i to w nie mniejszym stopniu, także przeciw dominującej postawie środowisk politycznych litewskich. Mniej znany jest bardzo osobisty zapis ks. Waleriana Meysztowicza, skreślony w notatniku nieprzeznaczonym do druku, pomiędzy codziennymi rachunkami sumienia, postanowieniami pracy nad sobą, oderwanymi myślami i fragmentarycznymi

⁴³ Z. Jundziłł: *Z dziejów polskiej myśli...*, s. 75.

⁴⁴ M. Zdziechowski: *Idea polska na Kresach...*, s. 13.

zapisami o sprawach, które wypełniały jego kapłańską służbę: „Nikt nie rozumie, czym dla nas, Litwinów (nie Lietuvisów), jest Uniwersytet Wileński. To nie tylko źródło chwały i świetności dziadów, to nie tylko zrealizowanie marzeń młodości, z czasów rosyjskiej szkoły. To jeszcze ostatnia resztką dawnej wielkości Litwy i Wilna, kiedy było ono jedynym miastem północy — kiedy jeszcze Berlin był wioską, Moskwa była Karawanserajem, Petersburga nie było, Warszawa była powiatówką, [...] to ostatnie wspomnienie królewskości Wilna, ostatni strzęp gospodarskiej purpury. Boli, jak obelga, obojętność w stosunku do uniwersytetu, obojętność tak zwykła wśród przybyszów, wśród rodzimej demokracji, nic nie pamiętającej”⁴⁵. Duma z litewskiej przeszłości, dowód głębokiej czci ks. Meysztowicza dla dziedzictwa Wielkiego Księstwa, płynęła z poczucia identyfikacji z rodem, który o Rzeczypospolitej Obojga Narodów myślał w kategoriach: „My”. Pełen rezerwy — można by powiedzieć: arystokratyczny dystans wobec „rodzimej demokracji, nic nie pamiętającej” — był w istocie odcinaniem się od koncepcji nacjonalistycznych, popularnych wśród tych warstw, dla których podstawę identyfikacji stanowił język polski, nie świadomość historyczna, nie dziedzictwo przeszłości. Z tych samych powodów ks. Meysztowicz jednoznacznie odcinał się od „Lietuvisów” — zauważmy, że nie używał określenia „litwomani”; w publikowanych pamiętnikach wręcz pisał o bogactwie, jakim była dwujęzyczność, ciepło wspominał piękno litewskich śpiewów kościelnych⁴⁶, ale zamykania pojęcia litewskiego dziedzictwa do języka nie akceptował.

Poglądy Mariana Zdziechowskiego

Z uwag o podstawach stosunku polityki polskiej do współmieszkańców ziemi wileńskiej, jakie wygłaszał i publikował filozof i literaturoznawca z Uniwersytetu Stefana Batorego, warto zacytować obszerniejsze fragmenty. Wynika to zarówno z osobistej pozycji Mariana Zdziechowskiego w Wilnie, jak i niepośledniego wpływu klimatu, przenikającego mury uniwersytetu, gdzie formowała się młoda inteligencja Wileńszczyzny⁴⁷. Szukając praktycznych wskazówek dotyczących polityki wobec mniejszości, Zdziechowski zadawał retoryczne pytanie: „Czyżby więc słuszność była

⁴⁵ W. Meysztowicz: *Dziennik*. LCVA, f. 1258, ap. 1, b. 29, k. 45 (zapis z 23 listopada 1931).

⁴⁶ W. Meysztowicz: *Gawędy o czasach i ludziach*. Wyd. 4. Londyn 1993, s. 107.

⁴⁷ P. Jasienica: *Pamiętnik*. Kraków 1989, s. 63.

po stronie nacjonalistycznej koncepcji, wcielającej ziemie te do Polski i pozbawiającej je ich odrębnego charakteru?”. Odpowiadał na tak postawioną kwestię negatywnie, wysuwając argumenty pragmatyczne i moralne. Uważał, że polityka asymilacyjna nie przyniesie szybkich rezultatów, natomiast zaogni sytuację: „[...] ściśnięci w żelaznym pierścieniu przez państwa czyhające na zgubę naszą i mając w obrębie Rzeczypospolitej żywioły nam wrogie i do wrogów z zagranicy wyciągające rękę, nie jesteśmy dość silni, ażeby je spolszczyć. Polonizując, nie osiągnęlibyśmy celu, a tylko podwoilibyśmy ich nienawiść. Nie może Polska dopuścić odśrodkowych z ich strony dążeń, ale »nie może też i nie chce — przytaczamy słowa generała Sikorskiego, w rozmowie z dziennikarzami — stosować polityki upośledzenia wobec narodowości, które się z nią zrosły w ciągu wieków«”⁴⁸. O Białorusinach Zdziechowski pisał: „[...] byli oni w ostatnich czasach materiałem etnograficznym, z którego stosownie do okoliczności urabiali się albo Polacy, albo Rosjanie. Ale znalazło się kilka czy kilkanaście jednostek, które pragnęły z surowego materiału wytworzyć osobną narodowość białoruską. Tak w wieku XIX powstawały rozmaite narody — i dlatego myślę, że ruchu białoruskiego nie powstrzymamy. Nie przedstawiałby on szczególnego niebezpieczeństwa, gdyby wodzowie jego kierowali się idealistycznymi pobudkami stworzenia literatury i kultury narodowej. Niestety, wiemy na podstawie dokładnych informacji, że w przebraniu białoruskim wkracza nieraz bolszewizm rosyjski, zapalony żądzą zniszczenia polskości i wymierzający pierwsze swoje strzały ku tym Białorusinom, którzy ugodowo są względem Polski usposobieni (grupa Aleksiułki)”⁴⁹. Odnosząc się do ogólnych zasad polityki mniejszościowej, Zdziechowski apelował, by nie stawiać przeszkód dążeniom oświatowo-kulturalnym mniejszości narodowych. „Dopomóżmy im w zakładaniu szkół, gdzie ludność tego żąda, ale pod warunkiem, ażeby nie kaso-
wano tam szkół polskich. Nie trzeba też utrudniać dostępu do uniwersytetów wychowankom gimnazjów rosyjskich, żydowskich, litewskich, białoruskich. Ci bowiem, widząc, jak trudne jest tak zwane uczynienie w Wilnie i zapewne w innych uniwersytetach, rzucając po roku wolnego słuchania Wilno, udają się do uniwersytetów zagranicznych — Żydzi do Niemiec, Białorusini do Pragi, gdzie mają zapewnione stypendia — i wrócą stamtąd jako zacięci wrogowie polskości. Czyż nie lepiej, ażeby się powoli przyzwyczajali tutaj do języka naszego, do literatury i umysłowości. W warunkach dzisiejszych nie możemy marzyć o tym, ażeby Polska stała się taką samą siłą atrakcyjną dla obcych, jaką była w XV wieku, ale niech to nam świeci z wysokości jako ideał. Bądźmy dla wszelkich

⁴⁸ M. Zdziechowski: *Idea polska na Kresach...*, s. 14, 21.

⁴⁹ Ibidem.

mniejszości życzliwymi gospodarzami. Wyraz *gospodarz* podkreślam, chcąc przez to powiedzieć, że gospodarka polska, że rząd polski powinien być stanowczy, konsekwentny, sprężysty i *sprawiedliwy*. Bardziej się to przyczyni do pozyskania mniejszości, zwłaszcza w ich niższych warstwach, niż nawet daleko idące ustępstwa w zakresie kultury”⁵⁰. Wreszcie sformułował Zdziechowski uwagi o problemie żydowskim: „Kwestia żydowska ze względu na ich [Żydów — J.J.-J.] siłę liczebną, na ich zwartość i niepospolite zdolności umysłowe jest kwestią dla nas tragiczną (...) antysemityzm, pomijając jego rozkładowe pod względem moralnym działanie, byłby dla nas zbytkiem, na który nie można sobie pozwolić”. Zdziechowski prezentował pogląd, że najmniej kontrowersji budziłoby porozumienie z nurtem ortodoksyjnym. Ale wobec siły środowisk postępowych, wobec obecności nurtu radykalnie lewicowego, takie porozumienie tylko zaostrzyłoby konflikt z innymi kręgami społeczeństwa żydowskiego. Nie był Zdziechowski optymistą co do możliwości rozwiązania kwestii przez nadanie autonomii kulturalno-narodowej, jak tego pragnęła duża część społeczności żydowskiej w Wilnie. Uważał, iż „miałoby to tę złą stronę, że uczyniłoby podwójnie nam obcymi tych Żydów, którzy się już z nami, z językiem naszym i kulturą oswoił”. Konkludował zatem: „(...) jedno jest pewne, że nie powinniśmy rozogniać wśród nich tej nie-nawiści, jaka już jest, ani pielęgnować w sobie tych uczuć antysemickich, które krzewić u nas poczęły od czasów przymusowej emigracji litwaków z Rosji do Królestwa i ich rusyfikatorskiej tam działalności”⁵¹.

W obliczu akcji dywersyjnej na Kresach

Zaostrzająca się akcja dywersyjna na Kresach, przybierająca wręcz charakter wojny partyzanckiej, skłaniała przedstawicieli środowisk ziemiańskich do wyrażania negatywnych opinii na temat funkcjonowania systemu demokracji parlamentarnej w Rzeczypospolitej, który nie odpowiadał — ich zdaniem — rozwojowi społecznemu i kulturalnemu rzeszy ludności wiejskiej na Kresach. Większość ludności nie potrafiła z niego korzystać i stawiała się łatwym łupem demagogów. Obszernie te poglądy przedstawił w referacie, pisanym w październiku 1924 roku przed zjazdem ziemian w Wilnie, Feliks Wielogłowski⁵². Oceniał on, że „społeczeń-

⁵⁰ Ibidem, s. 23.

⁵¹ Ibidem.

⁵² LCVA, f. 51, ap. 1, b. 18, k. 3—4. Referat Feliksa Wielogłowskiego. Wilno, 5 października 1924 roku. Feliks Wielogłowski był wcześniej członkiem TKRz. (z okresu preze-

stwo kresowe w najszerszych swych masach jest wybitnie legitymistyczne i stanowi doskonały materiał na dzielnych i lojalnych obywateli kraju. Ludność kresowa gładnie się do polskiej państwowości, do polskiej kultury, do polskiej narodowości wreszcie i w szybkim tempie asymilować się będzie, o ile rząd polski, pod wpływem kłamliwego wrzasku domorosłych polityków, tego pędu miejscowej rdzennej ludności do polskości tamować nie będzie ustawami i zarządzeniami, wprowadzającymi w zdumienie nawet tych, kogo rzekome te dobrodziejstwa uszczęśliwiać mają. Zmienna, lękliwa, chwiejna wskutek braku wytycznych polityka rządu w stosunku do wyraźnych mniejszości narodowych, polityka już to szowinistyczno-polska, już to ultraliberalna, granicząca z mazgajstwem, drażni te mniejszości i popiera ich zablokowanie się dla tworzenia narodowościowej irredenty”⁵³. Bardzo krytycznie przedstawił Wielogłowski działalność parlamentarzystów, pod osłoną immunitetu atakujących panujące stosunki społeczne i szafujących nierealnymi obietnicami. Zdaniem autora referatu, zarówno przedstawiciele polskich partii lewicowych, jak i posłowie białoruscy traktowali instrumentalnie bolączki nieobebranego z metodami demagogicznej agitacji społeczeństwa wiejskiego. Wnioski autora referatu były nader kontrowersyjne. Proponował czasowe zawieszenie wielu swobód konstytucyjnych w celu umożliwienia wojewodom „położenia kresu antypaństwowej robocie czynników rekrutujących się z Bolszewii i Wiejskiej ulicy”. Postulował skoncentrowanie uwagi na tworzeniu warunków sprzyjających odbudowie gospodarczej, budowie infrastruktury (dróg, mostów, linii telegraficznych), redukcji podatków i administracji, uproszczeniu parcelacji. Wielogłowski argumentował — odnosząc się do pogłosek o możliwości wybuchu działań zbrojnych — „Dzielnica ta, zapominać nie należy, może lada chwila stać się terenem zmagania wojennych z ościennymi państwami i zadecydować o losie tych zmagania. (...) Reformy gospodarcze i administracyjne, w połączeniu z zawieszeniem całego szeregu swobód konstytucyjnych, jawnie godzących w interesy państwa, niewątpliwie przyjęte zostaną przez znakomitą większość ludności kresowej, nie wyłączając mniejszości narodowych; ludność ta wreszcie doczeka się tak upragnionych: spokoju, silnej władzy i polepszenia dobrobytu. (...) Dziś Kresy przedstawiają płonąca żagiew, która z łatwością wzniecić może groźny pożar w całej Rzeczypospolitej”⁵⁴. Zdecydowana większość też przedstawionych przez Wielogłowskiego znalazła odzwierciedlenie w uchwałach zjazdu ziemian w grudniu

sury gen. S. Mokrzeckiego) i dyrektorem Departamentu Przemysłu, Handlu i Odbudowy Litwy Środkowej.

⁵³ Ibidem.

⁵⁴ Ibidem.

1924 roku⁵⁵. Rezolucja zjazdu głosiła: „Od czasu odrodzenia Polski straciśmy w kilka lat zdobyty w ciągu wieków stan posiadania polskiego za kordonem, a z bólem zaznaczyć musimy, że polskość pod polskimi rządami odchodzi z dnia na dzień i na naszych Kresach. [...] Rządy nasze zignorowały Polaków na Kresach i jednocześnie nie potrafiły zjednać dla siebie (*sic!*) innoplemiennych elementów krajowych, złączonych z Polakami na Kresach więzami wiekowego współżycia. Wskutek chwiejnej i nieracjonalnej polityki rządowej na Kresach ziemianin polski, nie wyłączając szlachty zaściankowej, staje się obiektem wszechstronnej nagonki, znaczenie księdza polskiego maleje z dnia na dzień [...]. O kwestii białoruskiej stanowią w Warszawie, bez wysłuchania miejscowych rzeczoznawców, rozstrzygając ją na modłę kwestii ukraińskiej, aczkolwiek te dwie kwestie różnią się u podstaw swoich. Ludność nasza — spokojna z natury — jest najłatwiejszym elementem do rządzenia i o żadnej rewolucie w kraju naszym nie może być mowy. Napady zbójckie i masowe pożary zawdzięczamy organizacjom zainicjowanym z zewnątrz”⁵⁶. Jak jednak zauważali ziemianie, rosnący na Kresach Północno-Wschodnich ferment nie był wyłącznie wynikiem akcji dywersyjnej państw ościennych, albowiem podatny grunt stworzyły warunki lokalne. Rządy polskie nie dały wszak ludności ani dobrobytu, ani stabilizacji, ani wiary w sprawiedliwe państwo. „Silnej, uczciwej i sprawiedliwej władzy Państwo Polskie Kresom nie dało” — konkludowano⁵⁷.

Opinie o konieczności wprowadzenia sprawnej i znającej miejscowe stosunki administracji wypowiadali przedstawiciele różnych środowisk, nie tylko ziemiańskich. Natomiast rezolucja ziemian stanowiła jeden ze środków obrony, a nawet — biorąc pod uwagę ostrość sformułowań — kontrataku wobec rządu, niepopularnego w tych sferach z powodu obciążeń fiskalnych, a oskarżanego o gotowość ustępstw kosztem ziemian na rzecz żądań ludności chłopskiej na Kresach. Miało to przede wszystkim związek z przypisywanymi rządowi Grabskiego zamysłami pacyfikacji stosunków kresowych na drodze radykalnej reformy rolnej na obszarze nadgranicznym⁵⁸. Widać zarazem, że stan zagrożenia interesów państwa i interesów warstwy ziemiańskiej spychał wyraźnie na margines postawy pewnej życzliwości dla potrzeb kulturalno-narodowych Białorusinów, wi-

⁵⁵ LCVA, f. 51, ap. 1, b. 18, k. 2: *W sprawie pacyfikacji i sanacji stosunków Północno-Wschodnich Kresów Rzeczypospolitej Polskiej*.

⁵⁶ Ibidem, k. 18—19: *Rezolucja Walnego Zjazdu Ziemian w Wilnie dnia 7 i 8 grudnia 1924 r.*

⁵⁷ Ibidem, k. 2: *W sprawie pacyfikacji...*

⁵⁸ M. Kurkiewicz: *Sprawy białoruskie w polityce rządu Władysława Grabskiego*. Warszawa 2005, s. 70—76.

doczne wcześniej jeśli nie w całym środowisku ziemiańskim, to niewątpliwie wśród wielu jego przedstawicieli⁵⁹.

Środowiska lewicowe i demokratyczne powołały w okresie wyborów do Sejmu Wileńskiego Biuro Prac Politycznych. Pomimo porażki polityki federalcyjnej politycy tego kręgu starali się utrzymać podstawę przyszłego współdziałania z narodami znajdującymi się w granicach Związku Radzieckiego. Konieczne więc było ułożenie stosunków z tymi narodami w granicach państwa polskiego. Gwarancje praw mniejszości narodowych, niedopuszczenie do zwycięstwa koncepcji państwa narodu polskiego uważano za szansę osłabienia dążeń odśrodkowych, zagrażających Rzeczypospolitej ze strony mniejszości⁶⁰. Poglądy działaczy z kręgu wileńskich demokratów i federalistów znajdowały wyraz m.in. na łamach pilsudczykowskiej „Drogi”. W *Memoriale* Biura Prac Politycznych, odnoszącym się do zaostrzenia stosunków na Kresach, które wyrażało się przede wszystkim trwającą akcją partyzancko-dywersyjną, konstatowano niepowodzenie polityki narodowościowej państwa polskiego. W celu naprawy sytuacji postulowano: zdecentralizować administrację, nadać obszarom wschodnim autonomię terytorialną, przyspieszyć reformę rolną. Wnioskowano również swobodny rozwój szkolnictwa białoruskiego, utworzenie seminarium kształcącego nauczycieli na potrzeby tego szkolnictwa, powołanie Katedry Białorusoznawstwa na USB. Proponowano, by w MWRiOP i Kuratorium Okręgu Szkolnego Wileńskiego powstały wydziały narodowościowe, których skład podlegałby konsultacji rad szkolnych różnych narodowości⁶¹. Był to program dość podobny do propozycji Konstantego Srokowskiego. W wydanej w 1924 roku pracy wyrażał on przekonanie, że ludność białoruską można łączyć i pogodzić z państwem polskim, realizując program minimum, „który streszcza się w następujących punktach: powszechne szkolnictwo białoruskie, nieskrępowana możliwość rozwoju średniego i kilka katedr na Uniwersytecie Wileńskim, modyfikacja przeprowadzonej reformy rolnej w kierunku dopuszczenia do niej ludności białoruskiej, złagodzenie systemu policyjnego, wreszcie pewne inwestycje gospodarcze, które by rozszerzały możliwość zarobku dla ludności”⁶².

⁵⁹ Badacz polskiej myśli politycznej na Wileńszczyźnie ocenił stanowisko „Słowa”, wyrażającego poglądy konserwatywnych, ziemiańskich kręgów na sprawę białoruską, jako oscylowanie „między niechęcią a umiarkowanym poparciem”. Podkreślił wagę rozpozszechnionego w tym środowisku przekonania, że „nacjonalistyczna walka może tylko opóźnić asymilację ludności białoruskiej i zaostrzyć konflikty społeczne”. J. Jurkiewicz: *Mniejszość białoruska...*, s. 238–239.

⁶⁰ Ibidem, s. 240–241.

⁶¹ Wileńskie Biuro Prac Politycznych: *Memoriał w sprawie Kresów*. „Droga” 1925, nr 1, s. 17–53. Por. AAN, Akta L. Wasilewskiego, sygn. 69, k. 1–3.

⁶² K. Srokowski: *Sprawa narodowościowa na Kresach Wschodnich*. Kraków 1924, s. 25.

Decyzje, jakie podjął rząd w roku 1924, zmierzały przede wszystkim do stłumienia siłą ruchu partyzancko-dywersyjnego na Kresach. Choć w gruncie rzeczy dominowały opinie, że cały ruch jest inspirowany z zewnątrz, względem ludności Kresów, podejrzewanej o postawy wrogie wobec państwa polskiego, postanowiono okazać gotowość użycia środków przemocy i przymusu. Znane są decyzje, których realizację podjęto ówczesnie: mianowanie wojewodami na obszarze najintensywniejszej działalności dywersyjnej generałów. (Wileńszczyznę potraktowano jako teren mniej zagrożony, z województwa nowogródzkiego przeszedł na stanowisko Delegata Rządu Władysław Raczkiewicz). Jak zauważa Michał Kurkiewicz — ironią losu — „najtrwalszą pamiątką po stosunkowo przecież liberalnym w polityce kresowej rządzie Grabskiego był Korpus Ochrony Pogranicza”⁶³. Do walki z oddziałami dywersyjnymi włączono wojsko⁶⁴. Nie zrealizowano jednak propozycji gen. Sikorskiego wprowadzenia stanu wyjątkowego. Na łamach części prasy, szczególnie narodowej, wzmocniły się tendencje do łączenia pojęcia białoruskości z ruchem wrogim państwu, inspirowanym z zagranicy.

Wobec szerokiej akcji dywersyjnej na ziemiach północno-wschodnich, znajdującej wsparcie przynajmniej części miejscowej ludności i powodującej podważanie autorytetu państwa polskiego, dały się słyszeć głosy potwierdzające potrzebę reformy administracji. Naczelnik Wydziału Administracyjnego Urzędu Delegata Rządu przygotował obszerny wniosek „dotyczący reorganizacji i ulepszeń w dziedzinie administracji państwowej województw wschodnich, a głównie na terenie Okręgu Administracyjnego Wileńskiego”. Zwracał w nim uwagę na fakt, że przeciętny obszar powiatów wschodnich wynosił ok. 5 tys. km² (kilkakrotnie więcej niż na zachodzie państwa), co w gruncie rzeczy przesądzało o braku sprężystej administracji. Na tak rozległych terenach opinię o władzach polskich kształtował najczęściej przedstawiciel najniższego szczebla owej władzy: policjant, sekwestратор sądowy, wójt, pisarz gminny, sołtys, co przynosiło fatalne następstwa. Jako przykład został podany powiat dziśieński, w którym komunikację między starostwem a poszczególnymi gminami dłuższe opady przerywały na kilka tygodni. Przeciętny powiat Wileńszczyzny zamieszkiwało ok. 130 tys. mieszkańców, z czego — jak stwierdzał autor referatu — ludność „bezwzględnie przywiązana do państwowości polskiej” stanowiła ok. 30%. Z tych konstatacji płynął wniosek, by zmniej-

⁶³ M. Kurkiewicz: *Sprawy białoruskie...*, s. 116.

⁶⁴ Szerzej zob. *Walka instytucji państwowych z białoruską działalnością dywersyjną 1920–1925*. Oprac. W. Śleszyński. Białystok 2005; W. Śleszyński: *Bezpieczeństwo wewnętrzne w polityce państwa polskiego na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej*. Warszawa 2007, s. 293–310; M. Kurkiewicz: *Sprawy białoruskie...*, s. 53.

szyc obszar powiatów, zwiększyć ich liczbę, naprawić stan środków łączności⁶⁵. Można stwierdzić, że wyższy urzędnik Delegatury przedstawiał środki naprawcze leżące w jego kompetencjach, z natury abstrahując od kwestii polityki narodowościowej, ale w zaistniałej sytuacji opinie dotyczące funkcjonowania administracji traktowano jako bezpośrednio związane ze sprawą lojalności ludności wobec państwowości polskiej.

Opinie o ustawach językowych i szkolnej z 1924 roku

Z punktu widzenia relacji między państwem i jego instytucjami różnych szczebli a grupami narodowymi w Rzeczypospolitej bardzo istotne znaczenie miały opracowane przez rząd Grabskiego ustawy językowe i szkolna⁶⁶. W okresie wprowadzenia tych ustaw w życie trwały liczne dyskusje, znajdujące też oddźwięk na łamach prasy różnych kierunków. Sprawą tą interesowały się, z natury rzeczy, instytucje państwowe, których kompetencje i codziennej działalności owe ustawy dotyczyły. Na odprawę inspektorów szkolnych w kuratorium, na której miały zostać przedstawione zmiany, wynikające z ustawy, oraz wytyczne w sprawie praktycznej ich realizacji przygotowano referat: *Sprawa białoruska a szkolnictwo*. Autor, reprezentujący kuratorium wileńskie, powtarzał tezę o krzyżowaniu się wpływów polskich, rosyjskich i białoruskich w miejscowym społeczeństwie. „Kiedy ludność katolicka opowiada się bądź jako polska, bądź też wyraźnie ciąży ku polskości, wśród ludności prawosławnej przeważają wpływy rosyjskie, a więc niezatarty jeszcze urok dawnej potęgi caratu, obecnie — bolszewickiej polityki w dziedzinie społeczno-ekonomicznej; wyrazem tego, jak również braku wiary w moc

⁶⁵ LGVA, f. 51, ap. 1, b. 18, k. 32. Wniosek naczelnika Wydziału Administracyjnego adresowany do Delegata Rządu w Wilnie.

⁶⁶ Szerzej zob. m.in. A. Chojnowski: *Koncepcje...*, s. 38–41; J. Ogonowski: *Uprawnienia językowe mniejszości narodowych w Rzeczypospolitej Polskiej 1918–1939*. Warszawa 2000, s. 81–116; M. Siemakowicz: *Organizacja szkolnictwa dla ludności białoruskiej w II Rzeczypospolitej*. W: „Białoruskie Zeszyty Historyczne”. T. 12. Red. E. Mironowicz. Białystok 1999, s. 80–132; R. Stankiewicz: *Prawne podstawy działalności szkolnictwa dla mniejszości narodowych w Drugiej Rzeczypospolitej*. W: *Rola mniejszości narodowych w kulturze i oświacie polskiej w latach 1700–1939*. Red. A. Bilewicz i S. Walasek. Wrocław 1998, s. 169–181; S. Mauersberg: *Szkolnictwo powszechne dla mniejszości narodowych w Polsce w latach 1918–1939*. Wrocław–Warszawa–Kraków 1968, s. 75–76; S. Grabski: *Państwotniki*. T. 2. Warszawa 1989, s. 239–243.

i stałość władzy polskiej na Kresach jest bardzo często napotykanie zjawisko, a mianowicie, że ludność białoruska prawosławna na zapytanie, jakiej żąda szkoły, odpowiada — rosyjskiej, a później dopiero — polskiej, bardzo zaś rzadko — białoruskiej. Tam wreszcie, gdzie dotarł białoruski ideowiec — inteligent, bądź jako nauczyciel, bądź jako duchowny, bądź jako wędrowny agitator lub poseł — mamy wyraźny ruch narodowy białoruski. Ponad wszystkimi powyższymi wpływami góruje jednak tak zwana »tutejszość«, coś pod względem narodowościowym nieokreślonego, a jednak odrębnego i od polskości, i od rosyjskości — charakterystycznego dla terenów północno-wschodnich Rzeczypospolitej, gdzie krzyżują się i walczą ze sobą dwie odrębne kultury”. Autor powtarzał też popularną opinię o znaczeniu kwestii społecznej w całokształcie problematyki białoruskiej: „Propagandę narodowo-białoruską ułatwia znakomicie czynnik klasowy, przeciwstawianie interesów materialnych mas ludowych białoruskich przede wszystkim interesom średniej i wielkiej własności polskiej, utożsamianej z państwem polskim. (...) Stąd nie należy, przy wytyczaniu linii działalności praktycznej, przeceniać znaczenia wyższości kulturalnej jednej ze stron współzawodniczących o wpływy; siły kulturalne działają pośrednio i na dłuższą metę — w walce interesów życiowych zwycięża zazwyczaj tania demagogia, schlebienie instynktom egoistycznym masy”⁶⁷.

Jako ilustrację opinii panujących w środowisku wileńskich władz szkolnych można przywołać uwagi Stefana Świderskiego, naczelnika Wydziału Szkół Średnich Kuratorium Okręgu Szkolnego Wileńskiego, na temat szkolnictwa średniego dla mniejszości narodowych. Urzędnik kuratorium opowiadał się za potrzebą asymilacji państwowej: „Polska musi interes Państwa postawić na pierwszym miejscu, nawet przed chęcią wzbogacania swego narodu przez dopływ asymilowanych jednostek z innych narodów. W interesie Państwa leży przede wszystkim wytworzenie każdemu obywatelowi takich warunków egzystencji, by czuł się on z Państwem związany nie tylko sentymentem, lecz i w imię istotnego interesu, przy czym gwarancje uszanowania kultury każdego ze współzyskających z Polakami narodów winny być postawione na miejscu naczelnym, i to w tak daleko idącym zakresie, że nie może tylko naruszać jednolitości państwowej”. Świderski uznawał, że niezbędna jest opieka państwa nad szkołą niepolską. Jego zdaniem, należało zatem powołać pewną liczbę szkół państwowych z językiem wykładowym mniejszości. „Liczba tych szkół winna odpowiadać istotnym potrzebom danej narodowości i w żadnym razie nie może przewyższać procentowego stosunku (grupy narodowej — J.J.J.) do ogólnej liczby ludności, a zatem spełniać winna, co najwyżej, słuszne

⁶⁷ LGVA, f. 51, ap. 15, b. 299, k. 2: *Sprawa białoruska a szkolnictwo*.

i sprawiedliwe żądania, uzależnione ponadto od możliwości finansowej Skarbu Polskiego”. W sprawie organizacji państwowych szkół średnich dla poszczególnych mniejszości autor referatu sugerował uwzględnienie przede wszystkim liczebności danej narodowości, a więc utrzymywanie państwowych szkół ukraińskich i białoruskich. Natomiast „powstanie szkół niemieckich i litewskich winno być — jego zdaniem — uzależnione od wzajemnego traktowania identycznych potrzeb obywateli polskich zamieszkujących Litwę i Niemcy. Odrębnie należy ustosunkować się względem Rosjan i Żydów. Tutaj byłaby jedynie słuszną zasadą, że rdzennej, związanej z terytorium, ludności żydowskiej i rosyjskiej na obszarze Rzeczypospolitej nie ma, nie ma wobec tego i potrzeby otaczania opieką państwową szkół żargonowych, hebrajskich i rosyjskich. Szkoły takie mogłyby istnieć jedynie jako prywatne, obciążając kosztami swego utrzymania jednostki czy zrzeszenia, w żadnym zaś razie państwo”⁶⁸.

Przykładem reakcji prasy polskiej, adresowanej do szerokich warstw społeczeństwa, na uchwalenie ustaw językowych i szkolnych może być ton artykułu „Dzwonnika”, pisma o kierunku chrześcijańsko-demokratycznym, przeznaczonego dla ludności wiejskiej. W sierpniu zamieszczono na jego łamach omówienie ustawy językowej, z wyszczególnieniem tego, co dotyczyło realiów na prowincji: języka obrad rad gminnych, podań i odpowiedzi, szkół białoruskich. Podano również, że język białoruski ma być obowiązującym przedmiotem w seminarium nauczycielskim. Redakcja zamieściła komentarz, w którym pobrzmiewała może szeptą sceptycyzmu — czas pokaże, jakie skutki przyniesie ustawa. „W każdym razie trzeba zgodzić się z tym, że wzięła górę u nas w Polsce ta myśl, że brat nasz, Białorusin, nasz sąsiad o miedzę, a może swat lub kum, to nie jest jakiś człowiek gorszego gatunku... Jeżeli nie umie po polsku, to niech mówi »po prostemu«, a my go jednakowo zrozumiemy, jeżeli chce swoje dziecko po białorusku uczyć — damy mu szkołę białoruską. Ale prócz ustaw dajmy mu serce swoje, pokochajmy go tak, aby czuł się zawsze u siebie w domu, czy to służbę wojskową odbywając gdzieś w dalekim Poznaniu, czy też za plugiem idąc na swoim zagonie”⁶⁹.

⁶⁸ Ibidem, k. 89. Referat Stefana Świdarskiego, naczelnika Wydziału Szkół Średnich Kuratorium Okręgu Szkolnego Wileńskiego.

⁶⁹ „Dzwonnik” (Chrześcijański tygodnik narodowy, poświęcony potrzebom wsi i rolnictwa) z 10 sierpnia 1924.

Problem reformy rolnej i osadnictwa

Mieszkańcy Okręgu Administracyjnego Wileńskiego w przytłaczającej większości (88,6%) utrzymywali się co prawda z rolnictwa⁷⁰, ale warunki rozwoju tej gałęzi gospodarki nie były na Wileńszczyźnie korzystne; dominowały tu grunty III i IV klasy, zwane żytnimi i gryczanymi, a nieużytki: piaski i bagna, stanowiły ok. 18% ogólnego obszaru⁷¹. Symptomatyczne było, że rolnicza Wileńszczyzna, podobnie zresztą jak przed I wojną światową, musiała importować zboże, by zaspokoić potrzeby mieszkańców. Problemem, który nękał drobną własność w województwie wileńskim, była potrzeba komasacji. Po włączeniu Wileńszczyzny do Rzeczypospolitej na ogólny obszar 1 755 tys. ha, zajmowany przez drobne gospodarstwa tu prosperujące, wymagało scalenia ok. 1 500 tys. ha ziemi pozostającej w sznurach. Do 1927 roku scalono ok. 100 tys. ha, a zatem 80% drobnej własności gospodarowało w warunkach uniemożliwiających postęp, a nawet utrudniających wznoszenie nowych budynków⁷². Największą jednak barierę społeczno-gospodarczego rozwoju regionu, a zarazem najpoważniejszy problem społeczny, wpływający na ustosunkowanie się znacznej części społeczeństwa Wileńszczyzny do państwa polskiego, stanowiła niekorzystna struktura gospodarstw rolnych (z dużym odsetkiem niesamowystarczalnych) i olbrzymi głód ziemi. W świetle ówczesnych badań, np. w powiecie brasławskim, ze względu na panujące tam warunki glebowo-klimatyczne, za dolną granicę obszaru gwarantującego samowystarczalność gospodarstwa uznano 8 ha ziemi⁷³. Gdyby wskaźnik ten zastosować dla całej Wileńszczyzny, oznaczałoby to, że ponad połowa gospodarstw nie produkowała plonów wystarczających do wyżywienia właścicieli.

Od początku okresu międzywojennego zaznaczyło się dążenie do powiększenia karłowatych gospodarstw, przede wszystkim na drodze parcelacji. Zakładano w pierwszej kolejności upełnorolnienie karłowatych gospodarstw do 2 ha. Plany te nie zostały jednak zrealizowane. W latach 1921–1926 prywatni właściciele rozparcelowali 74 tys. ha (9,2% obszaru większej własności — było to proporcjonalnie więcej, niż parcelowano średnio w całym kraju)⁷⁴. W latach 1921–1923, w ramach prowadzonej

⁷⁰ W. Studnicki: *Nasze ziemie północno-wschodnie. „Źródła Mocy”* (Wilno) 1928, z. 4, s. 75.

⁷¹ Z. Hartung: *Stan i potrzeby rolnictwa na terenie województwa wileńskiego. „Źródła Mocy”* (Wilno) 1928, z. 4, s. 87.

⁷² LGVA, f. 51, ap. 2a, b. 620, k. 19: *Sprawozdanie wojewody wileńskiego o ogólnym stanie województwa za rok 1937/38*; Z. Hartung: *Stan i potrzeby...*, s. 88.

⁷³ O. Tarasiewicz: *Scalenie w powiecie brasławskim*. Poznań 1937, s. 10.

⁷⁴ Z. Hartung: *Stan i potrzeby...*, s. 91.

parcelacji prywatnej, z całego obszaru parcelowanej ziemi 48% zajęły działki samodzielne, 50,4% posłużyło do powiększenia gospodarstw istniejących⁷⁵. W następnych latach ta tendencja się nasiliła. W 1924 roku jedynie 26,8% parcelowanej prywatnie ziemi zostało podzielone na nowe działki, 70,7% powiększyło istniejące karłowate gospodarstwa. W roku 1925 proporcja ta wynosiła odpowiednio 32,5% : 67,5%⁷⁶. W wyniku parcelacji państwowej (należy pamiętać, że miała ona mniejszy zasięg niż parcelacja prywatna) w latach 1921–1924 na działki samodzielne przypadło 58,8% parcelowanej ziemi, a na powiększenie gospodarstw — 25,5%. W 1925 roku działki samodzielne utworzono na obszarze stanowiącym 55,3% parcelowanej ziemi, a działki dodatkowe zajmowały 37,8% obszaru⁷⁷. W latach 1924–1929 w województwie wileńskim rozparcelowano 131,3 tys. ha⁷⁸, a w okresie 1919–1936 — ogółem 245,9 tys. ha, tworząc ok. 40 tys. kolonii i parcel⁷⁹. Wielkości te wskazują, że choć wielkie rozczarowanie wywoływała powolność reformy rolnej, to większość parcelowanej w latach dwudziestych ziemi pozostawała w rękach miejscowych chłopów, przede wszystkim jako dokupiona przez nich część gospodarstwa. Z uwagi na olbrzymią różnicę cen ziemi w województwach wschodnich i pozostałych, bez wątpienia pewna część obszaru parcelowanego — jako działki samodzielne — trafiała w ręce kolonistów z centralnej Polski. Postępujące na skutek podziałów rozdrobnienie gospodarstw okazywało się szybsze niż powiększanie gospodarstw dokonywane w ramach parcelacji. Wobec dotyczących Wileńszczyznę klęsk nieurodzaju, a także w wyniku odziedziczonego po państwie rosyjskim opóźnienia cywilizacyjnego (w zakresie infrastruktury, transportu, kultury rolnej) stan rolnictwa na Wileńszczyźnie powodował, że problem reformy rolnej pozostawał stale aktualną bolączką społeczną. Kwestia ta była oczywistym, często bardzo radykalnie formułowanym punktem programów partii politycznych, starających się o poparcie ludności, zarówno stronnictw polskich, jak i ugrupowań mniejszości narodowych. Właśnie stan i potrzeby rolnictwa na ziemiach północno-wschodnich Rzeczypospolitej przesądzały o tym, że część polityków uważała kwestię białoruską za problem socjalny, a nie narodowy, mając nadzieję, że polepszenie realiów gospodarczych wpłynie radykalnie na poprawę stosunków polsko-białoruskich.

Szczególnie wiele kontrowersji budziła kwestia osadnictwa wojskowego, stanowiąca ważny argument działaczy białoruskich w agitacji politycznej, odwołujący się do poczucia niesprawiedliwości, które wzbudzała tak

⁷⁵ Ibidem, s. 89.

⁷⁶ Ibidem.

⁷⁷ Ibidem.

⁷⁸ „Rocznik Statystyczny RP” 1925–1926 [Warszawa 1926], s. 134–135.

⁷⁹ „Mały Rocznik Statystyczny” 1937 [Warszawa 1937], s. 65.

powolna realizacja reformy rolnej, a jednocześnie przechodzenie części ziemi w ręce obce. Domagając się wstrzymania akcji osadnictwa wojskowego, Bronisław Taraszkiewicz w przemówieniu sejmowym wręcz groził: „Przyjdzie kiedyś straszna noc, w której wszystkie kolonie osadnicze mogą pójść z dymem pożarów. Osadnicy to rozumieją, iż znajdują się na gruncie bardzo niepewnym, że grozi im to, o czym tutaj mówiłem”⁸⁰.

Współcześnie historycy wyrażają na temat osadnictwa wojskowego dość rozbieżne opinie. W Polsce w ostatnim czasie ukazały się prace obiektywnie omawiające rozmaite aspekty osadnictwa na Kresach⁸¹. Problem polskiej kolonizacji ziem północno-wschodnich — zarówno cywilnej, jak i wojskowej — z oczywistych względów w historiografii białoruskiej czy litewskiej stanowi przedmiot sądów krytycznych, nie zawsze jednak odnoszących się do realiów⁸². Na przykład badaczka litewska Nastazija Kairiūkšytė w swej pracy na temat Związku Wyzwolenia Wilna, charakteryzując sytuację „okupowanego” przez Polaków „Kraju Wileńskiego” w dwudziestolecie międzywojennym, podaje, iż w latach 1921–1932 rozparcelowano ponad 69,5 tys. ha ziemi. Utworzono rzekomo 2 576 nowych gospodarstw, z czego niemal wszystkie, tj. 2,5 tys., miały stać się własnością polskich kolonistów: 1 366 cywilnych osadników i 1 134 byłych polskich wojskowych, w tym 6 generałów, 7 pułkowników (autorka nie zapominała o 135 ha ziemi przyznanej rzekomo Piłsudskiemu — *sic!*). Jako *curiosum* można przywołać opinię Zigmasa Zinkevičiausa, który w pracy wydanej w języku litewskim i rosyjskim podaje, iż z Polski przywożono kolonistów, których osiedlano w ziemi wileńskiej, a ich liczbę szacuje aż na 100–200 tys. (*sic!*). 880 osad wojskowych przypadło — zdaniem Zinkevičiausa — uczestnikom „buntu” Żeligowskiego⁸³.

Obszar okręgu administracyjnego, a później województwa wileńskiego jako teren osadnictwa wojskowego dzielił się na dwie części. W granicach dawnej Litwy Środkowej utworzono w dwudziestolecie międzywojennym

⁸⁰ *Sprawozdanie stenograficzne z 30. posiedzenia Sejmu RP z 23 marca 1923 r.* Łam 26–27. Wystąpienie posła Bronisława Taraszkiewicza.

⁸¹ Zob. np. J. Stobniak-Smogorzewska: *Kresowe osadnictwo wojskowe 1920–1945*. Warszawa 2003; por. B. Gralak: *Osadnictwo wojskowe Marszałka Józefa Piłsudskiego na ziemiach wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej 1920–1939*. Zgierz 2006.

⁸² N. Kairiūkšytė — koncentrując się na wypełnieniu „białej plamy”, jaką w litewskiej historiografii w ZSRR była działalność „burżuazyjnego” Związku Wyzwolenia Wilna — nie próbuje konfrontować danych o sytuacji na ziemi wileńskiej, przywoływanych za propagandową publicystyką omawianej organizacji, z archiwaliami wileńskimi. Czytelnik może mieć jednak poczucie, że rozdział omawiający sytuację „Kraju Wileńskiego” opisuje realną sytuację. Zob. N. Kairiūkšytė: *Vilniaus Vadavimo Sąjunga*. Vilnius 2001, s. 178.

⁸³ Z. Zinkevičius: *Vostočnā Litva v prošlom i nastoāščem*. Vilnius 1996, s. 199.

w sumie 244 osady wojskowe, których ogólny obszar wynosił 2 541 ha⁸⁴. Na pozostałym obszarze powstało 729 osad, zajmujących powierzchnię 14 658 ha⁸⁵. Wśród osadników wojskowych oprócz Polaków byli też Białorusini, żołnierze armii polskiej i oddziałów gen. Bułak-Bałachowicza⁸⁶. W początkowym okresie byłych żołnierzy narodowości niepolskiej pomijano, traktowano ich jako niegodnych zaufania⁸⁷. Zapewne względy polityczne — akcja pacyfikacyjna w województwach północno-wschodnich, chęć ułożenia stosunków między narodowościami zamieszkującymi Kresy, dążenie do pozyskania lojalności i akceptacji państwowości polskiej ze strony przedstawicieli mniejszości spowodowały, że sytuacja byłych żołnierzy niepolskiej narodowości poprawiła się po 1925 roku. Od tego czasu obowiązywały wytyczne, by nie-Polacy służący jako ochotnicy w czasie wojny w wojsku polskim stanowili ok. 20% kandydatów zakwalifikowanych do otrzymania działki. Realia Wileńszczyzny powodowały, że prof. Witold Staniewicz w przemówieniu sejmowym mocno podkreślił, iż „honor i interes polityczny państwa polskiego wymaga, aby ochotnicy ci otrzymali ziemię”⁸⁸.

W sumie osady wojskowe na obszarze Wileńszczyzny zajęły obszar 17 199 ha (prawdopodobnie w praktyce nieco mniejszy, jako że drobna część osadników nie objęła osad). Średnia wielkość gospodarstwa osadniczego wynosiła 17,7 ha, choć uwidaczniały się różnice między wielkością osad tworzonych początkowo na podstawie dekretu gen. Żeligowskiego na Litwie Środkowej (przeciętnie ok. 10-hektarowych) a osadami tworzonymi w pozostałych powiatach (średnio ok. 20 ha). Wśród opinii o osadnikach wojskowych pojawiały się oceny, że zaniedbywali oni otrzymaną ziemię. Zapewne opinie te w części przypadków były słuszne. Córką osadnika wspominała np.: „Pod względem gospodarczym ludność naszej osady żyła raczej ubogo, ponieważ nie każdy osadnik umiał sobie poradzić z gruntem, który otrzymał w nagrodę za walki o wyzwolenie Polski. Bardziej rozsądni żyli jednak dostatnio”⁸⁹. Z innej relacji wyłaniał się obraz osady w okolicy Dołhinowa: „Mieli gospodarstwa zaniedbane, oddawali je w dzierżawę okolicznym chłopom — »na dolę«, czyli plony dzielili z nimi

⁸⁴ W powiatach byłej Litwy Środkowej sprawę osadnictwa wojskowego uregulowało ostatecznie rozporządzenie Prezydenta RP z 24 października 1930 roku.

⁸⁵ Stało się to na podstawie ustawy z 17 grudnia 1920 roku. LGVA, f. 51, ap. 2a, b. 620, k. 19–20: *Sprawozdanie wojewody wileńskiego o ogólnym stanie województwa za rok 1937/38*.

⁸⁶ S. Łączyński, T. Żemoytel: *Przebudowa ustroju rolnego w ziemi wileńskiej*. Wilno 1927, s. 9–10.

⁸⁷ J. Stobniak-Smogorzewska: *Kresowe osadnictwo...*, s. 126–127.

⁸⁸ B. Gralak: *Osadnictwo wojskowe...*, s. 112–113.

⁸⁹ Cyt. za: F. Sielicki: *Życie gospodarcze i społeczne, szkolnictwo oraz kultura wiejska na Wileńszczyźnie w okresie międzywojennym*. Wrocław 1991, s. 39–40.

po połowie”⁹⁰. Osadnicy, którzy pochodzili z innych stron Polski, niełatwo dostosowywali się do specyficznych warunków ziem północno-wschodnich, ponadto wszyscy od początku zadłużali się, aby wybudować domy i zabudowania gospodarcze, których na parcelowanej ziemi nie było. W efekcie wiele osad wojskowych nie przystawało do stereotypu „pańskiego gospodarstwa”, a powszechnie wysuwany w agitacji ugrupowań mniejszości narodowych i radykalnej lewicy argument, jakoby wielkie obszary rozdawano wojskowym, którzy ich nie potrzebowali, zaniedbywali i porzucali — miał raczej charakter demagogiczny. Stosunki osadników z autochtonami układały się rozmaicie. Wielu osadników żeniło się z okolicznymi dziewczętami. Było to częste np. w powiecie wilejskim, gdzie wiele żon osadników na co dzień mówiło po białorusku. Również dzieci z osad wojskowych z rówieśnikami rozmawiały *po prostu*⁹¹.

Stosunki polsko-litewskie

Opinie, stereotypy, publicystyka

Inkorporacja Wileńszczyzny do państwa polskiego była ciosem dla wileńskich Litwinów. Litewska prasa szeroko komentowała wydarzenia — starając się dodać ducha rodakom i natchnąć wiarą, że przynależność do Polski to stan przejściowy. Redakcja „Vilniaus garsas” w artykule wstępnym *Czy zmieniło się położenie Wilna?* omawiała warszawskie negocjacje delegacji Sejmu Wileńskiego: „Dnia 24 marca rozegrał się w Warszawie ostatni akt komedii wileńskiej. (...) sprzedawczycy wileńscy sprzedali otwarcie swoje interesy Warszawie i w piątek weszli ze sztandarem do Sejmu warszawskiego. (...) Dotąd Polacy rządili w Wilnie, udając przed światem Litwinów, teraz przyznali się do tego, kim są. (...) Wielkie Mocarstwa mają po Wielkiej Nocy rozstrzygnąć ostatecznie los Wileńszczyzny. Po wyjaśnieniu przyszłości Rosji w Genui zajmą się bezzwłocznie sprawą wileńską i *ersatz*-Sejmem w Wilnie. Dlatego, bez względu na wszystkie odmiany, które Polacy starają się wprowadzić do administracji w kraju,

⁹⁰ Ibidem, s. 47. Por. A. Brochocki: *Na przelomie dwóch epok. Zapiski obszarnika*. Biblioteka Ossolineum, sygn. II 15615.

⁹¹ Ibidem; J. Stobniak-Smogorzewska: *Kresowe osadnictwo...*, s. 128.

położenie Wilna nie zmieniło i nie zmieni się. (...) Okupacja nie może trwać wiecznie. Powinni by o tym pamiętać miejscowi Polacy, ażeby potem nie potrzebowali narzekać. (...) Decyzja Sejmu Wileńskiego ułatwi nieco pracę dyplomatom litewskim, gdyż Polacy nie będą mogli się powoływać na powstańców Żeligowskiego. (...) Poczekajmy jeszcze rok, a być może, iż ta sama Warszawa przyzna się, że źle czyniła, i odwoła swe wojska z obcej ziemi”⁹².

Zwraca uwagę nieprzejednana wrogość prasy litewskiej do środowisk, w których skład wchodziły osoby kultury polskiej, wyrażające zarazem „historyczną” tożsamość litewską. W oczach Litwinów ta postawa utożsamiana była przede wszystkim z polską dwulicowością i podstępem. O objęciu ziemi wileńskiej przez władze polskie na łamach „Vilniaus garsas” pisano: „Polacy wciąż idą dalej — obecnie obejmują rządy Wileńszczyzny. Trudno przewidzieć, czy wyjdzie to Litwinom na gorsze czy na lepsze. Zyskamy choć tyle, że nie będzie poniewierane imię litewskie w osobie tych, którzy walczyli z Żeligowskim przeciw Litwie. Mamy nadzieję, że przestaną oni używać herbu Pogoni na swoich zebraniach, jak to czynił »Sejm wileński« smutnej pamięci. Może przestaną używać nazwy »Środkowa Litwa«, którą wprowadzali w błąd przedstawiciele obcych krajów. (...) Okupacja może trwać rok, kilka lat, lecz musi się skończyć, gdy Litwa się wzmocni i okoliczności zmienią się nieco. (...) Lecz kto mieczem wojuje, ten od miecza zginie. Taki los spotkał Rosję, Niemców, dla czegoż by nie Polaków. Przeto nie zważając na wszystkie święta wileńskie i warszawskie, na wszystkie uczty, uroczystości i wiece, Litwini powinni zachowywać się spokojnie, nie łączyć się z Polakami — my powinniśmy wygrać i wygramy”⁹³.

Zarówno w społeczności polskiej, jak i litewskiej dominowały pod względem ilościowym postawy społeczności mieszczańskiej i chłopskiej, w małym stopniu przechowującej pamięć, w niewielkiej mierze obdarzonej wiedzą o dziejach unii. Dla ulicy wileńskiej podział na swoich i obcych w dwudziestolecie coraz wyraźniej odnosił się do języka. Politycznie — oznaczało to w samym Wilnie dominację myśli endeckiej, o czym pisali we wspomnieniach Stanisław Stomma czy Czesław Miłosz. Sztubacy ze szkół litewskich i polskich — ale nie tylko sztubacy — za obiekt drwin przyjmowali symbole, co boleśnie godziło w patriotyczne uczucia obu stron. Polscy ulicznicy wykrzykiwali: „Litwini — poganie!”. Widok godła litewskiego na ulicy wileńskiej kwitowano z lekceważącą poufałością: „Kobyłka!”⁹⁴.

⁹² LGVA, f. 19, ap. 1, b. 77, k. 40: *Raport z prasy litewskiej z 31 marca 1922 r.*

⁹³ *Polacy otwarcie przywłaszczają sobie Wilno.* „Vilniaus garsas” z 9 kwietnia 1922.

⁹⁴ P. Makariunienė: *Vilniuje ir Vilniaus Krašte 1915–1939 metais*. Vilnius 1999, k. 33–34. Takie poufałe, czy wręcz lekceważące określenia godła litewskiego (ko-

Bardzo to znamienne: człowiek kultury polskiej, lecz czujący się dzie-
dzicem tradycji WXL, nie miałby serca, by drwić z Pogoni. W Wilnie
pierwszej połowy lat dwudziestych traciła na popularności postawa sym-
bolizowana przez słowa pieśni powstańczej „obok Orła znak Pogoni”.
Niewątpliwie demonstrowano boleśnie odczuwane przez Litwinów lekce-
ważenie, by nie rzec: pogardę. Obiektem drwin był język, ten język, który
— jak to pięknie ujęła Józefa Hennelowa — dla Litwinów „stanowi kamień
probieńczy litewskości i najcenniejszy skarb”⁹⁵. Ucząc się w gimnazjum,
potem studiując w Wilnie, Czesław Miłosz dostrzegał w swym otoczeniu
ludzi, których charakteryzował: „[...] wszyscy mówiący po polsku, uwa-
żający siebie po prostu za Polaków i odnoszący się pogardliwie do »kłau-
siuków«, do narodu chłopów”⁹⁶. W „Vilnietis” z rozgoryczeniem wytykano
polskiej propagandzie traktowanie mowy litewskiej jako „dziwnie niekultu-
ralnego »idiomu«”, zaprzeczanie istnienia literatury litewskiej. Zarazem
kompensowano kompleksy, zarzucając prasie polskiej przemilczenie fak-
tu, że „narod litewski złożony z włościan stoi pod względem kultury du-
chowej i materialnej znacznie wyżej od narodu polskiego. W narodzie li-
tewskim nie ma tych różnic klasy stanów, które w społeczeństwie polskim
tworzą przepaść między panem a ciemnym włościaninem. [...] Pod tym
względem naród polski jest podobny do rosyjskiego. Podobnie jak w Rosji,
inteligencja polska, urzędnicy itd. nie wykazują najprostszego uświado-
mienia obywatelskiego”⁹⁷.

Litwini, oczywiście, nie pozostawiali dłużni w okazywaniu zerwania wię-
zów niegdysiejszej wspólnoty — Orzeł Biały nazywany był kurą. Młodzież
wileńskiego gimnazjum litewskiego parodiowała słowa hymnu: „Dar Len-
kija neprażuvo, kol dar višta puode...” („Jeszcze Polska nie zginęła, póki
kura w garnku...”), śpiewano piosenki przerabiane z popularnych w cza-
sach powstańczych, opiewających wspólną walkę z rosyjskim wrogiem,
w których miejsce Moskali zajmowali Polacy: „Krint lenkuzai, kaip arbu-
zai, Lietuviai — kaip murai”⁹⁸.

Publicystyka litewska w Wilnie wytyczała kierunek myślenia o polskich
rządach. Prasa dążyła do ukazania państwa polskiego jako sezonowego

nik, kobyłka) zostały odnotowane we współczesnych badaniach, prowadzonych wśród
Polaków na Litwie, i zinterpretowane jako chęć osłabienia czynnika, odczuwanego jako za-
grożenie. Skoro jednak używano ich już w okresie międzywojennym, stanowi to przede
wszystkim dowód zrywania więzi dotychczasowej wspólnoty.

⁹⁵ *Litwa i Polska*. „Znak” 1992, nr 3, s. 12.

⁹⁶ C. Miłosz: *Zaczynając od moich ulic*. Warszawa 1987, s. 34.

⁹⁷ LGVA, f. 19, ap. 1, b. 77, k. 95: *Raport z prasy litewskiej z 8 lutego 1922*. („Vilnietis” nr 29).

⁹⁸ „Padają Polacy jak arbuzy, Litwini murem [stoją]” — fragment piosenki *Wilno ma zielone bramy*. P. Makariūnienė: *Vilniuje...*, k. 33–34.

tworu, polską politykę charakteryzowano jako awanturniczą i grabieżczą, a polskie panowanie na Kresach uznawano za tymczasowe. Położenie Wilna budziło szczególne emocje. Na łamach „Kelias” w artykule wstępnym, dotyczącym 600-lecia Wilna, zwracano się do grodu stołecznego w słowach tyleż patetycznych, co jednak niewspółmiernych do realiów: „W starych murach Twoich Litwinów zmuszają wyrzekać się narodowości, a naszym matkom każą mówić z dziećmi obcym językiem. (...) Stolicu, tu Twych synów jak bydłęta łowią, niewinne dziewczęta bezczeszczą i rozstrzeliwują. Wilno, w Twoich oczach łyż się kręca, lecz poczekaj staruszk, nie rozpaczaj; ogień miłości gore w sercach synów Litwy. Ty nie zostaniesz u Polaków, Rosjan lub Prusaków, my Ciebie oswobodzimy (...)”⁹⁹. Na aktywność, skuteczność i niezłomność publicystów litewskich władze polskie reagowały w sposób najprostszy i — w gruncie rzeczy — potwierdzający tezę o represyjnej polskiej polityce okupacyjnej: pociąganiem redaktorów do odpowiedzialności sądowej¹⁰⁰.

Nie biorąc czynnego udziału w życiu politycznym państwa polskiego, inteligencja litewska nie rezygnowała z komentowania stosunków w Polsce i na arenie międzynarodowej na łamach prasy. Ma swoje znaczenie fakt, że oczywista niechęć do polskich ugrupowań i polityków z kręgów narodowej demokracji nie była wcale większa niż prezentowana wobec środowisk o sympatiach federalistycznych. W komentarzu po upadku rządu Sikorskiego w artykule wstępnym na łamach „Vilniaus kelias” pisa-

⁹⁹ „Vilniaus kelias” z 1 czerwca 1923.

¹⁰⁰ Za przykład propagandy litewskiej, która wywoływała ostrą reakcję administracji polskiej, może posłużyć fikcyjny dialog między Polakiem a Litwinem, zamieszczony w piśmie „Ziemia Ojczysta” z 22 kwietnia 1923 roku. (Cały numer został skonfiskowany, a redaktor pociągnięty do odpowiedzialności). Na argument Polaka, szczycącego się dorobkiem kultury polskiej, Litwin odpowiadał: „Co za kultura wasza?!... Niemcy się śmieją z kultury polskiej, a i Litwini również na niej się zdążyli poznać. Gdzie wam się udało ludność litewską spolszczyć, tam nędza częściej zagląda i bardzo się odczuwa brak chleba, tam ludność z fanaberii lubi zadzierać głowy, ale do pracy mniej jest zdadna. Przed taką kulturą zachowaj nas, Panie! Popatrzmy na miasto Wilno. Przy Rosjanach Wilno inaczej wyglądało. Ogrody były ogrodzone pięknie, ulice utrzymane w porządku, domy pobielone, teraz zaś Wilno śmietnikiem się stało. Widzimy tu tę samą kulturę, którą przed wojną każdy mógł widzieć w wielkoszlacheckich folwarkach. Budyńki gniły bez dachów, pola stały nie zaorane. Tylko panowie szlachta paradowała w miastach za sprzedane Żydom lasy litewskie. Nie lepiej od Wilna wyglądają spolszczone okolice miasta Wilna. Nie ma chaty, w której wieśniak mieszka bez bydła. Chaty podobne są do chlewów, bo chlewów tutaj nie mają. Oto kultura polska! Kultura polska w naszym kraju niesie ludziom jak największą nędzę, szlachcie i mieszczańom zawraca głowy niezdrową fanaberią, większych zaś panów już dawno oderwała od wspólnoty z krajem rodzinnym, Litwą, którą z szaleń godnym potępieńców zwalczają, jak mogą”. LCVA, f. 51, ap. 15, b. 173, k. 40–41. Na temat wzajemnych stereotypów polskich i litewskich zob. K. B u c h o w s k i: *Litwomani i polonizatorzy. Mity, wzajemne postrzeganie i stereotypy w stosunkach polsko-litewskich w pierwszej połowie XX wieku*. Białystok 2006.

no: „Federaliści w Polsce zupełnie zbankrutowali. (...) Ich miejsce zajmują inni ludzie, w większości narodowcy. Od piłsudczyków mało się różnią (...). Stronnicy obecnego rządu zajmują stanowisko wyraźniej wrogie i proste wobec Litwy”¹⁰¹. Po nowym rządzie spodziewano się, „że w stosunkach z Litwinami wyrzekną się systemu dwulicowości Piłsudskiego (wyciąganie ręki z Wilna)”¹⁰².

W dziele upowszechniania opinii, konsolidacji społeczności lokalnych bezdyskusyjnie wielką była rola litewskich księży, działających na niwie odrodzenia narodowego. Plebanie księży litewskich były najważniejszymi ośrodkami kolportażu gazet: „Vilnietis” w języku litewskim i „Litwy” w języku polskim. Pisma częstokroć rozdawano za darmo po mszy. W sprawozdaniach starostów: święciańskiego, brasławskiego i wileńsko-trockiego, nadal powszechne były etykiety typu „księża litwomani”, świadczące o nieufności i niechęci administracji do litewskiego duchowieństwa — w związku z postawą bp. Matulewicza — praktycznie niezależnego od urzędników. Na początku lat dwudziestych to w litewskich księżach upatrywano najważniejszych promotorów narodowego ruchu litewskiego na prowincji. Biskup Matulewicz, który podkreślał swą neutralność w konfliktach narodowościowych, prowadząc konsekwentną politykę personalną, niewątpliwie wzmacniał pozycję ruchu litewskiego. W latach 1919–1922 w obsadzie 13 parafii dekanatu wileńskiego wyraźnie zmieniły się proporcje narodowościowe. W roku 1919 w gronie proboszczów było 10 Polaków i 3 księży narodowości litewskiej bądź białoruskiej, w 1922 roku — 5 Polaków i 8 Litwinów bądź Białorusinów. W powiecie święciańskim księża narodowości polskiej nie przekraczali 30% wszystkich duchownych¹⁰³.

„Wojna” partyzancka

Ostrość konfliktu polsko-litewskiego w pierwszej połowie 1922 roku oddaje stwierdzenie kierownika Wydziału Bezpieczeństwa w urzędzie Delegata RP na Ziemię Wileńską: „(...) z liczby antypaństwowych akcji wysuwa się na plan pierwszy akcja litewska”¹⁰⁴. Szczególnie istotnym czynnikiem

¹⁰¹ P. Vieštautas: *Nowe władze*. „Vilniaus kelias” z 10 czerwca 1923.

¹⁰² P. Vieštautas: *Stosunki litewsko-polskie*. „Vilniaus kelias” z 17 czerwca 1923.

¹⁰³ M. Mróz: *Katolicyzm na pograniczu. Kościół katolicki wobec kwestii ukraińskiej i białoruskiej w Polsce w latach 1918–1925*. Toruń 2003, s. 150.

¹⁰⁴ LGVA, f. 51, ap. 15, b. 24, k. 48–49: *Sprawozdanie o stanie bezpieczeństwa publicznego i nastrojach ludności oraz działalności Wydziału Bezpieczeństwa za okres 1 stycznia–30 czerwca 1922*.

zaostrenia stosunków polsko-litewskich była wojna partyzancka, żarząca się na obszarach pogranicznych. Na początku 1922 roku ujawniono istnienie w miejscowościach zamieszkałych przez Litwinów tajnych organizacji Związku Strzelca Litewskiego — Lietuvių Šaulių Sąjunga, oraz organizacji bojowo-spiegowskiej — Šaulių Burys¹⁰⁵. Ich członkowie niszczyli linie telegraficzne i telefoniczne, czasem napadali na placówki wojskowe¹⁰⁶. Na czele sztabu partyzantów w Ucianach stali Piotr Szandonis i Nikodem Aborowicz — obaj mieli pochodzić z gminy daugieliskiej. Wójt gminy Daugieliszki Antoni Aborowicz wydawał — według źródeł policyjnych — zaświadczenia podlegającym rejestracji mężczyznom, ułatwiając im uchylenie się od poboru do wojska polskiego. Mężczyźni w wieku poborowym chronili się w pasie neutralnym lub zaciągali się do oddziałów partyzantów litewskich¹⁰⁷. Częstym celem ataków były polskie dwory i zaścianki¹⁰⁸. Ataki partyzantów, z natury rzeczy prowadzone głównie na obszarach litewskich gmin powiatu święciańskiego i brasławskiego, uderzały nie tyle w bogate i ludne majątki (mające więcej rąk do obrony), ile w średnio zamożne gospodarstwa szlachty zagrodowej, zasiedziały od po-

¹⁰⁵ Po akcji Żeligowskiego dowództwo związku ogłosiło mobilizację. Późną jesienią 1920 roku na odcinku Simno (Simnas) — Orany (Varėna) skoncentrowano 1,5 tys. szaulisów. W ocenie wywiadu polskiego skład organizacji był bardzo niejednorodny, wstępowali do niej i gimnazjaliści, i bandyci, ludzie ideowi i szumowiny. Szaulisi byli postrachem ludności polskiej na Litwie. Po zawarciu rozejmu w końcu listopada 1920 roku plutony szaulisów działały w 6-kilometrowej strefie neutralnej, rozdzielającej wojska Żeligowskiego i litewskie. Szerzej zob. W. Re z m e r: *Litewski Związek Strzelców (Lietuvos Šaulių Sąjunga) 1919–1920*. W: *Czyn zbrojny w dziejach narodu polskiego. Studia ofiarowane Profesorowi Januszowi Wojtasikowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*. Red. P. M a t u s a k, M. P l e w c z y ŋ s k i i M. W a g n e r. Siedlce 2004, s. 255–268.

¹⁰⁶ LGVA, f. 51, ap. 15, b. 24, k. 48–49: *Sprawozdanie o stanie bezpieczeństwa...*

¹⁰⁷ LGVA, f. 21, ap. 1, b. 39, k. 5. KG PP Litwy Środkowej: *Meldunek sytuacyjny z 4 kwietnia 1922*.

¹⁰⁸ Helena z Zanów Stankiewiczowa tak opisywała starcia z szaulisami w 1924 roku, w rodzinnym gnieździe w Duksztach: „Przez środek 800-hektarowego jeziora Dukszty biegła granica polsko-litewska. Litwini chcieli przesunąć granicę na polski brzeg i często napadali zbrojnie na okoliczne dwory. KOP nie był wówczas zbyt silny. Budowano dopiero strażnice. Owey nocy tylko Musiek [brat, Tomasz Zan — J.J.-J.] z matką byli w domu. (...) Strzelali na przemian z każdego okna, chodząc po domu na czworakach, żeby nieprzyjacieli sędził, iż ludzi w domu jest sporo. (...) Dwa miesiące później szaulisi napadli na babcię Antosię [Antonina Francuzowiczowa — J.J.-J.] w Gierkanach. Ona też nieźle strzelała i razem ze służbą broniła dworu aż do przyjsia żołnierzy KOP”. W. Wiśniewski: *Pani na Berżenikach. Rozmowy z Heleną z Zanów Stankiewiczową*. Londyn 1991, s. 28–29. Ataki na dwory Zanów i Francuzowiczów potwierdził litewski historyk Valentinas Šiaudinis w artykule o działalności litewskich partyzantów, pisanym na podstawie archiwaliów wileńskich. V. Šiaudinis: *Vilniaus Krašto lietuvių pasipriešinimas lenkijos okupacijai*. V: *Lietuvos Rytai*. Vilnius 1993, s. 197.

koleń na ziemi wileńskiej¹⁰⁹. Według materiałów policyjnych najczęstsze cele akcji litewskich stanowiły dwory, zaścianki oraz urzędy pocztowe. Najczęściej wzmiankowaną zdobyczą były konie i pieniądze. W wielu przypadkach uczestnicy napadów zostawali ujęci i trafiali do więzień¹¹⁰.

W sytuacji stałego zagrożenia napadami wojsko i władze administracyjne zaczęły maksymalnie upraszczać procedurę wydawania zezwoleń na broń oraz przekazywały ją niektórym kategoriom ludności (osadnicy, szlachta zaściankowa, członkowie organizacji, takich jak np. Związek Bezpieczeństwa Kraju). Wojsko zresztą niechętnie podchodziło do szerokiego zbrojenia ludności, obawy budziła perspektywa „rozpląnięcia się” broni w terenie i tego, że trafi w niepowołane ręce. Trudno zresztą uznać, że wyposażenie w broń głowy rodziny, której sporą część stanowiły kobiety i dzieci, mogło wyrównywać szanse w razie niespodziewanego, zorganizowanego napadu. Na obszarach zamieszkiwanych przez zwarte grupy ludności litewskiej, tam gdzie czynnik sprzyjający stanowiła bliskość granicy z Litwą oraz warunki terenowe, ludność polska bywała zastraszana, snuto opowieści o napadach na „legionowe fury” (wiozące zaopatrzenie dla oddziałów wojskowych), część żołnierzy ginących ze stanu jednostek kończyła — jak szeptano — w bagnach, choć czasem chodziło po prostu o dezertersów. Także w powiecie wileńsko-trockim w sprawozdaniach starostwa zamieszczano informacje, że w gminach litewskich orańskiej i olkiennickiej ludność wstrzymała się od wyborów do sejmiku powiatowego w obawie przed represjami litewskimi. Bazą operacyjną oddziałów partyzantów litewskich był pas neutralny, skąd wychodziły akcje albo na terytorium polskie — głównie powiaty brasławski i święciański, albo na polskie miejscowości położone w tym pasie¹¹¹. Z myślą o ochronie ludno-

¹⁰⁹ Wiele tych napadów opisywała prasa. Na łamach „Ziemi Wileńskiej” z 5 czerwca 1924 roku wzmiankowano o napadach na zaścianek Wilańce w gminie zabłociskiej i zaścianek Bielany koło Ignalina. Innym przykładem takiej właśnie akcji był wspomniany w artykule Šiaudinisa zaścianek Poniatowskich, Kurniszki, w gminie zabłociskiej, gdzie ofiarą napadu, przeprowadzonego 17 maja 1924 roku, była żona gospodarza. W tej rodzinie przetrwała pamięć, że ofiara zginęła nie w trakcie wymiany strzałów, jak należałoby mniemać z artykułu litewskiego historyka, lecz zastrzelono ją, gdy próbowała wezwać na pomoc mężczyzn pozostających poza domem (podobno w łaźni). Msza odprawiona przez księdza Trukanasa w Święcianach, w intencji ujętego i skazanego na śmierć sprawcy śmierci Poniatowskiej, z udziałem ok. 300 osób, w tym uczniów gimnazjum i miejscowej inteligencji litewskiej, stanowiła dowód, że skazany partyzant był dla znacznej części święciańskich Litwinów bojownikiem o niepodległość. V. Šiaudinis: *Vilniaus Krašto...*, s. 196. Por. J. Januszevska-Jurkiewicz: *Krajanie, sąsiedzi, wrogowie? Polacy i Litwini na ziemi wileńskiej w latach 1920–1939*. W: *Stereotypy narodowościowe na pograniczu*. Red. W. Bonusiak. Rzeszów 2002, s. 264–265.

¹¹⁰ V. Šiaudinis: *Vilniaus Krašto...*, s. 195–197.

¹¹¹ W sprawozdaniu starosty brasławskiego za grudzień 1922 roku znalazły się informacje o napiętej sytuacji w pasie neutralnym, gdzie trwały napady partyzantów litew-

ści powstała polska milicja pasa neutralnego. Źródła wskazują, że jej działalność nie różniła się wiele od akcji szaulisów, a nadużycia i demoralizacja milicjantów zrażały nawet ludność polską, nie mówiąc o litewskiej¹¹².

Można mniemać, że trwająca „wojna partyzancka” — sądząc choćby po zestawieniach aktów dywersji litewskiej w powiatach święciańskim i wileńsko-trockim — faktycznie nie mogła być dla Polski poważnym problemem militarnym. Obawy budziła możliwość wykorzystania Litwy w razie konfliktu z którymś z wielkich sąsiadów. Działania partyzanckie i dywersyjne lat 1921–1924 najpoważniejszy wpływ wywarły na lokalne stosunki sąsiedzkie, na długi czas zburzyły poczucie wspólnoty, wzajemnego szacunku i zaufania. Trwający konflikt zbrojny musiał prowadzić do zrywania wielu więzi lokalnych, czyniąc poważny wyłom w nadal przecież obecnej akceptacji współistnienia osad polskich i litewskich, jako jednakowo zasiedziały od pokoleń, zatem „swoich” na wileńskiej prowincji. O ile bowiem akcje partyzantki litewskiej, wymierzone przeciw żołnierzom, posterunkom wojskowym, zaopatrzeniu oddziałów, można uznać za kontynuację walki zbrojnej, jaką prowadziły wojska gen. Żeligowskiego, o tyle ataki na osady i gospodarstwa cywilów — od pokoleń współmieszkańców Wileńszczyzny, musiały skutkować rozrywaniem poczucia dotychczasowej jedności. Podobnie było z akcjami polskiej milicji pasa neutralnego w wioskach litewskich. A przecież na terenach walk, np. w niektórych gminach powiatu święciańskiego wśród dominujących liczebnie wsi litewskich nie brakowało licznych zaścianków i pozostałości dawnych „okolic szlacheckich”, w których pamięć szlacheckiego pochodzenia, nawet gdy zubożenie było znaczne, popychała mieszkańców ku identyfikacji z polskością. Zarazem od końca wieku XIX małżeństwa mieszane na tym terenie stawały się coraz częstsze. Co więcej, nawet „w ogniu” wzajemnych sporów i walk żołnierze polscy nie zawsze w litewskich wioskach traktowani byli jako wrogowie. Świadczyć o tym mogą

skich, a regularny oddział litewskiego 3. pp „Żelazne Wilki” dokonywał rewizji w polskich zaściankach. Centrum organizacji oddziałów partyzanckich miało być miasteczko Sołoki na pograniczu. Oddziały bojowe formowano również w Jeziorosach. We wsi Rastejki stacjonował oddział 60 partyzantów litewskich, wśród nich zbiegowie z terytorium polskiego — dziełem tego oddziału miały być, oprócz napadów „politycznych”, również rabunkowe. Jak oceniał starosta, ludność zrażona też była do polskiej milicji ludowej. LCVA, f. 51, ap. 15, b. 27, k. 12: *Raport ze stanu bezpieczeństwa w powiecie brastawskim za grudzień 1922 r.*

¹¹² LCVA, f. 51, ap. 15, b. 17, k. 16: *Raport sytuacyjny starostwa brastawskiego za listopad 1922*. Starosta powiatu wileńsko-trockiego pisał: „Milicjanci pasa neutralnego dyskredytują władze polskie i ochotnicze formacje wojskowe. Terroryzują ludność, arogancko odnoszą się do władz”. LCVA, f. 51, ap. 15, b. 29, k. 22: *Sprawozdanie ze stanu bezpieczeństwa w powiecie wileńsko-trockim za listopad 1922*.

ubolewania prasy litewskiej z powodu udziału litewskiej młodzieży w wieczorynkach, które organizowało wojsko¹¹³.

Trudno powiedzieć, czy zestawienia intensywności ataków partyzanckich litewskiej na ludność cywilną, sporządzone przez policję, obejmują wszystkie przypadki, albowiem zmorą terenów nadgranicznych były grasujące bandy, czasem z udziałem dezertersów, które atakowały słabsze gospodarstwa bez „ideowych” motywacji. Odróżnienie zwykłych bandytów od partyzantów było czasem problematyczne. I jedni, i drudzy starali się uprowadzić najcenniejszą zdobycz — konie, a w wyniku wprowadzenia „paszportów” konskich zarówno „zdobyte”, jak i zrabowane czy ukradzione konie starano się odstawić za linię demarkacyjną litewską. Można sądzić, że uwzględniono tylko „udane” akcje (por. tabele 11, 12).

Tabela 11

Dywersja litewska — powiat wileńsko-trocki

Rodzaje dywersji	Rok					Ogółem
	1921	1922	1923	1924	1925	
Napady zbrojne	—	2	1	—	—	3
Podpalenia gospodarstw	—	1	—	—	—	1
Podpalenia domów	—	1	—	—	—	1
Podpalenia wsi	—	1	—	—	—	1
Zabójstwa	2	5	5	1	1	14
Napady rabunkowe	1	4	10	—	—	15
R a z e m	3	14	16	1	1	35

Źródło: LCVA, f. 51, ap. 17, b. 53, k. 102.

¹¹³ „Vilniaus garsas” z lutego 1922 roku zamieścił korespondencję z parafii nowoświęciańskiej: „Naszym dziewczętom brak uświadczenia. (...) żołnierze urządzili zabawę. Przygrywała muzyka wojskowa. Gdy tylko dziewczęta usłyszały muzykę, zbiegły się wszystkie na wieczorynkę. (...) nie zważając na pijaństwo żołnierzy i ich nieprzyzwoite zachowanie się, dziewczęta bardzo chętnie z nimi tańczyły. Gorzej jeszcze, że w pięknej zabawie uczestniczyły i nauczycielki szkół ludowych. Spożywając cukierki żołnierzy, nasze dziewczęta bawiły się aż do rana, następnie pod rękę z żołnierzami zaczęły się rozchodzić. Dla takich wieczorynek nasze dziewczęta zapominają o wielu obowiązkach, za co zasługują na srogą nagana”. LCVA, f. 70, ap. 1, b. 348, k. 32: *Raport z prasy litewskiej z 17 lutego 1922 roku*. Podobne wiadomości i upomnienia drukowano w „Vilnietis”.

T a b e l a 12

Dywersja litewska — powiat święciański

Rodzaje dywersji	Rok					Ogółem
	1921	1922	1923	1924	1925	
Podpalenia gospodarstw	2	—	—	—	—	2
Podpalenia domów	—	—	—	—	1	1
Podpalenia wsi	1	—	—	—	—	1
Zabójstwa	—	2	1	—	—	3
Napady rabunkowe	2	7	5	6	2	22
Zamachy kolejowe	1	—	3	2	—	6
R a z e m	6	9	9	8	3	35

Ź r ó d ł o: LCVA, f. 51, ap. 17, b. 53, k. 85.

Litewska działalność kulturalno-oświatowa

W połowie 1924 roku w raportach o stanie bezpieczeństwa zaczęły pojawiać się informacje, że litewska partyzantka ucichła, natomiast na prowincję spłynęła fala ofiarnej młodzieży litewskiej, gimnazjalistów i studentów prowadzących pracę w dziedzinie uświadczenia narodowego. W opinii starosty święciańskiego praca miała jednak charakter nieskonolidowany, agitatorzy byli niewyrobieni, zatem akcja ta mogła zaważyć na przeobrażeniach świadomości dopiero w przyszłości¹¹⁴. Jednocześnie w innym miejscu scharakteryzowano działania litewskie jako podjęcie akcji kulturalno-oświatowej, obliczonej na dłuższy czas, i zakrojonego na szeroką skalę „budzenia uśpionego ducha litewskiego”. Podkreślano dążenie Litwinów do pozyskania względów miejscowych mniejszości narodowych, Białorusinów i Żydów¹¹⁵. Zwracano uwagę na kierowniczą rolę inteligencji litewskiej w akcji agitacyjnej: „Księża, nauczyciele i kupcy przy żywym współudziale innych warstw społecznych pracują w tym kierunku intensywnie i umiejętnie. Ujawniono, że do roboty agitacyjnej powołano całe zastępy kobiet inteligentnych. Wszyscy oni, wyzyskując psychologię miejscowego wieśniaka oraz jego ciemnotę, a korzystając umiejętnie ze swych wpływów na ludność, jakie mają z racji swych stanowisk, prowadzą agita-

¹¹⁴ LCVA, f. 51, ap. 15, b. 279, k. 33: *Raport sytuacyjny starostwa święciańskiego za miesiąc lipiec 1924 roku.*

¹¹⁵ LCVA, f. 51, ap. 15, b. 24, k. 49: *Sprawozdanie o stanie bezpieczeństwa...*

cję antypolską na szeroką skalę”¹¹⁶. Władze administracyjne upatrywały w rozwijającej się szybko działalności organizacji litewskich tendencję antypolską, a nie tylko realizowania gwarantowanego konstytucyjnie prawa do rozwoju własnej kultury. W jakimś stopniu jest to zrozumiałe wobec propagowanej przez liderów i gazety idei pełnej separacji społeczności litewskiej od społeczeństwa polskiego, a przede wszystkim niechęci do uznania suwerenności państwa polskiego na Wileńszczyźnie. Skądinąd po wygaśnięciu partyzantki charakter narodowych działań litewskich nie dawał podstaw do zarzutów działalności antypaństwowej. Charakterystyczna jest ocena starosty brasławskiego z jesieni 1924 roku, że ludność litewska „od dawna agitowana przez miejscowych przywódców oraz wysłanników zza kordonu nastrojona jest wrogo, aczkolwiek na zewnątrz wrogiego stosunku nie objawia”¹¹⁷.

Przedstawiciele administracji polskiej w swych wypowiedziach na temat litewskich mieszkańców powiatu święciańskiego mocno akcentowali brak skłonności do bandytyzmu i przeświadczenie, że ludność litewska nie jest podatna na agitację komunistyczną¹¹⁸. Niejako pośrednio, niezależnie od utyskiwań na kłopoty, których źródło stanowiła działalność litewska na niwie kulturalno-oświatowej (szkoły prywatne, oświata pozaszkolna), dawano wyraz uznaniu dla skuteczności litewskich poczynań, których źródeł upatrywano w cechach charakteryzujących tę społeczność. Starosta grodzki w Wilnie, wzmiankując o działalności litewskich organizacji społecznych i gospodarczych, oceniał: „Stosunkowo znaczna ilość tych organizacji jest skutkiem umiejętności organizowania się Litwinów”. Podkreślał skuteczną walkę z analfabetyzmem, rozpowszechnienie biblioteczek wiejskich itd.¹¹⁹

Prowadzone przygotowania do egzekwowania obowiązku szkolnego dzieci oraz dotkliwie dające się we znaki problemy z niewielką gęstością sieci szkół na prowincji wywoływały energiczną reakcję działaczy litewskich. Wszędzie tam, gdzie rodzice (niekoniecznie Litwini) mieli kłopoty ze zbyt wielką odległością do szkoły państwowej, organizowanej zgodnie z przepisami dla co najmniej 40-osobowej, a w praktyce zazwyczaj więk-

¹¹⁶ Ibidem, k. 48.

¹¹⁷ LGVA, f. 51, ap. 15, b. 279, k. 91. Pismo starosty brasławskiego do Delegata Rządu z 13 listopada 1924 roku.

¹¹⁸ Ibidem, k. 104: *Raport sytuacyjny starostwa święciańskiego za miesiąc październik 1924 roku*.

¹¹⁹ Starosta grodzki wileński pisał: „Towarzystwo św. Kazimierza należy do najbardziej czynnych organizacji litewskich. Posiada ono kilkaset oddziałów na prowincji, w każdej większej wsi, wśród ludności w której (*sic!*) znajdują się Litwini, mieści się oddział Towarzystwa, który z reguły rozpoczyna działalność od zakładania biblioteczek ludowych”. LGVA, f. 53, ap. 23, b. 808, k. 118.

szej grupy dzieci, litewskie towarzystwo oświatowe proponowało założenie szkoły prywatnej, litewskiej. Jej powstania nie uzależniano od liczby dzieci w rejonie. Umożliwiała to ofiarność działaczy narodowych, a także fundusze z Kowna. Takie rozwiązanie było dla rodziców dogodniejsze niż wysyłanie dziecka do szkoły odległej o kilka kilometrów. Dotyczyło to nawet dzieci z zaścianków, których rodzice czuli się ewidentnie Polakami, choć niewykluczone, że tradycje z przeszłości za oczywistą w tym środowisku kazały uznawać znajomość języka litewskiego. W rezultacie starosta święciański doliczył się na swoim terenie 100 szkół litewskich prywatnych, powstałych bez dopełnienia formalności, jednak — czego nie kwestionował — „na skutek podań ludności”¹²⁰.

Po objęciu szkolnictwa na ziemi wileńskiej przez władze centralne stanowisko kuratora Okręgu Szkolnego Wileńskiego zostało przedstawione delegatom ludności litewskiej i podane do publicznej wiadomości: „Rząd Polski jest daleki od myśli polonizowania ludności litewskiej, zamieszkałej w granicach Rzeczypospolitej, i daje jej możność pielęgnowania własnej, rodzimej kultury. Wymagać jednak będzie bezwzględnie lojalnego stosunku do państwa. Szkolnictwo prywatne (powszechne i średnie) może organizować się na zasadach ogólnych, z obowiązkową jednak nauką języka polskiego, historii i geografii Polski [...]. W szkolnictwie prywatnym nauczycieli powołuje właściciel, zatwierdzają władze szkolne [...]. Publiczne szkoły powszechne (utrzymywane przez państwo i gminy) dla ludności litewskiej będą prowadzone w języku litewskim, z odpowiednim wymiarem godzin [...] języka polskiego, historii i geografii. Nauczyciel znać winien język polski tak, aby w tym języku mógł nauczać [...]. O tym, aby jakieś stowarzyszenie oświatowe (czego się domagano) mogło otrzymać prawo mianowania nauczycieli do szkół publicznych, mowy być nie może”¹²¹.

Zdaniem przedstawicieli władz oświatowych, w praktyce wszędzie, gdzie zgłosiła się przepisana liczba dzieci (40), których opiekunowie zażądali języka litewskiego, a gmina uchwałała ustawowe świadczenia, zakładano publiczną szkołę litewską. Według kuratorium przestrzegano zasady zatrudniania nauczycieli znających biegle dwa języki, co częstokroć Litwini kwestionowali. Jednak w początkowym okresie poziom znajomości języka litewskiego, jakim wykazywali się nauczyciele szkół powszechnych państwowych, nie budził tyle kontrowersji, co w latach późniejszych, ponieważ działacze litewscy dążyli do tworzenia przede wszystkim szkół prywatnych, nie państwowych¹²². Aktywiści Towarzystwa „Rytas” i niektórzy księ-

¹²⁰ LGVA, f. 51, ap. 15, b. 299, k. 40. Pismo starosty święciańskiego do Delegata Rządu w Wilnie z 14 października 1924 roku.

¹²¹ „Słowo” z 19 sierpnia 1922.

¹²² Przykład konfliktu może stanowić sprawa upaństwowienia szkoły Towarzystwa „Rytas” w Daugieliskach, do której uczęszczało ok. 150 dzieci. Szkoła została upaństwowiona

za starali się w wielu wypadkach zdyskredytować osoby narodowości litewskiej, które podejmowały się prowadzenia szkół publicznych z językiem litewskim. „Agitacja litewska zaczęła tymczasem przeciwdziałać tworzeniu litewskich szkół publicznych — pisał kurator — a litewskie Towarzystwo Oświatowe »Rytas« przystąpiło do masowej organizacji powszechnych szkół prywatnych [...]. Kierownicy Towarzystwa zaczęli uzurpować sobie prawa władz państwowych, wtrącać się do pracy w szkołach litewskich publicznych, wydawać świadectwa politycznej prawomyślności litewskiej nauczycielom, którzy o ile nie mieli zaświadczeń Towarzystwa, byli przez podburzaną systematycznie, a w gruncie rzeczy spokojną ludność nieuznawani, a nawet — były wypadki — usuwani siłą”¹²³.

Według danych urzędowych, w roku szkolnym 1921/1922 w okręgu wileńskim funkcjonowały 62 litewskie placówki oświatowe. Były to szkoły prywatne, utrzymywane przez litewskie organizacje¹²⁴, głównie z funduszy przekazywanych z Kowna. W roku szkolnym 1922/1923 — wedle wiedzy kuratorium — spośród 97 litewskich szkół powszechnych (104 nauczycieli, 4 032 dzieci) 56 było prywatnych, a 41 publicznych. Wiele wska-

na początku roku szkolnego 1922/1923 staraniem inspektora oświaty powiatu święciańskiego, za zgodą ludności. Jak pisał inspektor, postulatowi upaństwowienia udzielił wsparcia zarząd gminy oraz „miejscowy ksiądz proboszcz, który mimo tego (*sic!*), że jest Litwinem, nie podziela taktyki Tow(arzystwa) »Rytas«”. Kierowniczką szkoły została Adela Matulajtis (nazwisko według zapisu w materiałach administracji polskiej), nauczycielka gimnazjum litewskiego w Święcianach. W związku z tą nominacją Stowarzyszenie Nauczycielstwa Polskiego wystąpiło z wnioskiem do starostwa o uchylenie wydanego wcześniej nakazu wysiedlenia Matulajtis, która jako urodzona w Mariampolu, nie miała obywatelstwa polskiego. Towarzystwo „Rytas” zażądało usunięcia Matulajtis. Inspektor szkolny w Święcianach podtrzymał jednak swoją nominację, przeniósł agituującą wśród uczniów drugą nauczycielkę, a zarazem była kierowniczkę prywatnej szkoły do innej miejscowości (podkreślając przy tym, że choć ukończyła litewskie kursy seminaryjne w Wilnie, przed wojną zatrudniona była jako służąca). „Frekwencja dzieci zwiększyła się z 250 do 274” — donosił inspektor. Choć w konflikcie niebłahą rolę odgrywały animozje osobiste i urażone ambicje, epizod pokazuje, że niechęć do upaństwowienia szkoły nie wiązała się w tym wypadku z brakiem kwalifikacji nauczyciela i nieznaną języka, ale raczej z kwestią ogólnej lojalności wobec interesów narodowych i miejscowych działaczy. Obawiano się zapewne, że szantaż, jakim był nakaz wysiedlenia, a potem jego cofnięcie, uczyni z kierowniczką szkoły osobą powolną zaleceniom polskich władz oświatowych. LGVA, f. 172, ap. 1, b. 907, k. 420. Pismo inspektora powiatu święciańskiego do kuratorium z 21 kwietnia 1923 roku.

¹²³ LGVA, f. 51, ap. 15, b. 299, k. 59. Pismo Kuratorium Okręgu Szkolnego Wileńskiego do MWRiOP z 6 marca 1924 roku.

¹²⁴ Ibidem. Sprawozdanie Wydziału Szkół Powszechnych Departamentu Oświaty TKRz. z końcowego okresu funkcjonowania Litwy Środkowej przynosiło niepełne dane o szkołach litewskich. Wykazano w nim istnienie 53 szkół w powiecie święciańskim i 1 — w oszmiańskim. (Nie podano stanu w Wilnie i powiecie wileńskim). Charakterystyczna jest adnotacja: „Szkoły litewskie nie są na etapie państwowym”. LGVA, f. 34, ap. 1, b. 1, k. 17.

zuje, że realna liczba szkół prywatnych była wyższa i przekraczała 130¹²⁵ (por. tabelę 13). Kuratorium dążyło do upaństwowienia większych szkół Towarzystwa „Rytas”, chcąc mieć wpływ na ich pracę, i odpowiednio instruowało inspektorów szkolnych w powiecie święciańskim oraz wileńsko-trockim. Zachodzące w roku szkolnym zmiany (upaństwowienie kilku szkół, tworzenie nowych szkół prywatnych) spowodowały, że dane oficjalne z końca roku szkolnego różniły się od podanych wcześniej: liczba szkół publicznych z językiem litewskim wynosiła 44 (2 364 dzieci), prywatnych — 62 (2 340 dzieci)¹²⁶. W roku szkolnym 1922/1923 w powiecie święciańskim, stanowiącym największe skupisko Litwinów, według danych oficjalnych działało 211 szkół polskich (10 411 uczniów), 13 białoruskich (613 dzieci), 82 szkoły litewskie: 35 publicznych, 47 prywatnych (w sumie 3 686 uczniów), 8 szkół żydowskich i 2 rosyjskie¹²⁷. W świetle tych danych, a przede wszystkim wobec uznawanych za wiarygodne zestawień autora litewskiego Vincasa Martinkénasa¹²⁸ (stwierdzał istnienie 135 litewskich szkół prywatnych na Wileńszczyźnie w roku szkolnym 1922/1923), trudno mówić o dominacji litewskiego szkolnictwa państwowego albo o niewielkich możliwościach zakładania szkół prywatnych¹²⁹.

¹²⁵ LCVA, f. 51, ap. 15, b. 299, k. 62. Pismo Kuratorium Okręgu Szkolnego Wileńskiego do MWRIOP z 6 marca 1924 roku. Dane te różnią się od podanych przez B. Makowskiego za niepublikowanym opracowaniem V. Martinkénasa *Vilniaus krašto lietuviškos pradžios mokyklos ir skaityklos 1919–1939 metais*. Z tego opracowania wynika, że w roku 1921/1922 Litwini powołali na Wileńszczyźnie 99 szkół prywatnych. Należy zgodzić się z B. Makowskim, że dane litewskie są tu wiarygodne. Zapewne niewielkie szkoły na prowincji nie były nigdzie rejestrowane. Natomiast autor błędnie zaliczył 62 szkoły z językiem litewskim, podawane w oficjalnych wykazach, do placówek państwowych. Zestawienia Kuratorium Okręgu Szkolnego Wileńskiego są tu jednoznaczne. Były to szkoły prywatne, w tym bowiem czasie Litwini nie występowali o państwowe szkoły z językiem litewskim. Upaństwowienie 40–41 szkół prywatnych nastąpiło w roku następnym, 1922/1923. Z punktu widzenia władz upaństwowienie szkół spełniających normy było oczywiste i korzystne jako czynnik przełamujący separację. Według Makowskiego upaństwowienie nastąpiło z powodu trudnej sytuacji finansowej Towarzystwa „Rytas”. Nie potwierdzałaby tego liczba szkół prywatnych, które „Rytas” prowadził w roku 1922/1923, bo według V. Martinkénasa wzrosła ona do 135. Por. B. Makowski: *Litwini w Polsce 1920–1939*. Warszawa 1986, s. 177, 193.

¹²⁶ LCVA, f. 172, ap. 1, b. 907, k. 17. Konstanty Srokowski, porównując stan szkolnictwa litewskiego i białoruskiego w okręgu wileńskim w roku 1923, podawał te same dane: litewskich szkół powszechnych państwowych było 44 (48 nauczycieli), a prywatnych — 62 (62 nauczycieli), czyli 106 szkół litewskich przypadało na 73 865 Litwinów w okręgu wileńskim. K. Srokowski: *Sprawa narodowościowa...*, s. 14–15.

¹²⁷ LCVA, f. 172, ap. 1, b. 907, k. 364: *Szkoły powszechne w roku szkolnym 1922/23*.

¹²⁸ B. Makowski: *Litwini...*, s. 193. (Za opracowaniem V. Martinkénasa: *Vilniaus krašto...*, s. 283).

¹²⁹ Por. B. Makowski: *Litwini...*, s. 178. Autor powołuje się na materiały L. Eckerta (mało dokładne, jeśli chodzi o odzwierciedlenie stanu faktycznego), na których podstawie

Tabela 13

Prywatne szkoły litewskie w powiecie święciańskim w 1922 roku
(stan na koniec roku szkolnego 1921/1922)

Gmina	Liczba szkół litewskich	Liczba uczniów w szkole	Ogółem uczniów
Daugieliska	9	35–160; średnio 63 uczniów	561
Hoduciska	6	30–68; średnio 41 uczniów	248
Łyngmiańska	4	30–115; średnio 74 uczniów	294
Michałowska	3	25–32; średnio 28 uczniów	83
Mielegiańska	8	30–47; średnio 39 uczniów	312
Święciańska	7	25–57; średnio 35 uczniów	244
Twerecka	9	32–54; średnio 37 uczniów	337
Zabłociska	10	25–79; średnio 39 uczniów	385
R a z e m	56	25–160; średnio 44 uczniów	2 464

Źródło: Obliczenia własne na podstawie kart rejestracyjnych szkół. LCVA, f. 172, ap. 1, b. 758, k. 15.

Największe prywatne szkoły litewskie powstały w Daugieliskach (160 dzieci), w Rymszanach (75), Hoduciskach (68), Kołtynianach (115), Łyngmianach (107), Nowo-Święcianach (57), Reszkutanach (62) i Gejkinianach (79). Do większości szkół (31) uczęszczało mniej niż 40 uczniów, co w sposób oczywisty odzwierciedlało cechy rozszedlenia ludności w powiecie.

Można sądzić, że działacze Towarzystwa „Rytas” starali się zakładać kolejne placówki prywatne, z których część działała bez wiedzy władz oświatowych, zatem najprawdopodobniej były to szkoły w niewielkich miejscowościach i z małą liczbą uczniów. Jak stwierdził Bronisław Makowski, należy uznać liczby podane przez V. Martinkénasa, a więc wyższe od przytaczanych w oficjalnych wykazach kuratorium, za wiarygodne, zarówno z powodu bezpośrednich związków Martinkénasa z narodowym ruchem litewskim na Wileńszczyźnie, jak i wobec faktu, że podane przezeń

formułuje wniosek o dominacji szkolnictwa publicznego w języku litewskim w latach 1922/1923 i 1923/1924, co miałyby wynikać z trudnej sytuacji materialnej Towarzystwa „Rytas”. (W roku szkolnym 1922/1923 – 40 szkół prywatnych na Wileńszczyźnie, a w następnym – 33 szkoły). W innym natomiast miejscu B. Makowski niekonsekwentnie wyraża przekonanie o wiarygodności szacunków litewskich. Stwierdza, że „najbardziej dokładne dane odnośnie do liczby szkół prywatnych zawiera praca Vincasa Martinkénasa”. Z tych danych jednak wynika wniosek dokładnie odwrotny – w roku 1922/1923 na Wileńszczyźnie istniało 135 szkół, a w roku następnym – 153 litewskie szkoły prywatne. Zatem dominowało właśnie szkolnictwo prywatne, choć oczywiście, upaństwowienie większych szkół powodowało, że proporcja dzieci uczących się w szkołach prywatnych i publicznych nie odpowiadała proporcji tych szkół. Ibidem, s. 178, 192–193.

liczby znajdują wyrywkowe potwierdzenie w dokumentacji, którą zebrała polska administracja¹³⁰.

W roku 1923/1924 inspektor szkolny w Święcianach został poinformowany o założeniu kolejnych szkół prywatnych. Po spełnieniu wymagań formalnych zatwierdzono 25 z nich. Inne działały nadal nieformalnie. Ich liczbę w powiatach święciańskim i wileńskim kuratorium szacowało na co najmniej 60 (władze administracyjne oceniały liczbę szkół prywatnych nielegalizowanych na znacznie większą). Zdaniem kuratorium, nauczyciele szkół litewskich mieli niskie kwalifikacje, czasem wykształcenie domowe w zakresie 4 oddziałów szkoły powszechnej, niekiedy ukończone 2–3 klasy szkoły średniej¹³¹. Należy podkreślić, że mimo formułowania krytycznych opinii, które w perspektywie mogły zwiastować koniec tolerowania szkół niespełniających wymagań formalnych, od czasu wcielenia do państwa polskiego żywiołowo rozwijające się prywatne szkolnictwo litewskie na szczeblu szkół powszechnych nie natrafiało na wynikające z egzekwowania wymogów bariery systemowe, które dotyczyłyby podręczników bądź lokali, kwalifikacji nauczycieli, bądź też niedopełnienia formalności rejestracyjnych.

Władze administracyjne a ludność litewska na Wileńszczyźnie

Sytuacja powszechnego szkolnictwa litewskiego w pierwszych latach po wcieleniu Wileńszczyzny do Rzeczypospolitej w gruncie rzeczy dość dobrze odzwierciedla brak koncepcji polityki mniejszościowej w odniesieniu do Litwinów. Ostatnimi działaniami, które podjęto w imię pewnej odgórnjej, choć doraźnej koncepcji, była spóźniona próba wystawienia listy litewskiej z powiatu święciańskiego do Sejmu Wileńskiego, a potem akcja zbierania podpisów pod adresem do Sejmu. Po wcieleniu Wileńszczyzny do Polski władze administracyjne zdawały się zakładać, iż uświadomienie narodowe, samoorganizacja, zaufanie do przywódców są na tyle duże w społeczeństwie litewskim, że próby polonizacji czy dezintegracji nie

¹³⁰ Latem 1924 roku Delegat Rządu RP na Ziemię Wileńską pisał w sprawozdaniu o istnieniu ok. 160 szkół prywatnych (wraz ze szkołami średnimi), prowadzonych przez Towarzystwo „Rytas”, co potwierdzałoby liczby podane w opracowaniu Martinkénasa: 153 szkoły w roku szkolnym 1923/1924 i 151 szkół w roku 1924/1925. B. Małowski: *Litwini...*, s. 193; por. LGVA, f. 51, ap. 15, b. 1234, k. 81–82: *Sprawozdanie Urzędu Delegata Rządu w Wilnie z 29 sierpnia 1924 r.*

¹³¹ LGVA, f. 51, ap. 15, b. 299, k. 63.

mają większych szans powodzenia. Język stanowił wyraźną barierę wyodrębniającą ludność litewską. Skądinąd środowisko polskie nie akceptowało działań zmierzających do pozyskiwania mówiących *po prostu* tu-tejszych dla ruchu litewskiego. Tymczasem w wielu miejscowościach litewscy działacze narodowi nie tracili nadziei na objęcie wpływami tej ludności, której przodkowie porzucili język litewski.

Zarówno trwająca akcja partyzancka, jak i stan stosunków z Litwą, wreszcie niemal zupełny brak postaw aktywistycznych wśród elit litewskich (bojkot wyborów, dążenie do ignorowania szkolnictwa państwowego, ton wileńskiej prasy litewskiej, jej oczekiwania na bliski konflikt Polski z Rosją lub Niemcami, połączone ze wskazywaniem, na czyją stronę przechyla się sympatie litewskie) — wszystko to kazało upatrywać w kwestii litewskiej najpoważniejszego w skali województwa problemu politycznego¹³². Czynnikiem obniżającym nieco wagę tego problemu była niewielka liczebność społeczności litewskiej. O działalności litewskiej wspominały jedynie raporty starostów święciańskiego, wileńsko-trockiego i brasławskiego, z rzadka wzmiankował o litewskiej gminie dziewczieniskiej starosta oszmiański. To przyczyniło się do najpoważniejszego zapewne ze strony polskiej błędu popełnionego względem Litwinów na ziemi wileńskiej. Goraz częściej — możliwe, że w jakimś stopniu na skutek obecności wśród urzędników osób niepochodzących z ziem litewsko-białoruskich, choć z pewnością nie był to czynnik przesądzający — stosunek do Litwinów w Polsce stawał się sposobem uderzenia w państwo litewskie. Ludność litewską zaczęto traktować jako ekspozyturę wrogiego i szkodliwego sąsiada, a nie jak odwiecznych współobywateli, gospodarzy na własnej ziemi. Jest prawdopodobne, że doceniając zwartość zasiedlenia i stopień konsolidacji Litwinów w północnej części powiatu święciańskiego, uwzględniano możliwość przyszłej wymiany terenów przygranicznych (np. na wschód od litewskich gmin powiatu święciańskiego, za granicą litewską, na obszarze tzw. Denki, mieszkała zwarta grupa ludności polskojęzycznej).

Międzynarodowe uznanie wschodnich granic Polski wyraźnie stabilizowało sytuację, ponieważ ewentualne działania militarne państwa litewskiego były możliwe tylko w razie konfliktu z udziałem państw trzecich. Tymczasem Litwa nie zmieniała stanowiska w sprawie regulacji stosunków międzypaństwowych, a wieści o losie Polaków w państwie litewskim bu-

¹³² B. Makowski uważa, że początkowo separacja nie była pełna, ponieważ ludność litewska uczestniczyła w wyborach samorządowych. Charakter rozmieszczenia Litwinów (zwarty obszar w powiecie święciańskim, „wyspy” w innych powiatach) powodował sytuację, w której rady gmin zamieszkiwanych przez Litwinów miały większość litewską. Udział w wyborach samorządowych (nie tylko w okresie początkowym) stanowił potwierdzenie, że Litwini są tam „u siebie”, nie wiązał się wcale z akceptacją państwowości polskiej. Por. B. M a k o w s k i: *Litwini...*, s. 55–56.

dziły na Wileńszczyźnie spore emocje, częstokroć dotyczyły przecież najbliższych rodzin, oddzielonych niespodzianie wroga, szczerłą granicą. Rozbudzenie uczuć nacjonalistycznych i akcja zbrojna zburzyły w znacznym stopniu gotowość akceptacji dotychczasowej wspólnoty mieszkańców północno-zachodniej Wileńszczyzny, ponad odrębnościami narodowo-językowymi. Wieści o dyskryminacji Polaków w państwie litewskim, gdzie przecież byli elementem wrośłym w ziemię, w znakomitej przewadze autochtonicznym, prowadziły do dostrzeżenia w ludności litewskiej w Polsce argumentu przetargowego. O ile więc nic nie wskazywało, żeby zapadły decyzje pozbawienia Litwinów w Polsce szkolnictwa w języku litewskim, ani też ograniczania liczby powszechnych szkół prywatnych — taktykę odpowiadania gwałtem na gwałt skierowano w pierwszej kolejności na litewskie szkoły średnie, stanowiące kuźnię kadr przyszłej narodowej inteligencji i działaczy społecznych. Zaangażowanie w działalność narodową i polityczną części nauczycieli i starszych uczniów już w okresie Litwy Środkowej uczyniło z gimnazjum wileńskiego cel antylitewskich przedsięwzięć. Bez wątpienia, wśród uczniów gimnazjum utrzymywał się stan patriotycznej mobilizacji. Gimnazjaliści czuli się zobligowani do manifestowania swej litewskości i za oczywiste uważali działania na rzecz swojej ojczyzny¹³³. W 1924 roku odbył się proces o szpiegostwo na rzecz Litwy, w którym oskarżonymi byli uczniowie starszych klas gimnazjum litewskiego w Wilnie¹³⁴. Ta sytuacja wywołała wrogie wobec szkoły posunięcia władz państwowych. W sprawozdaniu z wizytacji gimnazjum, przeprowadzonej w lutym 1924 roku, podkreślono dostrzeżony fakt, że oto na mapie do historii Litwy Wilno zaznaczone było na terytorium państwa litewskiego, a uczniowie zapytani o przynależność państwową Wilna odpowiadali, że władza w mieście należy do Ligi Narodów¹³⁵. Właściwie podczas każdej wizytacji urzędnicy kuratorium upatrywali okazji do ujawnienia zachowań antypaństwowych wśród uczniów, a prasa litewska — antylitewskich fobii wśród polskich urzędników. Z kolei dysproporcja sił przeciwników (młodzież szkolna przeciw urzędnikom państwa) moralnie dezawuowała władze oświatowe. Choć kibicowała ich poczynaniom prasa narodowa, w organach innych kierunków pozwalano sobie na słowa krytyki.

¹³³ P. M a k a r u n i e n é: *Vilniuje...*, s. 33–34.

¹³⁴ LGVA, f. 51, ap. 15, b. 1234, k. 82: *Sprawozdanie Urzędu Delegata Rządu w Wilnie z 29 sierpnia 1924 r.*

¹³⁵ LGVA, f. 51, ap. 15, b. 299, k. 78: *Sprawozdanie z wizytacji gimnazjum litewskiego w Wilnie 18–19 lutego 1924*. W sprawozdaniu znalazły się m.in. takie uwagi o stanie szkoły: poziom ogólny szkoły niski, brak przygotowania fachowego nauczycieli, szczupłe pomoce szkolne; gmach utrzymany bardzo czysto. Gimnazjum miało wcześniej 8 klas, 17 oddziałów, do szkoły zapisanych było 530 uczniów i 217 uczennic.

Jesienią 1923 roku za cel działań restrykcyjnych obrano litewskie gimnazjum święciańskie, które 22 listopada zostało przekształcone w 7-klasową szkołę powszechną. Dla Litwinów było to jednoznacznie szykaną, albowiem gimnazjum obsługiwało teren, który zamieszkiwała liczna grupa ludności litewskiej, a odległe Wilno nie mogło zastąpić Święcian jako miejsca nauki dzieci z niebogatych rolniczych rodzin. Część Polaków podzielała to zdanie, co znalazło wyraz na łamach prasy. Kuratorium broniło swej decyzji, przedstawiając podstawę postanowienia: w chwili zamknięcia gimnazjum do szkoły uczęszczało, wedle wiedzy kuratorium, 25 uczniów w wieku 10–14 lat, 46 uczniów w wieku 15–16 lat, 61 w wieku 17–26 lat. Argument władz sprowadził się więc do stwierdzenia, że nawet jak na lata powojenne dobór młodzieży był niewłaściwy i nieuzasadniony. Powoływano się na wyniki wizytacji przeprowadzonej 5 maja 1923 roku w pierwszej klasie, w której uczyli się uczniowie 20-letni razem z dziećmi 10–12-letnimi. Wizytacje w szkołach litewskich dostarczały zresztą chyba najistotniejszego dla władz oświatowych argumentu, jakim był zarzut wychowania w duchu narodowym litewskim i — jak podkreślało kuratorium — wrogim dla państwa polskiego. Bo też rzeczywiście była to walka o świadomość narodową, z punktu widzenia Litwinów — stan wojny, który nie usprawiedliwiał kompromisu. Skądinąd ujawnione przykłady nieolejalnej postawy uczniów i nauczycieli dotyczyły przede wszystkim sprawy bardzo emocjonalnie przez inteligencję litewską odczuwanej — kwestii wileńskiej¹³⁶. Niechęć wizytatorów budziło prowadzenie zajęć według programu nauczania zatwierdzonego w Kownie.

Warto podkreślić, że w konflikcie o gimnazjum święciańskie część prasy polskiej z „Przeglądem Wileńskim” na czele opowiadała się po stronie Litwinów. Podkreślano, że w końcu chodzi o gimnazjum prywatne, pozbawione praw publiczności, i apelowano o tolerancję. Ludwik Abramowicz nie krył niechęci do urzędników z Galicji i występując w obronie litewskiego gimnazjum w Święcianach, złośliwie zauważał, że „nawet szkoły polskie nie mogą zadowolić wyćwiczonych w twardej CK służbie inspektorów”. Kpił, że wizytator — „galileusz” — nie potrafił pojąć oczywistości stwierdzenia litewskiej uczennicy, że Wilno było i jest stolicą Litwy (choć nie Republiki Litewskiej), i niesłusznie uznał wypowiedź za antypaństwową¹³⁷. Ponowne otwarcie gimnazjum litewskiego w Święcianach re-

¹³⁶ W VIII klasie gimnazjum litewskiego w Święcianach „uczniowie niemal chórem odpowiadali, że władzę wykonawczą w Wilnie sprawuje Liga Narodów”. Podczas kolejnych wizytacji, już po przekształceniu gimnazjum na szkołę powszechną, Wilno wskazywano jako stolicę państwa litewskiego, a Wileńszczyznę lokowano w granicach państwa litewskiego. LCVA, f. 51, ap. 15, b. 299, k. 65.

¹³⁷ Na łamach „Przeglądu Wileńskiego” z 23 marca 1924 roku Abramowicz gromił metody inspektorów, zainteresowanych głównie sprawdzaniem dowodów osobistych nauczy-

dakcja „Ziemi Wileńskiej” uznała za symbol zwycięstwa tolerancji. Zarazem jednak wyrażała stanowisko, że represjonowanie Polaków na Kowieńszczyźnie powinno skłonić rząd polski do zajęcia aktywnej postawy. „Litwa kowieńska staje się punktem, skąd na nas prędzej czy później uderzą nasi wrogowie, Rosja i Niemcy”¹³⁸.

Konflikt o gimnazjum święciańskie ujawniał niewątpliwie wielką niechęć władz szkolnych okręgu wileńskiego do zorganizowanej, solidarnej postawy społeczności litewskiej. Ale było też wiele słuszności w konkluzji: „(...) litewscy działacze chcą szkolnictwo litewskie uniezależnić całkowicie od państwa i szkoły prowadzą w kierunku nieuznającym państwa polskiego. Wbrew przepisom, bez wyjednania koncesji zakładają szkoły prywatne, chcąc pokryć Święciańskie siecią raczej placówek agitacyjnych, rewoltujących ludność, niż istotnych placówek oświatowych, nie o poziom nauczania tutaj idzie, lecz o agitację, na tym tle zrozumiałe jest tworzenie krótkoterminowych kursów nauczycielskich, a nie właściwego 5-letniego seminarium, zależy im bowiem na produkcji działaczy społeczno-politycznych, a nie zawodo-wo przygotowanych nauczycieli”¹³⁹. Niechęć społeczeństwa litewskiego do szkoły państwowej wynikała zresztą z różnych pobudek, nie zawsze chodziło o obawy przed polonizacją. Podobnie jak w wypadku wiejskiej ludności białoruskiej czy „tutejszej”, mieszkańcy wsi litewskich zapatrywali się na szkolnictwo dość pragmatycznie. Szkoła miała nauczyć czytania, pisanie i rachunków. Oburzało „marnowanie czasu” w szkole, np. na lepienie figurek z gliny, za rażąco niesprawiedliwe uważano kary za niedopełnienie obowiązku szkolnego, w czasie gdy dzieci potrzebne były do prac w gospodarstwie. „Praktyczny Litwin uskarża się, że w szkole polskiej marnuje się czas, nauka odbywa się opieszale (...), że rzekomo w ciągu 3 lat dziecko nie umie dobrze czytać i pisać po polsku” — raportował starosta oszmiański, pisząc o nastrojach w gminie dziewieniskiej¹⁴⁰.

cieli i sprawami politycznymi. O ile jednak w swej postawie wobec narodowości zamieszkujących Wileńszczyznę Abramowicz był osamotniony, o tyle w kwestii gimnazjum święciańskiego stanowisko Litwinów popierała też „Ziemia Wileńska”: „Zamknięcie pomienionego gimnazjum przez kuratorium ze względów naukowych i wymagań szkolnych byłoby zupełnie słuszne, gdyby to była szkoła polska. Ale ponieważ tu szkoła obca w grę wchodziła, szkoła zresztą nie dająca praw, należało zdobyć się na wyrozumienie, którego kuratorium nie wykazało, nie zastanawiając się zresztą nad politycznymi skutkami”. „Ziemia Wileńska” z 15 marca 1924.

¹³⁸ *Pałca sprawa*. „Ziemia Wileńska” z 15 marca 1924.

¹³⁹ LGVA, f. 51, ap. 15, b. 299, k. 62. Pismo Kuratorium Okręgu Szkolnego Wileńskiego do MWRIOP z 6 marca 1924 roku. Inaczej sprawę kursów przedstawia B. Makowski, pisząc, że w 1923 roku władze „zezwołyły na reorganizację kursów nauczycielskich”. W wyniku reorganizacji powstało prywatne seminarium nauczycielskie. B. M a k o w s k i: *Litwini...*, s. 193.

¹⁴⁰ LGVA, f. 51, ap. 1, b. 165, k. 202: *Raport sytuacyjny starostwa oszmiańskiego za I kwartał 1926 roku*.

Litewska działalność organizacyjna, kulturalna, oświatowa i gospodarcza budziła po stronie polskiej bardzo zróżnicowane uczucia. Widziano w niej zjawisko niekorzystne, służące separacji ludności litewskiej, podłoże kształtowania postaw antypaństwowych wśród Litwinów. W jakimś stopniu sukcesy litewskie drażniły urzędniczą omnipotencję, gdy ta niewielka społeczność skutecznie przeciwstawiała się próbom osłabienia swego życia organizacyjnego. Często spoza negatywnych opinii przebijало w gruncie rzeczy uznanie, a nawet podziw dla samoorganizacji Litwinów. W 1924 roku komisaryczny zarządca Wilna Kazimierz Wimbor (*nota bene* ceniony wśród przedstawicieli ludności żydowskiej za bezstronność i dążenie do sprawiedliwego traktowania wszystkich mieszkańców) oceniał działalność litewskich organizacji kulturalno-oświatowych, podkreślając, że „społeczeństwo litewskie przywiązuje największe znaczenie do rozwoju szkolnictwa litewskiego. Toteż Wileńskie Stowarzyszenie Oświatowe »Rytas« cieszy się specjalnym poparciem. (...) W ciągu ostatniego czasu Stowarzyszenie »Rytas« rozwinęło szeroką akcję w prasie oraz na terenie sejmowym w sprawie rzekomego ucisku szkolnictwa litewskiego. Akcja ta w wyniku swem doprowadziła do uregulowania do pewnego stopnia szkolnictwa litewskiego (Towarzystwo złożyło liczne podania do inspektoratów szkolnych o wydanie koncesji na prowadzenie szkół i wiele szkół otrzymało już koncesję)”. Wimbor z uznaniem oceniał ks. Piotra Kraujalisa, prezesa „Rytasa”, profesora katolickiego seminarium duchownego w Wilnie, podkreślał jego wybitną osobowość i wpływ na rozwój organizacji¹⁴¹. Zarazem komisarz nie pomijał faktu z punktu widzenia państwa niepomyślnego, jakim było korzystanie przez szkolnictwo litewskie z subsydiów rządu kowieńskiego¹⁴². Oceniał, że Towarzystwo „Rytas” angażuje się w litewskie akcje polityczne i narodowe; zaliczył do nich zjazd nauczycielstwa i urządzenie w czerwcu 1924 roku Święta Pieśni, któremu nadano charakter manifestacji narodowej i przeglądu sił społeczeństwa litewskiego¹⁴³.

Działalności Litewskiego Towarzystwa Naukowego nie poświęcano ani drobnej części tego zainteresowania, jakim obdarzano aktywność „Ryta-

¹⁴¹ LCVA, f. 51, ap. 15, b. 1234, k. 72: K. Wimbor: *Sprawozdanie z działalności stowarzyszeń kulturalno-oświatowych, filantropijnych na terenie m. Wilna*.

¹⁴² Środki na rzecz podtrzymania litewskiego życia narodowego na terenach zajętych przez Polskę przekazywało państwo litewskie oraz organizacje (np. Związek Wyzwolenia Wilna) i osoby prywatne. Corocznie za pośrednictwem TKL na pracę narodową, a więc przede wszystkim na szkolnictwo prywatne i prasę, przekazywano z Kowna średnio ponad milion litów. W roku 1923 – 1 mln, w 1925 – 1,7 mln, w 1928 – 1,5 mln litów. W sumie w latach 1920–1939 przeznaczono na pomoc Litwinom w Polsce ponad 25 mln litów. N. Kairiūkštys: *Vilniaus Vadavimo Sąjunga...*, s. 204.

¹⁴³ LCVA, f. 51, ap. 15, b. 1234, k. 72: K. Wimbor: *Sprawozdanie z działalności...*

sa". Zwracano uwagę na organizowane kilka razy do roku odczyty i fakt, że na czele organizacji stał dr Jan Basanowicz (Jonas Basanavičius), „jeden z najwybitniejszych umysłów litewskich”. „Ze względu jednak na nikłą ilość inteligencji litewskiej w Wilnie i przeciążenie jej pracą społeczną i polityczną (prawie każdy Litwin jest członkiem zarządu kilku stowarzyszeń litewskich) LTN nie może być bardziej ruchliwe” — oceniał Wimbor¹⁴⁴. Spośród działaczy litewskich w Wilnie w pierwszej połowie lat dwudziestych dostrzegano aktywność Emilii Wilejszysowej (Emilija Vileišienė), związanej z Litewskim Towarzystwem Opieki nad Dziećmi. Wimbor pisał o niej jako o głównej organizatorce ochron litewskich, „działaczce nader ruchliwej, która niejednokrotnie jak na łamach prasy, tak też na [sic!] licznych procesach sądowych dążyła i dąży do podrywania autorytetu państwowości polskiej, jednocześnie podkreślając na każdym kroku, iż społeczeństwu litewskiemu w Wileńszczyźnie dzieją się stale krzywdy”¹⁴⁵. Przy tej okazji komisarz zauważał dążenie Litwinów do skupienia w Wilnie jak największej ilości młodzieży, by w ten sposób wykazać litewski charakter Wilna. Dlatego — twierdził — do szkół i ochron wileńskich sprowadzano dzieci z całej Wileńszczyzny, a nawet z Litwy¹⁴⁶. Ciekawe są pełne uznania, a zarazem niechętnie oceny działalności litewskiej w innych sferach. Litewskie Stowarzyszenie Pomocy Sanitarnej prowadziło w Wilnie klinikę, „z której korzysta w znacznym stopniu i ludność nielitewska, gdyż klinika ta jest postawiona stosunkowo dobrze” (co rzekomo miało pewien związek z jej subsydiowaniem przez Kowno). W Wilnie działały spółdzielnie litewskie. „Wobec tego, iż kooperatywy te posiadają zazwyczaj produkty w lepszych gatunkach i tańsze niż gdzie indziej, są one chętnie odwiedzane nawet przez ludność polską. Zjawisko to jest niepożądane, gdyż po pierwsze, zniechęca część ludności do sklepów polskich, a po wtóre, wciąga ją do pewnego stopnia w orbitę wpływów litewskich”¹⁴⁷.

Poza Wilnem najbardziej żywa działalność kulturalno-oświatowa i narodowa rozwijała się w największym skupisku ludności litewskiej — powiecie święciańskim. Na początku roku 1924 ocena aktywności litewskiej, dokonana przez agenturę informacyjną policji w Święcianach, była wiele ostrzejsza niż wyważone opinie komisarza Wimbora w Wilnie. Zapewne nie małą rolę odgrywała osobowość autorów wypowiedzi, ale znacząco różna była perspektywa, z jakiej dokonywano obserwacji. Nawet usilne skupianie w Wilnie instytucji litewskich nie zmieniałoby nikłego odsetka lud-

¹⁴⁴ Ibidem.

¹⁴⁵ Ibidem.

¹⁴⁶ Ibidem.

¹⁴⁷ Ibidem, k. 73.

ności litewskiej w tym mieście. Natomiast w powiecie święciańskim Litwini mieszkali na zwartym obszarze, w kilku gminach stanowili bezwzględną większość, czuli się gospodarzami u siebie. Można sądzić, że partyzancka akcja zbrojna ostatecznie ugruntowała w wielu kręgach poczucie wzajemnej wrogości, dzielącej miejscowe społeczeństwo, a przynajmniej osoby silnie ideowo identyfikujące się z polską i litewską grupą narodową. Agentura Informacyjna Policji charakteryzowała święciańskie Towarzystwo „Rytas” jako instytucję „prowadzącą akcję polityczną przez agitację w kierunku oderwania Wileńszczyzny od Polski”. Celem miało być wywołanie nienawiści do wszystkiego, co polskie. Skuteczność oddziaływania wynikała — zdaniem policji — z tego, że „każda szkoła »rytasowska« i plebania są jak gdyby placówkami tej instytucji, toteż działalność ta jest tu najbardziej silna, biorąc pod uwagę, że duchowieństwo i szkolnictwo jako takie ma największe wpływy na warstwę włościańską, gdyż [...] jest w stałym kontakcie z ludnością [...]”. Praktycznie cały zarząd „Rytasa” stanowili — w oczach agentury policyjnej — „szowiniści” litewscy, różniący się zapatrywaniami politycznymi. I tak, prezes święciańskiego „Rytasa” ks. Justyn Pietranis, były dziekan, przesunięty do parafii w Daugieliszkach, został określony jako „szowinista litewski przekonań prawicowych”, a przewodniczący komisji rewizyjnej Butkus, nauczyciel święciańskiego gimnazjum — jako „szowinista przekonań skrajnie radykalnych”¹⁴⁸.

Zapewne jedną z przyczyn tak ostro formułowanych opinii o przywódcach społeczności litewskiej w powiecie były imponujące sukcesy w organizacji prywatnych szkół Towarzystwa „Rytas”. W roku szkolnym 1924/1925 na terenie powiatu święciańskiego działało co najmniej 100 takich szkół. Z punktu widzenia władz państwowych jako niepokojące zjawisko postrzegano fakt, że pewien odsetek uczniów uczęszczających do tych szkół stanowiły dzieci „tutejsze”. To wskazywało na możliwość wzrostu społeczności litewskiej w wyniku przyciągnięcia przynajmniej części grupy ludności katolickiej, którą z założenia traktowano jako polską. (Z punktu widzenia Litwinów była to ludność litewska, która przejęła „prostą mowę” jako język komunikacji i którą należało przywrócić mowie

¹⁴⁸ LGVA, f. 51, ap. 15, b. 1234, k. 124. Pismo Agentury Informacyjnej Święciany do Wydziału Bezpieczeństwa Delegatury Rządu z 24 kwietnia 1924 roku. Por. J. W i d a c k i: *Wywiad litewski w latach trzydziestych XX wieku jako przeciwnik wywiadu Korpusu Ochrony Pogranicza*. W: I d e m: *Litwo, ojczyzna nie moja*. Kraków 2005, s. 20. Autor odnosi się do lat trzydziestych, jednak uwagi o werbowaniu współpracowników i „honorowych agentów” spośród uczniów gimnazjów, działaczy Towarzystwa św. Kazimierza, współpraca księży litewskich z pewnością były zjawiskiem w latach dwudziestych szerszym niż później, zatem policja miała wiele podstaw, by część aktywnych działaczy litewskich łączyć z trwającą w pierwszej połowie lat dwudziestych akcją zbrojną.

ojczystej. Z punktu widzenia ruchu białoruskiego — ludność, w której należało obudzić świadomość narodową białoruską. Polacy uważali, że „tutejsi” to grupa, której przodkowie mówili po litewsku, ale po uwłaszczeniu zaczęli się polonizować, w trwającym na początku XX wieku konflikcie językowym w Kościele opowiedzieli się za mową polską, a język domowy traktowali jako chłopską „prostą” gwara polską).

Starosta święciański poświęcił omówieniu kwestii szkół litewskich na swym terenie poufne pismo, adresowane do Delegata Rządu w Wilnie. Treść wydaje się dość obiektywnie odzwierciedlać sytuację. Starosta pisał: „[...] wprowadzana w życie obecnie intensywnie przez władze oświatowe ustawa o przymusie szkolnym jest w wysokim stopniu wyżytkiwana przez czynniki antypaństwowe litewskie. Władze szkolne polskie wprowadzają pomienioną ustawę w całej rozciągłości i dzięki obecnej sieci szkolnej jest ona dla ludności faktycznie uciążliwa. Nasze władze szkolne zgadzają się na otwarcie szkoły w wypadku zapewnienia dostatecznej ilości dzieci, przy czym norma ta jest, jak na nasze warunki kresowe, bardzo wysoka, a mianowicie wynosi 50 dzieci. Następnie wymaga władza szkolna odpowiednich lokali, sprzętów szkolnych itd., nie dając żadnej pomocy, a wymagając wszystkiego ze strony samorządu. Zrozumiałą więc jest rzeczą, że samorządy posiadające nader szczupłe dochody dążą do zwięzienia sieci szkolnej. [...] stwierdzić należy, że dzieci niejednokrotnie mają do przebycia do szkoły kilkukilometrową odległość. Jest to dla rodziców dzieci bardzo uciążliwe, gdyż stopień zamożności w powiecie święciańskim jest niski i faktycznie poważny odsetek dzieci nie posiada ciepłego przyodziewku. Ponieważ władze nasze z całą surowością wymagają uczęszczania do szkół, więc ludność, która nie może zdobyć szkoły do swej wsi u władz szkolnych polskich, zwraca się do Litewskiego Towarzystwa Oświatowego »Rytas« z prośbą o otwarcie szkoły litewskiej. Zarząd T-wa »Rytas« w takich wypadkach deleguje natychmiast nauczyciela, nie oglądając się ani na frekwencję dzieci, ani na warunki lokalowe. Ponieważ T-wo »Rytas« w ciągu lata złożyło podanie o koncesję na 85 szkół, a ostatnio dodatkowo na 15 szkół i odpowiedzi dotychczas nie otrzymało — więc uważa, że władze polskie sprzeciwu organizowaniu się szkół nie stawiają, i z początkiem roku szkolnego rozpoczęło nauczanie we wszystkich tych szkołach. Wszystkie te szkoły powstały na skutek podań ludności [...]. Dzięki temu wszystkiemu jestem obecnie w posiadaniu w powiecie przeszło 100 szkół nielegalnych litewskich”¹⁴⁹. Starosta wyrażał opinię, że skoro państwa nie stać na zagęszczenie sieci szkolnej, należałoby na terenach litewskich uwzględnić działające narodowe szkoły pry-

¹⁴⁹ LCVA, f. 51, ap. 15, b. 299, k. 40. Poufne pismo starosty święciańskiego do Delegata Rządu w Wilnie z 14 października 1924 roku.

watne i nie dążyć za wszelką cenę do powoływania szkół publicznych w tych samych miejscowościach. Z kolei lokalne władze oświatowe, naciśkane przez ministerstwo w sprawie oszczędności budżetowych, m.in. w drodze ograniczania etatów nauczycielskich, wykazywały dotychczasowe pociągnięcia oszczędnościowe i broniły się przed dalszymi, prognozując, że sytuację na pewno wykorzystają organizatorzy prywatnego szkolnictwa litewskiego.

Obserwacje Wimбора i informacje ze Świecian po części powtórzył Delegat Rządu w Wilnie, który w sprawozdaniu dla MSZ zajął się przede wszystkim rolą Tymczasowego Komitetu Litewskiego, z dr. Danielem Olsejką (Danielius Alseika) na czele. Podkreślił, że TKL finansowany przez rząd litewski „pracuje w myśl instrukcji przysyłanych z Kowna. Jego oblicze polityczne jest wrogie państwowości polskiej, stoi on na gruncie, że Wileńszczyzna stanowi część terytorium państwa litewskiego, nieprawnie okupowanego przez Polskę. Obecnie cała działalność litewska jest skierowana na pole oświatowe, do czego służy T-wo »Rytas«, posiadające kilkanaście oddziałów i przeszło 160 szkół, w tym dwa gimnazja i seminarium nauczycielskie z wzorową przy nim szkołą powszechną; jest ono najsilniejszą i najpoważniejszą placówką propagandy litewskiej. T-wo »Rytas« kierowane jest przeważnie przez księży i z tego powodu ma poważny wpływ na ludność. Nie urządzając żadnych imprez dochodowych, jak to czynią inne towarzystwa, rozporządza ono poważnymi środkami pieniężnymi, pozwalającymi na wypłacanie wysokich poborów personelowi nauczycielskiemu”. Przy okazji z pisma Delegata Rządu można się dowiedzieć, że postulował wcześniej deportowanie Olsejki, czemu jednak sprzeciwiła się Warszawa¹⁵⁰.

Szkolnictwo litewskie po uchwaleniu ustawy szkolnej Stanisława Grabskiego

Uchwalenie ustaw językowych i ustawy szkolnej, przewidującej składanie deklaracji dotyczącej języka, którego rodzice żądali dla swoich dzieci w szkole, przyniosło w roku 1924 rezultat, jakim było rozwinięcie intensywnej akcji propagandowej na terenie zamieszkanym przez Litwinów¹⁵¹.

¹⁵⁰ LGVA, f. 51, ap. 15, b. 1234, k. 81–82: *Sprawozdanie Urzędu Delegata Rządu w Wilnie z 29 sierpnia 1924 r.*

¹⁵¹ Starosta brasławski donosił np., że „proboszcz dukszański ks. Szymaszyś rozwija akcję kulturalno-oświatową w duchu litewskim”. LGVA, f. 51, ap. 1, b. 65, k. 33: *Sprawo-*

Należy tu przypomnieć, że przywódcy litewscy znaleźli się w dość kłopotliwej sytuacji. Dotąd stanowczo preferowano zakładanie szkół prywatnych, finansowanych głównie przez Kowno, zapewniających większą swobodę wychowania w duchu narodowym i atrakcyjnych dla ludności wiejskiej jako szkoły własne, litewskie. Za szkołami prywatnymi przemawiały też względy „przyziemne” — powszechnie aprobowano w nich nieobecność uczniów w szkole w czasie intensywnych prac polowych, placówka ulokowana była we własnej lub w sąsiedniej wiosce, nawet gdy liczba dzieci nie sięgała 40. Dotąd to nie działacze narodowi, lecz władze szkolne dążyły do zakładania szkół państwowych z językiem wykładowym litewskim, chcąc zyskać pewien wpływ na ludność.

Według oceny Delegata Rządu w roku szkolnym 1923/1924 działało ok. 160 litewskich szkół prywatnych; w większości znajdowały się na terenie powiatu święciańskiego. Szkół publicznych było wiele mniej. W marcu 1923 roku w powiecie oszmiańskim (w gminie dziewieniskiej) funkcjonowały 2 publiczne szkoły litewskie (dla 81 uczniów)¹⁵². W powiecie wileńsko-trockim w roku szkolnym 1923/1924 działało 8 szkół powszechnych publicznych z językiem wykładowym litewskim: 1 — w gminie worniańskiej, 7 — w olkienickiej¹⁵³. W marcu 1924 roku w powiecie święciańskim było 19 publicznych szkół powszechnych z językiem nauczania litewskim i 9 publicznych szkół powszechnych prowadzących nauczanie w języku polskim i litewskim. Należy jednak wziąć pod uwagę informacje o nieobsadzeniu niektórych szkół w gminie twereckiej i daugieliskiej z powodu braku sił nauczycielskich znających język litewski¹⁵⁴.

Po wejściu w życie ustawy szkolnej brak lub mała liczba deklaracji w sprawie szkoły litewskiej mogły posłużyć do propagandowego minimalizowania obecności Litwinów na ziemi wileńskiej i stać się atutem państwa polskiego w konflikcie wileńskim z Litwą. Jednak złożenie deklaracji w sprawie języka litewskiego mogło oznaczać, że w efekcie tam, gdzie dotąd istniała litewska szkoła prywatna, powstanie szkoła nie tylko państwowa, ale w dodatku utrakwistyczna; wystarczyło bowiem 20 podań z żądaniem języka państwowego, by — niezależnie od liczby deklaracji litewskich — utworzyć szkołę polsko-litewską, a to w gronie działaczy naro-

zдание sytuacyjne starostwa brasławskiego za styczeń 1925 roku. Starosta święciański za-
uważał, że „ruch litewski wzmógł się”, „na terenie powiatu znów pojawiały się pogłoski
o wojnie na wiosnę”, „spływają petycje o szkoły litewskie”. LGVA, f. 51, ap. 1, b. 65,
k. 94: *Sprawozdanie sytuacyjne starostwa święciańskiego za luty 1925 r.*

¹⁵² S. Walasek: *Szkolnictwo powszechne na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej (1915–1939)*. Kraków 2006, s. 173.

¹⁵³ LGVA, f. 51, ap. 1, b. 20, k. 6. *Sprawozdanie Wydziału Bezpieczeństwa Urzędu Delegata Rządu w Wilnie.*

¹⁵⁴ J. Maciusowicz: *Przyjazd Pana Prezydenta do Święcian*. „Hejnał” 1924, nr 1.

dowych uznawano za perspektywę bardzo niekorzystną. Również część środowisk urzędniczych uważała, że wobec zwartego na tym terenie osiedlenia Litwinów oraz wskutek niewątpliwej bariery, jaką stanowiła odrębność języka litewskiego, powoływanie szkół utrakwistycznych w skupiskach z dużą przewagą Litwinów było dla tej społeczności krzywdzące. Interesujące spostrzeżenia przyniosłoby z pewnością ustalenie, co o szkole utrakwistycznej myśleli przedstawiciele społeczeństwa, poważnie w niedawnym okresie rozdartego, zwaśnionego, które jednak od dawna przyzwyczaiło się do posługiwania się zarówno językiem polskim, jak i litewskim, szczególnie tam, gdzie zawierano małżeństwa mieszane.

Władze szkolne i organa bezpieczeństwa pilnie obserwowały wyniki akcji składania deklaracji w sprawach szkolnych, widząc w nich odzwierciedlenie wpływów ośrodków opiniotwórczych, uznawanych za nieżyczliwe państwu polskiemu. Do 31 marca 1924 roku w powiecie wileńsko-trockim złożono 215 podań o nauczanie w języku litewskim w gminie olkienickiej i 47 w gminie rudziskiej. W powiecie święciańskim złożono w tym terminie aż 1 322 deklaracje¹⁵⁵. Ten imponujący wynik został uznany po stronie polskiej za efekt akcji święciańskiego Towarzystwa „Rytas”. Wobec działaczy wysunięto zarzuty wywierania presji, wobec nauczycieli — fałszowania podpisów¹⁵⁶.

Po stronie litewskiej akcję składania deklaracji szkolnej oceniano niejednoznacznie. Na łamach „Lietuvos kelias” w kwietniu 1925 roku ubolewano: „W wielu miejscowościach okręgu święciańskiego szkoły litewskie Towarzystwa »Rytas« przeszły właśnie w ręce rządu. Nauczycieli Litwinów albo zupełnie usunięto od pracy, albo zostali pomocnikami nauczycieli Polaków, jakby mostkiem, który wiąże uświadomionych rodziców Litwinów z nauczycielem Polakiem. Dlatego to Towarzystwo »Rytas« nie spieszyło się szerzyć nie bardzo wyraźne deklaracje (*sic!*), które miejscami mogą zagrozić drogę szkołom Tow. »Rytas«. Na nieszczęście — pisało deklaracje tam najwięcej (*sic!*), gdzie już są szkoły Tow. »Rytas«”. Najwięcej kłopotów sprawiało działaczom litewskim zadecydowanie, czy akcja przyniosła korzystny wynik. Z jednej strony żadna agitacja nie dałaby liczby deklaracji potwierdzających nierealistyczne szacunki ludności czynione przez stronę litewską, a im większa była ich liczba, tym więcej powstać miało szkół publicznych, realizujących program państwowy, na które działacze litewscy nie mogli mieć tak bezpośredniego wpływu,

¹⁵⁵ LCVA, f. 51, ap. 1, b. 20, k. 6. Sprawozdanie Wydziału Bezpieczeństwa Urzędu Delegata Rządu w Wilnie. W gminie święciańskiej złożono 63 deklaracje, w hodućkiskiej — 310 deklaracji, zabłociskiej — 297, lyngmiańskiej — 203 deklaracje, daugieliskiej — 125 deklaracji, michałowskiej — 105, twereckiej — 94 deklaracje, mielegiańskiej — 125 deklaracji.

¹⁵⁶ LCVA, f. 51, ap. 1, b. 65, k. 177: *Sprawozdanie sytuacyjne starostwa święciańskiego za marzec 1925 roku.*

jak na szkoły prywatne. Z drugiej strony mała liczba złożonych deklaracji podrywała poczucie siły i solidarności lokalnego społeczeństwa. Autor artykułu w „Lietuvos kelias” pisał: „[...] dobrze, że choć coś niecoś pokazali się Litwini, inaczej może by wrogowie szkół litewskich tłumaczyli, że Litwini w ogóle nie chcą szkół litewskich”. Zaraz potem dodawał jednak, że liczba deklaracji nie jest odzwierciedleniem liczebności Litwinów, bowiem „ludność nie chciała pisać deklaracji tylko dlatego, iż nie wierzy w otrzymanie od rządu dobrych szkół litewskich”. To stwierdzenie pozostawało jednak w jaskrawej sprzeczności z oceną, że najwięcej deklaracji spływało z miejscowości, w których były szkoły „Rytasa”¹⁵⁷.

Tereny, na których Litwini nie mieszkali w tak dużych skupiskach, jak w powiecie święciańskim, z natury rzeczy w mniejszym stopniu sprzyjały prowadzeniu akcji bezkompromisowej. W marcu 1925 roku w gminie dukszańskiej Litwini złożyli ponad 40 podpisów pod petycją o otwarcie szkoły litewskiej, ale wycofali je po ustaleniu, że i w szkole polskiej może zostać wprowadzony język litewski oraz nauczanie religii w języku macierzystym¹⁵⁸. Bez wątplenia, wycofanie podpisów było wynikiem „perswazji” ze strony władz. Nie sposób jednak stwierdzić, czy ludność rzeczywiście nie akceptowała szkoły dwujęzycznej.

Podczas wizyty prezydenta Wojciechowskiego w Święcianach, w październiku 1923 roku, w trakcie audjencji dla przedstawicieli organizacji społecznych i narodowościowych delegacja polskich nauczycieli szkół powszechnych, przedstawiając braki i potrzeby szkolnictwa, wносиła skargi na działalność Towarzystwa „Rytas”, a jednocześnie delegacja Towarzystwa „Rytas” skarżyła się na nieżyczliwość inspektora szkolnego¹⁵⁹. Wzajemne pretensje wynikały z konkurencji, jaką stanowiły dla siebie dwujęzyczne szkoły państwowe i litewskie prywatne placówki szkolne Towarzystwa „Rytas”, lokalizowane na tym samym terenie. Korespondenci „Życia Ludu” (pismo litewskie w języku polskim) na początku 1925 roku w notatkach utrzymanych w uszczypliwym tonie pisali o „troskliwości” władz, które w zamieszkałych w przewadze przez Litwinów Kołtynianach dla 10 polskich dzieci otwierają państwową szkołę z 3 nauczycielami. W „Życiu Święciańskim” natomiast korespondent, podpisujący się S-ki (nauczyciel Piotr Szczemirski? — J.J.-J.) ripostował, iż polsko-litewska szkoła w Kołtynianach w roku szkolnym 1924/1925 liczyła 80 uczniów, mimo że władze w tymże roku udzieliły koncesji na otwarcie szkół Towarzystwa „Rytas” w odległych od Kołtynian o 1–1,5 km wioskach Kukle

¹⁵⁷ „Lietuvos kelias” z 10 kwietnia 1925; LGVA, f. 53, ap. 23, b. 1769, k. 76: *Raport z prasy litewskiej z 10 kwietnia 1925*.

¹⁵⁸ LGVA, f. 51, ap. 1, b. 65, k. 171: *Sprawozdanie sytuacyjne starostwa brastawskiego za marzec 1925 roku*.

¹⁵⁹ „Hejnal” 1924, nr 1.

i Szakaliszki. W szkole polsko-litewskiej, do której uczęszczało 50% dzieci polskich, pracował nauczyciel uczący po polsku i nauczycielka G. Szatasówna, nauczająca po litewsku¹⁶⁰. Wydaje się, że usilna agitacja litewska (m.in. prowadzona z ambony przez miejscowego proboszcza) przeciwko szkole dwujęzycznej w Kołtynianach wynikała nie tyle z faktu, że ta szkoła polsko-litewska nie zapewniała nauczania w języku litewskim na odpowiednim poziomie¹⁶¹, ile z tego, że w odróżnieniu od szkół „rytasowskich” szkoła państwowa nie separowała dzieci litewskich od polskich, nie mogła odgrywać roli instrumentu kształtującego litewską świadomość narodową o antypolskim zabarwieniu, co z pełną skutecznością realizowały szkoły prywatne¹⁶². Po rozpoczęciu roku szkolnego 1925/1926 na łamach „Vilniaus aidas” ostrzegano społeczność litewską przed szkołami państwowymi. Podkreślano aktywność nauczycieli polskich, komentując: „[...] ludność nasza miejscowa przyjmuje to za dobrą monetę”. Gazeta podawała wskazówki, którymi kierować się powinna ludność litewska: żądać, by w litewskiej szkole rządził nauczyciel Litwin; posyłać dzieci do szkół Towarzystwa „Rytas”; żądać litewskiej szkoły rządowej. „Strzeżcie się utrakwistycznych szkół!” — nawoływano¹⁶³.

Wprowadzenie ustawy Grabskiego stało się dla Kuratorium Szkolnego Wileńskiego impulsem, by po raz pierwszy energicznie zaangażować w działalność litewskich szkół prywatnych. Dotąd ograniczano się do prób ich rejestrowania, a w większych ośrodkach — upaństwowienia, co pozwalało wywierać wpływ na nominacje nauczycielskie. W niektórych wypadkach uciekano się do pomocy innych organów państwowych, by pozbyć się działaczy uważanych za szczególnie szkodliwych, powołując ich do wojska lub deportując, jeśli nie mieli obywatelstwa. Mimo tych małostkowych i dokuczliwych pociągnięć administracji można ocenić, że do roku 1925 prywatne szkoły litewskie powstawały tam, gdzie miejscowa ludność się tego domagała, i działały niezależnie od oficjalnego zarejestrowania i od kwalifikacji, jakie mieli pracujący w nich nauczyciele. Począwszy od roku 1925, wzrosło zainteresowanie władz szkolnych wykształceniem na-

¹⁶⁰ „Życie Świąciańskie” z 15 marca 1925.

¹⁶¹ Lokalna prasa przynosiła systematyczne wzmianki o organizowaniu w szkołach amatorskich przedstawień i koncertów w obu językach. „Życie Świąciańskie” informowało np., że w miasteczku Kołtyniany, w gminie łyngmiańskiej, z inicjatywy kierownika szkoły powszechnej Piotra Szczemirskiego i sekretarza gminy Z. Podbereskiego wystawiono jednoaktówkę Fredry *Kalosze*. Następnie uczniowie miejscowej szkoły powszechnej odegrali w języku litewskim sztukę *Vakarelis* pod kierunkiem miejscowej nauczycielki Szatasówny. „Życie Świąciańskie” z 15 marca 1925.

¹⁶² Podobny konflikt rozegrał się w roku szkolnym 1923/1924 o obsadę szkoły we wsi Nowjasele. LCVA, f. 51, ap. 15, b. 299, k. 70. Pismo Kuratorium Okręgu Szkolnego Wileńskiego do MWRiOP z 6 marca 1924 roku.

¹⁶³ *Litwini czuwajcie*. „Vilniaus aidas” z 5 listopada 1925.

uczycieli szkół „Rytas”, które otrzymały koncesje na działalność. W pewnym stopniu potwierdzało to, oczywiście, przeświadczenie działaczy litewskich, że należy prowadzić działalność na własną rękę, ponieważ zarówno upaństwowienie, jak i nawet rejestrację placówki uznali za pierwszy krok władz państwowych zmierzający do przejęcia wpływu na charakter szkół litewskich. Zarazem ta postawa działaczy litewskich mogła przynosić owoce tylko w okresie przejściowym. Kolejne lata upływające od włączenia Wileńszczyzny do Polski, międzynarodowe uznanie granic wschodnich, stabilizacja gospodarcza — wszystko to musiało owocować dążeniem do porządkowania różnych sfer życia publicznego w państwie. Osobną, lecz ważną kwestią stawał się powoli wzgląd na warunki szkolnictwa polskiego w państwie litewskim. Stwierdziwszy braki formalne, kuratorium zaczęło wpływać na administrację powiatową, by ta — uciekając się do groźby zamknięcia szkoły — wywarła nacisk na dostosowanie się placówek litewskich do przepisów państwowych. Do tych posunięć z niechęcią odniósł się starosta święciański. W piśmie skierowanym do Delegata Rządu, z kwietnia 1925 roku, zwracał on uwagę na niezręczną sytuację starostwa. „Znaczna część nauczycielstwa polskiego również nie posiada wymaganych kwalifikacji, zatem bezwzględne stosowanie przepisów prawnych do szkół Towarzystwa »Rytas« musi wywołać słuszne rozgoryczenie ludności litewskiej” — pisał. Aby nie tolerować stanu sprzecznego z przepisami, a jednocześnie nie dyskryminować szkół litewskich, starosta proponował wyznaczenie z ramienia kuratorium komisji egzaminacyjnej, określenie terminu złożenia egzaminów przez nauczycieli bez wymaganych kwalifikacji, a ponadto zastosowanie przy egzaminie pewnych ulg z racji braku kadry i dopiero po tym etapie przejściowym zastosowanie przepisów z całą stanowczością¹⁶⁴. Ta ostatnia propozycja nasuwa wątpliwość, czy przypadkiem ulgi nie miały być stosowane wybiórczo, korzystnie dla szkół polskich. Pismo starostwa święciańskiego pozostaje ważnym dowodem, że niespełniające wymogów formalnych szkoły litewskie trwały do tego czasu w zasadzie niezagrożone represyjnymi działaniami władz powiatu święciańskiego, a starostwo nie spieszyło się z akcją, która prowadziłaby do niepokojów społecznych, budząc „słuszne rozgoryczenie” ludności. Należy jednak pamiętać, że na terenie, na którym Litwini nie stanowili tak zwartej społeczności, jak w powiecie święciańskim, znacznie mniej skrupułów budziło egzekwowanie wymagań formalnych. Na początku 1926 roku starosta brasławski pisał o gminie rymszańskej, że 2 szkoły litewskie prywatne, koncesjonowane, zostały zamknięte ze względu na brak kwalifikowanych nauczy-

¹⁶⁴ LCVA, f. 51, ap. 1, b. 20, k. 137. Pismo starosty święciańskiego do Delegata Rządu z 4 kwietnia 1925 roku.

cieli¹⁶⁵. Różnice w postępowaniu władz wynikały może po części z niechęci tych przedstawicieli administracji, którzy znali stosunki w terenie, do podjęcia wobec społeczności litewskiej działań ograniczających jej naturalny rozwój narodowy. Przede wszystkim jednak ten stan rzeczy dobrane ilustrował brak koncepcji polityki wobec ludności litewskiej. W istocie wciąż uważano, że dojdzie z czasem do normalizacji stosunków z państwem litewskim, a to pozwoli na określenie wytycznych polityki wobec Litwinów w Polsce. Poza możliwością wymiany pewnych obszarów liczone i na to, że złagodzenie wrogości między państwami, a w ślad za tym likwidacja wytężonej akcji litewskiej z zagranicy przyczynią się do powrotu warunków sprzyjających w miarę bezkonfliktowej koegzystencji.

Liczebność Litwinów w Polsce, a nawet ich odsetek w samym Okręgu Administracyjnym Wileńskim czyniły ich mniejszością niegroźną i tylko nieustępliwie opozycyjna postawa wobec państwa powodowała, że władze administracyjne szczebla powiatowego traktowały ich z dużą nieufnością. Można sądzić, że tak jak nie próbowano wywierać wpływu na staroobrzędowców, Karaimów, Tatarów, by porzucali swą identyfikację, tak i Litwini pozostaliby mniejszością tolerowaną w swej narodowej oraz językowej odrębności, gdyby nie kwestia Wilna, którą strona litewska traktowała jako stale aktualną i nierozstrzygniętą. Lojalność Litwinów Wileńszczyzny wobec własnego państwa stwarzała potencjalne zagrożenie, że w wypadku konfliktu wojennego, w który zaangażowałaby się Litwa, litewscy mieszkańcy Rzeczypospolitej działaliby na rzecz wrogów Polski. Odrębną sprawą jest natomiast nieszczęśliwa koncepcja odpowiadania restrykcjami wobec szkolnictwa litewskiego w Polsce na warunki, w jakich znalazło się szkolnictwo polskie na Litwie.

Dobitny argument, świadczący o braku jasnej linii w kwestii litewskiej, może stanowić sprawozdanie naczelnika Wydziału Bezpieczeństwa z objazdu powiatu święciańskiego, złożone już po przekształceniu okręgu administracyjnego w województwo wileńskie. Znalazło się tam ogłędne sformułowanie: „Przeciętny obserwator przejawów narodowego życia litewskiego w powiecie święciańskim, sposobów prowadzenia kierowanej przez Kowno agitacji antypaństwowej i ustosunkowania się lokalnych

¹⁶⁵ LGVA, f. 51, ap. 1, b. 165, k. 400: *Sprawozdanie sytuacyjne starostwa brasławskiego za styczeń 1926 roku*. Brak kwalifikowanych nauczycieli był też bolączką szkolnictwa polskiego. Zarazem kwestia kwalifikacji musiała — potencjalnie — stanowić groźną broń w rękach władz szkolnych, skoro według danych, przytaczanych przez B. Makowskiego, na 156 szkół Towarzystwa „Rytas” w roku szkolnym 1925/1926 w szkołach tych pracowało jedynie 7 nauczycieli z ukończonym seminarium, 41 z 3 klasami seminarium (lub 6 gimnazjum), a reszta miała niższe wykształcenie. B. M a k o w s k i: *Litwini...*, s. 194. Część działaczy litewskich w Wilnie zdawała sobie sprawę z negatywnych skutków przedłużania pełnej separacji i postulowała zadbanie o spełnienie wymogów władz szkolnych.

władz polskich wobec tej agitacji mógłby posądzić czynniki miarodajne o zupełny brak zasadniczej linii politycznej w tej mierze (...). Zdawałoby się, że prawie wyłączne skoncentrowanie w powiecie święciańskim całego zagadnienia litewskiego po stronie polskiej wymaga świadomego postępowania władzy powiatowej, tak w stosunku do naturalnego przebiegu i rozwoju narodowo-zachowawczych tendencji litewskich, jako też i w stosunku do antypaństwowej »zakordonowej« pracy w powiecie, prowadzonej przez specjalnych emisariuszy, przez kler, nauczycielstwo i in. Tak jednak nie jest. Trudno mówić o przetworzeniu stanu dotychczasowej obserwacji w politykę czynną, o tworzeniu wartości odrzucających wpływy obce, o ustaleniu metod przekształcania nastrojów ludności, odpowiedniego organizowania sił społecznych itd. — kiedy sama obserwacja dla braku kompetentnych wskazań jest nienależycie zorganizowana, wobec czego nawet mniejsze poczynania z własnej inicjatywy władzy powiatowej nie mogą być dobrze przemyślane i konsekwentnie przeprowadzone”¹⁶⁶.

Na rozdrożu

Do 1925 roku najpoważniejszym oparciem narodowej działalności litewskiej na prowincji byli litewscy proboszczowie w gminach, które zamieszkiwała ludność języka litewskiego. Odsetek litewskich księży wśród duchowieństwa diecezji był wyraźnie wyższy niż stosunek liczebności ludności litewskojęzycznej do całej społeczności zamieszkującej w Okręgu Administracyjnym Wileńskim. Obecność litewskich księży zarówno w litewskich, jak i w wielu mieszanych parafiach była w pewnym stopniu wynikiem postawy bp. Jerzego Matulewicza. Nieuregulowane stosunki państwa z Kościołem ograniczały wpływ administracji na mianowania proboszczów, którzy w związku z tym czuli się zależni jedynie od władzy kościelnej. Dopiero zawarcie konkordatu w 1925 roku miało tę sytuację stopniowo zmienić.

Podniesienie diecezji wileńskiej do rangi archidiecezji i opinie władz wileńskich na temat bp. Jerzego Matulewicza, któremu zarzucano postawę prolitewską, doprowadziły do jego odejścia z Wilna. Charakterystyczny przykład opinii o znaczeniu, jakie miał konkordat dla osłabienia niechętnego państwowości polskiej stanowiska litewskich księży, może stanowić *Sprawozdanie z ruchu polityczno-ekonomiczno-społecznego w Wilnie* Komendy Policji Państwowej m. Wilna za lipiec 1925 roku: „Naj-

¹⁶⁶ LGVA, f. 51, ap. 1, b. 226, k. 101.

silniej nad rozbudzeniem ducha narodowego pracują, jak wiadomo, księża litewscy [...]. Obecnie stanowiska tych księży agitatorów ze zrozumiałych powodów nie będą odgrywały większego znaczenia w rozwoju ruchu litewskiego. Prasa litewska [...] przewiduje, że po назначeniu nowego biskupa nastąpią w diecezji zmiany. Przewiduje się »dalsze rugi księży Litwinów i Białorusinów«. Prasa litewska zarzuca Polakom fałszowanie statystyki narodowościowej i zarzuca, że te fałszywe statystyki umożliwiły konkordat (!)”¹⁶⁷. Jak z tego sprawozdania wynika, oczywisty żal Litwinów z powodu odejścia bp. Matulewicza łączył się wśród elit litewskich ze z góry wyrażanym przeświadczeniem, że jego następca będzie zły. Nie mogło to ułatwiać sytuacji Romualda Jałbrzykowskiego w archidiecezji, w której księża Litwini stanowili grupę niewspółmiernie dużą w porównaniu z liczbą litewskiej ludności.

Następstwem międzynarodowego uznania granic wschodnich Rzeczypospolitej, uzupełnionego dostosowaniem kształtu prowincji kościelnych do aktualnych granic państwowych, co przynosił konkordat, a także rezultatem przedłużania się stanu traktowanego początkowo jako tymczasowy było zróżnicowanie postaw przywódców społeczności litewskiej. Część inteligencji dążyła do przynajmniej częściowej normalizacji stosunków, inni — wszelkie porozumienia nadal uważali za nałagane. W związku z pobytem Raczkiewicza w Święcianach, w litewskiej prasie wileńskiej wytykano działaczom z prowincji udział w powitaniach i ich wystąpienia z podziękowaniem Delegatowi Rządu za przychyłność¹⁶⁸. Konstanty Staśys opowiadał się za szukaniem *modus vivendi* w sprawie zalegalizowania szkolnictwa. „Życie zmusza do starania się o prawa dla Gimnazjum, albowiem grozi zanik inteligencji, gdyby warunki nie zmieniły się w ciągu kilkunastu lat” — pisał i wysnuwał wniosek, że należy pertraktować z władzami¹⁶⁹. Już w czerwcu 1925 roku starosta święciański uznał, iż następstwem podpisania konkordatu stała się mniej jednolita postawa księży litewskich, a „ogólny duch ludności litewskiej zdaje się zatracać cechy szowinizmu”¹⁷⁰. Dostrzegalny stawał się również czynnik polonizacyjny, jakim była służba wojskowa poborowych narodowości litewskiej w głębi Rzeczypospolitej¹⁷¹. W lipcu 1925 roku starosta święciański odnotował zamieranie „szowinistycznych prądów” litewskich, osłabienie działalności księży

¹⁶⁷ LGVA, f. 15, ap. 2, b. 232, k. 172: *Sprawozdanie z ruchu polityczno-ekonomiczno-społecznego w Wilnie za lipiec 1925 roku*.

¹⁶⁸ „Vilniaus balsas” 1924, nr 1.

¹⁶⁹ *W sprawie naszego szkolnictwa*. „Lietuvos kelias” z 14 września 1924.

¹⁷⁰ LGVA, f. 51, ap. 1, b. 65, k. 371: *Raport sytuacyjny starostwa święciańskiego za czerwiec 1925 roku*.

¹⁷¹ Ibidem.

— działaczy ruchu narodowego, i pewną poprawę w odnoszeniu się ludności litewskiej do państwowości polskiej¹⁷².

Można się zastanawiać nad intensywnością starań, jakie po stronie polskiej czyniono z myślą o pojednaniu i powrocie do normalnej koegzystencji. W jakim stopniu podtrzymywano nadzieje na porozumienie między narodami zamieszkującymi ziemię wileńską i z pietyzmem odnoszącymi się do ośrodka wielu kultur, jakim było Wilno? Starania, by podtrzymać poczucie dziedziczenia wspólnej tradycji, podejmowali działacze ze środowiska krajowców. I tak, w 20-lecie wznowienia legalnej litewskiej prasy podczas obchodów urządzonych staraniem wileńskiego LTN przemawiali: Basanavičius po litewsku, a mecenas Wróblewski oraz redaktor „Przeglądu Wileńskiego” Abramowicz — po polsku¹⁷³.

Powiat święciański był z całą pewnością w okresie międzywojennym miejscem batalii toczącej się o świadomość narodową polską, litewską i białoruską tej części ludności, która na pytanie o narodowość przyznawała się przede wszystkim do „tutejszości”. Ale nie zapomniano o próbach wskrzeszania poczucia solidarności. W piśmie „Hejnał”, wydawanym przez krótki czas w roku 1924 z inicjatywy środowiska nauczycieli z Nowych Święcian, w artykule Kazimierza Leczyckiego *Nasz stosunek do Litwinów i do Litwy* padło na wstępie stwierdzenie: „Nasz stosunek do Litwinów, tj. do obecnego pokolenia młodzieży litewskiej i jej ojców, nie jest dobry i odwrotnie”. Zaraz potem autor wskazał płaszczyznę sporu, wyrażając przeświadczenie, że konflikt w jakiejś mierze był nieuchronny: „My chcemy posiadać Wilno i oni również. My chcemy zostać w powiecie święciańskim, oni zaś chcą tu wejść”. Zdaniem Leczyckiego, spór ten będzie musiał przycichnąć z chwilą „zmartwychwstania niebezpieczeństwa rosyjskiego”. Co prawda, z perspektywy roku 1924 zagrożenia rosyjskiego autor upatrywał w białej, reakcyjnej Rosji, która po upadku bolszewików zechce wrócić do starych granic, malował jednak trafiającą do wyobraźni wizję, iż „pułki polskie i litewskie będą święciły wspólne braterstwo broni u wschodniej ściany swoich ojczyzn”. Leczycki pisał: „[...] trudno, żebyśmy się w przewidywaniu przyszłego sojuszu zaczęli nagle kochać, ale możemy zachowywać się lojalnie, a nawet współpracować tam, gdzie to nie będzie ubliżało godności obu narodów”. Z naciskiem podkreślił, że „ani Litwini u nas nie są winni temu, co się dzieje w Kownie, ani Polacy kowieńscy nie mogą wpłynąć na to, co my robimy z instytucjami litewskimi. Po cóż więc mają cierpieć ludzie niewinni. W żadnym razie nie powinniśmy się mścić za gwałty kowieńskie na naszych

¹⁷² Ibidem, k. 449: *Raport sytuacyjny starostwa święciańskiego za lipiec 1925 roku*.

¹⁷³ LCVA, f. 15, ap. 2, b. 232, k. 351: *Sprawozdanie z ruchu politycznego w okręgu wileńskim za maj 1925 roku*.

współmieszkańcach”. Wyraził nadzieję, że „może właśnie z dala od Wilna, jako głównego przedmiotu sporu”, uda się wypracować normalne relacje. Redakcja „Hejnalu” udostępniła też swe łamy autorom litewskim, współmieszkańcom powiatu święciańskiego i sąsiednich, „którzy by w sprawie stosunków polsko-litewskich głos zabrać chcieli, zwłaszcza koledzy nauczyciele litewskich szkół będą mile widziani jako goście na łamach naszego pisma”¹⁷⁴. Trudno ocenić efekty tego gestu, nie wiadomo, czy znalazł jakikolwiek oddźwięk, albowiem to bardzo ciekawie zapowiadające się pismo powstało w trudnym okresie i ze względów ekonomicznych przestało się po paru numerach ukazywać. Wydaje się, że w skomplikowanych relacjach polsko-litewskich właśnie takich partnerskich kontaktów na szczeblu lokalnym bardzo brakowało. O ile powoli wracały do normalności nadwerżone stosunki sąsiedzkie, o ile trwały więzi gospodarcze i rodzinne na prowincji, o tyle na wyższych szczeblach społeczności polska i litewska pozostawały okopane na swoich pozycjach, przemawiając do siebie w formie połajanek prasowych, kar administracyjnych, pełnych emocji, a często cynicznych i instrumentalnych deklaracji polityków.

Stosunki polsko-białoruskie

Między aktywizmem a powstaniem

Pierwsza połowa 1922 roku w ocenie przedstawicieli administracji okręgu wileńskiego nie przyniosła zasadniczych zmian w ustosunkowaniu się ludności białoruskiej do państwa polskiego, w którym, po inkorporacji Litwy Środkowej, się znalazła. Nie natrafiamy też na opinie z tego okresu, które wskazywałyby na zasadniczą odmienną sytuację w powiatach z dominującym odsetkiem ludności białoruskiej, przekazanych z województwa nowogródzkiego. Uspokajające konkluzje sprawozdań administracji wileńskiej brzmiały: „Ludność białoruska nie ujawnia samodzielnej akcji przeciw Polsce”. Mimo agitacji litewskiej i komunistycznej „Białoru-

¹⁷⁴ „Hejnal” 1924, nr 2. Kazimierz Leczycki kontynuował starania o przełamanie uprzedzeń polsko-litewskich w Wilnie. Nie był w tej pracy całkiem osamotniony. Zob. M. J a c - k i e w i c z: *Stefania Jabłońska, Julia Wichert-Kajruksztisowa i Władysław Abramowicz – wileńscy popularyzatorzy poezji litewskiej*. W: *Poezja i poeci w Wilnie lat 1920–1930*. Red. T. B u j n i c k i i K. B i e d r z y c k i. Kraków 2003, s. 321–328.

sini nie dają się jednak wciągnąć do roboty wywrotowej. Kierownictwo akcji białorusko-agitacyjnej pozostaje w rękach inteligencji, księży i nauczycieli. Ogniskiem ruchu są kooperatywy, stowarzyszenia i szkoły białoruskie". Oceniano, że nurt socjaldemokratyczny w ruchu białoruskim, którego przedstawiciele z kręgu Rady Najwyższej w okresie Litwy Środkowej długi czas zajmowali stanowisko propolskie, postawił na szukanie możliwości budowy fundamentów białoruskiego życia narodowo-kulturalnego w Rzeczypospolitej. W związku z tym uznawano, że sytuacja w obozie białoruskim pozostaje na razie sprzyjająca z punktu widzenia bezpieczeństwa państwa: „Aktywistyczny radykalizm, zwalczając akcję emisariuszy rządu Łastowskiego, coraz szerzej rozpościera swe wpływy wśród ludności białoruskiej. Przedstawiciele aktywizmu SD dążą przede wszystkim do uzyskania autonomii kulturalno-oświatowej oraz samorządu, by tym łatwiej mogli uświadomić ciemne masy Białorusinów, wzbudzić uczucia nacjonalistyczne i podnieść dobrobyt ludności białoruskiej. Dopiero po dokonanych dłuższych przygotowaniach zamierzają oni wnieść na forum polityczne nowe swe wymagania”¹⁷⁵.

Optymistyczne oceny ustosunkowania się części białoruskich kręgów politycznych do państwa polskiego wynikały zapewne z obserwacji, że zwycięską w łonie BKN postawę bojkotu z okresu wyborów do Sejmu Wileńskiego zastępowała postawa aktywistyczna, gotowość wzięcia udziału w wyborach do Sejmu Rzeczypospolitej, co odczytywano jako akceptację faktu znalezienia się w państwie polskim. W ostatnich dniach kwietnia plenum BKN poleciło Komisji Politycznej opracować projekt formuły działalności komitetu w państwie polskim oraz program akcji wyborczej do parlamentu. W maju Komisja Polityczna BKN odbyła w tej kwestii kilka posiedzeń, choć nie osiągnęła jednomyślności¹⁷⁶. W ocenie władz Wydziału Bezpieczeństwa Delegatury Rządu w Wilnie działacze o poglądach socjaldemokratycznych, aprobujący program pracy organicznej, przede wszystkim na niwie oświaty i kultury białoruskiej, podjęli decyzję udziału w wyborach. „Mimo ogólnego niezdecydowania niektórzy (przedstawiciele — J.J.-J.) SD prowadzą prace przedwyborcze do Sejmu. Grono artystów Białorusinów urządza repetycje teatralne w zamiarze zorganizowania tournée wśród ludności białoruskiej. Mają na celu uświadczenie wiejskiej masy białoruskiej oraz agitowanie przy sposobności na rzecz przyszłych wyborów. NKB (BKN — J.J.-J.) w porozumieniu z Klubem Białoruskim opracowuje statut *Obščestvennago sobraniâ belaruskago*, który by ześrodkował wszystkie białoruskie odłamy polityczne”¹⁷⁷.

¹⁷⁵ LGVA, f. 51, ap. 15, b. 24, k. 48–49: *Sprawozdanie o stanie bezpieczeństwa...*

¹⁷⁶ Ibidem.

¹⁷⁷ Ibidem, k. 51.

Potwierdzeniem tych przewidywań stał się wywiad przewodniczącego BKN Fabiana Jaremicza. Stwierdził on, że państwo polskie może oczekiwać lojalności Białorusinów, którzy ze swej strony liczą na stosowanie w praktyce zasad Konstytucji marcowej i wysuwają pod adresem państwa trzy najważniejsze postulaty: zapewnienie warunków rozwoju kultury białoruskiej, a przede wszystkim szkolnictwa, dopuszczenie ludności białoruskiej do udziału w administracji, polepszenie warunków bytowych przez odpowiednie rozwiązania ustawowe i polityczne¹⁷⁸. Wkrótce okazało się, że znaczna część członków BKN uznała wystąpienie prezesa za nazbyt ugodowe i wystąpiła z ostrą krytyką (szczególnie ks. Adam Stankiewicz). Uznano, iż nie wolno rezygnować z postulatu niepodzielnej i niezależnej Białorusi¹⁷⁹.

Działalność tych kręgów działaczy białoruskich, którzy związani byli z ośrodkami zagranicznymi: Mińskiem i Kownem, pozostawała obiektem stałego zainteresowania służb wywiadu wojskowego i policji politycznej. Oceniano, że dwie białoruskie organizacje o charakterze dywersyjno-powstańczym: struktura wojskowa Białoruskiej Partii Socjał-Rewolucjonistów (wiązana z Kownem i Berlinem) oraz Związek Samoobrony Włósciańskiej (utrzymujący kontakt z Mińskiem i Moskwą), przygotowywały się do wzniesienia działań powstańczych w odpowiednim momencie¹⁸⁰. Policja Państwowa gromadziła docierające na polską stronę wieści o nastrojach panujących za sowiecką granicą. Po zjeździe rad delegatów powiatu borysowskiego w grudniu 1922 roku, do Polski przenikały m.in. informacje o rzekomym zamiarze wysłania 1 tys. agitatorów za polską granicę w celu przygotowania powstania zbrojnego. W meldunkach policyjnych cytowano fragmenty prasy sowieckiej, w której zamieszczono np. wypowiedź wygłoszoną na borysowskim zjeździe rad, a odnoszącą się do wyznaczania w terenie linii granicznej. Cytowany mówca obrazowo stwierdził, iż słupy sosnowe, stawiane właśnie na granicy z Polską na pewno nie zdążą zgnić, choć sośnina to nietrwałe drewno¹⁸¹. Również strona litewska dbała o podżeganie nastrojów antypolskich. Na obszarze Wileńszczyzny kolportowano odezwy zachęcające ludność białoruską do działań dywersyjnych i zapowiadające szybki wybuch powstania. Rząd litewski trwał w nadziei, że poprawa pozycji Rosji i Niemiec na arenie międzynarodowej okaże się zagrożeniem Polski. Na prawdopodobny termin wybuchu powstania typowano np. lato 1922 roku, po zakończeniu

¹⁷⁸ „Gazeta Krajowa” z 10 maja 1922.

¹⁷⁹ M. M o r o z: „Krynica”..., s. 96.

¹⁸⁰ LGVA, f. 51, ap. 17, b. 20, k. 99: *Krótki zarys zagadnienia białoruskiego*. [Dalej: *Krótki zarys...*].

¹⁸¹ LGVA, f. 51, ap. 15, b. 40, k. 6. Meldunki dzienne Komendy PP.

konferencji w Hadze¹⁸². Ataman Wiaczesław Razumowicz, ps. Chmara, ze swego miejsca postoju w Mereczu koordynował budowę struktur konspiracyjnych i we współpracy z armią litewską dokonywał przerzutu broni na stronę polską¹⁸³. Latem 1922 roku Razumowicz oceniał liczebność podległych sobie oddziałów na 8 tys. ludzi¹⁸⁴. Jak ustalił Jerzy Kalina, poza odezwami i pismami ulotnymi, w drugiej połowie 1922 roku na Litwie, prawdopodobnie w miejscu postoju Chmary-Razumowicza, wydawano czasopismo „Białoruski partyzan”, przerzucane przez granicę litewsko-polską, w którym zamieszczano opisy działalności dywersyjnej na terenie Białorusi Zachodniej. (W piśmie jako siedzibę redakcji podawano Puszczę Białowieską)¹⁸⁵.

Według wiedzy funkcjonariuszy Oddziału II struktura organizacji białoruskich eserów na Wileńszczyźnie obejmowała komitet dzielnicowy w Wilnie i komitety powiatowe w Dziśnie, Lidzie, Nowogródku, Oszmianie, Święcianach, Wilejce i Wołożynie¹⁸⁶. Związek Samoobrony Włościańskiej rozwijał działalność w powiecie wileńsko-trockim i oszmiańskim¹⁸⁷. Z powodu tarć z dowództwem litewskim, a potem reorganizacji białoruskiego Sztabu Powstańczego — do jesieni 1922 roku grupy partyzantów

¹⁸² Odezwa *Białorusini Grodzieńszczyzny i Wileńszczyzny!* głosiła: „Nadchodzi sąd Boży na Polaków. (...) Porachunki się zbliżają. Polacy (...) oszukują swymi kłamstwami Ententę, lecz otworzyć oczy Entencie możecie tylko wy sami, Białorusini. Od dnia 20 czerwca, jeśli konferencja w Hadze nie oswobodzi nas od polskiej okupacji i nie wygoni Polaków z Wilna, Grodna, Białegostoku i Brześcia — chwycicie wszyscy za broń, połączcie się ze sławnymi partyzantami białoruskimi i wygońcie polskich okupantów za rzekę Bug, skoro tylko otrzymacie rozkaz rozpoczęcia akcji wojennej. A teraz nie tracąc ani godziny, rozkazuję wam wzmocnić terror, bijcie żandarmów, referentów i całą polską bandę i burzcie mosty, koleje, palce pańskie pałace i gotowy budulec, psujcie sieci telefoniczne i telegraficzne. Jeśli Ententa nie chce wysłuchać błagań Białorusinów, to niech ujrzy dym pożarów, huk wybuchów i wystrzałów (...)”. Główny Sztab Partyzantów Białoruskich: Chmara. *Krótki zarys...*, k. 109. E. Mironowicz stwierdził, że „struktury białoruskiej organizacji powstańczej tworzone były głównie z myślą o włączeniu się do wojny polsko-litewskiej, działalność konspiratorów ograniczała się do niezamierzonych przez Sztab Główny akcji, podejmowanych przez lokalnych dowódców. Były to przeważnie napady na posterunki policji, pociągi, magazyny, sklepy, leśniczówki, dwory”. Zarówno cytowana odezwa, jak i praktyka partyzantki litewskiej na obszarach pogranicznych wskazywały, że wymienione akcje były całkowicie zgodne z koncepcją stałego destabilizowania sytuacji na obszarze pogranicznym. Nie może więc dziwić, że władze „tego rodzaju akcje traktowały jako przejawy bandytyzmu”. E. Mironowicz: *Białoruś*. Warszawa 1999, s. 90–91.

¹⁸³ J. Kalina: *Bractwo Włościan Białorusinów (1921–1922)*. W: „Białoruskie Zeszyty Historyczne”. T. 1. Red. E. Mironowicz. Białystok 1994, s. 34.

¹⁸⁴ A. Strażak: *Ataman Chmara-Razumowicz — biografia białoruskiego irredentysty*. Warszawa 1928, s. 18.

¹⁸⁵ J. Kalina: *Bractwo...*, s. 36.

¹⁸⁶ LCVA, f. 51, ap. 17, b. 20, k. 100.

¹⁸⁷ *Walka instytucji...*, s. 13.

białoruskich nie przedsięwzięły poważniejszych akcji dywersyjnych na terytorium Polski¹⁸⁸. Korzystając z okresu agitacji przedwyborczej, sztab nawiązał kontakty organizacyjne w powiatach dziśieńskim, duniłowickim (głównie gminy miadziolska, zanarocka, budśławska i dokszycka), wilejskim (gminy dołhinowska, wilejska, krzywicka, olkowiecka) oraz w powiatach brasławskim i wołożyńskim¹⁸⁹.

Oceny instancji wojskowych w zasadzie pokrywały się z opiniami władz administracyjnych. W kręgu współpracowników Oddziału II konstatowano, że ruch białoruski nie był do roku 1922 zbyt popularny wśród szerokich warstw białoruskich, wyraźnie jednak podkreślono cezurę, jaką stanowiły wybory do Sejmu i Senatu w listopadzie tego roku. „Jedną z przyczyn, która zapewniła powodzenie akcji eserowskiej i dała władzę nad włościanstwem, było umiejętne oparcie agitacji wyborczej na bardzo popularnym żądaniu »nadziału ziemią pańską bez wykupu«. Żądanie to zjednoczyło masy ludowe białoruskie i uczyniło z nich zwarty obóz, chętnie idący za głosem agitatorów eserowskich. Przed wyborami tylko nieznaczne miejscowości zostały opanowane przez organizację eserowską. Dzięki wyborom Antoni Łuckiewicz, prezes Białoruskiego Centralnego Komitetu Wyborczego, za pomocą organizacji wyborczej zdołał dotrzeć do miasteczek i wsi oraz wciągnąć do pracy wiele osób, które przedtem w ruchu białoruskim nie brały udziału. Po wyborach sieć organizacji wyborczej nie została zlikwidowana. Eserzy wykorzystali ją, jak również nawiązany z masami kontakt, dla dalszego prowadzenia swej akcji już w warunkach zmienionych” — oceniał znaczenie akcji wyborczej dla skonsolidowania mas białoruskich autor opracowania tworzonego na użytek Oddziału II¹⁹⁰. Raporty z części powiatów Okręgu Administracyjnego Wileńskiego dość wyraźnie współbrzmiały z opracowaniem odzwierciedlającym informacje gromadzone przez Oddział II. W odróżnieniu od informacji zbieranych na rzecz wojska, urzędnicy administracji powiatowej, dostrzegając znaczenie kampanii wyborczej dla aktywizowania mas, nie

¹⁸⁸ Wiosną 1922 roku na terenie Białostocczyzny działał oddział Hermana Szymaniuka „Skamarocha”, trudno jednak w tym przypadku wyraźnie oddzielić działania o charakterze dywersyjnym od rabunkowych. Por. J. Kalina: *Bractwo...*, s. 34–35.

¹⁸⁹ *Raport Oddziału II Sztabu Generalnego o działalności dywersyjnej na kresach północno-wschodnich (stan na 15 marca 1923)*. W: *Walka instytucji...*, s. 57.

¹⁹⁰ „Fakt, że w oczach władz bezpieczeństwa można było niemal jawnie i bezkarnie zorganizować i przeprowadzić akcję wyborczą wyraźnie przeciwpaństwową i przeciw-polską, że zdołano, dzięki tej akcji, stworzyć blok wyborczy mniejszości narodowych i przeprowadzić [sic!] do polskich izb ustawodawczych cały szereg własnych posłów i senatorów, był dla obywateli mniejszościowych dowodem bezsilności władz polskich i braku zdolności narodu polskiego do samoobrony. Nastrój taki w województwach wschodnich wśród Białorusinów wywołał głównie eserzy i wykorzystali go umiejętnie” — stwierdzono w środowisku Oddziału II. *Krótki zarys...*, k. 100.

byli skłonni postrzegać sytuacji przez pryzmat „spisku eserowskiego”. Zwracali uwagę m.in. na aktywność białoruskiego duchowieństwa. Tym niemniej sprawozdania sytuacyjne z powiatów przybierały wręcz formę alarmów, gdy dostrzegano nagłe przebudzenie biernych dotąd rzesz chłopskich. Można sądzić, że decyzja środowisk, inspirowanych przez działaczy eserowskich, by nie bojkotować wyborów, lecz wykorzystać szansę zbudowania szerokiego zaplecza politycznego, postawiła pozostałe polityczne kręgi białoruskie wobec alternatywy dostosowania się do metod kampanii lub pozostania z tyłu. Tylko grupa Aleksiuła wyłamała się, popierając listę nr 22 (Państwowe Zjednoczenie na Kresach)¹⁹¹. Pozostałe ugrupowania przyjęły wspólny front, pozostawiając na boku faktyczne różnice programowe, i skierowały agitację na najbardziej nośne hasła, mogące im zapewnić popularność wśród ludności chłopskiej, skupiając się przede wszystkim na postulacie reformy agrarnej, sprowadzonej do nadziei ziemi bez wykupu. To wspólne wystąpienie było tym bardziej oczywiste, że działacze białoruscy przystąpili do Bloku Mniejszości Narodowych (lista nr 16).

W październiku 1922 roku starosta powiatu dziśnieńskiego pisał o istnieniu ośrodków ruchu narodowego białoruskiego, który określał jako wrogi państwowości polskiej, w gminach: szarkowskiej, nowopohoskiej, zaleskiej, mikołajewskiej, jaźnieńskiej i łużeckiej. „Głównymi sprężynami ruchu” byli, zdaniem starosty, księża katolicy: Stankiewicz z Wilna, Zienkiewicz z Drui, Szutowicz z Borodzienicz, Jakuć z Szarkowszczyzny, Żuk z Nowego Pohostu. Podkreślono, że wpływy „Wyzwolenia” uległy znacznemu osłabieniu wśród miejscowej ludności na rzecz bloku mniejszości narodowych. Znamienne zabrzmiało stwierdzenie w raporcie: „Działalność bloku nabiera charakteru zatrważającego”¹⁹². Poważny zasięg agitacji przedwyborczej dostrzegał także starosta wilejski. Ciekawe, choć trudne do zweryfikowania, uwagi poświęcił on zderzeniu oczekiwań mas chłopskich z rzeczywistością powyborczą. Te spostrzeżenia sugerują, iż pierwsze demokratyczne wybory, w których brała udział ludność powiatu wilejskiego, były dla niej wydarzeniem ważnym. Po raz pierwszy bowiem zetknęła się ona na taką skalę z walką wyborczą: agitacją różnych ośrodków, ponętnie brzmiącymi obietnicami, dyskredytowaniem konkurencyjnych kandydatów i ugrupowań — słowem: z demagogią towarzyszącą przygotowaniom do głosowania¹⁹³. W atmosferze tak różnej od czasów ro-

¹⁹¹ *Parlament Rzeczypospolitej Polskiej 1919–1927*. Red. H. Mościcki i W. Dzwonkowski. Warszawa 1928, s. 337.

¹⁹² LGVA, f. 51, ap. 15, b. 30, k. 1: *Raport sytuacyjny starostwa dziśnieńskiego za październik 1922 roku*.

¹⁹³ Witold Staniewicz, charakteryzując życie społeczne we wsi Matujzy Bołondziszki, położonej na granicy etnograficznej litewsko-słowiańskiej w powiecie lidzkim, pisał o at-

syjskich, ale też odmiennej od życia publicznego w latach I wojny światowej i w okresie konfliktu polsko-sowieckiego utożsamiano sytuację powyborską z natychmiastową zmianą stosunków i wcieleniem w życie wszystkich radykalnych obietnic poprawy położenia materialnego. Starosta wilejski pisał w październiku: „Ogół (poza bardziej zamożnymi rolnikami i elementem polskim) na skutek agitacji przedwyborczej oczekuje zasadniczych zmian. [...] *Pieriemiena* — na ustach każdego włościanina”. „Oczekuje się opuszczenia kraju przez władze, anarchii, podczas której można wyrąbywać lasy i rabować dwory i dobro państwowe”¹⁹⁴. W następnym raporcie starosta dobitnie stwierdzał: „[...] miesiąc listopad rb. (1922 — J.J.-J.) był miesiącem przełomowym w światopoglądzie nieświadomionych mas włościańskich powiatu wilejskiego, a zapewne i całych Kresów”. „Dotąd — miejscowy włościanin, pomny czasów bolszewickich, nie mógł zdać sobie sprawy, czy bierne zachowanie władz administracyjnych i policji wobec wszelkiej agitacji to skutek słabości rządu, czy zjawisko poprzedzające wielkie zmiany w ustroju państwa, czy pułapka dla wyłapania jednostek agitujących w niepożądanym kierunku. Drogą poufną ze wszystkich gmin spływały informacje, że ludność oczekiwała z dniem wyborów wielkich zmian politycznych, przekonana, że władze miejscowe z tym dniem zastąpione (zostaną — J. J.-J.) innymi — *narodnymi*, [...] że — jak mówiono — prawo Piłsudskiego nieuznawane rzekomo przez władze miejscowe dojdzie do wszystkich zakątków kraju i władza przejdzie do ludu”. Obsadzenie lokali wyborczych w dniu wyborów przez posterunki policji i wojsko miało wywołać konsternację i rozczarowanie. Wiadomości powyborsze o przejściu listy nr 16 ponownie wzbudziły w społeczeństwie przekonanie, że nastanie „swoboda, wola ludu”. W kilku miejscach grupy włościan wybrały się do „pańskiego lasu” po budulec. Energiczne wystąpienie wezwanej policji wywołało zdumienie. Nadzieja na *pieriemienę* upadła. Tym niemniej starosta podkreślał utrzymujący się wśród włościan zastój w kupowaniu ziemi — widział w nim resztki nadziei na rozdawanie ziemi za darmo przez rząd. Natomiast na pierwszym zjeździe sejmiku powiatowego grupa białoruska wystąpiła z pisemnym wnioskiem o poparcie szkół białoruskich. „Przewiduję — pisał starosta — iż grupa białoruska w sejmiku i wydziale powiatowym potrafi przeprowadzić dużo wedle swego programu, ponieważ

mosferze przed wyborami parlamentarnymi 1922 roku: „Go tydzień w dniu targowe w sąsiednich Ejszyszkach lub po nabożeństwie w sąsiednich Koleśnikach i Olkienkach odbywały się wiece pod gołym niebem, na których agitatorzy różnych stronnictw wygłaszali namiętne przemówienia, obiecując wszystko i wylewając pomyje na swych przeciwników politycznych”. W. St a n i e w i c z: *Matujzy Bołondziszki...*, s. 115–117.

¹⁹⁴ LCVA, f. 51, ap. 15, b. 28, k. 28: *Raport sytuacyjny starostwa wilejskiego z 13 października 1922 roku.*

przedstawiciele naszej inteligencji już zaczęli nie stawiać się na zebrania”. Starosta wyrażał przekonanie, że mimo liczebnej przewagi w sejmiku polska inteligencja sprawami społecznymi się nie interesowała i nie będzie się interesować¹⁹⁵.

Reprezentacja parlamentarna społeczeństwa białoruskiego i jej platforma polityczna

W wyborach odbywających się 5 listopada 1922 roku w okręgu wileńskim uprawnionych do głosowania było ponad 500 tys. osób (42,2% ludności). Spośród oddanych 287 106 ważnych głosów największa grupa wyborców głosowała na PSL „Wyzwolenie” (30%), przy czym na wsi poparła tę partię połowa wyborców, którzy poszli do urn. Na Blok Mniejszości Narodowych padło 72 668 głosów (a więc ok. 25%)¹⁹⁶; wobec bojkotu wyborów przez ludność litewską — były to głosy ludności białoruskiej, żydowskiej, w pewnej mierze też rosyjskiej. Posłami białoruskimi zostali ks. Adam Stankiewicz (BChD) i Piotr Miotła, wybrani z okręgu święciańskiego, związani z Wilnem Fabian Jaremicz i Bronisław Taraszkiewicz, reprezentujący opcję socjaldemokratyczną, a z okręgu lidzkiego wszedł do Sejmu działacz tegoż kierunku, aktywny również na terenie Wilna Szymon Rak-Michajłowski oraz Antoni Owsianik. Z okręgu białostockiego wybrany został członek BKN Michał Kochanowicz. W Senacie Rzeczypospolitej zasiedli związani z Wileńszczyzną: Waczesław Bohdanowicz, reprezentujący działaczy związanych z Cerkwią prawosławną, zbliżony do rosyjskich monarchistów, oraz Aleksander Własow, współtwórca gimnazjum białoruskiego w Radoszkowiczach, działacz Towarzystwa Szkoły Białoruskiej.

Udział w wyborach parlamentarnych i wejście Białorusinów do Bloku Mniejszości Narodowych spowodowały ważną zmianę sytuacji politycznej — społeczność białoruska miała odtąd reprezentantów w parlamencie (11 posłów i 3 senatorów), a przed posłami białoruskimi otworzyła się możliwość nagłośnienia problemów i bolączek ludności. Rozpad bloku na koła i kluby poszczególnych narodowości oznaczał zmniejszenie szans realizacji interesów mniejszości, ale też owe interesy cechowały się znacznym zróżnicowaniem. Bodaj najbardziej docenianym elementem nowej sytuacji był immunitet poselski, ograniczający możliwość ingerencji policji

¹⁹⁵ LGVA, f. 51, ap. 15, b. 28, k. 1: *Raport sytuacyjny starostwa wilejskiego za listopad 1922 roku*.

¹⁹⁶ K. Srokowski: *Sprawa narodowościowa...*, s. 21.

i władz administracyjnych w działalność jego posiadaczy. Prawo wnoszenia interpelacji oraz wolność drukowania wypowiedzi sejmowych znacząco wpływały na sytuację prasy i organizacji białoruskich. Wilno było miejscem narad i spotkań posłów białoruskich. Pierwszy taki zjazd odbył się 23–24 listopada 1922 roku, uchwalono na nim zawiązanie Białoruskiej Frakcji Poselskiej i omawiano projekt powołania Rady Narodowej Białorusi Zachodniej. W Wydziale Bezpieczeństwa Urzędu Delegata na Ziemię Wileńską konstatowano, że „posłowie Białorusini, na ogół pokojowo usposobieni względem państwowości polskiej, zmuszeni są często – pod wpływem agitatorów z okresu wyborczego, przeważnie eserów, zajmować stanowisko bardziej opozycyjne”. W ten sposób tłumaczono pogłoski o planowanym wysunięciu żądania autonomii ziem białoruskich¹⁹⁷.

Przewodniczącym Białoruskiego Klubu Poselskiego został Bronisław Taraszkiewicz, który w dyskusji nad *exposé* premiera Władysława Sikorskiego w styczniu 1923 roku przedstawił oczekiwania parlamentarzystów białoruskich. Wobec niejednorodnego składu klubu program, z jakim występował na forum Sejmu Taraszkiewicz, miał maksymalistyczny charakter. Znalazło się w nim żądanie autonomii terytorialnej dla ziem białoruskich, z Sejmem w Wilnie, organizacji wojska na zasadach terytorialnych (a właściwie przekształcenia armii w formacje samoobrony terytorialnej), wprowadzenia języka białoruskiego w sądach i administracji oraz zatrudniania na stanowiskach w tejże administracji osób miejscowych. W kwestiach społecznych powtórzono nośne hasło wstrzymania osadnictwa wojskowego, upaństwowienia lasów i przygotowania projektu reformy rolnej, która dopuszczałaby na ziemiach białoruskich parcelację ziemi bez odszkodowania. W sprawach kulturalno-oświatowych (podkreśla się zazwyczaj, że Taraszkiewicz traktował te żądania jako minimalny zakres oczekiwań, od którego realizacji zależeć miała postawa klubu białoruskiego wobec rządu) domagano się swobody zakładania szkół białoruskich oraz państwowych funduszy dla szkół powszechnych, liczących powyżej 40 uczniów, i białoruskich szkół średnich, zatrudnienia na obszarach zamieszkiwanych przez ludność białoruską nauczycieli tej narodowości i założenia seminarium nauczycielskiego¹⁹⁸. W kręgach służb powiązanych z agenturą informacyjną policji politycznej wyrażano duże zaufanie do ówczesnego stanowiska Taraszkiewicza. Uważano, że Klub Białoruski zadowoliliby się w gruncie rzeczy nieznacznymi nawet koncesjami, a „wzmianka o autonomii terytorialnej z sejmem krajowym w Wilnie była tylko — na razie — szumną deklaracją, a nie warunkiem zasadniczym”.

¹⁹⁷ LCVA, f. 51, ap. 15, b. 26, k. 2.

¹⁹⁸ *Parlament Rzeczypospolitej...*, s. 338–339.

Sądzone, że „Klub Białoruski zadowolniłby (*sic!*) się koncesjami na rzecz szkolnictwa w języku rodzimym, zniesieniem osadnictwa wojskowego i dopuszczeniem języka białoruskiego w sądach i administracji”¹⁹⁹. Trudno przesądzić, czy następstwa agitacji w sprawach socjalnych, agrarnych, którą prowadzili eserzy na wsi białoruskiej, a podchwyciły przed wyborami inne kierunki, pozwoliłyby na ziszczenie się tych przewidywań. Interesujące jest też, w jakim stopniu opinie o stanowisku i wpływie działaczy nurtu socjaldemokratycznego na BKN i klub poselski wiązały się z przydziałem wojskowym Sylwestra Wojewódzkiego (zaprzysiężonego z Taraszkiewiczem i Rak-Michajłowskim), a może i ze współpracą któregoś z działaczy białoruskich tego nurtu z Oddziałem II (Policja Polityczna pozostawała w kontakcie ze służbami wojskowymi, z których rekrutowano funkcjonariuszy powstającej Agentury Informacyjnej). Kwestie zakresu żądań białoruskich i stosunku ugrupowań polskich do tych postulatów były omawiane w licznych publikacjach²⁰⁰. W dniu 24 marca 1923 roku Sejm zawiesił realizację ustawy o osadnictwie wojskowym²⁰¹. Sprawa re-

¹⁹⁹ LGVA, f. 51, ap. 17, b. 5, k. 77: *Zarys ruchu białoruskiego od czasów jego powstania aż po dzień deklaracji mińskiej*. [Dalej: *Zarys ruchu białoruskiego...*].

²⁰⁰ A. Bergman: *Sprawy białoruskie w II Rzeczypospolitej*. Warszawa 1984; Eadem: *Rzecz o Bronisławie Taraszkiewiczzu*. Warszawa 1977; A. Chojnowski: *Koncepcje...*; W. Paruch: *Od konsolidacji państwowej do konsolidacji narodowej. Mniejszości narodowe w myśli politycznej obozu piłsudczykowskiego (1926–1939)*. Lublin 1997; M. Siemakowicz: *Szkoły z białoruskim językiem nauczania na tle polityki władz polskich wobec ludności białoruskiej w II Rzeczypospolitej*. W: „Białoruskie Zeszyty Historyczne”. T. 16. Red. E. Mironowicz. Białystok 2001, s. 69–105; M. Siemakowicz: *Założenia programowe głównych obozów politycznych wobec szkolnictwa dla ludności białoruskiej w II Rzeczypospolitej*. W: „Białoruskie Zeszyty Historyczne”. T. 9. Red. E. Mironowicz. Białystok 1998, s. 58–77; K. Gomółka: *Białorusini w II Rzeczypospolitej*. Gdańsk 1992; E. Mironowicz: *Białorusini wobec państwa polskiego w latach 1918–1925*. W: „Białoruskie Zeszyty Historyczne”. T. 1. Red. E. Mironowicz. Białystok 1994, s. 20–28; Idem: *Białorusini i Ukraińcy w polityce obozu piłsudczykowskiego*. Białystok 2007; Z. Zaporowski: *Białorusini w Sejmie RP 1922–1939*. W: *Na pograniczu kultur, języków i tradycji*. Red. M. Mądzik, A. Witusik. Lublin 2004, s. 251–254; H. Głogowska: *Białorusini w parlamentach II Rzeczypospolitej*. W: *Przemiany społeczne, kwestie narodowościowe i polonijne*. Red. A. Chodubski. Toruń 1994, s. 123–145.

²⁰¹ Charakterystyczne uwagi poczynił Stanisław Srokowski, były wojewoda wołyński, na temat braku jasnej i przemyślanej polityki polskiej wobec Kresów Wschodnich. Krytycznie ocenił osadnictwo wojskowe, jako nieprzynoszące oczekiwanych skutków społeczno-gospodarczych. Pisał w 1924 roku: „Niektóre rzeczy porzucono jak nadgryziony owoc. Stało się to np. z osadnictwem wojskowym. Przekonawszy się, że to przedsięwzięcie w nadanej mu formie jest nie tylko niecelowe, ale wręcz szkodliwe, nie odwołano go formalnie, lecz schowano do lamusa razem z innymi próbami naszej sztuki rządzenia kresami”. Srokowski podkreślił zaostrożenie stosunków z ludnością autochtoniczną, jakie przyniosła akcja osadnicza, a także zaznaczył obojętność osadników wojskowych wobec samorządów, a nawet rzekomo krytyczny stosunek niektórych osadników do państwowości polskiej oraz

formy rolnej i jej charakteru pozostawała obiektem ostrej walki politycznej między ugrupowaniami polskimi. Dzieje Litwy Środkowej dowodzą, iż po fiasku planów dotyczących autonomii Wileńszczyzny zmniejszyło się prawdopodobieństwo akceptacji postulatu uczynienia z Wilna stolicy obszarów białoruskich. Trudno sobie wyobrazić, aby wobec rozpowszechnionych opinii o niskiej świadomości narodowej mas białoruskich, a także przy ówczesnym stanie stosunków ze Związkiem Radzieckim — nadanie autonomii terytorialnej ziemiom białoruskim miało zostać zrealizowane, podczas gdy na papierze pozostawały znacznie bardziej, wydawałoby się, realne oczekiwania Ukraińców galicyjskich. Postulat terytorialnej organizacji wojska w państwie położonym między Niemcami a Związkiem Radzieckim pozostawał w sferze żądań demagogicznych. Nasuwa się pytanie, w jakim stopniu tak utopijny i niebezpieczny dla państwa polskiego program wpływał w kręgach parlamentarnych na relacje z politykami białoruskimi i osłabiał wydźwięk słusznych postulatów kulturalno-oświatowych. Te postulaty, wrogo traktowane w sferach nacjonalistycznych polskich, mogły zarazem znaleźć poparcie polskich ugrupowań lewicowych i części ludowych, ale z pewnością nie wtedy, gdy kojarzyły się z działaniem na rzecz wschodniego sąsiada. Można sądzić, iż to, co zapewniło sukces wyborczy działaczom białoruskim — solidarność, jedność środowisk różniących się programowo — zarazem przesądziło, że oczekiwana postawa aktywistyczna elit białoruskich, dążących do tworzenia warunków pracy organicznej, znalazła się w opowie haseł programowych niemających żadnych szans na realizację, i to niezależnie od składu rządów w Polsce. Nie bez znaczenia był przebieg konferencji białoruskiej w Pradze w czerwcu 1923 roku, na której polonofilizm został potępiony, a zwyciężyła postawa eserów. Informatorzy pracujący dla służb policyjnych i wojskowych uznawali zjazd w Pradze za ważny etap ewolucji postawy Taraszkiewicza. Na zmianę jego stanowiska wpływał rozwój kultury białoruskiej na Litwie i Białorusi sowieckiej oraz przewidywana możliwość wybuchu konfliktu wojennego wiosną 1924 roku²⁰².

Agencja Informacyjna Policji Politycznej już wiosną 1923 roku zaczęła dostrzegać ewolucję postawy posłów, ocenianych bezpośrednio po wyborach jako skłonnych do akceptowania państwowości polskiej. Uroczystości z okazji 5. rocznicy proklamowania niepodległej Białorusi były okazją do demonstracji chęci zgodnego współżycia różnych narodowości. W obchodach wzięli udział przedstawiciele społeczeństwa polskiego, li-

zaakcentował konsekwencje braku środków materialnych na zagospodarowanie przyznanych działek. S. Srokowski: *Uwagi o Kresach Wschodnich*. „Przegląd Współczesny” 1924, nr 32, s. 327–350.

²⁰² *Zarys ruchu białoruskiego...*, k. 86–87.

tewskiego, rosyjskiego i ukraińskiego. Spośród Polaków uczestniczyli w nich sympatycy idei krajowej: senator Bronisław Krzyżanowski, Tadeusz Wróblewski, Ludwik Abramowicz, a także Stefan Mickiewicz²⁰³, i delegacja PSL „Wyzwolenie”. Zwrócono uwagę na akcenty w wygłoszonym podczas wieczornej akademii w lokalu BKN przemówieniu Łuckiewicza, które zawierało pochwałę sowieckiej Białorusi, jako częściowej realizacji dążeń niepodległościowych. Natomiast konfidenckonalne informacje z zamkniętego posiedzenia BKN mówiły już o postulacie zbrojnego powstania jako drodze do niepodległości w momencie nieuchronnej konfrontacji polsko-sowieckiej²⁰⁴.

Zainteresowanie rządu gen. Sikorskiego sanacją stosunków na Kresach zaowocowało zleceniem opracowania analizy sytuacji ludności białoruskiej Konstantemu Srokowskiemu²⁰⁵. W pracy Srokowskiego, powstałej w ramach tego zadania, uwidacznia się przede wszystkim dążenie do ukazania liczebności Białorusinów w Rzeczypospolitej — autor mocno podkreślał brak podstaw do traktowania wszystkich katolików jako Polaków i zwracał uwagę na nieadekwatną do rzeczywistości tendencję zaliczania do narodowości polskiej części osób wyznania prawosławnego. Wyrażał przekonanie o pokrzywdzeniu ludności białoruskiej (np. w porównaniu z Litwinami) w kwestii szkolnictwa. W 1923 roku w okręgu wileńskim było — według materiałów zebranych przez Srokowskiego na podstawie danych urzędowych — na 317 779 Białorusinów tylko 36 szkół powszechnych białoruskich, do których uczęszczało 1 756 dzieci, a pracowało 49 nauczycieli: 6 — w Wilnie, 13 — w powiecie święciańskim, 2 — w oszmiańskim, 5 — w duniłowickim, 10 — w wilejskim. W świetle tych danych nie było szkół białoruskich w powiecie wileńsko-trockim, brasławskim ani dziśnieńskim²⁰⁶. Taki stan rzeczy pozostawał w sprzeczności nie tylko z sytuacją językową i wyznaniową, ale i nastrojami znacznej części ludności. W sprawozdaniu ze stanu oświaty pozaszkolnej w Okręgu Szkolnym Wileńskim z początku roku szkolnego 1923/1924 znalazły się stwierdzenia: „Zdarzały się dość liczne wypadki (np. w powiecie dziśnieńskim), gdzie ludność odmawiała korzystania z kursów nie z braku rozumienia potrzeby oświaty, lecz wyłącznie z powodów politycznych. Ta część ludno-

²⁰³ Działacz związany z tym nurtem PZL „Odrodzenie”, który niechętnie odnosił się do integracji „Odrodzenia” z PSL „Wyzwolenie”.

²⁰⁴ *Zarys ruchu białoruskiego...*, k. 79.

²⁰⁵ K. Srokowski: *Sprawa narodowościowa...*, s. 3. Współcześnie opracowanie to było krytykowane nie tylko w środowiskach narodowej demokracji, ale też w kręgach konserwatywnych (np. przez Stanisława Mackiewicza). Bardzo pozytywnie ocenił je natomiast były wojewoda wołyński Stanisław Srokowski. S. Srokowski: *Uwagi o Kresach Wschodnich...*, s. 334.

²⁰⁶ K. Srokowski: *Sprawa narodowościowa...*, s. 13–15.

ści korzystałaby najchętniej z kursów prowadzonych w języku i duchu rosyjskim, w gorszym razie — białoruskim, zaś w pracy polskiej, bądź szkolnej, bądź pozaszkolnej, upatruje ona nie oręż oświaty, lecz polityczną tendencję (*sic!*) polonizowania”. W cytowanym sprawozdaniu stwierdzano, że „w większości [...] wypadków ludność obca zachowuje wobec kursów dla dorosłych tę postawę, jaką ma ona w stosunku do państwa: nie tyle jawnie wrogą, ile nacechowaną podejrzliwością i nieufnością [...] potrzebny jest takt nauczyciela i znajomość psychiki tej ludności, by nieufność wobec nauczyciela i podawanej przez niego wiedzy przełamać”. Autor sprawozdania daleki był od twierdzenia o powszechnym dążeniu ludności do szkoły białoruskiej. Białorusini, inaczej — jego zdaniem — niż Litwini, wysuwali na plan pierwszy „jątrzenie ludności na gruncie społecznym, a agitację narodowościową i oświatową stawiali na drugim planie”²⁰⁷. Polskość nadal utożsamiana była z pańskością, stąd niechęć ludności białoruskiej do państwa polskiego. Do szkoły chłop białoruski miał stosunek ambiwalentny; skoro nauczycielstwo żyło w najogólniej mówiąc, skromnych warunkach materialnych — to niejako automatycznie ów poziom życia stanowił dowód, że w gruncie rzeczy nauka nie przynosiła korzyści²⁰⁸.

Na warunki realizacji wyrażonych w Sejmie przez Taraszkiewicza oczekiwań, by państwo zapewniło swobodę rozwoju kulturalnego narodu białoruskiego, wpływał narastający na ziemiach wschodnich antypaństwowy ruch partyzancki, działający we współpracy z litewskim sąsiadem, a od 1923 roku coraz szerzej wspierany finansowo, zbrojnie i organizacyjnie przez Związek Radziecki. Źródła informacji Oddziału II i policji dowodziły nawiązania porozumienia między białoruskimi eserami z Mińska i Kowna oraz podjęcia w marcu 1923 roku decyzji stopniowego likwidowania ośrodka Łastowskiego na rzecz akceptacji Mińska jako ośrodka konsolidacji ruchu białoruskiego²⁰⁹. Innym ogromnie ważnym czynnikiem były

²⁰⁷ LCVA, f. 172, ap. 1, b. 1366, k. 130—132: *Sprawozdanie ze stanu oświaty pozaszkolnej w Okręgu Szkolnym Wileńskim w chwili rozpoczęcia roku szk. 1923/24*.

²⁰⁸ Ibidem.

²⁰⁹ Piotr Łossowski przedstawił poważne przygotowania państwa litewskiego do konfliktu z Polską późną wiosną 1923 roku. Charakter poczynąń wskazywał na dążenie do wywołania i wsparcia powstańczych działań irredentystycznie nastawionych mniejszości narodowych. Z kolei Eugeniusz Mironowicz rok 1923 charakteryzuje jako czas osłabnięcia związków między partyzantką białoruską i państwem litewskim. Wydaje się jednak, że niesłusznie tłumaczy pogorszenie stosunków między Kownem a partyzantami białoruskimi zmianą stanowiska Litwy po uznaniu przez Radę Ambasadorów granic wschodnich państwa polskiego. Pozostawałoby to w sprzeczności z ustaleniami P. Łossowskiego i Reginy Żepkaitė. Oczywiście, mniej realna mogła się wydawać perspektywa konfliktu z udziałem państw trzecich, ale nie wewnętrzne zaburzenia w państwie polskim. Rząd Litwy miał za złe działaczom BKN udział w wyborach do parlamentu Rzeczypospolitej

realia ekonomiczne, owocujące w 1923 roku załamaniem finansów Rzeczypospolitej. Zaistniałe warunki niewątpliwie wpływały zatem na radykalizację postaw mas chłopskich i intensyfikację akcji żywnościowych zdecydowanie antypaństwowych. Można odnieść wrażenie, że ośrodek skupiony wokół Taraszkiewicza, wcześniej skłonny do postawy aktywistycznej, do wykorzystania demokratycznych mechanizmów państwa, by za pośrednictwem samorządów lokalnych, rad gminnych, sejmików powiatowych, a także na forum Sejmu Rzeczypospolitej domagać się realizacji przyśługujących ludności praw w dziedzinie kultury i oświaty, teraz — w obawie przed marginalizacją swego znaczenia w społeczeństwie — opuścił zajmowane poprzednio pozycje. Choć, bez wątpienia, działaczom narodowym białoruskim nie brakowało słusznych powodów do rozczarowań, zmianę orientacji politycznej trudno wyjaśnić wyłącznie brakiem realizacji programu białoruskiego w czasie dość krótkim i bardzo niesprzyjającym normalizacji stosunków. Rodzi się pytanie, czy formułowana w literaturze przedmiotu hipoteza o porzuceniu przez Taraszkiewicza stanowiska pro-polskiego pod wpływem dowodów braku dobrej woli strony polskiej da się utrzymać, jeśli zważyć na ostrość krytyki postawy „filopolskiej” (zarówno wśród eserów, jak i w kręgach chadeckich). Budzi się wątpliwość, czy podkreślanie wpływów Taraszkiewicza nie odzwierciedlało poglądów od dawna znajdujących wyraz w informacjach gromadzonych przez funkcjonariuszy Oddziału II. Bez wątpienia, ogromna niechęć polskich środowisk narodowych do postulatów autonomii i szkolnictwa mniejszości była faktem bardzo istotnym, ale zapas ekonomiczny 1923 roku i jej wpływ na realizację wszelkich inicjatyw rządu, podobnie jak apogeum działań partyzancko-dywersyjnych w województwach wschodnich były oczywiście dostrzeganą nie tylko z krzeseł parlamentarnych. Poczynania rządu Władysława Grabskiego, a w nim Stanisława Thugutta, zmierzały w roku 1924 do poprawy sytuacji na Kresach. Choć na pewno nie zaspokajały oczekiwań, mogły być sygnałem dążenia do zmiany, a przecież przedstawiciele mniejszości narodowych, w tym Klubu Białoruskiego, je zbojkotowali. Trudno nie zauważyć, że porzucili drogę negocjacji w sprawie realizacji części swego programu, widząc perspektywę rozwiązania spraw

i wystąpienie z postulatem autonomii, co doraźnie oznaczało wycofanie się z walki o odebranie Wileńszczyzny od państwa polskiego. Ponadto doszło do zadrażnień prestiżowych — ataman „Chmara” uznał, że partyzanci białoruscy zostali obrażeni przez władze litewskie. Zatem na ochłodzenie stosunków i rozluźnienie współpracy wpłynęła w znacznym stopniu postawa polityczna Białorusinów, zapewne rozczarowanych instrumentalnym traktowaniem, ale nie jakiś zasadniczy zwrot polityki litewskiej. Por. P. Łossowski: *Stosunki polsko-litewskie 1921–1939*. Warszawa 1997, s. 46–48; E. Mironowicz: *Białoruś...*, s. 91; *Zarys ruchu białoruskiego...*, k. 81–85; LCVA, f. 51, ap. 15, b. 26, k. 7: *Sprawozdanie ze stanu bezpieczeństwa...*; *Walka instytucji...*, s. 10.

narodowych w radykalnej zmianie ustrojowej. Czynnikiem temu sprzyjającym stała się sytuacja zewnętrzna, która zdawała się aktualizować możliwość wysunięcia ideału oderwania od Polski oraz połączenia ziem białoruskich, i sytuacja wewnętrzna, której widocznym symptomem stała się radykalizacja nastrojów wobec zapaści gospodarczej, dokręcania śrub podatkowej, a także braku realizacji postulatów poddanych powolnej procedurze parlamentarnej. Pobudzenie mas w obliczu przewidywań, że w krótkim czasie dojdzie do konfliktu zbrojnego na szeroką skalę, skłaniało do utrzymywania się na czele fali nastrojów, by nie zostać zdystansowanym przez konkurencyjne ośrodki polityczne. Warto przypomnieć, że do rywalizacji o wpływy na wsi białoruskiej, począwszy od 1922 roku, włączały się środowiska komunistyczne. Duże znaczenie miało powołanie w grudniu 1923 roku, zgodnie z wytycznymi z Moskwy i uchwałą II Zjazdu KPRP, Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi²¹⁰. Wreszcie, nie bez znaczenia były wieści o zapewnianiu warunków rozwoju kultury białoruskiej w ramach państwowości sowieckiej, co — jak się wkrótce okazało — zdominowało wyobraźnię większości ludzi kultury i polityków białoruskich²¹¹. O ile pierwsza połowa roku 1922 sprzyjała poszukiwaniu przesłanek do ułożenia warunków egzystencji ludności białoruskiej w Rzeczypospolitej, o tyle rok 1923 na powrót przywoływał nastrój tymczasowości i zmuszał do szukania najdogodniejszej pozycji w przewidywaniu nadchodzących wydarzeń.

Akcja dywersyjna na Kresach

W lipcu 1923 roku Wiaczesław Adamowicz, były prezes Białoruskiego Komitetu Politycznego, informował o planach wywołania powstania białoruskiego w Polsce, jako katalizatora rewolucji. Adamowicz przestrzegał przed skutkami antypaństwowej agitacji posłów ks. Stankiewicza²¹², Owsianika, Rak-Michajłowskiego, Miotły i Rahuli, których oskarżył, że w swoich okręgach podburzają chłopów. Antybolszewicki przywódca

²¹⁰ A. Bergman: *Sprawy białoruskie...*, s. 54; *Walka instytucji...*, s. 16–17; M. Kurkiewicz: *Sprawy białoruskie...*, s. 29; H. Głogowska: *Białorusini w parlamentach II Rzeczypospolitej...*, s. 123–145; Z. Zaporowski: *Białorusini w Sejmie RP...*, s. 254.

²¹¹ O rozwoju kultury białoruskiej zob. H. Głogowska: *Kultura pod presją polityki...*, s. 105–194; E. Mironowicz: *Białoruś...*, s. 55–78.

²¹² Adamowicz wysunął zarzut, że ks. Stankiewicz na wiecu w Prozorokach zapowiadał ogłoszenie autonomii i połączenie Białorusi Wschodniej z Białorusią Zachodnią.

zwrócił się do władz polskich z propozycją zwołania Zjazdu Wszechbiałoruskiego — doprowadzenia do otwartej konfrontacji stanowisk polskiego i probolszewickiego w ruchu białoruskim. Postulował, by po zjeździe dokonać zjednoczenia białoruskich grup przychylnych współpracy z Polską oraz powołać organ prasowy o orientacji polskiej²¹³. Brakuje wiadomości o losach tej propozycji; zapewne utonęła ona w natłoku problemów ekonomicznych i militarnych. Jak konstatuje Wojciech Śleszyński, w województwach wileńskim, nowogródzkim i poleskim rok 1922 przyniósł największą liczbę rabunków i rozbojów dokonywanych przez zorganizowane grupy — łącznie 313, ale lata 1923—1924 (odpowiednio: 228 i 178 napadów) „ze względu na siłę i skalę użytych przez dywersantów środków, zapisały się jako okres najgorszy pod względem bezpieczeństwa publicznego”. Eskalacja działań dywersyjnych na północno-wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej zaczęła przesądzać o wprowadzeniu nadzwyczajnych środków zapobiegawczych²¹⁴.

Uderzające jest, że wobec skali działań dywersyjnych inspirowanych i współorganizowanych za wschodnią granicą, a mogących świadczyć o przygotowaniach do regularnych działań militarnych, nieufność, jaką przejawiały organy bezpieczeństwa, objęła niemal wszystkie środowiska białoruskiego ruchu narodowego. Nawet Paweł Aleksyuk, nie mówiąc już o Arseniuszu Pawlukiewicz, uznany został za działacza zorientowanego antypolsko²¹⁵.

Michał Kurkiewicz uważa, że ostatnią próbą ułożenia pokojowych stosunków polsko-białoruskich, jaką podjął Taraszkiewicz, było przedstawienie postulatów białoruskich w rozmowie z Thuguttem, we wrześniu 1923 roku, jako warunków poparcia Klubu Białoruskiego dla gabinetu sformowanego przez tego polityka. Padły wtedy żądania: zmniejszenia wydatków na wojsko, zniesienia ustawy o osadnictwie wojskowym, bezzwłocznego wręczenia aktów oskarżenia wszystkim aresztowanym Białorusinom (aresztowania w znacznym stopniu miały związek z akcją partyzancką na ziemiach wschodnich, choć oczywiście, jak bywa w takich sytuacjach, oskarżenia i represje dotyczyły winnych i niewinnych), utworzenia stanowi-

²¹³ *Zarys ruchu białoruskiego...*, k. 90—91.

²¹⁴ *Walka instytucji...*, s. 25—26.

²¹⁵ Agentura policyjna dokonała swego rodzaju „klasyfikacji” wybitniejszych działaczy ruchu białoruskiego. W sprawozdaniu z ruchu politycznego i społeczno-ekonomicznego w mieście Wilnie za lipiec 1923 roku zamieszczono dwie listy osób, w oczach policji wrogo albo pozytywnie usposobionych do Polski. Na liście ok. 70 działaczy gotowych do współpracy z Polską znaleźli się wszyscy zamieszkali na Wileńszczyźnie członkowie dowództwa Zielonego Dębu. J. Januszevska-Jurkiewicz: *Przyczynek do losów przywódców Zielonego Dębu w świetle sprawozdań Policji Politycznej w Wilnie z lat 1923—1926*. W: „Białoruskie Zeszyty Historyczne”. T. 15. Red. E. Mironowicz. Białystok 2001, s. 220—222.

ska ministra ds. białoruskich, usunięcia wojewodów nowogródzkiego, wileńskiego i białostockiego, mianowania w województwie nowogródzkim wojewody Białorusina, utworzenia okręgu szkolnego dla ziem zamieszkałych przez ludność białoruską oraz mianowania Białorusinów na stanowiska zastępcy kuratora i inspektorów szkolnych w Nowogródku, natychmiastowego utworzenia 100 szkół białoruskich, 2 seminariów i 1 gimnazjum²¹⁶. Do utworzenia rządu Thuğutta nie doszło. Michał Kurkiewicz jako moment przełomowy w linii politycznej Taraszkiewicza wskazał zebranie BKN w Wilnie 30 września 1923 roku, gdy przewodniczący Klubu Białoruskiego wyraził niewiarę w możliwość realizacji postulatów białoruskich z uwagi na wrogość centroprawicowej większości sejmowej i nieszczerłość polskiej lewicy²¹⁷. Agentura Policji Politycznej w Wilnie, skłonna dotąd stale podkreślać propolską postawę Taraszkiewicza, konstatuując, że wraz ze złaniem się partii eserów z bolszewikami „wszystkie nici polityki białoruskiej prowadzą do Mińska”, wiosną 1924 roku oceniała grono zwolenników polsko-białoruskiego porozumienia jako bardzo wąskie. Uznano, że należą tu: Aleksyuk, Mitkiewicz, Bałachowicz, „Dziergacz”, Adamowicz i — ujęto to w sposób znamieny — „może jeszcze poseł Taraszkiewicz”. Niezależnie od ewentualnych dyskusji o rzeczowości i obiektywizmie tego osądu, stosunek władz i policji do narodowego ruchu białoruskiego wyrażała konkluzja opracowania *Zarys ruchu białoruskiego od czasów jego powstania aż po dzień deklaracji mińskiej z 1 marca 1924 r.*: „Ruch niepodległościowy białoruski można i należy dziś identyfikować z celami polityki sowieckiej i oddzielić go od niej nie sposób. Białoruska sprawa jest obecnie sprawą Związku Socjalistycznych Republik Sowieckich. W Mińsku i Moskwie jest głowa tego ruchu, skąd się rozchodzą i gdzie się zbiegają wszystkie nerwy kształtującego się organizmu, któremu na imię Białoruś. Dlatego też polityków białoruskich w kraju, zarówno jak posłów i senatorów białoruskich, nie należy i nie można traktować obecnie jako coś (*sic!*) odrębnego i samodzielnego, od czego bieg spraw zależy, lecz uważać ich trzeba raczej za drobne kółka i kółeczka maszyny, którą w ruch wprowadza Mińsk i Moskwa”²¹⁸. Konkluzja ta zasadniczo odbiegała od wcześniej wyrażanych opinii o „aktywistycznie” nastawionych posłach, reprezentujących kręgi socjaldemokratyczne w ruchu białoruskim.

²¹⁶ M. Kurkiewicz: *Sprawy białoruskie...*, s. 26.

²¹⁷ Ibidem, s. 27. Inaczej widzi ten problem E. Mironowicz, który pisze, że „zmiana orientacji politycznej Bronisława Taraszkiewicza dojrzała dosyć długo”, i skłonny jest dostrzegać ją dopiero w momencie utworzenia Hromady. E. Mironowicz: *Białoruś...*, s. 96.

²¹⁸ *Zarys ruchu białoruskiego...*, s. 99.

Układ sił w parlamencie, brak stabilności rządów, trudności ze sformowaniem większości parlamentarnej pokazały, że nawet minimalne żądania białoruskie w sferze kulturalno-oświatowej nie doczekały się realizacji w 1923 roku, choć rząd Sikorskiego podjął pewne prace. W 1924 roku nadrzędnym zadaniem było uzdrowienie sytuacji finansowej państwa, lecz pod koniec tego roku spektakularne znaczenie miała porażka programu uspokojenia sytuacji na Kresach, którego autorem był Władysław Grabski. Premier dążył do przeprowadzenia na Kresach radykalnej reformy rolnej i intensyfikacji akcji odbudowy kosztem ziemian, lecz ten „rewolucyjny” projekt nie znalazł uznania ministrów²¹⁹. Trudno bagatelizować fakt, że poparcie przez posłów kierunku zmian polityki wobec mniejszości, który proponował wicepremier Thugutt²²⁰, pozwoliłoby na wyraźne polepszenie warunków rozwoju narodowego Białorusinów. Posłowie białoruscy pozostawali jednak w ostrej opozycji wobec rządu Grabskiego. Liczący się politycy białoruscy realizacji interesów narodowych upatrywali wówczas nie w państwie polskim, lecz w walce z nim.

Ewolucja nastrojów działaczy ruchu białoruskiego w Wilnie była tak wyraźna, że nawet umiarkowany w sądach komisarz rządu na miasto Wilno Kazimierz Wimbor pisał w połowie 1924 roku: „Od czasu zawarcia pokoju ryskiego Wilno stało się ośrodkiem ruchu narodowego białoruskiego dla terenów wschodnich [...], nazywanych przez Białorusinów »Białorusią Zachodnią«. Toteż w Wilnie skupiają się organizacje i zrzeszenia białoruskie, dążące do wszechstronnego rozwoju życia białoruskiego. Charakterystycznym zjawiskiem dla stowarzyszeń białoruskich jest nader jednolity charakter stosunku do państwowości polskiej (bezwzględnie ujemny) oraz wpływy, jakie bezsprzecznie ma obecnie na te stowarzyszenia Sowiecka Białoruś”. Znaczenie BKN oceniał Wimbor wysoko, stwierdzając, że wraz z Białoruskim Klubem Poselskim kieruje całym ruchem. „Komitet ten stoi obecnie wyraźnie na stanowisku zjednoczenia i niepodległości Białorusi Wschodniej i Zachodniej. [...] Pożądanym byłoby zorganizowanie i popieranie stowarzyszeń białoruskich, zrzeszających osoby sprzyjające państwowości polskiej i jednoczące chociażby minimalną ilość jednostek wybitniejszych, jednocześnie nieskompromitowanych wśród społeczeństwa białoruskiego pod względem etycznym i politycznym”²²¹.

Istotnie, rok 1924 przyniósł powstanie dwóch organizacji, uznawanych za polonofilskie: Tymczasowej Rady Białoruskiej (TRB) i Centralnego Komitetu do spraw Białoruskich. TRB powstała 21 września 1924 roku z rozłamu w Białoruskim Zgromadzeniu Obywatelskim. Prezesem TRB zo-

²¹⁹ M. Kurkiewicz: *Sprawy białoruskie...*, s. 70–73.

²²⁰ Ibidem, s. 78–93.

²²¹ LCVA, f. 51, ap. 15, b. 1234, k. 71–72: K. Wimbor: *Sprawozdanie z działalności stowarzyszeń kulturalno-oświatowych, filantropijnych na terenie m. Wilna*.

stał Arseniusz Pawlukiewicz, wiceprezesami: Wsiewołod Bildziukiewicz i Hassan Konopacki. Jak oceniali źródła informacji Oddziału II, „Skupili oni wkoło siebie żywioły umiarkowane, pragnąc lojalnie współpracować z państwem polskim. Tymczasowa Rada Białoruska przeciwstawiała się zatem Białoruskiemu Klubowi Poselskiemu i innym organizacjom znajdującym się w opozycji do państwowości polskiej”²²². Najważniejszym przedsięwzięciem Pawlukiewicza stało się nawiązanie kontaktu z Centralną Białoruską Radą Szkolną oraz utworzenie Towarzystwa „Praświeta” — własnego centrum akcji oświatowej, z Makarym Kościewiczem jako prezesem²²³. Organem prasowym TRB był „Hromadzkij hołos”. W lutym 1925 roku nastąpił pierwszy rozłam w TRB. Opuścili ją byli członkowie Białoruskiego Zgromadzenia Obywatelskiego: Bildziukiewicz, Szyszkow i Wołejsza. Po tej secesji wzrosły w TRB wpływy Pawlukiewicza. W zarządzie znaleźli się wówczas: Franciszek Alechnowicz — zastępca przewodniczącego, Aleksy Kobyczkin — sekretarz, oraz członkowie: Edmund Światopółk-Mirski, Antoni Jakimowicz, Józef Sołowiej, Antoni Pinczuk-Piniewicz, Antoni Kryciuk, Nikodem Kiernażycki²²⁴. Interesującą próbą skonsolidowania obozu polonofilskiego wśród słowiańskich mniejszości narodowych w Rzeczypospolitej była białorusko-ukraińska konferencja w Równem, 8 kwietnia 1925 roku. Brali w niej udział przedstawiciele TRB i Ukraińskiego Stronnictwa Ludowego. Podczas konferencji krytykowano działalność klubów poselskich obu mniejszości za uleganie wpływom bolszewickim, podnoszono konieczność zwalczania akcji dywersyjnej i komunistycznej, ale wyrażono także rozczarowanie, że rząd i społeczeństwo polskie nie doceniają konieczności porozumienia z obu narodowościami. Uchwały konferencji równeńskiej miały być zatwierdzone na konferencji w Wilnie, do jej zwołania jednak nie doszło²²⁵.

Wpływy działaczy białoruskich, wypowiadających się bardzo krytycznie o stosunkach w państwie polskim, rosły w miarę nawarstwiania się powodów do niezadowolenia, odczuwanego w najszerszych kręgach społeczeństwa, również w tych, które w niewielkim stopniu popierały postulaty narodowe, a koncentrowały się na sprawach bytu codziennego. W oczach ludności miejscowej administracja lokalna stanowiła uosobienie państwa polskiego. Dlatego opinie wobec niej formułowane należy rozszerzać częstokroć na Polskę i Polaków. Administracja szczebla powiatowego i gminnego stała wobec szczególnie trudnego zadania, z powodu bardziej

²²² *Krótki zarys...*, k. 189.

²²³ *Ibidem*, k. 190.

²²⁴ *Ibidem*.

²²⁵ *Ibidem*; por. K. G o m ó ł k a: *Białoruskie partie i organizacje prorządowe*. W: „Białoruskie Zeszyty Historyczne”. T. 7. Red. E. Mironowicz. Białystok 1997, s. 63–74.

dramatycznej niż w innych regionach kraju sytuacji ekonomicznej. Większość potrzebnych zmian wymagała środków finansowych, na które nie pozwalał budżet sejmików powiatowych, nie było też donatorów. Z kolei każda próba zwiększenia puli środków pozostających w gestii władz lokalnych, czy to na oświatę, budowę dróg, czy też lecznictwo, skutkowałą podnoszeniem podatków ponad możliwości płatnicze ludności i groziła intensyfikacją niezadowolenia społecznego. Na pewno niepopularnymi czyniły sołtysów zarządzenia obarczające ich odpowiedzialnością za rozkładanie na ludność rozmaitych ciężarów, a także karanie uchylających się od obowiązków. Starosta wilejski oceniał: „[...] powiedzieć można, że wszelkie zarzuty i pretensje, jakie ludność ma w stosunku do starostwa, sądów, urzędów skarbowych, zwalane są na barki urzędów gminnych”²²⁶. Wytykano administracji pijaństwo i kumoterstwo. „Władza daleka i niedostępna — rządzi policjant lub chciwy sołtys, czasami załatwiający osobiste porachunki”²²⁷. Zarazem kresowe położenie województwa wileńskiego czyniło z opisywanych problemów kwestię o szczególnym znaczeniu. „Gdyby nie istniała sprawa komunistycznej Rosji, z jej demagogicznymi hasłami — stwierdzał starosta wilejski — nastrój tutejszej ludności w stosunku do Państwa Polskiego byłby identyfikowany ze stosunkiem ludności do urzędników, i sprawa ta nie miałaby ogólnopolskiego znaczenia, jak to ma miejsce dzisiaj. A ponieważ miedza tylko oddziela Polskę od Rosji — zagadnienie stosunków między tutejszą ludnością a państwem nabiera szczególnej wagi. (...) Ze szczegółowych sprawozdań urzędów gminnych wysnuć można (...) ten wniosek, że tutejsza ludność odsuwa się raczej nieznacznie od państwowości polskiej, niż zbliża się do niej”²²⁸. W tym samym raporcie starosta ilustrował wpływy zza granicy sowieckiej, donosząc o 500-osobowej demonstracji na samej granicy, w 7. rocznicę rewolucji, z udziałem wojska, orkiestry, sztandarów, z antypolskimi przemówieniami o nietrwałości granic²²⁹.

Z prowincji spływały pisane w tonie alarmującym sprawozdania starostów, przede wszystkim z powiatów wilejskiego i dziśnieńskiego, gdzie ruch białoruski miał oparcie w dominującym na tym terenie odsetku ludności białoruskiej²³⁰. Starosta wilejski pisał na początku listopada 1924

²²⁶ LCVA, f. 51, ap. 15, b. 279, k. 8: *Raport sytuacyjny starostwa wilejskiego za listopad 1924 r.*

²²⁷ LCVA, f. 51, ap. 15, b. 280, k. 36: *Raport sytuacyjny ogólny starostwa dziśnieńskiego za grudzień 1924 r.*

²²⁸ LCVA, f. 51, ap. 15, b. 279, k. 8: *Raport sytuacyjny starostwa wilejskiego za listopad 1924 r.*

²²⁹ Ibidem.

²³⁰ Starosta wilejski raportował w sierpniu 1924 roku: „Większe ilości wojska w powiecie, rozpoczęcie po żniwach intensywnych robót szarwarkowych, a nawet (...) zaćmienie Księżyca w sumie utworzyły u ludności [sic!] przekonanie, że wojna jest nieunikniona, i to

roku o przekazywanych w powiecie z ust do ust pogłoskach, jakoby wiosną miało dojść do wojny. „Agitacja bolszewicka w gminach przygranicznych w dalszym ciągu utrzymuje ludność w przekonaniu, iż ziemi kupować nie należy, ponieważ takowa na wiosnę będzie daną na warunkach ulgowych, tak jak to czynią obecnie bolszewicy. Skutkiem tej agitacji i wszelkie podatki ściągają się znacznie gorzej”²³¹. Mimo stopniowego słabnięcia intensywności plotek o bliskiej wojnie, nadal rozpuszczano wieści o możliwych zmianach granic, np. starosta dziśnieński w lutym 1925 roku relacjonował rozchodzenie się w masach włościańskich pogłosek, jakoby powstać miała wkrótce wielka republika białoruska, do której przyłączone zostałyby ziemie wchodzące w skład Rzeczypospolitej²³². Powiat duniłowicki wyróżniał się mniejszą niż w sąsiednich jednostkach administracyjnych liczbą dokonanych akcji dywersyjnych, ale i tu sprawozdania ze stanu bezpieczeństwa dawały wyraz nastrojom niechętnym państwowości polskiej: za „charakterystyczne objawy nastroju ludności należy uznać: niechęć nabywania ziemi, stałe posługiwanie się językiem rosyjskim, ociąganie się z wypłatą podatków — że są to »ostatnie podatki«, że przyszła wiosna uwolni zupełnie od podatków itp., szerokie rozpowszechnienie wersji o rzekomo małych ciężarach podatkowych i zaopatrywaniu ludności w tanie towary (przez kooperatywy) — po tamtej stronie granicy”²³³.

jeszcze tej jesieni. Nie mówię już o agitacji białoruskiej, która wyraźnie wpaja w ludność przekonanie, że władze polskie stąd, a sowieckie z Mińszczyzny wyjdą, a obejmą całą Białoruś władze i wojska białoruskie”. Ibidem, k. 284: *Raport sytuacyjny starostwa wilejskiego za sierpień 1924*.

²³¹ Ibidem, k. 75: *Raport sytuacyjny starostwa wilejskiego za październik 1924 r.* Za ośrodkami antypaństwowej agitacji białoruskiej starosta uznał kooperatywy białoruskie: „Zorza” w Mołodecznie i „Praca” w Kraśnem, oraz gimnazjum białoruskie w Mołodecznie. Ibidem.

²³² LGVA, f. 51, ap. 1, b. 65, k. 190: *Sprawozdanie sytuacyjne starostwa dziśnieńskiego za luty 1925*.

²³³ LGVA, f. 51, ap. 1, b. 226, k. 72: *Sprawozdanie ze stanu bezpieczeństwa w powiecie duniłowickim*. W sprawozdaniu podano takie charakterystyczne opinie i informacje: „Większość ludności tutejszej patrzy poprzez słupy graniczne z pewną tęsknotą do sąsiedza wschodniego. (...) Z 27 poborowych (...) w gminie tumiłowickiej przeszło na stronę bolszewicką 11, z gminy dokszyckiej w przeciągu 2 ostatnich miesięcy przesiedliło się do Rosji Sowieckiej 51 mieszkańców”. W obliczu akcji dywersyjnych nastrojów mieszkańców Dokszyce pozostawał spokojny z dość specyficznego powodu, jakim było „opiekowanie się *par excellence* żydowskim miasteczkiem ze strony przebywających po tamtej stronie i zajmujących poważne stanowiska w pobliżu granicy członków rodzin zamieszkających w Dokszycach Żydów, pewność otrzymania od swoich bliskich z zagranicy — w drodze tzw. poczty pantoflowej — wiadomości o ewentualnie zamierzonym napadzie, przekonanie większości, że ofiarą napadu padłyby dwory obywateli ziemskich i urzędy państwowe. (...) Spokój dominującej warstwy ludności udziela się obywatelom ziemskim, przypuszczającym, że »poczta pantoflowa« nie ominie ich siedzib”. Ibidem, k. 71.

Z Urzędu Delegata Rządu płynęły informacje świadczące o pogłębianiu się podziałów polsko-białoruskich w warstwach inteligencji obu narodów. Strona białoruska źle przyjęła próby działania na rzecz porozumienia. „Żywą ilustracją nastrojów w sferach zbliżonych do białoruskich kół poselskich było powstanie Towarzystwa Polsko-Białoruskiego, które wywołało burzę w Białoruskim Klubie Poselskim”²³⁴ — pisał delegat. Zarazem przedstawiciele społeczeństwa polskiego demonstrowali obojętność wobec potrzeb charytatywnych instytucji białoruskich, czasem z wrogością i drwiną sugerując, że na działalność polityczną są pieniądze z Mińska, więc powinny się znaleźć i na przytułki. „Na tle odmowy ze strony Komitetu »Gleb dla Głodnych Dzieci« subwencji dla ochrony powstał bardzo przykry rozdzźwięk między społeczeństwem polskim a białoruskim, który spowodował wycofanie się Białorusinów z organizacji ogólnohumanitarnych (np. T-wo Przeciwgruźlicze)” — komentował tę sytuację Walery Roman²³⁵.

Walka o szkołę białoruską

Wejście w życie ustawy o szkolnictwie mniejszościowym stanowiło okazję do posłużenia się immunitetem poselskim do wsparcia dążeń oświatowych ludności. Wydaje się, że wyniki akcji zapisów szkolnych niezmienne wskazywały na niewielki zasięg upowszechnienia białoruskiej świadomości narodowej. Zainteresowanie administracji państwowej wynikami akcji składania deklaracji szkolnych ludności białoruskiej nie miało charakteru postawy bezstronnej. Wydarzenia lat 1923–1924 przesądzały o postrzeganiu ruchu białoruskiego jako emanacji ośrodków komunistycznych i antypaństwowych. Administracja wychodziła z założenia, że zakładanie szkół białoruskich stwarza dogodne warunki agitacji antypaństwowej dotyczącej sfery socjalnej bądź kwestii narodowej. Z chwilą wejścia w życie ustawy o szkolnictwie mniejszościowym starostowie mieli raportować o jej oddźwięku wśród mniejszości i początkowo z satysfakcją informowali o braku bądź niewielkiej liczbie podań²³⁶. Wyrażną niechęć

²³⁴ Była to inicjatywa Taraszkiewicza. LGVA, f. 51, ap. 15, b. 1234, k. 81: *Sprawozdanie Delegata Rządu w Wilnie do MSZ z 29 sierpnia 1924 r.*

²³⁵ Ibidem, k. 82.

²³⁶ Sprawozdania inspektorów szkolnych w pierwszym okresie po wejściu w życie ustawy szkolnej zawierały m.in. następujące informacje: powiat oszmiański — „podań o szkoły białoruskie nie ma, natomiast w roku ubiegłym były podania o przekształcenie szkół białoruskich na polskie, próśb o szkołę rosyjską nie ma”; powiat wilejski — „9 szkół pu-

i obawy wywoływała aktywność białoruskiego duchowieństwa w sferze oświaty. Po uchwaleniu ustaw językowych grono księży w powiecie dziśnieńskim wystąpiło z inicjatywą powołania szkół białoruskich. Jedna z konferencji dekanalnych, w lipcu 1924 roku, została poświęcona sprawie oświaty ludowej, a dziekan ks. Zienkiewicz zaprosił na nią starostę Zygmunta Kowalewskiego. Przy tej okazji w piśmie do Urzędu Delegata Rządu starosta poczynił dość charakterystyczne uwagi: „Zjazd dekanalny zapowiada się w składzie księży już zaangażowanych (...) w przedmiocie sprawy białoruskiej, gdyż obecnie w powiecie pozostało zaledwie kilka osób księży Polaków. Jakkolwiek sam dziekan ks. Zienkiewicz niedawno zamianowany tu i przeniesiony z Drui, podaje się za Polaka, to jednak opinia powszechna ustaliła za nim reputację, że jest zdeklarowanym Białorusinem”²³⁷. Pismo starosty zostało wystosowane przed uchwaleniem ustawy szkolnej, informowało jednak, że wpłynęły już dwa podania o szkołę białoruską, „przy czym jedno podanie wniósł słynny tu ks. Szutowicz, który w swoim czasie wyrzekął się obywatelstwa polskiego, a obecnie zgłasza podanie w imieniu niezarejestrowanego komitetu i w składzie osób nieznanymi i ukrytymi za nieczytelnymi podpisami. Radziłem inspektorowi (...) odmówić ze względów formalnych, to jest zanim ustawa sejmowa kwestię rozstrzygnie” — raportował starosta. W obliczu prac prowadzonych w Sejmie nad ustawą szkolną, dla administracji lokalnej oczywiste było, „że sprawa szkolnictwa powszechnego jest bardzo aktualną, że włościństwo również jest przejęte zrozumieniem potrzeby oświaty, a księża białoruscy, wykorzystując chwilowe trudności rządu z powodu braku wykwalifikowanych i moralnie nieposzlakowanych sił nauczycielskich, wygrywają i niejaki czas jeszcze będą wygrywali na tych atutach”. Wobec nowej sytuacji starosta dziśnieński oczekiwał wskazówek, jak traktować podania w sprawach szkolnych, „by zakazami nieuzasadnionymi nie przyczyniać się do szerzenia niechęci przeciw państwowości polskiej, jak to było w zaborach rosyjskim i niemieckim. Nadmieniam przy tym, (...) (że) *quasi*-polskie szkoły pod kierownictwem osób niepewnych mogą idei państwowości polskiej przynieść nieobliczal-

blicznych z białoruskim językiem nauczania, podań o nowe szkoły nie ma, (...) pewna zorganizowana akcja przeciw szkołom polskim w gminie lebedziwskiej”; powiat brasławski — „podań o szkoły białoruskie nie ma”; powiat dziśnieński — „stosunek ludności do szkoły polskiej dobry, podania o szkoły białoruskie w Borodziejewiczach i Głębokiem”; powiat duniłowicki — „podań o szkoły białoruskie nie ma. Były wypadki, że sama ludność w gminach dokszyckiej, miadziolskiej, żońniańskiej zmieniła język nauczania z białoruskiego na polski”; powiat święciański — „14 szkół białoruskich publicznych w gminach wojstomskiej i zanarockiej, podań o nowe szkoły białoruskie nie było”. LCVA, f. 51, ap. 15, b. 299, k. 18.

²³⁷ Ibidem, k. 49 a.

ne szkody, daleko większe niż szkoły narodowościowe reglamentowane, zaopatrzone w określony program i obsługiwane przez wykwalifikowane nauczycielstwo. Sądzę, że w ten sposób szkoły narodowościowe prawdopodobnie powstać by i nie mogły, gdyż tych wykwalifikowanych sił ludność białoruska nie posiada, a jednak nie miałyby powodu do żalów”²³⁸.

Po uchwaleniu ustawy z 31 lipca 1924 roku (ustawa Grabskiego) w kuratorium wileńskim odbyła się specjalna konferencja inspektorów. Konstatowano w jej trakcie, że wpłynęło 7 podań o założenie szkół publicznych z białoruskim językiem nauczania w powiecie duniłowickim, 4 — w powiecie wilejskim, 2 — w powiecie dziśnieńskim, 1 — w powiecie święciańskim²³⁹. Kurator stwierdził: „Ustawa ma na celu pacyfikację stosunków kresowych, toteż należy ją lojalnie wykonywać tam, gdzie będzie istotne życzenie ludności, strzec tylko należy, by życzenie to nie było fikcją”. Zapowiadał, że rozporządzenie wykonawcze określi możliwość przekształcania istniejących szkół tylko z początkiem roku szkolnego. Oznaczało to możliwość otwierania nowych szkół białoruskich, lecz ograniczało przekształcanie już działających. (Taką możliwość przewidywano dopiero na początku kolejnego roku). Kurator instruował inspektorów: „Jeżeli wprowadzenie do szkoły języka białoruskiego jako przedmiotu będzie mogło zapobiec przekształcaniu szkół na dwujęzyczne, to trzeba będzie to stosować. W języku białoruskim używany będzie wyłącznie alfabet łaciński, którego wymagać należy i w szkołach prywatnych. [...] Religia prawosławna nauczana być może i po białorusku, i po rosyjsku, zależnie od tego, jak jest wygodniej nauczającemu, natomiast pilnować należy, by religia katolicka nauczana była tylko po polsku. W wypadkach wprowadzenia języka białoruskiego do nauki religii katolickiej należy temu przeciwdziałać drogą uboczną przez ludność i czynniki społeczne, obywatelskie”²⁴⁰. Wyrażając te znaczące zastrzeżenia co do stosowania w środowisku katolickim języka białoruskiego w szkole, kurator stawiał sprawę sposobu traktowania nowego prawa dość pragmatycznie: „Zasadniczym obowiązkiem władz szkolnych będzie lojalne wykonywanie ustaw i rozporządzeń. W przeciwnym razie sami podsycalibyśmy tylko agitację litewską i białoruską. Jeżeli ludność żąda faktycznie szkoły niepolskiej, tłumienie tego za pomocą zwlekania i szykan jest niedopuszczalne już chociażby dlatego, że to podsycza tylko agitację. Nie jest rzeczą inspektora agitowanie, obowiązkiem jego jest natomiast sprawdzenie żądań ludności”²⁴¹.

²³⁸ Ibidem.

²³⁹ Ibidem, k. 29: *Protokół II Zjazdu Inspektorów Szkolnych Okręgu Szkolnego Wileńskiego 26 i 27 listopada 1924.*

²⁴⁰ Ibidem, k. 30.

²⁴¹ Ibidem, k. 19.

Przygotowując się do wzrostu oczekiwań społeczności białoruskiej, a zarazem dążąc do minimalizowania następstw ustawy szkolnej, w kuratorium wileńskim przygotowano wnioski dotyczące średniego szkolnictwa białoruskiego. Było to zresztą wynikiem memorandum, złożonego ministrowi WRiOP przez działaczy TRB, a zawierającego m.in. postulaty w sprawie kształcenia kadr nauczycieli białoruskich i otoczenia opieką gimnazjów białoruskich. „Zdaniem kuratorium, byłoby rzeczą wskazaną niezmiernie otoczyć opieką materialną i moralną jedno z istniejących gimnazjów białoruskich, nadać szkole tej — w miarę możliwości z uwagi na poziom — możliwie szybko prawa choćby najniższej kategorii, dać wydadne subsydium czy to w formie zasiłków systematycznych, czy też w formie przyjęcia na etat kilku nauczycieli, jednym słowem, nadać tej szkole moc atrakcyjną, uprzywilejować ją w porównaniu z innymi szkołami białoruskimi. Szkoła ta, należy sądzić, ściągnęłaby do siebie wszystką niemal młodzież białoruską, doprowadzając do zaniku nie mogące z nią konkurować inne zakłady (*sic!*)”. Jako siedzibę gimnazjum władze szkolne wskazywały Nowogródek. Wyraźnie nie chciano wzmocnienia ruchu białoruskiego w Wilnie²⁴².

Reakcje ludności białoruskiej na nową sytuację były niejednorodne. Starosta wilejski pisał w lipcu 1924 roku: „[...] uchwalenie nowych ustaw językowych odczuwa się już w nastrojach ludności, która mówi, że o ile Białorusini dobili się swego języka w urzędach, winni teraz otrzymać i wojsko białoruskie, do którego mają prawo”²⁴³. Nieco później oceny nastrojów ludności na tym samym terenie zabrzmiały jeszcze mocniej: „W gminie mołodeczkańskiej i sąsiednich ogromne niezadowolenie wywołuje niestosowanie jeszcze przez gminy ustaw językowych; na tym tle miało miejsce kilka nieporozumień, gdyż ludność składała podania o szkoły białoruskie w tym języku, a urząd gminy takowych nie przyjmował. W ogóle żądania ludności zakładania szkół białoruskich są coraz bardziej częste i stanowcze”²⁴⁴. „Rodzice dzieci prawosławnych (białoruskich) zupełnie jawnie uchylają się od obowiązku posyłania dzieci do szkół państwowych (polskich)”. Bardzo wymowne były stwierdzenia starosty wilejskiego, że ludność przejawia wielki pęd do nauki, lecz „nie zawsze do państwowego szkolnictwa”. Mimo to jednak do szkół polskich uczęszczał dość wysoki procent dzieci prawosławnych, więc starosta konkludował, że „nie można dziś przesądzać kwestii, aby polska szkoła nie mogła wychowywać i uczyć dzieci niepolskich narodowości”. Oceniał, iż w gruncie rzeczy ludność „nie zdaje sobie sprawy ze zmian, jakich dokonać może nowa

²⁴² Ibidem.

²⁴³ LGVA, f. 51, ap. 15, b. 279, k. 373: *Raport sytuacyjny starostwa wilejskiego za lipiec 1924 r.*

²⁴⁴ Ibidem, k. 206: *Raport sytuacyjny starostwa wilejskiego za wrzesień 1924 r.*

ustawa”²⁴⁵. W listopadzie starosta wilejski pisał: „Choć słabo, ale jednak już widocznie zarysowują się na horyzoncie akcji białoruskiej sprawy szkolnictwa białoruskiego, w związku z nowymi ustawami językowymi. Sanacja skarbu spowodowała zamknięcie całego szeregu powszechnych szkół ludowych, zwłaszcza polskich. Powątpiewać przeto należy, aby obecnie państwo zechciało otwierać jakiegokolwiek szkoły, a w szczególności białoruskie; a starania około tworzenia szkolnictwa białoruskiego są już czynione i odmowa ze strony państwa realizacji tych starań stanie się drugim (oprócz podatków — J.J.-J.) powodem niezadowolenia tutejszej ludności”. Wniosek odnoszący się do sytuacji w powiecie wilejskim po wejściu w życie ustawy szkolnej brzmiał: „Wszczęcie przez ludność białoruską starań około zakładania ich szkół należy uważać za początek budzenia się odrębności narodowej”²⁴⁶. Potwierdzeniem tezy o postępującym rozwoju świadomości białoruskiej była opinia starosty o sporym napływie pism białoruskich²⁴⁷. Przywołane tu dość szeroko najbardziej charakterystyczne opinie o sytuacji, jaka powstała z chwilą wejścia w życie ustaw językowych i szkolnej, ukazują perspektywy, jakie rysowały się przed działaczami białoruskimi. Warto jednak zauważyć, że powiat wilejski z jego kilkoma ważnymi ośrodkami ruchu białoruskiego różnił się dość istotnie od innych obszarów. Starosta brasławski pisał w listopadzie 1924 roku do Delegata Rządu, że stosunek ludności białoruskiej do państwa jest spokojny, bierny²⁴⁸. Starosta duniłowicki stwierdzał w tym samym czasie, że nowa ustawa językowa nie wzbudziła żywszego zainteresowania ludności i do chwili obecnej nikt z niej nie próbował skorzystać²⁴⁹. Na początku 1925 roku ten sam starosta relacjonował, że stosunki z ludnością są dobre, a „sprawy narodowościowe i wyznaniowe nie występują w ogóle w ostrej formie”²⁵⁰. Na temat kadry nauczycielskiej dla szkół białoruskich pisał: „[...] przyszli ewentualni wykładowcy języka białoruskiego [...] sami tego języka nie tylko nie znają, lecz nim gardzą. Sam Miotła przeważnie posługuje się językiem rosyjskim”²⁵¹.

Podczas konferencji starostów Okręgu Administracyjnego Wileńskiego w sprawach bezpieczeństwa publicznego, która odbyła się 23 kwietnia 1925 roku, podsumowano, że do 31 marca złożono w sprawie języka

²⁴⁵ Ibidem, k. 220.

²⁴⁶ LGVA, f. 51, ap. 15, b. 279, k. 8: *Raport sytuacyjny starostwa wilejskiego za listopad 1924 r.*

²⁴⁷ LGVA, f. 51, ap. 1, b. 5, k. 287: *Sprawozdanie sytuacyjne starostwa wilejskiego za maj 1925 r.*

²⁴⁸ LGVA, f. 51, ap. 15, b. 279, k. 91.

²⁴⁹ Ibidem, k. 51: *Raport sytuacyjny starostwa duniłowickiego za listopad 1924 r.*

²⁵⁰ LGVA, f. 51, ap. 1, b. 65, k. 50: *Sprawozdanie sytuacyjne starostwa duniłowickiego za styczeń 1925 r.*

²⁵¹ Ibidem, k. 120: *Sprawozdanie sytuacyjne starostwa dziśnieńskiego za luty 1925.*

białoruskiego w powiecie oszmiańskim 101 deklaracji (akcja składania deklaracji przebiegała pod kierunkiem posła Raka-Michajłowskiego; w gminie bienickiej złożono 79 deklaracji dla 145 dzieci, w gminie smorgońskiej — 22 deklaracje dla 40 dzieci). W powiecie święciańskim 78 deklaracji złożono w gminie wojstomskiej; w powiecie dunilowickim — 165 (gmina miadziolska — 66 deklaracji, porpliska — 44 deklaracje, postawska — 55 deklaracji). W powiecie dziśnieńskim, gdzie dostrzegalna była intensywna działalność posła Miotły, złożono 396 deklaracji (w gminie głębockiej — 29 deklaracji, jaźnieńskiej — 63 deklaracje, jodzkiej — 104, mikołajewskiej — 10 deklaracji, nowopohoskiej — 53 deklaracje, szarkowskiej — 120 deklaracji, przebrodzkiej — 17; ponadto w powiecie — można sądzić, że z inspiracji władz — zgłoszono 65 deklaracji o szkołę utrakwistyczną, o zachowanie języka państwowego — 166). Największą aktywność wykazała ludność powiatu wilejskiego, składając 910 deklaracji w sprawie szkoły białoruskiej na 1 436 dzieci ogółem (gmina mołodeczkańska 236 deklaracji — 278 dzieci, gmina radoszkowicka 92 deklaracje — 175 dzieci, gmina kurzeniecka 177 deklaracji — 299 dzieci, gmina kraśnieńska 208 deklaracji — 361 dzieci, gmina wiazyńska 25 deklaracji — 48 dzieci, gmina grodecka 79 deklaracji — 137 dzieci, gmina ilska 68 deklaracji — 95 dzieci, gmina lebidziowska 25 deklaracji na 43 dzieci)²⁵². W sumie — jak stwierdzono na zjeździe starostów — „Agitacja szkolna przyniosła Białorusinom nikłe rezultaty, zaś biorąc pod uwagę ogrom energii włożonej w tę agitację przez czynniki kierownicze — uznać należy, że akcja ta poniosła fiasko. Należy to tłumaczyć tym, że agitacja jest prowadzona przez różne i mnogie czynniki polityczne (partie mniejszościowe i polskie) i ludność jest zdezorientowana”²⁵³.

Odnosząc się do rezultatów akcji składania deklaracji szkolnych, należy przypomnieć, że źródła białoruskie podkreślały poważne trudności w uzyskaniu potwierdzenia deklaracji w urzędach, co w świetle krytycznych głosów o funkcjonowaniu administracji i zasytego gdzieś w pamięci popularnego na Kresach przekleństwa: „Obyś ty chodził po polskich urzędach”, należy uznać za wiarygodne. Gwoli prawdy warto zaznaczyć, że ani w sprawozdaniach z terenu, ani w wytycznych Delegata Rządu czy kuratora, nie zauważono podczas kwerendy wzmianek o zorganizowanej akcji blokowania w ten sposób składania deklaracji, a zachowane oryginalne deklaracje, znajdujące się w zespole Kuratorium Okręgu Szkolnego Wileńskiego, wypełniane były najczęściej dla wszystkich mieszkańców wioski, lub nawet kilku sąsiednich, jedną ręką (co zapewne świadczy tyleż

²⁵² LCVA, f. 51, ap. 1, b. 20, k. 6.

²⁵³ LCVA, f. 51, ap. 1, b. 66, k. 12.

o zorganizowanej akcji działaczy białoruskich, ile o znacznym analfabetyzmie ludności).

Interesujący aspekt miała sytuacja w powiecie wilejskim. Można odnieść wrażenie, że w stopniu większym niż w innych powiatach Wileńszczyzny próbowano tu wykorzystać możliwości, jakie otwierała ustawa szkolna. Starosta wilejski donosił w połowie 1925 roku, że w gminie iżańskiej nauczyciele pochodzący spośród miejscowej ludności dążą do utworzenia szkół białoruskich, a sprzyja temu Majewski, p.o. inspektora szkolnego w Wilejce. Miał to być zarodek konfliktu, albowiem „podobno rodzice, wbrew inspektorowi, nie życzą sobie szkoły utrakwistycznej”²⁵⁴. Majewski — zdaniem starosty — obsadzał polskie szkoły nauczycielami białoruskimi „w miejscowościach najbardziej narażonych na wpływy komunistyczne — białoruskie”, usuwał polskich nauczycieli o poglądach narodowych, poza 5-6 szkołami, w których formalnie musiał być wprowadzony język białurski, wprowadził go z własnej inicjatywy w kilkunastu szkołach. „W powiecie wilejskim, gdzie w ogóle mało jest znany język polski, uważam to za wykroczenie służbowe”²⁵⁵. W rezultacie starosta nie dopuścił do mianowania inspektorem osoby wychodzącej naprzeciw próbom budowy białoruskich placówek oświatowych.

Władze oświatowe dążyły do ograniczania wymiaru niepolskiego języka nauczania w szkołach. Kuratorium wileńskie, powołując się na okólnik Ministra WRiOP z 28 kwietnia 1925 roku, zarządziło, by nauka historii powszechnej i geografii powszechnej we wszystkich niepolских zakładach odbywała się po polsku. To wywołało solidarny protest różnych mniejszości. Protest ten poparli wybitni przedstawiciele świata kultury i nauki w Wilnie: adwokaci Witold Abramowicz i Stanisław Bagiński, były poseł Marian Świechowski, senator Bronisław Krzyżanowski oraz docent USB dr Witold Staniewicz, którzy wystąpili w imieniu Biura Prac Politycznych. Złożyli oni memoriał adresowany do premiera, ministra spraw wewnętrznych i ministra spraw zagranicznych. Stwierdzali, że zarządzenie „zaostrzyło znacznie niechęć do języka polskiego i kultury polskiej narzuconych gwałtem, kosztem rozwoju ojczystej kultury każdej i poszczególnych narodowości — przez co nie tylko nie wzmocniło, ale osłabiło siłę asymilacyjną polskości, wywołując przeciwko niej czujność i wzmożoną odporność”²⁵⁶.

²⁵⁴ LCVA, f. 51, ap. 1, b. 65, k. 426: *Sprawozdanie sytuacyjne starostwa wilejskiego za lipiec 1925.*

²⁵⁵ LCVA, f. 51, ap. 1, b. 20, k. 55. Pismo starosty powiatu wilejskiego do Delegata Rządu z 4 listopada 1925.

²⁵⁶ Ibidem, k. 120: *Memoriał Biura Prac Politycznych z 16 października 1925.*

Sprawa języka białoruskiego w Kościele Postawy księży Białorusinów

Rozpowszechniona opinia, że wyznanie katolickie, w czasach rosyjskich zwane „polską wiarą”, jest najważniejszym czynnikiem nieprzymuszonej identyfikacji „tutejszych” katolików z polskością, skutkowało szczególnym stosunkiem administracji do katolickich księży Białorusinów. Przede wszystkim dużą niechęć, czy niekiedy nawet wrogość budzili kapłani uczestnicy ruchu narodowego, których działalność zmierzała do budzenia narodowego poczucia mówiącej po białorusku ludności katolickiej. Działalność tych księży pozostawała pod baczna obserwacją władz lokalnych i opisywana była w raportach jako niekorzystna, czy wręcz szkodliwa dla państwa. Uznano bowiem, że burzyła wyobrażenia o bezkonfliktowej akulturacji. Ponadto — wobec rozpowszechnienia poglądów o braku ukształtowanej świadomości ludności białoruskiej — działalność na rzecz budzenia poczucia narodowego uważano za przyczynianie się do wywołania nowego konfliktu narodowościowego bądź traktowano ją jako umożliwianie szerzenia hasła komunistycznych w przeszłości.

W 1925 roku Wydział Bezpieczeństwa oceniał, że „w diecezji wileńskiej w ostatnich czasach zaostrzają się stosunki między duchowieństwem polskim a białoruskim i litewskim. Księża białoruscy, których w diecezji wileńskiej jest około 50, zjednoczyli się w specjalny związek (nierejestrowany) i utrzymują kontakt z księżmi litewskimi. Niektórzy księża z tego związku prowadzą agitację białoruską, podburzając włościan przeciwko księżom polskim. Oprócz tego przyjmują oni udział w agitaacji o (*sic!*) szkolnictwo białoruskie. Stanowisko zajęte przez wspomnianych księży jest potępiane przez księży polskich z punktu widzenia państwowego i tym tłumaczy się zaostrzenie stosunków między duchowieństwem katolickim białoruskim i polskim”²⁵⁷. Przejawem aktywności duchownych na niwie narodowej było opracowanie przez ks. Andrzeja Gikotę memoriału dla konferencji polskich biskupów w Warszawie. Memoriał złożono Konferencji Episkopatu w maju 1925 roku. W odniesieniu do ziemi wileńskiej akcentowano w nim co najmniej 95% udział katolików języka białoruskiego wśród ogółu wiernych Kościoła katolickiego w powiatach dzisiejszym, duniłowickim i wilejskim, a 60–70% w wileńskim, święciańskim i oszmiańskim. Postulowano włączenie nauczania języka białoruskiego do programu seminarium duchownego wileńskiego i wprowadzenie tego języka do nabożeństwa dodatkowego w świątyniach katolickich

²⁵⁷ LGVA, f. 15, ap. 2, b. 233, k. 167.

w wymienionych powiatach. Memoriał podpisało 15 księży (m.in. ks. Franciszek Romejka z Zadoroża, ks. Antoni Zienkiewicz z Głębokiego, ks. Wiktor Szutowicz z Borodzienicz, ks. Hermanowicz z Drui, ks. Wincenty Godlewski z Żodziszek, ks. Jan Siemaszkiewicz z Ławaryszek, ks. Konstanty Stepowicz z Zaświrza, ks. Szałkiewicz z Trakiel, ks. Augustynowicz z Dołhinowa)²⁵⁸.

Postawę księży białoruskich pilnie obserwowali przedstawiciele administracji. Analogia z konfliktem polsko-litewskim o język dodatkowego nabożeństwa na początku XX wieku kazała w działaniach księży — działaczy narodowych, upatrywać źródła niepokojów społecznych. Zarazem poglądy bp. Jerzego Matulewicza, konsekwentnie opowiadającego się za posługą duszpasterską w języku ojczystym, przesądzały o niewielkich możliwościach wpływania administracji państwowej na obsadę poszczególnych parafii²⁵⁹. W okresie zaostrzenia stosunków polsko-białoruskich, związane go z trwającą akcją dywersyjną, wszelkie sygnały ożywienia ruchu białoruskiego traktowano podejrzliwie, lecz zarazem starostowie nie zamierzali sami podminowywać nastrojów i można zauważyć, że na poczynania wiążące się z szerszym używaniem języka białoruskiego w kościołach nie reagowali, jeżeli równolegle nie dopatrzili się wzrostu nastrojów antypaństwowych²⁶⁰. Ze sprawozdań starostów z Okręgu Administracyjnego Wileńskiego wynika, że stosunkowo nieliczną grupę kapłanów białoruskich, ok. 10 osób, wymieniano z pewną regularnością, z nazwiska, w kontekście dostrzeżonej „szkodliwej” działalności. Choć granice diecezji wileńskiej obejmowały obszar szerszy niż teren okręgu administracyjnego (co oznaczało, że działalność części księży Białorusinów nie znajdowała odzwierciedlenia w raportach z Wileńszczyzny), można jednak odnieść wrażenie, że przedstawiciele administracji, inaczej niż prasa o kierunku narodowo-demokratycznym, dostrzegali zasadniczą różnicę między tymi kapłanami, którzy na obszarze swoich parafii używali języka białoruskiego, wymiennie z polskim, dostosowując język nauczania do potrzeb wiernych, a tymi, których działalność poczytywano za dążenie do wprowadzenia języka białoruskiego jako podstawowego w nabożeństwie dodatkowym. O tych pierwszych, może z nutą niechętnego respektu, pisano jako „rozsądnych”, umiających zaskarbić sobie zaufanie ludności. Takie,

²⁵⁸ Ibidem, k. 167. Szerzej zob. M. M o r o z: „Krynica”..., s. 125.

²⁵⁹ Na temat roli i postawy bp. Matulewicza zob. szerzej: T. G ó r s k i: *Stosunek biskupa Jerzego Matulewicza do spraw językowych w diecezji wileńskiej 1918–1925*. Rzym 1970.

²⁶⁰ Może o tym wymownie świadczyć znaczna różnica częstotliwości, z jaką starosta umieszczał w raportach informacje o działalności dwóch proboszczów zaangażowanych w białoruski ruch narodowy na terenie powiatu święciańskiego: księży Wincentego Godlewskiego i Konstantego Stepowicza.

wydawałoby się, mało znaczące i oczywiste etykiety pozwalają sądzić, że w wielu parafiach Kościoł nie stał się obszarem konfliktu językowego nie tylko wtedy, kiedy księża Polacy nie dopuszczali innego języka niż polski, a ludność, przyzwyczajona do autorytetu księdza i polskiego nabożeństwa, nie podejmowała akcji przeciw takiemu stanowi rzeczy, ale i wówczas, gdy księża białoruscy i polscy starali się zaspokoić potrzeby wiernych, dostosowując się w katechizacji do ich języka. Można odnieść wrażenie, że w wielu kościołach na terenach o dominującym odsetku ludności białoruskiej, np. w powiecie wilejskim, język białoruski przeplatał się z polskim w kościele, nie budząc emocji. Oczywiście było spowiadanie się po białorusku/*po prostu*²⁶¹, niemniej jednak kazania przeważnie głoszone po polsku. Sprawa języka nabożeństw w roku liturgicznym, np. majowych, czerwcowych, różańcowych, zapewne w znacznym stopniu wiązała się z ośrodkiem inicjującym. Jeżeli zbierano się np. we dworze — zazwyczaj językiem modlitwy był polski, jeżeli przy kapliczce w wiosce — język białoruski przeplatał się najczęściej z polskimi modlitwami lub całość odprawiano po białorusku. Trudność wyrażania w tej kwestii sądów kategorycznych wynika z faktu, że bardzo często dominacja języka białoruskiego w życiu codziennym nie przekładała się na faktyczne dążenie ludności do zmiany języka w Kościele²⁶². To zapewne stanowiło główny powód odmiennego „recenzowania” przez administrację powiatową postawy tych księży, którzy jako działacze ruchu narodowego niejako wyprzedzali żądania ludności, wprowadzając język białoruski w miejsce polskiego. Tymczasem, biorąc pod uwagę wpływ tradycji i autorytet duchowieństwa, oddolne żądania wyrażane były stosunkowo rzadko. Wrodzony konserwatyzm, konkurencja z prawosławiem, a więc obawa przed „schizmą”, sentyment do stanu znanego „od zawsze”, czasem przekonanie o „wyższości”, „odświętności” języka polskiego, początki krystalizowania się polskiej świadomości — były czynnikami, które znaczną część ludności języka białoruskiego czyniły niechętną lub bierną wobec prób wprowadzenia go w Kościele. Oczywiście, istotnym elementem przeobrażenia sytuacji mógł się stać — i w pewnych wypadkach stawał się — autorytet księdza, który nie czekając na prośby parafian, wprowadziłby język białoruski i przekonał wiernych o słuszności takiej zmiany. Pierwszy krok na drodze do owego przeobrażenia stanowiła katechizacja

²⁶¹ F. Sielicki: *Życie gospodarcze...*, s. 69. Znamienne, że Aniela Katkowicz, która wraz z ojcem śpiewała w chórze kościelnym, przywiązana bardzo do języka białoruskiego, nie wspominała w pamiętniku o napięciach na tle językowym w kościele w Budślawiu. A. Katkovič, V. Katkovič-Klentak: *Uspaminy*. Belastok 1999.

²⁶² Współcześnie bardzo interesujące badania prowadziła I. Kabzińska: *Wśród „kościelnych Polaków”. Wyznaczniki tożsamości etnicznej (narodowej) Polaków na Białorusi*. Warszawa 1999.

w języku zrozumiałym dla dzieci. Na to władze patrzyły bez entuzjazmu, ale księży ograniczających się do katechizacji w obu językach, a także głoszących na przemian kazania polskie i białoruskie zazwyczaj przedstawiciele administracji powiatowej nie prezentowali w korespondencji z Wilnem jako „szkodliwych”. Inaczej jednak było w wypadku tych działaczy narodowych w sutannach, którzy dążyli do całkowitego zastąpienia języka polskiego białoruskim i traktowali język ojczysty w Kościele jako środek budzenia świadomości narodowej, wyprzedzając w tym względzie prośby parafian. Bez wątpienia, wielu z nich ostro atakowała prasa nacjonalistyczna, a także głos opinii publicznej o sympatiach endeckich²⁶³. Poważne oskarżenia wysuwał przeciw księżom białoruskim redaktor „Dziennika Wileńskiego” Jan Obst²⁶⁴. Argumenty i epitety używane w tej nagonce budziły gorycz i zapewne umacniały poczucie pokrzywdzenia rodzimego języka białoruskiego. Bardzo przejmującym tego dowodem może być publikowany na łamach „Krynicy”, a przypomniany przez Małgorzatę Moroz, wiersz ks. Jana Siemaszkiewicza *Do moich byłych przyjaciół Polaków*²⁶⁵. Pewna grupa księży bardzo silnie odczuwała swą powinność narodową i starała się łączyć powołanie kapłańskie z działalnością w ruchu białoruskim. Sztandarowym przykładem był tu wydawca „Krynicy” ks. Adam Stankiewicz.

Bardzo istotną płaszczyznę różnic poglądów wśród księży białoruskich wskazała w swej pracy Małgorzata Moroz, cytując korespondencję ks. Ildefonsa Bobicza²⁶⁶. Ksiądz Bobicz w 1921 roku współorganizował zjazd duchowieństwa białoruskiego w Wilnie, był autorem pierwszego podręcznika białoruskiego dla kapłanów, wydane go w 1922 roku mimo protestów księży polskich²⁶⁷. Jako jeden z pierwszych zwracał uwagę na korzyści płynące z katechizacji w języku zrozumiałym dla ludności. Nieoczekiwanie popadł w konflikt z grupą księży o poglądach „radykałnych”, którzy za swój obowiązek narodowy przyjęli zastąpienie w Kościele języka polskiego białoruskim. Atak na ks. Bobicza, który w umiarkowany sposób starał się łączyć oba języki, w zależności od oczekiwań wiernych, doprowadził do tak ostrego sporu, że kapłan ten opuścił szeregi ruchu białoru-

²⁶³ Pojawiają się także informacje o bojkocie towarzyskim. Zapewne takie reakcje mogły się ujawnić, choć nie były regułą. Wystarczy sięgnąć np. po *Dziennik* Ferdynanda Ruszczyca, z jego częstymi opisami przyjęć z udziałem księży białoruskich z okolicznych parafii.

²⁶⁴ L. Narkowicz: *Jan Konrad Obst — publicysta, wydawca, historyk (1876–1954)*. Bydgoszcz 2004, s. 214–216.

²⁶⁵ M. Moroz: „Krynica”..., s. 105.

²⁶⁶ Tego samego, o którym z sympatią wypowiedział się na kartach swego dziennika bp Matulewicz, pisząc, że katechizuje w języku białoruskim, a kazania miewa na przemian w języku polskim i białoruskim. J. Matulaitis: *Užrašai*. [B.m.w.] 1998, s. 168.

²⁶⁷ M. Mróz: *Katolicyzm na pograniczu...*, s. 159.

skiego²⁶⁸. Ksiądz Bobicz wyrażał sceptycyzm „co do celowości wyłącznie białoruskiej katechizacji”. Dystansował się od narzucania białoruskości w Kościele. Zarazem w krytycznym tonie opisywał postępowanie nielicznych polskich ziemian, którzy demonstrowali przeciw kazaniu białoruskiemu²⁶⁹. Umiarkowane zachowanie księdza, dystansującego się od uprawiania polityki w Kościele, ale jednocześnie wychodzącego naprzeciw potrzebom ludności białoruskojęzycznej, naraziło go na zdecydowaną krytykę księży zaangażowanych w ruch narodowy i praktycznie odepchnęło od obozu białoruskiego.

Można przyjąć, że spora część grona owych 50–60 księży Białorusinów zachowywała się podobnie jak ks. Bobicz: sprzyjała językowi białoruskiemu, nie przedkładając jednak zadania kształtowania świadomości narodowej nad posługę duszpasterską dla wszystkich parafian, a nade wszystko nie ryzykując głębokiego podziału wśród wiernych, do jakiego mogłoby doprowadzić rugowanie języka polskiego, mającego w Kościele na tym terenie wielką tradycję. Dzięki postawie bp. Matulewicza nabożeństwo dodatkowe w języku białoruskim usankcjonowane zostało w tych parafiach, w których język białoruski był w użyciu w kwietniu 1919 roku. W rzeczywistości zasięg języka białoruskiego nieco się poszerzył (np. bp Matulewicz zgodził się na używanie języka białoruskiego w Pohoście i Lebedziewie). Bez specjalnego pozwolenia kazania białoruskie z różną systematycznością głoszone w parafiach: Hermanowicze, Ikażń, Jody, Udział, Łapiennica, Boruny, Smorgonie, Bieniakonie, Żodziszki, Ławaryszki. Głosili je też niektórzy księża zapraszani do parafii, w których stałych kazań białoruskich nie było²⁷⁰.

Najbardziej znanym, kontrowersyjnym, szeroko opisywanym przypadkiem działalności narodowej księdza Białorusina, który ściągnął na siebie prześladowania władz polskich, stał się spór o język nabożeństwa dodatkowego w parafii Żodziszki. Opisała go Małgorzata Moroz, znamy też dość znaczną grupę opublikowanych materiałów źródłowych, dotyczących tego wydarzenia²⁷¹. W tej sytuacji — bez prób rozsądzania po latach dość dra-

²⁶⁸ W odnalezionej w Centralnej Bibliotece Naukowej Białoruskiej Akademii Nauk i cytowanej przez M. Moroz bardzo interesującej korespondencji, ks. Bobicz opisywał incydenty w parafii Łużki latem 1923 roku. Katechizacja przed I Komunią Świętą odbyła się tam wyłącznie po białorusku. Ksiądz Bobicz, proboszcz w sąsiednich Hermanowiczach, zdroworozsądkowo uznał, że „jak na miasteczko mające trochę inteligencji i dużo szlachty — była to nowość cokolwiek ryzykowna”. M. M o r o z: „Krynica”..., s. 118–120.

²⁶⁹ Ibidem.

²⁷⁰ M. M r ó z: *Katolicyzm na pograniczu...*, s. 157–158.

²⁷¹ Ibidem, s. 126–128; J. T o m a s z e w s k i: *Zatarg o język kazań w Żodziszkach w kwietniu 1925 roku*. W: „Białoruskie Zeszyty Historyczne”. T. 1 (5). Red. E. M i r o n o w i c z. Białystok 1996, s. 123–164; M. M o r o z: *Zatarg o język kazań w Żodziszkach*, cd. W: „Białoruskie Zeszyty Historyczne”. T. 10. Red. E. M i r o n o w i c z. Białystok 1998, s. 124–165.

matycznego konfliktu — zasadne wydaje się zwrócenie uwagi na pewne jego elementy, jako na ilustrację kształtujących się w Kościele stosunków narodowościowych. Przy okazji warto uwzględnić jeszcze inny punkt widzenia — niż prezentowany we wspomnianych, a już opublikowanych źródłach — mianowicie raporty starosty święciańskiego. Ksiądz Wincenty Godlewski objął parafię jesienią 1921 roku²⁷². Zatarg o język kazań rozpoczął się we wrześniu 1924 roku, kiedy proboszcz zapowiedział, że językiem kazań będzie odtąd białoruski. To stało się powodem wysłania z parafii (być może z inicjatywy urzędu gminy) delegacji do bp. Matulewicza z petycją podpisaną przez grupę ok. 300 osób, z żądaniem usunięcia zarówno języka białoruskiego, jak i proboszcza²⁷³. Starosta święciański jednak już wcześniej, w lipcu 1924 roku, wspominał w sprawozdaniu o „pewnym, na razie nieskonsolidowanym, jednak silniejszym ruchu białoruskim” w Żodziszkach i wzmiankował o antyrządowych wypowiedziach zaproszonego do Żodziszek ks. Stankiewicza, przy czym — według starosty — „ludność białoruska, usposobienia z natury krytycznego, zachowuje się raczej wobec rządu i jego celów lojalnie”²⁷⁴. We wrześniu starosta pisał o zorganizowanej agitacji białoruskiej, której animatorem miał być ks. Godlewski w Żodziszkach. „Akcja ta bez silniejszego podkładu ideowego wśród ludności nie może być na razie uważana za zbyt groźną dla spokoju publicznego”²⁷⁵. W następnym miesiącu starosta święciański wzmiankował o oburzeniu ludności polskiej, jakie wzbudziło kazanie ks. Godlewskiego, zapowiadające rzekomo wkroczenie sformowanych już wojsk i władz białoruskich na obszar „znajdujący się pod nieprawowitymi rządami Polski”²⁷⁶. Bez aspiracji do weryfikowania po latach treści wypowiedzi ks. Godlewskiego, który w procesie sądowym zaprzeczał, jakoby prowadził agitację antypaństwową, a nawet miał uświadamiać parafianom wagę płacenia podatków (ale nieobojętnie, na rzecz jakiego państwa)²⁷⁷,

²⁷² W owym czasie w sprawozdaniach starostwa charakteryzowano sytuację w Żodziszkach jako bardzo trudną pod względem materialnym, do czego w znacznym stopniu przyczyniły się zniszczenia wojenne. O gminie, którą zamieszkiwała ludność niemal wyłącznie białoruska, w przewadze katolicka, pisano: „[...] nie ma antagonizmu ani szowinizmu”. W sprawozdaniu starosty święciańskiego za wrzesień 1921 roku wspomniano o „początkach agitacji białoruskiej, zainicjowanej przez księży: Stepowicza, proboszcza parafii Zaświrze, i nowo mianowanego proboszcza parafii żodziskiej”. Konkludowano przy tym, że stosunki wzajemne różnych narodowości układają się na ogół poprawnie. LCVA, f. 51, ap. 15, b. 355, k. 43.

²⁷³ M. M o r o z: „Krynica”..., s. 126.

²⁷⁴ LCVA, f. 51, ap. 15, b. 279, k. 338.

²⁷⁵ Ibidem, k. 155: *Raport starostwa święciańskiego za wrzesień 1924 r.*

²⁷⁶ Ibidem, k. 104: *Raport sytuacyjny starostwa święciańskiego za październik 1924 r.*

²⁷⁷ Akt oskarżenia w sprawie ks. Wincentego Godlewskiego; M. M o r o z: *Zatarg o język kazań w Żodziszkach*, cd. ..., s. 134.

można zwrócić uwagę na fakt, że raporty starosty święciańskiego nie dotyczyły wprowadzenia kazań białoruskich w Żodziszkach. Starosta odnosił się do treści wypowiedzi, uznanych za podburzające, choć początkowo niemające większego wpływu na ludność. (Właściwie tylko raz wspomniano, że przypisywane ks. Godlewskiemu wypowiedzi padły podczas kazania, bez doprecyzowania informacji, czy głoszone je po białorusku).

Od września 1924 roku, powołując się na ustawy językowe, proboszcz zaczął głosić kazania białoruskie zamiast polskich. W związku z interwencją niektórych parafian i Delegata Rządu w kurii, w połowie listopada bp Matulewicz polecił wprowadzić w kościele żodziskim kazania polskie²⁷⁸. Wykonując tę decyzję, ks. Godlewski posłużył się „sprawdzoną” w konflikcie językowym polsko-litewskim metodą — wprowadził zasadę: homilia w języku białoruskim w czasie sumy, polska — po mszy²⁷⁹. Niewielka liczba pozostających na drugim kazaniu (pierwszego wierni słuchali podczas mszy, chyba że demonstracyjnie wyszli z kościoła) skłoniła ks. Godlewskiego do wyrażenia prośby do biskupa, by nauki po polsku — wobec nikłej liczby słuchaczy — zlikwidować w niedziele, a ograniczyć do kilku ważniejszych świąt w roku²⁸⁰. W tym miejscu warto powtórzyć, że język białoruski w Żodziszkach zdecydowanie dominował, osoby uważające się za Polaków — może poza grupką funkcjonariuszy państwowych i rodzinami szlachty zaściankowej — w znacznej części mówiły po białorusku/*po*

²⁷⁸ M. M o r o z: „Krynica”..., s. 126. Autorka podkreśliła, że polecenie wprowadzenia kazań polskich nie zawierało nakazu likwidacji nauk białoruskich. O dalszym rozwoju sytuacji pisze: „Kazania białoruskie w Żodziszkach stały się dużą atrakcją i cieszyły się sporą frekwencją, podczas gdy na polskie pozostawało w kościele około 30 osób. Ks. Godlewski po kilku miesiącach wyciągnął stąd wniosek, że kazania polskie w każdą niedzielę są bezcelowe”. Ibidem, s. 127.

²⁷⁹ Metoda ta w konflikcie polsko-litewskim na terenach, które zamieszkiwała ludność mieszana, „sprawdzała się” niemal w 100% — ksiądz Polak, usuwający naukę po litewsku na koniec mszy, miał zawsze dużo większą frekwencję na kazaniu polskim, ksiądz Litwin — mógł liczyć na przeważającą liczbę wiernych na litewskiej homilii, gdy wygłaszał ją podczas mszy. Na drugim z kolei kazaniu, bez względu na jego język, pozostawała zazwyczaj ta sama garstka leciwych kobiet. Większość wiernych wychodzenie z kościoła podczas mszy uważała za nieliczące z powagą miejsca, tylko pojedyncze osoby pozwalały sobie na taką demonstrację. Dlatego, gdy celem było stabilizowanie sytuacji, próba zaspokojenia potrzeb różnych grup, a nie rozpalanie konfliktu, zazwyczaj przyjmowano albo wariant: jedno kazanie przed mszą, a drugie po mszy (nie w trakcie jej trwania), albo msze z nabożeństwem w jednym lub drugim języku odbywały się np. co drugi, co trzeci tydzień (co najważniejsze, w ten sposób rozwiązana była od razu sprawa nie tylko homilii, ale i języka pieśni oraz modlitw, takich jak różaniec, litanie, a więc tych elementów oprawy mszy, które były dla ludności ważnym czynnikiem tradycji, stanowiły też pewien element obcowania z kulturą). Takich przykładów w powiecie święciańskim, do którego należała wówczas gmina żodziska, było mnóstwo (m.in. w kościele parafialnym święciańskim).

²⁸⁰ List ks. Wincentego Godlewskiego do biskupa Matulewicza z 26 lutego 1925 roku — *Zatarg o język kazań w Żodziszkach*, cd. ..., s. 126–127.

prostu na co dzień, a ich świadomość określało raczej wyznawanie „polskiej wiary”. Spośród nich zapewne część z przyzwyczajenia, z inercji, a część z powodu uznania tego za istotny czynnik samoidentyfikacji, akceptowała polskie nabożeństwo (czego ważnym, ale jednak tylko jednym z wielu elementów było kazanie, bo inne części nabożeństwa dodatkowo to śpiewy, modlitwy, litanie itd., a wraz z wprowadzeniem białoruskich kazań, te części składowe nabożeństwa też odprawiano w języku białoruskim). Ci, którzy protestowali przeciwko zmianom dokonany przez ks. Godlewskiego, niewątpliwie byli w mniejszości. Brak jednak w źródłach jakichkolwiek przesłanek do stwierdzenia, że — przed wprowadzeniem języka białoruskiego do kazań — parafianie, którzy ostatecznie poparli swego proboszcza, wyrażali w tej mierze jakieś życzenia, a tym bardziej żądania w sprawie zastąpienia języka polskiego. Ksiądz Godlewski pisał wręcz o zaskoczeniu pierwszym białoruskim kazaniem. Nie ma wątpliwości, że — jak przedstawiał biskupowi sytuację proboszcz żodzicki — kazań białoruskich słuchano uważnie i więcej z nich rozumiano. Z raportów starosty święciańskiego można wnioskować, iż „atrakcyjność” kazań wspomagały polityczne uwagi księdza, korespondujące z coraz dokuczliwiej odczuwanym niedostatkiem i coraz większym poczuciem, że nadchodzą wielkie zmiany. Autorytet, jaki ks. Godlewski zdobył wśród znacznej części parafian, a szczególnie ludzi młodych, wydaje się sprawą w pełni wiarygodną. Zarazem wiele świadczy o tym, że w przedsięwziętych działaniach ks. Godlewski kierował się raczej swoim rozumieniem interesu narodowego białoruskiego niż dobrem parafii, w której niewątpliwie zarysował się głęboki konflikt i rozdział. Odczucia mniejszości zostały zlekceważone. W kwietniu 1925 roku, według starosty święciańskiego, skutkiem działalności ks. Godlewskiego do 75% parafian uważało się za Białorusinów, a ludność polska czuła się zagrożona. Starosta wnioskował, by usunąć księdza, traktując go jako *spiritus movens* ruchu białoruskiego w parafii. W świetle raportów starosty wpływ ks. Godlewskiego na kształtowanie się ruchu białoruskiego dotyczył nie tyle upowszechniania się języka białoruskiego w Kościele, ile treści, jakie podczas kazań, a przede wszystkim przy innych okazjach, kapłan ów głosił. Język białoruski, zastępujący mowę polską w świątyni żodzickiej, mógł zostać uznany za dobitny dowód zachodzących właśnie zmian, o których proboszcz mówił, podkreślając znaczenie ustaw językowych i — być może — tych dalszych, zapowiadanych przeobrażeń. Jednocześnie starosta wymieniał czynniki, które niewątpliwie — niezależnie od narodowej działalności proboszcza — były katalizatorami przebudzenia świadomości narodowej w społeczności, w której ledwie pół roku wcześniej nie dopatrzył się „silniejszego podkładu ideowego”: kryzys ekonomiczny, brak gotówki, brak kredytu, wyprzedawanie się ludności z inwentarza w celu opłacenia

podatków; słowem — zapaść gospodarcza, w której nawet stan urzędników administracji powiatowej uznano za „opłakany”²⁸¹. W kolejnym miesiącu starosta wskazywał na związek odcinania się od polskości z postawą opozycyjną, czego przyczynę stanowiło rozczarowanie reakcją władz państwa w szczególnie ciężkich warunkach ekonomicznych. Stwierdzał mianowicie pewne zmniejszenie wpływów ks. Godlewskiego, kiedy wreszcie „znalazły się” pieniądze — 63 tys. zł — na akcję odbudowy w gminie żodziskiej. (Sprawę funduszu na odbudowę stale podnoszono w raportach starostów tych powiatów, na których terenie znajdowały się gminy leżące w pasie zniszczeń na linii frontu niemiecko-rosyjskiego w czasie I wojny światowej)²⁸².

Napięcia w parafii oraz interwencje władz w kurii doprowadziły do wyznaczenia komisji, która w kwietniu 1925 roku miała ustalić faktyczną liczbę zwolenników polskich i białoruskich kazań w Żodziszkach. Nie jest jasne, dlaczego uznawany za bardzo życzliwego sprawom duszpasterstwa w językach ojczystych bp Matulewicz wyznaczył komisję złożoną z księży polskich — trudno powiedzieć, czy można to uznać za dowód przekonania o ich bezstronności (ks. Walerian Holak miał opinię sympatyka białoruskiego ruchu narodowego²⁸³), czy też może za wyraz irytacji z powodu sposobu wykonania przez proboszcza zalecenia przywrócenia w parafii polskich kazań. W każdym razie argumentu o stronniczości komisji ks. Godlewski użył dla odparcia wyrażonej przez nią opinii, iż w parafii miało być ok. 40% zwolenników polskich nabożeństw i 60% — białoruskich, oraz roztropnej sugestii, zawartej w piśmie komisji do biskupa, by przez dwa miesiące liczyć dla odmiany zwolenników kazań polskich podczas sumy, a białoruskich po mszy. Faktyczne głosowanie w sprawie języka nabożeństwa się nie odbyło. W czasie pobytu komisji doszło po mszy do scysji, bijatyki i ostatecznie — do interwencji policji. O sprowokowanie rozruchów proboszcz żodziski oskarżył komisję, a ks. Holak, dziekan świrski, ks. Godlewskiego²⁸⁴. Jeszcze przed przyjazdem komisji ks. Godlewski wygłaszał w Wilnie kazanie z okazji obchodów rocznicy ogłoszenia Białoruskiej Republiki Ludowej. Treści tego kazania stanowiły formalną podstawę jego aresztowania 22 czerwca 1925 roku.

²⁸¹ LGVA, f. 51, ap. 1, b. 65, k. 236—237: *Sprawozdanie sytuacyjne starostwa święciańskiego za kwiecień 1925*.

²⁸² Ibidem, k. 310: *Sprawozdanie sytuacyjne starostwa święciańskiego za maj 1925 r.*

²⁸³ W podobnej sytuacji wydał werdykt korzystny dla księdza Żytkiewicza. M. Mróz: *Katolicyzm na pograniczu...*, s. 153.

²⁸⁴ List ks. Godlewskiego do bp. Matulewicza z 30 kwietnia 1925 roku — *Zatarg o język kazań w Żodziszkach, cd. ...*, s. 126—127.

Aresztowanie budziela narodowego, jakim był ks. Godlewski, za działalność opartą na metodzie perswazji, przybierającą formę apelu do tych uczuć i wyobrażeń, które najłatwiej trafiały do borykającej się z biedą ludności, nie przynosi chluby organom państwa polskiego, choćby nawet ta aktywność — a tak jednak zapewne było — prowadziła do znacznego wzrostu nastrojów antypaństwowych i wzajemnych niechęci w obrębie zgodnej dotąd społeczności. Odrębną sprawą jest ocena rezultatów działalności proboszcza żodziskiego z punktu widzenia Kościoła — wolno sądzić, że *summa summarum* przyniosła więcej szkód niż korzyści, prowadząc do głębokich podziałów, a nie wykorzystując szansy stopniowego umacniania języka białoruskiego, bez nadawania temu procesowi akcentu „rewolucji”. W świetle dość zazwyczaj obiektywnych i rzeczowych sprawozdań starosty święciańskiego, co można stwierdzić na podstawie znajomości znacznej ich liczby, aresztowanie ks. Godlewskiego nie było karą za wprowadzenie języka białoruskiego do kazań — jak ocenił Eugeniusz Mironowicz²⁸⁵. Aresztowanie stanowiło raczej dowód zupełnej nieudolności władz w walce z przybierającym niepożądany dla państwa polskiego charakter ruchem białoruskim.

Ksiądz Godlewski, wypuszczony za kaucją z aresztu, został owacyjnie przywitany w parafii²⁸⁶. Teraz już obecność represjonowanego kapłana stanowiła w Żodziszkach swego rodzaju sztandar ruchu białoruskiego. Odbyła się uroczystość ku czci proboszcza, ludność przybyła na owo „święto ruchu białoruskiego”, jak to wręcz określił starosta, uroczyste przybrana. Zgromadzeni wierni z aplauzem przyjęli okrzyk ks. Godlewskiego „Niech żyje Białoruś”. Starosta konkludował, iż ks. Godlewski w Żodziszkach podrywa autorytet władz²⁸⁷.

²⁸⁵ Historyk nieco się pospieszył, stwierdzając, że „opublikowane dokumenty w tej sprawie jednoznacznie wskazują, że jedynym przewinieniem księdza Godlewskiego było odprawianie mszy w języku białoruskim”. E. Mironowicz: *Białorusini w polityce pilsudczyków...*, s. 56. Można sądzić, że z powodu odprawiania mszy w języku białoruskim, zamiast po łacinie, w owym czasie proboszcz miałby przede wszystkim do czynienia z bp. Matulewiczem. Wiele wskazuje, że kazania białoruskie głosił dość systematycznie i ks. Stepowicz w Zaświrzu, nie wywołując podobnych jak w przypadku ks. Godlewskiego zarzutów w sprawozdaniach sytuacyjnych starosty święciańskiego. Bez wątpienia, ksiądz Godlewski zachowywał się przede wszystkim jak działacz narodowy, a zarzuty starosty nie odnosiły się do języka kazań. Trudno sądzić, że starosta w poufnych raportach pisał jedno, a miał na myśli coś innego, czego między wierszami mieli się domyślać jego zwierzchnicy.

²⁸⁶ LCVA, f. 51, ap. 1, b. 65, k. 371: *Raport sytuacyjny starostwa święciańskiego za czerwiec 1925 r.*

²⁸⁷ Ibidem, k. 449: *Raport sytuacyjny starostwa święciańskiego za lipiec 1925 r.* Sąd Okręgowy w Wilnie uniewinnił oskarżonego. Ksiądz Godlewski został powtórnie aresztowany we wrześniu. 1 marca 1926 roku został skazany za antypaństwową działalność na 2 lata twierdzy. Sąd Apelacyjny podtrzymał oskarżenie o szerzenie nienawiści. W uzasad-

Radykalizacja narodowego ruchu białoruskiego i akcja likwidacyjna

Pogłębianiu się kryzysu ekonomicznego na wsi wileńskiej towarzyszyła oczywista radykalizacja ludności, do czego w znacznym stopniu przyczyniały się wpływy agitacji z zagranicy. Proces ten znajdował odzwierciedlenie w opiniach przedstawicieli administracji. Umacniał się w tych sferach stereotyp łączący białoruskość z komunizmem. Według opinii starosty powiatu wileńsko-trockiego Białorusini mieli być „na wskroś” podatni na agitację komunistyczną, a „ludność białoruska jest elementem niepewnym politycznie i antypaństwowym”²⁸⁸. Podobne stanowisko wyrażał starosta święciański, stwierdzając, że „ruch białoruski asymiluje się z komunistycznym”²⁸⁹. Te spostrzeżenia z terenu miały związek z ściągnięciem rewolucyjnym wydarzeniem na scenie politycznej, jakim było powstanie wielkiej, masowej partii białoruskiej — Białoruskiej Robotniczo-Włościańskiej Hromady.

Policja wileńska przewidywała możliwość powstania szerokiego, ponadnarodowego frontu radykalnej lewicy. Snuto domysły na temat zbliżenia działaczy białoruskich z NPCCh, mające źródło w zażyłości, jaka łączyła Wojewódzkiego z Taraszkiewiczem. Podstawą pertraktacji miało być żądanie NPCCh, by co radykalniejsi Białorusini zaniechali głoszenia hasła zespolenia wszystkich ziem białoruskich i zgodzili się na postulaty NPCCh w sprawach społecznych, ekonomicznych oraz politycznych²⁹⁰. W sierpniu 1925 roku w Wilnie odbył się wspólny wiec Hromady i NPCCh²⁹¹.

Tak zwana akcja likwidacyjna — przeprowadzona w województwie nowogródzkim i poleskim wiosną 1925 roku — była wymierzona przeciw

nieniu orzeczenia Sądu Apelacyjnego stwierdzono, że w latach 1921–1925 ksiądz „rozpowszechniał zapatrywania, że Białorusini w Polsce są niewolnikami, że o ile na Kresach zasiedlonych przez Białorusinów ostoi się władza polska, to będzie wprowadzona pańszczyzna, że przeto Białorusini powinni organizować się, aby w odpowiedniej chwili, kiedy wybuchnie w Polsce jakie powstanie lub wojna, oderwać się od Polski i na wzór Litwy stworzyć niepodległą Białoruś”. Wyrok zatwierdził Sąd Najwyższy w Warszawie. LCVA, f. 51, ap. 4, b. 48, k. 181. Pismo ministra Dobruckiego do arcybiskupa Jałbrzykowskiego z 26 I 1927 roku; ibidem, k. 184–189: Odpis wyroku Sądu Apelacyjnego. Konflikt dotyczący próby wprowadzenia do świątyni w Żodziszkach języka białoruskiego stał się przedmiotem interpelacji parlamentarnej. Zob. J. Tomaszewski: *Zatarg o język kazań w Żodziszkach...*, s. 123–164.

²⁸⁸ LCVA, f. 51, ap. 1, b. 65, k. 419: *Sprawozdanie sytuacyjne starostwa powiatu wileńsko-trockiego za lipiec 1925*.

²⁸⁹ Ibidem, k. 371: *Raport sytuacyjny starostwa święciańskiego za czerwiec 1925 r.*

²⁹⁰ LCVA, f. 15, ap. 2, b. 232, k. 223: *Sprawozdanie z ruchu politycznego za luty 1925*.

²⁹¹ Ibidem, k. 119.

grupom partyzanckim i dywersyjnym oraz propagandzie sterowanej z zagranicy, lecz pozyskującej część miejscowej ludności, która znajdowała się w dramatycznej sytuacji bytowej. W Okręgu Administracyjnym Wileńskim podjęte działania miały zdecydowanie inny charakter. W dniu 23 kwietnia 1925 roku odbyła się konferencja starostów, której cel Władysław Raczkiewicz, Delegat Rządu, przedstawił jako „zobrazowanie stanu bezpieczeństwa po akcji likwidacyjnej w województwach sąsiednich”. Sytuację w okręgu zreferował naczelnik Wydziału Bezpieczeństwa Włodzimierz Dworakowski. Stwierdził, że po wprowadzeniu na granicę Korpusu Ochrony Pogranicza sytuacja została opanowana (podkreślił też wagę rozbudowy sieci telefonicznej i usprawnienia wywiadu)²⁹². Poprawę sytuacji wewnątrz powiatów wiązał również z zaopatrzeniem zaufanej pod względem politycznym ludności w broń. Jako czynnik korzystnie wpływający na uspokojenie sytuacji wymienił zwycięstwo kierunku nacjonalistycznego w KPZB, wywołujące w ruchu komunistycznym tarcia wewnętrzne, i secesję grona działaczy niechętnych dominacji Warszawy. Zatem władze policyjne uznawały za pożądane przeprowadzenie „akcji likwidacyjnej” na terenie Okręgu Administracyjnego Wileńskiego, ale miała ona przybrać charakter lokalny i dotyczyć 4 objętych działalnością antypaństwową rejonów, których obszar wyznaczały następujące miejscowości: 1) Gródek—Lebiedzewo—Bienica—Wojstom, 2) Dokszyce—Parafianowo—Porpliszcz, 3) Miadzioł—Kobylnik—Mańkowicze, 4) Druja—Pohost—Jody. Raczkiewicz zadeklarował się wyraźnie jako przeciwnik masowej akcji likwidacji na całym terenie okręgu. Uważał, że działania powinny pójść w kierunku ujawnienia kierowniczych ośrodków działalności antypaństwowej²⁹³. W protokole odnotowano: „P. Delegat Rządu uznaje za celowe dokonywanie jedynie lokalnych likwidacji organizacji antypaństwowych na podstawie posiadanego materiału, unikając likwidacji masowych, które nadają akcji zbyt wielki rozgłos”²⁹⁴. Ze sprawozdań starostów wynikało, że w terenie uspokojenie sytuacji było odczuwalne, od jakiegoś czasu nie notowano napadów dywersyjnych, choć zdarzały się jeszcze napady rabunkowe (dawała się we znaki np. banda Rysia w powiecie święciańskim). „Akcja mniejszościowa słabsza i energia w znacznym stopniu zużywana na niesnaski wewnętrzne” — odnotowano w protokole. „Co do zaopatrzenia lojalnej ludności w karabiny, to większość zapotrzebowań została pokryta; w broń zostały zaopatrzone dwory, księ-

²⁹² Naczelnik Wydziału Bezpieczeństwa uznał, że aktualnie „najpilniejszą kwestią jest wyrąb lasów w pasie nadgranicznym i odrutowanie granicy, które natrafiło na opór ludności”. LCVA, f. 51, ap. 1, b. 66, k. 11: *Protokół konferencji starostów z 23 kwietnia 1925 r.*

²⁹³ Ibidem, k. 11—12.

²⁹⁴ Ibidem, k. 13.

za, osadnicy wojskowi i szlachta zaściankowa”. Symptomatycznie zabrzmiało stwierdzenie odnoszące się do przygotowań ewentualnej „akcji likwidacyjnej”: „Sporządzenie wykazów osób podejrzanych jest na ukończeniu — daje się jednak odczuć brak kryterium, kogo należy uważać za osobę podejrzaną; przeciętnie wykazy obejmują do tysiąca osób w każdym powiecie”.

Wyciszenie akcji dywersyjnej miało związek zarówno z coraz lepszym stanem ochrony granic (powstały stacje KOP), jak i z działalnością sądów doraźnych, których wyroki publikowała prasa. Wojciech Śleszyński, dostrzegając znaczenie tych czynników, podkreślał jednak, że „faktyczna przyczyna zaprzestania działalności dywersyjnej leżała po stronie sowieckiej (...). Rozpoczynająca się wewnętrzna walka, powiązana w przyszłości z masowymi represjami, wykluczała w najbliższej przyszłości konflikt z państwami kapitalistycznymi, w tym i z Polską. Utrzymywanie zatem stałych oddziałów dywersyjnych przestało być celowe, tym bardziej że bardzo łatwo grupy te z oddziałów destabilizujących sytuację w Polsce mogły zmienić się w grupy szukające łupów na terytorium Białorusi sowieckiej”²⁹⁵.

W Wilnie informatorzy policji od pewnego czasu traktowali działalność politycznych sfer białoruskich jako organicznie związaną z dyrektywami z zagranicy. Przykładem może być spostrzeżenie dotyczące korelacji postępowania białoruskiej opozycji z polityką sowiecką jesienią 1925 roku. Wraz z ukazaniem się w prasie sowieckiej artykułów, w których omawiano konieczność współpracy z Polską²⁹⁶, „wileńska opozycyjna prasa białoruska w ciągu ostatnich kilkunastu dni zmieniła kierunek na mniej wrogi w stosunku do państwa polskiego”²⁹⁷.

²⁹⁵ *Walka instytucji...*, s. 42–43.

²⁹⁶ Wiązały się one z niepewnością co do kierunku polityki niemieckiej w okresie locarneckim i próbą zaszachowania niemieckiego partnera możliwością nawiązania współpracy gospodarczej z Polską oraz stabilizacji stosunków sowiecko-polskich.

²⁹⁷ LCVA, f. 15, ap. 2, b. 233, k. 185: *Meldunek tygodniowy Komendy PP z 19–25 X 1925*.

Ludność żydowska w Okręgu Administracyjnym Wileńskim

Organizacja gmin żydowskich

W opiniach administracji państwowej na temat stosunku Żydów Wileńszczyzny do państwowości polskiej długo akcentowano ich życzliwość względem Litwy oraz Rosji, a następnie — rezerwę i postawę wyczekującą wobec Polski. Było to jednak pewne uogólnienie, które zarazem nie do końca przysłaniało różnice, jakie mimo wszystko dostrzegano w postawie zbiorowości żydowskiej. Szacunkowy 30% udział Żydów święciańskich w wyborach do Sejmu Wileńskiego tamtejszy starosta ujął w słowach: „[...] wszyscy solidniejsi i starsi przedstawiciele tej narodowości oddali swe głosy”²⁹⁸. Po wcieleniu Wileńszczyzny do Polski postawa głównych żydowskich sił politycznych w okresie Litwy Środkowej nadal przesądzała o utrzymywaniu się w Wydziale Bezpieczeństwa opinii podobnych do takiej, jak przytoczona: „Żydzi zajmują wciąż jeszcze stanowisko wyczekujące. Większość z nich sympatyzuje Litwie (*sic!*) ze względu na obietnicę rządu kowieńskiego przeprowadzenia w Litwie (*sic!*) autonomii dla Żydów w bardzo szerokim zakresie. Obecna robota polityczna stronnictw żydowskich na terenie Wileńszczyzny zmierza w kierunku wybitnego separatyzmu narodowego mas żydowskich, dążąc do wywalczenia autonomii narodowej”²⁹⁹.

Jeden z istotnych elementów kształtujących się relacji społeczności żydowskiej z władzami państwa polskiego stanowiła kwestia organizacji gmin jako struktur wyznaniowych, jak chciał tego rząd, bądź instytucji świeckich, a zatem organów narodowych, reprezentujących Żydów nie jako grupę wyznaniową, lecz jako mniejszość narodową. W tej sprawie między władzami państwa polskiego a częścią politycznych kręgów żydowskich zarysował się poważny konflikt. Niebagatelne znaczenie miał też fakt, że w obrębie społeczności żydowskiej zaznaczyły się w tej materii głębokie podziały.

²⁹⁸ LGVA, f. 51, ap. 15, b. 355, k. 17.

²⁹⁹ LGVA, f. 51, ap. 15, b. 24, k. 53: *Sprawozdanie o stanie bezpieczeństwa publicznego i nastrojach ludności oraz działalności Wydziału Bezpieczeństwa za 1 I–30 VI 1922.*

Jeszcze w okresie istnienia Litwy Środkowej na części obszaru przyszłego Okręgu Administracyjnego Wileńskiego trwały wstępne przygotowania do uporządkowania prawnego statusu gmin żydowskich. Ministerstwo WRiOP zwróciło się w sierpniu 1921 roku do wojewody w Nowogródku z prośbą o przygotowanie projektu podziału terytorialnego województwa na poszczególne gminy wyznaniowe żydowskie. Wytyczne ministerstwa wskazywały, że gmina, aby zabezpieczyć środki na utrzymanie, powinna liczyć nie mniej niż 3–4 tys. osób (czyli 600–800 rodzin); jej siedzibą miał być ośrodek odległy od przydzielonych miejscowości nie więcej niż 15 wiorst. Zakładano, że każda gmina będzie posiadać własny cmentarz. Nie przewidywano, by gmina mogła się składać z miejscowości należących do różnych powiatów i gmin administracyjnych³⁰⁰. Starostowie powiatów: wilejskiego, dziśnieńskiego i brastawskiego, dokonywali rozpoznania sytuacji na podległym terenie pod kątem projektu organizacji gmin.

Po włączeniu ziemi wileńskiej do Polski działania zmierzające do organizacji żydowskich gmin wyznaniowych zostały poprzedzone ponowną oceną sytuacji. Władze administracyjne musiały wziąć pod uwagę przede wszystkim nastroje działaczy, rabinów i polityków żydowskich „Jerozolimy Północy” — czyli Wilna, z jego potencjałem intelektualnym, liczebnym i organizacyjnym. Instrukcje w sprawie stosunku administracji państwowej do funkcjonujących gmin żydowskich, których niewielka część istniała od czasów rosyjskich, znaczna grupa powstała w okresie okupacji niemieckiej, a kolejne tworzyły się już za rządów polskich, zalecały, aby do czasu wydania przez MWRiOP przepisów, normujących wszystkie sprawy gmin żydowskich, „wyjawnione (*sic!*), a nie zalegalizowane gminy tolerować, zwracając uwagę, by nie wykraczały w swej działalności poza zakres spraw wyznaniowych”³⁰¹.

Odpowiadając na okólnik Delegata Rządu na Ziemię Wileńską, jesienią 1922 roku starostowie powiatów nadesłali sprawozdania dotyczące stanu gmin wyznaniowych żydowskich i poglądów społeczności żydowskiej na swoim terenie. Raporty te są niezwykle ciekawym opisem panującej sytuacji organizacyjnej, materialnej, ówczesnych nastrojów oraz podziałów ideowych i politycznych tej grupy mieszkańców Wileńszczyzny, zazwyczaj postrzeganej nieco „w cieniu” Wilna. Zbierając informacje, mające posłużyć do sporządzenia projektu organizacji gmin, starostowie starali się nawiązać kontakty z zarządami istniejących kahałów, rabinami, żydowskimi działaczami społecznymi i politycznymi na terenie podległym ich kom-

³⁰⁰ LGVA, f. 51, ap. 1, b. 11, k. 45. Pismo Ministerstwa WRiOP do wojewody w Nowogródku z 26 sierpnia 1921 roku.

³⁰¹ LGVA, f. 51, ap. 15, b. 440, k. 5. Pismo Delegata Rządu do starosty święciańskiego 5 sierpnia 1922 roku.

petencji. W świetle tych sprawozdań warunki życia społeczności żydowskiej na ziemi wileńskiej miały, oczywiście, wiele cech wspólnych, jednak zakres wpływów różnych kierunków politycznych pozostawał zmienny — inaczej funkcjonowały instytucje życia religijnego i społecznego, czasem wciąż nazywane kahałami, często przejmujące idee narodowe i wzorujące się na przykładzie Gminy Kowieńskiej oraz Gminy Wileńskiej.

W sierpniu 1922 roku starosta wilejski Jan Nitosławski zwołał rabinów z całego powiatu i porozumiał się z przedstawicielami środowisk ortodoksyjnych oraz organizacji Geire Syjon w Wilejce. W tym okresie w powiecie istniało 11 gmin³⁰². Zebrani rabini byli, oczywiście, zwolennikami gmin wyznaniowych, niemniej jednak negatywnie zaopiniowali potrzebę jakiegokolwiek reorganizacji. Starosta donosił Delegatowi Rządu, że „wszyscy rabini w ilości 11 wyrazili się za zachowaniem dotychczas istniejących gmin wyznaniowych, motywując, iż dawali sobie radę sami pod względem finansowym, bez pomocy rządu dotąd i dadzą sobie radę na przyszłość, że wedle przepisów rytualnych rabin nie może mieszkać daleko, że cmentarze, bożnice, szkoły, chedery i łaźnie są w każdej z obecnych 11 gmin, jak również po kilku rzezaków na miejscu”³⁰³. Starosta proponował więc, by reorganizacja miała w gruncie rzeczy charakter pozorny: „(...) byłoby pożądane ustalić tylko jedną gminę żydowską w powiecie, na czele której stałby rabin (coś w rodzaju *kazionnego*)³⁰⁴ upoważniony do prowadzenia ksiąg stanu cywilnego oraz do załatwienia wszelkich czynności, jakie (*sic!*) władze państwowe od przedstawicieli wyznań religijnych wymagają. Co się tyczy obecnych rabinów to takowi pozostaliby w tej samej ilości, a obowiązani byłiby wypełniać wszelkie przepisy władz wydawane przez tego jednego rabina, zamieszkałego w siedzibie starostwa”. Starosta argumentował, że w ten sposób nie zostałyby naruszone przyzwyczajenia społeczności żydowskiej, podczas gdy skasowanie niektórych urzędów rabinackich mogłoby wywołać napięcie³⁰⁵. Nitosławski opiniował, że gminy żydowskie w powiecie wilejskim nie miały cech politycznych ani kulturalno-oświatowych. „Poza obowiązkami czysto religijnymi zajmują się one filantropią (...), udzielaniem pomocy repatriantom, chorym, bezrobotnym itd. (...). Praca kulturalno-oświatowa ogranicza się do nadzoru nad szkołami — starego typu chederami, poza tym wszelki ruch oświatowy, szczególnie młodzieży, wymknął się już spod wpływów gmin wyznaniowych i przeszedł w całości do organizacji syjonistycznych. Gmina wyznaniowa służy często tylko przykrywką i zewnętrzną reprezentacją (*sic!*)

³⁰² LGVA, f. 51, ap. 15, b. 105, k. 5—6: *Wykaz rabinów*.

³⁰³ LGVA, f. 51, ap. 1, b. 11, k. 36.

³⁰⁴ W państwie rosyjskim ludność tak nazywała rabina „urzędowego”, czyli prowadzącego księgę metrykalne.

³⁰⁵ LGVA, f. 51, ap. 1, b. 11, k. 36.

stowarzyszeń i organizacji samopomocy i dobroczynnych. (...) Gminy wyznaniowe żydowskie posiadają zaufanie tylko ludzi starszych, bardziej religijnych, i to tylko w sprawach wyznaniowych. O ile chodzi o reprezentowanie przez gminę społeczeństwa żydowskiego, to rabini jako ludzie zacofani i nie posiadający (*sic!*) języka polskiego są najczęściej omijani i wpływ ich w takich sprawach jest bardzo nikły”³⁰⁶. W powiecie wilejskim syjoniści prowadzili energiczną działalność. Starosta referował po krótku ich stanowisko: „(...) kompetencja gminy wyznaniowej nie powinna przekraczać spraw czysto religijnych, wszelkie zaś inne zagadnienia społeczeństwa żydowskiego mają być rozstrzygane poza gminami, w specjalnych organizacjach, stowarzyszeniach lub w gminach politycznych, reprezentujących mniejszość narodowościową. Dążenie do stworzenia gmin narodowościowych stawiają syjoniści jako swój program polityczny”. Starosta konkludował, że większość społeczeństwa żydowskiego sympatyzowała z ruchem syjonistycznym: „(...) rodzice posyłają chętniej dzieci do szkół otwieranych przez te organizacje niż do chederów będących pod protektorem gmin wyznaniowych i rabinów. W dziedzinie więc szkolnictwa przede wszystkim przejawia się dążenie do reformy, co napotyka (...) opozycję ze strony rabinów. W nowoczesnej szkole żydowskiej tego typu, język polski wykłada się 6 razy tygodniowo, gdy władze wymagają tylko 3 godzin, Żydzi więc rozumieją dobrze korzyści, jakie stąd płyną dla ich dzieci. Pozostałe przedmioty wykładają się (*sic!*) w języku hebrajskim; rabin dopuszczany jest tylko do wykładania Biblii i Talmudu parę razy tygodniowo. Żargon w tych szkołach jest wykluczony. Tendencje szkoły ściśle nacjonalistyczne (...). Reasumując (...), gminy wyznaniowe straciły swoje wpływy w społeczeństwie żydowskim, a przynajmniej w tej jego części, która dzisiaj zdolna jest kierować życiem politycznym i zaspokojeniem potrzeb materialnych ogółu Żydów”³⁰⁷.

Pełniący obowiązki starosty święciańskiego Stanisław Niekrasz raportował, że na terenie powiatu ludność żydowska koncentrowała się w miastach i miasteczkach: Święciany, Nowo-Swięciany, Podbrodzie, Świr, Kobylnik, Ignalino, Łyntupy, Hoduciszki, Łyngmiany i Kołtyniany. W pobliżu Hoduciszek znajdowała się żydowska kolonia rolna Stojaciszki. W Święcianach, Nowo-Swięcianach, Podbrodziu, Świrze i Kobylniku były gminy żydowskie. Gmina Święciańska powstała w 1918 roku³⁰⁸. W odróżnieniu od Gminy Wilejskiej Gmina Święciańska zajmowała się nie tylko sprawami wyznaniowymi, ale także działalnością kulturalno-oświatową oraz filantropijną, utrzymując progimnazjum i 2 szkoły ludowe (element struktury

³⁰⁶ Ibidem.

³⁰⁷ Ibidem, k. 37.

³⁰⁸ Ibidem, k. 30: S. Niekrasz: *Referat o stanie gmin żydowskich w powiecie święciańskim*.

Gminy stanowiła komisja szkolna pochodząca z wyboru). Gmina udzielała zapomóg repatriantom, niezamożnym chorym, prowadziła tanią kuchnię dla żołnierzy żydowskich w czasie świąt. Stosunek społeczeństwa żydowskiego do Gminy starosta oceniał jako różnicowany: „Ludzie starsi i bardziej religijni uznają przede wszystkim autorytet rabina Mejerowicza i nie mają pełnego zaufania do zarządu Gminy z powodu poglądów zanadto liberalnych i postępowych, co według nich wywiera ujemny wpływ na ludność w kierunku chęci (*sic!*) wyeliminowania się i nieprzestrzegania tradycyjnych obrządków religijnych. Druga zaś część społeczeństwa, składająca się przeważnie z ludzi młodszych i inteligencji, całkowicie popiera obecny zarząd Gminy i ma do niego zaufanie”. Przedstawiciele obu kierunków opowiadali się za jak najszybszą reformą. Na fundusze Gminy składały się dobrowolne składki miesięczne, zbierane od bogatszej ludności, a także zasiłki pieniężne przysyłane z komitetu „Ekopo” w Wilnie oraz komitetu powołanego spośród emigrantów święciańskich w Stanach Zjednoczonych. Uwagi o funduszach Gminy starosta opatrzył komentarzem dotyczącym sytuacji materialnej święciańskiej ludności żydowskiej. Ogólny stan ocenił jako średni, jednak w żydowskiej społeczności Święcian, szacowanej na 2,5 tys. osób, było 20% biednych³⁰⁹. Gmina żydowska w Nowo-Święcianach założona została w 1915 roku. W grudniu 1920 roku przedstawiła starostwu do zatwierdzenia statut, który zakwestionowano ze względów formalnych. Od tego czasu oficjalnie zawiesiła pracę, ale faktycznie nadal działała, rezygnując z przedstawienia nowego statutu³¹⁰. „Gmina utrzymuje synagogę, cmentarz oraz rabina; z kulturalno-oświatowych instytucji: szkołę ludową i bibliotekę; co się zaś tyczy działalności filantropijnej i dobroczynnej, to takowa zawiera się w udzielaniu zapomóg biednym repatriantom, okazywaniu pomocy lekarskiej niezamożnym Izraelitom oraz utrzymywaniu szeregu zakładów o charakterze dobroczynnym: łaźni, kuchni dziecięcej i kasy pożyczkowej. Zatargów między społeczeństwem i Gminą nie ma, projekt reformy Gminy jest wysuwany ten sam co i w Starych Święcianach” — oceniał starosta³¹¹. „Stan zamożności ludności żydowskiej w N(owo-)Święcianach wyżej-średni, gdyż miasteczko jest położone w dogodnych warunkach dla rozwoju życia handlowego, które głównie koncentruje się w rękach miejscowych Żydów”³¹². Podobne w gruncie rzeczy uwagi miał starosta w odniesieniu do gmin: Świr, Podbrodzie i Kobylnik. W powiecie święciańskim gminy żydowskie — wzorem Wilna — stały się instytucjami łączącymi różne płaszczyzny życia społecznego i zazwyczaj cieszyły się zaufaniem ludno-

³⁰⁹ Ibidem.

³¹⁰ Ibidem.

³¹¹ Ibidem, k. 31.

³¹² Ibidem.

ści żydowskiej. Starosta proponował utworzenie 5 żydowskich gmin wyznaniowych: wspólnej dla Święcian i Nowo-Swięcian, liczących łącznie 3 371 osób wyznania mojżeszowego oraz gmin w Podbrodziu (1 068 osób), Ignalinie (1 340 osób), Kołtynianach i Hoduciszkach (596 osób) oraz Świrze (1 175 osób).

Ludność żydowska w powiecie oszmiańskim skoncentrowała się, poza nielicznymi wyjątkami, w miastach Oszmiana i Smorgonie, w miasteczkach: Soły, Żuprany, Jaskiewicze, Krewa, Holszany, Dziewieniszki i Konwaliszki, oraz na stacjach kolejowych: Soły, Gudohaje, Smorgonie i Zalesie, a także w kilku wsiach, w których znajdowały się kościoły albo cerkwie, ewentualnie siedziby zarządów gminnych: Boruny, Kucewicze, Murowana Oszmianka, Bienica, Michałowszczyzna, Graużyszki, oraz w kolonii Borowy Młyn. Starosta oszmiański przedstawiał to w swym sprawozdaniu w taki oto sposób: „W miastach i miasteczkach mieszkają Żydzi masowo, nieraz liczba ich przekracza połowę ogólnej ilości mieszkańców, a we wsiach i innych miejscowościach po kilka rodzin najwyżej”. Jednak we wsiach, poza stale zamieszkującymi, bywali też przyjezdni Żydzi, „zwłaszcza jesienią i zimą w sprawach handlowych”³¹³. Omawiając szacowaną na początku lat dwudziestych na ok. 9 tys. osób społeczność wyznania mojżeszowego w powiecie, starosta bardzo wyraźnie podkreślał jej izolację od społeczeństwa chrześcijańskiego, wynikającą z bariery językowej i wyznaniowej. Dawał niedwuznacznie do zrozumienia, że administracja miała niewielkie pojęcie o wewnętrznym życiu społeczności żydowskiej. Znaczna liczba wewnętrznych konfliktów albo uchodziła uwadze, przysłonięta solidarnością społeczności żydowskiej, zamkniętej dla „gojów”, albo była mało zrozumiała dla obserwatora z zewnątrz — uważał starosta. Jednak nawet powierzchowne obserwacje skłoniły go do obrazowej oceny, że „żydowska kolonia sprawia wrażenie gotującego się kotła”³¹⁴. Podziały na tle religijnym wpływały na pogłębienie tarć i konfliktów wewnątrz społeczności żydowskiej. W Oszmianie i Smorgoniach — jak stwierdzał starosta — chasydzy i ortodoksi mieli po jednej synagodze i kilka bożnic z rabinami i podrabinami na czele; w Holszanach i Dziewieniszkach — po jednej synagodze z rabinami, w Sołach i Żupranach — po jednym domu modlitwy. W Oszmianie, Smorgoniach, Sołach, Żupranach, Holszanach i Dziewieniszkach (tam, gdzie znajdowały się synagogi lub bożnice) istniały faktycznie gminy żydowskie (kahały). Zamiar utworzenia

³¹³ Ibidem. Por. S. Alexandrowicz: *Osadnictwo żydowskie na ziemiach litewsko-białoruskich od XV do XIX w.* W: *Świat niepożegnany. Żydzi na dawnych ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej w XVIII–XX wieku.* Red. K. Jasiewicz. Warszawa 2004, s. 60–63.

³¹⁴ LCVA, f. 51, ap. 1, b. 165, k. 206: *Raport sytuacyjny starostwa oszmiańskiego za I kwartał 1926 r.*

zarządu gminy dotyczył Krewa, dokąd w związku z odrodzeniem życia gospodarczego po wojnie powróciła spora grupa Żydów. W każdej gminie żydowskiej działały instytucje filantropijno-wychowawcze: bractwo pogrzebowe, kasa pogrzebowa, chedery, łaźnie i rzeźnie rytualne, ochronki dla dzieci, przytułki dla starców. W większości gmin wybory do zarządów odbyły się w 1921 roku, ale kwestii zatwierdzania owych wyborów przez władze państwowe nie poruszano. „Do kompetencji zarządu gminy, czyli kahału, należą przede wszystkim sprawy wyznaniowe, jednakże (...) faktycznie, wobec ciągłych dążeń Żydów do wyeliminowania się (*sic!*) spod wpływów obcych im narodów i rządów, kahał rozpościera swoją władzę i na inne dziedziny życia. Wiadome są wypadki, gdy zatargi pomiędzy Żydami w sprawach materialnych, z natury rzeczy należących do kompetencji ogólnopaństwowych władz sądowych lub administracyjnych, rozstrzygane były przez kahał lub raczej przez rabina. Poza tym zarząd gminy, jak zaznaczono wyżej, jest gospodarzem we wszystkich instytucjach danej gminy”. Starosta wyrażał też opinię, że kahał ma wpływ na ustalanie cen na przedmioty handlu³¹⁵. „Zarząd gminy, czyli kahału, cieszy się bezwzględny zaufaniem szerszych mas żydostwa, czego jest dowodem brak zażaleń ze strony Żydów na postępowanie członków zarządu kahalnego. Żadnych projektów (...) zreformowania dotychczasowych stoseunków nikt z Żydów nie wysuwał, prawdopodobnie dlatego, że ludność żydowska, ze względu na swój charakter narodowy i nadzwyczaj rozwinięte poczucie odrębności rasowej, gorliwie zachowuje dawniejsze zwyczaje, tradycje i zamiłowanie do swej przeszłości historycznej”³¹⁶. Rabini i inni funkcjonariusze gmin pobierali uposażenie na podstawie umowy z gminą. Fundusze gminne pochodziły z samoopodatkowania się ludności. „(...) członkowie gminy, nie uchylając się od świadczeń na rzecz gminy, opłacają podatek w zależności od stanu majątkowego (...). Wymiar podatku, zwolnienie od takowego i tryb ściągania należą do zarządu gminy, czyli kahału. (...) Tarcia i nieporozumienia na tle wynagrodzenia rabinów i innych funkcjonariuszy powstają, lecz nie było wypadku, by osoby niezadowolone zwracały się do władz państwowych z prośbą o obronę ich praw i interesów”³¹⁷.

Dość podobne w swej treści były sprawozdania z pozostałych powiatów. Godny uwagi może wydawać się fakt, że próbując oddać podziały w społeczeństwie żydowskim (i samokrytycznie uznając za nikłą swą orientację, co wynikało choćby z bariery językowej), starostowie podkreślali głównie linię podziału zaznaczającą się między ortodoksami a syjonistami. Brakowało wzmianek o obecności grup lewicowych, a także

³¹⁵ LGVA, f. 51, ap. 1, b. 11, k. 59–60.

³¹⁶ Ibidem.

³¹⁷ Ibidem, k. 60.

stereotypowych, np. w Wilnie, sądów o skłonności młodszych członków społeczności żydowskiej do działalności w organizacjach komunistycznych bądź przynajmniej wyrażania sympatii dla idei komunistycznych. Można sądzić, że na początku lat dwudziestych XX stulecia na prowincji wileńskiej przeważał nurt ortodoksyjny, a jedyną — bardzo zresztą poważną — konkurencję stanowił kierunek syjonistyczny.

Niezwykle mocno zaznaczył się w sprawozdaniach wątek separacji, izolacji społeczności żydowskiej od chrześcijańskiego otoczenia, a także niechęć do uzależniania się od państwa. Zarazem coraz pilniejsza stawała się — oczywista w warunkach unifikacji państwa — konieczność ujednolicenia przepisów prawnych, m.in. ustabilizowania pozycji rabinów, jako prowadzących księgi stanu cywilnego, oraz ich zabezpieczenia materialnego, nie zawsze — wobec warunków finansowych małych gmin — właściwego. Cechy organizacji społeczności żydowskiej na ziemi wileńskiej podsumowywał Delegat Rządu w piśmie do Ministerstwa WRiOP w czerwcu 1923 roku: „Przy synagogach zachowały się zarządy przewidziane przez prawodawstwo rosyjskie dla towarzystw religijnych (*modlitwiennoje ob-szczestwo*) o składzie niejednolitym, np. należą tam oprócz starosty, uczonego i skarbnika — kantor i rzezak. W miejscowościach, gdzie znajduje się synagoga lub bóżnica, istnieją i inne instytucje (...), nad którymi rozciąga się piecza zarządów. Zarządy gmin noszą potocznie nazwę »kahałów«. Nie posiadają one pisanych ustaw (wyjątek Gmina Święciańska), kierują się tradycją i przepisami Talmudu. Wybory do zarządów odbyły się przeważnie w 1921 roku, bez ingerencji władz Litwy Środkowej, albo funkcjonują zarządy powołane w okresie okupacji niemieckiej”³¹⁸. W kwestii uregulowania prawnego statusu gmin Delegat Rządu konstatawał: „Samorzutny rozwój gmin żydowskich skoncentrował w rękach zarządów gminnych działalność oświatową, dobroczynną, społeczną, przekształcając gminę z instytucji ściśle religijnej w przedstawicielkę społeczności żydowskiej danej miejscowości. Gminy bowiem — w zależności, oczywiście, od stopnia swego rozwoju i sprawności funkcjonowania — utrzymują nie tylko synagogę, cmentarz, łaźnię i rzeźnię rytualną oraz personel religijny synagogi, lecz biorą pod swoją opiekę takie instytucje, jak szkoły ludowe, biblioteki, kuchnie dziecięce, organizują kasy pożyczkowe i banki ludowe, prowadzą nieraz na bardzo szeroką skalę akcję pomocy repatriantom żydowskim, powracającym z Rosji, troszczą się o pomoc lekarską i pielęgnarską dla ubogich Żydów. Oprócz wspomnianej wyżej działalności zarządy gmin, a szczególnie rabini regulują zatargi pomiędzy ludnością żydowską w sprawach materialnych, zatargi z natury rzeczy

³¹⁸ Ibidem, k. 63. Pismo Delegata Rządu na Ziemię Wileńską do Ministra WRiOP z 25 czerwca 1923 roku.

należące do kompetencji władz państwowych, sądowych lub administracyjnych. Normując w ten sposób i regulując sprawy dotyczące mas żydowskich celem wyeliminowania się (*sic!*) spod wpływów obcego im środowiska, gmina wywiera wpływ w pożądanym dla siebie kierunku na szereg zagadnień dotyczących i ludności chrześcijańskiej, szczególnie w dziedzinie handlu, a przede wszystkim w zakresie ustalania cen”³¹⁹.

Tymczasowa Komisja Rządząca Litwy Środkowej wydała dekret 463 z 14 stycznia 1922 roku poddający sprawę wysokości wynagrodzenia i wypłatę uposażenia rabinom, rzezakom oraz innym funkcjonariuszom religijnym pod nadzór władz administracyjnych I instancji, przy czym nadzór ten miał być sprawowany po zgłoszeniu się z prośbą o ingerencję władz administracyjnych wniesioną przez rabina lub członków gminy, którzy czuliby się pokrzywdzeni³²⁰. Delegat Rządu ocenił, że przepis ten do czerwca 1923 roku nie był wykonywany ani razu z uwagi na brak skarg kierowanych do władz administracyjnych³²¹.

W pierwszej połowie lat dwudziestych akta stanu cywilnego wyznania mojżeszowego prowadzone były wedle przepisów prawodawstwa rosyjskiego³²². Za zapisy w księgach metrycznych odpowiedzialność ponosili rabini, na których spoczywał obowiązek, po zakończeniu roku kalendarzowego, przedłożenia ich wraz z odpisami do zarządów miejskich w celu sprawdzenia, po czym księga powinna pozostać w archiwach miejskich, a zeszyty z odpisami miały być przechowywane w synagogach, służąc do wydawania przez rabinów wypisów; te jednak musiały być poświadczone przez zarząd miejski³²³.

Gmina Wileńska i jej dążenia

Najpoważniejszym zadaniem w dziele ujednolicenia w państwie wszelkich przepisów dotyczących gmin żydowskich było porozumienie z przywódcami społeczności wileńskich Żydów. Tymczasem społeczeństwo to,

³¹⁹ Ibidem.

³²⁰ Uposażenie rabinów według raportów z prowincji wahało się między 100 a 300 tys. mkp. miesięcznie (dane z końca czerwca 1923 roku), ulegało częstym zmianom w związku z inflacją i nie mogło stanowić jedyne źródła utrzymania — stwierdzał delegat. Ibidem.

³²¹ Ibidem, k. 64.

³²² Ibidem.

³²³ LGVA, f. 15, ap. 2, b. 53, k. 53: *Okólnik Delegata Rządu w Wilnie z 3 stycznia 1923 r.* Ten sam tryb dotyczył prowadzenia ksiąg metrykalnych wyznania mahometańskiego i staroobrzędowców.

choć na zewnątrz zazwyczaj występujące bardzo solidarnie, było w rzeczywistości głęboko podzielone. Komisarz Kazimierz Wimbor podkreślał znaczenie instytucji samorządu żydowskiego: „Gmina Żydowska w Wilnie, jedyna instytucja żydowska ciesząca się bezwzględным zaufaniem i poważaniem [...] znacznej części żydowskiego społeczeństwa w Wilnie, jest jedną z najstarszych gmin żydowskich nie tylko w Polsce, ale w całej Europie (...). Działalność Gminy rozciąga się nie tylko na sprawy wyznaniowe, ale i na kulturalno-oświatowe i polityczne. Gmina posiada 8 sekcji: 1) szkolną, 2) pomocy, 3) filantropijną, 4) gospodarczą, 5) prawną, 6) finansową, 7) uchodźców i 8) polityczną. Jak widać z powyższego, obejmuje Gmina całokształt życia żydowskiego w Wilnie”³²⁴. Dochody Gminy Wileńskiej pochodziły z opodatkowania ludności i ze wsparcia otrzymywanego ze Stanów Zjednoczonych. „Gmina posiada dość dobrze postawioną sekcję podatkową, która zbiera informacje o zamożności współwyznawców i nakłada na nich podatek w odpowiedniej wysokości. Gmina prowadzi ścisłą ewidencję otrzymanych składek, wynikającą niekiedy na tle nakładania podatków przez Gminę konflikty między nią a członkami, ale Gmina posiada dość siły w postaci swego autorytetu, ażeby swoje przeprowadzić, gdyż u przeważnej części Żydów Gmina jest ściśle związana z religią. Autorytet jej powiększył się znacznie od czasu, gdy wysunęła hasła autonomii polityczno-kulturalnej, hasła popularne u znacznej części społeczeństwa żydowskiego. Bliskość Kowna, niepewność sytuacji politycznej za czasów b. Litwy Środkowej wpłynęły silnie na obecne stanowisko żydowskiej Gminy, gdyż chociaż widzi, że ostatnio stosunek rządu litewskiego do Żydów zmienił się na gorsze, to jednak Gmina Wileńska posiada aspiracje do zajęcia takiego stanowiska, jakie zajmuje ministerstwo żydowskie na Litwie. Wpływa tu również i okoliczność, że obecnie Gminą kierują syjoniści i partie prawicowe, a w Litwie [sic!] dzięki syjonistom i innym żydowskim partiom prawicowym stworzono ministerium żydowskie, wobec którego partie lewicowe w Kownie znajdują się w opozycji”³²⁵. Powszechne uznawanie wielkiego znaczenia instytucji, jaką była Gmina, powodowało silną rywalizację o wpływy w jej strukturach, podział funduszy i warunki rozwoju różnych organizacji, w tym konkurujących z sobą central szkolnych. W rywalizacji między syjonistami a Partią Demokratyczną (zaostrzonej pewną różnicą zdań co do wspierania Litwy w sporze wileńskim) demokratów wsparły ugrupowania lewicowe, cieszące się znacznym poparciem, lecz niemające szans na objęcie przywództwa Gminy. „W ten sposób wokół Gminy Żydowskiej zawrzała walka dwóch stronnictw, a więc: lewicy, składającej się z uświadomionej żydow-

³²⁴ LCVA, f. 51, ap. 1, b. 11, k. 41: *Gmina Żydowska w Wilnie*.

³²⁵ Ibidem.

skiej półinteligencji i pewnej liczby proletariatu żydowskiego, i prawicy, o wiele liczniejszej, która jest podtrzymywana przez inteligencję i kupiectwo żydowskie³²⁶ — oceniał funkcjonariusz Wydziału Bezpieczeństwa. Rywalizacja między ugrupowaniami lewicy, z Bundem na czele, a partiami prawicowymi spowodowała w Wilnie pewną odmienność w stosunku do prowincji. Znaczna część społeczności ortodoksyjnej wspierała syjonistów (natomiast na prowincji konkurowała z nimi). Ważną rolę odgrywała w Wilnie Organizacja Syjonistów-Ortodoksów „Mizrachi”, łącząca idee syjonistyczne z szacunkiem dla tradycji i przepisów wyznaniowych³²⁷.

Sprawy religijne w Gminie Wileńskiej należały do rabinatu, na którego czele stał nadrabbin Izaak Rubinstein. Od Gminy rabinat otrzymywał pieniądze na prowadzenie kancelarii i uposażenie rabinów. Do rabinatu należało prowadzenie aktów stanu cywilnego, a także nadzór nad instytucjami religijnymi: główną synagogą i synagogami mniejszymi oraz domami modlitwy (ogółem w Wilnie było ich ówczesznie 306) oraz zarząd cmentarza, nadzór nad rzeźnią rytualną, szkołami religijnymi (2 szkoły rabinackie, w tym 1 wyższa, oraz 8 początkowych, tzw. chederów)³²⁸.

Podczas zjazdu przedstawicieli gmin żydowskich w Warszawie, wiosną 1923 roku, doszło do konfliktu między większością delegatów a przedstawicielami Wileńszczyzny. Ponieważ większość zajęła stanowisko sprzyjające organizacji gmin religijnych, delegacja wileńska oświadczyła, że konferencja nie może decydować o charakterze gmin żydowskich. Sprawozdanie ze zjazdu i oświadczenie, że Żydzi wileńscy nie zgoda się na gminę religijną, szczególnie według dekretu Naczelnika Państwa z 1919 roku, opublikował organ syjonistów wileńskich „Unzer Frajnd”³²⁹.

Stopniowe, powolne rozwiązywanie konfliktów i sporów wynikających z sytuacji bieżącej, a także mających charakter instytucjonalny, oddalało regulację prawną organizacji gmin żydowskich na Wileńszczyźnie i unifikację z ustawodawstwem obowiązującym na terenie Rzeczypospolitej. Dopiero jesienią 1924 roku Komisarz Rządu na miasto Wilno Kazimierz Wimbor zwrócił się do Delegata Rządu z pilnym wnioskiem o jak najrychlejsze rozciągnięcie na miasto dekretu Naczelnika Państwa z 7 lutego 1919 roku o zmianach w organizacji gmin żydowskich na terenie byłego

³²⁶ LGVA, f. 51, ap. 15, b. 24, k. 53: *Sprawozdanie o stanie bezpieczeństwa publicznego...*

³²⁷ „Mizrachiści ortodoksi we wszystkich podtrzymują syjonistów. W życiu politycznym nie biorą oni wielkiego udziału, a zwracają baczną uwagę na zachowanie przez Żydów religijnych obrządków” — opiniował urzędnik Delegatury. Ibidem.

³²⁸ LGVA, f. 51, ap. 1, b. 11, k. 66. Pismo Delegata Rządu na Ziemię Wileńską do Ministra WRiOP z 25 czerwca 1923 roku.

³²⁹ LGVA, f. 51, ap. 15, b. 174, k. 31: *Raport z prasy żydowskiej*. („Unzer Frajnd” z 17 maja 1923).

Królestwa Kongresowego (stanowiącego o organizacji gmin wyznaniowych) i o wydanie zarządzenia wyborów do Gminy w najbliższym czasie. Wimbor argumentował, że sytuacja wewnątrz społeczności żydowskiej w Wilnie była wówczas wyjątkowo sprzyjająca. Wskazywał przy tym czynniki ułatwiające ustawowe wprowadzenie gmin religijnych, np. zwiększenie wpływów kręgów ortodoksyjnych (Agudas Isroel) w związku z rozpoczęciem wydawania w Wilnie tygodnika „Das Wort”. Ważną nowością była ewolucja stanowiska „Mizrachi” (a więc organizacji syjonistycznej o zabarwieniu religijnym), która pod wpływem konferencji rabinów w Wilnie zaczęła się oddalać od syjonistów ogólnych, co uwidoczniło się na zjeździe przedstawicieli gmin żydowskich ziemi wileńskiej 14 i 15 maja 1924 roku. Mizrahiści przeszli wówczas do opozycji względem Wygodzkiego, przywódcy syjonistów, i nalegali na konieczność powołania gminy religijnej przede wszystkim, a świeckiej — w dalszej kolejności. Podczas konferencji przedstawiciele organizacji syjonistycznych ziemi wileńskiej we wrześniu 1924 roku oświadczyli, że nie podporządkują się podjętym postanowieniom. Na ewolucję twardego do tej pory stanowiska głównych sił politycznych w Wilnie: syjonistów ogólnych i demokratów, musiało wywrzeć pewien wpływ rozwiązanie Żydowskiej Rady Narodowej w państwie litewskim; odebrane z przygnębieniem, „ochłodziło poniekąd zbyt gorące umysły wileńskich skrajnych prowodyrów politycznych” — jak ujął to Wimbor. Poważne znaczenie miał kryzys gospodarczy. Wygodzki zarzucił ugodowość kupiectwu wileńskiemu, planującemu ostry protest przeciw nakładaniu zbyt wielkich podatków, które jednak wycofało się z zamiaru organizowania wiecu, a wysłało, jak i związek rzemieślników, delegację do premiera Władysława Grabskiego. Przywódca syjonistów przestał pisać dla „Di Cajt”, jako organu ugodowej polityki kupców żydowskich, zaczął natomiast publikować w piśmie demokratów „Tog”. Wkrótce zarysował się jednak konflikt między dr. Szabadem (liderem demokratów) a Wygodzkim, który skrytykował udanie się delegacji Centralnego Komitetu Oświaty, z Szabadem na czele, do przebywającego w Wilnie ministra WRiOP Mikołaszewskiego z memoriałem w sprawie szkolnictwa. „Konflikt na tyle ostry, że redakcja czasopisma »Tog« uważała za stosowne wyrazić swoje niezadowolenie z polityki dr. Wygodzkiego. (...) Jest to fakt bardzo ważny, gdyż główny przeciwnik gminy religijnej w Wilnie poseł dr Wygodzki znalazł się w odosobnieniu i w konflikcie z całą żydowską prasą miejscową, która po ogłoszeniu wyborów do gmin odegra decydującą rolę” — konkludował Wimbor. Dodawał przy tym, że zmiana układu sił w społeczności żydowskiej Wilna była szczególnie istotna, albowiem na prowincji, gdzie większość społeczeństwa pozostawała pod wpływem nurtu ortodoksyjnego, ustawa przesądzająca o religijnym charakterze gmin nie budziła tak wielu kontrowersji. Z punktu widzenia

specyfiki Wileńszczyzny warto zauważyć pragmatyczne stanowisko komisarza Wilna w sprawie języka urzędowania gmin. „Uważam [...], że obrady Gminy w Wilnie [...] winny się odbywać w języku przez Radę Gminy obranym, byle tylko nie w języku rosyjskim. Zarządzenie (*sic!*) bowiem prowadzenia obrad w języku polskim z powodu specyficznych warunków miejscowych, chociażby niedostatecznego posiadania języka polskiego (*sic!*) przez Żydów miejscowych (szczególnie na prowincji), nie da się chwilowo przeprowadzić. Pozostawienie gminie wyboru języka żydowskiego czy hebrajskiego będzie bodźcem do pozyskania demokratów względnie syjonistów Wilna dla gminy i wypróbowania swoich sił na terenie gminy celem przeprowadzenia (*sic!*) odnośnego języka, a poniekąd będzie to uważane również przez pomienione (*sic!*) partie za specjalny przywilej dla Żydów ziemi wileńskiej”³³⁰.

Sprawa zakończona została rok później rozporządzeniem Rady Ministrów z 28 października 1925 roku w sprawie utworzenia gmin wyznaniowych żydowskich na obszarze województw: wołyńskiego, poleskiego, nowogródzkiego, powiatów: grodzieńskiego, wołkowyskiego, gmin: białowieskiej, masiewskiej, i suchopolskiej powiatu bielskiego województwa białostockiego, oraz Okręgu Administracyjnego Wileńskiego. Aktem tym rozciągnięto na ziemię wileńską dekret Naczelnika Państwa z 7 lutego 1919 roku o zmianach w organizacji gmin wyznaniowych żydowskich na terenie byłego Królestwa Kongresowego³³¹. Ostatecznie więc niepowodzeniem zakończyło się marzenie polityków żydowskich Wileńszczyzny o wywalczeniu odrębnego uregulowania spraw narodowych na tym terenie. Należy pamiętać, że stało się to w nowej sytuacji politycznej, gdy przykład państwa litewskiego nie mógł już być wzorem i punktem odniesienia dla uregulowań prawnych w Polsce³³². Nie bez znaczenia pozostaje fakt, że zamysły syjonistów wileńskich znacznie wychodziły poza taki program, za jakim chcieliby opowiedzieć się żydowscy posłowie np. z Galicji³³³.

³³⁰ LCVA, f. 51, ap. 1, b. 11, k. 69–70. Pismo K. Wimbora do Delegata Rządu z 1 października 1924 roku. Jak wynika z odrębnego dopisku, w grudniu 1924 roku sprawa została poruszona w rozmowie z dyrektorem Departamentu Wyznań. Wynikało z niej, że MWRiOP nie przewidywało żadnych odrębności w organizacji i działaniu gmin żydowskich w byłej Kongresówce i na Ziemiach Wschodnich; dążyło do rozciągnięcia na teren województw wschodnich obowiązujących w Kongresówce przepisów. Ibidem, k. 70.

³³¹ Ibidem, k. 1.

³³² Ś. Liekis: *A State within a State*. Vilnius 2003, s. 180–216; por. J. Żyndul: *Państwo w państwie? Autonomia narodowo-kulturalna w Europie Środkowo-Wschodniej w XX wieku*. Warszawa 2000, s. 120–121.

³³³ J. Tomaszewski: *Niepodległa Rzeczpospolita...*, s. 220–221.

Spór o szkolnictwo żydowskie w Wilnie

Kolejną bardzo poważną kwestią, rzutującą na stan stosunków polsko-żydowskich w Wilnie, przede wszystkim zaś na relacje między elitami politycznymi wileńskich Żydów a władzami okręgu i miasta Wilna, była sprawa szkolnictwa. Kwestia ta, nabrzmiała już w okresie Litwy Środkowej, po włączeniu do Rzeczypospolitej stanowiła ważny punkt negocjacji z władzami oświatowymi.

Na początku sierpnia 1922 roku Jakub Wygodzki, jako prezes Gminy, przedstawił kuratorowi Zygmuntowi Gąsiorowskiemu memoriał w sprawach szkolnych, dotyczący szkół organizowanych przez 4 żydowskie centrale oświatowe (Centralny Komitet Oświaty, Żydowską Centralną Organizację Szkolną, Waad Hameuchod, Żydowskie Stowarzyszenie Oświatowo-Kulturalne „Tarbut”). W memoriale znalazło się przede wszystkim żądanie włączenia wszystkich szkół do państwowej sieci szkolnej i utrzymywania ich ze środków państwa. Kurator w odpowiedzi podkreślał prawo ubiegania się żydowskich instytucji oświatowych o subsydia samorządowe, miejskie, a także możliwość złożenia wniosku o udzielenie wsparcia z funduszu ministerstwa, ale postawił sprawę jednoznacznie: do czasu uchwalenia i wejścia w życie odpowiedniej ustawy szkoły żydowskie z językiem jidysz i hebrajskim pozostaną szkołami prywatnymi³³⁴.

Kwestia finansowania szkolnictwa stawiała się paląca nie tylko z ideowych, lecz przede wszystkim z materialnych względów. O ile władze Litwy Środkowej skłonne były subsydiować szkolnictwo żydowskie w imię idei równouprawnienia narodowości, a także w nadziei na przychylne stanowisko Żydów w wyborach do Sejmu Wileńskiego, o tyle po włączeniu Wileńszczyzny do państwa polskiego negocjowane z Meysztowiczem i obiecane subsydia na oświatę żydowską zostały wypłacone na rok 1922, ale władze polskie nie czuły się związane tymi ustaleniami w roku następnym. Trwająca inflacja pogorszyła podstawy materialne szkół różnych typów. Ostatecznym ciosem była likwidacja amerykańskiego komitetu subsydiującego szkolnictwo żydowskie we wschodniej Europie. Sytuacja finansowa stawiała się katastrofalna, tym bardziej że rozciągnąwszy swe kompetencje na wszystkie w zasadzie płaszczyzny życia społecznego, w warunkach kryzysu ekonomicznego, budżet Gminy Wileńskiej wykazywał olbrzymi deficyt³³⁵. To zresztą było powodem wielu ataków ugrupowań opozycyjnych na władze Gminy, a także organizację Cedaka G(e)dola

³³⁴ LGVA, f. 172, ap. 1, b. 855, k. 1: *Raport z prasy żydowskiej 8 sierpnia 1922*. („Unzer Tog” z 8 sierpnia 1922).

³³⁵ Ibidem. [*Nasza praca kulturalna nie powinna iść na marne*. „Tog” z 3 września 1923].

(pochodzący z czasów rosyjskich zarząd Synagogi Głównej, któremu podlegały ogólne instytucje religijne w Wilnie) i zarzutów nieudolności w prowadzeniu instytucji gospodarczych i dochodowych³³⁶.

Szkolnictwo w językach jidysz i hebrajskim, organizowane przez 4 oddzielne, a więc z założenia rywalizujące, centrale znalazło się wobec poważnej konkurencji, jaką stanowiły coraz szerzej organizowane prywatne szkoły dla młodzieży żydowskiej z językiem polskim. Pierwsze tego typu placówki powstały już w okresie Litwy Środkowej. Po włączeniu Wileńszczyzny do Rzeczypospolitej znaczna część rodzin kupieckich i inteligentkich skłonna była posyłać dzieci do szkoły z językiem polskim, aby zapewnić im naukę w placówce publicznej, a w efekcie umożliwić podjęcie studiów. Te same względy kierowały przed I wojną światową przedstawicieli środowisk burżuazji i inteligencji wileńskiej do szkół z językiem rosyjskim. Nie była więc taka postawa nowością, ale przez pewien czas walka z pozostałościami panowania języka rosyjskiego w Wilnie, jaką prowadziły polskie władze, zdawała się sprzyjać pozyskaniu środowisk preferujących wcześniej wykształcenie rosyjskie dla idei narodowej szkoły żydowskiej w języku jidysz lub hebrajskim. Niski stopień znajomości języka polskiego w kręgach inteligencji wileńskiej sprawił, że organizacja części prywatnych szkół żydowskich z językiem polskim znalazła się w rękach przybyśzów z Galicji³³⁷. Oczywiście względy ideowe i materialne: stałe podkreślanie odrębności społeczności Żydów litewskich od zasymilowanych w dużym stopniu Żydów galicyjskich, a także obawa, że znaczna

³³⁶ Według sprawozdania za rok 1923 do organizacji należało 12 domów ze sklepami w centrum miasta, 50–60 jatek mięsnych, wielka synagoga, kapitały od spadków, monopol transportu na miejsce wiecznego spoczynku. W sprawozdaniu rocznym wykazano deficyt. LCVa, f. 53, ap. 23, b. 1706, k. 18: *Sprawozdanie z prasy żydowskiej*. (J. Szapiro: *W bigosie naszej Cduko Gedqjto – sic! „Tog”* z 29 stycznia 1924).

³³⁷ Interesujące są uwagi Zygmunta Fedorowicza (działacza ND!), zatrudnionego w kuratorium, na temat żydowskich szkół z językiem polskim, zakładanych przez przybyśzy z Galicji: „Z Tarnopola przybyli do Wilna dwaj nauczyciele: Epstein i Speizer. Zwrócili się oni do kuratora Gąsiorowskiego o koncesję na gimnazjum, obiecując, że wkrótce spolonizują całe szkolnictwo żydowskie. Istotnie, założyli oni gimnazjum i Epstein okazał się znakomitym organizatorem. Jego szkoła była urządzona bardzo dobrze, a poziom naukowy tak wysoki, że życzyć by sobie było można, aby wszystkie nasze gimnazja państwowe (zwłaszcza te na prowincji) taki poziom osiągnęły. Zrobił przy tym świetny interes finansowy, bo do jego szkoły rzuciła się zamożna burżuazja żydowska, która płaciła za naukę swych dzieci bardzo wysokie czesne i Epstein ze Speizerem stali się po kilku latach bogatymi ludźmi. Za przykładem Epsteina poszedł Weller, Niemiec zrusyfikowany, b. dyrektor prywatnego gimnazjum rosyjskiego w Wilnie. Jego szkoła miała uczniów prawie wyłącznie Żydów, z małą domieszką Rosjan. Uczyli tam przeważnie dawni nauczyciele państwowych szkół rosyjskich i mieli bardzo dobre wyniki. Stopniowo powstało w Wilnie jeszcze kilka polskich gimnazjów dla Żydów (wszystkie były koedukacyjne)”. Z. F e d o r o w i c z: *Trzydzieści lat mego pobytu w Wilnie 1914–1944*. Biblioteka Ossolineum, sygn. I 6 741, k. 108.

część rodziców, mogących płacić chesne i niekorzystających z dobroczynności publicznej, pośle swoje dzieci do szkół z językiem polskim spowodowały, iż w okresie wpisów szkolnych na łamach wileńskiej prasy zaatakowano przybyszów z Galicji otwierających „kramiki szkolne”, jak nazywano powstające placówki. W dzienniku „Tog” pisano: „Dzięki polityce rządu w stosunku do szkół żydowskich (...) znaleźli się u nas ludzie, którzy chcą wykorzystać fakt, iż szkoły żydowskie nie mają praw, aby na tym dorobić się kapitału. U innego narodu toby tacy ludzie (*sic!*) — ci moszkowie galicyjscy, byli cesarscy pieczeniarze lub wprost metewedzi, którzy w ciągu ostatnich kilku lat służyli już wszystkim obcym bóstwom, okaleczając dzieci żydowskie moralnie i intelektualnie — a więc wśród ludzi porządných, uważano by takich wstrętnych spekulantów szkolnych za zdrajców narodu, za prowokatorów, za ludzi, których należałoby wyrzucić poza nawias społeczeństwa”. Przyczyny zjawiska były co prawda odrębne, ale ciekawa jest obserwacja, że podobnie jak Polacy wileńscy największy dystans i sporą dozę niechęci okazywali rodakom przybyłym z Galicji, tak i wzajemne relacje Żydów z Wileńszczyzny i Galicji pełne były negatywnych stereotypów: „Tam w Galicji (...) jest ludność żydowska narodo-wo za słabo jeszcze uświadomiona, aby się z nią polonizatorzy liczyć mieli” — konstatowano w Wilnie³³⁸.

Nadzieję na poprawę materialnej sytuacji szkolnictwa wiązano z interpretacją traktatu mniejszościowego w duchu traktowania społeczności żydowskiej jako mniejszości narodowej, nie wyznaniowej. Pocieszano się, że wkrótce dojdzie do upaństwowienia szkół z językiem hebrajskim i jidysz. Demokraci wysunęli projekt, by żydowskie centrale oświatowe wszystkich kierunków wspólnie podjęły akcję, mającą na celu wywarcie nacisku na społeczeństwo³³⁹. Tematykę szkolną podejmował „Tog” często, używając różnorodnej argumentacji. Podkreślano wyższość szkół żydowskich, „opartych na nowoczesnych zasadach, w których uczeń wychowywany jest jako prawy syn narodu”. Twórców gimnazjów z językiem polskim nazywano nieodpowiedzialnymi handlarzami papierami, nęcącymi maturą jako „papierem” otwierającym drogę na uniwersytet, a te placówki „kramami szkolnymi”, które wygrywały konkurencję anonsami o prawach publicznych³⁴⁰. Przeciw powstającym gimnazjom prywatnym z językiem polskim przywoływano argument, że 80% chłopców (a dziewcząt jeszcze więcej) po ukończeniu szkoły, lub nawet wcześniej, wstępuje w życie, rozpoczyna pracę, a wtedy przedmioty gimnazjalne są balastem, daje się natomiast odczuć brak przygotowania praktycznego. Zwracano uwagę na

³³⁸ LGVA, f. 172, ap. 1, b. 855, k. 6: *Apel do społeczeństwa żydowskiego*. „Tog” z 3 sierpnia 1923.

³³⁹ Ibidem, k. 7.

³⁴⁰ Ibidem. „Tog” z 17 sierpnia 1923.

odmienność doświadczeń galicyjskich i wileńskich. Podkreślano, że uczeń Żyd, który w innych dzielnicach uczęszczał do szkół polskich, czuł się związany tradycją z Polską. Tego natomiast nie było na ziemiach litewskich³⁴¹. Wyjątkowość Wileńszczyzny w zestawieniu ze stanem szkolnictwa żydowskiego w Polsce uświadamia fakt, że w 1923 roku w Polsce istniały tylko 2 gimnazja z językiem wykładowym żydowskim: 8-klasowe w Wilnie (18 oddziałów, 673 uczniów) i 5-klasowe w Wilnie (170 uczniów). W roku szkolnym 1922/1923 w Wilnie otwarto jeszcze 7-klasowe gimnazjum połączone ze szkołą handlową (140 uczennic). Od 1920 roku w Wilnie działało 5-letnie seminarium nauczycielskie dla żydowskich nauczycieli ludowych (w Warszawie od 1922 roku podobne zadania realizowano w ramach 2-letnich kursów nauczycielskich)³⁴².

Bardzo poważnym argumentem za posyłaniem dzieci do szkół żydowskich z językiem jidysz miała stać się rozpropagowana szeroko wystawa szkolna, obrazująca pracę szkół organizowanych przez Centralny Komitet Oświaty. Wystawa pokazywała nowoczesność metod nauczania i dowodziła, że w czasie nauki uczniowie otrzymują „odpowiednie wychowanie żydowskie, przesiąkają uczuciem i duchem żydowskim”³⁴³. Z zadowoleniem odnotowywano w prasie żydowskiej pochwalne głosy o wystawie. Wśród zwiedzających był m.in. Gześław Jankowski³⁴⁴. Opinię władz oświatowych o tych placówkach ilustrować może sprawozdanie z wizytacji szkół żydowskiego Centralnego Komitetu Oświaty w Wilnie. Było ich 9 (w tym 2 szkoły 8-klasowe, 5 szkół 6-klasowych i tylko 2 niżej zorganizowane). Co najbardziej charakterystyczne — to olbrzymia przewaga dziewcząt (w wileńskich szkołach GKO uczyło się 55 chłopców i 1 823 uczennice). Ta dysproporcja wynikała z jednej strony z niechęci dużej części rodziców do koedukacji, z drugiej — z tradycji, by chłopcom zapewnić staranniejse wykształcenie religijne. W szkołach GKO pracowało 88 nauczycieli; średnio przypadało więc 23 dzieci na 1 nauczyciela. Większość nauczycieli nie miała obywatelstwa polskiego. W sprawozdaniu odnotowano przestrzeganie czystości, choć nauczanie odbywało się w wynajmowanych lokalach, częstokroć nieodpowiednich z uwagi na wielkość i położenie. Podkreślano, że oprócz polonistów ani jeden nauczyciel nie mówił znośnie po polsku, a niektórzy wcale języka polskiego nie rozumieli. Zarazem wyrażano opinię, że naukę języka polskiego w szkołach traktowano poważnie, jako przynoszącą bezpośrednie korzyści. Uposaże-

³⁴¹ Ibidem. *[Przeciw prywatnemu żydowskiemu gimnazjum. „Tog” z 17 sierpnia 1923]*.

³⁴² *Nowa szkoła żydowska i jej położenie w państwie polskim*. Warszawa 1923, s. 7.

³⁴³ LGVA, f. 172, ap. 1, b. 855, k. 6. „Tog” z 3 sierpnia 1923.

³⁴⁴ *Pan Czesław Jankowski o szkołach żydowskich i o Żydach w Polsce. „Tog” z 13 lipca 1923.*

nie nauczycieli uznano za dobre, ale wypłata poborów następowała z kilkutygodniowym opóźnieniem³⁴⁵. W oczach żydowskich działaczy oświatowych przeprowadzone wizytacje miały być argumentem za uznaniem tych placówek za szkoły spełniające wszelkie wymagania niezbędne do przejścia na utrzymanie z funduszy państwa. (Budziło to skądinąd obawy pozostałych central szkolnych, że zostaną pominięte).

W Polsce za realizację wymogów traktatu mniejszościowego uznawano zakładanie specjalnych szkół publicznych dla dzieci wyznania mojżeszowego, w których przestrzegano przepisów religijnych (m.in. specjalnie traktowano zajęcia sobotnie, stąd potoczna nazwa — „szabasówki”). Działaczy wileńskich takie rozwiązanie nie satysfakcjonowało. Ze względu na stanowisko parlamentu i rządu nie można było potraktować szkół Wileńszczyzny jako wyjątku. W rezultacie sprawa finansowania ogółu szkół została załatwiona w sposób kompromisowy. Wileński kompromis, który Jarosław Wołkonowski nazwał wręcz „wileńskim modelem współistnienia polsko-żydowskiego”, sprowadzał się do tego, że choć szkoły z językiem jidysz i hebrajskim miały nadal status szkół prywatnych, to od drugiego półrocza 1923 roku otrzymywały z funduszy miejskich subwencję, odpowiadającą udziałowi procentowemu ludności żydowskiej w społeczności Wilna. Ustalono, że szkoły oraz niektóre instytucje kulturalne i opiekuńcze ludności wyznania mojżeszowego będą otrzymywać z budżetu miejskiego dotację w wysokości 56% kwoty przyznanej na tego rodzaju instytucje chrześcijańskie³⁴⁶. Takie rozwiązanie miało swoje dobre strony, przede wszystkim zachowanie indywidualnego charakteru tych, prowadzonych przez różne ośrodki, szkół, które w wypadku przejęcia przez państwo byłyby narażone na tendencje do unifikacji. Spełnienie finansowych postulatów społeczności żydowskiej umożliwiało Gminie kierowanie większością żydowskich placówek oświatowych, a stronie polskiej zapewniało usunięcie nader istotnej przeszkody w normalizacji stosunków polsko-żydowskich, jednak bez traktowania Wileńszczyzny jako obszaru, na którym stosowane są odrębne niż w innych częściach kraju rozwiązania prawne. Interesujące, że nawet liberalny „Kurier Wileński” zarzucał, iż porozumienie zawarte przez endecką większość rady miejskiej z liderami społeczności izraelickiej stawia prywatne szkoły żydowskie w uprzywilejowanej sytuacji, gdyż na jedno dziecko w szkole żydowskiej przypada dużo większa kwota niż na ucznia w szkołach publicznych³⁴⁷.

³⁴⁵ LGVA, f. 172, ap. 1, b. 807, k. 1—5.

³⁴⁶ J. Wołkonowski: *Stosunki polsko-żydowskie...*, s. 134—143.

³⁴⁷ Ibidem, s. 162.

W drodze do kompromisu

W okresie następującym po wcieleniu Wileńszczyzny do Rzeczypospolitej na plan pierwszy wysuwały się wciąż trapiące społeczeństwo skutki wojny. Opinie ludności prowincji na temat żydowskich współmieszkańców formułowano najczęściej pod wpływem kontaktu rolnika z handlarzem i karczmarzem. Ten stosunek ze swej natury mógł zawsze stanowić podstawę kształtowania się opinii o wykorzystywaniu rolnika przez żydowskiego pośrednika. Niekiedy owe negatywne opinie o Żydach godziły jednocześnie i w Polaków ziemian. Tak było np. w latach dwudziestych, gdy ludność włościańska ze wsi leżących na dawnej linii frontu rosyjsko-niemieckiego, a więc całkowicie w latach wojny zniszczonych, ogromnie potrzebowała drewna na odbudowę. Administracja wydawała specjalne asygnaty na drewno budulcowe w okolicznych lasach (w ramach daniny lasowej). Właścicielom lasów, również borykającym się z poważnymi problemami gospodarczymi, znaczne korzyści przynosiła sprzedaż drewna, przy czym kupcem czy pośrednikiem był z reguły Żyd. W lesie pozostawało więc drewno cieńsze, nienadające się do budowy, asygnata okazywała się bezwartościowym świstkiem, a w oczach ludności wiejskiej winę za tę sytuację ponosili pospół ziemianin i żydowski kupiec, wyrąbujący niezbędne do odbudowy drewno.

W anachronicznych w XX wieku warunkach gospodarczych na Wileńszczyźnie, wobec braku większych kapitałów, ograniczonego rynku oraz nader skromnej infrastruktury (szczególnie znaczenie miała bardzo słabo rozbudowana sieć dróg, częściowo zresztą nieprzejezdnych w niesprzyjających warunkach klimatycznych) — producenci płodów rolnych mogli liczyć niemal wyłącznie na żydowskiego kupca. Rodziło to sytuacje konfliktowe, ale nierzadkie były też przykłady lojalnej współpracy. W pewnym stopniu zachowywało aktualność powiedzenie, że każdy szlachcic miał „swego Żyda”, z którym robił interesy³⁴⁸. Obustronnym problemem było to, że większość kupców żydowskich na wileńskiej prowincji nie dysponowała ani dużym kapitałem, ani wielkim kredytem. W efekcie wielu zie-

³⁴⁸ Józef Burczak-Abramowicz pisał, że Żydzi na Kresach stanowili „normalny, nieodzowny element społeczny, uzupełniający regionalny folklor, nie wymagający żadnych przemian (...). Zajazd, karczma, drobny handel faktorski, skup dosłownie wszystkiego, od szmat począwszy, transakcje hurtowe, leśne, zbożowe, dzierżawy stawów i młynów, sadów, dostawy mięsa, wołów, cieląt do kuchni dworskich, serowarstwo, piekarnictwo (kugle i chałki) — to domena Żydów”. J. Burczak-Abramowicz: *Nad Jamcem i Wilią. Wspomnienia*. Nałęczów 2004, s. 44. Przykłady takich powiązań przynoszą m.in. wspomnienia Heleny z Zanów Stankiewiczowej. Zob. W. Wiśniewski: *Pani na Berżenikach...*, s. 12.

mian, a także właściciele średnich gospodarstw nie mogło liczyć na sprzedaż wszystkich płodów rolnych i częstokroć stan ich finansów zależał od możliwości nabywczych drobnych kupców z najbliższego miasteczka. Można odnieść wrażenie, że trwałe związki gospodarcze ludności chrześcijańskiej i żydowskiej powodowały, iż na prowincji, inaczej niż w Wilnie, wzajemna znajomość, „swojskość” ujawniały się częściej. Są ślady wskazujące, że nawet język jidysz nie był do końca barierą, skoro chłopci z Wileńszczyzny najmowali się do pracy na ziemi należącej do żydowskich mieszkańców³⁴⁹.

Sympatie polityczne elit żydowskich ewoluowały wraz ze zmianami sytuacji ogólnej. Przeobrażenia, do jakich dochodziło w państwie litewskim, powodowały, iż organ demokratów „Tog” wyraźnie odciął się od postawy prolitewskiej. Spektakularnym symbolem był komentarz „zadedykowany” państwowości litewskiej w 6. rocznicę powstania. Agitację wileńską Litwinów nazwano „machaniem papierową szabelką”, sugerując, że chodziło o teatralny gest, by otrzymać zgodę na zajęcie Kłajpedy. Podkreślano, że Litwa, która jako słabe państwo, potrzebując oparcia, szukała go z początku na Zachodzie, obecnie orientuje się na Wschód. „Imperialistyczne dążenia Litwy na zewnątrz i szowinizm wewnętrzny — to metody dla małego państwa niebezpieczne. W siódmym roku życia Litwa jest jeszcze zupełnie w pieluszkach” — konkludowano³⁵⁰. Wyrażano też przekonanie, że odwrót od polityki, jaką wobec ludności żydowskiej realizowano w początkach państwowości, kiedy to Żydzi byli jedynymi sprzymierzeńcami i obrońcami Litwy na forum międzynarodowym, okaże się niekorzystny dla państwa.

O ile jednak zmiany zachodzące w państwie litewskim wyraźnie wpływały na ochłodzenie kontaktów z Litwinami, o tyle nadal za potrzebne uważano podtrzymywanie współpracy z politykami białoruskimi i podkreślano wspólnotę interesów. W lutym 1924 roku „Tog” opublikował wywiad z senatorem Aleksandrem Własowem na temat polskiej polityki wobec mniejszości narodowych. Własow propagował postulat autonomii ziem białoruskich. Mówił, że w autonomicznej Białorusi nie byłoby miej-

³⁴⁹ Pośród wypowiedzi, notowanych podczas badań na Wileńszczyźnie, znalazł się fragment wspomnienia osoby 85-letniej, która tak charakteryzowała stosunki polsko-żydowskie w Ejszyszkach (powiat lidzki) w okresie międzywojennym: „[...] zgodowali, bardzo zgodowali. [...] — Po polsku mówili? — Po polsku, ale i ponauczali się i nasze po żydowsku rozmawiać. Nauczyli się, no wiadomo, całe życie żyli i ten język słyszeli, i chodzili na roboty do Żydów, i kartofla kopać i pleć chodzili”. E. Smułkowa: *Sytuacja językowa w Ejszyszkach i okolicy. Wyniki badań sondażowych, prowadzonych na Litwie w 1997 roku*. W: *Sytuacja językowa na Wileńszczyźnie*. Red. J. Porayski-Pomsta. Warszawa 1999, s. 57.

³⁵⁰ LCVA, f. 51, ap. 7, b. 521, k. 89: *Raport z prasy żydowskiej*. [Sześćciolecie Litwy. „Tog” z 24 lutego 1924].

sca dla tarć narodowościowych, zniknąłby antysemityzm, który został — jego zdaniem — przyniesiony z zewnątrz³⁵¹, co zapewne należało odczytywać: przez Polaków.

W największym bodaj stopniu na stan stosunków w pierwszej połowie lat dwudziestych wpływała sytuacja gospodarcza. O ile w początkowym okresie na kondycję ekonomiczną ludności żydowskiej w znacznym stopniu wpływał przemysł towarów na granicy polsko-litewskiej, a szczególnie polsko-sowieckiej³⁵², o tyle od zamknięcia i uszczelnienia granic przez KOP te możliwości znacznie się skurczyły. O skutkach polityki fiskalnej Władysława Grabskiego dla opinii, jaka o rządzie polskim utrzymywała się w środowiskach kupców i rzemieślników żydowskich, wiele już pisano³⁵³. Bez wątpienia, sytuacja na Wileńszczyźnie nie odbiegała w tej mierze od sytuacji w pozostałych częściach państwa polskiego, a odziedziczone po Rosji opóźnienie rozwoju gospodarczego mogło przynieść tylko zaostrzenie konfliktów społecznych. Na forum rady miejskiej toczono liczne spory, np. w sprawie wysiedlania osób niepożądanych, ograniczenia godzin handlu, a przede wszystkim podziału środków miejskich na finansowanie instytucji charytatywnych, kulturalnych, zdrowotnych³⁵⁴. Przykładem polemiki w tych sprawach może być reakcja prasy żydowskiej na podjęte zakusy redukcji wydatków magistratu kosztem szpitala żydowskiego, pozostającego dotąd na utrzymaniu miasta³⁵⁵. Pogorszenie sytuacji gospodarczej wywołało także dyskusję nad ewentualnością wprowadzenia zasady *numerus clausus* na Uniwersytecie Stefana Batorego³⁵⁶. Wreszcie w związku z narastającym kryzysem i pogorszeniem warunków bytowych ogółu społeczeństwa w raportach policyjnych i sprawozdaniach urzędników administracji pojawiać się zaczął wątek sympatii komunistycznych, jakie ujawniała część ludności żydowskiej, zwykle ludzie młodzi³⁵⁷.

Obiektem obserwacji, w których podziw mieszał się w społeczeństwie polskim z pewną zazdrością czy nieufnością, był dorobek organizacyjny

³⁵¹ Ibidem, k. 291: *Raport z prasy żydowskiej*. [Wywiad z białoruskim senatorem Własowem. „Tog” z 26 lutego 1924].

³⁵² Zbeletryzowany obraz, który wyszedł spod pióra Sergiusza Piaseckiego, nie odbiega bardzo od meldunków policyjnych.

³⁵³ J. T o m a s z e w s k i: *Niepodległa Rzeczpospolita...*, s. 202.

³⁵⁴ Szerzej zob. J. W o ł k o n o w s k i: *Stosunki polsko-żydowskie...*, s. 137–138.

³⁵⁵ LGVA, f. 51, ap. 15, b. 173, k. 32: *Raport z prasy żydowskiej z 22 marca 1923*. [W murach na Dominikańskiej. „Unzer Tog” nr 1131]. Można dodać, że dalsze subsydia dla szpitala były wypłacane.

³⁵⁶ LGVA, f. 15, ap. 2, b. 114, k. 48: *Sprawozdanie z ruchu politycznego i ekonomiczno-społecznego w m. Wilnie za czerwiec 1923*.

³⁵⁷ LGVA, f. 51, ap. 1, b. 233, k. 97: *Sprawozdanie ze stanu bezpieczeństwa. Powiat wilejski 1925 r.*

społeczności żydowskiej³⁵⁸. Komisarz rządu na miasto Wilno Kazimierz Wimbor charakteryzował stowarzyszenia żydowskie działające w Wilnie w 1924 roku jako nader liczne i ruchliwe, „na ogół rozwijają się pomyślnie, niektóre zaś z nich są prowadzone wzorowo”. Komisarz rządu doceniał „ogromny nakład pracy i kapitału, wkładany przez społeczeństwo żydowskie”³⁵⁹. Tylko nieliczne stowarzyszenia otrzymywały zapomogi z magistratu, większość opierała budżety na ofiarności wileńskiego społeczeństwa żydowskiego („wyniki kwest ulicznych żydowskich są zazwyczaj lepsze od kwest innych narodowości” — konstatował Wimbor), stwierdzając malejącą pomoc organizacji amerykańskich. Imponująca była działalność kulturalno-artystyczna. Komisarz podnosił dorobek Żydowskiego Stowarzyszenia Popierania Sztuki, organizującego przedstawienia, koncerty, odczyty; Studium Dramatycznego, szkoły muzycznej, prowadzących bardzo żywą działalność³⁶⁰.

Politycy żydowscy z Wilna krytycznie odnosili się do tendencji panujących w sejmowym kole poselskim, postulowali zaostrzenie stanowiska opozycyjnego wobec rządu, nieżyczliwie komentowali tendencje ugodowych posłów z Galicji do porozumienia polsko-żydowskiego. Po zawarciu porozumienia w prasie wileńskiej pojawiały się nadal krytyczne komentarze. „Cały układ jest torowaniem drogi p. Skrzyńskiemu do otrzymania pieniędzy żydowskich w Ameryce, by później pewną prowizję wypłacić Kołu Żydowskiemu w postaci kredytów i pewnych przywilejów ekonomicznych”. Wyrażano przekonanie, że szkołom żydowskim zaoferowano prawa, a nie najbardziej potrzebne pieniądze³⁶¹.

Radykalne, ostre głosy polityków żydowskich nie zdołały zniszczyć licznych płaszczyzn współżycia ludności żydowskiej i chrześcijańskiej w Wilnie, co jeszcze wyraźniej widać było na prowincji. Miejsce spotykania się na prowincji stanowiły, oprócz instytucji handlowych, zakładów rzemieślniczych, wspólne organizacje, np. w miasteczkach — straż pożarna i szkoły³⁶². Wspólna nauka dzieci różnych wyznań na pewno osłabiała po-

³⁵⁸ „Hejnał” 1924, nr 2, s. 5.

³⁵⁹ LGVA, f. 51, ap. 15, b. 1234, k. 74–76: K. W i m b o r: *Sprawozdanie z działalności stowarzyszeń kulturalno-oświatowych, filantropijnych na terenie m. Wilna*.

³⁶⁰ Ibidem.

³⁶¹ LGVA, f. 15, ap. 2, b. 232, k. 164–165: Komenda PP m. Wilna: *Sprawozdanie z ruchu polityczno-ekonomiczno-społecznego w Wilnie za lipiec 1925*.

³⁶² W państwowym gimnazjum w Dziśnie w roku szkolnym 1921/1922 na 229 uczniów ogółem były 53 osoby wyznania mojżeszowego, przy czym narodowość żydowską podało tylko 30 osób. W gimnazjum w Głębokiem — młodzież żydowska stanowiła do 30% uczniów niektórych klas. E. Z a b i e ł o: *Dzisna. Bastion nad Dźwinią*. Bydgoszcz 1998, s. 260. Według sprawozdania z wizytacji prywatnego gimnazjum polskiego w Dokszycach, w roku szkolnym 1923/1924 spośród 73 uczniów w klasach IV–VII ok. 1/4 stanowiła młodzież żydowska (zresztą o Dokszycach starosta pisał jako o „par excellence żydow-

czucie obcości, jednak znamieną była konstatacja wieloletniego dyrektora gimnazjum w Dziśnie, byłego legionisty dr. Tadeusza Staniewskiego na temat uczniów narodowości żydowskiej: „Młodzież ta, z czasem dość liczna w zakładzie, przestanie ulegać wpływom rosyjskim, ale stworzy w zespolach klasowych grupę odrębną na tle coraz bardziej wzrastającego solidaryzmu katolików i prawosławnych [...] moje usiłowania nie miały zrozumienia. Polaków Żydów, jak to się spotyka np. w gimnazjach małopolskich, nie wychowaliśmy”³⁶³. Pewną płaszczyznę zbliżenia stanowiły działania oświatowe dla dorosłych, w których dość licznie uczestniczyły młode kobiety wyznania mojżeszowego. Powoli w społeczności żydowskiej, dotąd związanej bardziej z językiem rosyjskim, pojawiać się zaczęły książki polskie³⁶⁴. W wielu sprawozdaniach z Wilna i prowincji zamieszczano wzmianki, że powodzenie imprez kulturalnych polskich — przedstawień teatralnych, koncertów — zależało od obecności żydowskiej publiczności.

Płaszczyzną współdziałania była przynależność do straży pożarnych, czasem organizowanych przez miejscowych proboszczów. Liczny udział mieszkańców wyznania mojżeszowego wynikał z faktu, że po pierwsze, stanowili znaczący odsetek ogółu społeczności miast i miasteczek, po drugie zaś, byli niewątpliwie bardzo zainteresowani ochroną swego dobytku w osadach, które z racji drewnianej zabudowy łatwo padały pastwą płomieni. Duży proporcjonalnie był np. materialny i członkowski udział żydowskich mieszkańców w funkcjonowaniu straży pożarnej w Nowo-Święcianach. Ofiarność ową dostrzegano, czego przykładem może być dekoracja żydowskich członków straży ogniowych medalami 3 Maja podczas obchodów tego święta w Święcianach³⁶⁵. Ale i ta płaszczyzna współdziałania nie pozostawała wolna od napięć, skoro starosta święciański informował władze o próbach nadania strażom ogniowym charakteru narodowego, uznając to za wyraz tendencji separatystycznych³⁶⁶. Częstość wtedy, gdy dochodziło do napięć w stosunkach z Żydami, ujawniały się właśnie diametralnie różne postawy społeczności chrześci-

skim miasteczku”). LGVA, f. 51, ap. 15, b. 299, k. 81: *Sprawozdanie z wizytacji Gimnazjum Polskiego w Dokszytach 18–19 grudnia 1923 r.*

³⁶³ Cyt. za: E. Zabiełło: *Dzisna...*, s. 250, 255.

³⁶⁴ Jesienią 1922 roku książki polskie w bibliotekach żydowskich w Oszmianie stanowiły 8% księgozbioru, a w księgozbiórach gminnych tego powiatu nie było ich wcale. LGVA, f. 51, ap. 15, b. 32: *Sprawozdanie ze stanu bezpieczeństwa w powiecie oszmiańskim październik 1922 r.*

³⁶⁵ Wśród odznaczonych był również dr Kowarski, prezes Gminy Żydowskiej w Święcianach. „Życie Święciańskie” z 10 maja 1925.

³⁶⁶ LGVA, f. 51, ap. 1, b. 165, k. 65: *Raport sytuacyjny starostwa święciańskiego za III kwartał 1926.*

jańskiej³⁶⁷. Bez wątpienia jednak w wielu ważnych sferach życia społecznego środowiska żydowskie pozostawały zamknięte dla polskiego, białoruskiego czy litewskiego otoczenia chrześcijańskiego.

Inne grupy narodowo-wyznaniowe

Rosjanie-starowierzy

Dość poważny odsetek ludności Wileńszczyzny stanowili Rosjanie. Ze względów religijnych trudno jednak traktować ich jako jedną społeczność, albowiem dziedzictwo przeszłości kazało dostrzegać istotną barierę wyznaniową, oddzielającą grupy staroobrzędowców od prawosławnych³⁶⁸.

Wilno stało się ważnym ośrodkiem staroobrzędowców jeszcze przed I wojną światową, choć ówczesnie Gmina Wileńska była jedną z najmłodszych. Jej rozwój na początku XX wieku był w znacznym stopniu zasługą Arystarcha Pimonowa, bogatego kupca wileńskiego³⁶⁹. Mimo postępującej od 1905 roku liberalizacji stosunków staroobrzędowcy w Rosji byli dyskryminowani, np. w wojsku (przy awansie oficerskim), w naborze na wyższe uczelnie i w aparacie państwowym³⁷⁰. I wojna światowa, ewakua-

³⁶⁷ Np. w Podbrodziu doszło do konfliktu między kierownikiem szkoły a właścicielem budynku, zajmowanego przez Straż Pożarną, który nie zgodził się na wynajęcie sali na przedstawienie szkolne. W konflikcie tym burmistrz Podbrodzia i jednocześnie prezes Straży Ogniowej, który brał stronę właściciela budynku, naraził się na zarzuty o popieranie Żydów. „Życie Świąciańskie” z 26 kwietnia 1925.

³⁶⁸ Wyodrębnienie staroobrzędowców było wynikiem rozłamu (czyli raskołu, stąd wzięła się inna, potocznie używana nazwa: „raskolnicy”), jaki nastąpił w łonie Kościoła prawosławnego w Rosji w drugiej połowie XVII wieku, na tle poprawiania ksiąg religijnych i reformy niektórych obrzędów. Prześladowania, jakim podlegali staroobrzędowcy w Rosji, spowodowały ich masową ucieczkę w granice Rzeczypospolitej. Szerzej zob. np. E. I w a n i e c: *Z dziejów staroobrzędowców na ziemiach polskich XVII–XX wiek*. Warszawa 1977, s. 26–70.

³⁶⁹ Na początku 1906 roku w Wilnie odbył się zjazd staroobrzędowców-bezpopowców z całego imperium rosyjskiego.

³⁷⁰ Jeszcze przed rewolucją 1905 roku generał-gubernator Światopołk-Mirski postulował dokonanie zmian ustosunkowania się państwa do staroobrzędowców. „W przeciwieństwie do miejscowych Białorusinów zupełnie nie poddali się wpływowi ani polskiej narodowości, ani katolickiego kościoła [...] zachowali w pełni czysty rosyjski język, rosyjskie obyczaje i rosyjskie tradycje i dlatego stanowią poważną rosyjską siłę, która w znacz-

cja wielu staroobrzędowców, rabunek ich mienia w okresie okupacji niemieckiej spowodowały poważne straty i utrudnienia w funkcjonowaniu Gminy Wileńskiej. Kiedy Wilno zostało zajęte przez wojsko polskie w 1919 roku, nastąpiła szybka odbudowa ośrodka staroobrzędowców³⁷¹. Borys Pimonow, sekretarz generalny Gminy Wileńskiej, w roku 1923 ocenił liczebność staroobrzędowców na terenie Wileńszczyzny na blisko 60 tys. w 30–40 gminach³⁷². Pimonow podkreślał, że „staroobrzędowców zamieszkujących na terytorium Rzeczypospolitej należy uważać za element miejscowy, nie zaś element obcokrajowy, ponieważ staroobrzędowcy często 250-letnim pobytom swoim zyskali prawa obywatelstwa polskiego”³⁷³. Według szacunków Delegatury Rządu na Okręg Administracyjny Wileński liczba staroobrzędowców na Wileńszczyźnie była dwa razy mniejsza, niż wskazywać mogły oceny Pimonowa. W świetle rozeznania prowadzonego przez starostów, w 1924 roku na terenie okręgu administracyjnego mieszkało 28 808 osób wyznania staroobrzędowego (por. tabelę 14).

Tabela 14

Staroobrzędowcy na ziemi wileńskiej w 1924 roku

Powiat	Liczba staroobrzędowców
Wileńsko-trocki	1 231
Święciański	6 829
Brasławski	5 562
Dziśnieński	9 738
Wilejski	188
Duniłowicki	760
Miasto Wilno	4 500
R a z e m	28 808

Źródło: LGVA, f. 51, ap. 15, b. 217, k. 5: *Wyznania i sekty na terenie Wileńskiego Okręgu Administracyjnego*. Wilno, 6 października 1924.

nej mierze pomaga umocnieniu w kraju pierwiastków kultury rosyjskiej. Zaspokojenie ich potrzeb religijnych w stopniu nie mniejszym od katolików sprawi, że przestaną być oporni wobec władzy”. *Sprawozdanie generał-gubernatora wileńskiego, kowieńskiego i grodzieńskiego gen. lejtnanta ks. Światopołk-Mirskiego za lata 1902–1903*. V: R. Vėbra: *Lietuvių klausimas Rusijos Imperijoje XIX a.–XX a. pradžioje. Faksimilinis valdininkų ataskaitų ir dokumentų rinkinys*. Vilnius 2001, s. 126–127.

³⁷¹ P. Kiselow: *Stoletie wileńskoj staroobrzędowskoj obščiny 1830–1930*. Vilna 1930, s. 24–30.

³⁷² LGVA, f. 51, ap. 15, b. 211, k. 4. Liczba ta została zawyżona. Według ks. Światopołk-Mirskiego w guberni wileńskiej miało być 25 tys. staroobrzędowców.

³⁷³ LGVA, f. 51, ap. 15, b. 211, k. 4.

Władze administracyjne zazwyczaj charakteryzowały staroobrzędowców na ziemi wileńskiej jako lojalnych, życzliwie nastawionych do państwa polskiego, doceniających posiadane tu swobody religijne. Starosta święciański podkreślał np., że w wyborach do Sejmu Wileńskiego staroobrzędowcy w olbrzymiej większości głosowali³⁷⁴. W okresie wyborów do parlamentu jesienią 1922 roku starosta brasławski donosił z kolei, że staroobrzędowcy zobowiązali się wobec współwyznawców z Wilna do głosowania na listę 16. (Blok Mniejszości Narodowych), ale przerzucili się na listę 12. (Państwowe Zjednoczenie Narodowe na Kresach)³⁷⁵. Również lokalna prasa zwracała uwagę na lojalność staroobrzędowców wobec państwa polskiego. Relacjonując wizytę Władysława Raczkiewicza, Delegata Rządu, w powiecie święciańskim, podkreślano bardzo uroczyste i życzliwe powitanie, jakie zgotowali „starowierzy”, w odróżnieniu od chłodnego przyjęcia przez włodarzy świątyni prawosławnej³⁷⁶. W okresie ogólnego wzrostu nastrojów opozycyjnych wobec państwa i nasilenia ruchu dywersyjnego opinie o staroobrzędowcach, zamieszczane w sprawozdaniach sytuacyjnych starostów, zaczęły być nieco zróżnicowane. I tak, w styczniu 1925 roku starosta święciański donosił w sprawozdaniu o bezwzględnej lojalności staroobrzędowców³⁷⁷ i podobny pogląd zamieścił w sprawozdaniu za czerwiec³⁷⁸, natomiast z lutego i kwietnia 1925 roku pochodziły informacje, że nawet wśród staroobrzędowców powiatu dziśieńskiego, w gminie szarkowskiej zaczyna się białoruskie samookreślenie, co w aktualnej sytuacji ogólnej starosta traktował jako zjawisko niepokojące³⁷⁹.

Najwięcej okazji do kontaktów ze staroobrzędowcami miała ludność powiatów dziśieńskiego, święciańskiego i brasławskiego. Większość z nich jednak mieszkała w osobnych wioskach, co ułatwiało przestrzeganie zwyczajów religijnych, a zarazem wyodrębniało całą społeczność. Tadeusz Łopalewski, charakteryzując pierwsze wrażenie, jakie wywierali chłopci starowierzy, zwracał uwagę na ubiór, zarost — „szerokie, majestatyczne brody”, charakterystyczne dla typu rosyjskiego. Spośród cech przypisywanych całej społeczności na plan pierwszy wysuwały się pracowitość i spokojne usposobienie³⁸⁰. Mieli uznaną renomę w pewnych dzie-

³⁷⁴ LGVA, f. 51, ap. 15, b. 355, k. 17: *Sprawozdanie starostwa święciańskiego za styczeń 1922.*

³⁷⁵ LGVA, f. 51, ap. 15, b. 17, k. 16: *Raport sytuacyjny starostwa brasławskiego za listopad 1922.*

³⁷⁶ „Życie Święciańskie” z 12 kwietnia 1925.

³⁷⁷ LGVA, f. 51, ap. 1, b. 65, k. 41: *Sprawozdanie sytuacyjne starostwa święciańskiego za styczeń 1925 r.*

³⁷⁸ Ibidem, k. 371: *Raport sytuacyjny starostwa święciańskiego za czerwiec 1925 r.*

³⁷⁹ Ibidem, k. 190, 265.

³⁸⁰ T. Łopalewski: *Między Niemnem a Dźwiną. Ziemia wileńska i nowogrodzka.* Poznań [b.r.w.], s. 30.

dzinach przemysłu ludowego i rzemiosła, w pracach budowlanych, cieśielstwie, pszczelarstwie. Z zamiłowaniem oddawali się rolnictwu. Józef Mineyko pisał: „Najwięcej staroobrzędowców spotyka się w powiecie dziśieńskim, zajmują się przeważnie wyrobami z drewna, robią klepki do beczek, gonty, są traczami itp.”³⁸¹ W wielu wypadkach zwracali się do nich w razie potrzeby mieszkańcy bliższych i dalszych okolic, doceniając tradycyjnie przekazywane z ojca na syna umiejętności³⁸². Sąsiedzi innych wyznań starali się szanować zwyczaje staroobrzędowców³⁸³. Choć przepisy religijne zakazywały spożywania alkoholu, rozluźnienie obyczajów powodowało, że niekiedy obawiano się spokojnych zazwyczaj sąsiadów, jeśli przy świątecznej okazji więcej wypili³⁸⁴. Jeszcze jeden perfekcyjnie opany „fach” łączono w pewnych okolicach z działalnością zorganizowanych grup staroobrzędowców — mianowicie kradzieże koni. W 1921 roku referent samorządowy o mieszkańcach III rejonu powiatu święciańskiego (Hoduciszki, Twerecz, Mielegiany, Komaje, Kobylnik, Jasiew) pisał jako o ludności zamożnej i gospodarnej, która nie ma skłonności do bandytyzmu. „Jedynie starowierzy słyną jako koniokradzi, co im nie przeszkadza być lojalnymi poddanymi” — dodawał ze sporą dozą, mimowolnego może, poczucia humoru³⁸⁵. Henryk Szyłkin w swych wspomnieniach odnotował, że mieszkańcy jednego ze skupisk staroobrzędowców, zwanych tu często burłakami, jakim był Zułów, stali się postrachem okolicy, specjalizując się w kradzieży koni. Ich rabunkowe wyprawy miały być osławione do tego stopnia, że Zułów w oczach lokalnej społeczności bar-

³⁸¹ J. Mineyko: *Wspomnienia z lat dawnych*. Oprac. M. Wrede przy współpracy M. Sierockiej-Pośpiechowej. Warszawa 1997, s. 33.

³⁸² W. Wiśniewski: *Pani na Berżenikach...*, s. 65.

³⁸³ Z. Kawecka: *Do Anglii przez Syberię*. Wrocław 1994, s. 10.

³⁸⁴ Otton Hedemann cytował w swej monografii powiatu brasławskiego opinie carskiego urzędnika pochodzące z początku XIX wieku, a dotyczące staroobrzędowców osiadłych na tych ziemiach: „Na ogół są zamożni, przechowali też starosłowiańskie cnoty, są pracowici, trzeźwi, wstrzemięźliwi, wolą głód od złamania postu, zdolni są słuchać całymi nocami czytania dzieł pobożnych. W razie nieszczęścia wspomagają się wzajemnie. Cnoty rodzinne są u nich nadzwyczaj rozwinięte. Są fanatyczni, do wiary swej ogromnie przywiązani, a nienawidzący szczególnie prawosławia. Moralność pojmują oni tylko względem swych współwyznawców, których nie wolno im ani oszukać, ani okraść, ale bynajmniej nie mają tych skrupułów względem przedstawicieli innych wyznań”. Druga połowa XIX wieku miała wszakże przynieść już gwałtowne obniżenie się poziomu moralnego staroobrzędowców: „Zatraca się stara religijność, coraz szerszy dostęp znajduje wódka, tytoń, nieprzestrzeganie postów, burdy, zabójstwa, koniokractwo”. O. Hedemann: *Historia powiatu brasławskiego*. Wilno 1930, s. 285–286.

³⁸⁵ LCVA, f. 63, ap. 1, b. 434, k. 188. Sprawozdanie referenta samorządowego III rejonu powiatu święciańskiego z 28 września 1921 roku.

dziei zasłynął z tego właśnie procederu mieszkańców niż jako miejsce urodzenia Józefa Piłsudskiego³⁸⁶.

Co najmniej od początku 1923 roku trwały przygotowania do planowanego na drugą połowę tego roku soboru przedstawiciele gmin staroobrzędowców znajdujących się w Polsce. Poważnie zastanawiano się wówczas nad możliwością utworzenia autonomicznej Rady Najwyższej Duchownej w Polsce, biorąc przykład z podobnych dążeń wśród staroobrzędowców łotewskich (trzy razy liczniejszych). Na Litwie niepodległej taką radę powołano w 1921 roku³⁸⁷. W przewidywanym terminie do soboru nie doszło, dopiero w październiku 1925 roku w Wilnie odbył się I Ogólnopolski Zjazd Staroobrzędowców Bezpopowców³⁸⁸. Uchwalono na nim m.in. oficjalnie obowiązującą w Rzeczypospolitej nazwę wyznania: „Wschodni Kościół Staroobrzędowy nie posiadający hierarchii duchownej”. Zjazd miał charakter soboru prowincjonalnego. Uchwalono na nim m.in. statut wewnętrzny, regulujący życie duchowe, i powołano Radę Naczelną Staroobrzędowców. Do czasu zatwierdzenia Rady przez rząd wyłoniono 14-osobowy Tymczasowy Komitet Wykonawczy³⁸⁹. O stosunku władz i społeczeństwa polskiego do staroobrzędowców mógł świadczyć list Wincentego Lutosławskiego, skierowany do zjazdu w Wilnie. W liście podkreślono, że staroobrzędowcy „prześladowani przez wrogi Polsce rząd carski [...] są naturalnymi sprzymierzeńcami Polski i zasługują na wszelkie poparcie ze strony rządu polskiego”³⁹⁰.

Rosjanie prawosławni

Po zajęciu Wilna przez armię niemiecką w mieście i okolicach radykalnie zmniejszyła się liczba Rosjan (ewakuacja objęła nawet figury Murawio-wa i Katarzyny II zdjęte z cokołów pomników wileńskich). Na początku lat

³⁸⁶ H. S z y l k i n: *W zakolach Łokai*. Zielona Góra 1995, s. 90–91.

³⁸⁷ LCVA, f. 51, ap. 15, b. 211, k. 4.

³⁸⁸ Borys Pimonow, sekretarz generalny Gminy Staroobrzędowców w Wilnie, w 1923 roku przedstawił Delegatowi Rządu referat dotyczący społeczności staroobrzędowców na ziemi wileńskiej. „Obecnie wyższą władzę Kościoła staroobrzędowego stanowi Wielki Sobór, czyli ogólny zjazd przedstawicieli zarówno duchownych, jak i cywilnych poszczególnych gmin — pisał Pimonow. W kwestiach duchownych i kanonicznych [...] jako aparat administracyjny występuje Najwyższa Rada Duchowna w Moskwie, wyłoniona ze składu Wielkich Soborów. NRD występowała również w imieniu staroobrzędowców wobec rządu [polskiego]”. Ibidem.

³⁸⁹ E. I w a n i e c: *Z dziejów staroobrzędowców...*, s. 72.

³⁹⁰ Cyt. za: ibidem, s. 73.

dwudziestych Wilno nadal pozostawało jednak skupiskiem znacznej liczby osób narodowości rosyjskiej, bacznie zresztą obserwowanych przez informacyjne służby wojska i policji oraz administrację polską. Jerzy Kirchmayer, który przybył do Wilna wiosną 1922 roku, zapisał, że o ile na oblicze Wilna nie mieli wpływu Białorusini ani Litwini, o tyle wyraźnie dostrzegalni byli Rosjanie. Inteligencja rosyjska i właściciele nieruchomości stanowili zwartą i ruchliwą grupę. Ludność rosyjska mieszkała także na przedmieściach, np. na Śnipiskach (byli to osadnicy z czasów carskich)³⁹¹.

Na przełomie lat 1921/1922 kpt. I. Bandrowski w raporcie dla II Oddziału Sztabu Generalnego opiniował, że Rosjanie wileńscy zasadniczo dzielili się na grupę stałych mieszkańców, którzy wrosli w miasto, oraz znaczną grupę uciekinierów z Rosji. „Starych mieszkańców można podzielić na dwie kategorie: tych, którzy posiadają jeszcze mienie i służbę, i tych, którzy to wszystko stracili, a dlatego potrzebujących. Pierwsi są zwolennikami Polski i nawet wstydzą się swojej narodowości, drudzy zaś wrogo [są ustosunkowani — J.J.-J.] do Polski i dobrze usposobieni są w większości względem Rosji monarchicznej, a niektórzy nawet skłaniają się ku bolszewikom. Uciekinierzy zaś wszyscy usposobieni antybolszewicko”³⁹². Spośród Rosjan, którzy pozostawali w Wilnie jako już niemal autochtoniczna, związana z miastem grupa, wielu pracowało jako urzędnicy kolejowi, w sądownictwie i w niektórych innych gałęziach administracji³⁹³. Zróżnicowanie warunków bytowych, odmienny stosunek do pobytu w państwie polskim, a przede wszystkim rozbieżności polityczne powodowały początkowo brak organizacji, reprezentującej ogół rosyjskich mieszkańców Wilna i Wileńszczyzny. Czynnikiem integracji grupowej, dającym niezbyt licznej, zdeorientowanej, podzielonej społeczności poczucie stabilności, zakorzenienia, stała się w tych warunkach przede wszystkim Gerkiew prawosławna. Stosunkowo wcześniej powstały dwa komitety: Komitet Rosyjski pod przewodnictwem płk. Gałyszewa i Komitet Prawosławny pod przewodnictwem gen. Rutkowskiego, które uważały się za instytucje apolityczne, a zarazem intensywnie zwalczały się wzajemnie. Reprezentację społeczności rosyjskiej wzięli na siebie starsi wiekiem oficerowie i zdaniem obserwatora, w Komitecie Rosyjskim nie było „ani jednego przedsiębiorczego człowieka, który by miał własną inicjatywę. Z braku środków z trudnością udało się zorganizować szewski warsztat i czytelnię, w której oprócz gazet nic nie ma. Jeżeli zaś tam chodzą, to tylko ze względu, że liczą na wyszukanie pracy, żeby zaraz wyrzec się na-

³⁹¹ J. Kirchmayer: *Pamiętniki*. Wyd. 3. Warszawa 1975, s. 166.

³⁹² LCVA, f. 21, ap. 1, b. 12, k. 25: Kpt. I. Bandrowski: *Raport o stosunku narodowości białoruskiej i żydowskiej do Sejmu Wileńskiego*.

³⁹³ S. Wołosowicz: *Ziemia wileńska*. Kraków 1925, s. 74.

rodowości”³⁹⁴. Bardziej energiczną działalność prowadził Komitet Prawosławny. Wokół tej instytucji skupiało się rosyjskie duchowieństwo i personel seminarium nauczycielskiego. W tym środowisku dostrzegalna była obecność monarchistów³⁹⁵.

Rozszerzając swe wpływy, Komitet Prawosławny powołał Wileńskie Towarzystwo Rosyjskie (WTR), któremu odstąpił część swych agend. WTR dzieliło się na sekcje: szkolną, techniczno-budowlaną i literacko-teatralną. Wraz z budową zrębów organizacji monarchiści rosyjscy starali się nawiązywać kontakty z polskimi stronnictwami pravicowymi oraz utrzymywać stosunki z działaczami białoruskimi³⁹⁶. Strona polska odnosiła się do monarchistów z dużą ostrożnością. Dostrzegano nieprzychylny stosunek do państwa polskiego, jako obejmującego ziemie *istinnie* ruskie, w środowiskach związanych z WTR. Przypuszczano, że tymczasowość Litwy Środkowej oraz przewidywanie konfliktu zbrojnego Rosji bolszewickiej i Litwy z Polską skłaniały działaczy o sympatiach monarchistycznych do przygotowania na terenie Wileńszczyzny kadry do ewentualnego wystąpienia przeciwko bolszewikom. Wobec zawarcia traktatu ryskiego tę aktywność strona polska przyjmowała z niepokojem. Upatrywano w niej czynnika, który mógłby sprzyjać sprowokowaniu kolejnego konfliktu zbrojnego. Również aktywność polityczna monarchistów sugerowała, że starali się oni zyskać wpływ na środowiska, które państwo polskie wolałoby utrzymać pod wyłączną kontrolą. „Na ostatnich naradach uchwalono popierać ruch białoruski, na który należy się zapatrywać jako na wysuniętą placówkę przyszłej monarchistycznej Rosji. Uchwalono również utrzymywać kontakt z generałem Bałachowiczem, ponieważ w przyszłości może być on pożytecznym. Rezultaty konferencji genueńskiej wzniciły wśród monarchistów nastroje filosemickie. Wszyscy członkowie dawnej armii generała Bałachowicza, znajdujący się obecnie w Wilnie, grupują się przeważnie około WTR i Koła Prawosławnego, pracując intensywnie w duchu tych organizacji. W okolicach Święcian znajdują się drużyny robocze zorganizowane z internowanych żołnierzy bałachowców. W drużynach tych usilnie agituja monarchiści, usilnie zwalczając wpływy osób usposobienia demokratycznego”³⁹⁷.

Mniej aktywnie niż monarchiści rozwijał się na terenie Wilna rosyjski ruch demokratyczny, skupiony wokół Sawinkowa. Ruch ten polskie służby

³⁹⁴ LGVA, f. 21, ap. 1, b. 12, k. 25: Kpt. I. B a n d r o w s k i: *Raport...*

³⁹⁵ Ibidem, k. 26. Jako przywódców wskazano: archiepiskopa Jeleferija oraz Bohdanowicza, Błagowieszczenskigo i Niedziałskiego (dyrektora seminarium).

³⁹⁶ LGVA, f. 51, ap. 15, b. 24, k. 53–54: *Sprawozdanie o stanie bezpieczeństwa publicznego i nastrojach ludności oraz działalności Wydziału Bezpieczeństwa za 1 I–30 VI 1922.*

³⁹⁷ Ibidem.

postrzegali dość przychylnie, albowiem w odróżnieniu od obozu monarchistycznego deklarował chęć współpracy z Polską i uznanie niepodległości powstałych na gruzach imperium rosyjskiego państw oraz postulat przekształcenia Rosji w republikę demokratyczną. W celu realizacji tego programu powstał Wszechrosyjski Związek Ludowy Obrony Ojczyzny i Wolności. Znajdujący się na terenie Polski, Komitet Okręgowy tej organizacji kierował komitetami miejscowymi, w tym wileńskim. Na pograniczu Rosji planowano tworzenie oddziałów, które włączyłyby się do walki w momencie wybuchu powstania w Rosji³⁹⁸. Położenie Wileńszczyzny, a szczególnie formalna niezależność Litwy Środkowej sprzyjały tworzeniu kadr oddziałów antysowieckich. Od połowy 1921 roku działała w Wilnie komórka Związku Obrony Ojczyzny i Wolności, po wcieleniu Wileńszczyzny do Polski podtrzymywała ona współpracę z Oddziałem II, przekazując informacje wywiadowcze zdobyte przez agentów, wysyłanych za kordon, i przeciwdziałając monarchistom³⁹⁹. Również w tym środowisku interesowano się ruchem białoruskim. „W ostatnich czasach grupa żywo zaczęła się interesować sprawą białoruską, mając zamiar organizować się przeciwko tendencjom szowinistycznym białoruskich socjalistów rewolucjonistów”. Za cel stawiano także „dążyć do wzbudzenia utraconej wiary w Aleksieuka oraz utworzyć w czasie wojny rząd lojalny względem sprawy polsko-rosyjskiej”⁴⁰⁰. Na Wileńszczyźnie sawinkowcy podjęli próbę opanowania WTR, a gdy ta się nie powiodła, próbowali przeciwstawić mu Rosyjskie Towarzystwo Emigracyjne⁴⁰¹. Zarówno sawinkowcy, jak i monarchiści starali się rozciągnąć swe wpływy na zlokalizowane w okolicach Święcian drużyny robocze, sformowane z internowanych żołnierzy białychowców⁴⁰².

Wiosną 1922 roku odwiedził Wilno wybitny działacz ruchu monarchistycznego Dymitr Lubimow. W okresie późniejszym rezydował tu nieoficjalny przedstawiciel gen. Wrangla. Początkowo działalność monarchistów rozwijała się bez kamuflażu, dopiero aresztowania w Warszawie i wydalanie z Polski członków zarządu Rosyjskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża spowodowały przejście do działań konspiracyjnych. Według policji monarchiści dążyli do utrzymywania w Wilnie wpływów politycznych i kultury rosyjskiej, a także do umacniania środowisk białoruskich, wykazujących tendencje prorosyjskie, co odbierano jako przejaw nadziei na

³⁹⁸ J. Januszewska-Jurkiewicz: *Białoruski i rosyjski ruch...*, s. 148.

³⁹⁹ Jako organizatora, źródła policyjne wymieniały Jasińskiego, reorganizacji w 1922 roku miał dokonać Fomiczew. Ibidem, s. 148–149.

⁴⁰⁰ LGVA, f. 21, ap. 1, b. 39, k. 16–17: *Rosyjskie ugrupowania polityczne (marzec 1922)*.

⁴⁰¹ J. Januszewska-Jurkiewicz: *Białoruski i rosyjski ruch...*, s. 149.

⁴⁰² LGVA, f. 51, ap. 15, b. 24, k. 53–54: *Sprawozdanie o stanie bezpieczeństwa...*

przyszłą przynależność Wileńszczyzny do Rosji. Dlatego niepokojono się nastrojami społeczeństwa polskiego: „Obserwując nieprzychylny stosunek w Wilnie do Rosjan w ogóle, spostrzec można, iż monarchiści otoczeni (są — J.J.-J.) stosunkiem więcej znośnym i znajdują poparcie w swej pracy przez prawicowe ugrupowania polskie”⁴⁰³. Wydział Bezpieczeństwa Delegatury uznawał, że osłabienie spójności organizacyjnej WTR jest korzystne, i z pewną przychylnością obserwował działania wewnętrznej opozycji, skupionej wokół Iwaszyncewa i Zubkowa, która zarzucając przywódcy WTR Gałyszewowi malwersacje, starała się przejąć ster organizacji. Wśród znaczących postaci ruchu monarchistycznego w Wilnie policja wymieniała prezesa WTR Gałyszewa, Czajkina, znanego filantropa, człowieka bogatego, Pimonowa, Niemirowicza, Szczucką⁴⁰⁴. Ośrodek wileński był traktowany jako ekspozytura większych central: Berlina i Warszawy oraz Gdańska⁴⁰⁵.

Spółeczność prawosławna w Wilnie odczuwała bezpośrednio przebieg i skutki konfliktu w sprawie autokefalii Gerkwi w Polsce. Po aresztowaniu patriarchy Moskwy Tichona przez władze radzieckie, podczas Soboru Biskupów w Ławrze Poczajowskiej, lojalny wobec władz polskich metropolita Jerzy (Jaroszewski) podjął kroki zmierzające do ustanowienia autokefalii, przedstawiając projekt uchwały, która odrywała Kościół w Polsce od zwierzchności moskiewskiego Komitetu Gerkiewnego. Stojący na czele nowo przyłączonej diecezji wileńskiej bp Eleuteriusz (Bogojawlenski) opuścił obrady, protestując przeciw odejściu od zasady jedności Soboru w stanowieniu o zasadniczych sprawach Kościoła. Zwołany przez biskupa Eleuteriusza zjazd diecezji wileńskiej potępił zamiar wprowadzenia autokefalii Gerkwi prawosławnej w Polsce i odłączenia się od Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego⁴⁰⁶. W odpowiedzi na to posunięcie metropolita Jerzy zwołał we wrześniu 1922 roku synod biskupów, który pozbawił Eleuteriusza władzy w diecezji. Równolegle wystąpiły władze państwowe, z których polecenia biskup wileński został aresztowany, a następnie internowany w klasztorze kamedułów na Bielanych pod Krakowem, po czym opuścił Polskę i udał się na Litwę. Objął rządy w części dawnej diecezji

⁴⁰³ J. Januszewska-Jurkiewicz: *Białoruski i rosyjski ruch...*, s. 151.

⁴⁰⁴ LGVA, f. 15, ap. 2, b. 114, k. 231: Urząd Komisarza Rządu na miasto Wilno: *Sprawozdanie z ruchu politycznego i ekonomiczno-społecznego w mieście Wilnie za sierpień 1923 r.*

⁴⁰⁵ Ibidem, k. 47: Urząd Komisarza Rządu na miasto Wilno: *Sprawozdanie z ruchu politycznego i ekonomiczno-społecznego w m. Wilnie za czerwiec 1923.*

⁴⁰⁶ A. Mironowicz: *Kościół prawosławny na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*. Białystok 2005, s. 95. Por. M. Papierzyńska-Turek: *Miedzy tradycją a rzeczywistością...*, s. 111–142.

wileńsko-litewskiej, pozostającej w granicach niepodległego państwa litewskiego⁴⁰⁷.

Konflikt narodził się wokół autokefalii Kościoła prawosławnego nakładał się w sposób bardzo istotny na powszechne opinie o rosyjskim charakterze prawosławia na ziemiach dawnego zaboru rosyjskiego. Ten rosyjski charakter, we wcześniejszym okresie obserwowany przez pryzmat roli prawosławia w imperium carskim, po I wojnie światowej zaznaczał się przede wszystkim w postaci rosyjskiej narodowości hierarchii kościelnej, rosyjskiej wymowy języka starocerkiewnego w tekstach liturgicznych, języka rosyjskiego w kazaniach i nauczaniu dzieci religii, w kontaktach duchowieństwa z ludnością, w administracji kościelnej, w wydawnictwach. Bodaj jeszcze większe znaczenie miały opinie o przynależności większości hierarchów prawosławnych do środowiska ideowo-politycznego, które określały przede wszystkim poglądy monarchistyczno-nacjonalistyczne⁴⁰⁸. W Wilnie policja gromadziła informacje o skupianiu się rosyjskich monarchistów wokół bp. Eleuteriusza⁴⁰⁹. Upatrywano ścisłego związku stanowiska ludności rosyjskiej wobec władz polskich ze stanem stosunków państwa polskiego z Cerkwią prawosławną. Tymczasem — jak zauważa badaczka tej problematyki — „Obrona rosyjskości Kościoła odczuwana była (...) jako walka o utrzymanie w Polsce Cerkwi własnej, świętej, prawdziwej, najprawdziwszej i wspianiałej, bowiem będącej spadkobierczynią starożytnego Kościoła grecko-bizantyjskiego: właśnie w tej Cerkwi i dzięki tej rosyjskiej formie (...) przetrwała święta wiara w nieskażonej postaci. Przy tym w sytuacji, gdy rozpętały się działania rewindykacyjne ze strony Kościoła rzymskokatolickiego i likwidacyjne ze strony państwa — zmniejszanie liczby parafii, burzenie cerkwi, naciski na konwersję — rosyjskość urosła do rangi ostoji prawosławnej organizacji kościelnej, nieodzownego warunku jej utrzymania się w Polsce i zachowania więzi z Kościołem Matką”⁴¹⁰.

W Wilnie znaczna część prawosławnych identyfikowała się z narodowością rosyjską. Na prowincji natomiast wyznawcami prawosławia była głównie ludność białoruska. Dla białoruskich działaczy narodowych rosyjski charakter Cerkwi stanowił zaporę w rozwoju ruchu narodowego, choć samą religię traktowano jako ważny element więzi grupowej, zatem widziano szansę upowszechnienia treści narodowych dzięki działalności duszpa-

⁴⁰⁷ A. Mironowicz: *Kościół prawosławny...*, s. 97. Por. K. Srokowski: *Sprawa narodowościowa...*, s. 48.

⁴⁰⁸ M. Papierzyńska-Turek: *Spory i konflikty wokół sprawy narodowego charakteru Kościoła prawosławnego w II Rzeczypospolitej*. W: *Trudna tożsamość. Problemy narodowościowe i religijne w Europie Środkowo-Wschodniej w XIX i XX wieku*. Red. J. Lewandowski. Lublin 1996, s. 71.

⁴⁰⁹ LGVA, f. 15, ap. 2, b. 114, k. 122.

⁴¹⁰ M. Papierzyńska-Turek: *Spory i konflikty...*, s. 71.

sterskiej i organizacjom o charakterze społeczno-wyznaniowym. Rodziło to wśród narodowych elit białoruskich tendencje do podjęcia próby białorusyfikacji Gerkwi. Z natury swej ten program budził niechęć przeważającej części duchowieństwa, nie mógł też zyskać szerokiego poparcia mas ludowych, skłonnych trwać przy dotychczasowym klimacie nabożeństwa prawosławnego. Kapitan Bandrowski zauważał, że Prawosławny Komitet „uporczywie walczy z Białorusinami, z racji żądań białoruskich »niezależnych« wzięcia go w swoje ręce”. „W ogóle większość spośród kolonii rosyjskiej (odnosi się — J.J.-J.) ujemnie tak do Białorusinów, jak i do Żydów. I tylko ostatnimi czasy daje się zauważyć dążność Żydów (do — J.J.-J.) nawiązania bliższych stosunków z Rosjanami, przez zapraszanie ich, w charakterze nauczycieli, do szkół żydowskich”⁴¹¹.

Po wydaleniu bp. Eleuteriusza mężem zaufania metropolity Jerzego został w Wilnie archimandryta Antoni Marcenko, przewodniczący prawosławnego konsystorza wileńskiego i przełożony klasztoru Świętego Ducha. Ciekawą ilustracją stosunków między wyznawcami prawosławia w diecezji wileńskiej a władzami państwa polskiego była audyencja Marcenki u Piłsudskiego, do której doszło podczas jego pobytu w Wilnie 1 listopada 1922 roku. W trakcie prowadzonej po rosyjsku rozmowy Piłsudski bardzo stanowczo ponawiał żądanie odcięcia Gerkwi prawosławnej od „jakichkolwiek wpływów zza granicy ciągnących” i wypytywał m.in. o stanowisko Wyższego Zarządu Gerkiewnego, rezydującego w Sremskich Karłowcach w Jugosławii, a reprezentującego środowiska emigracyjne Gerkwi rosyjskiej. Marcenko, jako zwolennik metropolity Jerzego, starał się zapewnić Naczelnika Państwa o poparciu hierarchii dla idei autokefalii. Obaj rozmówcy zgodni byli co do specyfiki społeczności prawosławnej na Wileńszczyźnie, dostrzegając ponad podziałami wyznaniowymi związki, jakie łączyły ogół autochtonicznej ludności. Przy żywym potakiwaniu Piłsudskiego archimandryta Marcenko zwracał uwagę na liczne mieszane małżeństwa, powszechnie przejawianą postawę tolerancji oraz pewne związki miejscowej ludności prawosławnej z kulturą polską. Trudno do końca przesądzać, w jakim stopniu wypowiedzi Marcenki, który o audyencję prosił po otrzymaniu wcześniej wytycznych metropolity Jerzego i zapewne starał się zjednać Naczelnika Państwa, odzwierciedlały stan faktyczny. Warto jednak podkreślić zapewnienia archimandryty, że na Wileńszczyźnie „duchowieństwo prawosławne jest zupełnie lojalne i o żadnym antypaństwowym nastawieniu nie może być mowy. Wyływa to z »tutejszości« księży, są oni rdzennymi mieszkańcami ziem polskich”⁴¹². Marcenko postulował upaństwowienie Prawosławnego Semina-

⁴¹¹ Ibidem.

⁴¹² Bp Antoniusz (Marcenko): *Moja rozmowa z Marszałkiem J. Piłsudskim*. „Przekrój. Miesięcznik Poświęcony Sprawom Polski” 1939, nr 1, s. 167–169.

rium Duchownego w Wilnie, sygnalizował zmiany, jakie przeprowadził w konsystorzu, a zarazem starał się przekonać rozmówcę, że wpływy emigrantów rosyjskich wśród duchowieństwa wileńskiego nie były duże, a w każdym razie miały jednoznacznie antybolszewicki charakter⁴¹³.

Wiosną 1923 roku w Kościele prawosławnym nastąpiły istotne zmiany. Po zamordowaniu metropolity Jerzego przez archimandrytę Smaragda (Pawła Łatyszenkę) Marcenko, jako bp Antoniusz, objął diecezję lubelską, a ordynariuszem diecezji wileńsko-lidzkiej został abp Teodozjusz (Mikołaj Fiedoszejew), były arcybiskup odeski i chersoński. Diecezja obejmowała obszar Okręgu Administracyjnego Wileńskiego i 3 powiaty województwa nowogródzkiego, dzieliła się na 97 parafii i 22 filie. Metropolia wileńska skupiała ponad 306 tys. wiernych⁴¹⁴. Wobec emocji, jakie wywoływała sprawa autokefalii Kościoła prawosławnego w Polsce, zarówno władze, jak i ugrupowania rosyjskie przywiązywały wagę do tego, jakie stanowisko zajmie abp Teodozjusz, „miejscowy władca prawosławny, człowiek nowy, nie znający dobrze miejscowych waśni partyjnych, powściągliwy w przejawianiu swych sympatii lub antypatii”⁴¹⁵. W 1924 roku sprawa samodzielności Gerkwi prawosławnej stopniowo nabierała realnego charakteru. W listopadzie 1924 roku patriarcha Grzegorz VII udzielił błogosławieństwa autokefalii Kościoła w Polsce. Autokefalię proklamowano oficjalnie 17 września 1925 roku, ale status prawny Gerkwi prawosławnej w państwie polskim został uregulowany jedynie tymczasowo. Kwestia autokefalii pozostawała przedmiotem zainteresowania białoruskich wyznawców prawosławia. Przeciwno autokefalii występował szczególnie usilnie senator Wiaczesław Bohdanowicz, aktywny działacz instytucji i organizacji prawosławnych w Wilnie, ogłaszając protest, który podpisał m.in. także poseł Rahula. Bohdanowicz dążył do utworzenia Kościoła „żywego starocerkiwnego”, co mu się zresztą nie udało⁴¹⁶.

Na relacje ludności prawosławnej z państwem i ze społeczeństwem polskim wywierała wpływ prowadzona przez duchowieństwo katolickie akcja rewindykacji świątyń prawosławnych. Zaburzenia z tego powodu nie ominęły Wileńszczyzny. W diecezji wileńskiej 64 świątynie Kościół rzymskokatolicki przejął z rąk prawosławnych. Była to liczba mniejsza niż w diecezjach sąsiednich. Większość rewindykacji miała charakter sponta-

⁴¹³ Ibidem. Antoni Mironowicz stwierdził, że w ramach zmian w konsystorzu wileńskim usunięto z niego osoby o świadomości białoruskiej. W relacji Marcenki podkreślone zostały względy sytuacji w diecezji — potrzeba likwidacji „rozkładu i anarchii w życiu cerkiewnym” oraz usunięcia „wpływów postronnych”. Por. A. M i r o n o w i c z: *Kościół prawosławny...*, s. 98.

⁴¹⁴ Ibidem, s. 100–103.

⁴¹⁵ LGVA, f. 15, ap. 2, b. 114, k. 122: Urząd Komisarza Rządu na miasto Wilno: *Sprawozdanie z ruchu politycznego i ekonomiczno-społecznego w m. Wilnie za lipiec 1923*.

⁴¹⁶ *Krótki zarys...*, k. 188.

nicznych działań ludności, często zainspirowanej postawą księży (a nie działań organów państwa)⁴¹⁷. Wobec postawy ludności prawosławnej na prowincji, broniącej świątyń, a zarazem podnoszącej swój lojalny stosunek do państwa, władze administracyjne znalazły się w kłopotliwym położeniu. Proces rewindykacji kościołów pounickich został na czas pewien zahamowany po ogłoszeniu uchwały Rady Ministrów z 24 maja 1924 roku, na której mocy wstrzymano wszelkie sprawy rewindykacyjne „aż do czasu ustawowego uregulowania kwestii świątyń spornych”⁴¹⁸.

Obserwowana z uwagą przez policję działalność monarchistów rosyjskich stała się obiektem ostrego ataku „Dziennika Wileńskiego” na początku czerwca 1923 roku. Jan Obst ostrzegł przed znaczną siłą środowiska skupionego wokół WTR — szacował je na 2 tys. osób. Uznano, że prowadzona akcja oświatowa i charytatywna stanowią przykrywkę aspiracji politycznych. Obst, wymieniając nazwiska wybitnych uczestników ruchu, doszedł do wniosku, że obecność działaczy i byłych urzędników rosyjskich dawnego Północno-Zachodniego Kraju przydaje ruchowi monarchistycznemu na ziemi wileńskiej specyficznego zabarwienia i nasuwa myśl o dążeniu do połączenia tych ziem z przyszlą Rosją. Artykuł zamknął autor propozycją, by przesiedlić bardziej gorliwych działaczy do dzielnic zachodnich lub centralnych. „Na ogół nie jesteśmy zasadniczo przeciwnymi udzielania (*sic!*) azylu, zwłaszcza ludziom spokojnym, którzy schronili się do nas przed kulą bolszewicką — wolelibyśmy jednak, aby wyznaczono im miejsce pobytu gdzieś dalej na zachód”. Na artykuł Obsta zaprotestował ostro Czajkin, o którym redaktor „Dziennika Wileńskiego” pisał jako o właścicielu ziemskim, człowieku bardzo bogatym, „ofiарowującym z jednej strony dość znaczne sumy na polskie cele kulturalne, na kościoły katolickie, z drugiej mającym kontakt z Berlinem i wspierającym pieniężnie rosyjski ruch monarchistyczny”⁴¹⁹.

W połowie 1924 roku komisarz rządu na miasto Wilno Wimbor stwierdzał: „Życie społeczne rosyjskie ogniskuje się około dwóch towarzystw: Wileńskiego Towarzystwa Rosyjskiego i Towarzystwa Pomocy Biednym i Dzieciom Prawosławnego Wyznania w Wilnie”. Podtrzymywał wyrażane wcześniej przez policję opinie, iż WTR grupuje byłych dygnitarzy rosyjskich, monarchistów, a także zwolenników jednej i niepodzielnej Rosji, przekonanych o sezonowym charakterze państwa polskiego, co władze polskie oblięowało do starań o infiltrowanie organizacji. Nadal w działalności Iwaszyncewa, przywódcy opozycji, dopatrywano się po stronie polskiej zja-

⁴¹⁷ M. Mróz: *Katolicyzm na pograniczu...*, s. 212.

⁴¹⁸ Ks. S. Mystkowski: *Sprawa unijna w Polsce Odrodzonej. Referaty wygłoszone w Kole Jedności Katolickiej w Warszawie*. Warszawa 1938, s. 22.

⁴¹⁹ J. Obst: *Monarchiści rosyjscy w Wileńszczyźnie*. „Dziennik Wileński” z 2 czerwca 1923.

wiska pozytywnego, skutkującego osłabieniem spójności środowiska, które w gruncie rzeczy pozostawało niechętnie Polsce. Towarzystwo Pomocy Biednym uznano za placówkę przede wszystkim prawosławną, a nie narodowo rosyjską (stąd udział w niej senatora Wiaczesława Bohdanowicza, byłego inspektora Seminarium Duchownego i członka Rady Diecezjalnej)⁴²⁰. W kwietniu 1925 roku opozycjoniści WTR powołali nowe ugrupowanie — Rosyjską Partię Narodową⁴²¹. Na jej czele stanął Iwaszynczew. Organizację miał cechować wyraźnie antybolszewicki charakter. W celu zjednania zwolenników próbowano dojść do porozumienia ze staroobrzędowcami. Przywódcy starali się też wygrywać nieporozumienia w gronie hierarchii prawosławnej dotyczące stosunku do autokefalii. Iwaszynczew próbował werbować zwolenników swojej organizacji podczas nabożeństw, które organizował pop Hapanowicz, pozostający w konflikcie z bp. Teodozjuszem. Podstawy nowej partii rosyjskiej okazały się jednak wątpliwe i już latem władze administracyjne odnotowały zamieranie jej działalności⁴²².

Na prowincji Rosjanie prawosławni stanowili niewielki odsetek społeczeństwa. Mieszkali głównie w miastach, gdzie przed wojną były rosyjskie urzędy, mieli też majątki ziemskie. Część wchodziła w rodziny polskie i asymilowała się. Większość utrzymywała dobre stosunki z otoczeniem polskim. Nie było istotnej bariery językowej, co zresztą piętnował „Dziennik Wileński”, wytykając, że „Polacy chętnie popisują się językiem rosyjskim nawet między sobą, a już do Żydów czy Białorusinów wielu z nas wyłącznie mówi po rosyjsku”⁴²³. W kręgach ludzi wykształconych, również wśród pracowników USB, nie brakowało osób, które studiowały na rosyjskich uczelniach, mających bogate księgozbiory rosyjskie, wrogich rosyjskiemu panowaniu, lecz chętnie obcujących z kulturą rosyjską. Rektor USB Marian Zdziechowski pisał: „Najmniej niebezpiecznymi dla rozwoju idei polskiej na Kresach są w przeświadczeniu moim narody z wyrobioną, wysoką kulturą, kultura bowiem oznacza przewagę pierwiastków ładu nad pierwiastkami niszczącymi. (...) tu, na wschodzie, moglibyśmy bez obawy dla siebie okazywać życzliwość żywiołowi rosyjskiemu, o ile Rosjanie ci są tubylcami, albo też wygnańcami szukającymi schronienia przed terrorem bolszewickim”⁴²⁴. Uwagi Eugeniusza Zabieli o środowisku Rosjan, zamieszkujących w okresie międzywo-

⁴²⁰ LGVA, f. 51, ap. 15, b. 1234, k. 73–74: K. W i m b o r: *Sprawozdanie z działalności stowarzyszeń kulturalno-oświatowych, filantropijnych na terenie m. Wilna*.

⁴²¹ LGVA, f. 15, ap. 2, b. 232, k. 215: Komenda Policji Państwowej miasta Wilna: *Sprawozdanie z ruchu politycznego za kwiecień 1925 r.*

⁴²² Ibidem, k. 178: Komenda Policji Państwowej miasta Wilna: *Sprawozdanie z ruchu polityczno-ekonomiczno-społecznego w Wilnie za lipiec 1925 r.*

⁴²³ Cyt. za: E. Z a b i e ł ł o: *Dzisna...*, s. 175.

⁴²⁴ M. Z d z i e c h o w s k i: *Idea polska na Kresach...*, s. 21.

jennym w Dziśnie i okolicach, można łatwo rozciągnąć na całą prowincję wileńską. „Parę dziesiątków rodzin rosyjskich w Dziśnie stanowiło małą enklawę, będącą podporą parafii prawosławnej. Spora ich część należała do inteligencji i jak sami mówili, byli »pozostałością poprzedniej świetności«. [...] Na ogół Rosjanie uważali swoją obecność w Polsce za wyrok nieprzychylnego losu, który skasował ich państwo i położył kres ich karierom i dostatniemu życiu. Wobec państwa polskiego zachowywali się lojalnie i nie mieszało się do rozgrywek białoruskich. Swojej grupie nie nadawali [...] jakiejś formy organizacyjnej, łączyła ich jednak i jednocześnie oddzielała od społeczeństwa polskiego religia prawosławna. W zdecydowanej większości byli antykomunistami”⁴²⁵.

Tatarzy mahometanie

Niewielką grupę ludności Wileńszczyzny stanowili mahometanie, zazwyczaj utożsamiani z Tatarami. W 1923 roku — według danych Delegatury Rządu — szacunkowa liczba ludności mahometańskiej na ziemi wileńskiej wynosiła od 1,3 tys. do 1,5 tys. osób⁴²⁶. W samym Wilnie mieszkało ich ok. 300. Głównymi skupiskami były: Sorok-Tatary i Niemież w powiecie wileńskim, Darbuciszki — w oszmiańskim, oraz Widze — w brasławskim. Świadomość narodowa mahometan była zróżnicowana. Według statystyk ZCZW mahometanie narodowości polskiej stanowili 38%, tatarskiej — 49,3%, białoruskiej — 4,6%, rosyjskiej — 3,9%, litewskiej — 0,5%, „tutejsi” — 0,3%. W Wilnie mieszkała grupa inteligencji zupełnie spolszczonej lub szybko się polonizującej, w części zajmująca wybitne stanowiska społeczne. Eksponowane stanowiska zajmowali np. prof. USB Bazarewski, adwokat Bajraszewski, wiceprezes Sądu Apelacyjnego Achmatowicz. Na prowincji ludność mahometańską władze określiły jako „ubogą i ciemną”. Podstawowym zajęciem większości mahometan było rolnictwo — nie wszyscy mieli własną ziemię, część należała do grona drobnych dzierżawców⁴²⁷. Różnice w warunkach bytowych i poziomie zamożności, a także różnice

⁴²⁵ E. Zabiello: *Dzisna...*, s. 199–200.

⁴²⁶ Podkreślano, że nadal trwały powroty z Rosji. Według przedwojennej statystyki w całej byłej guberni wileńskiej były 3 982 osoby wyznania mahometańskiego. Szerzej: A. Miśkiewicz: *Tatarzy polscy 1918–1939. Życie społeczno-kulturalne i religijne*. Warszawa 1990; I d e m: *Mniejszość tatarska w Polsce w latach 1918–1939*. „Przegląd Historyczny” 1986, T. 2, s. 242–264.

⁴²⁷ LCVA, f. 51, ap. 15, b. 210, k. 17–18. Pismo Delegata Rządu w Wilnie do MWRiOP z 17 marca 1923 roku. Według danych rosyjskich z 1911 roku na ziemi wileńskiej w mia-

wykształcenia wśród społeczności muzułmańskiej były w okresie międzywojennym następstwem podziałów społecznych z czasów wcześniejszych. Badacz historii i kultury Tatarów polskich Ali Miśkiewicz, za historykiem tatarskim z okresu międzywojennego Stanisławem Kryczyńskim, wyróżniał wśród Tatarów w Rzeczypospolitej cztery podstawowe grupy:

- właścicieli dużych i średnich majątków ziemskich, którzy uprawiali jednocześnie wolne zawody lub pracowali w administracji państwowej, wojsku, na wyższych uczelniach;
- drobnych rolników, utrzymujących się wyłącznie z posiadanej ziemi, kulturalnie zbliżonych do szlachty zagrodowej;
- mieszkańców miast, miasteczek i wsi, trudniących się ogrodnictwem i rzemiosłem (przede wszystkim garbarstwem), odpowiadających kulturalnie grupie drugiej;
- mieszkańców miast, którzy nie posiadali ziemi, a utrzymywali się tylko z pracy umysłowej w urzędach i biurach.

Grupy druga i trzecia stanowiły ok. 70% całej ludności tatarskiej. W samym Wilnie inteligencja była najliczniejsza — stanowiła ok. 31% tamtejszych Tatarów⁴²⁸.

W połowie lat dwudziestych Julian Talko-Hryniewicz przedstawiał polskiemu czytelnikowi dostrzeżone przez siebie grupy mahometan, czyli — jak pisał — „muślimów”. Potomkami kniaziów, właścicieli dóbr na Litwie, traktowanych na równi z rodową szlachtą litewską, byli Tupalscy, Sulkiwicz, Romanowicze, Kryczyńscy i inni. Drugą grupę stanowiły rody uszlachconych żołnierzy tatarskich. „Potomkowie ich zamieszkują osady, okolicami zwane (...) jak w ziemi wileńskiej: Rejże, Carewszczyzna, Bazar, Niekraszuńce. (...) Wszyscy oni są bardzo pracowici, wzorowo zajmują się rolnictwem, ogrodnictwem, pszczelnictwem i plantacją tytoniu, »multan« zwanego. Wielu z nich pozostaje w służbie rządowej. Nazwiska noszą następujące: Januszewski, Charbijewicz, Makulowicz, Chalecki, Korsak (...)”⁴²⁹. Odrębności o charakterze społecznym i różnice typu fizycznego potomków trzeciej grupy — jeńców osadzanych na Litwie, dostrzegał Talko-Hryniewicz w grupie ludności tatarskiej trudniącej się głównie rzemiosłem. Opisował ją następująco: „(...) podwileńscy muślimowie są wzrostu niższego, ciemniejszego typu, o nieregularnych rysach, w których można dostrzec cechy azjatyckie; temperament powolny i bardziej apatyczny; kobiety nieładne, lecz pracowite i rządne. Wielu z podwileńskich muślimów kształci się w szkołach i dosługuje się rang i urzędów”⁴³⁰.

stach mieszkało 13% ogółu muzułmanów (509 osób), na wsi 87% (3 280). J. Talko-Hryniewicz: *Muślimowie, czyli tak zwani Tatarzy litewscy*. Kraków 1924, s. 68.

⁴²⁸ A. Miśkiewicz: *Tatarzy polscy...*, s. 65.

⁴²⁹ J. Talko-Hryniewicz: *Muślimowie...*, s. 62.

⁴³⁰ Ibidem, s. 65.

„Zamieszkują oni przeważnie miasta i miasteczka na Litwie [...]. Głównym ich zajęciem jest wyprawa skór, od czego są przezywani kożemiakami (garbarze), trudnią się przy tym furmanką, a przede wszystkim uprawą ogrodów warzywnych, w czym doszli do pewnej doskonałości. Kształcą się w szkołach niższych i w gimnazjach, wstępują do służby rządowej”⁴³¹.

Najczęściej postrzegano Tatarów jako grupę tradycyjnie godnych zaufania rzemieślników, a w warunkach klimatycznych Wileńszczyzny posiadanie dobrego kożucha miało swoje praktyczne znaczenie. Taka właśnie opinia pobrzmiwa we wspomnieniu Wincentego Kuncewicz z Dołhino-wa: „Tatarzy tworzyli zwartą grupę, mieszkali przy jednej wąskiej uliczce bez nazwy, biegnącej równolegle do ul. Tatarskiej. Zajmowali się wyrobem wojłoków i garbowaniem skór. Wygarbowana przez nich skóra owcza była miękka, lekka i nie ulegała zniszczeniu pod wpływem deszczu czy mokrego śniegu. Technologia garbowania była ich tajemnicą. Używali kory wierzby, świerku, dębu i innych garbników, im tylko znanych”⁴³². Bardzo pozytywnie sąsiedzi postrzegali tatarską szlachtę „okoliczną”. Józef Mineyko pisał o jej przedstawicielach: „Uchodzili za ludzi prawych i uczciwych. Zamieszkiwali przeważnie w powiatach oszmiańskim, nowogródzkim i słonimskim, ale także w innych miejscowościach kraju, na przykład pod Wilnem nad rzeką Waką, która wpada do Wilii, leży wieś Sorok Tatarzy (Czterdziestu Tatarów). Uderza ona widza swoją czystością i schludnością. Domki ładne, z okiennicami przy oknach, ogródki pełne kwiatów i drzew owocowych, czyste podwórza, dobrze utrzymane bydło, ładne konie. Tę wioskę zamieszkuje drobna szlachta tatarska (szlachectwo nadane przez królów polskich). Spotyka się pomiędzy Tatarami niemało ludzi wykształconych. Więc sędziów, adwokatów, lekarzy i innych. Pomimo zażytych stosunków z Polakami rzadko łączą się z nimi w związki małżeńskie, gdyż staje na przeszkodzie odmienna wiara”⁴³³. Pozostając przy opiniach chrześcijańskich współmieszkańców o Tatarach, którzy zazwyczaj posługiwali się językiem otoczenia: polskim, „prostym”/białoruskim lub litewskim, można jeszcze raz sięgnąć do spostrzeżeń, które utrwalił Talko-Hryncewicz: „Wieprzowiny nie jedzą, natomiast używają trunków,

⁴³¹ Ibidem, s. 59–63. Podobnie charakteryzuje rolę gospodarczą ludności muzułmańskiej w miasteczkach Wileńszczyzny Selim Chazbijewicz: „Podstawowymi rzemiosłami i zajęciami uprawianymi przez ubogą tatarską ludność miejską na Kresach było garbarstwo, rymarstwo, ogrodnictwo, zwłaszcza hodowla warzyw, furmaństwo i hodowla owiec, kóz i bydła”. S. Chazbijewicz: *Żydzi, Tatarzy, muzułmanie. Przestrzeń „trudnej historii”*. W: *Świat niepożegnany...*, s. 940–942. Więzi gospodarcze wzmacniały asymilację z miejscową ludnością polską i białoruską.

⁴³² F. Sielicki: *Życie gospodarcze...*, s. 38.

⁴³³ J. Mineyko: *Wspomnienia...*, s. 32.

a niekiedy przebierają w nich miarę. Ubioru dawne zupełnie zanikły. (...) Wszyscy prawie są piśmienni. Dzieci od lat sześciu uczą modlitw i obrządków religijnych w domu pod kierunkiem nauczyciela (hadżi), a później uczęszczają wszystkie, bez wyjątku, do szkółek powszechnych. Dorośli pracują jako urzędnicy w instytucjach państwowych i prywatnych, do handlu się nie garną. (...) Wszyscy noszą strój europejski, duchowni tylko wkładają wysokie czapki futrzane i długie czarne sutanny o szerokich rękawach. Nabożeństwo w meczetach odprawiają w języku arabskim, niezrozumiałym tak dla duchownych, jako też i wiernych. Piśmienność u nich jest znaczniejszą niż u ludu, wśród którego mieszkają”⁴³⁴.

Po wcieleniu Wileńszczyzny do Polski, w 1922 roku, przy meczecie wileńskim ukonstytuował się zarząd duchowny, złożony z ludzi zajmujących wybitne stanowiska społeczne w Wilnie. W ślad za tym nasiliła się dążność do utworzenia organizacji, która objęłaby całą społeczność mahometańską w Wilnie i ziemi wileńskiej, a wileńskiemu zarządowi zapewniła stanowisko władzy zwierzchniej. W piśmie do Ministerstwa WRiOP Delegat Rządu Walery Roman popierał tę inicjatywę. Podkreślał, że wileńska społeczność muzułmańska nie posługiwała się metodą faktów dokonanych. O członkach zarządu meczetu wileńskiego pisał: „Ludzie ci, o polskiej kulturze, nie są w żadnym bliższym kontakcie z masą ubogiej i ciemnej ludności. O żadnej więc organizacji gminnej lub społecznej w łonie społeczeństwa mahometańskiego mowy na razie nie ma”. Jednocześnie opowiadał się za nadaniem organizacji społeczności mahometańskiej w Polsce podstaw prawnych. Uważał, że taka organizacja powinna mieć własny zarząd, niezależny od ośrodków zagranicznych. „Sądzę, iż względy państwowe przemawiają za poparciem ze strony rządu tego rodzaju aspiracji i projektów. Już sama tradycyjna nazwa meczetu wileńskiego jako katedralnego przemawia za tym, by mulle wileńskiemu nadać z czasem godność muftiego (...). Wilno, jako tradycyjna siedziba mahometan, stałoby się centrum religijnym dla mahometan całej Polski”. Delegat Rządu sugerował porozumienie w tej sprawie bezpośrednio z Konstantynopolem⁴³⁵. W roku 1923 Delegat Rządu zwracał uwagę na warunki egzystencji mułły wileńskiego, „który nie posiadając dostatecznych dochodów parafialnych, zmuszony jest do pracy zarobkowej w charakterze urzędnika pocztowego, pracy nie licującej z powagą i godnością duchownego”. Delegat zwracał się do Ministerstwa WRiOP o udzielenie mulle odpowiedniego zabezpieczenia w postaci pensji lub subwencji. Poparcie udzielone mahometanom nie groziło — zdaniem Delegata Rządu — kłopotami związanymi z roszczeniami kolejnej mniejszości narodowej, gdyż „lojalność społeczeń-

⁴³⁴ J. Talko-Hrynciewicz: *Muślimowie...*, s. 76–78.

⁴³⁵ LCVA, f. 51, ap. 15, b. 210, k. 17–18. Pismo Delegata Rządu w Wilnie do MWRiOP z 17 marca 1923 roku.

stwa mahometańskiego, poza nielicznymi chyba wyjątkami, nie może być kwestionowaną”. Jako dowód tej postawy Delegat przywoływał chętnie podpisanie przez mahometan wileńskich odezwy do Prezydenta RP⁴³⁶. Talko-Hryniewicz podał tekst uchwalonej w 1923 roku odezwy. Impulsem do jej wysłania miało być nawiązanie stosunków dyplomatycznych z Turcją. Przedstawiciele wileńskich muzułmanów pisali: „Wierni religii muzułmańskiej, sercem i duszą należymy do Rzeczypospolitej, która nas i naszą wiarę zawsze opieką i dobrodziejstwami otaczała, już w r. 1663, a następnie w r. 1679 uchwałą sejmową zrównawszy nas ze stanem szlacheckim, z zachowaniem wszystkich praw i wolności *ad perpetuum* przez królów wielokrotnie nam nadawanych, tworzyliśmy odrębną jednostkę wojskową w postaci jazdy tatarskiej, której przysługiwało prawo, dekretami naszych królów nadane, używania sztandarów z godłem muzułmańskim, co było uchwałą sejmu w 1650 r. sankcjonowane. Obecnie, po wskrzeszeniu Rzeczypospolitej, tradycja została wznowiona i ku obronie przed inwazją bolszewicką w r. 1920, wspólnej naszej ojczyzny — jazda tatarska pod znakiem księżyca pospołu z Orłem Białym walczyła. Pomni tych dobrodziejstw i ożywieni uczuciami niezmierniej wdzięczności, niniejszym składamy Rzeczypospolitej wyrazy miłości synowskiej i hołdu”⁴³⁷. Odwołując się do wymowy tego tekstu, Delegat Rządu sugerował wyjście naprzeciw postulatowi społeczności mahometańskiej, dodając: „[...] nie uważałbym za pożądane żądać od nich powtórnie wyrażania swych uczuć, które zmanifestowali swymi podpisami”⁴³⁸.

Jakkolwiek nadanie podstaw prawnych organizacji wyznaniowej mahometan w Rzeczypospolitej przeciągnęło się w czasie, niektóre postulaty Delegata zostały spełnione. W czerwcu 1923 roku Ministerstwo WRiOP wyasygnowało 2 mln mk na dotację dla duchowieństwa mahometańskiego i 300 tys. mk z przeznaczeniem na wydatki biurowe mahometańskich urzędów na 1923 rok. Do odbioru tej sumy upoważniony został imam meczetu wileńskiego Ibrahim Smajkiewicz⁴³⁹.

⁴³⁶ Ibidem.

⁴³⁷ Pod tekstem podpisy złożyli m.in.: Aleksander Achmatowicz, prezes Stowarzyszenia Sędziów i Prokuratorów Ziemi Wileńskiej, były minister sprawiedliwości Republiki Krymskiej, wiceprezes Sądu Apelacyjnego w Wilnie; Aleksander Romanowicz, generał brygady jazdy tatarskiej wojsk polskich; Leon Kryczyński, podpułkownik wojsk polskich; Abduł Kierym Achmatowicz, sędzia Sądu Apelacyjnego w Wilnie; Abduł Kierym Achmatowicz, porucznik i adiutant jazdy tatarskiej WP, student USB; Mahomet Chalecki, urzędnik pocztowy; Ramazan Taran Mirza-Buczacki, pułkownik; Żanna Murza-Murziczówna, studentka USB; Ibrahim Smajkiewicz, imam parafii wileńskiej; dr Stefan Bazarewski, prezes zarządu Gminy Mahometańskiej i prof. USB; Maciej Bajraszewski, adwokat. J. Talko-Hryniewicz: *Muślimowie...*, s. 108–109.

⁴³⁸ LCVA, f. 51, ap. 15, b. 210, k. 18.

⁴³⁹ Ibidem, k. 1. Pismo ministra WRiOP Głabińskiego z 23 czerwca 1923 roku.

Organizacja gmin wyznaniowych na prowincji napotykała trudności nie tyle formalne, ile wynikające z trwających nadal powrotów z Rosji (np. mułła meczetu w Widzach powrócił dopiero w 1922 roku), a przede wszystkim z rozmieszczenia ludności mahometańskiej. Nie tworzyła ona zazwyczaj osobnych osiedli, choć w zamieszkiwanych miejscowościach chętnie trzymała się blisko siebie. Jak pisał Ali Miśkiewicz, w województwie wileńskim, stanowiącym drugie po nowogródzkim skupisko Tatarów, najwięcej ich mieszkało w północno-wschodniej części — w powiecie wileńsko-trockim i brasławskim po 2–3 rodziny w miasteczkach i wioskach⁴⁴⁰. Potwierdzają to materiały starostw. We wrześniu 1923 roku starosta święciański donosił, że ok. 260 mahometan rozsianych było po całym powiecie w 23 jednostkach administracyjnych. W tej sytuacji mahometanie powiatu święciańskiego należeli do gmin wyznaniowych: widzkiej (w powiecie brasławskim) i miadziolskiej⁴⁴¹. Do tych samych gmin (ponadto jeszcze do gminy dokszyckiej z mułłą Jakubem Szczuckim na czele) należeli wyznawcy islamu w powiecie dziśnieńskim, gdzie było ich 151: największe skupisko w gminie jodzkiej — 44, głębockiej — 30 (a w mieście Głębokie — jeszcze 12), w gminie bohińskiej — 21⁴⁴².

Meczet mahometańsko-tatarski w Widzach (powiat brasławski), wokół którego skupiła się 100-osobowa grupa Tatarów, został w latach wojny zniszczony. Po powrocie mułły Aleksandra Radkiewicza z Rosji, w dniu lipca 1923 roku odbyło się ogólne zebranie Tatarów mahometan parafii widzkiej. W tajnym głosowaniu wybrano komitet parafialny⁴⁴³: mułłą wybrany został jednogłośnie Aleksander Radkiewicz, syn Mustafy. Postanowiono odbudować meczet. W protokole zapisano, że zebranie „ze swej strony zobowiązuje się pomagać pracą i materialnie w odbudowie ze wszystkich sił, jednak wobec ciężkiego stanu majątkowego parafian mahometan, ogólne zebranie postanawia prosić p. starostę brasławskiego o łaskawe poparcie sprawy parafii mahometańskiej w Widzach”⁴⁴⁴. Starosta rzeczywiście życzliwie nakreślił w piśmie do Delegata Rządu sytuację muzułmanów, o Aleksandrze Radkiewiczu nadmieniając: „[...] cieszy się on opinią bardzo dobrą i do zatwierdzenia go na powyższym stanowisku przeszkód nie stawiam”⁴⁴⁵. W roku 1925 ludność muzułmańska w województwie wileńskim miała 6 gmin wyznaniowych skupiających 2 464 parafian⁴⁴⁶.

⁴⁴⁰ A. Miśkiewicz: *Tatarzy polscy...*, s. 58.

⁴⁴¹ LGVA, f. 51, ap. 15, b. 210, k. 34: *Dane dotyczące ludności wyznania mahometańskiego w powiecie święciańskim. 1 września 1923 roku.*

⁴⁴² LGVA, f. 51, ap. 15, b. 210, k. 32.

⁴⁴³ Ibidem, k. 10.

⁴⁴⁴ Ibidem.

⁴⁴⁵ Ibidem, k. 11. Pismo starosty brasławskiego do Delegata Rządu z 26 lipca 1923 roku.

⁴⁴⁶ A. Miśkiewicz: *Tatarzy polscy...*, s. 62.

Akcja sumarycznego stwierdzenia obywatelstwa

Przedsięwzięciem sprzyjającym weryfikacji danych o strukturze narodowej województwa wileńskiego była próba uporządkowania spraw obywatelstwa. Podania o dowody osobiste na Kresach składał niewielki odsetek obywateli państwa, przede wszystkim zamieszkałych w miastach i tych, których zajęcia zmuszały do wyjazdów, częstych kontaktów z urzędami, zawierania umów prawnych. Znaczna część ludności wiejskiej o dowody nie występowała, a w latach wojny zaginęło wiele dokumentów, m.in. wywiezione bądź zniszczone zostały księgi stanowe gmin województwa wileńskiego. Do połowy lat dwudziestych trwały powroty ludzi, którzy w latach wojny znaleźli się na terenie Rosji i różnymi drogami, nie zawsze legalnie, wracali w strony rodzinne. Ich napływ powiększał chaos, jaki panował w sprawach obywatelstwa. Rząd Władysława Grabskiego próbował uporządkować sytuację w 1925 roku. Jak pisał Stanisław Thugutt, pełniący funkcję wicepremiera: „[...] podzieliliśmy całą wiejską ludność kresów na 4 kategorie, z których tylko jedna, najmniej liczna, musiała załatwiać [...] nadal pewne formalności dla ustalenia swojego obywatelstwa; pozostałe trzy otrzymywały je mniej czy bardziej automatycznie, niekiedy nawet bez swojej wiedzy. Oczywiście, w tym celu trzeba było we wszystkich gminach sporządzić spisy mieszkańców z podziałem na wyżej wymienione kategorie, co sam niekiedy sprawdzałem w czasie swoich wyjazdów”⁴⁴⁷. Zgodnie z okólnikiem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z 28 lutego 1925 roku, gminy przejmowały kompetencje starostw w sprawach obywatelstwa i w ramach akcji sumarycznego stwierdzenia obywatelstwa miały wydawać zaświadczenia o jego posiadaniu⁴⁴⁸. W pierwszej kolejności akcja objęła ludność wiejską, na wsi bowiem zaległości były największe. Realizując polecenie MSWewn., starosta brasławski — podobnie jak starostowie innych powiatów województwa — zwrócił się do urzędów gminnych, podległych starostwu, z objaśnieniem celu przeprowadzenia akcji oraz instrukcją co do jej wykonania: „Akcja ta [...] jest podzielona na trzy stadia, a mianowicie: 1) rejestracja (spis ludności) według pewnych faktycznych danych, mających istotne znaczenie dla stwierdzenia obywatelstwa polskiego; 2) sprawdzenie rejestru (spisu) przy współudziale czynnika obywatelskiego; 3) zatwierdzenie rejestru przez starostwo. (...) Prze-

⁴⁴⁷ S. Thugutt: *Autobiografia*. Warszawa 1984, s. 177.

⁴⁴⁸ LGVA, f. 51, ap. 1, b. 235, k. 109–110: *Sprawy ewidencji ludności*.

prowadzenie rejestracji (spisu ludności) leży w zadaniu (*sic!*) wyłącznie urzędów gminnych. (...) Wpisywanie ludności do (...) rejestrów winni pp. Wójtowie rozpocząć z dniem 15 kwietnia rb. [1925 — J.J.-J.] przez delegowanych na miejsce do gromad pisarzy gminnych i urzędników, których działalność winni poddać ścisłej kontroli. Delegowani urzędnicy, zaopatrzeni w zeszyty rejestru, jak również i odpis niniejszego zarządzenia jako instrukcji, winni przez osobistą inwigilację głowy każdej rodziny, względnie dorosłego jej członka, przeprowadzać spisy w każdej wsi gromady". Urzędnicy gminni wpisywali mieszkańców (zasadniczo głowy rodzin i dorosłych członków rodziny) do jednego z trzech różnych rejestrów. Do pierwszego rejestru — do I kategorii, wpisywano osoby, które urodziły się na obszarze państwa polskiego, nie wyjeżdżały do Rosji, posiadały w danej gminie ziemię włościańską, nadziałową, prawnie nabytą (odziedziczoną). Do II kategorii wpisywano osoby urodzone w danej gminie, które same (bądź ich rodzice), będąc włościanami lub szlachtą zaściankową, figurowały w księgach stanowych, posiadały w gminie nieruchomości prawnie nabytą lub były długoletnimi dzierżawcami. Do III kategorii kwalifikowano osoby, które urodziły się w danej gminie, same (lub ich rodzice) zapisane były w księgach stanowych, albo te, które miały na terenie gminy stałe zajęcie (robotnicy rolni, rzemieślnicy wiejscy) i nie wyjeżdżały do Rosji. Do pierwszego rejestru wpisywano też osoby, którym już dowód osobisty wydano. Rejestr drugi stanowił spis osób, które odpowiadały warunkom jednej z kategorii rejestru pierwszego, ale na skutek wypadków wojennych wyjechały do Rosji jako uchodźcy, jeńcy, zakładnicy. Wpis dotyczył osób, które powróciły do 1920 roku lub skorzystały z prawa opcji na mocy traktatu ryskiego. Instrukcja zawierała wytyczne dotyczące traktowania ze szczególną starannością zaświadczeń o dacie powrotu. Obawiano się napływu osób pozostających w kontakcie ze służbami sowieckimi. Osoby zapisane w obu rejestrach miały być uważane za obywateli polskich. Do rejestru trzeciego wpisywano osoby, które nie spełniały warunku osiadłości w gminie i posiadania w niej nieruchomości lub miejsca pracy przed wojną, oraz osoby, które nie posiadały odpowiednich dokumentów bądź nie miały prawa do obywatelstwa polskiego. Wpisani do trzeciego rejestru mogli ubiegać się o obywatelstwo polskie na dotychczasowych zasadach. „Celowość tej tak doniosłej akcji — pisał starosta Januszkiewicz — zależy od sumiennego i ścisłego podziału ludności (...), wobec czego z całym naciskiem polecam pp. Wójtom (...) kontrolować osobiście przeprowadzenie spisu". Termin zakończenia akcji w powiecie brasławskim wyznaczony został na 1 czerwca 1925 roku⁴⁴⁹. Zgodnie

⁴⁴⁹ LCVA, f. 51, ap. 4, b. 89, k. 248–249. Pismo starosty brasławskiego Ż. Januszkiewicza do wszystkich urzędów gminnych w powiecie z 10 kwietnia 1925 roku.

z wytycznymi, gminy podzielono na rejony spisowe. Spisu dokonali pracownicy wynajęci przez urzędy gminne⁴⁵⁰. W podobny sposób przebiegł pierwszy etap akcji w innych powiatach województwa. Na początku listopada 1925 roku w raporcie o stanie gminy postawskiej znalazła się adnotacja: „[...] nie było trudności przy sporządzaniu rejestrów sumarycznego stwierdzenia przynależności państwowej. Rejestry na 4 tygodnie włożono do przejrzenia przez mieszkańców gminy”⁴⁵¹. Wraz z postęпами realizacji akcji powszechnego określenia obywatelstwa do urzędu wojewódzkiego zaczęły spływać raporty o stanie gmin, zawierające systematycznie uaktualniane dane liczbowe. Pod koniec 1926 roku akcją objęto ludność miast i miasteczek. W starostwach etap zatwierdzania rejestrów ludności rozpoczął się w lutym 1927 roku. W marcu powołano w tym celu komisje obywatelskie⁴⁵².

Kwerenda archiwaliów wileńskich, przede wszystkim zespołu Urzędu Wojewódzkiego Wileńskiego, pozwala na porównanie raportów z gmin, przysyłanych w latach 1925–1929⁴⁵³. W następnym okresie tej formy sprawozdań już nie wymagano, poprzestając na dość obszernych formularzach raportów o stanie powiatu. Kwestionariusze gmin, przede wszystkim zaś zestawienia, często traktowane jako poufne, sporządzane na podstawie materiałów zebranych w gminach, stanowią cenne źródło, które może się okazać pomocne w ukształtowaniu poglądu na strukturę narodową województwa. Jak widać z okólników, zarządzeń i sprawozdań z okresu realizacji akcji sumarycznego stwierdzenia obywatelstwa, władze administracyjne przywiązywały wagę do rzetelnego przeprowadzenia spisu, obawiając się pochopnego przyznania obywatelstwa osobom, które przejawiać mogły negatywny stosunek do państwa polskiego. W wypadku aktywnych działaczy mniejszości narodowych brak obywatelstwa mógł być wykorzystywany do usunięcia z granic kraju bądź stanowić powód odmowy zatwierdzenia na stanowisku nauczyciela czy redaktora gazety. Z kolei procedura wystawiania list do wglądu ludności dawała możliwość weryfikacji danych dotyczących narodowości. Wyniki spisu nie były przedmiotem działań propagandowych, nie prowadzono akcji sumowania rejestrów ani publikowania ich wyników. Zatem z punktu widzenia urzędów powiatowych i urzędu wojewódzkiego spis powinien był przynieść wyniki w miarę obiektywne. Skądinąd bez wątpienia aktualny pozostawał problem samookreślenia ludności. Osoby zatrudnione do spisywania ludności gmin stawały wobec deklaracji „tutejszości”. Poza równoległe prze-

⁴⁵⁰ Praca „spisywaczy” była akordowa, wysokość wynagrodzenia określono na 10 gr od każdej pozycji. LGVA, f. 51, ap. 4, b. 89, k. 259.

⁴⁵¹ LGVA, f. 51, ap. 1, b. 231, k. 141.

⁴⁵² LGVA, f. 51, ap. 4, b. 89: *Akcja sumarycznego stwierdzenia obywatelstwa*.

⁴⁵³ LGVA, f. 51, ap. 1, b. 223, 225, 226, 229, 231, 233.

biegającymi akcjami wpisów szkolnych nie prowadzono kampanii propagandowej w sprawie podawania takiej czy innej narodowości. Bez wątpienia, tylko bardziej uświadomieni społecznie i narodowo mieszkańcy wiosek osobiście sprawdzali wystawione listy. Zapewne zdecydowana większość pozostała wobec akcji obojętna. Cel podjętych działań — stwierdzenie prawa do obywatelstwa państwa polskiego — z pewnością mógł w świadomości prostych ludzi wpłynąć na nakładanie się pojęcia narodowości na pojęcie przynależności państwowej. Oznacza to, że obiektywna wartość spisu zależała w dużym stopniu od urzędników. Dowody tego można znaleźć w raportach nadsyłanych z poszczególnych gmin. Jedne są bardzo szczegółowe, inne operują wartościami zaokrąglonymi, bądź wręcz odsetkiem poszczególnych grup narodowych i wyznaniowych. W niektórych zestawieniach sporządzanych w powiatach znajdujemy sporo błędów rachunkowych. W wielu wypadkach urzędnicy gminni nie zagłębiali się w problemy indywidualnego poczucia narodowego i stereotypowo przenosili liczbę osób wyznania mojżeszowego na liczbę Żydów⁴⁵⁴, mahometan — na liczbę Tatarów, a tam, gdzie mieszkała ludność prawosławna i katolicka — liczba tych pierwszych pokrywała się z liczbą Białorusinów, liczba drugich — mniej więcej z liczbą Polaków. Mimo wszystko jednak wiele gmin przysyłało raporty dość szczegółowe. Znamienne, że w kolejnych latach zmieniały się odnotowywane wartości, określające liczebność poszczególnych grup ludności, w miarę tego, jak postępowała akcja stwierdzenia obywatelstwa. W sprawozdaniach sporządzanych w powiatach zazwyczaj posługiwano się wielkościami, które w rubrykach przynależności narodowej i wyznaniowej się nie pokrywały. To wszystko każe z uwagą przyjrzeć się zestawieniom statystycznym przysyłanym w latach 1925–1928 do Wileńskiego Urzędu Wojewódzkiego. Na podstawie uzyskanych materiałów dokonywano poufnych szacunków struktury narodowościowej województwa⁴⁵⁵.

Analiza materiałów pozwala zauważyć, że sporządzane zestawienia nie odbiegają zasadniczo od obrazu powstającego na podstawie sprawozdań z przełomu lat 1921/1922, z okresu kampanii przed wyborami do Sejmu Wileńskiego, jeśli wziąć pod uwagę rozmieszczenie i wielkość grup ludności litewskiej. Widać za to pewne charakterystyczne tendencje zaznaczające się w odniesieniu do ludności białoruskiej. W takich gminach, jak Komaje, Łyntupy, Szemetowszczyzna, na przełomie lat 1921/1922 dostrzegano obecność znaczącej grupy ludności charakteryzowanej jako: „tutejsi”, Białorusini katolicy „pogłądów polskich”, ludność białoruska

⁴⁵⁴ W wypadku prowincji było to zapewne całkiem słuszne, ponieważ procesy ewentualnej asymilacji szybciej następowały w środowiskach miejskich; w miasteczkach i we wioskach wyznacznikiem przynależności kulturowej i narodowej była nadal religia mojżeszowa.

⁴⁵⁵ O szacunkach wojewody Raczkiewicza mowa będzie w następnym rozdziale.

uważająca się za Polaków. W drugiej połowie lat dwudziestych większość ludności tych gmin traktowano po prostu jako społeczność polską. Jest prawdopodobne, że w wielu wypadkach ta zmiana określenia była uzasadniona. Powstanie państwa polskiego, polskie szkoły, urzędy, wojsko polskie — to czynniki powszechnie uważane za wpływające w istotny sposób na kształtowanie polskiej świadomości. Jeżeli czynniki te oddziaływały w okolicznościach sprzyjających — a taką była polska samo-identyfikacja o charakterze wyznaniowym (jestem „polskiej wiary”, jestem „polski”), przychylność dla polskiej szkoły, akceptacja polskiego języka w Kościele, a także konsekwencje dominującego konfliktu narodowego polsko-litewskiego na przyległym terenie (prowadzącego do deklaracji albo polskiej, albo litewskiej tożsamości) — to bez wątpienia w ciągu kilku lat istnienia polskiej państwowości świadomość polskości mogła się w istotny sposób wzmocnić. Współczesne badania językoznawców i etnografów, np. prowadzone w dawnym powiecie brasławskim, pokazują, w jak dużym stopniu osoby, choćby krótko uczęszczające do polskiej szkoły i nawet na co dzień posługujące się mową *prostą*, identyfikowały się z polskością. Dotychczasowe przywiązanie do „polskiej wiary” nałożyło się na poczucie przynależności państwowej do Polski. Zarazem trzeba przypomnieć, że materiały z okresu Litwy Środkowej, zgodnie z ukształtowanym wcześniej poglądem ludzi, którzy je tworzyli, zawierały określenie „ludność białoruska”, używane w odniesieniu do zbiorowości językowej, etnicznej, nie narodowej. Na tym samym terenie mieszkała znaczna grupa ludności prawosławnej, również dalekiej od określenia narodowego, mówiącej tą samą mową, odrębnej jednak i odleglejszej od wpływów polskich ze względu na wyznanie. Nie ma skądinąd wątpliwości, że na prowincji ludność, określona jako polska w statystykach z lat 1925–1929, z rzadka pogłębiała znajomość literackiej polszczyzny (poza młodzieżą, która uczęszczała do polskiej szkoły), częstokroć nadal posługiwała na co dzień prostą mową, kultywowała miejscowe zwyczaje, śpiewała pieśni, powtarzała bajki, opowiadki, zagadki, żarty, przysłowia w różnych językach, najczęściej po białorusku⁴⁵⁶. Zapewne z ciekawością brała do ręki gazety zarówno polskie, jak i białoruskie, nieczęsto mając do nich systematyczny dostęp. Nie nastąpiła zatem jakaś zasadnicza zmiana tożsamości, pogłębiły się natomiast skutki zachodzących wcześniej procesów. Tę sytuację doskonale charakteryzowały słowa Edwarda

⁴⁵⁶ Tej tematyce — w odniesieniu do ziemi wilejskiej — poświęcił swe badania Franciszek Sielicki. Zob. F. Sielicki: *Życie gospodarcze...*; Idem: *Folklor dziecięcy i młodzieżowy na Wilejszczyźnie w okresie międzywojennym*. Wrocław 1992; Idem: *Pieśni białoruskie i rosyjskie śpiewane na Wilejszczyźnie w okresie międzywojennym*. Wrocław 1992; Idem: *Wierzenia i obyczaje na Wilejszczyźnie w okresie międzywojennym*. Wrocław 1993.

Maliszewskiego: „[...] aczkolwiek proces utrwalania polskości w wielu okolicach odbywa się obecnie w ramach państwowości polskiej w tempie bardzo nieraz szybkim, jednakowoż niepodobna jeszcze brać na serio tych wszystkich oświadczeń polskich ludności pochodzenia białoruskiego, były to bowiem niewątpliwie w wielu wypadkach akcesy nie tyle do kultury i narodowości polskiej, ile do samej tylko państwowości polskiej [...] na terenach z przewagą nastrojów »tutejszości« nieprędko jeszcze w ogóle oczekiwać można ostatecznego skryształizowania samych pojęć o narodowości, coś dopiero poczucia narodowego”⁴⁵⁷. Tam jednak, gdzie dochodziło do konfrontacji aktywności narodowej różnych kierunków, proces kształtowania świadomości postępował. W odniesieniu do powiatu oszmiańskiego sprawozdania i raporty starostwa powiatowego ukazywały, że ruch białoruski nie zdołał rozwinąć się na terenie powiatu poza dość ograniczonym, wcześniej sygnalizowanym obszarem. W sprawozdaniu sytuacyjnym za listopad 1922 roku starosta charakteryzował powiat jako polski, z wyjątkiem gmin: bienickiej, krewskiej, smorgońskiej, których ludność składała się — według jego słów — „przeważnie z Białorusinów, Rosjan i Żydów”. Ruch litewski uwidaczniał się w gminie dziewieniskiej, nie objął jednak całej gminy. Mieszkańcy gminy prenumerowali w 1926 roku 5 pism litewskich, 56 polskich. Natomiast w gminie krewskiej z ogólnej liczby 62 pism prenumerowanych za pośrednictwem poczty — 53 stanowiły gazety białoruskie⁴⁵⁸. O parafii krewskiej starosta pisał, że była „zruszczona i w większej połowie (*sic!*) prawosławna”. Obecność ludności o świadomości narodowej białoruskiej dostrzegała administracja w wioskach wokół Postaw. Zwracano uwagę, że tamtejsze duchowieństwo prawosławne zalicza się do narodowości białoruskiej.

*

*

*

Lata funkcjonowania struktury Okręgu Administracyjnego Wileńskiego z założenia były okresem przejściowym. Mimo podjętej pod naciskiem większości posłów Sejmu Wileńskiego decyzji o bezpośrednim wcieleniu ziemi wileńskiej do Rzeczypospolitej i odrzuceniu autonomii terytorialnej prowizoryczna z natury forma administracji stanowiła pewien gest pod adresem Kowna. Niezależnie od jednoznacznie wyrażanego przekonania, że Wilno musi być częścią państwa polskiego, sądzono, iż pewne odrębne rozwiązania, m.in. w kwestii statusu ludności litewskiej, pozwolą

⁴⁵⁷ E. Maliszewski: *Stosunki narodowościowe w Rzeczypospolitej Polskiej*. Warszawa 1923, s. 16.

⁴⁵⁸ LCVA, f. 51, ap. 1, b. 165, k. 202–203. Raport starosty oszmiańskiego za I kwartał 1926.

w przyszłości na kompromis, który umożliwi normalizację stosunków z Litwą. Zdawano sobie sprawę, że właściwie jedyna droga do poprawy relacji między państwem polskim a jego litewskimi obywatelami prowadzi przez Kowno. W oczekiwaniu na szansę nawiązania stosunków między państwowymi ludność litewska nie była obiektem działań prowadzonych według określonej jednoznacznie linii politycznej. W zasadzie nie ingerowano w jej rozwój organizacyjny i nie podejmowano prób polonizacji. Zarazem jednak z rezerwą obserwowano, że trwająca jeszcze niewiele wcześniej akulturacja do polskości grup ludności litewskiej prawie zupełnie się urwała. Z jeszcze większą niechęcią przyjmowano konsolidowanie się społeczności litewskiej wokół grona przywódców: księży, nauczycieli, działaczy społecznych, i separowanie się zarówno od udziału w życiu państwa, jak i od współpracy z ludnością polską. Ta niechęć w znacznej mierze wynikała z tłącej się dłuższy czas wojny partyzanckiej na pograniczu. Działania partyzanckie nie przybrały szerokich rozmiarów, niemniej jednak lojalność wobec macierzystego państwa, zaufanie do przywódców, rozwinięta świadomość narodowa i rozbudzone nastroje patriotyczne, czy wręcz nacjonalistyczne, czyniły ludność litewską w oczach władz polskich, ale i w oczach polskich współobywateli potencjalną ekspozyturą wrogiego państwa. Taki punkt widzenia, krzywdzący w odniesieniu do części działaczy społecznych, miał poważne przesłanki w postaci dość instrumentalnego traktowania Litwinów wileńskich przez państwo litewskie, wpatrzone w nadrzędny cel — zdobycie Wilna.

Tłem konfliktu były również postawy nacjonalistyczne, w tym — po stronie polskiej — lekceważenie narodowej pracy i kultury litewskiej oraz pogląd o wyższości kultury polskiej. Można jednak ocenić, że na przełomie 1925/1926 roku zaczęły się powoli rysować wśród części działaczy postawy aktywistyczne, a wśród społeczności litewskiej nadal uwidoczniało się przyzwyczajenie do normalnych — sąsiedzkich, a nawet rodzinnych stosunków ze współmieszkańcami różnych wiar i języków. Dotkliwe poczucie krzywdy spowodowane pozostawaniem w granicach obcego państwa z pewnością nasilały problemy gospodarcze, bytowe. Natomiast w pewnym stopniu mógł owo poczucie dyskryminacji łagodzić fakt, że na prowincji, w swych większych skupiskach Litwini pozostawali „u siebie”, w litewskiej parafii, wiosce, a w przypadku gmin północnej części powiatu święciańskiego — także w swojej gminie, w której większość radnych była litewskiej narodowości.

Inaczej ukształtowały się relacje polskich kręgów politycznych i administracji państwa z Białorusinami. Wobec opóźnionych procesów narodotwórczych warstwa inteligencji białoruskiej, podejmując próbę skonsolidowania i zaktywizowania ludności, postawiła na pierwszym miejscu retorykę społeczną. Wynikało to z rozpowszechnionego utożsamiania

społeczności białoruskiej z warstwą chłopską i traktowania języka białoruskiego jako prostej, ludowej gwary. Sytuacja materialna wsi białoruskiej nie sprzyjała pracy organicznej w dziedzinie oświaty, natomiast stanowiła argument pozwalający działaczom zyskiwać poparcie dzięki radykalnym hasłom — przede wszystkim odwołującym się do poczucia niesprawiedliwości społecznej i głodu ziemi. Szczególnie wyraźnie zaznaczało się to w okresie napięć politycznych, czy to przy okazji wyborów parlamentarnych, czy też akcji dywersyjnej sterowanej z zagranicy. Mimo istnienia ośrodka, który skupiał działaczy stawiających początkowo na pracę organiczną, wskutek szybkiej radykalizacji wsi białoruskiej i ten nurt włączył się do walki o pozyskanie poparcia szerszych mas, wskazując jako cel walkę z państwowością polską. Zdecydowana większość ludności pozostawała nadal narodowo bierna, a jej stosunek do państwa polskiego zdominowało poczucie krzywdy i niesprawiedliwości, zręcznie podsycane przez agitatorów.

Odpowiedzialność za brak warunków sprzyjających rozwojowi narodowemu ludności białoruskiej spoczywa w znacznym stopniu na organach państwa polskiego, które zdecydowanie starały się utrzymać wyraźną wcześniej tendencję do asymilacji katolików z polskością. Dlatego z dużą dozą wrogości traktowano działaczy narodowych białoruskich, stawiających za cel pracę w środowiskach katolickich. Powolne kształtowanie świadomości narodowej w społeczności prawosławnej dowodzi jednak, że działania polskiej administracji nie były czynnikiem przesądającym. Brak szansy na realizację bodaj częściowych celów politycznych ruchu białoruskiego w państwie polskim, radykalizacja politycznych elit białoruskich, kontakty z ośrodkiem, jakim był Mińsk — stolica Białorusi sowieckiej, zaangażowanie części reprezentantów ruchu białoruskiego w sterowaną zza wschodniej granicy akcję dywersyjną pod koniec omawianego okresu — wszystko to w oczach znacznej części społeczeństwa polskiego doprowadziło do utożsamienia ruchu białoruskiego z komunizmem. O ile z niechęcią, a czasem nawet z wrogością traktowano inteligencję, działaczy białoruskich, o tyle chłopska ludność białoruska pozostawała w opinii Polaków z Wileńszczyzny swoja, bliska, złączona wspólnym losem. Dla sporej części inteligencji polskiej na Wileńszczyźnie oczywistym obowiązkiem państwa było wydobycie ludności białoruskiej z nędzy, wynikającej ze stosunków rolnych i słabości gospodarczej regionu, a niewywiązywanie się rządów polskich z tych oczekiwań stało się powodem znacznego rozczarowania.

Spore zmiany przyniósł okres 1922—1925 w stosunkach polsko-żydowskich. Nie zmienił się ich specyficzny na co dzień charakter, związany z rolą ludności żydowskiej w życiu gospodarczym — handlu i rzemiośle. Nie bez udziału wiadomości o zmianie sytuacji na Litwie elity żydowskie

poгодziły się z przynależnością do państwa polskiego. O ile ortodoksyjna część społeczności żydowskiej zasadniczo aprobować panującą sytuację, o tyle zwolennicy autonomii personalno-narodowej swą konsekwentną postawą doprowadzili do osiągnięcia w Wilnie pewnych istotnych zdobyczy. Przede wszystkim ustalone zostały zasady finansowania żydowskich instytucji charytatywnych i oświatowych ze środków komunalnych Wilna — przyjęto finansowanie proporcjonalne do odsetka ludności wyznania mojżeszowego w mieście. Udział w życiu politycznym kraju, współpraca z politykami żydowskimi z innych części państwa polskiego przyczyniały się do łagodzenia konfliktów i stopniowej normalizacji stosunków.

Rozdział V

Polacy i mniejszości narodowe w województwie wileńskim (1926–1939)



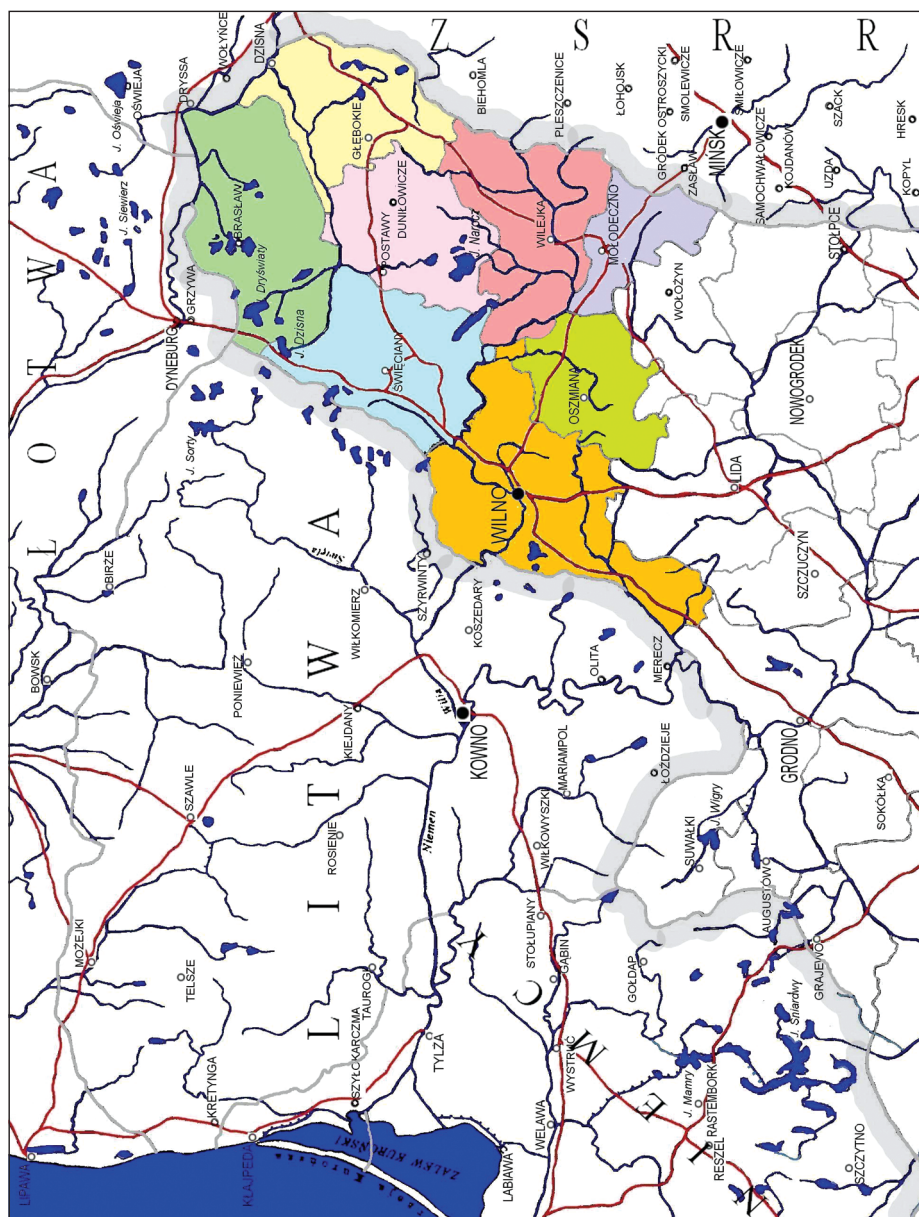
Województwo wileńskie

Koniec roku 1925 przyniósł przekształcenie Okręgu Administracyjnego Wileńskiego w województwo wileńskie (zob. mapę 5). Podczas sejmowej dyskusji nad projektem ustawy o utworzeniu województwa powróciła sprawa nadania tej jednostce administracyjnej autonomii, za czym opowiadali się przedstawiciele Białorusinów i lewicowych ugrupowań polskich z terenu Wileńszczyzny¹. Większością głosów posłów centrum i prawicy ustawa została uchwalona zgodnie z projektem rządowym, a więc bez uwzględnienia statutu autonomicznego. Województwo wileńskie powołane zostało 22 grudnia 1925 roku. Pełniącym obowiązki wojewody został Olgierd Malinowski, a po nim na stanowisko wojewody powrócił do Wilna Władysław Raczkiewicz. W połowie 1931 roku wojewodą wileńskim został Zygmunt Beczkowicz, wcześniej wojewoda nowogródzki. Następcą Beczkowicza był Władysław Jaszczołt, którego zastąpił płk. Ludwik Bociański (pełnił funkcję od końca 1935 roku do maja 1939 roku), a ostatnim wojewodą wileńskim był Artur Maruszewski.

Wraz z powołaniem województwa dokonano zmian podziału administracyjnego jego obszaru. 1 stycznia 1926 roku weszło w życie rozporządzenie Rady Ministrów z 26 czerwca 1925 o zmianie granic powiatów na obszarze Okręgu Administracyjnego Wileńskiego. Powiat duniłowicki przekształcono w powiat postawski. 2 stycznia 1926 roku utworzono Ekspozyturę Starostwa Wilejskiego w Mołodecznie, która miała się rozwinąć w samodzielne starostwo, obejmując gminy wiejskie: mołodeczańską, lebiedziewską, kraśnieńską, radoszkowicką, gródecką, bienicką, oraz gminę miejską Radoszkowicze². Do powiatu brasławskiego włączono 1 stycznia 1926 roku 8 gmin z powiatu dziśnieńskiego. W pierwszej połowie stycznia starostwo postawskie przejęło od starostwa święciańskiego gminy: zanarocką, kobylnicką i jasiowską (wbrew po-

¹ *Sprawozdanie stenograficzne z 255 posiedzenia Sejmu RP 25 listopada 1925 r.*

² Lietuvos Centrinis Valstybės Archyvas (dalej: LGVA), fondas (zespół, dalej: f.) 51, apyrašas (opis, dalej: ap.) 4, byla (teczka, dalej: b.) 6, k. 63, 66.



Mapa 5. Podział administracyjny województwa wileńskiego w 1930 roku

czątkowym zamierzeniom gmina hoduciska i komajska pozostały w powiecie święciańskim), a gminę budslawską przekazano starostwu wilejskiemu. W drugiej połowie stycznia 1926 roku z powiatu postawskiego przekazano starostwu dziśnieńskiemu gminy: Paraflanowo, Porpliszczę, Tumiłowicze, Dokszyce, i miasto Dokszyce.

Przeprowadzone zmiany wiązały się z dążeniem do usprawnienia administracji. Wzięto pod uwagę powstanie nowych, lepiej rozwiniętych ośrodków miejskich. Bez wątpienia, jednym z najważniejszych powodów reorganizacji były problemy narodowościowe. Dążono do skupienia w powiatach święciańskim i wileńsko-trockim obszarów, na których mieszkała ludność litewska, koncentrując gminy, na których terenie znajdowały się ośrodki ruchu białoruskiego, w powiatach: wilejskim, brasławskim, postawskim i dziśnieńskim. W tym kierunku zmierzały także zmiany dokonywane w roku 1926. Do powiatu mołodeczańskiego włączono gminę Raków (wcześniej należącą do powiatu stołpeckiego) i gminę Połoczany (z powiatu wołożyńskiego w województwie nowogródzkim). Do powiatu wileńsko-trockiego doszły zamieszkałe częściowo przez Litwinów gminy Koniawa i Orany (z powiatu lidzkiego w województwie nowogródzkim). Z powiatu oszmiańskiego kilka miejscowości gminy dziewieniskiej wraz z miasteczkiem Bieniakonie włączono do gminy Bieniakonie powiatu lidzkiego. Zmiany weszły w życie od 1 lipca 1926 roku³. W maju 1927 roku województwo wileńskie zajmowało — według szacunków władz administracyjnych — obszar 28 786,28 km² i liczyło 1 130 726 mieszkańców (zob. tabelę 15).

Kolejne zmiany podziału administracyjnego województwa miały charakter drugorzędny: przeprowadzono niewielkie korekty w części wschodniej powiatów, nastąpiły zmiany przynależności gminnej niedużych grup osiedli i likwidacja „wysp”⁴. Dokonano kasacji niektórych małych gmin, a w niektórych zmieniono centra administracyjne (por. tabelę 16).

Wraz z podpisaniem konkordatu nastąpiło dostosowanie obszaru diecezji kościelnych do granic państwowych. Nowy obszar archidiecezji wileńskiej ustalony został bullą *Vixdum Poloniae Unitas* z 28 października 1925 roku. Z dawnego obszaru diecezji, poza dekanatami, które znalazły się w granicach Litwy, 6 dekanatów przeszło do nowo utworzonej diecezji pińskiej, natomiast do archidiecezji wileńskiej włączono 14 parafii z dotychczasowej diecezji żmudzkiej (wikariat brasławski)⁵. Obszar diecezji

³ LCVA, f. 51, ap. 4, b. 2, k. 73–78: *Rozporządzenie Rady Ministrów z 4 maja 1926*.

⁴ LCVA, f. 51, ap. 4, b. 301, k. 13–14: *Rozporządzenie Rady Ministrów z 20 lutego 1929 o zmianie granic powiatów brasławskiego, dziśnieńskiego, postawskiego, wilejskiego i mołodeckiego*.

⁵ Ibidem, k. 49.

T a b e l a 15

Województwo wileńskie w 1927 roku — zaludnienie i podział administracyjny

Powiat	Liczba mieszkańców	Powierzchnia [km ²]	Gminy wiejskie	Gminy miejskie
Brasławski	124 909	4 211,28	Bohiń, Brasław, Druja, Dryświaty, Jody, Leonpol, Miory, Nowy Pohost, Opsa, Plussy, Przebrodzie, Stobódka, Smolwy, Widze	—
Dziśnieński	140 435	3 832,60	Czerniejewicze, Dokszycze, Dzisna, Głębokie, Hermanowicze, Jazno, Łużki, Mikołajewo, Paraflanów, Plissa, Porpliszczce, Prozoroki, Szarkowszczyzna, Tumiłowicze, Wierchnie, Zalesie	Głębokie, Dokszycze, Dzisna
Mołodeczański	83 131	1 678,64	Bienica, Gródek, Kraśne, Lebedziejew, Molodeczno, Połoczany, Radoszkowicze, Raków	Radoszkowicze, Raków
Oszmiański	87 979	2 271,29	Dziewieniszki, Graużyski, Holszany, Krewo, Kucewicze, Polanyn, Smorgonie, Soły	Oszmiana, Smorgonie
Postawski	99 616	2 993,53	Duniłowicze, Hruzdowo, Kobylnik, Łuck, Łuczaj, Miadziol, Norzyca, Postawy, Wołolata, Woropajewo, Żośna	—
Święciański	123 159	4 137,26	Daugieliszki, Dukszty, Hoduciszki, Janiszki, Kiemieliszki, Komaje, Łyngmiany, Łyntupy, Michałowo, Mielegany, Szemietowszczyzna, Święciany, Świr, Twerecz, Zabłociszki, Żukojnie	Podbrodzie, Nowo-Święciany, Święciany
Wilejski	112 445	3 569,87	Budslaw, Chocieńczyce, Dothinów, Iża, Ilja, Kościeniewicze, Kurzeniec, Krzywiczce, Wiazyń, Wilejka, Wiszniew, Wojstom, Żodziszki	Wilejka
Wileńsko-trocki	179 052	6 007,66	Koniawa, Mejszażoła, Michaliszki, Mickuny, Niemenczyn, Olkieni, Orany, Podbrzezcie, Rudomino, Rudziszki, Rzesza, Soleczniki, Szumsk, Troki, Turgiele, Worniany	Nowa Wilejka, Troki
Miasto Wilno	180 000	84,15	—	—
R a z e m	1 130 726	28 786,28		

Źródło: LGVA, f. 54, ap. 4, b. 915, k. 2. Pismo Urzędu Wojewódzkiego Wileńskiego do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z 17 maja 1927 roku.

T a b e l a 16

Podział administracyjny województwa wileńskiego w 1930 roku

Powiat	Gminy wiejskie	Gminy miejskie
Brasławski	15: Bohiń, Brasław, Druja, Dryświaty, Jody, Leonpol, Miory, Nowy Pohost, Opsa, Plussy, Przebrodzie, Rymszany, Słobódka, Smotwy (Turmont), Widze	—
Dziśnieński	13: Dokszycze, Głębokie, Hermanowicze, Hołubicze, Jazno, Łużki, Mikołajewo, Plissa, Parafianów, Porpliszczcze, Prozoroki, Szarkowszczyzna, Zalesie	3: Dokszycze, Dzisna, Głębokie
Mołodeczański	8: Bienica, Gródek, Kraśne, Lebedziejew, Mołodeczno, Połoczany, Radoszkowice, Raków	3: Mołodeczno, Radoszkowice, Raków
Oszmiański	8: Dziewieniszki, Graużyski, Holszany, Krewa, Kucewicze, Polany, Smorgonie, Soły	2: Oszmiana, Smorgonie
Postawski	11: Dunitowicze, Hruzdowno, Kobylnik, Kozłowszczyzna, Łuczaj, Miadziol, Norzyca (Łasica), Postawy, Wołolata, Woropajewo, Żośna (Słoboda Żośniańska)	—
Święciański	14: Daugieliszki, Dukszy, Hoduciszki, Kiemieliszki, Kołtyniani, Komaże, Łyntupy, Mielegany, Podbrodzie, Święciani, Świr, Szemietowszczyzna, Twerecz, Żukojnie	3: Święciani, Nowo-Swięciani, Podbrodzie
Wilejski	13: Budstaw, Chocieńczyce, Dohinów, Iłja, Iża, Kolowicze, Kościeńciewicze, Krzywiczze, Kurzeniec, Wiazyn, Wiszniew, Wojstom, Żodziszki	1: Wilejka
Wileńsko-trocki	15: Gierwiaty, Mejszagola, Mickuny, Niemenczyn, Olkienniki, Orany, Podbrzezie, Rudomino, Rudziszki, Rzesza, Soleczniki, Szumsk, Troki, Turgiele, Worniany	2: Nowa Wilejka, Troki
Miasto Wilno	—	1
R a z e m	97	15

Źródło: LGVA, f. 51, ap. 5, b. 587, k. 13. Podział administracyjny województwa.

rozciągał się zasadniczo na teren województw: wileńskiego, nowogródzkiego i białostockiego. Tak więc po zmianach, jakich dokonano na początku 1926 roku, archidiecezja wileńska liczyła 25 dekanatów, 359 parafii, 7 domów zakonnych męskich i 11 żeńskich oraz 1 202 tys. wiernych. W 1931 roku pracowało tu 467 kapłanów diecezjalnych i 57 z innych diecezji oraz zakonnicy. Do końca okresu międzywojennego archidiecezja rozrosła się do 30 dekanatów, obejmujących 371 parafii i 1 496 tys. wiernych. Przeciętna parafia zajmowała obszar ok. 150 km² i liczyła średnio 4 037 wiernych, a więc była większa obszarem, a nieco mniejsza pod względem liczby wiernych, niż wskazywała średnia krajowa⁶.

W 1927 roku również struktura organizacyjna Gerkwi prawosławnej została dostosowana do administracyjnego podziału państwa. Na początku 1928 roku prawosławna diecezja wileńska nadal obejmowała obszar województwa wileńskiego i części nowogródzkiego. W 163 parafiach na tym terenie pracowało 203 księży⁷.

Ludność województwa wileńskiego w świetle materiałów dla Komisji ds. Reformy Administracji Państwa

Bardzo ważnym świadectwem tego, jak strukturę narodową województwa wileńskiego oceniały władze wojewódzkie, jest analiza stosunków narodowościowych zawarta w opracowaniu, jakie Władysław Raczkiewicz przedłożył komisji zajmującej się przygotowaniem reformy administracji państwa⁸. Wojewoda opowiedział się za zwiększeniem obszaru województwa wileńskiego; zaproponował dołączenie do niego obszaru powiatów: lidzkiego, wołożyńskiego i szczuczynskiego z województwa nowogródzkiego, powołując się przede wszystkim na argumenty natury gospodarczej⁹.

Projekt wojewody wileńskiego zawierał tezę, że „Wilno, jako ośrodek promieniowania kultury polskiej, zarysowuje się również wyraźnie jako

⁶ Ibidem.

⁷ A. Mironowicz: *Kościół prawosławny na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*. Białystok 2005, s. 112–113.

⁸ LGVA, f. 51, ap. 2a, b. 10, k. 67–70: W. Raczkiewicz: *Podział terytorialny Państwa pod względem administracyjnym. Projekt wojewody wileńskiego*.

⁹ Ibidem, k. 67.

ognisko ruchu narodowościowego białoruskiego. Nadto Wilno jest ośrodkiem skupiającym ruch kulturalny i umysłowy Litwinów, zamieszkających w Polsce, oraz innych mniejszości narodowych. Okoliczności te stwarzają bardzo podatny grunt dla odpowiedniego ujęcia z odcinka wileńskiego zagadnień polityki narodowościowej w województwach wileńskim i obecnym nowogródzkim, jako posiadających duży procent ludności białoruskiej, w myśl zasady współżycia i współpracy. Jeżeli wziąć pod uwagę jeszcze i inne narodowości i wyznania, jak Żydzi, Rosjanie, Litwini, Tatarzy, Karaimi, to ten konglomerat narodowości, różniący się rasą, językiem i wyznaniem, stanowiący typową i charakterystyczną właściwość tutejszych terenów, winien być traktowany specyficznie, tak iżby odpowiedni podział terytorialny ułatwiał czynnikom rządowym właściwe ujęcie polityki narodowościowej”¹⁰. Na uwagę zasługuje stwierdzenie Raczkiewicza, że włączenie postulowanego obszaru „osłabi wprawdzie procentowy stosunek ludności polskiej tegoż województwa (tzn. wileńskiego w nowym kształcie — J.J.-J.) na korzyść mniejszości narodowych (Białorusinów), (...) jednakże okoliczność ta nie wpłynie ujemnie (...) na politykę narodowościową Państwa. Jestem bowiem zdania, że jedynie drogą zapewnienia wszystkim narodowościom, zamieszkującym tutejsze tereny, swobodnego pielęgnowania swych właściwości kulturalnych — rzecz oczywista — na ogólnym podłożu kultury polskiej i przy wpajaniu pierwiastków państwowotwórczych polskich — można oczekiwać zgodnego współżycia wszystkich, tak zresztą tu licznych, narodowości i wyznań”¹¹. Raczkiewicz, powołujący się na doświadczenia zebrane w obu województwach, wyraźnie wskazał korzystniejszą dla ludności polskiej strukturę województwa wileńskiego¹².

Szacunki dokonane przez urząd wojewódzki opierały się na danych z terenu, spływających w latach 1926–1929 w miarę postępów akcji sumarycznego stwierdzenia obywatelstwa, choć oczywiście oznaczało to pewne uproszczenia, wynikające z niejednorodności materiałów sporządzanych przez wójtów. Władze administracyjne oceniały, że na 1 193 876 mieszkańców województwa Polacy stanowili 53,06% ogółu (633 208), Białorusini — 28,87% (344 743). Z tego w powiecie mołodeczkańskim mieszkało 62 113 Białorusinów, tj. 72,5% ludności powiatu, w wileńskim — 73 893 (60,2%), w dziśnieńskim — 84 037 (56,4%), w powiecie postawskim — 57 960 (56,0%), w brasławskim — 47 340 (36,3%). Liczbę Litwinów szacowano na 64 806 (5,42% mieszkańców województwa), przy czym w powiecie święciańskim mieszkało 41 577 osób (32,9% ogólnej

¹⁰ Ibidem, k. 69.

¹¹ Ibidem.

¹² Ibidem, k. 70.

liczby mieszkańców powiatu)¹³, w powiecie wileńsko-trockim — 15 709 (tj. 8,0%), w brasławskim — 3 588 (2,8%), w Wilnie liczbę Litwinów szacowano na ok. 2,5 tys., a w pozostałych powiatach wykazano w sumie 1 432 osoby narodowości litewskiej¹⁴. Żydzi w województwie wileńskim stanowili 10,29% ogółu mieszkańców (122 901 osób), Rosjanie — 1,87% (22 380), Tatarzy — 0,15% (1 894)¹⁵ (zob. tabelę 17).

Warto zauważyć, że wnioski odmienne niż Raczkiewicz zgłosił w sprawie ewentualnej reformy administracji wojewoda poleski Jan Krahelski¹⁶. Jest to o tyle istotne, że *de facto* Krahelski potwierdził spostrzeżenia Raczkiewicza dotyczące różnic między województwem nowogródzkim a wileńskim, nawet mocniej je wyeksponował, ale doszedł do innych konkluzji. Uznał, że choć Wilno stanowiło zarówno ośrodek kultury polskiej, jak i ognisko ruchu narodowościowego białoruskiego, to jednak połączenie województw wileńskiego i nowogródzkiego nie byłoby pożądane. Wyraził pogląd, że wileńska część ziem białoruskich, z przewagą elementu polskiego, z czasem stanie się całkowicie polska, podczas gdy część nowogródzka, „dzięki zbyt wielkiej liczebnej przewadze Białorusinów, o wyraźnym już poczuciu odrębności narodowościowej, pójdzie raczej po drodze zewnętrznej białorutenizacji, mniej więcę identycznie do (*sic!*) Wołynia”¹⁷. Warto odnotować przeświadczenie Krahelskiego, że w województwie wileńskim — pomimo znacznej siły polskości — liczba świadomych Polaków nie przekraczała połowy mieszkańców województwa, pod-

¹³ W poufnym raporcie z inspekcji powiatu święciańskiego w dniach 29–31 stycznia 1929 roku odsetek Litwinów w powiecie, w którym ogólna liczba mieszkańców wynosiła 137 886, oszacowano na 36,7% (zatem ok. 50 600 osób). Zapewne pod koniec lat dwudziestych na skutek długotrwałego konfliktu narodowego coraz mniej osób zajmowało postawę labilną, przejściową, toteż mało było przypadków zaliczania ludności o nieukształtowanym poczuciu narodowym do grupy polskiej. W raporcie wręcz podkreślono: „Ludność litewska, odgradzająca się od ludności polskiej coraz wyraźniej, jest opanowana i organizowana w płaszczyźnie pracy kulturalno-oświatowej, społecznej i gospodarczej”. O Białorusinach katolikach wspomniano w raporcie jako o nielicznie zamieszkujących na południu powiatu. LGVA, f. 51, ap. 1, b. 226, k. 3–5: *Raport z inspekcji w powiecie święciańskim, dokonanej przez Naczelnika Wydziału Bezpieczeństwa 29, 30 i 31 stycznia 1929 r.*

¹⁴ W odróżnieniu od sytuacji w gminach na prowincji, gdzie przeprowadzenie akcji sumarycznego stwierdzenia obywatelstwa zmuszało wójtów do sporządzania dokładnych list mieszkańców, a zatem posługiwano się konkretnymi liczbami (np. w powiecie postawskim — 151 Litwinów, w mołodeczańskim — 15), w Wilnie problem braku zainteresowania otrzymaniem dokumentu osobistego zapewne nie był zbyt poważny, akcji spisowej nie przeprowadzono i posługiwano się szacunkiem przybliżonym.

¹⁵ LGVA, f. 51, ap. 1, b. 10, k. 72: W. R a c z k i e w i c z: *Podział terytorialny...*

¹⁶ Ibidem, k. 4–12: J. K r a h e l s k i: *Projekt zmian w podziale administracyjnym ziem wschodnich RP. Brześć 1929.*

¹⁷ Ibidem, k. 8.

T a b e l a 17
Stosunki narodowościowe w województwie wileńskim według szacunków Urzędu Wojewódzkiego Wileńskiego z 1929 roku

Powiaty	Ludność ogółem	Polacy		Białorusini		Żydzi		Litwini		Rosjanie		Tatarzy		Inni	
		liczba	pro- cent	liczba	pro- cent	liczba	pro- cent	liczba	pro- cent	liczba	pro- cent	liczba	pro- cent	liczba	pro- cent
Wilno	187 000	104 000	55,60	1 000	0,50	67 000	35,80	2 500	1,30	11 000	5,80	200	—	1 300	0,50
Wileńsko- trocki	196 582	169 733	86,60	1 000	0,50	6 917	3,50	15 709	8,00	2 273	1,20	300	0,20	650	0,40
Święciański	126 771	65 571	51,70	5 466	4,40	9 315	7,20	41 577	32,90	4 599	3,60	0	—	243	0,20
Brasławski	130 250	70 755	54,30	47 340	36,30	6 115	4,70	3 588	2,80	1 862	1,40	572	0,50	18	—
Dziśnieński	149 277	51 074	34,20	84 037	56,40	11 721	7,90	491	0,30	410	0,20	400	0,20	1 144	0,00
Postawski	103 500	41 320	39,90	57 960	56,00	2 939	2,90	151	0,10	562	0,50	158	0,10	410	0,00
Oszmiański	93 421	71 259	76,30	11 934	12,80	7 944	8,50	752	0,80	1 344	1,40	0	—	188	0,00
Wilejski	121 444	41 561	34,20	73 893	60,90	5 574	4,60	23	—	223	0,30	159	0,10	11	—
Mołodeczański	85 631	17 935	20,90	62 113	72,50	5 376	6,30	15	—	87	0,10	105	0,10	—	—
R a z e m	1 193 876	633 208	53,06	344 743	28,87	122 901	10,29	64 806	5,42	22 380	1,87	1 894	0,15	3 964	0,34

Źródło: LCVA, f. 51, ap. 1, b. 10, k. 72: W. Raczkiewicz: *Projekt zmian w podziale administracyjnym ziem wschodnich RP.*

czas gdy Raczkiewicz podawał dane, z których wynikało, że ludność polska w województwie stanowiła 53%. Wobec stale podtrzymywanej opinii o istnieniu pewnej grupy ludzi o nie w pełni skryształizowanej świadomości narodowej — trudno o bardzo precyzyjne dane. Można jednak sądzić, że odsetek ludności polskiej, w zestawieniu Raczkiewicza symbolicznie tylko przekraczający połowę mieszkańców Wileńszczyzny, może być dowodem dość wiernego odzwierciedlenia rzeczywistości. W zaprezentowanych szacunkach znalazła wyraz powszechna ówczesnie tendencja do ujmowania w grupie ludności polskiej „tutejszych” katolików, co wynikało z antycypowania ich samookreślenia narodowego jako spodziewanego rezultatu trwających procesów asymilacji. Na obszarze Wileńszczyzny różnokierunkowe i zderzające się z sobą procesy narodotwórcze nie były jeszcze zakończone, a ponadto podtrzymywano tu tradycyjną postawę „tutejszości”. Warto przypomnieć, że niektórzy badacze problematyki obszarów pogranicza wyrażają opinię, iż przypadek „tutejszych” nie należy „do kategorii »opóźnionego formowania narodowości«, lecz do specyficznego trwania w utrwalonej tożsamości regionalnej między etnosami, językami i kulturami”¹⁸.

Stosunki językowe w województwie wileńskim

Znaczna część ludności mówiącej *po prostu* w małym stopniu identyfikowała się z białoruskością, choć nie zawsze i nie wszędzie deklarowała polskość. W wielu miejscach bezpośrednio sąsiedztwo ludności prawosławnej i katolików podtrzymywało świadomość podziału na tle najważniejszego nadal dla wielu osób kryterium tożsamości, a mianowicie wyznania. Zatem tam, gdzie nie dotarł białoruski ruch narodowy, ludność katolicka nadal mieniła się „polską”, co w państwie polskim mogło sprzyjać kształtowaniu rzeczywiście polskiej świadomości narodowej, a prawosławna — „ruską”, wyraźnie lokując się na stanowisku odrębnym od polskości. Niezwykle interesujące obserwacje wynikają z relacji zamieszczonej w pracach Franciszka Sielickiego i z jego osobistych wspomnień,

¹⁸ H.-Ch. Trepte: *Między Polską a Białorusią: problem „tutejszych” i „tutejszości”*. W: *Tematy polsko-białoruskie*. Red. R. Trauba. Olsztyn 2003, s. 96.

dotyczących Wilejszczyzny¹⁹. Znamienne, że pieczołowicie zbierane, omawiane i publikowane przez Franciszka Sielickiego przykłady folkloru ziemi krzywicko-dołhinowsko-wilejskiej ukazują olbrzymią przewagę języka białoruskiego na tym terenie²⁰. Autor ten stwierdził: „Kościół katolicki w pełni tolerował język białoruski swych parafian. Wierni starszego pokolenia zwracali się do księży po białorusku, po białorusku też się spowiadali. Szkoły uczyły języka polskiego, lecz językiem ojczystym uczniów nadal pozostawał język białoruski i nic nie wskazywało na to, aby stan ten miał się zmienić w najbliższej przyszłości. Owszem, lubiono język polski, był on tutejszej ludności drogi jako język jej modlitw, pieśni religijnych, kazań. Rodzice lubili, gdy dzieci recytowały po polsku wiersze, czytały lub śpiewały. Dzięki temu polepszała się znajomość tego języka, w okresie międzywojennym u ludzi starszych jeszcze słaba i raczej bierna: rozumiano ten język, lecz mówiono przeważnie z wysiłkiem. Dotyczyło to szczególnie ludzi ze wsi prawosławnych. Ostoją kultury białoruskiej pozostawał również folklor, mimo że coraz częściej śpiewano po polsku. (...) Polonizacja (...) Wilejszczyzny postępowała, ale tylko w niektórych wsiach i raczej w sferze świadomości narodowościowej: tutejsza ludność katolicka, już przedtem uważająca siebie za polską, utwierdzała się w tym poczuciu, lecz nadal mówiła po białorusku. Natomiast wsie »ruskie«, czyli prawosławne, podlegały polonizacji w nieznacznym stopniu, a w wielu z nich (...) budził się białoruski duch narodowy”²¹. Z badań Sielickiego wynika, że częstokroć język nie miał żadnego wpływu na świadomość narodową. W wielu wypadkach stosunki układały się tak, jak opisywał je Stanisław Sawicki z Pohostu: „Ponieważ wszyscy tutejsi mieszkańcy byli katolikami, to czuli się Polakami, chociaż w domu mówili po białorusku. (...) Chłopcy często bili się ze swymi kolegami z Jeśkówki, też dużej wioski, prawie w całości prawosławnej (...). Czasem dochodziło nawet do bójek na noże z »kacapami«, jak nazywano chłopców z Jeśkówki”²². Sielicki podkreślał jednak, że „antagonizmy religijne, chociażby te dziecięce, występowały tylko między wioskami w całości prawosławnymi lub katolickimi. Natomiast gdy w jednej wiosce mieszkała mniejszość wyznaniowa, stosunki między ludnością układały się z reguły bezkonfliktowo”²³.

¹⁹ F. Sielicki: *Życie gospodarcze i społeczne, szkolnictwo oraz kultura wiejska na Wilejszczyźnie w okresie międzywojennym*. Wrocław 1991.

²⁰ F. Sielicki: *Pieśni białoruskie i rosyjskie śpiewane na Wileńszczyźnie w okresie międzywojennym*. Wrocław 1992; I d e m: *Wierzenia i obyczaje na Wilejszczyźnie w okresie międzywojennym*. Wrocław 1993.

²¹ F. Sielicki: *Życie gospodarcze...*, s. 69.

²² Cyt za: ibidem, s. 47.

²³ Ibidem, s. 67.

Na obszarze dominacji języka białoruskiego znajdowały się poważne ośrodki ruchu narodowego białoruskiego, którego działacze odwoływali się zarówno do poczucia pokrzywdzenia na tle socjalnym, jak i do wspólnoty języka oraz obyczaju. Dostrzegał to Józef Mackiewicz, pisząc: „Niewątpliwie, ruch białoruski istnieje. Chłop białoruski czyta już gazety i książki białoruskie, wie, że w języku tym można drukować, że nie jest to język tylko »prosty«, ale język, którym się można posługiwać zarówno w piśmie, jak i słowie”²⁴. Konstatował, że wśród rozmaitych skutków działalności organizacji narodowych było też rozbudzenie świadomości językowej części ludności białoruskiej²⁵. Ta obserwacja nie odnosiła się do ogółu ludności białoruskiej. Mackiewicz dostrzegał podatność chłopów na wpływy rosyjskie. Był to rezultat odebrania rosyjskiej edukacji i efekt służby wojskowej w państwie carskim oraz przyzwyczajenia do traktowania języka rosyjskiego jako wyższego rangą. W opisaney w jednym z felietonów rozmowie, przeprowadzonej w Budślawiu z przyjezdnym chłopem, który po rosyjsku pytał o ulicę, na co Mackiewicz odpowiadał z naciskiem po białorusku, znalazły się refleksje: „Może ten człowiek umyślnie mówił czysto po rosyjsku. Może się tak uczył za młodu w szkole. Może służył w *piechotnom połku*, a może nawet w *dragonskom*. Może uważał za *bon-ton*”²⁶.

Wspomniany w artykule Mackiewicza Budślaw bywał nazywany „stolicą” obszarów białoruskich. Klimat tego rejonu powiatu wilejskiego znalazł odzwierciedlenie w pamiętnikach Anieli Kot-Katkowicz²⁷. Te wspomnienia w bardzo przejmujący sposób pokazują, jak związek z rodzinną mową i obyczajem stawał się podstawą kształtowania świadomości narodowej. Autorka podkreślała w pamiętniku swoją miłość do mowy białoruskiej, dawała wyraz uczuciom buntu, goryczy i przykrości, gdy słyszała, jak ją nazywają „prostą” czy „chłopską”. Zarazem wspominała, że nawet niektórzy jej koledzy z gimnazjum białoruskiego w Wilnie, do którego uczęszczała, w miejscach publicznych zniżali głos albo przechodzili na polski, wstydząc się języka białoruskiego. Ona odwrotnie — podnosiła głos w tłumie, by słyszano brzmienie mowy białoruskiej²⁸. Można sądzić,

²⁴ J. Mackiewicz: *Jeszcze na temat białoruski*. („Słowo” 1932, nr 246). W: *Bulbin z jednosiela*. [Wznowienie]. Londyn 2001, s. 262.

²⁵ Ibidem.

²⁶ J. Mackiewicz: *Podróż bez długich butów*. („Słowo 1936, nr 311). W: *Bulbin z jednosiela...*, s. 507. Z tymi stwierdzeniami korespondują wspomnienia Heleny Obiezińskiej, ogromnie ciekawe i tchnące autentyzmem w opisie epoki oraz ludzi. H. Obiezińska: *Jedno życie prywatne na tle życia narodu polskiego w wieku XX*. Bydgoszcz 1995, s. 324.

²⁷ A. Katkowič, V. Katkowič-Klentak: *Uspaminy*. Belastok 1999.

²⁸ Ibidem, s. 35.

że stosunek do własnego języka odzwierciedlał nie tylko stopień uświadomienia narodowego, pewne cechy osobowości, ale w niemałym stopniu charakteryzował stosunki panujące w rodzinnych stronach. Dla wielu osób język białoruski wciąż pozostawał synonimem pochodzenia ze wsi, świadectwem nie tylko prowincjonalizmu, ale i nieumiejętności dostosowania się do przyjętych reguł zachowania. Potwierdza to Jerzy Putrament. Pisząc o swojej fascynacji poezją Maksyma Tanka, wydobywał podstawę przeżytego zaskoczenia. „Białoruski »tutejszy« język miał dla nas wszystkich Polaków z Wileńszczyzny jakiś bardzo domowy, swojski, ale i niepoważny posmak. W tym języku woła się służbę, w ostateczności — opowiada sprośny kawał”²⁹.

Bez wątpienia, obawa przed publicznym posługiwaniem się „chłopską” mową w Wilnie wynikała z tego, że pewna część ludności miejskiej prezentowała postawę niechęci, czy wręcz pogardy wobec wsi (nie było to lekceważenie Białorusinów jako narodowości, bo dotyczyło także mieszkańców prowincji, którzy uważali się za Polaków). Postawa ta wynikała raczej z poczucia wyższości w sensie socjalnym, z lekceważenia chłopą, „chama” czy „chamką”, a tego zidentyfikowanie trudności nie przysparzało. Miał wszak swój znak rozpoznawczy: kożuch i *prostą mowę*³⁰. Budśląw był miasteczkiem, gdzie tego rodzaju kompleksy nie miały podstaw. Istotny był przede wszystkim fakt, podkreślany m.in. przez Sielickiego, że zarówno w rejonie Budśląwia, jak i w całej Wileńszczyźnie niemal wszyscy mieszkańcy starszego i średniego pokolenia, niezależnie od poczucia narodowego, mówili po białorusku. Jak stwierdza Aniela Kot-Katkowicz, mieszkało tu sporo świadomych Białorusinów. Spotykano się w gronie przyjaciół mówiących po białorusku, śpiewano pieśni białoruskie, czytano książki i wystawiano amatorskie przedstawienia teatralne w tym języku³¹. Zarazem — co wydaje się godne podkreślenia — w Budśląwiu

²⁹ J. Putrament: *Pół wieku*. Warszawa 1961, s. 285.

³⁰ Por. J. Szłuiński: *Rozdarcie. Opowieść o ziemi wileńskiej*. T. 1. Warszawa 1988, s. 14–15, 95.

³¹ A. Katkowič, V. Katkowič-Klentak: *Uspaminy...*, s. 36. W Wilejce działała sekcja dramatyczna, wystawiająca sztuki białoruskie. Były one grane także w gminie budśląwskiej. Jednocześnie w miasteczku Budśląw i gminie organizowano liczne przedstawienia w języku polskim. Szczególną rolę w dziedzinie krzewienia kultury odgrywało czytelnictwo. Książki i czasopisma białoruskie dostępne były i czytane w Budśląwiu. We wsi Polesie pod Budśląwem znajdowała się biblioteka z bogatym zbiorem książek białoruskich, będąca ośrodkiem ruchu białoruskiego. Ale na wioskach czytelnictwo zdominowały książki polskie jako łatwiej dostępne, czytała je także miejscowa młodzież prawosławna. Bez wątpienia, wpływ na ograniczenie czytelnictwa w języku białoruskim miał wrogi stosunek policji do prenumeratorów prasy białoruskiej, których z założenia traktowano jako podejrzanych o działalność antypaństwową. F. Sielicki: *Życie gospodarcze...*, s. 46, 50, 121, 125–126, 168.

mowa polska również często rozbrzmiewała. Gieławie przedstawiona została miejscowa koegzystencja języków i narodowości. Wiele dziewcząt białoruskich wyszło za mąż za polskich wojskowych, co — jak pisze Katkowicz — nie przeszkadzało im posługiwać się nadal swoją mową. Ojciec autorki wspomnień śpiewał w chórze kościelnym i solo, w repertuarze miał np. polskie kolędy, ona sama również śpiewała w kościele. Wspomnienia dają obraz wielopokoleniowego zapewne przyzwyczajenia do koegzystencji języków w środowisku katolickim. Nie ma w pamiętniku uwag o rywalizacji językowej w świątyni. W szkole oczywiste wydawały się lekcje prowadzone w języku polskim i rozmowy po białorusku na przerwach. Sama autorka nie pisała nic o trudnościach z nauką w polskiej szkole powszechnej, choć wiele wskazuje, że gdyby wybór miała, wybrałaby szkołę białorską. Natomiast wspominała wyraźnie o trudnościach z matematyką w gimnazjum białoruskim w Wilnie, gdzie przedmiot ten wykładano po rosyjsku. Na podstawie pamiętnika można odnieść wrażenie, że współobecność mowy białoruskiej i polskiej w Budstawiu nie stanowiła źródła konfliktu, nie była też powodem obniżania rangi mowy białoruskiej. Zapewne zarówno przykłady rodzinne i sąsiedzkie, jak i aspiracje dotyczące wykształcenia powodowały, że autorka wspomnień ze społecznością białorską czuła się związana językiem, a zarazem odczuwała przynależność do narodu białoruskiego, z oddaniem pracowała potem w białoruskiej szkole. I choć pobyt w gimnazjum białoruskim w Wilnie niewątpliwie wpłynął na kształtowanie jej świadomości narodowej, to mimo czynnego uczestnictwa w organizacjach białoruskich Aniela Katkowicz we wspomnieniach sprzed II wojny światowej nie zawarła przykładów izolowania się od społeczeństwa polskiego. Studiując, mieszkała u rodziny oficera polskiego, którego córce udzielała korepetycji i z nią się przyjaźniła. Żyła zatem stale w świecie dwóch przenikających się języków³².

Przywołane tu przykłady dotyczące powiatu wilejskiego były zapewne charakterystyczne dla tej części województwa wileńskiego, w której w życiu codziennym dominował język białoruski, a posługiwali się nim zarówno świadomi Białorusini, jak i ludność należąca, co prawda, do kręgu ludowej kultury białoruskiej, ale niemająca skryształizowanej tożsamości narodowej, a także osoby deklarujące przynależność do narodu polskiego, najczęściej jako katolicy, choć wpływ szkoły polskiej w tym kręgu sprzyjał rzeczywistemu kształtowaniu polskiej samoidentyfikacji narodowej. Były to powiaty: wilejski, mołodeczanski (wydzielony z wilejskiego), postawski (dawny duniłowicki) i dziśnieński. Dają się zauważyć świadome działania administracji, zmierzające do skoncentrowania w tych 4 powiatach „pro-

³² A. Katkowicz, V. Katkowicz-Klentak: *Uspaminy...*

blemu białoruskiego” w województwie. Nieco inny charakter miały powiaty brasławski i oszmiański. W pierwszym ludność języka białoruskiego zamieszkiwała w zwartej masie przede wszystkim jego wschodnią część, w niewielkim stopniu stykała się z ruchem narodowym białoruskim i — można sądzić — dość szybko ulegała akulturacji do polskości. Na terenie powiatu oszmiańskiego nieduży obszar (parę gmin), który zamieszkiwała ludność prawosławna języka białoruskiego, stał się ośrodkiem ruchu narodowego białoruskiego, lecz nie zmieniał ogólnego, zdominowanego przez polskość, charakteru powiatu w jego granicach po 1921 roku.

W celu ukazania zasięgu języka litewskiego, z powodu swej odrębności znacznie wyraźniej oddzielonego od terenów, na których dominowała mowa polska bądź białoruska, można posłużyć się wynikami badań terenowych, jakie prowadzili Stanisław Gorzuchowski i Olgierd Chomiński. Stanisław Gorzuchowski w pracy wydanej w 1928 roku tak opisywał zasięg rozsiedlenia Litwinów: „Ludność litewska w województwie wileńskim opasuje charakterystycznie jego granice jak od południa, tak i północy, obejmując gminy orańską, olkienicką, mając też znaczącą przewagę w gminie koniawskiej, wkraczając następnie w nikłym odsetku na teren gminy rudziskiej od strony gminy olkienickiej, przechodzi następnie w poszczególne wysepki poprzez powiat lidzki, ciągnąc się od okolic Radunia aż po Dziewieniszki powiatu oszmiańskiego [...]. Nikły odsetek ludności litewskiej zamieszkuje miasto Wilno, od którego w promieniu 40 km nie spotykamy ludności litewskiej. Teren rozsiedlenia ludności litewskiej przesuw się następnie ku północy, gdzie ludność posługująca się językiem litewskim zwartą masą zamieszkuje gminy: zabłociską, daugieliską, twerecką, mielegiańską, tyngmiańską i dukszańską, 30%—40% ogółu ludności stanowi w gminach święciańskiej i hoduciskiej; w gminie zułowskiej oraz gminie Komaje stosunek powyższy nie przekracza 10%. Bardziej ku północy, w ramach powiatu brasławskiego, w znacznym odsetku, bo dochodzącym do 50%, zamieszkuje ludność litewska gminę rymszańską, a w odsetku znikomym gminy Smołwy, Widze i Opse”. Gorzuchowski oceniał, że w województwie wileńskim, wraz z miastem Wilnem, mieszkało ok. 70 tys. Litwinów³³.

Na szczególną uwagę zasługują wyniki systematycznie prowadzonych w terenie badań Olgierda Chomińskiego, językoznawcy dialektologa, urodzonego na Żmudzi, profesora filologii słowiańskiej na USB³⁴. Przedmio-

³³ S. Gorzuchowski: *Granica polsko-litewska w terenie*. Warszawa 1928, s. 48.

³⁴ Przygotowywana do druku praca w części zaginęła w latach wojny. Na podstawie uratowanych przez rodzinę materiałów Leszek Bednarczuk dokonał rekonstrukcji sytuacji etnolingwistycznej na pograniczu litewsko-polsko-białoruskim w czasie, gdy opisywał to pogranicze prof. Chomiński. L. Bednarczuk: *Litewsko-słowiańskie pogranicze językowe w pierwszej połowie XX wieku w świetle badań Olgierda Chomińskiego*. W:

tem badań Chomińskiego był język litewski (a nie świadomość narodowa jego użytkowników). W latach 1928–1933 opracował on *Mapę obszaru językowego litewskiego w Rzeczypospolitej Polskiej*, w skali 1:300 000, wydrukowaną w 1939 roku³⁵. Według obliczeń Chomińskiego liczba osób posługujących się językiem litewskim na ziemiach północno-wschodnich RP wynosiła ok. 105 tys. Z tego na zwartym obszarze święciańskim, tzn. w powiecie święciańskim i przyległym do święciańskiego powiecie brasławskim, mieszkało ok. 50 tys., a na obszarze orańskim, tzn. w powiecie wileńsko-trockim i grodzieńskim, 24 tys. Na obszarze mieszanym, położonym na wschód od orańskiego, w powiecie lidzkim i wileńsko-trockim Chomiński liczbę użytkowników języka litewskiego obliczył na 9,5 tys. osób. Badacz wyodrębnił ponadto wiele wysp językowych. W województwie wileńskim była to wyspa opeska w powiecie brasławskim (2,2 tys. osób), gierwiacka w wileńsko-trockim (4 tys.), dziewieniska (4,2 tys.) w oszmiańskim oraz rozproszone grupy w gminach: Mejszażoła i Podbrzezie w powiecie wileńsko-trockim, a także Niemenczyn i Podbrodzie w powiecie święciańskim (w sumie ok. 900 osób)³⁶.

Niewiele tylko mniejszą liczbę ludności języka litewskiego ukazywały statystyki kościelne. W granicach archidiecezji wileńskiej liczbę wiernych języka litewskiego obliczano na ok. 85 tys., przy czym obserwowano tendencję do zmniejszania się liczebności tej grupy. W 1938 roku liczbę ludności, która potrzebowała posługi w języku litewskim, oszacowano poniżej 80 tys.³⁷ Różnica między statystyką kościelną a ustaleniami Chomińskiego (pominąwszy wiernych języka litewskiego w diecezji augustowskiej, po 1925 roku – łomżyńskiej, których oczywiście nie obejmowała statystyka archidiecezji wileńskiej) może być w pewnym stopniu wyjaśniona przyzwyczajeniem części Litwinów do języka polskiego w Kościele (szczególnie jeśli w praktyce byli dwujęzyczni). W niektórych parafiach niewielka liczebność grup litewskich mogła wywoływać obawę przed uzewnętrznieniem pragnienia wprowadzenia języka litewskiego wbrew woli większości innych. Z tych względów można przyjąć, że ustalenia Chomińskiego i statystyki kościelne wzajemnie się uwiarygodniały.

Badania Chomińskiego dotyczyły obszarów pogranicza języka litewskiego. Zatem w materiałach, które udało się uratować, dane o zasięgu języka polskiego i białoruskiego odnoszą się tylko do tych terenów, na któ-

Idem: *Stosunki językowe na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego*. Kraków 1999.

³⁵ Ibidem, s. 218.

³⁶ Ibidem, s. 217–227. Do wybuchu wojny Olgierd Chomiński nie zdążył zredagować tekstu. Po wojnie rodzina przekazała materiały Polskiej Akademii Umiejętności.

³⁷ A. Szot: *Arcybiskup Romuald Jałbrzykowski, metropolita wileński*. Lublin 2002, s. 53–54.

rych języki słowiańskie stykały się z litewskim. Na tym obszarze językiem polskim mówiono w powiecie brasławskim w gminie smołweńskiej (ok. 88%), widzkiej i dryświackiej (niewielka przewaga nad językiem białoruskim, przy śladowej obecności języka litewskiego). Mniejszy zasięg miała polszczyzna w gminach z dużą obecnością Litwinów — Dukszty (21%), Kołtyniany (22%), Daugieliszki (9% — głównie miasteczko Ignalino i zaścianki), Mielegiany (14%), gmina wiejska święciańska (26%), Hoduciszki (11%). W gminach: Żukojnie, Komaje, Łyntupy, język białoruski miał przewagę nad polskim, w gminie Hoduciszki białoruski ustępował litewskiemu, ale górował nad polskim. Natomiast gmina Podbrodzie miała — poza kilkunastoma wsiami białoruskimi i paroma litewskimi — charakter niemal jednorodnie polskojęzyczny. W świetle badań Chomińskiego potwierdzały się oceny administracji, że powiat wileńsko-trocki miał zdecydowanie polski charakter — poza wymienionymi już „wyspami” języka litewskiego; w gminie Rudziszki w Puszczy Rudnickiej współlistniały 3 języki, w gminie Rudomino — w kilku wsiach — języka litewskiego używano obok białoruskiego. Na północ od rejonu orańskiego zwiększał się zasięg języka polskiego (Raduń, Ejszyszki, Soleczniki), a ku południowi — obszar języka białoruskiego (Zabłóć, Berszty, Porzecze). Na pograniczu litewskim mieszkała także ludność rosyjskojęzyczna (staroobrzędowcy); w większości była rozproszona, ale większy udział w społeczności gminnej można było zaobserwować w gminie smołweńskiej i duksztańskiej — po ok. 8%³⁸.

Spis ludności z 1931 roku jako odzwierciedlenie stosunków językowych w województwie wileńskim

Przygotowania do spisu

Ważny wkład do wiedzy o strukturze językowej Wileńszczyzny powinien być wnieść spis z 1931 roku, albowiem — w odróżnieniu od spisu

³⁸ L. Bednarczuk: *Litewsko-słowiańskie pogranicze...*

z roku 1921 — pytanie o narodowość zostało zastąpione kryterium języka ojczystego. Podczas wojewódzkiego zjazdu referentów spisowych w Wilnie 16–17 października 1931 roku, w obecności wojewody Zygmunta Beczkowicza, wojewódzki komisarz spisowy Wiktor Piotrowicz przedstawiał założenia organizacyjne przygotowań do spisu. Wobec braku dostatecznej liczby komisarzy spisowych zasygnalizowano potrzebę zaangażowania „jednostek społecznie myślących”, zarazem padła wytyczna, by „bezwzględnie unikać mianowania osób pełniących funkcje urzędników państwowych, policjantów”, należało w zamian zwrócić się do byłych wojskowych, działaczy samorządowych, nauczycieli. Piotrowicz przypominał o formularzach dwujęzycznych: „Zasadą jest, żeby każdy komisarz spisowy operował formularzem polskim, a w razie zażądania (...) dwujęzycznego formularza, należy to jej [osoby spisywanej — J.J.-J.] żądanie uwzględnić”. Wojewódzki komisarz spisowy podkreślił: „Ze wszech miar należy dążyć do tego, żeby uniknąć wszelkich nieporozumień, skarg itd., które by podważały wartość zapisów”³⁹. Na tę samą sprawę zwracał uwagę zastępcą generalnego komisarza spisowego J. Heinrich: „Powinno być zasadą unikanie wszelkich skarg i zażaleń. (...) Jeżeli wypłynie skarga ze strony osoby spisywanej, że rubryka została źle wypełniona (...), to należy tę skargę uwzględnić i zapis poprawić. Powinien to załatwić naczelny komisarz spisowy, żeby w wypadkach słusznych uniknąć wszelkich dalszych odwołań”⁴⁰. Ambon świątyni różnych wyznań użyto do ogłoszenia, że odpowiedzi udzielane komisarzom pozostaną poufne⁴¹. Przed spisem monitowano też np. o przysłanie do Święcian zamówionej liczby formularzy litewskich⁴². Natomiast to komisarze spisowi musieli zdecydować, jak zapiszą osoby podające się za „tutejszych”, mówiące *po prostu*. Problem wynikał z faktu, że — inaczej niż na Polesiu — mimo powszechnego przekonania, że spora część mieszkańców województwa wileńskiego uważa się za „tutejszych”, podczas spisu z 1931 roku tej kategorii nie uwzględniono. W okresie przedspisowym redaktor „Przeglądu Wileńskiego” Ludwik Abramowicz dowodził, że tylko umożliwienie zadeklarowania „tutejszości” pozwoliłoby uniknąć zarzutów, iż spis ukazuje strukturę etniczną w sposób nieobiektywny.

Jako komisarze spisowi wystąpili przede wszystkim Polacy, co trochę obniża ocenę obiektywizmu spisujących (por. tabelę 18). Ogólna liczba

³⁹ LCVA, f. 51, ap. 4, b. 932, k. 80–89.

⁴⁰ Ibidem.

⁴¹ LCVA, f. 51, ap. 4, b. 508, k. 7.

⁴² 28 listopada 1931 roku starosta święciański interweniował w sprawie brakujących (nienadesłanych przez GUS) formularzy polsko-litewskich: „(...) na terenie powiatu tutejszego, zamieszkałego przez ludność litewską, zachodzi ich potrzeba”. LCVA, f. 51, ap. 4, b. 510, k. 13.

okręgów spisowych wynosiła 4 119 (bez samodzielnych okręgów wojskowych). Liczba osób do spisania wahała się w granicach od 500 do 270 osób na okręg⁴³.

Tabela 18

Komisarze spisowi w roku 1932 według języka

Powiat	Język										Ogółem
	polski	jydysz	hebrajski	białoruski	rosyjski	ukraiński	litewski	karaimski	niemiecki	tatarski	
Miasto Wilno	1 259	254	84	34	65	5	1	3	1	0	1 703
Powiat brasławski	596	2	0	19	19	1	4	0	0	0	641
Powiat dziśnieński	609	8	1	25	10	5	1	0	0	0	659
Powiat mołodecki	325	2	0	75	15	0	0	0	0	0	417
Powiat oszmiański	406	9	0	3	1	5	0	0	0	0	424
Powiat postawski	427	5	0	33	3	3	0	0	0	0	471
Powiat święciański	525	12	0	1	11	0	16	0	0	0	565
Powiat wilejski	479	2	0	37	3	1	0	0	0	0	522
Powiat wileńsko-trocki	679	5	0	0	9	0	1	1	0	0	696
R a z e m	5 305	299	85	227	134	20	23	4	1	1	6 098

Źródło: LGVA, f. 51, ap. 2a, b. 282, k. 12: *Sprawozdanie z przebiegu II Powszechnego Spisu Ludności na terenie województwa wileńskiego*. Wilno, 18 maja 1932 roku.

Wiktor Piotrowicz w sprawozdaniu ze spisu, przygotowanym w maju 1931 roku, zwrócił uwagę na niechętny stosunek nauczycieli do narzucających im dodatkowych obowiązków spisowych. Za najlepszych komisarzy spisowych uznano rolników, rezerwistów, młodzież szkolną. Podkreślono w sprawozdaniu, że ludność nie korzystała z możliwości wnoszenia zażeń o dostrzeżonych niedociągnięciach.

Wyniki spisu

Według oficjalnych danych na 1 276 tys. mieszkańców województwa ludność, która wskazała język polski jako sobie najbliższy, stanowiła ok. 60% ogółu mieszkańców województwa (761,7 tys.). Liczba ludności dekla-

⁴³ LGVA, f. 51, ap. 2a, b. 282, k. 14.

rującej język białoruski wynosiła ok. 290 tys., a język litewski — 65,3 tys. Liczebność tych trzech grup narodowych pozostaje przedmiotem różnorodnych interpretacji i kontrowersji. Nie budzi większych wątpliwości ustalone podczas spisu liczba Rosjan (ponad 43 tys.) i Żydów (ok. 109 tys. zadeklarowało język jidysz bądź hebrajski; niespełna 2 tys. można uznać za grupę asymilującą się do którejś z narodowości Wileńszczyzny (por. tabele 19, 20, 21).

Tabela 19

Struktura językowa województwa wileńskiego
według powszechnego spisu ludności z 1931 roku (w tys.)

Język ojczysty	Ogółem	Miasta	Wieś
Język polski	761,70	164,50	597,20
Język białoruski	289,70	7,80	281,90
Język rosyjski	43,30	9,70	33,60
Język żydowski i hebrajski	108,90	75,60	33,30
Język litewski	65,30	—	—
Inny i niepodany	4,20	—	—
Razem	1 276,00	261,30	1 014,70

Źródło: „Mały Rocznik Statystyczny” 1938 [Warszawa].

Można odnieść wrażenie, iż uzyskane wyniki zaskoczyły w pewnym stopniu organizatorów spisu w województwie. Piotrowicz zastrzegł, że na podstawie spisu trudno wyrokować o stosunkach narodowościowych. Stawiał wniosek, by — wobec problemów, jakie kryterium językowe nastręczało w przypadku ludności białoruskiej — w kolejnym spisie powrócić jednak do kryterium „narodowości” zamiast „języka ojczystego”⁴⁴. Warto podkreślić, że organizatorów spisu nie ogarnął nastrój zwycięstwa z powodu znacznej liczby osób deklarujących polskojęzyczność. Wydaje się, że zaskoczenie, nawet swego rodzaju konsternacja wynikały z odczucia braku jasnych przesłanek sytuacji, jaką ukazał spis. Oczywiście było, że język polski, jako „najbliższy” sobie, mogli ewentualnie wybrać, oprócz świadomych Polaków, katolicy, nawet mimo braku ukształtowanej polskiej świadomości (por. tabele 21, 22). Prawosławie traktowano z reguły jako czynnik utrudniający utożsamienie się z polskością tej ludności, która nie miała ukształtowanej świadomości narodowej. Spis mógł świadczyć o zanikaniu oczekiwań na powrót Rosji i o rosnącej akceptacji państwowości polskiej, a wybór języka takie właśnie „propaństwowe” uczucia ujawniał,

⁴⁴ Ibidem, k. 16: *Sprawozdanie z przebiegu II Powszechnego Spisu Ludności na terenie województwa wileńskiego*. Wilno, 18 maja 1932 roku.

T a b e l a 20
Województwo wileńskie. Zaludnienie według spisu z dnia 9 grudnia 1931 roku

Powiat i miasto wydzielone	W gminach wiejskich				W gminach miejskich				W gminach miejskich i wiejskich razem			
	ogółem	w tym z językiem ojczystym		ogółem	w tym z językiem ojczystym		ogółem	w tym z językiem ojczystym	ogółem	w tym z językiem ojczystym		pro- cent
		liczba	pro- cent		liczba	pro- cent		liczba		liczba	pro- cent	
Brasławski	142 475	93 974	66,00	48 501	34,00	0	0,00	0	0,00	93 974	66,00	48 501
Dziśnieński	143 934	58 038	40,30	85 896	59,70	15 612	28,70	11 137	71,30	62 513	39,20	97 033
Mołodecki	79 075	28 756	36,40	50 319	63,60	12 019	56,90	5 179	43,10	35 596	39,10	55 498
Oszmiański	93 209	78 531	84,30	14 678	15,70	11 424	59,20	4 656	40,80	85 299	81,50	19 334
Postawski	99 836	47 857	47,90	51 979	52,10	0	0,00	0	0,00	47 857	47,90	51 979
Święciański	123 986	61 014	49,20	62 972	50,80	12 319	60,20	4 909	39,80	68 424	50,20	67 881
Wilejski	125 079	57 180	45,70	67 899	54,30	5 848	42,00	3 392	58,00	59 636	45,50	71 291
Wileńsko- trocki	204 304	172 172	84,30	32 132	15,70	9 766	86,00	1 369	14,00	180 569	84,40	33 501
R a z e m	1 011 898	597 522	59,00	414 376	41,00	66 988	54,20	30 642	45,80	1 078 886	58,80	445 018
Miasto Wilno	0	0	0	0	0,00	196 383	66,00	66 723	34,00	129 660	66,00	66 723
O g ó ł e m	1 011 898	597 522	59,00	414 376	41,00	263 371	63,00	97 365	37,00	1 275 269	59,90	511 741

Źródło: LCVA, f. 51, ap. 4, b. 545, k. 3.

T a b e l a 21

Ludność Wilna w dniu 9 grudnia 1931 roku

Lp.	Wyszczególnienie	Ogółem	Odsetek
1.	Ludność miasta	193 337	100,00
2.	Mężczyźni	87 327	45,17
3.	Kobiety	106 010	54,83
4.	Wyznanie rzymskokatolickie	125 083	64,70
5.	Wyznanie prawosławne	8 926	4,61
6.	Wyznanie ewangelickie	1 597	0,83
7.	Inne wyznania chrześcijańskie	2 206	1,14
8.	Wyznanie mojżeszowe	55 007	28,45
9.	Inne wyznania niechrześcijańskie	429	0,22
10.	Bezwyznaniowcy	95	0,05
11.	Język polski	127 479	65,94
12.	Język żydowski	48 439	25,05
13.	Język hebrajski	6 168	3,19
14.	Język rosyjski	7 285	3,77
15.	Język białoruski	1 554	0,80
16.	Język litewski	1 413	0,73
17.	Język niemiecki	531	0,27
18.	Język karański	207	0,11
19.	Język ukraiński	130	0,07
20.	Język łotewski	37	0,02
21.	Język francuski	26	0,01
22.	Język inny lub niepodany	68	0,04

Źródło: „Rocznik Statystyczny Wilna” 1931 (Wilno 1933), s. 12.

T a b e l a 22

Struktura wyznaniowa województwa wileńskiego według powszechnego spisu ludności z 1931 roku (w tys.)

Wyznanie	Ogółem	Miasta	Wieś
Rzymskokatolickie	797,50	159,00	638,50
Prawosławne	324,70	19,60	305,10
Mojżeszowe	110,80	76,20	34,60
Inne	43,00	6,50	36,50
Województwo wileńskie	1 276,00	261,30	1 014,70

Źródło: „Mały Rocznik Statystyczny” 1939 (Warszawa).

niezależnie od tego, czy u ich podstaw leżał konformizm, chęć uniknięcia kłopotów, nadzieja na wyrównanie szans życiowych, gotowość spełnienia oczekiwań „urzędowej” osoby spisującej, jej podpowiedź. Była to sytuacja w jakimś stopniu pożądana, jednak utrudniająca ocenę faktycznej struktury narodowej, czy nawet językowej w województwie.

W odróżnieniu od szacunków dokonywanych w okresie wcześniejszym przez władze wojewódzkie liczba ludności katolickiej według spisu z 1931 roku jest mniejsza niż liczba ludności posługującej się językiem polskim i językiem litewskim, gdy tymczasem w zestawieniach dokonywanych przez administrację zazwyczaj podawano liczbę Białorusinów bliską ogółowi prawosławnych, lecz uwzględniano też grupę Białorusinów katolików (średnio ok. 15% Białorusinów w województwie). Powszechnie zdawało sobie sprawę, że część ludności, deklarującej związek z polskością z powodów wyznaniowych, posługiwała się w życiu codziennym gwarami białoruskimi. Komisarze spisowi pouczeni byli, że chodzi o język, który ludność uważa za najbliższy. Takie wyjaśnienie pozwalało przejść do porządku nad mową codzienną, szczególnie jeśli ludność określała ją jako prostą, a kierować się językiem, który ludność — spontanicznie, a może niekiedy pod wpływem sugestii — gotowa była wskazać jako język swoich „aspiracji” albo dowód lojalności wobec państwa polskiego. Najwięcej zrozumiałych wątpliwości budzi liczba prawosławnych, którzy podczas spisu z 1931 roku język polski uznali za najbliższy sobie. Wskaźnik użytkowania języka polskiego w skali województwa był w świetle spisu nieco wyższy (o ok. 7%), niż wskazywały to wcześniejsze szacunki liczby ludności polskiej (np. załącznik do uwag Raczkiewicza odnośnie do reformy administracji państwa). Wcześniejsze zestawienia statystyczne, powstające na różnych szczeblach administracyjnych, nie zdradzały również tendencji do zaliczania całych grup ludności prawosławnej do Polaków, choć razem wielu autorów podkreślało wspólne cechy ludności „tutejszej”, ponad podziałami wyznaniowymi. Według Piotrowicza w powiecie brasławskim „znaczna ilość staroobrzędowców i Żydów oraz mniejsza ilość Białorusinów samorzutnie podawała jako język ojczysty — język polski”⁴⁵. Świadczyło to zapewne o konformistycznej postawie labilnej narodowo ludności, nie sposób jednak wykluczyć, że działało się tak w wyniku sugestii spisujących.

Podczas spisu nie było wcale oczywiste, jak komisarze zapiszą „tutejszych”. Na przykład w powiecie brasławskim spis doprowadził do konfliktu. Starosta bardzo negatywnie ocenił działalność nauczycieli (a z natury rzeczy stanowili oni poważną grupę komisarzy spisowych), którzy deklarujących język *po prostu* zapisywali — zgodnie z tym, co słyszeli — jako

⁴⁵ Ibidem.

mówiących po białorusku⁴⁶. Właśnie powiat brasławski stał się tematem szerszych rozważań dotyczących obiektywności spisu, ponieważ wykazał on duży wzrost odsetka ludności polskojęzycznej w porównaniu z odsetkiem ludności narodowości polskiej w 1921 roku.

Zaskakując pojawieniem się sporej grupy ludności prawosławnej, podającej z różnych względów jako najbliższy sobie język polski, spis pokazał jeszcze inną ciekawą tendencję. Otóż, na pewnych obszarach — na początku lat dwudziestych charakteryzowanych jako zamieszkałe przede wszystkim przez „tutejszych”: katolicką ludność języka białoruskiego, bez skryształizowanej świadomości narodowej (np. gmina łyntupska), a w latach następnych postrzeganych jako polonizujące się w szybkim tempie — zastosowanie kryterium języka pokazało rozbięcie społeczności na większą grupę, wybierającą język polski, i nieco mniejszą, ale wyraźnie swą obecność zaznaczającą grupę ludności języka białoruskiego. Wiele wskazuje, że różnice deklarowanego języka nie odzwierciedlały w tym przypadku faktycznej sytuacji językowej. To zapewne było jednym z czynników, które organizatorów spisu na Wileńszczyźnie skłaniały, by postulować w kolejnym spisie powrót do kryterium narodowości — spis nie dał jasnego obrazu sytuacji, wyniki wcale nie odzwierciedlały zasadniczych różnic w mowie, jaką posługiwali się mieszkańcy. W większym stopniu deklaracje odzwierciedlały stan świadomości. Zarazem podstawowe założenie spisu — badanie tożsamości za pomocą kryterium językowego, a także instrukcje, by nie dopuścić do podważenia wiarygodności spisu, apele do nauczycielstwa, w których nacisk kładziono na zrozumienie interesu państwa, jakim było poznanie rzetelnych danych, powodowały, że nie można również powiedzieć, iż spis konsekwentnie odzwierciedlił dokonujące się (albo oczekiwane) przeobrażenia w sferze świadomości kosztem ignorowania sytuacji językowej. Wyniki spisu były zapewne bliższe odzwierciedleniu poczucia narodowego (nadal może nakładającego się na świadomość przynależności do państwa polskiego), a czasem po-

⁴⁶ Ibidem, k. 129. Starosta podawał jako przykład tego, że nauczyciele „nie sprawdzili się” w roli komisarzy spisowych, fakt, iż „na terenie gminy drujskiej wieś Miłaszowo okręg spisowy nr 136 komisarz spisowy p. Waleria Nadolska, nauczycielka — wbrew oświadczeniu mieszkańców, że za język ojczysty uważają język polski — [...] zapisywała język białoruski”. W sprawozdaniu z przebiegu spisu w gminie widzkiej wspomniano o rozwiniętej agitacji wśród Żydów, staroobrzędowców, Litwinów i Białorusinów za podawaniem innego niż polski języka. Podkreślono spokojny przebieg spisu i brak trudności ze strony ludności. Za najlepszych komisarzy spisowych uznano rolników z wykształceniem paru oddziałów szkoły powszechnej. Krytycznie potraktowano nauczycielstwo, zarzucając, że „wypełnia formularze zbyt nieuważnie i zbyt doszukując się języków innych, nawet u ludności polskiej mówiącej w domu »po prostemu«. Ibidem, k. 30: Mikołaj Suzyński: *Sprawozdanie z przeprowadzonego spisu na terenie gminy widzkiej powiatu brasławskiego*.

staw konformistycznych tej części ludności, która przede wszystkim identyfikowała się z „tutejszością” i wyznaniem.

Należy pamiętać, że znaczna część ludności prawosławnej utożsamiała się z „ruskimi”, nie zaś Białorusinami. Eugeniusz Mironowicz konstatuje: „Białoruski język literacki, podobnie jak polski, był obcy w kręgu prawosławia” — wierni identyfikowali swą wiarę przede wszystkim z nastrojem, mistyką cerkiewną, tradycją, z którą wiązały się ich emocje i uczucia, także np. z kalendarzem⁴⁷. Mimo skutecznych zapewne w jakimś stopniu procesów integracyjnych, które mogły zjednywać dla państwowości polskiej część prawosławnej ludności o nieukształtowanej świadomości narodowej białoruskiej, dość powszechne są świadectwa potwierdzające bardzo niewielkie rozpowszechnienie języka polskiego w takich powiatach, jak mołodeczanski, wilejski, dziśnieński⁴⁸. Dominował tam, bez wątpienia, język białoruski.

Interpelacja Fabiana Jaremicza

W imieniu elit białoruskich interpelację w sprawie nadużyć spisowych na niekorzyść ludności białoruskiej złożył poseł Fabian Jaremicz. W odniesieniu do województwa wileńskiego argumentował, iż komisarzami byli wyłącznie Polacy (jego zdaniem, głównie nauczyciele). Jaremicz zarzucał, że w województwach wileńskim, białostockim i nowogródzkim całą ludność białoruską zapisywano jako Polaków, a tylko protestujących przeciwko temu, i to zazwyczaj inaczej niż ich rodziny, zapisywać miano jako Białorusinów. Wobec ludności prawosławnej wytaczano — zdaniem autora interpelacji — argument znajomości języka polskiego lub braku państwowości białoruskiej, aby wymusić deklarację polską. Według Jaremicza „w powiecie wileńsko-trockim komisarze spisowi wcale nie spisywali Białorusinów, dowodząc ludności, że mowy białoruskiej jako takiej nie ma. W powiecie wilejskim m. Bucław (Budław — J.J.-J.) na żądanie: zapisać Białorusinem, komisarz spisowy żądał udowodnienia białoruskości jakimkolwiek dokumentem [...]. Katolików Białorusinów wpisywano z reguły jako Polaków. Po pierwsze, dlatego że są katolikami, po drugie,

⁴⁷ E. Mironowicz: *Świadomość narodowa ludności białoruskiej Białostoczczyzny (1944–1948)*. W: *Colloquium narodów. Materiały z sympozjum: „Litwini, Białorusini, Ukraińcy, Polacy — przesłanki pojednania”*. Łódź 1987, s. 45–47.

⁴⁸ Nader często przedstawiciele administracji lokalnej utyskiwali w raportach na brak w tych powiatach ludzi posługujących się językiem polskim.

że w kościołach modlą się po polsku. W bardzo wielu przypadkach spisy ludności robione były w urzędach gminnych, a nie po wsiach”⁴⁹.

Do oskarżeń zawartych w interpelacji posła Jaremicza ustosunkował się wojewoda Beczkowicz. Oceniał on, że „interpelacja posła Jaremicza nie posiada cech wiarygodności, bowiem w żadnym wypadku nie podaje nazwiska komisarza spisowego oraz nazwiska osoby skarżącej”. W odniesieniu do konkretnych zarzutów wojewoda zaznaczył, że według prowizorycznych obliczeń w powiecie wileńsko-trockim wykazano 1 931 Białorusinów⁵⁰. Beczkowicz zaprzeczył, by stwierdzono jakikolwiek przypadek wypełniania kwestionariuszy w urzędach gminnych⁵¹. Ustosunkował się również szczegółowo do zarzutów, stwierdzając np., że „wieś Tunkuny, wymieniona w interpelacji posła Jaremicza na terenie powiatu święciańskiego, nie istnieje”. Wobec oskarżenia, iż katolików Białorusinów wpisywano z reguły jako Polaków, wojewoda przywoływał wymieniany w interpelacji powiat święciański: „Na terenie gminy łyntupskiej spisano 6 745 mówiących językiem polskim, 1 975 — białoruskim, 1 622 — rosyjskim; według wyznań zaś rzymskich katolików 9 323, staroobrzędowców 1 606 i prawosławnych zaledwie 9 osób. Powyższe wyraźnie stwierdza (*sic!*), że około 2 000 mieszkańców gminy łyntupskiej, mówiących językiem białoruskim, jest wyznania rzymskokatolickiego. Zestawienie gminne wyniku spisu ludności na terenie gminy bohińskiej wyklucza możliwość nadużyć spisowych, bowiem na ogólną ilość 9 858 osób spisanych 4 240 podało język polski, co stanowi niecałe 43%. W odniesieniu do kolonii Bohiń zarzut interpelacji o tyle nie ma słuszności, że ludność okręgu spisowego, w którego skład były włączone 2 miejscowości, tj. kolonia Bohiń i kolonia Feliksowo, składa się w ogromnej większości ze szlachty zaściankowej”⁵². Beczkowicz podkreślał, że w całym województwie wileńskim z paragrafu, przewidującego możliwość odwołania osób spisanych do władz w sprawie nieprawidłowości zapisów, ani razu zainteresowana ludność nie skorzystała⁵³. Warto przypomnieć, że Zygmunta Beczkowicza, jeszcze od czasów sprawowania urzędu w Nowogródku, gdzie jako wojewoda potrafił nawiązać współpracę z Białorusinami, uważano za zwolennika liberalnej polityki wobec ludności białoruskiej.

⁴⁹ LGVA, f. 51, ap. 2a, b. 282, k. 91: *Interpelacja posła Fabiana Jaremicza w sprawie nadużyć przy przeprowadzającym się (*sic!*) obecnie spisie ludności w województwach zamieszkałych przez ludność białoruską.*

⁵⁰ Ibidem, k. 86. Pismo wojewody wileńskiego do MSWewn. z 8 lutego 1932 roku.

⁵¹ Ibidem.

⁵² Ibidem.

⁵³ Ibidem.

Spory i polemiki wokół interpretacji wyników spisu

Rozbieżności w kwestii oceny spisu z 1931 roku i różnice szacunków dokonywanych przez historyków na podstawie danych spisowych są bardzo znaczne. Janusz Żarnowski, autor prac poświęconych społeczeństwu II Rzeczypospolitej, ogólną liczbę Białorusinów w Polsce oszacował na ok. 1,7 mln⁵⁴. Badacz problematyki mniejszości narodowych Jerzy Tomaszewski ocenił liczebność Białorusinów jako jeszcze wyższą, bo sięgającą co najmniej 1,95 mln, w tym w województwie wileńskim — 409 tys.⁵⁵

J. Tomaszewski z dużym sceptycyzmem odniósł się do oficjalnych wyników spisu, wykazujących obecność prawosławnych Polaków, i uznał oddziaływanie Wilna — ważnego ośrodka kulturalnego i religijnego — za czynnik, który Białorusinom katolikom utrudniał przyznawanie się do białoruskości. Zaproponował więc użycie wskaźnika przyjętego dla Nowogródzczyzny (za poufnym opracowaniem Józefa Zaremby z okresu międzywojennego), aby dokonać korekty wyników spisu z 1931 roku i ustalić liczbę Białorusinów katolików w województwie wileńskim⁵⁶. Historyk uznał, że choć pojęcia „język ojczysty” i „narodowość” nie są identyczne, w praktyce się w dużej mierze pokrywały i można je potraktować jako synonimy, a na tej m.in. podstawie antycypować przyszłą świadomość narodową tej zbiorowości, którą współcześnie socjolog Andrzej Sadowski określił jako „szeroką rzeszę ludności ludowo-białoruskiej wyznania rzymskokatolickiego”⁵⁷. Pamiętając o trwaniu na Wileńszczyźnie skupisk ludności nazywającej swą mowę „prostą”, a siebie „tutejszymi” i o przebiegających w ciągu co najmniej kilkudziesięciu lat procesach akulturacji i asymilacji ludności katolickiej do polskości, można wątpić, czy rzeczywiście na całym obszarze województw północno-wschodnich II Rzeczypospolitej używanie mowy *po prostu* było tożsame z przynależnością do narodowości białoruskiej. Warto sięgnąć po wspomnienia historyka Franciszka Ryszki, który o sytuacji w swych stronach rodzinnych w okresie międzywojennym pisał tak: „Więzy identyfikacyjne zwane »świadomością narodową« nie były zbyt silnie rozwinięte wśród ludu [...]. Pra-

⁵⁴ J. Żarnowski: *Spółeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1939*. Warszawa 1973, s. 373.

⁵⁵ J. Tomaszewski: *Robotnicy Białorusini w latach 1919–1939 w Polsce*. „Acta Baltico-Slavica” 1967, s. 94–95, 105.

⁵⁶ Jan Krahelski sugerował, by województwo wileńskie traktować jako odmienne od nowogródzkiego z powodu silnego oddziaływania polskości. Uważał, że ten wpływ przyniósł już przeobrażenia świadomości części mieszkańców. LGVA, f. 51, ap. 2a, b. 10, k. 3–11: J. Krahelski: *Projekt zmian...*

⁵⁷ A. Sadowski: *Narody wielkie i małe. Białorusini w Polsce*. Kraków 1991, s. 91–92.

wosławni mówili o sobie, że są »ruscy«, katolicy nazywali siebie Polakami, wyrażając jednakże zdania o swojej identyfikacji w gwarze *po prostu*⁵⁸. Ta obserwacja ma w naszych czasach ważne potwierdzenie w postaci utrzymywania się w państwie białoruskim grupy Polaków, dla których oprócz ewentualnej pamięci o pochodzeniu z zaścianków szlacheckich właśnie katolicyzm pozostaje głównym wyznacznikiem polskości („kościelni Polacy”)⁵⁹. Jeszcze wyraźniej widać ślady polskiej akulturacji „tutejszych” w badaniach prowadzonych na obszarze państwa litewskiego, gdzie ludność mówiąca *po prostu* nie nazywa swej mowy białoruską i nie ma, oczywiście, białoruskiej świadomości, lecz deklaruje polskość. W okresie międzywojennym wpływy polskie częstokroć okazywały się większe, bardziej systematycznie oddziałujące niż czynniki stymulujące kształtowanie samoidentyfikacji białoruskiej. Krótko mówiąc: zanim zdołała się ukształtować świadomość białoruska, na płaszczyźnie identyfikacji z „polską wiarą” kształtowała się polska świadomość narodowa. Na Wileńszczyźnie panowały po temu bardziej sprzyjające warunki niż w województwie nowogródzkim — m.in. dlatego, że część użytkowników *prostej* mowy mieszkła na obszarze, na którym do połowy XIX wieku panował język litewski, nie białoruski. Rodzi się więc wątpliwość, czy obserwacje pochodzące z województwa nowogródzkiego można uznać za odpowiadające sytuacji w województwie wileńskim. Zarówno dorobek krótkiego przecież okresu, w jakim rozwijał się ruch narodowy, jak i systematyczne przeciwdziałanie ze strony instytucji państwa polskiego, najczęściej utożsamiających ruch białoruski z działalnością antypaństwową, jeśli nie po prostu komunistyczną, stawiały Białorusinów w niekorzystnej sytuacji. Materialne ubóstwo znacznych rzesz ludności białoruskiej stanowiło utrudnienie w zakładaniu szkół prywatnych, rozpowszechnianiu książek, kształceniu dzieci. Ten brak równorzędnych możliwości rywalizowania o świadomość szerokich warstw społeczeństwa spowodował, że po kilkunastu latach funkcjonowania państwowości polskiej znaczna część społeczności, charakteryzowanej na początku lat dwudziestych jako „tutejsza”, w latach trzydziestych stawała się ludnością polską. Zazwyczaj, może poza gronem młodzieży szkolnej, nie następowała zasadnicza zmiana języka domowego ani obyczajowości, traktowały je bowiem jako swoje również lokalne środowiska o skryształizowanej bądź kształtującej się polskiej świadomości. Dramatem ludności białoruskiej były natomiast okoliczności, które sprawiały, że poczucie opozycji wobec państwa polskiego wynikało z rozpaczliwej często sytuacji materialnej, z głębokiego poczucia

⁵⁸ F. R y s z k a: *Pamiętnik inteligenta. Dojrzewanie*. Warszawa 1994, s. 47.

⁵⁹ Przewrotny tytuł książki Iwony K a b z i ń s k i e j brzmi: *Wśród „kościelnych” Polaków. Wyznaczniki tożsamości etnicznej (narodowej) Polaków na Białorusi*. Warszawa 1999.

pokrzywdzenia społecznego, choć oczywiście nie sposób zgodzić się z opinią, jakoby kwestia białoruska sprowadzała się przede wszystkim do kwestii socjalnej⁶⁰.

Wiele kontrowersji budzi, kwestionowana przez niektórych badaczy, obecność na Wileńszczyźnie grupy prawosławnych Polaków. Socjolog, stykający się z powojennymi dylematami samoidentyfikacji prawosławnych mieszkańców Białostocczyzny, odniósł się od wykazywanej w spisach kategorii Polaków prawosławnych jako do tej części prawosławnego substratu etnicznego, która aspirowała do polskości, w której kształtowała się w tym czasie świadomość przynależności (czy też raczej potrzeby przynależności) do polskości⁶¹. Powstanie państwa polskiego po I wojnie światowej zahamowało proces utożsamiania ludności prawosławnej z narodowością rosyjską. Polityka państwa polskiego wobec Cerkwi nie była ani konsekwentna, ani szczęśliwa. Próba białorutenizacji Cerkwi prawosławnej także nie okazała się zbyt udana. Interesującym przykładem skomplikowanych stosunków na styku narodowości i wyznań może być konflikt między uczniami gimnazjum białoruskiego a uczniami seminarium prawosławnego w Wilnie, mający odbicie w źródłach. Skądinąd nie należy lekceważyć konstatacji Seweryna Wysłoucha, przypominanej niedawno przez Aleksandra Srebrakowskiego, że nawet upowszechnienie znajomości języka polskiego w środowisku prawosławnej ludności białoruskiej, w konsekwencji oddziaływania szkolnictwa polskiego, nie szło w parze z upowszechnieniem polskiej świadomości narodowej. W 1939 roku Wysłouch stwierdził, że „ze wzrostem kultury umysłowej i materialnej danego środowiska wzrastają aspiracje wyższego rzędu, w tym wypadku świadomość i potrzeby narodowe białoruskie”. Znajomość języka polskiego nie usuwała, wręcz mogła przyspieszać dojrzewanie wyższych potrzeb — obcowania z własną kulturą⁶².

Skądinąd, niejako wbrew stereotypowym opiniom, że Polacy to katolicy, a Białorusini — prawosławni, przeglądając wykazy członków rad gminnych, a więc osób o poczuciu świadomości proporcjonalnie lepiej rozwiniętym aniżeli wśród otoczenia, można spostrzec, że w niektórych powiatach województwa wileńskiego w skład rad wchodził Białorusini katolicy, ale zdarzali się i Polacy prawosławni, nawet jeśli za Sadowskim postrzegamy tę identyfikację jako zaledwie „aspirowanie” do polskości osób

⁶⁰ B. Toporska-Mackiewicz: *Droga Pani*. Warszawa 1988, s. 21.

⁶¹ A. Sadowski: *Narody wielkie i małe...*, s. 94. Por. O. Czarnowski: *Polacy prawosławni w Polsce*. „Sprawy Narodowościowe” 1929, nr 3.

⁶² Cyt. za: A. Srebrakowski: *Struktura narodowościowa Kresów Północno-Wschodnich II Rzeczypospolitej w latach 1931–1939*. W: *Przemiany narodowościowe na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej 1931–1948*. Red. S. Giesielski. Toruń 2004, s. 147.

wywodzących się z etnicznej zbiorowości białoruskiej. Oczywiście, nadal duże było prawdopodobieństwo nakładania się na siebie poczucia przynależności do państwa i do grupy narodowej. Należy także wziąć pod uwagę świadectwa, które wskazywały na „nieostre” podziały wyznaniowe. Potomkowie unitów przymusowo nawróconych na prawosławie mogli w jakimś stopniu przechowywać pamięć o dawnej wspólnotce wiary, co łączyło nieco opozycję do polskości, identyfikowanej z obcym wyznaniem. Wspomnienia Heleny Obiezierskiej przywołują zwyczaj nawiedzania przez ludność katolicką i prawosławną wspólnych miejsc kultu, odnotowując też obecność prawosławnych chłopów na odpustach katolickich, jako pozostałości dawnej wspólnoty⁶³. W podobnym duchu pisał reportaż Józef Mackiewicz⁶⁴. Wśród ogółu ludności prawosławnej można spodziewać się obecności osób związanych z kulturą polską, lecz ochrzczonych w Gerkwie, zgodnie z wymogami prawodawstwa rosyjskiego, dotyczącego małżeństw wyznaniowo mieszanych. Wreszcie w odniesieniu do niedużej raczej grupy przejście na prawosławie było motywowane dążeniem do awansu zawodowego w państwie rosyjskim przed I wojną światową⁶⁵. Mimo skutecznych w jakimś stopniu procesów integracyjnych, które zjednywały dla państwowości polskiej część prawosławnej ludności o nieukształtowanej świadomości narodowej białoruskiej, dość powszechne są świadectwa niewielkiego rozpowszechnienia języka polskiego np. w powiatach mołodeczańskim, wilejskim, dziśnieńskim czy postawskim. W przypadku prawosławnych wybór języka polskiego, jako najbliższego sobie, nie odnosił się co prawda ani do faktycznego posługiwania się nim na co dzień, ani do jego funkcji religijnej, jednak trudno konsekwentnie odrzucać świadectwa, które tłumaczą zaistniałą sytuację choćby w odniesieniu do części społeczności prawosławnej.

W historiografii litewskiej współcześnie dość skrajne stanowisko zajął Zigmantas Zinkevičius. Uznał on mianowicie, iż we „Wschodniej Litwie” (zatem w województwie wileńskim, nowogródzkim i białostockim) w 1931 roku 300–400 tys. osób posługiwało się językiem litewskim, a z nich ok. 200 tys. było świadomymi Litwinami⁶⁶. Autor nie dokonał obliczeń, ogólnikowo powołał się natomiast na dane wynikające z prenumeraty prasy litewskiej, na członkostwo organizacji i na podania o szkoły litewskie, co wskazuje, że korzystał z podobnych źródeł lub wprost posłużył się ustaleniami Bronisława Makowskiego⁶⁷. W Polsce również przyjęło się na nie

⁶³ H. Obiezierska: *Jedno życie...*, s. 75–76.

⁶⁴ J. Mackiewicz: *U źródeł Berezyny*. W: *Bulbin z jednosiela...*, s. 182.

⁶⁵ W świetle pracy A. Chwalby nie tak znów absolutnie wyjątkowe. Zob. A. Chwalba: *Polacy w służbie Moskali*. Warszawa–Kraków 1999.

⁶⁶ Z. Zinkevičius: *Vostočná Litva v prošlom i nastoščem*. Vilnius 1996, s. 219.

⁶⁷ B. Makowski: *Litwini w Polsce 1920–1939*. Warszawa 1986.

powoływać — mimo bardzo wyraźnego podważenia wartości danych spisowych. Liczbę Litwinów w Polsce, według spisu wynoszącą 82 tys., Makowski powiększa aż o 150%, ponieważ „autor przyjmuje za najbardziej prawdopodobną, przybliżoną do rzeczywistości — liczbę 200 tysięcy Litwinów w Polsce, świadomych swej odrębności narodowej”. (Warto dorzucić, iż już poza grupą 200 tys. świadomych Litwinów B. Makowski wyodrębnia ok. 100-tysięczne „pogranicze etniczne”)⁶⁸. Liczbę Litwinów sięgającą 200 tys. przyjął też Andrzej L. Sowa⁶⁹. Natomiast Tomasz Browarek i Henryk Chałupczak o 20 tys. zmniejszyli szacunek Makowskiego, nie popierając tej zmiany odrębnymi obliczeniami⁷⁰. W województwie wileńskim i przylegającej do niego części nowogródzkiego mieszkałoby, wedle Makowskiego, w 1931 roku ok. 170 tys. Litwinów⁷¹. Argumenty badacza dziejów Litwinów w Polsce wynikają przede wszystkim z wymowy materiałów pochodzących z instytucji litewskich w II Rzeczypospolitej. Historyk powołał się na informację Daniela Alseiki, że poufny spis ludności litewskiej w Polsce wykazał ok. 200 tys. osób. Należy jednak zauważyć, że tę wielkość znamy z informacji podanej publicznie, nie poufnie, i to dopiero w 10 lat po owym „spisie”, w 1935 roku. Zupełnie inną wagę miałyby taka informacja zamieszczona np. na łamach życzliwego Litwinom „Przeglądu Wileńskiego” Ludwika Abramowicza bezpośrednio po przeprowadzeniu szacunku. Otwarta pozostaje sprawa, czy komitet chciałby publikować uzyskane dane, gdyby liczba Litwinów w państwie polskim, któremu zarzucano okupację litewskiej stolicy, miała się okazać mniejsza niż liczba Polaków w Litwie niepodległej. Najważniejsza wreszcie wątpliwość dotyczy kryterium szacunku, jaki przeprowadzili działacze litewscy. Trudno zgodzić się z jego wiarygodnością, jeżeli zaliczono do Litwinów poważne grupy ludności katolickiej, deklarującej „tutejszość”, te same, które dla historyków białoruskich stanowią społeczność białoruską, a dla znacznej części polskich — polską. Nie pokrywa się też stanowisko historiografii polskiej i litewskiej w sprawie kryteriów uznawania mieszkańców Wileńszczyzny za „etnicznych” Litwinów, gdy mowa o rodzinach, w których dziadkowie, urodzeni w latach sześćdziesiątych, siedemdziesiątych XIX wieku w młodości posługiwali się językiem litewskim, rodzice litewskiego nie znali, rozmawiali *po prostu*, uważając tę

⁶⁸ Ibidem, s. 27.

⁶⁹ A.L. Sowa: *U progu wojny. Z dziejów spraw wewnętrznych i polityki zagranicznej II Rzeczypospolitej*. Kraków 1997, s. 122; Idem: *Mniejszości narodowe II Rzeczypospolitej*. W: *Rzeczpospolita wielu narodów i jej tradycje*. Red. A. Link-Lenczowski, M. Markiewicz. Kraków 1999, s. 200.

⁷⁰ H. Chałupczak, T. Browarek: *Mniejszości narodowe w Polsce 1918–1995*. Lublin 1998, s. 203.

⁷¹ B. Makowski: *Litwini...*, s. 28–29.

moowę za codzienną odmianę „odświętnego”, „kościelnego” języka polskiego, a ich dzieci czy wnuki mówiły po polsku lub zamiennie po polsku i *po prostu*. Przywołany przez Makowskiego argument, a mianowicie podania w sprawie otwarcia 800 szkół prywatnych litewskich⁷², łatwo podważyć. Znaczna część szkół prywatnych liczyła mniej niż 40 dzieci. Średnia powyżej 40 dzieci w szkole charakteryzowała największe skupisko Litwinów — północną część powiatu święciańskiego. Znamienne, że autor zestawiał w swej pracy tabele, w których średnia liczba dzieci uczących się w szkołach Towarzystwa „Rytas” realnie istniejących, a więc funkcjonujących w środowiskach zwartych i najbardziej świadomych narodowo, była z reguły mniejsza niż 40, a wraz ze wzrostem liczby szkół — malała średnia liczba uczniów przypadających na jedną szkołę, np. w roku szkolnym 1927/1928 wynosiła ok. 32 dzieci⁷³. Oczywiście, można się zgodzić, że działacze litewscy tak wysoko szacowali potrzeby szkolne. Jednak spora część szkół miałyby powstać tam, gdzie mieszkali „tutejsi”, by przywrócić moowę litewską na obszarach, skąd odeszła⁷⁴. Oceny działaczy litewskich, iż każdy numer najpopularniejszej gazety litewskiej „Vilniaus rytojus” w 1934 roku trafiał do co 8. rodziny, a kalendarz z roku 1938 — do co 5.-6. rodziny, mogą mieć charakter pomocniczy i powinny zostać zweryfikowane na podstawie archiwaliów⁷⁵. Nieco przekornie można tu przywołać słowa działacza litewskiego z powiatu brasławskiego, który wobec decyzji, później odwołanej, że Litwini wezmą udział w wyborach parlamentarnych 1928 roku, z troską domagał się, by wyborcze mate-

⁷² B. Makowski podaje: „Zestawienie podań do Zarządu »Rytasa« o litewskie szkoły prywatne (...) określa potrzeby na 800 szkół. Jeżeli przyjmujemy średnią (40 dzieci litewskich) niezbędną do żądania o założenie mniejszościowej szkoły prywatnej, otrzymamy 32 tysiące dzieci litewskich”. Dalej autor, przyjmując jako przelicznik proporcję liczby dzieci w wieku szkolnym do ogółu społeczeństwa w państwie, dochodzi do liczby 208 tys. Litwinów. Ibidem, s. 27.

⁷³ Ibidem, s. 188–191; por. J. Januszevska-Jurkiewicz: *Ludność „tutejsza” na ziemi wileńskiej jako obiekt sporu polsko-litewsko-białoruskiego*. W: Józef Chlebowczyk — *badacz procesów narodotwórczych w Europie XIX i XX wieku*. Red. M.W. Wanałowicz. Katowice 2007, s. 185.

⁷⁴ Świadczyć o tym mogą wypowiedzi delegatów na zjazdy nauczycieli Towarzystwa „Rytas”. Na przykład nauczyciel Kracz z powiatu lidzkiego na zjeździe odbywającym się na początku 1929 roku „stwierdził również potrzebę wystąpienia z żądaniem otwarcia większej ilości szkół litewskich, Litwini w potocznej rozmowie używają języka białoruskiego, twierdząc, że litewski jest bardzo ciężki”. LGVA, f. 53, ap. 23, b. 927, k. 12: *Tygodnikowe sprawozdanie sytuacyjne nr 1 z 5 stycznia 1929 roku*.

⁷⁵ Autor cytuje powojenną pracę emigracyjną, a nie dane uzyskiwane na bieżąco w sposób systematyczny i dlatego w gruncie rzeczy nie wiadomo, czy były to zebrane spostrzeżenia z obszaru (jakiego? jak dużego?), na którym mieszkała ludność litewska, czy może opinia o rozpowszechnieniu wydawnictw litewskich powstała w wyniku podzielenia hipotetycznej liczby ludności litewskiej przez znany nakład.

riały propagandowe redagowane były w języku zrozumiałym w wioskach, nie zaś tak, jak litewska prasa wileńska, „której nikt tu nie czyta”⁷⁶.

Bronisław Makowski posłużył się także wybranymi opiniami o strukturze narodowej Polski i województwa wileńskiego z okresu międzywojennego. Wziął m.in. pod uwagę notatkę zamieszczoną w „Ilustrowanym Biuletynie Informacyjnym”, którą uznał za nieostrożnie ujawniającą dane poufne (69% Polaków, 18% Litwinów i 14% innych⁷⁷). Informacja nie zasługuje na poważne potraktowanie. Sam autor zakwestionował rzekomy odsetek Polaków, ponadto w notatce „zapomniano” o Białorusinach, których zazwyczaj obliczano na ok. 24–29% ogółu mieszkańców województwa. Nie mogą się Białorusini mieścić wśród „innych”, jako że niemal całą tę „pulę” muszą wypełnić Żydzi, Rosjanie i mniejsze grupy etniczno-wyznaniowe. Wydaje się, że jedynym walorem przywołanej tendencyjnej informacji jest zbieżność odsetka Litwinów z wielkością, za którą opowiada się historyk. Tymczasem wśród poufnych sprawozdań, statystyk, wykazów sporządzanych na potrzeby administracji wojewódzkiej nie natrafiono na dane urzędowe, które sugerowałyby obecność Litwinów na ziemi wileńskiej w liczbie większej niż 108 tys. W drugiej połowie lat dwudziestych w materiałach poufnych oszacowano liczbę Litwinów w województwie na niecałe 70 tys.⁷⁸ Nie przekonuje też powód odrzucenia przez Makowskiego danych wynikających ze spisów niemieckich z okresu I wojny światowej⁷⁹. Zmiany stanowiące rezultat ruchów ludności w okresie wojny nie powinny działać na niekorzyść grupy litewskiej, jeśli by brać pod uwagę proporcje, a nie liczby bezwzględne. Inteligencja, wielka własność, urzędnicy uchodzili przed frontem w większym odsetku niż ludność wiejska, a największą grupą opuszczającą rodzinne strony byli prawosławni, co oczywiście nie dotyczyło Litwinów.

Można sądzić, że wyniki spisu z 1931 roku obrazują minimalną, zapewne trochę zaniżoną, liczbę świadomych Litwinów, posługujących się na co dzień językiem litewskim, a więc pochodzących z rodzin czysto litewskich, nie z rodzin mieszanych. Z całą pewnością istniało owo pogranicze etniczne, o którym wspomina B. Makowski, ludzie mający niepełną świadomość, z rodzin mieszanych, o podwójnej polsko-litewskiej lub białorusko-litewskiej identyfikacji, ewentualnie świadomi Litwini, którzy nie posługiwali się językiem litewskim na co dzień. Z pewnością też część społeczności Wileńszczyzny stanowiła grupa ludzi zmieniających tożsamość ze względów koniunkturalnych, a która dość łatwo mogłaby się od-

⁷⁶ LGVA, f. 15, ap. 2, b. 377, k. 2–3. Sprawozdanie Ignacego Żylińskiego z zebrania przedwyborczego delegatów ludności litewskiej 28 grudnia 1927 roku w Wilnie.

⁷⁷ „Ilustrowany Biuletyn Informacyjny” 1939, nr 9.

⁷⁸ LGVA, f. 51, ap. 2a, b. 282, k. 14.

⁷⁹ B. Makowski: *Litwini...*, s. 20.

należć zarówno w litewskiej, jak i w polskiej, a może także rosyjskiej czy białoruskiej państwowości, choć wydaje się, że ta postawa uległa w dwudziestoleciu znacznemu zawężeniu.

Włodzimierz Mędrzecki w swej próbie interpretacji wyników spisu ludności z 1931 roku⁸⁰ przywołał konstatację Seweryna Wysłoucha: „Polak kresowy i Białorusin zrodzeni ze wspólnego pnia etnicznego mają *de facto* tyle cech wspólnych, iż można uważać ich za wspólną narodowość polsko-białoruską lub białoruską o kulturze polskiej”⁸¹. Mędrzecki zdystansował się od wcześniejszych szacunków struktury narodowościowej II Rzeczypospolitej, których autorzy dążyli do objęcia ścisłym podziałem na grupy narodowe wszystkich mieszkańców państwa polskiego. Stwierdził, że oczywiście nie można uznać deklaracji języka polskiego za jednoznaczłą z poczuciem polskiej świadomości narodowej, zwłaszcza w przypadku przynależności do społeczności wyznaniowej identyfikującej się w swej masie z inną narodowością. Nie można jednak przechodzić nad taką deklaracją do porządku dziennego — uważa historyk. Wychodząc z tych założeń, oprócz grup narodowych W. Mędrzecki uwzględnił grupy przejściowe, w tym polsko-białoruską, do której w województwach północno-wschodnich zaliczył prawosławnych deklarujących język polski. (Orientacyjnie była to grupa ok. 250 tys. osób — autor zastrzegł jednak, iż liczba ta łatwo mogła się zmieniać pod wpływem licznych czynników)⁸². Mędrzecki wyraził pogląd, że nieprawidłowości czy próby fałszowania wyników spisu z 1931 roku nie były na tyle duże, by zatrzeć obraz struktury językowej społeczeństwa II Rzeczypospolitej⁸³. Stanowisko ostrożne zajął w ostatnim czasie Aleksander Srebrakowski, wyrażając jednak przekonanie o wadze źródłowej spisu: „Mimo zastrzeżeń co do wyników spisu ludności z 1931 r. i wcześniejszych musimy zgodzić się, że jest to jedyne tak pełne źródło dające pojęcie o stosunkach etnicznych na interesującym nas terenie. Jednocześnie jednak korzystanie z niego wymaga dużej ostrożności”⁸⁴. Próby weryfikacji danych spisowych w odniesieniu do województwa wileńskiego, jakie podjął ten autor, praktycznie nie przyniosły efektów. Dla tego województwa brak danych ze spisu dzieci szkolnych (mimo zaawansowanych przygotowań organizacyjnych, podjętych w 1925 roku, spis dzieci w województwie wileńskim został odwołany). Materiały dotyczące narodowości poborowych okazały się niekompletne.

⁸⁰ W. Mędrzecki: *Liczebność i rozmieszczenie grup narodowościowych w II Rzeczypospolitej w świetle wyników II spisu powszechnego (1931 r.)*. „Dzieje Najnowsze” 1983, nr 1–2, s. 231–251.

⁸¹ Ibidem, s. 236.

⁸² Ibidem, s. 243–244.

⁸³ Polemizował z tym stanowiskiem Jerzy Tomaszewski.

⁸⁴ A. Srebrakowski: *Struktura narodowościowa...*, s. 130.

Zamysł obiektywnego, ostrego oddzielenia poszczególnych grup narodowych na terenie Wileńszczyzny rozbija się jednak nie tylko i wyłącznie o braki bazy źródłowej, ale jest trudny do zrealizowania przede wszystkim w związku z brakiem możliwości wyznaczenia sztywnych granic między grupami ludności o nieukształtowanej do końca świadomości narodowej. Przekonujące pozostaje stanowisko W. Mędrzeckiego, że takie ostre podziały na Kresach Północno-Wschodnich po prostu nie istniały. Problem dotyczy jednak nie tylko grupy prawosławnych deklarujących język polski, którą jako grupę przejściową wskazał Mędrzecki, ale i katolików o świadomości „tutejszej”, w większości zaliczonych w spisie do społeczności polskojęzycznej. Niewątpliwie wśród „tutejszych” nadal trwały procesy akulturacji i asymilacji do polskości, zatem tam, gdzie w trzech początkowych dekadach XX wieku nie dotarł ruch narodowy białoruski, tam w warunkach polskiej państwowości, oddziaływania polskiej szkoły, służby w polskim wojsku i tradycyjnego wpływu Kościoła poczucie związku z polską grupą narodową mogło być dość mocno ukształtowane, a język *prosty* był traktowany jako gwarowa, ludowa odmiana języka polskiego, nie jako język białoruski⁸⁵. Zachowując sceptycyzm co do możliwości wyłączenia z ogółu ludności posługującej się językiem białoruskim, której znaczna część nie miała skryształizowanej świadomości narodowej, lecz przecież odczuwała wspólnotę języka, obyczaju, ziemi, jednoznacznie odrębnych, stabilnych grup: „Polaków”, „Białorusinów”, ludności „zmierzającej do polskości”, ludności, która „nabywała narodową świadomość białorską”, grupy labilnej, należy przyjąć, że te wszystkie stadia świadomości występowały w postaci pewnego kontinuum. Podczas spisu posługiwano się oficjalnie kryterium językowym, a faktycznie obrazował on — nie zawsze konsekwentnie — przemiany świadomości i stosunku ludności Wileńszczyzny do państwa polskiego.

Z 608 tys. katolików (nie-Litwinów) zamieszkujących poza Wilnem⁸⁶ wyodrębnić trzeba co najmniej 43 tys. katolików Białorusinów (15% z 288 tys. osób mówiących po białorusku poza Wilnem). Wśród ludności katolickiej, deklarującej związek z językiem polskim, zapewne była — podobnie jak wśród prawosławnych — grupa osób, które faktycznie niewiele z polskością łączyło (uwzględniając m.in. jako skutek kryzysu możliwość rozczarowania do państwa polskiego, a w konsekwencji szerszą, niż zakładano w latach 1925–1929, identyfikację białorską wśród katolickiej

⁸⁵ A. Sadowski: *Narody wielkie i małe...*, s. 91–92.

⁸⁶ Od ogólnej liczby 797,5 tys. katolików w województwie wileńskim odejmujemy 125 tys. katolików w Wilnie (którego struktura narodowa nie budzi poważniejszych sporów). Poza Wilnem spis wykazał ok. 64 tys. Litwinów. Zatem liczbę ludności katolickiej, białorusko-polskiej zamieszkającej poza Wilnem, w świetle danych spisowych oszacować możemy na ok. 608 tys.

ludności „tutejszej”. Można nieco liczbę Białorusinów katolików podwyższyć, zakładając, że podobnie jak prawosławni, mówiący na co dzień po białorusku, część katolików zadeklarowała język polski, odnosząc się jedynie do przynależności państwowej. Gdyby się odwołać do proporcji widocznych w zestawieniu, sporządzonym u progu lat trzydziestych w Wileńskim Urzędzie Wojewódzkim, i proporcje te odnieść do liczebności województwa w 1931 roku, Białorusini katolicy (ale nie ludność białoruskojęzyczna deklarująca „polską wiarę” czy określająca się jako Polacy mówiący *po prostu*) stanowiliby ok. 55 tys. osób (ok. 15% ogółu Białorusinów w województwie wileńskim)⁸⁷. Na liczbę Polaków w województwie wileńskim (poza Wilnem) składałoby się więc ok. 555 tys. katolików — w tym zapewne także osoby o niewielkim stopniu świadomości narodowej, lecz przywiązane do języka polskiego w kościele, mówiące w domu *po prostu*), niewielka liczba ewangelików, mahometan i osób wyznania mojżeszowego oraz pewna liczba prawosławnych. Jeśli dodać do tej grupy liczbę 127 tys. osób polskojęzycznych w Wilnie, to szacunek ludności polskiej nie odbiegałby daleko od 53% Polaków, czyli odsetka, jaki podawał Raczkiewicz. W świetle wyników spisu z 1931 roku można przyjąć, że w województwie wileńskim liczba prawosławnych, którzy z różnych względów zadeklarowali język polski, wynosiła ok. 70–75 tys.⁸⁸ W kontekście potocznej opinii, że liczba Białorusinów w powiatach wschodnich województwa wileńskiego pokrywała się z liczbą prawosławnych, ewen-

⁸⁷ Według zestawienia, którym posłużył się Raczkiewicz, w 1929 roku niemal 29% ludności województwa stanowili Białorusini. Skoro ludność prawosławna według spisu z 1931 roku stanowiła ok. 25,5% ludności województwa (325 380 osób), to różnicę między tymi wielkościami — ok. 3,5% ludności województwa — stanowili głównie Białorusini katolicy (ale w niedużej części także np. Białorusini staroobrzędowcy). W rzeczywistości Białorusinów katolików było więcej niż 3,5% ogółu mieszkańców województwa, ponieważ wśród prawosławnych byli przecież Rosjanie — głównie w Wilnie, w małej liczbie na prowincji (do 10 tys.). Zatem liczba Białorusinów katolików w 1931 roku wynosić mogła co najmniej 54–55 tys. osób, stanowiąc ok. 15% ogółu Białorusinów w województwie.

⁸⁸ Spośród ok. 290 tys. osób języka białoruskiego w województwie, jakie wykazał spis, mogło go zadeklarować 55 tys. Białorusinów katolików, choć oczywiście nie mamy gwarancji, czy części tych osób nie spisano jako używających języka polskiego. Nie wiemy też, jak szerokie było zjawisko ujmowania osób deklarujących tylko „prostą” mowę i tutejszość jako ludności mówiącej po białorusku. Pamiętamy, że byli też ewangelicy i staroobrzędowcy języka białoruskiego, choć w niezbyt dużej liczbie. Ludność wyznania prawosławnego poza Wilnem (324,7 tys. — 9,3 tys.) stanowiła zbiorowość liczącą ok. 315,4 tys. (W tej liczbie byli również Rosjanie, ale język rosyjski na prowincji deklarowali głównie staroobrzędowcy). Można w przybliżeniu przyjąć, że bez Rosjan, na prowincji województwa (poza Wilnem) mieszkało ok. 310 tys. prawosławnych, głównie Białorusinów, w bardzo niewielkim odsetku Polaków. Zatem na ok. 310 tys. prawosławnych nie-Rosjan w województwie (poza Wilnem) ok. 235 tys. w świetle spisu mówiło po białorusku, a więc prawosławni mieszkający poza Wilnem, którzy zadeklarowali język polski jako najbliższy sobie, stanowili grupę, której wielkość sięgać mogła do 75 tys.

tualnie była nieco większa w związku z istnieniem pewnej grupy Białorusinów katolików, liczba ok. 70–75 tys. mieszkańców Wileńszczyzny posługujących się językiem polskim, a będących wyznania prawosławnego może zostać zakwestionowana. Obecność takiej ludności nie miała wcześniej poważnego odzwierciedlenia w źródłach, choć oczywiście może się tu mieścić pewna liczba „aspirujących” do polskości, a więc znajdujących się na drodze do asymilacji/akulturacji⁸⁹). Znaczna część osób prawosławnych, w świetle spisu posługujących się językiem polskim, mogłaby zatem podwyższyć ogólną liczbę Białorusinów w województwie do ok. 355–360 tys.⁹⁰

Można sądzić, że spis odzwierciedlił dość obiektywnie rzeczywistość liczbę Żydów (ok. 110 tys.), Rosjan (ok. 43 tys.) i Litwinów (ok. 70 tys.)⁹¹. Dobitym potwierdzeniem tej ostatniej wielkości może być ocena litewskiego działacza narodowego A. Juški, który na początku 1940 roku szacował na Wileńszczyźnie liczbę świadomych Litwinów na 77 tys.⁹² Wobec zapewne zawyżonej nieco liczby Polaków (gdyby za Polaków uważać deklarujących podczas spisu język polski) i zaniżonej liczby Białorusinów

⁸⁹ A. Sadowski: *Narody wielkie i małe...*, s. 94. Sadowski odniósł się do kwestionowanej częstokroć kategorii Polaków prawosławnych, pojawiającej się w spisie 1931 roku, jako „do tej części prawosławnego substratu etnicznego, która aspirowała ku polskości, wśród której kształtowała się w tym czasie świadomość przynależności (czy też potrzeby takiej przynależności) do polskości”.

⁹⁰ Ok. 290 tys. osób deklarujących w 1931 roku język białoruski powiększamy o ok. 70 tys. prawosławnych, którzy zadeklarowali język polski.

⁹¹ Większa liczba osób mówiących po litewsku, ustalona w rezultacie badań językoznawczych, wynika z faktu, że badacze rejestrowali występowanie języka litewskiego również tam, gdzie język ten cofał się, zanikał, schodził do poziomu kontaktów wewnętrznych, gdzie był mową ludności pozbawionej świadomości narodowej. Mimo pytania o język spis odzwierciedlił zapewne minimalną liczbę świadomych Litwinów, mówiących po litewsku, możliwe, że nieco zaniżoną z powodu nieuwzględnienia osób z rodzin mieszanym, dwujęzycznych.

⁹² A. Juška: *Švietimas Vilniaus krašte. „Židnys” 1940, nr 1, s. 53–54, cyt. za: A. Kasperavičius: Polacy czy spolonizowani Litwini. Spojrzenie z Kowna na mieszkańców Wilna i Wileńszczyzny 1939–1944. W: Granice i pogranicza. Historia codzienności i doświadczeń. T. 2. Red. M. Liedke, J. Sadowska, J. Trynkowski. Białystok 1999, s. 156.*

Należałoby jednak dodać, że dalsza część szacunków Juški budzi poważne wątpliwości. Mianowicie na obszarze, który otrzymała Litwa, ale bez Wilna, Juška dopatrywał się obecności 70 tys. świadomych Polaków, 20 tys. Białorusinów i ok. 200 tys. mieszkańców o nieokreślonej przynależności narodowej, tzw. tutejszych. Ta konstatacja ciekawie koresponduje ze zdaniem Józefa Mackiewicza, który w zasadzie też wysoko szacował liczbę osób o nieskrystalizowanym poczuciu narodowym, ale niezręcznym w pierwszych miesiącach panowania na Wileńszczyźnie rządom litewskim przypisał rezultat, którego nie umiały osiągnąć rządy polskie — przeobrażenie „tutejszych” w patriotyczną ludność polską.

warto — interpretując wyniki spisu z 1931 roku w województwie wileńskim — pomocniczo się odwoływać nie tyle do wielokrotnie we współczesnych pracach przywoływanego Józefa Zaremby⁹³, znawcy stosunków w województwie nowogródzkim, ile do odsetka ludności polskiej i białoruskiej, jaki wynikał z zestawienia wojewody Raczkiewicza dla Komisji ds. Reformy Administracji z 1929 roku (53% Polaków, czyli ok. 676 tys. w 1931 roku), 29% Białorusinów (ok. 370 tys. w 1931 roku), pamiętając, że ta druga wielkość nie obejmuje, oczywiście, osób, które z nie-małą dozą prawdopodobieństwa można uznać za podlegające akulturacji do polskości pomimo trwania przy języku białoruskim, traktowanym jako *prosty*. Dyskusyjna jest kwestia ok. 100-tysięcznej grupy „tutejszych”, w większości włączonych podczas spisu do ludności polskiej⁹⁴, którzy nadal podlegali rozmaitym, często sprzecznym wpływom. Jednak w latach trzydziestych stabilizacja polityczna, osłabienie ruchu białoruskiego, od 1936 roku poprawa sytuacji gospodarczej, czynniki związane z funkcjonowaniem państwa polskiego, wpływające na poszerzenie znajomości języka polskiego, choć używanego przede wszystkim w kontaktach zewnętrznych — wszystko to wskazywało na silniejsze oddziaływanie elementów przesądających o kształtowaniu się świadomości polskiej. Zarówno wydarzenia lat wojny, które w konfrontacji z polityką sowiecką i litewską potwierdziły kierunek zachodzących w latach trzydziestych przeobrażeń, jak i współczesne badania, prowadzone w państwach litewskim i białoruskim, wskazują na zasadność antycypowania postaw znacznej części „tutejszych” katolików jako zmierzających do polskiej identyfikacji i wydają się potwierdzać słuszność zaliczenia większości „tutejszych” do grupy polskiej. Należy zarazem bardzo mocno podkreślić jej specyficzny charakter językowy, o czym mowa była wcześniej.

⁹³ *Stosunki narodowościowe w województwie nowogródzkim z uwzględnieniem tła socjalnego*. Oprac. J. Z a r e m b a. Warszawa 1939. Por. J. T o m a s z e w s k i: *Robotnicy Białorusini...*, s. 94–95; A. S r e b r a k o w s k i: *Struktura narodowościowa...*, s. 129–137.

⁹⁴ Jednak nie wszystkich mówiących *po prostu* zapisano jako posługujących się językiem polskim, o czym świadczyły utyskiwania przedstawicieli administracji na pracę nauczycieli jako komisarzy spisowych.

Społeczność żydowska w województwie wileńskim

Organizacja gmin – stosunki z administracją

Rok 1926 przyniósł dalsze łagodzenie napięć w stosunkach między społecznością żydowską na Wileńszczyźnie a organami administracji państwowej polskiej. Pomimo trwających nadal różnic zdań w kwestii ustosunkowania się do rządu przywódcy Żydów Wileńszczyzny brali udział w pracach parlamentarnych. Podobnie jak Żydzi w całym kraju, z ostrożną życzliwością przywitani przezwrot majowy⁹⁵, wyrażając m.in. oczekiwania pomyślnego rozwiązania nabrzmiałej na obszarze ziem wschodnich sprawy obywatelstwa Rzeczypospolitej⁹⁶.

Przedmiotem wielu konsultacji i częstych kontaktów zarówno w Wilnie, jak i na prowincji były praktyczne problemy organizacji gmin wyznaniowych żydowskich. Mimo sporządzonych wcześniej projektów⁹⁷ okazywało się, że realia rozszedlenia ludności żydowskiej w województwie wileńskim *de facto* uniemożliwiają zrealizowanie wytycznych ministerstwa dotyczących zasad organizacji gmin⁹⁸. Władze administracyjne mogły przy tej okazji wnikać w wiele wewnętrznych problemów społeczności żydowskiej.

W listopadzie 1926 roku wojewoda wileński Władysław Raczkiewicz przesłał do Ministerstwa WRIOP poprawiony projekt podziału województwa na gminy wyznaniowe, opatrzywszy go uwagą, że natrafiono na nieprzewidywane trudności, związane z dostosowaniem wytycznych mini-

⁹⁵ Zob. szerzej np. J. Holzer: *Żydowskie dążenia polityczne w II Rzeczypospolitej*. „Znak” (Kraków) 1983, nr 339–340, s. 376.

⁹⁶ W poprzednim okresie przedmiotem utyskiwań prasy żydowskiej były deportacje osób wyznania mojżeszowego z Wilna z powodu braku obywatelstwa polskiego. Zob. J. Wołkonowski: *Stosunki polsko-żydowskie w Wilnie i na Wileńszczyźnie 1919–1939*. Białystok 2004, s. 137–138.

⁹⁷ LGVA, f. 51, ap. 1, b. 11, k. 45; J. Wołkonowski: *Stosunki polsko-żydowskie...*, s. 146–148.

⁹⁸ W sierpniu 1926 roku starosta święciański prosił władze o decyzję, czy pierwszeństwo powinna mieć zasada liczebności (nie mniej niż 2 tys. osób w gminie), czy też zasada odległości siedziby gminy wyznaniowej nie większej niż 20 km od miejscowości, które gmina miała obejmować. Starosta podkreślał, że obu zasad jednocześnie nie da się zastosować. LGVA, f. 51, ap. 4, b. 58, k. 36. Pismo starosty święciańskiego do wojewody z 18 sierpnia 1926 roku.

sterstwa do warunków panujących na rozległym obszarze województwa o rzadkim zaludnieniu, ze złą komunikacją oraz z przywiązaniem społeczności żydowskiej do lokalnych ośrodków życia religijnego⁹⁹. Praktyczne wprowadzenie w życie organizacji gmin nastęrczało wielu problemów; kontrowersje ujawniały się m.in. wewnątrz społeczności żydowskiej w czasie wyboru rabinów poszczególnych gmin. Niektóre spory wybuchaly na tle prestiżowym, tu przykładem może być mianowanie podrabinów (zostawali nimi dotychczasowi rabini samodzielnie pełniący swą funkcję w mniejszych ośrodkach życia żydowskiego, usytuowanych z dala od siedziby gminy). Wreszcie wiele trudności sprawiał brak aktów wykonawczych i rozstrzygnięć ze strony Ministerstwa WRiOP.

Podczas zjazdu starostów województwa wileńskiego 6 grudnia 1928 roku kierownik Wydziału Wyznaniowego Urzędu Wojewódzkiego Narwoysz przekazał starostom instrukcje w sprawie zasad organizowania gmin. Podkreślił dążenie rządu do utworzenia gmin wyznaniowych żydowskich samowystarczalnych, popularnych i cieszących się zaufaniem społeczeństwa: „Gmina powinna objąć wszystkie instytucje b. kahału, a przede wszystkim bożnicę, cmentarz i rzezactwo — to ostatnie jako podstawowy dochód gminy; należy w razie potrzeby wywrzeć nacisk, by instytucje opierające się weszły jednak do gminy i podporządkowały się zarządowi. Rabin musi być jeden w gminie; tam, gdzie jest walka współzawodników, pozostanie przez dłuższy czas *status quo* lub utworzony zostanie rabinat. Należy przestrzegać, aby zarządy gmin nie tworzyły biurokracji i synekur dla krewnych i znajomych, i tym nie obciążały budżetu gminy. Bezwzględnie nie należy dopuszczać do zarządu osób poszlakowanych moralnie lub politycznie”¹⁰⁰.

Oceniając rozkład opinii w społeczności żydowskiej wobec konstytuujących się gmin wyznaniowych, na zjeździe starostów stwierdzono, że Bund i środowiska skrajnie ortodoksyjne zajęły w stosunku do gminy religijnej stanowisko bezwzględnie opozycyjne. Przewidywano, że ugrupowania gospodarcze, mizrachiści, syjoniści i bezpartyjni będą z gminą współpracować, dążąc do rozszerzenia jej kompetencji. Zaznaczono, że pod tym względem stanowisko rządu jest dość liberalne i w budżetach gmin tolerowane będą pozycje tzw. palestyńskie i szkolne, wykraczające poza potrzeby religijne. Bardzo silnie podkreślono, że „wszelkie tendencje do wyeliminowania się z organizacji gminy grup lub jednostek należy bezwzględnie zwalczać, gdyż pociągnąć to może za sobą upadek gmin”¹⁰¹.

⁹⁹ LGVA, f. 51, ap. 4, b. 58, k. 50. Pismo wojewody wileńskiego do MWRiOP z 23 listopada 1926 roku.

¹⁰⁰ LGVA, f. 51, ap. 1, b. 309, k. 17: Protokół zjazdu starostów województwa wileńskiego 6–7 grudnia 1928.

¹⁰¹ Ibidem.

We wrześniu 1929 roku wojewoda Raczkiewicz monitował Ministerstwo WRiOP w sprawie ogłoszenia zapowiadanych przepisów wykonawczych oraz instrukcji dotyczącej gospodarki gmin, a także regulaminu wyborów rabinów i podrabinów. Wojewoda konstatawał, iż „ostateczne zakończenie organizacji gmin wyznaniowych żydowskich w województwach wschodnich należy uważać za jedno z najbardziej aktualnych zagadnień w dziedzinie polityki już nie wyłącznie wyznaniowej, lecz ogólnopolskiej”¹⁰². Zdaniem Raczkiewicza, zwłoka w ogłoszeniu przepisów powodowała, że członkowie zarządów gmin żydowskich, od których ludność w wielu wypadkach oczekiwała pomocy i inicjatywy, zaczęli tracić „w oczach swych wyborców i ogółu mieszkańców gmin zaufanie i popularność, którymi dotychczas byli obdarzani, ponieważ nieuświadomione masy zarzucają zarządom gmin bezczynność i niezaradność, a interpelowani przez delegacje ludności starostowie, jako przedstawiciele miejscowej władzy nadzorczej nad gminami, nie są w możności udzielić wyczerpujących wyjaśnień, które by w oczach ludności usprawiedliwiły omawianą zwłokę i uspokoiły opinię publiczną społeczeństwa żydowskiego”¹⁰³. Wojewoda ostrzegał, że choć ludność żydowska Wileńszczyzny, szczególnie na prowincji, z radością powitała powołanie gmin wyznaniowych, to jednak mogą one stracić na popularności, a skutkiem przewlekłego wyczekiwania i bezczynności zarządu może być nieufność lub obojętność zawiedzionych szerokich mas ludności. Raczkiewicz zwracał też uwagę na antypaństwową agitację czynników radykalnych, które bezczynność gmin wyznaniowych zaczynały wykorzystywać jako argument propagandowy. Zupełnie inne były — w oczach wojewody wileńskiego — skutki braku rozporządzeń wykonawczych do ustawy o organizacji gmin w przypadku Gminy Wileńskiej: „[...] jeżeli drobne i na słabych podstawach materialnych oparte gminy żydowskie na prowincji z niecierpliwością wyczekują — bezradne i bezczynne — na wskazówki i przepisy, mające w nowe ramy ująć ich życie religijne i społeczne, to Gmina Wileńska od dawna już ukonstytuowana, układa budżet, wyznacza składki, kompletuje swój personel urzędniczy i zasypuje władzę nadzorczą I instancji projektami i wnioskami, które pozostając z konieczności bez dalszego załatwienia i odpowiedzi, obniżają powagę tej władzy, a zarządowi Gminy pozwalają na wykonywanie czynności, mogących stworzyć w życiu Gminy pewne fakty dokonane; fakty te mogą przyczynić się do powstania niepożądanych komplikacji w stosunkach między zarządem Gminy i władzami nadzorczymi w wypadku, gdyby się okazały niezgodne z duchem lub

¹⁰² LCVA, f. 51, ap. 4, b. 255, k. 19–20. Pismo wojewody Raczkiewicza do MWRiOP z 11 września 1929 roku.

¹⁰³ Ibidem.

treścią zapowiadzianych przepisów wykonawczych. Z ostrzeżeniami wy-stosowanymi do Gminy Wileńskiej zarząd tejże niezbyt się liczy, co jest poniekąd zrozumiałe, z uwagi na znane tradycje Gminy Wileńskiej, mającej ambicję do reprezentowania całokształtu życia religijnego, spo-łecznego, kulturalnego i nawet politycznego społeczeństwa żydowskiego w Wilnie”¹⁰⁴.

W roku 1929 ministerstwo zatwierdziło kandydatury rabinów w 16 gminach wyznaniowych żydowskich województwa wileńskiego (spośród 33 utworzonych), wobec czego skompletowane zostały ostateczne za-rządy tych gmin. W innych miały być przeprowadzone wybory. Sprawa funkcjonowania gmin wyznaniowych pozostawała przedmiotem szczegól-nie istotnym i drażliwym w oczach rabinów. Była ona dyskutowana na Zjeździe Rabinów w Wilnie na początku 1930 roku¹⁰⁵, który obradował w lokalu wileńskiej organizacji Waad ha-Jesziwot. Podczas konferencji ra-bin Kosowski ostro krytykował powołanie gmin, które mimo oficjalnie reli-gijnego charakteru „są otwarte dla antyreligijnych elementów”, wobec czego odmawiał im prawa kierowania sprawami religijnymi. Zarazem po-stulował konieczność utworzenia związku rabinów. Podkreślał, że dzia-łający w Kongresówce związek nie odpowiada specyficznym interesom społeczności żydowskiej na ziemiach wschodnich. Kosowski wypowiedział się przeciwko łączeniu w ramach gminy kilku miasteczek. Wyraził opinię, że zjazd nie może zaakceptować stopniowania na rabinów i podrabinów tylko z powodu istnienia w jednej gminie kilku ośrodków żydowskich. Poglądy te znalazły wyraz w uchwale zjazdu, adresowanej do władz pań-stwowych, w której zawarto postulat zniesienia gmin obejmujących kilka miasteczek. Zjazd zajął stanowisko, że każde miasteczko powinno mieć odrębną gminę, a także przyjął rezolucję wzywającą do zapewnienia mło-dzieży oświaty w duchu religijnym i zakładania chederów¹⁰⁶.

Stabilizacja prawnych podstaw istnienia gmin nie zakończyła kontro-wersji wiążących się z ich działalnością. Źródłem poważnych konfliktów pozostawała sprawa obsady funkcji rabina gminy. Konflikt taki długo rzu-tował na funkcjonowanie Gminy Wileńskiej. Kolegium rabinackie stanęło na stanowisku, że z uwagi na wielkość i rangę Wilna jako ośrodka juda-izmu powinno się przewidzieć w Gminie Wileńskiej stanowiska kilku rabi-

¹⁰⁴ Ibidem.

¹⁰⁵ Zjazd rabinów zwołany został z inicjatywy rabina raduńskiego Chaima Chajfeca. Obecnych było ok. 130 delegatów.

¹⁰⁶ LGVA, f. 53, ap. 23, b. 782, k. 349–350: *Sprawozdanie ze zjazdu rabinów w Wilnie*. Podczas zjazdu wiele uwagi poświęcono sytuacji Żydów w Rosji. Rabin Grodzieński postulował, by zjazd zajął się organizacją pomocy materialnej dla rabinów w Związku Ra-dzieckim. Sytuacja wyznania mojżeszowego w państwie sowieckim była przedmiotem osobnego referatu rabina Kalmanowicza.

nów, a ponadto kwestię legalizacji i uposażenia pozostałych rabinów działających w mieście należało rozstrzygnąć na drodze porozumienia kolegium rabinackiego i Gminy. W razie nieuwzględnienia tego stanowiska rabinat żądał, aby rząd powstrzymał się od mianowania jakiegokolwiek rabina Gminy. Stanowisko to nie zostało jednak uwzględnione. W budżecie ujęto wynagrodzenie jednego rabina Gminy (był nim Izaak Rubinstein), uwzględniono niektórych rabinów jako podrabinów¹⁰⁷, części zaś nie ujęto wcale, wbrew opinii rabinatu, że ich „udział i działalność w tym kolegium jest niezbędnie potrzebna (...) pełnią swoją służbę dla dobra społeczeństwa żydowskiego w Wilnie od dziesiątków lat”¹⁰⁸. Na skutek konfliktu z Gminą rabini odmówili przyjęcia nominacji na podrabinów¹⁰⁹. Dopiero na posiedzeniu Rady Gminy 9 lutego 1932 roku doszło do zawarcia ugody między rabinami i Gminą. Rada zgodziła się wystąpić z wnioskiem o mianowanie Chaima Owzera Grodzieńskiego „drugim rabinem gminy” (jednak bez podziału miasta na okręgi rabiniczne) oraz o ponowne nominowanie podrabinów Grodzieńskiego, Ejgesa, Kahana i Topa¹¹⁰.

Spory o religijny charakter Gminy Wileńskiej uwidaczniały się przy układaniu budżetu. Frakcja religijna „Achdus”, na której czele stał Izrael Sołowiejczyk, przeciwstawiała się np. subsydiowaniu klubu sportowego „Makkabi”, jako łamiącego pokój sobotni, wyznaczeniu zapomogi dla kolonii dziecięcej, gdzie zmusza się dzieci do łamania szabatu, oraz dotowaniu szpitala dziecięcego na Zwierzyńcu, prowadzącego niekoszerną kuchnię. Poważnym zarzutem pod adresem zarządu Gminy było przeznaczanie ponad 100 tys. zł (niemal $\frac{1}{3}$ funduszy) na wydatki personalne i administracyjne. Zachodziła obawa, że wobec niepomysłnej sytuacji gospodarczej preliminowane wpływy się zmniejszą, wobec czego połowa dochodów Gminy wydatkowana byłaby na samo jej utrzymanie. Zwracano uwagę na panujące w tym względzie niezadowolenie wileńskiej społeczności żydowskiej i obawiano się zmniejszenia — w konsekwencji — ofiarności na rzecz wspólnego dobra. Te wewnętrzne konflikty w obrębie społeczności żydowskiej w znacznej mierze wychodziły poza środowisko, były przedstawiane administracji państwowej przez stronę, która znajdowała się na słabszej pozycji. Na przykład ortodoksyjna frakcja „Achdus”

¹⁰⁷ W sierpniu 1929 roku Rada Gminy zatwierdziła Chaima Owzera Grodzieńskiego, Henacha Ejgesa, Abrama Jakuba Kahana i Chaima Szymona Topa na podrabinów Gminy. Podrabini odmówili jednak ostatecznie przyjęcia nominacji, motywując to konfliktem między rabinami z Agudą a Gminą. Pisma z nominacjami zostały zatem zwrócone do Urzędu Wojewódzkiego Wileńskiego.

¹⁰⁸ LCVA, f. 51, ap. 4, b. 256, k. 5. Odpis listu kolegium rabinackiego do Żydowskiej Gminy Wyznaniowej w Wilnie.

¹⁰⁹ LCVA, f. 53, ap. 23, b. 782, k. 158.

¹¹⁰ Ibidem, k. 150–151.

złożyła *votum separatum* od uchwały zatwierdzającej budżet Gminy, a w piśmie do starosty grodzkiego oskarżyła kierownictwo Gminy Wileńskiej, że dąży do tego, „aby sparaliżować jakikolwiek wpływ religijny na Gminę” przez usunięcie autorytetów rabinicznych lub zdegradowanie ich do stopnia podrabinów¹¹¹.

Wobec trwającego sporu w kwestii powołania rabina Gminy Wileńskiej kolegium rabinów miasta Wilna przedstawiło do wiadomości starosty grodzkiego i władz urzędu wojewódzkiego wykaz urzędujących w mieście rabinów. W pierwszej grupie wymieniono tych, których kompetencje rozciągały się na cały teren Wilna i którzy zajmowali się nadzorem nad rzeźniami, rozstrzyganiem kwestii rodzinnych (rozwoły, problemy żon porzucanych, spory między małżonkami), nadzorem nad kąpielami rytualnymi, *ejruwin* (czyli obrządkami ustalającymi wspólnotę przestrzeni, pozwalającymi na wykonywanie niektórych czynności w szabat), opieką nad wychowaniem religijnym. Zaznaczono, iż autorytet rabinów tej grupy uznawany jest poza Wilnem, a nawet poza granicami kraju. W grupie tej uwzględniono 7 rabinów (por. tabelę 23).

Rabini na przedmieściach, rozstrzygający kwestie rytualne powstałe w miejscu ich siedziby, stanowili drugą grupę, również 7-osobową, wskazaną przez kolegium. Ponadto kolegium rabinów wymieniło jeszcze 2 rabinów wybranych przez członków bożnicy, w której pełnili swe obowiązki. W skład kolegium rabinackiego wchodził też 2 rabini zajmujący się przede wszystkim rozstrzyganiem sporów na tle pieniężnym — *dajanim*. Ostatecznie, po upływie dłuższego czasu, konflikt został powoli zażegnany, a na stanowisku rabina Gminy pozostał Izaak Rubinsztajn¹¹².

Kontrowersje narosłe wewnątrz społeczności żydowskiej na tle politycznym i wynikające z różnic w kierunkach wyznaniowych pozostawały zazwyczaj mało zrozumiałe i słabo dostrzegalne dla przeciętnego chrześcijańskiego współmieszkańca Wileńszczyzny. Przedstawiciele administracji państwowej musieli jednak zajmować stanowisko wobec ujawniających się kontrowersji, a przynajmniej rozumieć istotę zadrążeń, szczególnie gdy tło nieporozumień stanowiły innowacje organizacyjne, jakie narzucało państwo wskutek dążenia do nadania jednolitej organizacji gminom żydowskim na ziemiach wschodnich. Konieczność przeprowadzenia wy-

¹¹¹ LCVA, f. 51, ap. 4, b. 256, k. 4: *Votum separatum frakcji „Achdus”*.

¹¹² W listopadzie 1936 roku kolegium rabinów wileńskich stanowili: 1) rabin Gminy — Izaak Rubinstein (zatwierdzony przez MWRiOP 6 marca 1929 roku); 2) podrabini etatowi: Samuel Fryd, Chaim-Ozer Grodzieński, Henoch Ejges, Szymon Top, Jakub Kahan; 3) rabini nieetatowi: Eliasz Halpern, Ber Piłowski, Mendel Zalmanowicz, Izrael Gustman, Wulf Segal, Chaim Szapiro, Henoch Niewiazski, Benjamin Milikowski, Hirsch Grodzieński, Mojżesz Karelic, Ozer Jedidowicz, Abo Kessel. LCVA, f. 53, ap. 23, b. 782, k. 17. Pismo Rabi na Gminy Wyznaniowej Wileńskiej do starostwa grodzkiego z 17 listopada 1936.

T a b e l a 23
Rabini wileńscy, których kompetencje kolegium rabinackie uznawało za rozciągające się na całe Wilno

Imię i nazwisko	Adres	Wiek	Data mianowania/początek urzędowania	Organ powołujący	Dodatkowa działalność
Chaim-Ozer Grodzieński	Zawalna 17	66	1887	Zarząd Synagogi Głównej w Wilnie, decyzyja rabinów poprzednich	przewodniczący Kolegium Rabinów
Henach Ejges	Węglowa 14	65	1898	Zarząd Synagogi Głównej w Wilnie, decyzyja rabinów poprzednich	—
Menachem-Mendel Krakowiak-Krakowski	Wielka Pohulanka 16	58	1895 (w Wilnie od 1919 roku)	Gmina Żydowska w Wilnie	kaznodzieja główny
Newach-Mejer Baszyn	Wiłkomierska 29	56	1899	Zarząd Synagogi Głównej w Wilnie, decyzyja rabinów poprzednich	—
Jakub Kahan	Mikołajewska 3	59	1906	Zarząd Synagogi Głównej w Wilnie, decyzyja rabinów poprzednich	sekretarz Kolegium Rabinów
Chaim-Szymon Top	Szpitalna 9	52	1906	Zarząd Synagogi Głównej w Wilnie, decyzyja rabinów poprzednich	—
Mejer Karelic	Subocz 4	51	1906	Zarząd Synagogi Głównej w Wilnie, decyzyja rabinów poprzednich	—

Źródło: LGVA, f. 51, ap. 4, b. 256, k. 14. Wykaz rabinów miasta Wilna sporządzony przez kolegium rabinów.

borów rabina dla nowo utworzonych gmin (wybory miały nastąpić w grudniu 1931 roku) była przyczyną konfliktu między poszczególnymi kierunkami religijnymi w społeczności żydowskiej, co stawiało przedstawicieli administracji w trudnym położeniu. Żydzi z Brasławia wnioskowali np., by zaniechać wyborów, uznali bowiem, że gmina wyznaniowa jest Żydom niepotrzebna. W Smorgoniach społeczność żydowska chciała odroczyć wybór, ponieważ gmina nie była w stanie utrzymywać urzędującego rabina, zobowiązana do zabezpieczenia rodziny zmarłego poprzednika. Gdzie indziej zamierzano wstrzymać się od wyboru, poprzestając na utrzymywaniu podrabina, co pozwalało wydatkować 200 zł zamiast 600 zł miesięcznie¹¹³.

Rola Wilna w życiu wyznaniowym i kulturalnym społeczności żydowskiej wiązała się ze specjalną pozycją grupy najznakomitszych rabinów. Gdy rabin Gminy Wileńskiej Izaak Rubinstein zwrócił się w maju 1931 roku do p.o. wojewody Stefana Kirtiklisa w sprawie przekazania zarządowi Gminy cmentarza i Synagogi Wielkiej, co mimo wcześniejszej prośby nie zostało dokonane, w liście znalazła się znacząca wymówka: „[...] nie byłem nigdy ponizany”, i nadzieja, że wojewoda osobiście zainteresuje się sprawą¹¹⁴. Wojewoda odpowiadał, że podtrzymuje zgodę na przekazanie Gminie synagogi i cmentarza, a zwłoka wynika z obaw, by nie pogłębiać rozdziewików w społeczności żydowskiej. Chodziło o wstrzymanie się z przekazaniem Gminie obiektów, do których prawa miały pospołu wszystkie kierunki wyznaniowe, by nie zaszkodzić rokowaniom z przedstawicielami Agudy, która uchyliła się od udziału w organizacji i pracach Gminy (po wyborze Izaaka Rubinsteina na rabina Gminy)¹¹⁵.

Kwestią istotną z punktu widzenia państwa było wprowadzenie w życie rozporządzeń w sprawie prowadzenia ksiąg metrykalnych¹¹⁶. Obligo wało to kandydatów na rabinów gmin do zdania egzaminu z języka polskiego¹¹⁷. Dokumentacja tych egzaminów wyraźnie pokazuje, że o ile przedstawiciele młodszego pokolenia opanowywali język polski, o tyle wśród rabinów starszych wiekiem znajomość polskiego pozostawała niewielka. Starostowie musieli też podejmować wysiłki, aby doprowadzić do kompromisu między przedstawicielami różnych nurtów religijnych, gdy układ sił w radzie gminy paraliżował jej funkcjonowanie¹¹⁸. Zwraca uwagę

¹¹³ LGVA, f. 51, ap. 4, b. 462, k. 10–48.

¹¹⁴ LGVA, f. 51, ap. 4, b. 461, k. 36–38.

¹¹⁵ Ibidem, k. 34–35.

¹¹⁶ LGVA, f. 51, ap. 4, b. 393, k. 20–32.

¹¹⁷ LGVA, f. 51, ap. 7, b. 1054, k. 44. Po zdaniu egzaminu rabini otrzymywali odpowiedni certyfikat.

¹¹⁸ LGVA, f. 51, ap. 7, b. 51, k. 110. Podanie przewodniczącego Gminy Żydowskiej w Dołhinowie M. Chejfecca do starosty powiatu wilejskiego z 25 stycznia 1932 roku zawie-

fakt, że wybrani rabini gmin na ogół cieszyli się dobrą opinią władz administracyjnych¹¹⁹.

Ważną płaszczyzną kontaktów społeczności żydowskiej z władzami państwowymi było sankcjonowanie przez administrację wysokości składek nakładanych na członków gmin i rozstrzyganie spraw spornych. Zgodnie z rozporządzeniem MWRiOP z 3 września 1931 roku składki na rzecz gminy powinny wynosić 10% podatku państwowego. Wobec znacznej liczby odwołań od wyznaczonej wysokości składki władze państwowe, rozpatrując kierowane do nich wnioski, sugerowały szacunek uwzględniający roczny dochód i zobowiązania rodzinne członków gminy, natomiast komisja podatkowa zazwyczaj powoływała się na własne źródła informacji¹²⁰. Odwołania zaczęły napływać masowo w związku z podwyższeniem w 1936 roku obowiązującej wysokości składek na rzecz gminy w stosunku do nałożonych w roku 1935.

W latach trzydziestych władze powiatowe i wojewódzkie angażowały się także w spory w sprawie taksy za rzezactwo rytualne. Były adresatem skarg na działalność rzeźni prowadzonych przez osoby niemające odpowiednich uprawnień religijnych. Ponieważ przedstawiany do zatwierdzenia budżet gmin żydowskich uwzględniał w dochodach także przychód z funkcjonowania koszernych rzeźni (obracano go w znacznej części na pensje rzezaków i rabinów), przeto urząd wojewódzki zażądał przedstawienia taks obowiązujących przy uboju zwierząt sposobem rytualnym, a następnie podjął działania mające na celu niwelowanie znacznych różnic w opłatach, jakie obowiązywały w różnych gminach.

rało prośbę o zwolnienie z obowiązków i nominowanie następcy: „Powołana do życia 2 miesiące temu wyznaniowa Gmina Żydowska miasteczka Dołhinowa organizuje się dopiero. Oplakany stan materialny ludności miasteczka i kłótnie partyjne, które się wzmogły przy i po wyborach rabina, uniemożliwiają dalszą pracę”.

¹¹⁹ J. Wołkonoński: *Stosunki polsko-żydowskie...*, s. 215.

¹²⁰ LCVA, f. 51, ap. 7, b. 1347: *Składki na rzecz gmin żydowskich*. Przykładem odwołania, w którego wyniku starosta grodzki zadecydował, a następnie wojewoda zatwierdził obniżenie wymiaru składki z 1200 do 700 zł, było podanie Mojżesza Abrama Zajdsznu-ra: „Na podstawie ksiąg handlowych sklepu galanteryjnego całkowity państwowy podatek dochodowy jest mniejszy niż wymierzona składka na rzecz Gminy”. Na to w imieniu Gminy replikowano: „Rekurent jest człowiekiem bardzo majątnym, posiada duży kapitał gotówkowy, z którego czerpie znaczne dochody i renty. Wielki sklep galanteryjny nie jest jego jedynym źródłem utrzymania. Ma żonę i dwóje dzieci; jedną córkę utrzymuje na uniwersytecie we Włoszech. Ofiarność rekurenta na cele społeczne jest nikła w stosunku do jego stanu majątkowego i dochodów”. LCVA, f. 51, ap. 7, b. 1055, k. 131.

Stosunki gospodarcze

Najważniejszą płaszczyzną codziennych kontaktów między społecznością żydowską i chrześcijańską były, oczywiście, stosunki handlowe oraz usługi rzemieślnicze. Powszechne są we wspomnieniach i w relacjach z okresu międzywojennego informacje o znacznym skupieniu w rękach współmieszkańców wyznania mojżeszowego placówek handlowych zarówno w Wilnie, jak i na prowincji. Ta sytuacja nadawała relacjom polsko-żydowskim szczególnie koloryt. Bywała w okresie kryzysu gospodarczego i wzmacniania się popularności haseł antysemitycznych płaszczyzną konfliktów, lecz dla znacznej części mieszkańców stanowiła dobrze znaną rzeczywistość, bez której trudno by sobie wyobrazić życie codzienne. Ten specyficzny klimat barwnie oddaje wspomnienie Jadwigi Hoppen-Zawadzkiej: „Dzielnica handlowa Wilna, zamknięta pomiędzy ulicami: Dominikańską, Niemiecką i Wielką, stanowiła najbardziej egzotyczną część miasta. Ogromne ilości prowadzonych tu sklepów należały wyłącznie do Żydów. (...) Sklepy bardziej wystawne i bogate, zajmujące nawet dwie i trzy kondygnacje, mieściły się przy wymienionych głównych ulicach. Wyróżniały się wielką ilością towarów, a sprzedający miał ambicję, by nie wypuścić klienta bez dokonanego zakupu. Toteż właściciel sklepu nie trzymał się w sposób zasadniczy proponowanych początkowo cen, opuszczając je znacznie w miarę dobijania targu. Moja Matka uwielbiała chodzenie po żydowskich sklepach, choćby dlatego, by mieć okazję potargowania się. Przecie należało to do niecodziennych wydarzeń. (...) Myślę, że owe targi stanowiły dla mojej Matki szczególną przyjemność, wcale nie wynikającą z potrzeby. Dlatego niektóre zakupy (*sic!*) ubrań czy materiałów dokonywała wyłącznie w żydowskich sklepach. Gdybym mogła cytować niepowtarzalne dialogi, prowadzone między kupcem a moją Mamą! Tu też przemawiał kawałek wileńskiej egzotyki. Ruch w sklepach zwykle panował duży, klientelę w znacznym stopniu stanowili Polacy, a targi, podobne do prowadzonych przez Mamę, stanowiły normalny krajobraz życia sklepu”¹²¹.

W miastach i miasteczkach na prowincji dominacja żydowskich kupców i sklepikarzy była także bardzo widoczna¹²². Na stosunki międzyludzkie na wsi i w małych miasteczkach musiał wpływać przede wszystkim fakt, że znaczną część warsztatów rzemieślniczych, obsługujących miesz-

¹²¹ J. H o p p e n - Z a w a d z k a: *Wileńskie reminiscencje*. Bydgoszcz 1996, s. 152.

¹²² Według relacji z Dołhinowa z 23 sklepów w miasteczku 5 było nieżydowskich. F. S i e l i c k i: *Życie gospodarcze...*, s. 39–40. W Szarkowszczyźnie na 20 sklepów 16 było w rękach żydowskich mieszkańców. Z. K. K a w e c k a: *Do Anglii przez Syberię*. Wrocław 1994, s. 8.

kańców, prowadziły osoby wyznania mojżeszowego. Owocowało to zacieśnianiem kontaktów i wzbogaceniem ich zaufaniem do fachowości stałego partnera, niezbędnego w życiu wioski czy miasteczka. We wspomnieniach z Dołhinowa znalazło się stwierdzenie, iż „rzemiosło praktycznie było w rękach żydowskich”: w miasteczku były dwie żydowskie kuźnie, każda o innej specjalizacji, „Żydzi zajmowali się szklarstwem, drutowaniem garnków glinianych, szewstwem, krawiectwem i obróbką lnu”¹²³. Obserwacje czynione w miasteczku prowadziły do konkluzji, że 70% żydowskich mieszkańców stanowiła biedota; bogaci byli miejscowi „przedsiębiorcy: właściciele młyna, tartaku, filcowni sukna, sklepów tekstylnych, apteki, hotelu i restauracji, warsztatów kołodziejskich”¹²⁴. Bardzo podobnie brzmią wspomnienia o Żydach z Szarkowszczyzny: „Oprócz sklepów, piekarni, straganów z rybami, cukierenek, ulokowanych wokół czworoboku na rynku, posiadali oni przedsiębiorstwa handlowe, tartaki i warsztaty rzemieślnicze. Należeli oni do sfery ludzi bogatych, mieszkających w dużych domach w centrum miasteczka. Wśród nich byli również adwokaci i lekarze. Biedni Żydzi mieszkali w małych domkach nad rzeką, w jednej izbie, razem z całym dobytkiem, czyli kozami, gęśmi i kurami”¹²⁵.

Gospodarczą rolę żydowskich mieszkańców kresowych miasteczek ilustrują m.in. takie dokumenty, jak listy wyborców sporządzone na potrzeby wyborów rabinów. Na przykład w miasteczku Krzywicz w powiecie wileńskim pod koniec 1931 roku na takiej właśnie liście wyborców, obejmującej 84 mężczyzn w wieku od 25. do 95. roku życia, było: 14 właścicieli sklepów i handlarzy, 1 kupiec, 8 szewców, 3 krawców, 4 „mięśników” (tj. masarzy), 3 młynarzy, 2 kowali, 2 furmanów, fryzjer, farmaceuta, rytmarz, kotlarz, szklarz. Warto zauważyć, że było tam też 20 rolników. Wśród 14 „bezrobotnych” znaczna część osób była w wieku 69–95 lat¹²⁶. Łatwo dostrzec, że wiele dziedzin usług na terenie gminy reprezentowali wyłącznie przedstawiciele ludności żydowskiej. Trudno zapewne wyobrazić sobie potrzebę większej liczby przedstawicieli tych samych zawodów i rzemiosł wśród ludności wiejskiej, po części samowystarczalnej pod wieloma względami, wobec istnienia pewnych gałęzi „przemysłu ludowego”. Na grupę 380 wyborców żydowskich z miasteczka Dołhinów składało się m.in.: 150 handlarzy, 15 kupców, 19 furmanów, 15 rolników, 12 piekarzy, 15 kowali, 13 „mięśników”, 2 rzeźników, 4 młynarzy, 14 szewców,

¹²³ F. Sielicki: *Życie gospodarcze...*, s. 38.

¹²⁴ Ibidem.

¹²⁵ Z.K. Kawecka: *Do Anglii...*, s. 9–10.

¹²⁶ LGVA, f. 51, ap. 7, b. 1054, k. 97: *Lista wyborców mających prawo udziału w wyborach rabina Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Dołhinowie (m-ko Krzywicz i gmina wiejska krzywicka).*

10 krawców, 5 czapników, 7 rymarzy, 8 kamaszników, 4 szklarzy i 4 blacharzy, 6 kołodziejów, 5 nauczycieli, 2 aptekarzy; na liście wyborców znaleźli się także: felczer, fryzjer, dentysta, weterynarz, zegarmistrz, przemysłowiec. 26 osób było „bez zajęcia”, przy czym 19 osób w tym gronie liczyło sobie 65–85 lat¹²⁷.

Współobecność kultury polskiej i żydowskiej na Wileńszczyźnie

Pewien aspekt stosunków polsko-żydowskich w Wilnie wynikał bardzo jednoznacznie z istniejącej bariery językowej, religijnej i obyczajowej. Obecność znacznego odsetka mieszkańców miasta wyznania mojżeszowego była oczywiście faktem powszechnie dostrzeganym. Wykazywali oni wielką aktywność kulturalną, bogate było życie społeczno-organizacyjne, oświatowe i polityczne. W Wilnie to właśnie zgromadzenia ludności żydowskiej były najbardziej tłumne. Za przykład może służyć 1 000-osobowa publiczność na odczycie pośła Leona Reicha na początku 1926 roku¹²⁸.

W mniejszym stopniu w środowisku polskim zdawano sobie sprawę z intensywności i poziomu życia kulturalnego, naukowego, artystycznego społeczności żydowskiej. Bardzo prawdziwie brzmi refleksja Janusza Dunin-Horkawicza: „To, że Wilno było Atenami starozakonnych, że kwitły tu hebrajskie i żargonowe nauki i literatura, to dotarło do mnie o wiele później. Mam wrażenie, że to nie było uświadamiane przez większość wileńskiej elity”¹²⁹. Sytuacja ta nie wynikała wyłącznie z uprzedzeń i negatywnych stereotypów. Charakterystyczne, że również ludzie należący do polskich elit kulturalnych z rzadka przekraczali niewidoczny co prawda, ale istniejący mur, który oddzielał społeczność polską od społeczności żydowskiej. Stanisław Lorentz czy Czesław Miłosz w powojennych wspomnieniach potwierdzają sporadyczność wzajemnych kontaktów¹³⁰. Miłosz

¹²⁷ Ibidem, k. 103–109: *Lista wyborców mających prawo udziału w wyborach rabinów i podrabina Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Dothinowie (gmina wiejska dołhinowska)*.

¹²⁸ Reicha spotkały zresztą zarzuty rodaków z powodu zawarcia ugody polsko-żydowskiej. LGVA, f. 15, ap. 2, b. 233, k. 22: *Meldunek 2-tygodniowy Komendy Wojewódzkiej Policji za 15–28 lutego 1926*.

¹²⁹ J. Dunin-Horkawicz: *Co było, a nie jest, czyli kilka lat młodości mojej w Wilnie*. Łódź (b.r.w.), s. 4.

¹³⁰ Jako wojewódzki konserwator zabytków, Lorentz był w wielu ośrodkach Wileńszczyzny. Wspominał: „Odkryciem był dla mnie Wołożyn [...]. Mówiło się kiedyś: »uczony

pisał po latach: „Powiedzmy jasno, że istniało wtedy nie jedno miasto, ale dwa zaledwie komunikujące się ze sobą. Wilno polskie i Wilno żydowskie [...]. Należałem do polskiego Wilna, dzieląc z nim znaczny zasób niewiedzy o książkach pisanych w jidysz, powstających parę ulic od domów, w których sam mieszkalem”¹³¹. Tymczasem żydowskie Wilno żyło swym bogatym rytmem kultury jidysz. „We własnym gronie żydowscy mieszkańcy miasta posługiwali się nazwami ulic i placów w języku jidysz, a elita wspólnoty zachęcała właścicieli sklepów zlokalizowanych w dzielnicach żydowskich do sporządzania szyldów w tym języku”¹³².

Redaktor „Przeglądu Wileńskiego” Ludwik Abramowicz starał się burzyć dotychczasowe podziały i popularyzować dorobek wszystkich narodów zamieszkujących Wileńszczyznę. Na łamach pisma recenzowano ważniejsze wydawnictwa żydowskie, wyrażając częstokroć żal, że społeczeństwo polskie praktycznie pozbawione jest wiedzy o życiu kulturalnym Żydów wileńskich z powodu braku wydawnictw dwujęzycznych. Znaczne zasługi dla popularyzacji kultury żydowskiej w społeczeństwie polskim położył Jerzy Wyszomirski, poeta, krytyk, publicysta. Należy przypomnieć, że w Wilnie nie ukazywało się czasopismo żydowskie w języku polskim.

Najpoważniejszą instytucją żydowską w Wilnie był założony w 1925 roku Żydowski Instytut Naukowy (JIWO). Na jego czele stanął Maks Weinreich. Instytut miał 4 oddziały: historii, filologii i literatury, ekonomiki i statystyki, psychologii i edukacji. W przeddzień drugiej wojny światowej pod opieką JIWO znajdowały się 2 muzea: teatralne i pedagogiczne. W gmachu instytutu mieściły się zbiory muzeum etnograficznego, założonego przez S. Anskiego (właśc. Salomona Rapaporta) w 1919 roku, liczące 2,5 tys. eksponatów¹³³. W Wilnie istniały ważne biblioteki żydowskie: Biblioteka Naukowa im. M. Straszuna, która tuż przed drugą wojną

jak rabin wołożyński». W Akademii kształciło się kilkuset studentów z wielu krajów [...]. Odkrycie tego świata było dla mnie prawdziwym przeżyciem”. R. J a r o c k i: *Rozmowy z Lorentzem*. Warszawa 1981, s. 94.

¹³¹ C. Miłosz: *Przedmowa*. W: D. K a c: *Wilno Jerozolimą było. Rzecz o Abrahamie Sutzkeverze*. Sejny 2003, s. 7.

¹³² J.D. G a m m y: „Geworfene Bleter”: *Jung Wilne i kultura jidysz w międzywojennym Wilnie*. W: *Poezja i poeci w Wilnie lat 1920–1940*. Red. T. Bujnicki i K. Biedrzycki. Kraków 2003, s. 259. Autor przywołał wymowne wspomnienie Dawida Lazera z Krakowa. Opisując spotkanie z poetą Mosze Kulbakiem, Lazer podkreślał odmiennność Wilna i Krakowa — w Krakowie Żydzi przechodzili na polski, widząc nieżydowskiego znajomego, w Wilnie z naciskiem mówiono w takiej sytuacji po żydowsku. Ibidem, 266–267.

¹³³ R. Margolis: *Tragiczny los żydowskiej kultury Wilna*. W: *Wilno i Kresy Północno-Wschodnie. Materiały II Międzynarodowej Konferencji w Białymstoku 14–17 września 1994 r. w czterech tomach*. T. 1: *Historia i ludzkie losy*. Red. E. Feliksiak i A. Mironowicz. Białystok 1996, s. 225.

liczyła 38,5 tys. dzieł, 950 roczników czasopism. Żydowska Biblioteka Publiczna („Mefice Haskala” — „Szerzenie Oświaty”) posiadała 46 tys. książek. Poważny dorobek miał żydowski ruch wydawniczy w Wilnie. W trzech początkowych dekadach XX wieku wydrukowano tu np. 69 podręczników do literatury, 10 gramatyk, 35 podręczników do gramatyki. Wśród licznych czasopism wychodziły periodyki specjalistyczne, np. nauczycielskie; wydawano też pismo dla dzieci. Podręczniki szkolne wykorzystywano w licznych w Wilnie szkołach żydowskich — świeckich i religijnych, z językiem hebrajskim i jidysz¹³⁴. Aktywność wydawniczą środowisk żydowskich na tle innych narodowości ilustrują dane zestawione w tabelach 24, 25, 26.

Tabela 24

Czasopisma wileńskie według języka w latach 1925–1928

Język	Rok			
	1925	1926	1927	1928
Polski	29	27	43	51
Białoruski	10	14	21	24
Litewski	3	3	5	10
Rosyjski	1	2	4	6
Hebrajski	4	2	—	—
Żydowski	12	9	9	10
R a z e m	59	57	82	101

Źródło: „Rocznik Statystyczny Wilna” 1921–1928 (Wilno 1930), s. 268.

Tabela 25

Czasopisma wileńskie według częstotliwości ukazywania się i języka w roku 1928

Język	Ogółem	Dzienniki	Wy- chodzące 2 × w tygo- dniu	Tygodniki	Dwu- tygodniki	Miesięcz- niki	Inne
Polski	51	4	—	10	4	10	23
Białoruski	24	—	8	7	2	3	4
Litewski	10	—	1	1	2	4	2
Rosyjski	6	3	—	—	1	2	—
Żydowski i he- brajski	10	3	—	2	2	3	—
R a z e m	101	10	9	20	11	22	29

Źródło: „Rocznik Statystyczny Wilna” 1921–1928 (Wilno 1930), s. 269.

¹³⁴ Ibidem.

Tabela 26

Druki nieperiodyczne według języka i treści w roku 1928

Profil wydawnictwa	Ogółem	Język				
		polski	białoruski	litewski	rosyjski	żydowski i hebrajski
Naukowe	61	48	1	1	—	6
Kształcące	66	37	4	2	—	22
Literatura piękna	95	28	18	1	3	45
Religijne	91	62	6	2	8	12
Polityczno-społeczne	73	34	17	10	5	6
Informacyjne	236	205	2	6	1	18
Razem	622	414	48	22	17	109

Źródło: „Rocznik Statystyczny Wilna” 1921–1928 (Wilno 1930), s. 269.

W latach trzydziestych coraz większe znaczenie i rozgłos zdobywała grupa literatów i malarzy Jung Wilne. Wypromował ją na swoich łamach dziennik „Wilner Tog”. Członkowie Jung Wilne wydali trzy almanachy (za lata 1934–1936)¹³⁵. Wśród twórców, którzy najwcześniej zdobyli rozgłos, był Abraham Sutzkever. Warto wspomnieć o jego fascynacji polską poezją, przede wszystkim twórczością Cypriana K. Norwida. Sutzkever napisał zresztą poemat *Cyprian Kamil Norwid*. Niejako symbolem miejsca Wilna w poezji jidysz jest utwór innego sławnego poety żydowskiego Mosze Kulbaka, wielokrotnie przy okazji omawiania roli Wilna w kulturze jidysz cytowany, poemat *Wilno*. Czesław Miłosz wspominał po latach, że grupa Żagary była polskim odpowiednikiem Jung Wilne. Młodzi żydowscy poeci bywali na „środach literackich” i spotkaniach autorskich, na których członkowie Żagarów prezentowali swoją twórczość¹³⁶. Czesław Janowski na łamach „Słowa” apelował o poznawanie kultury żydowskiej, krytykował brak judaistycznych badań naukowych w nauce polskiej¹³⁷.

Miarą aktywności środowiska pisarzy jidysz w Wilnie było zorganizowanie z inicjatywy żydowskich kół literackich oddziału wileńskiego PEN-Clubu. Kręgi polskie były sprawą nieco zbulwersowane, na łamach „Źródła Mocy” z pewną niechęcią pisano: „Sprawa utworzenia tego klubu

¹³⁵ Szerzej zob. J.D. Gammay: „Ceworfene Bleter”..., s. 257–286; D. Kac: *Wilno Jerozolimą było...*

¹³⁶ Miłosz wspominał: „[...] nasza grupa poetycka Żagary była niejako polskim odpowiednikiem grupy Jung Wilne i reprezentowała odrobinę większe zainteresowanie »innymi« niż starsze od nas polskie Wilno, a dzieło się to wskutek naszych skłonności lewicowych czy socjalistycznych. Skłonności te znaczyły przede wszystkim niejaką oporność wobec haseł nacjonalizmu i antysemityzmu”. G. Miłosz: *Przedmowa*. W: D. Kac: *Wilno Jerozolimą było...*, s. 6.

¹³⁷ *Judaica*. „Słowo” z 22 lipca 1927.

jest zbyt doniosłą dla sfer literackich i artystycznych Wilna, by mogła być ona monopolizowana przez literatów jednej narodowości, zwłaszcza z pominięciem polskich literatów”¹³⁸. Można sądzić, iż kontrowersje zostały przezwyciężone, skoro Tadeusz Łopalewski wspominał po latach: „Zarząd Związku [Literatów — J.J.-J.], licząc się z faktem, że Wilno stanowiło poważny ośrodek kulturalny innych zamieszkujących tu narodowości, organizował spotkania z ich przedstawicielami. Odbywały się więc »środy«¹³⁹ litewskie, żydowskie, białoruskie, rosyjskie, tatarskie i karaimskie. Rewanżowano się nam, pisarzom polskim, zaprosinami do instytucji własnych. Pamiętam, że z wyjątkową gościnnością przyjmował naszą rewizytę żydowski PEN-Club, a zbiegło się to z premierą sztuki Halperina *Miriam* w teatrze na Pohulance. Na premierze byli obecni: autor, ceniony pisarz żydowski, oraz jego tłumacz Pinchas Kon, absolwent wileńskiego uniwersytetu”¹⁴⁰.

Szczególną pozycję zajmował w Wilnie teatr żydowski. Tworzyła go najpierw słynna Wilner trupe, potem podejmowano kolejne inicjatywy. Z Wilnem związane były nazwiska słynnych aktorów: rodziny Kamińskich, braci Turkow, Abrahama Morewskiego¹⁴¹. Działał także teatr hebrajski, teatr kukiełek „Majdim”. W roku 1924 powstał Żydowski Instytut Muzyczny. Obowiązywał w nim program podobny, jak w państwowych konserwatoriach. W synagodze śpiewali słynni chazani — J. Lewensztejn, G. Sirota, rodzina Kusewickich¹⁴².

Pasje teatralne okazywały się płaszczyzną współpracy ponadnarodowej. Wystarczy wspomnieć o pomocy, jakiej udzielał Juliusz Osterwa gronu młodych artystów żydowskich. Mieczysław Limanowski nazwał utworzone przez nich Hebrajskie Studio Dramatyczne dzieckiem duchowym Reduty¹⁴³. Lektor języka hebrajskiego na Uniwersytecie Stefana Batorego Dawid Najger został kierownikiem Studium Dramatycznego w Wilnie. Powstało ono w 1927 roku pod wpływem impulsu, jakim była wizyta teatru

¹³⁸ „Źródła Mocy” (Wilno) 1927, nr 3, s. 60.

¹³⁹ Mowa o tradycyjnych spotkaniach literackich, organizowanych w Celi Konrada. Szerzej zob. J. Hernik-Spalińska: *Wileńskie środy literackie (1927–1939)*. Warszawa 1998; por. T. Śmigiełski: *Między Wilnem a Łodzią. Życie i twórczość Jerzego Wyszymirskiego (1897–1955)*. Wysokie Mazowieckie 2006, s. 84.

¹⁴⁰ T. Łopalewski: *Czasy dobre i złe*. Warszawa 1966, s. 151–152.

¹⁴¹ Bardzo interesującym świadectwem zainteresowania pewnej części społeczeństwa polskiego teatrem żydowskim są wspomnienia o Abrahamie Morewskim pióra K. Bartoszewiczówny: *Tutejsi. W: Los wilnianina w XX wieku*. Red. M. Mackiewicz, H. Ostrowska. Wilno 2002, s. 81–82.

¹⁴² R. Margolis: *Tragiczny los...*, s. 226.

¹⁴³ Z. Osiński: *Hebrajskie Studium Dramatyczne w Wilnie (1927–1933)*. W: *Teatr żydowski w Polsce*. Red. A. Kuligowska-Korzeniewska i M. Leyko. Łódź 1998, s. 219.

Habima z Moskwy w Wilnie w 1926 roku¹⁴⁴. W czerwcu 1931 roku w Wilnie odbyła się premiera *Zagłady domu cadyka*, tragedii Icchoka Lejba Pereca, w inscenizacji i reżyserii Iwona Galla¹⁴⁵. Premiera ta była wydarzeniem w życiu kulturalnym Wilna. W recenzji pióra Heleny Romer-Ochenkowskiej w „Kurierze Wileńskim” znalazły się znamienne konstatacje: „Współżyjąc od wieków ze sobą na gruncie wileńskim, społeczeństwa polskie i żydowskie nie znają się dostatecznie, zwłaszcza polskie społeczeństwo przygodnie tylko zdaje sobie sprawę z nurtujących prądów wśród obywateli mojżeszowego wyznania”. Romer-Ochenkowska oceniała, iż przedstawienie „otwiera na chwilę wrota do dziejów kultury żydowskiej w naszym kraju, kultury, która się w dzisiejszych warunkach ciekawie różniczkuje”¹⁴⁶. Spektakularnym przykładem współpracy na polu kultury było wystawienie na deskach teatru na Pohulance napisanej w języku żydowskim sztuki historycznej wileńskiego literata żydowskiego Fałka Halperina pt. *Miriam*, w reżyserii dyrektora Czegerego¹⁴⁷. Teatr żydowski do końca lat trzydziestych pozostawał płaszczyzną kontaktów elit polskich i żydowskich. Na przykład wiosną 1937 roku na łamach demokratycznego „Kuriera Powszechnego” prezentowano wydarzenia sezonu teatralnego, m.in. występy zespołów I. Kamińskiej i M. Szwarca. Zwracano uwagę na obecność Polaków na widowni, podkreślano, że występy żydowskich artystów były prawdziwą ucztą duchową¹⁴⁸. Na łamach dziennika ukazywały się także przychylne wzmianki o życiu muzycznym społeczności żydowskiej.

Bardzo pobieżnie tu naszkicowany potencjał kulturalny żydowskiego Wilna musiał odgrywać olbrzymią rolę w kontaktach elit polskich z elitami żydowskimi, w kontaktach, dzięki którym mogła się zawiązać współpraca, choć — jak powiedziano — nie bez olbrzymich trudności wynikających z bariery językowej, z pewnością natomiast nie było miejsca na poczucie niższości po stronie żydowskiej. Jerozolima Północy oferowała swym mieszkańcom możliwości zaspokojenia potrzeb kulturalnych,

¹⁴⁴ Ibidem, s. 206–227. Rozpoczynając działalność, studium zwróciło się o pomoc i kierownictwo artystyczne do zespołu „Reduty”. Osterwa wydelegował do tego zadania aktora i reżysera Zygmunta Chmielewskiego (kierował Hebrajskim Studium Dramatycznym do jesieni 1928 roku, kiedy wyjechał do Warszawy), potem opiekowali się aktorami i współpracowali Halina Gallowa i Iwo Gall, którego nazywano „Ojcem Studium Wileńskiego”. Opiekunowie pracowali bezinteresownie. Ibidem, s. 209–210.

¹⁴⁵ Ibidem, s. 217.

¹⁴⁶ Cyt. za: ibidem.

¹⁴⁷ Na łamach „Żagarów” pisano o trwającym kryzysie teatru żydowskiego w Wilnie, ganiono „import szmir amerykańskich”, podkreślając, że dla sztuki Halperina „w wileńskim żydowskim teatrze nie było, oczywiście, [...] miejsca”. „Żagary” 1933, nr 2 (23).

¹⁴⁸ J. Szejngold: *Teatr żydowski w Wilnie*. „Kurier Powszechny” z 26 marca 1937.

estetycznych, w znacznym stopniu również edukacyjnych. Zarazem to bogate życie społeczne i kulturalne prędzej czy później musiało prowadzić do wykształcenia się pewnych płaszczyzn współpracy między mieszkańcami, stanowić źródło bodaj podstawowej wiedzy o sobie i wzajemnego szacunku.

W pierwszym okresie funkcjonowania Gminy Żydowskiej w Wilnie jej szeroka działalność na wielu płaszczyznach — nie tylko religijnej, ale i oświatowej oraz charytatywnej i kulturalnej — nie mogła obyć się bez wsparcia miasta. Jak wynika z badań Jarosława Wołkonowskiego, w latach 1926–1928 dotacje magistratu wileńskiego stanowiły największą pozycję w budżecie Gminy. Podczas gdy dochód z opodatkowania ludności żydowskiej wynosił wówczas od 14,5 tys. zł do niespełna 17 tys. zł rocznie, dotacje magistratu wyniosły ponad 177 tys. zł w 1926 roku, ponad 162 tys. w 1927 roku i 127 tys. zł w 1928 roku. W następnych latach dotacje magistratu malały, m.in. w związku z trudnościami, jakie wskutek kryzysu gospodarczego przeżywała gospodarka miejska (np. niespełna 51 tys. zł wyniosła kwota dotacji w roku 1930), natomiast podnosiły się, począwszy od 1929 roku, dochody z opodatkowania ludności żydowskiej na rzecz gminy¹⁴⁹.

Z czasem modyfikacji uległa zasada, na jakiej miasto udzielało dofinansowania żydowskiemu szkolnictwu prywatnemu. O ile pierwotnie dofinansowanie obliczano proporcjonalnie do odsetka żydowskich mieszkańców w społeczności Wilna, o tyle w latach trzydziestych ukształtowała się zasada przyznawania odpowiednich kwot na statystycznego ucznia szkół publicznych i prywatnych żydowskich¹⁵⁰. Od 1927 roku na forum Rady Miejskiej dyskutowano o zasadach subsydiowania szkolnictwa żydowskiego w związku z przejściem przez magistrat obowiązku pokrywania całokształtu świadczeń rzeczowych, umożliwiających funkcjonowanie szkół powszechnych. W latach 1927–1928 nasiliły się napięcia w sprawie finansowania szkolnictwa. W budżecie na rok 1929/1930, mimo protestów radnych żydowskich, wprowadzono zasadę stopniowego ujednolicenia nakładów przyznawanych z budżetu miejskiego na jednego ucznia. Wobec tego z zaplanowanej na oświatę kwoty 1 209 218 zł, na rzecz powszechnego szkolnictwa prywatnego preliminowano sumę 218 323 zł, przeznaczoną dla 19 szkół żydowskich i 1 litewskiej. Taka praktyka przyczyniła się do konieczności komasowania szkół, ponieważ kłopoty z utrzymaniem zaczęły mieć najmniejsze placówki. Ich ogólna liczba zmalała, choć utrzymała się, a nawet rosła liczba dzieci uczęszczających do szkół z językiem jidysz i hebrajskim. Jak wynika z badań J. Wołkonowskiego,

¹⁴⁹ J. Wołkonowski: *Stosunki polsko-żydowskie...*, s. 216.

¹⁵⁰ Szerzej zob. *ibidem*, s. 186–192.

w budżecie miasta na rok 1936/1937 na szkolnictwo publiczne preliminowano 520 tys. zł. Obejmowało ono 46 szkół, do których uczęszczało 22 529 uczniów¹⁵¹. Jednocześnie dla 11 żydowskich powszechnych szkół prywatnych liczących w sumie 3 199 uczniów miasto przeznaczyło subwencję ponad 86 tys. zł. W budżecie na rok szkolny 1937/1938 na wydatki szkolnictwa publicznego (22 471 uczniów) przewidywano kwotę 536 425 zł¹⁵² oraz 70 tys. zł na prywatne szkolnictwo żydowskie, obejmujące 3 410 uczniów¹⁵³.

Wprowadzony na początku lat dwudziestych system partycypowania miasta w kosztach utrzymania żydowskiego prywatnego szkolnictwa powszechnego nie wyczerpywał form wspierania placówek edukacyjnych dla młodzieży żydowskiej. Budżet miasta przewidywał też coroczne wsparcie żydowskich szkół zawodowych, niektórych szkół średnich i innych form kształcenia oraz pólkolonii¹⁵⁴. Oprócz szkół z językiem wykładowym polskim (tzn. 2 gimnazjów żydowskich z polskim językiem wykładowym: Epsztejna i Oksa, gimnazjum Oświata), w Wilnie znajdowały się szkoły średnie z językiem jidysz: Gimnazjum Humanistyczne i gimnazjum matematyczno-przyrodnicze oraz seminarium nauczycielskie Centralnego Komitetu Oświaty, a także prowadzące zajęcia w języku hebrajskim szkoły stowarzyszenia Tarbut: Gimnazjum Humanistyczne im. dr. Epsztejna i gimnazjum matematyczno-przyrodnicze oraz Seminarium Nauczycielskie im. dr. Konsztama.

Na prowincji wileńskiej działalność organizacyjna i kulturalna społeczności żydowskiej w wielu wypadkach była bardziej żywotna niż jakiegokolwiek innej grupy narodowej. Na przykład starosta święciański w drugiej połowie 1926 roku pisał o rozwijającym się prężnie ruchu żydowskim, podkreślając jego odmiennność od litewskiego. Starosta stwierdzał, że w działaniach społeczności żydowskiej górę bierze uświadomienie narodowe i wyznaniowe, działalność ma charakter legalny, nie ma ostrza anty-

¹⁵¹ Wśród tych szkół były m.in. 34 szkoły polskie, 5 szkół z językiem polskim dla dzieci świętujących szabat, 2 szkoły z rosyjskim językiem wykładowym, 1 z językiem litewskim.

¹⁵² Nadal obejmowało ono 46 szkół, w tym 5 dla dzieci świętujących szabat — z językiem wykładowym polskim.

¹⁵³ Szerzej ten temat porusza pionierska i oparta na szerokich badaniach źródłowych książka J. Wołkonowskiego: *Stosunki polsko-żydowskie...*

¹⁵⁴ „Wilner Tog” z 1 kwietnia 1931 roku donosił o przyznaniu subsydium miejskiego żydowskim szkołom zawodowym i bibliotekom. Komisja oświatowa magistratu przeznaczyła: 6 tys. zł na szkoły dokształcające Towarzystwa „Pomoc Pracy”; 1,6 tys. zł — na szkoły zawodowe Towarzystwa „Ort”; 1,2 tys. dla pozostałych szkół tego towarzystwa; 750 zł — na kursy Związku Kobiet Żydowskich. Tysiąc zł otrzymać miała szkoła wieczorowa Towarzystwa „Pomoc Pracy”, a 3 tys. — szkoła dzienna. 2 250 zł preliminowano na pomoc dla bibliotek. LGVA, f. 51, ap. 2a, b. 166, k. 56: *Raport z prasy żydowskiej 1 kwietnia 1931*. „Gajt” z 16 marca 1931 roku przynosił wiadomość o podjęciu przez Radę Miejską uchwały o założeniu szkół zawodowych z językiem wykładowym żydowskim. Ibidem, k. 27.

państwowego (podkreślał inicjatywy w dziedzinie oświaty oraz w ramach samopomocy). Za najbardziej aktywną organizację uznał Wileńskie Towarzystwo Oświaty¹⁵⁵. Znamienne, że ponad dwa lata później na tę właśnie cechę owej organizacji, mającej swe oddziały w Święcianach, Hoduciszkach, Ignalinie i Świrze, wskazywał również naczelnik Wydziału Bezpieczeństwa Urzędu Wojewódzkiego¹⁵⁶. Od początku lat trzydziestych miesięczne sprawozdania sytuacyjne wojewody wileńskiego podkreślały wzrost aktywności organizacji Tarbut, widoczny głównie na prowincji. Płodem tej działalności była znaczna liczba przedstawień i odczytów oraz innych imprez oświatowych (często przewyższająca w ośrodkach prowincjonalnych analogiczne przedsięwzięcia polskie)¹⁵⁷.

Żydzi i Polacy: obcy czy swoi?

Bardzo trudno o próby uogólnienia oceny stosunków polsko-żydowskich w drugiej połowie lat dwudziestych i w latach trzydziestych. W odróżnieniu od Galicji, gdzie — choć postawy asymilacyjne ulegały w dwudziestoleciu międzywojennym zawężeniu — oczywistym zjawiskiem była obecność Polaków wyznania mojżeszowego, Polaków o żydowskich korzeniach, czy wreszcie Żydów częściowo zasymilowanych, Polaków-Żydów¹⁵⁸ — sytuację na Wileńszczyźnie charakteryzowało utrzymywanie wyraźnych podziałów¹⁵⁹. Dość szybko wyciszeniu uległy oskarżenia w sprawie rusyfikacyjnej roli ludności żydowskiej. Chociaż rosyjski pozostawał językiem

¹⁵⁵ LCVA, f. 51, ap. 1, b. 165, k. 65: *Raport sytuacyjny starostwa święciańskiego za III kwartał 1926 r.*

¹⁵⁶ LCVA, f. 51, ap. 1, b. 226, k. 3–5: *Raport z inspekcji w powiecie święciańskim, dokonanej 29, 30 i 31 stycznia 1929 r.*

¹⁵⁷ LCVA, f. 53, ap. 23, b. 1076, k. 48: *Miesięczne sprawozdanie sytuacyjne nr 2 za czas od 10 stycznia do 9 lutego 1931 r.* Jesienią 1926 roku starosta wilejski stwierdzał, że działalność stowarzyszeń żydowskich była najbardziej intensywna (polskich zaś — najslabsza). LCVA, f. 51, ap. 1, b. 165, k. 37: *Raport sytuacyjny starostwa wilejskiego za III kwartał 1926 r.*

¹⁵⁸ Symbolicznym przykładem może być postać wiceprezydenta Lwowa Wiktora Chajesa.

¹⁵⁹ Stanisław Mianowski tak wspominał stosunki wśród palestry wileńskiej: „W Wilnie było sporo adwokatów narodowości żydowskiej. Zachowywali się lojalnie w stosunku do państwa polskiego, ale między sobą inteligencja żydowska rozmawiała po rosyjsku. Henoch Korngold, adwokat pochodzący z Kongresówki, pogardliwie wyrażał się o Żydach wileńskich, mówiąc »te litwaki«, podkreślał, że sam jest Polakiem mojżeszowego wyznania. S. Mianowski: *Świat, który odszedł. Wspomnienia wilnianina 1895–1945*. Wybór M. Parczewska, K.M. Mianowski. Warszawa 1995, s. 172.

domowym znacznej części rodzin żydowskich, Wilno bezwzględnie było stolicą języka jidysz. Natomiast, co charakterystyczne, w rodzinach inteligentnych rodzice częstokroć decydowali się na wybór między szkołą żydowską a polską (już nie rosyjską). Odwołując się do wspomnień wilnian wyznania mojżeszowego, można przywołać jako przykład Samuela Baka, urodzonego w Wilnie w roku 1933. Od dzieciństwa mówił po polsku, a rodzice starali się, by język nie stanowił bariery utrudniającej przyszłą karierę życiową. „Mówiłem piękną polszczyzną wygładzoną przez studentki uniwersytetu wileńskiego. Pochodziły w większości z centralnej Polski, głównie z okolic Krakowa, i przemieszczały u nas, służąc mi za antidotum na miejscowy prowincjonalny akcent. Mój polski miał być doskonały, by w przyszłości stworzyć przede mną szerokie możliwości” — pisał po latach¹⁶⁰. Zachowały się świadectwa, potwierdzające że język polski dość szybko stawał się bliski części żydowskiej młodzieży. Beniamin Anolik wspominał: „W Wilnie, naprzeciwko naszego domu była »Tuszija« (»Mądrość«), hebrajska szkoła religijna — podstawowa i średnia w tym samym budynku. (...) przeżyciem była nauka języków, nawet łaciny. Ale najbardziej ze wszystkich przemawiały do mego serca lekcje polskiego”¹⁶¹. Młodzież żydowska dorastała w Wilnie, stykając się stale z mową różnych narodów. Jak pisała córka wileńskiego lekarza: „Wokół brzmiały różne języki: język babci — rosyjski, rodziców — żydowski, niani — polski. Chodziłam do rosyjskiego przedszkola, żydowskiej szkoły, polskiego gimnazjum”¹⁶². Młodszy od niej Samuel Bak wspominał: „Moim pierwszym językiem był polski, potem doszedł rosyjski, którym posługiwały się gosposia Ksenia i moja niania, bez przerwy ze sobą paplające. (...) Kilka lat później odkryłem, że istnieje trzeci język (jidysz — J.J.-J.), różniący się od dwóch pozostałych, tajemniczy i niezwykle ważny. Dziadkowie i rodzice posługiwali się nim głównie wtedy, gdy mówili o rzeczach, o których nie powinienem był wiedzieć”¹⁶³. Beniamin Anolik stwierdził podobnie: „Dzieciństwo moje upłynęło (...) pod znakiem czterech języków. Rodzice mówili między sobą po rosyjsku, z sąsiadami po polsku, w szkole językiem wykładowym był hebrajski, a w czasie przerw rozmawialiśmy po polsku i po żydowsku”¹⁶⁴. Ten sam autor wspominał, że dopiero w latach wojny usłyszał w Wilnie język litewski¹⁶⁵. Tak więc w ciągu niewielu lat to,

¹⁶⁰ S. Bak: *Słowami malowane. Wspomnienie Wilna*. Sejny 2006, s. 320.

¹⁶¹ B. Anolik: *Pamięć przywołana*. Wstęp J.A. Gierowski. Kraków 1996, s. 22.

¹⁶² R. Margolis: *Wspomnienia wileńskie*. Warszawa 2005, s. 8.

¹⁶³ S. Bak: *Słowami malowane...*, s. 319.

¹⁶⁴ B. Anolik: *Pamięć przywołana...*, s. 22.

¹⁶⁵ Wspominając wydarzenia 1939 roku, Anolik stwierdził: „[...] wtedy dopiero dowiedziałem się o istnieniu Litwinów — wcześniej nie tylko nigdy ich nie widziałem, ale nie słyszałem nawet, że istnieją”. Ibidem, s. 25.

co wydawało się główną barierą w kontaktach polsko-żydowskich bezpośrednio po przyłączeniu Wileńszczyzny do Rzeczypospolitej, ulegało — przynajmniej po stronie żydowskiej — wyraźnej zmianie.

W źródłach wspomnieniowych dominują jednak przekazy o zamykaniu się środowisk polskich i żydowskich we własnym gronie i o zachowywaniu wobec siebie poważnego dystansu. „Żydzi, zarówno ci pejsaci w błyszczących chałatach i jarmułkach, jak i ci ostrzyżeni i wykształceni, poza wąskim gronem komunistów, nie byli dopuszczani do polskiego towarzystwa — pisał Janusz Dunin-Horkawicz. Życie ich znano, bo toczyło się na ulicach, widziano ubiory, śluby i pogrzeby, handlowano z nimi, a nawet szanowano wschodni zwyczaj targowania się z dramatycznymi gestami sprzedawców, chwytających się za głowę, zaklinających, że to już ostatni upust, po to, aby za chwilę cofnąć klienta z ulicy i dobić z nim targu. Czasami pracowano wspólnie, pamiętam Żydów, znajomych ojca, którzy go czasami odwiedzali, przynosili macę i wino, byli goszczeni, ale nigdy nie zapraszano ich wspólnie z innymi. To, co w Warszawie i Krakowie zdarzało się nągminnie, tu było prawie nieznane, nie pamiętam, abym słyszał o kimś, kto ożenił się z Żydówką, albo o osobie starozakonnej — nieochrzczonej, odgrywającej rolę w kulturalnym życiu miasta. Ulica, na której mieszkalem, była przedzielona niewidzialną linią demarkacyjną”¹⁶⁶.

Pamiętać trzeba, że na zmianę stosunków było bardzo niewiele czasu, a dokonując porównań z Kongresówką czy Galicją, należy uwzględnić zupełnie inny punkt wyjścia — praktyczny brak w Wilnie zjawiska asymilacji z polsnością przed I wojną światową, a zarazem przyjmowanie języka rosyjskiego czyniło litwaków w oczach polskich „podwójnie obcymi”. Górka wileńskich nauczycieli szkół średnich Eugenia Biber pisała: „[...] środowisko żydowskie w Wilnie było zamknięte, czego nie było chyba w Warszawie [...], »zamknięty« [je — J.J.-J.] warunki socjalno-polityczne. Nie utrzymywano szerokich kontaktów z Polakami. Jak mi opowiadała mama, spotkania środowiska nauczycielskiego Wilna odbywały się zazwyczaj tylko w czasie letnich kursów w Trokach. Tam spotykali się nauczyciele szkół polskich, żydowskich, białoruskich i litewskich. Bliższe i cieplejsze stosunki były między nauczycielami Białorusinami, Żydami i Litwinami, bo to były mniejszości narodowe. Bliższych przyjaciół Polaków moi rodzice, jeśli dobrze pamiętam, nie mieli”¹⁶⁷. Nieco inny jest wydźwięk wspomnień Heleny z Falewiczów Sztukowskiej. Pisała ona: „Miałam na studiach i potem w izbie adwokackiej wielu kolegów Żydów, z którymi

¹⁶⁶ J. Dunin-Horkawicz: *Co było, a nie jest...*, s. 4.

¹⁶⁷ E. Biber: *Moje Wilno*. W: *Europa nieprowinjonalna. Przemiany na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej (Białoruś, Litwa, Łotwa, Ukraina, wschodnie pogranicze III Rzeczypospolitej Polskiej) w latach 1772–1999*. Red. K. Jasiewicz. Warszawa 1999, s. 375.

stosunki układały się jak najlepiej, nie było żadnych konfliktów narodowościowych (...). Stosunki z adwokatami pochodzenia żydowskiego były w Wilnie dobre, w przeciwieństwie do innych okręgów, gdzie toczyła się bezwzględna walka o udział w organach kierowniczych, jak (...) np. w Galicji (...). U nas, w Wilnie, i na prowincji Wileńszczyzny ustalono za obojawnym porozumieniem, że Żydom przydziela się odpowiednią liczbę miejsc”¹⁶⁸. Oczywiście, na podstawie tego wspomnienia trudno wyciągać wnioski o powszechnym utrzymywaniu bliższych stosunków towarzyskich. Franciszek Sielicki na podstawie realiów w powiecie wileńskim stwierdził: „Żydzi stanowili zamkniętą grupę społeczną. Dopiero w ostatnich latach przed 1939 rokiem młodzież żydowska zaczęła częściowo łączyć się z młodzieżą inną, organizowała wspólnie wycieczki i zabawy, czego jednak nie pochwalali starzy Żydzi”¹⁶⁹. Można sądzić, że tendencje do swoistego zamykania się we własnym gronie były obustronne. Oczywiście, istniały wyjątki, jednak — co zdaje się nie bez znaczenia — łatwiej było przezwyciężyć dystans osobom przybywającym z prowincji, gdzie wzajemne stosunki i zależności ułatwiały zbliżenie¹⁷⁰.

We wspomnieniach wilnian wyraźne odzwierciedlenie znajduje fakt istnienia swego rodzaju „miasta w mieście” — części dzielnicy żydowskiej, w której rzadko pojawiali się chrześcijańscy współmieszkańcy, odczuwający obcość oraz, a może przede wszystkim — dystans, niechęć, obawę, wstręt — związane z warunkami życia ubogiej ludności żydowskiej. Jadwiga Hoppen-Zawadzka bardzo plastycznie oddała wrażenia z pobytu w tej części Wilna: „Pomiędzy głównymi ulicami handlowymi, w ich rozgałęzieniach, mieściła się najbarwniejsza część żydowskiej dzielnicy. W wąziutkich uliczkach Gaona, Arona czy Szklanej, w zaułkach zwieńczonych średniowiecznymi łukami kipiało życie zupełnie odmienne od tego,

¹⁶⁸ H. Sztukowska z Falewiczów: *Fragmenty wspomnień wileńskiego obrońcy*. Bydgoszcz 2004, s. 183–185. Potwierdzeniem tej oceny mogą być wspomnienia Stanisława Mianowskiego, który z szacunkiem wyrażał się o kolegach Żydach: „Z adwokatów Żydów wysoko ceniłem Izraela Kapłana oraz cieszącego się ogólnym szacunkiem Mirona Wygodzkiego”. S. Mianowski: *Świat, który odszedł...*, s. 173. Por. T. Śmigiel-ski: *Między Wilnem a Łodzią...*, s. 81–82.

¹⁶⁹ F. Sielicki: *Życie gospodarcze...*, s. 39.

¹⁷⁰ Ziemianin Henryk Ciecierski, przyjeżdżając regularnie do Wilna, zaprzyjaźnił się z tokarzem Kriżowskim, którego portret, malowany z dużym sentymentem, pozostawił we wspomnieniach. Przy piątku zaproszony do domu rzemieślnika opisywał przyjęcie: „Szabasowa wieczerza była bardzo skromna, ale smaczna i miła. Spędziłem z pocziwym Kriżowskim parę godzin przyjemniej, niż gdybym je był przesiedział w którejkolwiek restauracji lub kinie. Ile razy jestem w Wilnie, nigdy starego nie minę, a jeżeli to piątek, to już wieczerzę jadam u niego, naturalnie o słodyczach dla młodzieży nie zapominając”. H. Ciecierski: *Pamiętki wnuka Soplity (II). Sylwetki Żydów podlaskich minionego czasu*. „Arcana” [Kraków] 2003, nr 50, s. 178–179.

w którym my, wilnianie, nawykliśmy się obracać. Na balkonach susząca się bielizna i pościelowe bety, nieprawdopodobny brud, charakterystyczny zapach kwaśno-cebulowy, terkot maszyn, pracujących w niewielkich zakładach rzemieślniczych, krzyk umorusanych, wszędzie kręcących się dzieciaków, tłumy i kłótnie — cała ta wielobarwność widoków, zapachów i dźwięków składała się na zwyczajny dzień dzielnicy. Tu już nie było bogatych sklepów ani eleganckich wystaw. Tu towar, wykonywany na miejscu, mieścił się w przedziwnych mrocznych zakamarkach, w parterowych norach czy suterrenach z zalepionymi przez muchy brudnymi oknami. Biedota żydowska produkowała te wyroby, ona też je przeważnie zakupywała. (...) Większość spraw, interesów czy swarów odbywała się na ulicach lub przepastnych podwórzach. Mieszkaliśmy tak niedaleko od tego świata i tak z dala od jego życia. Tylko raz zwiedziłam to ludzkie mrowisko, w czasie odbywania kursu przewodników po Wilnie. I choć szłyśmy w gronie koleżanek, mimo wielkiej ciekawości, by zajrzeć tu i ówdzie, paraliżował nas strach przed tak absolutną innością. Przechodziłyśmy jedynie najbardziej dostępną trasą, a nikomu do głowy nie przyszło, by skręcić w któryś dziedzińczyk czy zajrzeć do ciemnego sklepiku”¹⁷¹.

Odmienne są świadectwa osób, które mieszkając na prowincji, pozostawały z żydowskimi współmieszkańcami w zażyłych, czasem wręcz przyjacielskich stosunkach. Helena z Zanów Stankiewiczowa wspominała nie tylko o częstych kontaktach na tle handlowym, ale i o podtrzymywaniu stosunków towarzyskich z rodziną żydowską z Dukasz¹⁷². Równie ciepłe wspomnienia zachowała młoda dziewczyna z miasteczka Szarkowszczyzna nad Dzisną: „Przez lata społeczeństwo żyło w zgodzie i harmonii, szanując religijne poglądy swoich sąsiadów. Synagoga była tuż nad rzeką, gdzie częstokroć odprawiano religijne obrządki. Przyglądało im się sporo mieszkańców. (...) Macę, pamiętam, jadłam przez cały rok, gdyż było tradycją społeczności żydowskiej dzielić się nią z chrześcijańskimi sąsiadami”¹⁷³. Na niwelowanie obcości wpływ miały rozmaitego rodzaju

¹⁷¹ J. H o p p e n - Z a w a d z k a: *Wileńskie reminiscencje...*, s. 153–154. Warto podkreślić, że bardzo podobne były refleksje Stanisława Lorentza: „Pracując na Wileńszczyźnie (...), zobaczyłem naprawdę świat żydowski, z jakże tam przejmującą nędzą, powszechnym brudem, wynikającym ze stłoczenia i braku podstawowych urządzeń sanitarnych. Mam na myśli te tysiące żydowskich rodzin, utrzymujących się z drobnego handlu, z szewstwa, krawiectwa, faktorstwa”. R. J a r o c k i: *Rozmowy z Lorentzem...*, s. 93.

¹⁷² „W święto Paschy odwiedzaliśmy z mężem Aronów. Piliśmy wówczas kosztowną pejsachówkę i jedliśmy wyśmienite ryby faszerowane, macę i zasmażaną w miodzie marchew — prawdziwy przysmak. Dla dzieci przywoziłam stamtąd wspaniałe makagigi”. W. W i ś n i e w s k i: *Pani na Berżenikach. Rozmowy z Heleną z Zanów Stankiewiczową*. Londyn 1991, s. 12–13.

¹⁷³ Z.K. K a w e c k a: *Do Anglii...*, s. 7–10. Ta sama autorka tak zapamiętała jednego z żydowskich mieszkańców Szarkowszczyzny: „Nigdy nie zapomnę przygarbionej, szla-

związki gospodarcze; oprócz handlu, usług rzemieślniczych należała do nich praca chłopów na ziemi pozostającej w posiadaniu ludności żydowskiej. Podobnie jak w innych dzielnicach państwa polskiego, często dzieci z sąsiedztwa lub niezamożne kobiety przychodziły w szabas, by wykonać czynności w tym dniu wiernym wyznania mojżeszowego zakazane. Takie relacje zebrał np. Sielicki — pisał, że żony niektórych ubogich rolników w Dołhinowie chodziły w szabas palić Żydom w piecach i zapalać świeczki¹⁷⁴. Interesujący przesąd, ukazujący specyfikę stosunków między społecznością żydowską a chrześcijańską na prowincji wileńskiej, zanotowała Maria Znamierowska-Prüfferowa, badając zwyczaje rybaków. Stwierdziła ona rozpowszechnienie mniemania, że spotkanie Żyda wróży pomyślność¹⁷⁵.

Z pewnością stosunki na prowincji nie zawsze cechowała zgodność, w społeczności słabo wykształconej, często zabobonnej łatwo było o zachowania ksenofobiczne. Bez wątpienia, wiele negatywnych stereotypów wiązało się z różnicami religijnymi. Jednak przywołane przez Eugeniusza Zabiełłę złośliwe powiedzonko, adresowane do długoletniego burmistrza Dżisny (w latach 1925—1934) Bronisława Puciaty: „Puciata — żydowski tata”, świadczy zarówno o życzliwym, a może po prostu obiektywnym, ustosunkowaniu się urzędnika do żydowskich mieszkańców miasta, jak i o obecności osób, które patrzyły na to krytycznie¹⁷⁶. W Oszmianie, po uzewnętrznieniu się konfliktu w sprawie zasiadania w zarządzie Straży Pożarnej znacznej grupy osób wyznania mojżeszowego, wicestarosta poparł prezesa straży Daniela Strugacza i doprowadził do pozostawienia zarządu w dotychczasowym kształcie¹⁷⁷. Takich przykładów normalnego współżycia prasa lokalna podawała wiele.

Na prowincji częściej niż w Wilnie dochodziło do spektakularnych gestów, podkreślających wzajemnie życzliwy stosunek państwowości polskiej i społeczeństwa żydowskiego. Ilustracją takich kontaktów może być podziękowanie, jakie wystosował do wojewody Raczkiewicza rabin Eliaasz Uszpol z Kurzeńca we wrześniu 1929 roku, w związku ze sprowadzeniem 21 „Sefer Tores”, które w latach wojny znalazły się w Rosji. Rabin pisał

chetnej postaci pana Samuela. Latem siedział na stołku przy sklepie swego wnuka i obserwowował wszystko, co działo się każdego dnia na rynku. Kto przejeżdżał i odjeżdżał — dla każdego miał dobre słowo, powitanie i pożegnanie. Dla mnie miał szczególną sympatię i według niego byłam sierotą, bo straciłam matkę. Każdego ranka witał mnie idącą do szkoły, dawał zawiniętego w papierek cukierka”. Ibidem.

¹⁷⁴ F. Sielicki: *Życie gospodarcze...*, s. 39—40.

¹⁷⁵ M. Znamierowska-Prüfferowa: *Przyczynęk do magii i wierzeń rybaków*. W: *Prace i materiały etnograficzne*. T. 6. Red. J. Gajek. Lublin 1947, s. 16.

¹⁷⁶ E. Zabiełło: *Dżisna. Bastion nad Dźwiną*. Bydgoszcz 1998, s. 178.

¹⁷⁷ „Kurier Powszechny” z 24 maja 1937.

m.in.: „W imieniu Gminy Żydowskiej m. Kurzeniec wyrażamy Panu Wojewodzie wdzięczność naszą i prosimy przyjąć wyrazy naszej bezgranicznej miłości dla Polski — naszej wspólnej Matki — prosimy też Pana Wojewodę przyjąć nasze podziękowanie za swoje starania i za swoją interwencję w celu zwrócenia nam naszych Świątości i oby nasze modły posłane do Pana Boga dały Panu Wojewodzie prawdziwe szczęście oraz zdrowie, i oby modły nasze przyczyniły się do wieczności Polski, wspólnej naszej Ojczyzny”¹⁷⁸. W Podbrodziu w powiecie święciańskim postanowiono, na wniosek inż. Nauma Gordona, synagogę, której budowę rozpoczęto, poświęcić uczczeniu 12-lecia odzyskania niepodległości Polski „gwarantującej bezwzględną tolerancję religijną, jak również obywatelskie i polityczne równouprawnienie ludności żydowskiej”¹⁷⁹.

Skądinąd dzieje inicjatywy Adolfa Hirszberga, który pod koniec lat dwudziestych uczestniczył w powołaniu (wspólnie z działaczami polskimi — m.in. Ludwikiem Chomińskim) Komitetu im. Berka Joselewicza, potwierdzają niktę w Wilnie poparcie zamysłów prowadzących do zbliżenia polsko-żydowskiego, a odwołujących się do wspólnej przeszłości. Większość przywódców Żydów wileńskich uznała postać Berka Joselewicza za symbol zwalczanej przez siebie asymilacji, a komitet — za instrument polityki asymilacyjnej, a nie pojednania. Krytycznie o separatyzmie żydowskim pisał Czesław Jankowski, akcentując niechęć do wspólnego uczczenia pamięci Berka Joselewicza: „[...] tutejsze społeczeństwo żydowskie nie chciało się angażować w podobne sprawy”¹⁸⁰. Analogiczny był los Żydowskiego Klubu Myśli Państwowej (ŻKMP), zarejestrowanego jako stowarzyszenie społeczne w marcu 1930 roku. Założony przez Hirszberga, ŻKMP zaczął wydawać dwujęzyczne polsko-żydowskie pismo „Nasza Myśl”. Ukazało się kilkanaście numerów, a dość intensywna praca organizacyjna trwała do 1933 roku. Zwraca uwagę fakt, że ŻKMP propagował nie tyle asymilację, ile biculturalizm. Jak pisał badacz problematyki Jarosław Wołkonowski, charakteryzując program i cele organizacji: „Mniejszość żydowska miała przyjąć wartości kultury polskiej, nie tracąc jednocześnie własnych. Tak propagowany biculturalizm dawał możliwość

¹⁷⁸ Odbywające się w kurzenieckiej synagodze nabożeństwo z okazji powrotu ksiąg Tory mogło mieć pewien wpływ na nastroje religijnej społeczności żydowskiej, skoro rabin podkreślał, że w czasie jego trwania „prosiłiśmy, całe miasto nasze bez wyjątku, Pana Boga o powodzenie i szczęście oraz wieczność drogiej naszej Ojczyzny — Polski, Pana Prezydenta RP, wielkiego naszego wodza marszałka Józefa Piłsudskiego, Ministra Spraw Zagranicznych, Pana Konsula RP w Leningradzie, Pana Wojewody Wileńskiego oraz Pana Starosty Wilejskiego — za ich starania i interwencje, dzięki czemu jesteśmy obecnie znowu w posiadaniu naszej Świątości”. LGVA, f. 51, ap. 4, b. 255, k. 5. Pismo rabina Uszpola z 17 września 1929 roku.

¹⁷⁹ LGVA, f. 51, ap. 4, b. 392. Pismo Zarządu Gminy z 6 listopada 1930 roku.

¹⁸⁰ C. J a n k o w s k i: *Refleksje*. „Słowo” z 16 maja 1928.

integracji mniejszości żydowskiej ze społeczeństwem II Rzeczypospolitej przy zachowaniu odrębnej kultury i tradycji”¹⁸¹. ŻKMP stał się obiektem ostrego ataku części wpływowych działaczy syjonistycznych, z Wygodzkim na czele. Fakt ten odnotował Wileński Urząd Wojewódzki, wzmiankując o akcji syjonistów przeciwko Hirszbergowi. Wygodzki napadł adwersarza bardzo ostro na łamach prasy, zarzucając Hirszbergowi karierowiczostwo i zdradę interesów narodu żydowskiego¹⁸². Od 1933 roku działał w Wilnie Związek Żydowskich Kombatantów walczących o niepodległość Polski; na czele organizacji stali Szternberg i Pajewski. Organizacja nie przejawiała widocznej na zewnątrz działalności, skupiała niezbyt liczne grono 86 żydowskich kombatantów. Charakterystycznym zjawiskiem była niechęć tego środowiska do współpracy z Klubem Myśli Państwowej¹⁸³.

Podobnie jak działacze oskarżani o ułatwianie asymilacji, obiektem nader ostrej krytyki prasy syjonistycznej stały się szkoły powszechne z językiem polskim dla dzieci świętujących szabat. (W latach trzydziestych w Wilnie było 5 takich publicznych szkół powszechnych). Za jedyne słuszne rozwiązanie przywódcy Gminy uznawali zakładanie szkół w językach jidysz lub hebrajskim, które powinny być — ich zdaniem — utrzymywane z funduszy publicznych. Bardzo jaskrawym przykładem dążenia do separacji, a zarazem niechęci do wszelkich przejawów asymilacji był incydent, do jakiego doszło podczas jednego z wieczorów poezji, cyklicznie organizowanych staraniem żydowskiego Centralnego Komitetu Oświaty w Wilnie. Artystka Holcer, która deklamowała w języku żydowskim, chciała zaprezentować wiersz Tuwima *Do prostego człowieka* w języku polskim. Protestował przeciwko temu redaktor „Wilner Tog” Rejzin i nie dopuścił do deklamacji, tłumacząc, że Tuwim występuje przeciwko językowi żydowskiemu¹⁸⁴. W środowisku wileńskim nie było wystarczającej liczby osób, które czynnie uczestniczyłyby w działaniach organizacji o programie takim, jaki przyjął ŻKMP¹⁸⁵. Natomiast można sądzić, iż spora część żydowskich mieszkańców Wilna skłaniała się ku posyłaniu dzieci do szkół z językiem polskim, jeżeli zapewniały możliwość przestrzegania

¹⁸¹ J. Wołkonowski: *Stosunki polsko-żydowskie...*, s. 234.

¹⁸² LCVA, f. 53, ap. 23, b. 1076, k. 95: *Miesięczne sprawozdanie sytuacyjne nr 3 (za czas od 5 lutego do 9 marca 1931)*. Szerzej na ten temat J. Wołkonowski: *Stosunki polsko-żydowskie...*, s. 234–235. Por. T. Śmigieński: *Między Wilnem a Łodzią...*, s. 85.

¹⁸³ LCVA, f. 51, ap. 2a, b. 357, k. 203: *Sprawozdanie z prasy żydowskiej z 1 sierpnia 1934*. [„Wilner Radio” z 1 sierpnia 1934].

¹⁸⁴ Ibidem, k. 67: *Sprawozdanie z prasy żydowskiej z 18–19 listopada 1934*. [„Gajt” z 19 listopada 1934].

¹⁸⁵ Jesienią 1933 roku na zjazd ŻKMP przybyli delegaci z 32 miejscowości, jednak bez wątplenia, o braku popularności organizacji przesądzała sytuacja w Wilnie.

zasad religijnych. Nie odbiegało to zresztą zasadniczo od widocznej już wcześniej tendencji do korzystania ze szkół z językiem rosyjskim.

Można zatem odnieść wrażenie, że poczucie dystansu było większe wśród społeczności miejskiej, gdzie zewnętrzne warunki życia i pracy mogły społeczność chrześcijańską i wyznania mojżeszowego zbliżyć, niż na prowincji. Niekiedy jednak podejmowano próby zmniejszania tego dystansu. O takiej próbie wspominała Irena Sławińska, pisząc o działalności katolickich organizacji studenckich w USB: „[...] wzięliśmy pod opiekę najuboższy szpital Wilna, żydowski, gdzie samotne i stare kobiety potrzebowały po prostu rozmowy, książek, drobnych posług”¹⁸⁶. Bez wątpienia, najlepsze chęci nie wystarczały, by w krótkim czasie całkowicie zmienić panujące od dawna stosunki.

Wiosną 1931 roku doszło do wydarzenia, które mogło stanowić symbol zbliżenia polsko-żydowskiego. Oto podczas powodzi, ratując żydowskie dziecko, stracił życie 18-letni Mieczysław Dordzik, syn wileńskiego rzemieślnika¹⁸⁷. W trzy lata później stanął nad Wilenką, w miejscu tragedii, niewielki pomniczek, ale chyba konflikty wynikające z pogorszenia sytuacji materialnej, zajścia na uniwersytecie zepchnęły w cień pamięć owego wydarzenia i przesądziły o tym, że nie stało się punktem wyjścia trwałej inicjatywy budowania wzajemnego zrozumienia dwóch największych grup narodowych w Wilnie.

Warto zauważyć, że nie zawsze odczucia różnych stron w kwestii panujących stosunków były „symetryczne”. O Gimnazjum im. Elizy Orzeszkowej Irena Sławińska pisała jako o szkole, w której integracja uczennic różnych narodowości i wyznań następowała szybko oraz bezboleśnie¹⁸⁸. Podobne były refleksje Aleksandry Niemczykowej, która wyraźne w szkole zróżnicowanie (w klasie były Żydówki, Rosjanka — córka prawosławnego duchownego, protestantki, Karaimka) oceniła jako przyjmujące formy naturalne, bez agresji¹⁸⁹. Ale uczennica wyznania mojżeszowego napisała we wspomnieniach: „Zawsze czułam się w szkole obco”¹⁹⁰. Opisując konflikt między dziewczętami, uznany za przejaw antysemityzmu koleżanek, autorka wspomnień odnotowała starania dyrektorki i nauczycieli gimnazjum im. E. Orzeszkowej, by negatywne emocje rozładowywać: „Dyrektorka i wychowawczynie zebrały uczennice i opowiedziały im o równości

¹⁸⁶ I. Sławińska: *Szlakami moich wód*. Lublin 1998, s. 64.

¹⁸⁷ Szerzej zob. J. Wołkonowski: *Stosunki polsko-żydowskie...*, s. 198–200. Por. T. Śmigieński: *Między Wilnem a Łodzią...*, s. 89.

¹⁸⁸ I. Sławińska: *Szlakami moich wód...*, s. 44.

¹⁸⁹ A. Niemczykowa: *Żydzi w moich wspomnieniach*. W: *Świat niepożegnany. Żydzi na dawnych ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej w XVIII–XX wieku*. Red. K. Jasiewicz. Warszawa 2004, s. 88.

¹⁹⁰ R. Margolis: *Wspomnienia wileńskie...*, s. 14.

wszystkich narodów, zamieszkujących Polskę, o równości przed Bogiem”¹⁹¹. Na marginesie tego wspomnienia warto też zwrócić uwagę na wielki ładunek godności własnej, determinacji i odwagi w obronie dobrego imienia swego narodu, jakie wykazała młoda dziewczyna z inteligentkiego środowiska żydowskiego wobec ujawniających się postaw niechętnych Żydom, choć chyba niezasługujących na określenie ich jako antysemickie¹⁹².

Płaszczyzną bardzo poważnych konfliktów stał się Uniwersytet Stefana Batorego, choć bez wątplenia, napięcie stosunków polsko-żydowskich nie było jednakowe na poszczególnych wydziałach. Paweł Jasienica pisał w pamiętniku: „Wstąpiłem na uniwersytet, zanim się rozpoczął wielki kryzys gospodarczy, skończyłem studia wcześniej, niż dały o sobie znać jego polityczne skutki. Nikomu jeszcze do głowy nie przychodziło spychanie Żydów na osobne ławki w audytoriach, w seminariach naszego wydziału. Litwini staczali zajadłe, lecz swobodne spory z Polakami”¹⁹³.

Antysemityzm

Szczególne znaczenie dla otwartego, obfitującego w bezpośrednie starcia konfliktu polsko-żydowskiego w Wilnie miała atmosfera na niektórych wydziałach USB. Niesnaski wśród studentów Wydziału Lekarskiego w znacznym stopniu wynikały zapewne z poczucia konkurencji w trakcie studiów i prawdopodobnej rywalizacji po ich ukończeniu. Medycyna była kierunkiem bardzo popularnym wśród młodzieży żydowskiej. Jeszcze w czasach rządów rosyjskich, w okresie wyraźnego prawnego ograniczenia możliwości zatrudnienia i awansu, zawód lekarza (podobnie jak prawnika) pozwalał na otwarcie własnej praktyki. Nie dziwi więc pęd młodzieży żydowskiej do studiów medycznych i prawniczych. Ogólna liczba studentów USB, których językiem ojczystym był żydowski, systematycznie rosła. W roku akademickim 1926/1927 ich liczba wynosiła 556 (19,8% ogółu studentów), w roku 1928/1929 — 864 (27,2%), w roku 1931/1932 — 1 112 (28,1%)¹⁹⁴. Dane te dotyczyły deklarowanego języka ojczystego. Jeśli wziąć pod uwagę wyznanie, odsetek młodzieży żydowskiej na Uniwersytecie był wyższy. W roku 1926/1927 liczba 718 studentów wyznania mojże-

¹⁹¹ Ibidem, s. 15.

¹⁹² Opisane epizody mogłyby być interpretowane jako konflikty koleżeńskie, dość błahe, jednak reakcja na nie była ostra jako na przejawy antysemityzmu. Ibidem.

¹⁹³ P. Jasienica: *Pamiętnik*. Kraków 1989, s. 65.

¹⁹⁴ „Rocznik Statystyczny Wilna” 1931 (Wilno 1933), s. 149.

szowego stanowiła 25,59% ogółu studiujących, a w roku 1928/1929 — grupa 964 studentów wyznających tę religię stanowiła 30,34% ogółu¹⁹⁵. Warto zauważyć, że zwiększanie się odsetka studiującej młodzieży żydowskiej następowało pomimo wzrostu liczby bezwzględnej wszystkich studentów. Na wydziałach lekarskim i prawa odsetek ten był, oczywiście, znacznie wyższy, przy czym, w odróżnieniu od praktyki z początku lat dwudziestych, na Wydziale Lekarskim nie było wcale słuchaczy nadzwyczajnych, a na Wydziale Prawa liczba ta była nikła.

Już w końcu 1925 roku na Wydziale Lekarskim tlił się konflikt. Jego tło związane było z funkcjonowaniem prosektorium, w którym brakowało materiału do ćwiczeń. Studenci chrześcijańscy wytknęli wówczas dysproporcję między dużą liczbą zwłok chrześcijan a minimalną liczbą zwłok żydowskich, dostarczanych do prosektorium, i zagrozili odsunięciem studentów żydowskich od ćwiczeń anatomicznych. Konflikt trafił na łamy prasy. W tonie raczej pojednawczym i uspokajającym pisano o nim w „Kurierze Wileńskim”. Wyjaśniano, że rzeczywiście minimalny odsetek zwłok żydowskich, które służyły do ćwiczeń anatomicznych, wynikał z tego, że zmarli Żydzi — ludność głównie miejska — mieli na miejscu w Wilnie krewnych, a pozostałych, zgodnie z przepisami religijnymi wyznania mojżeszowego, grzebały powołane do tego organizacje charytatywne. W okresie pokoju zmieniła się proporcja liczby studiujących do liczby zwłok samotnych zmarłych. Podkreślano dobrą wolę lekarzy żydowskich, którzy jednak starali się nie narażać rabinom postępowaniem wbrew nakazom religijnym. Ton artykułu sugerował łagodzenie konfliktu przez wskazanie obiektywnych podstaw występujących w toku studiów trudności, ale zarazem odwoływał się do umysłów „nie zatrutych bakcylem antysemityzmu”¹⁹⁶. Konflikt nie wygasał, ponieważ nie usunięto przyczyny trudności; to z kolei powodowało okresowe zawieszanie ćwiczeń i niemożność ich zaliczenia. W tej sytuacji problem o charakterze praktycznym ubierano w szaty ideologiczne i w słowa odwołujące się do emocji. W społeczności żydowskiej padały różne opinie; kręgi ortodoksyjne gwałtownie sprzeciwiały się dostarczaniu do prosektorium zwłok zmarłych Żydów, doktor Gemach Szabad starał się przekonywać, że w miarę możliwości należy zwłoki samotnie zmarłych oddawać do ćwiczeń anatomicznych przyszłych lekarzy. Poseł Jakub Wygodzki reagował zgodnie ze swym temperamentem, rzucając radykalne oskarżenia, że „międzynarodówka antysemitka postawiła sobie za cel w krajach, gdzie istnieje *numerus clausus*, doprowadzić do *numerus nullus*”, co zapewne podgrzewało spór, jako że na Wydziale Lekarskim do *numerus clausus*

¹⁹⁵ „Rocznik Statystyczny Wilna” 1921–1928 (Wilno 1930), s. 246.

¹⁹⁶ „Kurier Wileński” z 15 grudnia 1925.

było niewątpliwie bardzo daleko. Wygodzki stwierdzał: „Nie chodzi tu o trupy, lecz o żywych, przez trupy chcą pogrzebać żywych studentów żydowskich”¹⁹⁷. Odsunięcie studentów żydowskich od ćwiczeń w prosektorium uznawał za niedopuszczalne łamanie zasady równouprawnienia.

Z pewnością sygnałem zaostrzania się kontrowersji były uchwały Stowarzyszenia Lekarzy Polaków w Wilnie i na prowincji. Uznawało ono za „słuszne, by danina w postaci zwłok obciążała tak samo społeczeństwo żydowskie, jak obciąża ona obecnie społeczeństwo chrześcijańskie”, i postulowało, aby inteligencja żydowska wpłynęła „na część społeczeństwa żydowskiego, sprzeciwiającego się oddaniu zwłok żydowskich do prosektorium”. Temperaturę sporu podnosiła uchwała, w której stwierdzono, że „SLP uważa za słuszne, by wobec braku zwłok, medycy Żydzi otrzymywali prace prosekторыjne w miarę wpływania zwłok żydowskich, jak to rozstrzygnięto w niektórych uniwersytetach polskich”¹⁹⁸.

„Przegląd Wileński” zajął stanowisko krytyczne wobec władz uniwersyteckich — uznał, że poszły po linii najmniejszego oporu i odebrały żydowskim studentom faktyczną możliwość pracy w prosektorium. Stawiał retoryczne pytanie: „Czy władze uniwersyteckie doprawdy nie mogą znaleźć właściwszej i mniej kompromitującej drogi dla zaradzenia brakowi trupów w prosektorium?”¹⁹⁹. Władze wojewódzkie pozostawały bezradne wobec rozszerzającego się konfliktu. Do wiadomości MSWewn. podano, że konflikt „o trupy” miał charakter chroniczny, trwał od kilku już lat. W okresie 1923—1926 do prosektorium dostarczono 245 zwłok chrześcijan i 4 zwłoki żydowskie, z których 3 wycofano²⁰⁰.

Na ogólne stosunki wpływało też rozczarowanie elit Żydów wileńskich, jakie budził obóz rządzący. Prasa wileńska podsumowywała rok, który upłynął od przewrotu majowego, jako ulgę moralną dla Żydów. „Urzednicy traktują nas bardziej po ludzku” — pisano. Przeważały jednak oceny ujemne, wymieniano następujące zarzuty: ciężary podatkowe, brak subsydiów dla szkół żydowskich i przymusowy odpoczynek niedzielny²⁰¹.

Wraz z początkiem kryzysu gospodarczego zaostrzyły się kontrowersje. Jesienią 1930 roku Jakub Wygodzki zarzucił władzom uniwersytetu wprowadzenie *numerus clausus* na Wydziale Lekarskim²⁰². Dalsze wyda-

¹⁹⁷ J. Wygodzki: *Przez umarłych do żywych*. „Gajt” z 28 listopada 1926.

¹⁹⁸ *Uchwały zebrania Stowarzyszenia Lekarzy Polaków w Wilnie i na prowincji z 16 grudnia 1926 roku*. „Kurier Wileński” z 18 grudnia 1926.

¹⁹⁹ „Przegląd Wileński” 1926, nr 21.

²⁰⁰ LGVA, f. 51, ap. 7, b. 294, k. 193.

²⁰¹ LGVA, f. 53, ap. 23, b. 851, k. 7: *Raport z prasy żydowskiej z 13 maja 1927*. [Rok moralnej sanacji. „Gajt” nr 405].

²⁰² Ograniczenie przyjęć studentów żydowskich na Wydział Lekarski rzeczywiście nastąpiło, jednak daleko było do wprowadzenia *numerus clausus*. W skali uniwersytetu

zenia miały bardzo dramatyczny przebieg. Jesienią 1931 roku doszło do inspirowanych przez studentów o poglądach endeckich zamieszek i do próby usunięcia studentów Żydów z ćwiczeń w prosektorium. Nastąpiła interwencja policji. Studenci żydowscy i chrześcijańscy demonstrowali swe poglądy w tłumnych marszach, zmierzających w kierunku uniwersytetu. Doszło do starć. Ranny w wyniku uderzenia w głowę kamieniem student I roku prawa Stanisław Waclawski, wieziony do szpitala dorożką, został ponownie obrzucony kamieniami i zmarł²⁰³. Śmierć ta stała się na długi czas symbolem głębokiego konfliktu i wzajemnej wrogości w środowisku studenckim oraz inspiracją do dalszych starć i ekscesów antysemitycznych w USB.

Należy zauważyć znaczne zróżnicowanie poglądów społeczeństwa polskiego. Postawę, jaką zajęli działacze katolickiego „Odrodzenia”, przedstawił Stanisław Stomma: „Zasmuceni i oburzeni zabójstwem naszego kolegi, nie mogliśmy tracić orientacji w ocenie całej rozpętanej awantury. Usuwanie Żydów przemocą z uniwersytetu, a tym bardziej bicie ich i znieważanie nie mogły być tolerowane. Było to barbarzyńskie stosowanie odpowiedzialności zbiorowej, z pogwałceniem praw konstytucyjnych i godności człowieka. Nasze sumienie chrześcijańskie nakazywało przeciwstawić się aktywnie. »Odrodzenie« wydało odezwę potępiającą akty przemocy i wzywającą młodzież do spokoju, co oczywiście nie miało żadnego skutku. Drastyczna sytuacja spowodowała rozłam wśród młodzieży akademickiej. »Młodzież Wszechpolska« wypadki podsycala, za nią poszły wszystkie prawie korporacje, z wyjątkiem »Vilnensii«, większość kół naukowych i — jak można było na oko ocenić — duża większość młodzieży. Po naszej stronie było, naturalnie, »Odrodzenie«, »Młodzież Demokratyczna«, korporacja »Vilnensia«, kil-

w roku akademickim 1930/1931 ogólna liczba studentów, których językiem ojczystym był żydowski, wzrosła z 899 osób do 989 (z 26,32% do 27,35% ogółu); nie podano danych o wyznaniu studentów. W zestawieniach z lat poprzednich liczba studentów wyznania mojżeszowego była wyraźnie wyższa niż osób podających język ojczysty żydowski. „Rocznik Statystyczny Wilna” 1931 [Wilno 1933], s. 149. Zob. J. Wołkonowski: *Stosunki polsko-żydowskie...*, s. 243–244.

²⁰³ Wydarzenie to odbiło się bardzo szerokim echem. Stanisław Stomma, działacz katolickiego „Odrodzenia” w USB, pisał: „[...] w początku listopada 1931 roku zaczęły się na mieście rozruchy antysemityczne: krzyczano: »precz z Żydami«, wybijano szyby w sklepach żydowskich. Zjawisko to było w Wilnie nowe i niechętnie widziane, bo przypominało dawne rosyjskie pogromy z czasów carskich. Rozruchy prędko przerzuciły się na teren uniwersytecki. I oto nastąpiło nieszczęście: w bójkach ulicznych jakiś żydowski chuligan zabił studenta USB Stanisława Waclawskiego. Fakt ten jak iskra rozpałił w Wilnie nastroje antysemityczne, a zwłaszcza groźnie zarysowało się to na uniwersytecie. Zaczęto bić kolegów Żydów, wyrzucając ich z sal wykładowych oraz z budynków uczelni. Na dziedzińcach uniwersyteckich wiecowano, domagając się usunięcia Żydów z polskich wyższych uczelni. Po paru dniach takich awantur rektor zawiesił wykłady i kazał studentom opuścić mury gmachów uniwersyteckich”. S. Stomma: *Trudne lekcje historii*. Kraków 1998, s. 64.

ka kół naukowych i większość Legionu Młodych. (...) Większość kierowana przez endecję wciąż nielegalnie wiecowała, uchwalając coraz radykalniejsze postulaty. Uchwalono też, że studenci opowiadający się za usunięciem Żydów mają demonstrować swoją postawę i nosić zielone kokardy. To stwarzało ostrą presję zewnętrzną, bo studentka albo student w czapce akademickiej, nie mający zielonej kokardy, bywali na ulicy znieważani. Myśmy ostentacyjnie paradowali w studenckich czapkach bez zielonych kokardek, co stanowiło pewne ryzyko osobiste”²⁰⁴. Ale echa dramatycznych wydarzeń budziły i inne odczucia. Młoda dziewczyna w liście do brata w wojsku opisywała wypadki towarzyszące pogrzebowi Wacławskiego: „Nie wyobrażasz sobie, jakie tłumy zebrały się przy kościele św. Jakuba i aż na Mickiewicza. Chyba jeszcze Wilno nie widziało podobnej demonstracji, wzięło w niej udział chyba kilka tysięcy głów studenckich i ludność cywilna dotrzymywała tej liczbie. (...) Było dużo profesorów, ale Rektora nie było, bo jeszcze musi podtrzymywać Rząd i Żydów. (...) Taka teraz panuje atmosfera antysemicka, że nawet Mamusia nie chce kupować u Barci (...). Wszyscy, którzy są za odżydzeniem Uczelni, przywdziewają zieloną kokardę na lewym ramieniu. Gdy się idzie ulicą, to każdy zagląda w oczy, myśląc, czy to Żyd, czy nie. Go mnie najwięcej oburza, to branie w obronę Żydów przez władze. Policji najechało co niemiara (...). Wszystkie gazety walą, jak mogą, w biednych studentów, mówiąc, że działają na szkodę państwa, że podburzają szumowiny itd. (...) Zaburzenia się jeszcze nie skończyły. (...) Wieczorem można chodzić tylko do 6. godziny. Wszędzie ostre pogotowie. Na Uniwersytecie nauki zawieszone do odwołania”²⁰⁵. Większość prasy wileńskiej, poza „Dziennikiem Wileńskim”, zajęła wobec rozruchów stanowisko nader krytyczne, nie tylko „Przegląd Wileński” i „Kurier Wileński”. Konserwatywne „Słowo” potępiło zdecydowanie postawę endecji wobec zamieszek studenckich w listopadzie 1931 roku. Zasadę *numerus clausus* na uczelniach uznano za metodę nieszlachetną i antypaństwową, przewidywano bowiem, że w efekcie młodzi Żydzi zdobędą dyplomy za granicą i będą do Polski wrogo usposobieni²⁰⁶. Jednak potępiając zasadę i metodę bojkotu, zastosowaną pod wpływem poruszenia nastrojów, konserwatyści wileńscy wyrażali przekonanie, że państwo powinno wspierać polską klasę średnią²⁰⁷.

²⁰⁴ Ibidem, s. 64–65.

²⁰⁵ Cyt. za: W. Korowajczyk: *Rodzinne losy jak Willi meandry i wiry, czyli okruchy obwarzanka*. Bydgoszcz 2003, s. 59–62.

²⁰⁶ D. Szpoper: *Sukcesorzy Wielkiego Księstwa. Myśl polityczna i działalność konserwatystów polskich na ziemiach litewsko-białoruskich w latach 1904–1939*. Gdańsk 1999, s. 239.

²⁰⁷ W. Mich: *Problem mniejszości narodowych w myśli politycznej polskiego ruchu konserwatywnego (1918–1939)*. Lublin 1992, s. 249.

Noszenie zielonych kokardek, jako symbolu antysemitycznych poglądów, próbowano zaszczerpić w szkołach średnich. Jak wspominał uczeń gimnazjum im. Króla Zygmunta Augusta, wywołało to natychmiastową reakcję nauczycieli: „Nauczyciel prowadzący pierwszą lekcję natychmiast kazał Malejowi zdjąć kokardkę. Tak samo nauczyciele pełniący dyżury na korytarzach w czasie przerw bezlitośnie tępil kokardki”²⁰⁸.

Kolejne rocznice śmierci Wacławskiego stawały się pretekstem do demonstracji antyżydowskich, do których wzywała Młodzież Wszechpolska i Obóz Narodowo-Radykalny. Zaostrzenie konfliktu przyniosła druga połowa lat trzydziestych. Doszło do wprowadzenia na niektórych wydzielonych ławkach getta ławkowego. Irena Sławińska, angażująca się w katolickim „Odrodzeniu”, pisała: „Jednoznacznym oburzeniem zareagowaliśmy (nie w imieniu całej młodzieży akademickiej to mówię) na getto ławkowe. Nigdy nie było go na polonistyce USB — obaj profesorowie, Manfred Kridl i Konrad Górski, dali temu zdecydowany odpór”²⁰⁹. „Ze wstydem wspominamy ekscesy antysemityczne z 1936 roku niewielkiej grupy studentów; jednocześnie trzeba podkreślić jednomyślną postawę władz uniwersyteckich i profesorów: Konrad Górski omal nie przypłacił jej życiem (podłożona mu bomba wybuchła wcześniej)”²¹⁰. Ekscesy przerodziły się w dłuższe zamieszki. W ich wyniku rektor USB podjął decyzję o zawieszeniu zajęć uniwersyteckich. Po przywróceniu zajęć grupy studentów o poglądach nacjonalistycznych próbowały na nowo podgrzewać atmosferę, starając się grać na uczuciach religijnych i przeciwstawiać ambonę kościelną „masońskim” katedrom uniwersyteckim²¹¹. Zdecydowaną odprawę dał tym wezwaniom „Kurier Wileński” piórem redaktora naczelnego Józefa Świącickiego²¹².

Bez wątpienia, druga połowa lat trzydziestych charakteryzowała się nasileniem przejawów antysemityzmu. Aleksandra Niemczykowa pisała: „Dopiero w latach trzydziestych, pod wpływem profaszystowskich haseł

²⁰⁸ *Wspomnienie Lecha Iwanowskiego*. W: *Gimnazjum im. Króla Zygmunta Augusta w Wilnie. Wspomnienia wychowawców i wychowanków*. Red. L.J. Malinowski. Bydgoszcz 1999, s. 162.

²⁰⁹ I. Sławińska: *Szlakami moich wód...*, s. 65.

²¹⁰ *Ibidem*, s. 70.

²¹¹ W ulotce kolportowanej z okazji otwarcia USB 1 lutego 1937 roku pisano: „Nie pozwólmy hańbić się obecnością Żydów w naszym towarzystwie. [...] Więć nie obawiajmy się, że będziemy osamotnieni lub poszkodowani, gdy nam znowu zamkną uniwersytet [...] zamiast bezbożnej sali wykładowej i katedry z masonem — będziemy mieli świątynię i ambonę z kapłanem. [...] na uniwersytet chodzimy tylko po to, aby zdobyć posadę w dzisiejszym masońskim ustroju naszego państwa”. P. Lemiesz (właśc. J. Świącicki): *Oskarżam z artykułu 173 KK*. „Kurier Wileński” z 14 lutego 1937.

²¹² J. Świącicki pisał o autorach ulotki: „Popelnili oni przestępstwo przewidziane artykułem 173 KK. [...] Autorzy ulotki, imputując katolikom i katolicyzmowi wyznawanie takich poglądów, jak te, które zostały zawarte w ulotce, dopuścili się wyszydzienia wiary katolickiej”. *Ibidem*.

nadchodzących z zachodu, na witrynach sklepowych pojawiły się napisy: »nie kupuj u Żyda« (...), na ulicach Wilna i na Uniwersytecie im. Stefana Batorego miały miejsce bójki, wyzwiska i awantury między studentami Żydami i nie-Żydami»²¹³.

Atmosfera Wilna przenosiła się w pewnej mierze na prowincję. Najczęściej przejawiało się to w nawoływaniu do bojkotu sklepów żydowskich (mało skutecznym wobec struktury własności placówek handlowych), czasem ich pikietowaniem. Na przykład we wspomnieniu o sytuacji w Dołhinowie w drugiej połowie lat trzydziestych, pojawia się wzmianka o organizacji „narodowej”, która prowadziła propagandę antysemicką. Jej działalność przejawiała się naklejaniem znaczków na plecach klientów, którzy wychodzili ze sklepów żydowskich, wywieszaniem antysemickich haseł, wybijaniem szyb w sklepach żydowskich²¹⁴. Władze starościńskie reagowały dość energicznie. „Dziennik Wileński” przynosił np. informację o ukaraniu grzywną 6 osób oskarżonych o pikietowanie straganów żydowskich na targach w Oszmianie i Smorgoniach oraz o naklejanie kupującym u Żydów kartek: „Świnia, bo kupuje u Żyda”²¹⁵. Podobnie w Holszanach — gdy doszło do tumultu i zdemolowania żydowskich straganów w miasteczku, nawet prasa żydowska z uznaniem podnosiła szybką i skuteczną reakcję władz administracyjnych²¹⁶.

Można sądzić, że znaczna część mieszkańców Wileńszczyzny, pozostając z przedstawicielami społeczności żydowskiej w codziennych kontaktach handlowych, uważając to za naturalne i nie wyobrażając sobie zmiany, prezentowała postawę podobną do opisanej przez Janusza Dunin-Horkawicza na przykładzie jego ojca: „Teoretycznie Żydów nie znosił, mówił o nich jak najgorzej, nie przyjaźnił się z żadnym z nich, ale jako lekarz im pomagał, współpracował z kolegami po fachu, a wreszcie u nich kupował. Jego antysemityzm był słowny i we własnym gronie (...). Swoje kąśliwe uwagi czynił, gdy po gościu zamknęły się drzwi”²¹⁷.

Atmosfera lat trzydziestych znalazła wyraz we wspomnieniach osób narodowości żydowskiej, urodzonych w Wilnie. Beniamin Anolik zanotował: „Antysemityzm? Pamiętam raczej atmosferę niż fakty, choć np. dużo się

²¹³ A. Niemczykowa: *Żydzi w moich wspomnieniach...*, s. 89. J. Hoppen-Zawadzka, pisząc we wspomnieniach o chwilowym zauroczeniu kółkiem młodzieży endeckiej, stwierdzała: „Kiedy jednak polecono mnie i jeszcze jednej koleżance, abyśmy naklejały jakieś ulotki na sklepach żydowskich, sprzeciwiłam się zdecydowanie mimo zastosowanego małego szantażu”. J. Hoppen-Zawadzka: *Wileńskie reminiscencje...*, s. 125.

²¹⁴ F. Sielicki: *Życie gospodarcze...*, s. 41.

²¹⁵ *Świnia kupuje u Żyda*. „Dziennik Wileński” z 16 lutego 1938.

²¹⁶ LGVA, f. 51, ap. 2a, b. 259, k. 5: *Sprawozdanie z prasy żydowskiej 22 sierpnia 1932*. („Gajt” z 22 sierpnia 1932).

²¹⁷ J. Dunin-Horkawicz: *Co było, a nie jest...*, s. 34.

u nas w domu mówiło o wypadkach — dwóch bodajże — ciężkiego pobicia i zranienia żydowskich dzieci przez polskich wyrostków. Pisały o tym w owym czasie żydowskie gazety. Największy postrach wzbudzali polscy studenci. Gdy szli gromadą chodnikiem — można ich było z daleka rozpoznać po czapkach — schodziłem prędko na bok. Pamiętam też mnożące się w ostatnich latach przed wojną napisy na sklepach »Firma chrześcijańska«. A przez Ostrą Bramę chyba nigdy nie odważyłem się przejść. Również ojca w pracy traktowano inaczej, niż gdyby był gojem”²¹⁸. Wydzwięk tego wspomnienia dobitnie potwierdza Aleksandra Niemczykowa: „[...] zupełnie nie dawał powodów do dumy następujący fakt. Jeśli przechodzący koło kaplicy Żyd nie zdjął czapki, to jakiś ulicznik zrzucał mu ją z głowy na ziemię”²¹⁹. Postawy antysemitki wilnian boleśnie odczuwała Rachela Margolis. Pisała ona jednak: „W Wilnie pogromów za mego życia nie było. W Polsce istniał antysemityzm, Żydzi musieli znać swe miejsce. Najczęściej pracowali w żydowskich organizacjach, nie zawsze byli przyjmowani na uniwersytet. [...] Urządzano demonstracje z antyżydowskimi hasłami, czasem dochodziło do bójek, lecz nie do pogromów”²²⁰.

Mniejszość litewska w województwie wileńskim

Obóz „pomajowy” wobec ludności litewskiej

W relacjach polsko-litewskich w roku 1926 utrzymywały się tendencje widoczne w latach poprzednich. W dalszym ciągu obiektem szczególnej troski przywódców społeczności litewskiej był rozwój kulturalno-narodowy. Tworzono nowe oddziały Towarzystwa św. Kazimierza, otwierające w litewskich wioskach świetlice i czytelnie; działały szkoły prywatne, głównie prowadzone przez Towarzystwo „Rytas”. Otwarto parę szkół Towarzystwa „Kultura”, które powstało jako swego rodzaju ideowa konkurencja „Rytasa”, skupiając osoby o poglądach lewicowych. Nadal obszarem najsilniejszej akcji organizacyjnej był powiat święciański. Admini-

²¹⁸ B. Anolik: *Pamięć przywołana...*, s. 23.

²¹⁹ A. Niemczykowa: *Żydzi w moich wspomnieniach...*, s. 90.

²²⁰ R. Margolis: *Wspomnienia wileńskie...*, s. 23.

stracja powiatowa, nie mając wyraźnych rozporządzeń, dotąd raczej liberalnie patrzyła na litewskie szkoły, z których znakomita większość nie była zalegalizowana²²¹. Wobec wyraźnej tendencji władz oświatowych do objęcia kontrolą realizacji przez personel nauczycielski wymogów formalnych, wynikających z ustawy, a także wskutek dającego o sobie znać dążenia do usprawnienia administracji — pod koniec roku szkolnego 1925/1926 sytuacja zaczęła się zmieniać. Na wniosek kuratorium prowadzono rozmowy z kierownikami szkół prywatnych, grożąc zamknięciem placówek niespełniających warunków, jakie stawiał inspektor szkolny, a w licznych przypadkach nakładając kary pieniężne. W praktyce jednak aż do wakacji sytuacja nie uległa większym zmianom. W tej sprawie starosta pisał do Urzędu Wojewódzkiego w Wilnie: „Istnienie szeregu nielegalnych szkół litewskich (...) wytwarza sytuację, która rozzuchwala Litwinów (...), a następnie z nauczycielstwa robi »bohaterów-męczenników« za sprawę narodową, ponieważ zakazana praca w tych szkołach wymaga pewnej odwagi i poświęcenia się”²²². Podstawowe źródło niechęci do nielegalnych placówek (przypomnijmy, że wcześniej ten sam urzędnik wyrażał się z dozą tolerancji o brakach w wykształceniu nauczycieli litewskich, porównując ich z nauczycielstwem polskim, również w części niemającym odpowiednich kwalifikacji) tkwiło w przeświadczeniu, że prowadzący pracę kulturalno-oświatową księża i nauczyciele litewscy subsydiowani byli przez Kowno. Starosta dość jednoznacznie ocenił, że efektem działalności inteligencji litewskiej było krzewienie wśród młodzieży niechęci, czy wręcz nienawiści do wszystkiego, co polskie. W sprawie działających w powiecie nielegalnych szkół, jesienią 1926 roku starosta proponował alternatywę: albo wszystkie szkoły litewskie powinny być w sposób tolerancyjny uprawnione i dzięki temu pozostawać pod kontrolą władz, albo represje: opieczętowanie szkoły, ukaranie nauczyciela, stosować należy niezwłocznie. Uważał, że wyjście pośrednie, jakim były niezdecydowane poczynania w poprzednim roku szkolnym: tolerowanie funkcjonowania szkół nielegalnych, a zarazem nakładanie kar na nauczycieli i działaczy, tylko jątrzy ludność, która solidaryzuje się z karanymi, pozbawiona zarazem przekonania, że szkoła w czymś zawiniła, skoro wszyscy wokół wiedzą, że istnieje od dłuższego czasu²²³.

²²¹ Po konferencji z przedstawicielem Stowarzyszenia „Rytas” i z inspektorem szkolnym w sprawie definitywnego ustalenia sieci szkolnej starosta pisał do Urzędu Wojewódzkiego: „Jestem zwolennikiem przyjęcia (*sic!*) pod uwagę szkół narodowościowych w sieci szkolnej. (Państwo Polskie nie jest w stanie sprostać wymaganiom terenu)”. LGVA, f. 51, ap. 15, b. 279, k. 49.

²²² LGVA, f. 51, ap. 1, b. 165, k. 251: *Raport sytuacyjny starostwa święciańskiego za styczeń 1926 r.*

²²³ Ibidem, k. 65: *Raport sytuacyjny starostwa święciańskiego za III kwartał 1926 r.*

Po ukształtowaniu się nowego obozu rządzącego stało się oczywiste, że administracja lokalna i wojewodowie powinni otrzymać wytyczne w sprawie założeń polityki wobec mniejszości narodowych. Pierwsze ustalenia nastąpiły zresztą dość szybko. Podczas posiedzenia Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej 18 sierpnia 1926 roku minister spraw wewnętrznych Kazimierz Młodzianowski, krytycznie oceniając braki administracji państwowej i trudne warunki bytowe ludności niepolskiej na Kresach Wschodnich, podkreślił jednak, że postulaty działaczy mniejszościowych „idą bardzo daleko, nie licząc się (*sic!*) z państwowym punktem widzenia”²²⁴. Wśród wskazówek i wniosków pewne znaczenie dla ustosunkowania się państwa polskiego do mniejszości litewskiej miały uwagi w sprawie rewizji systemu organizacji szkół. W warunkach Wileńszczyzny wręcz jak postulat konkurowania z prywatnymi placówkami litewskimi zabrzmiała sugestia, by zakładać więcej państwowych szkół 1–2-klasowych o nieprzeładowanym programie nauki i unikać nakładania kar za nieposyłanie dzieci do szkoły²²⁵. Minister spraw wewnętrznych wyraźnie odciął się od idei asymilacji narodowej, wskazując potrzebę asymilacji państwowej. Szczególną wagę musiały mieć stwierdzenia Józefa Piłsudskiego, ministra spraw wojskowych. Wysunął on na plan pierwszy potrzebę unifikacji państwa, a za podstawowy czynnik unifikujący uznał znajomość języka państwowego przez ludność. Język polski należało zatem uczynić przedmiotem nauczania we wszystkich szkołach w kraju, w języku polskim miały być prowadzone wszystkie prace państwowe; sądy, władze administracyjne, samorządy winny były urzędować w języku polskim²²⁶. Litwinów marszałek uznał za narodowość szczególnie odpowiednią do asymilacji państwowej. Charakterystyczne było porównanie ich do Niemców, co oznaczało, że w oczach Piłsudskiego Litwini stanowili naród w pełni uformowany, przywiązany do swej kultury. Podatność na politykę asymilacji państwowej musiał więc marszałek wiązać z tradycją wspólnej państwowości, którą sam traktował z petyzmem. Bardzo znamienne zabrzmiała uwaga: „Ze względów taktycznych państwo nie powinno występować w stosunku do tej ludności bezpośrednio z szerokim programem, bowiem odnośne posunięcia mogą być wyzyskane jako przedmiot przetargów z Kowieńszczyzną”. Jak wiadomo, Piłsudski nie rezygnował z myśli o ułożeniu stosunków z państwem litewskim. Nie rozważał możliwości zmuszenia rządu litewskiego do ustępstw na drodze agresji, co imputowano mu w Kownie i co podpowiadano niekiedy w Wilnie. Dlatego zastanawiać może, co oznaczało zasygnalizowanie możliwości wyzyskania ludno-

²²⁴ G. Ma d a j c z y k: *Dokumenty w sprawie polityki narodowościowej władz polskich po przewrocie majowym*. „Dzieje Najnowsze” 1972, nr 3, s. 136–169.

²²⁵ Ibidem, s. 142.

²²⁶ Ibidem, s. 143.

ści litewskiej do „przetargów z Kowieńszczyzną”. Czy — a wydaje się to prawdopodobne — możliwość przyznania nielicznym przecież Litwinom w Rzeczypospolitej dość dużej swobody rozwoju narodowego i gwarancje poszanowania ich języka miały stanowić ważną ofertę Polski w rokowaniach? Czy w grę wchodzić mogła np. sprawa wymiany pewnych obszarów? Czy raczej chodziło o traktowanie Litwinów w Rzeczypospolitej jako „kuponu asekuracyjnego”, by ludność polska w państwie litewskim zachowała podstawowe prawa, czy wreszcie Piłsudski brał pod uwagę szantaż w postaci stosowania retorsji. Ten ostatni wariant nie byłby jednak adekwatny do istotnych priorytetów polityki realizowanej w Kownie. Dla rządów litewskich znaczenie najważniejsze miało Wilno, a Litwini na Wileńszczyźnie stanowili żywy dowód polskiej grabieży ziemi wileńskiej. Ciemiężeni Litwini Wileńszczyzny byli w tej mierze argumentem mocniej przemawiającym, a zatem przydatniejszym w litewskiej polityce wewnętrznej i zewnętrznej, natomiast identyfikujący się z państwem polskim Litwini osłabialiby propagandę wileńską w Litwie niepodległej. Oczywiście jest, że Piłsudski szykował się do rozstrzygnięcia sprawy stosunków międzypaństwowych polsko-litewskich i do tej kwestii przywiązywał dużą wagę²²⁷. Wydaje się, że marszałek nie chciał tracić żadnej karty, która pomogłaby przełamaniu stanowiska Kowna. Liczył, że samo wyrzeczenie się absurdałnego stanu rzekomej wojny zainicjuje stopniową poprawę. Wiemy też, że do końca życia kwestii tej nie zdołał pomyślnie rozwiązać. Przeszkodę stanowił przede wszystkim stosunek rządów Litwy niepodległej do Wilna. Obiektywnie, a lapidarnie tę kwadraturę koła opisał urodzony na Kowieńszczyźnie działacz wileńskiego katolickiego „Odrodzenia” Stanisław Stomma: „Wpojono narodowi litewskiemu przekonanie, że nie ma Litwy bez Wilna i rzeczywiście Litwini tak myśleli. Zresztą Wilno stanowiło faktycznie centrum historyczne dawnej Litwy i jako takie stało się mitem, legendą. Oddzielenie tego miasta od jego zaplecza litewskiego było sztuczne, granica przebiegała 38 km od Wilna. Rewizjonizm ten stwarzał problem ambarasujący, dokuczliwy i bardzo trwały, bez żadnych widoków na kompromis. Bo jaki kompromis? Wilno było miastem polskim (polsko-żydowskim) i splendor jego był wyrazem kultury polskiej. A Litwie było potrzebne, aby stało się stolicą państwa narodowego, czy sto litewskiego”²²⁸.

Załącznik do protokołu z sierpniowego posiedzenia rządu: *W sprawie mniejszości narodowych*, stanowił skrótowy zarys tendencji, jakie prezentowało MSWewn. Znalazła się w nim aprobata ustaw językowych jako

²²⁷ P. Łossowski: *Stosunki polsko-litewskie 1921–1939*. Warszawa 1997, s. 100–119; T. Katelbach: *Spowiedź pokolenia*. Przejrzał, poprawił, posłowie opatrzył S. Genckiewicz. Gdańsk 2001, s. 173–179.

²²⁸ S. Stomma: *Pościg za nadzieją*. Paris 1991, s. 111.

wyrazu realizmu, ale zarazem krytyka „plebiscytów” szkolnych, z ich skomplikowaną i uciążliwą procedurą, wobec czego przeprowadzona akcja składania deklaracji dała „złe wyniki z punktu widzenia aspiracji narodowych, reprezentowanych przez przywódców mniejszościowych, prowadząc jednocześnie do podniecenia i zamętu w wyniku związanej z tą akcją agitacji politycznej”²²⁹. Padła sugestia, by odejść od systemu corocznego składania deklaracji.

Litwinom poświęcono w opracowaniu krótki fragment: „[...] w liczbie dosięgającej zaledwie 70 tysięcy ludności litewskiej nie stanowią poważnego czynnika w układzie stosunków narodowościowych w województwach wschodnich. Natomiast położenie ich w Polsce oddziaływa w znacznym stopniu na położenie mniejszości polskiej na Litwie Kowieńskiej. Litwini to prawie wyłącznie ludność wiejska, inteligencja to zaledwie jednostki, wykazują one jednak dużą ruchliwość i ideowość, rozwijając akcję ku utrzymaniu i wzmocnieniu uświadomienia narodowego. Temu celowi służy głównie Wileński Komitet Litewski oraz oświatowe stowarzyszenie »Rytas«, utrzymujące z funduszków dostarczonych z Litwy Kowieńskiej kilkadziesiąt szkół (częściowo nielegalnych — tajnych). Wobec tego, że uświadomienie narodowe Litwinów jest duże i że pozostają oni pod dużym wpływem szowinistycznie usposobionego duchowieństwa i organizacji — akcja polonizacyjna na tym terenie nie ma żadnych widoków powodzenia”. Zatem zasady postępowania wobec ludności litewskiej miały w założeniu zaspokojenie potrzeb ludności przez szkoły powszechne publiczne z językiem wykładowym litewskim oraz nadanie praw publicznych litewskiemu Gimnazjum im. Witolda w Wilnie i seminarium litewskiemu, „po odpowiednim zreformowaniu tychże”. Idea wydaje się jasna — nie wynaradawiać, zaspokajać potrzeby kulturalno-oświatowe, lecz żądać lojalności wobec państwa, nie tolerować stanu sprzecznego z przepisami i systemem prawnym²³⁰.

Udział duchowieństwa w ruchu narodowym litewskim a skutki zawarcia konkordatu

Opoką litewskiej działalności na prowincji były parafie księży litewskich. Między urzędem wojewódzkim a kurią biskupią trwała dość in-

²²⁹ G. Ma d a j c z y k: *Dokumenty w sprawie polityki narodowościowej...*, s. 150–151.

²³⁰ Ibidem, s. 159.

tensywna wymiana korespondencji, z której wynikało, że z dużą częstotliwością dochodziło do incydentów między litewskimi proboszczami a przedstawicielami społeczności polskiej. Najczęściej to nauczyciele szkół państwowych znajdowali się „między młotem a kowadłem” i wytykano ich z ambony jako awangardę polonizacji. Najwięcej bodaj przypadków interwencji wywoływała odmowa spowiedzi po polsku, powszechne było też, że przed I Komunią Świętą ksiądz wymagał znajomości modlitw po litewsku²³¹. Często przytaczano przypadki przyganiania z ambony rodzicom posyłającym dzieci do szkół polskich²³². Starosta oszmiański Zygmunt Kowalewski uskarżał się w piśmie do wojewody: „[...] proboszcz parafii dziewieniskiej, zagorzały Litwin, ks. Antoni Giedgowt działa na szkodę państwowości polskiej, starając się obudzić irredentystyczny ruch litewski wśród swoich parafian, popierając wszelkimi sposobami szkolnictwo litewskie potajemne i agitację na szkodę państwa, co niweczy próby ułożenia normalnego współżycia dwóch bratnich narodów”²³³. Jak zwykle w takich sytuacjach, zapewne zdarzało się, że niektóre wypowiedzi księży, mające niewiele wspólnego z miłością bliźniego, nie wychodziły poza mury kościoła, który wypełniała ludność litewska, a w innych przypadkach pojedyncze epizody w formie przejąskrawionej, ze złą wolą bywały nagłaśniane i urastały do miana „siania nienawiści” z ambony. Warto jednak, pamiętając o silnie odczuwanej przez Litwinów zmianie na gorsze, za jaką uważano odejście bp. Jerzego Matulewicza i objęcie archidiecezji przez ks. Romualda Jałbrzykowskiego, zwrócić uwagę na fakt, że już przed wejściem w życie konkordatu administracja powiatowa szykowała się do posłużenia się jego przepisami w celu powściągnięcia narodowej agitacji księży Litwinów, na których dotąd praktycznie nie miała żadnego wpływu.

Przedstawiciele administracji niedwuznacznie wyrażali nadzieję, że wprowadzenie postanowień konkordatu w życie pozwoli na pozbycie się niewygodnych księży z parafii, w których mogli wpływać na ludność litewską. W większości wypadków administracja nie miała dowodów na działalność niezgodną z prawem, natomiast bardzo liczne incydenty, z osobna, same w sobie pozbawione zazwyczaj większego znaczenia, składały się na ocenę, że parafie litewskich proboszczów stanowiły wpływowe ośrodki opiniotwórcze, pracujące na rzecz ruchu litewskiego. Starosta święciański w maju 1926 roku oburzał się, że w święto 3 Maja ks. Budro z Komaj nie chciał odprawić uroczystego nabożeństwa. W po-

²³¹ Ksiądz w Dubiczach wyrażał publicznie zdanie, że „tu była dawniej Litwa”, i kazania w kościele w Dubiczach głosił wyłącznie po litewsku. LCVA, f. 51, ap. 4, b. 49, k. 7–8.

²³² Takie skargi spływały np. z parafii Połusze w gminie łyngmiańskiej. Ibidem, k. 106.

²³³ LCVA, f. 51, ap. 4, b. 44, k. 3. Pismo starosty oszmiańskiego do wojewody z 22 lutego 1927 roku.

przednich latach tego rodzaju fakty też się zdarzały, proboszczowie litewscy, proszeni przez przedstawicieli administracji lub kierowników szkół o odprawienie specjalnej mszy z okazji obchodów państwowych, odpowiadali z reguły, że nie ma w tym dniu święta kościelnego. Zdarzały się też skargi czy donosy na księży zabraniających w litanii używać wezwania: Królowo Polski. Tym razem wzmiankę o postawie księdza z Komaj starosta opatrzył dopiskiem: „Trzeba wprowadzić w życie konkordat!”. Dodał również informację, że wiadomość o nominacji ks. bp. Jałbrzykowskiego miała wywołać silne zaniepokojenie duchowieństwa²³⁴. Biorąc pod uwagę liczbę skarg na proboszczów litewskich, jakie wносиły urzędy państwowe, trzeba nieco powściągliwiej, niż czyni się to zazwyczaj, spojrzeć na personalne pociągnięcia arcybiskupa. Należałoby raczej stwierdzić, że nowy biskup reprezentował stanowisko, zgodnie z którym urzędnicy państwowi nie powinni ingerować w sprawy wewnątrzkościelne.

Bardzo interesujące było sprawozdanie Kazysa Weleckisa z przebiegu ingresu bp. Jałbrzykowskiego, zamieszczone na łamach „Życia Ludu”, gazety litewskiej, redagowanej w języku polskim. Pomimo niechęci, jaką kręgi kierownicze społeczeństwa litewskiego wyrażały wobec osoby nowego arcybiskupa jeszcze przed przybyciem nominata do Wilna, wydawało się, że obie strony wyraźnie unikały zadrażnienia sytuacji. Litwini z rozczarowaniem i oburzeniem przyjęli co prawda fakt, że bullę papieską odczytano w języku łacińskim i po polsku, pominięto zaś język litewski. Jednak nie ulegając wyrażanym publicznie oczekiwaniom i żądaniom, dotyczącym posługiwania się językiem litewskim podczas ingresu (spełnienie żądań Litwinów pociągnęłoby za sobą kwestię dopuszczenia także języka białoruskiego), bp Jałbrzykowski wykonał niewątpliwie gest życzliwości pod adresem społeczności litewskiej, odwiedzając rano następnego dnia po ingresie kościół św. Mikołaja, służący Litwinom wileńskim. Opis odwiedzin arcybiskupa zajął najwięcej miejsca w sprawozdaniu Weleckisa. „Spotkany przez miejscowego proboszcza ks. arcybiskup przemówił do zebranych po litewsku, a po uroczystym nabożeństwie i obejrzeniu wszystkich pomieszczeń parafialnych, w otoczeniu przedstawicieli kleru i społeczeństwa litewskiego — spożył śniadanie w sali św. Mikołaja, na którym było obecnych przeszło 100 osób. W przemowie powitalnej ks. Czybiras (Kristupas Ģibiras — J.J.-J.) między innymi zaznaczył, iż tutejsi Litwini katolicy w jednakowej mierze przywiązani są do katolicyzmu i litewskości, że religia i narodowość uważana jest przez Litwinów wileńskich za jedną całość, której w żaden sposób nie dałoby się rozłączyć”²³⁵.

²³⁴ LGVA, f. 51, ap. 1, b. 165, k. 336–337: *Raport sytuacyjny starostwa święciańskiego za II kwartał 1926.*

²³⁵ *Ingres ks. abpa R. Jałbrzykowskiego. „Życie Ludu” z 19 września 1926.*

Kolejny mówca dr Olsejko (Danielius Alseika) powitał gościa w imieniu społeczeństwa litewskiego. „Ks. poseł Adam Stankiewicz, jako jedyny reprezentant litewskich Białorusinów katolików, przemówił po białorusku, zaznaczając, iż wita nowego pasterza w parafii litewskiej, gdzie Białorusini znaleźli dla siebie małą kątę. Wyraził przy tym nadzieję, że w osobie nowego pasterza Białorusini katolicy, stawiający zaledwie pierwsze kroki, znajdą prawdziwe zrozumienie i należną opiekę”. Z komentarzy Weleckisa można wnioskować, że bp Jałbrzykowski z pozytywnym rezultatem starał się okazać życzliwość podejmującym go gospodarzom: „Okazuje się, że ks. arcybiskup zupełnie swobodnie włada językiem litewskim, którym posługiwał się w prywatnych rozmowach, a po śniadaniu, w krótkich słowach dziękował zebranych po litewsku za wyrażone mu życzenia, a następnie, obchodząc salę, wszystkich kolejno pożegnał i zasypywany kwieciami, został odprowadzony do oczekującego nań auta (...). Wyznajemy szczerze, iż wieść o wyznaczeniu na arcybiskupa wileńskiego ks. Jałbrzykowskiego, jako kandydata wysuniętego przez endecję polską — początkowo napełniła serca mieszanej ludności tutejszej głębokim niepokojem (...). Dziś jednak, gdy ujrzelśmy go z bliska, żywimy nadzieję, że młody arcypasterz, z oczu którego tryska życie i niespożyta energia, który chętnie mówi w każdym języku swych diecezjan, który mimo że nie zna języka białoruskiego, po przemówieniu ks. Stankiewicza powiedział mu: »dziakuju« — potrafi chyba zjednać i zadowolić wszystkich katolików naszego kraju. Chadecja polska wprawdzie spróbowała już, przez usta swego wileńskiego wodza, ks. Maciejewicza, narzucić nowemu pasterzowi swój własny plan działania, jednakże spotkała stanowczą odprawę. Rady ks. senatora zostały zbagatelizowane i odrzucone, przy czym ks. arcybiskup podobno wyraźnie oznajmił, iż nie zamierza uprawiać polityki rządu polskiego, ani tym bardziej, »z przeproszeniem«, Senatu warszawskiego, i pozostawia sobie całkowitą swobodę działania”. Ponieważ informacje Weleckisa pochodziły najprawdopodobniej od księży litewskich, obecnych na obiedzie wydanym przez duchowieństwo dla arcybiskupa w dniu ingresu, można sądzić, iż Jałbrzykowski wyraźnie pokazał swą niechęć do prób mieszania polityki świeckiej ze sprawami Kościoła²³⁶.

W połowie 1926 roku starosta wileńsko-trocki charakteryzował zachowanie Litwinów w swoim powieście jako na ogół lojalne, a księży litewskich — jako starających się powstrzymywać od antypaństwowej działalności²³⁷. Już jednak w lipcu powróciły zarzuty, że ks. Ambroży Jakowanis w gminie worniańskiej i ks. Jan Korwialis w gminie olkienickiej nadal działają

²³⁶ Ibidem.

²³⁷ LCVA, f. 51, ap. 1, b. 165, k. 306: *Raport sytuacyjny starostwa wileńsko-trockiego za II kwartał 1926 r.*

„w kierunku szowinistycznym”²³⁸. Zapewne rolę odgrywały podziały narodowe wśród ludności parafii. Jak zwykle w takich przypadkach, dość trudno wyrokować, jak duża grupa była rzeczywiście niezadowolona i czy powodem jej wystąpienia było poczucie własnego pokrzywdzenia, czy chęć uszczuplenia praw innej grupy parafian. W kwietniu 1927 roku część parafian z Gierwiat wysłała do wojewody zażalenie na proboszcza ks. Jakowanisa (pełnił obowiązki proboszcza od 1915 roku, językiem nabożeństw dodatkowych w kościele był na zmianę co tydzień polski i litewski). Zarzucano proboszczowi nieprzychylność względem Polaków, wskazywano przykrości czynione nauczycielom szkół polskich²³⁹. Czasowe osłabienie ruchu litewskiego na swoim terenie odnotował w połowie 1926 roku starosta oszmiański, przy czym w części przynajmniej wiązał to z represjami w stosunku do Towarzystwa „Rytas”. Interesująca wydaje się obserwacja, że „zaraz po wypadkach majowych w gminie dziewieniskiej Litwini oczekiwali na rozwiązanie kwestii wileńskiej w duchu swych żądań”²⁴⁰. Identycznie w powiecie święciańskim — wedle starosty wydarzenia majowe odbiły się szerokim echem: „Litwini wiązali z nimi nadzieję na lepsze czasy”. Tymczasem ruch litewski koncentrował się na pracy kulturalno-oświatowej. W dalszym ciągu demonstrowano przekonanie, że władza polska jest *de facto* władzą okupacyjną i kompromis z nią jest nie do przyjęcia. Znaczny wpływ na postawę ludności litewskiej wywierali duchowni. W sprawozdaniu sytuacyjnym za III kwartał 1926 roku starosta święciański postulował, aby postanowienia konkordatu zastosować wobec kilku księży litewskich²⁴¹.

Próby normalizacji stosunków polsko-litewskich na Wileńszczyźnie

Inicjatywy polityczne, zmierzające do normalizacji stosunków z Litwą, podejmowane przez Piłsudskiego (m.in. próba wykorzystania mediacji Watykanu i dyplomacji francuskiej)²⁴² w 1927 roku, nakładały się na wy-

²³⁸ Ibidem, k. 419: *Sprawozdanie sytuacyjne starostwa wileńsko-trockiego za lipiec 1926 r.*

²³⁹ LCVA, f. 51, ap. 4, b. 48, k. 93: *Petycja parafian z Gierwiat. 24 kwietnia 1927 roku.*

²⁴⁰ LCVA, f. 51, ap. 1, b. 165, k. 317: *Raport sytuacyjny starostwa oszmiańskiego za II kwartał 1926 r.*

²⁴¹ Ibidem, k. 65: *Raport sytuacyjny starostwa święciańskiego za III kwartał 1926 r.*

²⁴² P. Ł o s s o w s k i: *Stosunki polsko-litewskie...*, s. 102–105.

darzenia polityczne na Litwie (następstwa prawicowego zamachu stanu z grudnia 1926 roku, w którego wyniku upadł rząd, wiązany z jednej strony z liberalizacją polityki wobec ludności polskiej na Litwie, ale też z podpisaniem antypolskiego w swej wymowie układu politycznego ze Związkiem Radzieckim). Na terytorium Polski znalazła się grupa litewskich działaczy lewicowych, uchodzących przed represjami²⁴³. Można sądzić, że planowane i improwizowane obchody, odbywające się w Wilnie w tym samym roku, mogły służyć tworzeniu płaszczyzny porozumienia. Mowa tu przede wszystkim o pogrzebie Jonasa Basanavičiusa, z udziałem przedstawicieli społeczeństwa polskiego, a przede wszystkim delegacji z Kowna, na której przyjazd władze polskie zezwoliły. „Uroczystości i spotkania związane z pogrzebem Basanavičiusa stały się spontaniczną manifestacją zbliżenia i dobrej woli” — ocenił Piotr Łossowski²⁴⁴. Msze żałobne w dniach 20 i 21 lutego celebrował abp Jałbrzykowski. Kazania głosił ksiądz Piotr Kraujalis²⁴⁵.

Pewnego rodzaju zapowiedzią normalizacji stosunków polsko-litewskich na Wileńszczyźnie był udział Litwinów w wyborach do Rady Miejskiej Wilna. Tak ocenił to wydarzenie „Kurier Wileński”, wyrażnie nawiązując do atmosfery z pogrzebu „Ojca odrodzenia litewskiego” i wskazując, że „pierwszy wysiłek, aby przełamać lody”, nastąpił przy trumnie Basanowicza. „W zetknięciu grupy Polaków i Litwinów rzucono myśl o porozumieniu i zbliżeniu, którym wówczas daliśmy wyraz na szpaltach naszego pisma” — podkreślała redakcja²⁴⁶. Lista Tymczasowego Komitetu Litewskiego, wystawiona w wyborach do Rady Miejskiej, została zablokowana z listą rosyjsko-białoruską, otrzymując 1 012 głosów i jeden mandat. Do rady wszedł Jurgis Šlapelis²⁴⁷. „Kurier Wileński” wagę wydarzenia dostrzegał w tym, że przełamano zasadę separacji, w myśl której Litwini bojkutowali dotychczasowe wybory. Z pewnym patosem podnoszono, że oto „Litwin wszedł do jednego z najpoważniejszych ciał przedstawicielskich ziem b. WXLit”. Przy tej okazji „Kurier Wileński” polemizował z organem endecji, który zwracał uwagę przede wszystkim na słabość elementu litewskiego w Wilnie i nikłą liczbę głosów, jakie padły na listę. Tego zresztą redakcja „Kuriera Wileńskiego” nie negowała, uznając, że

²⁴³ Ibidem, s. 102, 110.

²⁴⁴ Ibidem, s. 104.

²⁴⁵ Bardzo szeroko uroczystości żałobne opisywał „Kurier Wileński” z 21–23 lutego 1927.

²⁴⁶ B.W.: *Mandat p. Jerzego Szłapelisa*. „Kurier Wileński” z 28 czerwca 1927.

²⁴⁷ B. Makowski zwraca uwagę, że część wyborców litewskich mogła być zdezorientowana rozbiem opinii w łonie TKL. Zwolennikami udziału w wyborach byli ludowcy z Alseiką. Przeciwnicy wykonywali dyspozycje z Kowna, działając przeciw gestowi normalizacji stosunków i osłabiając pozycję Alseiki. Zob. szerzej: B. Makowski: *Litwini...*, s. 70.

poparcie listy litewskiej przez $\frac{1}{60}$ wyborców to tylko potwierdzenie faktów znanych z wojennych statystyk niemieckich i tej ostatniej — żywej statystyki — jaką dał pogrzeb Jana Basanowicza. Nie omieszkało stwierdzić, iż niewielka liczba Litwinów w Wilnie jest przeciwieństwem siły społeczności polskiej w Kownie. Jednak w odróżnieniu od „Dziennika Wileńskiego” sympatycy środowisk federacyjnych w redakcji „Kuriera Wileńskiego” wagę wydarzenia ujmowali w słowa radości ze zwrotu postawy Litwinów wileńskich: „Witamy ich gotowość do znalezienia się z nami przy jednym warsztacie (...). Ci, którzy bojkutowali wszelkie reprezentacje miasta, czy też kraju całego, w imię twierdzenia, że Polska zabrała im stolicę, przystąpili dziś do współpracy z żywiołem polskim, od negacji przeszli do pozytywnej pracy. (...) Wileńska Rada Miejska staje się od tej chwili terenem współpracy polsko-litewskiej, skromnej może i wąskiej, ale nie pozbawionej znaczenia. Witamy przedstawiciela Litwinów w reprezentacji miejskiej d. Stolicy Wielkiego Księstwa Litewskiego, jako zwiastu na nowego okresu nadchodzącej, mimo sprzeciwu elementów szowinistycznych, (...) współpracy trzech narodów, związanych silnie więzami historycznymi: polskiego, litewskiego i białoruskiego”²⁴⁸.

Trzecim wreszcie z wydarzeń, które zapewne mogło stać się płaszczyzną demonstracji obustronnej chęci normalizacji stosunków, była uroczystość koronacji obrazu Matki Bożej Ostrobramskiej w lipcu 1927 roku. Wobec deklaracji rządu polskiego, która dotyczyła otwarcia granicy na czas obchodów, spodziewano się szerokiego napływu ludności polskiej i litewskiej z terenu państwa litewskiego. Bez wątpienia, rangą, jaką nadali uroczystości pasterze archidiecezji, władze wojewódzkie, sam Piłsudski wreszcie, sprzyjałaby dalszym przejawom zbliżenia polsko-litewskiego²⁴⁹. Takı też może był zamysł uboczny. Ale polityczne elity litewskie w Kownie, a w ślad za nimi i w Wilnie, uznały, że wydarzenie ma wymiar polityczny. Kościelną uroczystość koronacji obrazu potraktowano jako przewrotne dążenie strony polskiej do uznania Matki Bożej w wizerunku ostrobramskim za Królową Korony Polskiej. Zamiar koronacji „Rytas”, organ chadeccji na Litwie, ocenił jako projekt, który „depce nie tylko prawa Litwy, lecz także moralność całego świata i obniża autorytet Stolicy Apostolskiej”²⁵⁰. Wobec postawy władz i ośrodków opiniotwórczych (np. Związku Wyzwolenia Wilna) na Litwie specjalny komitet, utworzony w Wilnie dla przyjęcia pielgrzymów zza kordonu granicznego, pozostał bez zajęcia²⁵¹. Bez wąt-

²⁴⁸ B.W.: *Mandat p. Jerzego Sztafelisa...*

²⁴⁹ Zob. szerzej F. R u s z c z y c: *Dziennik*. Część druga: *W Wilnie 1919–1932*. Wybór, układ, oprac. E. R u s z c z y c. Warszawa 1996, s. 400–406; M. Kałamajska-Saeed: *Ostra Brama w Wilnie*. Warszawa 1990, s. 204–209.

²⁵⁰ Cyt za: P. Ł o s s o w s k i: *Stosunki polsko-litewskie...*, s. 108.

²⁵¹ Ibidem, s. 109.

pienia, bojkot ze strony Litwinów i słowa krytyki uroczystości, w której przeprowadzenie zaangażował się bardzo już na początku rządów archidiecezją bp Jałbrzykowski, występując o potrzebny dekret papieski, poważnie zamąciły relacje duchowieństwa litewskiego z rządcą kościelnej prowincji.

Retorsje wobec ruchu litewskiego

Zamiast demonstracji zbliżenia lato 1927 roku przyniosło zaostrzenie międzypaństwowych stosunków polsko-litewskich. Jak zauważa badacz problematyki Piotr Łossowski: „Faktem, który wywołał silny i negatywny rezonans w Polsce, było zapisanie w przygotowywanym projekcie nowej konstytucji litewskiej, że Wilno jest stolicą Litwy. Z kolei na Litwie mocne echo i duże obawy zaczęła wywoływać działalność emigrantów litewskich, którzy uchodząc przed prześladowaniami reżimu autorytarnego, znaleźli schronienie w Polsce [...]. Wszakże najbardziej chyba pogorszyły nastroje i pogłębiły wrogość prześladowania mniejszości narodowych po jednej i drugiej stronie granicy. 6 sierpnia 1927 roku litewskie ministerstwo oświaty wydało rozporządzenie wymierzone w szkolnictwo polskie na Litwie. Wprowadzono rygorystyczne przepisy przy wydawaniu patentów dla nauczycieli w szkołach polskich, tak że np. we wrześniu 1927 roku na 84 nauczycieli ani jeden nie otrzymał patentu. Brak nauczycieli stał się pretekstem do zamykania szkół polskich. W rezultacie większość szkół otwartych w roku poprzednim została teraz zamknięta. Równocześnie z tym władze litewskie aresztowały działaczy polskich, przeprowadzano rewizje i zamykano towarzystwa oświatowe i dobroczynne”²⁵².

Reakcją strony polskiej były retorsje: egzekwowanie wymogów formalnych od szkół litewskich, aresztowanie 120 działaczy, wśród nich księży, rewizje w lokalach organizacji. Olbrzymim ciosem stało się zamknięcie litewskiego seminarium nauczycielskiego. Ostatecznie 12 działaczy deportowano na Litwę, pozostałych zwolniono²⁵³. Decyzje w tej sprawie aprobował Józef Piłsudski, parokrotnie w ciągu roku przyjeżdżający do Wilna, a w sprawie uwięzionych księży konferujący z bp.

²⁵² Ibidem, s. 110; por. Z. B u d e c k i: *Stosunki polsko-litewskie po wojnie światowej 1918–1928*. Warszawa 1928, s. 77–78.

²⁵³ B. M a k o w s k i: *Litwini...*, s. 67. Wśród deportowanych z granic Polski był ksiądz Konstanty Szymaszys (Konstantinas Šymašys) z Dukszt. Kazania i nabożeństwa odbywały się w kościele w Duksztach do 1939 roku nadal tylko po litewsku. W. W i ś n i e w s k i: *Pani na Berżenikach...*, s. 163.

Jałbrzykowskim²⁵⁴. Strona polska nie ukrywała retorsyjnego charakteru uderzenia w działaczy i instytucje litewskie. Po raz pierwszy na taką skalę ingerowano w życie narodowe Litwinów w Polsce. Choć znalezienie się w granicach Rzeczypospolitej stanowiło dla wileńskich Litwinów fakt bolesny, możliwości działalności organizacyjnej, oświatowej i kulturalnej społeczności litewskiej w Polsce były dotąd dużo większe niż analogiczne warunki aktywności Polaków na Litwie. Zastosowane retorsje stały się okazją do pozbycia się kilkunastu działaczy, na których antypaństwową działalność zwracały uwagę władze administracyjne w pierwszej połowie lat dwudziestych.

Akcja retorsyjna przyczyniła się do dalszej konsolidacji społeczeństwa litewskiego, burząc przesłanki powolnego procesu pojednania. Oczywiście, trudno przypuszczać, że liderzy litewscy w Wilnie zdecydowaliby się przeciwstawić wytycznym z Kowna i zrezygnować z negocjowania państwowości polskiej, a nawet występować w sprawach taktyki działań wbrew zdaniu Kowna, gdyby władze polskie nie sięgnęły po restrykcje. Podobnie jak większość ówczesnych przywódców mniejszości narodowych w krajach europejskich, których wspierały władze państw macierzystych, przywódcy Litwinów w Polsce w gruncie rzeczy ze względów obiektywnych pozostawali lojalni wobec każdego rządu w Kownie. Gała działalność w sensie materialnym opierała się przecież na funduszach z zagranicy. Owszem, zmiany polityczne w państwie litewskim wpływały na relacje, jakie panowały wśród działaczy na Wileńszczyźnie²⁵⁵, ale i tak osoby o poglądach centroprawicowych: narodowcy i zwolennicy chrześcijańskiej demokracji przeważali w łonie TKL, co bardzo komplikowało sytuację prezesa — Daniela Alseiki.

Bez wątpienia autentyczne i wielkie było oburzenie z powodu represji wobec mniejszości polskiej w społeczeństwie polskim na Wileńszczyźnie, dysproporcja położenia obu mniejszości była oczywista, nawet dla tych, którzy występowali przy różnych okazjach w obronie instytucji litewskich w Polsce. Jednak decydując się na zastosowanie retorsji, rząd polski spełnił poniekąd oczekiwania Kowna: uderzono w wątłą, lecz wciąż jeszcze nieprzerwaną nitkę porozumienia, a nade wszystko spowodowano wielkie poruszenie wśród ludności, instynktownie opowiadającej się za represjonowanymi przywódcami, konsolidującej się wokół litewskich organizacji. Przykładem takiej postawy może być jeden z wielu protestów zastosowanych w odpowiedzi na aresztowanie działaczy litewskich — list parafian parafii kołtyniańskiej w obronie ks. Aleksandra Michajły. (Jego

²⁵⁴ W. Jędrzejewicz, J. Gisek: *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego 1867–1935*. T. 4. Kraków–Łomianki 2007, s. 50.

²⁵⁵ B. Makowski: *Litwini...*, s. 69–70.

nazwisko wcześniej dość często w raportach starostwa święciańskiego się przewijało). Petycję podpisało 456 wiernych parafii kołtyniańskiej, podpisy składano całymi rodzinami. Na czele społeczności litewskiej stanął w tej akcji Nikodem Jasiulanis, nauczyciel Szkoły Towarzystwa „Rytas” w Reszkutanach w gminie zabłociskiej. Protest zawierał ostre sformułowania, porównania z „czasami Murawiewa”. O aresztowanym księdzu pisano: „[...] pracował nad nami gorliwie, pilnował parafii, żeby się nie zagnieździły niepożądane i bezbożne elementy (...) żądamy najprędszego zwolnienia i powrócenia naszego proboszcza”²⁵⁶.

Należy sądzić, że odium padło nie tylko na władze polskie, ale i na abp. Jałbrzykowskiego. Nic nie potwierdza, że postawa arcybiskupa wynikała z popierania linii Piłsudskiego, osobiście zatwierdzającego decyzje władz wojewódzkich²⁵⁷. Zapewne biskup uważał za zaangażowanie narodowe księży za przedkładanie spraw świeckich nad misję duchowną. Ostro przeciwstawiał się podziałom wśród wiernych. Trudno przesądzać, jakie stanowisko arcybiskup zajmował w rozmowach, tym bardziej że sam Piłsudski nie zamierzał przysparzać ruchowi litewskiemu męczenników i zdecydował o zwolnieniu aresztowanych i deportacji pewnej ich grupy na Litwę. Jednak od tego czasu przywódcy ruchu litewskiego postawę Jałbrzykowskiego zaczęli oceniać zdecydowanie wrogo²⁵⁸. Ta wrogość przejawiała się w sposób skądinąd pełen pomysłowości i inwencji, np. podczas wizytacji pasterskich w parafiach, których — jak wiemy ze wspomnień ks. Meysztowicza — arcybiskup odbywał wiele.

15 czerwca 1928 roku abp Jałbrzykowski odbył wizytację kościoła w Gierwiatach (była to jedna z litewskich parafii w powiecie wileń-

²⁵⁶ LCVA, f. 51, ap. 7, b. 294, k. 2–3: *Protest parafian w związku z aresztowaniem ks. Aleksandra Michajło*.

²⁵⁷ Stosunki abp. Jałbrzykowskiego z obozem rządzącym były dość skomplikowane. Wystarczy przywołać mające posmak anegdotyczny wspomnienia. I tak, Anna Jałbrzykowska, odległa krewna arcybiskupa, która jednak odwiedzała go w Wilnie, opisywała, jakoby metropolita nie przyjął przybyłego z wizytą J. Piłsudskiego. Inna anegdota, tym razem ze wspomnień Stanisława Lorentza, uczestniczącego aktywnie w życiu społecznym i towarzyskim Wilna w czasie, gdy pełnił obowiązki konserwatora wojewódzkiego, dotyczyła swoistego „rewanżu” Piłsudskiego, który miał ostentacyjnie zignorować podczas oficjalnego rautu obecność biskupów, a za to z wylewną serdecznością zwrócić się do rabina Gminy Wileńskiej. Dokumenty powstające w urzędzie wojewódzkim w sposób mniej barwny potwierdzają niepozabawiony „zgrzytów” charakter stosunków między władzami państwa a abp. Jałbrzykowskim. R. Jarocki: *Rozmowy z Lorentzem...*, s. 96; A. Jałbrzykowska: *Wspomnienie o Stryju*. W: A. Grabia-Jałbrzykowski: *Wspomnienia wileńskie (1939–1940)*. Wstęp, opracowanie i przypisy J. Gmitruk i J. Mazurek. Warszawa 2005, s. 161.

²⁵⁸ Podczas rekolekcji kapłańskich zbierano podpisy pod skargą na abp. Jałbrzykowskiego adresowaną do Stolicy Apostolskiej. A. Szot: *Arcybiskup Romuald Jałbrzykowski...*, s. 57.

sko-trockim, stale wymieniana w sprawozdaniach starosty z uwagi na nieustępliwą postawę ks. Jakowanisa). Zgodnie z opisem starosty, „W drodze z Żodziszek pow. wilejskiego, we wsi Ryndziuny gminy gierwiackiej, przy bramie triumfalnej wzniesionej przez ludność litewską zgromadzili się mieszkańcy wsi litewskich: Ryndziuny, Gieluny, Knistuszki i Giry, oraz dzieci szkół litewskiego Towarzystwa »Rytas« wraz z nauczycielstwem — w sumie ok. 250 osób”. Warto przypomnieć, że zgodnie z tradycją Wileńszczyzny, na powitanie biskupa stawiano czasem kilka bram w różnych miejscowościach na trasie przejazdu, a mieszkańcy wystawiali konną eskortę, która towarzyszyła pasterzowi od i do granic parafii²⁵⁹. Tym razem brama powitalna miała niezwykłą dekorację, którą były czarne chorągwie. Przed przyjazdem biskupa zrzucili je funkcjonariusze policji. Starosta dodawał, że nikt z mieszkańców, nawet sołtys, nie chciał tego zrobić. Po przyjeździe Jałbrzykowskiego jedna z kobiet i dzieci uniosły czarne chorągwie, schowane wcześniej pod ubraniami (inicjatorami demonstracji mieli być nauczyciele litewscy). Od wsi Ryndziuny do Gierwiat towarzyszyły arcybiskupowi aż 2 banderie konne: polska, złożona z 38 osób miejscowego ziemiaństwa, i litewska, zorganizowana przez nauczycieli szkoły litewskiej z mieszkańców wsi Giry. Obie grupy starały się dobitnie manifestować przynależność do swojej narodowości. Banderia polska występowała z kijami *à la* lance i chorągiewkami narodowymi na nich oraz kokardkami biało-czerwonymi. Banderia litewska miała kokardki na czapkach i szarfy przez ramię w narodowych barwach żółto-zielono-czerwonych. Pikanterii temu powitaniu dodawała informacja starosty, że litewscy działacze, nie chcąc się dać organizacyjnie prześcignąć stronie polskiej w przygotowaniach do wizytacji parafii, wystawili banderę, wyposażając ją w czarne proporce, i dopiero interwencja policjanta spowodowała, że wystąpiono bez nich. Arcybiskup postąpił z cechującą go stanowczością. Po wysłuchaniu powitań przed kościołem w Gierwiatach przemówił w języku polskim i litewskim, oznajmiając, że „dopóki nie będzie spokoju i zgody pomiędzy ludnością parafii — nie dokonam konsekracji kościoła”; zapowiedział, że udzieli bierzmowania tylko dzieciom, natomiast dorosłych będzie bierzmował innym razem²⁶⁰.

W historiografii litewskiej (podobnie jak w białoruskiej) ocena stanowiska abp. Jałbrzykowskiego wobec ruchów narodowych jest bardzo negatywna, jednoznacznie utożsamiana z polityczną linią narodowej demokracji. Ksiądz Adam Szot, biograf biskupa, podkreśla natomiast, że duchownym litewskim ambona często służyła do prowadzenia działalno-

²⁵⁹ Zob. np. F. R u s z c z y c: *Dziennik*. Część druga..., s. 277–279.

²⁶⁰ LCVA, f. 51, ap. 7, b. 1804, k. 14. Pismo starosty wileńsko-trockiego do UW z 16 czerwca 1928 roku.

ści narodowej, nie religijnej. Arcybiskup nie uchylał się od spotkań z ludnością litewską i — jak pisze jego biograf — nie czynił starań, by język litewski z kościołów usunąć. Wydaje się, że w tej opinii jest wiele słuszności. Należy wziąć pod uwagę pewne cechy osobowości biskupa, często oschłego, rygorystycznego, łatwo unoszącego się gniewem. Znane są zarówno wiarygodne relacje, jak i anegdoty, potwierdzające, że przesunięcie z zajmowanej parafii mogło nastąpić w przypadkach niesubordynacji czy stosunkowo drobnych przewinień²⁶¹. Arcybiskup jednoznacznie czuł się Polakiem. Jako hierarcha Kościoła, zdecydowanie niechętnie odnosił się do politycznej działalności księży. Krótco po objęciu diecezji zetknął się z akcją księży litewskich, krytycznie nastawionych do jego działalności. Można sądzić, iż potraktował tych duchownych w równie ostry sposób, jak naruszających zasadę posłuszeństwa wobec biskupa w innych sprawach. To jednak stanowiło dotkliwe uderzenie w pracę narodową, gdy dotyczyło proboszczów udzielających się w ruchu litewskim w swoich parafiach, gdzie częstokroć sprawowali posługę czas dłuższy. Bez wątpienia, protesty parafian tylko pogarszały sprawę. Personalne decyzje biskupa w dłuższej perspektywie czasowej pozbawiały ruch litewski kościelnego oparcia. Skądinąd jednak pretensje kierowane w 1928 roku przez TKL na ręce nuncjusza²⁶², zarzucające biskupowi polonizację wiernych, nie wydają się adekwatne do rzeczywistości. Wskazuje na to fakt, że na terenach, które zamieszkiwała ludność litewska, w roku 1930 język litewski nadal pozostawał głównym językiem nabożeństwa dodatkowego. Dotyczyło to parafii: Dukszty, Kozaczyzna, Rymszany w dekanacie brasławskim, Cejkinie, Daugieliszki, Kołtyniany, Łyngmiany, Mielegiany, Połusze, Porynga, Przyjaźń, Twerecz w dekanacie święciańskim oraz Olkieniki — w trockim. W takich parafiach, jak Święciany, Nowo-Swięciany, Hoduciszki, Strunojcie — połowę nabożeństw odprawiano w języku litewskim, poza tym w innych parafiach głoszone po litewsku kazania, niekiedy czytano Ewangelię. Porównanie danych o nabożeństwach odprawianych po litewsku²⁶³, przytoczonych przez A. Szota, z rozmieszczeniem ludności litewskiej pozwala przypuszczać, iż Kościół pod rządami bp. Jałbrzykowskiego nie przestał służyć wiernym języka litewskiego posługą w ojczyściej mowie. Natomiast zarzut, że decyzje personalne przynosiły szkodę działalności narodowej, należy uznać za uzasadniony. Trzeba jed-

²⁶¹ Znane są relacje o tym, jak biskup tępił chodzenie księży do kina i teatru, dość despotycznie starał się wykorzenić obyczaj sutych i „zakrapianych” obiadów podczas odpustów. Por. R. J a r o c k i: *Rozmowy z Lorentzem...*, s. 126. Administracja państwowa z uznaniem zwracała uwagę na nadzwyczaj szybkie i skuteczne ukrócenie działalności duchownych zbyt dbałych o korzyści materialne. LGVA, f. 53, ap. 23, b. 813, k. 164.

²⁶² A. S z o t: *Arcybiskup Romuald Jałbrzykowski...*, s. 58.

²⁶³ Ibidem, s. 59–60.

nak pamiętać, że decyzje te odzwierciedlały przekonania biskupa dotyczące stosunków między duchowieństwem a hierarchią i nie wynikały wyłącznie z poglądów narodowych.

Wybory parlamentarne w 1928 roku

Rok 1928 mógł przynieść przełom w zasadach, jakimi kierowali się przywódcy społeczności litewskiej w stosunkach z państwem polskim. Członkowie TKL rozważali ewentualny udział w wyborach do parlamentu. Odbyło się zebranie przedwyborcze delegatów ludności litewskiej z poszczególnych gmin ziemi wileńskiej i suwalskiej, poświęcone omówieniu decyzji udziału w wyborach oraz ustaleniu taktyki wyborczej. Na zebranie przybyli działacze z prowincji — uczestniczyło w nim 76 osób. Kazys Weleckis przedstawił stanowisko zwolenników udziału w wyborach, stwierdzając, że dotąd bojkot był protestem wobec sposobu zajęcia Wileńszczyzny przez Polskę. Życie oraz warunki, w jakich Litwini się znajdują, „i może jeszcze długo pozostaną”, zmuszają ich do zmiany taktyki. Posiadanie posłów miało ułatwić obronę przed władzami polskimi, umożliwić współpracę z parlamentarzystami innych narodowości. Zdaniem Weleckisa, ordynacja wyborcza i podział na okręgi wyborcze, godząc w interesy mniejszości, zmuszały je do zablokowania się. Za przesądzony w tych okolicznościach uważał mówca zarzut Polaków, że blok dążyć będzie do rozsadzenia państwa polskiego. Nie widział jednak innej możliwości działania: „Do innego bloku, do którego weszłyby jakiejkolwiek partie polskie, nawet mające dużo wspólnych interesów z Litwinami, jak np. PPS, »Wyzwolenie«, Partia Chłopska czy też nowo powstałe na Wileńszczyźnie stronnictwo autonomistów, Litwini nigdy by nie przystąpili, bo przede wszystkim każda partia polska, w większej lub mniejszej mierze, jest wrogo usposobiona do mniejszości, działa podstępnie i nieuczciwie, na co są liczne dowody”²⁶⁴. Alseika, również zwolennik wzięcia udziału w wyborach, wyliczył główne zadania posłów: obronę praw narodowych, kulturalnych, oświatowych i ekonomicznych, a głównie czuwanie nad sprawami szkolnictwa litewskiego i reformy rolnej. Jako gość, wystąpił na spotkaniu przedstawiciel Białorusinów Fabian Jaremicz, który wyraził radość z powodu powstania bloku, do którego przystąpili Litwini, bratni naród, powiązany licznymi więzami z narodem białoruskim. Paweł Karazija omó-

²⁶⁴ LCVA, f. 15, ap. 2, b. 377, k. 2–3. Sprawozdanie Ignacego Żylińskiego z zebrania przedwyborczego delegatów ludności litewskiej 28 grudnia 1927 roku w Wilnie.

wił techniczną stronę wyborów, sprawdzanie list wyborczych. „Prawie jednogłośnie wszyscy delegaci stwierdzili, że ludność litewska jest prawie zupełnie obojętna w tej sprawie, co pochodzi głównie z braku uświadczenia. Istnieją całe wsie, których mieszkańcy nie wiedzą nawet, co to jest sejm i czy w ogóle istnieje taka instytucja”. Jeden z delegatów, nauczyciel z Brasławskiego, wyraził nadzieję, że bierność ludności usunie się dzięki agitacji prowadzonej w szkole. Poruszano również kwestię plakatów, ulotek i czasopism wyborczych. Książd Prunskis proponował, by wydrukować popularne broszurki, traktujące o wyborach, w ilości kilkudziesięciu tysięcy egzemplarzy, a następnie masowo rozrzucić po wsiach. Wstępnie przedyskutowano listę kandydatów. Alseika zaproponował, aby Główny Komitet Wyborczy tworzyli członkowie TKL. Zebrani jednogłośnie przyjęli uchwałę uznającą potrzebę wzięcia udziału w wyborach i wyrażającą zgodę na przystąpienie Litwinów do bloku z innymi mniejszościami²⁶⁵. Jak widać, stanowisko działaczy litewskich w Polsce było wyraźne i jednoznaczne. Wkrótce jednak sytuacja zaczęła się radykalnie komplikować. Premier Litwy Augustinas Voldemaras sprzeciwił się udziałowi Litwinów w wyborach, i to jego stanowisko było wiążące dla TKL. 21 stycznia ogłoszono wycofanie się z decyzji o wystawieniu kandydatów litewskich. Jednocześnie Alseika ustąpił ze stanowiska prezesa TKL²⁶⁶.

Zmianę sytuacji w kierowniczym kręgu Litwinów ilustrowały fragmenty sprawozdań o sytuacji przedwyborczej. Najwcześniej dotarły do władz informacje o rzekomym nieporozumieniu z Białorusinami, dotyczącym kolejności miejsc na wspólnej liście. W połowie stycznia 1928 roku oceniano: „Wśród Litwinów panują pewne tarcia w związku z układaniem list. Krążące pogłoski o ustąpieniu Litwinów z Bloku wobec nieuwzględnienia ich żądań co do pierwszego miejsca z Wilna były przedwczesne. W obecnej sytuacji wątpliwe jest, by Litwini wystąpili z Bloku”²⁶⁷. W końcu miesiąca było już jasne, że Litwini zdecydowali się powstrzymać od udziału w wyborach. W świetle opinii gromadzonych przez władze wystąpienie Litwinów z Bloku Mniejszości Narodowych „spowodowane zostało zarówno ze względu na pewne nieporozumienia przy podziale miejsc na listach Bloku, jak i ze względów zasadniczych, które to względy przemawiają za oficjalnym powstrzymaniem się Litwinów i przy obecnych wyborach od głosowania [...]. Nie ulega jednak wątpliwości, iż część Litwinów w głosowaniu udział przyjmie”²⁶⁸.

²⁶⁵ Ibidem.

²⁶⁶ B. Ma k o w s k i: *Litwini...*, s. 71–72.

²⁶⁷ LGVA, f. 15, ap. 2, b. 378, k. 14: *Sprawozdanie wyborcze Komisarza Rządu z 16 I 1928 r.*

²⁶⁸ Ibidem, k. 5: *Sprawozdanie wyborcze Komisarza Rządu z 30 I 1928 r.*

Wśród partii polskich, liczących na głosy litewskie, szczególnie wobec rysujących się kontrowersji między działaczami lewicowymi a większością TKL, była PPS, która rozpowszechniała ulotki w językach polskim, białoruskim, litewskim²⁶⁹. Podobnie postępowało PSL „Wyzwolenie”. Odezwa wyborcza tej partii z grudnia 1927 roku, w języku litewskim, głosiła: „Niech żyje autonomia kraju litewsko-białoruskiego! [...] 1. »Wyzwolenie« chce z Polski stworzyć republikę ludową z rządem robotników i włościan. 2. »Wyzwolenie« żąda autonomii Litwinów, Białorusinów, Ukraińców, tj. aby wszędzie były miejscowe władze i sejmy. 3. »Wyzwolenie« żąda wcielenia reformy rolnej bez odszkodowania. 4. »Wyzwolenie« żąda praw równych wszystkim obywatelom (*sic!*), bez różnicy narodowości i wyznania. 5. »Wyzwolenie« żąda usunięcia precz urzędników przysłanych z innych krańców Polski i wyznaczenia na ich miejsce tutejszych mieszkańców. 6. »Wyzwolenie« żąda dobrych szkół w języku macierzystym, Litwinom — litewskich, Polakom — polskich, Białorusinom — białoruskich itd.”²⁷⁰

Przygotowania do udziału w wyborach 1928 roku, a potem niespodziewane odstępstwo od podjętej w szerokim gronie decyzji były ilustracją zależności TKL od rządu litewskiego. Motywy rządu litewskiego nie wydają się zagadką. Za ważniejszą niż korzyści z reprezentacji ludności litewskiej na forum Sejmu Rzeczypospolitej uznano zasadę niezłomnego powstrzymywania się od jakiejkolwiek formy uznania przynależności do państwa polskiego. Była jeszcze jedna ważna przyczyna. Otóż podobnie jak stało się w wyborach do Rady Miejskiej Wilna, wybory weryfikowałyby w pewnym stopniu liczebność społeczności litewskiej na Wileńszczyźnie, gdy tymczasem operowanie liczbami znacznie przekraczającymi realne było argumentem powszechnie wysuwanym w polsko-litewskim sporze. Oczywiście, występowanie we wspólnym bloku z innymi narodowościami nieco faktyczną liczbę oddanych głosów litewskich by maskowało, ale partnerzy najwidoczniej nie zamierzali oddać pewnych miejsc na listach wyborczych słabemu koalicjantowi²⁷¹.

²⁶⁹ Ibidem.

²⁷⁰ Ibidem, k. 30.

²⁷¹ Alseika pisał o pertraktacjach w sprawie umieszczenia na pewnych miejscach listy wyborczej bloku mniejszości 5 litewskich kandydatów na posłów i 1 lub 2 na senatorów. Leon Wasilewski — oceniając liczebność litewskich wyborców — uznał żądanie 3 pewnych miejsc dla Litwinów na wspólnej liście za humorystyczne. Por. B. Ma k o w s k i: *Litwini...*, s. 71–72.

Instytucje litewskie na Wileńszczyźnie i ich wpływ na stosunki polsko-litewskie

Źródła urzędowe pod koniec lat trzydziestych nadal oceniały mniejszość litewską na Wileńszczyźnie jako grupę autochtoniczną, w wysokim stopniu zorganizowaną, skupioną wokół duchowych przywódców — zazwyczaj księży, obdarzoną świadomością narodową i znacznie bardziej od wielu innych grup narodowościowych aktywną w dziedzinie kulturalno-oświatowej. Z racji dokonywania porównań z innymi współmieszkańcami Wileńszczyzny ten obraz był aż nazbyt pochlebny. Z oczywistego względu, jakim była postawa czujności wobec ewentualnego zagrożenia interesu narodowego, świadectwa z kręgów litewskich wprowadzają nieco inne rysy do ogólnego wizerunku. Oto gdy w 1927 roku TKL rozważał możliwość udziału w wyborach do parlamentu, podczas zebrania przedwyborczego delegatów ludności litewskiej, referent Wileńskiego Urzędu Wojewódzkiego ds. litewskich zanotował, że wobec powszechnego wśród ludności braku świadomości, czym są wybory parlamentarne, „delegaci żądają agitatorów z Wilna, gdyż miejscowi działacze nie cieszą się zbyt nim powodzeniem i głos ich nie odnosi prawie żadnego skutku”. W dyskusji o sposobach agitacji wyborczej, prowadzonej za pośrednictwem słowa pisanego, jeden z delegatów zwrócił uwagę „na język litewski, w jakim się drukuje »Kielias« i »Vilniaus aidas«. Zdaniem jego, ludność tego języka całkiem nie rozumie i przez to gazet nie czyta. Trzeba drukować czasopisma w języku zrozumiałym dla ludności, najlepiej w narzeczu miejscowym, nie zaś w języku literackim, a wówczas dużo pomoże w pracy wyborczej prasa”²⁷².

Niewątpliwie, niektóre krytyczne wypowiedzi litewskie były odzwierciedleniem ostrych konfliktów politycznych, do jakich dochodziło wewnątrz tej społeczności. Należy wziąć to pod uwagę, przywołując np. wypowiedź z pisma emigrantów litewskich „Pirmyn”, opozycyjnego wobec rządów na Litwie, a zarazem wobec grupy dominującej wśród przywódców Litwinów wileńskich: „Z nakazu Voldemarasa (...) zlikwidowano przez nikogo nieczytane czasopisma »Vilniaus aidas«, »Kielias« i »Dirva«. W ich miejsce powołano narodowy tygodnik »Vilniaus rytojus« (...). Prasa wileńska Litwinów służy przeważnie rodzinnym pogawędkom oraz kilku »patriotycznym« typom, aby swe uczucia publicznie zademonstrowali”²⁷³.

Świadectwem nadal obowiązującej zasady separowania się Litwinów od społeczeństwa polskiego była sentencja, którą zamieszczano w każ-

²⁷² LCVA, f. 15, ap. 2, b. 377, k. 2—3. Sprawozdanie Ignacego Żylińskiego...

²⁷³ *Patriotyczne mity i rzeczywistość*. „Pirmyn” z 1 stycznia 1929.

dym numerze „Vilniaus rytojus” na 2. stronie, wzdłuż całej szpalty: „Mieszana rodzina — śmierć dla Litwina”. Można wnioskować, swoją drogą, że konsekwencją, z jaką zamieszczano owo ostrzeżenie, stanowiła potwierdzenie tego, że nadal zawierano małżeństwa, nie bacząc na narodowościowe podziały. Elity litewskie w Wilnie usilnie agitowały za oddzieleniem się, lecz tradycje współżycia trwały. Warto pamiętać, że — inaczej niż w Galicji — mieszane rodziny cementował wspólny obrządek rzymskokatolicki. Co więcej, na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych wiele lokalnych epizodów wskazywało, że na prowincji i ludność, i działacze lokalni nie przestrzegali już zupełnej separacji w życiu publicznym.

W czerwcu 1930 roku odbyła się wizyta prezydenta Mościckiego w województwie wileńskim. Litwini z powiatu święciańskiego byli widoczni na jej trasie — niewątpliwie pragnęli zamanifestować swą obecność i zostać dostrzeżeni jako odrębna grupa narodowa. We wsi Kozaczyna prezydenta witali ludzie zgromadzeni przy 2 bramach, przy czym na jednej był napis w języku litewskim, wystąpił też oddział Towarzystwa św. Kazimierza. Wystawiono także bramę z napisem w języku litewskim we wsi Połusze i w Łyngmianach (tam postawiono 3 bramy — przy litewskiej witał prezydenta radny gminy — Litwin). W tychże Łyngmianach z prezydentem spotkały się dzieci litewskie — uczennica przemawiała w języku litewskim i polskim, śpiewał chór szkoły Towarzystwa „Rytas”, którym dyrygowała nauczycielka ubrana w narodowy strój litewski²⁷⁴. W Święcianach przy powitaniu obecne było Towarzystwo św. Kazimierza i „Rytas” z dr. Rymasem. Nie sposób oprzeć się wrażeniu, że było to wychodzenie zza muru pełnej izolacji.

Nie tylko jednak panujące wśród ludności litewskiej nastroje skłaniały przywódców społeczności litewskiej do rozważenia na nowo taktyki postępowania i stanowiska w sprawie zaaprobowania realiów egzystencji w państwie polskim. Argumentem był stan szkolnictwa po zastosowaniu retorsji. W grudniu 1928 roku na łamach „Vilniaus rytojus” ukazała się analiza sytuacji szkolnictwa. Dla kontrastu z aktualnym stanem przypomniano, że po wojnie we wschodniej Litwie istniały 3 średnie szkoły litewskie (2 gimnazja i seminarium nauczycielskie) i ok. 200 litewskich szkół początkowych, które utrzymywał wileński i święciański „Rytas”. Retorsje przyniosły zmniejszenie liczby litewskich szkół, a szkoły polskie zaczęły natychmiast zajmować ich miejsce. Podobnie jak w przypadku opinii w kręgach białoruskich, uznano, że wymagania formalne i biurokratyczne były bronią, jaką władze polskie zastosowały przeciw szkolnictwu mniejszościowemu: „Kuratorium i inspektorzy jęli się takich sposobów: żądają z góry przygotowanego lokalu szkolnego i zaświadczenia lekarza powia-

²⁷⁴ LGVA, f. 51, ap. 2a, b. 111, k. 104–105.

towego co do zdadności tego lokalu, rejentalnego przyrzeczenia, że Towarzystwo zaopatrzy szkołę materialnie i weźmie odpowiedzialność za nią, kwalifikowanych nauczycieli, budżetu rocznego, programu nauczania”. Te wymagania, może bardziej uciążliwe niż represyjne, odczuwane były jednak — na zasadzie kontrastu z okresem braku systematycznych reakcji administracji na działalność znacznej liczby szkół niezarejestrowanych w latach 1922—1926 — jako oczywiste ograniczenie prywatnego szkolnictwa litewskiego. Szczególnie niepokojąco brzmiała wszakże w artykule wzmianka, iż rzekomo w rozmowach działaczy oświatowych z władzami pada dużo obietnic, ale „łączą los szkół litewskich ze zmianą stosunków międzypaństwowych”²⁷⁵. O ile — wbrew wielu emocjonalnym opiniom liderów litewskich²⁷⁶ — wcześniejszy okres charakteryzowała głównie bierność władz wobec rozwoju szkolnictwa prywatnego, a godne ubolewania, ale też w prasie potępiane, uderzenia w gimnazja wileńskie i święciańskie nie przenosiły się na szkolnictwo powszechne, o tyle po 1927 roku władze oświatowe najwyraźniej dawały do zrozumienia, że państwo polskie zaczęło traktować swych litewskich obywateli jako kartę przetargową w kontaktach z państwem sąsiadującym. W tej sytuacji autor artykułu zamieścił w nim apel do nauczycieli, by zaczynali i kończyli naukę w czasie, gdy żądają tego ustawy, i lekcji z lekkim sercem nie opuszczali. Wskazywał, że takie właśnie zarzuty stawiały władze oświatowe, negatywnie opiniując szkoły prywatne. Autor artykułu potwierdzał żywą na wsi tradycję jeszcze rosyjskiej szkoły: „[...] w niektórych miejscowościach rodzice do Wszystkich Świętych nie posyłają dzieci do szkół, a po św. Jerzym zabierają do pasienia bydła. Do szkół rządowych posyłają, obawiając się kar, a do prywatnych szkół nie posyłają”²⁷⁷. W ten sposób pośrednio potwierdzały się wcześniej formułowane opinie starosty święciańskiego, że jednym ze źródeł powodzenia szkół Towarzystwa „Rytas”, także wśród ludności „tutejszej”, niemówiącej po litewsku, było to, że zatrzymując dzieci do pomocy w gospodarstwie od końca kwietnia do końca października, nie narażano się na kary za niedopełnienie obowiązku szkolnego²⁷⁸. Jeszcze innym argumentem za wyborem szkoły Towarzystwa „Rytas” był, oczywiście, fakt, że środki finansowe prywatnych szkół pochodziły z funduszy kowieńskich, nie z chesnego; szkoły starały się też zapewnić dzie-

²⁷⁵ S. Vilnėnas: *W sprawie naszych szkół początkowych*. „Vilniaus rytojus” z 29 grudnia 1928.

²⁷⁶ Ze słynną *Wileńską Golgotą* Michała Biržiški na czele. M. Biržiška: *Vilniaus Golgota*. Vilnius 1992 (wznowienie).

²⁷⁷ S. Vilnėnas: *W sprawie naszych szkół początkowych...*

²⁷⁸ Starosta nie twierdził, że takie dzieci przeważały w szkołach litewskich; był to argument wskazujący na powody popularności prywatnych szkół litewskich w rejonach słabo zaludnionych.

ciom podręczniki. Dlatego autor wytykał: „Dziś rodzice prawie nic się nie dokładają do utrzymania szkoły i jeszcze nie liczą się z ustawami o nauczaniu dzieci”. Jednocześnie uświadamiał czytelnikom, że taka postawa stanowi zagrożenie egzystencji szkoły litewskiej. Ponadto zarzucił społeczeństwu, że „mało gdzie rodzice żądają, by w państwowej szkole nauczyciele umieli dobrze po litewsku”. Podawał też przykłady, że włościanie ze względów ekonomicznych wydzierżawiali izbę na „obce szkoły”²⁷⁹.

Choć bez wątpienia wiele oznak wskazywało, że na prowincji nadal utrzymywały się liczne międzyludzkie więzi, to tam jednak, gdzie ruch litewski zdobył silne placówki, w postaci szkoły i plebanii, a szczególnie tam, gdzie potem te ośrodki odczuły retorsje władz polskich, utrwał się stan głębokiego rozdarcia. W sprawozdaniu z dokonanego w styczniu 1929 roku przez naczelnika Wydziału Bezpieczeństwa Urzędu Wojewódzkiego objazdu powiatu święciańskiego padła opinia, że „ludność litewska, odgradzająca się od ludności polskiej coraz wyraźniej, jest opanowana i organizowana w płaszczyźnie pracy kulturalno-oświatowej, społecznej i gospodarczej”²⁸⁰.

Opinię podobną wygłosił na zjeździe wojewodów z Kresów Wschodnich w Łucku na początku grudnia 1929 roku Władysław Raczkiewicz. Mówił on o zamykaniu się społeczności litewskiej, pozostającej pod wpływem działaczy ruchu narodowego. „Tendencje separatystyczne wyrażają się przede wszystkim w unikaniu wszelkiej łączności z organizacjami polskimi, a więc w zakładaniu własnych szkół, w odpływie Litwinów ze wspólnych organizacji gospodarczych, mianowicie spółdzielni i kółek rolniczych”. Lakoniczna charakterystyka metod przeciwdziałania tym niekorzystnym zjawiskom utrudnia ocenę, jaki faktycznie był program narodowościowy wojewody wileńskiego²⁸¹. Według protokołu Raczkiewicz miał wyjaśniać, że władze — w ramach reakcji na dążenie Litwinów do zamykania się we własnych organizacjach — starają się o „specjalne zasilanie polskich towarzystw gospodarczych, których dodatnie wyniki przeciwstawiane być mają nikłym rezultatom stowarzyszeń litewskich”²⁸². Trudno ukrywać, że nie była to polityka zakrojona na szeroką skalę ani daleko-

²⁷⁹ S. Vilnėnas: *W sprawie naszych szkół początkowych...*

²⁸⁰ LGVA, f. 51, ap. 1, b. 226, k. 3–5: *Raport z inspekcji w powiecie święciańskim, dokonanej 29, 30 i 31 stycznia 1929 r.*

²⁸¹ Biografia Władysława Raczkiewicza, pióra M.M. Drozdowskiego, kwestii koncepcji polityki narodowościowej i poglądów w tej materii Delegata Rządu, a potem wojewody wileńskiego w ogóle nie porusza. Por. M.M. Drozdowski: *Władysław Raczkiewicz — mecenas, wojewoda, minister spraw wewnętrznych, marszałek Senatu RP*. T. 1. Warszawa 2002.

²⁸² G. Madajczyk: *Dokumenty...*, s. 166.

wzroczna, nie służyła też przełamywaniu niechęci i wrogości. Można jedynie sądzić, że takie stanowisko oznaczało akceptację prawa społeczeństwa litewskiego do takiego modelu życia na ziemi wileńskiej, jaki wybrali jego przywódcy, wyraźnie tłumiący wszelkie inicjatywy normalizacji i pojednania. Poglądy Raczkiewicza na zagadnienia polityki narodowościowej ilustrował w jakimś stopniu jego referat poświęcony reformie administracji państwa. Pisał tam o potrzebie tworzenia warunków, by „czy to na odcinkach gospodarczych (kooperatywy, kółka rolnicze *etc.*, *etc.*), czy to na odcinkach innych (kulturalnych, oświatowych *etc.*) [...] zgodnie współpracowali obok siebie i we własnym interesie Polak, Białorusin, Litwin itd. Używanie przez nich swego języka rodzimego nie będzie tu stało na przeszkodzie omawianiu spraw wspólnych, spraw będących częstokroć żywotnym interesem wszystkich, zwłaszcza jeżeli chodzi o odcinek gospodarczy”²⁸³. Trzeba jednak dodać, że wojewoda, odnosząc się do współpracy narodowości, traktował ową współpracę jako współdziałanie „na ogólnym podłożu kultury polskiej”²⁸⁴.

Państwowe i prywatne szkolnictwo litewskie w latach trzydziestych

Minął niewątpliwie czas pełnej separacji w dziedzinie szkolnictwa. Istniała spora grupa szkół publicznych litewskojęzycznych. Władze coraz bardziej zdecydowanie wkraczały w sprawy funkcjonowania szkół prywatnych. Liderzy litewskiej społeczności musieli się do tej sytuacji ustosunkować. Podczas zebrania Święciańskiego Towarzystwa „Rytas” w styczniu 1929 roku stwierdzono, że w szkołach państwowych nie realizuje się w stopniu pożądanym celów wychowania narodowego, a zatem litewskie szkoły prywatne nadal pozostają poważnym czynnikiem w życiu narodu²⁸⁵.

Warto przypomnieć, że w roku szkolnym 1929/1930 na 1 295 szkół publicznych w województwie ogółem, z polskim językiem nauczania było 1 190 szkół, z polskim i litewskim — 45, z litewskim — 23 szkoły. Natomiast spośród 183 szkół prywatnych — polskojęzycznych było 31 szkół, litewskojęzycznych — 68²⁸⁶. Na początku następnego roku szkolnego stan

²⁸³ LCVA, f. 51, ap. 2a, b. 10, k. 69: *Podział terytorialny...*

²⁸⁴ Ibidem.

²⁸⁵ „Vilniaus rytojus” z 12 stycznia 1929.

²⁸⁶ *Wilno i ziemia wileńska. Zarys monograficzny*. T. 2. Wilno 1937, s. 51, tabela 3: *Szkoły — język nauczania 1929/30*. Znacznie wyższe dane niż oficjalne pochodzą ze źródeł litewskich. Według badań Martinkėnasa w roku szkolnym 1929/1930 na Wileńszczyź-

szkół prywatnych pozostawał bez zmian, natomiast nieco zmieniły się dane dotyczące szkolnictwa państwowego. Na 1 292 powszechne szkoły publiczne w województwie 1 197 placówek prowadziło zajęcia w języku polskim, 20 — w litewskim, 40 — w polskim i litewskim²⁸⁷. Nadal jednak władze wojewódzkie podtrzymywały przekonanie o niskim poziomie części szkół prywatnych. Kierownik Wydziału Bezpieczeństwa Urzędu Wojewódzkiego Kaczmarczyk w raporcie z inspekcji powiatu święciańskiego w styczniu 1929 roku pisał, że w powiecie działa 8 oddziałów Towarzystwa „Rytas” (Święciany, Twerecz, Hoduciszki, Wasiewiczze, Poszumień, Kołtyniany, Mielegiany i Połusze), które organizują i prowadzą szkoły. „Szkoły te stoją na bardzo niskim poziomie. Nauczyciele rekrutują się z najrozmaitszych sfer, zwykle zbyt mało przygotowani są do pracy pedagogicznej. Notowano wypadek, gdzie była służąca pełniła funkcję nauczycielki w szkole litewskiej prywatnej, a wykształcenie jej kończyło się na umiejętności mnożenia i dzielenia tylko na liczbach dwucyfrowych (*sic!*). Nauczyciele otrzymują uposażenie w dolarach od 20 do 30 dolarów miesięcznie lub w złotych — od 200 do 300 złotych. Frekwencja w szkołach różna, od 10 do 30 dzieci, bardzo nieregularna. Nauka w okresie robót w polu nie odbywa się”²⁸⁸. Warto podkreślić, że w tym samym sprawozdaniu znalazły się uwagi o czytelnictwie prasy w powiecie. 760 egzemplarzy prenumerowanych gazet litewskich (często sprowadzano je zbiorowo, np. na plebanie) ukazywało wyraźną dominację liczby czytelników prasy litewskiej nad odbiorcami prasy polskiej. Ciekawe, że wśród 760 egzemplarzy czasopism litewskich sprowadzano tylko 9 sztuk litewskiego tygodnika w języku polskim „Życie Ludu”, co wydaje się ważną ilustracją faktu, że podziały narodowe w powiecie święciańskim pokrywały się praktycznie z podziałami językowymi²⁸⁹.

Pilna, a zarazem wynikająca z niechęci obserwacja litewskiego życia organizacyjnego przez władze administracyjne przynosiła pewne uzupełnienia do wyrażanych wcześniej opinii. „Odkrywano”, że imponująca na tle bierności innych narodowości — w tym polskiej — aktywność społeczności litewskiej w dziele zakładania własnych organizacji pozostawała nieco „na wyrost” w porównaniu z liczbą inteligencji i osób uspołecznionych, a więc potencjalnych animatorów działalności. Sieć oddziałów Towarzystwa św. Kazimierza w sposób imponujący pokryła ob-

nie funkcjonowało 128 szkół prywatnych. Oznaczałoby to, że niemal co druga szkoła Towarzystwa „Rytas” działała niezarejestrowana. B. M a k o w s k i: *Litwini...*, s. 193.

²⁸⁷ LGVA, f. 172, ap. 1, b. 1089, k. 44. Według Martinkėnasa w roku szkolnym 1930/1931 działały 124 litewskie szkoły prywatne. B. M a k o w s k i: *Litwini...*, s. 193.

²⁸⁸ LGVA, f. 51, ap. 1, b. 226, k. 3–5: *Raport z inspekcji w powiecie święciańskim...*

²⁸⁹ Podano następujące liczby prenumerowanych gazet: „Kelias” — 547, „Vilniaus aidas” — 83, „Jaunimo draugas” — 125, „Dirva” — 16 i „Życie Ludu” — 9. Ibidem.

szar zamieszkiwany przez Litwinów i bez wątpienia przyczyniała się do podnoszenia poziomu świadomości narodowej, a często również oświaty na wsi, dawała też działaczom możliwość wpływu na społeczeństwo, szerzenia idei narodowych i politycznych. Jednak faktyczna intensywność pracy w terenie pozostawała zróżnicowana. Ta uwaga wcale zresztą nie podważa dorobku organizacji litewskich — szczególnie, jeśli porównać ją z nikłą aktywnością współmieszkańców Wileńszczyzny, wyjąwszy społeczność wyznania mojżeszowego. Z uwagi na ogólne warunki materialne charakter rozsiadlenia ludności, niewielkie osiedla, trudno byłoby oczekiwać, że w każdej wiosce znajdzie się wystarczająca liczba ludzi świadomych i skłonnych do społecznej aktywności. Nie bez znaczenia jest fakt, że pod koniec lat dwudziestych grono szczególnie aktywnych — można dodać: źle przez władze polskie widzianych — narodowych przywódców litewskich szacowano w powiecie święciańskim na ok. 32 osoby²⁹⁰. Zatem z owych pilnie gromadzonych informacji powoli zaczął się wyłaniać nieco inny obraz organizacji społeczności litewskiej. Oto np. w sprawozdaniach sytuacyjnych wojewody z początku 1931 roku znalazły się opinie o przebiegu serii walnych zebrań Towarzystwa św. Kazimierza²⁹¹. Odnotowano padające w ich trakcie słowa ubolewania, że np. w bibliotece oddziału Towarzystwa w Misiunach (w powiecie święciańskim), liczącego 33 członków, znajdowało się tylko 6 książek; że podczas walnego zebrania w Jodegawicach niektórzy członkowie okazali się niechętni, bierni (za dowód tego uznano, że nie wstali podczas śpiewania hymnu litewskiego); że ludność okoliczna z obojętnością przyjęła decyzję władz o zamknięciu (pod zarzutem działalności wywrotowej) oddziałów Towarzystwa św. Kazimierza w Poryndze i Krykianach²⁹². Te przykłady z pewnością nie zawsze były adekwatne do sytuacji w innych miejscowościach. W tym samym sprawozdaniu podawano przykłady aktywnej pracy innych oddziałów. W Mieżanach w powiecie święciańskim w zebraniu dorocznym Towarzystwa św. Kazimierza uczestniczyło 37 osób. W ciągu roku odbyły się 4 zebrania, 2 odczyty, 3 zabawy. W Czynczykach w gminie święciańskiej na walne zebranie przybyło 50 osób. Sprawozdanie z działalności za lata 1929—1930 zawierało informację o organizacji w tym czasie 5 zebrań i 2 zabaw tanecznych²⁹³. W Ryzgunach (powiat święciański) na przedsta-

²⁹⁰ LGVA, f. 51, ap. 17, b. 53, k. 133. Oceniono liczebność środowiska działaczy litewskich w powiecie święciańskim następująco: w gminie zabłociskiej — 6 działaczy, w łyngmiańskiej — 7, dukszańskiej — 3, mieleciańskiej — 3, daugieliskiej — 1, twreckiej — 2, hoduciskiej — 3, święciańskiej — 4, michałowskiej — 3.

²⁹¹ LGVA, f. 53, ap. 23, b. 1076, k. 54: *Miesięczne sprawozdanie sytuacyjne za czas od 10 stycznia do 9 lutego 1931 r.*

²⁹² Ibidem.

²⁹³ Ibidem.

wienie i zabawę taneczną, które przygotowało Towarzystwo, przybyło ok. 50 osób. Organizatorem był prezes oddziału Michał Raštenis — w centralnym zarządzie w Wilnie uważany za jednego z lepszych organizatorów, który zarazem był rzekomo wrogo usposobiony do państwowości polskiej²⁹⁴. W pewnym stopniu opinie o kryzysie, jaki przeżywało Towarzystwo św. Kazimierza, potwierdzała prasa litewska. „Vilniaus rytojus” donosił, że oddziały Towarzystwa św. Kazimierza są we wsiach przeważnie nieczynne — powodem był brak przedstawicieli inteligencji. Obwiniano o to m.in. władze szkolne, rzekomo bowiem przed włączeniem się do litewskiej działalności społecznej miała nauczycieli wstrzymywać obawa utraty miejsca pracy. „Vilniaus rytojus” wskazywał, że skoro udział nauczycieli w Towarzystwie św. Kazimierza był utrudniony, to każdy uczeń czy student za swój obowiązek powinien uznać podjęcie w ramach tej organizacji pracy uświadamiającej i oświatowej²⁹⁵. Na łamach tygodnika podkreślano: „[...] wielu jeszcze spośród nas nie umie ocenić korzyści życia publicznego i stroni od niego. Wygląda tak, że często boimy się swego cienia, boimy się uczynić najmniejszy krok, wypowiedzieć najspokojniej słowo. Wszyscy tchórzliwie oglądają się na strony, czy ktokolwiek nam co nie powie, nie wyśmiej, nie zagrozi. Obawy te w naszym życiu i bierność niektórych Litwinów przynosi nam wiele szkody. Jest w większości wsi litewskich oddział Towarzystwa św. Kazimierza, oddział Towarzystwa Rolniczego czy jakiejś innej organizacji litewskiej. I co? Ano większość ludzi nie należy do tego towarzystwa. Tymczasem korzyści takie towarzystwo daje niewątpliwe”. Jako przykład podano klęskę głodu przed kilku laty, kiedy to członkowie Towarzystwa Rolniczego otrzymywali paszę dla zwierząt po niskich cenach²⁹⁶.

Można sądzić, że kształtowała się sytuacja, na jaką po trosze liczyły władze polskie, choć zarazem była ona oczywistą konsekwencją próby izolowania od wpływów zewnętrznych niedużej liczebnie społeczności chłopskiej. Litewskie organizacje nie zawsze wystarczały już mieszkańcom wiosek litewskich. Oto w „Vilniaus rytojus” z ubolewaniem napisano, że ludność litewska łatwo ulega polskim wpływom. „Patrz, to w jednym miejscu, to w innym całkiem w litewskich wsiach ni z tego, ni z owego wyrastają koła młodzieży, koła gospodyń, »Strzelec«, Towarzystwo Wychowania Fizycznego i nawet koło Polek. Wprost zrozumieć nie można: w litewskiej wsi koło Polek. I gdzie dawniejsza, tak ceniona litewskość, gdzie gorliwość staruszek matek? Czego są warte te Litwinki, które tak pozwalają poniżać swoje uczucia narodowe, swoją cześć?... A wszystko to są

²⁹⁴ Ibidem, k. 119: *Miesięczne sprawozdanie sytuacyjne za czas od 5 lutego do 9 marca 1931 r.*

²⁹⁵ „Vilniaus rytojus” z 14 marca 1931.

²⁹⁶ „Vilniaus rytojus” z 18 kwietnia 1931.

konsekwencje chytrego podstępu. Przynęty te nawet z przyrodzenia trudnego do przekonania Litwina przyciągają. Często piękna czapeczka, wielki kolorowy arkusz członkowski, obiecane ulgi, pochwały, zezwolenia na posiadanie broni, sposobność, by publicznie pokazać się, urządzenie publicznych zabaw i wiele innych błyskotek powierzchownych przyciąga [...]. Gdzieniegdzie dla urozmaicenia, dla ciekawości niewiast, a chętności córek organizują się kursy dla gospodyń. Przyjeżdżają z miasta wielkie panie, puszczają w ruch kuchnię i, naturalnie, całą moc agitacyjną. Pieką, gotują, uczą, a rezultat wszystkiego tego fotografia, piękny szyld, wielki sztandar oddziału, no i, naturalnie, sposobność, by pokazać się na świętach w czasie uroczystości. [...] W obliczu takich faktów my, Litwini, powinniśmy być jak najbardziej czuli, chcemy się organizować, gromadzić się, mamy swoje organizacje. Przecież mamy Towarzystwa Świętego Kazimierza, obcujemy swoi ze swymi i pracujemy po litewsku, a nie Bóg wie, gdzie tam i komu. [...] Rzekoma pańskość panami nas nie robi, tylko zohydzi nasze imię litewskie, którego tak szacownie bronili nasi praojcowie i które dla nas powinno być skarbem niezamiennym. Więc gromadząc się, organizując, patrzymy, do jakiej organizacji, tworzymy oddziały organizacji tylko na podstawach litewskich, wypróbowane, a nie narzucane nam z boku”²⁹⁷. Podobne akcenty miało też sprawozdanie z uroczystości skautów w 5. rocznicę powstania skautingu litewskiego. W obchodach wziął udział powszechnie szanowany komendant Wileńskiej Choraągwi Harcerzy Józef Grzesiak — „Czarny”, znany z życzliwego stosunku do mniejszości narodowych na Wileńszczyźnie i przekazujący takie nastawienie harcerzom²⁹⁸. Na łamach „Vilniaus rytojus” krytycznie pisano: „Nasi skauci głoszą, że są organizacją apolityczną, lecz w przemówieniach ich współtowarzyszy Polaków cele polityczne widoczne były namacalnie. Po skończeniu części oficjalnej szły rzeczy skautowskie, które — trzeba powiedzieć — nie były całkiem w porządku i niektóre robiły wrażenie próżności, np. ognisko, przy którym śpiewano w większości pieśni Nielitewskie”²⁹⁹. Widać wyraźnie dążność do utrzymania izolacji, muru oddzielającego społeczność litewską od polskiej. W gruncie rzeczy każdy przejaw współdziałania, każde wyjście za ten mur przywódcy litewscy uważali za szkodliwe, bo świadczyło o zachwianiu postawy bezwzględnej opozycyjności, zagrażając duchowi litew-

²⁹⁷ „Vilniaus rytojus” z 31 marca 1931.

²⁹⁸ Por. A. Wasilewski: *Zarys dziejów Wileńskiej Choraągwi Harcerzy. Czarna Trzynastka Wileńska*. Wilno—Warszawa 2008, s. 70, 77. W Wilnie powstała drużyna harcerska, składająca się z młodzieży litewskich szkół średnich. Drużyna została przyjęta do ZHP. W 1928 roku za zgodą władz polskich harcerze litewscy zorganizowali obóz wędrowny na terytorium Litwy.

²⁹⁹ „Vilniaus rytojus” z 14 marca 1931.

skiemu. Charakterystyczne, że wśród przynęt, jakie zastawiał chytry, podstępny Polak, wcale nie na pierwszym miejscu wymieniono czysto materialne — ewentualne, a enigmatycznie wspomniane — ulgi. Większość przynęt było dość niewinnych: możliwość pokazania się, błyskotki, karta członkowska. W wielu wypadkach chodziło o działania związane z propagowaniem higieny i nowocześniejszych sposobów gospodarowania, konieczne na całej zapóźnionej cywilizacyjnie wileńskiej wsi. Oczywiście, w działalności „Strzelca” należy już upatrywać realizacji propagandy państwowej. Niepokój działaczy litewskich budziło to, że wymienione z lekceważeniem atrybuty „pańskości” (może lepiej: kultury polskiej, a może po prostu symbole awansu cywilizacyjnego) imponowały jednak wiejskiej ludności, która miała już dosyć życia w swych okolicach, jak w otoczonych twierdzach. Kruszyła się postawa izolacji litewskiej społeczności wiejskiej. Ci ludzie od dawna mieszkali na tej samej ziemi, mieli krewnych, powinowatych po drugiej stronie „narodowej barykady” i nie ma powodu sądzić, by o kontaktach wewnątrz lokalnej społeczności decydowały nadal wyłącznie kryteria narodowe.

Działacze litewscy akceptowali współpracę z ruchem narodowym białoruskim. Mimo pesymizmu wyrażanego przez zwolenników pójścia do wyborów, a także przypuszczeń, że Białorusini poczują się wycofaniem Litwinów dotknięci i na przyszłość nie podejmą współpracy, w dniu 16 lutego 1931 roku, podczas uroczystego obchodu 13. rocznicy powstania państwa litewskiego, w obecności ok. tysiąca osób, po prezisie TKL Konstantyn Staśysie w imieniu Białorusinów przemawiali: były senator Wiaczesław Bohdanowicz, ks. Wincenty Godlewski, ks. Adam Stankiewicz, Aleksander Jacyna. W podniosłym nastroju padały deklaracje współpracy litewsko-białoruskiej³⁰⁰.

Stosunek władz wojewódzkich do elit narodowych litewskich i grupy animatorów organizacji litewskich nadal pozostawał pełen nieufności. Zmierzano do maksymalnego ograniczania instytucji narodowych, z reguły uciekając się do argumentów o charakterze formalnym. Na początku 1931 roku decyzją władz administracyjnych zamknięto 8 powszechnych szkół litewskich i odmówiono zgody na otwarcie 15 nowych szkół Towarzystwa „Rytas”³⁰¹. Choć stałym obrońcą ruchu litewskiego pozostawał „Przegląd Wileński” Abramowicza, można zauważyć, że krytyczne opinie o przywódcach, politykach litewskich na Wileńszczyźnie przestały być charakterystyczne jedynie dla środowisk endeckich. Powszechnym zjawiskiem stało się utrwalanie negatywnych stereotypów (zaznaczyć trzeba,

³⁰⁰ LGVA, f. 53, ap. 23, b. 1076, k. 119: *Miesięczne sprawozdanie sytuacyjne za czas od 5 lutego do 9 marca 1931 r.*

³⁰¹ LGVA, f. 53, ap. 23, b. 1074, k. 72: *Miesięczne sprawozdanie sytuacyjne za czas od 10 sierpnia do 9 września 1931.*

że nie o ludności, lecz o przywódcach litewskich) także w środowiskach demokratycznych, np. w kręgu święciańskich działaczy ZNP (tego samego, który wszedł w owym czasie w ostry i głośny na cały kraj konflikt ze święciańskim proboszczem). W 1936 roku na łamach „Kuriera Powszechnego” Bronisław Owczynn timer, członek ZNP (niezwiązany z redakcją), pisał: „[...] wszystko, co zostało zdobyte przez nacjonalizm litewski poza tymi 80 tysiącami, należy traktować jako akcję wroga państwu i bezwzględnie tępić właśnie ze względów humanitarnych i liberalnych, bo ubywanie Polaków czy Białorusinów poprzez pieniądze i wsparcie materialne przez nacjonalizm litewski dla celów polityki kowieńskiej jest niczym innym, jak zniekształcaniem duszy człowieka. [...] Rozrost mniejszości narodowej litewskiej w państwie polskim właśnie oparł się na zasadzie nieokreślonej tendencji narodowościowej, a nawet nacjonalizm ten poszedł jeszcze dalej. Bo powiedział, że wszyscy chłopci tutejsi to spolonizowani Litwini”³⁰². Można, oczywiście, przypuszczać, że polski nauczyciel w powiecie święciańskim, tylekroć znajdujący się, niezależnie od intencji, w centrum konfliktu, bez względu na własne poglądy społeczne czy polityczne nasiąkał atmosferą wrogości i konfrontacji. Podobne uczucia niechęci, zapewne jeszcze silniej nacechowane emocjami, bo wynikłe z podłoża osobistego niejednokrotnie pokrzywdzenia, opanowywały środowisko nauczycieli litewskich³⁰³.

Obserwatorów przybyłych z zewnątrz, zwykle dalekich od znajomości różnorodnych niekiedy aspektów stosunków polsko-litewskich na prowincji, uderzała ostrość konfliktu. Relacja oficera KOP z gminy orańskiej, pisana w 1935 roku, dotyczyła obszaru bardzo ubogiego, na którym Litwini stanowili niezbyt wielką enklawę, co może tym bardziej intensyfikowało konflikt. Warto zacytować jej fragmenty gwo li zobrazowania, jak bardzo nasilił się proces rozbicia społeczności długo pozostającej w stosunkach sąsiedzkich, a niejednokrotnie rodzinnych. Adolf Olechnowicz, instruktor oświaty baonu KOP „Orany”, ocenił, że ludność litewska w gminie Orany (powiat wileńsko-trocki) była „rozagıtowana i wrogo usposobiona do wszystkiego, co polskie”. „Agıtację i uświadczenie narodowe litewskie prowadzi tu intensywnie towarzystwo litewskie »Rytas«. Towarzystwo to zakłada świetlice, których punktem wyjścia jest czytelnictwo. Świetlice te nazywają się czytelniami. Do czyteln i takiej uczęszczają chętnie wszyscy — starzy i dzieci, mężczyźni i kobiety, ale najintensywniej młodzież. Kierownik czyteln i (prawie zawsze ze średnim wykształceniem) prowadzi demagogiczną agıtację, tłumacząc, że dzieją im się krzywdy ze strony Pol-

³⁰² B. Owczynn timer: *Zagadnienia społeczne powiatu święciańskiego*. „Kurier Powszechny” z 6 grudnia 1936.

³⁰³ Por. P. Makariunienė: *Vilniuje ir Vilniaus Krašte 1915–1939 metais*. Vilnius 1999.

ski, że oni winni dążyć do wyzwolenia się (...). Między ludnością polską a litewską panuje nienawiść. Polacy uważają się za lepszych, mądrzejszych, odnoszą się do Litwinów z pogardą, jak do niższych rasowo i kulturalnie. Polak rzadko żeni się z Litwinką, mimo że są pracowitsze, skromniejsze i bogatsze niż wieśniaczki Polki. Taki stosunek oddala Litwinów od Polski. (...) Do chwili opanowania danej miejscowości przez »Rytas« nauczyciel polski z powodzeniem prowadzi chór, kurs wieczorowy, świetlice, przedstawienia (Koniawa, Dolina, Rudnia), ale z chwilą pojawienia się »czytelnii« litewskiej — 99% młodzieży odwraca się od nauczyciela. Zawsze jednak pozostaje ten jeden procent i tam, gdzie nauczyciel jest jednostką wybitnie silną, potrafi odwrócić młodzież od demagogii »Rytasa« i skierować ją ku sobie. (...) Są wypadki, że po paru tygodniach dzieci ze szkoły rytasowskiej przechodzą dobrowolnie z powrotem do szkoły polskiej (np. w Komaruńcach wróciło 7 dzieci), a to dlatego, że »w polskiej szkole uczą lepiej«³⁰⁴.

Represje wobec ruchu litewskiego Polityka wojewody Ludwika Bociańskiego

Stabilizowanie się podziałów, którym towarzyszyło narastanie poczucia rywalizacji, niechęci, pokrzywdzenia, wrogości, postępowało równoległe ze zmianą kierunku polityki władz wojewódzkich wobec ludności litewskiej od połowy lat trzydziestych. Personalnie zmiana ta łączyła się z osobą płk. Ludwika Bociańskiego, który został wojewodą wileńskim³⁰⁵. Bociański był jednak przede wszystkim realizatorem polityki, o której zdecydowano w Polsce po śmierci Józefa Piłsudskiego, w ramach próby skonsolidowania państwa w obliczu zagrożenia zewnętrznego³⁰⁶. W lutym 1936 roku Komitet ds. Narodowościowych przy Radzie Ministrów uchwa-

³⁰⁴ *Kresy w oczach oficerów KOP*. Wstęp i oprac. J. W i d a c k i. Katowice 2005, s. 69–70.

³⁰⁵ Swego rodzaju program działań Bociańskiego przedstawia jego tajny memoriał, szeroko omówiony w literaturze przedmiotu, głównie w pracy B. M a k o w s k i e g o: *Litwini...*, s. 275–281; AAN, MSZ, sygn. 11494, k. 1–9; L. B o c i a ń s k i: *Memoriał*.

³⁰⁶ Wstępnie ramy tej polityki wyznaczały tezy w sprawie wytycznych polityki wobec mniejszości litewskiej w Polsce, przyjęte przez Komitet ds. Narodowościowych przy Radzie Ministrów. AAN, Prezydium Rady Ministrów (dalej: PRN) — akta grupowe, sygn. 148–153, k. 32–33; sygn. 64–17. Szerzej zob. A. C h o j n o w s k i: *Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich w latach 1921–1939*. Wrocław 1979, s. 206–208; W. P a r u c h: *Od konsolidacji państwowej do konsolidacji narodowej. Mniejszości narodowe w myśli politycznej obozu piłsudczykowskiego (1926–1939)*. Lublin 1997, s. 265–282.

lił podjęcie starań zmierzających do „asymilacji państwowej ludności litewskiej, zamieszkałej w Polsce”, konstatując zarazem, iż „polonizacja Litwinów jest zamierzeniem nierealnym, poczynania w tym kierunku szkodzą procesom asymilacji państwowej”. Uznano, że „działalność Litwinów w Polsce winna być podporządkowana obowiązującym przepisom prawa. Dążenia irredentystyczne Litwinów spotkać się winny z bezwzględnym przeciwdziałaniem władz”. Wśród czynników litewskich prowadzących działalność antypaństwową wskazano jednoznacznie rolę duchowieństwa litewskiego³⁰⁷. Działania te planowano w kontekście polityki „litewskiej” jako całości, po fiasku nadziei wiązanych z rozmowami Beck — Lozoraitis w Genewie³⁰⁸. Dyrektor Wydziału Wschodniego MSZ Tadeusz Kobylański pozostawał w stałym kontakcie z Bociańskim i wpływał na prowadzoną akcję³⁰⁹. Niewątpliwie wojewoda Bociański nadał realizacji tych wytycznych piętno osobiste, co dla wielu Polaków wileńskich było wyrazem braku zrozumienia sytuacji Wileńszczyzny przez reprezentującego odmienną mentalność poznaniaka³¹⁰.

W przedstawionym ramowym programie działań wobec mniejszości litewskiej znalazł się postulat ograniczenia zasięgu organizacji litewskich i likwidacji części lokalnych placówek stowarzyszeń kulturalno-oświatowych, co motywowano „przerostem organizacyjnym”. Powodem głównym było oskarżenie, że za pośrednictwem tych organizacji TKL przekazywał społeczeństwu litewskiemu wytyczne rządu kowieńskiego. Plan Bociańskiego zakładał posłużenie się różnymi podstawami prawnymi, przede wszystkim przepisami o możliwości ograniczenia swobód obywatelskich w 30-kilometrowym pasie nadgranicznym. Konsekwentnie, z całą

³⁰⁷ AAN, PRM — akta grupowe, sygn. 64—17. Szerzej zob. B. M a k o w s k i: *Litwini...*, s. 272.

³⁰⁸ Szerzej zob. P. Ł o s s o w s k i: *Stosunki polsko-litewskie...*, s. 278—282. Por. B. M a k o w s k i: *Litwini...*, s. 272—274.

³⁰⁹ AAN, MSZ, sygn. 6124, k. 11. Pismo T. Kobylańskiego do wojewody Bociańskiego z 25 lutego 1936 roku.

³¹⁰ Można na ten temat przytoczyć wiele opinii, w tym Czesława Miłosza, który wojewodę i swą „warszawską emigrację” wspominał mową wiązaną: „Pomógł mi emigrować w sposób dosyć drański / wileński wojewoda nazwiskiem Bociański”. Warto zwrócić uwagę na niechęć Polaków z Wileńszczyzny do metod, jakie charakteryzowały poczynania administracji w drugiej połowie lat trzydziestych. Jadwiga Hoppen-Zawadzka pisała we wspomnieniach: „Kiedy wojewodą wileńskim został niejaki Bociański, rozpoczął w województwie bardzo nieprzychylną politykę w stosunku do mniejszości narodowych. Dotyczyła ona przede wszystkim Litwinów i Białorusinów. Represje obejmowały głównie ludność mieszkającą na terenach przygranicznych. [...] Takie drakońskie zarządzenia, wynikające z nieznajomości miejscowej sytuacji (wojewoda Bociański pochodził z Poznańskiego) przyczyniały się tylko do zaostrzania napięć pomiędzy ludźmi, a przede wszystkim rozwijania się i tak już nieprzychylnego stosunku do Polaków”. J. H o p p e n - Z a w a d z k a: *Wileńskie reminiscencje...*, s. 92.

surowością prawa, miała być likwidowana wszelka działalność uznana za antypaństwową. Jedną z pierwszych decyzji Bociańskiego po objęciu urzędu wojewody było żądanie, by TKL dokonał ponownej rejestracji (już bez członu „Tymczasowy” w nazwie).

Nowy kierunek polityki wobec mniejszości uderzył przede wszystkim w powiat święciański. Jak stwierdzał wojewoda w sprawozdaniu sytuacyjnym pod koniec 1936 roku, przeprowadzona została „akcja władz administracyjnych w formie wysiedlania czynniejszych działaczy litewskich z terenu powiatu oraz rozwiązywanie czytelń rytasowskich”. W sprawozdaniu wojewody podkreślano zróżnicowanie postaw społeczności litewskiej. Rzekomo „starsze społeczeństwo litewskie, ustosunkowane bardziej lojalnie do państwowości polskiej, dość często wyraża swe zadowolenie z rozwiązania organizacji litewskich i wysiedlenia czynnych działaczy litewskich. Stanowisko swoje uzasadnia tym, że młodzież litewska, będąc wychowywana w duchu wrogim w stosunku do państwowości polskiej, nie przynosi żadnych korzyści sprawie litewskiej i szkodzi sobie, gdyż władze polskie prędzej czy później działalność taką ujawnią i winnych srogo ukarzą”³¹¹. Choć trudno się zgodzić z tezą, że w części społeczeństwa litewskiego mogło zapanować „zadowolenie”, to w ciężkim okresie kryzysu gospodarczego, wobec przeciągania się zapowiadanej dawno „tymczasowości” sytuacji, wielu ludzi na pewno było zmęczonych, straciło wiarę w realność przyłączenia Wileńszczyzny do Litwy, pragnęło spokoju i polepszenia warunków bytowych, a te po 1935 roku powoli zaczynały się poprawiać. Trudno było przez kilkanaście lat utrzymywać społeczność w stanie patriotycznej mobilizacji, tym bardziej że nawet zręczna propaganda nie zdołała zatrzeć pewnej wspólnoty miejscowej ludności w sprawach gospodarczych, obyczajowych. Wbrew temu, co pisała prasa, kary i represje spadały dotąd przede wszystkim na działaczy litewskich. Ludność najczęściej się z nimi solidaryzowała, jednak dopiero druga połowa lat trzydziestych przyniosła zagrożenie objęcia restrykcyjną polityką państwa szerszych warstw społeczeństwa litewskiego. Zatem zapewne prawdą było, że akcja zamykania organizacji nie wzbudziła gwałtownego protestu ogółu ludności. Należy pamiętać, że realia na wioskach nie zawsze były zgodne z wyidealizowaną wizją. W niektórych miejscowościach praca oddziałów towarzystw kulturalnych czy gospodarczych sprowadzała się do paru spotkań w roku, czasem zebrania organizacyjne przybierały formę imprez, które można by nazwać towarzysko-rozrywkowymi: zabaw, „wieczorynek” — odbywałyby się one i bez patronatu organizacji narodowej. Dlatego formalne rozwiązanie organizacji nie musiało zasadniczo zmieniać sytuacji w niewielkich osiedlach. Skądinąd, dla części Litwinów,

³¹¹ LGVA, f. 53, ap. 23, b. 830, k. 218.

szczególnie ludzi młodych, zetknięcie się — praktycznie na taką skalę po raz pierwszy — z represyjnymi działaniami władz było argumentem za konsolidacją narodową w obronie zagrożonej litewskości. Bez wątpienia, litewska praca narodowo-kulturalna nie ustała, choć życie organizacyjne społeczności zostało poważnie uszczuplone. Wojewoda stwierdzał, że „pomimo zamknięcia czytelni rytasowskich na terenie powiatu [święciańskiego — J.J.-J.] pozostało jeszcze kilku b. kierowników czytelni, którzy prowadzą nielegalne nauczanie. W postępowaniach swych są tak ostrożni, że trudno im dowieść prowadzenia nielegalnego nauczania. Chodzą oni od domu do domu i uczą po kilkoro dzieci. Poza tym od czasu do czasu wygłaszają odczyty w gronie osób zaufanych. W tych miejscowościach, gdzie nie ma już kierowników czytelni, daje się odczuć pewne odprężenie w ustosunkowaniu się do państwowości polskiej”³¹².

Pod koniec 1936 roku w powiecie święciańskim, w wyniku likwidowania kolejnych organizacji i zamykania instytucji litewskich, pozostało: 38 oddziałów Towarzystwa św. Kazimierza, 3 oddziały Towarzystwa „Rytas”, 6 czytelni Stowarzyszenia „Rytas”, 7 oddziałów Litewskiego Towarzystwa Oświatowego „Kultura”, 16 oddziałów Litewskiego Towarzystwa Rolniczego, 1 oddział Związku Nauczycielstwa Litewskiego³¹³.

Rezultaty rygorystycznych poczynań władz wojewódzkich, walczących z organizacjami litewskimi pod pretekstem likwidacji „przerostów organizacyjnych”, przedstawiał w marcu 1937 roku *Memoriał* przywódców organizacji litewskich, adresowany do Prezydenta Rzeczypospolitej³¹⁴. Działacze litewscy podnosili przede wszystkim skutki uderzenia w prywatne szkolnictwo litewskie: „Obecnie pozostaje nam czynnych zaledwie 19 szkół ludowych i jedno gimnazjum w Wilnie”. Dowodzili, że szkolnictwo publiczne nie spełnia zadań w zakresie edukacji dzieci litewskich. Stwierdzali, iż szkoły publiczne, przeznaczone dla ludności litewskiej, [...] bardzo często są litewskimi tylko z nazwy. Nauczyciele w nich pracujący nie są przeważnie Litwinami, nie znają dostatecznie języka litewskiego, nieprzychylnie się odnoszą do przedmiotów litewskich i do litewskości w ogóle”³¹⁵. „Nie mając możliwości pracować w dziedzinie oświaty szkolnej, próbowaliśmy oświaty pozaszkolnej i założyliśmy cały szereg czytelni ludowych po wsiach, zamieszkałych przez ludność litewską. Na początku roku 1936 mieliśmy 157 czytelni, z których obecnie pozostało tylko 24; reszta została zamknięta lub zawieszona (...). Te skromne instytucje oświaty ludowej zamknięto rzekomo ze względu na bezpieczeństwo publiczne”³¹⁶.

³¹² Ibidem.

³¹³ Ibidem.

³¹⁴ LGVA, f. 51, ap. 2a, b. 717, k. 2—16.

³¹⁵ Ibidem, k. 3.

³¹⁶ Ibidem, k. 4.

W dalszym ciągu memoriału skarżono się na kary nakładane na nauczycieli za prowadzenie nauczania domowego. Wskazywano na zasięg represji: od końca roku 1935 zamknięto 402 oddziały towarzystw litewskich, wysiedlono ze stałego miejsca pobytu 28 osób, kilkanaście osób otrzymało zakaz korzystania z radioodbiorników. Zawieszono działalność Komitetu Litewskiego w Wilnie. Ponadto Wojewódzki Urząd Wileński zakazał Towarzystwu św. Kazimierza wszelkiej działalności organizacyjnej w pasie przygranicznym, odmownie rozpatrywano prośby o zezwolenie na przedstawienia amatorskie, wymierzano kary za organizację nieoficjalnych wieczorynek³¹⁷. Autorzy memoriału konkludowali, iż restrykcje dotyczące społeczność litewską miały na celu wynarodowienie Litwinów pod pretekstem zwalczania działalności antypaństwowej: „Zwalcza się naszą świadomość narodową, naszą dążność do tworzenia własnych organizacji kulturalnych i ekonomicznych, zakładanie własnych szkół, czytelni, uczenie dzieci po litewsku, stawianie krzyżów o kształtach, barwach lub napisach litewskich, noszenie barw litewskich (...). Czyż w tych objawach życia litewskiego można się dopatrzeć nielojalności w stosunku do Państwa Polskiego? Czy wyodrębnienie się ludności litewskiej od ludności polskiej lub białoruskiej należy poczytać za walkę z Państwem? Sądzymy, że nie i że to nie może być słusznym zarzutem o nielojalność (*sic!*) społeczeństwa litewskiego. Ono jest lojalne, ale pragnie pozostać nadal litewskim”³¹⁸.

Nastąpiła rozprawa z litewską prasą wileńską. Tygodnik „Vilniaus rytojus”, konfiskowany w ciągu 4 miesięcy 1937 roku 9 razy, 21 października został zawieszony przez Sąd Okręgowy w Wilnie. W tym czasie skonfiskowano również pismo „Vilniaus žodis”, zbiór wierszy litewskich oraz wydany w języku litewskim przewodnik po Wilnie i okolicach³¹⁹. Na łamach „Przeglądu Wileńskiego” pisano z troską: „[...] gimnazjum litewskie w Święcianach zostało definitywnie zamknięte. Część uczniów tego gimnazjum złożyła egzaminy do gimnazjum Witolda Wielkiego w Wilnie, część zaś, wskutek ciężkiej sytuacji ekonomicznej, pozostała poza szkołą. Również pozostała bez pracy część nauczycieli. Po zamknięciu gimnazjum powstał projekt uruchomienia w Święcianach sześcioddziałowej powszechnej szkoły litewskiej. Niestety, na to nie otrzymano zezwolenia. Nieróżowo przedstawia się i sytuacja gimnazjum Witolda Wielkiego. Jedyne to gimnazjum litewskie w Wileńszczyźnie po przeprowadzeniu reformy szkolnej zostało pozbawione praw”³²⁰.

³¹⁷ Ibidem, k. 7.

³¹⁸ Ibidem, k. 16.

³¹⁹ „Przegląd Wileński” 1937, nr 8; por. R. Mackonis: *Amžiaus liudininko užrašai*. Vilnius 2001, s. 206–216.

³²⁰ Ibidem.

Inaczej reagował na antylitewskie działania demokratyczny „Kurier Powszechny”. Na jego łamach ukazywały się teksty o różnej wymowie. Apelowano np. o zatrudnianie inteligencji litewskiej i białoruskiej na stanowiskach w administracji. Zarazem jednak bez sympatii traktowano podporządkowanie duchowieństwu litewskiej działalności narodowej. W obliczu represji zastosowanych wobec przywódców litewskich pisano: „Nie pokrywała się również z dobrem Rzeczypospolitej działalność kleru litewskiego, który był i jest wprost ogarnięty szaleństwem nacjonalistycznym, skutki którego były takie, że zmusiły ingerować (*sic!*) nawet władze bezpieczeństwa: szereg jednostek zostało przesiedlone (*sic!*) do innych dzielnic Polski, inni znowuż (ks. Szymaszyś, ks. Zejdis) uciekli przed karzącą ręką sprawiedliwości do Litwy”³²¹.

Jednym z najpoważniejszych personalnych ciosów, jaki zadała działalności litewskiej administracja, stał się trwający rok proces przywódcy Litwinów wileńskich Konstantinasa Staśysa. Oskarżono go formalnie o przestępstwa dewizowe, lecz oczywiste było, że uderzono w ten sposób w finansowanie działalności organizacji litewskich przez rząd kowieński. Od pewnego czasu zainteresowania organów policji dotyczyły dokonywanych na dość znaczną skalę zakupów nieruchomości w Wilnie. Przy okazji procesu Staśysa podjęto także wątek działań wywiadowczych, które prowadzili członkowie organizacji litewskich na rzecz państwa litewskiego³²². Długotrwałe postępowanie przeciw tak znanej postaci, połączone z aresztowaniem działacza, rewizjami w domu i kontrolą dokumentacji organizacji litewskich, musiało znaleźć odbicie wśród społeczności litewskiej i polskiej³²³. W prasie polskiej przewijały się rozmaite wątki. Zdawano sobie sprawę, że atak na Staśysa był sposobem uderzenia w organizacje litewskie i ich zależność od Kowna. Polityk litewski nie podejmował tu działań przez siebie inicjowanych. W czasie trwającego procesu Staśysa na łamach „Kuriera Powszechnego” podnoszono gotowość przywódcy Litwinów wileńskich do współpracy w ramach swego rodzaju działalności konsularnej, jaką prowadził TKL, przypominano np. jego pomoc w sprawie przeniesienia prochów matki Józefa Piłsudskiego do Wilna, a także w załatwianiu formalności związanych z wyjazdami wielu Polaków na Litwę. Roztrząsano jednak również kwestię pochodzenia środków na zakup dużej kamienicy w Wilnie za 60 tys. dolarów (w tym 28 tys. gotówką)³²⁴.

³²¹ W. Dziubiński: *Kler wobec pracy społeczno-oświatowej nauczycieli*. „Kurier Powszechny” z 11 czerwca 1937.

³²² J. Widałki: *Wywiad litewski w latach trzydziestych XX wieku jako przeciwnik wywiadu Korpusu Ochrony Pogranicza*. W: I d e m: *Litwo, ojczyzno nie moja*. Kraków 2005, s. 18–19.

³²³ AAN, MSW, sygn. 6118: Akta procesu K. Staszysa; R. Mackonis: *Amžiaus liudininko užrašai...*, s. 209–212; B. Makowski: *Litwini...*, s. 287–292.

³²⁴ *Proces Staszysa*. „Kurier Powszechny” z 6 listopada 1937.

Trudno się dziwić, że konsekwentna akcja wymierzona przeciw mniejszościom, a „firmowana” nazwiskiem Bociańskiego, uczyniła wojewodę w oczach litewskiego społeczeństwa symbolem prześladowania Litwinów na Wileńszczyźnie. Powszechnie w prasie litewskiej porównywano jego działania z poczynaniami Murawiowa, co, oczywiście, miało swój ciężar emocjonalny, choć zasięg represji, opisywany w litewskim memoriale, świadczył jednak o zupełnej odmienności aktualnych realiów od tych z czasów powojennych. Można powiedzieć, że działania Bociańskiego potwierdzały i umacniały przekonanie Litwinów o krzywdzącej i skrajnie nieprzyjaznej postawie władz państwa polskiego wobec litewskich mieszkańców Wileńszczyzny. Trzeba jednak pamiętać, że propaganda państwa litewskiego w sprawie wileńskiej, tendencje znajdujące wyraz w prasie litewskiej, deklaracje przywódców Litwinów w Rzeczypospolitej — wszystko to zmierzało do utrwalenia takiej właśnie opinii także w latach, gdy władze polskie prowadziły politykę dość liberalną, jako podstawowy środek służący unormowaniu stosunków traktując rozmowy z Kownem, a nie politykę nacisków na mniejszość litewską.

Szerokie kręgi społeczeństwa polskiego pozostawały wobec działań Bociańskiego krytyczne, nie znajdując dla nich usprawiedliwienia etycznego ani pragmatycznego. Natomiast względy polityki zagranicznej i obronnej przemawiały za uznaniem normalizacji stosunków z Litwą za sprawę ogromnie ważną w skomplikowanej sytuacji międzynarodowej końca lat trzydziestych. Jak pisał wybitny znawca tej problematyki, Polska, „szukając wszelkich sposobów, które skłoniłyby Litwę do nawiązania normalnych stosunków — sięgnęła po metody ograniczania i nacisków na mniejszość litewską na Wileńszczyźnie, a przede wszystkim odcinania jej od wszelkich kontaktów z państwem litewskim. W rezultacie potraktowano ją jako zakładniczkę konfliktu polsko-litewskiego”³²⁵. W ten niezwykle bolesny sposób Litwini Wileńszczyzny stali się po raz kolejny obiektem instrumentalnego traktowania w rozgrywce między sąsiadującymi państwami.

Pozbawienie społeczeństwa litewskiego oparcia w postaci struktury organizacji kulturalno-oświatowych na prowincji nie wyczerpywało programu przewidywanego przez Bociańskiego. Względem ludności litewskiej zastosowano system uciążliwych obostrzeń administracyjnych (dotyczyło to również osób podejrzewanych o czynny udział w ruchu narodowym białoruskim). Metoda polegała na systematycznym stosowaniu wysokich kar administracyjnych, nakładanych z tytułu dostrzeżonych przez policję i przedstawicieli administracji niedociągnięć oraz wykroczeń sanitarnych, porządkowych, przeciwpożarowych, a także opóźnień podatkowych itp. Skądinąd znamy relacje, które pokazują, że również ludność polska uwa-

³²⁵ P. Łossowski: *Stosunki polsko-litewskie...*, s. 288.

żała się za dotkliwie krzywdzoną egzekwowaniem tego typu rozporządzeń³²⁶. Wiele jednak przemawia za tym, iż na Wileńszczyźnie przedstawiciele policji niedwuznacznie dawali do zrozumienia ludności, że między surowym wymierzaniem kar i udziałem w ruchu narodowym litewskim czy białoruskim zachodzi ścisły związek. Jak słusznie oceniał Bronisław Makowski, w efekcie takich poczynañ „wśród ludności wiejskiej panowało poczucie krzywdy. Zdawano sobie sprawę, że władze dążą w ten sposób do powstrzymania działalności towarzystw litewskich”³²⁷. Na dalszym etapie wojewoda liczył na rezultat poczynañ „pozytywnych”, które po zakończeniu kryzysu gospodarczego zaczęto wprowadzać na Wileńszczyźnie. W sposób dostrzegalny, choć w zdecydowanie niewystarczającym rozmiarze, zainwestowano pewne sumy w podnoszenie stanu gospodarczego województw północno-wschodnich, budowę placówek przemysłu spożywczego, budowę szkół, elektryfikację. Efekty polityki gospodarczej zaczęły ujawniać się tuż przed wybuchem wojny, lecz trudno ocenić ich wpływ na przeobrażenie nastrojów społecznych. Można sądzić, że w pewnym stopniu zmiana sytuacji była dostrzegalna³²⁸.

Ostatni etap stosunków polsko-litewskich na Wileńszczyźnie w wyraźny sposób łączył się ze zmianą stosunków międzypaństwowych po známym polskim ultimatum, zawierającym żądanie nawiązania stosunków, z marca 1938 roku³²⁹. O ile zmiany w kontaktach międzypaństwowych następowały dość szybko, o tyle powrót do stanu sprzed wprowadzenia restrykcji wobec organizacji litewskich nie nastąpił od razu. Wpływały na to różne przyczyny. Największą rolę odgrywało dążenie do równoległego załatwienia spraw mniejszości polskiej w państwie litewskim i Litwinów w Polsce. Obydwa państwa zachowywały ostrożność, by nie stworzyć precedensu, który mogłyby wykorzystać inne mniejszości narodowe. Wreszcie władze polskie nie chciały się zgodzić na prostą reaktywację organizacji rozwiązanych za antypaństwową działalność, przewidując powołanie w ich miejsce nowych stowarzyszeń o podobnym profilu działalności³³⁰. Znaczącym *novum* w stosunkach polsko-litewskich na poziomie środowisk aktywnych w życiu społeczno-politycznym była współpraca, jaką działacze byłego Litewskiego Komitetu Narodowego nawiązali z działacza-

³²⁶ Wystarczy przywołać publicystykę i reportaże z okresu międzywojennego, choćby pióra Melchiora Wańkowicza czy Józefa Mackiewicza, obrazujące nastawienie ludności do zarządzeń wiązanych z nazwiskiem gen. Sławoja-Składkowskiego (bielenie płotów, opróżnianie śmietników, wywożenie zawartości szamb, budowa ubikacji — „sławojek”, kary za uprawę tytoniu).

³²⁷ B. M a k o w s k i: *Litwini...*, s. 300.

³²⁸ F. S i e l i c k i: *Życie gospodarcze...*, s. 36–37.

³²⁹ Szerzej zob. P. Ł o s o w s k i: *Stosunki polsko-litewskie...*, s. 305–321.

³³⁰ Szerzej zob. B. M a k o w s k i: *Litwini...*, s. 305–317.

mi Klubu Demokratycznego w Wilnie. Normalizacja stosunków między państwowymi podważała zatem dotychczasową zasadę separacji i unikania współpracy w partiami polskimi.

Białorusini w województwie wileńskim

Białoruska ludność Wileńszczyzny wobec państwa polskiego w 1926 roku

Rozpatrując stosunki panujące między działaczami narodowego ruchu białoruskiego, a także szerzej — ludnością białoruską a instytucjami państwa polskiego w roku 1926, należy sobie uświadomić konsekwencje wydarzeń z lat 1924–1925. Obsadzenie granicy przez KOP, „akcja likwidacyjna”, choć w okręgu wileńskim przeprowadzona na znacznie mniejszą skalę niż w sąsiednich województwach i — w myśl wytycznych Raczkiewicza — unikająca uderzenia w szersze grupy społeczeństwa, ale nade wszystko zmiana polityki sowieckiej³³¹ — wszystko to stawiało przywódców ruchu białoruskiego w dość trudnej sytuacji. Masy społeczeństwa zostały pobudzone — w stopniu nierównomiernym, oczywiście — najpierw w wyniku agitacji wyborczej, działalności posłów białoruskich, odnoszących się w swej retoryce do realnych uwarunkowań i upośledzenia socjalnego chłopów białoruskich, wreszcie pod wpływem destabilizującej sytuację akcji dywersyjnej. W jej apogeum nieledwie co dzień na obszarze północno-wschodnich województw Rzeczypospolitej dochodziło do aktów terroru i napadów, czemu towarzyszyły pogłoski o bliskiej wojnie i przyłączeniu ziem białoruskich do BSRS. Drogę działania przez negocjacje z polskimi ugrupowaniami parlamentarnymi białoruskie elity polityczne uznały za nieprzynoszącą szans satysfakcjonującego rozstrzygnięcia i jeszcze za czasu rządu Grabskiego porzuciły. Wśród znaczącej części przywódców białoruskich zapadła decyzja orientacji na Mińsk i Moskwę. Zapewne kamieniem milowym było tu spotkanie Bronisława Taraszkiewicza

³³¹ Nastąpiła fizyczna likwidacja tej części oddziałów partyzanckich, które operowały z terenu państwa radzieckiego, a nie wykazały „rozumienia” dla nowej sytuacji politycznej. *Walka instytucji państwowych z białoruską działalnością dywersyjną 1920–1925*. Oprac. W. Śleszyński. Białystok 2005, s. 43.

z Aleksandrem Ćwikiewiczem, latem 1925 roku na Pomorzu. Ćwikiewicz wkrótce został z honorami przyjęty w Mińsku, a Taraszkiewicz wraz z Szymonem Rak-Michajłowskim, Piotrem Miotłą, Pawłem Wołoszynem i Jerzym Sobolewskim wystąpili z Białoruskiego Klubu Poselskiego i utworzyli Klub Białoruskiej Włościańsko-Robotniczej Hromady. Niedwuznacznie brzmiały w ich oświadczeniach słowa nadziei na niepodległość Białej Rusi w ścisłym związku „z narodami, które zdobyły się na nową strukturę społeczną”³³². Do końca jednak 1925 roku w Okręgu Administracyjnym Wileńskim nie odbiło się w zasadzie większym echem utworzenie Hromady.

Zaczynały być odczuwalne skutki ustaw językowych. Po osłabieniu aktywności ośrodków radykalnych, co w znacznym stopniu łączyło się ze wspomnianymi już rozłamami wewnętrznymi w KPZB i z dezorientacją po zmianach polityki sowieckiej, na czoło ruchu białoruskiego wysunęło się — w oczach administracji polskiej — białoruskie duchowieństwo. Ważną dziedziną jego działalności były starania o realizację uprawnień w zakresie szkolnictwa białoruskiego. Nastroje społeczne na prowincji województwa wileńskiego stawały się coraz mniej przychylne państwowości polskiej. Do uciążliwości reformy finansowej państwa, jakimi były pociągnięcia oszczędnościowe rządu (wynikał stąd brak środków na odbudowę zniszczeń wojennych, brak kredytów dla drobnych i średnich rolników, brak inwestycji, uszczuplanie sieci szkolnej), dochodziły obciążenia podatkowe. Uderzały one bardzo poważnie w rolnictwo w ogóle, jako tę dziedzinę gospodarki, w której pieniądze były gwałtownie potrzebne na inwestycje w podniesienie efektywności gospodarowania, a zależny od urodzajów dopływ gotówki następował zasadniczo tylko raz w roku. Dla ludności małorolnej, ale także dla średniej własności, prowadzącej gospodarkę metodami anachronicznymi, pozbawionej rynku zbytu wobec stanu infrastruktury województwa, ciężary podatkowe stanowiły czynnik, który w bardzo poważnym stopniu przesądzał o nastrojach wobec władz polskich, uosabianych przez poborcę podatków, sekwestratora oraz policjanta towarzyszącego egzekucji podatków, kar i zaległości. Wszyscy o tym pisali i mówili — działacze polityczni polskich partii ludowych i radykalnych oraz ugrupowań niepolskich, agitatorzy sowieccy, ziemianie, księża, urzędnicy szczebla powiatowego, wreszcie różne organy prasowe, a nawet popularni pisarze, tacy jak Maria Rodziewiczówna. Ani na chwilę nie traciła na znaczeniu sprawa reformy rolnej, którą na plan pierwszy wysuwali ludowi politycy polscy i ogół białoruskich. Najpierw długotrwała agitacja w sprawie kształtu reformy i jej odsuwania, a potem uchwalenie

³³² E. Mironowicz: *Białoruś*. Warszawa 1999, s. 96. W listopadzie 1925 roku Taraszkiewicz, już jako członek KPZB, uczestniczył w III Konferencji KPZB w Moskwie.

ustawy i zarazem zupełny brak zmiany nieznośnej sytuacji powodowały wzrost nastrojów rozczarowania i niechęci. Przypomnieć należy, że różnica cen ziemi np. w Galicji i w województwie wileńskim sprzyjała jej przechodzeniu w ręce przybyszów z Polski centralnej, co zwiększało wśród miejscowej ludności poczucie pokrzywdzenia.

W pierwszej połowie 1926 roku panorama nastrojów ludności wiejskiej, jaka wyłaniała się ze sprawozdań pisanych na szczeblu powiatów, przybierała barwy dość ciemne. Starosta postawski zwracał uwagę na panujące wśród ludności przygnębienie z powodu braku zarobku i środków do życia. „Ludność wiejska prawosławna jest skryta, bardzo niedowierzająca [...], niezorganizowana i bojaźliwa”. Wokół Postaw leżały wsie, które zamieszkiwała ludność — wedle słów starosty — zacięta, nieufna, podkreślająca swą narodowość białoruską. Wpływ duchowieństwa po wojnie obniżył się, przy czym duchowieństwo katolickie miało jakoby większy wpływ na parafian niż prawosławne. Duchowieństwo prawosławne najczęściej zaliczało się do narodowości białoruskiej, zewnętrznie zachowywało poprawny stosunek do państwa polskiego, ale „nie jest pozyskane” — zaznaczał starosta³³³. Ogromnie ciekawe są sprawozdania z powiatu wilejskiego, w którym najbardziej widoczny był wpływ ośrodków narodowego ruchu białoruskiego, co zresztą znalazło wyraz podczas pierwszego „plebiscytu” szkolnego. Ośrodek administracyjny tego powiatu — miasto Wilejka — nie był skupiskiem liczniejszej grupy inteligencji polskiej. Starosta wilejski konstatował „absolutny brak ludności polskiej, a nawet katolickiej” (poza urzędnikami). Natomiast miasteczko Radoszkowicze, jeszcze na początku XX wieku wspominate jako przechowujące tradycje polskiego mieszczaństwa, stało się silnym ogniskiem narodowej pracy białoruskiej. Władze powiatowe oceniały, iż Dom Ludowy w Radoszkowiczach bojkotowała ludność białoruska jako ośrodek polski. Najpoważniejszym i promieniującym na cały powiat centrum kultury białoruskiej i ruchu narodowego stało się gimnazjum białoruskie w Radoszkowiczach. W 1926 roku szkoła zorganizowała w miasteczku uroczysty obchód rocznicy ogłoszenia niepodległości Białorusi. Aktywności narodowej Białorusinów w Radoszkowiczach sprzyjała działalność pośła Aleksandra Własowa i nauczycieli gimnazjalnych. Inne ośrodki białoruskie, których znaczenie w powiecie dostrzegał starosta wilejski, to przede wszystkim Żodziszki z ks. Wincentym Godlewskim (gmina żodziska przeszła z powiatu święciańskiego do wilejskiego), w gminie dołhinowskiej — jak z mieszanymi zapewne uczuciami raportował starosta — „wysoce inteligentny ks. Augustynowicz propaguje literaturę białoruską”, choć zaznaczał, że kapłan jest

³³³ LCVA, f. 51, ap. 1, b. 124, k. 24: *Raport sytuacyjny starostwa postawskiego za I kwartał 1926.*

lojalny wobec państwa polskiego. Dość podobne jak w powiecie postawskim oceny dotyczyły duchowieństwa prawosławnego. Opisywano je jako apolityczne, zewnętrzeńnie lojalne, dostrzeżono, że niektórzy duchowni prawosławni zainteresowali się ruchem białoruskim. Starosta konkludował, iż tam, gdzie istniały i miały wpływ organizacje białoruskie, ludność przejawiała bardzo niechętny stosunek do wszystkiego, co polskie. Sytuacja materialna, zupełny brak dodatkowych zarobków w obliczu stagnacji gospodarczej poważnie utrudniały brak możliwości utrzymania się drobnych gospodarstw. W takich warunkach wielkie powodzenie zyskała w powiecie propaganda o dobrobycie w Związku Radzieckim³³⁴.

Sprawozdania płynące z powiatu brasławskiego nadal pozostawały wyraźnie inne niż np. z powiatów wilejskiego czy dziśnieńskiego. W zasadzie brakowało wzmianek o narodowych postawach szerszych warstw ludności, natomiast zaczęły spływać informacje, że na większą skalę uwidoczniła się działalność budzicieli narodowych białoruskich, zarazem księży katolickich. (Ta zmiana wiązała się z nowymi granicami powiatu, z którego „odeszły” gminy litewskie, a do którego „doszły” białoruskie³³⁵). Starosta brasławski jednoznacznie wskazywał rolę, jaką odgrywał w ruchu białoruskim ks. Wiktor Szutowicz. Między innymi wywiązał się spór o metryki: proboszcz w Borodzieniczach sporządzał je w języku białoruskim, a starosta żądał języka państwowego. W Borodzieniczach ks. Szutowicz prowadził, zdaniem starosty, „jawną akcję, ale wystrzegając się podejrzeń o agitację wywrotową”, popierał zabiegi o powstanie szkoły białoruskiej i domu ludowego³³⁶. W oczach administracji proboszcz skupiał wokół siebie działaczy narodowych, jego plebania i suknia duchowna stanowiły poważne oparcie dla ruchu białoruskiego. Dostrzegano wpływ, jaki wywierał rzutki, energiczny i bezkompromisowy kapłan na ludność, i oceniano ten wpływ jako niekorzystny dla polityki państwa oraz prestiżu władz lokalnych. Zarazem działalność proboszcza w dziedzinie oświaty i kultury białoruskiej uniemożliwiała stereotypowe utożsamienie ruchu białoruskiego z ideami komunistycznymi. Później, pod wpływem zaost్రzania się sytuacji społecznej i politycznej, starosta otwarcie postulował usunięcie księży Szutowicza z Borodzienicz i Hermanowicza z parafii drujskiej³³⁷.

Bardzo charakterystyczne są zróżnicowane, niekonsekwentne oceny działalności ks. Andrzeja Cikoty, rektora Zgromadzenia oo. Marianów w Drui. Przy klasztorze prowadzono gimnazjum im. Stefana Batorego,

³³⁴ Ibidem, k. 30: *Raport sytuacyjny starostwa wilejskiego za I kwartał 1926*.

³³⁵ Do powiatu brasławskiego włączono 8 gmin powiatu dziśnieńskiego.

³³⁶ LGVA, f. 51, ap. 1, b. 165, k. 400: *Sprawozdanie sytuacyjne starostwa brasławskiego za styczeń 1926*.

³³⁷ Ibidem, k. 6–8: *Sprawozdanie sytuacyjne starosty brasławskiego za III kwartał 1926*.

wśród którego uczniów starosta brasławski dostrzegał „ducha białoruskiego”, a z nowicjatu wychodzić mieli właśnie „przyszli działacze białoruscy”. Władze powiatowe charakteryzowały ks. Gikotę jako bardzo inteligentnego, wykształconego, sprytnego i energicznego, zaangażowanego w różnorodną działalność (starosta pisał, że ksiądz należał do wszystkich organizacji społecznych — z LOPP i Macierzą Szkolną włącznie), zaznaczał, że wygłasza kazania białoruskie³³⁸. W tej sytuacji starosta uważał, że rozpoczęta akcja białoruska możliwa jest do opanowania jedynie dzięki zwiększeniu liczby szkół, szczególnie starannemu doborowi personelu i dobremu wyposażeniu placówek oświatowych, a także dbałości o rozwój oświaty pozaszkolnej³³⁹. O niezycziwym, choć jednak niewrogim stosunku do aktywności ks. Gikoty świadczyć może uwaga starosty w sprawie podania o subsydium tysiąc zł miesięcznie dla gimnazjum oo. Marianów w Druī. „O ile mają robić robotę białoruską, to niechże przynajmniej robią to za swoje pieniądze, a nie za polskie”³⁴⁰. Starosta brasławski Żelisław Januszkiewicz we wspomnieniach, już z perspektywy czasu, pisał: „[...] ks. Gikota, człowiek wykształcony i dobry organizator, uważał siebie za Białorusina i zgromadził w Druī księży Białorusinów. Gimnazjum prowadzone było jednak w języku polskim i trzeba przyznać, prowadzone dobrze”³⁴¹. Część katolickich mieszkańców Druī miała wszakże marianowi za złe głoszenie kazań i prowadzenie nabożeństw w języku białoruskim³⁴². Interesujące uwagi o powiecie brasławskim przyniosło sprawozdanie urzędnika kuratorium z podróży w sprawie szkolnictwa zawodowego sporządzone w grudniu 1926 roku: „W całym powiecie przeważa język białoruski. We wschodniej części powiatu jest większość prawosławnych, w zachodniej zaś — katolików. Nieliczni świadomi Polacy we wschodniej części wzmacniają się w kierunku zachodnim i ostatecznie w krańcowych gminach: widzkiej, opeskiej, dryświackiej i smołweńskiej, przekraczają 75% ogółu ludności [...]. Uprzedzono mnie, że klasztor w Druī działa na szkodę państwowości polskiej. Jednakże z osobistego zetknięcia się z księdzem przeorem i proboszczem tego nie wyczuwałem. Ksiądz

³³⁸ Porządek nabożeństw w Druī zatwierdził jeszcze bp Matulewicz.

³³⁹ LGVA, f. 51, ap. 1, b. 165, k. 400–401: *Sprawozdanie sytuacyjne starostwa brasławskiego za styczeń 1926*.

³⁴⁰ Ibidem. Por. J. Borodzicz: *Kresy polskie w niebezpieczeństwie*. Wilno 1930, s. 28–29.

³⁴¹ Cyt. za: E. Zabiełło: *Dzisna...*, s. 260.

³⁴² Często sprawa ta wracała na łamy „Dziennika Wileńskiego”. Podobne opinie płynęły z dowództwa KOP. Dowódca 6. Brygady KOP płk Korewo stwierdził podczas zjazdu starostów, że duchowieństwo ma wielki wpływ na ludność, dlatego też w pasie granicznym nie powinien pozostawać na swym stanowisku ksiądz działający ze szkodą dla państwa. Jako przykład płk Korewo przytoczył „rozmyślne białorutenizowanie polsko nastrojonej ludności” przez zakon marianów, z ks. Gikotą na czele. LGVA, f. 53, ap. 23, b. 80, k. 5.

przeor chętnie udzielał mi informacji, mówił, że nie dopuszcza do tworzenia się »hurtków« i żalił się na szkoły powszechne, które z reguły, bagatelizując miejscowe narzecze, nie umieją pociągnąć ludności. Faktycznie w powiecie znajduje się 140 szkół powszechnych, w tym trzy utrakwistyczne z drugim językiem białoruskim»³⁴³.

Raporty sytuacyjne z powiatu dziśnieńskiego w początkach 1926 roku przynosiły opinie: „Ludność prawosławna, zamożniejsza, zajmuje stanowisko wyczekujące, zachowując najdalej idące pozory lojalności, katolicka ludność jest bezwzględnie przychylna [...] państwowości polskiej, z wyjątkiem nieznacznego odsetka skomunizowanych bezrolnych i małorolnych, a mających wspólne ideały [...] przewrotu razem z małorolnymi Białorusinami prawosławnymi»³⁴⁴. Wiosną starosta powtarzał: „Nastroje nie są wrogie i niebezpieczne, ale podatny grunt dla agitacji stwarza stan ekonomiczny, brak gotówki, powszechne żale związane z kwestią podatkową”. Podawał, że zaległości podatkowe w niektórych gminach sięgały 50%, znamienne było zjawisko dużej liczby osób zgłaszających się na dobrowolny wyjazd do Rosji. Starosta stwierdzał większe zainteresowanie miejscowej ludności oświatą powszechną, podkreślał, że wzrasta zaufanie do polskiej szkoły, ale przeszkodę zasadniczą stanowił brak wykwalifikowanych, ideowych nauczycieli³⁴⁵.

Zorganizowanego ruchu narodowego białoruskiego prawie nie dostrzegła administracja powiatu oszmiańskiego, w pierwszym kwartale 1926 roku starosta stwierdzał, że „białoruskie organizacje nie uzewnętrznily się»³⁴⁶. W powiecie było kilku kapłanów narodowości białoruskiej. Wcześniej udzielali się oni w działalności narodowej, lecz pewną zmianę wiązał starosta oszmiański z nominacją ks. Piekarskiego na dziekana. Można sądzić, że zasadnicze znaczenie miało wejście w życie konkordatu. Nie wielkie ożywienie narodowego ruchu białoruskiego dostrzeżono w pierwszej połowie 1926 roku w powiecie wileńsko-trockim. Działacze białoruscy koncentrowali się na sprawie powołania szkół białoruskich i wprowadzeniu języka białoruskiego do polskich szkół³⁴⁷.

Wieści o przewrocie majowym miały pewien wpływ na atmosferę w wioskach białoruskich. Na przykład starosta brasławski w sprawozda-

³⁴³ LGVA, f. 172, ap. 1, b. 1392, k. 1–2.

³⁴⁴ LGVA, f. 51, ap. 1, b. 165, k. 237: *Ogólny raport sytuacyjny starostwa dziśnieńskiego za II 1926*.

³⁴⁵ LGVA, f. 51, ap. 1, b. 124, k. 65–66: *Raport sytuacyjny starostwa dziśnieńskiego za I kwartał 1926*.

³⁴⁶ LGVA, f. 51, ap. 1, b. 165, k. 202: *Raport sytuacyjny starostwa oszmiańskiego za I kwartał 1926*.

³⁴⁷ Ibidem, k. 306: *Raport sytuacyjny starostwa wileńsko-trockiego za II kwartał 1926*.

niu zwracał uwagę, że w czasie wypadków majowych ludność wiejska z zainteresowaniem obserwowała wydarzenia, oczekując znaczących przeobrażeń w kwestiach najbardziej ją zajmujących. Jako ilustrację nastrojów podał sytuację, gdy włościanie z kilku wsi prosili administratora majątku o prolongatę terminu zapłaty za użytkowanie pastwisk, „gdyż nie wiadomo, co będzie, może i zupełnie płacić nie trzeba będzie”. Po tygodniu przybyli z własnej inicjatywy i uregulowali należność. Jako potwierdzenie lojalności „tutejszych” starosta przywoływał chętnie stawianie do poboru i powtarzane opinie, że służba w Wojsku Polskim nie jest trudna³⁴⁸. Inny wydzźwięk miały natomiast obserwacje starosty dziśnieńskiego, który wypadki majowe i okres po nich następujący kojarzył z pogłoskami o możliwej „ruchawce”, wywołanej agitacją za powstaniem samodzielnego państwa białoruskiego. „W ideologii tutejszego włościaństwa dominuje tendencja do wywołania ruchawki, by przy tej sposobności zrabować wszystko, co jeszcze pozostało od ostatniego pobytu bolszewików (...), poza tym panuje przekonanie, że reforma rolna w Polsce jest fikcją, możliwość (*sic!*) osiągnięcia ziemi pozostaje jedynie samowolne zagarnięcie gruntów (...), bierna masa włościan przedstawia o tyle niebezpieczeństwo, że chętnie poszerzy wszelką ruchawkę wywołaną od zewnątrz” — komentował starosta. Zwracał zarazem uwagę na pewien rezonans działalności Hromady: „Ludność białoruska, w masie swej przeważnie ciemna, politycznie mało uświadomiona (...), sympatyzuje z Białoruską Włościańsko-Robotniczą Hromadą dlatego, że ta ostatnia dąży do rozdzielenia ziemi wśród włościan bezpłatnie”³⁴⁹. Można zapewne sądzić, że nastroje oczekiwania, nadziei na jakąś okazję odmiany czy poprawy sytuacji podobne były wśród ludności i w powiecie brasławskim, i dziśnieńskim. Własne doświadczenia czy sposób postrzegania sytuacji przez starostów spowodowały odmienne rozłożenie akcentów obu przywołanych poglądów na „tutejsze” włościaństwo w dobie przewrotu majowego.

Bez wątpienia, na ewolucję nastrojów społecznych w roku 1926 przełożony wpływ miała klęska nieurodzaju, jaka nawiedziła Wileńszczyznę.

³⁴⁸ Ibidem, k. 321–325: *Raport starostwa brasławskiego za II kwartał 1926*. Władze wojskowe pozytywnie opiniowały białoruskich rekrutów. Zob. K. G o m ó ł k a: *Białorusini w II Rzeczypospolitej*. Gdańsk 1992, s. 140–143; M. W i e r z b i c k i: *Białorusini w Wojsku Polskim (1921–1939)*. W: *Mniejszości narodowe i wyznaniowe w siłach zbrojnych Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1939*. Red. Z. K a r p u s, W. R e z m e r. Toruń 2001, s. 153–159.

³⁴⁹ LCVA, f. 51, ap. 1, b. 165, k. 328–330: *Sprawozdanie sytuacyjne starostwa dziśnieńskiego za II kwartał 1926*. Sprawozdanie starosty dziśnieńskiego dobrze ilustruje rozpowszechnione w środowiskach urzędniczych i w kręgach ziemiańskich opinie o chłopach białoruskich jako podatnych na wpływy bolszewickie. Zob. J. J u r k i e w i c z: *Nasze widzenie Białorusinów w XX wieku (do 1939 r.)*. „Dzieje Najnowsze” 1995, nr 2, s. 59–79.

Zbiór podstawowego uprawianego w województwie zboża, a mianowicie żyta, był o 108 560 t mniejszy niż w roku 1925. W roku nieurodzaju, tzn. w 1926 roku — plon żyta wyniósł w województwie wileńskim 5,5 q z 1 ha (średnia w Polsce — 11,3 q); pszenicy — 7,8 q (średnia w kraju 12,6 q), a owsa — 6,5 q (średnia w kraju — 10,8 q)³⁵⁰. Wobec tej katastrofy stało się oczywiste, że działalność polityczna oparta na krytyce dotychczasowych stosunków społeczno-ekonomicznych i na obietnicach radykalnych rozwiązań miała przed sobą wielkie możliwości.

Kwestia białoruska w polityce polskiej po przewrocie majowym

Wytyczne władz państwowych w sprawie polityki narodowościowej po przewrocie majowym nie były precyzyjne ani spójne, choć wyraźnie zaznaczała się dominacja interesu bezpieczeństwa państwa³⁵¹. W rządzie, który po maju 1926 roku utworzył Kazimierz Bartel, akceptowano myśl o potrzebie zaspokojenia podstawowych potrzeb ludności białoruskiej, w nadziei że będzie to najskuteczniejszy środek podważenia wpływu dotychczasowych elit, uznawanych za wrogie państwowości polskiej³⁵². Na temat społeczności białoruskiej wyrażano przekonanie, zgodne zresztą z doniesieniami administracji powiatowej województwa wileńskiego, iż o stosunku tej ludności do państwa decydują względy socjalno-gospodarcze, a nie narodowo-polityczne. Padały stwierdzenia, że masy ludności białoruskiej miały świadomość odrębności w sensie negatywnym, poczucie, że nie jest ona tożsama z Polakami. Konstatując jednak obojętność

³⁵⁰ Z. Hartung: *Stan i potrzeby rolnictwa na terenie województwa wileńskiego*. „Źródła Mocy” (Wilno) 1928, z. 4, s. 90.

³⁵¹ AAN PRN, Protokoły RM, sygn. 34, k. 478. Zob. m.in.: A. Chojnowski: *Koncepcje...*, s. 73–86; I. Werschler: *Tadeusz Hołowko. Życie i działalność*. Warszawa 1984, s. 175–201; *Mniejszości narodowe w polskiej myśli politycznej XX wieku*. Red. J. Jachymek. Lublin 1992; W. Paruch: *Od konsolidacji państwowej...*, s. 207–214. Kwestie te interesowały ponadto autorów zajmujących się dziejami Białorusinów w państwie polskim — por. np. K. Gomółka: *Józef Piłsudski wobec kwestii białoruskiej*. W: *Res Historica*. T. 8: *Józef Piłsudski i piłsudczycy*. Red. Z. Zaporski. Lublin 1999, s. 22–27; E. Mironowicz: *Białorusini i Ukraińcy w polityce obozu piłsudczykowski*. Białystok 2007, s. 45–52.

³⁵² W załączniku do protokołu posiedzenia Rady Ministrów 18 sierpnia 1926 roku *W sprawie mniejszości narodowych* znalazły się bardzo ostre oceny kręgów przywódczych ludności białoruskiej: „[...] inteligencji bardzo mało — niska wartość moralna i intelektualna”. C. Madajczyk: *Dokumenty...*, s. 156.

większości ludności na hasła narodowe i polityczne, za najbardziej rozbudzone narodowo uznano obszary województwa nowogródzkiego i wschodnią część wileńskiego³⁵³. Z ustaleń, jakie zapadły na posiedzeniu rządu w sprawie polityki narodowościowej w sierpniu 1926 roku, wynikała jednak rzecz nader dla ruchu białoruskiego niepomysłna. Wobec jednoznacznego postawienia sprawy przez Piłsudskiego, iż „język państwowy nie jest niesprawiedliwością wobec mniejszości”, a integracja Rzeczypospolitej wymaga stosowania w pracach państwowych języka polskiego, stało się oczywiste, że władze centralne nie będą wywierać nacisku na administrację w terenie, mającego na celu liberalizowanie dotychczasowego stosunku do obecności języka białoruskiego w życiu publicznym³⁵⁴.

Inicjatywy, jakie minister spraw wewnętrznych Kazimierz Młodzianowski podjął w sprawach mniejszościowych, wywołały gwałtowną reakcję prawicy (przeforsowała w Sejmie *votum* nieufności dla ministra). Podczas poufnego posiedzenia koła wileńskiego Organizacji Zachowawczej Pracy Państwowej w obecności ok. 100 osób sprawozdawca Sapieha ostro wypowiadał się o Młodzianowskim, w związku z jego stosunkiem do Białorusinów i Ukraińców. „Od obecnego rządu nasza organizacja oczekuje, by położył kres antypaństwowej pracy Włościańsko-Robotniczej Gromady. My wyrażamy *votum* ufności rządowi (*sic!*), w którym są nasi zwolennicy. Żądamy jednak energicznych środków w celu utrwalenia spokoju na Kresach”³⁵⁵. Rząd nastawił się na dokonanie szczegółowego rozpoznania sytuacji³⁵⁶. Jak stwierdzał — nie bez racji — Władysław Pobóg-Malinowski, zarówno przed majem, jak i później praktyczne rozwiązania wielu kwestii związanych z polityką mniejszościową pozostawały w gestii urzędników — szefów departamentów w ministerstwach, a wojewodów i starostów w terenie — „każdy i teraz działał na własną rękę, według własnej oceny”³⁵⁷. Bardzo istotne jest, że podobne poglądy wypowiadał wojewoda nowogródzki Zygmunt Beczkowicz. Podczas wizyty prezydenta Mościckiego w Nowogródku Beczkowicz rozmawiał o zasadach polityki wobec mniejszości: „Mówiłem szczerze, że politykę w stosunku do mniejszości na różnych terenach prowadzą różnie poszczególni wojewodowie i z różnym skutkiem. Na przykład trzej wojewodowie północno-wschodnich ziem (...): wojewoda wołyński Józefski, wojewoda poleski Krahelski i trzeci ja —

³⁵³ Ibidem.

³⁵⁴ Ibidem, s. 144.

³⁵⁵ LGVA, f. 15, ap. 2, b. 233, k. 156.

³⁵⁶ Powołano Instytut Spraw Narodowościowych w Warszawie, a później Instytut Naukowo-Badawczy Europy Wschodniej w Wilnie.

³⁵⁷ W. P o b ó g - M a l i n o w s k i: *Najnowsza historia polityczna Polski 1914–1939*. Gdańsk 1990, s. 723.

mamy wspólne założenia, które realizujemy w praktyce. Wojewoda Raczkiewicz nie miał w tej sprawie wyraźnych poglądów, raczej odchyłał się w kierunku na prawo, ku linii nacjonalistycznej. Popierali poglądy nas, trzech wojewodów, wyraźnie poseł Hołowko i częściowo minister spraw wewnętrznych Pieracki (obaj zamordowani przez nacjonalistów), lecz nie zdołali uczynić z tej sprawy programu rządu”³⁵⁸.

Administracja państwowa szczebla powiatowego w województwie wileńskim dłuższy czas po przewrocie pozostawała zdezorientowana. Z jednej strony dość powszechna była na Wileńszczyźnie sympatia do rodaka — Józefa Piłsudskiego, z drugiej — odczuwano zmianę, która zaszła, jako zwycięstwo lewicy, a w wielu dotychczasowych sprawozdaniach sytuacyjnych takie wydarzenia, jak np. wiece posłów PSL „Wyzwolenie” czy działalność środowisk strzeleckich, opisywano niczym bez mała agitację bolszewicką, uderzającą w podstawy prawne państwa.

Krytyczny stosunek Antoniego Sujkowskiego, ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego, do systemu utrakwistycznego³⁵⁹ mógł mieć w województwie wileńskim — zgodnie zresztą z opinią Piłsudskiego i wojewody Raczkiewicza — następstwa odmienne w wypadku Litwinów i Białorusinów. Niejednokrotnie wypowiadano się, że wobec stanu świadomości ludności litewskiej i zupełnej odrębności ukształtowanego języka szkoły utrakwistyczne są dla niej niesprawiedliwe. W kwestii języka białoruskiego uważano, że szkoły utrakwistyczne „niepotrzebnie” podnoszą jego rangę, przyzwyczajają do jego równorzędności z językiem polskim. Widziano możliwość dopuszczenia go w młodszych klasach, aby stopniowo ośwoić dzieci z językiem polskim. W połowie 1928 roku wśród wytycznych i wskazówek, udzielanych przez Józefa Piłsudskiego nowemu ministrowi oświaty Kazimierzowi Świtalskiemu, znalazły się stwierdzenia, że „należy konsekwentnie przez kilka lat *coute que coute* nie iść na rozszerzanie szkolnictwa mniejszości narodowych, a narzucać szkołę polską [...]. Komendant twierdził, że ten nacisk na tworzenie szkół mniejszości narodowych można jeszcze wytrzymać, a wtedy wszystko jedno, polskość stanie się codzienną koniecznością na całym obszarze zakreślonym naszymi słupami granicznymi”³⁶⁰. Należy zaznaczyć, że ta wypowiedź Piłsudskiego pochodziła już z okresu po delegalizacji Hromady, a więc wynikała z umocnienia poglądu, iż ruch białoruski nie reprezentował dążeń do pracy organicznej o charakterze kulturalno-narodowym,

³⁵⁸ Wierzę w mądry patriotyzm. Rozmowa wspomnieniowa z Zygmuntem Beczkowiczem, działaczem państwowym II Rzeczypospolitej. „Literatura” 1981, nr 16, s. 5.

³⁵⁹ Minister stwierdził, że system ten „w stanie dzisiejszego zastosowania (...) przynosi najgorsze rezultaty, roznieca walki narodowościowe, sprzyja szczykanom i bezprawiom; system ten musi być poddany rewizji”. G. M a d a j c z y k: *Dokumenty...*, s. 146.

³⁶⁰ K. Ś w i t a ł s k i: *Diariusz 1919–1935*. Warszawa 1992, s. 358.

lecz zdominowany był przez tendencje polityczno-socjalne, odśrodkowe, wrogie państwu polskiemu.

Pierwsze lata po przewrocie majowym przynosiły wyraźny wzrost „stanu posiadania” kultury białoruskiej. O ile w roku 1925 w Wilnie wychodziło 10 czasopism białoruskich, w roku 1926 było ich 14, w roku 1927 — 21, a w 1928 roku — 24³⁶¹. W dziedzinie szkolnictwa jednak zarysowała się olbrzymia rozbieżność między oczekiwaniami i szacunkiem potrzeb ze strony białoruskiej a stanem, jaki dopuszczały władze oświatowe. W połowie lipca 1926 roku z inicjatywy środowisk chrześcijańsko-demokratycznych Białoruski Klub Poselski przekazał ministrowi wyznań religijnych i oświecenia publicznego memoriał w sprawie szkolnictwa, zawierający żądania otwarcia na terenie państwa w nowym roku szkolnym 412 białoruskich szkół, na które wpłynęły deklaracje w ramach plebiscytu szkolnego. Wśród innych postulatów można wymienić żądanie niezwłocznego otwarcia uzupełniającego 3-miesięcznego kursu dla 400 nauczycieli Białorusinów, subsydium dla 4 działających gimnazjów białoruskich: w Wilnie, Nowogródku, Radoszkowicach i Klecku, przyznania praw maturalnych uczniom kończącym gimnazjum białoruskie, otwarcia 3 seminarów białoruskich, likwidacji szkół utrakwistycznych, wprowadzenia nauczania w języku białoruskim w seminarium prawosławnym w Wilnie oraz w seminariach katolickich w Pińsku i Wilnie, otwarcia białoruskiego Instytutu Nauczycielstwa, by przygotować nauczycieli do szkół średnich białoruskich, a także powołania białoruskiego wydziału humanistycznego w Uniwersytecie Wileńskim. Żądano ponadto niezwłocznego wyasygnowania ponad miliona złotych na bieżącą działalność białoruską³⁶².

Praktyka wskazywała, że władze państwowe, a w ślad za nimi kierownictwo Kuratorium Okręgu Szkolnego Wileńskiego, starały się minimalizować aspiracje białoruskie. Podczas zorganizowanej w grudniu 1929 roku konferencji wojewodów z Kresów Wschodnich w Łucku wojewoda wileń-

³⁶¹ „Rocznik Statystyczny Wilna” 1921–1928 [Wilno 1930], s. 268. Na łamach „Źródeł Mocy” Stefan Rygiel dokonał szczegółowej analizy udziału czasopism poszczególnych narodowości w wileńskim rynku. W kategorii dzienników prasa polska była na czele (4 dzienniki polskie — nakład jednorazowy: przeciętnie 17 035 egzemplarzy, przeciętna ogólna wysokość nakładu w stosunku do wszystkich dzienników: 58%), a drugie miejsce zajmowały dzienniki żydowskie. W kategorii czasopism ludowych przodowali Białorusini. Według stanu na 1 lipca 1928 roku wydawali oni 7 z 15 czasopism ludowych ogółem. (23 300 egzemplarzy jednorazowego nakładu na 38 310 ogółem). Pisma ludowe białoruskie — 4 tygodniki i 3 dwutygodniki — stanowiły 60,82% periodyków tej kategorii wydawanych w województwie. S. Rygiel: *Bieżące polskie czasopiśmiennictwo wileńskie*. „Źródła Mocy” [Wilno] 1928, nr 4, s. 142–146.

³⁶² LGVA, f. 51, ap. 17, b. 20, k. 185–186. Suma ta miała być przeznaczona: na kursy nauczycielskie — 240 tys. zł; na zapomogi dla gimnazjum — 216 tys. zł; na seminarium nauczycielskie 192 tys. zł; na wydawnictwa białoruskie — 400 tys. zł.

ski Raczkiewicz oceniał: „[...] dążenie Białorusinów do nacjonalizacji szkoły jest o tyle niebezpieczne, że społeczeństwu temu brak wszelkiego w tym kierunku przygotowania i odpowiednich sił fachowych. W każdym jednak razie gwałtowne wysuwanie utrakwizmu zmniejszyłoby na Wileńszczyźnie wpływy szkoły polskiej, ostrożne natomiast wysunięcie szerszego pojęcia, jakim jest system biculturalny, mogłoby dać pożądane rezultaty, o ile znaleźliby się nauczyciele polscy, którzy dobrze władaliby językiem białoruskim”³⁶³. Dość powszechne w środowiskach polskich było przekonanie, że należy utrzymywać sytuację, w której ludność uważała język białoruski jedynie za „prosty”, chłopski, rodzaj gwary, przypisanej do stanu chłopskiego, i akceptowała — z inercji, z przyzwyczajenia, z braku punktu odniesienia — wyłączność języka polskiego w sferze kościelnej, edukacyjnej, publicznej.

W roku szkolnym 1929/1930 na 1 295 szkół publicznych w województwie polski język nauczania obowiązywał w 1 190 z nich, polski i białoruski — w 24, białoruski zaś — w 11 szkołach³⁶⁴. Oznaczało to, że w szkołach powszechnych publicznych z językiem białoruskim uczyło się 2 111, a w szkołach z językiem polskim i białoruskim — 5 928 dzieci³⁶⁵. Była to sytuacja podobna do tej z roku poprzedniego (niewielkie zmniejszenie liczby szkół rekompensowała większa liczba uczących się).

Kwestia roli języka białoruskiego w życiu społeczno-kulturalnym wychodziła poza krąg spraw, o których można było zdecydować w Polsce. Wraz z przyciągnięciem albo wprost do Mińska, albo w krąg wpływów ideologii komunistycznej przywódców politycznych białoruskich, działających na Litwie i w Polsce, szczególnej wagi nabierała polityka Moskwy w sprawach białoruskich. W połowie 1926 roku zaznaczył się energiczny zwrot w narodowościowej polityce władz Białorusi sowieckiej. Podjęte wcześniej uchwały w sprawie wprowadzenia języka białoruskiego na wszystkich szczeblach instytucji republiki zaczęto pospieszenie wprowadzać w życie. Usunięto niektórych urzędników Ludowego Komisariatu Rolnictwa, zniesiono stanowiska tłumaczy języka białoruskiego w urzędach. W Mińsku odbyła się pod przewodnictwem Ichnatowskiego konferencja w sprawie ustalenia zasad pisowni białoruskiej³⁶⁶. Te poczynania mogły rozpraszać wątpliwości działaczy, którzy ostatecznie uznali, że nie w Rzeczypospolitej, lecz przeciw Polsce można zrealizować ideał białoruskiej

³⁶³ G. M a d a j c z y k: *Dokumenty...*, s. 166.

³⁶⁴ *Wilno i ziemia wileńska. Zarys monograficzny*. T. 2..., s. 51.

³⁶⁵ *Ibidem*, s. 56.

³⁶⁶ LGVA, f. 51, ap. 17, b. 20, k. 123–124: *Krótki zarys zagadnienia białoruskiego*. [Dalej: *Krótki zarys...*]. We wrześniu 1926 roku w Wilnie odbyło się posiedzenie naukowe, zwołane w celu ujednolicenia pisowni białoruskiej na Białorusi zachodniej i sowieckiej. *Ibidem*, k. 173.

autonomii kulturalnej. Nie bez znaczenia było wsparcie finansowe z zagranicy, pozwalające na realizację pewnych poczynąń kulturalno-gospodarczych, na które społeczności chłopskiej po prostu nie było stać. To z kolei umacniało powstałą już wcześniej w kręgach polskiej administracji i Oddziału II tezę o całkowitym uzależnieniu przywódców ruchu białoruskiego od polityki sowieckiej — i to zarówno wtedy, kiedy dyktowała poczynania dywersyjne, jak i wówczas, gdy przyjęła kierunek odmienny³⁶⁷. W nowej sytuacji — w atmosferze bierności zdezorientowanej zmianami politycznymi w państwie polskim administracji, na tle drastycznego pogorszenia sytuacji bytowej ludności wiejskiej, wreszcie wobec kontrastu, jaki na pierwszy rzut oka widoczny był między warunkami rozwoju kultury narodowej w Polsce i na Białorusi sowieckiej — pojawił się fenomen Hromady, jedynej w okresie międzywojennym masowej partii politycznej białoruskiej.

Hromada i jej wpływ na stosunki polsko-białoruskie

Ośrodek kierowniczy partii utworzyła grupa posłów, którzy po okresie rozterek postawili na realizację białoruskich celów narodowych w ramach ruchu komunistycznego bądź w ścisłej z nim współpracy. Naczelnym organem Białoruskiej Włościańsko-Robotniczej Hromady był Komitet Główny, któremu podlegały komitety okręgowe, a tym — komitety powiatowe. Najniższą jednostkę organizacyjną stanowiło koło lokalne (*hurtok*), kierowane przez komitet miejscowy, złożony z przewodniczącego, sekretarza, skarbnika. Przewodniczącym Komitetu Głównego został Bronisław Taraszkiewicz, zastępcą — Antoni Łuckiewicz, sekretarzem — Maksym Bursewicz, skarbnikiem — Radosław Ostrowski (w rzeczywistości funkcję tę pełnił duchowny prawosławny Aleksander Kowsz)³⁶⁸. Przy Komitecie Głównym powołano Radę Hromady, składającą się z przedstawicieli komitetów powiatowych i mężów zaufania. 1 czerwca 1926 roku Komitet Główny działający w Wilnie otworzył sekretariat Hromady, którego kierownikiem został Józef Sznarkiewicz. Według informacji, jakie gromadziła policja, w Komitecie Głównym były 2 piątki, tj. „naczelna” i „wykonawcza”³⁶⁹. Pierwszą z nich tworzyli Ostrowski oraz posłowie: Rak-Michajłowski, Miotła, Taraszkiewicz,

³⁶⁷ LCVA, f. 15, ap. 2, b. 233, k. 150.

³⁶⁸ A. Bergman: *Sprawy białoruskie w II Rzeczypospolitej*. Warszawa 1984, s. 113–120; *Krótki zarys...*, k. 156–158.

³⁶⁹ *Krótki zarys...*, k. 156. Por. Z. Zaporoński: *Białorusini w Sejmie RP 1922–1939. W: Na pograniczu kultur, języków i tradycji*. Red. M. Mądzik, A. Witusik. Lublin 2004, s. 253–257.

Wołoszyn. Ta grupa miała stanowić ośrodek kierujący całą organizacją BW-RH, decydować samodzielnie o wszelkich jej sprawach oraz reprezentować ją na zewnątrz. W niektórych pracach tej „piątki” brał — według informatorów policji — udział także Łuckiewicz, przede wszystkim wówczas, gdy omawiano sprawy wydawnictw, odczytów itp.³⁷⁰

W czerwcu 1926 roku ogłoszono instrukcję o zakładaniu jednostek organizacyjnych BW-RH. Podkreślano w niej, że organizacja jest zalegalizowana. W drugim kwartale 1926 roku zaczęły powstawać pierwsze koła Hromady w powiatach duniłowickim (postawskim), dziśieńskim, oszmiańskim, wilejskim. Do końca lipca 1926 roku powstało ok. 100 kół lokalnych (na całym terenie, nie tylko w województwie wileńskim). Lato, z klęską nieurodzaju, przyspieszyło organizację: w sierpniu powstało 330 kół, we wrześniu i w październiku — ok. 165. Źródła policyjne i związane z wywiadem tłumaczyły błyskawiczne tempo tego wzrostu skupieniem w partii elementu już w jakimś stopniu związanego z narodowym ruchem białoruskim. „Początkowo BW-RH (...) obejmowała element, który był niewygodny dla kompartii, a b. pożądany dla Hromady. Później, począwszy od września, tempo rozwoju organizacji osłabło, gdyż zaczęto rozszerzać swe wpływy na element zupełnie nowy”³⁷¹. Według ocen policyjnych do 1 listopada 1926 roku Hromada zdołała utworzyć ok. 800 „hurtków” z 50–60 tys. członków i z przeszło tysiącem „mężów zaufania”. W województwie wileńskim działały wówczas 174 koła³⁷². Ten spontaniczny rozrost organizacji na prowincji nie szedł w parze z kształtowaniem organów powiatowych. W świetle informacji, jakie docierały do organów bezpieczeństwa województwa wileńskiego, na początku października 1926 roku istniały komitety powiatowe: wilejski, dziśieński, postawski oraz wileński komitet miejski. Nie zdołano utworzyć komitetów powiatowych w powiatach: mołodeczańskim, oszmiańskim, wileńsko-trockim i święciańskim³⁷³. W chwili największego swego rozrostu BW-RH na terenie województwa wileńskiego miała 5 komitetów powiatowych (w Wilnie, Wilejce, Mołodecznie, Postawach i Głębokiem) oraz 445 „hurtków”. Tych ostatnich placówek najwięcej powstało w powiecie mołodeczańskim (107) i postawskim (107), następnie w powiatach: dziśieńskim (97), wilejskim (70) i brasławskim (49), tj. w powiatach, w których przeważający odsetek ludności wiejskiej stanowili Białorusini³⁷⁴.

³⁷⁰ Ibidem.

³⁷¹ Ibidem, k. 156–157.

³⁷² Ibidem, k. 157. W województwie nowogródzkim miało powstać do końca października 1926 roku 199 kół, w białostockim — 169, w poleskim — 62 koła.

³⁷³ Ibidem.

³⁷⁴ Wydział Bezpieczeństwa Publicznego Urzędu Wojewódzkiego w Wilnie: *Informator społeczno-polityczny województwa wileńskiego*. Wilno 1927 (dalej: *Informator...*). Cz. 3, s. 22.

Fenomen Hromady wyjaśniano na różne sposoby. Powszechnie zgadzano się z wpływem, jaki miała bierna, wyczekująca postawa władz, które nie przeciwstawiały się organizacji, co pozwalało wykorzystać atut jej legalności. Hromada skupiła wiele środowisk różniących się poglądami: zarówno zwolenników rewolucji socjalnej, którym placówki oświatowo-kulturalne służyły tylko za przykrywkę agitacji politycznej, jak i działaczy narodowych, wykorzystujących determinację, rozpęd, entuzjazm masowo wstępujących do nowej partii chłopów. Pozwalało to oprzeć działalność oświatową na szerszym fundamencie niż wtedy, gdy odwoływano się jedynie do poczucia świadomości narodowej w plebiscycie szkolnym i *de facto* musiano liczyć się z relatywnie niewielkim poparciem ze strony ludności wiejskiej.

Zdaniem Eugeniusza Mironowicza, popularność Hromady wśród chłopów białoruskich wynikała z faktu, że stała się „nadzieją na zmiany, siłą, która upomniwała się o ich ludzkie i obywatelskie prawa (...). Była zorganizowaną formą protestu przeciwko upokarzającej rzeczywistości”³⁷⁵. Zараzem badacz ten wspominał o istotnym czynniku, znaczącym dla wzrostu szeregów organizacji: „(...) głośno mówiła o polskiej władzy kresowej to, co o niej myślała, większość Białorusinów”³⁷⁶. Nie sposób nie zauważyć, że agitacja Hromady była wobec polskiej administracji wroga, natomiast władze powiatowe wyrażały przekonanie, że stosunek mas chłopskich do państwowości polskiej, niechętny lub zły — z czego zdawano sobie sprawę — pogarsza się właśnie pod wpływem ostrości wypowiedzi na zebraniach wiejskich organizowanych przez Hromadę.

W oczach przedstawicieli instytucji państwa polskiego, a także części prasy, masowość Hromady miała niewątpliwy związek z warunkami ekonomicznymi, ogólnym ubóstwem ludności, przeludnieniem na roli, przeciążeniem podatkowym. Ale w tych opiniach znajdowało również wyraz przekonanie o wadze czynnika zewnętrznego, przede wszystkim propagandy komunistycznej, i o taktycznym sojuszu komunistów z kręgami działaczy narodowych. Szukając podłoża sukcesu Hromady, jakim niewątpliwie było przełamanie postawy bierności i apatii na wsi białoruskiej, funkcjonariusze policji i oficerowie Oddziału II podkreślali skuteczność propagandy, która wobec dramatycznych wręcz realiów bytowych odwoływała się do haseł „rychłego nadziału włościan ziemią dworską, kościelną i państwową”. Akcentowano też znaczenie funduszy otrzymanych z Mińska przez Rygę, z których udzielano bezprocentowych, najczęściej bezzwrotnych pożyczek, dzięki czemu „organizacja pozyskała olbrzymią ilość tych elementów, które pod wpływem biedy i grożącego

³⁷⁵ E. Mironowicz: *Białoruś...*, s. 97.

³⁷⁶ Ibidem.

głodu były gotowe na wszystko”³⁷⁷. Należy tu zastrzec, iż napływ pieniędzy z zagranicy na pewno nie mógł przesądzić o masowości organizacji, natomiast rzeczywiście, mógł umożliwiać finansowanie instytucji białoruskich, kolportażu i pozwalać na utrzymanie znacznej grupy działaczy, także na szczeblu powiatów. Oszacowanie wielkości funduszy z Mińska wymagałoby kwerendy w źródłach archiwalnych białoruskich, niewątpliwie jednak wsparcie finansowe z zewnątrz pozwoliło na założenie w Wilnie m.in. Białoruskiego Banku Spółdzielczego. Prezesem Rady Nadzorczej został poseł Rak-Michajłowski³⁷⁸.

Interesujące okazuje się spojrzenie na rozwój Hromady na prowincji wileńskiej oczyma urzędników powiatowych, z terenów wymienionych jako obszar, który ogarniały tworzące się „hurtki”. Sprawozdanie starosty postawskiego za trzeci kwartał 1926 roku rzeczywiście zawiera informacje o wzmożonej akcji Hromady w gminach i we wsiach prawosławnych; dostrzegano też, że agitacja przyciągała młodzież. Zwracano uwagę, że na teren powiatu spływało sporo gazet białoruskich, gdy polskich nie było niemal wcale. Odnotowano w sprawozdaniu zwołanie w Postawach zjazdu powiatowego Hromady, z udziałem m.in. posłów Rak-Michajłowskiego i Miotły. Według administracji do końca września powstało w powiecie 39 hurtków³⁷⁹.

Starosta wilejski jednoznacznie stwierdził, że spośród organizacji politycznych działających w powiecie Hromada wysunęła się na pierwsze miejsce. W ocenie urzędników skutkiem wpływu Hromady stało się pogorszenie stosunku ludności do władz państwowych, bezczynna policja miała być wyśmiewana, a starosta konstatował obniżenie jej autorytetu. W sprawozdaniu napisał, że „Hromada w celu walki z zarządzeniami władz, idącymi nawet w myśl życzeń ludności, jak np. komasacja wsi, nie waha się wypowiedzieć przeciw takowej, rozsiewając pogłoski, że i tak

³⁷⁷ *Krótki zarys...*, k. 158. Podobny w gruncie rzeczy wniosek sformułowała A. Bergman, pisząc, że powodzenie Hromady wynikało z działań konspiracyjnych: „Przygotowany w tajemnicy, w dużej mierze w oparciu o siatkę organizacyjną KPZB (...), ruch hromadowski wybuchł niespodziewanie i spowodował dezorientację władz terenowych”. A. Bergman: *Sprawy białoruskie...*, s. 132.

³⁷⁸ Według raportów policyjnych udziałowcami banku zostali „wszyscy białoruscy posłowie, posłowie NPCCh, posłowie »Wyzwolenia«, większa ilość białoruskich działaczy — najwięcej udziałów wniósł Ostrowski oraz księża Białorusini. Pomoc przyobiecał jakoby Mińsk”. LCVA, f. 15, ap. 2, b. 233, k. 167. Według informacji konfidenta współpracującego z policją — Ostrowski otrzymał z Mińska 10 tys. dolarów na pracę oświatową i bank białoruski. Ibidem, k. 158. W świetle opinii A. Meysztowicza bank służył do transferu pieniędzy ze Związku Radzieckiego. D. Szpoper, A. Bielecki: *Aleksander Meysztowicz. Portret polityczny konserwatysty*. Gdańsk 2001, s. 255.

³⁷⁹ LCVA, f. 51, ap. 1, b. 165, k. 23: *Raport sytuacyjny starostwa postawskiego za III kwartał 1926 r.*

ziemia będzie darmo rozdana”. Na skutek tej agitacji dochodziło do nieporozumień między ludnością a geometrami. Zmieniły się zapatrywania ludności na szkołę polską; według starosty szkoły polskie zaczęły być bojkotowane. Najmniej problemów sprawiał stosunek ludności do najniższego ogniwia administracji — wójtów, jako wybranych i „swoich”. Starosta wyciągał wniosek, że należy zaprzestać tolerowania działalności Hromady³⁸⁰. Podobne informacje płynęły z ekspozytury starostwa wilejskiego w Mołodecznie. Stosunek do władz państwowych po pewnej poprawie w drugim kwartale uległ znowu pogorszeniu. Działalności Hromady przypisywano, iż „wiara i ufność w zrealizowanie sanacyjnych postulatów rządu niemal upada, a nabiera siły przekonanie o bliskim końcu istnienia władzy polskiej na tych terenach i powstaniu samodzielnego państwa białoruskiego ze stolicą w Mińsku”. Te informacje miały w podtekście postulat, by władza okazała siłę i konsekwencję³⁸¹. Jesienią 1926 roku Hromada agitowała za tworzeniem prywatnych szkół białoruskich.

W powiecie dziśnieńskim działalność Hromady była bardzo intensywna. Starosta oceniał, że powiat został „całkowicie opanowany”, powstało 48 „hurtków”, skupiających 8 tys. członków i drugie tyle sympatyków, zorganizowano komitet powiatowy. Za głównego organizatora uznano posła Piotra Miotłę. Po zjeździe powiatowym 15 sierpnia 1926 roku działalność Hromady stała się głośna. Starosta podkreślał wzrost agresywnych zachowań ludności białoruskiej wobec Polaków, głównie ziemian i osadników wojskowych. Agitacja prowadzona przez działaczy Hromady miała zawierać wezwania, by siłą wypędzić osadników, usunąć policję i administrację, nie płacić podatków, nie posyłać dzieci do szkół polskich. Skuteczność agitacji znajdowała odzwierciedlenie we frekwencji dzieci w szkołach (sprawozdanie obejmowało wrzesień — czas, gdy tradycyjnie dzieci pomagały jeszcze w gospodarstwach, choć w szkołach publicznych wyraźnie dążono do egzekwowania obowiązku szkolnego). Starosta dziśnieński jednoznacznie postulował, by uznać BW-RH za partię nielegalną³⁸².

W tym samym czasie, gdy powiaty dziśnieński i wilejski, w których dominowała ludność białoruska, stanowiły teren intensywnej akcji organizacyjnej Hromady, na obszarach mieszanych prowadzono ją z mniejszym rozmachem. Starosta święciański dostrzegał dopiero zaczątki działalności, przenikającej z powiatu wilejskiego, notował natomiast, że pogorszenie sytuacji gospodarczej i nieurodzaj tworzą nastroje, które ułatwiają kiełkowanie agitacji antypaństwowej (w powiecie święciańskim prowadzi-

³⁸⁰ Ibidem, k. 37: *Raport sytuacyjny starostwa wilejskiego za III kwartał 1926 r.*

³⁸¹ Ibidem, k. 51: *Raport sytuacyjny starostwa wilejskiego, Ekspozytura w Mołodecznie, za III kwartał 1926 r.*

³⁸² Ibidem, k. 14–15: *Raport sytuacyjny starostwa dziśnieńskiego za III kwartał 1926 r.*

nej przez Niezależną Partię Chłopską i komunistów)³⁸³. Dość podobna sytuacja panowała w powiecie brasławskim. Starostwo oceniało, iż ludność zajęła stanowisko wyczekujące, ale ujawniało się sporo zwolenników Hromady³⁸⁴.

Podczas zjazdu starostów pod koniec 1926 roku szef Wydziału Bezpieczeństwa Publicznego Rakowski stwierdzał: „[...] ruch Białoruskiej Włościańskiej Robotniczej Hromady w ostatnich czasach całkowicie sprecyzował się i przybrał zatrważające rozmiary. Po okresie organizacyjnym BWRH przechodzi obecnie do następnej fazy — przygotowań do ewentualnego powstania zbrojnego. W tym celu na terenie miasta Wilna prowadzona jest akcja mająca na celu opanowanie związków zawodowych i oddziałów wojskowych”³⁸⁵. Komisarz Rządu na miasto Wilno z jednej strony mówił o nieznacznej liczbie Białorusinów w Wilnie, dla których ośrodek stanowiło gimnazjum białoruskie, z drugiej wszakże strony zwracał uwagę, że Hromada posiadała znaczne zasoby finansowe, kolportowała ogromną ilość wydawnictw. (Jako przykład podawał, iż pismo „Narodnaja sprawa” zwiększyło nakład z 3 tys. do 8 tys. egzemplarzy). Podkreślał usilne próby kolportażu wydawnictw Hromady wśród wojska³⁸⁶. W sprawozdaniach starostów, które składali oni podczas zjazdu, odnoszono się do zastosowania represji wobec przejawów bardziej radykalnych działań Hromady. Można wnioskować, że represje uderzyły w ogół członków organizacji terenowych w niektórych miejscowościach, zaangażowanych w działalność uznaną za burzenie porządku publicznego. Jak stwierdzał starosta postawski, chłopci „tłumnie wycofywali się z »hurtków«, twierdząc, że ich zapisywali na członków przemocą”. Wyraził zdanie, że „najbardziej skuteczne byłoby uznanie tego stronnictwa za nielegalne”. „Członkowie »hurtków« rekrutują się przeważnie z ludzi najbiedniejszych. [...] Należy rozwinąć szeroką akcję w kierunku komasacji gruntów, należy zabronić śpiewania hymnu białoruskiego, należy zwalczać centralę i przywódców, nie zaś pionków”³⁸⁷. Starosta dziśnieński w tonie alarmującym stwierdzał: „Sytuacja w powiecie zatrważająca. Oficjalnie egzystuje 110 hurtków, przypuszczać należy, iż jest więcej. Ilość członków sięga 18 000”. Niepokojąca dla władz była przynależność do struktur Hromady funkcjonariuszy

³⁸³ Ibidem, k. 65. *Raport sytuacyjny starostwa święciańskiego za III kwartał 1926 r.* Według późniejszych wiadomości, uzyskanych drogą konfidencjonalną, doszło do porozumienia między NPCh i Hromadą. W jego wyniku ta ostatnia nie rozwinęła działalności w powiecie święciańskim, pozostawiając ten teren NPCh. LGVA, f. 15, ap. 2, b. 233, k. 158.

³⁸⁴ LGVA, f. 51, ap. 1, b. 165, k. 6—8: *Sprawozdanie sytuacyjne starosty brasławskiego za III kwartał 1926 r.*

³⁸⁵ LGVA, f. 51, ap. 2a, b. 527, k. 10.

³⁸⁶ Ibidem, k. 11.

³⁸⁷ Ibidem, k. 13.

szy najniższych szczebli administracji, z funkcji usunięto np. 20 sołtysów — członków Hromady. W ocenie starosty „zwalczanie Gromady przez stosowanie masowych represji nie daje wyników dodatnich. Wytwarza to pewną solidarność poszkodowanych”. W powiecie dziśieńskim doszło do aktów przemocy — zabójstwa Iwaszkiewicza³⁸⁸, napadu na Duniłowicze i ostrzelania pociągu. Starosta upatrywał w tych faktach kontynuacji akcji z wcześniejszego okresu: „Organizacja jest prowadzona fachowo, widoczna jest karność partyjna”. I ten urzędnik opowiadał się za uznaniem organizacji za nielegalną³⁸⁹. W powiecie wilejskim akcja wywrotowa wiązana z Hromadą została oceniona jako zakrojona na mniejszą skalę niż w powiatach sąsiednich. Starosta zwracał jednak uwagę, że do partii „zapisują się nie tylko Białorusini prawosławni, lecz i katolicy. Komitet powiatowy robi wrażenie pewnej władzy i jest za takową uważany przez ludność. Partyjna dyscyplina wyjątkowa. (...) Do ruchu należy szereg osób z inteligencji rosyjskiej, którym chodzi o kawałek chleba. W ostatnich czasach charakterystyczną cechą ruchu jest wprowadzenie haseł komunistycznych. (...) Pod wpływem represji »hurtki« zaczynają działać pod przykrywką »hurtków« (Towarzystwa — J.J.-J.) Szkoły Białoruskiej”³⁹⁰. Kierownik ekspozytury w Mołodecznie również zwracał uwagę na nakładanie się akcji Hromady i KPZB. Według jego informacji na zebraniach „hurtków” miano wygłaszać projekty przewrotu zbrojnego, natomiast skutki działalności partii przejawiały się we wzroście liczby deklaracji w sprawie otwarcia szkół białoruskich³⁹¹. Podczas zjazdu starostów bardzo widoczne więc było, że przedstawiciele administracji z obszarów, na których szerzej ujawniła się akcja Hromady, byli zdecydowanymi zwolennikami jej delegalizacji. Na ten temat wypowiadał się także prokurator Józef Przyłuski. Zajął on stanowisko bardzo radykalne, uznał, że akcja Hromady miała charakter *par excellence* komunistyczny, odbywała się zgodnie z dyrektywami Kominternu, a kwestia narodowościowa została jedynie „sztucznie przyczepiona”. Prokurator postulował, aby represji nie stosować wobec ludności, lecz względem emisariuszy Kominternu. „Celem tych represji winno być uchronienie ludności białoruskiej przed działającymi na jej szkodę czynnikami (...). Stosowany obecnie system rozbijania Gromady nie daje trwałych efektów, jest to tylko efekt na pe-

³⁸⁸ E. Zabiello wzmiankuje o zamordowaniu Nikodema Iwaszkiewicza, którego nazwał „energicznym tępicielem komunizmu”, we wsi Scienki, w domu przewodniczącego miejscowego „hurtka”. E. Zabiello: *Dziśna...*, s. 170.

³⁸⁹ LGVA, f. 51, ap. 2a, b. 527, k. 10. Starosta określał nawet wysokość przychodów ze składek członkowskich. Składki wpłacone do Powiatowego Komitetu za listopad miały wynosić 15 tys. zł.

³⁹⁰ Ibidem, k. 15.

³⁹¹ Ibidem.

wien moment. Wytoczono 64 sprawy sądowe członkom Gromady, kilkadziesiąt spraw administracyjno-karnych, przez co represje dotknęły szersze masy, z chwilą zaś powzięcia decyzji zasadniczej represje dotknęłyby przywódców”³⁹². Konkluzja wojewody Raczkiewicza była zbieżna z opiniami starostów: „Kary administracyjne należy stosować do (*sic!*) głównych przywódców i najczynniejszych działaczy, należy wystrzegać się karania wszystkich”³⁹³.

Resumé wojewody Raczkiewicza zawierało interesujące stwierdzenie: „Przy kontrakcji napotyka się [...] zupełny indyferentyzm społeczeństwa polskiego”³⁹⁴. Można zatem wnioskować, że sytuacja ekonomiczna wsi, dotkliwa przecież dla ogółu mieszkańców, powodowała albo apatię i bierność, albo radykalizowała nastroje. Dlatego akcja Hromady, zdominowana postulatami o charakterze społecznym, nie budziła ostrych reakcji współmieszkańców. Inne stanowisko zajmowały kręgi polityczne społeczeństwa polskiego. Zarówno narodowa demokracja, jak i konserwatyści parli do rozprawy z Hromadą, przy czym ci drudzy za cel obrali przede wszystkim agitatorów i przywódców ruchu, odżegnując się od szerokich represji wobec mas członkowskich³⁹⁵. W środowisku demokratów wileńskich podkreślano skutki nacjonalistycznej polityki rządów przedmajowych jako źródła popularności Hromady. Na łamach „Kuriera Wileńskiego” zamieszczono opinię o wyodrębnieniu w Hromadzie dwóch nurtów: komunistycznego i narodowego. Uprawiając publicystykę i służąc pomocą prawną oskarżonym przywódcom Hromady, przedstawiciele środowiska demokratów wileńskich starali się złagodzić represje władz, które uderzały w narodowy ruch białoruski. Jak ocenia Jan Jurkiewicz, demokraci wileńscy, inaczej niż kręgi rządowe, w konsekwentnym rozróżnianiu dwóch skrzydeł Hromady upatrywali szansy na zwrot w stosunkach polsko-białoruskich. Rząd natomiast zmierzał do rozbicia solidarności przywódców Hromady, a w wyniku złagodzenia kar niektórym działaczom zamierzał wzmocnić kierunek ugodowy³⁹⁶. Wreszcie, konsekwentni krajowcy spod znaku „Przeglądu Wileńskiego” zdecydowanie krytycznie odnieśli się do represji i rozwiązania Hromady, widząc w jej działalności ściśle splatanie się rzeczywistych dążeń społecznych i narodowych Białorusinów, a nie inspirację partii komunistycznej³⁹⁷.

³⁹² Ibidem.

³⁹³ Ibidem.

³⁹⁴ Ibidem.

³⁹⁵ J. Jurkiewicz: *Mniejszość białoruska w polskiej myśli politycznej na Wileńszczyźnie 1921–1939*. W: *Polska – Polacy – mniejszości narodowe*. Red. W. Wrzesiński. Wrocław–Warszawa–Kraków 1992, s. 246–247.

³⁹⁶ Ibidem, s. 248.

³⁹⁷ Ibidem, s. 249.

Szkolnictwo białoruskie stanowiło tę płaszczyznę aktywności Hromady, która wyrażała narodowy aspekt jej programu. Przez pewien czas nadzieja na napływ środków finansowych z Mińska sugerowała pójście w ślady Litwinów i rozwinięcie szkolnictwa prywatnego. Informacje o takich przygotowaniach nadsyłało z powiatów. Działacze Hromady przejęli kontrolę nad Towarzystwem Szkoły Białoruskiej³⁹⁸. Na zebraniu ogólnym w Wilnie wybrano nowy zarząd, z Taraszkiewiczem jako prezesem i Rak-Michajłowskim – wiceprezesem. Podczas obrad dominowała teza, przewijająca się w różnych wystąpieniach, „że szkolnictwo białoruskie znajduje się w stanie agonii i jeżeli ludność białoruska nadal będzie się oglądała na pomoc rządu i nie weźmie inicjatywy w swe ręce, (...) może nastąpić zupełne załamanie się rozwoju świadomości narodowej”³⁹⁹.

Finał działalności Hromady i jego dalekosiężne konsekwencje doczekały się sporej literatury⁴⁰⁰. Minister sprawiedliwości w rządzie Józefa Piłsudskiego, reprezentant konserwatystów wileńskich Aleksander Meysztowicz był – jak sam pisał – zdecydowanym zwolennikiem rozbicia Hromady⁴⁰¹. Postrzegał ją jako czynnik antypaństwowy, przygotowujący wystąpienie zbrojne, a finansowany przez Związek Radziecki⁴⁰². Aresztowanie grupy przywódców Hromady, zarazem posłów sejmowych, w połowie stycznia 1927 roku, a następnie delegalizacja organizacji i proces sądowy jej liderów⁴⁰³ budziły żywy oddźwięk na łamach prasy różnych kierunków. W procesie Hromady oskarżono 55 osób. Sąd Okręgowy

³⁹⁸ Funkcjonariusze policji i administracji powiatowej wyrażali przekonanie, że struktura TSzB ma posłużyć jako rezerwowa organizacja na wypadek represji wobec Hromady. Bardzo jednoznacznie wskazuje na udział działaczy komunistycznych w wileńskich strukturach TSzB w drugiej połowie lat dwudziestych, po krótkim okresie przewagi „białoruskiej sanacji”, ówczesny sympatyk ruchu komunistycznego J. Karosas: *Mówią kamienie Wilna*. Warszawa 1968, s. 258–261.

³⁹⁹ LGVA, f. 15, ap. 2, b. 233, k. 168.

⁴⁰⁰ Zob. A. Bergman: *Sprawy białoruskie...*, s. 96–140; Eadem: *Rzecz o Bronistawie Taraszkiewiczzu*. Warszawa 1977; D. Szpoper, A. Bielecki: *Aleksander Meysztowicz...*, s. 241–261; B. Podolski: *Białoruska Włociańsko-Robotnicza Hromada. „Niepodległość”* 1958, T. 6, s. 205–207.

⁴⁰¹ A. Meysztowicz: *Powody mojej dymisji – wspomnienia ministra sprawiedliwości z lat 1926–28*. Biblioteka Ossolineum, sygn. 15555/II.

⁴⁰² Eugeniusz Mironowicz podziela pogląd niektórych historyków z Białorusi, że agenci Kominternu mieli swój udział w likwidacji Hromady, umożliwiając zdobycie dowodów współpracy jej liderów z ośrodkami sowieckimi. E. Mironowicz: *Białoruś...*, s. 98. Bez wątpienia, policja w województwie wileńskim miała dość szeroką sieć konfidentów. Wiadomości na temat finansowania inicjatyw Hromady, a także informacje o wysokościach przekazywanych kwot były w meldunkach i raportach otrzymywanych z różnych źródeł systematycznie powtarzającym się elementem. Nie można wykluczyć zatem prowokacji, ale na pewno nie był to spektakularny „przeciek”.

⁴⁰³ W dniu 21 marca 1927 roku reskryptem Ministra Spraw Wewnętrznych zarówno BR-WH, jak i NPGH uznane zostały za nielegalne i rozwiązane. *Informator...*, Cz. 3, s. 23.

w Wilnie skazał 37 osób, pozostałych działaczy uniewinniono⁴⁰⁴. Działania w obronie aresztowanych podejmowały znane postacie ze środowiska demokratów wileńskich: Jan Piłsudski, Witold Abramowicz, Kazimierz Okulicz i Marian Świechowski⁴⁰⁵. Ostatecznie część czołowych działaczy Hromady znalazła się w Związku Radzieckim i tam — w latach masowych represji — poniosła śmierć.

Niekomunistyczny nurt w ruchu białoruskim

Masowość i charakter działalności Hromady w decydujący sposób oddziaływały na stan stosunków mniejszości białoruskiej z organami państwa polskiego. Niejako w cieniu pozostawały inne organizacje białoruskie, powstałe wcześniej lub w reakcji na utworzenie BW-RH. Po wystąpieniu założycieli Hromady z Białoruskiego Klubu Poselskiego posłowie Bazyli Rahula i Fabian Jaremicz powołali w listopadzie 1925 roku ugrupowanie, które miało stać się przeciwwagą dla komunizującej Hromady — Białoruski Związek Włościański (*Біеларускі Сялянскі Саюз*) — BZW⁴⁰⁶. Jako organizacja chłopska, Związek domagał się nadziału włościan ziemią bez wykupu, dążył do utworzenia w przyszłości niepodległej Białorusi, a w sprawach bieżących deklarował walkę o autonomię kulturalną dla Białorusinów w państwie polskim. Rywalizując z Hromadą, krytykował akcenty internacjonalistyczne w jej programie (w tym współpracę z NPCh — jako że ta była partią polską, kierującą swą aktywność na ziemi białoruskiej)⁴⁰⁷. Wśród najważniejszych postulatów BZW znalazły się m.in. żądania zaprzestania masowych aresztów i prześladowań ruchu białoruskiego, niezwłocznej amnestii dla więźniów politycznych, szkolnictwa z ojczyzną mową białoruską, radykalnego zmniejszenia podatków państwowych oraz samorządowych. Związek protestował przeciw kolonizacji na ziemiach białoruskich oraz domagał się, aby ziemię nadawać włościanom Białorusinom⁴⁰⁸. Brak środków materialnych nie pozwalał BZW skutecznie konku-

⁴⁰⁴ D. Szpoper, A. Bielecki: *Aleksander Meysztowicz...*, s. 260.

⁴⁰⁵ A. Meysztowicz: *Powody mojej dymisji...*, s. 147–148.

⁴⁰⁶ Na czele organizacji stał Centralny Komitet BZW, który stanowili: Bazyli Rahula, Fabian Jaremicz, J. Kunicki, Adam Bildziukiewicz, Bronisław Turonek. *Krótki zarys...*, k. 175.

⁴⁰⁷ Ibidem.

⁴⁰⁸ Ibidem, k. 176. Program BZW zawierał postulaty dość elastycznie sformułowane: za ideał uznano „niezależność złączonych ziem ludu białoruskiego i dobre sąsiedzkie stosunki z innymi sąsiednimi ludami”. Stwierdzano dalej, że „do powyższego celu BZW kroczy drogą organizowania, uświadamiania i wychowania włościan białoruskich, parobków i inte-

rować z BW-RH. Gwałtowny rozwój tej ostatniej sprawił, że w drugim półroczu 1926 roku BZW zaczął tracić wpływy na wsiach. Poszczególni członkowie, a nawet całe koła przechodziły do Hromady. Przyczyniło się to do zaostrzenia stosunków między tymi organizacjami.

Ugrupowaniem białoruskim rywalizującym o wpływy z Hromadą, silniejszym przy tym od BZW, była białoruska chadecja. W roku 1926 występowała ona jako Zjednoczenie Białorusinów Katolików, a po dyskusji przeprowadzonej na łamach „Krynicy” używano dość powszechnie nazwy Białoruska Chrześcijańska Demokracja⁴⁰⁹. W ten sposób zasygnalizowano otwartość ugrupowania na prawosławnych Białorusinów. Nadal najwybitniejsi działacze rekrutowali się spośród duchowieństwa białoruskiego — szczególnie rolę odgrywali księża Adam Stankiewicz i Wincenty Godlewski⁴¹⁰. Program BChD zawierał zapis o dążeniu partii „do niezależności ludu białoruskiego na wszystkich jego ziemiach, zjednoczonych w niezależną republikę ludową”. Jako środki do realizacji celu wymieniano działania na rzecz „stowarzyszenia, uświadczenia i wychowania włościanstwa, robotników i inteligencji, na gruncie demokratyzmu i białoruskiej kultury ludowej”⁴¹¹. Bliższym, etapowym celem BChD była autonomia ziem białoruskich, co wyrażano w postaci postulatu: „[...] samorządy gminne, powiatowe i wojewódzkie w swych sprawach miejscowych powinny być niezależne od władz centralnych”. „Każda z narodowości ma prawo używać swej mowy w życiu ogólnym, społecznym i politycznym”. Nauczanie początkowe miało być obowiązkowe dla wszystkich, bezpłatne, i prowadzone w mowie ojczystej uczniów. Inny postulat głosił, że „BChD walczy z polityką militaryzmu i dąży do zamiany armii stałej na milicję ludową. Ćwiczenia milicji ludowej winny odbywać się na miejscu oraz w czasie wolnym od prac gospodarczych”. W świetle materiałów policyjnych można zauważyć, że dostrzegano i doceniano fakt nieulegania BChD wpływom komunistycznym. Stwierdzono nawet, iż „powstanie Zjednoczenia jest faktem doniosłym”⁴¹². Zarazem jednak pamiętano o wcześniejszych związkach działaczy chadeckich z Kownem i podkreślano, że w działalności swojej środowisko polityczne białoruskich katolików zwracało się zarówno przeciw wpływom komunistycznym, jak i przeciw pań-

ligencji białoruskiej, włościańskiej na gruncie włościańskich interesów klasowych oraz na gruncie białoruskiej kultury ludowej”. Ibidem, k. 177.

⁴⁰⁹ M. Moroz: „Krynica”. *Ideologia i przywódcy białoruskiego katolicyzmu*. Białystok 2001, s. 137–138.

⁴¹⁰ Dnia 24 października 1926 roku wybrano Komitet Główny, w którego skład weszli: Paweł Kawan, ks. A. Stankiewicz, A. Stepowicz, B. Grabiński, S. Stankiewicz, J. Krasowski, J. Pożniak i ks. W. Godlewski.

⁴¹¹ *Krótki zarys...*, k. 181.

⁴¹² Ibidem.

stwowości polskiej⁴¹³. Znamiennej wypowiedź ks. Stankiewicza z początku lipca 1926 roku, gdy mogła ważyć się sprawa stosunku białoruskiej chadecji do państwowości polskiej po przewrocie majowym, przywołała Małgorzata Moroz: „Oparcie losu narodu naszego o Polskę jest rzeczą nie- możliwą teoretycznie. Jest to budowanie na piasku bez trwałych funda- mentów. Mając przed sobą wroga znanego ze swego wiarołomstwa, lek- komyślnie postępuje ten, kto wierzy w jego obietnice i oddaje zajęte dotychczas pozycje”⁴¹⁴.

BChD miała spore wpływy na Wileńszczyźnie. Idee partii trafiały do sze- rokich warstw ludności, rozpowszechniane przez księży Białorusinów oraz przez organ prasowy „Biełaruskaja krynica” (do sierpnia 1925 roku pismo ukazywało się pod nazwą „Krynica”). Czasopismo to było czytane nawet wśród Białorusinów prawosławnych. Zdaniem urzędników Wydziału Bezpie- czeństwa Urzędu Wojewódzkiego, istniała współpraca między księżmi Białorusinami (ok. 60 należało do BChD) i duchowieństwem litewskim. Podkre- ślano wspólnotę ideałów narodowych Białorusinów oraz Litwinów⁴¹⁵.

W dniu 12 listopada 1926 roku delegacja białoruskiej chadecji przed- stawiła arcybiskupowi Jałbrzykowskiemu swe postulaty. Należało do nich wprowadzenie wykładów języka białoruskiego, białoruskiej literatury i hi- storii w Wileńskim Rzymskokatolickim Seminarium Duchownym, wyzna- czenie w Wilnie kościoła dla wiernych języka białoruskiego, postulat do- puszczenia tego języka jako równorzędnego językowi polskiemu i łacinie w stosunkach z władzami duchownymi. Najważniejsze żądanie dotyczyło wydania rozporządzenia, by w parafiach białoruskich wszelkie kazania oraz nabożeństwa dodatkowe odprawiać w języku białurskim. Z tym związane było oczekiwanie, aby księży Białorusinów wyznaczać do parafii białoruskich, przydzielonych zaś do parafii polskich przenieść do parafii białoruskich⁴¹⁶. Trudno wątpić, że tak sformułowane żądanie nie miało szans realizacji w archidiecezji. Zarówno abp Jałbrzykowski, jak i księża z kurii oceniali, że większość katolików białoruskojęzycznych akceptuje sytuację, w której cechą oczywistą „polskiej wiary” jest polska mowa w kościele. Tak też interpretowano spisy wiernych dokonywane w archi- diecezji⁴¹⁷. Radykalizacja białoruskiego ruchu narodowego w kwestiach

⁴¹³ W materiałach instruktażowych dla policji województwa wileńskiego znalazła się informacja: „Stosunek partii do utrzymania państwowości polskiej na ziemiach zamiesz- kałych przez większość białorską, jak również do rządu jest nieprzychylny. Partia od- rzuca współpracę z jakimkolwiek bądź stronnictwem polskim, zwalcza białoruski obóz polonofilski i skrajną ideologię BWR Hromady”. *Informator...*, Cz. 3, s. 12.

⁴¹⁴ M. M o r o z: „Krynica”..., s. 151.

⁴¹⁵ *Krótki zarys...*, s. 182.

⁴¹⁶ *Ibidem*, k. 186.

⁴¹⁷ A. S z o t: *Arcybiskup Romuald Jałbrzykowski...*, s. 53.

społecznych, a przede wszystkim oskarżenia o powiązania z komunizmem stanowiły czynnik odstręczający, tym bardziej że rozszerzająca swe wpływy Hromada zdawała się wchłaniać wszelkie środowiska narodowej działalności białoruskiej na prowincji. Zdaniem arcybiskupa, aprobata działań kapłanów, którzy byli białoruskimi działaczami narodowymi, owocowałaby powtórzeniem konfliktu językowego w kościołach, jaki na początku wieku wynikał z zaangażowania księży w ruch litewski. Tymczasem brak ostrych granic językowych i odległą od nowoczesnego pojęcia świadomości narodowej samoidentyfikację dużych grup ludności wiejskiej abp Jałbrzykowski uznawał za argumenty przesądzające o potrzebie utrzymania w Kościele tradycyjnej dominacji języka polskiego. W środowisku kurii uważano, że konsolidowanie narodowe Białorusinów wokół Kościoła musiałoby oznaczać rozdarcie jedności wiernych w parafiach, osłabiłoby Kościół, a w rezultacie stworzyło dogodne warunki szerzenia wpływów antykatolickich – komunistycznych, a także umacniało wpływy innych wyznań i sekt chrześcijańskich⁴¹⁸. Nade wszystko podejrzliwie patrzono na otwartość środowisk białoruskiej chadeckiej wobec prawosławnych. Można sądzić, iż znaczną rolę odgrywały pewne sympatie arcybiskupa do myśli endeckiej. Na postawę Romualda Jałbrzykowskiego wpływało jego drobnoszlacheckie pochodzenie, wychowanie, poglądy. Nietrudno wyobrazić sobie, że nie żywił sympatii dla kierunku politycznego, który w piśmie dla katolickiej ludności nazywał Polskę wrogiem, i hołubił myśl o znalezieniu się ziem archidiecezji w granicach innej państwowości. Ponadto ascetyczny i wymagający zarówno od siebie, jak i od innych, hierarcha krytycznie oceniał oddanie księży działalności politycznej (tak jak nie aprobował ani zaangażowania duchowieństwa w życie gospodarcze – administracja odnotowywała przeniesienia księży poświęcających wiele uwagi powiększaniu majątku, ani korzystania z rozrywek, włącznie np. z zakazem uczęszczania księży do kin). Arcybiskup wileński pozostawał zdecydowanie niechętny zaspokajaniu próśb o pozostawienie w parafii przenoszonych proboszczów białoruskich czy usankcjonowanie języka białoruskiego tam, gdzie przedstawiciele ludności wysuwali takie inicjatywy. Podobnie jak wielu księży z kurii archidiecezjalnej, traktował język białoruski jako rodzaj gwary ludowej⁴¹⁹. Nic dziwnego, że w oczach duchownych zaangażowanych w ruch białoruski arcybiskup wileński stał się groźnym przeciwnikiem. Konflikt pogłębił się po II Zjeździe BGhD, po

⁴¹⁸ Dość często w kurii powoływano się na popularność wyznań niekatolickich wśród przywódców ruchu białoruskiego. Senator Własow, poseł Taraszkiewicz z żoną, Ostrowski, Bursiewicz i Bildziukiewicz byli metodystami; poseł Miotła i jego brat wraz z rodzicami przeszli z prawosławia na sztundyzm, poseł Rak-Michajłowski był baptystą. Por. A. Bergman: *Sprawy białoruskie...*, s. 256–260.

⁴¹⁹ Zob. szerzej M. Moroz: „Krynica”..., s. 155–161.

którym arcybiskup wileński ogłosił, listem pasterskim, czytany w kościołach 10 grudnia 1928 roku, iż stronnictwo to uległo „błędom indyferentyzmu religijnego i bolszewizmu”, zabronił katolikom, a szczególnie kapłanom należeć do BChD oraz czytać, popierać i rozpowszechniać „Białoruską krynicę”⁴²⁰.

Od początku 1926 roku bardzo jaskrawo uwidocznił się brak reprezentatywności organu, który wcześniej odgrywał dużą rolę w życiu politycznym społeczności białoruskiej i województw północno-wschodnich Rzeczypospolitej — wileńskiego Białoruskiego Komitetu Narodowego. Skład z końca 1923 roku był nieaktualny. Nie istniały: Białoruska Partia Socjalistów-Rewolucjonistów, Białoruska Partia Socjaldemokratów, doszło do pewnych zmian organizacyjnych w ruchu chrześcijańsko-demokratycznym. Powstały nowe ugrupowania: Hromada, BZW. Uwzględniając te zmiany, 25 marca 1926 roku uzgodniono nowy klucz do utworzenia plenum BKN: Hromadę miało reprezentować 3 delegatów, BZW i ZBK także wyznaczały po 3 przedstawicieli, Białoruska Główna Rada Szkolna — 4 delegatów, prasa białoruska, kółka rolnicze, spółdzielczość białoruska wysyłały po 3 reprezentantów, Białoruski Komitet Pomocy Ofiarom Wojny, Białoruskie Towarzystwo Naukowe, Białoruskie Towarzystwo Wydawnicze w Wilnie, Komitet Rodzicielski przy Wileńskim Gimnazjum Białoruskim w Wilnie i Białoruski Związek Studencki otrzymywały po 2 miejsca w składzie BKN. Nie było w Komitecie przedstawicieli polonofilskiej Tymczasowej Rady Białoruskiej. Podporządkowanie sobie przez Hromadę wielu instytucji białoruskich i znaczny wpływ na inne powodowały zarazem, że w łonie BKN zaznaczyła się przewaga tego ugrupowania⁴²¹. Jesienią 1926 roku w ostrej konfrontacji z Hromadą przedstawiciele białoruskiej chadecji oraz BZW opuścili BKN. Delegaci obu organizacji demonstracyjnie nie wzięli udziału w obchodzie 20-lecia prasy białoruskiej 18 września 1926 roku, organizowanym przez BKN. Tym samym przestał on być reprezentacją ogółu świadomych Białorusinów⁴²².

Dominacja Hromady przyczyniła się do nawiązania bliższej współpracy między białoruskimi organizacjami, które nie podlegały wpływom komunistycznym. Najbardziej spektakularny przykład tej współpracy stanowiło powołanie w Warszawie w czerwcu 1926 roku Białoruskiego Instytutu Gospodarki i Kultury (BIGiK)⁴²³. Celem Instytutu, który otrzymał obietnicę finansowego wsparcia ze strony Komitetu Amerykańskiego

⁴²⁰ Ibidem, s. 166–168.

⁴²¹ Ibidem, s. 170.

⁴²² Ibidem, s. 171.

⁴²³ BIGiK powstał w Warszawie w czerwcu 1926 roku. W skład Centralnego Zarządu BIGiK weszli: Bildziukiewicz — prezes, Gałjaszewczyk — sekretarz, ks. Stankiewicz — skarbnik, senator Aleksy Nazarewski — kierownik techniczny. Ibidem, s. 180.

w Warszawie, było przede wszystkim krzewienie oświaty oraz wspomaganie rozwoju rolnictwa, przemysłu, rzemiosła, techniki, sztuki ludowej, zakładanie fabryk maszyn rolniczych, propagowanie melioracji rolnej, organizowanie wystaw, kursów, kooperatyw, otwieranie bibliotek, czytelni, muzeów, domów ludowych itd.⁴²⁴ Na skutek zawartego porozumienia „Sialanskaja niwa”, dotychczasowy organ BZW, stał się jednocześnie organem BIGiK. Dnia 26 czerwca 1926 roku otwarto w Wilnie oddział Instytutu. Do zarządu Oddziału Wileńskiego BIGiK weszli: ks. poseł Adam Stankiewicz, senator Wiaczesław Bohdanowicz, adwokat Eugeniusz Kozłowski, poseł Fabian Jaremicz i dr Bronisław Turonek⁴²⁵. Rozwój BIGiK następował dość szybko, w połowie listopada 1926 roku zorganizowano oddziały: wileński, radoszowski i nowogródzki.

Ważnym dokumentem, określającym program i dążenia nowej organizacji, był *Memoriał BIGiK w sprawie potrzeb wsi białoruskiej*⁴²⁶. W sposób interesujący odzwierciedlał on punkt widzenia działaczy dobrze znających ludność wiejską. Nie było w nim żądań, które prowokowałyby konflikt z interesami bezpieczeństwa państwa. Nie było także idealistycznego przeświadczenia, że wieś za główny cel swych dążeń uznaje oświatę białoruską. Zawierał natomiast sporo postulatów uwzględniających sytuację gospodarczą wsi, stan świadomości i mentalność chłopów. Dlatego też bardzo charakterystycznym refrenem kolejnych żądań zawartych w *Memoriale...* był powrót do stosunków przedwojennych⁴²⁷. Wnoszono, oczywiście, o przeprowadzenie reformy rolnej, o uwzględnianie interesów małoprolnych przy komasacji. Postulowano, by wykłady w szkołach rolniczych prowadzić w języku białoruskim. Trudno jednak pozbyć się myśli, że sformułowania memoriału w większym stopniu nastawione były na dotarcie do mentalności chłopów niż na realizację potrzeb nowoczesnego państwa. I tak, działacze BIGiK proponowali np., by wysokość skali podatkowej „zbliżyć do przedwojennej, a nawet obniżyć” (w Rosji znaczną część dochodów państwo czerpało z podatków pośrednich, nie bezpośrednich), do czasu przyznania pożyczek na odbudowę zniszczonych gospodarstw — zwolnić je z podatku gruntowego i radykalnie zmniejszyć podatki samorządowe. Postulowano, by wypas w lasach opłacany był „jak przed wojną lub niżej”; by maksymalne ceny za korzystanie z prywatnych pastwisk ustalić na poziomie takim, „jak przed wojną”. Dużo uwagi po-

⁴²⁴ K. G o m ó ł k a: *Białoruskie instytucje kulturalno-oświatowe w II Rzeczypospolitej*. W: „Białoruskie Zeszyty Historyczne”. T. 9. Red. E. M i r o n o w i c z. Białystok 1998, s. 140–148; M. M o r o z: „Krynica”..., s. 141–146.

⁴²⁵ *Krótki zarys...*, k. 180.

⁴²⁶ LCVA, f. 53, ap. 23, b. 1938, k. 674: *Memoriał BIGiK z 31 lipca 1926*.

⁴²⁷ Takie odczytanie pragnień wsi współbrzmia z refleksjami Józefa Mackiewicza, które znalazły wyraz w jego reportażach i felietonach o prowincji wileńskiej.

święcili autorzy sprawom podatkowym, zarzucając polskiemu systemowi, iż ogrom ciężarów stał w sprzeczności z przyzwyczajeniami ludności. Przed wojną podatki opłacano 1–2 razy w roku, w dogodnym czasie, a w państwie polskim nieustanne wezwania i powiadomienia o karze za zwłokę stanowiły „stos literatury, z którą białoruska konserwatywna psychika włościan nie może się oswoić, a skłonna zarazem jedynie wiązać z nią uczucie przykre”. Oczywista i paląca konieczność zapewnienia rolnictwu kredytów została ubrana w formę sugestii, iż kredyty z funduszy Banku Rolnego i Banku Gospodarstwa Krajowego „mogą być udzielane za pośrednictwem BIGiK”.

Niekwestionowane wpływy komunistyczne w działalności Hromady, a pośrednio w opanowanych przez nią organizacjach, takich jak TSzB, przesądzały o negatywnym nastawieniu administracji powiatowej do ich poczynañ. Bez wątpienia, charakter działań BW-RH przyczyniał się do utrwalania stereotypu, iż w ślad za przedsięwzięciami firmowanymi jako narodowe, białoruskie wciska się agitacja komunistyczna, a faktyczne decyzje podejmuje Komintern. Zupełnie inne wszakże podstawy ideowe, kierujące założycielami BIGiK, każą przyjrzeć się efektom działalności Instytutu i jego stosunkom z władzami administracyjnymi. Zamierzona działalność gospodarcza, organizacja fachowych kursów wymagały i środków finansowych, i zespołu fachowców. Oba tych atutów brakowało. Łatwiejsza była na początek działalność kulturalno-oświatowa. Zachowała się ciekawa korespondencja Białoruskiego Instytutu Gospodarki i Kultury, obrazująca zabiegi o powołanie białoruskiej szkoły we wsi Damucie w powiecie święciańskim. Ten jednostkowy przykład nie daje podstaw do pospiesznych uogólnień, lecz pozwala „z bliska” spojrzeć na realne warunki pracy oświatowej.

Pod wpływem działaczy BIGiK mieszkańcy wnieśli podanie o szkołę białoruską w swojej miejscowości. Podanie władze odrzuciły z powodów formalnych, ponieważ nie załączono orzeczenia lekarza o przydatności budynku szkolnego. Wielokrotnie już wspomniano, że sposób funkcjonowania urzędów, formalistyka, biurokracja stanowiły poważną barierę dla aktywności społeczności wiejskiej. Skądinąd, rzeczywiście wymóg administracyjny nie został spełniony, bo też na zebraniu mieszkańców pod wpływem argumentacji współpracownika BIGiK uchwalono, że ludność chce mieć w swej wiosce szkołę, ale nie wyznaczono chaty na lokal szkolny. Przedstawiciel BIGiK napisał w imieniu chłopów odwołanie. Ciąg dalszy w znamienny sposób oddaje nie tylko stosunki lokalne w powiecie, ale i poziom materialny wsi, relacje międzyludzkie na wileńskiej prowincji. Przybycie lekarza powiatowego zaskoczyło mieszkańców (bo lokalizacji szkoły nadal nie uzgodniono), zaprowadzili go jednak do dwóch chat, które najwyraźniej doktor w obu przypadkach był skłonny zaakceptować, ale

sprzeciwili się właściciele. Wreszcie trzecia chata, pod warunkiem przystosowania — m.in. wyposażenia w ubikację i wieszaki na odzież — została zaakceptowana jako lokal tymczasowy. Na podstawie listu współpracownika BIGiK nie dałoby się zarzucić lekarzowi powiatowemu braku przychylności dla inicjatywy mieszkańców wioski. Tekstowi podziękowania dla działaczy BIGiK nie można z kolei przypisać, że umniejszał niechęć urzędników powiatowych do szkoły białoruskiej⁴²⁸. 22 kwietnia 1927 roku kuratorium wydało BIGiK koncesję na założenie i prowadzenie jednoklasowej prywatnej szkoły powszechnej z białoruskim językiem nauczania w Damuciach. Nauka miała się rozpocząć po zatwierdzeniu nauczyciela⁴²⁹. Kolejny problem stanowił brak nauczyciela, o którego przysyłanie zwracali się do BIGiK mieszkańcy wioski, po części nie posyłając już dzieci do szkoły polskiej, mieszczącej się w innej miejscowości.

Na zjeździe delegatów Wileńskiego Oddziału BIGiK w lutym 1927 roku informowano o istnieniu ponad 50 kół skupiających 800 członków, zorganizowano 22 punkty biblioteczne, uzyskano 6 koncesji na białoruskie szkoły prywatne, ale otwarto tylko jedną — w powiecie brasławskim. Powodem było odrzucenie przez władze kandydatur na nauczycieli⁴³⁰. Trudno wątpić, iż władze oświatowe taki właśnie bieg wydarzeń z góry przewi-

⁴²⁸ W archiwum wileńskim zachował się odpis pisma skierowanego do zarządu BIGiK, zawierającego opis wydarzeń w Damuciach: „[...] 27 sakawika zrabili schod ahulny — to ja Kornilowič zapytau: ci choćecia kab u našaj wioscy była škola? To usie kryknuli staryja i matyja: choćym! To tady pryhoworyli Bładziuku Maścianicu pajechać w Swienciany pa dochtara na 28-ha sakawika. Pawietowaha dochtara prywioz u hadzinie 12-aj u byuśuju školu [...]. A my nie nadziejalisia, što pryjedzie i chaty nie paprybrali. Ale ničoha — usio było dobra — usiaho chwatała, tolki zahadau adnu pieć wyniaści to chaziain nie zhadziłsia. Tady pawiali dzie tolki zbudowana nowa pad nr 38, to tam dochtar chacieu zapisać, ale my nie zhadzilimsia. Dyk tahdy pawiali na trejciuju pad 57 nomier — dzie zapisali na školu dom nr 57 — Kazimier Maścianica — i zahadau kab było usio u paradku dla dziaciej: wieśałki, ustemp (studnia u nas). Usio było dobra. Zapisali hetu chatu i papytausia kamu papiery pirastać, to my skazali, što sam Pan dochtar nichaj wyśle u Warszawu na 29 sakawika. Dochtor zhadziłsia [...]. Poważanyja našy abarancy! Ščyra dziakujem za waśy starania i prosim wysłać nam wučyciela! Kornilowič Kajetan”. LGVA, f. 53, ap. 23, b. 1838, k. 216.

Zachowało się również pismo lekarza powiatowego Karola Soroki do starosty z 28 marca 1927 roku: „Niniejszym zaświadczam, że w dniu 28 III 1927 dokonałem we wsi Damucie gminy tyntupskiej powiatu święciańskiego oględzin lokali mających służyć za szkołę prywatną w tejże wsi, przy czym z szeregu mi wskazanych wybrałem lokal w domu Kazimierza Maścianicy nr 57, z następującym zastrzeżeniem: ściany izby i podłogę należy umyć czysto ługiem, sionki przed izbą doprowadzić do porządku przez usunięcie zbytecznych sprzętów i przeznaczyć na szatnię dla dzieci; opodal domu należy zbudować ustęp — oddzielnie dla chłopców i dziewcząt [...]. Zaświadczenie niniejsze zostało wydane na prośbę mieszkańców wsi Damucie w celu przedstawienia do Kuratorium Okręgu Szkolnego Wileńskiego”. LGVA, f. 53, ap. 23, b. 1838, k. 223.

⁴²⁹ Ibidem, k. 216.

⁴³⁰ M. Moroz: „Krynica”..., s. 141.

dywały. Nie sposób też umniejszać znaczenia opóźnienia narodowego ruchu białoruskiego, który — w odróżnieniu od procesów narodotwórczych Litwinów, ale także wielu innych „małych i młodych” narodów Europy Środkowo-Wschodniej — po prostu miał za mało czasu na wyłonienie własnych wykształconych elit, skoro w początkowych dwóch dekadach XX wieku zaczęły się ukazywać dopiero pierwsze podręczniki nauczania elementarnego w języku białoruskim, a uwaga większości działaczy narodowych skupiała się na pozyskaniu poparcia dla postulatów socjalnych i politycznych.

Brak własnych środków materialnych, a także zasobów ludzkich (działacze BIGiK zaangażowani byli w różnych organizacjach, np. studenckich, politycznych) spowodowały osłabienie działalności Instytutu⁴³¹. Gdy rozbito Hromadę, a na jej miejsce nie powstał równie prężny ruch skupiający ludność białoruską, widoczna stała się niechęć władz polskich do dotowania prowadzonej „pod firmą” organizacji białoruskiej działalności oświatowo-gospodarczej na wsi. Wpływało na to m.in. pogorszenie ogólnej sytuacji gospodarczej. Z pewnością uważano, że niektóre — zwykle skromne — przedsięwzięcia ekonomiczne, melioracje, wystawy, zakładanie spółdzielni, stacji nasiennych, mleczarni, krzewienie oświaty rolniczej — należące również do celów działania BIGiK, a realizowane na prowincji dzięki środkom, jakie asygnowały organy państwa i samorządów m.in. na działalność kół gospodyń, kółek rolniczych, kół młodzieży i innych polskich organizacji społecznych — mogły być argumentem przemawiającym za postawą lojalności wobec państwowości polskiej. W rezultacie z szeroko zakrojonych planów BIGiK pozostała właściwie tylko akcja odczytowa i organizacja akademii rocznicowych.

Po zlikwidowaniu BW-RH Jan Stankiewicz, ukończywszy w 1926 roku studia w Pradze, powziął myśl zorganizowania partii chłopskiej o kierunku bardziej radykalnym niż BZW, aby przyciągnąć masy chłopskie, wcześniej objęte wpływami ruchu hromadziańskiego. We wrześniu 1927 roku założona przez niego organizacja przyjęła nazwę Białoruska Włościańska Partia⁴³².

Działalność inteligencji białoruskiej, wykazującej inicjatywę i zastępującej włościan w kontaktach z organami władzy, urzędnicy administracji państwowej postrzegali jako spowodowane ingerencją z zewnątrz komplikowanie dość „wygodnej” dotąd sytuacji, w której ludność w większości wiosek nie wychodziła z żądaniami narodowymi. Inteligent białoruski, który mógł przejąć inicjatywę, traktowany był zatem jako intruz przy-

⁴³¹ W. Paprocka: *Białoruskie organizacje społeczno-kulturalne na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej*. „Etnografia Polska” 1999, z. 1–2, s. 5–19.

⁴³² LCVA, f. 53, ap. 23, b. 1784, k. 29. Pismo komisarza rządu B. Alexandrowicza do wojewody wileńskiego z 16 listopada 1927 roku. Tajne.

sparzający kłopotów. Korespondowało to zresztą z dość powszechnymi odczuciami, które celnie scharakteryzował Janusz Dunin-Horkawicz: „Białorusinów, póki byli ciemnymi chłopami przywożącymi arcytanie jaja, kury i parsuki (...), traktowano normalnie — inteligentów, którzy poczuli się do narodowości białoruskiej, uważano po prostu za zdrajców sprawy polskiej... »i takiego żeśmy wychowali!«. Ogólnie w Białorusinach widziano nieświadomych Polaków”⁴³³. Nie sposób zapominać, że właściwie żadna organizacja białoruska nie została potraktowana jako partner, którego postulaty dotyczące kształcenia nauczycieli, otwierania szkół władze oświatowe chciałyby lojalnie wypełniać. Przedstawiciele administracji zdawali sobie sprawę z faktu, że zainteresowania większości mieszkańców wsi białoruskich skupiały się przede wszystkim na poprawie sytuacji materialnej, bytowej. Gdy ta poprawa nie następowała, poparcie zyskiwała strona, która więcej obiecywała. Dlatego praca organiczna białoruska przegrywała z postulatami radykalnych przeobrażeń społecznych. Oczywiście było, że wobec skali problemów nękających wieś, bez względu na „orientację”, obóz narodowy białoruski musi wysunąć hasła rozwiązania nabrzmiałych problemów społeczno-gospodarczych. Można było tego rozwiązania upatrywać albo w reformie rolnej, albo w inwestycjach gospodarczych, które wymagały znacznych nakładów.

Reforma rolna stanowiła ogólny problem państwa polskiego. W okresie międzywojennym nie zdołano jej przeprowadzić w sposób, który znacząco poprawiałby strukturę gospodarki wsi. Mało prawdopodobne było decydowanie się na odmienny niż w całym kraju przebieg reformy na Kresach. Ewentualne przyspieszenie parcelacji i zamknięcie województwa przed osadnikami, kupującymi taną ziemię, zapewne polepszyłyby sytuację materialną wsi białoruskiej, ale zarazem podkopywałyby, oczywiście, gospodarczą przewagę ziemiańskiego elementu polskiego, mającego bądź co bądź „tytuł” do traktowania swojej obecności na Kresach jako naturalnej, odwiecznej, pełnoprawnej. Brak infrastruktury, przemysłu, niekorzystne położenie, agitacja z zagranicy, rozbitego ruchu białoruskiego — wszystko to zapewne wiodło do przekonania, że radykalna i szybka reforma nie gwarantowała ani znaczącej poprawy sytuacji gospodarczej, ani wyciszenia problemu narodowego. Odnośnie do tej pierwszej kwestii trze-

⁴³³ J. Dunin-Horkawicz: *Co było, a nie jest...*, s. 5. Szerzej zob. J. Jurkiewicz: *Nasze widzenie Białorusinów...*, s. 71–72. Badacz ten konstatował: „Na ogół postać białoruskiego chłopca w oczach Polaków bliższa była wizerunkowi dobrodusznego, cierpliwego prostaka niż skłonnego do barbarzyńskich odruchów »bolszewika«. (...) Od obrazu ludu zdecydowanie niekorzystnie odbijał potoczny wizerunek białoruskiej inteligencji. Zauważano przede wszystkim tę część owej inteligencji, która aktywnie uczestniczyła w białoruskim życiu politycznym, społecznym i kulturalno-narodowym. Przypisywano jej nie liczący się z realiami maksymalizm społeczny i polityczny”. Ibidem, s. 73.

ba pamiętać o długich okresach kryzysu ekonomicznego, dotyczącego całą polską wieś, a dodatkowo — o nawiedzających Wileńszczyznę klęskach nieurodzaju, które nawet w okresie niezłej koniunktury gospodarczej w całym kraju, powodowały tu dramatyczne zagrożenie głodem⁴³⁴. Polepszenia sytuacji gospodarczej nie sposób wyobrazić sobie bez znacznych inwestycji w infrastrukturę. W tej drugiej kwestii zasadniczą wagę miało powszechnie artykułowane przekonanie, że większość ludności nadal reprezentuje „tutejszość”, a trzon działaczy narodowych nie stanowi partnera godnego zaufania, skoro nawet przywódcy opcji polskiej znaleźli się w kręgu oddziaływania ideologii komunistycznej. To wywoływało tendencję do traktowania problemu białoruskiego jako socjalnego, nie narodowego.

W skali kraju — co podkreślano w literaturze przedmiotu wielokrotnie — problemów ziem zamieszkiwanych przez Białorusinów nie traktowano jako pierwszoplanowych. Ani rozwój białoruskiego ruchu narodowego, ani problemy gospodarcze tych ziem nie wydawały się decydujące z punktu widzenia państwa borykającego się z masą problemów, z których żaden nie mógł czekać. Było jasne, że program inwestycyjny musiał koncentrować się np. na rozbudowie przemysłu, głównie przemysłu o znaczeniu obronnym. W tym sensie można powiedzieć, że na próbę rozwiązania problemu białoruskiego zabrakło czasu. Niewątpliwie z punktu widzenia działaczy białoruskich, ale także niektórych polityków polskich z Wilna to nie czasu, lecz dobrej woli brakowało przez całe dwudziestolecie. Zresztą w drugiej połowie lat trzydziestych pewien rozwój należy, bez wątpienia, dostrzec. Pisał o tym Franciszek Sielicki, cytując relacje, z których wynikało, że pod koniec lat trzydziestych sytuacja materialna wsi ulegała polepszeniu. Znalazły się pieniądze na budowę szkół, elektryfikację, na przyspieszenie akcji scaleniowej, pewne inwestycje w zakłady przetwórstwa rolnego.

⁴³⁴ Trzeba podkreślić wpływ klęski nieurodzaju w 1926 roku na ogólną radykalizację i determinację ludności wiejskiej na Kresach Północno-Wschodnich. W 1928 roku, gdy przeciętne zbiory w Polsce były o 10% wyższe ponad przeciętną, część Wileńszczyzny dotknięta została nieurodzajem, wynikającym z układu warunków atmosferycznych w okresie siewu i sprzętu. Najbardziej ucierpiały powiaty północne Wileńszczyzny: brasławski i dziśnieński. Przyczynami kolejnej klęski — w latach 1932–1933, były ponownie niepomyślne warunki atmosferyczne, nadmierne opady. Za katastrofalny uznano zbiór ziemniaków — głównego artykułu konsumpcyjnego na wsi. Klęska dotknęła przede wszystkim ludność powiatów: brasławskiego, dziśnieńskiego, postawskiego, święciańskiego, nad którą zawisła groźba głodu.

Białoruskie organizacje prorządowe

Sytuacja ogólna po części wyjaśnia dość lekceważącą postawę polskiej administracji i kręgów politycznych wobec powołanych po przewrocie majowym białoruskich organizacji prorządowych. Inne, może ważniejsze czynniki — to brak popularności tych organizacji w szerszych warstwach społeczeństwa oraz permanentne konflikty personalne, nękające ruch białoruski (dotyczyło to również ugrupowań opozycyjnych, ale szczególnie złe owoce przynosiło w organizacjach niewielkich, mających nieduży potencjał ludzki). Wśród organizacji stawiających na współpracę z rządem należy wymienić powstałą we wcześniejszym okresie, lecz okresowo się uaktywniającą Tymczasową Radę Białoruską, z Arseniuszem Pawlukiewiczem na czele⁴³⁵. W instruktażowym informatorze dla policji z 1927 roku znalazła się taka charakterystyka TRB: „Stosunek tej organizacji do państwa polskiego i obecnego rządu jest przychylny. Zawdzięczając zradykalizowaniu (*sic!*) szerszych mas włościanstwa białoruskiego przez skrajnie lewicowe partie białoruskie, przytrzymujące się (*sic!*) orientacji na ZSSR (...), i zaciekle zwalczające inicjatora i prezesa Białoruskiej Rady Narodowej dr. Arseniusza Pawlukiewicza, któremu zarzucają zaprzędanie się władzom polskim, organizacja ta nie cieszy się na wsi mirem i na terenie województwa wileńskiego posiada zaledwie nikłe wpływy w poszczególnych gminach powiatu wilejskiego i mołodeczkańskiego”. W województwie wileńskim TRB otworzyła w miasteczku Usza jedynie sekretariat na powiaty mołodeczkański i wilejski, na którego czele stał Teodor Wiernikowski⁴³⁶.

TRB w jakimś stopniu mogła wpływać na stosunki polsko-białoruskie. Wydawała swój organ prasowy „Hromadskij hołas”, pod jej wpływami znajdowało się Towarzystwo „Praświeta”⁴³⁷ i stowarzyszenie o charakterze klubowym pod nazwą „Chatka Białoruska” w Wilnie. „Praświeta” rozwinięła działalność w powiecie mołodeczkańskim (w 1927 roku utworzono tam 30 kół). Najpoważniejszą przeszkodą w działalności TRB stały się kolejne rozłamy i scysje personalne w jej łonie. Praktycznie cały czas w ma-

⁴³⁵ Zaraz po przewrocie majowym TRB na nadzwyczajnym posiedzeniu, odbytym 15 maja 1926 roku, postanowiła wysłać do marszałka Piłsudskiego depeszę, w której zawarte zostały „życzenia doprowadzenia do końca zamierzonej akcji sanacyjnej w całej Polsce” oraz nadzieja na „bliskie urzeczywistnienie narodowych i kulturalnych dążeń ludu białoruskiego”. Szerzej zob. K. G o m ó ł k a: *Białoruskie partie i organizacje prorządowe...*, s. 65–67.

⁴³⁶ *Informator...*, Cz. 3, s. 4.

⁴³⁷ W skład Zarządu wchodził: A. Jakimowicz (prezes), B. Drucki-Podbereski i T. Wiernikowski. Ibidem.

teriałach sprawozdawczych Urzędu Wojewódzkiego Wileńskiego znacznie więcej miejsca poświęcano opisywaniu kolejnych konfliktów i rozłamów niż praktycznej działalności TRB. Bardzo poważnym wstrząsem było odejście Antoniego Łuckiewicza, a potem sterowana przez tego działacza akcja podrywania prestiżu TRB, m.in. knucie intryg związanych z osobą Makara Kościewicza⁴³⁸.

Efemerydą była Białoruska Partia Narodowa, powstała w dniu 22 maja 1927 roku, z Pawlukiewiczem na czele. W materiałach policyjnych charakteryzowano to ugrupowanie następującym stwierdzeniem: „(...) nie mając miru wśród włościaństwa białoruskiego i będąc zwalczaną przez wszystkie inne partie białoruskie, charakterystyczną cechą których, niezależnie od programów, jest radykalizm polityczny i społeczny, Białoruska Partia Narodowa nie posiada szerszych wpływów na wsi”. Organem prasowym partii był wychodzący w Wilnie tygodnik „Biełaruskoje słowo” (jego redaktorem został Teodor Wiernikowski). Partia posiadała wpływy w organizacjach uzależnionych od TRB, a więc — w Towarzystwie „Praswieta” i „Chatka Białoruska”⁴³⁹.

Radykalna Ludowa Partia Białoruska powstała 25 października 1927 roku z inicjatywy tzw. grupy Umiastowskiego. Grupa Umiastowskiego nie była partią, ani też organizacją polityczną. Stanowiła nieliczne grono osób, współpracowników i sympatyków wychodzących w Wilnie pod redakcją Franciszka Umiastowskiego czasopism „Dzień Białoruski” i miesięcznika „Kultura Białoruska”, przeznaczonego dla inteligencji białoruskiej. Grupa ta jednoczyła Białorusinów o poglądach demokratycznych, opowiadających się za współpracą z polskimi stronnictwami demokratycznymi⁴⁴⁰. W ocenie Wydziału Bezpieczeństwa Urzędu Wojewódzkiego Wileńskiego tygodnik „Dzień Białoruski” negował możliwość zbudowania niezależności Białorusi z pomocą ZSRR i dążył „do rozwoju kultury na-

⁴³⁸ LGVA, f. 53, ap. 23, b. 1784, k. 29.

⁴³⁹ Program partii zawierał postulaty kulturalnej i terytorialnej autonomii oraz powołania Sejmu Krajowego Zachodniej Białorusi. Partia przeciwstawiała walce klasowej ideę zgodnej współpracy wszystkich warstw białoruskich; zwalczała zasady komunistyczne, opowiadając się za własnością prywatną, opartą na systemie działek (osad, chutorów); za nadziałem ziemią małorolnych i bezrolnych włościan na drodze urzeczywistnienia reformy rolnej. Postulowano zakładanie państwowych szkół powszechnych i średnich (ogólnokształcących i specjalnych) z białoruskim językiem nauczania. *Informator...*, Cz. 3, s. 4.

⁴⁴⁰ W składzie grupy znalazły się osoby związane wcześniej z bardzo różnorodnymi kręgami. Źródła policyjne wymieniały m.in.: Michała Guryna (byłego członka KPZB, następnie twórcę tzw. secesji KPZB, której celem było nadanie ruchowi komunistycznemu na ziemiach białoruskich charakteru narodowościowego i uniezależnienie go od wpływów rosyjskich; po rozbięciu grupy secesyjnej Guryn wystąpił z organizacji komunistycznej i podjął współpracę z organami bezpieczeństwa), Makara Kościewicza (Wilno), A. Bartula, Eugeniusza Mitkiewicza, Feliksa Giałłowskiego, Adolfa i Jana Zeniuków i Jermakowicza. *Ibidem*, s. 8.

rodu białoruskiego oraz utworzenia normalnych warunków współżycia i współpracy pomiędzy Białorusinami i Polakami w granicach RP. W związku z powyższym tygodnik ten wpływał na złagodzenie nieprzychylnego, a nawet wrogiego stosunku do państwa polskiego tej części Białorusinów, która pozostawała w ciągu dłuższego czasu pod wpływami wywrotowej propagandy BW-R Hromady”⁴⁴¹.

Wybory 1928 i 1930 roku

W okresie poprzedzającym wybory 1928 roku przedsięwzięto różne próby budowy płaszczyzny współdziałania odrębnych grup narodowych. Jednocześnie okazywało się, jak wielką była polaryzacja, jak głębokie rozbieżności i antagonizmy nie tylko między grupami narodowymi, ale i wewnątrz nich. Przed wyborami działacze obozu krajowego podjęli kolejną, choć zapewne mocno spóźnioną próbę wystąpienia jako siła reprezentująca wielonarodową społeczność Wileńszczyzny. Powstała koncepcja utworzenia bloku łączącego różne ugrupowania. Za tym projektem opowiedziała się część redakcji „Kuriera Wileńskiego”, na którego łamach opublikowano artykuły życzliwie przedstawiające nową formację o nazwie Krajowe Stronnictwo Ludowe „Zjednoczenie”. Do „Zjednoczenia” weszła m.in. Radykalna Partia Białoruska (grupa Umiastowskiego) i Związek Drobnych Rolników⁴⁴². Tymczasem radykalizm prezentowany w przygotowanych odezwach i dobitne artykułowanie ideałów krajowych zostały bardzo krytycznie przyjęte w Warszawie, co musiało być ciosem dla inicjatorów, mających nadzieję na pozyskanie życzliwości Piłsudskiego. Kazimierz Świtalski, kierujący kampanią wyborczą obozu prorządowego, polecił zniszczyć gotowe odezwy⁴⁴³. Komisarz Rządu na miasto Wilno nie

⁴⁴¹ Wśród tez programowych nowo powołanej organizacji znalazły się hasła pracy nad podniesieniem dobrobytu materialnego i stanu kulturalnego szerokich mas ludowych, stworzeniem warunków dogodnych dla rozwoju gospodarki i kultury na ziemiach białoruskich, współpracy politycznej, gospodarczej i kulturalnej Białorusinów i Polaków, autonomii dla województw północno-wschodnich i sejmu w Wilnie. Ibidem.

⁴⁴² LGVA, f. 15, ap. 2, b. 378, k. 18: *Sprawozdanie wyborcze Komisarza Rządu z 2 stycznia 1928*.

⁴⁴³ Kazimierz Świtalski 2 grudnia 1927 roku zanotował w *Diariuszu*: „[...] wyraziłem swoje niezadowolenie z powodu odezwy wydanej przez połączone organizacje ludowe wileńskie, odezwy, która posiada charakter za bardzo radykalny pod względem społecznym i niepotrzebnie akcentuje zbyt jaskrawo krajowość. Zdecydowałem, że odezwy wydrukowane już przez Zjednoczenie Ludowe należy w całości zniszczyć i zakazać je kolportować” K. Świtalski: *Diariusz...*, s. 271.

dawał „Zjednoczeniu” większych szans. Uważał, że powstało zbyt późno, nie zdołało pozyskać sympatii szerszych mas i zdobyć wśród nich popularności. Zauważał ponadto: „Nie ulega wątpliwości, iż poszczególne ugrupowania, które weszły w skład stronnictwa, przez krok ten straciły część swych wpływów. Twierdzenie to jest uzasadnione zwłaszcza w stosunku do Radykalnej Partii Białoruskiej (Umiastowskiego) wobec negatywnego na ogół, a przynajmniej wyczekującego stanowiska ludności białoruskiej do ugrupowań politycznych polskich, za które jednak uważane jest »Zjednoczenie«”⁴⁴⁴. Po raz kolejny okazało się, że popularność koncepcji krajowych była na Wileńszczyźnie niewielka. W rezultacie kierownictwo „Zjednoczenia” nie zdecydowało się na start samodzielny i weszło w skład bloku prorządowego. To jednak spowodowało rozłam. Ujawniły się zresztą różne tarcia. Związek Drobnych Rolników parł do połączenia z Partią Pracy. Grupa współinicjatorów „Zjednoczenia” odeszła z bloku, uważając, iż udział w akcji wyborczej wspólnie ze Związkiem Osadników, niepopularnym wśród szerszych warstw miejscowej ludności, oznaczałby spaczenie idei krajowej i podrywałby autorytet działaczy⁴⁴⁵.

Nie powiodła się również inna inicjatywa. Oto część współpracowników „Kuriera Wileńskiego” opowiedziała się za koncepcją bloku polsko-białoruskiego, złożonego z polskich działaczy o poglądach radykalnych i demokratycznych oraz przedstawicieli prawicy Hromady (brano pod uwagę grupę Własowa), a także Białoruskiej Partii Włościańskiej Jana Stankiewicza⁴⁴⁶. Początkowo Komisarz Rządu sugerował, że akcja „ma niewątpliwie zapewnione powodzenie wśród ludności białoruskiej, odrywając głosy zarówno od Bloku Mniejszości Narodowych, jak i lewicy Hromady (...) akcja ta, o ile ona ze strony prawicowych działaczy Hromady ma charakter zasadniczy, nie zaś taktyczny, doprowadziłaby do wyraźnego rozpołowienia byłej Hromady, dzieląc ją na prawicę, dążącą do pewnego porozumienia z działaczami i ludnością polską, orientującą się na Zachód, i lewicę Hromady, orientującą się na Mińsk i Moskwę”⁴⁴⁷. W artykule wstępnym czasopisma „Narod” Stankiewicz, optymistycznie oceniając podjętą współpracę, nazywał działaczy polskich, utrzymujących kontakt i współpracujących z prawicą Hromady i Białoruską Partią Włościańską, „nieświadomymi Białorusinami”⁴⁴⁸. Ostatecznie jednak Komitet Wyborczy Białoruskich Włościan i Robotników, utworzony przez Antoninę Ostrowską i Jana Stankiewicza, zrezygnował z koncepcji szerokiego frontu krajowego oraz wprowadzenia

⁴⁴⁴ LCVA, f. 15, ap. 2, b. 378, k. 12: *Sprawozdanie wyborcze Komisarza Rządu z 16 stycznia 1928 r.*

⁴⁴⁵ Ibidem, k. 7: *Sprawozdanie wyborcze Komisarza Rządu z 24 stycznia 1928 r.*

⁴⁴⁶ Ibidem, k. 18: *Sprawozdanie wyborcze Komisarza Rządu z 2 stycznia 1928 r.*

⁴⁴⁷ Ibidem, k. 14: *Sprawozdanie wyborcze Komisarza Rządu z 16 stycznia 1928 r.*

⁴⁴⁸ Ibidem, k. 16: *Sprawozdanie wyborcze Komisarza Rządu z 9 stycznia 1928 r.*

na swe listy działaczy polskich i znaczniejszej grupy prawicowych działaczy Hromady (Własow wycofał się z udziału w wyborach)⁴⁴⁹. Znamienne więc, że żadna z prób zawarcia sojuszy wyborczych polsko-białoruskich nie doszła do skutku. Dodać można, iż także Pawlukiewicz zdecydował, że Białoruska Partia Narodowa podczas wyborów do Sejmu wystąpi samodzielnie, rezygnując z projektu zblokowania się z mniejszościami narodowymi lub z polskimi ugrupowaniami⁴⁵⁰.

Białoruski Centralny Komitet Wyborczy Bloku Mniejszości Narodowych skupił w wyborach 1928 roku tylko część organizacji białoruskich. Do bloku weszły: BZW, BChD, Białoruskie Prawosławne Zjednoczenie i grupa Sobolewskiego. Przypomnieć warto, iż mimo długo trwających negocjacji od koncepcji udziału w wyborach odstąpili Litwini. W wyniku wyborów z listy Bloku Mniejszości Narodowych do Sejmu weszli: Jaremicz, Paweł Karuzo, Albin Stepowicz i Kazimierz Juchniewicz, a do Senatu — Bohdanowicz i Rahula. Mandat zdobył też J. Stankiewicz⁴⁵¹.

Kolejne wybory zastały ruch białoruski mocno skonfliktowany. Nie było też nawet szerszych planów sojuszy ponad podziałami narodowymi na Wileńszczyźnie. Odnowiony po delegalizacji Hromady BKN apelował do stronnictw białoruskich o solidarność, ale do zjednoczenia przed wyborami nie doszło. Ujawniły się rozbieżności i tarcia w łonie BChD. Między BKN a radykalnymi działaczami reprezentującymi lewicę dawnej Hromady (Białoruski Włościańsko-Robotniczy Klub „Zmahańnie”) panowała niechęć i wzajemna nieufność. Nową organizacją stał się Centralny Komitet Wyborczy Związku Białoruskich Organizacji i Instytucji Kulturalno-Oświatowych („Centrsajuz”), traktowany przez działaczy skupionych w BKN jako skłonny do współpracy z rządem⁴⁵². Wybory 1930 roku nie przyniosły podzielonym i skłóconym partiom białoruskim sukcesu⁴⁵³.

⁴⁴⁹ Ibidem, k. 9–10: *Sprawozdanie wyborcze Komisarza Rządu z 24 I 1928 r.*

⁴⁵⁰ Ibidem, k. 23: *Meldunek wyborczy Komisarza Rządu za 10–18 XII 1927 r.*

⁴⁵¹ KBZB wraz z gronem działaczy Hromady (Ignacy Dwarczanin) zdobyła 5 mandatów, zyskując poparcie poza Wileńszczyzną. A. B e r g m a n: *Sprawy białoruskie...*, s. 49.

⁴⁵² Zgodnie ze statutem Centralny Związek Białoruskich Kulturalno-Oświatowych oraz Gospodarczych Organizacji i Instytucji miał na celu rozwijanie i koordynowanie pracy kulturalno-oświatowej, społecznej i gospodarczej zrzeszonych organizacji i instytucji oraz wzajemnej ich pomocy. Stawiał sobie za zadanie „z zachowaniem odpowiednich przepisów bronić interesów natury kulturalnej i gospodarczej wszelkich białoruskich organizacji i instytucji, informować władze odpowiednie o kulturalnych i gospodarczych potrzebach”. Gelem działalności było utrzymywanie zakładów naukowych, bibliotek, domów ludowych, organizacja odczytów, kursów, przedstawień, rozpowszechnianie książek i broszur. Siedzibą związku było Wilno; terenem działalności województwa: wileńskie, nowogródzkie, białostockie, poleskie. LGVA, f. 53, ap. 23, b. 2078, k. 77: *Statut Centralnego Związku Białoruskich Kulturalno-Oświatowych oraz Gospodarczych Organizacji i Instytucji*. Por. K. G o m ó ł k a: *Białoruskie partie i organizacje pryorządowe...*, s. 63–74.

⁴⁵³ K. G o m ó ł k a: *Białoruskie partie i organizacje pryorządowe...*, s. 70–73.

Dla rozwoju ruchu białoruskiego, a zarazem stosunków polsko-białoruskich duże znaczenie miała radykalna zmiana polityki Stalina. Po okresie rozwoju kultury białoruskiej na Białorusi sowieckiej nastąpiły niespodziewane represje wobec działaczy białoruskich, i to zarówno komunistów, od początku opowiadających się za oparciem narodowych aspiracji na bolszewickiej Rosji, jak i przybyłych z Polski bądź przekazanych w ramach wymiany więźniów⁴⁵⁴. Jak zauważano w Urzędzie Wojewódzkim Wileńskim, „Białorusini interesują się wypadkami na terenie Białorusi sowieckiej. Ostatnie prześladowania wybitnych działaczy białoruskich (...) odbiły się bolesnym echem w społeczeństwie białoruskim w Polsce. Znalazło to odzwierciedlenie w proteście, który uchwalił Centralny Związek Białoruskich Kulturalno-Oświatowych Organizacji i Instytucji. Wypadki na Białorusi sowieckiej zmuszają miejscowych działaczy białoruskich do bardziej realnego ustosunkowania się do aktualnych zagadnień, tym się też tłumaczy poniekąd powrót do pracy w Seminarium Nauczycielskim im. Franciszka Bohuszewicza dyr(ektora) Radosława Ostrowskiego”⁴⁵⁵.

Rzeczywiście, wydarzenia na Białorusi sowieckiej były szokiem dla działaczy białoruskich w Polsce: aresztowanie Taraszkiewicza, samobójstwo Ihnatowskiego, próba samobójstwa Janki Kupały, prześladowanie ruchu białoruskiego. Bieg wypadków podrywał w pewnym stopniu autorytet starszego pokolenia przywódców. Widoczna stała się zmiana pokoleniowa w łonie BChD. Na możliwości finansowe ruchu białoruskiego wpływał kryzys gospodarczy, brak funduszy zagranicznych. Wieś ogarniała apatia i poczucie beznadziejności⁴⁵⁶. Dekret Prezydenta RP z 29 listopada 1930 roku stabilizował stan szkolnictwa narodowościowego na lat siedem, likwidując okazję do corocznych działań, propagujących wśród ludności wiejskiej sprawy szkolne.

Rozbicie ruchu białoruskiego, brak konsolidacji społeczeństwa, a nade wszystko kres sytuacji, w której poczynania narodowościowe władz polskich mogły być stale konfrontowane z osiągnięciami kultury białoruskiej na Białorusi sowieckiej, spowodowały znaczne usztywnienie stanowiska rządu, który zresztą przystąpił do ostrej walki z opozycją polityczną ugrupowań polskich. Pomimo braku ustępstw na rzecz szkolnictwa białoruskiego pewną rolę łagodzącą odgrywał na Wileńszczyźnie następca Raczkiewicza na urzędzie wojewody — Zygmunt Beczkowicz, wcześniej, jako

⁴⁵⁴ Zob. H. Głogowska: *Białoruś 1914–1929. Kultura pod presją polityki*. Białystok 1996, s. 195–201.

⁴⁵⁵ LGVA, f. 53, ap. 23, b. 1074, k. 2: *Miesięczne sprawozdanie sytuacyjne nr 1 za czas 10 XII 1930 do 9 I 1931 r.*

⁴⁵⁶ LGVA, f. 53, ap. 23, b. 1076, k. 114–116: *Miesięczne sprawozdanie sytuacyjne nr 3 za czas od 5 lutego do 9 marca 1931 r.*

wojewoda nowogródzki, uważany za zwolennika pojednawczej polityki wobec ludności białoruskiej⁴⁵⁷.

Administracja województwa wileńskiego wobec ludności białoruskiej po śmierci Józefa Piłsudskiego

W literaturze przedmiotu natrafiamy na opinie, że w połowie lat trzydziestych zagadnienie białoruskie nadal uznawano za będące w stadium krystalizacji, dość powszechnie postrzegano je jako problem natury nie politycznej, lecz społeczno-gospodarczej. Politycy i publicyści obozu rządzącego ferowali optymistyczne oceny dotyczące możliwości uczynienia z Białorusinów elementu państwowotwórczego. Środkami wiodącymi do celu miała być poprawa sytuacji gospodarczej oraz zbliżenie kulturalne, a także reforma samorządu terytorialnego. Waldemar Paruch ocenił, że „obóz piłsudczykowski miał pozytywny stosunek do możliwości generalnej regulacji problemu białoruskiego. Postrzegano ten problem jako mniej zawikłany i wewnętrznie zdeterminowany niż kwestia ukraińska czy niemiecka. [...] Obóz odrzucał asymilację narodową, uważając, że pełna polonizacja społeczności białoruskiej jest niewykonalna”⁴⁵⁸. Jednakże „stałą cechą, właściwą myśli politycznej obozu piłsudczykowskiego w całym okresie 1926–1939, było małe — by nie rzec znikome — zainteresowanie mniejszością białoruską”⁴⁵⁹. Ogólnikowość koncepcji programowych i mizéria środków materialnych czyniły perspektywę radykalnego rozwiązania problemów społecznych i ekonomicznych na Kresach mało realną. Administracja wojewódzka dążyła więc do ograniczenia możliwości działania aktywnych narodowo jednostek oraz instytucji mniejszości, postrzeganych jako źródło kłopotów, czy wręcz potencjalnego zagrożenia, a także do polonizacji grup ludności o słabo rozwiniętej świadomości narodowej. Po 1935 roku, w wyniku zmian zachodzących w myśli politycznej obozu rządzącego, coraz dobitniej pobrzmiewały wśród polityków

⁴⁵⁷ *Wierzę w mądry patriotyzm...*, s. 5.

⁴⁵⁸ W. Paruch: *Od konsolidacji państwowej...*, s. 335.

⁴⁵⁹ Ibidem, s. 334. Jacek Majchrowski konkludował, że „stwierdzono brak chęci pozbawiania ludu białoruskiego jego mowy i wiary oraz chęć traktowania kultury białoruskiej jak kultury ludowej innych ziem Rzeczypospolitej. Konieczność poprawnych stosunków motywowana była wielowiekową tradycją oraz przepisami konstytucyjnymi”. J. Majchrowski: *Silni — zwarci — gotowi. Myśl polityczna Obozu Zjednoczenia Narodowego*. Warszawa 1985, s. 124.

i publicystów związanych z tym obozem głosy negujące istnienie narodu białoruskiego, sugerujące traktowanie ludności białoruskiej jako szczepu narodu polskiego⁴⁶⁰. W pewnym stopniu wynikało to z dostrzegalnego w drugiej połowie lat trzydziestych niebezpieczeństwa wybuchu konfliktu wojennego. Konsekwencją odczuwanego zagrożenia był program konsolidacji wewnętrznej oraz koncepcja „wzmocnienia polskiego charakteru państwa”, skierowana na obszary pograniczne. Zdaniem Waldemara Parucha, w kształtującym się programie kresowym postawiono na fragmentaryczną (cząstkową) polonizację i wspieranie lokalnych społeczności polskich. Historyk ten używa określenia „polonizacja cząstkowa”, mając na myśli asymilację konkretnych jednostek, pozbawioną charakteru drapieżnego, niemniej oznaczającą wchłonięcie przez polską grupę etniczną⁴⁶¹.

Krystyna Gomółka ukazała realia polityki mniejszościowej, mające niewiele wspólnego z tezami programowymi. Politykę narodowościową, jaką prowadzili przedstawiciele administracji państwowej w latach trzydziestych, badaczka dziejów Białorusinów w Polsce ocenia jednoznacznie jako dążenie do zasymilowania Białorusinów i pozbawienia ich wszelkich instytucji kulturalno-oświatowych. Konkluduje: „[...] wieloletnia polityka asymilacji narodowej prowadzona przez władze polskie wobec Białorusinów osiągnęła pewne rezultaty”⁴⁶². W odniesieniu do województwa wileńskiego, pod rządami płk. Ludwika Bociańskiego, metody stosowane przez administrację skłoniły Jana Jurkiewicza do konstatacji, iż polska polityka narodowościowa kierowała się wobec mniejszości białoruskiej koncepcją asymilacji narodowej, była więc zasadniczo zgodna ze stanowiskiem obozu narodowo-demokratycznego. Wygrała walkę z białoruskimi szkołami i towarzystwami, lecz daleka była od celu — osiągnięcia narodowej asymilacji Białorusinów⁴⁶³.

Istotną cezurą w życiu politycznym województwa wileńskiego stało się objęcie stanowiska wojewody wileńskiego przez płk. Ludwika Bociańskiego. Podobnie jak wobec ludności litewskiej, urzędnik ten postawił sobie za cel likwidację wszelkich niezależnych i mogących być oparciem dla postaw opozycyjnych wobec państwa organizacji mniejszości narodowych. Dogodnym instrumentem były przepisy o 30-kilometrowym pasie nadgranicznym. Szczególną wagę Bociański przywiązywał do likwidacji wpływów komunistycznych⁴⁶⁴. Dlatego energicznie zareagował na fakt współpracy

⁴⁶⁰ Zob. A. Chojnowski: *Koncepcje...*, s. 209–210.

⁴⁶¹ W. Paruch: *Od konsolidacji państwowej...*, s. 348.

⁴⁶² K. Gomółka: *Polityka rządów polskich wobec mniejszości białoruskiej w latach 1918–1939*. W: „Białoruskie Zeszyty Historyczne”. T. 4. Red. E. Mironowicz. Białystok 1995, s. 117–118.

⁴⁶³ J. Jurkiewicz: *Mniejszość białoruska...*, s. 254.

⁴⁶⁴ Sprawa roli i zasięgu wpływów komunistycznych wśród ludności białoruskiej była przedmiotem gruntownych studiów Seweryna Wystoucha, znawcy problemu białoruskiego

BIGiK i TSzB. Widział w niej realizację dyrektywy VII Kongresu Kominternu, by działacze komunistyczni wchodzili do legalnych organizacji masowych i współpracowali z organizacjami dotąd zwalczanymi. Wojewoda ocenił, że zakrojona na szeroką skalę w 1936 roku akcja szkolna, podjęta we współpracy BIGiK z TSzB, miała charakter demonstracji politycznej przeciw państwu polskiemu⁴⁶⁵. Oskarżał też kierownictwo białoruskiej chadeckiej i BIGiK o ciążenie ku Litwie. Jako dowód przytaczał artykuły publikowane w 1934 roku na łamach „Białoruskiej krynicy”, których konkluzja brzmiała, że dla narodu białoruskiego korzystne byłoby odłączenie od państwa polskiego możliwie dużych obszarów z ludnością białoruską i przyłączenie ich do Litwy⁴⁶⁶. W sprawozdaniu sytuacyjnym wojewoda stwierdzał: „Działacze Chadeckiej Białoruskiej podkreślali swe stałe sympatie do Litwy, ironizując na temat ostatnich manifestacji protestacyjnych przeciwko prześladowaniom ludności polskiej w Litwie i przeprowadzając porównanie pomiędzy rzekomo dobrą sytuacją ludności tej w Litwie a sytuacją mniejszości narodowych w Polsce. (...) W tych warunkach działalność BChD, w związku z dalszą radykalizacją Stronnictwa, z jednoczesnym nawiązaniem kontaktów z Lewicą Akademicką, wymaga wzmocnienia czujności, tym bardziej iż ugrupowanie to dąży do całkowitej supremacji w życiu społeczno-politycznym białoruskim i wyeliminowania zeń (*sic!*) wpływów ugrupowań polonofilskich”⁴⁶⁷.

W grudniu 1936 roku, równoległe do akcji zwalczania „przerostów organizacyjnych” w społeczeństwie litewskim, została zawieszona działalność Białoruskiego Instytutu Gospodarki i Kultury. Motywy decyzji starosty grodzkiego z 4 grudnia 1936 roku zostały sformułowane następująco: „Działalność BIGiK wykracza przeciwko obowiązującemu prawu, ustalonemu zakresowi i sposobom działania Instytutu i zagraża bezpieczeństwu, spokojowi i porządkowi publicznemu. Stowarzyszenie BIGiK zostało

w Instytucie Naukowo-Badawczym Europy Wschodniej. S. Wysocki: *Rola KPZB w ruchu narodowym Białorusinów w Polsce*. W: „Rocznik Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej”. T. 1. Wilno 1933.

⁴⁶⁵ LGVA, f. 53, ap. 23, b. 1837, k. 94. Pismo wojewody L. Bociańskiego do Kuratorium Wileńskiego Okręgu Szkolnego z 9 kwietnia 1936 roku.

⁴⁶⁶ Józef Mackiewicz, bardzo daleki od aprobaty dla metod i kierunku polityki Bociańskiego, o tendencji widocznej na łamach „Krynicy” w roku 1932 pisał: „Współzycie białorusko-litewskie jest pięknym programem politycznym, a dla ziem b. W.Ks. Litewskiego jest jedynym programem politycznym zgodne współzycie wszystkich narodowości je zamieszkujących, ale program ten wyklucza nacjonalistyczną niezależną Białoruś, której hołduje »Krynica«, tak jak wykluczają się wzajemnie granice Zachodniej Białorusi i Wschodniej Litwy. Ale temat ten jest tabu dla »Krynicy«”. J. Mackiewicz: *Jeszcze na temat białoruski* („Słowo” 1932, nr 246). W: *Bulbin z jednosiela...*, s. 263–264.

⁴⁶⁷ LGVA, f. 53, ap. 23, b. 830, k. 17: *Miesięczne sprawozdanie sytuacyjne UWWil. za styczeń 1936*.

wciągnięte przez Towarzystwo Szkoły Białoruskiej do inspirowanej przez Komunistyczną Partię Zachodniej Białorusi i kierowanej przez nią tzw. akcji szkolnej, która nie odpowiada bynajmniej względem pożytku społecznego, gdyż obliczona jest wyłącznie na jątrzenie stosunków narodowościowych i budzenie nienawiści do władz państwowych i państwa”. Po odwołaniu złożonym przez działaczy BIGiK wojewoda Bociański podtrzymał decyzję starosty⁴⁶⁸.

W drugiej połowie lat trzydziestych zarysowała się tendencja do zupełnego wyparcia języka białoruskiego ze szkolnictwa. Kurczyła się, i tak minimalna przecież, liczba szkół białoruskojęzycznych. W *Sprawozdaniu wojewody wileńskiego o ogólnym stanie województwa za rok 1936/1937* wymieniono 11 szkół z językiem polskim i białoruskim jako przedmiotem, 5 — z językiem polskim i białoruskim, a zaledwie 3 z językiem wykładowym białoruskim⁴⁶⁹. W roku następnym — 1937/1938 — w województwie wileńskim były 4 szkoły powszechne z językiem polskim i białoruskim oraz 7 z językiem polskim i białoruskim jako przedmiotem⁴⁷⁰.

Polityka restrykcji wobec szkolnictwa mniejszości narodowych — tak jak i w okresie wcześniejszym — była krytycznie komentowana na łamach „Przeglądu Wileńskiego”. Publicysta pisał: „Przy strasznym upośledzeniu gospodarczym ludność tych ziem prowadzi żywot na wpół głodny, zaś pieniężne jej zarobki pochłaniają podatki i inne ciężary państwowe i samorządowe. Wycieńczona w ten sposób finansowo, ludność białoruska zmuszona jest, pod rygiorem kar administracyjnych, posyłać swą działość do szkół polskich, gdyż całe szkolnictwo białoruskie — zarówno z okresu okupacji niemieckiej, jak i »Środkowej Litwy«, po objęciu ziem białoruskich przez Polskę, zostało zlikwidowane”⁴⁷¹.

Dyskryminacja języka białoruskiego w oświacie wynikała niewątpliwie z widocznego kierunku polityki władz. W szkołach na prowincji wiele zapewne zależało od miejscowych nauczycieli. W licznych wspomnieniach można odnaleźć przykłady diametralnie różnych postaw. Jedna z relacji, dotycząca obszaru przylegającego do województwa wileńskiego, mianowicie powiatu wołyńskiego, zawiera opis incydentu ukazującego skalę pogardy i niechęci do języka białoruskiego. Chłopca z polskiej rodziny (ojciec był ochotnikiem Wojska Polskiego w latach 1920–1921), z wioski, opisaną jako „w 90% polska”, spoliczkował kierownik szkoły powszechnej w Iwieńcu za to, że na ulicy, po lekcjach rozmawiał z kolegą po białoru-

⁴⁶⁸ LCVA, f. 53, ap. 23, b. 837, k. 5.

⁴⁶⁹ *Sprawozdanie wojewody wileńskiego o ogólnym stanie województwa za rok 1936/37*. Wilno 1937, k. 64.

⁴⁷⁰ *Sprawozdanie wojewody wileńskiego o ogólnym stanie województwa za rok 1937/38*. Wilno 1938, k. 58.

⁴⁷¹ M. Nowiński: *Nierówne warunki*. „Przegląd Wileński” 1936, nr 5, s. 2–4.

sku. W tym samym wspomnieniu padło stwierdzenie, że w wiosce, w relacjach sąsiedzkich, koleżeńskich nie odczuwano podziałów narodowościowych⁴⁷². Z kolei wspomnienie z powiatu postawskiego, z roku 1938, dotyczące nauczania początkowego w jednoklasowej szkole we wsi Cieremszyce, przynosi obraz zupełnie inny: „Nasza powszechna edukacja wyglądała dość egzotycznie i była prawdziwie upowszechniona, gdyż dla dzieci w różnym wieku i poziomie wiedzy naukę prowadzono równocześnie, i to w jednej izbie. Zasadniczo dzieci w szkole uczyły się po białorusku, ale te, pozbierane z okolicznych polskich majątków, miały oddzielne pomieszczenie i nauczyciela Polaka”⁴⁷³.

Usuwanie języka białoruskiego z życia publicznego na prowincji, wynikające z wytycznych władz wojewódzkich, ostro krytykowano na łamach prasy, m.in. w reportażach i artykułach Józefa Mackiewicza. Bardzo dobitnie, także z uwagi na miejsce i osobę mówiącej, zabrzmiały z trybuny sejmowej stwierdzenia posłanki z Wileńszczyzny Wandy Pełczyńskiej (*nota bene* żony szefa Oddziału II Sztabu Naczelnego Wodza) w dyskusji nad budżetem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych 18 lutego 1937 roku. Wystąpiła ona z otwartą i ostrą krytyką metod, jakie administracja stosowała wobec ludności białoruskiej. Znamienne, że wystąpienie Pełczyńskiej, nie tonując jego ostrego wydźwięku, opublikował prorzadowy „Kurier Wileński”. Pełczyńska stwierdzała: „[...] nie wierzę, by w wielkiej swojej masie chłop białoruski zapomniał swego języka, by się w wielkiej swojej masie bez reszty spolonizował. [...] Znam gminy, w których zamieszkuje ludność mówiąca językiem »prostym«, tzn. po białorusku — a ta ludność jest patriotyczną ludnością polską. Znam gminy zupełnie narodowo nieuświadomione, gdzie ludność określa siebie jako tutejszych, a językiem jej jest polski od święta, a białoruski od dnia codziennego. Gdzie tu miejsce na problem językowy? Gdzie tu miejsce na wydawanie jakichś tam rozkazów, że nie wolno mówić po białorusku w urzędach, że geometrycznie nie wolno zwracać się po białorusku do chłopów, że białoruski język jest niedopuszczalny w Polskim Radio, a teatr objazdowy w białoruskim języku to byłaby wyraźna zdrada stanu. Mogę wyliczyć z górą 200 wsi, w których 90% ludności mówi po białorusku. Uznanie jej za świadomą grupę narodowościową jest, oczywiście, błędem. Ale błędem jest również podciąganie jej w całości pod jeden wspólny mianownik narodu polskiego. Wypowiedzenie walki językowi białoruskiemu może dać w rezultacie tylko obudzenie poczucia odrębności, poczucia inności. (...) Nie należy ruchu białoruskiego traktować jako tworu sztucznego i przemi-

⁴⁷² K. Bondarewicz: *Mój Kul*. W: *Europa nieprowincjonalna...*, s. 885–894.

⁴⁷³ D. Śleszyńska: *Z Kresów na Warmię. Danuśka wronami karmiona*. Olsztyn 2006, s. 11.

jającego. Ten ruch ma swoje naturalne i realne podłoże i możliwości rozwojowe. Jeżeli nawet zlikwiduje się tę lub inną organizację białorską, nie oznacza to bynajmniej, że się w tej miejscowości zlikwidowało ruch narodowy białorski”. Pełczyńska uznała słusznie, że działania dyskryminujące jawne i legalne organizacje białorskie wtłaczają ich działaczy do konspiracji, najczęściej komunistycznej. Apelowala o zatrudnianie inteligencji białorskiej w lokalnych urzędach państwowych⁴⁷⁴.

Projekt programu Biura Studiów Obozu Zjednoczenia Narodowego w kwestii białorskiej

Dość zgodne konstatacje badaczy co do traktowania problemu białorskiego jako mniej istotnego z punktu widzenia państwa, problemu pozostającego w cieniu kwestii żydowskiej czy ukraińskiej, dotyczą, oczywiście, poglądów ferowanych w Warszawie. Z natury rzeczy tymi, którzy odczuwali problem polityki narodowościowej wobec Białorusinów jako palący i ważny, byli politycy i publicyści związani emocjonalnie z ziemiami północno-wschodnimi II Rzeczypospolitej. To na ich wystąpienia zwracają uwagę historycy, ilustrując koncepcje polityczne obozu rządzącego fragmentami sejmowych wystąpień gen. Lucjana Żeligowskiego, Wandy Pełczyńskiej czy artykułów Seweryna Wysłoucha⁴⁷⁵. W Wilnie właśnie, odpowiadając na oczekiwania miejscowych działaczy i sympatyków, na zjeździe Organizacji Wiejskiej Obozu Zjednoczenia Narodowego 15 sierpnia 1937 roku, gen. Andrzej Galica wygłosił przemówienie, uznawane za najpełniejszą dla lat 1935–1939 analizę programu w sprawie białorskiej⁴⁷⁶.

Na Wileńszczyźnie powszechne było w wielu środowiskach politycznych, poza kręgami narodowo-demokratycznymi i narodowo-radykalnymi, odczucie rozczarowania z powodu braku reakcji elit państwowych na wystąpienia dotyczące polityki narodowościowej na ziemiach północno-wschodnich. Krytycznie oceniano również metody postępowania administracji wojewódzkiej. Takie stanowisko prezentował m.in. udzielający swych łamów środowiskom tworzącym zręby Obozu Zjednoczenia Naro-

⁴⁷⁴ „Kurier Wileński” z 21 lutego 1937.

⁴⁷⁵ Na temat kwestii białorskiej w poglądach polskich ugrupowań politycznych na Wileńszczyźnie szerzej zob. J. Jurkiewicz: *Mniejszość białorska...*

⁴⁷⁶ W. Paruch: *Od konsolidacji państwowej...*, s. 335.

dowego (OZN) na Wileńszczyźnie prorządowy „Kurier Wileński”⁴⁷⁷. Piotr Lemiesz (właśc. Józef Święcicki) w jednym z artykułów wstępnych, zatytułowanym *Różnica między Wilnem a Lwowem*, powoływał się na spostrzeżenie Stanisława Stommy, iż w dziedzinie polityki narodowościowej w odniesieniu do Ukraińców na terenie Galicji Wschodniej decyduje pogląd Lwowa, a nie Warszawy. Inaczej — zdaniem redaktora „Kuriera Wileńskiego” — traktowano Wilno, które wciąż pozostając pod kuratelą jakiegoś „koroniarza”, odsuwane było od tworzenia programu. „Społeczeństwo miejscowe nie jest w stanie ani realizować, ani tym bardziej narzucić czynnikom decydującym w Polsce swego programu i stale ustępuje w tej dziedzinie przed tupetem ludzi nie znających miejscowych stosunków, a uważających siebie za lepszych Polaków”⁴⁷⁸.

Część dawnego środowiska demokratów wileńskich od dłuższego już czasu wyrażała, mimo wielu rozczarowań, nadzieje na pozytywne efekty rządów obozu piłsudczyków i niejednokrotnie współuczestniczyła w życiu politycznym tego nurtu. Można zauważyć, że w czasie kształtowania się OZN grupa ta uznała zaangażowanie się w nowej formacji za szansę realizacji swych postulatów. Okres formowania OZN zdawał się pomyślny dla głośniejszego artykułowania żądań podniesienia stanu gospodarczego i zmiany metod administrowania w województwach północno-wschodnich. Już na zjeździe organizacyjnym wileńskiej Organizacji Miejskiej OZN w Wilnie, 19 kwietnia 1937 roku, Pełczyńska, odwołując się do myśli Piłsudskiego, iż Kresy to „zetknięcie się jednego narodu z innym, jednej kultury z drugą, jednego wychowania z innym”, stwierdzała: „[...] naczelnym postulatem polityki polskiej na ziemiach wschodnich jest związanie ludności ziemie te zamieszkującej z państwowością polską, [...] przywiązanie do państwa polskiego szerokich mas ludności różnorodnej, różnowyznaniowej i różnonarodowościowej”. „Polityka negacji, zakazów i podejrzeń, polityka cieplarnianych protekcji dla jednych i apriorycznych uprzedzeń w stosunku do innych obywateli państwa jest polityką na krótką metę, jest obcą duchowi tej ziemi”⁴⁷⁹. Staraniem nowogródzkiej i wileńskiej Organizacji Wiejskiej OZN uruchomiono w Wilnie jesienią 1937 roku Biuro Studiów OZN, które miało współpracować przy ustalaniu planu pracy⁴⁸⁰. Wśród osób, które wysunęły się na czoło, byli:

⁴⁷⁷ Wieloletni organ środowiska demokratów wileńskich „Kurier Wileński” w drugiej połowie lat trzydziestych, po odejściu Kazimierza Okulicza, nie był już w pełni reprezentatywny dla demokratów.

⁴⁷⁸ „Kurier Wileński” z 13 lutego 1938.

⁴⁷⁹ *Zjazd organizacyjny wileńskiej organizacji miejskiej Obozu Zjednoczenia Narodowego w dniu 19 IV 1937 r. w Wilnie*. Wilno 1937, s. 14–15.

⁴⁸⁰ *Obrady Okręgowej Rady OZN w Wilnie 30 października 1937 r.* „Kurier Wileński” z 3 listopada 1937.

Władysław Barański — przewodniczący Organizacji Miejskiej OZN Okręgu Wileńskiego i dyrektor Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie, profesor Konrad Górski — wiceprzewodniczący Organizacji Miejskiej, Teodor Nagurski — wiceprezydent Wilna i wiceprzewodniczący Organizacji Miejskiej, Seweryn Wysłouch — pracownik wileńskiego Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej, sekretarz zarządu, Stanisław Perzanowski — tymczasowy przewodniczący okręgowej wileńskiej Organizacji Wiejskiej OZN⁴⁸¹, Jan Trzeciak — tymczasowy przewodniczący okręgowej nowogródzkiej Organizacji Wiejskiej OZN, a także posłanka Wanda Pelczyńska⁴⁸².

Biuro Studiów OZN przygotowało materiał nazwany programem minimum w kwestii białoruskiej⁴⁸³. Przypuszczalnie był to tekst przeznaczony jeszcze do wewnętrznych konsultacji, dlatego poufny. Bardzo prawdopodobne, że jednym ze współautorów był Seweryn Wysłouch. Zaskakujące jest, że niektóre myśli zawarte w opracowaniu mogłyby się znaleźć w materiale z początku lat dwudziestych — tak, jakby w kwestii sytuacji ludności białoruskiej czas się w II Rzeczypospolitej zatrzymał. W zasadzie nadal brakowało jednoznacznego przeświadczenia o ukształtowaniu się narodu białoruskiego. Oczywiście, nie zanegowano istnienia grona działaczy, inteligencji białoruskiej oraz środowisk wiejskich, w których wykształciła się białoruska świadomość narodowa. Zarazem stwierdzono, że „ogromna większość ludności białoruskiej, aczkolwiek mówi po białorusku, nie ma wyrobionego poglądu w sprawie swej przynależności narodowej”; „[...] ludność białoruska stanowi odrębny szczep etniczny, który trudno jest zaliczyć do narodu polskiego albo rosyjskiego [...], który w znacznej większości jest narodowo nieuświadomiony i nie wytworzył jeszcze odrębnej kultury”. Za kwestię otwartą uznano powstanie nowoczesnego narodu białoruskiego w przyszłości, podkreślono jednak znaczne prawdopodobieństwo takiego procesu. „Jeżeli odrębność narodowa Białorusinów ma się ukształtować, należy zrobić wszystko, aby się nie krystalizowała w nienawiści do narodu i państwa polskiego” — konkludo-

⁴⁸¹ Nie obeszło się bez poważnych rozdzźwięków, wywołanych sejmowym wystąpieniem gen. Żeligowskiego 2 grudnia 1937 roku. Perzanowski, który solidaryzował się z Żeligowskim, zrezygnował z pełnionej funkcji. „Kurier Wileński” z 23 i 27 stycznia 1938.

⁴⁸² „Kurier Wileński” z 20 kwietnia 1937 i z 19 stycznia 1938.

⁴⁸³ Biuro Studiów OZN Okręgu Wileńskiego i Nowogródzkiego: *Próbny szkic programu minimalnego w sprawie białoruskiej*. Wilno 1937, maszynopis, kopia. LGVA, f. 1258, ap. 1, b. 32, k. 2—21. Programem minimum nazwano szkic, jako dotyczący jedynie aspektu polityki wewnętrznej państwa, bez uwzględnienia spraw związanych z polityką wobec ZSRR. Zob. J. Januszevska-Jurkiewicz: *Koncepcje programowe działaczy Obozu Zjednoczenia Narodowego Okręgu Wileńskiego i Nowogródzkiego w kwestii białoruskiej*. W: „Białoruskie Zeszyty Historyczne”. T. 23. Red. E. Mironowicz. Białystok 2005, s. 192—212.

wano⁴⁸⁴. Ocena stosunku ludności białoruskiej do państwa polskiego była — zdaniem autorów *Szkiecu programu...* — negatywna, a zarazem uzasadniona: „Stosunek ten nie ulegnie zmianie, dopóki chłop miejscowy będzie żył w nędzy”. Ale nie na sprawach bytu materialnego problem stosunków polsko-białoruskich się wyczerpywał. Zarzucono administracji i ogółowi inteligencji polskiej, że nie traktują chłopów białoruskich jak wolnego i równego obywatela⁴⁸⁵.

Zasadniczym celem polityki państwa wobec ludności białoruskiej miała być asymilacja. Cel ten został w dokumencie określony jako „dążenie do związania ludności białoruskiej nie tylko z państwem, ale i narodem polskim. Nie niszcząc odrębności i nie przekreślając tradycji miejscowych, dążyć należy, aby ludność białoruska poczuła się częścią wielkiego narodu polskiego”⁴⁸⁶. Nie po raz pierwszy zwracano uwagę na znaczenie poprawy sytuacji gospodarczej wsi. Żądano zmiany polityki inwestycyjnej wobec ziem północno-wschodnich. Intrygująca jest kwestia sprzeczności między „politycznie słusznym” postulatem uznawania Białorusinów za szczep narodu polskiego a konstatacją, iż jest to założenie fikcyjne, niezgodne z rzeczywistością, czego należy być świadomym. Co więcej, w tekście znalazł się sygnał, że w przyszłości tworzenie programu „maksymalnego” — uwzględniającego uwarunkowania nie tylko polityki wewnętrznej, ale i zagranicznej — musiałoby tę sprzeczność wykazać. Można się domyślać, iż „politycznie słuszną” tezę szermowano z premedytacją, jako mocnym, a zarazem bezpiecznym argumentem za zmianą dotychczasowej praktyki postępowania wobec wiejskiej społeczności białoruskiej i języka białoruskiego na prowincji wileńskiej. Postulowano, by traktować ludność białoruską tak, jak polskie grupy regionalne, np. Kaszubów czy górali. Podkreślono, że ludność białoruska przywiązana jest do swej mowy i broniłaby się przed narzucaniem sobie innego języka, zatem „nie należałoby się obawiać mowy białoruskiej i w żadnym wypadku nie dążyć do odebrania jej ludności miejscowej. Natomiast polityka polska winna by umiejętnie przeciwdziałać, aby mowa białoruska nie stawiała się czem innym jak tylko gwarą ludową. Łatwo stąd wyprowadzić i dalsze wnioski dla różnych dziedzin — a więc dla polityki szkolnej, prasowej itp. (...) Stosunek więc do języka białoruskiego powinien się układać podobnie, jak do polskich narzeczy regionalnych. Ma więc być stosunkiem życzliwym. Stanowczo przekreślić należy próby zwalczania mowy białoruskiej, ale za to słuszne jest przeciwdziałanie przekształcaniu się języka białoruskiego w język literacki”. Autorzy programu uważali, że w szkole stosunek na-

⁴⁸⁴ Ibidem, s. 200.

⁴⁸⁵ Ibidem, s. 202.

⁴⁸⁶ Ibidem, s. 201.

uczyciela do mowy białoruskiej powinien być życzliwy w sposób zauważalny dla dzieci i rodziców. „Nauczyciel ludowy na naszych terenach powinien koniecznie znać język białurski. Nie powinien też obawiać się mowy tej i w miarę potrzeby nią się posługiwać. W szczególności wydaje się słuszne, aby przy nauczaniu młodszych roczników dzieci posługiwać się czasem narzeczem białurskim”. Propozycje zawarte w opracowaniu miały charakter zdecydowanie pragmatyczny, choć nie zawsze wewnętrznie spójny. Zakładano np., że nauczanie powszechne prowadzone w języku polskim powinno być regułą, ale tam, „gdzie ludność jest narodowo uświadomiona i gdzie spontanicznie i stanowczo domaga się szkoły białurskiej, należy pójść na ustępstwa. (...) W tych wsiach, które taką wolę wyrażą, wskazane jest zakładanie szkół utrakwistycznych polsko-białurskich. Szkoły wyłącznie białurskie należałoby zakładać chyba tylko w wypadkach (...) wyjątkowych. Tam tylko, gdzie ludność zupełnie wyraźnie, stanowczo i nieustępliwie będzie się tego domagała i tylko na terenach rdzennie białurskich”. Bardzo kategorycznie zabrzmiało zastrzeżenie: „Istnienie szkolnictwa średniego białurskiego jest stanowczo szkodliwe. Unikać należy jednak posunięć ostrych i gwałtownych. Istnieje obecnie tylko jedno gimnazjum białurskie. Zamknięcie jego mogłoby wywołać duże rozgoryczenie i podnieść aktywność działaczy białurskich. (...) Jeżeli chcemy liczyć na ewentualny atut białurski przy rozgrywce z Rosją, to trzeba się rachować z inteligencją białurską. To byłby motyw za tolerowaniem jednej średniej szkoły białurskiej”⁴⁸⁷.

W projekcie zwrócono uwagę na prasę białurską. Uznano, że podsyłanie sympatii rosyjskich jest niekorzystne i niebezpieczne. Postulowano więc, by na wsi znalazła się prasa w języku, który ludność rozumie najlepiej — białurskim. „Stworzyć należy tanie i popularne czasopisma białurskie, redagowane w duchu państwowym polskim i stojące na przyjętym przez nas stanowisku przynależności ludności białurskiej do narodu polskiego”. Autorzy stanowczo opowiadali się za posługiwaniem się alfabetem łacińskim, nie graždanką. Spodziewano się, że wpłynie to na wyraźne zaznaczenie odrębności od Białorusi sowieckiej. Opowiadano się za popieraniem mowy białurskiej w Gerkwi, jako języka kazań i nabożeństwa dodatkowego⁴⁸⁸.

Tekst projektu świadczy, że autorzy kierowali się interesem państwa polskiego. Postulat pogłębiania różnic wewnątrz społeczności języka białurskiego sugeruje przedmiotowe, instrumentalne traktowanie narodowości białurskiej. Nie można jednak zapominać, że autorzy projektu programu musieli uwzględniać zarówno sytuację, jaka już zapanowała na

⁴⁸⁷ Ibidem, s. 207.

⁴⁸⁸ Ibidem, s. 210.

skutek „dokonań” wojewody Bociańskiego (np. całkowity brak szkół powszechnych z językiem wykładowym białoruskim w roku szkolnym 1937/1938), jak i hierarchiczną strukturę OZN⁴⁸⁹. Nie ma też wątpliwości, że reprezentowali przede wszystkim polską rację stanu oraz duże wyuczulenie na niebezpieczeństwo sowieckie. Mieli także głębokie przeświadczenie, że wśród ludności mówiącej po białorusku nadal zaznacza się obecność poważnych grup „tutejszych”, w sposób naturalny — jak w przeszłości — opowiadających się za polskością.

W środowisku działaczy wileńskiego OZN znajdował się Seweryn Wysłouch. Należał do osób najbardziej kompetentnie wypowiadających się na temat ludności białoruskiej. Warto przypomnieć, że jego wnioski z badań przeprowadzonych w terenie znacznie odbiegały od stereotypów o oczywistej asymilacji ludności białoruskiej. Wysłouch oceniał, iż nawet upowszechnienie znajomości języka polskiego za pośrednictwem szkoły nie zawsze szło w parze z postępem polonizacji. Uważał, że pod wpływem poszerzenia horyzontów, ukształtowania się pewnych wyższych potrzeb budziło się częstokroć zainteresowanie mową rodzinną. Co więcej, ocena procesów zachodzących w prawosławnych wioskach białoruskich doprowadziła badacza do wyrażenia opinii, że liczba wsi „ulegających białorutenizacji jest większa niż polonizujących się, mimo stawianych przeszkód ze strony administracji, braku szkół, oświaty, organizacji i prasy białoruskiej”. Zatem wśród prawosławnej ludności języka białoruskiego zachodziły równoległe procesy polonizacji i rozwoju białoruskiej świadomości narodowej. Ta druga tendencja okazywała się nieco szersza i bardziej intensywna⁴⁹⁰.

Inne grupy narodowo-wyznaniowe

Rosjanie

W życiu rosyjskiej mniejszości narodowej w województwie wileńskim w drugiej połowie lat dwudziestych i w latach trzydziestych nadal zach-

⁴⁸⁹ Gen. Stanisław Skwarczyński w rocznicę deklaracji Koca określił podstawową zasadę stosunku do mniejszości narodowych jako współzycie „w oparciu o wspólne dobro, celem rozbudzenia i pogłębienia jednolitej kultury w ramach państwa polskiego”. „Kurier Wileński” z 22 lutego 1938.

⁴⁹⁰ Cyt. za: J. Jurkiewicz: *Nasze widzenie Białorusinów...*, s. 77.

dziły procesy widoczne już w okresie poprzednim. Postępowało wrastanie grup ludności rosyjskiej w miejscową społeczność. Dotyczyło to głównie prowincji, gdzie częste były mieszane małżeństwa. W miarę odstawiania się perspektywy wybuchu konfliktu wojennego stosunki normowały się także w Wilnie⁴⁹¹. Sprzyjała temu stabilizacja państwa polskiego, co owocowało m.in. zmniejszaniem się napięcia, ograniczaniem postawy niechęci do języka rosyjskiego, na początku lat dwudziestych silnie przez Polaków w Wilnie manifestowanej. W wielu wspomnieniach postaci Rosjan, mieszkańców Wilna, prowadzących punkty gastronomiczne, wynajmujących pokoje, pracujących w urzędach, przedstawiano w tonacji cieplej i życzliwej, jako przykład mozaiki narodowościowej, zdolnej współżyć bez konfliktów, a nawet wzajemnie się ubogacać⁴⁹². Szczególna rola w procesie zbliżenia polsko-rosyjskiego w Wilnie przypadła Marianowi Zdziechowskiemu. Otaczał on opieką młodzież rosyjską studiującą na USB, zapraszał przedstawicieli studenckiej korporacji Ruthenia Vilnensis do swego domu. Potrafił pozyskać szacunek inteligencji rosyjskiej w Wilnie, podejmując w wykładach i na prelekcjach tematykę osiągnięć kultury i literatury rosyjskiej, po latach zaborów niezbyt popularną w polskim społeczeństwie⁴⁹³. Przychylność Zdziechowskiego była przez rosyjską młodzież studencką odwzajemniana. Z okazji obchodów 50-lecia jego pracy pisarskiej rosyjska społeczność Wilna i młodzież „Ruthenii” złożyła mu hołd wdzięczności za jego współczucie dla losu Rosjan⁴⁹⁴.

Podobnie jak w okresie poprzednim, mało szczęśliwa polityka państwa polskiego wobec Cerkwi prawosławnej, ale również wewnętrzne konflikty wśród wyznawców prawosławia, m.in. na tle żądań białorusyzacji Cerkwi bądź programu jej polonizacji, nadal wywierały znaczny wpływ na poglądy Rosjan prawosławnych oraz ich stosunek do państwa polskiego⁴⁹⁵. Władze państwowe z podejrzliwością traktowały silnych na Wileń-

⁴⁹¹ W połowie 1926 roku z powiatów spływały do Wileńskiego Urzędu Wojewódzkiego raporty, w których pisano o lojalności przejawianej przez Rosjan, zarówno prawosławnych, jak i staroobrzędowców. LCVA, f. 51, ap. 1, b. 165, k. 306: *Raport sytuacyjny starostwa wileńsko-trockiego za II kwartał 1926*; ibidem, k. 328: *Sprawozdanie sytuacyjne starostwa dziśnieńskiego za II kwartał 1926*.

⁴⁹² T. Łopalewski: *Czasy dobre i złe...*, s. 110; J. Hoppen-Zawadzka: *Wileńskie reminiscencje...*, s. 156.

⁴⁹³ Z. Opacki: *Marian Zdziechowski a emigracja rosyjska – kontakty, opinie, refleksje*. W: *Emigracja rosyjska. Losy i idee*. Red. R. Bäcker i Z. Karpus. Łódź 2002, s. 258–259.

⁴⁹⁴ Ibidem, s. 259–260.

⁴⁹⁵ W Wilnie toczył się ostry spór o charakter Seminarium Duchownego, wobec którego odmienne dążenia prezentowali działacze białoruscy, rosyjscy, władze polskie, nie mówiąc już o kontrowersjach w łonie hierarchii prawosławnej. Zob. A. Mironowicz: *Kościół prawosławny...*, s. 166–188.

szczyźnie monarchistów, w przeświadczeniu że ich lojalność wobec Polski jest wymuszona sytuacją i chwiejna⁴⁹⁶. Część społeczności polskiej podzielała tę opinię⁴⁹⁷, dla innych Rosjanie, wrodzy bolszewikom, byli godnymi współczucia wygnańcami z ojczyzny, jeszcze inni darzyli sentymentem kulturę rosyjską i wspomnienia z młodości przeżytej wśród „przyjaciół-Moskali”.

Nowy w pewnym stopniu rys sytuacji stanowiły obserwowane przez administrację tendencje do budowy reprezentującej ogół Rosjan partii politycznej, broniącej praw kultury i języka rosyjskiego (traktowano to także jako próbę podtrzymania tendencji asymilacji do kultury rosyjskiej wśród prawosławnej ludności białoruskiej). Z rosnącym zaniepokojeniem patrzono po stronie polskiej na współpracę polityków rosyjskich z ugrupowaniami mniejszości narodowych, np. w okresie wyborów parlamentarnych. Na tym tle pewne różnice opinii dotyczyły staroobrzędowców, traktowanych dotąd jako bezwzględnie wobec państwa polskiego lojalnych.

24 marca 1926 roku z inicjatywy posła sejmowego Mikołaja Serebrennikowa utworzono w Polsce Rosyjskie Zjednoczenie Ludowe (Russkoje Narodnoje Objedinenije). Ugrupowanie to miało charakter ogólnopolski, w Wilnie strukturę partii tworzył adwokat Leonid Bielewski, opierając się m.in. na działaczach Wileńskiego Towarzystwa Rosyjskiego i wykorzystując dla popularyzacji swych idei wydawaną w Wilnie gazetę „Utro”⁴⁹⁸. Organizacja domagała się równouprawnienia Rosjan, praw języka rosyjskiego jako urzędowego w miejscowościach zamieszkiwanych przez Rosjan, rosyjskojęzycznych szkół państwowych. Upominano się o rosyjskich rzekomo włościan, żądając zaprzestania osadnictwa polskiego na kresach, autokefalię Cerkwi prawosławnej uznano za szkodliwą⁴⁹⁹. Wyraźnie rysowała się perspektywa rywalizacji stronnictwa rosyjskiego o wpływ na ludność prawosławną z ruchem narodowym białoruskim, RZL bowiem wyrażało przekonanie, iż część ludności rosyjskiej podaje się za Białorusinów w obawie przed represjami grożącymi Rosjanom w państwie polskim⁵⁰⁰.

Niespodzianką, bez wątpienia przykrą dla władz polskich, była próba aktywizacji staroobrzędowców w ruchu narodowym rosyjskim, a więc zasypywania nieprzebytej, wydawałoby się, przepaści — wzajemnej niechęci starowierów i prawosławnych. Próby odwoływania się działaczy RZL do staroobrzędowców odnotowano wyraźnie w wyborach 1928 roku⁵⁰¹.

⁴⁹⁶ *Informator...*, Cz. 5, s. 4.

⁴⁹⁷ J. Putrament: *Pół wieku...*, s. 286.

⁴⁹⁸ *Informator...*, Cz. 4, s. 5.

⁴⁹⁹ *Ibidem*.

⁵⁰⁰ *Ibidem*, s. 4.

⁵⁰¹ LCVA, f. 15, ap. 2, b. 378, k. 22: *Sprawozdanie wyborcze Komisarza Rządu z 27 XII 1927*.

Współpraca ta nie oznaczała zasadniczej zmiany stanowiska rosyjskich elit politycznych wobec prawosławia. Duchownych, z których przeważająca część uznawała się za Rosjan, starano się pozyskać ujęciem w programie RZL postulatów w sprawie statusu Kościoła prawosławnego⁵⁰². Choć można dostrzec przewagę opinii nadal podkreślających lojalność staroobrzędowców wobec państwa polskiego, to w latach trzydziestych nie brzmiały one tak jednoznacznie, jak wcześniej. Warto np. przywołać opinię instruktora oświatowego KOP Witolda Garlickiego, który w powiecie brasławskim dostrzegał negatywną postawę staroobrzędowców wobec państwa polskiego. Oficer ten pisał: „(...) wrogim elementem są staroobrzędowcy, których w gminie jest około 1 300. (...) Dziś stanowią oni ciemny element, pełen wad i chorób. Trudnią się rolnictwem, które jest postawione na dobrym poziomie”⁵⁰³. Można się zastanawiać, czy bardzo ostre oceny stosunków narodowościowych, a zarazem cywilizacyjnych na Kresach, przewijające się często w pochodzących z połowy lat trzydziestych opracowaniach oficerów KOP, które wydał w 2005 roku Jan Widacki, nie wynikają z odmienności warunków kulturalnych i cywilizacyjnych Kresów Wschodnich od środowiska, z którego pochodzili w większości ci młodzi, ideowi, obierający służbę w wojsku ludzie. Nie sposób nie zauważyć, że oceny osób pochodzących z Wileńszczyzny z reguły nie zawierały tak jednostronnych i radykalnych opinii. Przykład spojrzenia osoby nawykłej do obecności obok siebie reprezentantów różnych narodowości, a także „tutejszych” może stanowić autobiograficzna powieść Janusza Szłuińskiego. Młody człowiek, uważający się za Polaka, nie widział nic zdrożnego w obecności w sąsiedztwie wsi kolonistów rosyjskich, sprowadzanych do guberni wileńskiej w czasach carskich. Kulturowane zwyczaje Rosjan intrygowały, budziły podziw i sympatię, nie niechęć. „Wieś Rusinówka była skrawkiem rosyjskiego folkloru. Jej bogate zwyczaje i obyczaje były mile widziane przez lud tutejszy, który darzył Rosjan wielką sympatią. (...) Rosjanie nasi to podobno potomkowie burłaków znad Wołgi (...), tu przez carów osadzani na obcej ziemi, odebranej polskim szlachcicom, wywożonym na Sybir. Osiedle ich nie było »sznurowe« — jak nasze. Ziemię mieli w działkach. Rosjanie zachowali rosyjską nazwę wsi i własną tożsamość. (...) Właśnie w Boże Narodzenie archijerej przyjeżdżał tu z diakonem, aby odprawić naszym Rosjanom uroczystą pasterkę o północy, nazajutrz wziąć udział w zwyczajowej imprezie znad Wołgi, zwanej »Burłacką Karuzelą«. Impreza ta odbywała się od dawien dawna co roku i była wciąż atrakcyjna. Korzystali z niej nie tylko Rosjanie, ale cały »lud tutejszy«”⁵⁰⁴.

⁵⁰² Ibidem, k. 10: *Sprawozdanie wyborcze Komisarza Rządu z 24 I 1928.*

⁵⁰³ *Kresy w oczach oficerów KOP...*, s. 116—117.

⁵⁰⁴ J. Szłuiński: *Rozdarcie...*, s. 76.

Szczególna rola Wileńszczyzny w relacjach społeczności rosyjskiej w Polsce z instytucjami państwa polskiego i ze strukturami politycznymi społeczeństwa stała się widoczna w roku 1930, gdy właśnie w Wilnie doszło do swego rodzaju secesji w RZL. Wbrew decyzjom, jakie zapadły na konferencji partii w Brześciu we wrześniu 1930 roku, w sprawie zbrojnego wyborów parlamentarnych, dwaj działacze rosyjscy (staroobrzędowcy) z Wilna Arseniusz (ojciec) i Borys (syn) Pimonowowie zgłosili akces do Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem i zostali umieszczeni na listach BBWR w okręgu święciańskim. W wyniku wyborów obydwaj uzyskali mandaty: Borys Pimonow — do Sejmu, a Arseniusz — do Senatu Rzeczypospolitej. Ten sukces załagodził nadszarpięte stosunki między politykami rosyjskimi i przyczynił się do tego, że działacze RZL zaaprobowali poczynania Pimonowych. W 1931 roku Borys Pimonow stanął na czele nowego ugrupowania politycznego — Związku Rosyjskich Organizacji Mniejszościowych w Polsce. Jego powołanie oznaczało rozpoczęcie nowego etapu w relacjach polsko-rosyjskich. Władze państwowe zatwierdzając statut związku, oficjalnie zaaprobowały status społeczności rosyjskiej jako mniejszości narodowej, a w społeczeństwie rosyjskim zwiększyły się wpływy nurtu nastawionego na lojalną współpracę z organami państwa polskiego⁵⁰⁵.

Tatarzy

Po ukonstytuowaniu się w roku 1925 niezależnego Muzułmańskiego Związku Religijnego Wilno stało się głównym ośrodkiem muzułmańskiego życia religijnego i kulturalnego w Polsce. Znany orientalista Jakub Szynkiewicz, jako mufti muzułmański na Rzeczpospolitą, sprawował opiekę nad 19 gminami muzułmańskimi w Polsce, obejmującymi ok. 7 tys. wiernych. Na terenie województwa wileńskiego znajdowało się 7 gmin, 9 — w sąsiednim województwie nowogródzkim, 2 — w województwie białostockim i 1 — w Warszawie⁵⁰⁶. Chociaż wyznanie muzułmańskie posiadające własną formę organizacyjną — Muzułmański Związek Religijny w Rzeczypospolitej, miało charakter wyznania oficjalnie przez prawo uznanego, to projekt ustawy o stosunku państwa polskiego do religii

⁵⁰⁵ Z. Urbański: *Mniejszości narodowe w Polsce*. Warszawa 1932, s. 138–139.

⁵⁰⁶ W. Piotrowicz: *Wyznania w ziemi wileńskiej. „Źródła Mocy”* (Wilno) 1927, z. 1, s. 90; S. Kryczyński: *Tatarzy litewscy. Próba monografii historyczno-etnograficznej*. „Rocznik Tatarski” 1938, T. 3.

muzułmańskiej został wniesiony do laski marszałkowskiej dopiero w końcu 1935 roku. Ustawę Sejm uchwalił 21 kwietnia 1936 roku⁵⁰⁷.

Każda gmina muzulmańska posiadała własny meczet lub dom modlitwy. Meczet miał swego duchownego — imama, i jego pomocnika — muezzina, obieranych przez wiernych, a zatwierdzanych przez muftiego. Duchowni muzulmańscy składali przysięgę na wierność Rzeczypospolitej. Granice niektórych gmin wyznaniowych obejmowały więcej niż obszar jednego powiatu, zatem część muzulmanów rozproszonych na terenie województwa niezbyt często mogła odwiedzać meczet. Na przykład wobec braku świątyni w Wilejce tamtejsi Tatarzy we wrześniu jeździli na 3 dni do Dokszyca, gdzie w latach 1925–1926 został wybudowany muzulmański dom modlitwy⁵⁰⁸.

W 1926 roku rozpoczął działalność Urząd Muftiego w Wilnie. Na podstawie ksiąg metrykalnych przeprowadzano systematycznie spisy wiernych wyznania muzulmańskiego. W świetle danych Muftiatu w 1935 roku w województwie wileńskim mieszkało prawie 2,2 tys. muzulmanów (por. tabelę 27).

Tabela 27

Ludność wyznania muzulmańskiego w województwie wileńskim

Powiat/województwo wileńskie/Polska	Mężczyźni	Kobiety	Ogółem
Wileńsko-trocki	253	272	525
Brasławski	180	191	371
Święciański	148	176	324
Dziśnieński	146	136	282
Postawski	139	133	272
Mołodeczański	80	86	166
Oszmiański	69	67	136
Wilejski	62	59	121
Województwo wileńskie razem	1 077	1 120	2 197
Polska ogółem	2 650	2 775	5 425

Źródło: A. Miśkiewicz: *Tatarzy polscy 1918–1939. Życie społeczno-kulturalne i religijne*. Warszawa 1990, s. 63.

Charakter osadnictwa tatarskiego — rozproszenie wyznawców islamu, niewielkie tylko skupiska ludności tatarskiej w miasteczkach Wileńszczyzny — utrudniający często systematyczne praktyki religijne, sprzyjał zarazem integracji Tatarów z miejscową społecznością. Kronikarz dziejów Wi-

⁵⁰⁷ Szerzej zob. J. Sawicki: *Studia nad położeniem prawnym mniejszości religijnych w państwie polskim*. Warszawa 1937, s. 180–197.

⁵⁰⁸ F. Sielicki: *Życie gospodarcze...*, s. 64.

lejszczyzny o kolonii tatarskiej w Wilejce sporządził lakoniczną notatkę: „Niczym szczególnym nie wyróżniała się ona spośród miejscowej ludności poza rysami twarzy”⁵⁰⁹. Powszechne są relacje o zażyłych stosunkach koleżeńskich w gronie uczniów, wśród których znalazła się młodzież mahometańska. Bariery językowej nie było, ponieważ Tatarzy przejęli język miejscowej ludności — polski bądź białoruski. Istotny czynnik przesądzający o zachowaniu własnej tożsamości stanowiło wyznanie. Stanisław Kryczyński konstatował: „[...] silne przywiązanie do wiary przodków i konserwatyzm uboższej ludności tatarskiej sprawia(ją), że apostazje wśród niej są zjawiskiem prawie nieznanym. (...) Nie objawiają jednak żadnego fanatyzmu religijnego i stosunki ich ze społeczeństwem chrześcijańskim są jak najlepsze”⁵¹⁰. Nieco inaczej przedstawiała się sytuacja w warstwie ziemiańskiej i wśród inteligencji. Tu nierzadkim zjawiskiem były mieszane małżeństwa; sprzyjał im udział majątnych i wykształconych przedstawicieli litewskich Tatarów w życiu towarzyskim ziemianstwa oraz relacje na płaszczyźnie zawodowej w środowisku inteligencko-urzędniczym⁵¹¹. Mieszane małżeństwa stanowiły jeden z najważniejszych czynników odchodzenia części Tatarów od religii mahometańskiej.

Na bliskie i bezkonfliktowe stosunki tatarsko-polskie znaczny wpływ miały powszechne opinie o przywiązaniu Tatarów do Rzeczypospolitej i pamięć o ich udziale w walkach o niepodległość Polski. (Na Wileńszczyźnie nie zapominano o tradycji Pułku Tatarskiego Ułanów im. Mustafy Achmatowicza w wojnie 1920 roku). Znamienne, że takie opinie wyrażano ówczesnie zarówno w kręgu przedstawicieli władz administracyjnych⁵¹², jak i w szerokim gronie osób obcujących z Tatarami na stopie towarzyskiej, co znalazło odbicie we wspomnieniach. Henryk Sipowicz-Bogowski pisał: „Znałem wielu Polaków tatarskiego pochodzenia, żołnierzy i ziemian kresowych. Ich domy były ostoją patriotyzmu i zaczęmem zrywów wolnościowych. (...) Patriotyzm Polaków pochodzenia tatarskiego był i jest nadal ewenementem, rzadko spotykanym wśród mniejszości narodowych”⁵¹³. Swe opinie Sipowicz-Bogowski odnosił zarówno do potomków Tatarów ochrzczonych, jak i do trwających przy wierze przodków. Oceniał, iż różnice religijne — wobec podkreślania pamięci o pochodzeniu i w sytuacji kultywowania tradycji tatarskich — nie wpływały na dezintegrację społeczności tatarskiej. Potwierdzeniem zjawiska chętnego odwo-

⁵⁰⁹ Ibidem.

⁵¹⁰ S. Kryczyński: *Tatarzy polscy*. „Rocznik Ziemi Wschodnich” (Warszawa) 1938, s. 112.

⁵¹¹ Ibidem, s. 108, 112.

⁵¹² W. Piotrowicz: *Wyznania w ziemi wileńskiej...*, s. 90; *Informator...*, Cz. 3, s. 14.

⁵¹³ H. Sipowicz-Bogowski: *Hen, za Niemen*. Łódź 1995, s. 174–177.

tywania się całkiem spolszczonych potomków Tatarów do swych korzeni może być wspomnienie Aleksandry Niemczykowej, która pisała o rodzinnych koneksjach tatarskich: „A w domu naszym takie »krwi pomieszanie« było powodem do dumy sięgającej jeszcze najwspanialszego okresu naszej Ojczyzny, gdyśmy byli Rzeczpospolitą Obojga Narodów”⁵¹⁴.

Opinie o polskim patriotyzmie Tatarów mieszkających w II Rzeczypospolitej trwały do końca okresu międzywojennego. Nie wpłynęły na ich zmianę wysiłki nielicznej grupki inteligencji tatarskiej, która odwołując się do tradycyjnego pojęcia „Tatarzy litewscy”, wyrażała sympatie dla Litwy oraz litewskich aspiracji do Wilna i Wileńszczyzny⁵¹⁵. Szerokim echem odbiły się za to efekty starań przywódców społeczności tatarskiej o wskrzeszenie tradycji wojskowej służby Tatarów. Dowodem powrotu do owej tradycji stało się utworzenie szwadronu tatarskiego pod buńczukiem ze znakiem półksiężyca w 13. Pułku Ułanów Wileńskich, do którego kierowano poborowych pochodzenia tatarskiego⁵¹⁶. W atmosferze nadciągającej wojny młodzież tatarska brała udział w przysposobieniu wojskowym w ramach własnych drużyn strzeleckich. Symbolem splatania się polskiej i tatarskiej tożsamości może być postawa jednego z najwybitniejszych działaczy społecznych Tatarów polskich, redaktora „Rocznika Tatarskiego” Leona Kryczyńskiego, który świadom niebezpieczeństwa pozostał w Gdyni, gdzie pełnił obowiązki wiceprezesa sądu okręgowego, traktując to pozostanie na posterunku jako obowiązek względem Rzeczypospolitej⁵¹⁷.

Inteligencja tatarska w Wilnie dbała o podtrzymywanie tradycji tatarskich oraz ich badanie i dokumentowanie. W 1929 roku, z inicjatywy Rady Centralnej Związku Kulturalno-Oświatowego Tatarów, w Zaułku Świętomichalskim powstało Tatarskie Muzeum Narodowe⁵¹⁸. Organizowano własne świetlice i biblioteki, wydawano trzy pisma: „Rocznik Tatarski” (od 1932 roku pod redakcją Leona N.M. Kryczyńskiego), „Przegląd Islamski” oraz „Życie Tatarskie”⁵¹⁹. Miesięcznik „Życie Tatarskie”, wydawany w latach 1934–1939 staraniem Wileńskiego Oddziału Związku Kulturalno-Oświatowego Tatarów RP pod redakcją Stefana Tuhan-Mirza Baranow-

⁵¹⁴ A. Niemczykowa: *Żydzi w moich wspomnieniach...*, s. 88–90.

⁵¹⁵ A.A. Miśkiewicz, J. Kamocki: *Tatarzy słowiańszczyzną obłąskawieni*. Kraków 2004, s. 92–93.

⁵¹⁶ A. Miśkiewicz: *Tatarzy polscy 1918–1939. Życie społeczno-kulturalne i religijne*. Warszawa 1990.

⁵¹⁷ J. Tyszkiewicz: *Z historii Tatarów polskich 1794–1944*. Pułtusk 2002, s. 144–145.

⁵¹⁸ I. Fedorowicz: *W służbie ziemi ojczystej. Czesław Jankowski w życiu kulturalnym Wilna lat 1905–1929*. Kraków 2005, s. 170.

⁵¹⁹ S. Kryczyński: *Tatarzy polscy...*, s. 120; J. Tyszkiewicz: *Z historii Tatarów...*, s. 129–137.

skiego, adresowany był do ogółu społeczności tatarskiej, także dla czytelnika wiejskiego, mało wyrobionego kulturalnie. Pismo przyczyniało się więc do podnoszenia ogólnego poziomu ludności tatarskiej, a także do jej integracji⁵²⁰.

Kryzys ekonomiczny lat trzydziestych uderzył w społeczność tatarską na Wileńszczyźnie, podobnie jak w chrześcijańskich sąsiadów, zajmujących się rolnictwem, czy w żydowskich rzemieślników. Pod koniec lat trzydziestych Stanisław Kryczyński oceniał, że z rolnictwa utrzymywało się 43% ludności tatarskiej, rzemieślnicy, zajmujący się tradycyjnym garbarstwem, stanowili 20%, urzędnicy i przedstawiciele wolnych zawodów — 14%, wyrobnicy — 7%, ogrodnicy — 6%, inni — 10%. Dla współmieszkańców Wileńszczyzny ważną płaszczyznę kontaktów z małomiasteczkową ludnością tatarską stanowiły codzienne potrzeby gospodarcze, konieczność posiadania ciepłego kożucha na zimę oraz zakupy warzyw na targowiskach. Jak pisał Kryczyński: „W ogrodach swoich, uprawianych niezwykle starannie i pieczołowicie, sadzą Tatarzy ogórki, buraki, rzodkiew, marchew, brukiew, kapustę, arbuzy i inne warzywa, sprzedając je następnie po bardzo niskich cenach na targach miejskich. Produkty te są od dawna znane ze swej doskonałej jakości. Ogrodnicy tatarscy siedzą po małych miasteczkach (najwięcej ich jest w Lachowiczach), mając drobne działki ziemi od 0,2 do 2 ha. Ogrodowiznę sprzedają na targach przeważnie kobiety. Niekiedy z uprawą ogrodów warzywnych łączą Tatarzy uprawę tytoniu w dwóch gatunkach: bakun i multan”⁵²¹.

Karaimi

Wśród mniejszości etniczno-wyznaniowych w województwie wileńskim niewielką, ale bardzo charakterystyczną i egzotyczną grupę stanowili Karaimi (a właściwie Karaici). Był to lud pochodzenia tureckiego, prawdopodobnie z grupy plemion kipczackich, we wczesnym średniowieczu zamieszkujący Krym. Zachowując swoje cechy etniczne — przede wszystkim język oraz legendy, obyczaje rodzinne, nawyki kulinarne — szczep ten przyjął religię mojżeszową. Karaizm wyodrębnił się z judaizmu na terenie Iraku. Karaici uznawali Stary Testament, odrzucając jednak późniejsze

⁵²⁰ S. Chazbijewicz: *Piśmiennictwo Tatarów litewskich. (Zarys problematyki)*. W: *Życie literackie i literatura w Wilnie XIX–XX wieku*. Red. T. Bujnicki i A. Romanowski. Kraków 2000, s. 285–286.

⁵²¹ S. Kryczyński: *Tatarzy polscy...*, s. 107, 120.

komentarze (Talmud)⁵²². Osadnictwo karaïmskie w Wielkim Księstwie Litewskim tradycja wiązała z osobą Wielkiego Księcia Witolda, który miał sprowadzić z Krymu kilkaset rodzin karaïmskich, osadzając je w pobliżu granicy i zobowiązując do służby wojskowej. W Trokach, jednym z najstarszych miejsc osadnictwa karaïmskiego, Karaïmi strzegli zamku i uprawiali okoliczne ziemie królewskie⁵²³. Największe gminy tego wyznania w Rzeczypospolitej znajdowały się w Trokach i Haliczu oraz Łucku. Gmina trocka długo cieszyła się przywilejami nadanymi jeszcze przez Kazimierza Jagiellończyka, a status prawny Gminy czynił położenie zamieszkałych tu Karaïmów korzystniejszym od sytuacji ortodoksyjnych Żydów. Karaïmi zajmowali się uprawą ziemi (znani byli z wysokiego poziomu ogrodnictwa i sadownictwa), rzemiosłem, handlem, niektórzy służyli w wojsku bądź otrzymywali funkcje dyplomatyczne (znajomość języków wschodnich czyniła z nich cenionych posłów, tłumaczy, pośredników)⁵²⁴.

W państwie rosyjskim dwaj przywódcy religijni wyznania karaickiego (nosili tytuł hachana) rezydowali w Eupatorii na Krymie oraz w Trokach (dla guberni wileńskiej i wołyńskiej). Przed wybuchem I wojny światowej hachanat trocki pozostawał nieobsadzony⁵²⁵. W tym czasie obejmował blisko 1 500 wyznawców, z czego w Trokach mieszkało ok. 650 Karaïmów, w Wilnie — ok. 300⁵²⁶. Na co dzień posługiwano się rodzimym językiem, w dialekcie trocko-wileńskim, ale większość Karaïmów znała również języki otoczenia, a więc polski i rosyjski. Napisy w tych językach zachowały się — obok inskrypcji hebrajskich — na trockim cmentarzu.

Z uwagi na swą niewielką liczebność Karaïmi starali się wykazywać lojalność wobec władz państwa, w jakim przyszło im żyć. Taką postawę przyjęli wobec Rosji do końca I wojny światowej. Początek lat dwudziestych przyniósł jeden z momentów przełomowych, kiedy przyszło im decydować o poparciu jednej ze stron gorącego polsko-litewskiego sporu. W dążeniu do zachowania łączności gminy halickiej z gminami na Litwie społeczność Karaïtów halickich wystosowała apel: „Do braci i sióstr naszych, Karaïmów na północy, a zwłaszcza w Trokach i Wilnie”, wyrażając nadzieję, że w nadchodzących wyborach na Litwie Środkowej będą głosować za przyłączeniem „do całości Rzeczypospolitej Polskiej, która od wieków nas, Karaïmów, otaczała i teraz otacza opieką macierzyńską, jako

⁵²² Szerzej m.in.: B. Janusz: *Karaici w Polsce*. Kraków 1927; G. Pełczyński: *Najmniejsza mniejszość. Rzecz o Karaïmach polskich*. Warszawa 1995; J. Tyszkiewicz: *Karaïmi litewscy i polscy*. W: „Ziemia”. *Prace i materiały krajoznawcze*. Warszawa 1982, s. 91–108.

⁵²³ J. Tyszkiewicz: *Karaïmi litewscy...*, s. 96.

⁵²⁴ Ibidem, s. 98–99.

⁵²⁵ J. Sawicki: *Studia nad położeniem...*, s. 199.

⁵²⁶ B. Janusz: *Karaici w Polsce...*, s. 50.

wiernych gorliwych, a szczerych obywateli państwa tego”. Dodawano wyrazy nadziei, że „i Litwa kowieńska w interesie ocalenia bytu swego i swej przesławnej narodowości — jako niezależne państwo litewskie — wejdzie w ścisłe przymierze lub unię z Rzeczpospolitą Polską, jak to dawniej bywało, i że nareszcie zapanuje miłość i pokój ludziom dobrej woli w tych srodze przez losy doświadczonych krainach”⁵²⁷.

Przez kilka lat Karaimi w państwie polskim nie mieli uregulowanej sytuacji prawnej, stosowano więc dość anachroniczne przepisy prawa rosyjskiego (nie dotyczyło to gminy halickiej). Potrzeba obsadzenia hachanatu trockiego i utworzenia samodzielnego zwierzchnictwa wyznania karaimskiego stała się w miarę upływu lat paląca.

Rok 1927 przyniósł wydarzenie bardzo znaczące dla rozwoju religijnego i organizacyjnego społeczności karaimskiej. W końcu października w Trokach odbył się zjazd delegatów gmin karaimskich Rzeczypospolitej. Symbolicznym wyrazem stosunku władz państwowych była obecność wojewody Raczkiewicza, który został honorowym przewodniczącym zjazdu⁵²⁸. Wybrano wówczas zwierzchnika religijnego Karaimów w Polsce — hachana. Został nim Seraja Szapszał, uczony zajmujący się językami wschodnimi, autor opracowań z dziejów kultury karaimskiej, wychowawca następcy tronu szacha perskiego, podczas wyboru przebywający w Konstantynopolu⁵²⁹. Dokonany wybór został bez zwłoki przyjęty do wiadomości i zatwierdzony przez Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. W porozumieniu z Serają Szapszałem przygotowano projekt ustawy o stosunku państwa polskiego do Karaimskiego Związku Religijnego. Ustawę Sejm przyjął 21 kwietnia 1936 roku⁵³⁰.

Po przybyciu do Polski (objęcie urzędu nastąpiło 11 września 1928 roku⁵³¹) chachan Seraja Szapszał szybko zbliżył się ze środowiskiem polskiej inteligencji. Prowadził w USB wykłady z języka arabskiego. Chętnie współpracował także z badaczami kultury karaimskiej, językoznawcami i etnografami. Ślady życzliwych i przyjaznych kontaktów z przywódcą Karaimów, a zarazem przejawy szacunku wobec uczonego i przywódcy religijnego w jednej osobie dokumentują m.in. wspomnienia konserwatora zabytków w województwie wileńskim Stanisława Lorentza i prace Marii Znamierowskiej-Prüfferowej⁵³².

⁵²⁷ Ibidem, s. 102.

⁵²⁸ *Uroczystości karaimskie w Trokach*. „Dziennik Wileński” z 25 października 1927.

⁵²⁹ LCVA, f. 53, ap. 23, b. 726, k. 49: *Sprawozdanie ze zjazdu Karaimów*.

⁵³⁰ J. S a w i c k i: *Studia nad położeniem...*, s. 200–208.

⁵³¹ Ibidem, s. 199.

⁵³² R. J a r o c k i: *Rozmowy z Lorentzem...*, s. 86. M. Znamierowska-Prüfferowa, zbierając materiały dotyczące zwyczajów i obrzędów Karaimów, korzystała z informacji Seraja Szapszała. M. Znamierowska-Prüfferowa: *Materiały dotyczące obrzędowości Karaimów Wileńszczyzny*. „Etnografia Polska” 1960, T. 3, s. 426–432.

Skupiska Karaimów Wileńszczyzny w Wilnie i Trokach miały nieco inny charakter. Wilno z natury rzeczy skupiało inteligencję karaimską. W 1928 roku na czele Gminy Wileńskiej stał adwokat Izaak Zajączkowski, a w zarządzie znaleźli się kolejni przedstawiciele palestry oraz inżynier i ziemianin⁵³³. Wilno (oprócz Łucka) stało się ważnym centrum kultury karaimskiej. W 1924 roku zaczęto wydawać w Wilnie czasopismo „Myśl Karaimska” w języku polskim (publikowano w nim także teksty karaimskie). Inicjatorem i redaktorem pisma był Ananiasz Zajączkowski⁵³⁴. W 1932 roku powstało w Wilnie Towarzystwo Miłośników Historii i Literatury Karaimskiej — „Myśl Karaimska” została organem prasowym Towarzystwa⁵³⁵. Ambitnym przedsięwzięciem stał się projekt powołania własnego muzeum. W 1938 roku rozpoczęło działalność Karaimskie Muzeum Historyczno-Etnograficzne w Trokach⁵³⁶.

Społeczność karaimska w Trokach była trzecią pod względem wielkości grupą mieszkańców, po Polakach (w 1931 roku stanowili ponad 72%), Żydach (14,6%); Karaimi stanowili 7,6% mieszkańców Trok, zamieszkując głównie północno-zachodnią część miasta⁵³⁷. Ich tradycyjnym zajęciem było ogrodnictwo, zgodnie z tradycją sięgające korzeniami Krymu. Jeszcze w okresie zaborów zasłynęli produkcją kiszonych ogórków, zwanych trockimi, na które popyt trwał w okresie międzywojennym⁵³⁸. Karaimi przyczynili się do podniesienia kultury ogrodniczej i sadowniczej wśród sąsiadów innych wyznań.

Karaimi troccy zdołali wrosnąć w ziemię wileńską i pozostawali w dobrych stosunkach ze współmieszkańcami. Zarazem pilnie przestrzegali separacji w dziedzinie małżeństw; z reguły zawierali związki w obrębie własnej grupy wyznaniowej, co było nieodzowne dla przetrwania niewielkiego środowiska. Integracji społeczności karaimskiej, oprócz życia religijnego, któremu na co dzień przewodził w Trokach Szymon Firkowicz, służyły doroczne uroczystości, takie jak tradycyjne dożynki, organizowane w ramach wspólnoty, a kończące się posiłkiem dla wszystkich członków Gminy⁵³⁹.

⁵³³ LGVA, f. 51, ap. 7, b. 474, k. 11. Pismo Karaimskiej Gminy Wyznaniowej w Wilnie do starosty grodzkiego z 12 czerwca 1928 roku.

⁵³⁴ H. Kobeckaitė: *Karaimi w Wilnie i Trokach*. „Konteksty” 1993, nr 3–4; A. Dubiński: *Życie społeczne i kulturalne Karaimów na Wileńszczyźnie lat międzywojennych*. W: *Wilno — Wileńszczyzna jako krajobraz i środowisko wielu kultur*. T. 1. Red. E. Feliksiak. Białystok 1992, s. 332–342.

⁵³⁵ Ibidem.

⁵³⁶ J. Tyszkiewicz: *Karaimi litewscy...*, s. 106.

⁵³⁷ J. Tochtermann: *Troki. Zarys antropogeograficzny*. Wilno 1935, s. 14.

⁵³⁸ Ibidem, s. 15.

⁵³⁹ P. Borański: *Zwyczaje i obrzędy Karaimów litewskich*. „Acta Baltico-Slavica” 1990, T. 19, s. 279.

Choć pokolenie urodzone w początkach II Rzeczypospolitej знаło język karaimski, nie było bariery językowej, oddzielającej Karaimów od współmieszkańców. Młodzież uczęszczała do szkoły polskiej, uzupełniając edukację zajęciami popołudniowymi w szkole karaimskiej⁵⁴⁰. Język polski powszechnie znano, na co dzień posługiwano się także podstawowym słownictwem wieloetnicznej społeczności okolicy. Zgodnie ze zwyczajem, „spotykanego człowieka witano w jego języku, więc każdy znał podstawowe słowa grzecznościowe po litewsku, polsku, karaimsku, żydowski czy rosyjsku”⁵⁴¹. To wspomnienie potwierdza opinię Bohdana Janusza o tolerancji i wyrozumiałości, jako powszechnie znanych cechach Karaimów⁵⁴².

Odzwierciedleniem potocznych, życzliwych komentarzy na temat Karaimów może być opinia Czesława Jankowskiego, który z uznaniem podnosił pracowitość, rzetelność i lojalność Karaimów wobec Polski⁵⁴³. Zarazem rozpowszechnione mniemanie o lojalności Karaimów względem Rzeczypospolitej znajduje potwierdzenie w relacji Michała Zajączkowskiego, który mając 17 lat, wstąpił w 1939 roku na ochotnika do wojska polskiego. W świetle tej relacji z Trok miało się zgłosić do wojska ok. 200 osób, wśród nich wielu Karaimów⁵⁴⁴.

⁵⁴⁰ Oceny ze szkoły karaimskiej uwzględnione były na świadectwie szkoły powszechnej. Wspomnienia Michała Zajączkowskiego urodzonego w Trokach w 1922 roku cytuje L. Narkowicz: *Troki. Przewodnik po mieście i okolicach*. Wilno 2002, s. 103.

⁵⁴¹ Ibidem.

⁵⁴² B. Janusz: *Karaici w Polsce...*, s. 75.

⁵⁴³ C. Jankowski: *Historyczny dzień w Trokach*. „Słowo” z 25 października 1927.

⁵⁴⁴ L. Narkowicz: *Troki...*, s. 104.

Zakończenie

W dwudziestoleciu 1920–1939 stosunki między elitami politycznymi głównych grup narodowych na ziemi wileńskiej: Polaków, Litwinów, Białorusinów i Żydów, które wspierały warstwy ludności mającej ukształtowaną, czasem kształtującą się dopiero świadomość narodową, wymykają się próbom sprowadzenia ich do opisu stosunków między rządzącą większością a mniejszościami narodowymi. W okresie Litwy Środkowej zderzyły się przeciwstawne sobie aspiracje grup narodowych. Przywódcy litewscy, wspierani przez ludność reprezentującą środowisko coraz bardziej skonsolidowane i oddzielone od innych narodowości barierą językową, nie aprobowali znalezienia się w roli grupy mniejszościowej poza granicami państwa litewskiego. Pozostawali lojalni wobec ośrodka państwowego w Kownie, stojąc na stanowisku, że Wileńszczyzna stanowi integralną część Litwy, którą jedynie czasowo okupuje wojsko polskie. Większość ludności litewskiej uważała się za część narodu litewskiego, zamieszkałą na terenach przemocą odłączonych od własnego państwa. Bojkot państwowości utworzonej przez Żeligowskiego nie dotyczył tylko usunięcia się od wyborów do Sejmu Wileńskiego, objął wszystkie sfery funkcjonowania Litwy Środkowej jako państwa. Przejawił się także uchylaniem się od rejestracji organizacji i placówek oświatowych, nieubieganiem się o miejsca w organach państwowych, konsultacyjnych, zawodowych, brakiem starań o finansowanie szkolnictwa litewskiego przez państwo, nie mówiąc już o uchylaniu się od poboru do wojska. Postawa ta nie dotyczyła jedynie wyborów do samorządów lokalnych, te bowiem, podobnie jak parafie, traktowano na terenach zamieszkiwanych przez zwarte grupy ludności litewskiej jako struktury własne. Działalność elit litewskich nie ograniczała się do sfery kulturalno-oświatowej, lecz prowadzona była w ścisłej łączności z państwem litewskim i czerpała z jego środków materialnych. Miała aspekt polityczny — pozyskiwanie sojuszników wśród innych narodowości i propagowanie praw Litwy do Wilna, także za pośrednictwem wydawnictw w językach polskim i rosyjskim.

Grupy przywódcze Białorusinów znalazły się w innej sytuacji. Nie rezygnowały one z postulatu niepodległości Białorusi, choć dopuszczały etap przejściowy w postaci związku z innym państwem. Jednym z podstawowych czynników, wpływających na warunki działalności inteligencji, była rozbieżność między dążeniem do traktowania ogółu ludności języka białoruskiego na ziemiach Litwy Środkowej jako Białorusinów — a więc występowanie z tezą, że ludność białoruska stanowi większość społeczeństwa Litwy Środkowej — a słabo zaawansowanymi procesami narodotwórczymi w łonie ludności „tutejszej”. Postawa działaczy białoruskich nie była jednorodna. Znaczna część skłaniała się do wspierania aspiracji litewskich, w nadziei na obiecaną autonomię, czy wręcz państwo litewsko-białoruskie, jako ważny etap drogi do niepodległości; część zaangażowała się w próbę wyzwolenia ziem białoruskich spod panowania sowieckiego; część wreszcie uczestniczyła w budowie struktur rządowych Litwy Środkowej. Jakkolwiek — w odróżnieniu od Litwinów — Białorusini oczekiwali, że władze zabezpieczą ich prawa kulturalno-narodowe, np. utrzymując sieć białoruskich szkół państwowych, rysuje się hipoteza, iż współpraca z instytucjami Litwy Środkowej w okresie wpływu krajowców na te struktury stanowiła przede wszystkim próbę faktycznego budowania fundamentów Białorusi Zachodniej. Sądzone, że obszar, który zamieszkuje ludność białoruska, objęty białoruską działalnością kulturalno-narodową, stanie się autonomicznym terytorium w państwie polskim, a w miarę rozwoju sytuacji — być może podwaliną niepodległego państwa. Istotnym czynnikiem wpływającym na stosunki polsko-białoruskie był traktat ryski, dzielący ziemie białoruskie, oraz fiasko podjętej akcji wyzwolenia części Białorusi spod panowania sowieckiego. Ważne było również zderzenie nie tylko politycznych, ale i kulturalnych celów narodowej pracy białoruskiej z postawą znacznej części społeczeństwa polskiego. Środowiska podzielające poglądy narodowej demokracji i chadecji nie tylko nie godziły się na wyodrębnienie Wileńszczyzny, np. w drodze nadania jej autonomii, ale także nie wykazywały skłonności do aprobowania białoruskich dążeń narodowych, uznając ludność „tutejszą” za oczywisty obiekt zaawansowanego procesu asymilacji do polskości.

Przywódcy nader zróżnicowanej społeczności żydowskiej zasadniczo postawili na wspieranie aspiracji litewskich. Wiązało się to z nadzieją, że w państwie litewskim, które zresztą w odróżnieniu od Polski obiecało Żydom autonomię kulturalno-narodową, uda się zapewnić ludności żydowskiej szerokie prawa narodowe i niebagatelny wpływ na życie kraju, mającego w swych granicach różne grupy narodowe o sprzecznych interesach. Pomimo znaczenia kręgów ortodoksyjnych większość społeczności żydowskiej w Wilnie popierała program uzyskania uprawnień mniejszości narodowej, a nie wyznaniowej, jak zobowiązania traktatu

wersalskiego traktowała Polska. Na stan stosunków polsko-żydowskich wpływała także pamięć o ekscesach antyżydowskich z kwietnia 1919 roku oraz opinie o tradycyjnym polskim antysemityzmie, groźnym w wypadku włączenia Wileńszczyzny do Polski. Jeśli jednak instytucje żydowskie — także kulturalne i oświatowe — zachowywały w początkowym okresie separację, to warunki materialne skłoniły przywódców społeczności izraelickiej do częściowej rezygnacji z tej postawy, nawet kosztem pewnej legitymizacji władz Litwy Środkowej. Toczyły się rozmowy w sprawie sekcji oświaty żydowskiej i subsydiowania placówek szkolnych ze środków rządowych.

Wreszcie i społeczeństwo polskie było podzielone między niezbyt licznych — jak się okazało — zwolenników budowy odrębnego, choć pozostającego w związku z Polską państwa litewskiego, które składałoby się z kantonów narodowych, a — stanowiących większość — stronników integralnego włączenia Wileńszczyzny do Rzeczypospolitej. Przewaga tych ostatnich determinowała złe stosunki z niegodzącymi się na rolę mniejszości w państwie polskim elitami litewskimi, białoruskimi i żydowskimi.

Po włączeniu ziemi wileńskiej do Polski bezkolizyjnie, rzecz można, ułożyły się stosunki z małymi grupami etniczno-wyznaniowymi, którym zapewniono możliwość rozwoju. Akceptowanie ich odrębności odbierano jako dowód tolerancyjnej polityki polskiej wobec różnych wyznań i języków. Ważny okazał się fakt, że społeczności te z uwagi na liczebność i rozproszenie nie mogły mieć charakteru irredentystycznego, czasem ich elity zdołały się zasymilować (Tatarzy), lub też zasada lojalności wobec każdej władzy państwowej była stałym środkiem zachowania tożsamości (Kairaimi). Inaczej natomiast układały się relacje państwa polskiego i jego instytucji z większymi grupami narodowymi. Litwini podtrzymali postawę separacji. Władze polskie nie prowadziły w pierwszej połowie lat dwudziestych wobec ludności litewskiej jednoznacznie sprecyzowanej polityki mniejszościowej, odkładając jej stabilizację do czasu normalizacji stosunków z państwem litewskim. Ujawniły się jednak, początkowo ograniczone, tendencje do traktowania Litwinów w Polsce jako swego rodzaju zbiorowego zakładnika zachowania podstawowych praw Polaków na Litwie. Ważnym elementem kształtującym lokalne stosunki była lojalność elit litewskich względem polityki Kowna, co wobec trwania małej wojny partyzanckiej i braku zgody na *status quo* w sprawie granic czyniło działaczy litewskich, także niskiego szczebla, podejrzanymi o wrogość do państwa polskiego i prowadzenie akcji antypaństwowej (działalność szpiegowska, pomoc partyzantom litewskim). Z uwagi na opinie o małej liczebności Litwinów zagrożenia tego nie wyolbrzymiano, ale w wypadku destabilizacji sytuacji międzynarodowej brano pod uwagę możliwość wrogich wystąpień. Działalność organizacji litewskich zmierzała do konsolidowania

społeczności, odgradzania jej od wszelkich wpływów polskich, wzmacniania świadomości narodowej i traktowania przynależności do państwa polskiego jako stanu tymczasowego. Pod wpływem Kowna uchylano się od uczestnictwa w życiu państwa, np. wstrzymując się od udziału w wyborach parlamentarnych. W tej sytuacji również lokalne relacje między ludnością polską i litewską były napięte, dochodziło do konfliktów w sprawach kościelnych, szkolnych, ale mimo to liczne więzi polsko-litewskie, wynikające z długotrwałego sąsiedztwa, powiązań rodzinnych, podobnej mentalności oraz warunków ekonomicznych nie zostały całkowicie zerwane.

Elity społeczeństwa żydowskiego ostatecznie zaakceptowały znalezienie się w państwie polskim. Specyfiką sytuacji w Wilnie było ukształtowanie się kompromisowego modelu współistnienia. Choć przywódcom społeczności żydowskiej nie udało się wywalczyć statusu gmin świeckich jako organu autonomii narodowej (co wywoływało nie tylko negatywną reakcję państwa polskiego, ale i kontrakcję środowisk ortodoksyjnych), kompromis polegał na wprowadzeniu zasady proporcjonalnego do odsetka mieszkańców finansowania z budżetu Wilna żydowskich instytucji oświatowych i charytatywnych. Zasadą uzgodnionego parytetu kierowano się też w różnych organach, w których spotykali się przedstawiciele społeczeństwa polskiego i żydowskiego, np. w radach gmin miejskich, organach samorządu adwokackiego. W odróżnieniu od Galicji i Kongresówki, na Wileńszczyźnie nie było warstwy pośredniej między społecznością polską a społecznością żydowską — Żydów zasymilowanych, Polaków wyznania mojżeszowego. To było przyczyną utrzymywania się odrębnych, zamkniętych wobec siebie zbiorowości chrześcijańskiej i żydowskiej. Zarazem godny podziwu rozwój kultury języka jidysz — poza kształtowaniem postawy dumy narodowej, braku kompleksów wobec współmieszkańców — przyczynił się do usunięcia czynnika niechęci, silnego po stronie polskiej bezpośrednio po wojnie: obawy o rusyfikacyjną rolę społeczności żydowskiej w Wilnie.

Sytuacja elit białoruskich pozostawała najbardziej skomplikowana. W części tych kręgów zarysowały się niewątpliwe tendencje do akceptacji państwowości polskiej i podjęcia pracy organicznej. Ten kierunek poniósł klęskę. Złożyły się na to zarówno czynniki wewnętrzne, jak i zewnętrzne. Wysunięty przez przedstawicieli społeczeństwa białoruskiego postulat autonomii nie mógł zyskać aprobaty społeczeństwa polskiego ze względów zasadniczych, wiążących się z oczywistą potrzebą integracji państwa, stanowiącej warunek utrzymania jego niepodległości i suwerenności w stosunkach z wrogimi sąsiadami. Zasadnicze jednak znaczenie miało przekonanie o niskim stopniu świadomości narodowej społeczności języka białoruskiego i jej podatności na asymilację do polskości (dotyczyło to szczególnie katolików). Wobec zwycięstwa opinii, iż w granicach państwa

polskiego nie będzie miejsca na odrębne traktowanie aspiracji narodowych ludności katolickiej i prawosławnej, z różną intensywnością władze polskie prowadziły politykę asymilacji ogółu Białorusinów. Można sądzić, iż o kontynuowaniu tej polityki również po przewrocie majowym, choć w zwycięskim obozie byli zwolennicy zapewnienia ludności białoruskiej swobody rozwoju kulturalnego, w znacznym stopniu decydowała polityka Związku Radzieckiego. Zarówno polityka wewnętrzna (dopuszczenie na pewien czas do niekrępowanego rozwoju życia narodowego w Republice Białoruskiej), jak i polityka zewnętrzna — najpierw inspirowanie działań dywersyjno-powstańczych na terytorium Polski, potem dążenie do objęcia organizacji białoruskich wpływami partii komunistycznej i ich uzależnienie finansowe od Mińska — skłaniały polityków polskich do oceny, że ustępstwa na rzecz rozwoju narodowego Białorusinów zostaną wykorzystane do wzmocnienia wpływów sowieckich. Ignorowanie oczekiwań organizacji deklarujących lojalność wobec państwowości polskiej i brak ustępstw w sprawach dotyczących swobody otwierania szkół białoruskich, kształcenia nauczycieli — wiązały się z niską ze strony polskiej oceną elit białoruskich. Nade wszystko jednak wielką rolę odegrała kwestia społeczno-gospodarcza. Symetrycznie: strona polska utrzymywała, że o stosunku szerokich mas ludności do państwa decyduje nie zakres uprawnień kulturalnych, lecz trudna sytuacja ekonomiczna, a strona białoruska — w rywalizacji o poparcie rolniczej społeczności zawsze sięgała po radykalne hasła reformy rolnej, obniżenia podatków, likwidacji osadnictwa jako argument najbardziej nośny, zapewniający zdystansowanie konkurencji. Zatem w kręgach polskich elit utrzymywało się przekonanie, że gdy warunki pozwolą na zasadniczą poprawę sytuacji bytowej warstwy chłopskiej w województwach północno-wschodnich, zniknie kwestia białoruska jako bardziej socjalna niż narodowa, natomiast uprawnień w dziedzinie kultury i oświaty, z uwagi na wątplą warstwę własnej inteligencji, obóz białoruski nie potrafiłby wykorzystać.

Na zaostrzenie stosunków między grupami narodowymi w województwie wpłynęły klęski nieurodzaju, systematycznie nawiedzające Wileńszczyznę, a szczególnie okres wielkiego kryzysu gospodarczego. Jego rezultatem był m.in. wzrost nastrojów antysemitycznych. Zarazem jednak wypada podkreślić integracyjną rolę szkoły polskiej, Uniwersytetu Stefana Batorego, znaczenie atrakcyjnej kultury polskiej, której ośrodek stanowiło Wilno. Przeważająca część społeczeństwa województwa wileńskiego czuła się w drugiej połowie lat trzydziestych autentycznie związana z państwowością polską. Wojna przyniosła tego potwierdzenie.

Okres po śmierci Piłsudskiego, wobec narastającego zagrożenia wybuchu konfliktu militarnego, doprowadził do zwycięstwa tendencji nacjonalistycznych w obozie rządzącym. Akcja umacniania polskości na Kresach

i dążenie do pozbycia się działaczy oskarżanych o antypaństwowość zaciążyły na stosunkach między administracją województwa, ale zapewne i częścią społeczeństwa polskiego, a mniejszościami narodowymi. Litwini i Białorusini zostali praktycznie pozbawieni swego szkolnictwa i struktury organizacji narodowo-oświatowych. Pomimo pewnej poprawy stosunków od 1938 roku — ten ostatni okres stanowił balast obciążający relacje polsko-białoruskie i polsko-litewskie u progu II wojny światowej.

Wielobarwny świat różnych języków, kultur, wyznań, jakim w pierwszej połowie XX wieku była ziemia wileńska, może fascynować swym bogactwem, różnorodnością, kontrastami. Zarazem zaskakuje czymś, z czym dzisiaj, w wieku globalizacji, w epoce wielkich migracji rzadko już mamy do czynienia: trwaniem obok siebie, na tej samej ziemi, w poczuciu zasiedzenia, swojskości, niezmienności — sadyb ludzkich, w których na co dzień mówiono rozmaitymi językami, chwalono Boga w różnych świątyniach. Młodzi ludzie urodzeni na tej ziemi w dwudziestoleciu międzywojennym mogli o świecie swej młodości powiedzieć tak, jak Tadeusz Konwicki: „Ta wielowątkowość była dla mnie naturalna, bo nie wiedziałem przecież, że może być jakoś inaczej [...] wyobrażałem sobie wówczas świat: że mieszkają w nim zawsze Żydzi, Polacy, Białorusini, Łotysze i Karaimi”¹. I tak jak córka komendanta policji w małym miasteczku, mogli wracać myślą do bliskich osób: „[...] »batiuszka« zza rzeki był człowiekiem kulturalnym, wykształconym, z poczuciem humoru. Często bywał u nas w domu, grając z ojcem, proboszczem i doktorem w preferansa, po którym przy smacznej kolacji zapijali mrożoną wódką. Nigdy nie dziwił mnie fakt, że katolicki ksiądz, prawosławny »batiuszka« i żydowski doktor siedzieli razem przy stole, opowiadając dowcipy i anegdoty. Gdy czasem ktoś mnie o to zapytał, nie myślałam, że mogłoby być inaczej; przecież byli przyjaciółmi. A ileż to razy wspólnie, my, młodzież, braliśmy udział w procesjach wychodzących z kościoła czy z cerkwi”². Spoglądając na zróżnicowaną społeczność dawnych polskich Kresów Wschodnich z perspektywy minionego wieku wielkich konfliktów, z ciekawością, a może i tęsknotą pytamy: co pozwoliło na trwanie tej zbiorowości? Gdy jednak w poszukiwaniu odpowiedzi pochylimy się nad losami konkretnych osób, poświęcimy uwagę świadectwom ludzkich dążeń przelanych na pożółkłe stronicę gazet, kiedy w aktach sądów i raportach policji znajdziemy odległe echa prób wprowadzania w życie wielkich idei narodowych, socjalnych, gospodarczych — stwierdzamy, że wielokulturowa Wileńszczyzna nie była wcale mityczną Arkadią.

¹ S. Nowicki: *Pół wieku czyśćca. Rozmowy z Tadeuszem Konwickim*. Warszawa 1990, s. 27.

² Z.K. Kawecka: *Do Anglii przez Syberię*. Wrocław 1994, s. 10.

Stajemy wobec pytania, czy zagadka nie kryje się w konstatacji mieszkańca tego świata: „Żyliśmy na pograniczu kultur Wschodu i Zachodu, w zakątku Europy, gdzie zarówno Zachód i Wschód dotarły najpóźniej, gdzie nie tylko po wsiach i lasach tliła się pradawna środkowo-europejska swojskość”³. Gdy w roku 1940 Paweł Jasienica przybył na wieś podwileńską, znalazł kwaterę „u wiekowego gospodarza. Nie umiał on określić, do jakiej narodowości należy, władał za to czterema językami — białoruskim, litewskim, polskim i rosyjskim”⁴. Można zatem to zjawisko wileńskiej „wielokulturowości” wiązać po prostu z opóźnieniem procesów narodotwórczych. Można jednak — jak czynią to dziś badacze współczesnych obszarów pogranicza — postrzegać prowincję wileńską okresu międzywojennego jako teren, na którym wykształcił się swoisty układ kulturowy, reprezentujący cechy różnego pochodzenia, a nie tylko zespół stykających się różnych kultur etnicznych. To właśnie wyjaśniałoby fenomen ludzi „tutejszych”, których pozyskać („odzyskać”?) dla własnej grupy narodowej chciały elity polskie, litewskie i białoruskie.

Na pewno szczególna sytuacja kształtowała się pod wpływem różnorodności etnicznej i językowej, ale także nierzadkich małżeństw mieszanych, wreszcie częstych w pierwszej połowie XX wieku zmian państwowości, w tamtych warunkach odbieranych przez niektórych jako zmiany przynależności narodowej. Zachowano postawę „tutejszości”, i to pomimo braku stabilizacji, mimo konkurencji, rywalizacji rozmaitych wpływów. Istotnym czynnikiem trwałości tej postawy bywał częstokroć po prostu brak dostępu do książki, gazety, może brak nawyków czytania, wreszcie szkoła, która na prowincji dawała jedynie podstawy — znajomość czytania, pisanie, rachunków, nie ograniczając nazbyt czasu, jaki dzieci wiejskie musiały spędzać w gospodarstwie. Zdobycie — często kosztem wysiłku i wyrzeczeń — nieco staranniejszego wykształcenia, cenionego jako przestąpienie pewnego progu, najczęściej tego rodzaju „wielokulturowość” zawężyło. Osiągnięcie pewnego stopnia oświaty determinowało zwykle język, w jakim czytano książki i prasę, oznaczało wspięcie się na pewien szczebel drabiny społecznej. Wówczas z rzeszy „tutejszych” wyłaniały się jednostki deklarujące swą polską, białoruską czy litewską tożsamość.

Z jednej strony nadal wyraźne pozostawało dziedzictwo czasów rosyjskich, gdy represje carskich urzędników, godzące zarówno w Kościół katolicki, jak i w Polaków, wzmacniały przywiązanie do polskości. Polska samoidentyfikacja objęła etnicznie niepolskie warstwy katolickich chłopów,

³ J. Dunin-Horkawicz: *Co było, a nie jest... czyli kilka lat młodości mojej w Wilnie*. [Łódź b.r.w.], s. 3.

⁴ P. Jasienica: *Pamiętnik*. Kraków 1989, s. 111.

a więc „ludzi polskiej wiary”. Z drugiej strony — widoczne były skutki rodzin nowoczesnego ruchu narodowego litewskiego, a potem powstania państwa litewskiego, programowo odcinającego się od wszelkich, w tym kulturalnych, związków z polskością. To na niezwykle ciężką próbę wystawiało ludzi, którzy w pierwszych dekadach XX wieku trwali przy podwójnej, polsko-litewskiej świadomości. Ruch narodowy białoruski nie rezygnował z konsolidowania ludności języka białoruskiego, swe opóźnienie nadrabiał, wiążąc budzenie narodowej świadomości z przeciwstawianiem się tej grupie, którą obarczano odpowiedzialnością za niesprawiedliwość społeczną i dotkliwą nędzę wsi wileńskiej.

Dążenia do budowy własnej odrębności narodowej, zakładania fundamentów narodowej kultury, początkowo stanowiącej domenę nielicznych inteligentów — księży, nauczycieli, wkrótce wsparło grono światlejszych mieszkańców wsi. W rezultacie tych poczyniń w środowiskach ludzi „tutejszych” rósł nie tylko poziom świadomości narodowej, ale i nasilała się dążność do przeciwstawiania się wpływom, które wcześniej były istotnym elementem „swójkości”. Rozwój społeczności narodowych, pobudzonych do działań zmieniającymi się w szybkim tempie warunkami politycznymi, powodował, że utrzymująca się w warstwach wyższych na ziemiach dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego świadomość dwuszczeblowa stawała się w XX wieku anachronizmem, próba realizacji idei „krajowej”, równorzędnie traktującej wszystkie rdzenne nacje, przegrywała ze zwyciężającą w społeczeństwie polskim i litewskim ideą nacjonalizmu. Jeden z tych ludzi, którzy długo opierali się konieczności wyboru między odrębnymi pierwiastkami narodowymi, Michał Römer, konkludował: „Dwom bogom naraz służyć nie można, gdy bogowie ci staczają walkę ze sobą (...). Pojmuję tragedię Polaków litewskich, którzy nie są ani wyłącznie Litwinami, ani wyłącznie Polakami. W chwilach dziejowych zbieżności dróg Litwy i Polski dwoistość ta może być płodną, w chwilach rozbieżności wszakże jest ciężką”⁵. Konflikt zmuszał do dokonywania wyborów, a za owymi wyborami szło budowanie granic — i tych zewnętrznych, rozdzielających ziemie białoruskie wbrew woli ich mieszkańców, odgradzających coraz bardziej wrogie wobec siebie Litwę i Polskę, ale i tych granic wewnętrznych. Wielonarodowy charakter Wileńszczyzny można było opisać teraz również słowami: „Poszczególne grupy narodowe tworzyły zamknięte światy i jeśli była jakaś osmoza, to przez ocieranie się na ulicy”⁶. Taką zamkniętą społecznością była ludność żydowska. Zamykającą się w swym narodowym kręgu ludność litewską przedmiotowo po-

⁵ List Michała Römera do obywatela Józefa Piłsudskiego, Naczelnika Państwa Polskiego. W: *Z dziejów Romerów na Litwie. Pasma czynności ciągiem lat idące...* Wybór, oprac. i wstęp A. i A. Rosnerowie. Warszawa 1992.

⁶ J. Dunin-Horkawicz: *Co było, a nie jest...*, s. 4.

traktowały siły polityczne. Najpierw utwierdzano ją w oporze przeciw przynależności Wileńszczyzny i Wilna do Rzeczypospolitej. Później trwała w separacji, wbrew realiom pokazującym, iż nie oblicze narodowo-językowe czyniło Wilno stolicą Litwy, lecz głównie tradycja, historia, do której dziedzictwa zgłaszali prawa i Polacy. Nie przynosi chwały stronie polskiej, że wbrew temu — przecież także własnemu — dziedzictwu potraktowała Litwinów na ziemi wileńskiej jako przedmiot przetargów z państwem litewskim.

Ziemie byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego od początku XX wieku jawią się jako teren, na którym coraz częściej przychodziło wybierać, dlatego trudno było trwać w idealistycznie pojętej wielości kultur i języków. Nie można pominąć pytania: co w większym stopniu wpływało na stosunki między narodowościami: tradycje tolerancji, zgodnego, bezkonfliktowego współistnienia różnych nacji, czy może awantury o „trupy żydowskie”, o getto ławkowe na uniwersytecie, burdy w kościołach i zagłuszanie pieśni śpiewanych w języku sąsiadów; czy parafianie z czarnymi choraągwiami witający wizytację biskupią i w ten sposób protestujący przeciw zawarciu przez Stolicę Apostolską konkordatu z Polską, apele gazet: „Mieszana rodzina — śmierć dla Litwina”, czy też proboszczowie litewscy odstawiani przez policję na granicę państwa; okrzyki: „Wodzu, prowadź nas na Kowno!”; kamień, który zabił polskiego studenta USB? Czy to wszystko stanowiło po prostu zapowiedź jeszcze gorszych wypadków, które na tej cichej ziemi wydarzyły się w latach II wojny światowej?

Gdy Irena Sławińska pięknie pisała o zróżnicowaniu etnicznym populacji szkolnej, o obecności Rosjanek, Białorusinek, Żydówek, Tatarek, Karaimów..., dostrzegała następującą szybko integrację. „Zweryfikowała ją druga wojna światowa: lojalność i patriotyzm polski koleżanek, oficjalnie należących do mniejszości narodowych, oraz ofiarność tych, które nie wahały się ich ukrywać nie tylko z narażeniem, ale za cenę życia. Tak zginęła Felicja Paszkiewiczówna, zasłaniając ukrywaną przez siebie Szurę Zaczównę — przeszyte jedną kulą niemiecką przeszły, symbolicznie tą kulą złączone, bramę wieczności”⁷. Warto podkreślić, że Józef Mackiewicz, nader krytycznie oceniający praktykę administracji polskiej wobec ludności białoruskiej w latach trzydziestych, również bardzo wyraźnie stwierdził, iż lata wojny pokazały, jak indyferentna, wydawałoby się, ludność „tutejsza” okazała swoją, polską właśnie, identyfikację. Nie sposób jednak — patrząc na ów piękny obraz — nie zauważyć, że Sławińska odnosiła się do różnorodności wyznaniowej, etnicznej, ale mówiąc o tolerancji, akceptacji, współżyciu, akcentowała polski patriotyzm łączący uczennice. Ukazywała zatem postawę cechującą się brakiem pogardy, niechęci wobec „innych”,

⁷ I. Sławińska: *Szlakami motch wód*. Lublin 1998, s. 44.

ale nie wybory w obliczu konfliktu etnicznego, powstającego na skutek burzenia pewnej stabilnej dotąd wspólnoty. Mówiła o akceptacji polskiej, choć niestroniącej od regionalnych akcentów, szkoły. Z tej szkoły w dwudziestoleciu najczęściej wychodzili Polacy, choć mogło być i tak, że osiągnięcie pewnego szczybla oświaty otwierało oczy na potrzebę chowania i poszanowania języka domowego. Godne ze wszech miar podkreślenia wartości i zasługi polskiej szkoły nie pozwalają zapomnieć, że część uczennic tego samego gimnazjum, o którym pisała Sławińska, pozostawiło wspomnienia, iż czuły się w niej źle i obco. Dla znacznej grupy mieszkańców Wileńszczyzny właśnie polska szkoła, gdy obiektem marzeń była własna, kojarzyła się z brakiem sprawiedliwości i równości praw.

Prawdą jednak pozostaje ocena, że życie na prowincji wileńskiej świadczyło o zachowaniu postawy tolerancji i akceptacji współistnienia ludzi różnych wiar i języków. Może krytykowana „zaściankowość”, nieskończoność mieszkańców do głośnych i spektakularnych akcji, przywiązanie do tradycji, niechęć do pośpiesznego nadążania za zmianami, o których pisała prasa, składały się na trwały fundament tej postawy. Wystarczy posłuchać opowieści Heleny z Zanów Stankiewiczowej o jej życiu wśród ludzi, którzy oczekiwali od niej pomocy, a odpłacali lojalnością, przywiązaniem, dawali poczucie bezpieczeństwa... Ta opowieść toczy się wśród Litwinów, w parafii, w której w kościele mówiono wyłącznie po litewsku. Dla większości ludności niezastąpiony okazywał się znajomy kupiec żydowski, faktor, pośrednik, rzemieślnik — godny zaufania, lubiany, przynoszący w darze macę chrześcijańskim znajomym, zapraszający na świąteczne smakołyki. Nie było też przypadkiem, że starsi Wileńskiej Gminy Żydowskiej starali się w 1939 roku o zgodę władz litewskich o pozostawienie statusu Gminy i synagogi wileńskiej według prawa polskiego.

Obraz wyłaniający się ze źródeł historycznych na pewno jest mniej jednostronny niż obraz mityczny — to oczywiste. Choć ukazuje ciemne karty historii, emocje nie tylko wzniosłe, czyny nie wyłącznie szlachetnymi pobudkami powodowane, a i winy nie zawsze „dobrymi chęciami” usprawiedliwiane — obraz ten nie mniej fascynuje niż mit dziedzictwa Wielkiego Xięstwa Litewskiego w kulturze polskiej. I jeszcze jedno. Sytuacja, w której historię tej samej ziemi odkrywają przed nami źródła w różnych językach i z odmiennych narodowych punktów widzenia tworzone, jest wezwaniem do konfrontacji ustaleń historyków różnych państw, do wzajemnego weryfikowania, uzupełniania, do polemik, ale i do wzajemnego życzliwego uczenia się.

Bibliografia

Archiwalia

Centralne Archiwum Państwowe Litwy w Wilnie — zespoły:

Biuro Delegata Rządu RP na Ziemię Wileńską
Kancelaria Cywilna Naczelnego Dowódcy Wojsk Litwy Środkowej
Komisarz m. Wilna ZCZW
Komisje wyborcze do Sejmu i Senatu
Kuratorium Okręgu Szkolnego Wileńskiego
Sejm Wileński
Spuścizna Waleriana Meysztowicza
Starostwo Grodzkie Wileńskie
Starostwo Powiatowe Święciańskie
Starostwo Powiatowe Wileńsko-Trockie
Tymczasowa Komisja Rządząca
Urząd Wojewódzki Wileński
Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich

Biblioteka Litewskiej Akademii Nauk — Dział rękopisów

Spuścizna Ludwika Abramowicza
Spuścizna Tadeusza Wróblewskiego

Archiwum Akt Nowych

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych
Akta Leona Wasilewskiego
Ministerstwo Spraw Zagranicznych
Prezydium Rady Ministrów — akta grupowe

Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu

Brochocki Andrzej: *Na przelomie dwóch epok*. Zapiski obszarńnika, sygn. II 15615.
Fedorowicz Zygmunt: *Trzydzieści lat mego pobytu w Wilnie 1914–1944*, sygn. I 16741.
Lis-Błoński Stanisław: *Bałachowcy*, sygn. II 15 545.
Meysztowicz Aleksander: *Powody mojej dymisji — wspomnienia ministra sprawiedliwości z lat 1926–1928*, sygn. II 15555.

Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Warszawie

Kossakowski Stanisław Michał: *Diariusz*, sygn. 4.

Materiały Ludwika Eckerta, sygn. III 180.

Biblioteka Narodowa

Osmołowski Jerzy: *Wspomnienia z lat 1914–1921*, sygn. 6796.

Dokumenty opublikowane

Almanach szkolnictwa Ziemi Wileńskiej (1919–1925). Wilno 1925.

Ghocianowicz Wacław: *Historia Dywizji Litewsko-Białoruskiej w świetle listów Józefa Piłsudskiego*. „Niepodległość” (Londyn–Nowy Jork) 1962, T. 7 (po wznowieniu).

Koncepcje programowe działaczy Obozu Zjednoczenia Narodowego Okręgu Wileńskiego i Nowogródzkiego w kwestii białoruskiej. Oprac. Joanna Januszevska-Jurkiewicz. W: „Białoruskie Zeszyty Historyczne”. T. 23. Red. Eugeniusz Mironowicz. Białystok 2005.

Kresy w oczach oficerów KOP. Wstęp i oprac. Jan Widacki. Katowice 2005.

Madajczyk Czesław: *Dokumenty w sprawie polityki narodowościowej władz polskich po przewrocie majowym*. „Dzieje Najnowsze” 1972, nr 3.

„Mały Rocznik Statystyczny” 1937. Warszawa 1937.

Piłsudski Józef: *Pisma zbiorowe*. T. 5. Warszawa 1937.

Problem Litwy podczas wojny. Zbiór dokumentów, uchwał, odezw. Zebrał i do druku przygotował L.A. (Ludwik Abramowicz). Warszawa 1918.

„Rocznik Statystyczny RP” 1925–1926. Warszawa 1926.

„Rocznik Statystyczny Wilna” 1921–1928. Wilno 1930.

„Rocznik Statystyczny Wilna” 1931. Wilno 1933.

Raport atamana T. Chwiedoszczeni. Oprac. Joanna Januszevska-Jurkiewicz. W: „Białoruskie Zeszyty Historyczne”. T. 14. Red. Eugeniusz Mironowicz. Białystok 2000.

Sąsiedzi wobec wojny 1920 roku. Wybór dokumentów. Oprac. Janusz Gisek. Londyn 1990.

Snopko Jan: *Rok 1918 – głosy z Kresów*. „Biuletyn Historii Pogranicza” (Białystok) 2000, nr 1.

Spis ludności na terenie administrowanym przez ZCZW (grudzień 1919) z mapą. Wyd. Eugeniusz Romer. Lwów 1920.

Sprawozdania stenograficzne z posiedzeń Sejmu Ustawodawczego. [Warszawa 1919–1922].

Sprawozdania stenograficzne z posiedzeń Sejmu Rzeczypospolitej. [Warszawa 1922–1939].

Stolica Apostolska a biskup Jerzy Matulewicz 1916–1921. Tłumaczyli i do druku przygotowali ks. Jan Bukowicz MIC, ks. Tadeusz Górski MIC. Warszawa 1996.

Sukiennicki Wiktor: *Wilno na schyłku rządów carskich. Litwa wobec wojny. (Poufny memoriał Michała Römera z sierpnia 1915 r.)*. „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1970, z. 17.

Sylwester Wojewódzki przed Sądem Marszałkowskim. Wstęp i oprac. Jerzy Kochanowski, Szymon Rudnicki. Warszawa 1997.

- V é b r a Rimantas: *Lietuvių klausimas Rusijos Imperijoje XIX–XX a. pradžioje. Faksimilinis valdininkų ataskaitų ir dokumentų rinkinys*. Vilnius 2001.
- Vilenskaâ gubernâ. *Polnyj spisok naselennykh mest so statističeskimi dannymi o každykh poselenii*. Viľna 1905.
- Walka instytucji państwowych z białoruską działalnością dywersyjną 1920–1925*. Wybór i oprac. Wojciech Śleszyński. Białystok 2005.
- Wydział Bezpieczeństwa Publicznego Urzędu Wojewódzkiego w Wilnie: *Informator społeczno-polityczny województwa wileńskiego*. Wilno 1927.
- Zatarg o język kazań w Żodziszkach w kwietniu 1925 roku*. Oprac. Jerzy Tomaszewski. W: „Białoruskie Zeszyty Historyczne”. T. 1 (5). Red. Eugeniusz Mironowicz. Białystok 1996.
- Zatarg o język kazań w Żodziszkach*, cd. Oprac. Małgorzata Moroz. W: „Białoruskie Zeszyty Historyczne”. T. 10. Red. Eugeniusz Mironowicz. Białystok 1998.
- Ziemie litewsko-białoruskie pod zaborem rosyjskim*. W świetle źródeł przedstawił Henryk Mościcki. Kraków 1924.
- Życiorys gen. S. Bułak-Bałachowicza złożony w Wojskowym Biurze Historycznym w Warszawie 1 grudnia 1929*. Oprac. Zbigniew Karpus, Oleg Łatyszonek. W: „Białoruskie Zeszyty Historyczne”. T. 2 (4). Red. Eugeniusz Mironowicz. Białystok 1995.

Prasa

- „Biuletyn Centralnego Biura Statystycznego” (Wilno) 1919
- „Dziennik Urzędowy Delegata Rządu w Wilnie” 1922–1925
- „Gazeta Krajowa” 1919–1922
- „Głos Litwy” 1922
- „Hejnał” 1924
- „Kurier Powszechny” 1936–1938
- „Kurier Wileński” 1924–1927; 1938–1939
- „Nasz Kraj” 1919; 1924
- „Odrodzenie” 1921–1922
- „Przegląd Wileński” 1921–1937
- „Słowo” 1926–1930; 1937
- „Z dokumentów chwili” 1918–1919
- „Ziemia Wileńska” 1922–1924
- „Źródła Mocy” 1927–1931
- „Życie Ludu” 1924–1936
- „Życie Świąciańskie” 1925

Publicystyka społeczno-polityczna, materiały krajoznawcze, literatura piękna 1918–1939 (wraz ze wznowieniami)

- Bartoszewicz Joachim: *Znaczenie polityczne kresów wschodnich dla Polski*. Warszawa 1924.
- Biržiška Mykolas: *Vilniaus Golgota*. [Wznowienie] Vilnius 1992.
- Borodicz Józef: *Kresy polskie w niebezpieczeństwie*. Wilno 1930.
- Bukowiecki Stanisław: *Polityka Polski Niepodległej. Szkic programu*. Warszawa 1922.
- [Dambrauskas Aleksandras:] *Głos Litwinów do młodej generacji magnatów, obywateli i szlachty na Litwie*. [B.m.r.w. — Tylża 1902].
- Herbaczewski Albin: *O Wilno i nie tylko o Wilno*. Wilno 1922.
- J.S.: *Na drodze do rozwiązania sprawy Litwy Historycznej*. Kraków 1920.
- Koźmiński Tadeusz: *Sprawa mniejszości*. Warszawa 1922.
- Łopalewski Tadeusz: *Między Niemnem a Dźwiną. Ziemia wileńska i nowogrodzka*. Poznań [b.r.w.].
- Łuckiewicz Anton: *Polska okupacja na Białorusi*. Wilno 1920.
- Mackiewicz Józef: *Bulbin z jednosieltca*. [Wznowienie]. Londyn 2001.
- Mackiewicz Józef: *Bunt rojstów*. [Wznowienie]. Warszawa 1990.
- Mackiewicz Józef: *Okna zatkałe szmatami*. [Wznowienie]. Londyn 2002.
- Mackiewicz-Gat Stanisław: *Kto mnie wołał, czego chciał...* Warszawa 1972.
- Mackiewicz Stanisław: *Kropki nad i*. Warszawa 1927.
- Mackiewicz Stanisław: *Statut Litwy Środkowej*. Wilno 1922.
- Mystkowski Stanisław: *Sprawa unijna w Polsce Odrodzonej. Referaty wygłoszone w Kole Jedności Katolickiej w Warszawie*. Warszawa 1938.
- Niedziałkowski Mieczysław: *Autonomia dla Wileńszczyzny*. „Robotnik” z 14 stycznia 1922.
- Nowa szkoła żydowska i jej położenie w Państwie Polskim*. Warszawa 1923.
- Obst Jan: *Litwa w świetle prawdy historycznej*. Wilno 1922.
- Popławski Jan Ludwik: *Pisma polityczne*. Z przedmową Zygmunta Wasilewskiego. T. 1. Warszawa 1910.
- Polska a sprawa Wilna*. „Wschód Polski” 1920, nr 10–11.
- Polacy jesteście czy spolszczeni Litwini? Odpowiedź uczonych polskich*. Wilno 1930.
- Reuttówna Maria: *Dla mojego Tatusia. Dzienniczek Danusi*. Wilno 1922.
- Romer-Ochenkowska Helena: *Tutejsi*. Warszawa 1931.
- Srokowski Stanisław: *Uwagi o Kresach Wschodnich*. „Przegląd Współczesny” 1924, nr 32.
- Studnicki Władysław: *Projekt Statutu Litwy Środkowej*. Wilno 1922.
- Syrokomla Władysław [właśc. Ludwik Kondratowicz]: *Wycieczki po Litwie w promieniach od Wilna*. T. 1–2. Wilno 1860.
- Świechowski Marian: *O program w stosunku do ziem litewsko-białoruskich*. Wilno 1920.
- W kręgu sporów polsko-litewskich na przełomie XIX i XX wieku. Wybór materiałów*. T. 1. Wybór i oprac. Marian Zaczynski i Beata Kałęba. Kraków 2004.
- Wasilewski Leon: *O podstawy porozumienia polsko-litewskiego*. Dodatek do „Naszego Kraju” z 10 grudnia 1919.

- Wileńskie Biuro Prac Politycznych: *Memoriał w sprawie kresów*. „Droga” 1925, nr 1.
Wołosowicz Stanisław: *Ziemia wileńska*. Kraków 1925.
Zahorski Władysław: *Przewodnik po Wilnie*. Wilno 1921.
Zdziechowski Marian: *Idea polska na Kresach*. W: *Idem: Widmo przyszłości*.
Przedmową opatrzył Zenon Chocimski. Warszawa 1999.

Wspomnienia, relacje, pamiętniki

- Anolik Beniamin: *Pamięć przywołana*. Wstęp Józef A. Gierowski. Kraków 1996.
Antoniusz (Marcenko): *Moja rozmowa z Marszałkiem J. Piłsudskim*. „Przekrój.
Miesięcznik Poświęcony Sprawom Polski” 1939, nr 1.
Bak Samuel: *Słowami malowane. Wspomnienie Wilna*. Sejny 2006.
Baranowski Władysław: *Rozmowy z Piłsudskim 1916–1931*. Warszawa 1938.
Bartoszewiczówna Kazimiera: *Tutejsi*. W: *Los wilnianina w XX wieku*. Red. Michał Mackiewicz, Helena Ostrowska. Wilno 2002.
Biber Eugenia: *Moje Wilno*. W: *Europa nieprowincjonalna. Przemiany na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej (Białoruś, Litwa, Łotwa, Ukraina, wschodnie pogranicze III Rzeczypospolitej Polskiej) w latach 1772–1999*. Red. Krzysztof Jasiewicz. Warszawa 1999.
Biržiška Viktoras: *Neužgijusios žaizdos*. Kaunas 1936.
Bondarewicz Kazimierz: *Mój Kul*. W: *Europa nieprowincjonalna. Przemiany na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej (Białoruś, Litwa, Łotwa, Ukraina, wschodnie pogranicze III Rzeczypospolitej Polskiej) w latach 1772–1999*. Red. Krzysztof Jasiewicz. Warszawa 1999.
Burczak-Abramowicz Józef: *Nad Jamcem i Willą. Wspomnienia*. Nałęczów 2004.
Gieciński Henryk: *Pamiętki wnuka Soplicy (II). Sylwetki Żydów podlaskich minionego czasu*. „Arcana” (Kraków) 2003, nr 50.
Dunin-Horkawicz Janusz: *Co było, a nie jest, czyli kilka lat młodości mojej w Wilnie*. Łódź [b.r.w.].
Dzikowski Stanisław: *Egzotyczna Polska. Z myśliwskiej włóczęgi*. Warszawa 1931.
Gimnazjum im. Króla Zygmunta Augusta w Wilnie. Wspomnienia wychowawców i wychowanków. Bydgoszcz 1999.
Gizbert-Studnicki Wacław: *Stosunek Wilna do Legionów. Kartki bez retuszu z pamiętnika 1916–1917 r.* Wilno 1928.
Grabia-Jałbrzykowski Andrzej: *Wspomnienia wileńskie (1939–1940)*. Wstęp, oprac. i przypisy Janusz Gmitruk i Jerzy Mazurek. Warszawa 2005.
Grabski Stanisław: *Pamiętniki*. T. 2. Do druku przygotował Witold Stankiewicz. Warszawa 1989.
Hoppen-Zawadzka Jadwiga: *Wileńskie reminiscencje*. Bydgoszcz 1996.
Iwanowski Kazimierz: *Wspomnienia z kresowej młodości*. Bydgoszcz 1995.
Jałbrzykowska Anna: *Wspomnienie o Strýju*. W: *Grabia-Jałbrzykowski Andrzej: Wspomnienia wileńskie (1939–1940)*. Wstęp, oprac. i przypisy Janusz Gmitruk i Jerzy Mazurek. Warszawa 2005.
Jałowicki Mieczysław: *Na skraju Imperium*. Warszawa 2000.
Jałowicki Mieczysław: *Requiem dla ziemiaństwa*. Warszawa 2003.

- Jałowiecki Mieczysław: *Wolne Miasto*. Warszawa 2002.
- Jarocki Robert: *Rozmowy z Lorentzem*. Warszawa 1981.
- Jasienica Paweł: *Pamiętnik*. Kraków 1989.
- Jundziłł Zygmunt: *Z dziejów polskiej myśli politycznej na ziemiach b. W.X. Litewskiego. (Wspomnienia wileńskie)*. „Alma Mater Vilnensis. Prace Społeczności Akademickiej USB na Obczyźnie” (Londyn) 1958, z. 5.
- Karosas Jonas: *Mówią kamienie Wilna*. Warszawa 1968.
- Katelbach Tadeusz: *Spowiedź pokolenia*. Przejrzał, poprawił, posłowiem opatrzył Sławomir Genckiewicz. Gdańsk 2001.
- Katkowič Anelā, Katkowič-Klentak Veranika: *Uspaminy*. Belastok 1999.
- Kawecka Zdzisława Krystyna: *Do Anglii przez Syberię*. Wrocław 1994.
- Kiersnowski Ryszard: *Tam i wtedy. W Podweryszkach, w Wilnie i w puszczy 1939–1945*. Warszawa [b.r.w.].
- Kirchmayer Jerzy: *Pamiętniki*. Wyd. 3. Warszawa 1975.
- Klimas Petras: *Lietuvos diplomatinė tarnyboje 1919–1940 m.* Vilnius 1991.
- Korowajczyk Władysław: *Rodzinne losy jak Wilii meandry i wiry, czyli okrucy obwarzanka*. Bydgoszcz 2003.
- Korwin-Milewski Hipolit: *Siedemdziesiąt lat wspomnień (1855–1925)*. Warszawa 1993.
- Krzywicki Ludwik: *Wspomnienia*. T. 1–2. Warszawa 1958.
- Lednicki Wacław: *Pamiętniki*. T. 1. Londyn 1963.
- Lorentz Stanisław: *Album wileńskie*. Warszawa 1986.
- Luckevič Anton: *Za dvidešat pāt gadou (1903–1928)*. Vilnā 1928.
- Łopalewski Tadeusz: *Czasy dobre i złe*. Warszawa 1966.
- Mackonis Rapolas: *Amžiaus liudininko užrašai*. Vilnius 2001.
- Makarunienė Pranė: *Vilniuje ir Vilniaus Krašte 1915–1939 metais*. Vilnius 1999.
- Malinowska Grasylda: *Pamiętnik kresowej nauczycielki z lat 1833–1921*. Bydgoszcz 1995.
- Margolis Rachela: *Wspomnienia wileńskie*. Warszawa 2005.
- Matulaitis Jurgis: *Užrašai*. Vilnius 1998.
- Meysztowicz Aleksander: *Trzy miesiące rządów w Litwie Środkowej*. Wilno 1922.
- Meysztowicz Walerian: *Gawędy o czasach i ludziach*. Wyd. 4. Londyn 1993.
- Mianowski Stanisław: *Świat, który odszedł. Wspomnienia wilnianina 1895–1945*. Wyboru dokonali oraz przygotowali do druku Maria Parczewska, Krzysztof Maciej Mianowski. Warszawa 1995.
- Miko Wiktor: *Zaściankowi rozrabiacy w kresowym kolorycie*. Olsztyn 2000.
- Miłosz Czesław: *Szukanie Ojczyzny*. Kraków 1992.
- Miłosz Czesław: *Zaczynając od moich ulic*. Warszawa 1987.
- Mineyko Józef: *Wspomnienia z lat dawnych*. Oprac. Maria Wrede przy współpracy Marii Sierockiej-Pośpiechowej. Warszawa 1997.
- Nagrodzki Zygmunt: *Wyprawa wileńska roku 1919 we wspomnieniach cywila. (Kartki z pamiętnika)*. Wilno 1933.
- Niemczykowa Aleksandra: *Żydzi w moich wspomnieniach*. W: *Świat niepożegnany. Żydzi na dawnych ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej w XVIII–XX wieku*. Red. Krzysztof Jasiewicz. Warszawa 2004.
- Nowicki Stanisław: *Pół wieku czyśćca. Rozmowy z Tadeuszem Konwickim*. Warszawa 1990.
- Obiezińska Helena: *Jedno życie prywatne na tle życia narodu polskiego w wieku XX*. Bydgoszcz 1995.

- Putrament Jerzy: *Pół wieku*. Warszawa 1961.
- Ruszczyk Ferdynand: *Dziennik. Część pierwsza: Ku Wilno 1894–1919*. Wybór, układ, oprac. i wstęp Edward Ruszczyk. Warszawa 1994.
- Ruszczyk Ferdynand: *Dziennik. Część druga: W Wilnie 1919–1932*. Wybór, układ, oprac. i wstęp Edward Ruszczyk. Warszawa 1996.
- Ryszka Franciszek: *Pamiętnik inteligenta. Dojrzewanie*. Warszawa 1994.
- Siedlecki Michał: *Wspomnienia z pierwszych dwu lat organizacji Uniwersytetu Wileńskiego*. Wilno 1929.
- Sipowicz-Bogowski Henryk: *Hen, za Niemen*. Łódź 1995.
- Sławińska Irena: *Szlakami moich wód*. Lublin 1998.
- Stomma Stanisław: *Pościg za nadzieją*. Paris 1991.
- Stomma Stanisław: *Trudne lekcje historii*. Kraków 1998.
- Szłuiński Janusz: *Rozdarcie. Opowieść o ziemi wileńskiej*. T. 1. Warszawa 1988.
- Sztukowska Helena z Falewiczów: *Fragmenty wspomnień wileńskiego obrońcy*. Bydgoszcz 2004.
- Szylkin Henryk: *W zakolach Łokał*. Zielona Góra 1995.
- Szyrwiniński Antoni: *Moje polskie korzenie na Litwie*. W: *Wilno i Kresy Północno-Wschodnie. Materiały II Międzynarodowej Konferencji w Białymstoku 14–17 września 1994 r. w czterech tomach*. T. 1: *Historia i ludzkie losy*. Red. Elżbieta Feliksiak i Antoni Mironowicz. Białystok 1996.
- Śleszyńska Danuta: *Z Kresów na Warmię. Danuśka wronami karmiona*. Olsztyn 2006.
- Świtalski Kazimierz: *Diariusz 1919–1935*. Warszawa 1992.
- Thugutt Stanisław: *Autobiografia*. Warszawa 1984.
- Toporska-Mackiewicz Barbara: *Droga Pani*. Warszawa 1988.
- Tyszkiewicz Jan: *Pierwsze dni 1919 r. w Wilnie w świetle dziennika Gabriela Rózdziewicza*. W: *Wilno i Kresy Północno-Wschodnie. Materiały II Międzynarodowej Konferencji w Białymstoku 14–17 września 1994 r. w czterech tomach*. T. 1: *Historia i ludzkie losy*. Red. Elżbieta Feliksiak i Antoni Mironowicz. Białystok 1996.
- Wędrzigołski Karol: *Pamiętniki*. Londyn 1972.
- Wierzę mądry patriotyzm. Rozmowa wspomnieniowa z Zygmuntem Beczko w i c z e m, działaczem państwowym II Rzeczypospolitej. „Literatura” 1981, nr 15.
- Wiślocki Adam: *Przez jeziora i rzeki Brastawszczyzny*. Warszawa 1934.
- Wiśniewski Wojciech: *Ostatni z rodu*. Rozmowy z Tomaszem Zanem. Paris 1989.
- Wiśniewski Wojciech: *Pani na Berżenikach*. Rozmowy z Heleną z Zanów Stankiewiczów. Londyn 1991.
- Witos Wincenty: *Dzieła wybrane*. T. 2: *Moje wspomnienia*. Do druku przygotowali Eugeniusz Karczewski, Józef Ryszard Szaflik. Warszawa 1990.
- Woyńłowicz Edward: *Wspomnienia 1847–1928*. Część 1. Wilno 1931.
- Żeligowski Lucjan: *Notatki z roku 1920*. „Niepodległość” [Londyn] 1951, T. 2.

Opracowania

- Aleksandravičius Egidijus, Kulakauskas Antanas: *Pod władzą carów. Litwa w XIX wieku*. Kraków 2003.

- Alexandrowicz Stanisław: *Osadnictwo żydowskie na ziemiach litewsko-białoruskich od XV do XIX w. (Cechy szczególne)*. W: *Świat niepożegnany. Żydzi na dawnych ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej w XVIII–XX wieku*. Red. Krzysztof Jasiewicz. Warszawa 2004.
- Badouin de Courtenay-Ehrenkreutz-Jędrzejewiczowa Cezaria: *Grupe etniczne na ziemiach Wielkiego Xięstwa Litewskiego i trzy narody*. W: *Eadem: Łańcuch tradycji. Teksty wybrane*. Wybór Lech Mróz i Anna Zadrożyńska. Warszawa 2005. (Pierwodruk „Alma Mater Vilnensis” [Londyn] 1953, z. 2).
- Balcerak Wiesław: *Sprawa białoruska a polityka odradzającej się Rzeczypospolitej*. W: *Polska – Białoruś 1918–1945*. Red. Wiesław Balcerak. Warszawa 1994.
- Bardach Juliusz: *O świadomości narodowej Polaków*. W: *Idem: O dawnej i niedawnej Litwie*. Poznań 1988.
- Bardach Juliusz: *Od narodu politycznego do narodu etnicznego w Europie Środkowo-Wschodniej*. „Kultura i Społeczeństwo” 1993, T. 37, nr 4.
- Bednarczuk Leszek: *Litewsko-słowiańskie pogranicze językowe w pierwszej połowie XX wieku w świetle badań Olgierda Chomińskiego*. W: *Idem: Stosunki językowe na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego*. Kraków 1999.
- Bergman Aleksandra: *Białoruski tygodnik „Nasza Niwa” (10 listopada 1906–7 sierpnia 1915)*. „Kwartalnik Historyczny” 1972, nr 3.
- Bergman Aleksandra: *Bronisław Taraszkiewicz a lewica belwederska*. „Kwartalnik Historyczny” 1968, nr 1.
- Bergman Aleksandra: *Rzecz o Bronisławie Taraszkiewiczzu*. Warszawa 1977.
- Bergman Aleksandra: *Sprawy białoruskie w II Rzeczypospolitej*. Warszawa 1984.
- Borawski Piotr: *Zwyczaj i obrzędy Karaimów litewskich*. „Acta Baltico-Slavica” 1990, T. 19.
- Buchowski Krzysztof: *Litwomani i polonizatorzy. Mity, wzajemne postrzeganie i stereotypy w stosunkach polsko-litewskich w pierwszej połowie XX wieku*. Białystok 2006.
- Buchowski Krzysztof: *Panowie i żmogusy. Stosunki polsko-litewskie w międzywojennych karykaturach*. Białystok 2004.
- Buchowski Krzysztof: *Szkice polsko-litewskie, czyli o niełatwym sąsiedztwie w pierwszej połowie XX wieku*. Toruń 2005.
- Budecki Zdzisław: *Stosunki polsko-litewskie po wojnie światowej 1918–1928*. Warszawa 1928.
- Byczkowski Józef: *Mniejszości narodowe w Europie 1945–1974. (Wybrane zagadnienia)*. Opole 1976.
- Cabanowski Marek: *Generał Stanisław Bułak-Bałachowicz*. Warszawa 1993.
- Gammy Justin D.: „Ceworfene Bleter”: *Jung Wilne i kultura jidysz w międzywojennym Wilnie*. W: *Poezja i poeci w Wilnie lat 1920–1940*. Red. Tadeusz Bujnicki i Krzysztof Biedrzycki. Kraków 2003.
- Genckiewicz Sławomir: *Tadeusz Katelbach. Biografia polityczna (1897–1977)*. Warszawa 2005.
- Ghałupczak Henryk, Browarek Tomasz: *Mniejszości narodowe w Polsce 1918–1995*. Lublin 1998.
- Ghazbijewicz Selim: *Piśmiennictwo Tatarów litewskich*. W: *Życie literackie i literatura w Wilnie XIX–XX wieku*. Red. Tadeusz Bujnicki i Andrzej Romanowski. Kraków 2000.
- Ghazbijewicz Selim: *Żydzi, Tatarzy, muzułmanie. Przestrzeń „trudnej historii”*. W: *Świat niepożegnany. Żydzi na dawnych ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej w XVIII–XX wieku*. Red. Krzysztof Jasiewicz. Warszawa 2004.

- Ghlebownczyk Józef: *O prawie do bytu małych i młodych narodów*. Warszawa–Kraków 1983.
- Ghojnowski Andrzej: *Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich w latach 1921–1939*. Wrocław 1979.
- Ghwalba Andrzej: *Dziedzictwo zaborów: nowe i stare granice kulturowe, narodowe i wyznaniowe*. W: *Do niepodległości 1918, 1944/45, 1989. Wizje – drogi – spełnienie*. Red. Wojciech Wrzesiński. Warszawa 1998.
- Gisek Janusz: *Kilka uwag o myśli federacyjnej Józefa Piłsudskiego*. W: *Międzymorze. Polska i kraje Europy Środkowo-Wschodniej XIX–XX wiek. Studia ofiarowane Piotrowi Łossowskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*. Warszawa 1995.
- Gzarnowski Olgierd: *Polacy prawosławni w Polsce*. „Sprawy Narodowościowe” 1929, nr 3.
- Gzekanowski Jan: *Stosunki narodowościowo-wyznaniowe na Litwie i Rusi w świetle źródeł oficjalnych*. Lwów 1918.
- Čekmonas Valerij: *O bilingwizmie polsko-litewskim i litewsko-polskim na Dence (czyli na północno-wschodnich obszarach Wileńszczyzny)*. W: *Sytuacja językowa na Wileńszczyźnie*. Red. Józef Porayski-Pomsta. Warszawa 1999.
- Czyński Edward: *Etnograficzno-statystyczny zarys liczebności i rozszczenia ludności polskiej*. Warszawa 1909.
- Drozdowski Marek Marian: *Władysław Raczkiewicz – mecenas, wojewoda, minister spraw wewnętrznych, marszałek Senatu RP*. T. 1. Warszawa 2002.
- Dubiński Aleksander: *Życie społeczne i kulturalne Karaimów na Wileńszczyźnie lat międzywojennych*. W: *Wilno – Wileńszczyzna jako krajobraz i środowisko wielu kultur. Materiały I Międzynarodowej Konferencji w Białymstoku 21–24 września 1989 r. w czterech tomach*. T. 1: *Krajobraz i ludzie*. Red. Elżbieta Feliksiak. Białystok 1992.
- Eberhardt Piotr: *Polska ludność kresowa. Rodowód, liczebność, rozmieszczenie*. Warszawa 1998.
- Eberhardt Piotr: *Przemiany narodowościowe na Białorusi*. Warszawa [b.r.w.].
- Eberhardt Piotr: *Przemiany narodowościowe na Litwie*. Warszawa 1997.
- Ełski-Łaniewski Stanisław: *Sprawa białoruska. Zarys historyczno-polityczny*. Warszawa 1931.
- Europa nieprowinjonalna. Przemiany na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej (Białoruś, Litwa, Łotwa, Ukraina, wschodnie pogranicze III Rzeczypospolitej w latach 1772–1999)*. Red. Krzysztof Jasiewicz. Warszawa 1999.
- Fabisz Dariusz: *Generał Lucjan Żeligowski (1865–1947). Działalność wojskowa i polityczna*. Warszawa 2007.
- Fedorowicz Irena: *W służbie ziemi ojczystej. Czesław Jankowski w życiu kulturalnym Wilna lat 1905–1929*. Kraków 2005.
- Fint Aleksander: *Wielkie Księstwo Litewskie: między utopią a nostalgią*. W: *Ostatni obywatele Wielkiego Księstwa Litewskiego*. Red. Tadeusz Bujnicki, Krzysztof Stępnik. Lublin 2005.
- Gajewski Mirosław: *Nasze podwileńskie ojczyzny*. Wilno 2002.
- Gaučas Petras: *Lietuvių-gudų kalbų paribio etnolingvistinė situacija 1795–1914 m.* V: *Lietuvos Rytai*. Sudarė K. Garšva, L. Grumadienė. Vilnius 1993.
- Gaučas Petras: *Lietuvos gyventojų skaičius 1897–1914 m.* „Geografija” (Vilnius) 1983, T. 19.
- Gaučas Petras: *Uwagi do artykułu Piotra Eberhardta: Przemiany narodowościowe na Litwie w XX wieku*. „Przegląd Wschodni” [Warszawa] 1992/1993, T. 2, z. 1 (5).

- Gierowska-Kałuża Joanna: *Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich (19 lutego 1919–9 września 1920)*. Warszawa 2003.
- Gimžauskas Edmundas: *Baltarusių veiksnys formuojantis Lietuvos Valstybei 1915–1923 m.* Vilnius 2003.
- Głogowska Helena: *Białorusini w parlamentach II Rzeczypospolitej*. W: *Przemiany społeczne, kwestie narodowościowe i polonijne*. Red. Andrzej Chodubski. Toruń 1994.
- Głogowska Helena: *Białoruś 1914–1929. Kultura pod presją polityki*. Białystok 1996.
- Głogowska Helena: *Kształtowanie się białoruskich granic państwowych w latach 1918–1926*. W: *Granice i pogranicza. Historia codzienności i doświadczeń*. T. 2. Red. Marzena Liedke, Joanna Sadowska, Jan Trynkowski. Białystok 1999.
- Gomółka Krystyna: *Białorusini w II Rzeczypospolitej*. Gdańsk 1992.
- Gomółka Krystyna: *Białoruskie instytucje kulturalno-oświatowe w II Rzeczypospolitej*. W: „Białoruskie Zeszyty Historyczne”. T. 9. Red. Eugeniusz Mironowicz. Białystok 1998.
- Gomółka Krystyna: *Białoruskie partie i organizacje prorządowe*. W: „Białoruskie Zeszyty Historyczne”. T. 7. Red. Eugeniusz Mironowicz. Białystok 1997.
- Gomółka Krystyna: *Józef Piłsudski wobec kwestii białoruskiej*. W: *Res Historica*. T. 8: *Józef Piłsudski i piłsudczycy*. Red. Zbigniew Zaporowski. Lublin 1999.
- Gomółka Krystyna: *Między Polską a Rosją. Białoruś w koncepcjach polskich ugrupowań politycznych 1918–1922*. Warszawa 1994.
- Gomółka Krystyna: *Polityka rządów polskich wobec mniejszości białoruskiej w latach 1918–1939*. W: „Białoruskie Zeszyty Historyczne”. T. 4. Red. Eugeniusz Mironowicz. Białystok 1995.
- Gomółka Krystyna: *Polskie ugrupowania polityczne wobec ruchu białoruskiego na Litwie Środkowej*. „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej” 1992, r. 27.
- Gomółka Krystyna: *Rozmowy polsko-białoruskie (marzec 1920)*. „Dzieje Najnowsze” 1988, nr 1.
- Gomółka Krystyna: *Sprawa białoruska w koncepcjach Narodowej Demokracji w latach 1918–1922*. W: *Polska — Polacy — mniejszości narodowe*. Red. Wojciech Wrzesiński. Wrocław 1992.
- Gorzuchowski Stanisław: *Granica polsko-litewska w terenie*. Warszawa 1928.
- Górski Tadeusz: *Stosunek biskupa Jerzego Matulewicza do spraw językowych w diecezji wileńskiej 1918–1925*. Rzym 1970.
- Gralak Bronisław: *Osadnictwo wojskowe Marszałka Józefa Piłsudskiego na ziemiach wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej 1920–1939*. Zgierz 2006.
- Granice i pogranicza. Historia codzienności i doświadczeń*. T. 2. Red. Marzena Liedke, Joanna Sadowska, Jan Trynkowski. Białystok 1999.
- Grygajtis Krzysztof: *Polskie idee federacyjne i ich realizacja w XIX i XX w.* Częstochowa 2001.
- Halczak Bogdan: *Publicystyka narodowodemokratyczna wobec problemów narodowościowych i etnicznych II Rzeczypospolitej*. Zielona Góra 2000.
- Hartung Zygmunt: *Stan i potrzeby rolnictwa na terenie województwa wileńskiego*. „Źródła Mocy” (Wilno) 1928, z. 4.
- Haumann Heiko: *Historia Żydów w Europie Środkowej i Wschodniej*. Warszawa 2000.
- Hedemann Otton: *Historia powiatu brastawskiego*. Wilno 1930.
- Hernik-Spalińska Jagoda: *Wileńskie środy literackie (1927–1939)*. Warszawa 1998.
- Hirschberg Adolf: *Szkolnictwo i oświata*. W: *Wilno i ziemia wileńska. Zarys monograficzny*. T. 2. Wilno 1937.

- Holzer Jerzy: *Żydowskie dążenia polityczne w II Rzeczypospolitej*. „Znak” 1983, nr 339–340.
- Hroch Mirosław: *Małe narody Europy*. Wrocław 2003.
- Iwaniec Eugeniusz: *Z dziejów staroobrzędowców na ziemiach polskich (XVII–XX wiek)*. Warszawa 1977.
- Jackiewicz Mieczysław: *Stefania Jabłońska, Julia Wichert-Kajruksztisowa i Władysław Abramowicz – wileńscy popularyzatorzy poezji litewskiej*. W: *Poezja i poeci w Wilnie lat 1920–1940*. Red. Tadeusz Bujnicki i Krzysztof Biedrzycki. Kraków 2003.
- Janauskas Pranas: *POW w Kownie: obywatele dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego czy zdrajcy?* W: *Kultura Litwy i Polski w dziejach. Tożsamość i współistnienie*. Red. Jerzy Wyrozumski. Kraków 2000.
- Janowicz Sokrat: *Białoruś i Polska – małżeństwo z rozsądku*. W: *Colloquium narodów. Materiały z sympozjum: „Litwini, Białorusini. Ukraińcy, Polacy – przestanki pojednania”*. Łódź 1987.
- Janusz Bohdan: *Karaici w Polsce*. Kraków 1927.
- Januszevska-Jurkiewicz Joanna: *Białoruski i rosyjski ruch antysowiecki na Litwie Środkowej w świetle materiałów policji z lat 1921–1922*. W: *Wiek stare i nowe*. T. 1. Red. Idzi Panic i Maria Wanda Wanatowicz. Katowice 2000.
- Januszevska-Jurkiewicz Joanna: *Dwie „krajowe” inicjatywy białoruskie na Litwie Środkowej*. W: „Białoruskie Zeszyty Historyczne”. T. 16. Red. Eugeniusz Mironowicz. Białystok 2001.
- Januszevska-Jurkiewicz Joanna: *Krajanie, sąsiedzi, wrogowie? Polacy i Litwini na ziemi wileńskiej w latach 1920–1939*. W: *Stereotypy narodowościowe na pograniczu*. Red. Włodzimierz Bonusiak. Rzeszów 2002.
- Januszevska-Jurkiewicz Joanna: *Ludność „tutejsza” na ziemi wileńskiej jako obiekt sporu polsko-litewsko-białoruskiego*. W: *Józef Chlebowczyk – badacz procesów narodotwórczych w Europie XIX i XX wieku*. Red. Maria Wanda Wanatowicz. Katowice 2007.
- Januszevska-Jurkiewicz Joanna: *Przyczynek do losów przywódców „Zielonego Dębu” w świetle sprawozdań Policji Politycznej w Wilnie z lat 1923–1926*. W: „Białoruskie Zeszyty Historyczne”. T. 15. Red. Eugeniusz Mironowicz. Białystok 2001.
- Januszevska-Jurkiewicz Joanna: *Uczniowie wyznania mojżeszowego w szkołach wileńskich w okresie Litwy Środkowej*. W: *Rola oświaty i szkolnictwa w procesie kształtowania się świadomości narodowej na pograniczu polsko-litewsko-białoruskim*. Red. Wojciech Śleszyński. Białystok 2007.
- Januszevska-Jurkiewicz Joanna: *W kręgu koncepcji „krajowych”. Białorusini i Żydzi na Litwie Środkowej wobec konfliktu polsko-litewskiego*. W: *Europa unii i federacji. Idea jedności narodów i państw od średniowiecza do czasów współczesnych*. Red. Krzysztof Ślusarek. Kraków 2004.
- Jaśkiewicz Leszek: *Administracja carska wobec dążeń narodowych i regionalnych na Litwie w końcu XIX wieku*. W: *Centrum i regiony narodowościowe w Europie od XVIII do XX wieku*. Red. E. Wiśniarski. Łódź 1988.
- Jaśkiewicz Leszek: *Litwini, Polacy i Rosja w memoriale generał-gubernatora wileńskiego, ks. Piotra Światopółka-Mirskiego*. „Przegląd Humanistyczny” 1995, nr 2.
- Jędrzejewicz Waław: *Litwa Środkowa i jej życie wewnętrzne 1920–1922. „Niepodległość”* [Londyn–Nowy Jork] 1983, T. 16 [po wznowieniu].
- Jędrzejewicz Waław: *Sprawa Wilna w lipcu 1920 roku*. „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1970, z. 17.

- Jędrzejewicz Wacław, Gisek Janusz: *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego 1867–1935*. T. 2, 4. Kraków–Łomianki 2006, 2007.
- Jurkiewicz Jan: *Demokraci wileńscy w latach 1905–1914*. (*Zarys działalności i myśli politycznej*). „Acta Baltico-Slavica” 1983, T. 15.
- Jurkiewicz Jan: *Koncepcja krajowa a przemiany stosunków narodowościowych na Litwie i Białorusi w początkach XX wieku (do 1918 r.)*. W: *Krajowość – tradycje zgody narodów w dobie nacjonalizmów*. Red. Jan Jurkiewicz. Poznań 1999.
- Jurkiewicz Jan: *Mniejszość białoruska w polskiej myśli politycznej na Wileńszczyźnie*. W: *Polska – Polacy – mniejszości narodowe*. Red. Wojciech Wrzesiński. Wrocław–Warszawa–Kraków 1992.
- Jurkiewicz Jan: *Nasze widzenie Białorusinów w XX wieku (do 1939 r.)*. „Dzieje Najnowsze” 1995, nr 2.
- Jurkiewicz Jan: *Problem tożsamości narodowej Litwinów i Polaków na Litwie (1863–1914)*. W: *Mniej znane historie z dziejów Europy Środkowo-Wschodniej*. Red. Maria Barbara Topolska. Zielona Góra–Poznań 2003.
- Jurkiewicz Jan: *Rozwój polskiej myśli politycznej na Litwie i Białorusi w latach 1905–1922*. Poznań 1983.
- Jurkowski Roman: *Edward Ropp jako biskup wileński 1903–1907*. „Studia Teologiczne” 1990, T. 8.
- Jurkowski Roman: *Sytuacja polityczna w guberni wileńskiej, stosunek władz do religii katolickiej, ludności polskiej, litewskiej i białoruskiej w świetle dwóch raportów gubernatora Dymitra Lubimowa z 1907 i 1908 roku*. W: „Białoruskie Zeszyty Historyczne”. T. 19. Red. Eugeniusz Mironowicz. Białystok 2003.
- Kabzińska Iwona: *Wśród „kościelnych Polaków”. Wyznaczniki tożsamości etnicznej (narodowej) Polaków na Białorusi*. Warszawa 1999.
- Kac Daniel: *Wilno Jerozolimą było. Rzecz o Abrahamie Sutzkeverze*. Sejny 2003.
- Kairiūkštys Nastazija: *Vilniaus Vadavimo Sąjunga*. Vilnius 2001.
- Kalina Jerzy: *Bractwo Włościan Białorusinów (1921–1922)*. W: „Białoruskie Zeszyty Historyczne”. T. 1. Red. Eugeniusz Mironowicz. Białystok 1994.
- Kalamajska-Saeed Maria: *Ostra Brama w Wilnie*. Warszawa 1990.
- Karpus Zbigniew: *Wschodni sojusznicy Polski w wojnie 1920 roku. Oddziały wojskowe ukraińskie, rosyjskie, kozackie i białoruskie w Polsce w latach 1919–1920*. Toruń 1999.
- Kasperavičius Algis: *Polacy czy spolonizowani Litwini. Spojrzenie z Kowna na mieszkańców Wilna i Wileńszczyzny 1939–1944*. W: *Granice i pogranicza. Historia codzienności i doświadczeń*. T. 2. Red. Marzena Liedke, Joanna Sadowska, Jan Trynkowski. Białystok 1999.
- Kasperavičius Algis: *Problem przynależności Wilna i Wileńszczyzny w świadomości Litwinów*. „Biuletyn Historii Pogranicza” (Białystok) 2000, nr 1.
- Kiaupa Zigmas, Kiaupienė Jūrate, Kuncevičius Albinas: *The History of Lithuania before 1795*. Vilnius 2000.
- Kiersnowski Ryszard: *Kresy przez małe i przez wielkie „K” – kryteria tożsamości*. W: *Kresy – pojęcie i rzeczywistość*. Red. Kwiryna Handke. Warszawa 1997.
- Kiselov Pavel: *Stoletie vilenskoj staroobradčeskoj obščiny 1830–1930*. Vilna 1930.
- Kobeckaitė Halina: *Karaimi w Wilnie i Trokach*. „Konteksty” 1993, nr 3–4.
- Kolarz Beata: *Ustrój Litwy Środkowej w latach 1920–1922*. Gdańsk 2004.
- Koszelew Mihas: *Polacy w oczach Białorusinów: ewolucja poglądów*. „Dzieje Najnowsze” 1995, nr 2.

- Koter Marek: *Kresy państwowe – geneza i właściwości w świetle doświadczeń geografii politycznej*. W: *Kresy – pojęcie i rzeczywistość*. Red. Kwiryna Handke. Warszawa 1997.
- Kozyska Antonina: *Arcybiskup Edward Ropp. Życie i działalność (1851–1939)*. Lublin 2004.
- Kraheil Tadeusz: *Zarys dziejów (archi)diecezji wileńskiej*. „*Studia Teologiczne*” 1985–1987, T. 5–6.
- Krajewski Zenon: *Geneza i dzieje wewnętrzne Litwy Środkowej (1920–1922)*. Lublin 1996.
- Krajowość – tradycje zgody narodów w dobie nacjonalizmów. Red. Jan Jurkiewicz. Poznań 1999.
- Krotau Andriej: *Geneza białoruskiego stereotypu Polski i Polaków*. „*Przegląd Wschodni*” [Warszawa] 2002, T. 8, z. 1 (29).
- Krupowies Maria: *Repertuar wokalny a identyfikacja etniczna i kulturowa ludności polskojęzycznych terenów Litwy*. W: *Sytuacja językowa na Wileńszczyźnie*. Red. Józef Porayski-Pomsta. Warszawa 1999.
- Kryczyński Stanisław: *Tatarzy litewscy. Próba monografii historyczno-etnograficznej*. „*Rocznik Tatarski*” 1938, T. 3.
- Kryczyński Stanisław: *Tatarzy polscy*. „*Rocznik Ziemi Wschodnich*” 1938.
- Krysiński Alfons: *Liczba i rozmieszczenie Białorusinów w Polsce*. „*Sprawy Narodowościowe*” 1928, nr 3–4.
- Kul-Siałwierstawa Swiatłana: *Od „litwińskości” ku „krajowości”*. *Polityczno-kulturowe tradycje Kresów Wschodnich w XIX wieku*. W: *Dziedzictwo Kresów – nasze wspólne dziedzictwo?* Red. Jacek Purchla. Kraków 2006.
- Kulak Teresa: *Kresy w myśli politycznej Jana Ludwika Poptawskiego*. W: *Między Polską etniczną a historyczną*. Red. Wojciech Wrzesiński. Wrocław–Warszawa–Kraków 1988.
- Kulakauskas Antanas: „*Od narodu oddzielony szczep...*”. *Rola bojarstwa litewskiego i kultury szlacheckiej Wielkiego Księstwa Litewskiego w procesie litewskiego odrodzenia narodowego*. W: *Pozostawione historii. Litwini o Polsce i Polakach*. Red. Katarzyna Korzeniewska, Vladas Sirutavičius. Kraków 1999.
- Kurkiewicz Marek: *Sprawy białoruskie w polityce rządu Władysława Grabskiego*. Warszawa 2005.
- Kurzowa Zofia: *Język polski Wileńszczyzny i Kresów Północno-Wschodnich XVI–XX w.* Warszawa–Kraków 1993.
- Kušner Vasilij: *Belaruska-polskiâ adnosiny padčas savecka-polskaj vajny i poslia zaključeniâ ryzska dagavora 1921*. W: *Granice i pogranicza. Historia codzienności i doświadczeń*. T. 2. Red. Marzena Liedke, Joanna Sadowska, Jan Trynkowski. Białystok 1999.
- Kwaśniewski Krzysztof: *Socjologia mniejszości a definicja mniejszości narodowej*. W: „*Sprawy Narodowościowe. Seria Nowa*”. T. 1. Red. Krzysztof Kwaśniewski, Jerzy Wisłocki. Poznań 1992, z. 1.
- Kwaśniewski Krzysztof: *Konflikt etniczny*. W: „*Sprawy Narodowościowe. Seria nowa*”. T. 3. Red. Krzysztof Kwaśniewski, Jerzy Wisłocki. Poznań 1994, z. 1.
- Lewandowski Jan: *Litewski ruch narodowy na przełomie XIX i XX wieku*. W: *Res Historica*. T. 22. Red. Jan Lewandowski. Lublin 2006.
- Lewandowski Józef: *Imperializm słabości. Kształtowanie się koncepcji polityki wschodniej pilsudczyków 1921–1926*. Warszawa 1967.
- Lichten Józef: *Asymilacja Żydów w Polsce 1863–1943*. „*Znak*” [Kraków] 1988, nr 396–397.

- Liekis Šarunas: *A State within a State*. Vilnius 2003.
- Lietuvos Rytai. Sudarė K. Garšva, L. Grumadienė. Vilnius 1993.
- Lopata Raimundas: *W kręgu projektów odrodzenia Wielkiego Księstwa Litewskiego (1915–1916)*. W: „Lituan-Slavica Posnaniensia. Studia Historica”. T. 8. Red. Jan Jurkiewicz, Rimantas Miknys, Darius Staliunas. Poznań 2001.
- Lukšienė Meilė: *Demokratinė ugdymo mintis Lietuvoje. XVIII s. antroji pusė*. Vilnius 1985.
- Łatyszonek Oleg: *Białoruskie elity polityczne wobec traktatu ryskiego*. W: *Traktat ryski 1921 roku po 75 latach*. Red. Mieczysław Wojciechowski. Toruń 1998.
- Łatyszonek Oleg: *Białoruskie formacje wojskowe 1917–1923*. Białystok 1995.
- Łatyszonek Oleg: *Narodowość Macieja Buraczka*. W: *Pogranicza języków – pogranicza kultur. Studia ofiarowane Elżbiecie Smułkowej*. Red. Anna Engelking i Romuald Huszcza. Warszawa 2003.
- Łączyński Stanisław, Żemoytel Tadeusz: *Przebudowa ustroju rolnego w ziemi wileńskiej*. Wilno 1927.
- Łossowski Piotr: *Konflikt polsko-litewski 1918–1920*. Warszawa 1996.
- Łossowski Piotr: *Po tej i tamtej stronie Niemna. Stosunki polsko-litewskie 1883–1939*. Warszawa 1985.
- Łossowski Piotr: *Próba przewrotu polskiego w Kownie w sierpniu 1919 r.* W: „Najnowsze Dzieje Polski. Materiały i Studia z Okresu 1914–1939”. T. 8. Warszawa 1964.
- Łossowski Piotr: *Stosunki polsko-litewskie 1921–1939*. Warszawa 1997.
- Łukomski Grzegorz: *Z dziejów samoobrony Litwy i Białorusi*. Warszawa 1994.
- Łukomski Grzegorz: *Wojna domowa. Z dziejów konfliktu polsko-litewskiego 1918–1920*. Warszawa 1997.
- Łukomski Grzegorz, Polak Bogusław: *W obronie Wilna, Grodna i Mińska 1918–1920*. Koszalin–Warszawa 1994.
- Maciejewski Janusz: *Rasa czy principium. O dziejach przemian formuły polskości w XIX i XX wieku*. W: *Przemiany formuły polskości w drugiej połowie XIX wieku*. Red. Janusz Maciejewski. Warszawa 1999.
- Majchrowski Jacek: *Silni – zwarci – gotowi. Myśl polityczna Obozu Zjednoczenia Narodowego*. Warszawa 1985.
- Makowski Bronisław: *Litwini w Polsce 1920–1939*. Warszawa 1986.
- Maliszewski Edward: *Polacy i polskość na Litwie i Rusi*. Warszawa 1916.
- Maliszewski Edward: *Przewodnik po guberni wileńskiej. Zarys statystyczno-opisowy*. Warszawa 1919.
- Maliszewski Edward: *Stosunki narodowościowe w Rzeczypospolitej Polskiej*. Warszawa 1923.
- Margolis Rachela: *Tragiczny los żydowskiej kultury Wilna*. W: *Wilno i Kresy Północno-Wschodnie. Materiały II Międzynarodowej Konferencji w Białymstoku 14–17 września 1994 r. w czterech tomach*. T. 1: *Historia i ludzkie losy*. Red. Elżbieta Feliksiak i Antoni Mironowicz. Białystok 1996.
- Mauersberg Stanisław: *Szkolnictwo powszechne dla mniejszości narodowych w Polsce w latach 1918–1939*. Wrocław–Warszawa–Kraków 1968.
- Mendelsohn Ezra: *Żydzi Europy Środkowo-Wschodniej w okresie międzywojennym*. Warszawa 1992.
- Mędrzecki Włodzimierz: *Liczebność i rozmieszczenie grup narodowościowych w II Rzeczypospolitej w świetle wyników II spisu powszechnego (1931)*. „Dzieje Najnowsze” (Warszawa) 1983, nr 1–2.
- Mich Włodzimierz: *Problem mniejszości narodowych w myśli politycznej polskiego ruchu konserwatywnego (1918–1939)*. Lublin 1992.

- Miknys Rimantas: *Problem kształtowania się nowoczesnego narodu Polaków litewskich w pierwszej połowie XX wieku*. „Biuletyn Historii Pogranicza” (Białystok) 2000, nr 1.
- Miknys Rimantas: *Stosunki polsko-litewskie w wizji politycznej Krajowców*. „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1993, z. 104.
- Miknys Rimantas: *Wileńscy autonomiści i ich projekty autonomii politycznej Litwy w latach 1904–1905*. W: „Lituano-Slavica Posnaniensia. Studia Historica”. T. 8. Red. Jan Jurkiewicz, Rimantas Miknys, Darius Staliunas. Poznań 2001.
- Milewski Jan Jerzy: *Stosunek wojsk polskich do ludności oraz władz cywilnych na ziemiach północno-wschodnich w latach 1919–1920*. W: *Wojsko – społeczeństwo – historia. Prace ofiarowane Profesorowi Mieczysławowi Wrzaskowi*. Red. Wojciech Fedorowicz, Jan Snopko. Białystok 1995.
- Mironowicz Antoni: *Kościół prawosławny na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*. Białystok 2005.
- Mironowicz Eugeniusz: *Białorusini i Ukraińcy w polityce obozu piłsudczykowskiego*. Białystok 2007.
- Mironowicz Eugeniusz: *Białorusini w polityce piłsudczyków w latach dwudziestych*. W: „Białoruskie Zeszyty Historyczne”. T. 23. Red. Eugeniusz Mironowicz. Białystok 2005.
- Mironowicz Eugeniusz: *Białorusini wobec państwa polskiego w latach 1918–1925*. W: „Białoruskie Zeszyty Historyczne”. T. 1. Red. Eugeniusz Mironowicz. Białystok 1994.
- Mironowicz Eugeniusz: *Białoruś*. Warszawa 1999.
- Mironowicz Eugeniusz: *Świadomość narodowa ludności białoruskiej Białostoczczyzny (1944–1948)*. W: *Colloquium narodów. Materiały z sympozjum: „Litwini, Białorusini, Ukraińcy, Polacy – przesłanki pojednania”*. Łódź 1987.
- Mironowicz Eugeniusz, Tokć Siarhiej, Radzik Ryszard: *Zmiana struktury narodowościowej na pograniczu polsko-białoruskim w XX wieku*. Białystok 2005.
- Miśkiewicz Aleksander A., Kamocki Janusz: *Tatarzy słowiańszczyzną obłaskawieni*. Kraków 2004.
- Miśkiewicz Ali: *Mniejszość tatarska w Polsce w latach 1918–1939*. „Przegląd Historyczny” 1986, nr 2.
- Miśkiewicz Ali: *Tatarzy polscy 1918–1939. Życie społeczno-kulturalne i religijne*. Warszawa 1990.
- Mniejszości narodowe w polskiej myśli politycznej XX wieku*. Red. Jan Jachymek. Lublin 1992.
- Moroz Małgorzata: *Działalność Białoruskiego Komitetu Narodowego w Wilnie (1919–1938)*. „Białostoczczyzna” (Białystok) 1997, nr 2.
- Moroz Małgorzata: *„Krynica”. Ideologia i przywódcy białoruskiego katolicyzmu*. Białystok 2001.
- Moszyński Kazimierz: *Stosunki narodowościowe w Wileńszczyźnie*. „Myśl Polska” 1918, z. 1–2.
- Mościcki Henryk: *Pod berłem carów*. Warszawa 1924.
- Mróz Maciej: *Katolicyzm na pograniczu. Kościół katolicki wobec kwestii ukraińskiej i białoruskiej w Polsce w latach 1918–1925*. Toruń 2003.
- Najdus Walentyna: *Polacy we władzach Republiki Litewsko-Białoruskiej*. „Kwartalnik Historyczny” 1967, z. 3.
- Narkowicz Liliana: *Jan Konrad Obst – publicysta, wydawca, historyk (1876–1954)*. Bydgoszcz 2004.
- Narkowicz Liliana: *Troki. Przewodnik po mieście i okolicach*. Wilno 2002.

- Niedziałkowska-Dobaczewska Wanda: *Wilno i Wileńszczyzna w latach 1914–1920*. Wilno 1934.
- Nitsch Kazimierz: *Język polski w Wileńszczyźnie*. „Przegląd Współczesny” 1925, T. 12, nr 33.
- Nowak Andrzej: *Polska i trzy Rosje. Studium polityki wschodniej Józefa Piłsudskiego (do kwietnia 1920 r.)*. Kraków 2001.
- Ochmański Jerzy: *Historia Litwy*. Wyd. 3. Wrocław 1990.
- Ochmański Jerzy: *Kulisy wyprawy wileńskiej Piłsudskiego 1919 r. W: Z dziejów stosunków polsko-radzieckich. Studia i materiały*. T. 3. Red. Tadeusz Cieślak i in. Warszawa 1968.
- Ochmański Jerzy: *Litewski ruch narodowo-kulturalny w XIX wieku*. Białystok 1965.
- Ogowski Jerzy: *Uprawnienia językowe mniejszości narodowych w Rzeczypospolitej Polskiej 1918–1939*. Warszawa 2000.
- Okulicz Kazimierz: *Ostatni akt dramatu Józefa Piłsudskiego*. „Zeszyty Historyczne” [Paryż] 1966, z. 9.
- Olszewski Wojciech: *Patriotyzm i tolerancja. Nurt humanistyczny w polskiej myśli etnologicznej do drugiej wojny światowej wobec procesów etnicznych na Kresach*. Toruń 2001.
- Opacki Zbigniew: *Marian Zdziechowski a emigracja rosyjska – kontakty, opinie, refleksje*. W: *Emigracja rosyjska. Losy i idee*. Red. Roman Bäcker i Zbigniew Karpus. Łódź 2002.
- Osiński Zbigniew: *Hebrajskie Studium Dramatyczne w Wilnie (1927–1933)*. W: *Teatr żydowski w Polsce*. Red. Anna Kuligowska-Korzeniewska i Małgorzata Leyko. Łódź 1998.
- Ostatni obywatele Wielkiego Księstwa Litewskiego*. Red. Tadeusz Bujnicki, Krzysztof Stępnik. Lublin 2005.
- Papierzyńska-Turek Mirosława: *Między tradycją a rzeczywistością. Państwo wobec prawostawia 1918–1939*. Warszawa 1989.
- Papierzyńska-Turek Mirosława: *Spory i konflikty wokół sprawy narodowego charakteru Kościoła prawosławnego w II Rzeczypospolitej*. W: *Trudna tożsamość. Problemy narodowościowe i religijne w Europie Środkowo-Wschodniej w XIX i XX wieku*. Red. Jan Lewandowski. Lublin 1996.
- Paprocka Wanda: *Białoruskie organizacje społeczno-kulturalne na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej*. „Etnografia Polska” 1999, z. 1–2.
- Parlament Rzeczypospolitej Polskiej 1919–1927*. Red. Henryk Mościcki i Włodzimierz Dzwonkowski. Warszawa 1928.
- Paruch Waldemar: *Od konsolidacji państwowej do konsolidacji narodowej. Mniejszości narodowe w myśli politycznej obozu piłsudczykowski (1926–1939)*. Lublin 1997.
- Pełczyński Grzegorz: *Najmniejsza mniejszość. Rzecz o Karaimach polskich*. Warszawa 1995.
- Piłat Walenty: *Kulturotwórcza rola folkloru białoruskiego na Wileńszczyźnie w dwudziestoleciu międzywojennym*. W: *Folklor i pogranicza*. Red. Andrzej Staniszewski i Beata Tarnowska. Olsztyn 1998.
- Piotrowicz Wiktor: *Wyznania w ziemi wileńskiej*. „Źródła Mocy” [Wilno] 1927, z. 1.
- Pivoras Saulius: *Kształtowanie się świadomości obywatelskiej wśród chłopstwa litewskiego i łotewskiego w końcu XVIII i w pierwszej połowie XIX w.* W: „Lituanos-Slavica Posnaniensis. Studia Historica”. T. 8. Red. Jan Jurkiewicz, Rimantas Miknys, Darius Staliunas. Poznań 2001.

- Pobóg-Malinowski Władysław: *Najnowsza historia polityczna Polski 1914–1939*. Gdańsk 1990.
- Podoski Bohdan: *Białoruska Włościańsko-Robotnicza Hromada*. „Niepodległość” 1958, T. 6.
- Polakowska-Kujawa Jolanta: *Narodowa, etniczna, postnarodowa identyfikacja a obywatelstwo*. W: *Nacjonalizm oraz konflikty etniczno-narodowe*. Red. Jolanta Polakowska-Kujawa. Warszawa 1999.
- Polonsky Anthony: *Dlaczego mord w Jedwabnem był możliwy*. W: *Świat niepożegnany. Żydzi na dawnych ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej w XVIII–XX wieku*. Red. Krzysztof Jasiewicz. Warszawa 2004.
- Ponarski Zenowiusz: *Konfederacja Wielkiego Księstwa Litewskiego 1915–1916*. W: „Białoruskie Zeszyty Historyczne”. T. 10. Red. Eugeniusz Mironowicz. Białystok 1998.
- Ponarski Zenowiusz: *Franciszek Olechnowicz – wydawca, redaktor, publicysta*. W: „Białoruskie Zeszyty Historyczne”. T. 6. Red. Eugeniusz Mironowicz. Białystok 1996.
- Pozostawione historii. Litwini o Polsce i Polakach. Red. Katarzyna Korzeniewska i Vladas Sirutavičius. Kraków 1999.
- Pukszt Aleksander: *Między stołecznością a partykularyzmem. Wielonarodowościowe społeczeństwo Wilna w latach 1915–1920*. Toruń 2006.
- Radzik Ryszard: *Między zbiorowością etniczną a wspólnotą narodową. Białorusini na tle przemian narodowych w Europie Środkowo-Wschodniej XIX stulecia*. Lublin 2000.
- Radzik Ryszard: *Palâki – belarusy: uzaemnyâ stereotypy u XIX i XX st. (da 1939 g.)*. „Belaruskij гістарычны агляд” 1997, T. 4, s. 1–2.
- Rezmer Waldemar: *Litewski Związek Strzelców (Lietuvos Šaulių Sąjunga) 1919–1920*. W: *Czyn zbrojny w dziejach narodu polskiego. Studia ofiarowane Profesorowi Januszowi Wojtasikowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*. Red. Piotr Matysak, Marek Plewczyński i Marek Wagner. Siedlce 2004.
- Romanowski Andrzej: *Dylematy językowe Białorusinów w przeszłości i dziś*. W: *Język a tożsamość narodowa*. Slavica. Red. Maria Bobrowska. Kraków 2000.
- Romer Eugeniusz: *O stosunkach litewsko-polskich w końcu XIX i początku XX stulecia*. W: *Z dziejów Romerów na Litwie. Pasma czynności ciągiem lat idące...* Wybór, oprac. i wstęp Anna i Andrzej Rosnerowie. Warszawa 1992.
- Romer Eugeniusz: *Atlas geograficzno-statystyczny Polski*. Kraków 1916.
- Romer Eugeniusz: *Ilu nas jest?* Kraków 1917.
- Romer Eugeniusz: *Spis ludności na terenie administrowanym przez ZCZW*. Lwów 1920.
- Römer Michał: *Litewskie stronnictwa polityczne*. T. 1. Wilno 1921.
- Römer Michał: *Litwa. Studium o odrodzeniu narodu litewskiego*. Lwów 1908.
- Rygiel Stefan: *Bieżące polskie czasopiśmiennictwo wileńskie*. „Źródła Mocy” [Wilno] 1928, nr 4.
- Sadowski Andrzej: *Harmonia i konflikty na pograniczach*. W: *Pogranicza etniczne w Europie. Harmonia i konflikty*. Red. Kazimierz Krzysztofek i Andrzej Sadowski. Białystok 2001.
- Sadowski Andrzej: *Narody wielkie i małe. Białorusini w Polsce*. Kraków 1991.
- Sadowski Lesław: *Polska inteligencja prowincjonalna i jej ideowe dylematy na przełomie XIX i XX wieku*. Warszawa 1988.

- Sawaniewska-Mochowa Zofia: *Socjolekt drobnej szlachty na Litwie (próba ogólniejszej charakterystyki)*. W: *Języki mniejszości i języki regionalne*. Red. Elżbieta Wrocławska i Jadwiga Zieniukowa. Warszawa 2003.
- Sawaniewska-Mochowa Zofia: *Tradycje zaścianka szlacheckiego w języku i mentalności Polaków na Litwie*. W: *Sytuacja językowa na Wileńszczyźnie*. Red. Józef Porayski-Pomsta. Warszawa 1999.
- Sawicki Jakub: *Studia nad położeniem prawnym mniejszości religijnych w państwie polskim*. Warszawa 1937.
- Sawicki Jan: *Michał Römer a problemy narodowościowe na ziemiach byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego*. Toruń 1998.
- Sawicki Jan: *Od dwuszczeblowości do dwoistości litewsko-polskiej. Świadomość narodowa Michała Römera*. W: *Wilno i Kresy Północno-Wschodnie*. T. 1: *Historia i ludzkie losy*. Red. Elżbieta Feliksiak i Antoni Mironowicz. Białystok 1996.
- Sielicki Franciszek: *Folklor dziecięcy i młodzieżowy na Wilejszczyźnie w okresie międzywojennym*. Wrocław 1992.
- Sielicki Franciszek: *Pieśni białoruskie i rosyjskie śpiewane na Wilejszczyźnie w okresie międzywojennym*. Wrocław 1992.
- Sielicki Franciszek: *Wierzenia i obyczaje na Wilejszczyźnie w okresie międzywojennym*. Wrocław 1993.
- Sielicki Franciszek: *Życie gospodarcze i społeczne, szkolnictwo oraz kultura wiejska na Wilejszczyźnie w okresie międzywojennym*. Wrocław 1991.
- Siemakowicz Marian: *Organizacja szkolnictwa dla ludności białoruskiej w II Rzeczypospolitej*. W: „Białoruskie Zeszyty Historyczne”. T. 12. Red. Eugeniusz Mironowicz. Białystok 1999.
- Siemakowicz Marian: *Polityka polska wobec szkolnictwa białoruskiego w okresie odbudowy państwowości polskiej*. W: „Białoruskie Zeszyty Historyczne”. T. 15. Red. Eugeniusz Mironowicz. Białystok 2001.
- Siemakowicz Marian: *Polityka władz rosyjskich, niemieckich i polskich wobec szkolnictwa białoruskiego w latach 1903–1922*. W: „Białoruskie Zeszyty Historyczne”. T. 7. Red. Eugeniusz Mironowicz. Białystok 1997.
- Siemakowicz Marian: *Szkoły z białoruskim językiem nauczania na tle polityki władz polskich wobec ludności białoruskiej w II Rzeczypospolitej (od uzyskania niepodległości do zamachu majowego 1926 r.)*. W: „Białoruskie Zeszyty Historyczne”. T. 16. Red. Eugeniusz Mironowicz. Białystok 2001.
- Siemakowicz Marian: *Założenia programowe głównych obozów politycznych wobec szkolnictwa dla ludności białoruskiej w II Rzeczypospolitej*. W: „Białoruskie Zeszyty Historyczne”. T. 9. Red. Eugeniusz Mironowicz. Białystok 1998.
- Sikorska-Kulesza Jolanta: *Deklasacja drobnej szlachty na Litwie i Białorusi w XIX wieku*. Warszawa 1995.
- Smalânčuk Ales': *Belaruskі nacyânalny ruh i kraevaâ ideâ*. W: „Białoruskie Zeszyty Historyczne”. T. 14. Red. Eugeniusz Mironowicz. Białystok 2000.
- Smalânčuk Ales': *Belaruskîâ palâki abo palâki u Belarusi?* W: *Pogranicza języków – pogranicza kultur. Studia ofiarowane Elżbiecie Smutkovej*. Red. Anna Engeling i Romuald Huszcza. Warszawa 2003.
- Smalânčuk Ales': „Kraevašć” u belaruskaj i litouskoj gistoryi 1905–1940 h. „Belaruskі gîstaryčny aġlâd” 1997, T. 4, z. 1–2.
- Smalânčuk Ales': *Pamiž kraevašću i nacyânal'naj ideâj. Polski ruh na belaruskich i litouskikh zemlâh 1864–1917*. Hrodna 2001.

- Smalâncuk Ales': „Kurer Krajovy” (Viľna 1912–1914) âk belarуска-поўскі выдavec-ki praekt. W: *Polsko-białoruskie związki językowe, historyczne i kulturowe*. T. 1. Red. Michał Kondratiuk. Grodno 1999.
- Smułkowa Elżbieta: *Sytuacja językowa w Ejszyszkach i okolicy. Wyniki badań sondażowych, prowadzonych na Litwie w 1997 roku*. W: *Sytuacja językowa na Wileńszczyźnie*. Red. Józef Porayski-Pomsta. Warszawa 1999.
- Smułkowa Elżbieta: *Tożsamość a tolerancja na Białorusi*. W: *Eadem: Białoruś i pogranicza. Studia o języku i społeczeństwie*. Warszawa 2002.
- Smykowski Janusz: *Ukaz z 10 grudnia 1865 i jego konsekwencje dla stanu posiadania ziemianstwa polskiego w zachodnich guberniach Imperium Rosyjskiego*. W: *Wilno i Kresy Północno-Wschodnie. Materiały II Międzynarodowej Konferencji w Białymstoku 14–17 września 1994 r. w czterech tomach*. T. 1: *Historia i ludzkie losy*. Red. Elżbieta Feliksiak i Antoni Mironowicz. Białystok 1996.
- Sobczak Mieczysław: *Stosunek Narodowej Demokracji do kwestii żydowskiej w Polsce w latach 1918–1939*. Wrocław 1998.
- Sobecki Mirosław: *Funkcja etniczno-kulturowa szkół mniejszości narodowych*. Białystok 1997.
- Solak Zygmunt: *Między Polską a Litwą. Życie i działalność Michała Römera 1880–1920*. Kraków 2004.
- Solak Zygmunt: *Odrodzenie masonerii wileńskiej w latach 1910–1915 w „Dzienniku” Michała Römera. „Niepodległość”* [Nowy Jork–Londyn] 1996, T. 48 [28 po wznowieniu].
- Solak Zygmunt: *Wyprawa kowieńska Michała Römera w 1919 r. „Niepodległość”* [Londyn–Nowy Jork] 1995, T. 47 [27 po wznowieniu].
- Sowa Andrzej Leszek: *Mniejszości narodowe II Rzeczypospolitej*. W: *Rzeczpospolita wielu narodów i jej tradycje*. Red. Andrzej Link-Lenczowski, Mariusz Markiewicz. Kraków 1999.
- Sowa Andrzej Leszek: *U progu wojny. Z dziejów spraw wewnętrznych i polityki zagranicznej II Rzeczypospolitej*. Kraków 1997.
- Srebrakowski Aleksander: *Liczba i rozmieszczenie Polaków na Litwie w latach 1919–1989. Przegląd publikacji i źródeł litewskich*. W: „Materiały Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej”. T. 8. Red. Jan Skarbek. Lublin 1996.
- Srebrakowski Aleksander: *Sejm Wileński 1922 roku. Idea i jej realizacja*. Wrocław 1995.
- Srebrakowski Aleksander: *Struktura narodowościowa Kresów Północno-Wschodnich II Rzeczypospolitej w latach 1931–1939*. W: *Przemiany narodowościowe na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej 1931–1948*. Red. Stanisław Ciesielski. Toruń 2004.
- Srokowski Konstanty: *Sprawa narodowościowa na Kresach Wschodnich*. Kraków 1924.
- Staliūnas Darius: *Wilno czy Kowno? Problem centrum narodowego Litwinów na początku XX w.* W: *Nacjonalizm a tożsamość narodowa w Europie Środkowo-Wschodniej w XIX i XX w.* Red. Bernard Linek i Kai Struve. Opole–Marburg 2000.
- Staniewicz Witold: *Matujzy Bołondziszki wieś powiatu lidzkiego. (Studium społeczne i gospodarcze)*. Wilno 1923.
- Stankiewicz Ryszard: *Prawne podstawy działalności szkolnictwa dla mniejszości narodowych w Drugiej Rzeczypospolitej*. W: *Rola mniejszości narodowych w kulturze i oświacie polskiej w latach 1700–1939*. Red. Aleksandra Bilewicz i Stefania Walasek. Wrocław 1998.

- Stobniak-Smogorzewska Janina: *Kresowe osadnictwo wojskowe 1920–1945*. Warszawa 2003.
- Stosunki narodowościowe w województwie nowogródzkim z uwzględnieniem tła socjalnego. Oprac. Józef Zaremba. Warszawa 1939.
- Straża A.: *Ataman Chmara-Razumowcz – biografia białoruskiego irredentysty*. Warszawa 1928.
- Studnicki Władysław: *Zarys statystyczno-ekonomiczny ziem północno-wschodnich z 37 tablicami statystycznymi*. Wilno 1922.
- Studnicki Władysław: *Nasze ziemie północno-wschodnie*. „Źródła Mocy” (Wilno) 1928, z. 4.
- Stużinska Nina: *Białoruski ruch antybolszewicki 1917–1925*. W: *Spółeczeństwo białoruskie, litewskie i polskie na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej w latach 1939–1941*. Red. Małgorzata Giżejewska i Tomasz Strzembosz. Warszawa 1995.
- Subačius Paulius: *Tautinių įvaizdžių metamorfozės: Lenkas – nuo „brolio” iki „velnio”*. „Kultūros barai” (Vilnius) 1998, nr 7.
- Suleja Włodzimierz: *Geneza odezwy Naczelnika Państwa do mieszkańców byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego z kwietnia 1919 roku*. „Niepodległość” (Nowy Jork–Londyn) 1992, T. 44 [24 po wznowieniu].
- Sulima-Kamiński Andrzej: *Historia Rzeczypospolitej Wielu Narodów 1505–1795. Obywatele, ich państwo, społeczeństwo, kultura*. Lublin 2000.
- Šiaudinis Valentinas: *Vilniaus Krašto lietuvių pasipriešinimas lenkijos okupacijai. V: Lietuvos Rytai*. Sudarė. K. Garšva, L. Grumadienė. Vilnius 1993.
- Szot Adam: *Arcybiskup Romuald Jałbrzykowski, metropolita wileński*. Lublin 2002.
- Szpoper Dariusz: *Krajowość „ab ovo”. Wokół artykułu Marii Nekanda-Trepaczyny pt. „Krajowcy”*. „Lithuania” 2000, nr 2.
- Szpoper Dariusz: *Mińskie Towarzystwo Rolnicze – prekursorzy „koncepcji krajowej” w polskiej myśli konserwatywnej Litwy i Białej Rusi*. „Lithuania” 1998, nr 1–2.
- Szpoper Dariusz: *Stronictwo Krajowe Litwy i Białej Rusi – przyczynek do dziejów polskiej myśli konserwatywnej*. „Myśl Konserwatywna” 1997, nr 1.
- Szpoper Dariusz: *Sukcesory Wielkiego Księstwa. Myśl polityczna i działalność konserwatystów polskich na ziemiach litewsko-białoruskich w latach 1904–1939*. Gdańsk 1999.
- Szpoper Dariusz, Bielecki Andrzej: *Aleksander Meysztowicz. Portret polityczny konserwatysty*. Gdańsk 2001.
- Szybieka Zachar: *Historia Białorusi 1795–2000*. Lublin 2002.
- Šyraev Evgenij: *Belaruś, Ruś Belaâ, Ruś Čornaâ i Litva v kartah*. Minsk 1991.
- Śleszyński Wojciech: *Bezpieczeństwo wewnętrzne w polityce państwa polskiego na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej*. Warszawa 2007.
- Śmigiełski Tomasz: *Między Wilnem a Łodzią. Życie i twórczość Jerzego Wyszomirskiego (1897–1955)*. Wysokie Mazowieckie 2006.
- Świechowski Marian: *Obecny stan szkolnictwa białoruskiego na ziemiach wschodnich*. „Sprawy Narodowościowe” (Warszawa) 1927, nr 1.
- Świechowski Marian: *Żywioł polski na ziemiach litewskich*. Zakopane 1917.
- Talko-Hrynciewicz Julian: *Muślimowie, czyli tak zwani Tatarzy litewscy*. Kraków 1924.
- Tarasiewicz Olgierd: *Scalenie w powiecie brasławskim*. Poznań 1937.
- Tarasiuk Dariusz: *Między nadzieją a niepokojem. Działalność społeczno-kulturalna i polityczna Polaków na wschodniej Białorusi w latach 1905–1918*. Lublin 2007.

- Tarasiuk Dariusz: *Polacy białoruscy wobec idei współpracy narodów w latach 1905–1918*. W: *Europa unii i federacji. Idea jedności narodów i państw od średniowiecza do czasów współczesnych*. Red. Krzysztof Ślusarek. Kraków 2004.
- Tarasiuk Dariusz: *Trudne początki. Białoruski proces narodotwórczy na przełomie XIX i XX wieku*. W: *Res Historica*. T. 22. Red. Jan Lewandowski. Lublin 2006.
- Tochtermann Jan: *Troki. Zarys antropogeograficzny*. Wilno 1935.
- Tomaszewski Jerzy: *Niepodległa Rzeczpospolita*. W: *Najnowsze dzieje Żydów w Polsce w zarysie (do 1950 r.)*. Red. Jerzy Tomaszewski. Warszawa 1993.
- Tomaszewski Jerzy: *Naród żydowski w Europie środkowej*. W: *Józef Chlebowski – badacz procesów narodotwórczych w Europie XIX i XX wieku*. Red. Maria Wanda Wanatowicz. Katowice 2007.
- Tomaszewski Jerzy: *Robotnicy Białorusini w latach 1919–1939 w Polsce*. „Acta Baltico-Slavica” 1967, T. 5.
- Trepte Hans-Christian: *Między Polską a Białorusią: problem „tutejszych” i „tutejszości”*. W: *Tematy polsko-białoruskie*. Red. Robert Traba. Olsztyn 2003.
- Turonek Jerzy: *PPS wobec białoruskiego ruchu rewolucyjnego w latach 1902–1906*. W: *Studia polsko-litewsko-białoruskie*. Red. Jerzy Tomaszewski, Elżbieta Smułkowa i Henryk Majewski. Warszawa 1988.
- Turonek Jerzy: *Wacław Iwanowski i odrodzenie Białorusi*. Warszawa 1992.
- Turonek Jerzy: *Z dziejów białoruskiego ruchu wydawniczego w l. 1902–1905*. W: „Studia Polono-Slavica-Orientalia”. T. 9. Red. Bazyli Białokozowicz. Wrocław 1985.
- Turska Halina: *Język polski na Wileńszczyźnie*. W: *Studia nad polszczyzną kresową*. T. 2. Red. Janusz Rieger. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1983.
- Turska Halina: *O powstaniu polskich obszarów językowych na Wileńszczyźnie*. W: *Studia nad polszczyzną kresową*. T. 1. Red. Janusz Rieger, Wacław Werenicz. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1982.
- Tyszkiewicz Jan: *Karaimi litewscy i polscy*. W: „Ziemia”. *Prace i materiały krajoznawcze*. Warszawa 1982.
- Tyszkiewicz Jan: *Z historii Tatarów polskich 1794–1944*. Pułtusk 2002.
- Urbański Zygmunt: *Mniejszości narodowe w Polsce*. Warszawa 1932.
- Venclova Tomas: *Litwo, Ojczyzna nasza*. W: *Tematy polsko-litewskie*. Red. Robert Traba. Olsztyn 1999.
- Vabiščevič Alāksandr: *Alāksandr Cvikevič*. W: „Białoruskie Zeszyty Historyczne”. T. 14. Red. Eugeniusz Mironowicz. Białystok 2000.
- Wajda Kazimierz: *Żydzi w regionie południowego pobrzeża Bałtyku na przełomie XIX i XX wieku. Liczebność i skład narodowy*. W: *Studia i szkice z dziejów Żydów w regionie Bałtyku*. Red. Zenon Hubert Nowak, Zbigniew Karpus. Toruń 1998.
- Wakar Włodzimierz: *Rozwój terytorialny narodowości polskiej*. Cz. 3: *Statystyka narodowościowa kresów wschodnich*. Kielce 1917.
- Walasek Stefania: *Szkolnictwo powszechne na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej (1915–1939)*. Kraków 2006.
- Waligóra Bolesław: *Na przełomie. Zdarzenia na ziemiach Białorusi i Litwy oraz w krajach bałtyckich (1918–1919)*. Warszawa 1934.
- Waligóra Bolesław: *Walka o Wilno. Okupacja Litwy i Białorusi w 1918–1919 r. przez Rosję Sowiecką*. Wilno 1938.
- Wapiński Roman: *Kresy: alternatywa czy zależność*. W: *Między Polską etniczną a historyczną*. Red. Wojciech Wrzesiński. Wrocław–Warszawa–Kraków 1988.

- Wapiński Roman: *Kresy w polskiej myśli politycznej w XIX i XX wieku*. W: *Kresy – pojęcie i rzeczywistość*. Red. Kwiryna Handke. Warszawa 1997.
- Wasilewski Antoni: *Zarys dziejów Wileńskiej Chorągwi Harcerzy. Czarna Trzynastka Wileńska*. Wilno—Warszawa 2008.
- Wasilewski Leon: *Kresy Wschodnie*. Warszawa—Kraków 1917.
- Wasilewski Leon: *Litwa i Białoruś*. Kraków 1913.
- Werschler Iwo: *Tadeusz Hołowko. Życie i działalność*. Warszawa 1984.
- Wilno i ziemia wileńska. Zarys monograficzny*. T. 1—2. Wilno 1937.
- Widacki Jan: *Wywiad litewski w latach trzydziestych XX wieku jako przeciwnik wywiadu Korpusu Ochrony Pogranicza*. W: *Idem: Litwo, ojczyzno nie moja*. Kraków 2005.
- Wisner Henryk: *Litwa. Dzieje państwa i narodu*. Warszawa 1999.
- Wierzbicki Marek: *Białorusini w Wojsku Polskim (1921–1939)*. W: *Mniejszości narodowe i wyznaniowe w siłach zbrojnych Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1939*. Red. Zbigniew Karpuś, Waldemar Rejmer. Toruń 2001.
- Wojdyło Witold: *Traktat w Rydze w koncepcjach politycznych obozu narodowego, ze szczególnym uwzględnieniem roli Stanisława Grabskiego*. W: *Traktat ryski 1921 roku po 75 latach*. Red. Mieczysław Wojciechowski. Toruń 1998.
- Wołkonowski Jarosław: *Stosunki polsko-żydowskie w Wilnie i na Wileńszczyźnie 1919–1939*. Białystok 2004.
- Wróbel Piotr: *Kształtowanie się białoruskiej świadomości narodowej a Polska*. Warszawa 1990.
- Wysłouch Seweryn: *Białorusini na ziemi wileńskiej*. W: *Wilno i ziemia wileńska*. Wilno 1930.
- Wysłouch Seweryn: *Rola KPZB w ruchu narodowym Białorusinów w Polsce*. „Rocznik Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej” [Wilno] 1933, T. 1.
- Zabiełło Eugeniusz: *Dzisiaj. Bastion nad Dźwiną*. Bydgoszcz 1998.
- Zaporowski Zbigniew: *Białorusini w Sejmie RP 1922–1939*. W: *Na pograniczu kultur, języków i tradycji*. Red. Marek Mądziak, Adam Witusik. Lublin 2004.
- Zinkevičius Zigmas: *Vostočnā Litva w prošlom i nastrodšiem*. Vilnius 1996. [Wyd. w języku litewskim: *Rytų Lietuva praeityje ir dabar*. Vilnius 1993].
- Znamierowska-Prüfferowa Maria: *Materiały dotyczące obrzędowości Karaimów Wileńszczyzny*. „Etnografia Polska” 1960, T. 3.
- Znamierowska-Prüfferowa Maria: *Przyczynek do magii i wierzeń rybaków*. W: *Prace i materiały etnograficzne*. T. 6. Red. Józef Gajek. Lublin 1947.
- Żarnowski Janusz: *Spółeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1939*. Warszawa 1973.
- Żyndul Jolanta: *Państwo w państwie? Autonomia narodowo-kulturalna w Europie Środkowo-Wschodniej w XX wieku*. Warszawa 2000.

Wykaz skrótów

AAN	— Archiwum Akt Nowych
BBWR	— Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem
BChd	— Białoruska Chrześcijańska Demokracja
BIGiK	— Białoruski Instytut Gospodarki i Kultury
BLAN	— Biblioteka Litewskiej Akademii Nauk
BKN	— Białoruski Komitet Narodowy
BKP	— Białoruski Komitet Polityczny
BKPaństw.	— Białoruski Komitet Państwowy
BKW	— Białoruska Komisja Wojskowa
BRL	— Białoruska Republika Ludowa
BW-RH	— Białoruska Włościańsko-Robotnicza Hromada
BSRS	— Białoruska Socjalistyczna Republika Sowiecka
BZW	— Białoruski Związek Włościański
GKO	— Centralny Komitet Oświaty
KPZB	— Komunistyczna Partia Zachodniej Białorusi
KOP	— Korpus Ochrony Pogranicza
LGVA	— Lietuvos Gentrinis Valstybės Archyvas [Centralne Archiwum Państwowe Litwy]
LTN	— Litewskie Towarzystwo Naukowe
MSWewn.	— Ministerstwo Spraw Wewnętrznych
MSWojsk.	— Ministerstwo Spraw Wojskowych
MSZ	— Ministerstwo Spraw Zagranicznych
MWRiOP	— Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego
NDWLŚr.	— Naczelne Dowództwo Wojsk Litwy Środkowej
NDWP	— Naczelne Dowództwo Wojsk Polskich
NEP	— Nowa Ekonomiczna Polityka
NPCh	— Narodowa Partia Chłopska
OZN	— Obóz Zjednoczenia Narodowego
PAN	— Polska Akademia Nauk
POW	— Polska Organizacja Wojskowa
PPS	— Polska Partia Socjalistyczna
PSL	— Polskie Stronnictwo Ludowe
PZL „Odrodzenie”	— Polski Związek Ludowy „Odrodzenie”

RP	— Przeczpospolita Polska
RZL	— Rosyjskie Zjednoczenie Ludowe
TKL	— Tymczasowy Komitet Litewski
TKRz.	— Tymczasowa Komisja Rządzająca (Litwy Środkowej)
TRB	— Tymczasowa Rada Białoruska
TSK	— Towarzystwo Straży Kresowej
TSzB	— Towarzystwo Szkoły Białoruskiej
USB	— Uniwersytet Stefana Batorego
WP	— Wojsko Polskie
WTR	— Wileńskie Towarzystwo Rosyjskie
WXLit.	— Wielkie Xięstwo Litewskie (Wielkie Księstwo Litewskie)
ZBK	— Zjednoczenie Białorusinów Katolików
ZCZW	— Zarząd Cywilny Ziemi Wschodnich
ZSRR	— Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich

Indeks osobowy¹

A

Aborowicz Antoni (Abaravičius Antanas) 362
Aborowicz Nikodem 362
Abramczyk Szymon 287
Abramowicz Ludwik 18, 59, 71, 72, 91, 100, 102, 114, 152, 154, 158, 171, 173, 175, 176, 186, 203, 211, 305, 307, 309–311, 314, 334, 375, 376, 390, 402, 504, 517, 537, 588, 669, 670
Abramowicz Witold 127, 144, 170, 173, 188, 193, 196, 223, 225, 253, 292, 418, 619
Abramowicz Władysław 391, 679
Abramowiczowie 73
Achmatowicz Aleksander 469, 473
Achmatowicz Abduł Kierym (młodszy) 473
Achmatowicz Abduł Kierym (starszy) 473
Achmatowicz Mustafa 652
Adamowicz Wiaczesław (młodszy), ps. „Dziergacz” 273, 407
Adamowicz Wiaczesław (starszy) 253, 273, 275, 283, 405, 407
Alechnowicz (Alechnovič; Olechnowicz) Franciszek 98, 278–280, 409, 685
Aleksander I 25
Aleksander III 66
Aleksandravičius Egdijus 13, 14, 25, 27, 35, 37, 83, 675
Aleksiuk Paweł 136, 253, 255, 270, 271, 274–276, 278–287, 289, 298–302, 304, 305, 307, 308, 313, 314, 340, 344, 396, 406, 407, 462

Alexandrowicz B. 627

Alexandrowicz Stanisław 437, 676
Alseika Danielius (Olsejko Daniel) 119, 381, 517, 567, 569, 572, 576–578
Anolik Benjamin 545, 559, 560, 673
An-ski Szymon (właśc. Rapaport Salomon Zajnwel) 537
Antoniusz, bp (Marcenko Antoni) 465, 466, 673
Antowid 225
Arciszewski Mirosław 336–338
Aronowie 548
Augėvičius Juozas (Augiewicz Józef) 193, 211
Augustaitis Pranas (Franciszek) 193, 211
Augustynowicz 420, 600

B

Babiański Aleksander 127, 282
Bäcker Roman 647, 684
Badouin de Courtenay-Ehrenkreutz-Jędrzejewiczowa Cezaria 46, 676
Bażyński Stanisław 418
Bajraszewski 469
Bajraszewski Maciej 473
Bak Samuel 545, 673
Balcerak Wiesław 133, 676
Baliński 337
Bałachowiczowie 275
Bandrowski I. 258, 272, 273, 287, 460, 461, 465
Bandurski Władysław 168, 204

¹ Autorzy przywoływanych w tekście wspomnień traktowani są jako uczestnicy i świadkowie opisywanych wydarzeń, wyraziciele reprezentowanych w dwudziestoleciu międzywojennym postaw, poglądów i opinii, dlatego ich nazwiska w indeksie złożone są czcionką prostą.

- Baranowski Władysław* 159, 673
Baranowski-Tuhan Mirza Stefan 653
Barański Władysław 643
Bardach Juliusz 13, 14, 23, 26–28, 69, 173, 676
Bartel Kazimierz 605
Bartoszewicz Joachim 30, 672
Bartoszewiczówna Kazimiera 118, 119, 540, 673
Bartul A. 631
Basanowicz Jan (Basanavičius Jonas) 38, 55, 378, 390, 569, 570
Bastowski Szloma 141
Baszyn Newach-Mejer 531
Batory Stefan 11, 32, 132, 343, 452, 553, 559, 663
Bazarewski Stefan 469, 473
Beck Józef 591
Beczkowicz Zygmunt 487, 504, 512, 606, 607, 635, 675
Bednarczuk Leszek 501, 503, 676
Bekisz (Bekiesz) Jan 281, 283, 305
Belina-Prażmowski Władysław 138
Berger Józef 230
Bergman Aleksandra 14, 15, 62, 264, 400, 405, 610, 613, 618, 622, 634, 676
Białokozowicz Bazyli 689
Biber Eugenia 546, 673
Bielecki Andrzej 243, 613, 618, 619, 688
Biedrzycki Krzysztof 391, 537, 676, 679
Bielewski Leonid 648
Bildiuk Paweł 257
Bildiukiewicz Adam 619, 623
Bildiukiewicz Usiewołod 409, 622
Bilewicz Aleksandra 350, 687
Biriukowicz Jan 281
Biržiška Mykolas (Michał) 56, 119, 120, 154, 156, 193, 194, 197, 198, 200, 206, 207, 209, 211, 581, 672
Biržiška Vaclovas (Wacław) 113
Biržiška Viktoras (Wiktor) 118, 193, 195, 197, 198, 206, 207, 211, 212, 220, 224, 242, 305, 308, 309, 673
Biržiškaitė Marytė 206
Biržiškienė Bronislava 192
Biszewski Józef 130
Łągowieszczeni 461
Łtoński-Lis Stanisław 272, 669
Bobicki Leon 163, 263
Bobicz Ildefons 422, 423
Bobnis Franciszek 124
Bobrownicka Maria 60, 685
Bociański Ludwik 487, 590, 591, 596, 637–639, 646
Bogojawlenski Jeleferij (Eleuteriusz, bp) 461, 463–465
Bohdanowicz Wiaczesław 398, 461, 466, 468, 588, 624, 634
Bohuszewicz Jan 174
Bohuszewicz Franciszek 57, 635
Bondarewicz Kazimierz 640, 673
Bonusiak Włodzimierz 49, 363, 679
Borawski Piotr 657, 676
Borodicz Józef 602, 672
Brochocki Andrzej 357, 669
Browarek Tomasz 15, 517, 676
Buchowski Krzysztof 15, 16, 36, 37, 41, 50, 163, 175, 192, 264, 360, 676
Buczacki Ramazan Taran Mirza 473
Budecki Zdzisław 180, 571, 676
Budro 565
Bujnicki Tadeusz 10, 391, 537, 654, 676, 677, 679, 684
Bukowicz Jan 120, 168, 670
Bukowiecki Stanisław 187, 672
Buław-Bałachowicz Józef 275
Buław-Bałachowicz Stanisław 160, 164, 165, 175, 179, 180, 253–255, 271–278, 283, 300, 303, 306, 308, 313, 407, 461, 671, 676
Buraczok Maciuk (Buraczek Maciej) 34, 57, 682
Bursewicz Maksym 610, 622
Burczak-Abramowicz Józef 450, 673
Butkiewicz Mściśław 163
Butkūs 205
Byczkowski Józef 325, 676
- ## C
- Cabanowski Marek* 164, 676
Cammy Justin D. 537, 539, 676
Cenckiewicz Stawomir 178, 179, 563, 674, 676
Chajes Wiktor 544
Chajfec Chaim 528
Chalecki 470
Chalecki Mahomet 473
Chałupczak Henryk 15, 517, 676
Charbiewicz 470
Chardigny Pierre Auguste 306
Chazbijewicz Selim 471, 654, 676
Chejfec M. 532
Chlebowczyk Józef 32, 36, 43, 68, 518, 677, 679, 689

Chmielewski Zygmunt 541
Chocianowicz Wacław 160, 670
Chocimski Zenon 28, 340, 673
 Chodakowski 281
Chodubski Andrzej 400, 678
Chojnowski Andrzej 15, 336, 350, 400, 590, 605, 637, 677
 Chomińscy 225
 Chomiński Aleksander 225
 Chomiński Ludwik 146, 173, 180, 189, 223, 224, 261, 550
 Chomiński Olgierd 501–503, 676
 Chreptiowiczowie 108
Chwałba Andrzej 33, 34, 516, 677
 Chwiedoszczenia Tymoteusz 276, 670
 Giałowski Feliks 631
 Giecierski Henryk 547, 673
Ciesielski Stanisław 515, 687
Cieślak Tadeusz 114, 684
 Gikoto (Gikota) Andrzej 419, 601, 602
Gišek Janusz 115, 159, 164, 572, 670, 677, 679, 680
 Gurzon George 116
 Gvikevič Alâksandr (Ćwikiewicz Aleksander) 16, 283, 284, 599, 689
 Czajkin Włodzimierz 463, 467
 Czarnocki Wiktor 180, 281, 337
Czarnowski Olgierd 515, 677
 Czarny Samuel (Niger Szmuel) 68, 137, 138
Czekanowski Jan 75, 677
 Czegery 541
 Czernichow Józef 68
 Czybiras Krzysztof (Čibiras Kristupas) 566
 Czyczenas Michał (Čičenas Mykolas) 212
Czyński Edward 75, 677
Čekmonas Valerij 47, 677
 Čibiras Kristupas (Czybiras Krzysztof) 566
 Čičenas Mykolas (Czyczenas Michał) 212

Ć

Ćwikiewicz Aleksander (Gvikevič Alâksandr) 16, 283, 284, 599

D

Dambrauskas Aleksandras, ps. *Adomas Jakstas* 37, 39, 672
 Daszyński Ignacy 284
 Dąmbrowski Jerzy 112, 275
 Dobrucki Gustaw Karol 429
 Dordzik Mieczysław 552
 Downarowicz Medard 102

Drozdowski Marian Marek 324, 582, 677
 Drucki-Podbereski Bolesław 630
 Dubiejkowski Leon 256
Dubiński Aleksander 657, 677
 Dunin-Horkawicz Janusz 536, 546, 559, 628, 665, 666, 673
 Duszewski Klaudiusz 145, 257, 261
 Dwarczanin Ignacy 634
 Dworakowski Włodzimierz 430
 Dziewulski Władysław 27
 Dzikowski Stanisław 107, 129, 673
 Dziubiński W. 595
Dzwonkowski Włodzimierz 396, 684

E

Eberhardt Piotr 15, 75, 76, 79, 677
 Eckert Ludwik 335, 370, 670
 Ejges (Eiges) Henach 529, 530, 531
 Eleuteriusz, bp (Bogojawlenskij Jeleferij) 461, 463–465
Elski-Łaniewski Stanisław 278, 677
Engelking Anna 29, 682, 686
 Engiel Mieczysław 189
 Epstein (Epsztejn) 446, 543
 Epsztejn Józef 225, 543

F

Fabisz Dariusz 159, 677
Fedorowicz Irena 32, 653, 677
Fedorowicz Wojciech 315, 683
 Fedorowicz Zygmunt 65, 266, 288, 293, 446, 669
Feliksiak Elżbieta 28, 110, 537, 657, 675, 677, 682, 686, 687
 Fiedoszejew Mikołaj (Teodozjusz, bp) 466, 468
 Firkowicz Szymon 657
Fiut Aleksander 10, 677
 Fomiczew 462
 Francuzowiczowa, p.v. Dowgiałłowa Antonina 362
 Fredro Aleksander 385
 Fryd Samuel 530

G

Gąjek Józef 549, 690
Gąjewski Mirosław 85, 677
 Galica Andrzej 641
 Gałjaszewczyk 623
 Gall Iwo 541
 Gallowa Halina 541
 Gałyszew Iwan 460, 463

- Garlicki Witold 469
Garšva K. 677, 681, 688
Gasparri Pietro 120, 122
Gaučas Petras 75, 76, 80, 677
Gąsiorowski Zygmunt 445, 446
Gedymin 208
Gerszon 225
Giedgowt Antoni 565
Giedyminiowie 208
Gierowska-Kałtaur Joanna 15, 116, 127, 133, 135, 252, 677
Gierowski Józef A. 545, 673
Gimžauskas Edmundas 136, 151, 677
Gizbert-Studnicki Wacław (Studnicki Wacław) 174, 185, 288, 673
Giżejewska Małgorzata 273, 688
Globus 223, 225
Głębiński Stanisław 473
Głogowska Helena 62, 133, 135, 274, 400, 405, 635, 678
Gmitruk Janusz 573, 673
Godlewski Wincenty 99, 420, 424–428, 588, 600, 620
Godwod Józef 288
Gołowski 262
Gomółka Krystyna 14, 133, 135, 174, 256, 270, 271, 275, 286, 292, 308, 336, 400, 409, 604, 605, 624, 630, 634, 637, 678
Gordon Adolf 138, 140
Gordon Izydor 223
Gordon Naum 550
Gorzechowski Stanisław 551, 678
Górski Konrad 558, 643
Górski Tadeusz 120, 168, 420, 670, 678
Grabia-Jałbrzykowski Andrzej 573, 673
Grabiński B. 620
Grabski Stanisław 165, 179, 253, 350, 381, 385, 414, 673, 690
Grabski Władysław 347, 349, 350, 402, 408, 443, 452, 475, 598, 681
Gracz, ps. (Ksieniewicz Włodzimierz) 273
Gralak Bronisław 355, 356, 678
Grądzki Józef 210, 212
Grodzieński Chaim Ozer 528–531
Grodzieński Hirs 529, 530
Grumadienė L. 677, 681, 688
Grünbaum Izaak 138
Grygajtis Krzysztof 15, 16, 115, 136, 163, 167, 173, 339, 678
Grzegorz VII 466
Grzesiak Józef — „Czarny” 587
Gudenis Michał 126
Gumbargis Karol 124
Guryn Michał 631
Gustman Izrael 530
- H
Haftka Aleksander 100, 139–143
Halczak Bogdan 336, 678
Haller Józef 284
Halperin Falk 540, 541
Halpern Eliaż 530
Hałko Antoni 212
Handke Kwiryna 30, 680, 681, 689
Hapanowicz 263, 278, 279
Hapanowicz Józef 468
Harecki Maksym 257, 307
Hartung Zygmunt 353, 605, 678
Haumann Heiko 66, 678
Hedemann Otton 458, 678
Heinrich J. 504
Hennelowa Józefa 359
Herbaczewski Albin 208, 209, 672
Hermanowicz 420, 601
Hernik-Spałińska Jagoda 540, 678
Hirszburg (Hirschberg) Adolf 550, 551, 678
Hirszhorn Samuel 223
Holak Walerian 427
Holcer 551
Holzer Jerzy 525, 679
Hołówko Tadeusz 261, 605, 607, 690
Hoppen-Zawadzka Jadwiga 534, 547, 548, 559, 591, 647, 673
Hroch Miroslav 36, 679
Huszcza Romuald 29, 682, 686
Hymans Paul 180, 203, 209, 239, 277
- I
Ihnatowski Usiewołod 609, 635
Iwaniec Eugeniusz 455, 459, 679
Iwanowski Kazimierz 54, 673
Iwanowski Lech 558
Iwanowski Wacław 15, 62, 63, 99, 174, 175, 253, 263, 264, 269, 270, 277, 279, 292, 307, 689
Iwaszkiewicz Nikodem 616
Iwaszynczew Paweł 463, 468
- J
Jabłońska Stefania 391, 679
Jachymek Jan 605, 683
Jackėvičius S. 193
Jackiewicz Michał 257
Jackiewicz Mieczysław 391, 679

Jackiewicz Modest 257
Jacyna Aleksander 588
Jagiellonowie 23, 28
Jagiełło Władysław 231
Jakimowicz Antoni 409, 630
Jakowanis Ambroży (Ambraziejus) 567, 568, 573
Jakstas Adomas, ps. (zob. *Dambrauskas Aleksandras*)
Jakubecki Andrzej 263, 307
Jakubeni 255
Jakuć 396
Jałbrzykowski Romuald 16, 389, 429, 502, 565–567, 569, 571–575, 621, 622, 688
Jałbrzykowska Anna 573, 673
Jałowicki Mieczysław 28, 30, 31, 45, 46, 97, 112, 673, 674
Janauskas Pranas 127, 679
Jankowski Czesław (Oszmiańczuk) 32, 108, 130, 150, 151, 223, 225, 448, 539, 550, 653, 658, 677
Jankowski Marian 188, 312
Janowicz Sokrat 12, 31, 60, 679
Janulaitis Augustinas 94
Janusz Bohdan 655, 658, 679
Januszewska-Jurkiewicz Joanna 49, 180, 229, 231, 240, 275, 276, 278–280, 283, 284, 286, 303, 314, 326, 363, 406, 462, 463, 518, 643, 670, 679
Januszewski 470
Januszkiewicz Żelisław 476, 602
Jaremicz Fabian 256, 257, 306, 393, 398, 511, 512, 576, 619, 624, 634
Jarocki Robert 537, 548, 573, 575, 656, 674
Jarocki Tadeusz 234
Jaroszewski Jerzy 463, 465, 466
Jasienica Paweł 343, 553, 665, 674
Jasiewicz Krzysztof 12, 247, 437, 471, 546, 552, 673, 674, 676, 677, 685
Jasiński 462
Jasiulanis Nikodem 573
Jaszczolt Władysław 487
Jaśkiewicz Leszek 33, 50, 679
Jaxa-Chamiec Józef 327
Jedidowicz Ozer 530
Jędrzejewicz Wacław 152, 159, 163, 572, 679, 680
Jermakowicz 631
Jerzy, bp (Jaroszewski) 463, 465, 466
Joffe Lejb 137, 138
Jonejko 205

Joselewicz Berek 550
Józefski Henryk 607
Juchniewicz Kazimierz 634
Judenicz Mikołaj 164
Jundziłł Zygmunt 127, 170, 172, 187, 341, 342, 674
Jurkiewicz Jan 14, 26, 27, 37, 59, 69–71, 74, 172–174, 177, 331, 336, 348, 604, 617, 628, 637, 641, 646, 680, 681, 682, 683, 684
Jurkowski Roman 39, 77, 680
Justicka Tamara 18
Juška Arunas 523

K

Kabacznik Albert 140, 143
Kabzińska Iwona 79, 421, 514, 680
Kac Daniel 537, 539, 680
Kacelenbogen Uria 68
Kaczmarczyk 584
Kahan Jakub 529–531
Kairiūkštis Juozas 194
Kairiūkštytė Nastazija 355, 377, 680
Kaleczyc Paweł 287
Kalęba Beata 37, 672
Kalina Jerzy 394, 395, 680
Kalmanowicz 528
Kałamajska-Saeed Maria 570, 680
Kamieniecki Witold 140, 179
Kamińscy: Ester Rachel, Ida, Abraham, Izaak 540
Kamińska Ida 541
Kamocki Janusz 653, 683
Kaplan Izrael 547
Karabacz Aleksander 257, 305, 307
Karazija Paweł (Powilas) 576
Karczewski Eugeniusz 168, 675
Karelic Mejer 530, 531
Karosas Jonas 618, 674
Karpus Zbigniew 66, 164, 604, 647, 671, 680, 684, 689, 690
Karuzo Paweł 634
Karvėlis Jonas (Korwialis Jan) 567
Kasperavičius Algis 13, 14, 523, 680
Kasprowicz Michał 287
Katarzyna II 25, 459
Katelbach Tadeusz 175, 178, 179, 563, 674, 676
Katkowicz Anelja (Kot-Katkowicz Anelja) 421, 498–500, 674
Katkowicz-Klentak Veranika 674
Kawan Paweł 620

- Kawecka Zdzisława Krystyna 458, 534, 535, 548, 664, 674
Kempner Stanisław 102
Kessel Abo 530
Kiaupa Zigmantas 23, 680
Kiaūpienė Jurate 23, 680
Kiernażycki Nikodem 409
Kiersnowski Ryszard 30, 58, 674, 680
Kinkultin 65
Kirchmayer Jerzy 460, 674
Kirtiklis Stefan 532
Kiselow Pavel 456, 680
Klimas Petras 101, 103, 139, 674
Kobeckaitė Halina 657, 680
Kobyczkin Aleksy 281, 300, 409
Kobyłański Tadeusz 591
Koc Adam 646
Kochanowicz Michał 257, 260, 398
Kochanowski Jerzy 136, 180, 670
Kojałowicz Michał 61
Kolarz Beata 167, 169, 680
Kon Pinchas 540
Kondratiuk Michał 686
Konopacki Hassan 409
Konsztam 543
Konwicki Tadeusz 9, 48, 49, 664, 674
Korewo Franciszek 602
Korngold Henoch 544
Korniłowicz Kajetan 626
Korowajczyk Władysław 557, 674
Korsak 470
Korwialis Jan (Karvėlis Jonas) 567
Korwin-Milewski Hipolit 316, 674
Korzeniewska Katarzyna 56, 681, 685
Kosman Marceli 13
Kosowski 528
Kossakowski Michał S. 185, 211, 212, 299, 337, 670
Koszelew Michas’ 52, 680
Kościałkowski Marian 180, 261, 278
Kościewicz Makar 409, 631
Koter Marek 30, 681
Kowalewski Zygmunt 413, 565
Kowarski 454
Kowsz Aleksander 610
Kozłowski Eugeniusz 624
Kozłowski Wacław 198
Kozyrska Antonina 39, 681
Koźmiński Tadeusz 327, 672
Kracz 518
Krahel Tadeusz 39, 681
Krahelski Jan 494, 513, 607
Krajewski Zenon 15, 163, 170, 230, 250, 263, 307, 308, 681
Krakowski (Krakowiak-Krakowski) Mena-chem Mendel 230, 531
Kraskowski Iwan 99, 257, 305–307
Krasowski J. 620
Kraujalis Petras (Piotr, ps. *Vieštautas P.*) 122, 124, 361, 377, 569
Kridl Manfred 558
Kristopanis (Krysztofanis) 206
Kriżowski 547
Kronenberg Jakub 224, 232, 234, 237, 239, 240
Krotau Andriej 52, 681
Kruk Lejzer 140, 225
Krupowies Maria 25, 681
Kryciuk Antoni 409
Kryczyński 470
Kryczyński Leon 473, 653
Kryczyński Stanisław 470, 650, 652, 654, 681
Krysiński Alfons 681
Krysztofanis (Kristopanis) 206
Krzysztofek Kazimierz 40, 685
Krzywicki Ludwik 54, 65, 216, 674
Krzyżanowski Bronisław 73, 172, 173, 186, 196, 223, 225, 334, 402, 418
Ksieniewicz Włodzimierz, ps. Gracz 273
Kuchta Józef (Kukta Juozas), ks. 211
Kul-Siałwierstawa Swiattana 27, 681
Kulak Teresa 18, 31, 681
Kulakauskas Antanas 13, 14, 25, 27, 35, 37, 56, 83, 675, 681
Kulbak Mosze 537, 539
Kuligowska-Korzeniewska Anna 540, 684
Kuncevičius Albinas 23, 680
Kuncewicz Wincenty 471
Kunicki J. 619
Kupała Janka (właśc. Łuciewicz Jan) 635
Kurkiewicz Michał 347, 349, 405–408, 681
Kuryłowicz 283
Kurzowa Zofia 42, 44, 45, 88, 89, 681
Kusewicz 540
Kusznier Wasilij (Kušner Vasilij) 276, 681
Kwaśniewski Krzysztof 325, 681
- L
Laks Henryk 115, 221–224
Landsberg Czesław (Landsbergis Česlovas) 211
Langbord 225

Laurinavičius Česlovas 94
Lazer Dawid 537
Leczycki Kazimierz 390, 391
Lednicki Wacław 45, 674
Lenin Włodzimierz 151
Lewandowski Jan 37, 61, 464, 681, 684, 689
Lewandowski Józef 14, 681
Lewensztejn J. 540
Lewicki Antoni (ps. Jadwihin Sz.) 253, 281
Lewin Szamaria 72
Lewiński Stanisław 207
Leyko Małgorzata 540, 684
Lichtarowicz Władysław 231, 232, 293
Lichten Józef 101, 102, 681
Liedke Marzena 274, 523, 678, 680, 681
Liekis Šarunas 15, 101, 103, 111, 139, 151, 214, 225, 249, 308, 312, 444, 681
Limanowski Mieczysław 540
Linek Bernard 36, 687
Link-Lenczowski Andrzej 517, 687
Linortas Donat 125
Lis-Błoński Stanisław 272, 669
Lisiewicz E. 337
Lopata Raimundas 94, 95, 681
Lorentz Stanisław 536, 537, 548, 573, 575, 656, 674
Lozoraitis Stasys 591
Lubimow Dymitr 76, 77, 462, 680
Lukšienė Meilė 27, 682
Lutosławski Wincenty 459

Ł

Ładnow Eugeniusz 264, 280
Łastowski (Łastouski) Wacław 94, 97–99, 136, 255, 257–262, 264, 270, 276, 278, 282, 298, 302, 303, 307, 329, 392, 403
Łatyszenko Paweł (Smaragd) 466
Łatyszonek Oleg 15, 33, 34, 57, 61, 134, 164, 165, 253, 256, 263, 271, 273, 274, 280, 281, 300, 671, 682
Łączyński Stanisław 356, 682
Łopalewski Tadeusz 457, 540, 647, 672, 674
Łossowski Piotr 13, 14, 16, 38, 41, 96, 97, 114, 115, 117, 127, 152, 164, 173, 180, 192, 197, 303, 403, 404, 563, 568–571, 591, 596, 597, 677, 682
Łoziński Zygmunt 60, 281
Łuciewicz Jan (ps. Janka Kupała) 635
Łuckiewicz Anton (Luckevič, ps. Antoni Nowina) 62, 72, 95, 98, 99, 135, 136, 262,

264, 275, 395, 402, 610, 611, 631, 672, 674

Łuckiewicz Iwan 62, 72

Łuckiewiczowie 73, 94

Łukomski Grzegorz 112, 114, 164, 173, 682

M

Macelli Jan 283

Maciejewicz Stanisław 117, 140, 567

Maciejewski Janusz 48, 682

Maciusowicz Józef 382

Mackiewicz 130

Mackiewicz Józef 9, 44, 47, 498, 516, 523, 597, 624, 638, 640, 667, 672

Mackiewicz Michał 119, 540, 673

Mackiewicz-Cat Stanisław 55, 190, 339, 340, 402, 672

Mackonis Rapolas 594, 595, 674

Madajczyk Czesław 562, 564, 582, 605, 607, 609, 670

Majchrowski Jacek 636, 682

Majecki Henryk 62, 689

Majewski 418

Makarunienė Pranė 195, 207, 358, 359, 374, 589, 674

Makowski Bronisław 14, 174, 193, 195–198, 309, 370–373, 376, 387, 516–519, 569, 571, 572, 577, 578, 590, 591, 595, 597, 682

Makułowicz 470

Małej 558

Malinowscy: Aldona, Aleksandra, Jadwiga, Giedymina, Olgierd, Witold, Włodzimierz 27

Malinowska Grasylda 28, 674

Malinowski Olgierd 487

Maliszewski Edward 25, 75, 77, 90, 91, 480, 682

Małowieski Józef 175

Marcenko Antoni (Antoniusz, bp) 465, 466, 673

Marciszewska Maria 211

Margolis Rachela 68, 537, 540, 545, 552, 560, 674, 682

Markiewicz Mariusz 517, 687

Martinkėnas Vincas 196, 370–372, 583

Maruszewski Artur 487

Maścianica Błdziuk 626

Maścianica Kazimierz 626

Mašiotienė Ona 194

Matulajtis Adela 369

- Matulewicz Jerzy (Matulaitis vel Matulevičius Jurgis) 111–113, 120–123, 125, 137, 168, 204, 212, 361, 388, 389, 420, 422–425, 427, 428, 565, 602, 670, 674, 678
- Matusak Piotr 362, 685
- Mauersberg Stanisław 350, 682
- Mazurek Jerzy 573, 673
- Mądzik Marek 400, 610, 690
- Mejerowicz 436
- Mendelsohn Ezra 248, 682
- Meysztowicz Aleksander 184, 185, 211, 243, 250, 294, 328, 335, 445, 613, 618, 619, 669, 674, 688
- Meysztowicz Walerian 11, 12, 112, 342, 343, 573, 669, 674
- Mędrzecki Włodzimierz 79, 80, 520, 521, 682
- Mianowski Stanisław 544, 547, 674
- Mianowski Krzysztof Maciej 544, 674
- Mich Włodzimierz 557, 682
- Michajło Aleksander 572, 573
- Michalkiewicz Kazimierz 38, 39, 122
- Mickėvičius-Kapsukas Vincas 110, 112
- Mickiewicz Adam 9, 27, 28, 56
- Mickiewicz Stefan 127, 402
- Mičiūnas Andrius (Miczunus Andrzej) 211
- Mičiulis (błędnie: Maczulis) Pijus 298
- Mikłaszewski Bolesław 443
- Miknys Rimantas 14, 40, 69, 682, 683, 684
- Miko Wiktor 53, 54, 674
- Milewski Jan Jerzy 315, 683
- Millikowski Beniamin 530
- Millkowski Stanisław 122–124
- Miłosz Czesław 9, 12, 56, 319, 358, 359, 591, 674
- Miłosz Oskar 56
- Mineyko Józef 34, 43, 44, 47, 48, 51, 65, 67, 457, 470, 674
- Miotła Piotr 398, 405, 416, 599, 610, 613, 614, 622
- Mironowicz Antoni 28, 110, 463, 464, 466, 492, 537, 647, 675, 682, 683, 686, 687
- Mironowicz Eugeniusz 14, 16, 61, 63, 75, 77, 81, 82, 86, 87, 93, 94, 133, 136, 164, 256, 268, 276, 278, 280, 284, 292, 295, 315, 316, 330, 332, 336, 337, 350, 394, 400, 403–407, 409, 423, 428, 511, 605, 612, 618, 624, 637, 643, 670, 671, 678, 679, 680, 683, 685, 686, 689
- Misiūnas Petras (Piotr) 212
- Miśkiewicz Aleksander Ali 653, 683
- Miśkiewicz Ali 15, 469, 470, 474, 651, 653, 683
- Mitkiewicz Eugeniusz 253, 283, 407, 631
- Młodzianowski Kazimierz 562, 606
- Mokrzecki Stefan 175, 276, 346
- Morewski Abraham 540
- Morgentau Henry 141
- Morgowicki Izaak 138
- Moroz Małgorzata 14, 15, 256, 257, 259, 260, 277, 291, 306, 308, 319, 330, 393, 420, 422–425, 620–622, 624, 626, 671, 683
- Morykoni 65
- Moszyński Kazimierz 46, 683
- Mościcki Henryk 33, 396, 671, 683, 684
- Mościcki Ignacy 580, 606
- Mróz Maciej 121, 124, 125, 168, 361, 422, 427, 467, 683
- Mróz Lech 46, 676
- Muraszko 269
- Murawioł Mikołaj 61, 65, 459, 573, 596
- Murza-Murczikówna Zanna 473
- Mystkowski Stanisław 88, 467, 672
- ## N
- Nadolska Waleria 510
- Nagurski Teodor 643
- Nagrodzki Zygmunt 115, 674
- Najdus Walentyna 113, 683
- Najger Dawid 540
- Nałęcz Daria 280
- Narkowicz Liliana 203, 422, 658, 683
- Narutowicz Gabriel 336
- Narutowicz Kazimierz 56
- Narutowicz Stanisław 127
- Narwoysz Antoni 291, 526
- Nazarewski Aleksy 623
- Nekanda-Trepczyna Maria 70, 688
- Niedziałski 461
- Niedziałkowska-Dobaczewska Wanda 112–114, 683
- Niedziałkowski Konrad 138
- Niedziałkowski Mieczysław 188, 672
- Niekraś Stanisław 435
- Niemczykowa Aleksandra 552, 558–560, 652, 674
- Niemrowicz 463
- Niessel Henry 159
- Niewiazski Henoch 530
- Niger Szmuel (Czarny Samuel) 68, 137, 138

Nitosławski Jan 434
Nitsch Kazimierz 42, 684
Norwid Cyprian Kamil 539
Nowak Andrzej 15, 115, 135, 147, 164, 684
Nowak Zenon Hubert 66, 689
Nowicki Stanisław 49, 664, 674
Nowiński M. 639

O

Obiezińska Helena 54, 498, 516, 674
Obst Jan 203, 422, 467, 672, 683
Ochmański Jerzy 23, 36, 114, 684
Odrowąż K. 276
Ogonowski Jerzy 350, 684
Okulicz Kazimierz 187, 309, 619, 642, 684
Olechnowicz Adolf 589
Olechnowicz (Alechnovič) Franciszek 98, 278–280, 409, 685
Olejniczak 224
Olencki S. 277, 280, 281
Olsejko Daniel (Alseika Danielius) 119, 381, 517, 567, 569, 572, 576–578
Olshewski Wojciech 32, 684
Opacki Zbigniew 647, 684
Orzeszkowa Eliza 49, 98, 552
Osiecki Stanisław 102
Osiński Zbigniew 540, 684
Osmołowski Jerzy 134, 136, 138, 141, 151, 217, 670
Osterwa Juliusz 540, 541
Ostrowska Antonina 633
Ostrowska Helena 119, 540, 673
Ostrowski Radosław 253, 254, 288, 610, 613, 622, 635
Osuchowski Antoni 11
Owczynnik Bronisław 589
Owsianik Antoni 398, 405
Oznabiszyn 262

P

Paderewski Ignacy 196
Pajewski 551
Panic Idzi 180, 326, 679
Papierzyńska-Turek Mirosława 326, 463, 464, 684
Paprocka Wanda 627, 684
Parczewska Maria 544, 674
Paruch Waldemar 15, 400, 590, 605, 636, 637, 641, 684
Paskiewiczówna Felicja 667
Patek Stanisław 102

Pawlukiewicz Arseniusz 283, 267, 300, 301, 406, 409, 630, 631, 634
Pelczyńska Wanda 640–643
Pelczyński Grzegorz 655, 684
Perec Icchok Lejb 235, 541
Peremykin Borys 275
Peremykin Wsiewołod (*vel* Stradin Wsiewołod) 275
Perkowicz E. 160
Perzanowski Stanisław 643
Petlura Semen 301
Piasecki Sergiusz 452
Piastowie 28
Piekarski 603
Pieracki Bronisław 607
Pieślaki 49
Pietranis Justyn 379
Pietrunas 205
Piłat Walenty 89, 684
Piłowski Ber 530
Piłsudski Jan 188, 619
Piłsudski Józef 10, 30–33, 102, 114–116, 128, 134–136, 138, 144, 158–160, 164, 166, 167, 169, 176, 178, 180, 184, 187, 226, 245, 253, 271, 326, 337, 341, 355, 361, 397, 459, 465, 550, 562, 563, 570–573, 590, 595, 605–607, 618, 630, 632, 636, 642, 663, 666, 670, 673, 677, 678, 679, 680, 684
Pimonow Arystarch (Arseniusz) 455, 650
Pimonow Borys 456, 459, 463, 650
Pinczuk-Piniewicz Antoni 409
Piotrowicz Wiktor 504–506, 509, 650, 652, 684
Piotrowski Józef 263, 289, 294
Pivoras Saulius 29, 684
Pleskaczewski 281
Plewczyński Marek 362, 685
Pludermacher Gerszon 141, 223, 230
Pobóg-Malinowski Władysław 606, 684
Podbereski Z. 385
Podoski Bohdan 618, 685
Polak Bogustaw 164, 682
Polakowska-Kujawa Jolanta 40, 685
Polonsky Anthony 247, 248, 685
Ponarski Zenowiusz 94, 280, 685
Poniatowscy 363
Ponikowski Antoni 190
Popławski Jan Ludwik 31, 335, 672, 681
Porayski-Pomsta Józef 47, 451, 677, 681, 686, 687
Powilis Józef 211

Poźniak Jan 620
 Prażmowski-Belina Władysław 138
 Prądzyński Stefan 273
 Prokulewicz Włodzimierz 305, 307
 Prunskis Pranas (Franciszek) 577
 Pryłucki Noach 223
 Prystor Aleksander 231, 282
 Przyłuski Józef 616
 Puciata Bronisław 549
 Puciata Leon 122–124
Pukszto Aleksander 15, 94–96, 98, 99, 101, 119, 127, 143, 174, 194, 196, 685
 Pupko W. 281
Purchla Jacek 27, 681
 Puszkina Aleksander 235
 Putrament Jerzy 499, 648, 675

R

Rachmilewicz Nachman 111
Rackiewicz Władysław 175, 215, 230, 256, 264, 278, 279, 282, 287, 298, 323, 324, 349, 389, 430, 457, 478, 487, 492–496, 509, 522, 524, 525, 527, 549, 582, 583, 598, 607, 609, 617, 635, 656
Radkiewicz Aleksander 474
Radzik Ryszard 14, 15, 61, 63, 75, 81, 82, 86, 87, 93, 683, 685
 Radziwiłłowa Magdalena 62
 Rahula Wasyl (Rogula Bazyli) 405, 466, 619, 634
Rak-Michajłowski Szymon 263, 279, 280, 398, 400, 405, 417, 599, 610, 613, 618, 622
Rakowski 615
Rapaport Salomon Zajnwel (An-ski Szymon) 537
 Rapis Marian 212
 Raštenis Mykolas (Michał) 586
 Ratti Achilles 120, 122, 168
Razumowicz Wacław, ps. „Chmara” 303, 304, 394, 403, 688
Regensburg Józef 140, 216, 224, 232
 Reich Leon 536
 Rejzin Zelman 551
 Reuttówna Maria 206, 672
Rezmer Waldemar 362, 604, 685, 690
Rieger Janusz 42, 124, 689
Rodziewicz Gabriel 110, 111, 113, 675
Rodziewiczówna Maria 37, 45, 599
 Rogowski 125
 Rogula Bazyli (Rahula Wasyl) 405, 466, 619, 634

Roman Walery 323, 412, 472
Romanowicz Aleksander 473
Romanowicze 470
Romanowski Andrzej 60, 73, 654, 676, 685
Romejka Franciszek 420
Römer Michał 14, 28, 29, 34, 36–38, 49, 51, 55, 56, 63, 68, 71–73, 114, 115, 127, 155, 158, 171, 197, 292, 341, 666, 670, 685, 686, 687
Romer Eugeniusz 41, 685
Romer Eugeniusz (2) 75, 90, 91, 149, 150, 670, 685
Romer-Ochenkowska Helena 50, 541, 672
 Rommowie 68
Rondomanskis Andrius (Rondomański Andrzej) 193, 197, 211
 Ropp Edward 39, 680, 681
Rosnerowie Anna i Andrzej 41, 666, 685
 Rosset Aleksander 102
 Rozenbaum Szimszon (Szymon) 94, 100, 111, 139, 151
Rozwadowski Tadeusz 273
Rubinstein Izaak 100, 132, 137, 218, 219, 225, 226, 230, 442, 529, 530, 532
Rudnicki Szymon 136, 180, 670
 Rusiecki 281
 Rutkowski 460
Ruszczyc Edward 11, 131, 150, 266, 323, 570, 675
Ruszczyc Ferdynand 130, 131, 150, 266, 323, 422, 570, 574, 675
 Rydz-Śmigły Edward 138
Rygiel Stefan 608, 685
Rymas Aleksandras 205, 580
Ryszka Franciszek 43, 513, 514, 675
 „Ryś”, ps. 430

S

Sadowska Joanna 274, 523, 678, 680, 681
Sadowski Andrzej 14, 15, 40, 61, 62, 79, 513, 515, 521, 523, 685
Sadowski Lestaw 66, 67, 685
 Sapieha Eustachy 169, 606
Sawaniewska-Mochowa Zofia 48, 50, 52, 685, 686
Sawicki Jakub 651, 655, 656, 686
Sawicki Jan 14, 28, 29, 34, 71, 114, 155, 171, 686
 Sawicki Stanisław 497
 Sawinkow Borys 159, 160, 165, 300, 461

- Segal Wulf 530
Serebrennikow Mikołaj 648
Siedlecki Michał 122, 132, 196, 197, 215, 230, 231, 675
Sielicki Franciszek 15, 16, 356, 421, 471, 479, 496, 497, 499, 534, 535, 547–449, 559, 597, 629, 651, 686
Siemakowicz Marian 15, 16, 133, 268, 292, 295, 296, 316, 332, 340, 350, 400, 686
Siemaszka Dominik 94, 99, 135, 151, 259, 302
Siemaszkiewicz Jan 420, 422
Sienkiewicz 175
Sierocka-Pośpiechowa Maria 34, 458, 674
Sikorska-Kulesza Jolanta 48, 686
Sikorski Władysław 349, 360, 399, 402, 408
Sipowicz-Bogowski Henryk 652, 675
Sirota G. 540
Sirutavičius Vladas 56, 681, 685
Skarbek Jan 75, 687
Skinder 130
Skirmunt Konstancja 69
Skirmunt Roman 62, 70, 99, 136
Składkowski-Sławoj Felicjan 597
Skripscy Rita i Pranas 18
Skrzyński Aleksander 453
Skwarczyński Stanisław 646
Slabszyński Antoni (Slabšinskas Antanas; Slabšys; Slapšys) 122–124
Sławek Walery 180
Sławińska Irena 49, 552, 558, 667, 668, 675
Sławiński 132
Smajkiewicz (Smaykiewicz) Ibrahim 473
Smalanczuk Aleś (Smalānčuk Ales') 14, 29, 34, 69, 70, 71, 73, 87, 686
Smaragd (Paweł Łatyszenko) 466
Smetona Antanas 45, 46, 96, 97, 200–202
Smolicz Arkadiusz 254, 264, 279, 280
Smutkova Elżbieta 29, 57, 62, 451, 682, 686, 687, 689
Smykowski Janusz 33, 687
Snopko Jan 117, 315, 670, 683
Sobczak Mieczysław 14, 248, 687
Sobecki Mirosław 31, 58, 687
Sobolewski Jerzy 599, 634
Sokołowski Ignacy 128
Solak Zbigniew 14, 34, 55, 59, 63, 68, 69, 71–73, 95, 114, 687
Sołowiej Józef 409
Sołowiejczyk Izrael 529
Sołowiejczyk Max 139, 247, 249, 251
Sołtan Władysław 185
Soplica 547, 673
Soroko Karol 626
Sosnowski Józef 283
Sowa Andrzej Leszek 517, 687
Speizer 446
Srebrakowski Aleksander 15, 75, 163, 169, 176, 184–186, 190, 210, 212, 217, 307, 687
Srocki Bolesław 177
Srokowski Konstanty 266, 291, 348, 370, 398, 402, 464, 687
Srokowski Stanisław 400–402, 672
Stadziejewicz Bolesław (Stadzevičius Balis) 211
Staliūnas Darius 36, 39, 46, 682, 683, 684, 687
Stamirowski 299, 337, 338
Staniewicz Witold 331, 356, 396, 397, 418, 687
Staniewski Tadeusz 454
Staniszewski Andrzej 89, 684
Stankiewicz Adam 257, 260, 263, 393, 396, 398, 405, 422, 424, 567, 588, 620, 621, 623, 624
Stankiewicz Jan (Janka) 257, 627, 633, 634
Stankiewicz Ryszard 350, 687
Stankiewicz S. 620
Stankiewicz Witold 673
Stankiewiczowa z Zanów Helena 56, 362, 450, 458, 548, 668, 675
Stašys Konstantinas (Staszys Konstanty) 389, 588, 595
Steckiewicz 279
Stepowicz Albin 620, 634
Stepowicz Konstanty 420, 424, 428
Stępnik Krzysztof 10, 677, 684
Stobniak-Smogorzewska Janina 355–357, 687
Stołypin Piotr 82
Stomma Stanisław 84, 358, 556, 563, 642, 675
Stradin Wsiewołod (właśc. Peremykin) 275
Straszun Matijahu 68, 230, 537
Straża A. 394, 688
Strugacz Daniel 549
Struve Kai 36, 687
Strzembosz Tomasz 273, 688
Studnicki Wacław (Gizbert-Studnicki Wacław) 174, 185, 288, 673

Studnicki Władysław 47, 83, 150, 190, 340, 353, 672, 688
Stużinska Nina 273, 688
Subačius Paulius 36, 688
Sujkowski Antoni 607
Sukiennicki Wiktor 63, 68, 73, 670
Suleja Włodzimierz 114, 115, 688
Sulima-Kamiński Andrzej 23, 31, 688
Sulkiewicz 470
Suszyński Mikołaj 510
Sutzkever Abraham 537, 539, 680
Swianiewicz Stanisław 261
Syrokomla Władysław (właśc. Kondratowicz Ludwik) 42, 46, 672
Szabad Cernach 94, 100, 103, 137, 219–225, 232, 238–242, 443, 554
Szaflik Józef Ryszard 168, 675
Szałkiewicz 420
Szandonis Piotr (Šandonis Petras) 362
Szapiro Chaim 530
Szapiro Jonasz 237, 244, 248, 446
Szapszał Seraja 656
Szatas 198
Szatasówna G. 385
Szczemirski Piotr 384, 385
Szczucka 463
Szczucki Jakub 474
Ślāpelis Jerzy (Ślāpelis Jurgis) 569, 570
Szłuiński Janusz 499, 649, 675
Sznarkiewicz Józef 610
Szot Adam 15, 16, 502, 573–575, 621, 688
Szpoper Dariusz 14, 69, 70, 243, 339, 340, 557, 613, 618, 619, 688
Sztejngold J. 541
Szternberg 551
Sztukowska z Falewiczów Helena 546, 547, 675
Szumlakowski Marian 337
Szutowicz Wiktor 396, 413, 420, 601
Szwarc M. 541
Szybieka Zachar 259, 283, 688
Szylkin Henryk 458, 675
Szymaniuk Herman, ps. „Skamaroch” 395
Szymański 269
Szymaszys Konstanty (Šimašys Konstantinas), ks. 381, 571, 595
Szynkiewicz Jakub 650
Szyrain 137
Szyrajew Jewgienij (Širāev Eugenij) 76, 80, 81, 688
Szyrwincki Antoni 45, 675

Szyszkow Bazyli 281, 305, 409
Šandonis Petras (Szandonis Piotr) 362
Šaulys Jurgis 94, 95, 114
Šepetys Jonas 192
Šimašys Konstantinas (Szymaszys Konstanty) 381, 571, 595
Ślāpelis Jurgis (Szłāpelis Jerzy) 569, 570
Štāudinis Valentinas 362, 363, 688
Širāev Eugenij (Szyrajew Jewgienij) 76, 80, 81, 688

Ś

Śleszyńska Danuta 640, 675
Śleszyński Wojciech 229, 301, 349, 406, 431, 598, 671, 679, 688
Ślusarek Krzysztof 62, 240, 679, 688
Śmigielski Tomasz 540, 547, 551, 552, 688
Światopełk-Mirski Edmund 409
Światopełk-Mirski Piotr 50, 51, 76, 85, 455, 456, 679
Świderski Stefan 351, 352
Świechowski Marian 75, 146–148, 186, 268, 303, 418, 619, 672, 688
Świerczewski Eugeniusz 144
Święcicki Józef, ps. Piotr Lemiesz 558, 642
Świtalski Kazimierz 128, 165, 167, 169, 170, 187, 607, 632, 675

T

Talko-Hryncewicz Julian 470–473, 688
Tank Maksym 499
Tarasiewicz Olgierd 353, 688
Tarasiuk Dariusz 61–63, 70, 688, 689
Taraszkiewicz Bronisław 174, 175, 253, 263–266, 269, 277, 279–281, 289, 307, 308, 355, 398–401, 403, 404, 406, 407, 412, 429, 598, 599, 610, 618, 622, 635, 676
Tarnowska Beata 89, 684
Teodozjusz (Fiedoszejew Mikołaj) 466, 468
Tereszczenko Kuźma 255, 256, 279, 307
Thuğutt Stanisław 102, 404, 406–408, 475, 675
Tichon (patriarcha) 463
Tochtermann Jan 657, 689
Tokć Siarhiej 14, 75, 81–84, 86, 87, 93, 683
Tomaszewski Jerzy 15, 62, 68, 328, 423, 429, 444, 452, 513, 520, 524, 671, 689
Top Chaim Szymon 529–531

Topolska Maria Barbara 27, 680
Toporska-Mackiewicz Barbara 515, 675
Traba Robert 14, 27, 496, 689
Trepte Hans-Christian 496, 689
Trepko 263
Trocki Lew 231
Trocki Saul 138
Trukanas Kazys 363
Trynkowski Jan 274, 523, 678, 680, 681
Trypućko Jan 42
Trzeciak Jan 643
Tuchaczewski Michail 252
Tumas Juozapas (Józef) 46, 132
Tupalscy 470
Tupalski Andrzej 175, 185, 256, 257, 260, 264, 265, 268, 275, 277, 279, 286–288, 298, 299, 303, 337
Turkow 540
Turonek Bronisław 619, 624
Turonek Jerzy 15, 62, 63, 175, 263, 270, 279, 689
Turska Halina 42, 44–46, 85, 89, 124, 689
Tuwim Julian 551
Tyszkiewicz Jan 110, 111, 113, 653, 655, 657, 675, 689

U

Umiastowski Franciszek 631–633
Urbański Zygmunt 650, 689
Uszpol Eljasz 549, 550

V

Vabiščevič Alāksandr (Wabiszczewicz Alaksandr) 16, 284
Vaičiūnas Jonas (Wojczunas Jan) 211
Vaišutis Nikodemus (Wajszutis Nikodem) 204
Vansevičius S. 309
Vėbra Rimantas 50, 51, 76, 85, 456, 671
Venclova Tomas 27, 689
Vichert-Kairiūkštienė Julija (Wichert-Kajruksztisowa Julia) 391, 679
Vileišis Antanas 118
Vileišienė Emilija 118, 378
Vileišis Jonas 94
Vilnenas S. 581, 582
Voldemaras Augustinas 152, 577, 579

W

Wabiszczewicz Alaksandr (Vabiščevič Alāksandr) 16, 284, 689

Wacławski Stanisław 556–558
Wagner Marek 362, 685
Wajda Kazimierz 66, 689
Wajszutis Nikodem (Vaišutis Nikodemus) 204
Wakar Włodzimierz 75–79, 88, 90, 91, 689
Walasek Stefania 267, 269, 281, 289, 296, 350, 382, 687, 689
Waligóra Bolesław 111, 112, 689
Wanatowicz Maria Wanda 18, 68, 180, 326, 518, 679, 689
Wańkowicz Melchior 9, 597
Wapiński Roman 14, 30–32, 101, 689
Waronka Jazep 99, 136
Wasilewicz 262
Wasilewski Antoni 587, 690
Wasilewski Leon 39, 40, 42, 46, 56, 58, 66, 77, 82, 127, 179, 180, 578, 669, 672, 690
Wasilewski Zygmunt 335, 672
Weinreich Maks 537
Weinsztein 137
Weleckis (Veleckas) Kazys 566, 567, 576
Weller 446
Werenicz Władysław 42, 124, 689
Werschler Iwo 605, 690
Wędziągolski Karol 159, 675
Wichert-Kajruksztisowa Julia (Vichert-Kairiūkštienė Julija) 391, 679
Widacki Jan 10, 379, 590, 595, 649, 670, 690
Wielhorski Władysław 13, 14, 91, 92
Wielogłowski Feliks 345, 346
Wiernikowski Teodor 630, 631
Wierzbicki Marek 604, 690
Wilson Woodrow 139
Wimbor Kazimierz 377, 378, 381, 408, 441–444, 453, 467
Wirszubski 230
Wisłocki Adam 675
Wisłocki Jerzy 325, 681
Wisner Henryk 13, 23, 37, 38, 169, 690
Wiśniarski E. 33, 679
Wiśniewski Wojciech 56, 348, 362, 450, 458, 548, 571, 675
Witold 28, 154, 564, 594
Witos Wincenty 168, 675
Witte Sergiusz 38
Witusik Adam 400, 610, 690
Własow Aleksander 255, 277, 279, 398, 451, 452, 600, 622, 633, 634

Wojciechowski Mieczysław 179, 682, 690
Wojciechowski Stanisław 384
Wojczunas Jan (Vaičiūnas Jonas) 211
Wojdyło Witold 179, 253, 690
Wojewódzki Sylwester 136, 180, 261, 282, 400, 429, 670
Wojewódzki W. 218, 282
Wojtasik Janusz 362, 685
Wolejsza 409
Wołkonowski Jarosław 15, 16, 64, 68, 137, 138, 142–144, 215, 217, 226, 317, 327, 328, 449, 452, 525, 533, 542, 543, 550–552, 556, 690
Wołosowicz Stanisław 49, 460, 673
Wołoszyn Paweł 599, 610
Woyńłłowicz Edward 170, 272, 285, 675
Wrangel Piotr 165, 462
Wrede Maria 34, 458, 674
Wrocławska Elżbieta 52, 685
Wróbel Piotr 61, 690
Wróblewski Tadeusz 72, 113, 334, 390, 402, 669
Wrzesiński Wojciech 14, 15, 31, 32, 34, 331, 677, 678, 680, 681, 689
Wrzosek Mieczysław 315, 683
Wygodzki Jakub 111, 139, 141, 143, 144, 216–218, 223, 225, 226, 232, 233, 236, 237, 239, 241–244, 248, 250, 251, 443, 445, 551, 554, 555
Wygodzki Miron 547
Wyrozumski Jerzy 127, 679
Wyśtouch Seweryn 266, 515, 520, 637, 638, 641, 643, 646, 690
Wyszomirski Jerzy 537, 540, 688

Z

Zabiełto Eugeniusz 453, 454, 468, 469, 549, 602, 616, 690
Zaczyński Marian 37, 672
Zahorski Władysław 265, 673
Zadrożńska Anna 46, 676
Zajączkowski Ananiasz 657
Zajączkowski Izaak 657

Zajączkowski Michał 658
Zajcówna Szura 667
Zajndsznur Mojżesz Abram 137, 225, 533
Zalmanowicz Mendel 530
Zan Tomasz 56, 362, 675
Zaporowski Zbigniew 135, 400, 405, 605, 610, 678, 690
Zaremba Adam 205
Zaremba Józef 513, 524, 687
Zasztowt Aleksander 94, 174, 188
Zdziechowski Marian 28, 326, 340, 342–345, 468, 647, 673, 684
Zejdīs 595
Zeniuk Adolf 631
Zeniuk Jan 631
Zieniukowa Jadwiga 52, 685
Zienkiewicz Antoni 396, 413, 420
Zimmermann Kazimierz 122
Zinkevičius Zigmās 44, 75, 80, 355, 516, 690
Znamierowska-Prüfferowa Maria 549, 656, 690
Zubkow 463
Zygmunt August 647, 673

Ż

Żarnowski Janusz 513, 690
Żeliński Lucjan 159, 163, 164, 166, 167, 169–172, 176, 177, 178, 191–193, 195, 214, 216, 226, 231, 234, 245, 249, 252–255, 257, 263, 272, 278, 279, 282, 293, 303, 355–358, 362, 364, 641, 643, 659, 675, 677
Żemoytel Tadeusz 356, 682
Żepkaitė Regina 13, 403
Żongołowicz Bronisław 122, 132
Żuk Mikołaj 396
Żukowski Stanisław 163
Żydłowski 302
Żyliński Ignacy 519, 576, 579
Żyndul Jolanta 214, 444, 690
Żytkiewicz 42

Иоанна Янушевска-Юркевич

Национальные отношения в Виленском крае в 1920–1939 гг.

Р е з ю м е

На протяжении второй половины XIX века и в начале XX века на землях бывшего Великого Княжества Литовского произошли процессы формирования новых национальных движений. В конце XIX века на территории Виленского края находилась пограничная область польского, литовского и белорусского языков, а само Вильно было важным центром польской и, кроме того, еврейской культуры. Значительное большинство литовскоговорящего населения начала идентифицироваться с литовским народом; повилась активная, хотя и не очень многочисленная, национальная белорусская элита, а с польской культурой и национальностью отождествляли себя не только представители дворянских родов и христианской виленской интеллигенции, но и большая часть плебейского населения около Вильно. В Виленском крае проживало немало представителей и иных этническо-религиозных групп: евреи, русские (старообрядцы и православные), татары и караимы. Многоцветный мир разных языков, культур, вероисповеданий, которым была в первой половине XX века виленская земля, может восхищать своим богатством, разнообразием, контрастами.

В последний период I-ой мировой войны в 1919–1920 гг. на территории Виленского края белорусы пытались осуществить концепцию «Западной Белоруссии», а литовцы боролись за Вильно как столицу своего этнографического государства. Польская общественность — во многом дифференцированная — колебалась между концепцией органического вхождения Виленского края в польское государство и попыткой создания структуры кантонов, в которой столичный город Вильно был бы одновременно языковым центром польского сегмента литовского государства, объединенного на началах федерации с Польшей. Хотя в конце концов в 1922 году Виленский край оказался в границах польского государства, некоторые народы на этой территории долгое время не считали себя национальным меньшинством. После присоединения Виленского края к Польше удачно стали складываться отношения с маленькими этническо-религиозными группами, которые получили возможность развития. Одобрение их чужеродности трактовалось как доказательство польской политики толерантности к разным вероисповеданиям и языкам. Важным являлся факт, что эти общины, учитывая их многочисленность и разрозненность, не могли иметь ирредентистского характера. Иногда их элита была ассимилирована (татары) либо же принцип лояльности по отношению к каждой государственной власти постоянно практиковался в качестве средства сохранения идентитета (караимы).

Деятельность литовских организаций была направлена на консолидацию общности, ограждение ее от всяческого польского воздействия, укрепление национального самосознания и восприятие принадлежности к польскому государству как временного состояния. Под влиянием Ковно избегалась причастность к жизни польского государства, например, воздерживаясь от участия в парламентских выборах. В такой ситуации также местные отношения между польским и литовским населением были напряженными;

происходили конфликты по церковным или школьным вопросам. Однако многочисленные польско-литовские контакты, вытекающие из долголетнего соседства, семейных связей, похожего менталитета, а также экономических условий, не были полностью утрачены.

Предводители чрезмерно неоднородной еврейской общины первоначально поддерживали литовские стремления. Это связывалось с надеждой на то, что в литовском государстве, которое в отличие от Польши, обещало евреям культурно-национальную автономию, удастся обеспечить еврейскому населению широкие национальные права и немаловажное влияние на жизнь страны. В конечном счете элита еврейского общества поддержала вхождение виленской земли в польское государство. Был найден компромисс, основывающийся на введении принципа пропорционального к процентам жителей финансирования из бюджета Вильно еврейских институтов просвещения и благотворительности. Вместе с тем достойное восхищения развитие культуры на языке идиш ликвидировало фактор неприязни, сильно проявляющийся с польской стороны непосредственно после войны, что было вызвано опасениями по поводу русифицирующей роли еврейской общины в Вильно.

Позиция белорусских детелей не являлась однородной. Определенная часть склонялась к поддержке литовских стремлений, рассчитывая на обещанную автономию или даже литовско-белорусское государство, как этап пути к независимости. Некоторые вели деятельность, направленную на освобождение белорусских земель из-под советского господства. После присоединения Виленского края к Польше выдвигалось требование автономии для территории, населенной белорусскоговорящими, а немного позже часть белорусской политической элиты поддержала постулат отделения «Западной Белоруссии» от польского государства. Отсутствие политической и экономической стабильности в период парламентской демократии замедлило уточнение польской программы по вопросу национальной политики. Только законы, принятые в 1925 году, и образование Виленского воеводства в конце этого года, привели к созданию определенных основ отношений между польским государством с его органами и народами, населяющими воеводство.

В период, предшествующий началу II-ой мировой войны, деятельность по укреплению всего польского на восточных землях и стремление избавиться от обвинений во враждебности к государству, негативно сказались на отношениях между администрацией воеводства вместе с частью польского общества и национальными меньшинствами. Литовцы и белорусы остались практически лишенными своей системы образования и структуры национально-просветительных организаций. Кроме некоторого улучшения отношений с 1938 года, этот последний период являлся балластом, отягчающим польско-белорусские и польско-литовские отношения накануне II-ой мировой войны.

Joanna Januszevska-Jurkiewicz

Ethnic relations in the Vilnius region between 1920 and 1939

S u m m a r y

During the second half of the 19th century and at the beginning of the 20th century the territories of the former Wielkie Księstwo Litewskie experienced the process of shaping modern nationalistic movements. At the end of the 19th century, the area of the Polish-Lithuanian-Belorussian language borderline was located in the Vilnius region, whereas Vilnius itself was an important centre of the Polish and Jewish culture. The majority of the population of the Lithuanian language started to identify themselves with the Lithuanian nation. Active, though not numerous, Belorussian elites appeared, and it was not only the representatives of noble families and Christian intelligentsia in Vilnius, but also the majority of the plebs around Vilnius that identified themselves with the Polish culture and nationality. The Vilnius region was to a large extent inhabited by the representatives of other ethnicreligious groups, such as Jews, Russians (old-rites and Orthodox ones), Tatars and Karaims. A multicoloured world of different languages, cultures, beliefs the Vilnius region constituted in the first half of the 20th century fascinates with its wealthiness, variety and contrasts.

In the final period of the World War I (between 1919–1920), the Belorussians tried to realize the conception of the „West Belorussia” in the territories of the Vilnius region whereas the Lithuanians fought for Vilnius as the capital of their ethnographic country. The Polish population — strongly diversified — hesitated between the conception of an organic inclusion of the Vilnius region into the Polish nation and an attempt to build the cantonal structure in which the capital city of Vilnius would be the centre of the linguistically Polish segment of the Lithuanian country at the same time, connected with the federation bonds with Poland. Although in 1922 the Vilnius region found itself within the scope of the Polish nation, some of the nationalities did not agree with the role of an ethnic minority for a longer period of time. After the inclusion of the Vilnius territory to Poland, the relations with small ethnicreligious groups turned out positive. They received the new possibilities of development. The acceptance of their independence was treated as the evidence of the Polish policy of tolerance towards different beliefs and languages. What was important was the fact that the very communities, in view of their number and disperse, could not be irredentistic in nature. Sometimes their elites became assimilated (Tatars) or the principle of loyalty towards each national authority was a constantly practised means of saving identity (Karaims).

The activity of the Lithuanian organizations aimed at consolidating communities, separating them from any Polish influences, reinforcing the national awareness and treating the affiliation to the Polish nation as a temporary state. Under the influence of Kovno, people avoided the participation in the life of the Polish nation, for example, restraining themselves from the participation in the parliamentary elections. In such a situation, the

local relations between the Polish and Lithuanian population were tense, too. They led to conflicts within the church or school context. However, many Polish-Lithuanian bonds, deriving from a longlasting neighborhood, family relations, similar mentality and economic conditions, did not disappear totally.

The leaders of such a diversified Jewish community initially approved of supporting the Lithuanian aspiration. It was connected with the assumption that the Lithuanian country which, in comparison to Poland, promised the Jews the cultural-national autonomy, would provide the Jewish population with broad national laws and considerable influence on its life. The elites of the Jewish community finally accepted the inclusion of the Vilnius territory to the Polish nation. A compromise was established, consisting in the introduction of the principle of financing Jewish education and charity institutions from the Vilnius budget proportionally to the percentage of their inhabitants. At the same time, the admirable development of culture in jidish language eliminated the factor of reluctance, strong on the Polish side right after the war, namely the fear of a Russification role of the Jewish community in Vilnius.

The attitude of the Belorussian activists was not homogeneous. Some of them were in favour of supporting Lithuanian aspirations, counting on the promised autonomy or even a Lithuanian-Belorussian nation. As the second step to the independence, some of them engaged in an attempt to free the Belorussian territories from the Soviet ruling. After the inclusion of the Vilnius region into Poland, they demanded the autonomy for the area inhabited by the population of the Belorussian language, and soon, some of the Belorussian elites accepted the postulate of the separation of the "West Belorussia" from the Polish country.

The lack of political and economic stability in the period of parliamentary democracy delayed the precision of the Polish programme within the scope of the ethnic policy. It was only after the acceptance of laws in 1925 and the creation of the Vilnius voivodship at the end of the very year that contributed to the creation of the basis of the relations between Poland and its institutions and nationalities inhabiting this voivodship.

In the period preceding the outbreak of the World War II, the action of reinforcing Polishness in the borderlands, and aiming at the elimination of the factors accused of hostility towards the country affected the relations between the voivodship administration and a part of the Polish society and ethnic minorities. Lithuanians and Belorussians were practically devoid of their own schooling and structure of the national-educational organizations. In spite of some improvement in the very relations, starting from 1938, the very last period constituted a burden overloading the Polish-Belorussian and Polish-Lithuanian relations on the eve of the World War II.

Redaktorzy **Jerzy Stencel** i **Małgorzata Poglódek**

Projektant okładki i stron działowych **Paulina Tomaszewska-Cieply**

Redaktor techniczny **Barbara Arenhövel**

Korektor **Barbara Jagoda**

Copyright © 2011

by Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego

Wszelkie prawa zastrzeżone

ISSN 0208-6336

ISBN 978-83-226-1817-2

Wydawca

Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego

ul. Bankowa 12B, 40-007 Katowice

www.wydawnictwo.us.edu.pl

e-mail: wydawus@us.edu.pl

Wydanie II. Ark. druk. 56,0. Ark. wyd. 44,5.

Papier offset. kl. III, 90 g Cena 90 zł (+ VAT)

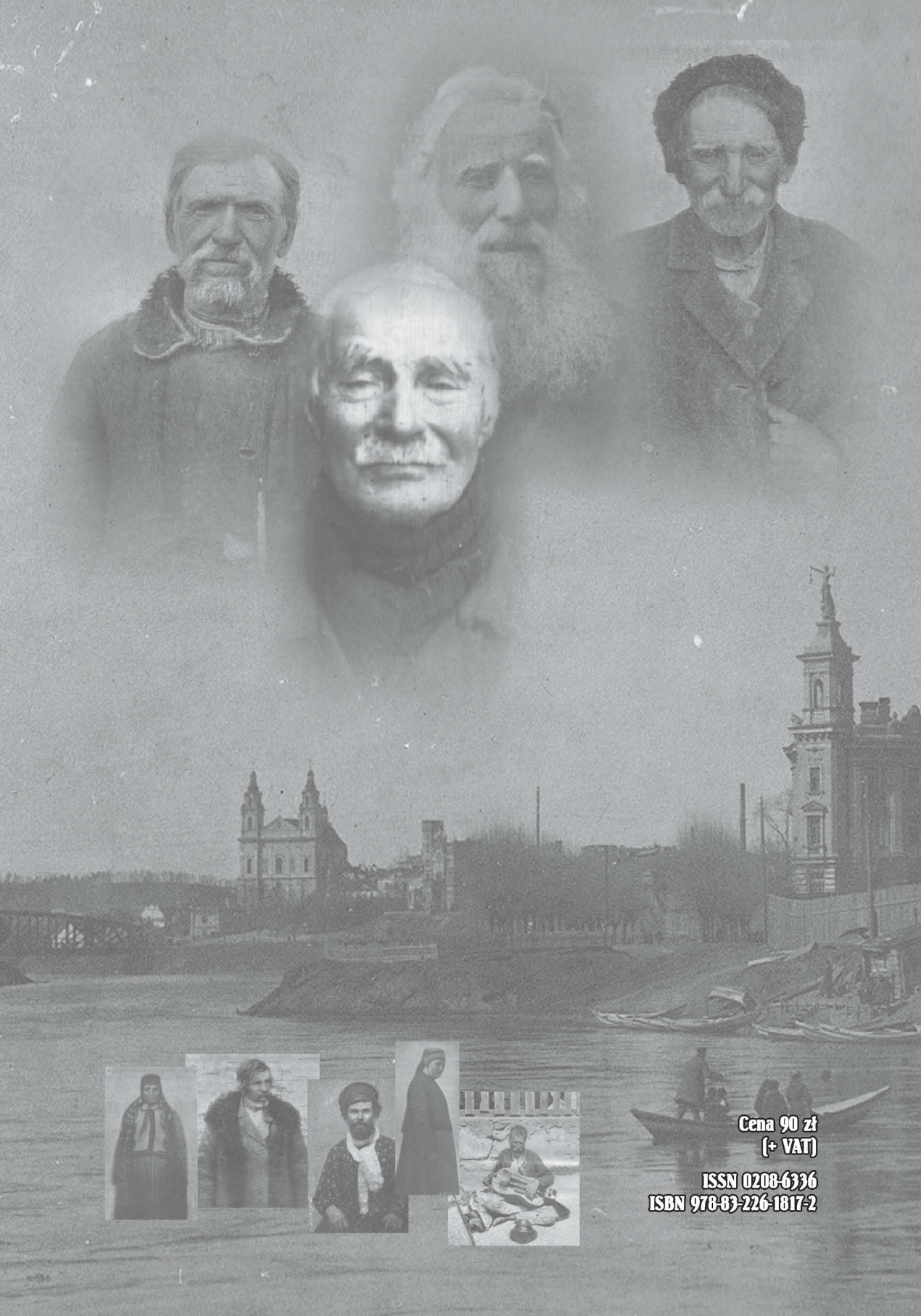
Łamanie: Pracownia Składu Komputerowego

Wydawnictwa Uniwersytetu Śląskiego

Druk i oprawa: SOWA Sp. z o.o.

ul. Hrubieszowska 6a, 01-209 Warszawa





Cena 90 zł
(+ VAT)

ISSN 0208-6336
ISBN 978-83-226-1817-2